I./101.

JAROSZEWICZ Floryan ks.

Matka swiętych Polska albo żywoty swiętych, błogosławionych, wielebnych, swiątobliwych, pobożnych Polaków y Polek... z roznych authorow y pism tak polskich iako y cudzoziemskich zebrane y spisane przez...

Kraków 1767 [Druk.] Drukarnia Stanisława Stachiewicza 4°s.22nlb.,604.

EST-1985

P IV
4 101.

MATKA SWIĘTYCH POLSKA

ALBO

ZYWOTY SWIĘTYCH BŁOGOSŁAWIONYCH, WIELEBNYCH, SWIĄTOBLIWYCH, POBOZNYCH POLAKOW Y POLEK.

WSZELKIEGO STANU Y KONDYCYI KAZDEGO WIEKU OD ZAKRZEWIONEY W POLSZCZE CHRZESCIANSKIEY WIARY OSOBLIWĄ ZYCIA DOSKONAŁOSCIĄ SŁYNĄCYCH.

Ex libris Joannis Kordziewski Referendarij Regni Poloniæ.

Z ROZNYCH AUTHOROW Y PISM

tak Polskich iako y Cudzoziemskich

ZEBRANE Y SPISANE

Przez

X. FLORYANA JAROSZEWICZA

Kapłana Zakonu S. O. Franciszka Reformatow.

Dla zbudowania zyiących y potomnych, dla pociechy Duchowney swoich Krewnych.

DO DRUKU

PODANE.

Roku Pańskiego 1767.

w KRAKOWIE
w Drukarni Stanisława Stachiewicza J. K. Mći Typografa.

OWLER INSTITUTE

CENSURÆ THEOLOGORUM ORDINIS.

SUmma cum animi Voluptate, mentisq; attentione legi Opus sub Titulo *Matka Swiętych Polska*, Vitas Sanctorum Gentis nostræ Polonæ continens, & Orbi nostro Lechico exponens, Studiô ac labore A. R. P. Floriani Jaroszewicz nostræ Custodiæ Russiæ Primarii Patris, nec non Actualis Ejudem Diffinitoris, meritis & morum pietate distinctissimi, per Omnes Menses, & dies Anni distributum quod hactenus à nullo Scriptore Polonico fuerat attentatum. Porrò nil reperi in hoc perneccssario Opere, quod Sacrosanctæ Fidei, & Sanctis Moribus contradiceret, quinimò magnam Commendationem Orthodoxæ Fidei, & Christianorum morum in exemplis piè, & in Domino moriuorum (Quorum aliqui Oraculo Sanctæ Sedis sunt declarati pro Sanctis, aliqui verò piè creduntur esse tales) continet, ad magnam utilitatem fidelium, & Gentis nostræ Polonæ Gloriam. Ideirco dignissimum judico, ut hoc Opus lucem publicam videat. Dabam in Conventu nostro Leopolienſi ad S. Casimirum P. R. P. 27. 7bris Anno 1762.

Fr: EPIPHANIUS GARBOWSKI
Ord: Min: Reform: in Conv: Leop:
Lect: Sæ Thlgiæ Actualis.

mpp.

EGo infra scriptus, ex Mandato A. R. Patris nostri Custodis Regiminis Custodiæ Russiæ, superioris mei honorandissimi, legi Librum, cui Titulus: *Matka Swiętych Polska*, ab A. R. P. Florino Jaroszewicz Sæ Thlgiæ Lectore, dictæ Custodiæ Russiæ Patre Primario, & Ejusdem Diffinitore Actuali compilatum. In quo cùm nil invenerim Orthodoxæ Fidei aut moribus contrarium, imò potius hæc fæcunda Sanctorum, Beatorum, & Venerabilium Mater, glorioso Digni Authoris depicta calamo, cum spe indubia, plures (& utinam Omnes) sit regeneratura in Imitatores & Imitatrices Virtutum & glorioſorum pro Deo & Patria Operum, utpote recenſens inse exempla Antenatorum posteris, dignum & justum est, ut in publica ab Omnibus luce videatur. Proinde prædictum Librum, ex probatis Authoribus sedulo labore collectum, Venerandæ, emeritæq; Senectutis gloriosum partum, dignum typo censeo, si ijs, ad quos spectat, videbitur. Dabam in Conventu Brodnicenſi, Provinciæ Reformatæ Marianæ Prussiæ Die 9. 7bis Anno 1762.

Fr: DIDACUS TARSZENSKI
Reformt: S. T. L. Prædicator Actlis,
Diffir Cust: Russ: ac protunc
Commissrius Vstr Grlis.

mpp.

Licencia A. R. P. Custodis Regiminis.

LIbrum cui Titulus *Matka Swiętych Polska*, ab A. R. P. Floriano Jaroszewicz Ord: Mnrum Strictioris Observantiæ Reformat: S. T. Lectore, Custodiæ Nostræ Russiæ B. V. M. Doloroſæ Patre, compilatum, & à Theologis Religionis revisum, typis mandari & in lucem publicam extradi concedimus, si Eis, ad quos de jure, videbitur. Dat. in Conventu nostro Chelmenſi ad S. Andream Apostolum. Die 12. Mensis 8bris 1762. Anno.

Fr: LUDOVICUS HOFFMAN
Reform: Custos Regiminis Custodiæ
Russiæ. mpp.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

Licentia Reverendiſſimi Patris Commiſſarij Grlis.

FR. Paſchalis à Variſio Ordinis Minorum Strictioris Obſervantiæ S. P. N. Franciſci Lector Emeritus, & in hac Ciſmontana Familia tam Obſervantium, quam Reformatorum, & Conceptioniſtarum, Commiſſarius Generalis

CUm juxta Apoſtolicas, noſtriq; Ordinis Conſtitutiones idonei Cenſores Opus quoddam à R. P. F. Floriano Jaroſzewicz noſtræ Reformatæ Cuſtodiæ Ruſiæ Patre Primario, & Diffinitore Actuali elaboratum, cui Titulus eſt: *Mater Sanctorum Polonia*: recognoverint. illudq; ab ipſis reviſum, & approbatum fuerit: Nos præſentium tenore, ad Salutaris Obedientiæ meritum facultatem facimus, quatenus ſervatis de reliquo Servandis idipſum Typis mandare poſſit, & valeat. Datt: Romæ ex Noſtro Aracælitano Conventu 17. Xbris 1762.

Fr: PASCHALIS à VARISIO
Comſrius Grlis.

De Mandato Rndſſmi in Xſto Patris
Fr: CAROLUS ANTONIUS
à SAMOCLEVO Secret: Grlis.
mpp.

LIbrum hunc cui Titulis: *Mater Sanctorum Polonia*: à Rdo P. F. Floriano Jaroſzewicz Reformato Cuſtodiæ Ruſſiæ Patre Primario & Diffinitore actuali ex ſingulari Gentis ſuæ amore pia ſolicitudine collectum, in ſigni labore compilatum attente perlegi, eumq; in ſe nihil Bonis moribus & Sanct: Catholicæ fidei diſſonum contineat, imo uberrima devote ac ſalubriter in quocunq; ſtatu vivendi & de æterna gloria promerendi exempla luculenter proponat, ideo ut publicæ innoteſcat luci Typis illum mandari facultatem concedo. Dabam Crac: in Collegio Majori 28. Menſis, Septembris An: 1765.

M. ADALBERTUS BIEGACZEWICZ
Sac: Theologiæ Doctor & Profeſſor,
Librorum per Diæceſim Cracovienſem
Cenſor.
mpp.

LEgi præſens Opus *Matka Swiętych Polſka*, in ſcriptum, pio labore Adm Rdi Patris Floriani Jaroſzewicz Reformatæ Cuſtodiæ in Ruſſia Diffinitoris Viri in omni Provincia optimè meriti collectum. Quod luce publica dignum judicavi, utq; Typis Mandetur facultatem conceſſi Die 29. 7bris Anno 1765.

M. CASIMIRUS STĘPLOWSKI
S. Thedogiæ Doctor & Profeſſor,
Collega Major, Librorum per
Diæceſim Cracovienſem Cenſor.
mpp.

PRZEMOWA PIERWSZA.

O Początkach Wiary Chrześciańskiey w Polszcze.

Niedościgła w swoich wyrokach Mądrość Boska, każdemu Narodowi wymierzyła od wiekow pewny czas do przyięcia Zbawiennego Swiatła, y poznania Bostwa swoiego przez Wiarę prawdziwą, dla czego o iedne Narody wcześniey, drugie zaś poznicy po przyściu na Swiat Syna Boskiego, przyięły Wiarę prawdziwego Boga y Stworcę Wszech rzeczy. Ten zaś obszerny Kray ktory ieszcze za panowania Cesarzow Rzymskich zwano Sarmacyą Europeyską, poznicy zaś trochę Vandalią, osobliwie w Mieyscach blisko rzeki Wisły (że ta inszym imieniem Vandal się zowie) według niektorych Pisarzow, zaraz od S. Jędrzeia Apostoła Swiatło Wiary Chrystusowey miał zágarnąć, czego ztąd dochodzą, iż ten S. Apostoł w Macedonii dotyć blizkiey Naszemu Krajowi Wiarę S. głosił y zaszczepił, ktora zatym łatwo przez iego Uczniow w tak blizkim Sąsiedztwie obić się mogła y oświecić Przodkow naszych. Przeto taż Chrześciańska y Apostolska Wiara rozgłoszona y rozszerzona była wszędzie w Narodzie naszym iako Swiadczy Tertulian contra Judæos. Lecz gdy przeklęty Kacermistrż Aryusz w kilka set lat potym sprosnemi błędami swemi zaraził Grecyą, taż iego niezbożność, y do Sąsiedzkich Krajow naszych, iako srogie iakie powietrze zaszła, y tak zaraziła Przodki nasze, że Imieniem tylko zostali Chrześcianami, á w rzeczy samey Bostwa Chrystusowego y Troycy Przenayświętszey bluźniercami? Zaczym Bog (ile się dorozumiewać godzi) niechciał tego aby na ziemi naszey dłużey było łżone Imie Jego Nayświętsze, y wolał aby ten Kray był Knieią dzikich zwierzow, niż mieszkaniem ludzi bluźniercow Jego. Albowiem ciż Aryani Wandalowie, iako ludzie Wojenni, chciwi sławy y nabywania Państw bogatych, wyruszyli się prawie wszyscy z Oyczyzny y leżysk swoich, y puścili się w dalsze Europy Kraje, ktore przeszedszy opanowali całą Afrykę, Hiszpanią Francyą, gdzie utrzymuiąc Aryańską Sektę, wiele morderstw prawdziwym Katolikom zadawali, y wielka liczba Męczennikow Swiętych przez ich okrucieństwo Niebu się przyczyniła.

A gdy za wyruszeniem się ztąd Vandalow pusta prawie była ziemia, postanowił ią Bog nowym ludem napełnić, a to tym sposobem. Około Roku Pańskiego pięćsetnego, dway Xiążęta Słowiańscy, Lech y Czech rodzeni Bracia, ktorym po Oycu Januśie dostały się wrządy te Państwa: Dalmatia, Sclavonia, Serbia, Croacya y Bosna doznawszy że z Sąsiadami ustawicznie ponosić musieli nie zgody y Woyny, uradzili między sobą, porzucić dziedzicze Kraie á szukać innych chocby też pustych, byle spokoynieyszych. Więc zebrawszy swoie skarby z Familiami swoiemi, Kawalerami wybornemi, y wiernym służeństwem obrocili się ku zachodowi, upatruiąc zaś że w tey Krainie ktora leży nad Rzekami Morawą Egrą, Moldawą y Elbą Ziemia iest bardzo zyzna, w Wodach y paszach wielkich położona, lasow dotyć maiąca, tamże naprzod osiadać poczęli. A że się Czechowi ten Kray bardzo zpodobał, Lech zachowuiąc miłość y zgodę Braterską ustąpił mu go chętnie. Sam zaś od rzeki Odry posiadaiąc Kray pusty rozciągał Państwo swoie przez ziemię ktorą teraz Sląskiem zowią, przez Saxonią, Brandeburgią, Pomeranią, aż do Morza Baltyckiego, ztamtąd zaś po nad Wisłą wyżey postępuiąc, pierwsze Miasto w Wielkiey Polszce założył Gniezno. Zaczasem zaś y sam Lech y Potomkowie Jego po nad tąż rzeką, wycinaiąc lasy

y czyſzcząc wielkie puſtynie, kolonie nowe zakładali y Miaſta fundowali A że co raz przy pracy Lechitow otwierało ſię pol więcey, dla tego nazwani byli Polanie albo Polacy, iednak nazwiſko Wandalow nie cale uſtało y owſzem trwało aż do Miecyſława *Pierwſzego*, bo mu iuż ochrzconemu Jan XIII. Papież dawał Tytuł Xiążęcia Wandalitow, Lechami zaś albo Lachami poſpolicie y naydłużey i h zwano od pierwſzego Fundatora, tak dalece że Ruś aż dotąd Polakow Lachami zwykła nazywać.

Jednak, że Lech y z ſwemi Familiami byli Poganie, tak, on iako y iego Potomkowie przez lat zokładem czteryſta w bałwochwalſtwie żyli. Dopiero na początku dziewiątego wieku od Wcielenia Syna Boſkiego, ſiedzącym w cieniu ſmierci Polakom poczęła wznieçać zorza Nlebieſka y Swiatło Wiary Chryſtuſowey od bliſkiego wſchodzić Kraju. Gdy albowiem trzey Xiążęta Słowiańſcy Rotiſlaw, Swentopełk, y Kocieł, z iedney ſtrony z Grekami, z drugiey z Alemannami maiąc Sąſiedztwo, o Wierze iednego Boga zaſiągneli wiadomość, wyſłali Poſłow do Grzegorza Michała Wſchodniego Ceſarza, upraſzaiąc aby im przyſłał Nauczycielow od ktorych by wzięli iaſne dowody Chrześciańſkiey Wiary. Na prożbę tych Panow pomieniony Ceſarz wyſłał dotych Krajow dwoch wybranych poſłołow SS. Cyrilla y Methodiuſza, iako w Theologii biegłych tak y w Słowiańſkim ięzyku cwiczonych, ktorzy gdy naprzod do Xiążęcia Swientopełka Morawianom panuiącego zawitali, przyięci od niego z wielką radością y poſzanowaniem, á że trafili na dobrą rolą iuż od Niebieſkiego Goſpodarza dobrze uprawioną przez łaſkę, prędko bardzo wielki pożytek y żniwo duſz naniey zebrali, bo za przykładem ſwego Monarchy wſzyſcy poddani idąc hurmem Wiarę Chryſtuſa Pana y Chrzeſt przyimowali. Nauczywſzy w Morawie ludzi obrzędow Chrześciańſkich, do pogranicznęy Czeſkiey ziemi udali ſię gdzie Borzywoia Xiążęcia z Ludimillą Małżonką Chryſtuſowi pozyſkali, ich zaś przykładem cały Narod Czeſki do Wiary y Krztu S. był pociągniony. Kiedy zaś w Morawie y Czechach Szerzyła ſię Wiara Chryſtuſowa, przybywało co raz więcey Miſſionarzow zbliſkich Krajow do Polſki, ktorzy ten wielki niewod aby ſię przez wielość ryb nie przerwał, nauką y przykładami Swiętego życia utrzymowali. Naywięcey zaś ich było z Zakonu Swiętego Benedykta, ktorzy maiąc w bliſkości Polſkę y do niey zabiegali, á oſiadaiąc po Puſtyniach nietylko bawili ſię bogomyślnym życiem, ale y pracą Apoſtolſką, dla czego tyle Szlachty Polſkiey nawrocili, że ich pełny dwor był Monarchy Polſkiego Zemomyſła Cyca, y Syna iego Miecyſława, ktory pierwſzy z Xiążąt Polſkich Wiarę Chryſtuſową przyiął, iako ſię wnet powi w iego Zywocie.

Tu zaś każdy powinien jasnie uznać, iako Narod Polſki choc bałwanom długo ſłużący, choc między laſy y bory mieſzkaiący, bynaymniey niebył dziki y okrutny, albowiem gdy mu jaśnieć poczęła Wiara nowa, od Wiekow nieſłychana w tych Kraiach, nie powſtali na ſwoich Apoſtołow (iako niegdy Rzymianie y Grecy) dzikim okrucieńſtwem, nie wypędzali ich zagranicę, nie nacierali na nich ogniem y mieczem, nie ſzarpali beſtyami, nie męczyli na Katowni, ale z wſzeſką łagodnością y uczciwością ich przyimowali. Zatym nieſprawiedliwie nas Cudzoziemſkich Authorow piora ſzpocą gdy nás między grubę chcą policzyć narody. Boſkiey zaś Dobroci nieſkończone dzięki powinniśmy za to oświadczać, że Wiarą S. Katolicka od lat iuż ośmiuſet zaſzczepiona w Polſzcze, dotąd panuie w tym Kroleſtwie, á chociaż heretyckie pokrzywy głuſzyć ią zawſze uſiłowały, przecież iako od początku w Swiętych ludzi kwitnęła tak y do czaſow naſzych kwitnie. Tych tedy Swięte życia, teraznieyſzym y potomnym Polakom w tey Xiędze zebrane pod oczy ſtawiam, aby ſwoichże Rodakow zachęceni pobożnością, wzbudzeni mocną Wiarą, w niey ſtatecznie trwali, á przez Swięte uczynki do oſtatniego końca Pana Boga dążyli, y Jego ſzczęśliwie dopędzali.

PRZEMO-

PRZEMOWA DRUGA.

CO mie do zebrania Zywotow Swiętych naſzego Narodu pobudziło. Pierwſze ieſt, chwała tych że Swiętych Ziomkow naſzych, ktorych Imiona albo zagrzebione wniepamięci, albo nieporządnie rozproſzone po rożnych Piſmach, rzadko komu były wiadome, y przeto mało pożytku wielkie ich cnoty przynoſiły, iako niewiadome, bo y według Piſma Boſkiego *Eccleſ: 20. Sapientia inviſa & theſaurus abſconditus quæ utilitas in utrisque?* Mądrość od oczu oddalona y ſkarb zakryty, co za pożytek woboygu? Drugie ieſt, pociecha Duchowna y zbudowanie zbawienne każdego znas, gdy tu wyczytamy, iako przytrwaiącey Katolickiey Wierze, tak wiele Ziomkow naſzych nietylko ſię poświęciło Niebu, ale do wyſokiego Stopnia chwały niebieſkiey przyſzło przez oſobliwe cnoty y wielkie dla Boga przewagi, nietylko pełniąc przykazania Boſkie, ale y rady Ewangeliczne (zgorącey miłości Boſkiey) dobrowolnie wykonuiąc. Czyliż bowiem Polaka mocniey do Chrześciańſkiey doſkonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe? gdyż tamte ſą mi dalſze, à te blizſze? Czyliż mię do utrzymowania Katolickiey Wiary, by przez niebeſpieczeńſtwa y śmierci tak ma zapalić, Krew Włoſka, Hiſzpańſka, Niemiecka, iako właſna Krew Polſka, ktorą za tęż Wiarę S. tyle Polakow y Polek odważnie przelało? Przeto ia przyſzedſzy do Starości, gdy iuż wemnie chęć oſtygła do Szkolnych ſpekulacyi, albo do ciekawych innych wiadomości, iąłem ſię ſzukania y czytania po rożnych Authorach Polſkich y Cudzoziemſkich, Zywotow *SS.* mego Polſkiego Narodu, acż to tak czyniłem iako ſzpetny Malarż, z pięknych iednak Obrazow wzorki wybieraiący dla ſiebie y dla innych. A chociaż to wyznaię że mało zebrałem, ile nie maiąc wielkich Bibliotek, á przez to ukrzywdziłem wielu SS. naſzych mnie nie wiadomych, iednak mogę ſobie ten pożytek y nagrodę z moiey lichey pracy uczynić, że kto biegleyſzy w Xięgach może co więcey zebrać, y wydać obſzernieyſzy Regeſtr *SS.* Polakow, czego mu bynaymniey nie będę zazdrościł, ani będę miał za złe gdy mię wczym poprawi.

Łaſkawemu zaś Czytelnikowi, zdało mi ſię niektore przełożyć przeſtrogi.

1. Ze wtych Zywotach nie z wielkim ſkrupułem obſerwowałem Dni zeyścia Swiętych Naſzych, częścią ztąd, że Dzieiopiſowie rożnią ſię częſto w tych dniach. Częścią że iednego dnia przypada wielu Swiętych, á tak iako Rubrykańci w Konkurrencyi wielu Swiąt, naznaczaią nie ktorym dni inne, tak y ia poſtąpiłem, ile wiedząc że w Szczęśliwey Wieczności w ktorey Swięci Krolują, tyſiączne la-

ta za ieden ſię dzień biorą. Częścią ze wielu *SS.* życia nie prędko po napiſaniu innych przyſzły do wiadomości moiey, więc ktory mogłem dzień im naznaczyłem. Pierwſzych zaś Monarchow Polſkich żywoty na ſamym czele albo początku położyłem, dla tych przyczyn, że iako ich Bog na pierwſze w godności mieyſce wywyżſzył, tak y ia pierwſze im dałem mieyſce. Tudzież y przeto, że z czytania Żywotow ich doydzie każdy początku zaſzczepioney w Kroleſtwie naſzym Wiary *Swiętey* y ſpoſobu ktorym przyſzła do Przodkow naſzych.

2. Ponieważ w Naſzym Zakonie *Serafickim*, choc pod iednym Patryarchą *S.* Franciſzkiem y pod iedną iegoż Regułą, niektore naſtąpiły Dzielnice przez rozmnożenie tego Zakonu nad inne, wiedzieć ma każdy że wſzyſcy *S*)nowie S. O. Franciſzka według Reguły zowią ſię Bracia mnieyſi (ktore nazwiſko napomina nas abyśmy w umyśle naſzym znali ſię niżſzemi y mnieyſzemi od innych Zakonnikow) Odpoczątku iednak wprowadzenia Zakonu Naſzego do Polſki, częścią od założenia pierwſzego Kościoła w Krakowie pod Tytułem *S.* O. Franciſzka, częścią od Imienia tegoż S. Patryarchy, ludzie nazwali Braci Naſzych Franciſzkanami, ktore nazwiſko y dotąd utrzymuie Wielka y zacna część Naſzego Zakonu, a tę Oycowie *SS.* w ſwoich Bullach zowią FF. Minores Conventuales. Zkąd bez wſzelkiey emulacyi, ci Wſzyſcy Swięci Synowie *S.* O. Franciſzka ktorży w Polſzcze Swiątobliwie żyli y pomarli, aż do wprowadzenia do Polſki Regularney Obſerwancyi przez S. Jana Kapiſtrana R. P. 1453 - - - powinni ſię zwać Franciſzkanami. Ktorzy zaś poźniey *Swiątobliwością* kwitnęli, między W W. OO. Bernardynami, albo Reformatami, wyraziłem to w Żywocie każdego, nikomu niechąc ubliżyć chwały albo y naymnieyſzey zadać urazy. *Swiętych* bowiem Żywoty podaię, ktorzy naybardziey miłość y iedność kochali, á niepotrzebnych Kontrowerſyi uchodzili.

3. Chociaż wielu opiſanym w tey Xiędze, idąc zá innemi Authorami daię Tytuł Błogoſławionych, alboli też Wielebnych ſług Boſkich, choć ieſzcze od *S. Stolicy* Apoſtolſkiey tego nie otrzymali, proteſtuię ſię że przez to niechcę im więcey przyznawać nad to co opinia ludzi pozwala, y to co zwykły Styl ludziom Swiątobliwym na ich uſzanowanie może przypiſać. Nad to cokolwiek o rożnych Swiątobliwych Polakach ieſzcze nie Kanonizowanych od *Stolice* Apoſtolſkiey, podałem, proteſtuie ſię że niechcę aby więcey miało wagi nad pobożną ludzką Wiarę. A to czynię ſtoſuiąc ſię do Dekretu Urbana VIII. Papieża w tey mierze wydanym R. P. 1631. Dnia 5. Czerwca, iako wierny *Syn* Kościoła Swiętego Katolickiego, y podnożek *S. Stolicy* Apoſtolſkiey, Opoki Wiary y Matki całego Chrześciańſtwa, ktorey wſzyſtko com tu napiſał zupełnie poddaie.

4. Podaiąc tu życia *Swiątobliwych* Matron, nie nazywam ich przezwiſkiem Małżonkow ſwoich, ale raczey ktore wzięły od Oycow ſwoich, á to czynię częścią z tey przyczyny, że przezwiſka ktore Niewiaſty biorą od Mężow ſą tylko przyſpoſobione á nie dziedziczne, á iako związek Małżeński nie trwa tylko do śmierci, y przy Zmartwychwſtwaniu Ciał nie będzie Małżeńſtwa, ale raczey według *Słow* Chryſtuſowych Matt: 19. wſzyſcy ludzie będą iák Aniołowie Boſcy, ták y te Nazwiſka wzięte z Małżenſtwa ná Niebie nie trwaią. Częścią z tey, ábym nie zdał ſię krzywdy przez to uczynić wielu Domom ktorych zaiſte wielka ztąd chwała, że mieli ſwoich Krewnych nie tylko u *Swiata* ſławnych, ale Swiątobliwością Bogu upodobanych Niewiaſt.

ELEN.

ELENCHUS AUTHORUM

Ex Quibus hoc Opus excerptum eſt, & compilatum.

Abraham Bzovius Ord. Præd:
Adamus Makowſki Soc: JESU.
Adamus Miecznikowſ: O: Mnr:
Albertus Cortiſcius Soc: J.
Alexander Sobieſzczańſki S. J.
Alexius Koralewicz Ord. Min:
Ambroſius Stalicki Ord. Min:
Andreas Bonfanti
Andreas Fredecen: Ord. Præd:
Andreas Krzycki Archi Epp.
Andreas Młodzianowſki
Andreas Potocki
Andreas Swiecicki
Andreas Triceſius
Andreas Victorellus
Andreas Chryſoſt: Załuſki Ep.
Antonius Randaccius Ord: Min:
Aquilinus Gorczyńſki Can. Reg.
Archiva Varia
Arnoldus Abb. Ordn. S. Bened:
Auguſtinus Cluſius
Auguſtinus Gołdonowſki Paulita
Bartholomæus Paprocki
Bernardus Sannig Ord: Min:
Carpus Ordn: S. Bened:
Caſimirus Biernacki Ord: Mnr.
Caſimirus Kojałowicz Soc: J.
Cæſar Baronius S. R. E. Card:
Chriſtophorus Łoniewſki C: R.
Chronica Ord. S. Bened:
Daniel Papebrochius Soc: I.
Daniel Pawłowſki Soc: J.
Didacus Mellerus Ord: Min.
Ditmarus Pragenſis.
Dominicus de Gubernatis O. M.
Ericius Puteanus
Fabianus Birkowſki Ord: Præd:
Fortunatus Hueber Ord. Min:
Franciſcus Camomilla Ord. Min:
Franciſcus Gonzaga Ord. Min:
Franciſcus Sacchinus Soc: J.
Franciſcus Wolſki Ord. Min:
Fridericus Szembek Soc: J.
Gabriel Pennottus,
Gaſpar Nieſiecki Soc: J.
Gregorius Swiecicki
Gregorius Vigilantius Academ:
Godefridus Henſchenius Soc: J.
Gvilhelmus Cuperus Soc: J.
Hiacynthus Jabłońſki Ord: S. B.
Hiacynthus Pruſzcz Academ:
Hieronymus Lipczyńſki Ord. M.
Hieronymus Powodowſki Ac:
Jacobus Aldobrandinus,
Jac: Skrobiſzewſki Can: Leop.
Jacobus Sobieſki Caſt: Crac:
Jacobus Suſza Epp: Chełm:
Jaczyńſki Soc: JESU.
Janus Nicius-
Jeremias Buchinus Ord. Min:
Joannes Argentus Soc. J.
Joachim Bielſki
Joannes Bollandus Soc: J.
Joannes Bonfinius
Joannes Brictius Soc: J.
Joannes Długoſz ſeu Longinus

Joánnes Komorowſki Ord. Min:
Joannes Kwiatkiewicz Soc: J.
Joannes Thom: Jozefowicz
Joannes Leo Pruſſus, (Can: Lp:
Joannes Nadaſi Soc. J.
Joannes Nieliſki Soc: J.
Joannes Pinius Soc: JESU,
Joannes Rywocki Soc: J.
Joannes Sollerius Soc: J.
Joannes Spondanus Eppſ:
Joannes Strykowſki,
Joannes Trithemius Abb.
Joannes Vaſſovius,
Joannes Werbſki Canon:
Joſeph Simonius Aſſemannus,
joannes Wosdaſius,
Laurentius Surius Carthus:
Laurentius Susliga Soc: I.
Leander Albertus Ord. Præd:
Lucas Waddingus Ord. Minr:
Ludovicus Skrobkowicz Ord. M:
Marianus Columbinus Ord. Prd:
Martinus Baronius Cler:
Martinus Buſcius,
Martinus Cromerus Eppſ:
Martinus Hincza Soc: I.
Martinus Radymſki Acad:
Mathias Miechovienſis Canon:
Mathias Ubyſzewſki,
Mathæus Rembus Soc: IESU,
Mathæus Raderus Soc: I.
Maurus Eppſ. Quinq; Eccleſien:
Melchior Stephanides Acadm.
Menologium Benedictinum,
Monumenta PP. Reformatorum
Paulus Piaſecki Eppſ:
Paulus Ruſzel Ord. Præd:
Paulinus Urbanowſki Ord. Min:
Petrus Boſchius Soc: IESU,
Petrus de Bugiano,
Petrus Damiani Card.
Petrus Rudolphius Ord. Min:
Petrus Skarga Soc: I.
Philippus Alegambe Soc: I.
Philippus à SSS. Trin: Carm. Di:
Proceſſus Criminales,
Reinholdus Heidenſteinius,
Samuel Nakielſki Can: Reg:
Sebaſtianus Petritius Academ:
Sigismund: Ferrarius Ord. Præd:
Simon Okolſki Ord. Præd:
Simon Starowolſki Can: Crac:
Simon Wyſocki Soc: I.
Stanislaus Brzechfa Soc: I.
Stanislaus Hercius Med: Doctor
Stanislaus Hoſius Epp. Card:
Stanislaus Kukliński Soc: IESU,
Stanislaus Lubieński Epp.
Stanislaus Orichovius,
Stanislaus Reſcius Abb.
Stephanus Damalewicz Can:
Theodorus Bucius,
Teophilus Raynaldus Soc: I.
Thomas Dunin Soc: IESU,
Thomas Iolephowicz Can. Leop
Thomas Trerus Can. Varm:
Veſpaſianus Kochowſki
Vincentius Morawſki Ord. Min:
Virgilius Glaſſenbergius Abb.
Wargocki in Val: Max: Polono
Witziewicz Soc: IESU.
Zacharias Ferrerius Eppſ:

REGESTR

REGESTR OSOB.

Ktorych Zywoty w Tey Xiędze ſą Opiſane:

	Adam y Henryk Zakonu S. O Franciszka	5. Czerwca
	Adam Mańkowſki Męczennik	23 Liſtopada
	Adam Miecznikowſki Zak: S. Franc: Ref:	10 Grudnia
	Adam Syboviusz Kanonik Regularny,	4 Czerwca
	Adjut Sobalkiewicz Z. S. F. Refotmat,	18 Sierpnia
	Adleida Domicylla Krolewna,	9 Grudnia
	Adleida Xiężna Węgierſka,	2 Stycznia
	Adryan Czechowicz Z. S. F. Reformat,	25 Sierpnia
	Adryan Kwiatkowſki, y inni M M. Reformaci	11 Czerwca
	Agnieſzka Mikuliczowna Karmelitanka Boſa	6 Kwietnia
	Agnieſzka Wężykowna Karmelitanka Boſa	27 Sierpnia
B.	Agnieſzka Zakonu S. Klary	8 Padziern:
	Albracht Xiąże Radziwiłł Biſkup Wileńſki	2 Liſtopada
	Albracht Staniſław Xiąże Radziwiłł	5 Liſtopapa
	Alexander Łyſogorſki Z. S. F. Reformat	18 Lwietnia
	Alelander Patavin Z. S. F. Reformat	10 Grudnia
	Alexander Xiąże Zaſławſki	13 Padziern:
S.	Alexy Arcybiſkup Kijowſki	12 Lutego
	Alexy z Bytomia Z. S. O. Franciſzka	25 Maja
	Alexy Dąbłowſki Z. S. F. Reformat	23 Grudnia
	Alexy Iażewicz Karmelita Boſy	9 Stycznia
	Alexy Dębińſki Zakonu Scholarum Piarum	1 Liſtopada
	Andrzey Bobola Męczen: Soc: IESU.	16 Maja
	Andrzey Bobola Pan Swiecki	17 Maja
	Andrzey Brzechfa Karmelita Boſy	29 Kwietnia
	Andrzey Lipſki Biſkup Krakowſki	8 Lutego
	Andrzey Noſkowſki Biſkup Płocki	21 Lutego
	Andrzey Opalińſki	25 Liſtopada
	Andrzey Opat Tyniecki Z. S. Bened:	14 Liſtopada
	Andrzey Rey Z. S. F. Bernardyn	23 Stycznia
	Andrzey Rudomina Soc: IESU	5 Września
S.	Andrzey Zorawek Puſtelnik	17 Lipca

B. Anioł y inni Meczennicy Z. S. Franciszka 7 Sierpnia
Anioł z Stopnicy Z. S. Franciszka Reformat 6 Grudnia
Anna Iagiellonka Zakonu S. Bened: 13 Paździer:
Anna Iałbrzykowska Karmelitanka Bosa 28 Listopada
Anna á IESU Karmel. Bosa 28 Stycznia
Anna Kossakowska Zakonu S. Bened: 3 Kwietnia
Anna Kosteczanka Xieni Zakonu S. Bened: 28 Paździer:
Anna Nektena Xieni Ryzka Z. S. B. 7 Stycznia
Anna Omiecińska, 17 Grudnia
Anna Xiężna Ostrogska 27 Stycznia
Anna Rupniewska Karmelitanka Bosa 26 Paździer:
Anna Saporowska Xieni Zakonu S. Bened. 16 Listopada
Anna Wierzbowska 26 Marca
Antoni Anapachanius Kapłan Akadem: 29 Grudnia
Antoni Radrovisius Z. S. F. Bernardyn, 12 Sierpnia
Antoni Wegrzynowicz Z. S. F. Reformat, 2 Sierpnia
Antoni Wielhorski Trynitarż 24 Maja
B. Anzelm y inni Meczennicy, 21 Czerwca
Atanazy Wsołkowski Z. S. F. Reformat, 20 Listopada
Augustyn Iurkowski Z. S. F. Reformat, 1 Września
Augustyn Soceliusz, Z. S F. Reformat, 4 Paździer:
Barbara Krolowa Polska, 1 Paździer:
Barbara Langa Panna, 16 Września
Barnabas Barański Z. S. F. Reformat, 20 Czerwca
Bartłomiey Nowodworski, 23 Sierpnia
Bazyli Narburt Soc: IESU, 16 Marca
Beata Konstancya Myszkowska Karmel. Bosa, 14 Kwietnia
Beata Sobkowiczowna Karmelitanka Bosa, 4 Lutego
Beata Teczyńska Dominikanka, 21 Maja
Benedykt Bułakowski Z. S. F. Reformat 24 Grudnia
Benedykt Leopolienfis Z. S. F. Reformat, 31 Paździer:
S. Benedykt Pustelnik y Meczennik, 17 Lipca
Benedykt Scholastyk Krakowski, 18 Czerwca
Benedykt Woyna Biskup Wileński, 17 Czerwca
B. Benedykta Norbertanka, 2 Lipca

Beniamin

	Beniamin Pankiewicz *Z.* S. F. Reformat	7 Kwietnia
	Bernard Arcybiſkup Halicki *Z. S.* Dominika	26 Maja
	Bernard Benedyktyn	15 Maja
	Bernard Gorſki Z. S. F. Reformat	29 Liſtopada
	Bernard Maciejowſki Arcybiſkup y Kardynał	17 Lutego
	Bernard Paxillus Z. S. Dominika	29 Liſtopada
	Bertold Opat y Męczennik	25 Kwietnia
	Boleſław Chrobry I, Krol Polſki	3 Stycźnia
	Boleſław *Śmiały*, Krol Polſki	5 Stycznia
	Boleſław Wſtydliwy Xiaże Polſki	6 Stycznia
	Bonawentura Dzierzanowſki *Z. S.* F. Ref:	17 Września
	Bonawentura Frezer Karmelita Boſy	19 Czerwca
	Bonawentura z Przemyśla Z. S. F. Reformat	22 Lipca
	Bonawentura Turſki Z. S. F. Reformat	19 Grudnia
	Bonawentura Winkler Karmelita Boſy	16 Czerwca
S.	Bonifacy Arcybiſkup Ruſki Męczennik	17 Marca
	Bonifacy Bonifratell	21 Siepnia
B.	Broniſława Norbertanka	19 Sierpnia
S	Bruno Arcybiſkup Ruſki Męczennik	18 Marca
B.	Ceſław Odrowąz Zak: S. Dominika	16 Lipca
	Cezary Pſzonka *Z.* S. F. Reformat	3 Pazdźiern.
	Chryſtyn Chojecki Z. S. F. Reformat	23 Pazdziern:
	Chryſtyn Stradomſki Z. S. F. Reformat	23 Lutego
	Chryſtyn Wojewoda Męczennik	15 Lipca
	Chryſtyna Brzezińſka Zak: S. Bened:	17 Sierpnia
	Chryſtyna Karmelitanka Boſa	14 Grudnia
	Chryſtyna Lubomirſka	6 Maja
	Chryſtyna Saparowska Xieni Z. S. Bened:	16 Liſtopada
	Chryzoſtom Dobroſielski Z. S F. Reformat	1 Czerwca
	Cypryan Biſkup Zakonu S. Dominika	19 Maja
	Cypryan Gozdecki *Z.* S. F. Reformat	12 Liſtopada
	Cypryan Kierkorowicz *Z. S.* F. Reformat	20 Liſtopada
	Cypryan Schober Z. S. F. Reformat	29 Sierpnia
	Cyſterſi Sulejowſcy Męczennicy	16 Sierpnia

	Damaſcen Zak: S. Dominika	4. Pazdziern:
	Daniel Brykner Z. S. F. Reformat	20 Stycznia
S.	Dawid Chleb Xiąże Ruſki Meczennik	14 Lipca
	Dionizy Fredro Z. S. F. Reformat	26 Sierpnia
	Dorota Danielowiczowna Xieni Z. S. Bened:	18 Liſtopada
	Dorota Goryńſka	23 Maja
B.	Dorota Szwarcowna Pruſka	25 Czerwca
	Dyſſaw y Stoſſaw Meczennicy	20 Lipca
	Dziatki umeczone od Zydow	28 Grudnia
	Elekt y Gilbert Z. S. Franciſzka	30 Maja
	Eliasz Karmelita T. Meczennik.	15 Kwietnia
	Elzbieta Boguſzowna	31 Stycznia
	Elzbieta Grzymalanka Karmel: Boſa	10 Stycznia
	Elzbieta Goſtomſka	20 Września
	Epiphani Wołek M Z. S. F. Reformat	9 Czerwca
	Eufemia Domicilla Z. S. Dominika	17 Stycznia
	Eufrozyna Oporowſka Karmel: Boſa	7 Lipca
	Euſtachi Wołłowicz Biſkup Wileńſki	14 Kwietnia
	Ewa Cyndlowna Panna	20 Liſtopada
	Felix Kapłan Zak: S. Dominika	6 Grudnia
	Felix Kozielſki Z. S. F. Reformat	16 Liſtopada
	Felix Rydzyńſki Z. S. F. Reformat	16 Pazdziern:
	Felix Szpak Z. S. F. Reformat	24 Sierpnia
	Felicyan Białecki Z. S. F. Reformat	2 Grudnia
	Filip Wołucki	7 Maja
B.	Floryan y inni Z. S. Dominika	29 Lipca
	Floryan Czartoryſki Arcybiſkup Gnieznieńſki	14 Stycznia
	Franciſzek Kwintowicz Z. S. F. Reformat	10 Września
	Franciſzek Lubawczyk Z. S. F. Reformat	14 Pazdziern:
	Franciſzek Roſciſzewſki Z. S. F. Reformat	2 Liſtopada
	Franciſzek Rychłowſki Z. S. F. Reformat	23 Marca
	Franciszek Wolſki Z. S. F. Reformat	27 Lipca
	Gabryel Grodecki Z. S. F. Reformat	18 Grudnia
B.	Gaudencyusz Arcybiſkup Gniezń:	29 Maja

Gedeon

B.	Gedeon Biſkup Krakowſki	6 Września
	Gerard Głuchowſki Karmel: Boſy	26 Kwietnia
	Gerard y Margwild MM. Z. S. Franciſzka	17 Stycznia
B.	Gaſtold y inni MM. Zakonu S. Franciſzka	23 Maja
	Grzegorz Vigilantius Akademik	26 Lutego
B.	Grzymiſława Xieżna Polſka	8 Liſtopada
	Henryk Firley Arcybiſkup Gnieznieńſki	21 Stycznia
B.	Herman Zakonu S. Dominika	27 Czerwca
	Hermolaus Tyrawſki	21 Kwietnia
	Hieronim Cyrus Karmel: Boſy	26 Stycznia
	Hieronim Drzewicki Karmel: Boſy	5 Lipca
	Hieronim Goſtomſki	24 Września
	Hieronim Meczennik Z. S. Franciszka	20 Lutego
	Hieronim Rozrazewſki Biſkup Kujawſki	20 Marca
	Hieronim Wojakowſki Z. S. F. Reformat	4 Lipca
	Hilaryon Głuſzecki Karmel: Boſy	9 Lutego
	Hippacy Pociey Arcybiſkup Kijowſki	10 Marca
	Jacek Bobrownicki Z. S. F. Reformat	19 Liſtopada
S.	Jacek Odrowaz Z. S. Dominika	15 Sierpnia
S.	Jadwiga Xieżna Polſka	15 Pazdziern:
B.	Jadwiga II. Krolowa Polſka	24 Czerwca
	Jakob Mikowſki Z S. Franciſzka Reformat	18 Kwietnia
	Jakob z Przyrowa Kan: Regularny	23 Lipca
	Jakob Pſtrokońſki Karmel: Boſy	17 Kwietnia
	Jakob Ruſzkowicz Kapłan	30 Liſtopada
	Jakob Sobieski	29 Lutego
B.	Jakob Strzemie Arcybiſkup	8 Kwietnia
	Jakob Zadzik Biſkup Krakowſki	9 Maja
	Jan Alexander Otffinowſki	6 Marca
	Jan Arcybiſkup Upſalſki Z. S. Dominika	8 Września
	Jan Brat Z. S. Dominika	28 Czerwca
	Jan Czapla Kapłan y Meczennik	1 Lipca
	Jan Baptiſta Dobińſki Z. S. F. Kapucyn	31 Grudnia
	Jan Dlugosz Nominat Arcybiſkup Lwowski	2 Maja

B.	Jan z Dukli Z. S. F. Bernardyn	29 Września
	Jan Dymitr Solikowski Arcybiskup Lwowſki	5 Kwietnia
B.	Jan Grot Biskup Krakowski	5 Sierpnia
B.	Jan Kanty Doktor Akademii Krakowskiey	21 Paździer:
	Jan Karczewski Trynitarz	24 Maja
	Jan Konarski Biskup Krakowski	30 Stycznia
	Jan y Konrad Z. S. Dominika	6 Paździer:
	Jan Kuczborski Biskup Chełmiński	8 Paździer:
	Marcin Laterna Mecz: Soc: IESU	20 Grudnia
	Jan Łaski Arcybiskup Gnieźnieński	28 Maja
	Jan Leopolita Doktor Akad: Krakowskiey	11 Lipca
	Jan Lipski Arcybiskup Gnieźn:	7 Lutego
	Jan Lobedaw Z. S. Franciſzka	9 Paździerń:
	Jan Lubrański Biſkup	19 Lutego
	Jan Olgot Kanonik Krakowski	6 Lipca
	Jan Piotr Tarło Z. S. F. Bernardyn	19 Lipca
B.	Jan Prandota Biskup Krakowski	20 Kwietnia
	Jan Prochnicki Arcyb: Lwowski	12 Czerwca
	Jan Sabaliusz Kapłan	10 Stycznia
	Jan Strzałkowski Z S. F. Reformat	7 Liſtopada
	Jan Wezyk Arcyb: Gnieźn:	19 Liſtopada
	Jan Wielki Zamoyski	7 Czerwca
	Jan Zamoyski Arcyb: Lwowski	8 Lipca
	Janusz Xiąże Oſtrogski	12 Maja
	Janusz Xiąże Zaſławski	2 Września
	Jaroſław Bogorya Arcyb: Gnieźn:	25 Stycznia
	Jaxa Xiąże Serbiy	15 Stycznia
	Jerzy Gedroyć Soc: IESU	22 Maja
	Jerzy Oſſoliński	3 Marca
	Jerzy Xiąże Radziwiłł Biskup y Kardynał	19 Marca
	Jerzy y inni Męczennicy Samborſcy	30 Sierpnia
	Innocenty Z. S. Dominika	3 Grudnia
	Ioachim Gielewicz Karmel: Boſy	13 Marca
	Iudytha Panna Zakonu S. Norberta	9 Marca
		Iudythy

	Judythy Krolowe Polſkie	13 Lipca
	Jukulenta Xieżna Kaliſka	5 Marca
	Julian Stropońſki Z. S. F. Reformat	31 Maja
	Julian Zagora Z. S. F. Reformat	14 Liſtopada
B.	Jozefat Kunczewicz Arcyb: Płocki Mecz:	26 Września
	Jozef Otfinowſki Z. S. F. Reformat	6 Marca
	Jozef Pruſs Karmel: Boſy	21 Lipca
	Jozef Reklewſki Mecz: Z. S. F. Reformat	2 Marca
	Juſtus Zakonu S. Romualda	9 Czerwca
	Juſtyn Tomaſzewſki Karmel: Boſy	17 Grudnia
B.	Jutta Konopacka	10 Maja
B.	Jwo Odrowąz Biſkup Krakowſki	22 Lutego
B.	Jzaiasz Boner Z. S. Auguſtyna	11 Lutego
	Karol Franko Z. S. Dominika	23 Czerwca
	Karol Frezer Z. S. F. Reformat	19 Czerwca
	Karol Tarło Kanclerż Koronny	4 Września
	Karol Winkler Z. S. F. Reformat	29 Czerwca
	Kaſpar Drużbicki Soc: IESU	2 Kwietnia
	Kaſpar Straſzyńſki Z. S. F. Reformat	13 Grudnia
	Katarzyna Maciejowſka	16 Lutego
	Katarzyna Melſztyńſka	12 Lipca
	Katarzyna Saporowſka Xieni Z. S. Bened:	16 Liſtopada
	Katarzyna Sobieſka	31 Marca
	Kazimierż Jezewſki Z. S. F. Reformat	30 Liſtopada
	Kazimierż Korſak	24 Stycznia
	Kazimierż I. Krol Polſki	4 Stycznia
S.	Kazimierż Krolewic Polſki	4 Marca
	Kazimierż Szczawińſki Z. S. F. Reformat	30 Grudnia
	Kazimierż Ujeyſki Z. S. F. Reformat	28 Kwietnia
B.	Klemens Hrabia na Ruſzczy	6 Czerwca
	Klemens y Juſtyn Z. S. F. Bernardyni	8 Sierpnia
	Konrad y Tomasz de Groſis Z. S. Dominika	8 Czerwca
B.	Konſtancya Xieżna Ruſka	9 Kwietnia
	Konſtanty Gizycki Karmel: Boſy	4 Sierpnia
	Konſtanty Xiąże Oſtrogſki	13 Marca

	Krzyſztof Brzezińſki Z.S.F. Reformat Mecz:	16 Kwietnia
	Krzyſztof Vareziusz Z. S. F. Bernardyn	12 Liſtopada
	Krzyſztof Zatyńſki Z. S. F. Reformat	18 Września
B.	Kunegunda Xiężna Polſka	24 Lipca
B.	Ładyſław z Gielniowa Z. S. F. Bernardyn	5 Maja
	Leo Sapieha	27 Marca
	Ludwik y Mikołay Z. S. Franciſzka	14 Sierpnia
	Ludwik Pawińſki Z. S. F. Reformat	4 Kwietnia
	Ludowika z Kent Trzeciego Z. S. Franc:	22 Kwietnia
	Ludwina Piotrkowiczowna Karmel: Boſa	7 Marca
	Łukasz y inni M M. Z. S. Franciſzka	2 Liſtopada
	Łukasz Opalińſki	7 Liſtopada
	Łukasz Samotuliusz Z. S. Dominika	26 Lipca
	Maciey Łubieńſki Arcybiſkup Gnieźn:	13 Lutego
	Maciey Pſtrokońſki Biſkup	30 Czerwca
	Maciey Ruſzkowſki M: Z. S. F. Reformat	16 Kwietnia
	Magdalena Morteſka Xieni Chełm: Z. S. Bened:	18 Lutego
	Makary Demezki M: Karmel: Boſy	30 Czerwca
	Marcellin Borek Z. S. F. Reformat	5 Grudnia
	Marcellin Morsztyn Z. S. F. Reformat	2 Liſtopada
	Marcin Arcybiſkup Gnieźnieńſki	1 Lutego
	Marcin Baryczka Kapłan Mecz:	8 Stycznia
	Marcin Białobrzeſki Biſk: Kamieniecki	13 Stycznia
	Marcin Kromer Biſkup Warmieńſki	1 Sierpnia
	Marcin Szyſzkowſki Biſkup Krakowſki	12 Kwietnia
	Marcin Tyrawſki Soc: IESU	21 Kwietnia
	Marya Klementyna Krolowa Angielſka	18 Stycznia
	Maryan Łapczyńſki Z. S. F. Reformat	10 Sierpnia
	Maryanna Grudzińſka	31 Stycznia
	Maryanna Kazanowſka	25 Lutego
B.	Merkuryusz Zołnierz Mecz:	10 Lipca
B.	Meynardus Biſkup	10 Maja
	Męczennicy Czeſtochowſcy Z. S. Pawła	1 Maja
	Męczennicy Oliwſcy Zak: Cyſterciеńſkiego	28 Września
S.S.	Męczennicy 5. Polacy Z. S. Romualda	11 Lutego

Męczennicy

	Męczennicy Zawichoſtcy Z. S. Franciszka	2 Lutego
	Melchior z Moſciſk Z S. Dominika	19 Maja
	Melchior z Warki Z. S. Dominika	4 Grudnia
	Michał Bal Z. S. Franc: Bernardyn.	3 Lutego
	Michał Bartlom: Tarło Biſk: Poznański	15 Września
	Michał Brat Z. S. Dominika	21 Grudnia
	Michał Buzewſki Karmel: Boſy	19 Stycznia
	Michał Floryan Rzewuſki	25 Marca
B.	Michał Gedroyć Kanonik Regularny	4 Maja
	Michał Pac Hetman W. X Litt:	11 Paździer:
	Mieczyſław Xiąże Polſki	1 Stycznia
B.	Mikołay Giſſa Z. S. Bened:	28 Lutego
	Mikołay z Janowca Z. S. Dominika	22 Sierpnia
	Mikołay Kozmińſki Z. S. Bened:	31 Lipca
	Mikołay Lancyciusz Soc: J.	30 Marca
	Mikołay z Moſciſk Z. S. Dominika	31 Lipca
	Mikołay Opacki Karmel: Boſy	5 Paździer:
	Mikołay Potocki	12 Marca
	Mikołay Xiąże Radziwiłł	15 Kwietnia
	Modeſt Wiśniewſki Z. S. F. Reformat	21 Liſtopada
B.	Nankierus Biſkup Wrocławſki Mecz:	10 Kwietnia
B.	Olcha albo Helena Xiężna Ruſka	22 Czerwca
	Paſchalis Łabiſzyńſki M. Z. S. Franciszka	11 Czerwca
	Paweł Koſtka	5 Lutego
	Paweł Ruſzel Z. S. Dominika	29 Czerwca
	Paweł Wołucki Biſkup	22 Września
	Piotr Ball	3 Lutego
	Piotr Chytkowicz Z. S. F. Reformat	7 Liſtopada
	Piotr Dunin, ieden y drugi	20 Stycznia
	Piotr Gamrat Arcybiſkup Gnieźn:	14 Września
	Piotr Kmita	9 Września
B.	Piotr Krempa y inni MM. Sandomirſcy	2 Czerwca
	Piotr Kordońſki Karmel: Boſy	2 Liſtopada
	Piotr Opalińſki	30 Września
	Piotr Pacc	10 Październ:

	Piotr Piaſecki Z. S. F. Reformat	26 Grudnia
	Piotr Skarga Soc: JESU	27 Września
	Piotr Tomicki Biſkup Krak:	19 Paździer:
	Piotr Tylicki Bisk: Krak:	24 Kwietnia
	Polikarp Sieciechowski Z. S. F. Reformat	27 Liſtopada
	Prokop Sieniawski	7 Kwietnia
	Przemyſl Xiąże Mazowiecki	28 Sierpnia
	Przemyſław Rudnicki Soc: J.	24 Marca
B.	Rafał z Proſzowic Z. S. F. Bernardyn	25 Sierpnia
	Rafał Poznańczyk Akademik Krak:	29 Grudnia
S.	Roman Boryſs M: Xiąże Ruski	14 Lipca
B.	Sadoch y inni MM. Z. S. Dominika	30 Paździer:
B.	Salomea Krolowa Halicka Z. S. Klary	17 Liſtopada
	Samuel z Lubawy Z. S. F. Reformat	9 Lipca
	Samuel Maciejowski Biskup Krak:	15 Lutego
	Sandivogiusz S. Th: Doktor Akadem:	25 Sierpnia
	Sanktes y Szymon Z. S. Dominika	25 Lipca
	Sebaſtyan Lubomirski	14 Lutego
	Sebaſtyan Nuceryn Kan: Krak: Akadem:	25 Września
	Sebaſtyan Wolicki Z. S. F. Reformat	18 Maja
	Seweryń z Lubomla Z. S. Dominika	29 Sierpnia
S.	Staniſlaw Biskup Krakowski Mecz:	8 Maja
	Staniſlaw Hoziusz Biskup y Kard:	6 Sierpnia
	Staniſlaw Karmelita T. Mecz:	11 Czerwca
	Staniſlaw Karnkowski Arcyb: Gnieźn:	29 Stycznia
B.	Staniſlaw Kazimirczyk Kan: Regularny	3 Maja
	Staniſlaw Kokoszka Z. S. Dominika	13 Sierpnia
	Staniſlaw Koszep y inni Z. S. F. Bernardyni.	20 Sierpnia
S.	Staniſlaw Koſtka Soc: IESU	15 Liſtopada
	Staniſlaw Lubomirski	14 Lutego
	Staniſlaw Padniewski	25 Grudnia
	Staniſlaw Potocki	12 Marca
	Staniſlaw Przyiemski	24 Marca
	Staniſlaw Radzimski Soc: IESU	15 Marca
	Staniſlaw Xiąże Radziwiłł	4 Liſtopada

	Staniſław Reſcius Opat Jedrzejowſki	3 Sierpnia
	Staniſław Sierakowſki Opat Z. S. Benedt	30 Maja
	Staniſław Zarſki Z. S. F. Reformat	16 Kwietnia
	Stefan Kucharſki Karmel: Boſy	11 Marca
	Stefan Potocki	24 Liſtopada
	Stefan Rupniewſki Biſkup Łucki	29 Marca
B.	Swietoſław Kapłan	31 Sierpnia
B.	Swietoſława Wdowa	27 Paździer:
	Szczeſny Duraniusz Kapłan	3 Czerwca
	Szymon Białogorſki Kapłan	27 Kwietnia
	Szymon Frezer Karmel: Boſy	19 Czerwca
	Szymon Haliciusz Kapłan Akademik	13 Września
B.	Szymon z Lipnicy Z. S. F. Bernardyn	18 Lipca
	Szymon Rudnicki Biſkup Warmińſki	15 Paździer:
	Szymon Wyſocki Soc: JESU	24 Paździer:
	Tereſſa Kretkowſka Karmel: Boſa	12 Czerwca
	Tereſſa Jzabella Morſzt[illegible]nowna	22 Liſtopada
	Tereſſa Ligeztanka Karmel: Boſa	20 Paździer:
	Tereſſa Marchocka Karmel: Boſa	19 Kwietnia
	Tymoteusz Makoleńſki Z. S. Dominika	27 Grudnia
	Tobiasz Sarnowſki Z. S. F. Reformat	29 Lutego
	Tomasz Oborſki Biſk: Suffragan Krak;	3 Lipca
	Tomasz Jtrzebińſki Kan: Krakowſki	1 Grudnia
	Tomasz Ujeyſki Biſkup Soc: JESU	28 Kwietnia
	Tomasz Zamoyſki	12 Paździer:
	Tomasz Zieleńſki	30 Kwietnia
	Tyburcy Ciſzewſki M. Z. S. F. Reformat	15 Kwietnia
	Walenty Kuczborski Kan: Regularny	27 Lipca
	Walenty Treſtka Kapłan	15 Grudnia
	Waleryan Bieńkowski Z. S. F. Reformat	11 Grudnia
	Waleryan Kalawski Z. S. F. Reformat	29 Lipca
	Waleryan Rzewuski Z. S. F. Reformat	25 Marca
	Welamin Rudzki Arcyb: Kijowski R. G.	27 Marca
	Wenanty Skomorowski Z. S. F. Reformat	21 Września
B.	Wenerus Biskup Płocki Mecz:	10 Lutego

B.	Wincenty Kadłubek Biskup Krakowski	8 Marca
	Wincenty Oporowski M. Z.S.F. Reformat	11 Czerwca
	Wincenty od S. Staniſława Karmel: Boſy	6 Lutego
	Urban Sternalski M: Z. S. F. Reformat	6 Lutego
	Wawrzyniec Gembicki Arcyb: Gnieźn:	10 Stycznia
	Wawrzyniec Jakubowski Z. S. F. Reformat	1 Marca
	Wawrzyniec Mecz: Z. S. Romualda	17 Paździer:
B.	Weronika Norbertanka	13 Czerwca
	Wiecław y inni Zakon: S. Dominika	23 Września
	Wiſław y inny MM. Z. S. Franciszka	20 Maja
	Witowskie MM: Norbertanki.	9 Sierpnia
	Wit Biskup y Mecz: Z. S. Dominika	20 Maja
	Władyſław Doroſiewicz Karmel: Boſy	13 Kwietnia
	Władyſław Niemierzyć	11 Kwietnia
	Władyſław Skoroſzewski	28 Marca
S.	Woyciech Arcybiskup Gnieźn: Mecz:	23 Kwietnia
	Woyciech Baranowski Arcyb: Gnieźn:	10 Stycznia
	Woyciech Horoneus Z. S. Dominika	27 Lutego
	Woyciech Goſtyński	5 Grudnia
	Woyciech Meciński Mecz: Soc: JESU	22 Marca
	Woyciech y Michał Kanon: Regular:	7 Grudnia
	Woyciech Petranowski Z. S. F. Reformat	25 Grudnia
	Zbigniew Oleśnicki Biskup y Kardynał	1 Kwietnia
	Zofia Broniſzewska	26 Liſtopada
	Zofia Koſtczańka Xiężna Oſtrogska	29 Paździer:
	Zofia Lubomirska Z. S. Norberta	11 Sierpnia
	Zofia Odrowążowna	25 Lutego
	Zofia Sieniawska Xieni Z. S. Benedykta	13 Liſtopada
	Zofia Tylicka	10 Liſtopada
	Zygmunt I. Krol Polski	26 Czerwca
	Zygmunt III. Krol Polski	31 Paździer:
	Zygmunt Trzemecki Z. S. F. Reformat	23 Grudnia
	Zuzanna Amendowna Trzec: Z. S. Franciſzka	7 Września

MIESIĄC STYCZEN.

DZIEN I. STYCZNIA

Zywot Swiątobliwego Mieczyſława Xiążęcia Polſkiego.

Ex Varus Scriptoribus Polonicis.

MIECZYSŁAW, pierwſzy z Monarchow Polſkich Chrześcianin, Oyca miał Zemomyſła, Ktory choć ieſzcze Wiarą prawdziwego Boga nie oswiecony, rożlicznemi iednak cnotami był iaſnym, y w obyczaiach bardziey coś Chrześciańſkiego niż Pogańſkiego okazował. Temu po długiey niepłodności Małżonka iego powiła Syna, co uſłyſzawſzy Zemomyſł, iako goraco pragnął Potomka, tak ſię z tąd niezmiernie uradował, ale obaczywſzy że ow Syn urodził ſię ślepym, ſobrociło ſię iego weſele w ſmutek wielki, tym bardziey gdy tak pożądany Syn do lat ſiedmiu nic nie widział, a Zona Jego znowu niepłodną ieſt uznana. Jednak Zemomyſł w uczynkach dobrych, y wſzelkich cnotliwych ſprawach przeto nie uſtawał, y owſzem ubogim y pielgrzymom hoynym ſię y miłoſiernym zawſze ſtawał. A za tą łaſkawością Jego łatwy przyſtęp mieli do Polſki Chrześcianie y Miſsyonarze z pobliższych krajow, ktorzy choć nieodkrycie przecież ſkutecznie ſnalienie Słowa Bożego to ieſt naukę Ewangelij, rzucali na tę dobrą rolą Narodu Polſkiego.

Te cnoty y uczynność Zemomyſła Sprawiedliwy Oddawca Pan Bog, ieżeli nie wiecznie iako niewiernemu, to przynaymniey doczesnie nagrodził. Albowiem gdy po lat ſiedmiu zwyczaiem Pogańſkim miano poſtrzyżyny y oraz Jmieniny Syna Xiążęcego odprawiać, Wieſzczkowie bałwochwalſcy wrożąc z Slepoty iego wielką zamieſzkę w Państwie, Mieſzkiem go nazwać radzili. Lecz gdy ſię pomienione Obrzędy, okrzyki ludzi y bankiety przy Jmieninach ślepego Mieſzka odprawiały, Zemomyſł iednak w żalu nie był ukoiony, rozmyſlaiąc ze cóż mu było po takim Synu. W tym kiedy Strapiony Oćiec przy pozornych radościach ciężko wzdycha, przybiegł z pokoiku dziecinnego Poſeł z weſołą nowiną, że Mieſzko tey godziny oczy otworzył y doſkonale widzi. Na to Xiężna porwała ſię od Stołu y ſpieſzno pobiegła do Syna, y własnemi oczyma doznawſzy prawdy, z niezmierney radości omdlała y padła na ziemię, podnieſiona iednak y otrzyżwiona od ſłużeńſtwa, wzięła z radością Syna na ręce, y przyniosła do Oyca ſiedzącego z Pany ſwemi. Wyrażić nie podobna iaką pociechą napełnione było ſerce Zemomyſła, gdy ſam widział Syna mile na niego y na goſcie patrzącego. Więc włożone na niego nieprzyſtoyne Jmię odmienił, y nazwał go Mieczyſławem, to ieſt maiącym mieć ſławę. Odtąd zaś naznaczył mu do wychowania y ćwiczenia w cnotliwych Obyczaiach ludzi przewybornych, między ktoremi wiele było y Chrześcian, ktorzy od dzieciństwa Młodemu Panięciu reguły pobożności do rozumu podawali. Dla czego młodość Mieczyſława była ſkromna y nader czyſta.

Gdy zaś odumarł go Oćiec Zemomyſł, a dorosły Mieczyſław woynami ſię bawiąc mimo ſiebie puścił dobrych Miſtrzow ćwiczenie, popuścił obyczaiem pogańſkim Cugli pożądliwoſciom ſwoim, y ſiedm nałożnic ſobie przybrał, z ktoremi iednak żadnego nie zpłodziwszy Potomſtwa, częſto ſię przed ſwemi Pany na to ſwoie nieſzczęście uſkarżał. Ci tedy co byli na Dworze Jego Chrześcianie, ośmielili ſię radzić Panu ſwemu, aby odrzuciwſzy bałwochwalſkie zabobony w Jednego Boga uwierzył, a Wiarę Chryſtuſową z całym ludem ſwoim przyiął, obiecuiąc mu przeto y zbawienie duſzy, y ſławę nad inne Słowiańſkie Xiążęta większą, y porządne w czaſie ſwoim potomſtwo. Przyiął

Mieczyſław tę radę dobrym ſercem, iuż od Ducha S. wewnątrz oświecony y wzbudzony. A za tym z wielu mieyſc ukryci do tąd Zakonnicy y Puſtelnicy oſobliwie z Zakonow SS. Auguſtyna y Benedykta wyruſzyli ſię y poczęli bywać na Dworze Xiążęcym, ktorych Swiątobliwym Zyciem, y Apoſtolſką Nauką co raz mocnicy był do Wiary S. pociągnioney.

W Roku tedy od Wcielenia Syna Boſkiego Dziewięćſetnym ſześćdzieſiątym piątym, za wdzięcznym napomnieniem Swiętych Mężow dał ſię Mieczyſław do tego przywieść, że wſzyſtkie nałożnice od ſiebie oddalił. A na tych miaſt wyſłał Poſły do Boleſława Xiążęcia Czeſkiego ktory był Zaboyca S. Wacława Brata ſwego, ale przeſtraſzony ſtraſzliwą śmiercią niezbożney Matki ſwoiey Drahomiry Ktora go podmowiła na Brateboyſtwo (: aza to ią rozſtąpiwſzy ſię Ziemia w Zamku Praſkim żywo pożarła :) Wiarę Chrześciańſką przyiął y za grzech ſwoy pokutował, od niego proſił Mieczyſław, aby mu Corkę ſwoię Dąbrowkę dał za Małżonkę. Przyiął to poſelſtwo Boleſław bardzo wdzięcznie, ale Poſłom odpowiedział. Nie mogę (: prawi :) gardzić tak możnym y godnym Zięciem, Corki iednak moiey inaczey dać zań nie mogę, chyba że odrzuciwſzy bałwochwalſtwo Wiarę Chryſtuſa Pana Ktorą Ja trzymam, z całym ludem ſwoim przyimie. Toż ſamo y pobożna Panna Dąbrowka odpowiedziała Poſłom, ktorzy powrocili do Mieczyſława y rzecz opowiedzieli. Złożył walną radę Senatorow y Urzędnikow ſwoich, między ktoremi rożne były zdania, á tak na drugi dzień radę odłożono.

W naſtępuiącey nocy Bog dobrotliwy zmiłowawſzy ſie nad tak długą ślepotą Polakow, iako ią poſtanowił oświecić przez ślepego niegdy Mieczyſława, tak całey owcy Radzie przez niejakie widzenie dał mocne natchnienie, aby zezwolili na kondycyą podaną od Boleſława y Dąbrowki, Ktorey przyięcie y wykonanie miało ubłogoſławić ich Pana y całe Państwo na potomne wieki.

Gdy tedy nazaiutrz zgromadzeni Panowie opowiedzieli Mieczyſławowi ſwoie widzenie, chętliwie na to przyſtał y uſłuchał Słowa Boſkiego. Podpiſała ſię na to y wſzyſtka Jego Rada. A tak gdy Boleſławowi to było odnieſiono y mocnie obwarowano, Corkę ſwoię Dąbrowkę z poſagiem wielkim y wyprawą koſztowną przez ſwoich Poſłow wyſłał do Polſki, Ktorą Mieczyſław w Gnieźnie powitał y przyiął z wielką wſpaniałością. Skoro zaś przez niejaki czas wypoczęła ſobie Dąbrowka, y tak Mieczyſław iak y lud Jego przez pracowitych Apoſtołow, doſkonale w Wierze Swiętey y Obrzędach Kościoła Katolickiego był wycwiczony naznaczonego dnia na to w Gnieźnie przyiął Chrzeſt S. z wielkim Nabożeńſtwem. Za powodem zaś Monarchy ſwego, niezliczone Mnoſtwo Panow y Szlachty Polſkiey, ktorzy ſię do Gniezna ziechali, garnęli ſię do Wiary y przyſtępowali do Chrztu S. Tegoż ſamego dnia Rodzona Sioſtra Mieczyſława Panna przez Chrzeſt S. ieſt odrodzona na Ktorym wzięła Jmię Adleidy. A iako Męſzczyzna przykładem Monarchy była pociągniona, tak Niewiaſty za przykładem Sioſtry Jego, tudzież pobudkami Dąbrowki, łatwo y chętliwie do Wiary S. zoſtały przychęcone.

Przyiąwſzy Mieczyſław Sakrament Chrztu S. tegoż ſamego dnia, przyiął y drugi, kiedy według Obrządku Kościoła S. zawarł Małżeńſkie Kontrakty z ulubioną Dąbrowką. Co gdy zaſzło, przez wiele dni, tak Sąſiedzkich iako y ſwoich Panow hoynie częſtował Mieczyſław, w ktore rożne gry Rycerſkie, y piękne widoki odprawiały ſię, a wſpaniałego Serca Monarcha, koſztowne upominki Każdemu z nich według godności ſzafował. W krotce zaś wyrok po całym Państwie ſwoim wydał Mieczyſław, ogłaſzaiąc ſię Chrześcianinem, y wſzyſtkim ſwoim poddanym ſurowo przykazał, aby Wiarę Chryſtuſową przyimowali, wyrzucaiąc z ſerca bałwochwalſtwo, a nieme bałwany (: ktorych cały Kray był pełny :) z Bożnic ich y Domow ſwoich wytrącaiąc. Co aby ſkuteczniey było wykonano naznaczył Mieczyſław dzień ſiodmy Marca (: w ktory przypada Niedziela czwarta Poſtu Wielkiego nazwana: *Dominica Letare*) y przykazał aby tego dnia po całym Jego Państwie palono, lub kruſzono, albo topiono bałwany Pogańſkie, y na to rozeſłał po Prowincyach, Miaſtach, Powiatach, y Wſiach ſwoich Urzędnikow. Jakoż (: co przedziwney Mocy y Dobroci Pana Boga winniſmy przyznawać :) Zupełnie ſię ſtało wyniſzczenie y y ſtarcie bałwanow, z wielką ochotą y weſelem całego ludu. A chociaż Popi Pogańſcy upłakiwali nad tą ſtratą ſwoich Bożyſzczow, z ktorych Ofiar żywność y wielkie dochodki zbierali, nie śmieli iednak przy powadze Urzędnikow Xiążęcych obruſzyć ſię albo bunin iakiego podnieść.

To ſkruſzenie pálenie, y topienie bálwanow dnia ſiodmego Marcá, przez wiele wiekow obchodzono co rocznie w Polſzcze, y ieſzcze po dziś dzień oſobliwie na Sląſku, dzieci tego dnia zbiegaią ſię, y poſtroiwſzy z ſłomy álbo z gáłęzi niby dwa bałwany Dziewannę y Márzannę (: to ieſt Dyánnę y Marcá :) na długich tykach podnoſząc nurzaią y topią w wodzie. Przez tych záprawdę niewinnych dziátek uſtá y igrzyſká przypominá nam Pan Bog abyśmy go wyſłáwiáli zá to dobrodźicyſtwo, że národ nász od ſłużby Bálwánow y niewoli Czártowſkiey oſwobodził, y wywiódł ná wolność Synow Boſkich, á od tey Wiáry Katolickiey Ktorá od Miecyſłáwá przyiętá y przez tyle wiekow

niena-

nie naruſzenie zachowana ieſt, chytremi nowinkami Heretyckiemi, by naymniey ſię nie dali zwodzić y odwodzić.

Rozważaiąc to Mieczyſław że te pierwſze Zrodła Wiary Swiętey, ieżeli nie będą mieć opatrzności należytey mogą prędko uſtać y wyſchnąć, wſzyſtkie ſtaranie ſwoie do ich rozſzerzenia utrzymania obrocił, a Bogu poleciwſzy rządy y powodzenia Państw ſwoich, do fundowania Kościołow udał ſię. Dobrotliwy zaś Pan w ktorego ręku ſą prawa wſzyſtkich Kroleſtw, ſprawił to że Mieczyſław, y lud iego długoletnim cieſzył ſię pokoiem. A tak iako Salomon Krol zażywaiący pokoiu, bawił ſię budowaniem Domu Boſkiego, podobnie y Mieczyſław umyślił ſię zabawić budowaniem Domow Boſkich. Fundował bowiem dwá Kościoły Archikatedralne, ieden w Gnieznie, drugi w Krakowie. Pierwſzy pod Tytułem Naywyżſzego Boga, y Przeczyſtey Panny Bogarodzicy MARYI. Drugi zaś na prozbę Małżonki ſwoiey Dąbrowki pod Tytułem Stryia Jey S. Wacława Swieżego Męczennika. Ażeby te dwie Metropolie miały podległe inne Państwa, fundował ſiedm innych Kathedr to ieſt Poznańſką, Smogorzewſką (teraz Wrocławſką Kruſwicką teraz Kujawſką Płocką. Chełmińſką, Lubecką, y Kamieniką.

Poſtępuiąc daley Mieczyſław w Swoim Nabożeńſtwie ku Bogu, wiele innych Kollegiat y Farnych Kościołow, nad to Klaſztor Kanonikow Regularnych S. Auguſtyna w Trzemeźnie wyſtawił. Wſzyſtkim zaś Katedralnym y innym Kościołom nadał wiele Maiętności, dziesięćin y innych danin, na przyſłoyne pożywienie Biſkupow, Kapłanow, y innych ſług Kościelnych. Dąbrowka zaś Xiężna, cokolwiek służy do ozdoby Domow Bożych, tak z Mężowego ſkarbu iako z ſwoich intrat, ſzczodrobliwie opatrowała. A że w pierwiaſtkach Wiary Polſka nie miała zdolnych do Biſkupiego Urzędu Prałatow, więc Mieczyſław proſił o nich Jana XIII. Papieża, Ktory tu poſłał Jdziego Biſkupa Tuſkulańſkiego Kardynała z przewybornemi Prałatami Villibálinem, Prochorem, Jordánem Gotfridem, Lucidem, Angelotem, Octavianem, Julianem, y Hyacinthim, Ktorych tenże Kardynał na Biſkupy poświęćił, y rozmierzywſzy granice Diecezyi, onym że Katedry od Mieczyſława wyſtawione porozdawał.

Rzecz to była podziwienia godná, że ieden Monarcha w krotkim czaſie, dziewiąćią Katedrami ozdobił Państwo ſwoie, czego prawdziwie żaden inny nie dokazał. Z tąd Swięta Pani Dąbrowka iako miała wielką radość, tak Swiętą była zdiętá zazdrością że iey Oyczyzna Czeſkie Xięſtwo, choć prędzey niż Polſka Wiarę przyięłá, żadnego iednak do owego czaſu Biſkupa własnego nie miało, bo całe Czechy do Arcybiſkupa Mogunckiego należały. Za tym częſte Poſelſtwa wyprawiała do Brata ſwego rodzonego, Boleſława Pobożnego, radząc y upraſzaiąc, aby choć ieden Katedralny Kościoł wyſtawił y Biſkupem go opatrzył. Proſiła y Siſtry ſwoiey Panny imieniem Mlady dziwnie nabożney (: Ktora potym w Zakonie S. Benedykta na wieczną ſłużbę poświęćiła ſię Bogu :) a tak Boleſław Kościoł Katedralny pod Tytułem S. Vita na Zamku Praſkim wyſtawił, w ktorym pierwſzym Biſkupem poſtanowiony ieſt Ditmarus z Zakonu S. Benedykta.

Mieczyſław rozmnażaiąc ſłużbę prawdziwego Boga w Państwie ſwoim, gdy ſię dowiedział, że ieſzcze niektorzy Szlachta y wiele z poſpolitego gminu, choć nie iawnie, ukryćie iednak w domach ſwoich, laſach y iaſkiniach, Ofiary bałwochwalſkie czynili nad ſurowy zakaz Jego, wielką gorliwością o Cześć iednego y prawego Boga zapalony, ſurowe wydał wyroki, aby pod wywołaniem z Ziemie, odięćiem Maiętności y innym ſrogim karaniem wſzyſcy poddani Jego w tey mierze nie poſłuſzni na wyznaczony czas zchodzili ſię do Kościołow Katedralnych, y tam nauczywſzy ſię Wiary od Biſkupow y Zakonnikow Chrześć Swięty bez wſzelkiey wymowki y odwłoki przyimowali. Jakoż w tym pobłogoſławił Bog Swiętym żądzom Mieczyſława. Zbiegali ſię ludzie wielkiemi tłumami nadſtawiali uſzy y nakłaniali ſerca do nauki pracowitych Apoſtołow ſwoich y do Zbawienney łazni Chrztu Swiętego hurmem ſię garnęli, y ledwie ktory ſię znalazł z całego ludu Polſkiego niewierny. Nawet Czarodzieyſtwa, Wrożby y inne Zabobony Pogańſkie były zniſzczone. W ten ſam czas poſtanowione było aby Polacy, dni Niedzielne, Swięta Chryſtuſowe, Przeczyſtey MARYI Panny y SS. Apoſtołow nabożnie obchodzili, a we dni Piątkowey Sobotnie poſt zachowali. Y to w Swięty zwyczay weſzło za przykładem żarliwego o Wiarę Swiętą Pana, że wſzyſcy Panowie y Szlachta, gdy na Mſzy S. zaczęła ſię Ewangelia, do puł pochew Szabel dobywali, y iako gotowi do boju za Wiarę aż do końca ie trzymali. ktory zwyczay trwał przez wiele wiekow, dopiero kiedy hereticzkie baśnie rozſiane tą po Kroleſtwie Naſzym, począł uſtawać y iuż teraz całe uſtał, acz ia w młodości moiey widziałem niektorych wielkich Panow że pod czas Ewangelij za Szablę ſię trzymali, y niewſtydzili ſię Chryſtuſa y Ewangelii iako teraźnieyſi Politycy, Ktorzy za hańbę maią y kłonić ſię nabożnie Bogu w Kościele.

Gdy Mieczyſław Chwałę y prawego Boga z Dąbrowką rozmnaża, weyrzał na nie Bog, y życzył im płodności, albowiem Dąbrowka powiła Syna, Ktoremu na Chrzćie S. dano Jmię Boleſław na pamiątkę Oyca y Brata Dąbrowki, ktorzy ſię tym imieniem zalczyćali. Uśćieſzony

ſzony pożądanym potomkiem Miecyſław, ſtárał ſię wraz y z Mátką o wychowanie iego iako naypobożnieyſze, iakoż y w tym Pan Bog raczył go pocieſzyć że Boleſław żá żyćia Oycowſkiego do lat doſkonałych doroſł, y poiął zá Máłżonkę Swiątobliwą Panienkę Juditte Corkę Geyzy Xiążęćia Węgierſkiego (: z pierwſzey iego Żony zrodzoną: (Ktora iuż powiłá Synà ozdobionego imieniem Mieczyſława Oyca tegoż Udárowány záś od Boga Mieczyſław Synem y Wnukiem, tym goręcey w ſłużbie y Miłości Paná Bogá poſtępował, y cokolwiek widział do Chwały Boſkiey ſłużącego pilnie wykonywał. We wſzelkich Cnotach Chrześćiańſkich ćwiczył ſię doſkonale, Pan łáſkawy, powśiągliwy, trzeźwy, ná ubogich ſzczodry, dźiwnie nabożny, a nadewſzyſtko ták gorliwy o Wiarę S. że nie dufaiąc Urzędnikom ſwoim ſam obiezdzał Prowincye, Miaſta Powiaty ſam ſię wypytywał, y przez ſzpiegi dochodził. ieżeli ieſzcze w iákim kąćie nie maſz ſłużby Diabelſkiey y zábobonow Pogáńſkich. Oświadczył y tym Wiarę y ſzczere ſerce ſwoie ku Bogu, kiedy obawiaiąc ſię áby iego Potomkowie y poddani w dalſzych czaſach nie zepſuli tego co on tak świątobliwie dla Chwały Jmienia Boſkiego poſtánowił, zaklął pod ćieſzką karą Boską Narod Polſki, áby dźieſięćin y innych dárów Kośćiołom y ſługom Boſkim nadanych, nigdy ſię nie ważyli odbierać álbo uymować. Jakoż wiele Domow to uznało y do tąd uznaie, że gdy oni przez ſwoie łakomſtwo, to co Boſkiego ieſt Bogu odbieraią, Bog im y ſłáwę y dobrá odbiera, a pokolenia ich wygładza, y pełni ſię na takich zaklęćie ták Swiętego Monarchy.

Twierdzą Piſarze niektorzy Polſcy, ale naybardziey Węgierſcy iakoby Mieczyſław za radą Pánow ſwoich wyſłał Poſelſtwo do Benedykta VII. Papieża proſząc o Krolewſką Koronę dla ſiebie y Potomkow ſwoich, a w ſam ten czas o tákąż ozdobę proſił, y Stefan Xiąże Węgierſki Sieſtrzeniec Miecyſława. Gdy tedy od Stefana Arcybiſkup Strygonſki, á od Miecyſława Lambert Biſkup Krakowſki odprawowali poſelſtwo, nakłoniony był Papież aby poſłał Korony obom tym Monarchom, iako prawdziwym Apoſtołom Wiary w Państwach ſwoich. Lecz (: iako prawią :) Anielſkim widzeniem upomniony, obietnicę ſwoią iuż uczynioną Lambertowi odmienił, mieniąc że Boſki ma rozkaz, aby nie Miecyſławowi lecz Stefanowi poſłał Koronę. To widzenie za prawdziwe y Swięte Węgry udaią, ale inni ſprawiedliwie temu przeczą y za baykę poczytaią, a to z tych przyczyn. Częścią że ta Odpowiedź Oyca S. iako ią Węgry rozſzerzaią nie zdobiłaby iego Oſoby, iako nadziana Paſzkwilami. Baią albowiem iakoby Oćiec S. tę dał racyą, iż Narod Polſki tego nie godzien ktory bardziey do łupieſztwa, Łowow, uciężania poddanych, rozlewánia krwi ludzkiey ieſt przyuczony, niż do Nabożeńſtwa y uczynkow Miłoſiernych. Czego zaprawdę nie mogłby Oćiec S. wyrzucać na oczy narodowi, dopiero obroconemu do Wiáry Swiętey bo by go przez to nie utwierdźił, ale odćiągnął od Wiary. Częścią że Lambert Biſkup poźniey iuż po śmierći Mieczyſława iezdził do Rzymu, z relacyą o Smierći pobożnego Pana. A ieżeli za życia iego (: iako niektorzy trzymaią :) to dla tego nie otrzymał Korony, że nim ſtanął przed Páprzem, Mieczyſław tym czaſem świat ten pożegnał. To naypewnieyſza że pobożny ten Monarcha przez Apoſtolſkie ſtárania, przez świątobliwe Uczynki, raczey zarabiał na wiecznego niż ná doczeſnego Kroleſtwa Koronę, ktorą przygotowany do Smierći y SS. Sakramentami opatrzony otrzymał. Umarł Roku Páńſkiego. 999. od Boleſława Syna pogrzebiony w Poznáńſkiey Katedrze z wielkim płaczem, wſzyſtkiego ludu ſwego.

DZIEN II. STYCZNIA.

Zywot Błogoſławioney Adleidy Polki Xiężney Węgierſkiey.

Ex Joanne Longino lib: 2. Cromero lib: 3.

ADLEIDA Corka Zemomyſła Monarchy pierwſzego. á rodzona Siofira Mieczyſława pierwſzego, w Pogáńſtwie zrodzona, uczćiwie iednak wychowana, gdy za Boſkim Oświeceniem Brat iey przyiął Wiarę Chryſtuſową, y Ona całym ſercem do niey przyſtała. Zaczym w Gnieźnie iednegoż dnia wraz z Mieczyſławem Chrzeſt Swięty przyięła, na ktorym poſzuciwſzy nazwiſko za Pogáńſtwa ſobie nadane, to Jmię Adleidy otrzymała. Serce iey niewinne y dobre, miłością ſwoią tak Bog napełnił, że była wzorem iedney świątobliwości y czyſtości, przez co do życia pobożnego wſzyſtkich ludzi á oſobliwie Panienki narodu ſwego pociągała. Pałaiąc dziwnym Nabożeńſtwem ku Bogu w Troycy S. Jedynemu y Matce Przenayświętſzey, we dnie ły w nocy z obfitemi łzami proſiła uſilnie o pomnożenie Wiary ludu Polſkiego, w czym iey Pan Bog ſowićie pobłogoſławił, albowiem nie tylko ſwoiemu Narodowi ſtała ſię pociągiem do Wiary y pobożności, ale też Węgierſkiemu. Jako o świątobliwey

wey Dąbrowce ſpełniło ſię, że przez Niewiaſtę wierną poświęcony był Mąż niewierny, Mieczyſław y lud iego, tak o Adleidzie zprawdziło ſię że nią Xiąże Węgierſki Geyza niewierny, z ludem ſwoim był poświęcony.

Albowiem Geyza na ten czas Wdowiec á nie maiący Syna, gdy mu z przedniey urody, y z przewybornych cnot zachwalono Adleidę, ſkłonił ku niey ſerce, y wyſłał Poſły zacne do Mieczyſława Brata iey uſilnie proſząc, aby mu dana była za Małżonkę Adleida. Wyſłuchawſzy Poſelſtwa Mieczyſław złożył radę Biſkupow y Senatorow ſwoich, a chociaż wielu zowey Rady przeciwiło ſię temu wydaniu Adleidy, z przyczyny rożnicy w Wierze, y ſama Adleida na to nie przyſtawała, aby Małżonką Poganinowi być miała, iednak na uſilne prozby Mieczyſława, oddawſzy to Bogu przez gorące Modlitwy, dała Słowo, maiąc wielką nadzieię nawrocenia Geyzy do prawdziwego Boga.

Poiechała za tym do Węgier, nabrawſzy z ſobą wielu Mężow pobożnych, y iuż w Polſzcze doświadczonych Miſſionarzow, ktorey ſliczną urodą y wdzięcznemi obyczaiami ujęty Geyza, gdy mu uſtawicznie zalecała Chrześcańſką Wiárę, á ſproſność bałwochwalſką przez ſię y ſwoich Kapłanow przed oczy ſtawiała, mile to od ukochaney Oblubienicy ſwoiey przyimował, á na koniec oświecony z ſtrony Wiary, ſłużbę niemym bałwanom wypowiedział, Wiarę Boga w Troycy iedynego y Chrześt S. z wielą Szlachty ſwoiey ludu poſpolitego nabożnie przyiął, czym ſerdecznie ucieſzona Adleida ſwych zwyczaynych Modlitw nie opuſzczała, rożne umartwienia ciału ſwego do nich przydaiąc, miłoſierne uczynki pełniąc, częſtym wzdychaniem y łzami iagody ſwe polewała proſząc Pana Boga o utwierdzenie Męża ſwego w Wierze, tudzież o iey pomnożenie w Całym Państwie. Wyſłuchał dobrotliwy Bog łzy y prozby Swiętey Pani, y wynalazł ſpoſob do wzbudzenia Geyzy aby y ſam ſtatecznie trwał w Swiętey Wierze, y lud ſwoy do niey że pociągał.

Albowiem gdy nocy iedney Geyza ſmacznym ſnem około ranney zorzy ſpał, tobudził go cudney piękności Młodzian, to ieſt Anioł Boży, na co że ſię przeląkł rzekł do niego.

Pokoy tobie Geyza umiłowany Bogu Chrześćianinie? oznaymuię że twoie prozby ſą wdzięczne przed obliczem Boſkim za ſtaranie o Wierze Swiętey y rozmnożenie iey dać Bog Syna Ktory w tey pracy Swiętey nie uſtanie, y Koroną tego Kroleſtwa ozdobiony będzie z czego Geyza bardzo był uweſelony.

Podobnym widzeniem nazaiutrz pocieſzona była Adleida, iuż bliſka porodzenia, gdy ſię iey pokazał Mąż wielce poważny w Kapłańſkim ubiorze, y nię co przelęknioney rzekł. *Ufay Corko y nie boyſię a będź pewno że porodziſz Syna, Ktory nayprzod ziemſką á potym wieczną y nieśmiertelną otrzymá Ko-ronę á day mu na Chrzćie Jmię moie.* Odpowiedziała Adleyda y ſpytała: *Ktoż ty ieſt Panie y co za Jmie twoie?* Mąż zá Swięty odpowie. *Jam ieſt Stefan pierwſzy Męczennik Chryſtuſow, Więc to Jmie nadaſz Urodzonemu Synaczkowi.* Adleida weſołą będąc z tego objawienia, nayprzod to Mężowi ſwemu á potym przed Kapłanami powiedziała, y oznaymionego Syná wkrotce porodziła, á Stefanem go nazwała, Geyzę zaś tym, Męża mocniey pobudzała do rozkrzewiania Wiary y pomnożenia Chwały Boſkiey w Państwie ſwoim.

Urodzonego Syna od powzięćia rozumu do ſłużby y Miłości Boſkiey wprawiała, y tak pobożnie (: przydawſzy mu świątobliwych y roſtropnych Miſtrzow :) wychowała, iako Jego potym świątobliwość otobliwa, cudami od Boga wſławiona iaśnie to pokazała. Doczekała po śmierći Męża y tey pociechy że Syn Jey S. Stefan, pierwſzy Koronę Krolewską od Papieża otrzymał. Sama zas pomnażaiąc ſię w łaſce y Miłości Boſkiey, w rozmnażaniu Wiary Swięcy Katolickiey, wyſtawiwſzy wiele Kościołow, zoſtawiwſzy całemu Kroleſtwu niezliczone Cnot przykłady, gotowała ſię do ſzczęśliwey śmierci przez częſte Spowiedzi y Kommunie Swięte, przez Uczynki Miłoſierne. A dziękuiąc Panu Bogu zá rozſzerzenie Wiary y ſłużby iego tak w Polſkim iako y w Węgierſkim Kroleſtwie, Swiątobliwie oddała Ducha Stworcy ſwoiemu pochowana w Węgrzech przy Mężu ſwoim z niewymownym żalem całego ludu, Ktorzy ią iako Matkę kochali, y iako Swiętą w Wielkim uſzanowaniu mieli, y do tąd ią między Swiętemi Narodu ſwego policzaią.

DZIEN III. STYCZNIA.

Żywot Błogosławionego Bolesława Chrobrego pierwszego Krola Polskiego,

Ex Joanne Longino, Cromero, Paprocio & alijs Scriptoribus.

BOLESŁAW Chrobry, Syn Mieczysława Xiążęcia y Dąbrowki, od Swiętych rodzicow swoich pobożnie wychowany, y w tych wszystkich cnotach ktore prawdziwemu Chrześcianinowi, tudzież wysokiey krwi Osobie przystoią pilnie wyćwiczony, aż do lat doyrzałych cieszył oczy y serca Rodzicow swoich. Był albowiem Bolesław iako na ciel wielce urodziwy, tak w obyczaiach dziwnie skromny, y w życiu czysty na umyśle wspaniały, na wszystkie szczodry, osobliwie na ludzi Rycerskich, Ktorych serca tak sobie zniewolił, że sobie życie iego rownie z własnym szacowali.

Przyszedszy do lat Młodzieńskich poiął za Małżonkę Judithę Gęzy Xiążęcia Węgierskiego Corkę, [illegible] pobożną y roztropną, z ktorą żył w poprzysiężoney miłości y wierności, choć długo była niepłodną, ale ią po lat pięciu Pan Bog raczył pocieszyć, gdy Mężowi Bolesławowi Syná, a Oycu iego Mieczysławowi powiła Wnuka, Mieczysławem przy Chrzćie nazwanego.

Gdy zaś Mieczysław po długim panowaniu zszedł z tego Swiata, Bolesław maiąc na ten czas lat trzydzieści y dwa, z wielką zgodą y niezmierną wszystkiego ludu radością Monarchą iest obwołany, Ktory nayprzod Zmarłemu Oycu Krolewską wspaniałością y nakładem pogrzeb sprawił we wszystkich zas Katedralnych Kościołach Exekwie za iego dusze były odprawione iako za pierwszego Wiary y tych że Kościołow Fundatora, nad to obowiązek na siebie y potomnych wzięły wszystkie Kathedry Biskupie, aby co rocznie za dusze Mieczysława w nich bywały Exekwie.

Potym Bolesław wszystek się na to udał, aby w iego Państwie Wiara y służba Boża Krzewiła się na co przykładem swoich Rodzicow hoyną rękę otworzył, y dla tego co raz więcey za niego przybywało do Polski Kapłanow y Zakonnikow, Ktorych on rad nawiedzał y z niemi rad przestawał. Z iak wielką radością y poszanowaniem przyimował Bolesław w Krakowie Swiętego Woyćiech Arcybiskupa ieszcze pospołu z Oycem swoim, powie się w żywocie tego Swiętego. Podobnież kochał się bardzo w sześći Braći Polákach Zakonu S. Romualda, Mateuszu, Jzaaku, Janie, Chrystynie, Benedykćie, y Barnabie, na pustyni w osobnych chatkach Bogu służących, iako pokaże się w ich Żywocie.

Trafiło się że pewnego czasu gdy Bolesław około Kielc polowaniem się rozrywał, przybył do niego wdzięczny gość Swięty Emeryk Krolewicz Węgierski, Ktoremu Bolesław był Stryiem. Więc gdy po uprzeymym powitaniu wraz z sobą polowali, y za Jeleniem się zapędzili, napadli na dawne iakieś ruiny y rozwaliny, o ktorych sądzili, że ieszcze przed potopem musiały tam bydź mieszkania dawnych olbrzymow, a z tych rozwalin gora się wielka zrobiła, ktore gdy długo objeżdżali, S. Emeryk bardzo się delektował Mieyscem, a nocy iedney miał widzenie y objawienie od Boga że to Mieysce iako spotolne, obrane było na Mieszkanie Sługom Boskim na pustyniach mieszkaiącym. Co gdy nazaiutrz oznaymił Bolesławowi Krolowi, chętliwie na to przystał. Gora ta zwana była Łysiec, iako skalista y nieurodzayna. Więc na niey Krol pobożny nie odwłocznie Klasztor dla Zakonnikow S. Benedykta założył y Krolewską wspaniałością ubogacił, a przykładem swego Pana Wisław Rycerz Herbu Zabawa, wsi kilka mu nadał, ktore Bolesław od danin w owym czasie Krolom należących, wieczyście uwolnił. Kościoł przytymże Klasztorze z gruntu wymurował pod Tytułem S. Krzyża, a to ztąd że S. Emeryk Krolewicz w znaczney sztuce Drzewo S. Krzyża Krwią Zbawiciela naszego skropione, ktore miał z sobą temu Kościołowi na wieczne czasy darował, iako nayszacowniejszy Kleynot.

Y drugi Klasztor pomienionych Zakonnikow stanął w Siećiechowie nad Wisłą za powodem y nakładem pobożnego Bolesława, albowiem Siećiech Herbu Topor, wiele do niego włości swoich przyczynił y na opatrzenie Sług Boskich darował. Więc gdy Bolesław pieczołowićie Chwałę Boga Krola nad Krolmi y Pana nad Pany pomnaża, Bog też choć nie szukaiącemu przyczynił honoru y ozdoby. Oto bowiem Trzeći Cesarz Rzymski, gdy się dowiedział o Zabićiu S. Woyćiecha Arcybiskupa przez okrutne Pru-

ſaki,

ſaki, iako w żyćiu znał go y ſzanował, umyślił iuż S. Męczennika w Gniźnie u grobu Jego nawiedźić y uczćić nabożnie, na co y ślubem ſię obowiązał. A że u ſiebie poſtanowił ſiedm mil pieſzo iść do Grobu S. Woyćiecha, Boleſław wſpaniałego ſerca całą drogę od Poznania (: gdzie zaiechał Ceſarzowi :) Suknem uſłać kazał aż do Gniezna, tak że przez mil ſiedm Ceſarz z ſwoim Dworem y Rycerſtwem Ziemie golemi nogami nie dotknął. Szedł z nim pieſzo y Boleſław, a na każdym popaſie tak poważney y liczney Kompanij wygody wſzelakie dokładkiem wielkim opatrował. Zbliżaiącemu ſię do Gniezna Ceſarzowi zaſzedł drogę Błogoſławiony Gaudencyuſz Arcybiſkup z wielą Biſkupami, Prałatami, Kapłanami, Panámi, Paniami, y Pannámi przezacnego rodu, Rycerſtwem y ludem niezliczonym. Co gdy widział y pilnie uważał Ceſarz wydziwić ſię nie mogł bogatym Stroiom, Kleynotom na Niewiaſtach, na Duchowieńſtwie Apparatom, w Bazylice ſamey perłom, drogim kamieniom, złotym y ſrebrnym naczyniom.

Gdy zaś Otto Ceſarz wprowadzony był do Kościoła, przed grobem S. Woyćiecha upadł na ziemię y długo ſię modląc, Bogu nabożne dzięki oddawał za odebrane przez intercellyą S. Męczennika, zdrowie, do Ktorego zaſług przed tą drogą niebeſpiecznie choruiąc udawał ſię. Przeto wiele bogatych upominkow w złoćie y ſrebrze do grobu y Kościoła iego ofiarował. Po kilkodniowym nabożeńſtwie, wiekſzą co raz wſpaniałość okazował Ceſarzowi Boleſław, częſtował całe po Pańſku, rozrywał gonitwami Walecznych Rycerzow, iego Dworowi tak Kosztowne rozdawał podarunki że o zdumienie ich y ſamego Ceſarza przywodził. Długo u tak hoynego Goſpodarza bawiąc ſię Ceſarz przypatrował ſię z radością Boleſława wyborrym Cnotom, a o inne ſię pilnie wypytywał, dziwował ſię wielkiemu porządkowi y ſkromności Urzędnikow, poſłuſzeńſtwu poddanych, y miłości ku Panu ſwemu, Nabożeńſtwu gorącemu wſzyſtkiego ludu Polſkiego. Przemyślał za tym, iakoby te uczynności Boleſławowi y Narodowi Polſkiemu mogł rownie zawdzięczyć, y zaprawde wymyślił.

Albowiem wezwawſzy Dworu y Panow ſwoich, rzecz do nich taką uczynił. Cokolwiek chwalebnego ſłyſzałem do rądu Boleſławie Xiążęćiu Polſkim jeſt to naymnieyſzą cząſtką przeciw temu co ſam teraz widzę. Taka bowiem roſtropność, Męſtwo, wſpaniałość umyſłu, ſprawiedliwość, łaſka ku ſobie, hoyność, wiara y uczćiwość obyczaiow w Oſobie iego iaśnieie, że ſię wzorem doſkonałości, y przykładem wſzyſtkich Krolow ſłuſznie nazwać może. Tego tedy (: jeżeli ſię wam też to widzi :) na Część Bogu, wywyższenie y rozſzerzenie Wiary w Pogańſkich narodach Polſzcze bliſkich, Koroną y Berłem Krolewſkim poczćić chcemy. Na co gdy cała Rada Ceſarſka z wielką zgodą a nie mnieyſzemi pochwałami Boleſława zezwoliła, Otto Ceſarz wyſzedſzy z Sali y Boleſławowi ſwoię łaſkę oznaymiwſzy, ſzedł z nim do Archikatedry Gnieznieńſkiey, y kazał Gaudencyuſzowi Arcybiſkupowi, aby Olejem S. Krory Chrizma zowiemy namaścił Boleſława, y inne Obrzędy, Kościelne przy Koronacyi Krolow opiſane odprawił. Po tych zaś zaſiadſzy Otto na Tronie wyſokim (: z ktorego mogł bydź widziany od zebranego ludu mnogiego :) Koronę bogatą Ktorą na ſwoiey trzymał głowie, włożył na głowę Boleſława, ſtanowiąc go Krolem Polſkim, y wſzyſtkich Sukceſſorow iego tym że prawem y honorem zdobiąc. Orła zaś białego nowemu Krolowi y Kroleſtwu iego na wieczne czaſy nadał. Co aby w potomne czaſy wagę miało, dał na to Ceſarz Diploma złotem piſane y pieczęćią Ceſarſką obwarowane. W ktorym miedzy innemi przywilejami, uwalnia y wyimuie na zawſze Krolow y Kroleſtwo Polſkie od wſzelkiego poſłuſzeńſtwa czyli podległości ſobie y innym Ceſarzom Rzymſkim. Nad to daruie tenże Ceſarz Krolom Polſkim wſzelkie Pogańſkie albo Schiſmatyckie Państwa, ktoreby ſobie mieczem podbili. Nie miał na tym doſyć Otto Ceſarz, ale żeby ſię zpowinnowaćił z nowym Krolem, zmowił Ryxę Wnuczkę ſwoią z Mieczyſławem Boleſława Synem w Małżeńſtwo, y z wielkiemi ſkarbami odeſłał ią do Polſki. Z duchownych zaś upominkow darował Boleſławowi Część gwoździa Ktorym Ciało Chryſtuſowe na Krzyżu było przybite. Tudzież dzidę albo Rohatynę S. Maurycego Zołnierza y Męczennika, ktorey Boleſław na Woynach z ſzcześćiem zażywał. A te Swiete Kleynoty do tąd ſą w Kościele Katedralnym Krakowſkim. Wzamiennie zaś Krol Boleſław darował Ceſarzowi ramię z ręką S. Woyćiecha Męczennika, Ktore w Kościele iego Rzymſkim (: teraz S. Bartłomieia nazwanym :) złożone ieſt.

Boleſław iuż Krolewską ozdobiony Koroną

roną, nie przestawał w tych się dziełach ćwiczyć ktore y wielkiemu Monarsze y Chrześciańskiemu Panu były przyzwoite. A chociaż z natury był wielkiego serca y siły, przeto do Woyny sposobny był, y rownie skłonny. Jednak żadney nie podnosił woyny, chyba do ktorey tama sprawiedliwość y słuszna gorliwość przymuszała, iako się z następuiących przypadkow pokaznie.

Bolesław trzeći Xiążę Czeski, Brat Cioteczny Bolesława Krola Naszego, nie maiąc żadney słuszney przyczyny, przez samą tylko zazdrość, że do tak wysokiego honoru przyszedł, wpadł do Polski z wielkim Woyskiem, y ogniem a mieczem Kray pustoszył. Usłyszawszy to Krol Bolesław, pospał do niego Posły, radząc y po Bratersku upraszaiąc, aby ieżeli ma sobie co za bez prawie, przyiacielskim sposobem to było ugodzono. Ale że Xiąże Czeskie obiecawszy pokoy nie dotrzymał przymierza, y owszem większe rabunki y rozlanie krwi czynił, Bolesław Krol o niewinną krew y łzy ludzkie sprawiedliwie się uymuiąc, choć w małey ale wyborney garści Zołnierstwa swego zaszedł mu, widząc iednak że spieszno do Czech umknął, w pogoń za nim poszedł, y po kilka kroć pobiwszy Woysko iego, samego też w Pradze y z Synem Jaromirem poimał, Czechy y Morawę sobie podbił, Xiążęciu Wiarołomnemu y zazdrościwemu ponieważ go bolały oczy patrzyć na szczęście y podwyższenie Brata :) oczy kazał wyłupić, życiem go przecie daruiąc.

Drugą Woynę długo przeciągnął Krol Bolesław z Rusią, a to przez politowanie nad Synami Włodzimirza pierwszego z Chrześcian Jedynowładcy Ruskiego. Ten albowiem maiąc z pierwszey żony czterech Synow Wiesława, Jzosława, Swentopełka, y Jarosława, z drugiey zas Anny (: rodzoney Siostry Bazylego y Konstantyna Greckich Cesarzow :) Synmi ośmią obdarzony, ktorych te są Jmiona Wszewold, Swentosław, Mścisław, Borys, Chleb, Stanisław, Poswid, y Sudysław, aby po śmierći iego nie kłucili się o Państwo, za życia ieszcze podział Xięstw swoich między niemi uczynił. Ale ieden z nich Jarosław zagniewany oto że nie iemu ale innym Braći przypadł w dziele Kijow y Brest ow, zebrawszy Woysko niby spokoynie wszedł do Kijowa, y on posiadszy wszystkie skarby Oycowskie zabrał, co tak bolało Włodzimirza że z Smutku w krotce umarł. Braći zaś innych, częścią rozegnał, częścią wygubił. Jeden z nich Swentopełk nie co mu się opierał, ale że iego potędze sam się nie mogł oprzeć, udał się o pomoc do Bolesława Krola, Ktory uznawszy niesłychaną Jarosława Tyrannią nad Braćią, y przeciw Oycu własnemu niewdzięczność, sam w Osobie swoiey przeciw niemu wybrał się na Woynę, y wielą bitwami tak moc iego skruszył, że y zagnał go daleko y sprawiedliwym Orężem wielką część Rusi sobie podbił. Przez to Błogosławiony Wincenty Kadłubek że Bolesławowi Aniol Miecz z Nieba przyniosł y oddał w ręce, Ktory w potrzebach maiąc bitwy wygrawał, iest ten Miecz w skarbie Koronnym, a zowią go Szczerbicem, bo się był wyszczerbił gdy nim Bolesław w złotą Bramę ciął w Kijowie.

Miał Woynę z Niemieckiemi Pany podobnie sprawiedliwą. Jako bowiem uczy Historya Polska. Leszek III. Monarcha Polski, tak miał obszerne Państwo, że dwudziestu Synow swoich miał czym podzielić; Pierwszym tedy Bolesławowi Barwinowi y Bogdalowi dał Pomeranią niższą Kazimirzowi y Władysławowi Kaszuby, Wrotysławowi Ramę. Przybysławowi, Cieszymirowi y Ottonowi Ditwonią, a iak teraz się zowie Alsacyą. Przemysławowi, Semowitowi y Zemomysłowi Zgorzelicę ktorą teraz Brandeburgią nazwano. Jnnym inne dzielnice, Ktorzy w nich pozakładali Miasta iako to Bremę, Vismar, Liuneburg, Magdeburg, Lubek, Szwerin, Moklemburg, Roftok, y inne od ktorych się Xiążętami zwali. Taka to była obszerność Polski z iedney strony aż do Rhenu, z drugiey aż do Morza pułnocnego Jednak gdy Popiliusz albo Popiel II. tych dwudziestu Synow Leszka a Stryiow swoich zdradliwie y okrutnie zabił, sam zaś w Kruszwicy z całą swoią Familią Sądem Boskim od Myszy pożarty owe Stryiow iego Państwa, niektore wcale, drugie po części rożni Panowie Niemieccy posiadali. Leczi Bolesł. w Chrobry, iako dobrze na Czechach, Rusi, y innych zaprawiony y zwycięstwy wsławiony, umyślił prawa swego dochodzić. Udał się nayprzod do Saxonij (: ktora także do Polski należała :) a gdy rozumiał że przykrą będzie miał Woynę, inaczey się stało, albowiem Sasi przelększy się potęgi Bolesława, iedni w lasy y gory pouchodzili, drudzy zaś w fortecach się pokryli, Ktorych on łatwo podobywał, a tak upokorzywszy Sasow, nad rzeką Sołą, ktora w srod Saxonij płynie,

Kolu-

Kolumny żelazne wyſtawił, y niemi ſię od Niemcow odgraniczył. Toż uczynił y Pruſakom ná ten czas Poganom, álbowiem, gdy mu ſię poddali y daninę od niego poſtanowioną poprzyſięgli, łáſkawie ſię z niemi obſzedł, y ná rzece Oſſie Kolumnę żelazną iáko granicy ſwoiey znák oſadził, y Wieś przyległą ſłup nazwał. Przeto choć potym Krzyżacy ową Kolumnę wyrzućili, Wieś iednak ſłup zoſtała ná páměiątkę gránicy Polſkiey.

Gdy iuż Boleſław rozſzerzywſzy Kroleſtwo Polſkie nad innych Monarchow, przyczyniwſzy mu wielką część Ruſi, (: Ktora przez łáſkáwe rządy tego Páná wiernie mu hołdowała :) miał czas ſpokoyny, pilnował Nabożeńſtwa y ſprawiedliwości, dozierał uſilnie tego aby gdzie ieſzcze bałwochwalſkie Obrzędy nie zawiiały ſię. Cokolwiek łupow, y ſkarbow miał z nieprzyiaćiol Oręžem nabytych, Bogu ſamemu w Kościołach Katedralnych y innych ofiarował, niektore zaś ná zapłatę ſowitą waleczneмu ſwemu Rycerſtwu ſzafował. Wcałym Páńſtwie ſzpiegować kazał rozboynikow, Złodzieiow, Utratnikow, y ſurowie karał. A choćiaż za iego panowania rzadkie ſię działy krzywdy, álbowiem przez boiaźń moenego Krola wſzyſcy ſię w zachowaniu praw utrzymowali. Nie dufał iednak y wyſtawionym od ſiebie Sędziom, ale ſam pracowićie ſprawy rozſądzał. Aby zaś Wdowy, Sieroty, Ubodzy nie byli krzywdzeni, ſam Krol naymował dla nich Prokuratory y choynie im płaćił z ſkarbu ſwego, ktorych obowiązywał, aby iáko naywierniey mizernym ludziom w ich ſprawach ſłużyli. Nád to wſzyſtkim ktorzy przed nim ſprawy mieli ſtoł obmyślał aby ſię nie tráćili czekaiąc końcá ſpraw. A że tego Krola Ruſnacy Chrobrym to ieſt ſilnym y mocnym (: bo był kościſtym y barczyſtym :) przezwali, nád rzeką nidą Wieś w pięknym położeniu nazwał Chrobierz do ktorey ná uſpokoienie ſię, álbo rozſądzenie poddánych rad zieżdżał, y w nicy przemieſzkiwał.

Dwadzieśćia y pięć lat pánowánia ſwego przepędziwſzy, y Kroleſtwo w tak dobrym ſtanie iáko nigdy nie było zoſtawiwſzy, ztargány ná ſiłach przez uſtáwiczne práce y niewczáſy, wpadł w oſtátnią chorobę, ktora go przez kilka Mieſięcy trápiła, widząc ſię tedy co raz ſłabſzym wcześnie Spowiedzią S. y innemi Sakramentámi opátrzył ſię, á zezwaw ſzy do Poznania gdzie chorował Biſkupow y Pánow ſwoich gorącemi ich ſłowy upominał, áby zgodę, miłość y iedność, zá ktorą on tyle zwyćięſtw otrzymał ściśle chowáli. Gdy zaś Mieczyſław Syn iego z Zoną ſwoią Ryxą Ottona III. Ceſarza Corką, y Wnuk Kázimierz do łożka Jego przyſtąpili, dawſzy im ſwoie błogoſławieńſtwo, gorąco ich upominał, ták względem tego co do Bogá y Wiary S. iáko co do utrzymania Páńſtwá należy. Między innemi, Synà y Wnuka obowiązywał, áby Radę ſwoię mieli w poſzanowániu, poddány lud ſprawiedliwie y łáſkawie rządzili, á roſkoſzy ćieleſney (: ktorą ſię brzydził Boleſław :) chronili,

Skończywſzy zaś wieku ſwego lat pięćdzieſiąt y oſm, ſkonanie ſwoie nabożnie Chryſtuſowi Pánu polecáiąc po zapłatę pobożnych uczynkow ſwoich, przez Aniołow Swiętych do Nieba ieſt przenieſiony Roku Páńſkiego 1025. Za ſtarániem Syna Mieczyſławá w Katedralnym Kościele Poznańſkim Ciało iego ieſt pogrzebione z wielką pompą y na środku Kościoła nágrobek mu wyſtawiony. Cała zaś Polſka za iákimſi natchnieniem Boſkim, w niezwyczaynym trwáła żalu po Boleſławie. Dla czego przez cały rok nieſłychać było áni Muzyki, áni żadnych okrzykow. Mátki, z Corek iwoich ozdobne ſtroie zdzierały, ziazdow żadnych áni ochot nie widno było, náwet y z ślubámi zátrzymywáli ſię Oblubieńcy, á iáko do wſzyſtkich ták y wſzczególności do każdego ten ſię żal rozćiągał. Mieczyſław z Całym ſwoim Rycerſtwem grubą noſił żałobę.

Szczypią w prawdzie Boleſława Chrobrego ſłáwę Czeſkich Piſarzow piora, o wyłupienie oczu Xiążęćiu ich, nie uważaiąc tego że on zá niezmierne okrućieńſtwa y rozlanie krwi niewinnych ludzi, coś większego záſłużył. Naſi zaś Piſarze wyſokie cnoty Boleſława, y dary w nim Boſkie uznaiąc, ſłuſznie go między Błogoſławionych z narodu Polſkiego policzyli. Z czego Krolowi nád Krolmi, niech będzie nieſkończona Chwała. Amen.

DZIEN IV. STYCZNIA

Zywot Błogosławionego Kaźimirza I. Krola Polskiego.

Ex Scriptoribus Polonicis & B. Petro Damiani.

KAZIMIRZ Wnuk Bolesława Chrobrego, a Syná Mieczysława drugiego, (: Ktory był odrodny od Wielkiego Oyca swego :) Mátkę miał Ryxę Niemkę Corkę Ottona III. Cesarzá, Ktora go od dziecińſtwa pobożnie y uczćiwie wychowała, daiąc mu tak do nauk iako y do Obyczaiow Præceptory wyborne. Y ten to był pierwſzy z Monarchow Polſkich o ktorym mamy wiadomość że był w naukach także y ięzykach Łaćińſkim, Niemieckim y Francuzkim ćwiczony. Lecz gdy go odumarł Oćiec, á Krolowa Ryxa iáko za żyćia Męża Krola tak daleko bardziey po śmierći iego zmierziła ſię Polákom, ktoremi pogardzała, przeto tak wielką ku niey wzięli nienawiść, że nie tylko iey rządow nie pozwolili, ale y Kaźimirza iey Syna (: choć bez prawnie (: dopuśćić do nich y za Krola mieć niechćieli. Co widząc Ryxa, znowiwſzy ſię z ſwoiemi Niemcy (: Ktorych wiele miała na Dworze y na Urzędy gwałtem wyſadzała :) Wziąwſzy z ſobą Syna, Krolewſkie Korony, y wielkie ſkarby, uſzła do Niemiec. Polſkę zaś w opłakanym ſtanie bez Krola, bez rządu zoſtawiła. A tak między Polakámi zaſzły domowe woyny, ſpolne zdzierſtwa y zaboyſtwa, ſprawiedliwość wcale upadła, y Cześć Boska uſtáwała. Narody od Bolesława Chrobrego podbite odpadały y buntowały ſię przećiw Polakom, ktorzy iak błędni rady ſobie dać nie mogli.

Tym czaſem Ryxa Krolowa, áby Syn iey Kaźimirz nie próżnował, poſłała go pod odmiennym imieniem Karola, do Paryża; a że był ſam chćiwy nauk, dwie lećie tam go trzymała znacznym ſumptem. Kaźimirz zaś rozumieiąc to dobrze że nauki nie do tego ſię ściągaią áby co umieć, ale raczey áby według nich dobrze czynić, mocno ſię w tym ćwiczył, áby był umieiętny y cnotliwy. Słyſząc iednak że co raz bardziey nieſzczęśćia rożne na Polſkę padaią, y niezgoda żyiących bez Rządcę y władzy Polakow, oſtátnią zgubę zá ſobą zaćiąga. Z drugiey ſtrony uważaiąc że gdyby ſię zá czaſem Jmię y kondycya iego ktorą taił ogłoſiła w Cudzych Krajach, było by to z wielkim iego zawſtydzeniem, Wzywaiąc od Páná Boga rady poſtánowił u ſiebie, y honor Krolewſkiego Jmienia y doczeſne Páńſtwo porzućić, á Bogu ſamemu w utaieniu ſłużyć dozgonnie, z czym gdy ſię powierzył Matce ſwoiey widząc że y ona była wygnanką, y Syn nie miał żadney nadziei do odzyſkania dziedzicznego Kroleſtwa, pochwaliła iego zamyſły.

Zaczym udał ſię Kaźimirz z Francyi do Włoch gdzie znalażſzy S. Romualda w owych czaſiech świątobliwością ſławnego, Jemu ſię zwierzył, czym był, y czego ſzukał. Więc Romuald S. pochwaliſi iego Swięte żądze, oblekł go w Zakonne Szaty, y radził mu áby iechał do Kluniaku, w ktorym ná ten czas kwitnęło ścińſłe zachowanie Reguły S. Benedykta. A był Klaſztor bogato nádany od Krolow Francuzkich, że w nim wielka liczba Zakonnych Braći Panu Bogu we dnie y w nocy ſłużyła, a przez mnogość Oſob, było w nim Przecorow dwunaſtu, á trzynaſty Opat. W tym tedy Klaſztorze Kaźimirz nazwawſzy ſię Boleſławinem albo (: iako go krocey zwano :) Buſławinem, przyięty był mile za zaleceniem S. Romualda. Od Nowicyatu zaraz z miękkiego y Páńſkiego wychowania, tak ćiaſny y oſtry wiodł żywot, iż nigdy nie próżnował, ale co mu od modlitwy czaſu zoſtawało, ná ręczney robośie oſtátek trawił, prządł, ſieći wiązał, miſki y łyżki drewniane robił, boſo zawſze chodził, włoſiennicą z końſkich włoſow Ciało ſwe pokrywał, zgoła we wſzyſtkim umartwieniu ſię kochał. Aby zaś y nádzieie y myśli nawet o Kroleſtwie doczeſnym od ſiebie odrzućił, nie tylko ślubami ſię Zakonnemi obowiązał Bogu, ale po innych ſtopniach y Swięcenie Diakońſkie przyiął.

Polácy zaś przez błąd ſwoy y złą wolą oſieroceni bez Krola, gdy iuż prawie tonęli w nieſzczęśćiach, za radą ludzi ſumiennych y mądrych oſobliwie duchownych Oycow (: Ktorzy ſądzili że za to tak wielorakie karánia przyſzły na ten narod, iż práwdziwego Páná y Dziedzica ſwego wygnali :) to przed ſię wzięli, áby wſzędzie ſzukáli wygnanego Krola, á iego na Thronie Oycow ſwoich oſadzili. Wybráni zá tym Poſłowie nayprzod w Niemczech pytali ſię o Ryxie Krolowey, Ktorą w Brunſwiku znalażſzy

laszy powitali á opowiedziawszy wszystkie nieszczęścia Polski, o ktorych y oná zdaleka słyszała, prosili iey usilnie áby ich rzetelnie nauczyła o tym gdzieby iey Syn Kázimirz miał się znaydować, Ryxa maiąc użalenie nád ták opłakánym stanem całego národu, wyiawiła im taiemnicę mowiąc; Jest ći żyw Syn moy, ále w Kluniaku przyiął Mniski Zywot pod Regułą S. Benedykta, przeto darmo się maćie kłućić o niego, bowiem prawi że on dla omylnego Krolestwa nie porzući służby Krolá nad Krolmi, do ktorey się obowiązał, y w niey bardzo sobie podoba.

Nie ustraszyła ta odpowiedź Posłow Polskich, ale pożegnawszy Krolową y oddawszy iey znaczne upominki zaiachali do Kluniaku, gdzie Páná swego w Zákonney Kápie śpiewaiącego Chwálę Boską w Chorze gdy uyrzeli y zaraz poznali, obsitemi się łzami oblewali, á wziąwszy od Opata pozwolenie do mowienia z nim, serdecznie się z nim powitali, przepraszali, pokornie zá swoy błąd y Braći swoich y mowili do niego: Wszystkich Biskupow, Senatorow y Rycerstwá Całego Jmieniem, przychodziemy do Ciebie Páná y Dobrodzieiá nászego, y prosiemy ábyś miał użálenie nad Oyczyzną nászą rozerwaną, spustoszoną, znieszczoną, á przyiąwszy Krolewskie Berło chćiał te ruiny podzwignąć. Ty ieden iestes Ktory nádzieie nátze możesz pocieszyć. Jeżeli nami wzgardzisz, do czyieyże się udamy Opieki? Jeżeli nas odrzućisz, Kto nas poratuie? Widząc to y słysząc Kázimirz, choć wrodzony w nim affekt nie co przemagał, iednak stan teraźnieyszy y uczynione Bogu śluby maiąc na uwadze, nie poymował się tam y prawie nie wiedział co im miał dać zá odpowiedź, to tylko im námienił, że iuż nie má nad sobą żádnego prawa, ale Opát iego. Posłowie za tym nie co odetchnąwszy z drogi, Opátowi wielkie podárunki ofiárowali, żebrali przez Boga áby się zlitował nad nieszczęśliwym ze Wszystkich miár ich národem, y dał im skuteczną obradę. Opat Człowiek mądry y ducha Boskiego pełny, wezwawszy Ducha Przenayświętszego, uczyniwszy rádę z swemi Oycámi, pocieszył ich nie co mowiąc. Sprawiedliwe politowanie nád zgubą Narodu Waszego, skłánia mię do tego, ábym tey perły drogiey ktorą mam w domu postrádał, á ná wydzwignienie Polski z niebespiecznych toni ustąpił wam Dziedzica waszego, ále ponieważ iy ślubem Zakonnym y Swięceniem Dyakońskim obowiązał się Bogu, przechodzi to moią władzą ábym go od tego rozwiązał. Do wyższey to władzy należy to iest do Stolicy Apostolskiey y Naywyższego Namiestnika Chrystusowego Papieża, Ktory ieżeli to osądzi za rzecz godziwą, ia wam nie odmowię Kázimirza.

Więc tę odpowiedź wziąwszy Posłowie choć nie byli zupełnie pocieszeni, iednak pożegnawszy Opata, puścili się do Rzymu, y gdy tam przybyli, uprosili sobie u Benedykta Dziewiątego Papieża Audyencyą, na ktorey po ucałowaniu Nog Oyca S. przekładali obszernie opłakany stan Krolestwá Polskiego, to przydaiąc że nie znayduią do wybrnienia, innego pośrodku tylko ten ieden aby ich Dziedziczny Pan na Thronie osiadł, inaczey albo w niewolą Pogańskich Narodow ze wszęd ná się biiących dostaną się, albo do odstąpienia Wiary przyśmienieni będą. Na ostatek z płaczem y łzami to rzekli. *Od Ciebie Oycze, Nasze y całego Krolestwa Zbawienie y całość zawisła.* Wysłuchawszy Oćiec S. Posłow Polskich, uważaiąc nadto iako byli dla ią podrożą znużeni, widząc ich szatne postawy, suknie nawet wytarte y prochem zakurzone (: bo ani się golili, ani suknien odmieniali :) poruszony był uprzeymym politowaniem. Ale że ich prozba była o rzecz wielką y cale niezwyczayną częste o tym miewał rady z Kardynałami y innemi rownie pobożnemi iako y mądremi ludźmi Aż ná ostatek za Boskim natchnieniem nakłonił się ná to że Kázimirza władzą Apostolską rozwiązał od ślubow uczynionych Bogu, w Zákonie y przy Swięceniu. Pozwolił áby do rządow Krolestwá wyszedł z Kluniaku á że ná nim Piastowska linia Monarchow Polskich schodziła, dyspensował áby mogł poiąć Zonę.

Aże tak wielką łaskę Polakom Oćiec S. pozwolił, nieiaką pokutę im naznaczył, pierwszą, áby Każdy Szlachćic od głowy swoiey corocznie grosz ieden płácił Stolicy Apostolskiey, á ten pobor nazwány był Swięto Pietrze, ktory chętnie przez wiele wiekow płacono, poki herezya nie przewroćiła umysłow staropolskich, Drugą áby Polacy nie zapuszczone zwyczaiem grubych narodow włosy nosili, ale podstrzyżone nakształt Klerykow álbo Zakonnikow Trzećią áby w Wielkie Uroczystości Chrystusa Páná, y Przeczystey Matki Jego Stołę białą sukienną brali ná siebie nakształt Dyakonow A to dla wieczney pamiątki, że mieli Krola Mnicha y Dyakona. Co gdy Posłowie

Polscy przyięli y całego Narodu swego Jmieniem podpisali, odebrali od Oyca S. na drogę błogosławieństwo y Listy, w ktorych Opatowi Kluniaku przykazano aby Polakom oddał Kazimirza, Arcybiskupowi zaś Gnieźnieńskiemu, aby Onegoż na Krolestwo Koronował, To wszystko otrzymawszy w Rzymie, śpieszno iechali Posłowie Polscy do Kluniaku gdzie powitawszy Opata y Kazimirza, naciekali na to aby iako nayprędzey z niemi iachał. Ze łzami y wielką sumnienia trwogą przyiął to Kazimirz lecz gdy mu Opat wszelką boiaźń z serca wybił, na pożegnaniu z całym zgromadzeniem, miał do nich mowę ktora wszystkich do łez y żalu poruszyła, dziękował Braci wszystkim za tę miłość ktorą mu przez lat pięć w Klasztorze świadczyli, za nauki zbawienne ktore mu do serca podali, y po wzaiemnym ucałowaniu wziąwszy na się Swiecki ubior od nich odiechał.

W drodze będąc nawiedził zostaiącą w Klasztorze Selewoldzkim Matkę swoią Ryxę Krolową, ktora przez miłość ku Synowi, a przez niechęć ku Narodowi Polskiemu, radziła aby raczey w Niemczech został gdzie mogł mieć od Brata iey Henryka Cesarza wielkie nadane maietności y w nich żyć z honorem y dostatkiem. Ale te płonne nadzieie, nie wzruszyły by naymniey Kazimirza, Ktory upatrował w tym większą swoię sławę gdyby Krolestwo zniszczone restaurował, y strapiony Narod Obecnością swoią pocieszył. Co y Posłowie mocno utwierdzali. Zaczym Ryxa nie mogąc swego dokazać ustąpiła zdania swego a błogosławiąc Kazimirzowi oddała mu znaczną Część Kleynotow y skarbow z Polski zabranych (: bo inne obrociła na fundacyą dwoch Klasztorow w Niemczech :) nad to dla honoru Jego przydała mu na droge wiele Kawalerow Niemieckich. Z tą tedy assystencyą iechał Kazimirz do Henryka Cesarza, Ktory go bardzo mile przyiął iako Siestrzeńca swego. Aże w iego skarbcu Ryxa złożyła Korony Polskie, oddał mu ie z ochotą.

Gdy się do Polski zbliżał Kazimirz zaiechali mu droge Biskupi Panowie y Rycerstwo Polskie w liczbie wielkiey, y niezmierną radością witali Pana y Dziedzica swego poprzysiegaiąc że zapomnieli wszystkich uraz ktore mieli do Matki iego, y prosząc aby też On darował im tak wielkie krzywdy swoie, co uprzeymie obiecał. W Gnieźnie od Stefana Arcybiskupa z wielkiemi okrzykami Koronowany był Kazimirz, albowiem Jego przybyćie do Polski otarło łzy z oczu wszystkich poddanych.

Wnet potym radzono Krolowi aby poiął Zonę y życzono dla wielkich przyczyn, aby się starał o Siostrę rodzoną Jarosława Xiążęcia Ruskiego, Jmieniem Maryą nie tylko z piekney urody ale z wybornych cnot zaleconą. Jakoż bez wszelkich trudności zaszło to Małżeństwo miedzy Kazimirzem y Maryą. Ktora gdy w Polsce będąc przypatrzyła się Obrzedom Kościoła Rzymskiego, bardzo poczęła wątpić y o Chrzcie swoim, uważaiąc zbytnią prostotę na ten czas w Duchowieństwie Greckim, dla czego prosiła aby ią na nowę Chrzczono, co y uczyniono pod kondycyą. Przytym zaś Chrzcie odmieniła Jmie Maryi, bo tego Nayświetszego Jmienia Matki Boskiey nigdy Polacy nie pozwalali dawać Niewiastom aż do naszego wieku, dopiero teraz hardo Niewiasty to Naydostoynieysze Jmie sobie przybierać śmieią, ktore niech się sądzą, ieżeli cnotliwym życiem tak Godnemu Jmieniu Część powinną czynią. Pomieniona tedy Marya, nazwana była Debrogniewa, Ktora wkrotce potym była w Gnieźnie Koronowana, y pokazał Bog iawnie iż tak Dispensa Papiezka z Kazimirzem, iako y postanowienie iego z Dobrogniewą było z Boga, gdyż Czterech Synow Krolowi Mężowi swemu swego czasu powiła.

Za pierwszy cel spraw swoich wziął sobie Kazimirz oswobodzenie Krolestwa tak od obcych iako y domowych Tyranow. Naycięższy zaś mu był Massław Podczaszy u Oyca iego Ktory gdy wszystkie Prowincye z ochotą y radością wielką uznały Kazimirza za Pana, on poburzywszy Mazowsze całe, zpiknąwszy się z Pomorczykami y Prusakami na ten czas Pogańmi, iawnie mu rebellizował y Polskę pustoszył. A choć go na początku mocno poraził, iednak on powtore z Pohańcy śmiał natrzeć na Kazimirza, Ktory nie maiąc rownych mu sił, bardzo sobą począł trwożyć, ale do Pana Boga całym sercem udaiąc się był od niego pocieszony. Albowiem śpiącemu pokazał się Anioł Pański mowiąc *Powstań powstań! á wyrzuciwszy z serca boiaźń natrzey ná nieprzyiaćiela mężnie, będziesz miał bowiem z Niebá pomoc, y wielki z niego tryumf odniesiesz.* Obudzony y utwierdzony Niebieskim objawieniem Kazimirz, gdy toż samo oznaymił szczupłemu Woysku swemu, tak ich serca do bitwy zapalił, że nie bawiąc uderzyli na Massława tym bes-

pieczniey

pieczniey y Mężniey potykaiąc ſię gdy widzieli na powietrzu Kawalera w białych ſzatach, na Koniu białym, z Chorągwią w ręku białą, Ktory przywodził y animował Polakow. Y ſam też Kaźimirz nie tylko Wodza Urząd ale y Mężnego Rycerza ſprawuiąc wſzędzie gromił nieprzyiaćiela. Zaczym do ſzczętu prawie zniesiony Maſſaw z Pohańcami (: ktorych piętnaśćie Tyſięcy trupem padło, dwa tyſiące w niewolą ſię doſtało :) z małą garśćią do Prus ućiekł ſromotnie, Lecz nie tu był koniec iego ſromoty, albowiem Pruſcy żałuiąc ſwoiey ſtraty, ſzalonego y hardego Maſſawa naprzod związali, potym okrutnie ſię nad nim paſtwili, a na koniec zkatowanego na wyſokiey ſzubienicy obwieſili.

To Kaźimirza zwyćięſtwo nad domowym Tyranem poſtrach wielki y na obcych puśćiło, oſobliwie na Bretyſława Xiążęćia Czeſkiego, Ktory przez cały czas niebytności Kaźimirza, nieſłychane ſzkody y okrućieńſtwa w Polſzcze czynił Uſłyſzawſzy bowiem o takich zwyćięſtwach Kaźimirza wyniosł ſię z całey Polſki. A tak całemu Krolеſtwu wrośił ſię pożądany pokoy, iedność między ludem, miłość ku ſwemu Krolowi, Ktorego ſłuſznie Zbawićielem ſwoim nazywali. Pan zaś pobożny opływaiąc w pokoiu, ſprawiedliwie y łaſkawie rządził poddanemi ſwemi.

Maiąc w mocney uwadze Kaźimirz iáko go Bog wraz y z ludem ſwoim błogoſławił, przemyślał o zawdzięczeniu dobrodzieyſtw Jego. Więc aby co raz pomnażała ſię większa Chwała Nayświętſzego Jmienia Pana Zaſtępow, poſłał do Ulubionego ſobie Kluniackiego Klaſztoru, wzywaiąc z tamtąd do Polſki Swiątobliwych Zakonnikow, co chętnie dla tego Páná á ſwego niegdy Brata uczyniono, y poſłano dwunaſtu z ſtarſzym nad niemi, á bardzo Kaźimirzowi miłym Aaronem, Ktorych on z wielką cześią y Nábożeńſtwem przyiął iáko Aniołow Boſkich, y ná Gorze Tyniec nazwaney o milę od Krakowa oſadził w Zámku niegdy Valcera z Tyńca. Tam zaś wſpaniały Kośćioł pod Tytułem S. Piotra Apoſtoła, także y Klaſztor im wyſtawił, nadawſzy ſto wſi do niego. Nie miał pobożny Krol doſyć ná iednym Klaſztorze fundował y drugi tymże Zakonnikom S. Benedykta w Sląſku na mieyſcu Lubo nazwanym, Ktoremu dziewięćdziesiąt y dziewięć Wſi nadał. Chciał bowiem áby większey Chwały Boſkiey liczne zgromadzenia Sług Boſkich w tych Klaſztorach mieſzkáli, á nie tylko dla ſiebie, ale też dla Ubogich y Pielgrzymow (: według Regały S. Benedykta :) wſzelki doſtatek mieli.

Słyſząc Papież Ktory był ná ten czás, tak o zwyćięſtwach Kaźimirza, iako y o pobożnych uczynkach Jego, wyſłał do niego oſobnego Legata ſwego Ktory mu y zwyćięſtw powinſzował, y wyraźił iáko Oćiec S. ćieſzył ſię z tego że go od ślubow Zakonnych rozwiązał, gdyż przez to cały Narod Polſki y wybawiony iest y poćieſzony. Tenże Papiezki Poſeł, przypomniał Kaźimirzowi obietnicę uczynioną od Poſłow niegdy Polſkich o oddawaniu Stolicy Apoſtolſkiey iednego groſza od każdey głowy, co pobożny Krol mile przyiął, y złożywſzy ná to Seym mocno to obwarował, áby tę Daninę wiecznemi czaſy oddawano z Polſki, y zaraz to za Uniwerſałami Krolewſkiemi pełnić zaczęto, á chociaż to Częścią heretycka złość, częścią Polityczna ſubtelność w niedawnych Czaſiech przerwała, Stolica iednak Apoſtolſka do tey Daniny ma dotąd prawo pewne y niewzruſzone.

W dalſzym czaſie pánowánia ſwego Kaźimirz Krol iako Monarcha żył poważnie według Swiatá, ale niemniey pobożnie według Boga. Był albowiem trzeźwy, powćiągliwy, Nabożny iako Zakonnik iaki, bo tego ducha Ktorego nabrał z młodu w Klaſztorze nigdy w ſobie nie zgaſił. We wſzyſtkich ſprawach ſwoich rządził ſię boiaźnią y miłoścą Boską, á proſtym ſercem przed Obliczem Boſkim poſtępował. Sprawiedliwoſci y pokoiu nadewſzyſtko przeſtrzegał, Wdow, y Sierot mocnym był obrońcą, Duchownego Stanu Uczćićielem, Kościołow ſzczodrobliwym Fundatorem y Dobrodzieiem, zboycow y złodziejow ſprawiedliwie ſrogim Sędzią. A w tych y innych świętych uczynkach codziennie ſię pomnażaiąc, w kwitnącym ieſzcze wieku dopełnił miáry naznáczonych ſobie do wieczney Korony zaſług, álbowiem w Roku życia ſwego Czterdzieſtym Czwartym, panowánia zaś Ośmnáſtym, w Poznániu śmiertelnie zachorzał, gdzie zezwawſzy Biſkupow y Senátorow, gorące uczynił do nich Kazánie, zálecaiąc im iedność y ſprawiedliwość, polecał im oraz pierworodnego Syná ſwego Boleſława áby go na Tronie oſadzili y wiernie mu hołdowali. Przyiąwſzy zaś z oſobliwym Nabożeńſtwem Sakramenta Swięte, duſzę ſwoię Bogu oddał. Zoſtawił po ſobie Synow czterech y Corkę iedną, Jáko

zaś z przywrocenia Kazimirza ná Kroleſtwo, Cała Polſka opływała w radościach, tak po Smierći Chwalebnego oraz y Swiątobliwego Krola w powſzechnych ſmutkach zoſtała. Ciało Kazimirza pogrzebione; ieſt uczćiwie w Katedralnym Kościele Poznańſkim y złożone przy Dziadu iego Boleſławie Chrobrym. Gdzie czeka zmartwychwſtania z innemi. Amen.

DZIEN V. STYCZNIA.

Zywot y Pokuta Boleſława śmiałego Krola Polſkiego.

Ex Scriptoribus Polonicis, & Virgilio Glaſsenbergio Abbate Offiacenſi.

BOLESŁAW drugi, Syn Kazimirza pierwszego, od młodych lat uczćiwie y obożnie, zá ſtaraniem Oyca y Matki Dobrogniewy wychowany, gdy po śmierći Kazimirza Krola Polowcy Narod Pogańſki y gruby ná Ruś naiechali y tak należące do Wſzewolda Xiążęcia iako też y do Polſki, kráie w niey zaczęli puſtoſzyć, zá radą Krolowey y Senatu prędko w Gnieźnie był Koronowány. A iáko był wielkiego ſercá y ogniſtego przyrodzenia, zaraz ſię do woiennych zabaw obrocił, nie tylko dla obrony Páńſtw ſwoich, ále też niektorych Sąſiedzkich Xiążąt. Albowiem Jaromirowi wygnanemu od Brata ſwego Wratyſława Xiążęcia Czeſkiego dał przytulenie w ſwoim Kroleſtwie y trzymał go z wielkim nakładem. Nad to o iego krzywdę woynę prowadził z Czechami, ktora iednak przez ſpokoyne pośrodki była zakończona, gdy Wratyſław ná ten czas Wdowiec, przybrał ſobie w Małżeńſtwo Swientochę álbo Swatawę, rodzoną Boleſława Sioſtrę.

Puścił ſię wnet potym Boleſław ná Pruſáki Ktorzy od Oyca iego przyćiśnieni hołdować mu poprzyſięgli, ale po iego śmierći, to iarzmo z ſiebie zrzućić chćieli y Boleſławowi umowioney Daniny nie oddawali, á nad to Pomeranią ſobie przywłaſzczali. Tych bowiem niepodzianie przebywſzy rzekę Oſſę z Całym Woyſkiem ſwoim, choć zbroynym na głowę poraził, y Pomeranią odebrał, y do oddawania hołdu przymuſił.

Ućiekł ſię był tak że do obrony Boleſława, Bela Xiąże Węgierſki niepłuſznie wygnany, Ktorego przez lat ſześć z Zoną y dziećmi chował wielkim doſtatkiem. A że Belę do ſiebie zapraſzali łuſunie niektorzy mu życzliwi Panowie Węgierſcy, upraſzał Boleſława aby mu do tego pomogł. Choć zaś Boleſław wiedział że Jędrzey Krol Węgierſki Brat Beli miał mieć poſiłki mocne od Henryka IV. Cesarza, nawet y Wratyſława Xiążęcia Czeſkiego, nic go nie uſtraſzyło. Udał ſię za tym z Belą do Węgier, gdzie nad Cisą rzeką ſtoczywſzy bitwę y Jędrzeia y innych iego Przyiaćioł Woysko ſrodze poraźił, tak że Jędrzey widząc ſwoię oſtatnią zgubę do Niemiec muſiał ućiekać, śmierći iednak nie uźedł, albowiem przy bramie fortecy Meſſon dopędzony, od Węgrow Beli zprzyiaćyc, okrutnie był mordowány, ná oſtatek y zabity. Boleſław zaś po otrzymanym zwyćięzſtwie, z Belą do Belgradu iechał, y tam go Koronować kazał, a uſpokoiwſzy Węgry, z niemałą Korzyścią z nieprzyiaćioł, a wielkiemi podárunkami od Beli, do Polſki powrocił.

Te y inne Woiny w táką ſławę Boleſława u ſwego y poſtronnych Narodow wyniosły, że go śmiałym nazwano. Lecz on do tąd cnotliwy y nabożny nie ſobie z tąd Chwałę przypiſował ále Bogu. Przeto ná wyznanie że nie z ludzi, ále z Niebá Męſtwo ieſt, y ná podziękowanie Pánu Zaſtępow, zaraz ſkoro te woiny ſzczęśliwie odprawił, w Mogilnie Mieście Krolewſkim Archidieceżyi Gnieźnieńſkiey, Klaſztor y Koscioł Zakonnikow S. Benedykta wyſtawił, á emuluiąc z Swiątobliwemi Przodkami ſwemi, całe Páńſką wſpániałością ubogáćił. Nadawſzy temu Klaſztorowi Wſi ſiedm, á z dwudźieſtu dwoch Krolewſkich Miaſt rożne dániny, oſobliwie dziewiąty groſz, dziewiąty targ, dziewiątego wieprza dziewiątą rybę.

Gdy nieco pokoju żażywał Boleſław, umárł mu rodzony Brat Mieczyſław bezżenny, Ktorego on ſerdecznie kochał, y niepomiernie go żałował. Zá tą okázyą wſzyſcy Senatorowie mocno Krola do tego nakłaniali, áby ſobie przezacną iaką Towárzyſzkę życia przybrał w Małżeńſtwo. Ale Boleſław doſyć młodym będąc długo ſię tey radzie opierał, boiąc ſię áby przez to nie zniewieścial, po długich iednak przy-

przyzwolił na to. A że w Ożenieniu swoim y pożytek Oyczyzny miał na baczeniu, nie inną poiął, tylko Wizesławę Xiążęcia Ruskiego Corkę iedyną, za ktorą wielka Część Rusi do Polski przypadła. Wizesława powiła mu w Czasie swoim Syna, Ktoremu Bolesław na pamiątkę Dziada swego, stuździeż y zmarłego niedawno kochanego Brata, kazał przy Chrzćie S. nadać Imię Mieczysław, a Chrzćiny iego z wielką wspaniałością odprawiał, wszystkim zaproszonym gosciom prawie z zbytnią szczodrobliwością się stawił, albowiem nic milszego nie było temu Krolowi, iako dać y darować.

W tych czasiech Wizesław Xiąże Połockie Zasławowi Xiążęciu Państwo iego odebrał, y z Kijowa go wygnał. Więc Zasław wiedzący iak wielką pomoc innym ukrzywdzonym dawał Bolesław do iego się łaski y obrony uciekł. Niechćiał tey Okazyi woyny mimo siebie puscić, ale zważaiąc że przy niey mogł sobie utwierdzić y ubespieczyć Państwa Ruskie, Ktore niegdy Bolesław Chrobry Pradziad iego podbił, y ktore teraz zá Małżonką iemu należały, puścił się z Woyskiem wielkim, porządnym y dobrze płatnym ná Rus y tam zwycięstwo otrzymał. Ale że ta Woyna przez lat siedm ciągneła się, Woyskowi ludzie w Kraiu żyznym we wszystko obfituiąc rozpuścili się bardzo, Nie lepszy był y Krol ich Bolesław, y owszem rozpasał się na wszelkie sprosności Cielesne, ktore bydź mogą nayszkaradnicysze. Wracaiąc się podczas do Polski ná Zimę, do rospusty swoiey y to przydał że Uczćiwą Matronę Chrystynę Zonę Mściwoia Rycerza gwałtem porwał, y trzymał do lubieżności swoich. Było to z wielkim pogorszeniem ludzi, y postrachem ná inne bogoboyne y wstydliwe Niewiasty, przeto się y z Corkami rożnie ukrywały iak mogły. Bolały na to serca ludzi pobożnych, á osobliwie S. Stanisława Biskupa Krakowskiego, więc ośmielił się, á naprzod po Oycowsku upominał Bolesława, czego gdy nie słuchał groził mu karą Kościelną. Ale zapamiętały Krol nie tylko go słowy łżył, ale szukał ná Biskupá kluczki, áby go osobliwszą iáką hańbą nákarmił. Widząc zaś serce Krolewskie na niego zawaśnione pewni podchlebcy, á Wnukowie Szlachćica Piotrowina, zadali S. Biskupowi że niesprawiedliwie mu za życia wydarł Wieś nazwaną teraz Piotrowin, żałowali się nań przed Krolem o krzywdę sobie iako Sukcessorom uczynioną, choć sami byli przytym kiedy S. Stanisław umowione za Wieś pieniądze rzetelnie oddał Piotrowinowi. Choć zaś S. Stanisław wskrzeszonego Cudownie Piotrowina stawił ná Sąd y świádectwo przed Krolem (: o czym obszerniey w iego Żywoćie :) y prawda się oczywiście pokazała, przećięż tym nie był nawrocony Bolesław.

Za długą bardzo niebytnością Zołnierzow w domu, utęsknione ich Żony, po skrytych cudzołostwach, publicznie za czasem długi swoie przybrały sobie zá Męże, aby zas tym bespieczniey sze były, Wystáwili Miało y Forteçę Woynicz od Woyny nazwaną. O czym wszystkim gdy Rycerstwo wzięło wiadomość, iedni kryiomo z Rusi wyiezdzali, a drudzy w klar Krolowi od stwem swoim grozili. Co widząc Bolesław musiał Woyny poprzestać y wracać się do Polski z Woyskiem swoim. Zaiątszony zaś gniewem srogim, á to że dla od stwa Żon od prawdziwych Mężow musiał Woynę przerwać, kazał Woynicza dobywać, w ktorym choć się owi słuszkowie do ostatniego bronili dobyto go iednak na koniec, y mordowali Panowie poddańcow swoich iak się im tylko podobało. Karali wielu y Żony swoie, ale też wiele przez użalenie nad płćią słabą dali się im ublagać, Lecz Bolesław ná tym dość nie miał, y srogie okrućieństwo ná nie wywierał, kazał do ich pierśi szczenięta przysadzać, głodem y smrodem ie morzył. Nad to Zołnierzow ktorzy od niego z Rusi uchodzili, iednych kazał zabiiać, drugich więzieniem trapił, innym dobra poodbierał. A choć taką nad cudzołożnicami gorliwość pokazował iednak iako się zaprawił na Rusi, publicznie Cudzołostwa pełnił, y inne wspomnienia niegodne czynił sromoty. Toż zá przykładem Krola y Zołnierze czynili, osobliwieći Ktorzy Żony swoie pozabiiali. W takim niebespieczeństwie od ludzi rospustnych dała przykład wstydliwosci swoiey uczćiwa Matrona, Małgorzata Hrabina Zemboćińska, ta z dwiema Siostrami wcześni e do Kościoła murowanego uszła y tam przez czas długi w iednym sklepie ślęczała, Ktorey mizerne pożywienie po sznurze spuszczano, y wołała głod, strach y inne ćierpieć nędze, niżeli gwałt y pohańbienie od ludzi niezbożnych, iakoż go uszła.

Widząc S. Stanisław Biskup nieustaiącego w okrućieństwach y rospustach Bolesława, boleiąc oraz na to że nie był żaden in-

Ktoryby go chćiał nápomnieć, odważył ſię ſam ná to. ále gdy prywatne choć gorące upominania nic nie pomogły, po nieraz powtorzonych Oycowſkich ſtrofowaniach, ná oſtátek wyklął Krola y odćiął od Kośćioła S. á chćiąſz tym gardząc chćiał wniść do Kośćioła Kathedralnego, Biſkup S. kazał Duchowieńſtwu Obrzędy Kośćielne przerwáć y przeſtáć. Sam záś Krola oſtátecznie z gorliwością Paſterſką ſtrofował, y zbawienne mu uwagi do ſerca podawał. Y to iednak nie zmiękczyło Boleſława, y owſzem umyślił zabić S. Biſkupa, iakoż gdy w dzień Objáwienia S. Michała w Krakowie ná Skałce Ofiárę Nayświętſzą ſprawował, ſam Boleſław mieczem go ćiął w głowę, y nie karny Syn, Oyca ręką własną zabił. Gdy o tak ſtraſznym y dotąd nieſłychanym w Polſzcze wyſtępku doſzła wiádomość do Rzymu Grzegorz VII. Papież włożył Interdykt ná Całe Kroleſtwo, Boleſławowi záś Záboycy odiął honor Krolewſki y Potomkom iego, á wſzyſtkim Biſkupom pod klątwą zakázał áby nikogo nie śmieli Koronowáć. Nad to wſzyſtek lud Polſki od poddáń wa y wierności ku niemu rozwiązał. Dopiero śmiały Boleſław widząc że wſzyſcy prawie od niego ſtronią, á zabity S. Staniſław rożlicznemi Cudami począł ſłynąć, poczuł w ſercu wielką boiáźń, przez ktorą z Synem Mieczyſławem y niektoremi ſobie wiernemi, ſkryćie ſię wyniosł do Węgier, gdzie od Krola Władyſława (: Ktorego Oyca Belę, Boleſław ná Thronie oſadził: bardzo wdzięcznie był przyięty. Ale choć mu Władyſław y wygody wſzelkie y rozrywki czynił, żył iednak ſmutny, y gdy go ſumnienie we dnie y w nocy katowało, począł mocno uznawáć zbrodnie ſwoie y żałowáć. Brała go iuż prawie roſpacz, ále Bog dobrotliwy weyrzał ná iego przyſłe dobre uczynki, Swięty záś Staniſław, iáko umieraiąc zá ſwoich Záboycow Bogá proſił, tak iuż z nim w Chwale Niebieſkiey Kroluiący nie przeſtał miłoſierdzia Páńſkiego błagáć za Boleſławem. Więc pewney nocy pokazał mu ſię z woli Boſkiey, y pocieſzył go mowiąc. Bog litościwy Ktorego ia nieprzeſtannie proſzę o zbawienie twoie, nie pragnie zguby twoiey ále ráczey chce nawrocenia y pokuty twoiey. Nie odrzucay tey łaſki Jego, ále ukrywſzy ſtan twoy idź do Rzymu pieſzo, pokutuy w głodzie y prágnieniu, w Uboſtwie y prácy, w Modlitwie y nieſpaniu, obmyway łzami ſzkarady twoie. Ja ći záś ſię powtornie pokażę y co maſz czynić dáley, obiawię.

Tak od roſpáczy wydzwigniony Boleſław umyślił wykonywáć roſkaz Boſki y Biſkupá S. Więc pewnego dniá nabywſzy ſukien Pielgrzymſkich, włożył ie ná ſpod, wziąwſzy ſmycz harto w rzekł Synowi: Zoſtań tu Synu, a ia ná upátrzonego Záiąca poydę do laſa, o czym nikomu nie powiadáy. Udał ſię zá tym do laſa y głębokozaſzedſzy w knieią, Krolewſki płaſzcz z ſiebie zrućił, á harty do ſoſny mocno przywiązał, ktore gdy odſzedł Boleſław, długo tęſkniąc y głod ćierpiąc z żalu pſiego owen płaſzcz pazurami poſzarpały a na oſtátek ſię y od drzewa oderwały. Y z tąd to urosła pogłoſka, gdy po długim czaſie pſy powrućiły, y płaſzcz potym znaleźiono, że Boleſława pſi zaiedli. A przećież gdyby to tak było toby choć kości iego znaleźiono. Więc to powinno ſię mieć zapłonną wieść żadnego fundamentu prawdy niemaiącą.

W rzeczy ſámey Boleſław pſy zoſtawiwſzy, w ſukniach Pielgrzymſkich poſzedł do Rzymu, gdzie uczynił Spowiedź przed Papieżem, y od niego tak od grzechow iako od klątwy był rozwiązany, zá pokutę wziąwſzy áby w iákim Klaſztorze zataiony, żyćie oſtre do śmierći prowadził. Co gdy pokornie przyiął, y nazad powracáł, będącemu w drodze pokazał ſię znowu S. Staniſław y nauczył go gdzie y iako miał pokutowáć. Naznaczył mu Klaſztor Oſſiaceńſki w Karynthyi Zakonnikow S. Benedykta, kazał mu ſię uczynić niemym, y w Klaſztorze bydź zá podłego poſługacza A nad to obiecał mu ſię przed śmiercią pokazać. Odważył ſię ná to wſzyſtko iuż ſzczerze nawrocony Boleſław, ſzedł do Oſſiaku, gdzie że ná migi tylko pokazował, iż ieſt człowiek ubogi, y chce Klaſztorowi ſłużyć, przyięty ieſt łatwo, bo mieli Zakonnicy nad nim z tąd użálenie, że był Męſzczyzna dorodny poważny, á takim niedoleſtwem od Boga náwiedzony.

Zaczął ná tym mieyſcu Boleſław żyćie pokutne y prácowite, A iako był z przyrodzenia oſobliwey ſiły, ták do uſług nayćieżſzych był ſpoſobny. We dnie podłe ſłużby w Kuchni odprawował, drwa rąbał y wielkiemi brzemieniami noſił, y cokolwiek mu robot ćieżkich naznaczono, chętnie czynił, przy ſzczupłym ćiała poſiłku. W nocy Boga zá grzechy błagał y gorzko płakiwał, ná goley ziemi krotkiego

ſnu

ſnu y odpoczynku zażywaiąc. Nie raz (iako to zwyczayna niemotom) od ſłużeńſtwa Klaſztornego był wyśmiany y wyſzydzony, ale to niezwyćiężoną ćierpliwością, y dobrowolnym znoſił milczeniem. Co Zakonnikom wielki przykład y podziwienie czyniło. A gdy tak w pogardzie u ludzi w uſtawiczney prácy y pokućie nadwątlił ſobie zdrowia, po lat ſiedmiu przemieſzkania przy Klaſztorze, ciężko zachorzał, ktoremu według obietnicy pokazał ſię S. Staniſław, y rzekł do niego. Przyiął BOG dobrotliwy łzy y pokutę twoią, dziękuy mu, wyſławiay niezmiernie miłoſierdzie Jego. A że to oſtátnia ieſt choroba twoia, obiaw ſię naprzod Spowiednikowi twemu, a potym y Opátowi opowiedz całe życie y ſprawy twoie, á ia cię nie odſtąpię aż do zgonu twego y duſzę twoią zánioſę do Niebá.

Urádował ſię duch Boleſłáwa, y ſprowádziwſzy Spowiednika do ſiebie iuż nie znakámi do niego iáko przed tym, ále ſłowy mowić począł. Ná co gdy ſię przeląkł, opowiedziawſzy mu dziła dobroci Boſkiey nad ſobą, uſpokoił go y ucieſzył. Ná utwierdzenie zaś prawdy, dobył pierſcienia Krolewſkiego ktory táiemnie chował. Prosił go potym aby Opátowi toż opowiedział. Co gdy Opat uſłyſzał y dowod obáczył, kázał Boleſłáwa na barłogu leżącego przenieść na uczciwe mieyſce, y tam go z całym Zgromádzeniem náwiedził. A poyźrawſzy na wielkiego y ſławnego niegdy Monárchę łzámi ſię oblał, y obłapiwſzy go miłe mowił do niego. A záco nas w tym ukrzywdziłeś żeś ſię tak przed námi utáił. Mogłeś pokutę czynić choć bys mnie przynamniey był wiádomy? Czyżbym cię ták Ja traktował? Czyżbym cię Ja zá Kuchtę y iednego z naypodleyſzych obrocił? Temi y innemi ſłowy czcigodny Stárzec żal ſwoy z płáczem y wzdychániem oznaymował. Boleſłáw zaś z wielką pokorą dziękował mu zá przytulenie na ták Swiętym ſług Boſkich mieyſcu. Potym całe życie mu ſwoie według rozkázu S. Staniſławá opowiedział. Ktore Opat kázał iednemu z Zákonnikow piſáć y dotąd ſię záchowuie w ſtarych bardzo Piſmach Klaſztoru Oſſiacenſkiego.

A gdy ſię wzmagáłá choroba pokutuiącego Boleſława, nieuſtánnie płákał za zbrodnie ſwoie, prosił Zákonnikow aby gorącemi Modlitwámi BOGA zań błagáli, co oni tym chętniey czynili gdy iuż wiedzieli co to był zá Człowiek, y że był Fundatorem Klaſztoru ich w Mogilnie. Przyiąwſzy záś zrąk Opáta Nayświętſze Táiemnice Boſkie, przy obecności S. Stániſława, oczyſzczoną łzámi duſzę ſwoię Bogu w ręce oddał. Pogrzebiony w iedney Káplicy Kościelney z wielką uczciwością, gdźie widzieć tego Krolá żywot námalowány zá ſtarániem Alexego Opáta w Roku Páńſkim 1618. Ná pierwſzym Obrazie w pośrzodku ieſt wymalowány Krol w Koronie, po lewey ſtronie S. Staniſław Krola nápominaiąc, po práwey zaś ſtronie Męczeńſtwo S. Staniſława. Wtore málowánie, po lewey ſtronie. Jáko Krol po Pielgrzymſku, pokutuiąc idźie do Rzymu Pápieża o rozgrzeſzenie prośić. Po prawey, iáko Krol iuż będąc w Klaſztorze uczynił ſię niemym, do kuchni drwa nosi, y inne poſſługi kuchenne odprawuie. Trzecie málowanie. Po lewey ſtronie, iáko przed śmiercią do Opáta mowi, y żywot ſwoy oznaymuie. Po prawey ręce iáko od Zákonnikow uczciwie pogrzebiony z Koroną na Marách położoną, a na dole ſą wierſze nápiſane.

Zabiia, Rzym náwiedza. w Oſſyáku ſciera
Gurki nieznány, znány pobożnie umiera.

Nád ziemią ieſt nie bárdzo wyſoki kámień na ktorym ieſt wyryty koń, z tákim nápiſem. *Boleſław Krol Polſki, Zaboyca Swiętego Staniſława Biſkupa Krakowſkiego.* Roku Páńſkiego 1189. Z czego, BOGU nieprágnącemu zguby grzeſznego człowieka nieſkończona Chwálá, á nam grzeſznym przy ſzczerey pokucie dobra nadzieia, Amen.

DZIEN VI. STYCZNIA.

Zywot Błog. Boleſłáwa wſtydliwego Xiążęcia Polſkiego.

Ex Scriptoribus Polonicis.

BOleſław Syn Leſzka Białego y Grzymiſłáwy Xiążąt Polſkich, ták był od BOGA przeznáczony áby drogą Krzyża aż do ſmierci prawie ſámey za Krolem nad Krolmi Chryſtuſem Pánem poſtępował, á iáko ślicznа roża między cierniem rożnego utrápienia, wydawał wonią cnot oſobliwych. Albowiem od lat dziecinnych prześladowánie

cierpiał. Gdyż po śmierci Oyca iego Leszka, Konrad Xiąże Mázowieckie chcąc zostáć iedynowładnym Panem nád całą Polską, Bolesława młodziuchnego y z Mátką iego Przymisławą zdradliwie poimał y w Zamku Czerskim pod strażą osadził, skarby y wszelkie ruchomości iemu należące zábrał, y o zgładzeniu iego z Swiata przemyslał. A chociaż za usilną radą, y prozbą Marka Woiewody Krákowskiego, Władysław Xiąże Gnieźnieńskie wymogł to na Konradzie aby niewinnemu Panięciu ná życie nie następował, iednak to przyrzekszy Konrad przeniosł Bolesława z Czerska do Strzechowa, gdzie go w Klasztorze pod strażą także osadził, y Mikołáiowi Opátowi surowie pogroził, gdyby miał z tamtąd Bolesław wysliznąć się.

Ta niewola y uciemiężenie tym silnieysze było ná serce Bolesławá, że go ponosił od rodzonego Stryia y Opiekuna swego, iednak mu się w dobre obrociła niewola, albowiem zostáiąc w Klasztorze między świątobliwemi Zákonnikami, przy námowach oraz y przykładach pobożney Mátki, tak w chwaleniu Páná Boga iako y w innych wszystkich cnotach doskonálym został. A gdy w tym czásie Konrad Xiąże zabawny był woyną z Prusákámi, Mikołay Opat żáluiąc krzywdy niewinnego Panięcia, przemyślał o iego wyswobodzeniu, á upatrzywszy że iedney nocy Zołnierze ná straż naznáczeni ochotę sobie sprawili, á popiwszy się wszyscy zápomnieli o straży, poddawszy Bolesławowi y Mátce iego koni wypuścił ie z Klasztoru, á tak śpieszno iádąc áż do Slaska zabiegli, gdzie ich Henryk Brodaty Xiąże Wrocławski, iako Krewny bardzo mile przyiął, á zrozumiawszy doskonále y krzywdy Bolesława y Práwo iego do Państw od Oycá mu náznáczonych, dał mu pomoc waleczną, gdyż sam z Woyskiem się wybrał ná Woynę przeciw Synowi Konráda, (ktorego on ná mieyscu swoim Wodzem postánowił) y poraziwszy Woysko iego dáleko zagnał, á Bolesławowi Xięstwo Krákowskie y Sandomirskie (do ktorych on miał práwo) o swobodzone oddał. Przez wiele iednák lat Bolesław z upártym y záciętym Konradem miał co do czynienia y cierpienia, przymierza często łamał, y Państwa Jego naieżdżał pustoszył á Krwi niewinney wiele rozlewał.

Gdy záś nie co miał odetchnienia od Woien radzili mu Panowie Polscy áby żonę poiął, z ktoreyby mogł Potomstwo zostáwić, iakoż za ich radą y zdaniem wszedł w Małżeńskie związki z Kunegundą albo Kingą Corką Krolá Węgierskiego Beli od dziecinstwa wielkiey świątobliwości Pánienką. Złączona iednak ta Swięta pára nie ciałem lecz sercem, pokazała ná sobie przykład niesłychaney w Polskim Narodzie, a bardzo rzádkiey w Kościele Swiętym cnoty, gdyż czysta Kunegunda pierwszey záraz nocy Oblubieńca swego nie tak słowy swoiemi ále Ducha Boskiego, skłoniła do tego aby do zgonną z sobą czystość y powściągliwość zachowali. Padło násienie słowá, z czystych ust Kunegundy ná niewinne do tak serce Bolesława iako ná dobrą rolą, albowiem zwyciężáiąc całe przyrodzenie, obiecał to rzetelnie, á potym ślubem publicznym w Kościele, wspólnie z Swiętą Oblubienicą na czystość wieczną się obowiązał, y za osobliwym Darem Boskim, áż do zgonu iey dochował, przez ktorą cnotę cudem się stał wszystkim, swoim y obcym.

Udał się potym ná wszelkie pobożne uczynki Bolesław, y pomnażanie chwały Boskiey, oprocz innych sposobow, ná prożbę świątobliwey Mátki swoiey Grzymisławy zprowádził z Prági Zákonnikow Swiętego Franciszka do Krakowá ktorym w Mieście Kościoł wspaniały z Klasztorem wystáwił, y w nim nayczęściey swoie nabożeństwo odprawował. A że pod ten czas Chrześciáńskie Woysko Krzyżem naznáczone w ziemi Swiętey ostátecznie przegrało sy Jerozolima od Turkow odebrána byłá, iáko inni Zákonnicy uchodzić z tamtąd musieli, tak y Kánonicy Regularni ktore zowią *de Penitentia Beatorum Martyrum*, á tych był Urząd y cel osobliwy przyprawować ná śmierć poránionych ná Woynie świetey z Pohańcami, Zołnierzow Chrześciáńskich y pogrzebać zabitych, ktorych że zá wiárę y cześć Imienia Chrystusowego ginęli zá Męczenniki poczytáno. Pomienieni Kánonicy rożnie rozproszeni gdy się y w Polszcze poiáwili, łáskawie ich przyiął Bolesław, y Kościoł im pod tytułem S. Marká oraz z Klasztorem fundował, z Opátrzeniem ná ich wyżywienie całe Páńskim.

Choć iednák temi y innemi pobożnemi uczynkami dobrze się Bogu zásługiwał Bolesław, przecież przez lat pięćdziesiąt y dwie pánowánia iego, nic práwie szczęśliwego áni On áni Polska doznawała. Karał BOG sprawiedliwy ciężkie grzechy ludzkie

choć

choć pod Swiętym Panem, bo na ten czás rozroźnieni Polacy, iedni do Boleſława, drudzy do Konrada przywiązáni, wzáiemnie ſię náieżdżali, rabowáli, zabiiáli, á ludzi ubogich krew y łzy na ſiebie záciągáli. Nad to dla tych nienawiści między możnemi, ſprawiedliwość całe upadła, y niepoliczone krzywdy popełnione bez kary uchodziły.

Zeſłał zá tym Pan BOG ná ukaránie zbrodni w Polſkim narodzie dzikie Tatáry, ktorzy w kilkukroć ſto tysięcy z ſwoich leżyſk wypadſzy naprzod całą Ruś puſtoſzyli, ogniem y mieczem, á plonu wiele y ſkarbow zábrali, do ſwego zaś kráiu odwieżſzy, znowu ſię ſpieſznie wrácali. Zwoiowáwſzy Ruſkie Kráie, aż pod Sandomirz przypadli. A że nie mieli Polacy równych ſił ná odpárcie Pohańcow, przeto w zimie po lodach Wiſłę przebyli y Sandomierz opánowáli, ktore Miáſto w tamtych czásiech na kilka mil ſię rozciągáło. Tam tyle ludzi wycięli że krew pobitych rynſztokámi lała ſię do Wiſły. Tak frega klęſka przymuſiła Boleſława Xiążęcia że z Krákowa do Węgier musiał uchodzić, albowiem choć iego Woyſko po wiele razy mężnie potykało ſię z Tatárami, przez nierownie iednak przewyżſzáiąc ich mnogość, wielu z náſzych ginąć, albo uchodzić musiało.

Tatarzy albowiem nie tylko mocą y orężem nacieráli na Polákow ale y czarodzieyſtwem nárabiali. Mieli Chorągiew ná ktorey wyſzyta była literá X. á na żelezcu iey była głowá ludzka, czárna y brzydká z brodą, ktorą gdy Tátárſki Chorąży mocno, kręcił, gruby dym y mgła wypadáłá, á oczy náſzych ćmiła. Przeto gdy y ludzką ſiłą y ſzátáńſką ſztuką nácieráli Pohańcy zapuścili ſię y do Krakowa, ktory że opuſzczony od ludzi zoſtáli, ſpalili, á zápędziwſzy ſię do Sląſká pod Lignicą ſtoczyli bitwę z Polakámi, ná ktorey wiele Xiążąt y Pánow, náwet y ſąm Henryk Xiąże Sląſki polegli, á z Woyſka tak wielka liczba pobita że Tátárzy po iednym uchu każdemu ucináiąc, dziewięć wielkich worow niemi nápełnili. A tak nápáſzſzy ſię krwią Chrześciáńſką, z niepoliczoną korzyścią y plonem ludzi do ſwoiego Kraiu powrocili.

Jak ciężko bolał nád tákim Páńſtwa ſwego zburzeniem y wylániem krwi Chrześciáńſkiey Boleſław, ſłowy niemożna wyrazić. Jednak powroćiwſzy z Węgier, ná podzięko wáie Pánu Bogu (z ktorego Nayświętſzey woli y łáſka y káranie pochodzi) fundował w Krzyżanowicach Kościoł y Klášztor dla Pánien Zakonu S. Norberta, ktore gdy z tamtąd przeniesione ſą indziey, Zákonnicy ſami na tamtym Mieyſcu ſą oſadzeni.

W krotce potym Boleſław z Kunegundą S. przyłożył ſtárania u INNOCENTEGO IV. Pápieża, aby S. Stániſław Biſkup Krákowſki y Męczennik w Poczet Swiętych był ſolemnie wpiſany. Za ktorego záſługami, Boleſław y lud iego pokoiu záżywał Albowiem náprzod Jadzwingow Narod Pogáński, á ták zacięty że z placu ná Woynie nigdy uſtąpić niechcieli, Boleſław ták potężnie y do ſzczętu zbił z Wodzem ich Kunátem, że y Imię tego Narodu zginęło. Cokolwiek zaś po domách ich zoſtáło, musieli wiárę Chrześciáńſką przyiąć.

Podobne ſzczęście y zwycięſtwo dał Pan BOG Boleſławowi nád Swárnem Ruſkim Xiążęciem, albowiem gdy z wielkim tłumem Rusi y Tátárow nápadł ná Woyſko, ſprawił to Pan BOG że zmieſzáni nieprzyiácielę od nácieráiących Kopiiámi Polákow, częścią ſami ſię bili, częścią w rozſypkę poszli, ktorych w ucieczce Polácy tym więcey porázili, y ták ztarli, że potym przez wiele czáſow Ruś nie śmiáła záczepić Polákow.

To zwycięſtwo wſzyſcy przypiſowáli Modlitwom pobożnego Páná Boleſława y Swiętey iego Małżonki, gdyż ráczey Boską niż ludzką ſiłą otrzymáne, z tákiey zgrai mocnego y bitnego ludu, ktora weczwor náſob Woyſko Polſkie przewyżſzała. Jákoż świadczą Hiſtorycy Polſcy, że w dzień tey Woyny Modlący ſię S. Kunegundzie pokazali ſię dwáy Mężowie poważni w białych ſzátách, przepowiedzieli Jey zwycięſtwo, ktore że w dzień Męczennikow SS. Gerwázego y Protazego záſzło, z tąd wnoſzono że ci Święci pokazali ſię Jey. Przeto Boleſław przypiſuiąc to ſamemu Bogu, nie wyniosł ſię by namniey z ták ſławnego zwycięſtwa, á nad to choć po záſzłey ták frogiey klęſce nieprzyiáciela, mogł go dáley ścigáć, zetrzeć do ſzczętu y opánować, przez ſwoią łáſkáwość y pobożność niechciał krwi, Chrześciáńſkiey rozlewáć.

Oſtatniego roku życia ſwego Boleſław, y to pámiętne ſwoiey pobożności zoſtáwił, że wſzyſtkich ludzi duchownego Stánu, náwet y poddanych w dobrach onychże, od wſzelkiey dániny y ceł (ktore y ná ten czás przeciw zakázowi y záklęciu Xiążęcia Polſkiego Miecyſława I. dawáć musieli Monarchom) náwet od wſzelkiey władzy Sędziow y Mágiſtratow Krolewſkich wiecznemi

mi czáſy uwolnił, y ná to dał ſwoie Diploma. Po wielorakich záś przez lat pięćdziesiąt y dwie, kłopotach y nieſzczęściach, Wyczyſzczony tu na ziemi Boleſław, przyprawiony, nabożnie do śmierci, ſkończył to nędzne życie, a w nagrodę cierpliwości ſwoiey, tudzież dochowaney Bogu czyſtości wieczne z Bogiem y Aniołmi Jego życie otrzymał. Pochowány w Krákowie, w kościele S. Franciſzka od ſiebie fundowanym.

DZIEN VII. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Pánny Anny Nekteny Xięni Ryſkiey, Zakónu S. Benedykta.

Ex Archivo Monaſterii Culmenſis & Chronico Ordinis S. Benedicti.

ANna w młodych leciech poświęcona Bogu ná wieczną ſłużbę w Zákonie S. Benedykta w Klaſztorze Ryſkim, Przewodniczkę do pobożności y Przełożoną do rządu miała Alidę Wranchelownę Xięnią tegoż Klaſztoru, ktora wielką świątobliwością iaśniała, á przykładem oſtrego życia ſwego powierzone ſobie Pánienki wściſłym zachowániu reguł Zákonnych utrzymowáła. A że ná ten czas przeklęty iad herezyi Luterſkiey w Inflanciech począł ſię rozchodzić, Zgromádzenie Obłubienic Chryſtuſowych, w Swiętey Wierze Kátolickiey mocno utwierdzałá. Ták że poki rządziłá Klaſztorem, żadna z Jey Sioſtr Zákonnych od Wiary S. nieodſtąpiła. Po rozlicznych záś cnotach y wielkich zaſługach u BOGA, śmiercią ſprawiedliwych prace ſwoie zákończyła. Roku Páńſkiego 1586. Pochowána w Kościele S. Máryi Magdáleny ſwego Klaſztora. Po śmierci iey znalezione były kości oneyże żołte, y włoſy długie, z ktorych wonią przewdzięczna wychodziłá.

Ták świątobliwey Mátki Duch ſpoczął ná Corce iey Annie, albowiem te wſzyſtkie cnoty ktore w Przełożoney ſwoiey, widziała ſtaráła ſię ná ſobie wyrażać. W chwaleniu Páná Boga we dnie y w nocy była niezpracowana, nad ćiałem ſwoim wielkiey ſurowości zażywała, ná chlebie y wodzie częſto przeſtáiąc. Gdy po zeyściu Alidy Xięni, Naſtępnica iey ná Urzędzie (choć wielkiego Imienia, ale wſpomnienia niegodna) herezyą ſię uwikłała y ſwoim złym przykładem nie ktore Sioſtry od Wiáry y Zákonnego życia odwiodła. Anna wiele innych, żarliwym upominániem utrzymowáła, w Wierze S. y Slubach Zákonnych, tak daleee że choć po zburzeniu Inſtant przez Moſkwę, ledwie chleb gruby do żywności miáły, y inne nędze cierpiáły, iednak ſtatecznie ná Boſkiey ſłużbie przeſtawały.

Niechcieli Pánowie Ryżanie zaſpać tey okkazyi, umyślili odwieść oſtátek Pánien od Wiáry Katolickiey áby za tym osiadłości Klaſztorne ochłoneli. Więc z takim poſelſtwem do Klaſztoru wybráne z ſiebie ludzie wyprawili. Senat wſzyſtky Pánowie żałuią bardzo niedoſtatku y tákiey nędze Waſzey, y ſtraſniąc ſię iák o Corki właſne, Przeto dobrowolnie ofiaruią utrapionym wſzelkie Oycowſkie ſtaránie y opátrzenie, obiecuiąc doſtátek y obfitość wſzyſtkiego z potrzebą ale y do ſytości potraw, y win, rozmaitych, ubiorow, drogich, y czegobyżkolwiek żądáły, ſłubuią że ná niczym ſchodzić im nie będzie, tylko po nich żądáią, áby opuſciwſzy Pápiezkie bałwochwalſtwo, do ich ſię zboru przyłączyły. Ná to wſzyſtko imieniem wſzyſtkich Anna odpowiedziała. Záſte byśmy nie mądre y niezbożne były, gdybyśmy dla iedzy y picia złamáć wziętą od przodkow Wiarę miały, y ſzwank wieczny odnieść na duſzy, dla doczeſnych pożytkow Wielki w prawdzie niedoſtatek cierpiemy, ale dla Páná Boga ieſzcze więcey znoſić y cierpieć gotowéſmy, w mocnym przedſięwzięciu trwáiąc, á dla marnych roſkoſzy Niebieſkich wiecznych nieodſtępuiąc.

Zá taką odpowiedzią heretycy ludzkość w okrucieńſtwo, obroci wſzy rzekli z furyą. Ponieważ taką łaſką Pánow Rádnych gardzicie wiedzcież iż tu Cekłarze wnet przyidą ktorzy was zbiwſzy, za włoſy z Klaſztoru wywloką y ná Ulicę wyrzucą. Ná to Anna śmiele rzekła. Choć nas Senat gwałtem wywieść każe, my iednak rękoma y nogámi czołgáiąc ſię do drzwi Klaſztornych przyleziemy, aż nas tám że pozabiiacie. Tak nieuſtráſzonym ſercem zwyciężeni heretycy nie bez gniewu odeſzli, y ná potym iuż ſię im nie tak przykrzyli.

To naycięższą było Annie y Sioſtrom męką że przez wiele bardzo lat, gdy iuż wſzyſtkie Kápłany, z Inflant wypędzono, áni Mſzy S. ſłuchać ani ſię ſpowiadać, ani

S. Kom-

S. Kommunij przyimować nie mogły. Chowały iednak Oley S. przez lat czterdzieści, á wodę Swięconą przez lat pięćdziesiąt Ktora bynaymniey się nie zacuchnęła. Nawet przez nią Cud oczywisty Pan BOG pokazał. Trafił się do Rygi Zołnierz opętany od czarta, do ktorego heretyckich Predykantow przyzwáno, ci wiele się kusili, ale nic niepomogłszy odchodzili. W tym odezwał się ieden żebrak. *Gdy bym ia miał iedną rzecz wnet bym Opętánego od czarta uwolnił.* Spytáią pilnie co by to było: Powie: Swięcona Woda! Kędy iey dostać, rzekli: Poszlicie do Anny Nekteny y proście o nią. Więc wysłali do Klasztora y pokornie prosili Anny o tęż wodę. Ale Panna obawiaiąc się szalbierzow naprzod posłańca zgromiła, lecz potym gdy usilnie prosił, wody pozwoliła, ktorą gdy pokropiono Opętánego, natychmiast wolny został.

Predykanci wnet dwoch z siebie celnieyszych do Anny wysłali, áby wodę święconą iako rzecz Bałwochwalską wylała lub wydała. Anna odpowiedziała na to. Wyście mi cey wody niedawali, dla tego wam iey nie dam. Nalegali przykro, ona záś pytała: Zkąd by moc taką wodzie przyznawali? Y przydała: Przeżegnaycie wy po swemu wodę, y podle tey moiey postawcie, będę kłamcą wam podobną, ieśliż się wasza nie zaśmiardnie. Ja swoią chowam od lat kilkudziesiąt á przecię zawsze iest czysta y nienaruszona. Odpowiedzieli heretycy: iż taiemne słowa nad nią mowiono. Tedy Anna rzekła: *Chwałá BOGU? Wy nie máicie tych táiemnic.* Gniewali się y zębami zgrzytali, aż ieden do drugiego rzecze. Nie wdaway się z tą Niewiastą, bo zápewne iest złe przy niey, y tak odeszli.

Máiąc nie co odetchnienia od prześladowcow Anna, gdy upatrowała z żalem że heretycy innych Kościołow Skarby y Ozdoby pozabierali, ona Monstrancyą, Kielichow dwanáście, Krzyżow kilka, Reliquiarze srebrne pozłocistе y korony złote z drogiemi Kámieńmi ktore ná Obrazy kładziono, także Apparáty bogate, y inne oeheдozstwa Kościelne, ná mieyscu bardzo warownym zakryła, y dokazała tego że wszystkie Klęynoty y sprzęty Kościelne, choć się heretycy o nie pilnie badali. náwet choć krewni Jey podupadli, prosili o ich udzielenie, przez lat czterdzieści w cale dochowała.

Dowiedziawszy się iákoś, że w Kurlandyi w Mieście Heremsoth ieden stary Zakonnik a ten Kapłan, ieszcze się znaydował. Z tego się duch Anny tak Siostr iey uradował. Więc táką radę znalazły. Z pośrodku siebie Ottylią staruszkę przebraną po Wieysku wysyłały, ktora o mil czterdzieści do niego pieszo chodziła. Przynosiła zaś od Siostr w Listach zapieczętowanych, grzechy każdey z osobna, a ow Ociec przeczytawszy ie sekretnie, rozgrzeszenie im ná pismie posyłał (zasadzaiąc się ná zdániu nie ktorych Theologow) posyłał im nad to tyle poświęconych hostyi ile ich było, y nad to kilka aby ie chowały w Cyboryum.

Sposob więc Kommunij ten miały: trzy dni przed nią bawiły się rozmyslaniem, post ściśły chowały a tak przygotowane, wyłożywszy hostye ná Korporał, przystępowały każda z osobna, y klęcząc ięzykiem hostyą Swiętą brały, y tym sposobem posiliły dusze swoie tym Niebieskim pokarmem. Choć zaś co raz ich przez smierć ubywało, nie przestały iednak Godźin Kapłańskich we dnie y w nocy śpiewać, y innych Nabożeństw według Reguły swoiey odprawować. Zarli się ná to heretycy y uradzili z lekka im zabawy y ćwiczenia duchowne odiąć, aby za czasem zgnuśniawszy dobrowolnie z Kościoła y Klasztoru ustąpiły. Zakazali tedy im surowo aby nie śpiewały w Kościele, lecz one czytáiąc to wszystko odprawiały: Mało na tym máiąc Lutrowie, dekret wydali, aby ná każdy tydzień w ich Kościele Luterskie Kazanie bywało ná ktore y z pospolstwem Zakonnice przymuszano. Ona nie mogła się zbronić, były iednak tak śmiałe, iż gdy Predykant bluźnierską náukę z ust swych wylewał, w Chorze swym formy ławkami obstawiwszy godziny z Ksiąg odprawiały, co przeciwnicy widząc, że ich nie słuchały, zá czasem Kazánia poniechali.

Po lat wielu przyszedł naznáczony czas od BOGA, ná pociechę ztrapionych á tak wiernych Służebnic swoich kiedy Stefan Batory Krol Polski, Moskwę y Inflanty pod moc swoią podbiwszy, y Rygę też odebrał, do ktorey zwycięzca wiechawszy w Zamku ktory był przed Miástem kilka dni mieszkał, y nádewszystko o to z Miástem czynił, áby mu Kościoł iaki z onych dali, ktore sobie przywłaszczyli. Oni zwłoczyli, aż Krol do nich posłał: Bieżcie! á tym bestyom powiedźcie, że ia dziś chleba nie skosztuię, aż pierwey do Kościoła, do

ktorego zechcę wnidę: oni w tym klucze wszystkie przynieśli. A że Oycom Jezuitom (ktorych Krol miał przy sobie) na wolą dano obrać sobie Kościoł ktoryby chcieli? więc obrali sobie Kościoł Swiętego Jakuba.

Tam że Krol natychmiast poszedł, y *Te DEUM Laudamus* spiewać kazał, Nazaiutrz w tymże Kościele Mszy S. słuchał, po nabożeństwie przyległy Klasztor Panien Zakonnych nawiedził, w ktorym tylko trzy zastał, Anuę Nektenę, y Ottylią stoletne, á zaś Annę Tophel sto y pięć lat maiącą. ktore gdy Krola z radością powitały, Anna Nektena uiąwszy go za rękę y moeno ścisnąwszy, w te słowa mowiła: Niesmiertelne BOGU dzięki czyniemy, że cię z Opatrzności swoiey dał nam Krola Katolickiego, pobożnego y sprawiedliwego, przez ktorego nam Religia y zwyczaie, y Kapłani nasi maią bydź przywroceni. To iest czegośmy od dawnych czasow żądały, á w starym wieku naszym na schyłku żywota doczekały. Nie masz nam na świecie nic milszego y pocieszniejszego, tylko to że nam Pan BOG żywota przedłużył, iż na Cię Zastawcę y Zastępcę Religij naszey pátrzeć możemy. Tobie tedy nas samych poddáiem, y Tobie Klasztor, dobra y przywileie nasze wrácamy y wszystko pod moc Tobie kładziemy.

Dziwnie się Krol witániem y widzeniem onych Panien ucieszył, y onym łaskę swoią, pomoc y obronę wszelką obiecał. Legátowi zaś Papiezkiemu powiedział, iż táką miał radość na sercu z oglądania tych Swiętych dusz, tak mocnych w Wierze y Miłości Chrystusowey, że mu się większa na świecie przydać nie mogła. A upatrując że po zeyściu z świáta tych starnszek, insze się tym podobne ledwie znaydą, przeyźrawszy munimenta, y przywileie Klasztorne, wedle nich Collegium Societátis JESU tam że wystáwił y fundował. Co obaczywszy Ryżanie gniewem zápalili się, żałuiąc iż dawno Annie Nektenie karku nieukręcili, co tak skrycie pod ten czas przywileie chowała, że żaden o nich wiedzieć nie mogł.

A gdy nastała wiosna, taż Anna zbiory y sprzęty Kościelne, ktore przez wiele lat kryła y chowała w lochach wydobyła, y Kapłanowi Swieckiemu ktory z Xiężą Jezuitami mieszkał przy Kościele S. Jakuba, wszystkie spisać kazała mowiąc: Tem ia sprzęty przez 40. lat z wielką pilnością chowała, y o tom Páná BOGA prosiła, ażbym ie znowu widziała, á z ręku Kapłana Katolickiego Ciało y Krew Pana Zbawiciela naszego przyięła. Alić oto Nayłaskawszy Pan iuż mię w tym pocieszył. Powiedała zaś to o sobie że gdy Ciało Pańskie z rąk Kapłańskich przyięła, tak się ukrzepczoną nie tylko ná duszy, ale y na ciele uczuła, iakby się znowu narodziła. Jakoż to y znać było z żywości głosu, chodu y innych spraw Anny.

Lecz krotka iey pociecha, znowu się obrociła w smutek, po czterech bowiem lat Stefan Krol obrońca ich Klásztoru umarł. Obumarły ią y kochane iey Towárzyszki, po ktorych ona sama została. Toż dopiero heretycy potężniey na nią nástępowali, Ale Anna niewzruszonym męstwem im się opierała, á gdy iey grozili rożnie, odpowiadała im w ten sposob. Jam była pierwey niż wasza Wiara, y daleko nad nię starsza iestem, zachoway Panie Boże, abym ia tę Wiarę, ktora młodsza iest niżeli ia przyięła, nie byłoby nádemnie głupszey? Przyznać to zaprawdę potrzeba szczegulney mocy Boskiey, że prześladowcy Wiáry (choć pod czas dwoiakiego w Polszcze interregnum rogi znowu podnieśli y całe bespieczni byli, nawet Xięży Jezuitow wygnali) iednak BOG im odiął śmiałość, że iedney starusżki Anny ani wyrzucić nie mogli, ani Klasztoru iey odebrać.

Gdy iuż przybliżał się zgon tey mężney Niewiasty, aby w pokoju spoczęła y BOGU Ducha oddała, sporządziła to Dobroć iego. Nástąpił ná Państwo ZYGMUNT III. Krol Polski Pan wielce pobożny, ktory gdy ciągnął, pod Rewel, pozwano do Niego wiaro-łomnych Ryżanow, więc naznaczył ná tę Sprawę Kommissarzow, ktorzy procz innych interessow, dekret ferowali, aby Kapłan Swiecki Kościoł Swiętego Jakuba z osiadłościami iego trzymał y nim rządził. O czym usłyszawszy Anna niezmiernie się w duchu uradowała, y ktora od wielu lat nie wychodziła z Klasztoru, chodziła ná Mszą Swietą y Kazanie do Kościoła, á choć się z niey młodź Luterska naśmiewała, przez radość wielką zá nic sobie tego nie poczytała. W dzień Zaduszny trzy godziny niemal przez Wigilie y Mszą S. klęcząc bez podparcia, z mieysca się nie ruszywszy przetrwała, czemu się Kapłan wydziwić nie mogł, bo skorę tylko y kości ná sobie miała. Po nabożeństwie z wielką radością dziękowała mowiąc. O iakom

się dziś

ſię dźiś ucieſzyła z tego śpiewánia, ktoregom iuż lat pięćdźieśiąt nieſłyſzała.

W tym przybliżyła ſię Annie oſtátnia choroba, dźieśięć dni chorowała, uſtawicznie ſię modląc, á żadnego znaku boleſci niepokazuiąc. A gdy iey białogłowy mowiły że iey ćiężko będźie konać ná łożku y cheiały ią złożyć ná źiemi, ona głoſem rzekła: Daycie pokoy, chcecie żebym rychley ſkonała niż Pan BOG moy chce? Pogrzeb ſporządźáiąc proſiła, áby twarz iey płocienkiem Kapłan obwinął, żeby od heretykow widziana nie była, y áby nie w trumnie álena deſzcz, według zwyczáiu ná ten czas Zakonnego była pochowana, y wedle Xięni Alidy Wranchelli Matki ſwey duchowney. Przed ſkonániem Pſalmy Gradualne ćicho mowić ięła, biiąc ſię w pierſi za każdym razem, y opátrzona Swiętemi Sakrámentámi, dułżę czyſtą Oblubieńcowi ſwemu JEZUSOWI oddała. Roku Páńſkiego 1591. Oſmdźieſiąt lat w Zákonie, á tak ſtatecznie między uſtawicznym prześladowániem przeżywſzy. Po śmierci twarz iey ſłiczna y wdzięczna ſię pokazała, ktorey iednák heretycy niegodni byli widźieć, gdyż choć hurmem biegli do Kościoła ná pogrzeb, iuż po nim trafili. Przy znawáli iednak Annie wielką mądrość y męſtwo, oſobliwie, gdy tak wielkim ich najazdom aż do oſtatniey ſtárości y śmierci dawała odpor.

W krotce po iey zeyśćiu zá Dekretem Kommiſſarſkim, XX. Jezuici zwygnania byli rewokowáni y onym Kościoł z Klaſztorem S. Maryi Magdaleny (w ktorym żyła Anna) oddano w Poſſeſsyą, gdźie ſię długo utrzymowáli z pożytkiem duſz wiernych. Ale iuż dáwno gdy Ryga to do Szwedzkiego to do Moſkiewſkiego; pánowania przyſzła, muśieli z tamtąd uſtąpić. Dopiero w tych leciech za pozwoleniem łáſkawey Páni, Elżbiety Monarchini Moſkiewſkiey (ktorą Katárzyna Skowrońſka Polka urodźiła) fundowana ieſt Miſſya Oycow Naſzego Zákonu, ktorzy z wielką pracą y Katolikom tam ſłużą, y odpadłych od Wiáry náwracáią. Day Boże áby za zaſługami Swiątobliwey Anny Nekteny y innych Swiętych duſz Katolickich, pomnażała ſię, y trwała wieczyśćie. Ná część Páná BOGA Wſzechmogącego y záſzczyt Wiáry S. Katolickiey.

DZIEN VIII. STYCZNIA.

Żywot Swiątobliwego Márcina Baryczki Kápłána y Męczennika.

Ex Hyacintho Pruſzc & P. Gaſpare Nieśiecki Tom: 1. fol: 47.

W Pannonij niżſzey albo w Węgrzech od bardzo dáwnych czáſow znaydował ſię y kwitnął Dom Szlachecki Baryczkow, znamienitemi dźiełami ſławny. Z ktorego ieden mąż zacny Jwo zlbo Jan Baryczka iuż to dźieśiąty od początku Domu ſwego, choć miał obſzerne Włoſći w Oyczyznie Iwoicy, odſtąpił ich á w Roku Páńſkim 1207. z Kolománem Krolewicem Węgierſkim á Krolem Halickim udał ſię ná Ruś, tam rowną ſobie urodzeniem Jadwigę z Domu Rożycow, w dożywotnią zmowił przyiáźń. Gdy iednak Ruś domowemi gorzała Woynami, Iwo do Konrada Xiążęcia Mázowieckiego y Mazowſza przenioſł ſię. kędy affekt Páński pięknemi przymiotami náturý y cnoty ſobie ziednawſzy, do honorow przypuſzczony, dwiema nad to Wioſkámi opátrzony, potomſtwem ſwoim Oyczyznę náſzę przyozdobił.

Miał trzech Synow, z ktorych pierwſzy Bartłomiey Rycerz ſławny, gdy Litwę w Mázowſze wpadáiącą mężnie od granic odpierał, ná placu poległ. Drugi Henryk, ktory ná Woynie przeciw Henrykowi Brodatemu Xiążęciu Sląſkiemu, ſzczęśliwie y chwalebnie ſtáwał. Trzeci Jan, ktory Zegotę albo Ignácyą Grzymalankę w Małżeńſtwo ſobie przybrawſzy Familią ſwoią rozmnożył.

Między Synámi tego Jana był Márcin Baryczka, ktory od młodoſći pobożnie wychowány y w Náukach ćwiczony tak wyſoce w nich poſtąpił, że ſwego czaſu zoſtał Piſma S. Daktorem. Oddáwſzy ſię záś Bogu ná ſłużbę w ſtánie Kápłáńſkim, uczyniony był Wikárym y Kaznodźieią Katedralnym Krakowſkim gdźie nie tylko ſłowem, ale przykładem dobrym pokazował drogę zbawienia ſłuchácżom ſwoim.

Był albowiem Mąż żywota nie nagannego Umartwiony y nabożny Kapłan, w opowiádániu ſłowá Boſkiego żarliwy, y nieuſtáwáiący, Miłośnik prawdy, gardźićie wſzelkich roſpuſt, y marnych rokoſzy albo zbiorow świáta tego. Przeto ſię nie

ćłsnął do godności y Prelatur Kościelnych. Dla Swiątobliwego iednak życia y wielkiey mądrości nie tylko u innych ludzi był w poważeniu, ale y u Krola KAZIMIRZA Wielkiego. Ten Monarcha Polski choć z innych dził swoich był wielce chwalebny, sławę swoię iednak zmazał, uplątawszy się w nierządy publiczne, osobliwie z iedną żydowicą Esterką, dla ktorey żydom wiele pozwalał, y rożnych im Przywilejow ponadawał. A chociaż tę sobie za czasem obrzydził, obaczywszy iey łeb parchami zlany, inne iednak wszeteczeństwa bezwstydnie y z pogorszeniem ludu swego pełnił. Nad to gdy ten że Krol Miasta zakładał y murował, nieznośnemi podatkami ludzi obciążał, pod ktoremi ięczyć musieli, bo nikt się nie ośmielił Krola napomnieć albo strofować, y rozwiozłego Pana ná drogę wykierować.

Więc gdy inni milczeli Marcin Baryczka nie ulękniony y na naycięższe stosy dla BOGA odważny, naprzod tayemnie po wiele kroć razy Krola o iego zbrodnie upominał. Oślepiony iednak w grzechach y nałogach zakamiały, zbawiennych iego rad nie przyimował, y owszem iakoby żadnym prawem nie był okreslony, ták nie tylko rozpustnego życia nieukrocił, ale ieszcze bardziey się rozpuscił. Za przykładem rozpustnego Pana, hurmem na zbrodnie y wszeteczeństwa lecieli y poddáni iego. Ná co gdy z wielkim żalem patrzył Bodzięta Biskup Krakowski, udał się inną drogą ná poprawę Krola, a opisawszy zbrodnie iego do KLEMENSA VI. Papieża, wymogł nań klątwę, do ogłoszenia iednak oney nie znalazł nikogo innego z Kapłanow, procz Marcina, ktoremu gdy to Biskup polecił, uzbroiony posłuszeństwem szedł do Krola. Stanął przy Thronie Jego, y ognistą uczyniwszy Przemowę, Klątwą Papiezką od społeczności Wiernych y Obrzędow Duchownych wyłączył.

Nie nawrocony tym ale rozsiuszony Káźimirz, Kazał Marcina poimać y do więźienia wtrącić, w ktorym długo statecznym Męstwem siedział gotuiąc się na dalsze stosy. Jakoż mało na tym miał zapamiętały Krol, więc gdy Wisła w Zimie stanęła, w wyciętey przerębli kazał go utopić á to było Roku Pańskiego 1349. Nie mogły się iednak długo utaić, Krolewskie okrucieństwo, y niewinność Kapłana Swiętego, gdyż nád tym właśnie mieyscem gdzie go ná dno popchnięto, poty Anielskie głosy brzmiały y swiatłość niezwyczayna iskrzała, poki się lod nie roztopił. Ciało iego w gorę przeciw wodzie płynące, bez naymnieyszego náruszenia znalezione, iakby dopiero do wody wrzucone było, ktore wonność wozięczną bardzo, z siebie wydawało: á tak z wielkim konkursem ludzi oboiey płci rożnego Stanu, u Braci Augustyna S. w Kościele S. Katarzyny iest pogrzebione, gdźie wiele dobrodźieystw Pan BOG ludowi do Niego uciekaiącemu, zá przyczyną tego Błogosławionego Męczennika czyni. Zemśći się Pan BOG w krotce niewinney śmierći sługi swego nad Krolem zapamiętałym, albowiem przez całe trzy lata srogim powietrzem morowym Państwo iego karał, iako niegdy dla występku Dawida Krola całą Palestynę. Także cztery Prowincye Ruskie oderwały się od Krolestwa, to iest Belzka, Wlodzimirska Chełmska, y Brzeska. Sam zaś Krol w Dzień Narodzenia Panny MARYI, łowami się bawiąc zapędził się za Jeleniem, Koń na ktorym siedział, w charpećinę wpadł pod nim, á w tym Krol nogę sobie złamał, y z tego Szwanku prędko potym nędznie umarł. A że był wyklęty przeto hystorycy Polscy ani pogrzebu iego nie wspominaią. Ná iego Osobie Piastowska zeszła Familia. Marcina zaś Baryczki sława y ná Niebie y na ziemi, nie ustanie ktorego się Modlitwom oddawaymy.

DZIEN IX. STYCZNIA

Zywot Wielebnego Oycá Alexego Jażewicza Zákonu Karmelitow Bosych.

Ex Chronica FF. Carmel: Discal: Philippi à SS. Trinitate.

Wielebny ten sługa Boski, urodził się w Lublinie z bogatych y uczciwych Rodźicow, z Oyca Matensza Jażiewicza, Matki Elżbiety, ktoremu ná Chrzcie dano imie Marcina. Gdy pod pobżnym Rodźicow wychowaniem podrosł, dany był na Nauki w Lublinie, gdźie dobre wźiąwszy początki, dla nabycia dalszych, posłany był do Prze-

sławney

ſławney Akademiy Krakowſkiey, w ktokrey tak pięknie poſtąpił w wyższych umieiętnościach że Doktorem był uczyniony. Niemniey iednak młodość ſwoię zaſzczycił pobożnością y innemi wybornemi cnotami. Miał bowiem wielką ſkromność z wſtydem złączoną, co wſzyſcy w nim uważali, y dla tego poſpolicie go Aniołem albo Panną zwali. Do Spowiedzi y Kommunij często przyſtępował, nikogo nigdy nie uraził, od konwerſacyi z płcią inną zawſze unikał. Kościoły SS. często obchodził, y z Nabożeńſtwem nawiedzał. Często pościł y ciało ſwoie ſurowo dyſcyplinami uſkramiał, na ziemi podłożywſzy pod głowę kámień, krotko y niewygodnie ſypiał. Spytany od ſwego przyiaćiela, czemuby tak oſtre życie prowadził. Odpowiedział: Chcę doświadczyć, iak wytrzymam oſtrość Zakonną.

Maiąc dźielność dowcipu y chęć do Náuk pożytecznych, poiechał do Padwi dla promocyi ná Medycynę, gdzie dla biegłości w Naukach tudzież dla obyczaiow nader przyiemnych, obrany był Rektorem Akádemij, ále przez pokorę, tey godności przyiąć niechciał. Z tamtąd puścił ſię do Rzymu, gdzie nieco zabawiwſzy zá natchnieniem Duchá S. prosił ſię do Zakonu Oycow Karmelitow Boſych, od ktorych był mile przyięty, przy obłoczynach nazwany był Alexym od S. Bernarda. Przez rok Nowicyatu do ták wyſokiey doſkonáłości w cnotach przyſzedł, że wſzyſtkim był ku zbudowániu y podziwieniu. Miał w Nowicyácie Magiſtra Wiel: Oycá Dominika á JESU Maria, dárem rozeznáwán a duchow, y wielką świątobliwością ták dalece ſławnego, że o iego Kánonizácyą ſtáráią ſię. Ten ſumnieniem potwierdzał, że przez cały Nowicyat y dáley, nie mogł poſtrz dz. tak ze Spowiedźi iako y z innych Spraw Alexego, żeby kiedy iáki grzech powſzedni dobrowolnie popełnił, á z generálney całego życia iego Spowiedzi nie uznał w nim śmiertelnego grzechu.

Choć iednák ták wielką Sumnienia niewinność miał Alexy, przecież o ſobie ſądził że niebyło nád niego pyſznieyſzego. Przeto ſwemu Mágiſtrowi często mawiał: Oycze ieżeli chceſz pychy moiey doświádczyć, wiedz o tym że ſię czáſem gniewam ná Páná BOGA, y z nim śmiele rozmáwiam. A to nieco innego było, tylko gorące Akty Miłości Boſkiey, y z niey pochodzące wyznánie, że wielkie grzechy popełnił, iákoż nie mozono mu wyperſwadować, że więksi od niego grzeſznicy ſą ná świecie. Z tey mocno w korzenioney w ſercu Alexego pokory pochodziło, że wſzelkie ſtrofowánia miłe przyimował, pokut y zawſtydzenia większego co raz pragnął. Do Profeſſyi Zákonney przypuſzczony, affekt ſerdeczney wdzięczności za Dobrodzieyſtwo powołánia do Zákonu, z wielkim poruſzeniem umyſłu oświádczał y zwykł mawiać: Páńie czemu: żeś mię do tey godziny niechciał wyrwać z świátá?

Im większa była Alexego miłość ku BOGU, tym ſię bárdziey w Aktach pokuty y umartwienia ćwiczył. Przez kilká dni y nocy nieuſtánnie nosił ná ćiele włośiennicę oſtrą y łáncuſzek żelazny. Na modlitwie trwał od wieczora aż do pułnocy á to klęcząc ná kolánach, y częſtokroć ná zmarzłey źiemi, tak że z źimna kilka mu ſię ran w nogach porobiło, ktorę on iákby nie wielkie były zaniedbywał, ani chciał aby ie leczono aż poſłuſzeńſtwem był przyciśniony. Często o chlebie tylko y wodźie pościł, ſrogie dyſcypliny aż do krwie odprawował y aby znać krwi nie było ná podłodze, prochem ią z cegieł zátypował. A co tak nieubłaganie trápił ćiáło ſwoie, ieſzcze z tego był niekontent, więc prosił Magiſtra ſwego aby mu pokuty ciężśze naznaczał, ale ten gorącość ducha iego nie co utrzymował, wiedząc że przez nie, ſiły iego prędko by były zwątlone.

Miał trzy oſobliwe przyczyny, dlá ktorych ták wielkie czynił pokuty. Pierwſza była. Nieporownana Miłość Boſka Druga pilne uważanie ſwoich niedoſkonáłości. Trzećia ſerdecznie rozważanie gorzkiey Męki JEZUSOWEY, przy ktorym często od zmyſłow odchodźił, oſobliwie wſpomniawſzy ſobie owe ſłowa.

I z ludźmi konwerſował.

W miłości też bliźniego był oſobliwy y nic mu miłſzego nie było iako chorym czynić uſługę ktorą tak pilnie wykonywał, że nawet ſpania y iedzenia zapominał. Wdzięczne mu także były y kuchenne uſługi, iako y wſzelkie mu zdane funkcye, ktore on z poſłuſzeńſtwa i ko naypilniey odprawował. W ubogſtwie Zakonnym tak ſię kochał, że nie tylko żadney rzeczy zbytniey albo okazałey nie miał, ale nawet w Celli ani ſtołu nie miał, ani ſtołka. Gdy mu ſię zerwał ſznurek od Páciorkow innego nie ſzukał, ale na członkach palcow Koronkę Nayświętſzey Panny odmáwiał. Milczenie ściśle chował, y tylko zá prawdziwą po-

trzebą co wymowił, ná wiele pytánia znakámi tylko odpowiadał.

Po uczynioney Profeſſyi, wydoſkonáłonego iuż w ſzkole pobożności, Generał Zákonu poſłał do Miaſta Genui ná ſłuchanie Theologij, gdzie ſtanąwſzy wſzyſtkich wſpol-Zakonnikow cudnemi obyczaiami, pokorą cichością y nabożeńſtwem rownie ćieſzył y budował. Lecz w krotce ná gorączkę zachorował, á pominąwſzy ſtaránie o zdrowiu, Spowiedź z wielką ſkruchą odprawił, Kommunią S. z gorącym nabożeńſtwem przyiął, y odnowienie ślubow Zakonnych uczynił. Przez całą noc był w wielkich boleściach, bez przeſtanku záwſze ſię Panu BOGU oddaiąc. Gdy od Przełożonego ſwego przyiął Sakrament Oſtatniego pomazánia, wſzyſcy Oycowie y Bracia Zakonni, wielką o Swiątobliwości iego maiąc opinią polecali ſię iego Modlitwom. Alexy záś iakoby żadney nie czuł ná zdrowiu alteracyi, tak w duchu zupełnie uſpokoionym z ſamym ſię Pánem Bogiem zabawiał. A gdy Profeſſor náwiedził go y chciał z nim rozmáwiać, rzekł: że mu ſzkodźi gadać? Ná co gdy ow Oćiec odpowiedźiał, że to nie zaſzkodzi, rzekł chory: mniey mi zaſzkodzi rozmáwiać z Pánem Bogiem iak z ludźmi. Przy śmierći pokazał mu ſię Szátan w poſtáći pſa, co on Braći opowiedźiał, ále wezwawſzy BOGA prędko go odpędźił. A potym zatopiony wſzyſtek w Panu BOGU leciuśieńkiem ſkonaniem rozſtał ſię z swiatem. Uſłyſzawſzy o iego śmierci Magiſter iego w Nowycyátie Oćiec Dominik á JESU Maria niechćiał zá niego Mſzy S. o Umarłych odprawiać iako maiący objawienie od BOGA, że kochany Uczeń iego Alexy, iuż w Niebie był, ktorego Modlitwom y my ſię polecaymy. Amen.

DZIEN X. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Woyciecha Báránowſkiego Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

Ex P. Gaſpare Niesiecki. *Tom: 1. fol:* 37.

FAmilij Baránowſkich herbu Jaſtrzębiec, gniázdo ieſt Báránow, nad Gopłem ieźiorem leżący, ktora iako z wielu godnych Mężow ma ſwoy zaſzczyt, tak oſobliwſzy ma z tego ktorego życie opiſuiemy Woyciecha Arcy-Biſkupa. Ten pobożnie wychowány od Rodzicow, y w Naukach przyſtoynie wyćwiczony, lubo torem inſzych, po Cudzoziemſkich Akademiach przewożney mądrości nie ſzukał, z dáru iednak Boſkiego, y w ſpráwach wielkiey dzielności, y w ráđach roſtropności, y wymowy nabył oſobliwey. Przeto choć ieſzcze doſyć młody znalazł mieyſce ná Dworze ZYGMUNTA AUGUSTA Krola, u ktorego dla życia czyſtego y nienagannego był w poważaniu.

Obrał ſobie Stan Kápłańſki, w ktorym żyiąc przykładnie, zoſtał Kantorem Gnieźnieńſkim y Scholaſtykiem Łęczyckim, ktore Prelatury u nyſſu iego nieunoſiły, y owſzem przez pokorę, wſzyſtkich ſerca ſobie kaptował. Oſobliwie záś upodobał ſię z wybornych przymiotow Wielkiemu ludźi záchnych Arbitrowi Janowi Zamoyſkiemu Kanclerzowi Koronnemu, więc za iego zaleceniem od Krola Stefana Batorego uczyniony był Sekretarzem Wielkim Koronnym. A że ná tym Urzędzie pięknie ſię popiſał, w krotce zoſtał Biſkupem Przemyſkim y Podkanclerzym Koronnym. Oboygu tym Urzędom tak wyſokim, ſtarał ſię doſyć uczynić, powierzonych ſobie owieczek Chryſtuſowych, á oraz im przydanych Paſterzow pilnie doźierał. Nie mniey iednak y Spraw Oyczyzny pilnował, albowiem że Zamoyſki przy Kanclerſtwie był oraz Hetmanem Wielkim, á zabawny woiennemi dźiały nie mogł Sprawiedliwości doſyć czynić w rozſądzaniu Spraw, ná wiernego Kollegę Woyciecha to zdawał. Maiąc doświadczoną iego nie przełamaną ſzczerość y umyſł wſpaniáły ktory procz innych dowodow pokazał w iedney Sprawie. Pewne Miaſto z heretyczałe Sprawie ſwoiey, niedutaiąc, procz pieniędzy y inſzych upominkow obciążony woz wybornym winem ofiarowało, Woyciechowi, áby mu w Sprawie nie zewſzem ſumienney ſtał ſię łaſkawy. Ale Woyciech gorliwością o honor Boſki zdźiały, nie tylko nic z tego nie przyiął, ale y tych ktorzy iego przez ową korrupcyą doświadczali ſrodze zgromił, Sprawę záś według ſumnienia y prawa oſądźił.

Tą ſwoią wſpaniałością tak zbudował y ucieſzył Krola Stefana, że go nie tylko pochwalił, ale owę dobrowolną ſtratę z ſwoich piwnic ſowicie záſtąpił.

Nie mnieyſzy dał dowod wierności ſwoiey

swoiey ku BOGU y Oyczyznie. Albowiem gdy po śmierći Stefana Krola było Interreguum, á wielu Potentatow Polskich osobliwie herezyą zarażonych, usadzili się na to aby postanowienia tegoż Krola Wierze Katolickiey y dobru Oyczyzny służące były z kassowane, Woyciech y sam y przez swoie przyiaćioły, ták mężnym sercem przeciw temu obstawał, że na Seymie Warszawskim, ledwie niebespieczeństwa śmierći albo ciężkiey hańby uszedł, swoich iednak sprawiedliwych zamysłow dokazał.

Na przyięcie y powitanie Zygmunta III. Swieżo obranego Krola do Gdańska Oratorem naznaczony, funkcyą tę chwalebnie odprawił, y publiczne prawey Elekcyi instrumenta do rąk mu oddał. Krol więc przypatrzywszy się dobrze wysokim cnotom y talentom Woyciecha, za czasem go na Płockie Biskupstwo podwyższył. A lubo Zamoyski niechcąc się od tak godnego Kollegi oddzielić skutecznie w to potrafiał, aby Woyciech z Biskupstwem Płockim, trzymał oraz y pieczęć Koronną, on gwałtem y przeciw woli Zamoyskiego tę ligę rozerwał y pieczęć oddał, upatruiąc to, że ztąd nietylko by się prawo naruszyło, ale y miłość bliźnich, ktorzy sobie tegoż honoru życzyli.

Uspokoiony od dworskich tumultow, wszystek się udał na pomnożenie czci Boskiey, y na prawę obyczaiow w Płockiey Diecezyi. W czym niezmiernych zaszył trudności. Naycięższy albowiem temu co pierwey lod łamie. Dyecezyą swoią całą ile bydź mogło sam przez siebie wizytował á cokolwiek zdrożnego upatrzył, skutecznie naprawował, ażeby był karności duchowney pewnieyszą utorował drogę, kilka Synodow złożył, ktore y do druku podał, co zaś na nich zbawiennie było postanowiono nieustraszonym duchem do wykonania przywodził, nic się nieoglądaiąc na uszczypliwe przymowki y obmowy.

Aby Owieczki iemu powierzone mogły mieć y więcey y zdolnieyszych Pasterzow, Seminarium na Klerykow blisko dwudziestu, w Pułtusku fundował, y niemałym nakładem uposażył, aby do potrzebnych nauk mieli bez kosztu pomoc. Bibliotekąich opatrzył, dla wygodnego zaś mieszkania Rezydencyą murowaną dość wspaniałą y obszerną swoim kosztem wyniosł.

O karność Kościelną tudzież o utrzymywánie praw swego Kościoła przeciw niesprawiedliwym wydzieraczom, był u wielu rozwiozłych albo niezbożnych w nienáwiści, przymawiali mu o zbytnią niby surowość, przyganiali mu o wytworne do duchownych Kanonow określenie, czego im y wielcy ludźie pomagali, ale niewinnie. To pewna że w całym życiu swoim y statecznie poważnym, y gdzie było trzeba szczodrym, y niezmyślenie pobożnym, wszyscy dobrzy go poważali y stawili. Naymilsza do ukontentowánia iego była zabawa, Nabożeństwo w Kościele, Xiąg potrzebnych czytánie, osobliwie Pisma Swiętego, Concilium Trydentskiego, y Vizytacyi Swiętego Karola Boromeusza.

To też w nim szczegulnie uważano, że gdy kogo łagodnemi sposobami, poprawić nie mogąc, Klątwą Kościelną obłożył, y Niebo samo te iego censury approbowało, bo tacy albo roku całego nie dożywszy gwałtowną smiercią zchodzili, albo ciężkim przypadkiem ściśnieni, ięcząc przyznawali, swoim nieszczęściem wyuczeni, iak niebespieczna, Matki Kościoła nietiuchać.

Po lat piętnastu nieustannej Apostolskiey pracy w Płockim Biskupstwie, na Kujawskie przeniesiony, choć krotko na nim zabawił, slady iednak żarliwości swoiey y tam zostawił. W Wolborze trunkow pod noc zakazał przedawać, chyba by ludziom gościnnym. Podeyrzane o niewstyd Osoby, z tamtąd precz rugował, chcąc y miejsce Swiętym uczynić gdzie sam mięszkał.

Wnet Arcy-Biskupem Gnieznieńskim y Prymasem Krolestwa postanowiony, á od PAWŁA V. Papieża chętnie był potwierdzony, ile że go ten S. Ociec gdy za KLEMENSA VIII. był Ablegatem do Rzymu, bardzo dobrze znał y wielce szacował. Kościoł Katedralny świeżo pogorzały restaurował y pokrył. A maiąc iuż lat 66. wieku swego pierwsze miał staranie, o przygotowániu się na śmierć szczęśliwą y o ratunku duszy swoiey. Zaczym dla zwłoki ciała swego z fundamentow Kaplicę wystawił, marmurami ozdobił y miedzią pokrył, czyniąc ią y Kapłanami dla codzienney w niey Chwały Pana BOGA opatrzył.

Zostawiwszy zaś po sobie nie wielkie doczesne Zbiory, ale wielorakie przykłady pobożnego życia nie tylko prostszym ludziom, ale y Biskupom, Senatorom y Ministrom Stanu, wcześnie opatrzony Swiętemi Sakramentami, z tą rezolucyą, z ktorą zawsze obstawał a Wiarę S. Katolicką, o honor Boski, o sprawiedliwość o pobożność Chrześciańską dekret śmierći przyiął od Boga y wykonał. Roku Pańskiego 165.

DZIEN XI. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Panny Elżbiety Grzymalánki Karmelitánki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelit: Discalce: fol: 200.

ELżbieta, á ná Krzcie S. Jadwiga, Urodzenia swego mieysce miała w Sielcu zá Krakowem. Rodzice iey byli Stanisław Grzymáłá y Dorota, z urodzenia Zacni, ale bardziey w pobożność Chrześciańską niż w doczesne dobra bogaci, ktorzy tę swoię Corkę w niewinności y nabożeństwie y pięknych obyczaiach od dźiećińſtwa záprawili. Młodźiuchną ieszcze wźięła do siebie ná ćwiczenie pewna pobożna Pani ktora w Krákowie práwie záwsze mieszkała, Nabożeństwa y dobrych uczynkow pilnuiąc. U niey tedy zostáiąc postępowała w Cnotach, do czego iey pomagało często słuchánie Kazań, ktorych z wielkim smákiem słuchaiąc, wielki pożytek ná duszy odniosła, y do wzgardy świáta bardzo się zachęćila.

Gdy do należytych lat przyszłá, chćiała ią pomieniona Pani zá Mąż wydać, ná co że niechciała zezwolić, przez lat trzy wiele od niey ućierpiała, aż też Pan BOG Pánią owę z świáta zebrał. Corka zaś tey Pani oddała ią ná służbę do WW. Pánien Dominikánek w Krakowie ná Grodku, ktore że się pod czas Woyny Szwedzkiey przeniosły do innego Klásztoru S. Troycy, więc tám Elżbieta przyięła służbę u Zakonnicy imieniem Benedykty znáczney świątobliwości Panny, ktorey z miłością y pilnie służyła. Owa zaś wiele iey duchownych Nauk y przestrog podawáła, á duchem Prorockim przepowiedźiała że miała zostáć Kármelitanką Bosą.

Jeszcze w tym Klasztorze zostáiąc, odebrała od BOGA osobliwe łáski. Albowiem wpadłszy w ciężką y długą chorobę, gdy przed cudownym Krucyfixem w Kościele Oycow Dominikánow, gorąco się modliła wnet, pociechę y zdrowie zupełne otrzymała. Idąc raz mimo Kościoła Panny Máryi w samo południe, wstąpiwszy do niego, nikogo tam nie zastáła, tylko iednego Kápłaná, klęczącego przed Cudownym tamże Krucyfixem, prawie iak w záchwyceniu będącego, przed ktorym gdy się y oná modliła, usłyszała głos bardzo przenikáiący, lubo dla wielkiego záległnienia, nie zrozumiała słow, tylko to uznała że ow głos był do owego Kapłana, ktory także wzaiemny głos rozeznawáła odpowiadaiący Chrystusowi, albowiem były dwa głosy rożniące się od siebie. To iednak serce iey przeraźiło, y wielkim nabożeństwem napełniło.

W krotce potym od śmierci swoiey Prorokini Benedykty dał iey Pan BOG ználeść łaskę u pobożney Páni nazwiskiem Drozdowkiey, ktorey gdy się otworzyła z swoią chęcią do Zakonu Karmelitańskiego, dała iey pomoc y zálecenie do tegoż Zakonu.

Przyięta łaskáwie od Sioſtr Zakonnych wźięła przy obłoczynach Imię Elżbiety od S. Eliasza, Nowicyat odprawiła, w wielkiey pracy, umártwieniu y pokorzeniu, bo dla proby ducha, y roboty ciężkie, y surowe pokuty iey naznaczano, spráwom iey acz dobrym przygániano, zgoła nic nieopuszczano co do iey poniżenia służyło, co iednak wszystko z wielką ćichością y wesołością ducha przyimowáła. Oddawszy się zaś BOGU przez śluby Zakonne, usilniey y gorącey postępowała w doskonáłości, mártwiła pracámi, postámi, niespániem ciało swoie, przez długi czas mártwiąc pragnienie swoie do picia pomyie kuchenne piiała, co gdy postrzegła Przełożona, zakazała iey tego przez posłuszeństwo: Miała zbyt wielki appetyt do iedzenia Owocow, ktory áby w sobie ukromiła, uprosiła sobie u Przełożoney pozwolenie áby ich nie iadała, iakoż przez cáłe dalsze życie, dla umártwienia niepożywała Owocow. Do czego też iey powodem był pewny przypádek, albowiem gdy raz prała wiele korporałow, położyła ie blisko studni, ktore wszystkie trefunkiem w nią upadły, czym bardzo zturbowana Elżbieta, poczęła wołać o rátunek do Páná BOGA, obiecuiąc, nie iádać owocow, á gdy zaczęła ćiągnąć wiádro wpuszczone w studnią, znalazła wszystkie Korporały, okręcone około łancucha, ná ktorym wiadro wisiało.

Nie długo po Professyi w padła w pewną ciężką chorobę z zbytnich y nád siłę prac, y lubo ią przez wszelkie sposoby rátowáno, iednak to nic nie pomagało: ále oná máiąc wielkie nabożeństwo do iednego Obrazu Nayświętszey Panny, ofiárowała się do niego, y modląc się przed nim ustáwicznie,

cznie, od Matki miłosierdzia pocieszoną zostałá, że mogła chodzić, dość czynić wszelkim pracom y Zakonnym obserwancyom ustáwicznie iednak boleści cierpiała dla większey wysługi, y ćwiczenia cierpliwośći.

Gdy bárdziey słabieć poczęła, osobliwie z ciężkiego kaszlu ktory ią do suchot dysponował, y często krew przez usta iey wzruszał, nieustawała iednak w pracach y zwykłych swoich Nabożeństwach, ná ktorych osobliwe dary od Páná BOGA odbierała, osobliwie rozważáiąc gorzką Mękę Jezusową, y modląc się przed Krucyfixem. Trafiło się iż pewna Panna prosiła się w Krákowie do Zakonu Karmelitanek Bosych, ále z woli Boskiey nie była przyięta. Trzy lata iednak otoż się starała służąc wiernie Klasztorowi. W ktorey Zakonnice widząc gorące pragnienie, radziły iey aby iechała do Poznania y tam prosiła o przyięcie do Zakonu. Wykonała to Panna chętnie, ale gdy ią tam examinowano y uznano że miała iuż około lat trzydzieści, zaraz iey odpowiedziano, że nie może bydź przyięta: O czym gdy wieść doszła do Krakowskiego Klasztoru, bardzo iey żałowały Zakonnice, y uważaiąc kędy się podzieie, Panu BOGU ią polecały. Przełożona zaś będącey na ten czas Elżbiećie ná Rekollekcyach rocznych przykazała szczegulniey żeby się gorąco w tey sprawie modliła. Wiec ośc czyniąc posłuszeństwu uklęknąwszy przed Krucyfixem, usilnie prosiła swtgo Oblubieńca y nieprzestała, aż usłyszała od Krucyfixa te słowa. *Już iest przyięta.* Co się w tym samym czasie zprawdziło albowiem Poznańskie Zakonnice, za sprawą Boską odmieniwszy pierwsze zdanie, przyięły owę Pannę do Zakonu swego.

Elżbieta záś sama o sobie z natchnienia Boskiego opowiedziała że iuż nie długo żyć miała. Jakoż po odprawionych nabożnie Rekollekcyach słabieć co raz bardziey poczęła, y wcześnie po kilka razy Spowiedź z wielką skruchą czyniła, Kommunią Swięta przyimowała, á na ostatek Oley S. odebrała. W tey ostatniey chorobie cichość y cierpliwość osobliwą po sobie pokazowała, y prosiła Páná BOGA o łaskę aby iákim słowem niecierpliwym go nieobraziła. Gdy ią Siostry w boleściach cieszyły ten Akt gorącym affektem powtarzała. *Nie boię się Czyśca, nie boię się piekła, nie boię się żadney inney rzeczy, tylko się boię naymnieyszey obrazy Twoiey Pánie.* Z wielkim też Nabożeństwem, w ręku Krucyfix trzymáiąc całowała. Rzecz była bardzo miła widzieć ią z táką ochotą y weselem serdecznym, bez boiaźni śmierći wybieráiąc się na wieczność. A gdy iey Zakonnice mowiły, żeby wolą Pana BOGA chętnie w chorobie swoiey przyimowała, ten heroiczny akt lubo swoiemu pragnieniu przeciwny wyprawiła. *Jeżeli iest wola Twoia Pánie, y potrzebnam ieszcze ná świecie, niech żyię poki wola Twoia.*

Gdy się zdáła bliską skonánia, y Spowiednik wołał na nią, aby dała znak żalu zá grzechy, głośno y wyraźnie rzekła: *z serca żałuię* A gdy iey námienił że tego Páná przyięła, ktory ią do wieczności szczęśliwie doprowádzi westchnęła serdecznie mowiąc: *Amen. Amen.* Po Viatyku żyła ieszcze dwa dni ukrzepczona ná siłach tym pokarmem Niebieskim, z ktorym całym sercem złączona, leciuchnym skonániem zasnęła w Panu, w ten sam czas gdy zwyczaiem Zakonnym ná *Salve Regina* zadzwoniono.

W krotce zaraz rozgłosiła się śmierć tey sługi Boskiey, choć mało przed tym swiátu znáiomey y w ścisłey klauzurze zamkniętey, przeto do nawiedzania Ciała iey przy kracie wystawionego, zbiegła się wielka mnogość ludzi, ktora też y pogrzebowi iey była przytomna, gdyż u wielu była w opinij swiątobliwości, zá ktorą że wieczney w Niebie dostąpiła zapłaty, chciał to Pan, pewnemi po śmierci iey znakami pokazać.

Jedna pobożna Zakonnica Zakonu Swiętego Norberta, dowiedziawszy się o śmierći sługi Boskiey Elżbiety, prosiła usilnie Przełożoney Karmelitańskiey o iáką rzecz z tych, ktore zmarła do używania miała, y otrzymała Koroneczkę życia Páná JEZUSA, ktorey dostáwszy postanowiła co dzień ią odmáwiać, ná podziękowanie dobroći Boskiey zá te dary ktore są prawdziwie sług Boskich. A gdy táż Zakonnica ciężko potym zachorowała, y przez rożne około zdrowia zabiegi, przyiść do siebie nie mogła, skoro tylko ná siebie tę Koronkę włożyła wzywaiąc Elżbiety ná pomoc zaraz się lepiey mieć poczęła y w krotce doskonale przyszła do zdrowia, á te cudowne uzdrowienie swoie sumnieniem potwierdziła.

Ta sama Zakonnica przez nieiáki czás opuszczała ná owey Koronce Nabożeństwo swoie, alić się iey nie długo potym pokazała

zała Elżbieta, z surową twarzą y weyrzeniem, strofuiąc ią o to zaniedbanie y niektore defekta ktore się w niey znaydowały. Jednak kończąc napomnienie łaskawszą się bydź pokazała, y dawszy iey rękę pocałować, zniknęła. Oprocz tego tá Zakonnica po kilka razy widywała ią we śnie, zawsze miłą y ná twarzy wesołą, a ile razy ná potym zachorzała, zá wzywaniem sługi Boskiey Elżbiety y włożeniem ná się Koronki iey do zdrowia przychodziła, y to donosiła Pannom Karmelitankom ná większą Chwałę BOGA w tey pobożney słudze Jego.

DZIEN XII. STYCZNIA

Zywot Błogosł: Oycow Gerarda y Margvilda Zakonu S. Oycá FRANCISZKA.

Ex Petro Rodulphio lib: 2. fol: 72.

GErardus y Margvildus spolnie BOGU służący w Zakonie Swiętego Franciszka w Prowincyi Polskiey, niedosyć ná tym mieli że prowadźili życie bogoboyne y ostre. W ubostwie y umartwieniu, ale zapaleni Miłością Boską, ofarowali się ná prace Apostolskie w nawracániu grzesznych do pokuty, á niewiernych do uznania prawego BOGA. Obadwa zatym byli rozmnożyćiele Wiary S. y Ewangelij, ktorą opowiadali po głębszych Kraiach Ruskich, nauczaiąc niewiernych á Odszczepieńcow od niey, przywodząc do iedności Kościoła Swiętego. Pracom ich BOG pobłogosławił albowiem wiele dusz Chrystusowi pozyskali, y ná Męczeńską sobie Koronę zasłużyli. Od plondruiących Polskę Tatarow poimani, srogie męki dla Wiary S. podniesli, ná ostátek okrutnie pozabiiani byli w Krzemieńcu, Mieście Woiewodztwa Wołyńskiego. Tamże potym od swoich Braci uczćiwie pogrzebionych wielą Cudow Pan BOG wsławić raczył. Ućierpieli R. P. 1242.

DZIEN XIII. STYCZNIA

Zywot Swiątobliwego Biskupá Márcina Białobrzeskiego.

Ex Andrea Tricesio & Paprocio. fol: 164.

W Sandomirskim Woiewodztwie, leży Wieś Białobrzegi, nád Wisłą, gniazdo starożytnego y zasłużonego Oyczyźnie Domu Białobrzeskich, z ktorego y waleczni Rycerze, y godni Urzędnicy wychodźili y do tąd kwitną po rożnych Stánach. Osobliwy iednak ta Familia ma Zaszczyt z Marcina Urodzongo z Oyca Jana, á Matki Anny Sanikowskiey. Ten od lat młodych ná Stan duchowny od BOGA powołany, długo się do niego sposobił y przez życie pobożne y pilne ćwiczenie się w Náukach, ktorych nie w pospolitym Stopniu dostąpił w Krákowskiey Akademij. Czego zaś sam się nauczył, tego y innym dla zbawiennego pożytku udźielał. Często y żarliwie każąc do ludźi, wiela Ksiąg pisząc y ná świátło publiczne wydáiąc. Już będąc Kápłanem wstąpił do Zakonu Cistercienssow, gdźie dla doskonałości życia w krotce obrány był Opatem Mogilskim (zako też y Andrzey Brat iego rodzony w tym że Zakonie był Opatem Jędrzejowskim.) W dalszym czásie został Suffraganem Krakowskim y Biskupem Laodicenskim. Na tym Urzędzie pracowitym zostaiąc znaydował dla siebie tyle czasu, że y Księgi pożyteczne pisał. Naprzod podał do Druku Katechizm albo Wizerunek Wiary Chrześciańskiey. A że za niego błędy y baśnie to Samosatenow, to Arianow y innych heretykow o Polskę się poczęły obijać, Marćin stawił się przećiw nim mocną Kolumną, á ná zbićie iey wydał Wyznanie o iednym BOGU z Pisma S. wyięte, w ktorym osobliwie á bardzo gruntownie zbija tych, ktorzy fałszywie nauczaią, iako by Dusza ludzka razem z ćiałem umiera, przez to bowiem torzie się droga do Bezbożeństwa.

Za czásu iego mędrek iakiś rozsiał baykę y ná pismie rozgłaszał, iakoby w Krakowie iedna Panienka z duszą y ćiałem porwáná była do Nieba. Więc Marćin y przećiw iey baśni wydał mądrą Censurę. Potym dla nauki ludźi prostych y wygody

Paste-

MUZEUM NARODOWE

Pasterzow duchownych wydał Postillę albo wykład Ewangelij na Niedziele y Swięta Uroczyste, przez rok cały, ktorą Postyllę Synod Kujawski Diecezyi bardzo pochwalił, y zalecił wszystkim Plebanom.

Napisał procz tego Książeczki. O Tureckiey Sekćie y iey progressach: O Mszy Swiętey y niektore Oyczystym rytmem o Jobie y Tobiaszu. Co wszystko iest iasnym dowodem, iako ten pobożny Biskup y czas drogi, na pożyteczne łożył prace, y Wiary S. mocnym był obrońcą. A że w tych swoich Księgach, gruntownemi racyami heretyckie błędy niszczył dla tego wszystkich Sektarzow gęby na siebie otworzył, ktorzy go łżyli, bestżali, y gdźie mogli sławę iego szarpali, co on nieustraszonym sercem zwyćiężał.

Po wielkich zasługach w Kościele Bożkim tudzież w Oyczyźnie, postąpił na Biskupstwo Kamieniekie, na ktorym przy Senatorskich funkcyach, nie zaniedbywał Biskupiego Urzędu. Sam Osobą swoią co rok Diecezyą wizytował, Spowiedzi słuchał, chorych nawiedzał, Kazania częste tak zapalonym duchem miewał, że słuchacza, do Westchnienia y gorzkiey skruchy pobudzał, z heretyki skutecznie y mądrze disputował. Na Seymach Koronnych y w Senaćie, tak mądre y zbawienne rady podawał, że za iego zdaniem szli hurmem wszyscy, pospolićie On się nayserdeczniey opierał y zprzećiwiał nowey Konfederacyi w Roku Pańskim 1575. Uknowáney przez takcyą heretyckich Potentatow, ktorą pokazował iawnie bydź szkodliwą, tak wierze Katolickiey, iako Rzeczypospolitey. Przeto się nie podpisał y owszem wszystkie Biskupy odwiodł od tego aby się ná nią nie podpisali. Dla wielce gładkiey wymowy zażywano Márćina ná rożne Legacye, między ktoremi dzielność swoią pokazał będąc Posłem Wielkim do Maximiliana Cesarza, ktory się darł do Korony Polskiey, choć iuż obrany był Krol Stefan Batory. Albowiem tego Monarchę y od niepożyteczney Woyny, y od prożney odwiodł pretensyi.

Tak zasłużony Kościołowi y Oyczyźnie Biskup Marćin, zostawiwszy po sobie nie doczesne Skarby ale wielkie przykłady Mądrości y Swiątobliwości przeniosł się z padołu płaczu po Koronę Niebieską. Ciało Jego według Testamentu złożone y pogrzebione iest w Kościele Mogilskim milę od Krakowa, á dla potomney pámięći nadgrobkiem Porfirowym iest ozdobione. Z czego Naywyższemu Kapłanowi y Biskupowi dusz naszych CHRYSTUSOWI Pánu Część y nieustáiąca Chwała. Amen.

DZIEN XIV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Floryana Czártoryiskiego Arcybiskupa Gnieznienskiego.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 1. fol: 371.

ZAciągáiąca swoie początki J. O. Xiążąt Czártoryiskich Familia od Wielkich Xiążąt Litewskich, á prostą y niezerwánie do tąd linią pochodząca od Olgierda Syná Gedyminowego, od przyięcia Wiary nie tylko naypierwszemi honorami w Koronie Polskiey y W. Xięstwie Litewskim iaśnieie, ale y sławnemi pobożnością Osobami. W ktorych liczbie prym trzyma ten ktorego życie świátu podaiemy Floryan Czártoryiski.

Oćiec iego był Michał Xiąże ná Klewániu Czártoryiski, po innych z wielką sławą odprawionych funkcyach, y słusznie nabytych honorach, Wojewoda Wołyński, Mąż nie mniey pobożnością y szczodrotą ná Kościoły iako y wielkiemi dzieły sławny. Miał zá żonę Izabellę Corkę Joáchima Xiążęcia Koreckiego, z ktorey oprocz Corki Anny (wydáney zá Jana Tarła Wojewodę Sandomirskiego) zplodził trzech Synow, Michała Woiewodę Sandomirskiego, Jana Karola Podkomorzego Krakowskiego y Floryana.

Ten od pobożnych Rodźicow pobożnie wychowány, młodsze lata w Łuckich Szkołach polerował, á máiąc powołánie ná Stan duchowny do Rzymu ná wyższe náuki poiechał, gdźie pod Janem *de Lugo Soc: JE, SU* potym Kárdynałem słuchał Filozofij y Theologij z wielką dowćipu swego záletą tudzież Narodu Polskiego sławą, albowiem w Obecności Urbána VIII. Papieża dysputy odprawiał y Laur Doktorski otrzymał. Tamże ná Kápłaństwo poświęcony, pierwszą bezkrwawną Ofiarę w Lorećie Nazaretańskim Mátki Boskiey Domu, Niebu oddał, Jey, się oddáiąc w Opiekę osobliwą ná całe

dalsze życie, gdyż dziwnym y gorącym do Niey pałał Nabożeństwem.

Odieżdżaiąc z Rzymu do Polski uprosił to sobie u Papieża, że Obraz Nayświętszey Panny ktory zowią *Mariæ Majoris* z Kościoła iey wyniesiono y na Theatrum postawiono, aby go tym łacniey Malarska ręka mogła przekopiować z samego Originału: á gdy go skończono przez trzy dni stał na tym że Theatrum, z tą wszystkich approbacyą że doskonale odmalowány ná wzor tamtego. Y to był Kleynot naydroższy y naymilszy Xiązęcia Floryana, przeto poki żył, wszędzie gdziekolwiek się obrocił z sobą go woził. y przed nim Modlitwy swoie odprawiał, po iego zaś śmierći dostał się Kościołowi S. Máćieia w Krakowie y stoi tam że w Wielkim Ołtarzu. Wywiozł także z Rzymu między innemi Relikwiami Ciało S. Bonifacyusza Biskupa y Męczennika, ktore mu ná dowod wielkiey miłości y przyiaźni dárował Kardynał Barberyn. A gdy Kościoł Farny w Klewániu Dziad y Ociec iego uposażyli nadánemi dobrámi, Floryan dodał osobliwey ozdoby złożywszy w nim pomienione Swięte Ciało.

Będąc náprzod Kánonikiem Krákowskim, czas łożył nie ná prożne y dalekie od Stanu Kápłańskiego zabawy, ale częścią ná nabożeństwie, częścią na pracowitym czytániu Ksiąg, osobliwie zaś S. Augustyna, ná ktorych wszystkich przeczytanie długiego życia potrzeba. A nie dosyć miał ná ustáwicznym ich czytaniu, ale aby praca iego y innym pożytkowała, zebrał w wielkiey Księdze y pięknym ułożył porządkiem wyborne tego S. Doktora Sentencye ktore drukiem ná świat wyszły pod Tytułem *Electa D. Augustini*. Nad to z Apostolską gorliwością często y po rożnych Ambonach miewał Kazania, iakoby się sposobiąc przez to do Urzędu Biskupiego.

Przy tak wysokim Urodzeniu, przy tak wysokich natury y łaski talentach, żádna w sercu iego niepanowała ambicyá, o żaden honor nigdy nie konkurrował, ale same zasługi y cnoty zań mowiły. Zaczym Jan Kázimierz Krol podwyższył go nieprosząccgo ná Poznańską Katedrę, ná ktorey stawił się iednym wzorem dobrego Pasterza, y przeto Krol tenże pomknął go wyżey ná Kujawskie Biskupstwo, daiąc mu zalecenie osobliwe z wybornych cnot do Innocentego X. Papieża.

Krolowie Polscy Władysław, Kázimirz y Michał dla wielkiey pobożności poważalilgo nád innych, á kochali wszyscy dla wrodzoney dobroći ktorą y sama powierzchowna postać ná oko wydawała. Przeto też miał od BOGA osobliwy dar do poiednánia ludźi. Znaiąc swoy obowiązek Senatorski áby co kolwiek Oyczyźnie miało bydź szkodliwego, skutecznie od niey odwracał czynił temu dosyć, iáko y w innych przypadkach tak y w tym Roku Páńskiego 1661. Woysko wzburzone ná Krola Jana, Kázimirza, poszło do związku pod Márszałkiem Swierskim, á tak nie zostáiąc pod władzą y powagą Hetmánow, pozwalało sobie wiele z krzywdą ludźi ubogich y ruiną Oyczyzny. Pracowali około rozwiązánia iego wielcy ludzie, lecz z małym skutkiem. Więc żáliwszy się pobożny Biskup Floryan wźiął to ná siebie, á naprzod w Olborzu, potym we Lwowie tak ná mową iako y wdzięczną wymową dokazał tego że ow związek szczęśliwie się rozwiązał, y Synowskie serca do Mátki Oyczyzny nákłoniły się. Ztąd go názwáno. *Præsul connexualis*. Biskup iednoczący. Co ná sobie y powtore zprawdźił. Nominowany od Krola Michała ná Arcy-Biskupstwo Gnicźnieńskie, po śmierći iego pod czas Interregnuum, ná generalną Konwokácyą wszystkie Stany zwołał á wielkim starániem swoim pokoy y iedno-myślność między stanami utwierdźił, albowiem iednostaynie po iednym Polaku zeszłym, drugiego Krolem obrali.

Nie długo iednak cieszyć się Kroleſtwu temu rządem tak rostropnego Prymáſa pozwoliło Niebo, albowiem Roku Pańsk. 1674. bolesną y niebespieczną chorobą kamienia był od BOGA dotkniony, ktorą z przykładną cierpliwością znosił. Gotuiąc się zaś do śmierći, udał się náprzod do Mátki żywota, y Cudowny iey Obraz w Częstochowy náwiedźił, co y w całym życiu każdego Roku zwykł czynić. Oddáwszy zaś niewinną duszę w Jey Opiekę, gotował się do szczęśliwey śmierći. A że nie zbierał skarbow y owszem ie szczodrą ręką to ná ubogie, to ná Klasztory szafował, co miał naydroższego y naymilszego, to iest Bibliotekę znaczną, y swoie Pisma WW. X. Jezuitom do Rawy legował. A przyiąwszy osobliwym nabożeństwem Sákrámeta Swięte z niemnieyszym przykładem iáko y żalem Oyczyzny cáley, czystą Duszę BOGU oddał. Według swego Testámentu pochowány w Kościele Warszáwskim *Soc. Jesu*. uwielbienia Ciała swego wyglądá od BOGA, ktoremu część nieśmiertelna. Amen.

DZIEN

DZIEN XV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jaxy Xiążęcia Serby

Ex Joanne Longino, Pariſio & Nakielſki. fol. 12.

Między Synámi Leſzká Trzećiego Monarchy Polſkiego, był ieden názwány Jaxa, ktoremu w podźiele między Bráćią doſtała ſię Serbia, nie ta ktora ieſt ná wſchodzie nad Morzem, ale ta ktora ieſt ná záchodzie w Saxonij, ktorą teraz Miśnią albo Windiech zowią. Temu Oćiec z nadanym udźielnym Xięſtwem, udźielny też y herb Gryfa nádał. Potomkowie tego Jaxy przez trzyſta lat Serbią rządźili w rożnych ſzczęśćia odmianach; Gdy zaś w Polſzcze zakrzewiona była Wiara Chryſtuſowa, zaraz na iey Początkach, to ieſt Roku Pańſkiego 1006. Vincenty Jaxyc Hrabia y Dziedźic na Bochni przeniosł ſię do Polſki, y będąc Chrześcianinem Nabożnym przyłożył ſię ſzczodrze do fundacyi Klaſztoru Trzemieſzyńſkiego. Za Wincentym zaś w náſtępuiącym wieku, za Boleſława Krzywouſtego, inni Jaxycowie do Polſki powrocili, częścią ſławą Rycerſkich dźieł Boleſława wzbudzeni, częścią Miłośćią Oyczyzny uięći.

Z tych ieden Jaxa ná Miechowie, rownie Męzſtwem Rycerſkim y pobożnością iáśniał. Albowiem ſłyſząc o wielkim uciśnieniu Chreścian w ziemi Swiętey od Sáracenow, gdy ſię rożni Monarchowie y Panowie Europeyſcy popiſowali na pomoc teyże Ziemi y Woynę Krucyatą nazwaną podnoſili, Jaxa też z Henrykiem Xiążęciem Sandomirſkim y Lubelſkim Krzyż ná ſię przyiął, a zebrawſzy koſztem własnym wybor ludzi do boju zgodnych, z niemi pod Jerozolimę przyćiągnął. Tam ſię z Godefrydem Bullionem Xiążęciem Lotaryńſkim złączywſzy, w rożnych okazyach, dla miłości y czci Ukrzyżowanego Pana, tyśiąc śmierciom odważnie narażał. Do opanowania Miáſta Edeſſy nieuſtraſzonym Męſtwem tak wiele pomogł Woyſku Chrześciańſkiemu, że Cudzoziemcy dźiwować ſię muśieli odwádze Polakow, y więcey ſobie życzyli takich Kawalerow.

Przez lat kilka to ná Woiennych potyczkach to na obchodzeniu y uczczeniu Mieyſc Swiętych. Krwią JEZUSOWĄ zkropioną czas ſtrawiwſzy wrocił ſię do Polſki, w ktorey aby także trwała y ſłynęła pamięć Grobu Chryſtuſowego, y na dźiedźicznym ſwoim gruncie w Miechowie pięć mil od Krákowa, hoyną ręką Klaſztor ufundował. Roku Pańſkiego 1163. Ktoremu zaraz ná początkach trzy Wśi, a między niemi y ſam Miechow zapiſał. Swoiey zaś ſzczodrobliwości przykładem tak Braci ſwoich, iáko y Synow Leonarda y Zdyſława, (ktorych miał z Radoſławy Małżonki, a Corki Odrowąża Hrabie) poćiągnął, że temuż Klaſztorowi więcey a więcey dobr nadawali.

Kościoł Miechowſki od Złota y ſrebra y drogich pereł ubogaćił y wolności od Boleſława Kryſpa Monarchy Polſkiego nádánemi oſwobodził. Mało ſię to ieſzcze rozrutnemu na BOGA Jaxie zdało pokiby był caley prawie fortuny ná pomnożenię Chwały Boſkiey nie wyſypał. Przeto Panny Zákonne Reguły Swiętego Norberta, na Zwierzyńcu pod Krákowem założył, wyſtawił y Woſkami ktore miał po Mátce ſwoiey Duninownie upoſażył około Roku Pańſkiego 1151. Gedeona zaś Biſkupa Krakowſkiego krewnego ſwego do tego nakłonił, że temuż Klaſztorowi dźieśięćiny należące do Biſkupiego Stołu przekazał; y Kościoł Swiętego Salwatora z ćioſu wyſtawiony, od Piotra Dunina Matki ſwey Oyca, tamże z dochodami inkorporował.

Tym że ſpoſobem Jaxa uczyniwſzy ſobie BOGA dłużnikiem, y to doczęſne błogoſławieńſtwo ſobie zaſłużył, że naycelnieyſze Familie z Jego potomſtwa pod iednym że Herbem Gryfa (a choć rożnemi od Dobr nazwiſkami) trwaią do tąd w Wyſokich honorach, y ná wielką odpłatę w ſzczęśliwey wieczności ſobie zarobił, do ktorey ſpoſobiąc ſię y przez inne pobożne Uczynki przez śmierć ſię przeniosł, ktora przypadła, Roku Pańſkiego 1198. Pochowany wśrzod Kościoła Miechowſkiego, z tym tylko nadgrobkiem *Leſzka Trzećiego Monarchy Polſkiego Praprawnuk.* Ktoremu day Boże rownych w rozmnażániu Chwały Boſkiey Náſtępcow, AMEN.

****

DZIEN XVI. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jana Sabaliusza Kápłána.

Ex Commissione Mathiæ Łubieński *Archiep: Gnesn: Pruszcz fol: 176.*

PObożny Jan Sabaliusz rodem z Rawy Miasta Wielkopolskiego, Kapłanem zostawszy był Wikarym we Wsi nazwaney Boguszyce puł mile od Rawy. Tam sobie czuynośći y ostrości w życiu, y prac koło dusz Chrześćiańskich sobie powierzonych przyczynił. Pátterzow w polu Paćierza chodźił uczyć, y Nauki Chrześćiańskiey, także dźieći małe do Parafij. W botach długich bez podeszew chodźił, do ktorych sobie klocki miasto podeszew, z drzewa dębowego przyprawiał. Posty wielkie y dyscypliny czynił, á co mu z potrzeb do żywnośći y przyodziania Ciała zbywało, to ubogim y chorym rozdawał. Piwa gdy sobie zá puł grosza kupił, przez trzy dni się tym posilał, szat grubych á długich zażywał. Był żarliwym Kaznodźieią, Czartow z ćiał ludzkich z daru Bożego wyrzucał. Mszą Swiętą codźień z wielkim wylaniem łez odprawował, a będąc łaski Bożey pełen, skończył wiek żywota swego. Roku Pańsk: 1552. pogrzebiony w Kościele Boguszyckim przy Ołtárzu y Obrażie Cudownym Panny Przenayświętszey. Przez to mieysce albo grob, gdźie leży Ciało tego sługi Bożego, ludzie opętani nie mogą przechodźić mowiąc. *Że ten tu leży ktory nas za żywota bardzo dręczył.* O czym máiąc uwiadomienie, Pasterz godny J.M.X. Maćiey Łubieński Arcybiskup Gnieźnieński, zesłał na rewizyą y szukanie Ciała pobożnego Kápłana Wielebnych Xięży Maurycego z Jędrzejowa, y X. Tomasza Oboyga Prawá Doktorow, Kanonikow Gnieźnieńskich, ktorzy pilnie szukaiąc na pomienionym mieyscu znaleźli Ciało iego w Roku Pańskim 1622. Miesiącu Wrześniu w Ubierze Kapłańskim, w Czapeczce staroświeckiey ktorey za żywota záżywał; w Ciele całym, krom cząstki u nosa naruszoney, z ktorey liqwor pachniący ciecze, ręce y nogi nader śliczney białości. Leży na tym że mieyscu, z wielką uczciwością powtornie pochowany nie bez pociechy ludzi wiernych. BOGU na część niezamierzoną. Amen.

DZIEN XVII. STYCZNIA.

Zywot Błogosł: Eufemij Domicylli Zakonu S. DOMINIKA.

Ex Bzovio de rebus gestis in Polonia. Cap: 48.

BŁogosławiona Eufemia Domicylla Corka Leszka Xiążęcia Raciborskiego, ze krwie Krolow Polskich idąca, od lat młodych niezliczonemi ozdobiona cnotami, czystość swoią ieszcze lat dwunastu nie doroższy Panu BOGU poświęciła, w Modlitwach była gorąca y ustawiczna, á osobliwie niewinną Mękę Zbawiciela swego przed Krucyfixem we dnie y w nocy rozmyślała. Ciało swoie postámi, niespaniem, łożem twardym, biczowániem aż do krwie, włosiennicą ostrą, łańcuszkiem żelaznym, ná gołym ćiele go nosząc, umartwiała. Do Nayświętszego Sakramentu z Wiárą żywą y miłością serdeczną przystępowała, á Kommunie Swięte długą Bogomyślnością, oczyszczeniem choć niewinego serca uprzedzała. Gdy przyszła do lat dwunastu Xiąże Brunszwickie wysłał posły swoie do Oyca iey Leszka y prosił aby mu dał Eufemią za żonę, na co ona by słowa mowić sobie nie dała, y owszem státerznie tego odmawiała mowiąc: *Jużem Ja zaślubiona pięknieyszemu y bogatszemu Oblubiencowi Chrystusowi.* A odrzuciwszy ludzkie Małżeństwo, z Niebieskim Oblubieńcem ziednoczona, miewała od Niego duchowne pociechy y widzenia Boskie, między ktoremi iedno Osobliwe. Maiąc iuż Intencyą wstąpić do Zakonu S. Dominika, ná Modlitwie nocy iedney w pokoiku swoim będąc w Raciborzu, widźiała trzy iasne promienie z stępuiące z Niebá na Kościoł S. Ducha Panien Dominikanek, á w tych promieniach nad śnieg bielszą gołębicę (albo ráczey Ducha Swiętego) ná Klasztor upadáiącą, y z Boskiego objawienia wyrozumiała że to znaczyło przyięćie iey do habitu Zákonnego.

A gdy przyszło do Obłoczyn Eufemij, od podniesienia Nayświętszego Sakrámentu na Mszy aż do Kommunij S. słyszana była od Niey samey y od wszystkich ludzi, niewypo-

wypowiedzianey słodkości y Melodyi Muzyka Anielska na powietrzu, czym pokazali Aniołowie Swięći, iaką radość mieli z tey Panienki, ktora się na służbę Stworzyćielowi y Oblubieńcowi swemu oddawała w Zakonie Swiętym. Do ktorego iuż przyięta przyczyniała sobie umartwienia, ćiała y ducha, z kąd nie tylko Siostry Zakonne brały przykład świątobliwości, ale y Rodźice iey pobożni, serdeczną odbierali pociechę. W posagu po kochaney Corce nadali Klasztorowi Miasteczko Jaworow, y Wsi pięć, aby sługi Boskie bez starania y zabiegu miały pożywienie przystoyne. Jednak po śmierći Leszka Xiążęcia, Stryieczny Krat Eufemij gwałtem ie wydarł, z kąd ona y z Siostrami wielkie ubostwo ponosić musiała. W tym iednak ćierpliwie żyiąc, iako rozliczonemi iaśniała cnotami, tak ią BOG rożnemi wsławił Cudami o ktorych wieleby można pisać, ale pisma Klasztorne ogień z obszerną życia iey historyą pożarł. Będąc Przełożoną Klasztoru, przez śmierć szczęśliwą przeniosła się do Oblubieńca swego po Koronę R. P. 1359. W niebespieczeństwie na wodach, w chorobach y przypadkach rozmaitych, ofiaruiący się ludźie do przyczyny Błogosł: Eufemij wyswobodzeni bywaią. To zaś do tąd iest doświadczona, że gdy na Klasztor, albo na Miasto Raciborz iaka nieszczęśliwość ma przypaść, tedy z grobu ta Błogosławiona Panna kołataniem daie przestrogę, aby się na ostrożności mieli, a do Pana o miłosierdźie się uciekali, Ktorego miłosierdzia niemasz końca. Amen.

DZIEN XVIII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobl: Páni Máryi Klementyny Krolowey Angielskiey.

Ex Vita Ejus Romæ edita Latine & Italicè, cum Varijs elogijs.

JAko rodzić się z wielkich Pánow niewielom z ludźi pozwolono, ták wysokiego Urodzenia godność, umysłu y obyczaiow uczćiwością zdobić, nic záprawdę piękniey-szego nie iest. Dostąpiła tey pochwały Maria Klementina wielkiey Brytánnij, albo Anglij Krolowa. Miała ona Dziada Jana III. Krolá Polskiego z Domu Sobieskiego, ktory w Szlacheckim urodzony stanie, ná Krolewskie Berło u swoich Ziomkow, zasłużył sobie wysokiemi cnotami, y w nadgrodę onychże osiągnął, ále też niemniey Rzeczypospolitey swoiey splendoru Rycerskiemi dźiely y sławnemi z Pohańcow zwyćięstwy przydał.

Tego Syn naystarszy Jakub Ludwik Krolewicz Polski z Máryi Kazimiry Marszabianki *de Arquien* zrodzony, w dorosłych iuż lećiech nierozdźielny Towárzysz Oycá swego w Wojennych przećiw Turkom expedycyach, poiął zá Żonę Jadwigę Elżbietę Xiężniczkę Neoburską Elektorskiego Domu, ktorey cztery Siostry iuż zá naygodnieyszych poszły Mężow, bo pierwszą Eleonorę miał zá Małżonkę Leopold Cesarz, drugą Annę Karol II. Krol Hiszpański, Trzećią Zofią, Piotr Krol Portugalski, Czwartą Edward Farnesiusz, Xiążę Parmij y Placencyi.

Z tak godnego tedy Małżenstwa, w Olawie ná Szląsku, ná Swiát wyszła Márya Klementina, a skoro przy pilnym wychowániu do używánia rozumu przyszła, ták doskonále po sobie obyczáie pokazywała, że były wszystkim do podźiwienia, Szczerość serca, wstydliwość Panieńska, łáskawość Pańska, świećiły w niey osobliwie. Do pobożnych zaś Uczynkow, do umartwienia Ciała tąką chęć miała młoda Panienka, że aż Rodźice musieli od tego hamować, bo wád lata y siły coś większego zamyślała. Nad wszelkie ludźi mniemánie y Rodźicow nádźieię, zá Boską Opátrznością się stało, że Jakub III. Krol dźiedźiczny Angielski z Domu Stuard usłyszawszy o wybornych przymiotach y cnotach Máryi odezwał się o iey dożywotnią przyiaźń, iakoż arcysekretnie ślub z nią wźiął, y sposoby wynáláz, ktoremi do Rzymu gdźie zostawał, przewieziona była.

Słowy opisać nie podobna, iak się Rzym cáły y z Oycem Swiętym KLEMENSEM XI. ćieszył z tey pary złączenia; albowiem świeża ieszcze była pámięć u Rzymian Wielkiego owego Sobieskiego Jana III. Ktory będąc Naywyższym Wodzem całego Woyska Chrześćiańskiego, niezmierną Ottomańską potencyą chwalebnie złamał y starł ná głowę pod Wiedniem, á przez to y cále Włoskie Państwo od niebespieczeństwa wiszącego obronił. A że Małżeński Kontrakt prywátnie y przez Posła tylko był záwarty między Jakubem Krolem y Márią, więc go sam Klemens XI. Papież solemnie w Rzymie potwierdził, á gdy przed tym Obrzędem

Ceremonie Chrztu do tąd odwleczone nad Maryą odprawował, nadał iey z swego, drugie Imie Klementina.

Jednak iako przyiazd Klementyny do Rzymu, wielce wszystek lud ucieszył, y widzenie nowey Krolowy wzbudził, tak był umartwiony, przez to że Jakub Krol chcąc odzyskać przy Francuskiey pomocy, wydarte sobie niesłusznie Krolestwa, z Rzymu wyiechał. Klementyna zaś przez iego niebytność kilka Miesięcy za klauzurę Zakonną w pewnym Klasztorze poszła. W którym czasie poświęcone BOGU Panienki Zakonne, maiąc ią między sobą wydziwić się nie mogły w urodzoney wysoce Pani, wielkiey pokorze, nabożeństwie y innym cnotom.

Za powrotem Małżonka swego, gdy już wszystkim prezentowała się Marya, wszystkich też oczy na się pociągała, albowiem przy dziwnie cudney urodzie, przy Krolewskim splendorze, przy rozrywkach świątowych, nic w niey dumnego, nic lekkiego nie postrzeżono, ale stateczna skromność y powagę. Trochę nie co po skończonym Roku od ślubu, powiła Krolowi Syná Karola Edwarda Xiążęciem Wallij nazwánego, którego Narodzenie z ták wesołemi okrzykámi Rzym obchodził, iako niegdy za Pogan Krolow, swoich tryumfy po zwycięstwach odprawował. Po czterech latach, dał iey BOG y drugiego Syná Henryka Benedykta Xiążęciem Eboracenskim nazwánego, którego że sam Benedykt XIII. Papież do Chrztu Swiętego trzymał, nadał mu Imie swoie Benedykt. Ten sam przyiął Stan duchowny y iest Kardynálem S. Rzymskiego Kościoła.

Jákie zaś wychowánie pobożna Matka dáła tym Synom swoim, y z tego samego postępku uznáć każdy może. Mąż iey Krol miał przy boku swoim Kawalera iednego Anglika Urodzeniem zacnego, w Cnotach obyczaynych wybornego, a iako do Familij Krolewskiey tak do interessow iego, cale przywiązánego. Tego tedy Synom swoim dał (iak mowią) za Gubernatora, co do umieiętności y obyczáiow należy. Klementyna iednák wiedząc że był Religij Kalwińskiey, ná to żadnym sposobem przystać niechciała, obawiaiąc się aby podaiąc im Cukier nauk politycznych, subtelnym iádem herezyi onych nie napoił. A chociaż Krol Jey przekładał, że ná tym Człowieku (ktory y pomodz mu wiele y nie mniey mogł zaszkodźić wiele mu należało; Ona iednak zbawienie dźiatek nád wszelkie doczesne powodzenia y szczęścia przenosząc, aż do końca pracowała, że innym Præceptorom, Katolikom pobożnym, byli w dozor oddani.

Przeżywszy lat pięć albo sześć według Krolewskiey wspániałości, á zważywszy próżności rzeczy doczesnych, wszystka się udała ná życie duchowne, do czego od młodości czuła ná duszy swoiey instynkta Boskie. Więc od roku dwudźiestego piątego życia swego weszła na tak ścisłą drogę, ostrego życia y pogardy samey siebie, że y w nayściśleyszym Zakonie surowiey by żyć nie mogła. Naprzod wszelkie bogate stroie, Kleynoty, y piękrzydła od siebie oddaliła, oddawszy ie na Ozdobę Swiątnic Páńskich, á sama tak skromne odźienie y sprzęty sobie obrała, iakich naymizerniey-szey Kondycyi Niewiasty zażywaią.

Zarzekła się bywać ná widokach próżnych chociaż uczciwych, ná Komedyach y tańcach Włoskich, nawet ná wszelkich publicznych kompániach, w Pałácu iako w Klasztorze siedząc z którego tylko do Kościołow y innych mieysc Swiętych wychodźiła. Y ledwie kilka razy ná prozbę Męża y zaradą Lekárzow zá Rzym do pewney Wioski wyiechała. Regułą albo zwyczay dalszego Klementyny życia był tákowy. Krotkiego snu zażywszy, bardzo często przed wschodem słońca wstawała y sama się ogarnąwszy iakokolwiek, ná Modlitwę się udawała y poki nie wstały Panny (ktorych ona nie budźiła) ná tey zabawie trwała. Mszy kilka co dzień z wielką skromnością y nabożeństwem słuchała. Potym czas iaki ná czytániu rzeczy duchownych tylko, albo historyi Kościelney trawiła pożytecznie. Resztę dnia osobliwie po Objedźie ná ręczney pracy, wyszywaiąc albo Kościelne Apparaty, albo koszule y odźieżki ubogim zporządzaiąc, pilnie bowiem tego przestrzegała, aby próżnowanie w niey się niezakradło.

Wstrzemieźliwość iey była do podźiwienia. Raz tylko ná dźień iadła y to potrawy podłe bez wszelkich przypraw, wina ledwie kiedy y to zá przymuszeniem kosztowała, y táki post zawsze zachowała, iakiego inni w náznaczone od Kościoła S. Suchedni nie obserwuią. Do umartwienia smáku, przydawała trudniejszą, języka powściągliwość, ile przy tak żywym dowćipie. Albowiem w mowie była skąpa, á bardzo łagodna y cicha. O cudzych złych sprawach y mowić y słyszeć nie chciała. Z Synami swoiemi rada w prawdźie mowiła, ale tylko to co im do pobożności, bojaźni Boskiey y

przystoy-

przyſtoyności obyczájow ſłużyło. Jednak nie miała żadney dźikości, y owſzem przychodzących do ſiebie tak Panow iako y mnieyſzey Kondycyi ludźi, wdźięcznie przyimowała, y ſtarała ſię o to aby nikogo od ſiebie nie odprawiła ſmutnego.

Przy umartwionym życiu, ta była roſkoſz na ſercu Klementyny, nawiedzać mieyſca Swięte w Rzymie, co prawie każdego dnia czyniła niemaiąc względu ani na przykre źimna, áni na przykſzeyſze tam gorąca. Ktoryż bowiem w tak wielkiey Kościołow Rzymſkich liczbie, aby ieden był, ktorego by ona nie nawiedźiła? ktore Mieyſce albo Męczenikow albo innych Swiętych pamiątką zaſzczycone, ktorego by z uſzanowániem nie nawiedźiła? Ktora Uroczyſtość by w naymnieyſzym Kościołku, na ktorey by ona z nabożeńſtwem nie była? Kto zaś przyzwoitemi ſłowy może wyrazić tey Pani gorącość ducha w przyimowaniu Nayswiętſzego Sakramentu, ktora y z twarzy iey y z całey poſtawy wynikała? Dźiwowali ſię ludźie widząc ią przez wiele godźin goleni kołany na twardych marmurach klęczącą na źiemi, y chociaż dwa, albo trzy razy na tydźień do tey Taiemnicy Przeczyſtey przyſtępowała iednak do każdey Kommunij ſzła z takim przygotowaniem, iakby oſtatni raz przed śmierćią miała kommunikować.

Nawiedzała pod czas y Klaſztory oddánych BOGU Panien Zakonnych, ktorym roztargi nie uczyniła w Nabożeńſtwie y innych powinnościach, ale raczey, albo ona od nich zbawienne odbierała náuki, albo one tak z nabożnych rozmow Klementyny iako y z wielkiey ſkromności, tudźież pokory tey Pani, brały dobre przykłady. Aby zaś nie tylko w duchownych uczynkach pobożnych zaprawiła ſię ale y w powierzchownych, chodźiła często nawiedzać Szpitále, gdźie ſię nie wzdrygáła nędzy, ran y ſetorow chorych ludźi, y owſzem uſługi im podłe y z przełomániem wrodzonego wſtrętu czyniła, a wſzyſtkich ćieſzyła w BOGU y ile było trzeba, opatrowała.

Tak ćiężki ſpoſob życia w ktorym ſtatecznie trwała Klementyna, wſzyſtkim był ku podźiwieniu, ale nie mniey w uwádze, że ta oſtrość życia prędko ſiły iey oſłabi. Oſobliwie zaś Męża Krola, ktory ią z ſerca kochał trápiło, bo choć iey Swięte ćwiczenia approbował, życzył iednak y radźił, áby nie tak gorąco y tęgo, niemi ſię bawiła. Jednak Swiętą duſzę, dążącą do Kroleſtwa Niebieſkiego (ktore gwałt ćierpi) ludzkie rady nie mogły utrzymać. Przeto też w krotkim czáśie wypełniła wiele y przyſzła do tego doſkonałości ſtopnia, ktorego inne duſze w ſtárości nie dochodzą.

Dopiero bowiem trzydźieści y dwie lat wieku ſwego przepędźiła, aż oto w oſtatnią ſłabość żołądka wpadła y inne z tąd pochodzące boleſne choroby, ktorych ona mało co po ſobie pokazowała, choć przez całe pultora lata ie ćierpiała, nienarzekaiąc bynamniey. Gdy zaś uſłyſzała że iuż uſtały wſzyſtkie ſpoſoby do przywrocenia iey zdrowia, przyięła to tak wdźięczną miną y umyſłem, iakoby nie na inne życie, ale do innego Pałacu miała ſięprzeniesć Na to tylko bolała, że (iako mowiła y ſądźiła o ſobie) z prożnemi rękoma miała ſtanąć przed Bogiem, nie znayduiąc co by mu godnego oczuiego ofiarowała.

Słabieiąc co raz bardźiey, wſzyſtkie ſtáránia obrociła około duſzy, Sakramenta Swięte przyięła z takim Nabożeńſtwem, że na nią pátrzący wſzyſcy do obfitych łez byli poruſzeni. Pożegnawſzy Krola Męża, záleciwſzy Synom miłość ku BOGU, także y ku Oycu ſwemu, przeproſiwſzy przyiaciol y domowych, otrzymawſzy rozgrzeſzenie Papieżkie z Odpuſtem zupełnym, leciuſienkim ſkonániem śmiertelne życie zá nieśmiertelne zámieniła Roku Pańſk: 1736. Gdy ieſzcze chorowała bez nadźiei życia, cały Rzym był w ſmutku wielkim, uſtały wſzyſtkie w nim igrzyſka, ćiekawe widoki, y iuż prawie pogrzeb iey był między ludźmi zaczęty, ile że KLEMENS XII. Papież ktory ią iak Corkę w BOGU kochał, nakazał po Kościołach zá iey zdrowie publiczne Supplikacye, ná ktore wielkiemi tłumami ſchodźili ſię ludźie, iako wſzyſcy ią znáiący.

Ale ſkoro upodobáło ſię Panu wźiąć duſzę iey do ſiebie, uſłyſzawſzy o tym Oćiec Swięty nie mogł ſię od rzęſiſtych łez utrzymáć, ymowił to, że iedyna Ozdoba Rzymu, y iedyny wzor pobożności zniknął w Klementynie. Záczym nakázał Exequie zá Jey duſzę we wſzyſtkich Kościołach, á w krotce po tym pogrzeb publiczny w Kościele dwunaſtu Swiętych Apoſtołow, ktorzy trzymáią WW. OO. Francíſzkánie. Pomieniony pogrzeb wielkim nákładem Oycá Swiętego, odprawił ſię z oſobliwą pompą, oświeceniem y Adornacyą Kościoła ná ktorą wſzyſcy Architekći przeſadzali ſię. Po trzech záś dniach pogrzebu, nie mnieyſzym ſumptem zaſzło przeniesienie Ciała tey Krolowey do Bazyliki Vatykańſkiey S. Piotra Apoſtoła. Ná ſolemną Proceſſyą Rzym práwie

wie cały wyruszył się z domow swoich bo ią wszyscy znali, y za Swiętą mieli. Assystowało całe Duchowieństwo, (tak liczne w Rzymie) aż do Naywyższych Prałatow, Biskupow, Patryarchow, y Kardynałow, Kościoła S. Gdy zaś Bractwa się szykowały, nay pierwsze mieysce dał Oćiec Swięty Bractwu S. Tryphona, ktore się zaszczyca herbami y Protekcyą Krola JMći Polskiego y w nim ná ten czas szli wszyscy Polacy obecni.

Ciało tey świątobliwey Krolowey z rozkazu Oycá Swiętego. Złożone iest na Vatykánie nie daleko od grobu S. Piotra, to iest tam gdźie chowáią się Papieże y Krolowie niektorzy. Kardynał zaś Albani Protektor Krolestwa Polskiego, Nagrobek Jey wspániały z przednich Marmurow w Kościele wystawił. Słyszałem od wielu godnych Prałatow ktorzy w Rzymie bywali, że Pan BOG sławę tey sługi swoiey niektoremi Cudy oświadcza, iednak, że niemam autentycznego ich dowodu, nie śmiem ich rozgłaszać. Z pobożnego zaś życia tey Pani nam Polákom przykład poćiecha y zaszczyt, á BOGU wystawienie Swiętego Imienia Jego. AMEN.

DZIEN XIX STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Michała Bużewskiego Karmelity Bosego.

Ex Vitis. PP. Carmel: Discalceatorum. fol: 1.

MIchał, á ze Chrztu S. Bartłomiey, z Domu Oycowskiego, Bużewski, urodził się w Lublinie. Z dziecińſtwa od pobożnych Rodźcow w boiaźń Boską, Nabożeństwo y skromność wprawiony, á gdy lat przystoynych dorosł ná náuki do szkoł oddany, pierwey się do Modlitwy niż do uczenia udawał. Do Mszy S. ktorey nigdy nie opuszczał z ochotą codźień służył, do Spowiedźi y Kommunij Swiętey często nabożnie przystępował, we wszystkich Sprawach uczćiwy, skromny, posłuszny y wszystkim miły. Widząc Rodźice, doskonałe w życiu kochanego Syná postępki, po skończonych náukách, wysłali go do cudzych Krajow, ktory zwiedźiawszy rożne Krolestwa y Nacye, przyiechał ná ostátek do Rzymu, nie bez sporządzenia Boskiego, albowiem tam bawiąc, począł w sobie uczuwać powołanie do stanu Zakonnego. Ale że nie by wiádomy żadney Reguły, prosił P. Bogá usilnie aby go oświecić raczył, ktory Zakon miał sobie obrać. Dowiáduie się zá tym że Roku 1603. w Rzymie pierwszy Polak, zwany ná świecie Stanisław Brzechwa wstąpił do Zakonu WW. OO. Karmelitow Bosych, od niego się dowiedźiał, co to był za Zakon y iakie miał ustáwy. Przeto codźiennie chodźił do ich Klasztoru, zbudowány zaś naprzod osobliwą skromnością Fortyana, potym ochędostwem w Kościele, ścisłym milczeniem w Klásztorze y innemi Zakonnikow świątobliwemi sprawámi, wezwawszy Pana BOGA przez gorące modlitwy, prosił się do tegoż Zakonu á przy obłoczynach nazwany był Michałem od S. Bartłomieja. Wyrazić nowy nie można z iaką ducha gorącością ten nowy Zołnierz záczął Bogu służyć czego mu zayrząc duszny nieprzyiáciel, rożne szturmy do niego przypuszczał, iuż mu chydząc Zakon, iuż affekt ku Rodźicom, porzucone bogactwa, iuż ostrość Zakonną przed oczy stawiáiąc.

Przyłożył się do osłabienia ducha iego y rodzony Oćiec, ktory dowiedźiawszy się o tym, że wstąpił do Zakonu, napisał do niego list takowy. *Niewdźięczny y lekkomyślny Synu, tákże się to z uciśnionym Oycem obchodźisz? Y taż to wola moia była żebyś sobie táki Stan obrał? z ktoregom się podpory y pociechy spodźiewał. Gdy byś sobie był według woli moiey stan obrał, miáłbyś był Oycowskie błogosławieństwo, ále żeś nią pogardźił, zá błogosławieństwo y miłość Oycowską będźiesz w niechęći serca mego.* Nie wzruszył iednak státecznego w powołaniu swoim serca w Michále, albowiem Oycu tak odpisał. *Gdy by mnię nie náuczała Wiara że mam w Niebie, Naywyższego wszystkich Kreatur Oyca, w inszym bym miał respekćie, ćiebie Oyca ziemskiego, y náczey bym się starał o łaskę y błogosławieństwo twoie Oycowskie: ale żem się udał ná służbę tego Oycá, ktory wżiął do mnie pierwsze prawo Oycowskie, stworzywszy mię na Obraz y podobieństwo swoie, y z krwi ludzkiey uformowawszy, nie mogę mu tey niewdźięczności, pokazać żebym mu się wszystek nie miał poświęćić. Jednak ći zá Opiekę Oycowską dźiękuię z wielkim affektem y mniżonością, á tego ktory iest pierwszym Oycem, nigdy nie odstąpię.*

Ten szturm odbiwszy, spokoynym duchem Bogu służył, w Modlitwie wnętrzney postępuiąc, w ubostwie Zakonnym się kochaiąc,

chiąc, w posłuszeństwie się pilnie ćwicząc Anielskiey czystości dziwnie przestrzegaiąc, ktorey w dalszym życiu y myślą dobrowolną nie naruszył. Ten zaś dar sobie wyiiużył od BOGA surowym wszystkich zmysłow swoich umartwieniem, y uprzeymą serca pokorą. Przypuszczony do Professyi Zakonney iako w Filozofij y Theologij, tak y w heroicznych cnotach wydoskonalony, przeciw woli swoiey z samego tylko posłuszeństwa, na Kapłańską godność podwyższony, udał się na osobność, a po dziesiąćdniowych Rekolekcyach z wielkim Nabożeństwem y umartwieniem ciała odprawionych, pierwszą Mszą S. z wielkim zapaleniem ducha, wszystek w nabożne łzy roztopiony odprawił. Będąc iuż po Prymicyach zawsze do siebie mawiał owe słowa. *Patrz Michale? żeby ci godność Kapłańska nie przyniosła karania, albo większego potępienia, y żebyś tego szczęścia, ktoregoś przez tę godność dostąpił nieopłakiwał.* Y dla tego co dziennie się niż przystąpił do Mszy Swiętey spowiadał, y po długim przygotowaniu, z wielkim zapaleniem ducha Mszą S. miewał, tak dalece, że przytomnych do Nabożeństwa, do łez y zbudowania pobudzał.

Posłuszeństwem przyciśniony uczył swoich Filozofij y Theologij z wielką pilnością, y wiele Zakonowi swemu uczonych ludźi przyczynił, á sławę Polskiemu Narodowi przyniosł w Rzymie, gdyż tam był Professorem. Do Polski (gdzie świeżo ten Zakon za Łaską ZYGMUNTA III. Krola był sprowadzony (Michał od Przełożonych posłany, tak świątobliwością iako y wysoką mądrością w oczach wszystkich iaśniał. Lubo zaś y w Polszcze codzienna praca iego była na Katedrze, iednak y naymnieyszego ćwiczenia duchownego, innym Zakonnikom spolnego nigdy nie uchybił, y owszem uprzedzał. W słuchaniu także Spowiedzi był niespracowany, iakoż ludźie wzbudzeni iego pobożnością tłumami się do niego garnili, y z wielkim pożytkiem dusz swoich od niego odchodzili. Porzucali złe nałogi, iddnali się z nieprzyiaciołmi, nagradzali krzywdy, do Zakonnego życia przystawali.

Chcąc zaś Pan BOG postawić na wyższym stopniu doskonałości, y wystawić go iako niegdy Joba za przykład cierpliwości, dopuścił na niego ślepotę oboygu oczy. Na co by naymniey nie sarknął, ale ustawicznie dziękował Oycu światłości, że mu zamknął oczy od świata. A tak w przykrym kalictwie tak w Chorze iako na innych zabawach duchownych we dnie y w nocy bywał obecnym. Do niego Theologowie w zawiłych questyach y wątpliwościach przychodźili, ktore on dziwną mądrością y łatwością rezolwował. W Konfessyonale tym ustawiczniey pracował, nie tylko latem ale y zimą, boso y w iednym tylko Habicie od poranku do południa Spowiedzi słuchaiąc. przeto ludźie o nim mawiali. O iako ten Oćiec prawdziwie iest Swiętym Zakonikiem! ktory o nic nie stoi tylko o Chwałę Boską y Zbawienie dusz. Kiedy by Kościol S. miał takich iak naywięcey, miałby BOG chwałę w sługach swoich. Jakoż nie tylko Katolikow nawracał z drogi nieprawości do życia dobrego, ale y heretykow do Wiary, między ktoremi śiedmiu Ariánow BOGU y Kościołowi S. pozyskał.

Wysokie Cnoty y Apostolskie prace sługi swego, wielkiemi ieszcze w tym życiu dárami Pan nadgradzał, albowiem otrzymał łaskę przenikania skrytosci serc ludzkich, ktore wielum objawiał. Nad to dar Proroctwa, czego między innami ten był osobliwy dowod. WŁADYSŁAW IV. Krol Polski, idący ná Woynę z Turkámi polecał się do Modlitw Oycu Michałowi, więc ten Sługá Boski, o pewney wygráney y o dniu otrzymanego Zwycięstwa upewnił Krola, co się w samym skutku, tak iako powiedział z pełniło.

Przysposobiony zaś do wieczney zapłáty przez wielkie zasługi sługá Boski w ostatnią wpadł chorobę, a ta była puchlina, ktorą on z wielką cierpliwością znosił, á bliską śmierć przeczuwaiąc wczesnie Sakramenta ostatnie z gorącym Nabożeństwem y pokorą przyiął, a w pośrod Braći swoich leciuśienkiem skonaniem, z padołu płaczu do widzenia się BOGA przeniosł. Roku Pan: 1641. To było wszystkim na pogrzebie iego będącym w podziwieniu, że twarz iego wielorakim umartwieniem y chorobą zniędzniona, stała się cudnie śliczna y tak ułożona, iakby spał á nie umarł. Ciało Oyca Michała w pospolitym Braći grobie złożone, w kilka lat od śmierći, nie skażytelne y wolne, w niczym nieskażone znaleziono, y wdzięczną wonią wydaiące z siebie. Z ktorego rewizyi zaproszeni Medycy y Cerulicy nie skażytelność iego Cudowną bydź osądźili, ile że ná puchlinę umarł, po ktorey pospolicie prędko bywá korrupcya.

Ten Cud nieskażytelności Ciała sługi Boskiego, chćiał BOG iawniey pokazać. Albowiem gdy wtargnąwszy w Polskę Szwe-

dźi, plądrowáli Krákow, przyſzedſzy do Klaſztoru OO. Karmelitow Boſych, y obaczywſzy Ciało Męża Bożego w cále nie náruſzone, przy niezwyczayney białości, przez ſwoie niedowiárſtwo Cudem przeciwne, wrzućili go w niegaſzone wápno w ktorym leżało przez cáłą bytność Szwedow w Krákowie. Skoro záś Szwedźi z támtąd wyſzli, ſtarali ſię wſpoł Zákonnicy, ſzukáć w wápnie ták drogiego depozytu, iákoż go znaleźli w ſwoiey pierwſzey cáłości, piękności, y nie nieſkażytelności, tak iákoby dopiero ſkonał ſługá Boſki, przez co iáwnie tákim Cudem BOG chćiał potwierdźić y objáśnić świątobliwość tego ſługi ſwoiego. Zaczym w krotce Ciało iego z grobu przeniesione było, y złożone pod Zámkiem w Bibliotece w pewney ſzáfie. Teraz záś od Roku Páńſk: 1730. ná czole teyże Biblioteki poſtáwione ieſt ná Kátafalku w trumnie ze ſzkieł wprawionych zrobioney, ktorem y ia ſám oczema memi widźiał, y rękomam ſię dotykał, y wonią przewdźięczną z niego wychodzącą czułem.

Ják poczęła po śmierći ſłynąć ſáwa Wielebnego Micháłá, tego zaraz roku ktorego Ciało Jego z wápna było wyięte, poczęli ie náwiedzáć rożnego Stánu ludźie á między niemi był ieden Luterſkiey ſekty, ktory przez ćiekáwość tylko przyſzedł to Ciało obáczyć, á gdy widźiał że Kátolicy z iákimśi wzruſzeniem Nabożeńſtwa na nie pátrzyli, począł ſię náśmiewáć, dáiąc przyczyny naturalne tey nieſkażytelności, ale iak ſię názad powracał, iáwnie Pan BOG ſzyderſtwo y niedowiárſtwo iego ukárał, albowiem po ſchodach idąc ćiężko upadł, y ná nogę ſzwánkował, ná ktorą poſtąpić długo nie mogąc, y przy wielu kuracyach żadney ſołgi y pomocy nie uznáiąc, ſkoro ſwego niedowiárſtwa począł żałować, y udał ſię do ſługi Bożego, zdrowym na nogę záraz zoſtał

Pod czás Moſkiewſkiey inkurſyi do Polſki, doſtáło ſię w niewolą trzech Polákow, w ktorey gdy długo zoſtawáli, iedney nocy pokazał ſię im Karmelita Boſy, ktory im z więźienia wyńść kázał, záczym wnet bez innego ſpoſobu ludzkiego, kay dány z nich dobrowolnie opadły y wolno ſzli zá Oycem, od niego prowádzeni aż do Polſkiey gránicy á gdy ię go pytáli ktoby był y iáko ſię názywał? Odpowiedźiał im. *Ja ieſtem Michał od S. Bartłomieia, Karmelita Boſy, iák będźiećie w Krákowie, obáczyćie mmie w Bibliotece,, bo ia tam mieſzkam*, y to wyrzekſzy zniknął. Z tych trzech niewolnikow ieden ſię udał do domu do Krewnych ſwoich, á dwoch przyſzło do Krákowá, ktorzy przyſzedſzy do Klaſztoru S. Michała tychże Zákonnikow, prosili Fortyána o Oyca Michała, mieniąc że o iego tám mieſzkániu od niego ſámego byli uwiadomieni. Fortyan wiedząc że tego imienia Zákonnika tam nie było, kázawſzy im poczekáć, poſzedł do Przełożonego, powiadáiąc że dway z niewoli Moſkiewſkiey idący, proſzą o iákiegoś Oycá Michała, á tu żadnego nie máſz. Przełożony kázał ich odprawić, ponieważ o tego proſzą ktorego nie máſz. Co gdy im powiedźiał Fortyan, oni rzekli: Gdyśmy byli w niewoli pokazał ſię nam Waſz Zákonnik y iedney nocy wyprowadźił nas wolnych y aż do gránicy Polſkiey przyprowádźił, ktorego gdyśmy ſię pytali iak ſię zowie? powiedźiał: Ze Brat Michał od S. Bartłomieia, y obiecał nam że ſię z nim obáczemy w Krákowie w Bibliotece tego Konwentu gdźie ma mieſzkáć, y to nam powiedźiawſzy zniknął, przeto my przez pragnienie obáczenia Dobrodźieja náſzego, przyśliśmy go náwiedźić, y podźięko wáć mu zá odebrane dobrodźieyſtwo. Wrocił ſię Brat Fortyan z tą relacyą do Przełożonego, ktory zadźiwiwſzy ſię poſzedł do forty, á ſám od nich wyrozumiawſzy co przez Fortyána mowili, zaprowadźił ich do Biblioteki, y Ciało im Wielebnego Oycá pokazał, ktore ledwo co obáczyli, poználi záraz Dobrodźieja ſwego, y że ten ſám był, ktory ich z niewoli Cudownie wyprowádźił pod przyśięgą wyznali, y nabożnie zá odebraną łáſkę dźiękowáli.

Gdy niektorzy Kátolicy náwiedzáli Ciało ſługi Bożego, był między niemi ieden Luteránin, ale gdy inni wſzyſcy weſzli do Biblioteki, ow ieden żadną miárą wnińć nie mogł, gdyż iáko ſám zeznawał przed Kátolikámi, bojáźń go nagła brała y wſzyſtek drżał, y co ná prog chćiał wſtąpić záraz mu nogi drętwiały, lubo potym bez wſzelkiey trudności poſzedł zá Fortę.

Ze pewna Senátorka nabożna ku Wielebnemu Michałowi, ſprawiła ná Ciało iego habit nowy y płáſzcz z máteryi włoſowego koloru, pewny krytyk bardzo temu uwłoczył, lecz ſkoro do ſwego mieſzkánia doſzedł, poczęłá go rzucać wielka choroba, w ktorey go záſtáno pianę z uſt toczącego, ále gdy przyſzedſzy ná to ći ktorzy ow habit kładli mowili choremu aby żałował zá ſwoie uwłoctwo y oddawał ſię protekcyi

Oycu

Oyca Michała, nieco odetchnąwszy gdy się w piersi uderzył y oddał się do przyczyny Sługi Boskiego, zaraz do zdrowia przyszedł. Roku Pańskiego 1719. w dzień S. Anny w Krákowie gdy się srogi zaiął pożar, Kościoł SS. Piotra zpalił, y iuż się Kámienica J. X. Dominika Lochmana Kánonika Krákowskiego zaymowała, posłał do Oycow Kármelitow aby Ciało Wieleb: Michała wysłáwili ku tey stronie przeciw ogniowi, co skoro uczynili, natychmiast ogień ugáśł y żadney szkody nie uczynił. Co zasługom y przyczynie sługi Bożego ow Prałat wielce pobożny (ktorego iá czystego sumnienia nayleplszym iestem świadkiem, bom go y znał y na śmierć pewnie szczęśliwą dysponował) rzetelnie przyznawał, y ná podźiękowánie Ciało Oycá Michała nawiedźił.

Choruiąc ciężko JMC Pan Strádomski w Krákowskim y práwie nieuleczonym będąc, zdániem Doktorow, wiedząc z publiczney sławy o cudownych łaskach Sługi Bożego udał się do iego przyczyny y ratunku. A że sam nie mogł nawiedźić Ciáła Oycá Michała, posłał do Klasztoru OO. Karmelitow Bosych swego Kápellana, prosząc aby obmywszy Ciało chusteczką w winie zmaczáną, powrácał do niego czym prędzey. Uczynił to X. Kápellan, á powroćiwszy do chorego o mil kilkanáśćie, gdy go obtarł pomienioną chusteczką zaraz się chory lepiey mieć począł, y w krotce doskonale ozdrowiał.

Ta o ktorey námieniliśmy Senátorka co nowy habit y płaszcz ná Ciáło Wieleb: Michała sprawiła, będąc przy porodzeniu w wielkich boleściach y iawnym życia niebespieczeństwie, udała się do zasług sługi Bożego, y iak tylko proszku z obmiecionego Ciała iego w Winie zażyła, ná tych miast szczęśliwie y zdrowo porodźiła. Teyże łaski doznała w Warszawie Teressa Popinowa Mieszczka Krákowska. Także w Roku P. 1745. JMC Páni Ludowika Cieszanowska Łowczyna Sieradzka. Inni ná Quartanny, y insze choroby są zleczeni, á choć innych łask dowody poginęły, nie ktorych iednak Autentyczne swiadectwa znayduią się u OO. Karmelitow Bosych przez ktore ludźie Nabożni wzbudzáią się do nadźiei w zasługach tego Sługi Boskiego. Ná większą chwałę BOGA w Wybránych sługach swoich Cudami zawsze słynącego. AMEN.

DZIEN XX. STYCZNIA.

Zywot Błogosławionego PIOTRA DUNINA.

Ex Martino Cromero lib: 6. & Hiacinto Pruszcz fol. 57.

PIOTR DUNIN z Familij Starożytney, y przezacney w Krolestwie Duńskim pochodzący, wielką zwycięzkiego imienia Bolesława Krzywoustego Xiążęcia Polskiego sławą uwiedźiony, w pięknej komitywie do Polski przyiechawszy, ná dworze się iego przez nie iaki czas bawił, gdźie potym y Rycerskiemi dźiełami y pięknemi w młodym wieku przymiotami, y zaleceniem od Krola Duńskiego tak sobie uiął serce Krzywousta, iż krom tego że mu nadał obszerne dobra, Hrabią ná Skrzynnie go uczynił, nad to, żonę mu ze krwi Xiążąt Ruskich, powinną Zbysławy pierwszey Małżonki swoiey zaślubił. A że iako pobożny nadanych sobie dostatkow nie tracił marnie ale rostropnie zażywał, przyczynił mu BOG ich więcey dla chwały swoiey, a to za taką okkázyą. W Dánij ná ten czas panował Krol Henryk, ktorego rodzony Brat imieniem Abel ale samą rzeczą Kaim, przez zazdrość y chciwość Korony okrutnie zabił, y Krolestwo opanował. Zaczym Gvilhelm (ktorego potym Polacy Swiętosławem nazwáli) Oćiec Piotra Podskarbi Krolewski á między Pánámi Duńskiemi naycelnieyszy, maiąc w ręku wszystkie Skarby Henryka, obawiał się żeby ich Tyran Abel gwałtem nie zabrał. A przeto pisał do Piotra aby ludźi zebrawszy do boju, wyprawił się do Danij.

Donioss to Piotr Krzywoustemu Xiążęciu, ktory z wrodzoney chęći do sławy morzem się od Gdańska puścił do Dánij z Woyskiem, do kąd szczęśliwie ná Okrętach przypłynąwszy, bez żadnego odporu ná ląd wysiadł, á Tyran Abel to usłyszawszy, y Tronu zgubą braterską nábytego y Danij odbiegł. Pánowie zaś Duńscy osobliwie zá podźogą Gvilhelma, wszyscy się do Bolesława Krzywoustego z kłonili, ile że się zawczasu z tym oświadczył, że tylko ná to ziechał, aby ich z niewoli Tyranna oswobodźił, iakoż na wolność im dał, aby sobie na Thron obrali, kogoby chcieli. Co gdy się stało, zabrawszy

brawſzy ſkarby Gvilhelma Podſkarbiego, y cały rod iego z tamtąd wyprowadźiwſzy do Polſki z niemi odwrocił. Gvilhelm zaś ſtáry, ſobie z potrzebę zoſtáwiwſzy, wielkie Skarby przekazał Synowi Piotrowi.

Umiał ná dobre záżywać tych Skarbow Piotr, albowiem zá nie, ſobie, a też y przyiaćiołom nákupiwſzy Maiętnośći, w łaſce Bożey y woli iego Swiętey do chodow ſwoich używał, ubogich wielką uczynnoścą ſzczodrobliwie opatrował y ich nawiedzał. A wiedząc dobrze że doſtatki doczęſne od ſamego BOGA pochodzą naywięcey ich ſzáſował ná przymnożenie Chwały iego, albowiem według niektorych hiſtorykow Polſkich, Siedmdźieſiąt y ſiedm Kośćiołow, według innych ſiedmdźieſiąt z pełna, z ćioſowego kamienia wyſtawił, á między niemi wiele Klaſztorow á to nie żebraczych ale takich ktorym wiele dobr nadał. Z tych wiadomſze ſą w Krákowie Kośćioł S. Jana, Swiętego Jędrzeja, S. Salwatora ná Zwierzyńcu, Panny MARYI ná Piaſku, S. Marćina, S. Michała ná Zamku, S. Wawrzyńca ná Kaźimierzu. Procz tych: w Strzebie, w Chełmnie, w Łęczycy, w Kłobucku, w Skrzynnie, Zarnowie, w Paięcznie, w Rudźie, w Siewierzu, w Chełmicy, w Worczycowie, w Kijach, ná Tyńcu, w Chlewiſkach, w Opatowie, w Włoſtowie, w Kujawſkim Kośćielcu, w Kaliſzu, w Czerwińſku, w Káźimirzu Wielkopolſkim, w Mſtowie, w Koninie, w Nyśie, w Koślewie, w Rabinie, w Czerwonym Kośćiele, w Leżowie, w Lawinie Klaſztor y Farę, w Wrocławiu Klaſzor y Kośćioł Norbertanow, bogato nadany pod Imieniem Swiętego Wincentego.

Tę Piotra Dunina ſzczodrobliwość ku ſobie, y tu ná świecie BOG mu nagradzał, kiedy iego Potomſtwo ták rozmnożył, że prawie tyle Familij Duninow w Polſzcze náſzey od niego idących liczemy, ile on przybytkow Boſkich poſtawił, niektorzy Piſarze Polſcy twierdzą, że mu to ſama Nayświętſza Pánna objawiła. Był nad to Piotr we wſzyſtkich ſprawach pobożny, przećiw poddánym ſwym y innym miłoſierny, prawdę kochał, y gdźie trzeba mowił, dla czego też wiele ućierpiał. Bo gdy Władyſław wtory z námowy Kryſtyny Zony ſwoiey Bracią ſwoią krzywdźił, y ná to ſię uſadźił, aby ich wyzuł z Páńſtw od Oyca im wydźielonych, Piotr go upominał mowiąc. Pámiętay ná poſtanowienie Oycowſkie, żonie twey nie day ſię zwodźić, ktora tobie y nam upadku życzy, Braći młodſzey, krzywdy nie czyń, bo ćię Pan BOG ſkarze. Rozgniewał ſię o to Krol ná Piotra y o zemśćie nań myślił, do czego mu zajadliwa Kryſtyna pomagała. Trafiło ſię że gdy Piotr z Krolem bawiąc ſię ná Łowach w pewney rozmowie dotknął podeyrzáney przyiaźni Krolowy z nieiakiem Dobieſzem, a ona ſię o tym dowiedźiała námowiła tegoż Dobieſza, aby iakim ſpoſobem Piotra poimał y do niey przyprowadźił. Dokazał tego ſztucznie Dobieſz, albowiem gdy Piotr ſprawował gody w Wrocławiu Corce ſwoiey, obłudny Dobieſz odprowadźiwſzy Piotra ná ſtronę, przez záſadzonych Łotrow poimał go y do Krolowey przywiodł, ktora mu język urznąć, y oczy wyłupić kazała. Atoli BOG pátrząc ná iego niewinność, wzrok mu y mowę choć bez języka przywrocił przez przyczynę Nayświętſzey Panny, przed ktorey ſię Obrazem modlił, ieſt y po dźiś dźień ten Obraz w Kośćiele ſtarego Skrzynna wielkiemi łáſkami wſławiony. Piotra zaś po ták Cudownym uleczeniu názwali ludźie. *Oczko Pánny MARYI.* Nie uſtawał zatym w czci Boſkiey y litoſćiwey Jego Mátki Piotr Dunin, ale żyiąc potym ieſzcze lat pięć, pomnażał ſię w pobożności, aż do pełniwſzy miary, wieſkich u BOGA zaſług pobożnie zaſnął w Panu, Roku Páńſkiego 1141. Pogrzebiony uczćiwie we Wrocławiu w Kośćiele Swiętego Wincentego, kędy też potym Zona, Synowie y Corka iego Maria, ſą pogrzebieni, Ta iego Corka w Wrocławiu fundowała Klaſztor Kánonikow Regularnych S. Auguſtyna, ná ktorym ieſt taki napis. *Has Mater veniæ, tibi do Maria Mariæ.*

Z teyże ſamey B. Piotra Dunina Familij, iaśniał przeſzłego wieku godny Potomek, ſławny Męczeńſką Koroną W. Xiądz Piotr Dunin *Soc. Jeſu*, ktory miłością Boſką zapálony, zaraz od Nowicyátu Zakonnego pragnął gorąco wylać krew zá Chryſtuſa y opowiadáć niewiernym Ewángelią. Przeto choć ná ſercu y ćiele był niewinnym, przemyślne iednak zadáwał ſobie umartwienia, Káplánem záś zoſtáwiwſzy bez krewne Ofiáry przez ręce Przenayświętſzey Mátki Pánu BOGU codźiennie ofiárował z wielkim Nabożeńſtwem, á to ſzczegulniey dla otrzymánia łáſki Męczeńſtwa, co też y otrzymał. Albowiem między Rusią odſzczepieńcámi, ktorzy ſię ná wykorzenienie Wiary S. Kátolickiey náſadźili, á przez rebellizuiących Kozakow ná to uzbroili, Apoſtolſkie odprawował Miſſye z wielką ducha żarliwośćią, nie mnieyſzym duſz pożytkiem. Gardźił niebeſpie-

beſpieczeńſtwem życia y niekrył ſię przed nieprzyiaćiołmi. Więc gdy pewnego czaſu nawroconego ſwoim Kazaniem Schizmatyką ſłucał Spowiedźi, y iuż dawał mu rozgrzeſzenie, zaiuſzona halaſtra na niego napadła, a po rożnych bićiach y znęcaniach ſię, na oſtatek końmi ſługę y Apoſtoła Chryſtuſowego roztárgała, á tak chwalebnie dopełnił biegu prac ſwoich, y Męczeńſkiey iako prágnął doſzedł Korony, Domowi zas ſwemu nowey dodał iaſności, y chwały.

Z czago Krolowi Męczennikow ſława y część na wieki wiekow.

AMEN.

DZIEN XXI. STYCZNIA.

Zwot Swiątobliwego Henryka Firleia Arcy Biſk: Gnieźnieńſkiego.

Ex Stanislao Lubienio & Damalevicio.

NIeogarniona rozumem ſtworzonym Boſka Mądrość, ták rozrządźiła ſwoy Kośioł, że ná nim iáko ná roli iakiey razem áernia roſną y roże z nich wychodzące, to ieſt dobrzy y ſprawiedliwi ze złych Rodźicow. Prawdźi ſię to y ná tym Henryku Firleiu ktorego życie podáiemy. Albowiem zpłodzony był od Oycá Jana Firleia Wojewody Krakowſkiego y oraz Márſzałka Koronnego, iáko Imieniem ták honorámi Wielkiego Męża, ale záciętego Heretyka y herſzta Luterſkiey ſekty w ktorey y życie ſkończył. Mátkę iednák dał mu BOG Mniſzchownę Podkomorzankę Koronną prawdźiwą Katoliczkę Panią pobożną. Ná Chrzćie S. nádane miał imie Henryka od Chrzeſnego Oyca Henryka Valezyuſza Krola Polſkiego, á że go Oćiec w krotce odumarł, pozoſtała Mátka w Katolickiey Wierzę świątobliwie go wychowała, á naprzod w Oyczyznie go dáła ná náuki, potym do Gracu w Styryi, potym do Rzymu go wyſłała. Przyiął go tam oſobliwſzym affektem Oćiec S. Klemens VIII. ile że przed tym będąc Nuncyuſzem w Polſzcze, znał bardzo dobrze Dom Firlejow w naypierwſzych godnośćiach zoſtáiący. Cieſzył ſię oraz ten że Papież, że z Oyca Diſſydenta w Wierze, Syna widźiał Katolikà wybornych cnot y obyczáiow, y to biorącego ſię do Stanu duchownego. Więc go záraz uczynił ſwoim domowym Prałátem y Referendárzem.

Gdy záś Henryk czas w Rzymie łożył ná ſłuchániu Theologij y prawa duchownego, przyłożył y do tego ſtárania, aby rodak iego Swięty Staniſław Koſtka większą u Chrześciáńſtwa miał ſławę, y uprośił u Stolicy Apoſtolſkiey, żeby ſprawy y Cuda niewinnego tego Młodźieniáſzka, publiczną władzą Kośćielną roztrząśnione były y approbowáne.

Powroćiwſzy do Polſki, dla wyſokich przymiotow u Zygmunta III. Krola wielce był poważany, przeto oprocz innych Prelatur, dał mu Krol Proboſtwo Miechowſkie y Referendáryą Koronną, ná ktorey Godnośći będąc odprawował Poſelſtwo do pomienionego Klemenſa VIII. Papieża bardzo w trudnych intereſsach Oyczyzny, atoli ie obrotnym ſwoim dowćipem ſzczęśliwie uſpokoił.

W Miechowſkim Klaſztorze iáko pobożny, karność Zakonną mądremi prawy oboſtrzył, á iáko ſzczodrobliwy, bogatemi apparátami y ſprzętami Kośćioł ozdobił, iakoż y ná wielu innych mieyſcach ślady hoyność ſwoiey zoſtawił. W Kollegiáćie Łowickiey Ołtarz marmurowy wyſtawił, w teyże Ciało S. Wiktoryi Panny z Rzymu ſobie przyſłane y znáczne Reliquie S. Bennona Biſkupa, od Xiążęćia Brabantſkiego Gvilelma ſobie dárowane złożył. Tam że Oycom Bernardynom piękną ſtrukturą y wielkim koſztem Organy wyniośł. W Ciemiernikach dobrach ſwoich Kośćioł ná część Nayświęt: Mátki, wſpaniały z fundamentu wymurował, á Kápłanow ktorzy by codźiennie Obrządek Boſki przy nim śpiewáli, corocznemi prowentami opátrzył. W Lublinie przy Kośćiele Oycow Dominikanow, na Część Drzewá Krzyża Swiętego, Kaplica ſumptem iego ſtanęła. OO. Bonifratrow w Łowiczu y Pułtuſku, dla poratowania ubogich chorych wprowádźił, fundował y nadał. W Káźimierzu Małopolſkim Naſz ubogi Zakon wprowádźił, y pierwſzym był naſzym Fundatorem. Przez te záś uczynności dla Chwały Boſkiey iawnie pokazował, iaki miał pobożności affekt ku Bogu y bliźnim. Wydawały ſię krom tego w Henryku ludzkość ku wſzyſtkim y łáſkawość prawie przedźiwna, tak dalece że ſię zdało wielu iż gniewać ſię nie umiał, miłośierdźie ku ubogim oświadczał z uprzeymym użáleniem, y iałmużny hoyne ná nie rozſypował.

Był naprzod Biſkupem Przemyſkim, potym Łuckim y Płockim, w każdym zoſtawił y pobożności ſwoiey y wſpaniałości dowody. Przeniesiony ná Arcy-Biſkupſtwo

Gnieźnieńskie w radach był wielkiego rozsądku, z kąd ZYGMUNTOWI Krolowi tak był miły, że gdy iechał do Szwecyi niechćiał go puścić od boku swego. Choć ieszcze był w samey porze wieku, iednak wiechawszy ná Arcy-biskupstwo z nátchnienia Boskiego mowił: że ná tey Stolicy nie długo miał zabawić, y przeto skoro tylko wszedł ná Katedrę, grob sobie z marmuru wystawił, y trumnę ołowianą z sobą wozić kazał, w domu ná nią często pátrząc, á przez rozmyślánie do Swiętey gotował się śmierći. Tym czasem zaś Kościołowi Archikathedralnemu Gnieźnieńskiemu od złota y pereł drogą Infułę, ták że Statuę Swiętego Barnaby Apostoła srebrną zostáwił. Coś blisko dwoch lat potym żyiąc, zostáwiwszy Oyczyźnie przysługi, Kościołom wielkie ozdoby, ubogim iałmużny, wszystkim Cnot wysokich przykłady z wczesnym y pobożnym przygotowániem do śmierći, Roku Páńskiego 1626. á wieku swego 62. przeniosł się do Páná, Ktorego chwali ná wieki. AMEN.

DZIEN XXII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Wawrzyńca Gębickiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Damalevicio & P. Argento Soc: Jesu ac alijs.

WAwrzyniec z Oyca Piotra Gębickiego, Mátki zaś Anny z Ninina Łonieckiey, godnych y pobożnych Rodźicow świátu wydány, od dźiećińśtwa swego doznał nad sobą Cudowney Opátrzności Boskiey, y Opieki Nayświętszey Mátki (w ktorey się dzień Narodzenia urodźił.) R. Páń: 1559. albowiem gdy go wielka choroba ták zkołatáła, że iuż był prawie zdesperowany, skoro tylko Rodźice ślub zá niego do Przeczystey Mátki Boskiey uczynili, zaraz od niey ták był uwolniony, że go nigdy ná potym nie napádáła. Ná nauki potym dány w Poznaniu, w Łacińskim języku y w Greckim doskonále był ćwiczony, y między wspoł-uczniámi swemi pierwszą miał sławę, osobliwie gdy wchodzącego ná Thron Polski Henryká Krola witał z innemi. Zá rádą Pánow Polskich y samego Krola do Cudzych Krájow wysłany w szesnástym roku, w Jngolstadźie Bawárskim Mieśćie słuchał Filozofij y Jurisprudencyi, iak z wielką pilnością, tak nie z mnieyszym pożytkiem. Zwiedźiawszy zaś rożne Niemieckie Miásta y Kraie, że mu Oćiec umarł, wrocił się do Polski, y udał się do Wuja swego Woyćiecha Nińińskiego Kanonika y Archiprezbitera Krákowskiego, Prałata w duchownym y świeckim práwie bieglego, przy ktorym nieiáki czas zabawił, ćwicząc się ták w pobożności iáko y umieiętnościach wyższych, do Stanu duchownego potrzebnych, y tamże Kápłanem został.

W krotce dla wybornych przymiotow przypadł do serca Woyciechowi Báranowskiemu Prymásowi Koronnemu, osobliwie dla gładkiego stylu y nie pospolitey umieiętności, ktorey gdy doznał z pisanych przez niego listow Krol Stefan, między Sekretárzow Koronnych Wawrzyńca policzył, á w krotce ZYGMUNT III. Sekretarzem Wielkim Koronnym go uczynił: Ná tym Urzędźie będąc, wysłany był Posłem do KLEMENSA VIII. Pápieża w wielkiey sprawie, udano albowiem przed Oycem S. y Krola samego y Jana Zamoyskiego Hetmana, iakoby z Turkiem porozumienie mieli, y ták mocno to wbito Oycu Swiętemu, że niechćiał dáć audyencyi Posłowi Polskiemu. Lecz on y wspaniałośćią umysłu y rostropnością swoią tyle dokazał, że mu ią potym dáno, ná ktorey niesprawiedliwe zarzuty gruntownemá racyámi zniosł do szczętu, y Oyca S. do Polski nákłonił.

Skoro Krol tákiey dźielności Wawrzyca zprobował, zaraz zá powrotem iego, wákuiącą Jnsułę Chełmińską dał mu. Wawrzyniec zaś Biskupem zostawszy áby ták wywysokiemu Urzędowi dosyć uczynił, dwor Krolewski porzegnał, á w powierzoney sobie Diecezyi to czynił, co prawa duchowne Biskupom opisały. Odprawił sam Wizytę wszystkich Kościołow pod czas ktorey wiele dobrego ná przymnożenie czći Boskiey zporządźił. Kościołow kilka z rąk heretyckich windykował. Wyrzuconych z Torunia przez tumult Xięży *Soc: JESU*, nieustraszonym męzstwem znowu przywrocił y osadźił. Solemną Processyą w dźień Bożego Ciáła, ktorey Dyssydenći Toruńscy przeszkadzali, (y dla tego iuż była zaniedbána) wznowił, y sam ią odprawił.

Zakon-

Zakonnice S. Benedykta Chełmińskiey Kongregacyi dziwną rostropnością rządził, y w zachowaniu Ustaw Zakonnych ugruntował.

Przy Chełmińskiey Infule, został y Kanclerzem Koronnym, ktorą funkcyą y z dobrem Oyczyzny, y sprawiedliwą Sądow Zadwornych sprawował administracyą, tak dalece że choć potym na Kujawską postąpił Katedrę, lubo tego Krzesła z Kanclerstwem Koronnym prawa Oyczyste łączyć niepozwalaią, ten iednak Prałat za zgodnym Rzeczypospolitey Konsensem przy Biskupstwie Kujawskim pieczęć Kanclerską trzymał. Aby we Gdańsku Katolickie dzieći chodząc do Szulmistrzow Luterskich na nauki, nie napijały się kacerstwa jadu, czuły ten Biskup, XX. Jezuitow, tamże na Szotlancie osadził y dostatnie fundował, á przez to dokazał, że ráczey Dissidentow Synowie, Szkoły traktuią u Katolickich Præceptorow. Kościoł Katedralny Kujawski w Włocławku będący, lampą srebrną przed Nayświętszym Sakramentem y innemi ozdobami ubogaćił. Kościoł Raćiążki, od swego Antecessora zaczęty, ale zaniechany do zupełney pory przyprowadził, Ołtarzami y malowaniem pięknym przyozdobił.

R. P. 1616. Arcy Biskupem Gnieznieńskim, y Prymasem zawołany, na ktorey Stolicy y godności żył nad lat ośm, y wiele dobrego w Archidiecezyi uczynił, w Piotrkowie Synod Prowincyalny złożył, y karność Kościelną rozumnemi prawy obostrzył. Bazylikę Gnieznieńską ogniem nadpsowaną reflaurował, blachą miedzianą pokrył, y znaczną summą ten że Kościoł upośażył. Wieżą przy Kollegiaćie Łowickiey z gruntu wymurował. W Kruświcy, niektorym Biskupom Kruświckim tamże pogrzebionym, nadgrobki postawił. Dwor swoy w bojaźni Boskiey y wielkiey trzymał karności. Ludźi mądrych y pobożnych przy sobie rad chował y wynosił na Kościelne godności, osobliwie Jakuba Zadzika, Maćieja y Stanisława Łubieńskich.

Nie mniey iednak około dobra Oyczyzny chodził ten mądry Prymas, bo zdrową iego radą poki żył, szkodliwy zapał Szwedzkiey Woyny gory nie podnosił. Gdy się pod czas Chocimskiey woyny Zygmunt II. z całym Rycerstwem Polskim na Turkow wybrał Gembickiego Prymasa *Vicereiem* zostawił. Po wszytkim tedy Krolestwie Supplikácye zá powodzenie Wojenne świątobliwy Prymas nakazał: Sam też troskliwy o miłą Oyczyznę, hoynemi jałmużnami, postami, ofiarami Swiętemi BOGA zá nią błagał, osobliwie przez przyczynę Mátki Boskiey Krolowy Polskiey. Więc gdy po gorącey Modlitwie w Skierniewieckim Pałacu oknem wyirzał, pokazała mu się Nayświętszá Mátka, ná niepełnym Xiężycu stoiąca, mowiąc do niego. *Nie boy się? Syn moy iuż te nieszczęścia odwroći od tey Oyczyzny, że zá twego wieku nieprzypadną ná nię.* To wyrzekszy zniknęła. Ucieszony był serdecznie tym widzeniem pobożny Biskup, á tym bardźiey gdy w krotce wieść przyszła o szczęsliwey nászey pod Chocimem wygraney. Zá co BOGU y Mátce Jego nabożne dzięki oddáiąc, dla wieczney pámiątki, kazał odmalować Obraz Nayświętszey Panny tak iáko go widział. Będąc zaś od BOGA pocieszony y ták miłym widokiem, y ták pożądanym nad Pohańcy zwycięstwem, iáko stary Simeon pragnął bydź wypuszczonym w pokoiu z tego padołu płaczu, przygotowany przez Swięte uczynki, uzbroiony Sakramentami Kościelnemi, zostawiwszy y Statystom y Biskupom osobliwe przykłady przenieść się po nadgrodę prac swoich do Pana wszystkich wiekow. Amen.

DZIEN XXIII. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Andrzeja Reja. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Annalibus Lucæ Vaddingi *Tom: XIV. fol: 209.*

W Starożytney Familij Rejow urodzony Andrzey, z Boskiego natchnienia od młodych lat nie do służby światowey obrocił swoie staranie, w ktorych ieszcze ciało niewinne przemyślnemi umartwiał sposobámi. W przyzwoitym zaś wieku zostawszy Kapłanem, w Nabożeństwie y innych cnotach co raz daley postępował. Przez ktorych wzgląd, Krakowski Biskup uczynił go swoiey Katedry Kánonikiem y Proboszczem Kościoła S. Idźiego. Urzędowi temu czynił dosyć, pilnie się staráiąc o zbawienie dusz sobie powierzonych, iednak zawsze o tym przemyślał iakoby w doskonalszym Stanie mógł służyć BOGU. Więc gdy y do Polski zaszła sława o S. Janie Kapistranie Apostolskim Mężu, żarliwie opowiadaiącym słowo Boskie w Morawie, poiechał ná widzenie

y słyszenie iego, z ktorego Kazań y życia zbudowany, z wielką ducha gorącością prosił go o habit Zakonny, co gdy otrzymał, w krotce po uczynioney Professyi, iako wysoce uczony y ducha Boskiego pełny uczyniony był Kaznodzieią, ktory Urząd pilnie y z wielkim dusz pożytkiem odprawował. Pokornie zawsze o sobie trzymaiąc żadnego Urzędu Przełożeńskiego nie przyimował, y owszem pokornie się z niego z wyznániem swoiey niesposobności wypraszał. Następował ná niego usilnemi prozbami Jędrzey Biskup Poznáski, áby iego Suffraganem bydź raczył, ale niezwyciężonym statkiem y pokorą z tego się całe wymowił. Na modlitwie tak wnętrzney iako y ustney był nie zpracowany, każdego dnia oprocz zwyczaynego Obrządku Kapłańskiego, Psałterz Nayświętszey MARYI Panny, Koronkę o Niey y Imieniu JEZUSOWYM nabożnie odprawiał. Ustawy Zakonne, á osobliwie ubostwa Reguły, z wielką ściśłością chował, Mieszkaiąc w Wilnie, Kownie, y w innych Klasztorach wielkie przykłády swoiey świątobliwości wszędzie zostáwił, y słowem y życiem ostrym, ludźi buduiąc.

Przyszedszy do lat starości, áby w uspokojeniu ducha mogł się gotować do szczęśliwey śmierći, za pozwoleniem Starszych udał się ná Pustelnicze mieysce S. Katarzyny nazwáne, w Małey Polszcze. Tam od ludzkich rozrywek y pociech oddalony, w trudzeniu Ciáła przez posty y niespanie, w ustáwiczney bogomyślności resztę życia swego prowadził. A słabieiąc co raz ná siłach, przeniesiony był do Krakowa, gdzie gotuiąc się do blikiey śmierći, przyiąwszy nabożnie Sakramenta Swięte, przeniosł się do BOGA Ktorego samego pragnął y z nim króluie na wieki. Amen.

DZIEN XXIV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego KAZIMIRZA KORSAKA.

Ex P. Joanne Naramowski *Soc: J. in Facie rerū Sarmaticarū. fol:* 313.

SŁawna y aż do nászych wiekow trwaiąca KORSAKOW Familia, z Korsyki wyspy do Wielkiego Xięstwa Litewskiego iest przeniesiona. Przodek tego Domu był tak zacny że mu Swidrygełło Xiążę Litewskie Siostrę swoię dał w Małżeństwo, á w posagu z nią wielkie włości. Ta Familia ná przysługę y obronę Oyczyzny wydała niezliczonych Bohatyrow ile bardzo w poźnieyszych czasach rozrodzona. Nie mniey iednak y ludźi pobożnych z ktorych osobliwie sławni są: u Historykow Rafał Korsak Metropolita całey Rusi Mąż uczony, nabożny y pracámi około Unij S, zalecony. Przeto gdy staraiąc się o Kanonizacyą B. Jozafata Męczennika był w Rzymie, tak był miły Urbánowi VIII. Papieżowi, że mu ná dowod swego affektu dał wszystek stroy y Apparat Greckich Obrządkow, bardzo bogaty. Drugi Jozef Woiewoda Mścisławski, ktory pragnąc czci Boskiey pomnożenia, fundował Oycow Bázyliánow Unitow w Berezwie y Wierzbołowie. Oycom zaś Karmelitom Bosym Klasztor fundował w Głębokiey, y uposażył go po Krolewsku.

Swieższego iednák wieku z tey Przeświętney Familij wyniknęło nowe á rzadko widáne światło, od oka y wiadomości ludzkiey długo zakryte, ktore dla przykładu y podźiwienia się podaie. Był to Kazimirz Korsak, wielkiey fortuny dźiedźic, ile krom iedney Siostry żadnego rodzeństwa nie máiący. Ten zaraz z młodu, czuł mocny instynkt, od BOGA do pogardy świáta, iednak nie miał oświecenia iakąby drogą y sposobem to wykonał. Przeto z wrodzoney godnemu imieniu skłonności po odprawionych Szkołach udał się do Obozu y woynę służył, chcąc torem innych domu swego Kawalerow, ná sławę sobie zarabiać. Y w tym iednak Stanie, ciągnął go BOG przez częste nátchnienie, áby w prostym wieśniaczym stánie zbawienia duszy swoiey szukał. Opierał się temu długo Kázimirz, bo go od tak niezwyczayney odmiany y ostatniego siebie poniżenia odwodźiła zacność urodzenia, delikatne wychowánie, nádzieja honorow, y pompa świáta. Słodźiła mu Stan táki z drugiey strony, łaska y miłość Boska, ktorey serce iego było pełne. Gdy się tak sam z sobą pasuie, do tak heroicznego zwyćięstwa samego siebie, pomogł mu táki przypadek.

Od Pułkownika swego Kazimirz wysłany ná podiázd, że o żadnym niebespieczeństwie od nieprzyiáciela nieslyszał, ná noc z ludźmi swemi rozłożył się w iedney Wśi y spokoynie, zasnął. W tym w głęboką noc przypadł nieprzyiáciel, ná trwogę iako wszyscy tak y Kazimirz się porwał, á z prędkości w ciemney chácie, miasto swoich

swoich sukien, chłopską gunię wziął na siebie, y w niey na nieprzyiaciela wypadł, ktorego szczęśliwie pogromił. Już też y switać poczęło, a gdy po sobie pogląda Kazimirz, widzi się w owey siermięgze nie w swoiey sukni, y zaraz głos we wnętrzny słyszy: *Otoż cię BOG tak stroi, ta to iest barwa, w ktorey cię BOG chce zbawić.* Co gdy pilnie rozważa, na ostatek niechcąc się dłużey woli Boskiey zprzeciwiać, konie, sprzęty, suknie zprzedał, y rozdawszy ie ubogim w głęboką puścił się pustynią, tam samemi tylko korzonkami y ziołkami żyiąc na samey bogomyślności czas strawił, iednak y tu nie był spokoyny zupełnie, że nie we wszystkim na woli Boskiey przestał. Zaczym rozważaiąc przeszłe natchnienia swoie do Wieyskiego y pracowitego życia, przełamał w sobie całą prawie naturę, y Męzstwem niesłychanym odważył się na taką swoią pogardę. A tak iako był wycieńczony postami na puszczy, spalony od słońca, zarosły y odarty, udał się do pewney Wioski. Tam u chłopa służbę przyiął, a z taką ochotą y wiernością Wieśniacze robocizny odprawował, iakoby do nich od urodzenia był przyuczony. Przy tak grubych y ciężkich pracach w Nabożeństwie był pilny, w obyczaiach skromny, pokorny y posłuszny. Co w nim upatruiąc Gospodarz y bardzo poważaiąc, oraz wierne iego prace chcąc mu zawdzięczyć. Corkę mu swoię iedynaczkę za Zonę y w posagu dziedzictwo wszystkiego ofiarował, ale się Kazimirz z tego wymowił y całe wyłamał.

Aby zaś y tego zbył się nalegania, y bardziey się ieszcze poniżył, przeniosł się do inszey Wsi swoiey dziedziczney, ktorą iuż rodzona iego Siostra trzymała. Tam poddanemu własnemu za Parobka się ofiarował, ktoremu wiernie służył y wszystkie by naycięższe prace podeymował. Nie raz na pańszczyznę do Dworu chodził, gdzie nie poznany, bicia guzy, beształania y pogardy ostatnie od Dworskich ponosił. Bywało to że y sama Siostra paśtwić się nad nim kazała, co on wszystko niezwyciężoną cierpliwością y milczeniem, dla miłości Boskiey przyimował. Siedm lat w owey Wiosce na takich pracach y ćwiczeniach przetrwał, y więcey coś nad S. Alexego Rzymianina nad sobą dokazał.

Zwątlony pracami ktore iego siły przechodziły, na koniec śmiertelnie zachorzał, o co gdy się Gospodarz niezmiernie troskał, prosił go Kazimirz aby w nadgrodę wiernych prac iego, Xiędza mu sprowadził, y mowił do niego: Jedź na publiczny gościniec, Kapłana ktorego tam nie omylnie napadnieśz, zaproś do mnię. Uczynił to chętnie Gospodarz, y trafił na iadącego X. Dominika Podolca *Soc: JESU*, ktorego gdy zaprosił do domu swego y przyprowadził do chorego, a sam odszedł z izby, chory Kazimirz po Łacinie owego Kapłana (ktory był w Szkołach iego Professorem) powitał po imieniu y przezwisku, na co się on wielce zadziwił. Gdy zaś Spowiedź generalną przed nim uczynił, opowiedział mu wszystek Stan y proceder życia swego, a oraz wszystkie pociechy ktore miewał od BOGA na duszy w tak pracowitym y wzgardzonym Stanie swoim. Dwa zaś obowiązki na tegoż Spowiednika swego włożył, pierwszy aby imienia Jego, y co się z nim działo, nikomu niewyiawiał. Drugi aby go na Cmentarzu zwyczaiem innych Wieśniakow pogrzebiono. To uczyniwszy czysty ow Młodzian, y niezwyczayny Męczennik, w Swiętych aktach, na wolność Synow przeszedł. Rzeczony Kapłan tę wszystkę rzecz w wielkim sekrecie poki żył trzymał. Po iego dopiero śmierci Cudowną historyą, iego ręką wypisaną znaleziono. Z czego Cudownemu w sługach swoich BOGU, przez całą wieczność niech będzie chwała. Amen.

DZIEN XXV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jarosława Bogoryi Arcy Bisk: Gnieźnień:

Ex spondano ad Annum 1376. *Bzovio ad Ann:* 1734. *& alijs Scriptoribus Polonis.*

JAroslaw od herbu Familij do tąd w Polszcze trwaiącey nazwany Bogoria, z młodych lat do Bononij od Rodzicow na Nauki wyższe posłany, tyle tam przez wysoki dowćip y nieprzygánne obyczáie powagi nábył, że go też sobie Rektorem cała Akademia obrała; ktorą rostropnie y z wielką umysłu wspaniałością rządził, bo gdy Magistrat Bonceński Anglika Studenta o iakiś excess przeświadczonego, przeciwko prawu

pod miecz skazał, Jarosław zastawiaiąc się o całość praw Akademij, ná inize ią mieysce przenioss, y nie pierwey znowu do Bononij powrocił, aż zá zabicie Studenta dosyć się stało. Powroćiwszy do Oyczyzny, dla wybornych przymiotow, zá promocyą Krola Kázimirza Wielkiego, został Archidiakonem Krakowskim y Kánonikiem Gnieźnieńskim, ná ktorych Prælaturach, tákiemi zajaśniał cnotámi, że niebywszy pierwey żadnym Biskupem, zgodnie od Kápituły Gnieźnieńskiey, obrány był Arcy-Biskupem, á nie przez samego KLEMENSA VI. Papieża był nim deklarowány, iáko niektorzy obłędnie piszą.

Ná tey naypierwszey w Polszcze Godności postawiony, Urząd swoy Pasterski osobliwą rostropnością sprawował, bo nie tylko swoią Archidiecezyą ale y inne Biskupow sobie podległych Diecezye wizytował, y dobry w nich porządek stanowił, Spory, częścią między Biskupy, częścią między Swieckiemi Pany, wielką dźielnością uspokaiał. Wydarte niesprawiedliwie od Potentatow dobra albo dochody, nieustraszonym Mężstwem windykował, y wiele tak swoiey Katedrze iáko y innym Kościołom prowentow przyczynił. Pragnąć zaś większego co raz pomnożenia chwały Boskiey, na wielu mieyscach z fundamentu wyprowadźił y uposażył Kościoły, iáko to w Gnieźnie, Opatowie, w Skotnikach dźiedźiczney włości swoiey zá Sandomirzem. W Uniejowie Kościoł Pánny MARYI Kánonikámi osadźił y nadał, támże Probostwo S. Mikolaja fundował, y Oycom Benedyktynom puścił, Wieś do niego przydawszy. W Kaliszu walącą się Kollegiatę restaurował; á dla przystoynego Kápłanow pożywienia, dwie Wsi do niey przyłączył. Inne Kościoły ubogie, iáko to w Budyowicach, Fabianicach, w Krákowie ná Zámku, S. Jerzego aby ozdobnieysze byli y trwalsze, dziesięcinami opatrzył. Kanonikow Regularnych do Kaliskiey Parochij S. Mikolaja wprowadźił, aby tam Chwała Boska we dnie y w nocy brzmiała. Ubogie Parafie Kościelnym apparátem ozdobił, á będąc lat trzydzieści cztery Arcy-Biskupem dobry porządek wszędźie wprowadźił, y pilnie go utrzymował. Ná ostátek sto lat życia swego w tych Pasterskich pracach dopędźiwszy, gdy ná oczy szwankować począł, przybrał sobie Koadjutora Jana z Strzelce za Konsensem całey Kapituły, á chcąc w uspokojeniu od Spraw innych resztę życia prowadźić, w Łędzkim Klasztorze XX. Cistersow mieszkał przez dwie lećie, gdźie się rozmyślániem wieczności bawił, y grzechy swoie pokutnemi uczynkámi zmywał, á do bliższey co raz śmierći w czesnie się gotował. Potym się do Kalisza przenioss, kędy z pobożną dyspozycyą życie doczesne zakończył. Kazał się w Gnieźnie w Kaplicy od siebie wystawioney pochować, nie drzwiami iednak ale przez wykowaną w scianie dźiurę, chćiał aby Ciało iego wmurowane było do Kościoła, á to z tey przyczyny, że iáko sam ná siebie wyznawał, ná Arcy-Biskupią Godność, nie przez opisaną prawem Kościelnym drogę był wciągnął, podobno z tąd że niebędący rázszym Biskupem ná naywyższy stopień Metropolitańskiey godności poskoczył. Ktore dobrowolne Jarosława wyznanie y postronni wychwalaią historycy. Pan BOG zaś iego pokorę przyiął, Ktoremu chwała y Panowánie bez końca.

AMEN.

DZIEN XXVI. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Hieronima Cyrusa Karmelity Bosego.

Ex Philipp: à SS. Trinitate in Decore Carmeli par: 3. fol: 419.

Hieronim á ze Chrztu Jędrzey urodźił się w Krákowie Roku Páńskiego 1603. z Rodźicow urodzeniem y pobożnością sławnych, z Oyca Samuela Cyrusa y Matki Doroty Pipanowney. Tego momentu ktorego ná swiat wyszedł, roy pszczoł osiadł ná domu Oycowskim, ná znak że miał bydź napotym słodkiey wymowy Kaznodźieią. Do ktorego Urzędu Apostolskiego od samego dźiecińsstwa miał skłonność. Albowiem ledwie słowa mogł wymawiać, á iuż náśladuiąc Káznodźieiow, Ambonę sobie robił, y domowym nie bez zádumienia słuchaiącym słowo Boże opowiadał. W dźiecinnych ieszcze latach w Nabożeństwie y umartwieniu ták się kochał, że często mało snu záżywáiąc ná goley ziemi sypiał. Posty nietylko od Kościoła postanowione, ale też y inne z swego Nabożeństwa ściśle záchowywał. W zimie często z domu wychodźił ná wiatr y mroz,

y mroz, ná deſzcze y śniegi, żeby delikatne Ciało, do oſtrości przyuczał.

Podrożſzy, do Akademij Krakowſkiey dány ná Nauki, wyſoki dowćip y łatwość do poięćia wſzelkich náuk po ſobie pokazał. Z tamtąd do Wrocławia, częśćią ná ſłuchánie Filozofij, częśćią dla náuczenia ſię Niemieckiego języka od Rodźicow wysłany, choć między ſamemi heretykámi mieſzkał, nigdy ſię do tego przywieść nie dał, żeby w zakazáne dni iadał mięſo. Rewokowány do Polſki, za natchnieniem Ducha S. prosił ſię zaraz do Zákonu OO. Karmelitow Boſych, dopiero lat piętnaśćie, wieku ſwego máiący. Ledwie ſię wymowić może iakim żalem Oćiec iego z tąd był zdięty, przeto wſzelkiemi ſpoſobami ſtarał ſię go, od tego odwieść, ale na wſzelkie rácye pokorny Syn mu odpowiedźiał: *We wſzyſtkim gotow ieſtem bydź ći poſłuſznym, wczym Oćiec Niebieſki, oſobliwſzy y uniwerſalny nie przeczy, ktory że mnie powołał, muſzę mu bydź poſłuſzny.* Zaczym Oćiec z płáczem odſzedł, á Syn habit Zakonny z rádością duchá przyiął, názwány zwyczáiem tego S. Zakonu Hieronim od S. Jácka.

Z Wielką gorącośćią Ducha y poſtępkiem we wſzyſtkich cnotach odprawiwſzy Nowicyat, do Profeſſyi przypuſzczony, zabranego raz ducha nienaruſzenie chował y pomnażał, w Anielſkiey ſkromności, w ścisłym milczeniu, w nadzwyczaynych umartwieniach nie uſtawał, choć był ſłabey komplexyi. Po wyſłuchaney Theologij zoſtáwſzy Kápłanem, z tákim Nabożeńſtwem y układnośćią Mſzą S. odprawował, że ſłuchaiących ludźi wielce budował. Z Nabożeńſtwa ku Nayświętſzemu Sakramentowi, o wielkie ochędoſtwo Ołtárzow y Apparatow pilnie ſię ſtarał, á że oliwa w Polſzcze ieſt droga, pragnąc áby nayczyſtſza oliwa w lampie przed Nayświętſzym Sakramentem zawſze gorzała, o rożny dochod ná to ſtarał ſię. Aby y on y inni Kapłani mieli ſię z kąd gotować do Mſzy S. iego zabiegiem przedrukowána byłá w Krákowie Kśiążka X. Antoniego Moliny Kartuzyana, do tey Swiętey Zabawy bardzo zgodna.

A ponieważ w nim Przełożeni Starśi upátrowáli wielką żarliwość o zachowanie uſtaw Zákonnych, ná Przeorſtwo go celnieyſzych Klaſztorow wyſadzali, iákoż nieomylili ſię ná nádźiei, bo Hieronim y żywym przykładem yi gorącemi exhortami wſzyſtkich pobudzał do punktualnego zachowánia by naymnieyſzych Reguł. Zwykł był máwiać: *Że ieden Zakonnik prawa náſze doſkonale záchowuiący, więcey ozdoby y pożytku Zakonowi przynoſi niż wielu Kaznodźiejow, y tych co Kśięgi wydáią, bo oni tylko mowią y piſzą wielkie rzeczy, ten zaś wielkie rzeczy czyni, co zá Kśięgi wydáne y Kazánie ſłanie.*

Od krewnych y przyiácioł ſpołeczności, ile mogł unikał, zbytniego o rzeczy doczeſne ſtárania y ſam nie miał y innym zakazował, a pilnuiąc bardźiey pobożności y zakonney obſerwancyi doznawał záwſze obfitey Boſkiey Opátrzności. Choćiaż ugruntowány był w pokorze, y chwały od ludźi niepragnął, ſam iednak BOG ſprawował że w wielkim był poważeniu nie tylko u niższego ſtanu ludźi, ale y u ſamych Monárchow, Jemu ten honor uczyniono że w Kátedralnym Kośćiele Krakowſkim, oprocz miánego Kázania, Łáćińſką mową dwie Krolowy Polſkie to ieſt Cecylią Renátę Ferdynanda Wtorego Cerſaza Corkę, á to R. Páńſk: 1636. Y znowu Roku Pań: 1646. Ludowikę Niwerneńſką Xiężniczkę, tamtę ZYGMUNTA III. tę Władyſłáwa IV. Krolow Małżonki witał. U tegoż Władyſłáwa prawie ordynáryinym, był Kaznodźieią, á tak po Apoſtolſku każącego rad ſłuchał, że raz y Krolowey pod czas Kazánia mowiącey do niego, niechćiał odpowiedźieć. Wydawał ſię albowiem w Kázaniach y mowách iego duch iákiś ogniſty, przerażaiący ſercá ludzkie, y trafiło ſię że gdy miewał Exhorty duchowne do ſwoich Zakonnic, ták ich duſze poruſzał, że y w zachwycenie wpadáły.

Ta gorącość ducha iego, wydawała ſię y przez żarliwość o Wiárę S. Kátolicką, o ktorą mężnie ſtawał przeciw heretykom, iáko y w inſzych tak w tym rażie R.P. 1646. Krol Władyſław IV. oraz z Arcy-Biſkupem Gnieźnieńſkim, generalny ziazd w Toruniu złożył, ná ktory ziechali ſię Biſkupi y Theologowie Kátoliccy, z iedney ſtrony, z drugiey zaś Dyſſydenći, ktorych głową był Huſſelman Predykant Wittemberſki, z nim tedy ſam ná ſam zwiodł dyſputę Wielebny Hieronim, y ſwoiemi argumentami związał, że ow Mędrek dáley pośiągnąć nie mogł, á zawſtydzony y roziádły rzekł: *Wolał bym rácżey z ſzatánem, niż z tym Mnichem diſputować.* Ale Hieronim nie tylko ſłowem ale y piſmem ná tegoż heretyka natarł, wydawſzy Kśiążkę w ktorey mądrze, błędy iego zbija. Podał y innych Kśiąg wiele do druku, ná pożytek y zbudowánie wiernych, iako to: *Fundament życia duchownego. Sposob dobrego żyćia. Sekreta*

kreta życia duchownego. O przystoyności Zakonney. Nauka życia Pustelniczego. Instrukcye dla umierających. O prawdziwey y fałszywey Miłości. Ćwiczenie około Mszy Swiętey. Ćwiczenie ná Adwent. Instrukcye Biskupa. Instrukcya Spowiednikow Zakonnic. Nauka życia duchownego dla Swieckich. Exhorty ná Regułę swego Zakonu. Kazánia ná Niedźiele y Swięta całego roku. Wzor doskonałości Ewangeliczney y innych wiele. Rzecz to zaprawdę dźiwna, że w krotkim Zakonnego życia biegu, przy zabawach Przełożeńskich tak wiele y czynić dobrego y pisać potrafił Hieronim.

Gdy według zwyczáiu Zakonnego w Celli Pustelniczey zaczął duchowne Rekollekcye, wpadł w ćiężką Malignę, á po dni czterdźiestu gdy Lekárz o zdrowiu iego powątpiwał, rzekł wspániałym umysłem chory: *O gdyby teraz ktory z przyiaćioł, szczerze mię mogł upewnić, o teraznieyszym niebespieczeństwie.* Ná co gdy mu ieden rzekł: *Odday się Waszmość ná wolą Bożą będąc gotow czyli żyć, czyli umierać.* Odpowiedźiał Hieronim *Gotow iestem, y nie iestem zturbowány, y wesoło w Zákonie Swiętym umieram, nieśmiertelne Bogu moiemu dźięki czynię, że mi w Zákonie Nayświętszey Panny z Gory Kármelu żyć y umierać pozwolił.* Chorobę przedłużoną z przykładną ćierpliwością znosił, á w niey dla zasługi ulubionego sobie posłuszeństwa, nic nie czynił bez wyraźney Przełożonego woli. W dźień Bożego Narodzenia, Spowiedź z całego życia uczynił, y Nayświętszy Sakrament z wielkim Nabożeństwem przyiąwszy, wiele łez wylał przy Nogach Ukrzyżowanego JEZUSA. A gdy widźiał że Zakonnicy z śmierći iego byli żałośni, y nie ustánnie o życie iego Pana BOGA prosili, rzekł do nich: *Nieprzykrzćie się proszę tak bardzo Panu Bogu o zdrowie moie: już Majestat Boski prowidował pożyteczniejszych odemnie Zákonowi Swiętemu. A cóż ia iestem tylko pies martwy? wyrzućcie tego psa ná podeptánie.*

Proszony záś áby iákie pámiętne, Zákonnikom swoim zostawił do doskonałości, odpowiedźiał: *Nie iest rzecz przyzwoita żeby ia będąc naymnieyszym Synem, Oycom moim dawał náukę.* Gdy bardźiey słabiał ná siłach, á pewny Zakonnik do niego mowił: *Bądź Oycze serca odważnego, y gruntowney nie trać nádźiei.* Wzruszony żarliwością ducha rzekł: Co mowisz Bráćie? nie trzebá desperować. *Ja wiem że BOG iest niezmierney dobroći y Miłosierdźia, więc ufam ufam w Boskiey łaskawości y nádźieię pokładać będę ná wieki.* Przyiąwszy zas Przenayświętszy Wiatyk, tudźiesz y oley Swięty, słodką owę Pieśń o Nayświętszym Sakramencie począł śpiewać. *Czczę cię pokornie Bostwo utáione*, ktorą gdy dáley Zakonnicy prześpiewáli, Spokoinie Duchá Bogu oddał R. P. 1647. wieku swego 45. á od Zakonney Professyi 28. Gdy iuż skonał, pokazała się twarz iego biała, y na weyrzenie bárdzo przyiemna, ktora z wielkiey maligny bardzo przed tym była zczerniała. Smierć iego wszystkich znáiących wielkim żalem napełniła, z kąd iedni á bardzo go dni ludźie mowili. *Wielka zápewne w Kościele Bożym upádła Kolumna.* Biskup zas Krakowski Piotr Gębicki powiedźiał: *Prętko stracilismy, y nie rychło będźiemy mieć takiego Hieronima.* A czemu się naybardźiey trzebá dźiwować? pewny Heretyk Gdański nazwał go: *Swiatłem Polski*, y żałosny z iego śmierći, wiele trzeba było pieniędzy, na wydánie Ksiąg iego ofiarował.

Opinią tę ktorą ludźie mieli o Swiątobliwości Hieronyma, y sam Pan BOG ráczył utwierdźić. Piątego bowiem roku od śmierći iego w Lubelskim Klasztorze pewna iegoż Zakonu Siostra, ćiężką y długą chorobą była złożona, osobliwie tak srogi bol głowy ćierpiała, iż rozumiała że się iey wierzch głowy rozpadnie, y Medycy żadnemi lekarstwy tego bolu uspokoić nie mogli. Więc Oćiec Hieronim w dźień Swiętego Anioła pokazał się iey w widzeniu rozumnym, y w momencie ią uzdrowił, á podawszy iey sposob iák miała pożytecznie Kommunikować, kazał iey z innemi poyść do Kommunij S. iákoż do niey uzdrowiona doskonale zaraz poszł, á potym do wszelkich Zakonnych prác zdolną była. Przez ktorego zasługi y my Pana BOGA prośmy ktory iest chwalebny w Swiętych swoich.

AMEN.

DZIEN XXVII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwey Páni Anny Aloyzyi Xiężny Ostrowskiey.

Ex P. Gaspare Nieśiecki Tom: 3. fol: 519. ac Vita Typo impressa.

KRew dáwnieyszemi czásy sławnych Jedynowładcow Ruskich, szeroko w tych Krajach Państwo swoie rozciągaiących, została w Polszcze w Xiążętach Ostrogskich y długo trwałá, to iest do Roku Pán: 1670. ná Wielki zászczyt y obronę Oyczyzny nászey. Z niey jáko z Męzkiey płći kwitnęli wielkiemi dźiełámi, y pobożnośćią ludźie, ták y w Niewieśćiey osobliwą świątobliwośćią pámiętne Osoby, między ktoremi prym trzymáłá tá, ktorey życie podáie się do wiádomośći. Anna Aloyzya, Alexandra Xiążęcia Ostrogskiego Woiewody Wołyńskiego Corka, zrodzona od Anny z Sztembergu Kosteżanki Woiewodzanki Sandomirskiey. Ta práwie od pieluch skłonność do dobrego wźiąwszy, skoro do używánia rozumu przyszłá, zaraz się na ten affekt do BOGA wżbiłá: *Stworco moy! znam cię zá Páná mego y Bogá mego, bądź że Pánem y Bogiem moim, á ia będę nayniższą służebnicą twoią, Tobie się ná dożywotnią y wieczną służbę oddáię.*

Z tego affektu wszystkie potym w niey cnoty z laty rosły, ktorych fundámentem byłá bojaźń Boska, pochopem zás rozmowy o rzeczach do dusży należących, Książek duchownych czytánie (w ktorych osobliwszy smak miałá) w mowie, zabawach, Konwersacyach, ostrożność wielka, sumnienia swego pilne y częste rozbieránie, do Spowiedźi y Kommunij S. uczęszczánie z gorącością serca. Idąc zá rádą wielce pobożney Mátki, skłániała myśl swoią do czystego w Pánieńskim stanie życia, y ná to ślubem się chćiała obowiązáć, átoli z wielkich przyczyn, y zá rádą wielkich Ludźi, w Małżeńskie związki wkroczyła z Karolem Janem CHODKIEWICZEM Woiewodą Wileńskim, á Hetmanem Wielkim Litewskim, sławnym Woiownikiem, w dziesięć iednak Miesięcy ten Waleczny Hetmán pod Chocimem, po otrzymánym z Turkow pámiętnym Zwycięzstwie, życie swoie położył, y tak się owá para rozerwáłá. Wielu zás opinia była że Anna Męża swego do záchowánia w spolnie nienaruszoney czystości námowiwszy, w Panieństwie zostáłá.

Wdową będąc, stáłá się wzorem y przykłádem cnot temu Stánowi należytych, á naprzod postrádawszy Męża, żadnego znáć niechćiała, że zaś naywiększi Pánowie y Dignitarze, o iey dożywotnią przyiaźń zábiegali, a między niemi y Władysław Krolewic, dla tego zrzućiwszy z siebie świetne y bogáte sukmie pod nogi ie Krucyfixa rzućiłá, sama zaś siebie ślubem czystości ná wieczną służbę BOGU obowiązáłá. Miáłá do tego wielki pochop z iedney gorącey Modlitwy przed Ukrzyżowanym JEZUSEM Pánem, z ktorego ust te słowá słyszáłá. *Pogardź świátem.* y zaraz ná ten głos, serce y affekt do chowánia Czystości do zgonnie skłoniłá.

Widząc zaś w Mieśćie swoim dźiedźicznym Ostrogu mnostwo Zydow, Tatarow, Schizmatykow tam rozplenionych, á chcąc ich pozyskáć BOGU, Collegium Zakonowi *Soc: JESU* (ktore niegdy Stryi iey rodzony Janusz Xiąże Ostrowski Kásztelan Krákowski stáwiáć zámyślał) rzeczą samą ufundowáłá, y nakłádem práwie Krolewskim uposażyłá. Tamże Konwikt dla Szlacheckiey Młodzi, w dobrá należycie opátrzywszy z fundámentu wywiodłá, y przyległą Cerkiew ná domową dla nich Káplicę obrocłá.

Ták ufundowawszy pomienione Collegium, siebie też w rozlicznych cnotach gruntowáłá. A náprzod osobliwy gust miáłá do rzeczy Boskich, iedna iey uciecha byłá, ná duchownych zábawách dni y lata trawić, przeciwnym zaś sposobem, kiedy dworne y światowe rozmowy usłyszáłá, wielce się tym alterniąc, albo się od stołu porywáłá, albo iawnie wielomowcow strofowáłá, inną do dikursu materyą wtrącáiąc, albo Kápłanow upraszáiąc, żeby co zbawiennego mowić zaczęli. Księgi nabożne ták sobie smákowáłá że się od czytánia, albo od słuchánia ich, chyba zá poważną przyczyną oderwać nie mogłá. Jáko się z młodu w ustne y serdeczne modlitwy, w codźienne do Nayświętszego Sakrámentu, do Przeczystey Bogá-Rodźice Panny, y do Swiętych Pańskich Nabożeństwa zaprawiłá, ták ten Swięty zwyczay, z większą co raz gorącością ducha, do śmierći zachowáłá. Nad to wprawiłá się, codźienne przez godźinę, Miesięczne przez trzy dni, coroczne przez dni dźieśięć odprawiać Medytacye albo Rekollekcye, wszelkie doczesne sprawy dla tak

zbawiennego ćwiczenia na ſtronę odkładaiąc.

S owo Boże w wielkim miáła poważeniu y rada go częſto ſłuchała. Trafiło ſię kiedyś, że w Poznaniu na pogrzeb záproſzona, widźiała że pewny Prałat wielkiemi do Urzędu Kaznodźieyſkiego talentami od BOGA obdárzony wſzedł na Kazalnicę, czym ſię bardzo zmięſzáła y zaraz wyſzła z Kośćioła. Gdy ſię iey pytano o przyczynę tego: rzekła: *Cóż tu po mnie? iako ten Káznodźieja może o mnie rádźić, ktory duſzy ſwoiey ták źle poradźił?* ten bowiem Prałat odſtąpił był ſwego powołaniu Zakonnego. To też miała w zwyczaiu, że żadney Kommunij S. nie było, żeby po niey na Ołtarzu przynaymniey piąćiu Czerwonych Złotych iałmużny nie złożyła, lubo częſto Kommunikowała. Y to w niey była oſobliwa, że w rocznicę Narodzenia ſwego przy zwykłym Nabożeńſtwie, tyle czerwonych złotych w Kośćiele na ofiarę dáwała, ile iey lat było, ták iż przed rokiem śmierći ſwoiey, kiedy iuż miáłá pięćdźieśiąt y trzy lat, tyle też Czerwonych złotych na Ołtarzu złożyła.

Umartwienia Ciałá ſwego, ſtarała ſię wielkim ukrywać ſekretem, aż dopiero na ten czas ſię wyiawiły, kiedy po iey śmierći, oſtre dyſcypliny krwią zbroczone, żelazne grzebienie, y drutowe paſki znalazły ſię. Inne záś ſpoſoby ſkrytſze umártwienia, aby y po śmierći nie były wyiawione, obowiązała aby Ją po śmierći nie przebierano, ale ták iáko umierała pochowano.

Miłość Boſka wielka u niey była, ktorą nie tylko ſię do BOGA wzbijała, ale nią wſzelkie dolegliwości y urazy ſobie ſłodźiła. Nie mniey y miłość ku bliźnim ſerce tey Pani nápełniła, z ktorey pochodźiło, że Szpitále náwiedzała, iałmużny w nich ſowite ſkładała, ſama chorym uſługowała, ubogim Chryſtuſowym, z pod boku ſwego wyimuiąc pościel podkładała. Ná wſzyſtkich mieyſcach ſwey dźierżáwy niećierpiała tego, żeby ubodzy po ulicach leżyć, albo gdźie w bárłogu mieli, ale wſzyſtkich do Szpitálow zprowádzać, y wyſadzonym na to wiernym Oſobom opátrować kazáła.

W Roku Páńſk. 1638. pod czas walnego głodu, od ktorego wiele ludźi pomarło, Anna w Maiętnośćiach ſwoich, nie tylko poddánym, ale y wſzyſtkim innym miłoſierdźia żebrzącym, pewne ná każdy dźień poſtánowiła obroki, tak że Chlebem iey odżywieni ludźie, oneyże po BOGU życie ſwoie przyznawali. Częſto też więźniow, albo ná śmierć ſkazánych odkupowała, ſzkody przez nich poczynione nádgradzaiąc, w dobrach ſwoich aby poddáni krzywd albo ućiążenia nie ponoſili, pilnie przeſtrzegáła. Z pokory głębokiey bolała ná to gdy ią iáko Xiężną y Woiewodźiną czczono, przeto ubożuchne Szláchćianki mile przyimowáła, w Kośćiele uſtępuiąc ſię, podle ſiebie mieyſce im dáwała. W Wielki Czwartek nie tylko że nogi ubogim umywała y całowáłá ale też łzámi ſwemi oblewała, á záſádźiwſzy ich potym zá ſtoł, częſtowáła ich y ſłużyła im z táką ochotą, iákby ſamego Chryſtuſa gośćiem miáła. Wielki Piątek cały, na Nabożeńſtwie zwykła trawić, groby Páńſkie częſto obchodząc, y łzami páwiment oblewaiąc, co y innych czáſow w bardzo podle łzáty ubrána czyniła.

Trafił ſię iey z tey przyczyny treſny przypadek. Ubrana prawie po Wieyſku, przyſzła na Spowiedź do Kápłana przy proſtośćie Swiątobliwego, ktory iey przed Spowiedźią mniey potrzebne zádawał pytánia, ná ktore oná w pokorze ſercá iáko náypodleyſza odpowiedała. Między inneмi ſpytał, Ják ći imię? Hanka prawi. Coś ty reſt? Dźiewka prawi. Z kądeś ieſt? z Przedmieśćia. Ktore wſzyſtkie odpowiedźi były prawdźiwe, bo iey było Imie Anna, wiedźiała też że choć przy Máłżeńſtwie, zoſtała Panną. A że Pałac iey w Jaroſławiu (gdźie ſię to dźiało) był ná Przedmieśćiu, toć była z Przedmieśćia.

Oćiec iey Alexander Xiąże, żył w Greckim odſzczepieńſtwie, ale przed śmierćią chćiał bydź Kátolikiem y Kápłana żądał Rzymſkiego, iednak za potężną Schyſmatykow fakcyą w Cerkwi ich był pogrzebionym. Bolało to bardzo Annę, więc go z tamtąd do Kátolickiego Kośćioła przenieść y pogrzebść kazáła, o co pobudzeni od ſwoich Popow Schyzmatycy wielki tumult uczynili y na Pałac ſwoiey Pani napádli, w ktorym ledwie z oſtátnim niebeſpieczeńſtwem ocalała. Spráwa ta wytoczyła ſię do Trybunału, zá ktorego dekretem iednych ścináć, drugich ćwiertować, innych w koło wplatać kázano, domy náwet przywodzcow poobalać, y place ſolą poſypáć. Gdy iednak przyſzedł czas exekucyi, á wſzyſcy przewinieni pewney śmierći czekáli, Anna miłoſierna życiem ich dárowała, z kaydan y pęt uwolniła, náwet hoynie uczęſtowánych; wolno do domow ſwoich puśćiła.

Z tey okkázyi odnioſła tę pośiechę, że po czterdźieſtu Schizmatyckich Popach

za Dekre-

zá Dekretem Trybunalſkim wypędzonych, Wiára Katolicka w dobrach Anny ſzerzyć ſię poczęła, drudzy nawet Popi do niey przyſtáwali, ktorych ſtáteczność, żeby wſzyſtkim iawna była, poſtanowiła to Anna, áby wſzyſcy z Dobr iey, na Swięto Bożego Ciała zieżdżali ſię do Oſtroga na Proceſyą, y przy wyſtáwionych Ołtarzách Ewangelię Słowiańſkim językiem ſpiewáli.

Dwor ſwoy Xiążęcy, ktory záwſze w ludźi oboiey płći był doſtatni, nie tylko tak obſtrzyła, żeby wſzyſcy przykázania Boſkie y Kościelne świątobliwie chowali, ale też aby ſię w cnotach rozmáitych ćwiczyli, z kąd widźieć było w iey ludźiach, ſkromność, ćichość, układność, wſtrzemięźliwość y zgodne pomieſzkanie. Jáko ſama do Kościołow Korporały, Alby, Obruſy, Towálnie ręką ſwoią wyrabiała, tak też Pánny do tey y inney roboty ręczney zaſadzała, aby ſię przez to uſtrzegły prożnowania, ktore ieſt źrodłem wſzelkich wyſtępkow. O chorych domownikach ſwoich pilne miała ſtaránie, wygody im w pomieſzkániu, potrawach; lekarſtwach opatrowała, chorych nawiedzała y ręką ſwoią rada karmiła, poścież podkładała, ſłowy łagodnemi do ćierpliwości pobudzała, z umieráiącemi Akty nabożne mowiła, pogrzeby umarłym ſprawowała.

Wojenne záwieruchy od zbuntowanego Kozactwa wzburzone, dwa kroć ią przymuſiły że do wielkiey Polſki z całym Dworem uchodźić muſiała, wdźięcznie iednak to powłoczenie ſwoie, z dobr ſwoich y Majętności wyzućie, przyimowała od Pana Boga, á gdźiekolwiek ſię tułała, wſzędźie z wielkim zbudowániem wſzyſtkich przemieſzkała. Gdy na tym wygnaniu będąc dowiedźiała ſię że Oſtrog y w nim Collegium XX. Jezuitow złość chłopſtwa zbuiałego ſpaliła y całe zruinowała, nie uſtała w Páńſkiego umyſłu wſpániałości, y owſzem nowe tymże Zákonnikom Collegium w Jarosłáwiu na polu, fundowała przy Cudownym Obrazie Nayświęt: Panny Boleſney, zá náſzych czaſow nie dáwno Koronowanym od Stolicy S. Apoſtolſkiey.

Choć zaś całe żyćie tey Páni było przygotowániem do śmierći, gdyż każdą ákcyą pobożną tak odprawowała, iakby zaraz po niey umrzeć miała, oſobliwiey iednak w każdey ſłabości zdrowia. W Roku Páńſk: 1654. doſtał ſię iey ná Mieśiąc Styczeń Pátron S. Teleſfor Pápież y Męczennik, ktorego Swięto Dnia 6. Stycznia wſpomina Kościoł Boży, więc że Teleſfor z imienia ſwego znaczy: *Przynoſzącego koniec*, wielu to rozważaiących wnoſiło z tąd, że ten Mieśiąc miał przywieść koniec żyćia pobożney Xiężny, iákoż ták ſię ſtáło. Albowiem gdy mieſzkała w Racáćie, poczuła zaraz ná początku roku, większą nad zwyczay w ſobie ſłabość, zaczym poſłała ſobie po W. Xiędza Kaſpra Drużbickiego *Soc: JESU*, Męża wielkiey świątobliwości, duchem Apoſtolſkim tchnącego, ktory iey bez wſzelkiey ogrodki, bliſko naſtępuiącą śmierć oznaymił Sakramentámi Swiętemi w krotce opatrzył, a ná drogę wieczności przez rożne akty duſzę iey do Stworcy ſwego przyprawował, aż też ze łzámi całuiąc Ukrzyżowánego JEZUSA, Nayświętſzey Mátki y SS. Páńſkich wzywaiąc, JEZUS MARYA wołáiąc, á potym weſoło wyrzekſzy: *Chwała Bogu* mowę zámknęła, y ducha Bogu oddáła. Wzwyż pomieniony iey Spowiednik, rozpłakawſzy ſię po tey Pani zeyśćiu, to powiedźiał: *Zſtarzałem ſię w Zákonie, á nie umiał tego, czegom ſię przy ſkonaniu tey Páni nauczył, dopieromſię w przykładźie iey przeyrzał, iako trzeba umierać. Day Boże taką śmiercią dokonać.* Jeden na kwartanę w ten czas choruiący, ſkoro uſłyſzał nowinę o śmierći tey Xiężny, ſkoro przez zásługi iey do BOGA weſtchnął, zaraz od kwartanny wolnym zoſtał. Ciało tey pobożney Pani przeniesione było y złożone w Jarosłáwiu u S. Jana, pod czas rewolucyi záś Szwedzkiey uwiezione było do Krakowa, dopiero w Roku Páńſk: 1723. Reliquie iey po części w Jarosławiu u Pánny Maryi, po części w Oſtrogu, przy wſpaniałym pogrzebie ſą złożone. Czego Panu nád Pany, w Troycy S. Jedynemu BOGU, część y chwała ná wieki wiekow.

AMEN.

DZIEN XXVIII. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Pánny Anny od JEZUSA Kármelitanki Boſey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol: 98. *Tom:* 2.

ANna, á ná Chrzcie S. Jadwiga, urodźiła ſię w Gorkach pod Krakowem, z Rodźicow ták urodzeniem Szlachetnym iáko y doſkonáłośćią żyćia Chrześćiáńſkiego ſławnych.

Gdy ią w żywocie ieszcze Matka nosiła, widziała była przez sen, iakby ognisty płomień z żywota na świat wydawała. Przeto tę Coreczkę porodziwszy, w niey się bardzo kochała, y o pobożne iey wychowanie pilnie się starała. Maiąc wieku swego rok szosty, obaczywszy igraiących z sobą dwoch małych dźieciuszkow, Anna też do nich przybyła, zá co od Mátki swoiey odebrałá ciężki policzek, czym się bardzo acz niewinna Panienka zawstydziła. Ale iey to záwstydzenie w krotce Niebieski Oblubieniec nagrodził, albowiem będący iuż w siedmiu leciech, pokazał się Jey Chrystus Pan, w postáci ślicznego w piętnastu lat Młodzieńca, ktorego przytomność przez wiele lat miewała, y iemu się zá Oblubienicę oddawszy od wszelkich światowości, serce y umysł odrywała.

Trafiło się Annie ieszcze w dźieciństwie że igraiąc zrowiennikámi swemi, nie ostrożnie padła ná kwokę ná kurczętach siedzącą, ktore wszystkie pognietła. Przeto boiąc się Mátki aby zá to iey nie karała, ná strych domu uciekła. Tym czasem zaś modliła się y taki ślub uczyniła: Jeżeli by zá przyczyną Náyświętszey Pánny, te kurczęta znowu ożyły, tedy koniecznie zostáć Zakonnicą Pánu BOGU ślubuię. I tak owym ślubem utwierdzona, wrociła się ná owe mieysce ná ktorym szkodę uczyniła, y kurczęta poduszone zebrawszy znowu ie pod kwokę podłożyła, ktore dźiwnym sposobem zaraz ożyły. Jednak ow ślub przez boiaźń wyćiśniony, poszedł za czásem u Anny w zapomnienie. Ale Pan BOG innym cudem powoływał do siebie Annę. Rodźice. Jey blisko wisły mieszkáli, iednego tedy czásu dla wielkiego upału, poszła się do Wisły kąpać Pánienka, y nieostrożnie ná głębią trafiwszy utonęła. Gdy iuż ná dnie była, pokazała się iey Nayświętsza Pánna, y twárznemi rękami, ná brzeg wody ią wyćiągnęła, przypominaiąc iey dług ślubu uczynionego, aby mu dosyć uczyniła. I od tego czasu poczęła Anna skutecznie myślić o Zákonie. Przystąpiła potym do iey serca wielka ochota, czytać Księgi duchowne, Żywoty SS. Pańskich, y Oycow Bogomyślnych náuki, z czego tak się zapaliła do służenia BOGU w Zákonie. że wszelką odwłokę ná stronę odrzućiwszy, usilnie prosiła Rodźicow żeby iey pozwolili wstąpić do Zákonu Pánieńskiego y do ścisłey Obserwáncyi. Rodźice iednak uważaiąc w Corce wielką rzeźwość y wesołość żadną miarą pozwolić iey tego niechćieli.

Widząc tedy Anna tę przećiwność w Rodźicach, umyśliła poyść gdźie w głęboką puszczą, y namowiwszy się z służebną Pánną Mátki swoiey, iedney nocy ná dedniem wyszła z domu przebrawszy się w ubogie łachy wieyskie. Ze zaś dzień prędko się uczynił, ona obawiaiąc się áby nie była dognana albo poznana, schroniła się w teyże Wsi do chałupy iednego Kmiećia y prosiła usilnie Gospodyni, aby ią w iákim kąśiku skrytym przechowała z Towárzyszką aż do nocy. Lecz Kmiotka niby ich ukrywszy, dała znać o owych Pustelnicach Rodźicom, ktorych bardzo zturbowanych zástała, bo iuż ludzy wybierali się w drogę szukać ich, y sam Oćiec tym umysłem wsiadł ná konia. Lecz dowiedziawszy się o zgubie swoiey, co prędzey do owey chałupy poiechał, y Corkę swoię z Kompanką iey znalazł, ktorey gdy się wrocić do domu grożno rozkazował, ona mocno się sprzećiwiała y lamentuiąc mowiła. *A záż pobożność y Chwała Boska, zá winę ma bydź poczytana? á záż cnota iákiey niedoskonałości podlega?* Oćiec iednak iakby tego nie słyszał, powrocił z nią do domu y oddał ią Mátce omdlewaiącey z żalu, z ktorego ochłonąwszy Corkę ukarała, ale sługę owę y rozgami srodze ochłostano y w łancuch wsadźić kazano, aby tym karaniem sługi, Corkę od przedsięwźięćia odwiedli. Widząc Anna tak sutrapioną sługę, sama ná sobie pragnęła większego karánia y rzewliwie na to płakała, aż też u nog Rodźićielskich długo leżąc y łzámi ie oblewaiąc, od dłuższego trapienia sługę owę odprosiła.

Gdy się nie udała ućieczka, poczęła się znowu prośić do Zakonu, lecz gdy rożne były Rodźicow w tym zámysły, rozeszła się tym czásem wiadomość o przybyćiu do Polski z Niemiec Karmelitánek Bosych Reformy S. Teresy, za wielkim stáraniem Konstancyi z Mirowa Myszkowskiey pobożney Pani do Krakowa sprowadzonych. O ktorych usłyszawszy Anna, uprosiła się Rodźicom do Krakowa, gdźie obaczy wszy Zakonnice przysłane ná fundacyą, gorąco prosiła żeby między nie policzona była, iakoż owe Fnndatorki widząc w Pánnie wszelkie przymioty do Stanu Zakonnego podobne, ná prozby iey pokorne obiecały ią przyiąć. Rodźice też niechćieli Corce do tego przeszkadzać, á tak przyięta była do Nowicyatu, á przy obłoczynach otrzymała Jmię Anny od Pána JEZUSA.

Gdy od ludźi przeszkody ustały, wiele prze-

przeszkod od szatana ucierpiała, ktory iey ustawiczne myśli natrącał, że to Zakon iest bardzo ostry, zamknięcie w nim iak dobrowolne więzienie, Ustawy iego ciężkie, ktorych záchowánie siły ludzkie przechodzi. Ale nie ustraszona Pánna te szatańskie podszczenia mądremi racyámi zbijała: *W ták ostrym Zákonie y pod tak cięższką Regułą nie są Aniołowie, ztoż zapewne są ludźie. Nie mogą tam więcey cierpieć iako Dusze Czyscowe, a choćiażby y więcey, Ja to z ochotą ná siebie przyimuię.*

Dostąpiwszy szczęśliwie końca powołania swego, gorąco się zabierać do doskonałości poczęła, tylko to iey zbyt ciężko było że języka Cudzoźiemskiego swoich Mátek duchownych nie rozumiała, ktorego żeby się náuczyła, y żeby umiała czynić wnętrzną modlitwę, sam BOG z nieograniczoney dobroci swoiey był iey Náuczyćielem, zá ktorego natchnieniem ięła się ostrego umartwienia, zaraz od przyięćia habitu Zakonnego.

Rozpámiętywáiąc Cierniową Chrystusa Páná Koronę, zrobiła sobie wieniec ze szpilek okrywáiący całą iey głowę y zawsze go nośiła. Dyscypliny drutem okręcone dla Miłośći ubiczowánego JEZUSA czyniła aż do obfitego Krwi wylánia. Miasto Cylicyum albo Włosiennicy, pokrzywami gołe ćiało okładała, głodem y pragnieniem ćiało swoie dręczyła. Roboty y ciężkie prace ná siebie przyimowáła, ktore tylko posłuszeństwo ná nią włożyło. W usługowaniu Siostrom chorym wielce chwalebna była, z niewypowiedźianą miłośćią ochotą y stárániem, około ich wygody chodźiła, prosząc usilnie Páná BOGA, aby te boleści Sióstr chorych ná nię przeniosł, á one áby od nich wolne zostały? W wielki tydźień, każdey nocy dyscyplinę do Krwi czyniła po trzy razy, w ktorym biczowániu, trzydźieści y trzy razy tężey się zaćinała, na pámiątkę trzydźiestu lat y trzech Chrystusowych, przez ktore pracował y ćierpiał dla zbáwienia nászego, y w tym státecznie przez cały tydźień trwała.

Postąpiwszy zá tym w tych y innych cnotach, doświadczona wielorakim upokorzeniem od starszych swoich przyięta była do Professyi, y ona była pierwsza z Polek Karmelitánka Bosa. Po ludzkiey probie zaczął ią też sam BOG probować rożnemi utrapieniami, chorobami, oschłośćiami, tentacyami, co iednak wszystko mężnie znosiła, osobliwie choroby, w ktorych we dnie y w nocy podobne Jobowi Męki przez wiele lat ćierpiała, nie mogąc się y ruszyć z mieysca dla bolow.

Miałá we zwyczáiu czytać Kośćielne Kroniki, z ktorych dochodźiła, iak wielką szkodę złość heretycka przyniosła Kościołowi S. przeto żarliwośćią o honor Boski zięta, ile razy o tym czytała, rzewliwie płacząc Májestatu iego prosiła, żeby ie wykorzenił, á błędne heretyki do Wiáry Katolickiey nawrośił. Pragnienie iey było Bogu przyiemne, ale szatanom nieznosne. Więc gdy raz poczytaniu wspomnionych Kronik poszła ná zwyczayny spoczynek, wzruszyli ná powietrzu wielką burzą, z ktorey wypadszy piorun uderzył w Klasztor, y wpadł do Celli Wielebney Anny na ten czas śpiącey, y wyrwawszy kawałec muru, kamieniami łożko iey zárzućił, ná co się porwawszy ze snu obaczyła Nayświętszą Pannę trzymaiącą ią własnemi rękámi za serce, y S. Jozefa do ktorego bardzo była nabożna mocno ią broniącego.

Po rożnych w Zákonie niższych Urzędach y zábawach chwalebnie odprawionych, gdy po pierwszym Krakowskim Klasztorze, drugi ich Siostrom umyśliła założyć w Lublinie pobożna Wdowa y Pani zacna Kátarzyna Ligęzina, ná tę fundácyą z niektoremi innemi náznaczona była Anna y Przełożoną obrána. Ná tym zaś Urzędźie wysokie dary Boskie do rządzenia innych iaśniały w Annie, osobliwie żarliwość o Zákonną Obserwáncyą złączona z rostropnośćią y wielką dyskrecyą. Więc gdy trzy lata rządźiła Klasztorem, chociaż Ustawy Kármelitanek Bosych więcey niepozwalaią Urzędu Przełożoney, dla oczywistego iednak pożytku Zakonnego, dispensowano z Anną w Rzymie y kazano, áby dwadźieścia lat nieustannie była Przełożoną.

Jakoż w tym była wola Boska, Anna ufundowawszy Klasztor ieden w Lublinie, tyle w nim zebrała dusz y w pobożnośći wszelkiey ugruntowała, że iuż więcey w nim się mieścić Zakonnic nie mogło. Więc że się co raz więcey ofiárowało do Zakonu, chcąc Wielebna Anna dogodźić ich pragnieniu, postarała się o fundácyą drugiego Klasztoru w pomienionym Mieście, ktory założyła Zofia z Tęczyna Danielowiczowa Podskarbina Koronna y choynie upośażyła. Ná rządzenie zaś tego drugiego Klasztoru, zá posłuszeństwem Przełożonych Anna z pierwszego przeniesiona y postawiona była, w nim zaś iako

iáko w pierwſzym zaſzczepiła wſzelką Swiątobliwość.

Choć zaś ná głowie Anny było ſtaránie ták o fabryce, iáko y o innych potrzebach doczęſnych, ták iednak pilnie tego przeſtrzegała co BOGU od ſług iemu poſłubionych należy, że y ſama żadnego ćwiczenia duchownego ſpolnego Zgromádzeniu nie opuśćiła, y przykładem ſwoim inne do tego pobudzała, poki ſię iáka zabawa duchowna nieſkończyła, ani ſama dla żadney Oſoby Swieckiey nie wyſzła, ani innym wychodźić nie pozwoliła. Nawet choć iałmużnę iáką przyniesiono nie ruſzyła ſię Anna z mieyſca y mawiała: *Nie mamy y ná iałmużny pátrzać, zwłaſzcza w ten czas kiedy idźie o Chwałę Boſką.*

Rozrywki powierzchowne, ducha w Annie nie rozpraſzały by naymniey ani gasiły, albowiem ná przewlokłym czáśie Przełożeńſtwa przyſzła do tak wyſokiego ſtopnia bogomyślności, że y dar Zachwycenia miała, ktory iednak ile mogła w ſobie táiła, y kiedy to w niey poſtrzeżono, przyiſzedſzy ku ſobie ták ſię udawała iakby tego nie było, y diſpozycye domowe czyniła. Naybardźiey zaś duch iey wzbijał ſię y zapalał ku BOGU na rozmyślaniu Męki Chryſtuſowey, z ktorego zabierała pragnienie cierpienia iak naywięcey dla Pana BOGA, iakoż iey pragnienia Swięte bywały ſkuteczne, albowiem z dopuſzczenia Boſkiego ćierpiała rożne prześladowania, uſzczypliwe języki, nieznośne bolenia głowy, y inne uprzykrzone choroby, á wewnątrz tentacye, ſkrupuły, wątpliwości, oſchłości ducha, w ktorych iednak BOG Ją nie opuſzczał. Y owſzem to wyznáła: *Im większemi prawi, trapionam była dolegliwośćiami y gorzkośćiámi, tym choyniey ſzemi ná modlitwie byłam karmiona Niebieſkich pośiech potrawámi.*

Jákoż widywała ná Modlitwie Chryſtuſa Páná pod rożnemi poſtáwámi, raz modlącego ſię w Ogroycu, drugi raz w cierniowey Koronie, innego czáſu rozpiętego ná Krzyżu. Czáſem go też widźiała w dźiecinney poſtáwie, ktorego Nayświętſza Panna ná ręku piaſtowała. Będąc w ciężkich głowy boleśćiach, gdy nie co ſobie w nich teſknila, pokazał ſię iey Pan JEZUS, y rzekł do niey, *Cheeſz że ulżenia y umnieyſzenia twoich boleśći, tą Kondycyą, abyś potym więcey cierpiała? pozwálaſz że ná to czyli nie?* A gdy ona rzekła: *Niech ſię tak ſtanie!* zaraz uſtąpiły wſzyſtkie boleści, od ktorych mało co odpocząwſzy, znowu wpadła w rożne choroby, nád to uderzyły ná nią wielkie utrapienia, potwarzy, pogardy, fałſzywe udania, ale y to wſzyſtko mężnie dla Pana BOGA znoſiła.

Ufundowawſzy w Lublinie dwa Klaſztory Sioſtrom ſwoim, ieden pod Tytułem S. Jozefa, drugi pod wezwániem Niepokalanego Poczęćia N. M. Panny, z woli Przełożonych poſłana była ná rządzenie Klaſztoru Krákowſkiego, co oná iáko Corka poſłuſzeńſtwa chętnie wykonała.

Stanąwſzy w Krakowie, zaſtáła w ſwoim Klaſztorze wielkie ubóſtwo y niedoſtatek rzeczy y iałmużn. To iednak by naymniey Ją nie trapiło, ale záczey że ſię przed Nayświętſzym Sákramentem nie paliła lampa oliwna, gdyż iako przedźiwnie ku tey Naydoſtoynieyſzey Tajemnicy była nabożna, ták ná Część iey ſtarała ſię o nayważniejſze ochędoſtwo y ozdobę. Przeto wźiąwſzy poſſeſſyą ſwego Urzędu naypierwey oto ſię ſtárała żeby Oliwy doſtała, iákoſz ſię nie záwiodła, bo ledwo przełożyła wielkiemu ſwemu Pátronowi Jozefowi S. wielki niedoſtatek ſwego Klaſztoru, drugiego dnia 10 Złotych iałmużny przyniesiono y baryłę Oliwy, w ktorey było dźiewięć kamieni.

Trzy lata Przełożeńſtwa ſkończywſzy w Krákowie, y zoſtawiwſzy po ſobie pámiątkę wyſokich Cnot, ludźieſz y pożytków ták duchownych, iáko y doczeſnych Sioſtrom ſwoim, znowu ná rządzenie Lubelſkiego Klaſztoru była zwrocona pod czas burzliwych czáſow, albowiem Tatarzy y Kozácy, wielkie tyránnie y ućiſki w Polſzcze czynili. Anna iednak posłuſzeńſtwem uzbroiona tam záiachała ſzczęśliwie. Jednak dla iáwnego niebeſpieczeńſtwa od nieprzyiáćioł okrutnych, przymuſzona była z Sioſtrámi ſwemi z támtąd uchodźić, iakoż náprzod do Warſzawy ſię przeniosła, gdźie nie znalázła przyzwoitego przytulenia ſię dla wielkiego ziázdu Pánow na Elekcyą Krola Jana Kázimirza, więc zá radą pewney Páni udała ſię do Wrocławia, gdźie gdy z Sioſtrámi ſtánęła, przyiechali tám że Pánowie Kretkowſcy, á że w Zgromadzeniu Panienowych mieli Sioſtrę ſwoią, uprzeymie prosili Anny aby raczey gdźie w dobrach ich uśiadły, obieruiąc im wſzelką wygodę y opátrzenie. Jakoż ná ták ſzczerą y ſłuſzną prożbę uczyniła to Anna, y przeniosła ſię do Budźiſzewa, Máiętności ſtarſzego z tych Pánow Brata. Mieſzkały tedy w Páłácu iego aż do Wielkieynocy, y zdáło ſię owym duſzom pobożnym, iákoby ná puſzczy zoſtawały

ſtawały, bo ten Pałac był między laſami.

Ale ná tym odludnym mieyſcu, oſtatni kres życia Annie BOG naznaczył, bo ona wyieżdżáiąc w tę drogę z Lublina wiedziała, albowiem żegnáiąc ſię z Sioſtrámi opowiedziała. że iuż niedługo żyć miáła, y ták wſzyſtkie w Klaſztorze rozporządziła, iákby ſię iuż do niego wrocić nie miáła, Smiertelnie zá tym zapadłá, á gdy ſię wzmagała choroba, gotowała ſię pilnie ná śmierć. umácniała duſzę codziennym Ciała Chryſtuſowego pożywániem. W Wigilią śmierći cale iuż ná siłach uſtáiąc oſtátni raz Kommunią S. przyięła, y Oleiem S. ná drogę wieczności opatrzona zoſtáła, po ktorego przyięćiu nie co pokrzepiona, ná podziękowánie Pánu BOGU zá dobrodzieyſtwa y łaſki ſobie dáne. Hymn *Te DEUM Laudamus* zaſpiewała.

W Niedzielę trzećią po trzech Krolach, z okkázyi ſłow Ewángelicznych teyże Niedzieli, często te ſłowá powtárzała: *Pánie ieżeli chceſz, możeſz mię uzdrowić*, á potym z niewymownym weielem ſerca mowiła: *Powiedział mi Pan: nie będźieſz uzdrowiona.* Przed ſamą zaś śmiercią, ná podobieńſtwo Chryſtuſa Páná, piąćiu Ran Jego boleśći, bardzo ćiężkie, w rękách, w nogách, y w ſercu uczuła, y z niezwyczayną ćierpliwośćią znośiła, y w nich umárła te ſłowá mowiąc: *W ręce twoie Pánie polecam ducha mego.* Po nágrodę prac ſwoich aż do zgonu poſzła. R. Páńſk: 1649.

Po śmierći tey Oblubienicy Chryſtuſowey, pokazała ſię twarz iey niezwyczaynie śliczna y odmłodniała, iáko we trzynáſtu látach Pánienki, á z ćiáłá iey bárdzo wdzięczny zápach wynikał, ktory ſię rozchodźił y po tych rzeczach ktorych zażywała. Czego X. Kápellan doświadczył, albowiem máiąc chuſteczkę ktorą dla utrzymánia krwi, Anna u noſá trzymáła, dla dziwnego zapáchu z niey wychodzącego chował ią zá drogie Reliquie, Po odprawionych záś zá duſzę Anny Obrzędach pogrzebowych pewny z Cycow Kármelitow Boſych Ciało iey záwiozł do Lublina y uczćiwie złożył w Klaſztorze S. JOZEFA, zkąd w krotce zá nálegániem Jey Mći Páni Dánielowiczowey Podſkarbiney Koronny, przeniesione ieſt do Klaſztoru Niepokálanego Poczęćia Nayśw: Pánny fundowánego od teyże Páni. Y w tym iednak czáśie przenosin, ow zapach ktory zaraz po śmierći z Ciáła Anny wynikał, námniey nie uſtał, y owſzem Ciało iey było cále nieſkażytelne, y táką wonią wydawáło, iáko by ſię w Balſam przemieniło.

Ale to dźiwnieyſza gdy pomieniona Páni dobrze w kilka lat potym R. P. 1652. do Lublina przyiechawſzy poſzła náwiedźić Ciało Wielebney Anny, znalázła go w zbutwiáłym Hábićie cále y nienáruſzone, ktore własnemi rękoma podnioſzy w nowy Hábit oblekła ręce záś owey Páni ktoremi ſię dotykáłá Ciáła Anny choć umyte dźiwnie páchnęły. Nád to gdy iuż do Domu powrociła, rozſzedł ſię po iey Pálacu, czemu ſię dźiwowáli wſzyſcy Domowi, aż potym doświádczyli że ten zápach z Prześcieradłá, ktorym ta Pobożna Páni ośierała Ciało Anny w grobie. Zkąd pobudzona Nabożeńſtwem do tey ſługi Boſkiey, dla większey uczćiwośći Trumnę Cyprysową dla niey zrobić kázała, w ktorey do tąd nieſkażytelne ſpoczywa iey Ciało.

Wiele ludźi udáwáło ſię do Boga w chorobách y pożárach ogniowych, przez záſługi y przyczynę tey ſługi Boſkiey y cudownie práwie ſą pośieſzeni. Te záś łaſki, tudźież rozliczne cnoty, znáczne dźieła, wyborne náuki duchowne, Swięte przykłady Anny opiſane ſą w żyćiu iey obſzernie, tudźież świádectwa niepodeyrzáne godnych Oſob, o Jey świątobliwośći oſobliwey. Nam záś doſyć do zbudowánia y wychwalenia Páná BOGA ná tym com tu podał, do wiádomośći y náśladowánia duſzom pobożnym. Amen.

Tegoż Dnia Stycznia.

Z Szedł z świátá ſławny y niepoſpolitą życia pobożnośćią Kápłan Zákonu Náſzego Wielebny Oćiec Daniel Brykner. Ten w Krákowie z Godnych Rodźicow zrodzony choć u obu nog od urodzenia nie miał cząſzek w kolánach, ofiárowány iednak Nayśw: Mátce Boſkiey w czáśie przyſtoynym mogł dobrze chodźić. Od lat młodych w Krákowſkiey Akádemij do Náuk chęć miał wielką y w nich ták poſtąpił, że nie tylko Filozofij Doktorem ale y Oboyga Práwa zá czáſem zoſtał. Nád to w rożnych Cudzoźiemſkich językach był ćwiczony. Zyćie wiodł w niczym nieprzygánne, y táką w ſpráwach roſtropność, w obyczáiach doſkonáłość po ſobie okazował, że młodym Pániętom zá Rządzcę y Dozorcę w cudzych Krájach bywał przybierány. Gdy był w Rzymie ták-

kie od Oycá S. miał poważenie z wyłokich przymiotow, że go Protonotárzem swoim uczynił z Przywilejámi Prałatow Dworu swego Pápiezkiego. Powroćiwszy do Polski gdy iuż był Káplánem y Kánonikiem, y większych Prelátur godnym był uznány, tym wszystkim y całego świáta pozorámi, mężnie dla miłości Boskiey pogardźił, gdy Roku Pánsk: 1667. w nászey Reformie przyiął Zakon S. O. Fraućiszka. Od Nowicyátu zaraz iął się drogi Pánskiey y záprzenia siebie samego, te wszystkie upokorzenia, prace, umártwienia chętnie y z wielkim zbudowániem znosząc ktore y naymłodszym dość są ćiężkie. Z tąd wszystkim stał się wzorem ostrości y doskonáłości Zákonney. To zás w osobliwszym było podźiwieniu, że nie máiąc (iáko się rzekło) czászek na kolánach, mogł odprawować klęczenia, ktore są y długie y częste w nászym Zákonie. Skoro uczynił Professyą ná Seráficką Regułę, zaraz był od Przełożonych Mágistrem Nowicyatu uczyniony, ktory Urząd przez wiele lat z wielkim pożytkiem duchownym Zákonney młodźi sprawował, ile máiący dar rozeznánia duchow, w náuczániu jásność, w nápominániu łagodność, w rządzeniu rostropność. Aby zás iego Nauká z dźwiękiem nie zginęła, podał do Druku Oyczystym językiem Theologią Zakonną ile dla prostych Bráći náder pożyteczną. Potym ná wyższe Urzędy posłuniony chwalebnie onez sprawował, utrzymuiąc słowem y przykładem Zákonnych Ustaw ścisłe záchowánie, dla ktorego nápisał objáśnienie Reguły S. O. Fraućiszka, dźiwnie mądre y szczere, ktore nie tylko w Nászych Prowincyach Polskich, ale y w bardzo dálekich ma wielki szácunek. Przyszedszy do wielkiey stárości częścią ná bogomyślności czas trawił, częścią ná słuchániu Spowiedźi, ná ktorey prácowitey zábáwie od ránа aż do południa rad się báwił. A że bynaymniey y ná ćiężkich mrozach sobie nie folgował, w dźień S. Cecylij słucháiąc ná srogim mrozie Spowiedźi, paráliżem był zarażony. Od ktorego czásu gotował się pilniey do szczęśliwey śmierći, przez ktorą dostąpił nágrody prac y trudow swoich. *Roku* Pánskiego 1706. Ná Pogrzeb iego z całego Miásta Krákowá zeszedł się wielki gmin ludźi, Oycá swego duchownego żáłuiących. Ciáło iego choć z przyrodzenia było záżywne, po lat dźieśięćiu od śmierći, widziałem sam całe y nienaruszone, ktore zá czásem dla ćiásnoty grobu do pospolitego sąsieka iest przeniesione y czeka swego uwielbienia od BOGA, Ktorego część ná wieki. Amen.

DZIEN XXIX. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Stánisława Kárnkowskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Spondano ad Ann 1595. *& Stephano Damalevicio.*

STánisław w Stárożytnym Domu zrodzony, skrytym zrządzeniem Boskim, w młodych lećiech, czy osierocony po Rodźicach, czy opuszczony od swoich, w ostátniey żył nędzy y ubostwie iednak to go samo utrzymowáło w niewinności życia, y pilnym ćwiczeniu się w náukach. Zá czásem przećięż udał się do Rodzonego Stryia swego Jana Biskupa Kujáwskiego, ktory uznawszy w Synowcu swoim, do wszelkiego dobrego sposobny umysł, y bystry dowćip, záraz go do wielkich dźił począł sposobić. Posłał go do Włoch, gdźie w Peruzkiey Akádemij Doktorem záwołány, z wysoką umieiętnością y biegłością w rzeczach powroćił do Oyczyzny. W ktorey zá promocyą Stryia zostáwszy Káplánem, nie ktore Prelatury Kościelne otrzymał, aż y Referendáryą Koronną. Ná ktorym Urzędźie sprawiedliwością w Sądach, mądrością w rádach y innemi wybornemi cnotámi ták zájáśniał, iż swego czásu Biskupem Kujáwskim był uczyniony.

Záraz się tedy ná początkach około Dyecezyi swoiey, iáko na dobrego Pásterza należało, krzątać się począł. Naypierwey herezyi iuż zágęszczoney woynę wypowiedźiał, sercem nieustrászonym zprofanowáne Kościoły od Dissydentow odbierał, złupione obrazámi y appárátem Kościelnym zdobił. Kátechizm. Polskim językiem do druku podáwszy, wielu chwieiących się w Wierzę utwierdźił. Ná Seymie R. P. 1570. ták gorliwie przy obronie Kátolickiey Religij stawał, że zá świádectwem Fraućiszka Commendona Legáta Pápiezkiego, żadnego sobie w tey żarliwości rownego nie miał.

W kárności Kościelney utrzymániu wiele prácy poniosł, y żadnego sposobu nie opuścił, iuż surowością, iuż łagodnością wszystkich w klubę praw duchownych

wprawią-

wprawiáiąc. Dla tego Synod Diecezáński złożywszy, ná nim zniosł niektore błędliwe zwyczáie, nowe záś práwa uformował. Dla wydoskonálenia Osob duchownych, Semináryum dla dwudźiestu czterech Klerykow fundował przy swoiey Kátedrze y dochodámi uposażył. Siła mu záś do powściągnienia rozwiozłych pomagała Swiątobliwość życia z niewinnością złączona, ták, że swoim przykładem wielu do lepszey drogi wykierował. Codźiennie Mszą S. miewał, pospolićie z tákim affektem Nabożeństwa do niey przystępuiąc, że się obfitemi łzámi zalewał. Ná ubogich szczodry, ktorym hoyne jałmużny szafował, á w szpitálu Włocławskim tygodniowy obrok dla nich opátrzył. Kázánia do ludźi często miewał, y tákich sobie w Páśterskiey pracy dobierał pomocnikow, ktorzy mądrością y pobożnością życia innym do lepszego pomágáli. Stoł u niego był iako u Senátora Páński, pod czas ktorego albo Książkę duchowną czytáno, albo Theologiczne dyskursy czyniono.

Przy wielkiey pobożności, mądrość y wysoka Náuka wydawała się w Stánisławie. Albowiem oprocz tego co słowy oświádczał, nápisał y do Druku podał rożne Książeczki, Mowy, y Traktaty, iedne iáko Senátor Polityczne, inne iáko Biskup duchowne y do Wiáry należące. Otobliwie záś pisał przeciw Zydom o przyściu Messyásza, przeciw Lutrom y Kalwinom. O Kościele Swiętym. O prawdźie Nayświętszego Sákrámentu, ktoremi iego Pismy wielu się utwierdźiło w Kátolickiey Wierze. Gdy zaś iako Biskup z wielkim pieczołowániem to spráwował, co do Páśterskiego Urzędu náleży, niemniey iako Senátor usilnie pracował około dobrá y pokoju Oyczyzny, albowiem pod czás dwoygá interregnum troskliwie całość iey piástował. Ze po Henryku Valezyuszu sakcya Dissidentow mocno utrzymowała Maximiliána Austryáka, Stanisław z Kátolicką stroną Rał przy Stefanie Bátorym, ktorego z Zoną iego Anną Koronował, z tey przyczyny, że Jakob Uchański Arcy-Biskup Gnieznieński uplątał się przy stronie przeciwney. Y zá tą okkázyą wyniknęło práwo ná zieździe Jędrzejowskim, áby podniebytność Arcy-Biskupa Gnieznieńskiego, pierwsze práwo miał do Koronácyi Krola Biskup Kujawski.

Krol Stefan Bátory po zeyściu Uchańskiego, Arcybiskupstwo Gnieznieńskie konferował Stanisławowi, iáko nád innych ták w Kościele Boskim zasłużonemu, ktor y Prymácyalny Urząd, umiał dobrze z Arcy-Biskupim utrzymowáć. Albowiem niefolguiąc zdrowiu y siłom stárością przytartym, sam przez się wizytował Archidiecezyą, Sákrámenta administrował, y Kázánia zarliwe miewał do ludźi. Synod Prowincyonálny złożył, ná ktorym wiele pożytecznych rzeczy ustánowił. A iáko w Diecezyi Kujawskiey Kościoły niektore poreparował, w Kárnkowie záś dźiedźiczney sobie Máiętności z gruntu wymurował. Tak y w Archidiecezyi tamże fundował, Kápłanow prowentámi opátrzył.

Aby Káliskie Woiewodztwo miáło szkoły publiczne, fundował w Káliszu *Collegium Soc: JESU* dość wspaniale, Kościoł uozdobił y sowićie w dobra uposażył. Dla zachęcenia Studentow do Náuki, sam do nich czynił Przemowy á ná nich nie raz mawiał. *Te ręce kiedyś w piecu paliły, teraz Krolow mászczą y Koronuią. Te nogi boso chodźiły, teraz pierwszą w Oyczyznie Prymácyalną godność noszą. Wiećież z kąd mi to? szczerze mowię? żem się naypilniey o dochowánie niewinności stárał.* W ktorych słowach wydawała się głęboka iego pokora, ale nie mniey y w uczynku, gdyż według niektorych Dziejopisow, zostáwszy Biskupem kázał w srebro oprawić garczek z ktorym on będąc w młodości ubogim do sort Zakonnych dla pożywienia chodźił, y ow garczek między Kredensem na Stole zawsze stawiać kázał, przypominaiąc sobie dáwny stan á BOGA z tąd wychwalaiąc, że go ták nád innych wyniosł. Gdy iuż więcey niż osmdźieśiąt lat przepędźił w ustáwicznych prácach, do szczęśliwey śmierći pilnie się gotował y przy Kátolickiey dispozycyi, ná spoczynek wieczny się pokwapił. R. P. 1603. Gnieznieńska Kápituła z własney ku łaskawemu Oycu y Páśterzowi chęći, co Mieśiąc zá dusze iego Mszą u Grobu S. Woyćiecha sobie postanowiła, á w Káliszu gdźie ciało iego pogrzebione, Márnurowy nadgrobek wystáwiłá, z záleceniem spáwiedliwym wielkich cnot iego. Po śmierći pokazał się pewnemu Kánonikowi Gnieznieńskiemu dźiwnie wesoły. Spytány zaś w iákimby stánie był? odpowiedźiał: *Między Swiętemi: ale mi prawi ledwie do tego przyszło.* Ná co gdy się zdumiewał Kánonik, y życie mu iego pobożne przypominał rzekł: *Surowe są sądy Boskie, inaczey BOG, inaczey ludźie sądzą.* Z czego Sędźiemu Nay wyższemu honor y chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XXX. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jana Konárſkiego Biſkupá Krákowſkiego.

Ex Simone Starowolſcio in Vitis Epiſc: Cracovienſium.

STárożytna y z dawnych czáſow Senátorſka Familia Konarſkich herbu Abdank (gdyż ſą y inne tegoż názwiſka ale innych herbow zacne Domy) była gniazdem tego Jana Konárſkiego. Oćiec iego był Przybyſław, á Mátká Małgorzata Brzoſtowſka, od ktorey pobożnie y przyſtoynie wychowány, z młodſzych lat naprzod w Poznániu potym w Krákowſkiey Akademij, iáko w náukach, ták y w cnotách znácznie poſtąpił, ktorych w nim doznáwſzy Stániſław Odrowąż Szydłowiecki, Kaſztellan Zarnowſki, Krolowi go Káźimirzowi Jagiellonczykowi zálecił, ten záś Jana między pokojowych Syna ſwego S. Káźimirza Krolewica policzył. Temu Pánięćiu nietylko dla wiernych uſług, ale dla ſkromnych obyczáiow y czyſtego żyćia nád inne był miłym iáko w zdrowiu ták y w oſtátniey chorobie. Przeto ná ręku Jana, S. Krolewic niewinną duſzę, BOGU oddał. Po iego śmierći niemniey do ſerca przypadł Fryderykowi Krolewicowi, Kardynałowi y Biſkupowi Krákowſkiemu, ták dálece że wſzyſtkiemi dobrámi iego rządźił.

A że ſię Jan zabierał do Stánu Káplańſkiego pomieniony Pan dał mu Kánonią Krákowſką y Proboſtwo S. Michała. Pierwſzą Mſzą S. albo Prymycye Káplańſkie Jan odpráwi w Częſtochowy przed Cudownym Obrazem Nayświętſzey Mátki Boſkiey, do ktorey wielce był nabożny. Ták ſię záś ná Káplańſkim Urzędźie zachował chwalebnie, że gdy umarł Fryderyk Kardynał, cáłá Kápituła obrała go Adminiſtratorem Biſkupſtwa Krakowſkiego. Elżbieta záś Krolowá będąc wiádoma, iak ſię roſtropnie y przykładnie ſtawił ná dworze iey Synow, tudźież ſtáteczną Jana pobożność ſzánuiąc, pomogła mu do tego że Biſkupem zoſtał Krákowſkim.

Wſtąpiwſzy ná ták wyſoką Kátedrę, nie wyniosł ſię ná umyśle ále w zwykłey trwáiąc pokorze, zálecił ſię wſzyſtkim, łagodnośćią, ſzczodrobliwośćią y innemi dobrego Paſterza przymiotámi. Swiętych Oycow á oſobliwie Swiętego Chryzoſtoma Kśięgi rad czytał. W Konarách Oyczyźnie ſwoiey Kośćioł od fundamentow wymurował y dochodami opátrzył. Jnne podpádáiące ruinie naprawiał y ozdobił. Krákowſkiemu Kośćiołowi cztery Szpalery dárował, ná ktorych hiſtorya Tobiaſza, dźiwnie piękną robotą ieſt wyrobiona. W teyże Kátedralney Bázylice fundował iednego Penitencyárza Theologa, drugiego Kánoniſtę. Swięto Niepokálanego Poczęćia Nayświętſzey Mátki z Oktáwą, S. Fránciſzka Pátryarchy náſzego y S. Anny, aby w Dieceżyi ſwoiey obchodzono, pierwſzy on poſtánowił wſzyſtek w BOGU zatopiony długo trwał ná Modlitwie, żadnego dnia Mſzy S. nie opuśćił, á ieżeli dla ćiężkiego bolu w nogach odpráwić iey nie mogł, nabożnie iey ſłuchał.

Synowcow y innych Krewnych ſwoich nie bogaćił, ale ſię oto ſtáráł, żeby w náuce y cnotach iák náy więcey ſię ćwiczyli: Z tych ieden był Archidiákonem Krakowſkim, tákiey doſkonáłośći y powági Práłat, że od Zygmunta I. Krolá w Poſelſkim charákterze ieździł do Włoch, y Małżonkę iego Krolową Bonę do Polſki przyprowádźił. Przez lat dwadźieśćia y ieden powierzone ſobie Owieczki świątobliwie rządząc, w wielkim był żalu gdy widźiał że ſię iuż nowe do Polſki ćiſnąć poczęły herezye, á tym bárdźiey że iuż dla ſędźiwey ſtárośći y ſłabośći z uſtáwicznych chorob nie mogł im ták iáko prágnął zábieżyć. Więc umyślił ſobie dobrać Koadjutora, iák nayſpoſobnieyſzego. Rozumieli wſzyſcy że kogo z Krewnych ſobie przybierze, ále pobożny Biſkup nie udał ſię zá krwią y ćiáłem, ráczey pominąwſzy Krewieńſtwo, dobrał ſobie wielkich cnot y tálentow Práłáta, Piotra Tomickiego, ktoremu beſpiecznie mogł polećić Kośćioł ſwoy y zdáne ſobie Owieczki. Sam w krotce potym Roku Páńſkiego 1525. wieku ſwego 78. przeniosł ſię po nagrodę prac do ſzczęśliwey Oyczyzny, pochowány w Káplicy od ſiebie ozdobioney. Z iego Swiętego żyćia y przykładow BOGU Chwała á nam zbudowánie. AMEN.

✠✠✠✠✠✠

DZIEN XXXI. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwych Wdow Máryanny Tereſsy Grudźieńſkiey, y Elżbiety Boguſzowney.

Ex P. Nieśiecki Tom: 2. fol: 318. & Tom: 1.

DObrego drzewá, dobry y piękny owoc Máryánna Tereſſa. Jey bowiem Oćiec był Stefan Grudźiński Uyski, Pilecki, y Bolemowski Stároſta, nie tylko świecką ſławą ale Chrześśiáńſkiemi cnotámi wielce zálecony, o Wiárę Katolicką żarliwy, ná chwałę Boską rozrutny. On w Lutomirſku Mieśćie ſwoim, w ktorym iuż heretycy Katedrę ſwoią zarażliwą oſadźili, wſzyſtkich Predykantow wygnał, Kośćioły Kátolickim Kápłanom przywroćił. W Podębicach gdźie Mátka iego Kárśnicka, Páni cnot wyſokich á jálmużnica wielka, Kośćioł znacznym ſumptem ufundowała y ubogáćiła, ná dokończenie teyże Swiątnicy Páńſkiey nie ſkąpo ſię przyłożył. W Pile Mieśćie, Stároſtwa ſwego, ná budowánie Kośćioła, znáczną penſyą roczną naznaczył. W Glubczynie ná reſtauracyą Kośćioła wielką Summę pieniędzy wydał. Do Czeſtochowy przed Obraz Nayświętſzey Matki lampę ſrebrną bardzo bogátą ofiarował y fundacyą uczynił, aby ſię dźień y noc záwſze w niey pálilo. Rożnym Zakonom tak dla poparćia fundacyi, iáko y dla pożywienia znáczne jálmużny rozſzafował, á czyniąc dla Páná BOGA tákie wydátki, miał tyle przychodow że y dla Oyczyzny potrzeb ich wyſtarczało, álbowiem pod czas Moſkiewſkiey y Pruſkich inkurſyi Chorągwie Uſárſkie y Panſerne własnym grośzem wyſtawił.

Ten pobożny Pan z Konſtáncyi Kołáczkowſkiey Małżonki ſwoiey oprocz trzech Synow, miał iednę Corkę ktorey żyćie podáiemy, Máryannę Tereſsę. Wychowana od pobożnych Rodźicow Swiątobliwie, zá ich wolą wydana była wſpoſobnych latach zá Jana Dominika Dźiáłyńſkiego Káſztellana Chełmińſkiego, z nim wiodła żyćie nienaganne, ale nie długo w Małżeńſkich więzách trwała. Po ſmierći Męża ſwego ślubem ſię czyſtośći dożywotniey w dźień Oczyſzczenia Nayświętſzey Pánny Bogu obowiązała, y wſzyſtka ſię ná pobożne uczynki udáła. Co dźień iednę godźinę Medytacyi álbo rozmyſlaniu dawała, więcey áleko uſtnym, Modlitwom, w pokarmie wſtrzemieźliwość wielką chowała, á w każdy Piątek ledwo co iadła. Ciało ſwoie oſtrym grzebieniem ſzarpała, y wymyſlnemi ſpoſobámi trápiła. Nad ubogiemi y nędznemi wielkie miała polítowánie, przeto chętnie ich náwiedzała cieſzyła y wſpomagała. W mowie pomiarkowana, o nikim zle niemowiła, y drugich przeſtrzegała, żeby ſławy cudzey nie ſzarpali. Od uczynionego ślubu urosła w niey pogarda świáta y pomp iego, zaczym precz od ſiebie bogate ſuknie y obicia, iedwabie y miękko ſłane łoża odrzućiła.

Dowiedźiawſzy ſię iż iey Portret Mátka wymalować dáła, poty ſię o niego ſtárać nie przeſtała, aż go doſtáła, ktory o ziemię rzućiwſzy zdeptała y farby pokruſzywſzy, na tym płotnie Obraz Nayświętſzey Matki kazała wymálować. Co tydźień z nabożnym przygotowaniem do Nayświętſzego Sakramentu przyſtępowała. Do Niepokalanego Poczęćia Nayświętſzey Maryi Panny, oſobliwe miáła Nabożeńſtwo. Swiątnice Boſkie Kielichami y bogátym apparátem zdobiła. Innych cnot wſzelkich fundamentem to było w Máryánnie, (że iáko Oćiec iey duchowny W. Xiądz Káſper Drużbicki *Soc: JESU* oſobliwey świątobliwośći Mąż dał świadectwo) wźiętey na Chrzćie S. niewinności, aż do śmierći dochowała, żadnym śmiertelnym grzechem w całym żyćiu Bogá nie obraźiwſzy. Więc iáko żyła nieodmiennie w poświęcáiącey Łaſce Boſkiey, ták śmierćią Swiętych y ſprawiedliwych ſług Boſkich śmiertelne życie zákończyła. Z czego Nieśmiertelnemu bOGU cześć y chwała ná wieki. Amen.

ELZBIETA z Ziemblic Boguſzowna, iáko roża z oſtrego ćiernia ná świát wyniknęła. Albowiem Oycá miáła, Janá Boguſza Káſztellana Zawichowſkiego, Kácerſtwem Aryáńſkim zarażonego. BOG iednak dobrotliwy duſzą iey tak ſporządzał, że od młodych lat Oycowſkie Kácerſtwo ſobie zchydźiła, o co ſiła ſtoſow, y ćiężkich razow od upártego Oycá ponośiła. Cicho iednak przez zacne Páńie uczyniwſzy ſobie wſtęp

do Dworu Krolewſkiego, tam ſię iawnie Katolicżką wyznała. Ták záś wybornemi cnotámi zoſtáiąc przy Krolowey zájaśniała, że wydána była zá Męża oſobliwey Godności, Zygmunta Gonzágę Myſzkowſkiego Margrabię Pinczowſkiego Márſzałka Wielkiego Koronnego.

Gdy iuż ią Mąż odumarł, przez trzydzieści y kilka lat w Stánie Wdowim żyła z wielkim zbudowániem. Ciało ſwoie aby w powściągliwości zachowała, żelaznemi páſkámi, trzydniowemi ná tydźień Suchotámi y czuynościámi ukrácała. Albowiem gdy w Pinczowie Zakonnicy S. Pawła pierwſzego Puſtelnika tam będący, ná Jutrznią dzwonili, Elżbieta do domowey Káplicy ſzła na Modlitwę, ktorą przez iednę y drugą godzinę przećiągała. Jak záś ná ſiebie była oſtra, ták ná bliźnich uprzeymie łáſkawa. Szpitále nawiedzała, chorych ćieſzyła, lekárſtwy y ſowitą jałmużną opátrywała. W Pinczowie záś Szpitał murowány ſwoim koſztem z fundámentu wyprowádźiła pod Tytułem Pátronki ſwoiey S. ELZBIETY, y ſzczodrobliwie nádała. WW. Oycom Páulinom ktorzy iey byli Plebánámi y Rządzcámi w duchu, znáczne przyczyniła Summy, w Krákowie záś ná Skałce Studium Theologiczne dla nich fundowáła, Monſtrancyą w Kośćiele S. Troycy Krákowſkim złotą Koroną ubogáćiła, y inſze Kościoły oſobliwie Częſtochowſki y Swięto-Krzyſki bogatym obdarzyła appáratem. Roku Páńſkiego 1643. ſzczęśliwie do Oddáwcy dobrych Uczynkow przeniosła ſię. Amen.

MIESIĄC LUTY.

DZIEN I. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego Márćina Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

Ex Joan: Longino Damalevicio & alijs Scriptoribus.

MArćin herbu Zabáwa Oycá miał Wisłáwá, znácznego y pobożnego Páná ktory przy początkach Kláſztoru Swiętokrzyſkiego, kilką Wśiámi go upoſażył. Z tákiego Oycá zpłodzony Márćin, od młodości ſwoiey, w náukach y cnotach doſkonále był ćwiczony. Ná Stan Káplańſki poświęcony, Kánonikiem był Gnieźnieńſkiey Kátedry, w ktorey w ták piękne Cnot rozmáitych roziáśniał przykłady, że po śmierći Piotra Arcy-Biſkupa ná tę doſtoyność od całey Kápituły zgodnie był obrány. Ná ták wyſokiey y pierwſzey w Polſzcze Metropolitáńſkiey Kátedrze poſadzony, wſzyſtkie dobrego Paſterza obowiązki ná ſobie świątobliwie wypełniał. Obyczáie Duchowieńſtwa ſwego w klubę Praw Kośćielnych po Oycowſku wprawował. Kościoł Gnieźnieńſki od nieprzyiáćiela rozwálony reſtaurował y konſekrował.

Około náwrocenia Pomorzan Pogánow ſiła pracował, y ná niebeśpieczeńſtwo życia ſię naráżał. Albowiem záiuſzeni ná niego Pohánćy, wźiąwſzy wiádomość że Marćin ziechał do Spicimirá ná poświęcenie Kościoła, tłumem go náſzli. W prawdźieć Arcy-Biſkup w Kośćiele ſchroniwſzy ſię uſzedł ich okrućieńſtwa, atoli ná Archi-Dyákona y innych Káplánow ſwoię furyą wywarli, ktorych rożnemi ſpoſoby mordowáli. Kościoł tákże z ſwoich ozdob złupili. Jednák ná nich zaraz przyſpiał gniew Boſki y ſrogie káránie, álbowiem ći ktorzykolwiek Xięży imáli y bili, álbo poświęconych BOGU rzeczy ſię tykáli, z żonámi y dźiećmi, z krewnemi y powinnemi, iedni trupem pádáli, drudzy o kámienie ſię rozbijáli, inni w ſzáleńſtwo wpadſzy, ſami ſię nád ſobą páſtwili, pázurámi y zębámi ieden drugiego ſzárpiąc y ná śmierć morząc.

Wiele ta plaga Boſka drugim do zbáwienia pomogła, bo náprzod widząc iáwnie zá co Pan BOG ták chłoſtał, y Archidyákona, Xięży y wſzyſtek Kośćielny ſprzęt zábrány názad odeſłali, potym y ſwoie upominki Arcy-Biſkupowi ofiarowáli. A iáko twierdźili że zá modlitwámi świątobliwego Páſterza ten gniew Boſki był zwálony, ták-też uwolnienia od ták ſrogiey káry zá iego ſię do BOGA przyczyną ſpodźiewáli. Poſelſtwo od Pomorzan było miłe pobożnemu Arcy-Biſkupowi, zkąd wźiąwſzy okázyą bárdźiey zágrzewał owych bałwochwalcow do uznánia prawdźiwego BOGA, ktorego ták ćiężkiey ręki ná ſobie doználi.

Pobłogoſławił BOG Márćina modlitwom y żarli-

y żarliwym do nich Kázániom, albowiem od tąd Pomorzánie ſzczerze ſię do przyięćią Wiáry Chrześćiáńſkiey wrzuſzyli, á za námową Márćina tudźieſz pomocnika iego Ottona Biſkupa Bambergeńſkiego ſtátecznie ią trzymáli. Słyſząc Oćiec S. o tákiey Márćina przysłudze ku Kościołowi Chryſtuſowemu, nadał władzą Arcy-Biſkupowi Gnieźnieńſkiemu áby innych Biſkupow po ich obrániu konfirmował, co trwáło aż do Roku P. 1439. Márćin zaś po długoletnich trudach w Kośćiele Bożym po zapłatę ich poſzedł do Páná R. P. 1118. zoſtawiwſzy o ſobie świątobliwości opinią u wſzyſtkich. z czego Swiętemu nád Swiętych BOGU chwála bez końcá. Amen.

DZIEN II. LUTEGO.

Męczeńſtwo BB. Zákonnikow y Zákonnic S. O. FRANCISZKA w Záwichośćie.

Ex Cromero Lib: 9. & Archivo Inſignis Eccl: Colleg: Sandomirienſis.

OKoło Roku Páńſkiego 1260. gdy ſię w Polſzcze domowe Woyny záczęły między udźielnemi Xiążęty ze krwi Krolewſkiey idącemi, Tátarzy ſpoſobny właśnie czas upátrzywſzy, z niezliczonym tłumem do Polſki wpadli, do czego im Pomocnikámi y przewodnikami byli Ruśniácy, iuż Schizmą nápoieni. Między innemi mieyſcámi ktore okrućieńſtwem ſwoim y wylaniem krwi Chrześćiáńſkiey nápełnili. przypadli do Miaſta Zawichoſta, w ktorym niezmierną liczbę ludźi wyćięli. A że tam był Klaſztor poślubionych BOGU Panien pod Regułą S. O. Fráncíſzka dáną S. Klarze tym záś tegoż Zakonu Bráćia duchownie służyli. Na ten Kláſztor pod Tytułem S. Dámiana Pohańcy ſrogość ſwoię obrośili.

Nád Pánnámi Xiężną była Agnieſzka Jaſtrzębſka pierwſza po Błogoſł: Sálomei dla wielkiey świątobliwości życia Przełożoną obrána. Nád Zákoonnikámi záś Gwardyánem był, Oćiec Bártłomiey.

Gdy Tátarzy wpadli do Kláſztoru, ták Zákonnicy iáko y Zákonnice przy Swięcie Oczyſzczenia Nayśw: Máryi Pánny byli ná Nabożeńſtwie w Kośćiele, á uſłyſzáwſzy gwar Pohańcow, nie ulękli ſię áni uciekáli, ale ráczey nápominaiąc ſię Wiáry Chryſtuſowey y cáłości Páńieńſkiey mężnie dochowáli, doczekáli ſię mordercow, ktorzy naprzod Zakonnikow w publicznym Chorze ſię modlących, wyćięli. Potym záś Pánienki Bogu poślubione, gdy przy czyſtości ſwoiey mężnie obſtáwáły, wſzyſtkie do iedney ná ſzáblach rozniesli, y okrutnie pozabiiáli.

Ták przy dniu Ofiárowánia JEZUSA Páná ſtáli ſię niepokálaną ofiarą. A że tych Męczennikow y Męczennic Imiona choć w Kśięgi żywota od BOGA ſą zápiſane, iednák ludźiom mało albo nic nie ſą wiádome, więc dla zbudowánia y pośiechy národu náſzego wyięte z Piſm ſtárſzych Przesławney Kollegiáty Sandomirſkiey porządkiem ie wypiſuię.

z Zákonnikow.

Błogoſł: Oćiec Bartłomiey Gwárdyan.
B. Stanisław S. Teologij Doktor.
B. Filip Spowiednik Páńieńſki.
B. Alexander ExProwincyał, Káznodźieja.
B. Stefan Definitor Prowincyi.
B. Dyonizy Zakryſtyan.
B. Tomaſz Káznodźieia.
B Elekt Dyakon.
B. Otto Subdyakon.
Błog: Brat Wisław.
Brat Urban.
Brat Káźimirz.

z Zákonnic.

Błog: Agnieſzka Jaſtrzębſka Xięni.
B. Małgorzata z Sandomirza.
B. Zofia z Opátowa.
B. Helena z Tarnowa.
B. Ottolia z Káźimirza.
B. Jadwiga z Zatorza.
B. Kordula z Sławkowa.
B. Martina z Oświećima.
B. Feliciſſima z Grodka.
B. Marianna ze Lwowa.
B. Urſzula z Proſzowic.
B. Katarzyna z Radymna.
B. Bertilda z Wárſzawy.
B. Ludomilla z Krákowa.
B. Wisława z Klepárza.
B. Oliwerya z Płocka.
B. Ewa z Potylicza.
B. Paulina z Sandomirza.
B. Kunegunda Leſzczyńſka.
B. Jukunda z Wieliczki.
B. Borea z Premyśla.

B. Marcellina z Miechowa.
B. Lucya z Nowego Miáſta.
B. Agata z Zawichoſta.
B. Bromiſława z Sandomirza.
B. Złotosława z Proſzowic.
B. Elżbieta z Koprzywnicy.
B. Felicitas z Bochni.
B. Małgorzata z Jarosławia.
B. Odosława z Warki.
B. Ottilia z Częſtochowy.
B. Deodigna z Krakowa.
B. Honorata z Zawichoſta.
B. Honorya z Płocka.
B. Witosława z Buſka.
B. Wiſsobona z Włocławka.
B. Chryſtyna z Woynicza.
B. Jaromiła z Warſzawy.
B. Wiscisława z Leżayſka.
B. Małgorzata z Kaliſza.
B. Bromysława z Mościſk.
B. Angela z Przeworſka.
B. Birgitta z Chęcin.
B. Wolisława z Lublina.
B. Busława z Łowicza.
B. Godulia z Skały.
B. Klara z Krákowa.
B. Wiſsomira z Łowicza.
B. Melania z Gnieżna.
B. Petronella z Jłży.
B. Scholaſtyka z Stradomia.
B. Monesława z Zákroczymia.
B. Sálomea z Radomia.
B. Wiſsomira z Reſzowa.
B. Swentocha z Melſztyna.
B. Stánisława z Opoczna.
B. Domitilla z Wárki.
B. Joanna z Zawichoſta.

Teć to ſą prześliczne Rože z Ogrodu geráfickiego Zákonu, ktore iáko cały Kościoł Boży zdobią, ták Miáſta y rożne Domy Polſkie w ktorych ſię niegdy porodźiły. Przez ich tedy zásługi y wylaną krew niewinną dla wiáry y miłości Chryſtuſowey, wzywamy Dobrotliwego BOGA, aby Wiára Kátolicka raz w Oyczyźnie naſzey wſzczepiona, á krwią ták wielu Męczennikow nie raz utwierdzona, nie ſtygła w ſercach náſzych ále ſię pomnażała y trwáłá BOGU náſzemu ná chwałę, nam ná zbawienie. Amen.

DZIEN III. LUTEGO.

Zywot Błogoſławionego Michałá Bała Zákonu S. O. Frančiſzka.

Ex Luca Vaddingo Tomo 14. fol: 133. & 269.
Ex P. Niſiecki. Tom: 1. fol: 32.

STarodáwny Dom Bálow, bo według Polſkich Hiſtorykow, ieſzcze z Gotow Imię y początek ſwoy zábieráiący má wielki záſzczyt z wielu Senatorow Dygnitárzow ſławnych Rycerzow nie mniey iednak do ſławy Domu tego należy, że liczy wielu ktorzy oſobliwą pobożnośćią BOGU y Niebu ſię poświęćili. Między świeckiemi z tego Domu, Oſobámi ieſt u Dźiejopiſow náſzych chwalebna pámięć Piotra Bała Podkomorzego Sánockiego ktory z Heretyckich Rodźicow urodzony nápił ſię ich błędow, ale w cudzych Krájach będąc pozbył, do czego nu zbawienną radą pomogli, dwáy znáczni Doktorowie *Soc: JESU. Grzegorz de Valentia* y Jakob *Greiſerus*. Przeto Piotr powroćiwſzy Kátolikiem do Oyczyzny, był pámiętny y wdźięczny temuż Zákonowi, gdyż w Krośnie Collegium onymże fundował.

Nie mnieyſzą dobroczynnośćią świadczył ſię y innym ſługom Boſkim, albowiem w Sánoku gdy Klaſztor WW. OO. Frančiſzkanow zgorzał, nowy im Kościoł y Klaſztor nie poſpolitą ſztuką wyſtáwił, y po innych mieycach wiele Domow Boſkich dość pękną ſtrukturą iego ſumptem powſtáło. Więkſzym ieſzcze ſtárániem zábiegał koło żywych przybytkow Boſkich dla tego umyślnie Kapłana Apoſtolſkiego męża zawſze u ſiebie chował, żeby ná Beſkidźie ſłowo Boſkie y náukę zbawienną opowiadał ludźiom, do łotroſtwa y innych niezbożności ſkłonnym. W Ruſkiey Religij Kápłanach aby iedność Wiáry trzymali y poſłuſznemi byli ſwemu Biſkupowi, ſprawił to łagodnemi námowámi, że we wſzyſtkich iego Dobrach ſtátecznie to wykonywali. w Nawroceniu tylko Małżonki ſwoiey wielkiego Imienia Matrony, herezyą iednak omamioney, był mniey ſzczęśliwy.

Jednak Syná ſwego Stanisława tak ugruntował w Wierze Kátolickiey, że ią y życiem właſnym zápieczętował. Albowiem gdy iuż po śmierći Piotra pozoſtała Matká zaćięta w Kálwiniſtwie, Stánisławowi w dźień Wniebowźięćia Nayświęt: Panny, uſilnie

broniła

broniła aby go Spowiedźią y Kommunią uczćił, nabożny y niewinny Młodźian tak się tym zalterował że zaraz w padł w maligne, y tegoż dnia pobożne pragnienie swoie śmiercią oświadczył.

W Duchownym Stanie kwitnął niepospolitą świątobliwością Michał Bal Syn Jana Stolnika Sanockiego; ten od młodości w naukach Stanowi swemu przyzwoitych, tudzież w obyczaiach dobrych wyćwiczony, na Dworze Kazimirza III. Jagellonczyka Krola Polskiego, tak się doskonałym pokazał, że go Poselstwy do rożnych pogranicznych Monarchow poczćił, ktore on z wielką rostropnością y ukontentowaniem Krola swego sprawował. Zostaiąc w wielkim u Pana swego poważeniu, nie mniey był w wielkich nadźieiach dalszych honorow. Ale gdy S. Jan Kapistran zawitał do Polski z Bracią swoią ktorzy się na ścisleysze chowanie Reguły S. O. Francíszka obowiązali, Michał od Ducha Boskiego natchniety wszelkiemi świata, powabami y samym sobą mężnie wzgardźił, y S. Jana Kapistrána pokornie prosił, aby go w poczet ubogich iego Braći policzył. Jakoż z rąk iego habit Zakonny przyiął, y w taką się zbił sławę wysokiey nauki, y wszelkich cnot doskonałość, że w krotce po Professyidopiero, będąc Diakonem, posłany był doCzech ná Kazanie przeciw ziadliwym heretykom Huffytom, od Jana Hussa kacermistrza názwanym. Przyiął ten Urząd Michał y sprawował go długo, z ustrászonym sercem, á wielkim Dusz z wiedzionych pożytkiem.

Ponosił od Heretykow wielorákie prześladowania krzywdy, potwarzy, zdradliwe na zdrowie swoie zasadzki, ktorych iednak przy pomocy Boskiey uszedł. Te Apostolskie Męża Bożego Michała prace, taki mu znaczunek sprawiły u Kapituły Práskiey, (ktora przy Katolickiey Wierze státecznie aż do końca obstawała) że gdy Oćiec Michał Kapłańskie wźiął poświęcenie, Arcy-Biskupem Práskim go obrała, ale on przy głębokiey pokorze stoiąc, ani tey, ani inney godności w Kościele Bożym przyiąć niechćiał, y z tey przyczyny do Polski się wrocił, gdźie nie mogąc się wyłamać z posłuszeństwa raz, y drugi, Prowincyalski Urząd sprawował, z wielkim pożytkiem y pomnożeniem Zakonu swego. Ze bowiem z dáru natury był wielce łagodny, w mowie wdźięczny, w karaniu dyskretny, á z daru łaski wielce nabożny y przykładny, łatwo pociągnął do siebie serca Bráći swoich y miał powolnych do záchowánia Reguły Bogu poślubioney. Będąc po pierwszym Prowincyalstwie Mágistrem Nowicyuszow, miał iednego wielce niespokoynego na umyśle, ktory mu się przykrzył, aby co dźień prawie z Klasztoru wychodźił, á co raz ná inne mieysce dla rozrywki. Napominał go łagodnie Oćiec Michał y przekładał mu mądrze że ta niespokoyność nie zgodźi się z posłuszeństwem y żyćiem Zakonnym. Martwił tę iego umysłu płochość wielorákim sposobem. Ná ostátek z Przełożonym Klasztoru osądźił za rzecz słuszną aby z Zakonu był wypuszczony y nie gorszył daley státeczney y skromney Młodźi Zakonney. A gdy iuż mu fortę miał otworzyć, rzekł do niego z Oycowską łaskawością. *Bráćiszku strzeż się zasadzek szátánskich.* Skoro ow Młodźian wyszedł za fortę postrzegł sobie podobnego Młodzieniąszka niby się w drogę gotuiącego, y z ćiekawości zpytał ktoby był? Lecz usłyszał odpowiedź *Jam iest Diabeł, ktory ći wbiłem duchá wolności, y żebyś iárzmo swego Mistrzá z siebie zrucił, gdźiekolwiek się obroćisz będę ći towárzyszem.* Przelękniony na te słowa y skruszony ná sercu wrocił się spieszno do klasztoru, á padszy do nog swego Náuczyćiela, trwał ná potym státecznie, w Zakonie.

Wielebny záś Michał powtornie ná Prowincyalski Urząd wysadzony, poki mu tylko siły służyły, sprawował go chwalebnie y przykładnie. Za iego staraniem stanęły Klasztory, w Samborze, Bydgoszczy. Bráćia Zakonni nie tylko w Obserwancyi prawdźiwey ugrontowáni, ale w żarliwości o Wiarę y chwałę Boską ták byli wprawieni że w krotce po tym byli Missionarzámi pożytecznemi w Litwie, Zmudźi, Ruśi, w Wołoszech. Tátarzech. A Oćiec Michał laty y pracámi ztárgány z Urzędu się wyprosił. Ponosząc záś wielkie ná ćiele boleści, Koronę ćierpliwości sobie wyrabiał, ktorą, przyprawiony pobożnie do szczęśliwey śmierći otrzymał od sprawiedliwego oddawcy Boga W Krákowie pochowány z wielkim uszánowaniem ludźi y świątobliwości opinią. Na część Swiętego nad Swiętemi Pana.

AMEN.

DZIEŃ IV. LUTEGO.

Żywot Wielebney Pánny, Beaty Sobkowiczowney Kármel: Boſcy.

Ex Vitis PP. Carmel: Diſcalc: fol: 183.

BEata urodźiła ſię R. P. 1624. Dnia 28. Páźdźiernika z pobożnych y doſtátnich Rodźicow. Oćieć iey zwał ſię Jozef Sobkowicz, Mátka Zofia Młodźianowſka ktorym gdy ſię ta Corka urodźiła, dáno iey ná Chrzćie S. Imię Anna. Nie długo po iey narodzeniu umarł iey Oćiec zoſtáwiwſzy troie dźiatek, to ieſt iednego Syná Imieniem Jana ktory po tym był Kánonikiem Poznáńſkiey Kátedry, y tam od Szwedow dla uchronienia ſkarbow Kośćiola Kátedralnego okrutnie był zamordowany oraz z Officyalem Poznáńſkiey Diecezyi. Z Corek záś była ſtarſza Zofia, y ta ze Chrztu Anna ktorey życie podaiemy.

Pobożna Mátka obie te Coreczki wychowała w boiáźni Boſkiey y wſzelkiey ſkromności, á gdy doraſtały, zaprawiała ie w robotach ręcznych y pracách Goſpodarſkich áby przez to uſtrzegły ſię prożnowánia, ktore ieſt mátką wſzelkich wyſtępkow. Z tych dwoch Pánienek Beata, często chodząc w Krákowie ná nabożeńſtwo do Kośćiola Pánny MARYI, poſtrzegła raz w Káplicy Loretáńſkiey przed Cudownym Obrazem Mátki Boſkiey miárę Stopki Jey, na ktorey záwieſzona była Tabliczka z tym nápiſem *Jeżeli by kto w iakiey potrzebie wzywał przyczyny Mátki Boſkiey ma bydź zapewne wyſłuchány.* Co ona przeczytáwſzy, prośiła gorąco Náyś: Pánny áby iey u Syná ſwego uprośiła tę łaſkę áby w Czyſtości Pánieńſkiey do śmierći żyć mogła. Jakoż tę łaſkę otrzymáła, á ſpoſobiła ſię do iey zachowánia przez miłość oſobności, y uſtawiczne prawie nabożeńſtwa, zá ktoremi uczuła w ſercu ſwoim obrzydzenie wſzelkiey prożności świátowey.

Przeto záwſze przemyſláła iákoby ſię w cále oderwáła od świáta y ſamemu Oblubieńcowi Niebieſkiemu oddała ſię ná ſłużbę. Pewnego tedy czáſu zá ſporządzeniem Boſkim tráfiła ſię okázya, że będąc w Kośćiele S. Márćina Kármelitánek Boſych obáczyła ſię z iedną ſługą Klaſztorną ſobie niegdy znáiomą, bo u Mátki iey ſłużyła; tudźieſz poznáła ſię z świątobliwą Pánną Kátárzyną Grodźicką przy tymże Klaſztorze będącą, ktora iey wiele powiedźiała o świątobliwości y oſtrości życia támecznych Zákonnic, zczego ſłucháiąca wielką chęć do tego Zákonu zábrała. A w dzień Narodzenia Nayś: MARYI Pánny przyſzła do Kráty tych że Zákonnic, y ośmieliła ſię proſić o przyięćie do tego Zákonu, ále iey rzetelnie Przełożona odpowiedźiała, że nie miáła bydź przyięta, náwet y nádźiei mieć o tym niepowinna. Jednak ona choć odrzucona pokładała w Bogu ſwe nádźieie, y ná tę intencyą uczyniła ślub, pośćić Soboty ná ſamym tyłko chlebie. Przy tym rożne nabożeńſtwa czyniła, uczęſzczáiąc do Kośćiołow, oſobliwie do S. Piotra, gdźie miáła świątobliwego y uczonego Spowiednika Xiędza Hieronima Hineżę *Soc: JESU*, z ktorego zbawiennych náuk wielce w duchu poſtępowała. Tym czáſem záś z wyráżeniem ſwego pragnienia chodźiła częſto do Pánny Grodźickiey, y u niey chętnie prześiadała pomágáiąc iey w robieniu kwiátkow y ſzyćiu złotem Apparátow Kośćielnych, a ſpodźiewáiąc ſię przez nię pozyſkánia łáſki u Zákonnic. Jákoż one wiedząc od Pánny Grodźickiey o nieuſtánnym prágnieniu y duchu iey Towárzyſzki, wyuſłáły táką rádę, áby ſię proſiła do Lwowa gdźie oſiádły były Kármelitánki Boſe. Co uſłyſzáwſzy, ięła ſię tey rády, y iuż Liſt do Lwowa z pokorną prożbą nápiſáła. Lecz nim go oddáła, udáła ſię do Nayś: Pánny w Cudownym Obráźie ná Piáſku, tákże do rożnych Swiętych, iáko to do S. Stánisława Biſkupa, do S. Jacka, do Błog: Jana Kantego y do ich Obrazow ſrebrne vota porożſyłáła. Co wſzyſtko gdy czyni ná tę intencyą áby we Lwowie przyięta była do Zákonu, Kármelitánki Krákowſkie ktore proſzącą odrzućiły, z Boſkiego nátchnienia, nie proſzącey ofiarowáły łáſkę przyięćia do ſwego Klaſztoru, przetrzymáwſzy ią ſześć łat. Z czego nie wymownie rozwefelona była duſza iey. A że pierwſzy raz odezwáła ſię do Zákonu w dzień Národzenia Mátki Boſkiey, to Swięto w cálym życiu z oſobliwſzym nábożeńſtwem obchodźiła. Habit Zákonny wźięła R. P. 1647. dnia 18. Lutego, á przy obłoczynach dáno iey Imię Beata od S. Fruktuoza Biſkupa y Męczennika, z rácyi że ná ten czas doſtáła ſię znáczna Reliquia tego, Swiętego Klaſztorowi S. Márćina, do ktorego wſtępowáła.

Zaczęła

Zaczęła tedy Beata Nowicyat z wielkim ducha nabożeńſtwem, pokázuiąc zaraz wſzelką ochotę y ſpoſobność do Uſtaw y zwyczáiow Zákonnych, wſzelákiego ćwiczenia w cnotách pilnie ſię chwytáła. Zabawy pracowite z wielką ochotą doſkonále y porządnie odpráwowáła, ponoſząc przy tym rożne umártwienia y przygány dla proby ducha. Spytána raz od Miſtrzyni ktore by też umártwienie było iey nayuprzykrzeńſze? w ſzczeroſći ſercá odpowiedźiała: *że wyznánie win w Refektárzu pod czas obiádu*, więc iey Miſtrzyni kazáła dla ćwiczenia ſię w umartwieniu, codźiennie przychodźić z wyznániem win pod czas obiadu, co Beata łámiąc w ſobie miłość włáſną, czyniąc. Inne także umártwienia zmyſłow, weſołym duchem przyimowáła y wykonywáła.

Po zbyt oſtrey probie przez Rok Nowicyatu przyięta była do Profeſſyi po ktorey znáiąc ſię iuż ściśley obowiązáną BOGU, z większą ieſzcze gorącoſćią mu ſłużyła.

Wprzężała ſię ſama do poſług podłych y pracowitych w kuchni, y innych Officynach, w ktorych gdy przez długi czas przetrwáła, obrocono ią do robienia około Appáratow Kośćielnych, ktore wyſzywáła z wyborną wyśmienitoſćią, máiąc ſobie zá ſzczęśćie y poćiechę, że ná ozdobę Ołtarza Páńſkiego te prace podeymowáła. Gdy zaś Apparáty ſzyła, albo Korporály y Puryfikaterze glanſowała, nigdy nie ſiadała, ale ſtáła dla uczćiwoſći, á lubo około tych robot ták znáczna była práca że iey czaſem z noſa krew ſię rzucáła, żadney trudności po ſobie nie pokazowáła.

W Lat kilkanáśćie od Zákonney Profeſſyi z godnemi głoſami Przełożoną obrána, po pięć razy ná ten urząd wźięta była y lat kilkanáśćie go ſprawowáła, ale zá każdym razem przyćiśniona poſłuſzeńſtwem. Umiała bowiem łączyć ſurowość z łagodnoſćią y łagodność z ſurowoſćią.

Aby zas roſtropnie y pożytecznie rządźiła powierzonemi ſobie Sioſtrámi, co dźień przed Nayświętſzym Sákramentem długo ſię modliła, á tam wſzyſtkie potrzeby ſwoie y zgromádzenia ták duchowne iáko y powierzchowne Pánu náſzemu oddawała, gorąco go proſząc o rátunek y obronę w przypadkach. Udawała ſię też do Nayś- Pánny y innych Swiętych Pátronow, uczyniła ſobie rozporządzenie dni całego tygodnia, w ktore oſobliwie ktoremu Swiętemu ſwoie y Zgromádzenia oddáwała potrzeby; iákoż doſtatecznie niemi opátrzona była bez zbytniego ſwego zábiegu y rozproſzenia ducha.

Pierwſze Beaty ſtáránie było, áby uſtáwy Zákonne, tákże pobożne zwyczáie y Ceremonie do naymnieyſzego punkćiku były wykonáne, do czego rożnemi ſpoſobámi, a naybardźiey własnym przykładem Sioſtry ſwoie záchęcała. Zwykła była mawiać, tak mamy bydź żarliwe w Obſerwancyi Zákonncy, żeśmy y życie náſze łożyć powinny, y za nic ie mieć, byle tylo w całości zoſtały Prawa Zákonne. A często z ſerdecznym áffektem powtarzała ow wierſzyk: *Kocham ſię w práwie twoim Pánie, noſzę go w ſercu y ná ręku piáſtuię.*

Rządząc Klaſztorem, ſama częſtokroć záwiadowała y Nowiciuſzkámi, ktorym wyborne ſpoſoby do nábycia doſkonáłości podawała. O chorych uprzeyme miáłá ſtáránie, á z wielką miłoścíą potrzeby ich opátrowała. Dla czego poddáne Jey Sioſtry kochały Ją iák práwą Mátkę. Y gdy raz w padźy w malignę, ták, że iey Lekárze, o niey w cále zwątpili, żałoſne y kochaiące Mátkę ſwoię Zákonnice poty modlitwy ſwoie wylewáły do Nayśw: Pánny, do BB. Jana Kántego y Szymona z Lipnice, poki Beata cudownie nie wroćiłá ſię do zdrowia.

Obráney ná Przełożeńſtwo niegdy ſwoiey Nowicyuſzce táką podánność y uczćiwość oświadczała, iákoby iey Nowicyuſzką była. Gdy zaś po piąty raz Beata wźięta była ná Przełożeńſtwo, po dwoch látach Urzędu páraliżem była náruſzona, w ktorey chorobie przez Rok cały z niepoiętą y do podźiwienia ćierpliwoſćią zoſtawała, z wielkim żalem y zbudowaniem Zgromádzeniá naywiększą zaś ſolgę y poćiechę uczuwała z częſtych w chorobie Spowiedźi y Kommunij S. po ktorey długim ſię dźiękczynieniem báwiła. Pierwſzego dnia Lutego gdy według pobożnego zwyczáiu w Zákonie obieráły ſobie Zakonnice Patronow, á przyſzła koley ná chorą wźięła ſwoią ręką Pátrona ktory ſię iey doſtał S. Ignácy Męczennik. Wielce ſię z tąd ućieſzyła że iey ſię ten Swięty doſtał do ktorego miáła oſobliwe nabożeńſtwo.

W Wigilią Oczyſzczenia Nayś: Pánny uczyniła Spowiedź y z gorącym przygotowániem przyięła Viatyk Ciáła Páńſkiego. Názájutrz záś uſpokoiona bárdzo w duchu, uſługuiącey Sioſtrze rzekła, żeby odſtąpiła od łożka, á gdy iey ſpytała dla czego? odpowiedźiała Beata: Bo tu ma przyiść Nayświętſza Pánna, co po tym dała zrozumieć że ták było. Náwiedzona záś od Krolowey Błogoſławionych Beata, y wezwána, uſtá-

wicznie akty nabożne wyprawuiąc, á Nayslodsze Imiona JEZUS y MARYA powtárzáiąc, leciuśieńkim skonániem, ná gody Baránka Niebieskiego przeszła.

Pochowana była z wielkim ludu konkursem, y wielką świątobliwości opinią. A gdy w kilka dni po Pogrzebie poszły Sioftry do Grobu oglądáć Ciáło czći godne Mátki swoiey, z wielką swoią pociechą ználazły ie wolne, nie w cale niezkośćiáłe y żadney nie máiące odmiány, iák w śpiącym człowieku ułożone. Z czego Oblubieńcowi Swiętych Pánien chwała niewysławiona AMEN.

DZIEN V. LUTEGO.

Żywot Swiątobliwego PAWŁA KOSTKI.

Ex P. Gaspare Nieśiecki *Tom: 2. fol. 663. & alijs.*

PAweł Kostka, syn Jana Kásztellana Zákrocimskiego, á rodzony Brat S. Stánisława Kostki, w młodych latach iego prześladowca, ale w dálszych stał się iego náśladowca. Y ktorego święte á niewinne życie Rodzonego Brata nieodwiodło od płochości y swiátowych obyczaiow, śmierć iegoż cudami od BOGA wsławiona, do BOGA y cnoty náwrociła. Przeto iáko Swiętemu Bratu swoiemu był niegdy przykrym odwodząc go od zwykłego nabożeństwa, tak potym nadgradzał to gorącym Nabożeństwem y wielką życia ostrością. Albowiem nie tylko w domu ale y w podroży, dyscyplinami siekł ćiáło swoie bez litości, trapił włosienicą, postami, legániem ná goley ziemi, albo ieżeli dla słabego zdrowia chćiał się miękcey wywczasować, to na posłanym tylko kobiercu spoczywał. Modląc się, Krzyżem ná ziemi polegał, mianowićie przed Obrazem Brata swego iuż cudami wsławionego, ktoremu w Kollegiáćie Szamotulskiey bardzo wspaniałą Káplicę wystawił, żá mniey uważne z nim swoie występki winniąc się y przepraszaiąc.

Codzień Káplańskie Páćierze y Officium o Nayś: Pánnie odmáwiał, przez ostátnie życia swego dwadźieścia lat. Po krotkim śnie, o wtorey godźinie z połnocy wstáwał ná modlitwę, ktorą ná wiele godźin przećiągał, á z tąd od długiego klęczenia grube y bolesne guzy ná kolánach mu porosły. Mszy SS. nie tylko codźiennie słuchał co ich bydź mogło ale też sam Káplánom do tey Przenayświętszey Ofiáry usługował. Jadąc gdźie á mijáiąc Kościoł albo Bożą mękę záwsze z károcy wysiadał, y poklęknąwszy pomodlił się y ziemię pocałował. Gdy nie mogł w drodze ná Mszą świętą trafić, w pierwszym ktory się trafił Kościele prosił Xiędza aby mu Kościoł y Ciborium otworzono, gdźie ná twarz upadszy, gorącą modlitwę czynił. Wchodząc do Kościoła ná uszánowanie obecnego BOGA náprzod przy Kościelnym progu, po tym w posrodku Kościoła na kolano iedno przypadał, á potym nim wszedł do ławki, ná obie kolána przyklękiwał, y trzy páćierze mowił. W Wierze Kátolickiey iáko státeczny był ták y żarliwy, przeto żadnego sługi nie przyiął ktoryby nie był Kátolikiem, y profesyi tey Wiary wprzod nie uczynił. A dla pomnożenia Wiáry y chwały Boskiey hoynie dobrá swoie száfował.

W Prasnyszu Kościoł y Klasztor Zákonnikom S. O. Franciszka *de Observantia* z muru fundował y potrzebámi go opátrzył. Tamże Kościoła Farnego dochodow we dwoynásob przyczynił, przy ktorym Kościele od Matki swoiey wymurowáną Káplicę pięknie ozdobił argenteryą, málowániem y Apparatem Kościelnym. Kurs albo Godźiny Nayś: Panny przy nim fundowáwszy, y Odpusty z Rzymu wyiednawszy. Miłość ku bliźnim y litość ku ubogim w sercu Páwła przez wielorákie uczynki miłośierne iáśnie się wydawała, między ktoremi te są pámiętne: Że w Pultusku przy Szkołach *Soc: JESU*, Burse dla ubogich Studentow fundował ná ich przyszłoyne pożywienie. Szpital w Prasnyszu wymurował y hoynie nádał. Dobra swoie, á między niemi Rostkow zprzedawszy, wszystkie pieniądze rozdał ná ubogich. Żadnych promocyi do dalszych honorow nie szukał, ale y ofarowánych przyiąć nie chćiał, y tylko Chorążym był Ciechanowskim, ktory Urząd ieszcze młodemu dáno. Nad to idąc w kontr świátu, z ubogiemi przy Szpitálu od siebie fundowánym (acz w osobnym y przystoynym mieyscu) mieszkał ná stárość. Tam im do stołu usługował, Pielgrzymow przyimował, y nogi im umywał. O co uszczypliwe języki cierpiał ták chętliwie, że y ná grobie sobie kázał nápisać: *Non erubesco Evangelium*. Nie wstydzę się Ewangelij. Życie prowádził bezżenne y czyste; á chcąc w większey

doskoná-

doskonałości lata swoie zakończyć przy ślubach Zakonnych skutecznie zamyślał wstąpić do tegoż Zakonu w ktorym iego rodzony Brat Niebu się poświęcił Lecz gdy resztę fortuny swoiey tą intencyą uspokaiał w Piotrkowie, zasnął w Panu Roku P. 1603. Ciało iego martwe Bog światłem nadprzyrodzonym przed Pogrzebem ozdobił, ktore według iego ostatniey woli złożone iest w Kościele Farnym w Prasniszu y tam czeka uwielbienia od BOGA ktorego panowanie iest na wieki. Amen.

DZIEN VI. LUTEGO.

Zywot Wielebnego Brata Vincentego od S. STANISŁAWA Karmelity Bosego.

Ex vitis Carmelitarum Discalceatorum fol: 197.

Sługa Boski Vincenty od S. Stanisława (ták názwány w Zákonie) urodził się we Wsi rzeczoney Burycz Woiewodztwa Sieradzkiego, z pobożnych y przysłoynych Rodźicow. Zaraz od młodości swoiey do wszelkiey pobożności był skłonny, y pełen był boiaźni Páná Bogá. Do szkoł ná náuki posłány nie tylko umieiętności ale y Cnot pilnował, á po skończonych Szkołach z natchnienia Boskiego wstąpił do Zakonu OO. Karmelitow Bosych. Záczął Nowicyat z wielką ducha gorącością, albowiem nie tylko ná modlitwie był ustáwiczny, ale się y do ostrości życia w pokutach y umartwieniach bardzo sposobił. A choć go dla proby Mistrz iego duchowny ták przez siebie iáko y przez wysadzonych ná to Bráci, rożnemi pogardámi mártwił, z wielką to pokorą y cichością znosił. Gdy go się czásem pytał iego Magister ieżeli mu się to nie przykrzyło? odpowiedał Vincenty: *Kontent iestem ze wszystkiego czego po mnie Bog chce*: Y owszem często mowił: *Niechay mię Pan Bog broni żebym miał bydź wyrzucony z Zakonu. co kiedybym się z woli iego stało, opłakuiąc nieszczęśliwie moie leżałbym pod murem Klasztornym.* Przeto chętnie przyięty był do Professyi Zákonney.

Po niey nie tylko nie od Ducha nábytego w Nowicyacie nieustąpił, ale będąc iuż obowiązánym do większey doskonáłości, wyżey codźiennie z cnoty w cnotę postępował. Osobliwie záś, wszystek w posłuszeństwie się utopił, ktorego áżeby w niczym nie przestąpił, każdy akt posłuszeństwa dla pámięći ná kárteczce sobie notował, ktorą w Celli ná ścienie przybił, ażeby czego nie zápomniał. Kázał mu Przełożony żeby do niego co dźień chodźił ná duchowną rozmowę, co przez pół Roka wiernie czynił, żadnego dnia nieopuszczáiąc poki mu tego przestać nie kazał. Drugi raz ná probę posłuszeństwa rzekł mu żartem Przełożony, áby każdego dnia Kommunij (á te są często w Zákonie) przychodźił do niego po dyscyplinę albo inne umartwienie. Pełnił y to wiernie przez pięć Miesięcy, poki mu nie zakazał.

Ná gruncie Zakonnego posłuszeństwa, inne wszystkie cnoty budował, iáko to ścisłe ubostwo, wstrzemięźliwość, niewinność życia, pokorę głęboką y niezwyćięzoną cierpliwość. Albowiem ták w uciskach wnętrznych iáko y powierzchownych przed nikim się nie żalił, tylko się w nich samemu BOGU polecał. często powtárzáiąc owe słowá S. Joba: *Pánie, tá niech lędźie pościecha moia ábyś mię trapił y nieprzepuszczał mi.* Tym ktorzy mu byli w okazyach przykrzy y przeciwni, nie tylko chętnie odpuszczał, ale za nich co dźień Litanie do Nayśw: Panny odprawował; przy Kommuniach świętych zá nich się modlił, w potrzebach z wielką miłością im posługował.

Ták wielką ná sercu miłością Boską pałał że ślub uczynił starać się iáko o naywiększą miłość Páná BOGA, choćby zapewne wiedźiał że go potępi. Drugi tákże ślub uczynił dla miłości Pana Bogá kochać prześladowcow y nieprzyiaciol. W Modlitwie był nienasycony, y miał dar Bogomyślności, przez ktorey używanie nigdy się od Páná Bogá nie odłączył. Do Nayświętszey Panny miał osobliwe nábożeństwo, krorey się zá sługę wiecznego zapisał, y ślub tákże uczynił wszystkiemi siłami Jey chwałę y honor promowowáć Ktorego ślubu formę iż może wielom ku zbudowániu y náśladowániu służyć wypisuię. *Naychwalebniey za Pánno y Mátko nayczystsza Jednorodzonego Syná Boskiego. Ja Brat Vincenty, lubo że wszystkich okoliczności nie godźien iestem názywać się sługą twoim, iednak z osobliwego ku Tobie nabożeństwa y affektu ktorym cię y z Synem twoim kocham y kochać chcę ná wieki, daię ci Cyrograf nad siebie,*

ktorym ći duſzę moię y Ciało polecam, rozum, wolą, y pámięć, zmysły y wnętrzne y powierzchowne, ſłowa, myśli, uczynki y wſzyſtkiego ſiebie oddáię y to wſzyſtko z ſobą ná pomnożenie iák naywiękſzey chwały y honoru twego poświęcam tą intencyą abyś mną we wſzyſtkim rządźiła, ábyś mnie prowádźiłá w Zákonie Swiętym drogą doſkonáłośći, abyś mię do iák naywiękſzego ku Tobie y Synowi twemu nabożeńſtwa pobudzała, abyś mi tákie męſtwo u Páná Boga uprośiła, żebym iednakowo záwſze przyimował tak ſłodyczy iáko y gorzkośći życia tego. Ná co ſię tą zupełnośćią zápiſuię, że pragnę y chcę krew náwet własną moię wylać dla miłości y honoru twego, y ná świádectwo tego wſzyſtkiego, biorę ſobie cáłą Troycę Przenayświętſzą y wſzyſtek Dwor Niebieſki, w ktorego obecności ná to Ci ſię zápiſuię; Przeto o Mátko miłośierdźia przyimiy mię w poczet ſług y kochankow twoich; bądź mi pomocą w wſzelkich ſprawach y prożbach moich oſobliwie w godźinę śmierći moiey, ábym niczego nie pragnął tylko tego coć ſię podoba, ábym był wſzyſtek twoim á Ty wſzyſtka moia. Proſzę Cię tedy miey około mnie záwſze ſtaránie, á ia przez cáłe życie moie będę ſię ſtarał o twoy honor y chwałę.

Temu Ślubowi áby doſyć uczynił, o Táiemnicach Mátki Nayśw: często rozmyślał: Jey cnoty ſobie do náśladowánia obierał. w Soboty y Wigilie oneyże rożne ſobie umártwienia zadawał, ſame záś Uroczyſtośći Jey z oſobliwym nabożeńſtwem obchodził. Miał Obrázek Nayś: Panny bardzo nabożnie wyráżony ktory záwſze nośił przy ſobie: o nim pewnemu Zákonnikowi pod ſekretem powiedźiał, że ná niego wſpomináiąc, albo ſię przed nim modląc, wiele łask duchownych y powierzchownych doznáwał, tę záś oſobliwſzą odebrał: Czytaiąc raz, wcále oćiemniał y nic nie widźiał, przeto wźiąwſzy ow Obrazek gdy ſię przyczynie Nayś: Panny polecał, proſząc Jey o przywrocenie wzroku, zdáło mu ſię záraz, iákby kto zasłonę iákąś z oczu iego zdeymował, y ná tych miaſt przeyrzał, á z Niebá był upewniony, że nigdy ná potym wzroku nie ſtráći.

Będąc raz w drodze pod czas powietrza, zarażił ſię nim, y ćiężko záchorował, przeto widząc ſię w niebeſpieczeńſtwie życia, z nátchnienia Boſkiego porwáwſzy ſię z łożka klęknął przed wſpomnionym Obrazkiem Mátki Boſkiey y wſzyſtek zlány łzami, prośił Jey áby nieumierał w drodze, ale między Bráćią w Klaſztorze. Jakoż nie była daremna prożba iego, bo záraz nád ſpodźiewánie wſzyſtkich ozdrowiał, y ná zaiutrz powſtáwſzy Kommunią świętą przyimował. Powroćiwſzy do Klaſztoru zdrowo, po nieiákim cząśie zachorował, á gdy go przyćiſnęły ćiężkie boleści, nie ſzukał inney ſołgi, tylko z rozmyślánia męki Jezuſowey, y często powtarzał: *Cieſzy mnie Męka Twoia ktorąś dla mnie podiął moy Páńie: zásługi moie, miłośierdźie Boſkie.* Dźiękował, BOGU zá dobrodźieyſtwa od niego odebráne, ale oſobliwie zá to że mu Kapłánem bydź nie pozwolił, áni ná iákim Urzędźie bydź w Zákonie.

Prośił po tym aby mu Mękę Páńſką, czytáno ktorey ſłuchaiąc, te ſłowá powtárzał: *Jezuśie Synu Boga żywego zmiłuy ſię nádemną.* Także y te: *Mátko miłośierdźia Przenaydoſtoynieyſza Márya Pánno proſzę Cię, przez Krew Synà twoiego, nodi ſię zá mnie grzeſznika, teraz y w godźinę śmierći moiey.*

Przyiąwſzy záś z ſerdeczną ſkruchą Sákramenta Swięte, duchá w ręce Stworcy ſwoiego oddał. Z poſpolitą ták u wſpol Zákonnikow iáko y znaiących go innych ludźi opinią świątobliwośći. Pochowány w Lublinie, chwali Páná nád Pány. Amen.

DZIEN VII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Jana Lipſkiego Arcy-Biſkupa Gnieźnień:

Ex Damalevicio. Andrea Potocki in Centur: Vir: fol: 390. *Załuſki Tom:* 1. *fol:* 187.

WKrzewiona od dáwnych wiekow w Rawſkim Woiewodztwie Familia Herbu Łada wſławiła ſię wielkiemi w Koronie Polſkiey Dygnitárzami, y zaſłużonemi w Oyczyznie Mężami. Ale iey Jan Lipſki niepoſpolitego przydał ſplendoru. Ten od lat młodych w náukach pilny, nie tylko w Domu ale y w cudzych Kraiach ſzukał ſkarbu mądrośći, y zebrał go obfićie. Albowiem gdy do Oyczyzny powroćił, y Stan Kápłańſki ſobie obrał, wyſoką umieiętnośćią, tudźież y wybornemi cnotámi ták zaiáśniał, że Kryſki

że Kryski Kanclerz Koronny do Krolewskiego Dworu go wezwał, y Regentem naprzod Kancellaryi Koronney był uczyniony, na ktorym urzędźie, y gladkość stylu: y wysoki dowćip y dźielność w rzeczach, iawnie się w Janie pokazała. Zygmut III. ukochawszy w nim ták piękne dary Boskie, ogłosił go Referendárzem Koronnym, á Konstancya Krolowa swoim Kanclerzem uczyniła. Otrzymał w krotce Intulę Chełmińską: á od Władysława IV. Krola sprawował Poselstwo do Wiednia z táką powágą y dźilnością, że go Ferdynand III. Cesarz Rzymski, y cały Dom iego Hrabiámi S. Państwa Rzymskiego kreował.

Powroćiwszy do Polski, Biskupi Urząd chwalebnie sprawował, á prędko ná Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie y Prymacyalną godność podniesiony, o tym naprzod przemyślał, áby karność Duchowieństwa w swoiey porze była, dla czego y Synod Prowincyonalny nakazał; atoli wszelkie iego dobro y świątobliwe zamysły śmierć przećięła. Jednak żyćie swoie heroicznym aktem zápieczętował. Bo gdy záwziętość pewnego heretyka, á wielkiego Potentata, Figurę Ukrzyżowanego Chrystusa zelżyła. Author zaś ták brzydkiego w Katolickim Państwie excessu, ufaiąc w dostatki y naypierwsze z urodzenia Kolligacye mocno sobie dufał że złámie wszystkie przećiw sobie impety, Prymas Koronny Lipski żarliwością Kapłańską zdiety, żwawie się ná publicznym Seymie o honor Boski uiął, groźnemi rácyami y Krola y Synow Koronnych o sprawiedliwą zemstę takiey nie cźci Bogá nászego zapalał, á ná końcu tym swoię mowę zamknął:

Stáwa przed tobą nayiaśnieyszy Pánie dnia dźisieyszego Krol nad Krolmi BOG nász, á iák ty iego sprawę osądźisz, ták on twoię kiedyżkolwiek sądźić będźie.

Wzruszyła wszystkich tak gorliwa o honor Boski, mowá, y sama sprawy słuszność, że wráz z Prymásem swoim wszyscy stánęli.

Widząc to iednak złość heretycka, á nie máiąc inney drogi do wybrnienia z ney toni, excess do excessu przyczyniła. Author bowiem owey niezbożności przekupił Arcy-Biskupiego Doktora żeby Páná swego trućizną zniosł z świáta, y stáło się ták. Pobożny záś Arcy-Biskup czuiąc w sobie niezwyczayne boleści, wszystkie stárania do tego obrośił aby szczęśliwą śmiercią żyćie swoie zákończył. Testament nápisał, á cokolwiek miał, ná pobożne uczynki legował. Osobliwie zaś náznáczył dwadźieścia tysięcy zá ktoreby Káplica przy Kollegiáćie Łowickiey była wymurowána (co się y stáło) á przy niey uczynił fundusz na ośmiu Kápłanow ktorzyby ná każdy dźień w niey pewne nabożeństwa odprawiali. Sakramenta święte z wielkim nabożeństwem przyiął y innemi pobożnemi uczynkámi, do skonánia się gotował.

Widząc zdrayca iego y domowy zaboyca schodzącego w pobożnych aktach niewinnego Páná, żalem zdięty, upatrzywszy czas, gdy nikogo przy chorym nie było, do nog Arcy-Biskupa upadł mowiąc: Widzę prawi że się ni oc bardźiey nie stáraisz iáko żebyś się temu Pánu przypodobał ktory ćię do siebie wzywá: proszę ćię przez tego BOGA od ktorego spodźiewasz się miłosierdźia y odpuszczenia grzechow swoich żebyś też y mnie dárował ćiężki kryminał, ktorym przećiw Tobie popełnił. Z moiey bowiem ręki umierasz. Jam ćię przedárowány otruł; żal mi tego serdecznie radbym temu zábiegł, ale iuż po czasie. Zadumiały ná to, stanął chory, á w krotce westchnąwszy do BOGA rzekł: *Bog moy dla miłości moiey umieráiąc wszystkim nieprzyiáćiołom swoim dárował winy, á ia tobie dla miłośći Jego nie mam dárować? Daruię z całego serca*, á żebyś miał tego zakład y oczywisty dowod że szczerze mowię: záczekay trochę. Zawołać tedy kazał Podskarbiego swego y sto Czerwonych złotych kazał mu wyliczyć: głębokim milczeniem utaiwszy aż do śmierći iego zbrodnią. Po tak wysokim zaś akćie duszę swoię temu Panu oddał z mocną nádzieią że od niego odpuszczenia win y nadgrodę miłośći takiey ku nieprzyiáćielowi w Niebie miał odebrać. Umarł záś iáko ofiara Wiáry Katolickiey y sprawiedliwośći, y wierzyć możemy że uczęstnikiem został Korony Męczennikow Swiętych. Ow záś Doktor gdy śmiertelną chorobą był złożony przed zgonem swoim Spowiednikowi tę niezbożność ze wszelkiemi okolicznośćiami opisał y wyiáwił, daiąc mu pozwolenie áby ten sekret ná pámiątkę pobożnego Arcy-Biskupa rozgłosił. Co y nam wszystkim niech będźie do náśladowánia pobudką.

A
M E
N.

DZIEN VIII. LUTEGO.

Zywot świątpbliwego ANDRZEIA LIPSKIEGO. Biſkupa Krákowſkiego

Ex Sim: Starowolſki, *Dámalevitio & alijs Scriptoribus.*

JEſt druga tegoż Imienia Lipſkich Familia Herbu Grabie aż do náſzych wiekow kwitnąca y wielkiego Imienia ludźmi zaſzczycona, ktorą niedawno przyozdobił Jan Alexander Lipſki Biſkup Krákowſki Swiętego Rzymſkiego Kościoła Kardynał. Z tey ſamey Przeswietney Familij wieku przeſzłego ſtynął Andrzey Lipſki ktorego życie tu wypiſuiemy.

Ten z Rodźicow herezyą uwikłánych urodzony y co do Obyczaiow dobrych pięknie ćwiczony, przez nieſkończoną dobroć Boſką z poczту heretykow był wyięty. Albowiem gdy cudze kráie obieżdżał, począł uważnie roztrząſáć błędy tey Sekty ktorą był napoiony, y zá Boſkim oświeceniem iad ow duſzny z ſerca ſwego wyrzucił, y Wiárę S. Kátolicką ptzyiął. A czuiąc w ſobie poćiągi do Stánu Kapłańſkiego, w Rzymie y innych nayprzednieyſzych Akádemiach z wielką pilnością uczył ſię Práwa Duchownego y Swieckiego w ktorym tyle poſtąpił, że między naypierwſzemi liczyć go było potrzeba. Jakoż ſą dowodem wielkiey Andrzeja umieiętności Piſma iego do druku podane, á uczonym ludźiom wiadome.

Wyſoka tedy mądrość y dźielność w rzeczach tak zálećiła Jana u Dworu Krolewſkiego, że gdy ieſzcze dopiero był Kánonikiem Krákowſkim, Zygmunt III. Polſki uczynił go Posłem ná Seym Rzeſzy Niemieckiey do Ratisbony, gdźie między tak wielkim ludźi wyborem Lipſki odprawił ſwoię legácyą aż do podźiwienia roſtropnie y chwalebnie. Przeto ſkoro ſię do Oyczyzny powrocił, Krol bardzo ukontentowány z iego Poſelſtwa, wyniosł go ná Łuckie Biſkupſtwo, w krotce potym mnieyſzą Pieczęć Koronną nie ſzukáiącemu oddał, á zá czaſem y większą. Ktore Urzędy, tak Páſterſki iako y Kanclerſki pobożnie y ſprawiedliwie ſprawował.

Wiedźiał to do ſiebie że był z przyrodzenia ogniſtey komplexyi, lecz ná uſkromienie impetow ſwoich ſurowiey ſię z ſobą obchodźił; uchyliwſzy ſię bowiem do dáłſzego ſwego pokoiu, poty ſię grubym poſtronkiem albo korbáczem ſmagał, poki z páſsyi nieoſtygł. Páćierze Kápłańſkie nie ſiedząc albo chodząc, ale ná kolána padſzy odmawiał. Do Mſzy S. práwie codźiennie z nabożeńſtwem przyſtępował. Jako zaś ſam był pobożny y mądry, tak też w ludźiach mądrych bardzo ſię kochał, y tákich bez reſpektu, ná Beneficia Kościelne wynoſił. Ná heretykow był przyoſtrzeyſzym, iako to y z poſtępkow iego znáć było, y y z Kśiąg do druku podanych, zá co też ſławę iego y ſłowy y piorem ſzczypáli. Przeniesiony ná Kuiawſkie Biſkupſtwo, mocno o tym przemyślał, aby ten Urząd y honor złożył, á w Sulejowſkim Klaſztorze ſpokoyne y prywátne życie prowádźił, iákoż będąc w Rzymie, o pozwolenie ná to uſilnie nálegał u Papieża. Strawiono cały Mieſiąc ná roztrząſaniu tey prożby, ále ná koniec Oćiec S. przez posłuſzeńſtwo Jędzrejowi przykazał, aby ſię wrocił, y Biſkſtwo ſprawował, á to widząc, iako był pożyteczny Kościołowi Bożemu.

Ná tym Biſkupſtwie dość máiętnym zoſtáiąc, á przytym dobrze Goſpodárſtwa pilnuiąc zebrał znáczne pieniądze, ktore iednak nie ná zbogácenie Familij, nie ná zbytki, ale ná pomnożenie chwały Boſkiey obracał. Fundował, bowiem Suffragánią Łudzką y przy teyże Kátedrze Mánſyonarzow ktorzyby codźinnie Godźiny o Nayś. Pánnie śpiewáli. Kátedralny Kościoł Kujawſki Obrazámi z hiſtoryą życia Mátki Boſkiey wybornym pędzlem odmalowánemi ozdobił, oknámi obiásnił, kielichem y páteną złotą, tákże Statuą ſrebrną S. Jędrzeia y koſztownym Apparátem ubogáćił. w Włocławku ńad Wisłą (gdźie ieſt Kátedrá Kujawſka) fundował náſzym Zákonnikom ná początkach Reformy Polſkiey Kościoł y Klaſztor pod Tytułem Wſzyſtkich Swiętych, y drugi tákże w Choczu dźiedźicznym ſwoim Mieśćie, pod wzywániem S. Michała. A że nam według Stanu náſzego nie mogł nic zápiſać, możnie ubogiey Reformy náſzey od rożnych przećiwnikow bronił, y wielkie iey zálecenie dał przed Urbánem oſmym Papieżem. Ale y innych Zákonow to w Rzymie, to ná Seymie to indźiey bywał wálecznym y ſpáwiedliwym Obrońcą.

w Pomie-

W pomienionym Choczu wſpaniały Kościoł wymurował, w Kollegiatę go wyniożſzy, ſześćią Prałatami, tyłoż Kánonikámi oſadźił, należytemi dochodámi wſzyſtkich opatrzywſzy, gdyż trzy kroć ſto tyśięcy ná tę Fundácyą wyłożył. Proboſzcza przy teyże Kollegiáćie ufundował, y żeby zawſze pierwſzy był ná nie do Prezenty ktoryżkolwiek z Domu Lipſkich Grabiow poſtánowił, co, y Stolica Apoſtolſka utwierdźiła. Tamże fundował Szkołę y doſtáteczníe nádał, aby dwanáśćie Młodźi Szlacheckiey mieli wyżywienie, á procz inſzych náuk, w Muzyce y Arithmetyce byli ćwiczeni. Dwa Kościoły Farne w Sławſku y Zwiernie wyſtáwił y upoſażył.

Wakuiące potym Biſkupſtwo Krákowſkie obiął, ale ſam ſobie prędką ná nim śmierć wywrożył, iednák zaraz udał ſię do náprawy duchowieńſtwa w niektorych rzeczach. Graſsantow nocnych y ſwawolnych z Krakowa wypędźił. Więcey dla BOGA zámyśláiącemu, w pierwſzym zaraz Roku śmierć támę rzućiła; ktorey ſię bliſkim widząc, Káplicę S. Máćieja ná Zámku Krákowſkim wyniosł z fundámentow, Teſtámentem ſwoim wiele pieniędzy y ruchomośći rozporządźił ná pobożne uczynki. Na Anniverſarz zá Duſzę ſwoię odłożywſzy dźieśięć tyśięcy, tákąż drugą ſummę legował ná wykupienie więźniow. Także rożne ſummy to ná repáracyą Kościołow, to na Szpitale, to ná Zákony rozſzafował. Będąc zás wdzięcznym ſwemu Pánu y Dobrodźiejowi Zygmuntowi III. Krolowi, iemu ſamemu, Krolewicom y Krolewnom znáczne bardzo pámiętne ofiárował.

Gdy mu powiedźiano, że ieſzcze ſię więcey krom odkázánych pieniędzy w Skarbcu znayduie, rzekł: Dayćież mi pokoy, pilniey mi o BOGU myśleć niżeli o pieniądzach, niech ich prawi Exekutorowie ná pobożne uczynki wydádzą. A od tąd uſprawiedliwieniem ſumnienia, przyimowániem Sákrámentow Swiętych ſię zabawiał, y łącząc ſerce ſwoie z Bogiem przez nabożne akty, przeniosł ſię po nadgrodę wieczną. Roku Páńſkiego 1613. Pochowány w námienioney Káplicy S. Máćieja, y tam oczekiwa uwielbienia od BOGA ktorego chwała nieſkończona. Amen.

DZIEN IX. LUTEGO.

Zywot Wieleb: Oyca Hilariona Głuſzeckiego Kármelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmel: Diſcalc: fol: 135.

NOwy ten Hilarion nie w Egipćie ale w Polſzcze, dáwnego Imie świątobliwym ſwoim zaſzczyćił y odnowił. Urodzony w Siećiechowie R. P. 1603. z uczćiwych y pobożnych Rodźicow, á od nich w boiaźni Boſkiey wychowany, młode lata w domu ná uſługach Rodźićielſkich przepędźił, ktorym był we wſzyſtkim powolny. Po tym do Szkoł ná náuki dány, piękny w nich wźiął poſtępek. Po ſkończoney Retoryce, wielkie do Stanu Zákonnego zábrał pragnienie, y zá nátchnieniem Boſkim wſtąpił do Zákonu OO. Kármelitow Boſych, gdźie przy Obłoczynách názwány był Hilaryonem od Swiętego Janá Chrźćićiela.

W Nowicyáćie Krákowſkim bárdzo był oſtro probowány, ále wſzelkie upokorzenia y umártwienia niezwyćięzoną ćierpliwośćią znosił. Jednego czáſu kázáno mu iść przez Krákow, w odártym Hábićie bez Szkaplerza y bez Káptura opaſawſzy go bardzo grubym powrozem y dáwſzy mu w iednę rękę trupią głowę, á w drugą dźiurawą kobiałkę, aby tak w milczeniu proſił jałmużny, do nikogo naymnieyſzego ſłowa nie mowiąc. Ten akt wzgardy y poniżenia ſwego pełen ducha gorącego Nowicyuſz, mile y z ochotą przyiął na ſiebie, á ochotniey ieſzeze wypełnił. A lubo byli táey ktorzy go widząc ták potrefnie ubráne go chodzącego po Mieśćie iedni ſię z niego náśmiewáli, drudzy go głupim názywali, inſi iak ná iákiego winowaycę y hultaia wołali, inni go bezecnemi ſłowy łżyli, on to nie tylko cierpliwie y pokornie, ale weſoło bardzo znośił, żeby ſię pokornemu y dla nas wzgardzonemu Chryſtuſowi podobał.

Przytrafiło ſię nie raz że go Mágiſter albo Przełożony pod pretextem iakiey winy (choć iey nie popełnił) ſtrofował, y klęczącego według Zakonnego zwyczáiu z ſkłonioną aż do ziemi głową przez kilka godzin ná probę ćierpliwości zoſtawił, á Hilaryon poſłuſzny, y upokorzoney głowy poty z ziemi nie podniosł, poki mu znáku podnieśienia nie dáno.

W Nowicyáćie ieſzcze będąc przez nieznośne źimno dwá palce u nog ſobie odmro-

odmrożił. á choć z tego ſrogą boleść ponoſił, nigdy ſię iednak ná to nieuſkarżył, y owſzem iák w tym ták y w innych umartwieniách ſzczerze ſię weſelił y często Przełożonego o nie upraſzał.

Do Profeſſyi przypuſzczony, uczynione BOGU ſluby Zákonne z wielką pilnością chował. A náprzod w poſłuſzeńſtwie ták był doſkonały że notował ſobie w pámięći, co mu przed kilką albo kilkunáſtą lat czynić kazano, y to wſzyſtko poki go inny rozkaz nie záſzedł, wiernie wykonywał. Ubóſtwa wielkim był miłośnikiem, więc ieżeli mu co lepſzego dáno, ochotnie inſzym uſtępował, á ieżeli do iákiey doczęſney potrzebki iákie przywiązánie affektu w ſobie upatrzył, zaraz Przełożonego prośił aby mu ią odebrał. Habit, Płaſzcz ſandały, ták wytarte y popſute nośił, że ſię y do náprawiania nie zdały. Czyſtośći ná ćiele y umyśle oſobliwy dar wźiął od Boga, albowiem zá świadectwem ſwego Spowiednika przez całe życie w Zákonie, y powſzedniego grzechu dobrowolnie nie popełnił. Od krewnych y przyiációł tak był oddalony affektem, że choć ich miał bliſko ani ich náwiedzał, áni ſię o nich pytał, choć wiedźiał że ſię ná niego o to ćiężko urażáli.

Pokora w Hilaryonie była bardzo głęboka, przeto naypodleyſze poſługi chętnie ná ſię przyimował. Defekta ſwoie dla poniżenia ſwego dobrowolnie innym opowiadał. Często o ubóſtwie Rodźiców ſwoich y krewnych mawiał, á oſobliwie że świnie paſał, zgoła umiał ſię ták upokarzać żeby go wſzyſcy zá głupiego poczytáli.

Będąc iuż Káplanem á przy Nowicyáćie mieſzkáiąc, prośił Magiſtra áby go wraz z Nowicyuſzámi ſtroſował y upokarzał. Co pla iego uśilney prozby czynił, á raz poſłał go do Miaſta w Brući proſtey habićie bez Káptura, y ták po Krákowie publicznie chodźił, nie wſtydząc ſię bydź wzgardzonym dla Imienia Chryſtuſowego.

W ćierpliwośći y umartwieniu był prawie niezwyćiężony aż do śmierći. Mało iádał, á ledwie ſię kiedy piwa napił. Włośiennice y łancuſzki żelazne ná ſobie nośił. Dyſcypliny codźiennie aż do krwi czynił, ná łożku rzadko kiedy ſypiał, y tak wiele innych oſtrości ciáłu zadawał że aż Przełożoni zabrániać ich muśieli. Umartwienie zmyſłow do wielkiego zbudowánia w nim było, albowiem w milczeniu ták był záprawiony, że oprocz nieuchronney potrzeby, więcey znákami niżeli ſłowy, rzeczy wyrażał. Widzenie y ſłyſzenie w pilney bardzo miał ſtraży, ſądząc ſię bowiem niegodnym áby ná twarz czyią miał patrzyć, ná nikogo z twarzy nie ſpoyrzał; oſobliwie zaś Przełożonego, z ktorym mowiąc miał záwſze oczy ná doł ſpuſzczone. Niewiaſty żadney nie znał z twarzy. Dla czego między Zakonnikámi będąc, iáko y między obcemi przeſtáwáiąc, iednym był ſkromności przykładem, y kiedy go kto potrzebował to ták poſpolićie Fortyána o niego prośił: *Proſzę o tego Oyca co nie pátrzy.* Nie lubił też nic świátowego ſłyſzeć, ani wiedźieć co ſię dźieie ná świećie, y kiedy co podobnego przy nim mowiono, zaraz odchodźił, albo mowę w inſzą obracał; náymiley zaś mu było mowić albo ſłyſzeć o Bogu y rzeczach Niebieſkich.

Modlitwy uſtawicznie pilnował, ktorą záwſze klęcząc odprawiał; oſobliwie zaś miał nabożeńſtwo do Táiemnicy Náyświętſzego Sakrámentu, przed ktorym we dnie y w nocy naywięcey czaſu klęcząc ná rozmyślaniu trawił, a z wielką pilnością przeſtrzegał żeby ſię przed tym Sakrámentem lampa zawſze paliła. BOG záś w nim utáiony, ſługę ſwego Hilaryona rożnemi łaſkami obdarzył y pośiechámi duchownemi oblewał.

A że życie ſprawiedliwych ná ſzczęśliwy koniec przychodźi, y ten ſługa Boſki ſzczęśliwie życia dokonał w Piaſkach pod Lublinem, gdźie ponieważ Bráći iego podczas powietrza ſię ſchronili, on z miłośćią uſługuiąc innym ktorzy ſię zarażali powietrzem, y ſam ſię zarażił, co w ſobie czuiąc wſzyſtkiemi Sakrámentámi opátrzony, w gorących aktach Wiáry Nádźiei y Miłośći Boſkiey Stworcy ſwemu duſzę niewinną oddał Roku Páńſkiego 1652. Po ſmierći podobało ſię Bogu chwałę iego pokazać, albowiem nád tym mieyſcem gdźie ćiało O. Hilaryona było pochowáne widźieli ludźie wielką iáſność, y tę prawdę iáko oczywiśći świadkowie przyſięgą potwierdźili, ná więkſzą BOGU chwałę y ſługi iego. Amen.

DZIEN X.

DZIEN X. LUTEGO.

Zywot Błogoſławionego Vernerá Biſkupa y Męczennika.

Ex Cromero Lib: 6. & Stanislao Łubieński in Vitis Epp. Płocenſium.

VErnerus z Familii Rożycow od młodości lat w nabożeńſtwie y wyſokich naukach náder doſkonały, ná Káplańſki Stan będąc od BOGA powołany, zoſtał Scholaſtykiem w Płockiey Kátedrze, w ktorey świątobliwym żyćiem ták między wſzyſtkiemi iaśniał, że po zeyśćiu Alexandra Przodka ſwego, zgodnie od całey Kapituły Biſkupem był obrány, Od ktorego Urzędu choć ſię wſzelkim ſpoſobem wyłamował, prożbą iednák Braći ſwoich zwyćiężony, przyiąć muſiał.

Poświęcony ná Biſkupią Godność od Janiſława Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego, nietylko ſłowem nápomnienia rządźił powierzoną trzodę Páńſką, ále y przykładem żyćia. Chował záwſze ná Dworze ſwoim ludźi mądrych y Zákonnych, ktorzyby świadkami byli Spraw iego, dla tego y we dnie z niemi ſię zabawiał, áby dobry przykład brał z nich nabożeńſtwa y ſkromności, y w nocy przy nich ſypiał, z niemi ná chwałę Boską, w nocy wſtawał, rozgámi y oſtrą włośienniçą ćiało ſwoie trapił, poſtámi martwił, áby duchowi ſłużyło. Na ubogie, dochody ſwoie ſzczodrą ręką ſzafował.

Zá te tedy pobożne uczynki Vernera Biſkupa, BOG mu y Koronę Męczeńſką náznaczył, á to z tákiego przypadku. Boleſta Káſztellan Wiſki Potentat wielki y chćiwy, gwałtem wydarł Wieś Kárſko do Płockiego Biſkupſtwa należącą. Proſił go y nápominał o to bez prawie, łagodnemi ſłowy Vernerus, obſyłał go Przyiáćiołmi, áby krzywdy y gwałtu Kośćiołowi nie czynił. W ſercu iednák Boleſty hardego nic to nie wymogło. Więc muſiał Biſkup Vernerus prawnie z nim ſię rozprawić, iákoż gdy przyſzło do Prawa, pádła dobra ſprawa Vernerowi, wrośić Wieś kazáno, y w poſſeſſyą iego oddać. Zarł ſię ná to Boleſta, á nie tylko językiem náſtępował ná niewinnego Biſkupa, ale przemyſłał o zabićiu iego.

A że przyległą Pruſakom ieſzcze ná ten czas Pogánom krainą zawiadował Boleſta, iáko Rządzca od Boleſława Criſpa poſtano. wiony, z niemi, iáko Sąſiady miał wielkie pobratymſtwo. Więc gdy raz do niego ziechało ſię wiele Pruſakow, zażywáiąc z niemi bieſiady y dobrze ich napoiwſzy, námowił ich rożnemi obietnicámi aby Vernera Biſkupa zabili. W nocy ich wyſłał z Bieniaſzem Bratem ſwoim do Wśi Biſkupią názwaney, gdźie Biſkup Swięty nocował. A ták wpadſzy znágła, wrota y drzwi wyłamali, Biſkupa z łożka zwlekli y okrutnie zamordowali wraz z Benedyktem, tegoż Imienia Patryarchy Zákonnikiem. Byłaby rzecz niewiadoma kto tę robotkę zrobił, ale chłopiec Biſkupi, ktory w owym tumulćie pod łożko ſię ſkrył, wydał Záboycow.

Uiął ſię o táką zbrodnią Piotr Szrzeniawczyk ná ten czas Arcybiſkup Gnieźnieńſki, y włożył Interdykt ná całą Płocką Dieçezyą. Czym wzruſzony Boleſław Xiąże, Boleſtę zchwytać kazał y w więźieniu oſadźić, á uznáwſzy ták ſrogi exceſs kazał go w Gnieźnie ná ſtoſie drew zpalić. Brat záś iego Bieniaſz, po zabićiu S. Biſkupa ták zniknął z oczu ludzkich, że wſzyſcy twierdźili iż go źiemia żywo pożarła. Vernerus záś w pomienioney Wśi cudámi od BOGA był wſławiony, ktorego ćiało przenieśiono do Płocka y pochowáno w Kátedralnym Kośćiele, lecz dla dáwności czáſu (bo ieſzcze w Roku Páńſkim 1172. Męczeńſką Koronę otrzymał) wiedźieć nie można ná ktorym mieyſcu ſpoczywa, ktorego modlitwom ſię oddáwamy y chwalmy BOGA w Swiętych Jego. Amen.

DZIEN XI. LUTEGO.

Zywot Błog: Jzaiaſza Bonera Zakonu Eremitow S. AUGUSTYNA.

Ex Joan: Bollando Tom: 2. Aug: Eluſio & Fulgentio Dryacki *in Vita ejus.*

IMię y Dom Bonerow w Niderlandźie od dáwnych wiekow ſławne, do Polſki przed kilką wiekámi ieſt przenieśione, w ktorym zrodzeni godni Mężowie do arcy wielkich

dostatkow y honorow przyszli; ale gdy zá czásem Potomkowie ich wiáry prawowierney odstąpili y Luterskim kacerstwem się zarazili, całą tę Familią Pan BOG wyplenił y wykorzenił.

W tey Familj urodzony był Błogosł: Izaiasz Boner w Krákowie Roku Pań: 1380. ná Chrzćie Ambrożym názwany, Oycá miał Floryána Bonera Mátkę Bronisławę Lanckorońską, od tak przezácnych y bardzo pobożnych Rodźicow świątobliwie wychowany gdy doross, oddány iest ná náuki do Akádemii Krákowskiey świeżo od Káźimierza Wielkiego fundowáney, ná Káźimierzu, y tak w niższych iáko wyższych náukach postąpił, że wszystkim był do podziwienia.

Wydoskonálony w náukach, zámyślał o służbie Boskiey y duchownym Stanie, á to rozważáiąc świáta márność, y iego prędką odmiánę.

Więc zá Boskim nátchnieniem prosił się pokornie do Zákonu Eremitow S. Augustyna, nie dawno tákże osadzonych ná Káźimierzu przy Kościele S. Kátárzyny. Przyięty zaś do poczttu owych Oycow ostrością życia, wysoką mądrością y ścisłym zachowániem Reguł sławnych, Izáiaszem był názwany. W tym Klásztorze życie y obyczáie swoie tak pilnie y wiernie stosował do ustaw Zakonnych, że był wszystkim iednym Zwierćiadłem y doskonáłym wzorem wszelkiey świątobliwości, cały czás ktory mu zbywał od innych zabaw naymiley trawił ná modlitwie tak ustney iáko umysłowey, á modlitwy swoie osobliwie czynił y ofiárował zá tych, ktorzy śmiertelnym grzechem mieli sumnienia obćiążone. Często do Kościoła boso chodźił y w naytęższe mrozy, á ieżeli w nocy sen go morzył, ná ziemi się położywszy, krotkim snem się posilał. Ciału swemu nieubłaganym był nieprzyiáćielem, postámi go mártwił, włosiennicą ostrą z końskich włosow zrobioną trapił, y innemi w niewolą ducha podbiiał. Z duchámi piekielnemi często walczył, á gdy Páćierze odpráwiał, albo gorącym rozmyślaneim się zábawiał, náćierali ná niego straszne-mi głosy, to srogiemi biczmi chłostáli, on iednak dla tego w Swiętych ćwiczeniách swoich nie ustawał.

Pokora w Izáiászu była osobliwa, przeto go Starsi iego choć niewinnie strofowáli do nog im pádał, cálował y odpuszczenia prosił mowiąc: *Oycze odpuść mi grzesznemu, żem Bogá y ćiebie ćiężko obrażił, á Regułę S. Augustyna przestąpił.* Ze zaś przy głębokiey pokorze wysoką, á ducha Boskiego pełną mądrość uznawáli w nim Starsi, więc Doktorem Theologij álbo Pisma S. był od nich uczyniony, y kazáno mu aby Bráći swoiey dawał Teologią a zawiłe y głębokie Pisma S. táiemnice im obiáśniał. Sprawował ten Urząd B. Izaiasz z posłuszeństwa wiernie y nabożnie, albowiem nie tylko rozumy słuchaiących pasł subtelnemi naukami, ale wolą ich do miłośći Chrystusowey pobudzał, gdy słowa z ust iego ogniem Ducha S. zapalonych iáko pochodnie ogniste, serca słuchaiących zagrzewały. Nauczał przytym Bráći swoich aby ná poślubione Bogu życie pámiętali, áby czystość ubostwo y posłuszeństwo poprzyśiężone, iáko zakład Błogosławieństwa wiecznego, pilnie zachowali w czym wszystkim miłość iego ku Bráći swoim w Chrystuśie naymilszym, iáśnie się wydawała.

Aby zaś nauka ktorą zá życia podáwał, y po śmierći iego innym pożytek zbáwienny przyniosła, zostawił ná piśmie swoiey Teologii, cztery Księgi nazwáne *Commentaria in Magistrum Sententiarum.* Nad to osobliwą Księgę o Nayświętszey Troycy, ktora iednák R. P. 1556. gdy Klásztor Krakowski OO. Augustyniano w niespodźianym pożarem zgorzał, ogniem zplonęła, oraz y z obszernym opisaniem życia Błog: Izaiasza. Miał y Kościoł S. zaszczyt z tego przezacnego Teologa albowiem gdy z dziesiąći Doktorow swego Zakonu poiechał ná Concilium Konstancyeńskie, ná nim błędy Husytow grontownemi zbiiał dowodami.

Wysoka mądrość B. Izáiasza niewyniosła go bynaymniey ná umyśle, y owszem w pokorze utwierdzała. Przeto choć iuż był w leciech podeszły, Zakonowi wielce zasłużony, y poważania godny od wszystkich, przećięż nayniższe posługi y Urzędy wdzięcznie y z weselem ducha przyimował. Bráći Zákonney w ich chorobach z miłością służył. Szpitale y ubogie chaty nawiedzał, ćieszące ich nędze y do ćierpliwości zachęcaiąc. A że iego naymilsze były dwie zabawy, to iest czytanie Ksiąg y łączenie serca swego z Bogiem ná Modlitwie, więc áby mu do nich nie brákowało czásu, uymował sobie snu y tylko cztery godźiny w nocy odkładał sobie ná potrzebny spoczynek.

Często obchodźił y nawiedzał groby SS. Patronow Polskich, osobliwie S. Stanisława Biskupa y B. Salomei, á to boso chodząc w naycięższe mrozy, z kąd bywało, że to od kámieni, to od mrozu, to od innych ostrych

ostrych rzeczy nogi pokraiane, krwią mu zpluszczały. Dla rozrywki, á ráczey nábrania ducha, rad chodźił do Boskich y swoich osobliwych przyiáćioł, ktorzy iednegoż wieku y w iednym mieśćie z nim żyli, to iest: B. Jan Kanty B. Stanisław Kázimirczyk B. Michał Gedroić. B. Szymon z Lipnicy. B. Swiętosław. Z niemi o rzeczach Boskich y zbawiennych miewał rozmowy, chcąc z Swiętemi stać się Swiętym. Do Nayś: Maryi Panny nieustannym pałał nabożeństwem, y nayczęśćiey modlił się przed Jey Obrazem, ktory stanął za iego staraniem, y do tąd iest łaskami sławny u OO. Augustynianow. Trafiło się że gdy B. Izáiasz przed nim z wylániem łercá y gorącością ducha modlitwy swoie czynił, widźiany był od Bráći niezwykłą iásnością ogárniony, y w záchwyceniu trwáiący, w ktorym do Mátki Boskiey wdźięcznie śpiewał owę Antyfonę: *Ave Regina Cælorum* Witay Krolowa Nieba.

A gdy iuż ten sługa Boski dźiewięćdźiesiąt lat wieku swego dopędźił, utęsknił sobie w tym żyćiu doczesnym, y gorącym pragnieniem do Chrystusa Pána wzdychał, aby go z więźienia ćiáła przeniosł do siebie y wysłuchany był od niego, więc śmiertelną chorobą był złożony, w ktorey pokazała mu się Nayś: Pánna Dźiećiątko Jezusa piástuiąca na ręku swoich, około niey zaś S. Stanisław Biskup, S. Jacek, SS. Jadwiga, Salomea, Kunegunda Krolowa. Sama zaś Krolowa Nieba rzekła wdźięcznie do chorego: *Izaiaszu sługo moy kochany tądź iuż gotow, osiągnąć Krolestwo Niebieskie, od początku świata wszystkim Swiętym zgotowane.*

Tym widzeniem rozweselony Swięty Starzec, czekał z wielką rádością momentu, zeyścia swego, y zwoláwszy Bráćią swoię, opowiedźiał im dźień smierći swoiey. Potym záś uklęknąwszy ná źiemi uczynił spowiedź grzechow swoich, y z wielką pokorą o rozgrzeszenie prosił, tuddźiesz Nayśw: Sákrament Ciáła y Krwie Pańskiey nábożnie przyiął, á ná ostátek y ostatnie pomazanie Oleiem S. Co otrzymáwszy, serdeczne dzięki Pánu BOGU oddáwał, zá wszelkie w całym żyćiu wzięte od niego dobrodźieystwa.

Podnioszy záś rękę y oczy ku Niebu Znákiem Krzyża S. żegnał Bráćią swoię mowiąc te słowa: *Naymiłsi w Jezusie Chrystusie Bracia moi szczęśliwie tu y długo żyćie w pokoiu Pánu naszego Jezusa Chrystusá. Przytym niech was błogosławi BOG Abrahama, BOG Izaaka, BOG Jakoba, Oycow naszych. Niech was błogosławi BOG Oćiec, Syn y Duch Swięty, y niech wam da Swięty pokoy, boiáźń Boską, miłość Bráterską, świętą ćierpliwość, mocne posłuszeństwo, uprzeyme nabożeństwo, po tym zaś żyćie wieczne.* A każdego z nich Oycowskim affektem ucałowáwszy oczy do Nieba podnioszy, mowił owe słowá *w Ręce twoie Pánie JEZU Chryste Synu Boski y MARYI Pánny, polecam ducha mego:* y w nich wesoło przeniosł się do Niebá. Ciáło Błog: Izáiasza w Kościele S. Kátárzyny było pochowáne á przy grobie iego nie raz osobliwą iasność wielu ludźi z podźiwieniem widźiało.

Swiątobliwość tego sługi swego y zá żyćia ieszcze niektoremi Cudy BOG wsławił, między ktoremi ten iest nie posledni: Gdy pewnego dnia B. Izaiasz modlił się przed ulubionym sobie Obrazem Nayświęt: Panny, trafiło się że do Kościoła S. Katarzyny wnoszono do pogrzebu zmarłe ćiało Stanisława Obywátela Kázimirskiego, widząc to sługa Boski, ulitowawszy się nád płáczem iego Rodźicow zawołał nabożnie do Matki Boskiey owemi słowy: *Monstra te esse Matrem:* Pokaż się Mátką, za ktoremi zaraz umarły z podźiwieniem wszystkich do żyćia się powrocił.

Nierownie záś więcey przy grobie B. Izaiásza cudownych dźieł y łask pokazuie Wszechmocność Boska za wzywániem y zasługámi iego. Między temi według autentycznych świádectw, dwoch umarłych wskrzeszonych, iednego opętanego uwolnionego, dwoch ná wielką chorobę ráchuią: dáleko záś więcey było y do tąd bywa z niebespieczeństwa życia wyprowádzonych, y w rożnych chorobach skutecznie pocieszonych. Y to pámięći godna że gdy Roku Pań: 1479. niektore niewiásty báwiące się nierządem stanęły nad grobem B. Izaiasza cudowną iákąś mocą z nog były zwalone y odepchnięte, á od przestráchu ledwie nie poumierały. Ták to czysty sługa Boski y śladow rozpustnych niewiast nie zćierpiał.

Łáskawy BOG ktory B. Izaiásza świątobliwość y teraz cudy utwierdzać nieprzestáie, zdárzyć raczy áby Swięta Stolica Apostolska większy mu przysądźiła honor. Z czego BOGU nászemu cudownemu w Swiętych swoich chwała y uwielbienie Imienia Jego. Amen.

DZIEN XII. LUTEGO.

Zywot S. ALEXEGO Arcy-Biſkupa Kijowſkiego Metropolity Ruſkiego.

Ex Joanne Bollando Tom: 2. Februarij.

W wieku czternaſtego Gedymin Xiążę Litewſki Dźiad Władysława Jagella, cały Wołyń y Kijow poſiadł, zbiwſzy y wygubiwſzy plemię dawnych Wielowładcow Ruſkich. Po śmierći zaś iego, całą Ruśią władał Olgerd Xiążę, w ktorego czaśie iedność Wiáry świętey w Narodźie Ruſkim, śle przyległym Polſzcze kwitnęła; około ktorey naybardźiey pracowali Apoſtolſcy Mężowie z dwoch Zakonow, to ieſt: S. Dominika, y náſzego S. O. Francińſzka obchodząc z Kazániem Ruſkie Kráie, á zwáno ich z tego urzędu Bráćią Kongregacyi pielgrzymuiących.

W tym práwie czaśie około R. P. 1330. poſtáwiony był Arcy-Biſkupem Kijowſkim y Metropolitą Ruśi S. Alexy, ktorego żyćie krotko wypiſuiemy.

Ten urodźił ſię ná Ruśi z Chrześćiáńſkich y Kátolickich Rodźicow Theodora y Máryi, ná Chrzćie názwány Eleutherius. Dorożſzy lat przyſtoynych, dány ná náuki, dobry w nich brał poſtępek, á dla rozrywki lubił chodźić do laſow y w nich śiátki ſtáwiać ná ptaki. A gdy máiąc iuż lat dwanáśćie tymże ſię bawił, y nie co zaſnął, uſłyſzał głos do śiebie z Nieba. *Eleuterý: ná co darmo pracuieſz? O to ćię uczynię łowczym ludźi.* Ocknąwſzy ſię zaś, nikogo nie widźiał, y bardzo ſię dźiwował, á o owym głośie często po tym rozmyślał.

Dopędźiwſzy lat piętnáśćie do Klaſztoru wſtąpił, w ktorym názwany Alexym; á żyćie prowádźił w poſtach, nieſpániu, y modlitwach uſtáwicznych, dla ktorych, y innych cnot u wſzyſtkich był w podźiwieniu. Sława zaś o wielkiey świątobliwości iego rozchodźiła ſię po całey źiemi. A gdy Metropolia Ruſka osierocona była po zmarłym Paſterzu, zebráni ná Synodźie Biſkupi, Alexego Arcy-Biſkupem obráli. Przećiw ktoremu Pátryarcha Carogrodzki wyſłał ná tę Stolicę Dyonizego Greczyna Schizmatyka, ale od Włodźimirza Syná Olgerdowego niebył dopuſzczony, y owſzem do więźienia wſadzony. Swięty zaś Alexy prawy Páſterz, do pracy ſię zaprzągł, y ták pobożnie ſprawował powierzoną ſobie trzodę Páńſką, że wſzyſtkim był iednym świątłem y wzorem świątobliwości.

Za Jego czaſu panował w Thracyi, Máchometáńſkiey ſekty Krol Berdeber (inśi go Amuratem zowią) ktory zabiwſzy okrutnie dwunáſtu rodzonych Bráći, ſam ná Páńſtwie oſiadł, Chrześćianom nieprzyiázny y ſtraſzny. Ten miał Zonę z przypádku iákiegoś ná obie oczy ślepą. Słyſząc záś o wielkiey świątobliwości Alexego, poſłał do Xiążęćia Ruſkiego proſząc, oraz y grożąc woyną, áby do niego przyſłał Alexego.

Podiął ſię tego dla dobra poſpolitego y pokoiu, y wziąwſzy z ſobą niektorych Kleryków, iechał do owego Tyránna. Nim zaś zuſzył w drogę poſzedł do Kośćioła, w ktorym gdy ſię oddáwał BOGU przy Grobie S. Piotra Metropolity, świeca ſama zápaliła ſię, y poty gorzała, poki Alexy trwał na gorącey modlitwie.

Gdy iuż był bliſko Miáſta w ktorym ślepa Krolowa mieſzkáła, Pan BOG w rozumnym widzeniu pokazał iey S. Alexego ubránego w ſzaty. Więc ták dla niego iáko y dla iego duchowieńſtwa takie ſzaty w iákich iey byli pokazani, kazała w prędce nágotować. Przyſzedł za tym do Miáſta S. Alexy, y z wielką uczćiwośćią przyięty był od Berdebera, á modląc ſię za Krolową wzrok iey przywrośił. Ná co ździwiáły Krol, wielce mu dźiękował, y z upomínkami w pokoiu go odeſłał.

Powroćiwſzy do Kijowa S. Alexy w Kośćiele albo Cerkwi S. Michała ktorą ſam wyſtáwił, fundámenta ná grob ſwoy w niey włáſnemi rękámi założył. Obwieſzczony záś od BOGA o bliſkiey śmierći, nabożnie odprawił Mſzą S. á ſtáwſzy ſię ná niey uczeſtnikiem ćiała y Krwie Páńſkiey, dał błogoſławieńſtwo Xiążęciu Pánu ſwemu, y wſzyſtkiemu ludowi. Sam záś lekkim ſkonániem oddał duſzę Stworcy ſwemu. Ciáło iego w teyże Cerkwi S. Michała ze czćią pogrzebione było, á przy grobie iego, poki iedność Wiáry Swiętey trwałá, wiele cudow Pan BOG czynił, ktorego moc y Páńſtwo ná wieki. Amen.

DZIEN XIII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Máćieia Łubieńskiego Arcy-Biskupa Gnieźn: *Ex Samuele* Nakielski *in Miechovia fol:* 161. *& Damalevicio.*

WSławiona od dáwnych wiekow Familia Pomianow, y ná wiele zacnych Domow podzielona, rachuie niegdy między innemi Przeświętny Dom Łubieńskich od Łubny ták názwanych. Z ktorych y zá mego wieku ozdobili Senat godni ludźie, osobliwie Kázimierz Łubieński *Biskup* Krakowski, y Władysław Alexander niegdy Lwowski, a teraz Arcy-Biskup Gnieźnieński y Prymas Krolestwa Polskiego. W przeszłym zas wieku záiaśniał niepospolitą pobożnością Máćiey Łubieński, ná teyże naywyższey w Senácie godności postawiony.

Ten Oycá miał Swentosława Męża staropolskiey cnoty, Mátkę Barbarę Zapolską: od pobożnych Rodźicow w boiaźni Boskiey y przystoynych godnemu Imieniu obyczaiach zaprawiony, náukámi wypolerowany, od lat młodych do stánu Kápłáńskiego sposobił się niewinnością życia y przy łaonym nabożeństwem. Do naywyższego w Cyczyźnie Krzesła z lekka postępował, y naprzod Poznańskim, potym Gnieźnieńskim aż y Krakowskim był Kanonikiem. bo go sobie Kátedry y Biskupi prawie wydzierali. Nie mniey Máćieia szácował y Zygmunt III. Krol Polski ná ktorego Dworze był Sekretarzem y Regentem Kancellaryi Koronney, co oświadczył, daiąc mu Prezentę ná Proboszstwo Miechowskie temi słowy: *Zeslugią to Cnoty iego, niepośledznie uczciwości, y osobliwa pobożność. Jest w nim umysł godzien człowieka urodzonego w przezacnym Domu, y nabyta przez długie używánie rostropność. Są y inne wyborne przymioty, a nadewszystko w Kápłáńskich funkcyach y pomnożeniu czći Boskiey stáránie y nabożeństwo szczególne.*

Obiąwszy to Proboszstwo Klasztorne Kánonikow Regularnych, Strożami S. Grobu Chrystusowego zdawna názwanych, Przełożeński urząd nád nim chwalebnie odprawował. Nie tylko bowiem stárością nádwerężone budynki restaurował, ále karność Zakonną mądremi prawámi ostrzył. A rozważaiąc że dáleko mocniey do zachowánia Regul, przykład Przełożonego pociągnie niż prawa by naylepsze, sam do tegoż Zakonu wstąpił, á podług Innych Nowicyuszow, podle usługi do stołu służąc, w kuchni pomagaiąc, odprawował, aby ták ćwicząc się sam w posłuszeństwie Zákonnym, wiedział iak ma innym rozkazowáć. Po uczynioney Zákonncy Professyi, Krol go wokował y posunął do Infuły Kámienieckiey, á potym Chełmskiey. Y tu się Máćiey wszystek ná przymnożenie czći Boskiey udał; bo naprzod Kościoł Kátedralny w Krasnymstawie przez rożne przypadki zdezolowány, práwie z fundamentow wyniosł, Kaplicami pobocznemi, y wieżą ná facyáćie ozdobił, sklepieniem zawarł, filarámi utwierdźił, Dyecezyą całą przykładnie wizytował. Synod złożywszy, wiele pożytecznych rzeczy ustánowił. Grabowiecką Plebanią do Kapituły Chełmskiey zá Konsensem Krolewskim inkorporował, ze wszystkiemi do niey należącemi prowentami, aby z nich, przy Kátedrze Kánonicy Pensyą brali.

Z Chełmskiego Biskupstwa postąpił ná Poznańskie, gdźie wymogł w krotce Przywiley Poznáńskiemu Miastu, aby żaden z Dyssydentow nie mogł mieć ná potym mieysca w Magistráćie. Kosciol Kátedralny tamże po świeżym pogorzeniu reparował, y Dzwon wielki do niego sprawił. Z takim zaś zbudowániem y ukontentowániem wszystkich, rządził tą Dyecezyą, że gdy ná Kujawską Katedrę miał się przenieść, z Seymiku Srzedzkiego, zgromádzone Rycerstwo Wielkopolskie, uprászało Krola przez swe Posły aby im ták dobrego Pásterza nie odbierał.

Krol iednak dla wiadomych sobie przyczyn posunął ná Kujawską Kátedrę Máćieia, ktorą lat dwánáśćie rządził, a wiele ná niey dobrego sprawił, nie tylko co do restaurácyi należało, ale co do czći Boskiey, do miłości Bliźnich y zbawienia owieczek swoich przystało. Kościoł Kátedralny pokrył, y wieżami okazalszy uczynił. Psałterzystow ośmiu tamże fundował, ktorzyby we dnie y w nocy w Kościele śpiewáiąc głosili chwałę Boską. Monstrancyą szczerozłotą, szafirámi y dyamentámi upstrzoną; Statuę także S. Máćieia Apostoła srebrną odlewáną większą nád łokieć temuż Kościołowi oddał. Oycow Franciszkánow w Smárzewicach u S. Antoniego fundował y Klasztor upośażył.

Niespracowany był, ták w święceniu Xięży, iako też Kościołow, y innych obrządkow Kościelnych odprawowániu aż do zgrzybiałey stárości. Ná domowych swoich był ludzki y łaskawy, gdy ktorego słowem

słowem iákim nieostrożnie urażił, niewstydził się go przepraszać. Nigdy do stołu swego nie siadał, żeby był ubogiego iákiego nie nakarmił. Krewnych swoich nie bogaćił, ale ná uboższą Szlachtę wiele łożył, nákładaiąc im ná náuki w Rzymie, ktorych wielką liczbę y tám y indźiey podeymował. Ná pseudo politykow rządzących się chyrchelámi światowey mądrości był głowny nieprzyiaćiel, iáko sam prawdę y szczerość kochaiący. Żadnego dnia nie opuścił żeby był Książki duchowney dla posiłku duszy y zebrania ducha w wielorakich zátrudnieniach nie czytał. Bartłomieia Nigryna sławnego Kalwinistę Kościołowi S. pozyskał.

Władysław IV. Krol Polski Prymicyalną Godnością uczćił Máćieia tak dobrze zasłużonego ná innych czterech Kátedrach, że o nim Urban VIII. Papież mawiał: *Wielu Prałatow iest w Polszcze; sam Maćiey iest Biskup.* Ná tey Arcy-Biskupiey Stolicy choć laty y prácami ztargany, dobrego Pásterza Urząd pilnie sprawował. Sam albowiem przez się wielką część Diecezyi wizytował, drugie zaś Kościoły przez Archidyákonow.

Synod naprzod Diecezáński, po tym w Rok Prowincyalny, y cokolwiek do pomnożenia Wiary świętey, do karności Kościelney bydź rozumiał, ná nim postanowił. To rzecz dźiwna, że gdy dla tego Synodu w Uniejowie świeżo kazał Salę wielką postáwić w ktorey trzysta Kápłanow zasiadło, utrzymała tákie Zgromadzenie. Po skończonym zaś Synodźie gdy Architekt po niey skakał, cieszące się że táki gmin utrzymała, nágle wszystka się powaliła, y obie mu nogi zdruzgotała.

W tym czasie Máćiey Arcy-Biskup Antecessora swego dawnego Błog: Bogumiła reliquie w Cynową trumienkę zebrał, y do publicznego uszanowánia wystawił, á Kościoł Uniejowski, gdźie ten Swięty leży, rozprzestrzenił. Przy Archi-Katedrze Gnieźnieńskiey dwie Wieże wystáwił, Káplice iey odnowił, y blachą Miedźiáną pokrył. Przy obráney ná swoy Grob Káplicy fundacyą uczynił, aby Msza S. o Mátce Boskiey codźien przez dwunástu Kápłanow była tam spiewána. A iáko był uprzeymie nabożny do teyże Nieba Krolowy, ták ná część Jey w Częstochowie Káplicę wielkim nákładem rozprzestrzenił, wspaniale przyozdobił, á sam ią poświęciwszy, Obraz Nayświętszey Mátki do niey wprowádźił Roku Pán: 1644. Kollegiatę Łowicką, stárą zwaliwszy, z fundámentow wyniosł, y ná tę formę iáko teraz widźimy wielkim nakładem wymurował. Nad to w Bełchowie ná cześć Pátrona swego S. Máćieia, y Káplicę w Łyskowicach wystawił. Reliquiom S. Wiktoryi Panny y Męczennicżki w Gnieźnieńskiey Bazylice márnurowy Oltarz postawił.

Pod czas zákłoconey w Interregnum Oyczyzny, pięknie zgodnie y rozsądnie ią iáko *Vice-Rex* piastował, y Jana Kázimirza ná Tron Polski obrawszy, Koronę mu włożywszy ná głowę, zá iego szczęśliwe powodzenie Votum kosztowne ofiarował Mátce Boskiey w Częstochowie. Mátkę swoię y Bráći rodzonych na ramionach swoich wyniosł do grobu. Aż też y sam w dobrey stárości wieku swego 81. nie mnieyszych ták w Kościele Bożym iáko y w Oyczyznie zasług z przygotowániem pobożnym dług smiertelności wypłáćił R. P. 1652. A przed śmiercią cokolwiek miał z pieniędzy albo innych ruchomości, ná ubogie, y inne pobożne uczynki náznáczył. Pod czas burzy Szwedzkiey zá Jana Kázimierza łupieżcę Kościelni chćieli mu pierścień Biskupi z palca zdeymować, ale ták ścisnął umarły rękę, że go żadną siłą odiąć nie możono. Z czego niech mi rzetelnemu Pánu honor y sława.

AMEN.

DZIEN XIV. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwych Sebastyána y Stanisława Lubomirskich.

Ex P. Gasp: Nieśiecki & alius, sparsim apud Eundē Tom: 3. fol: 167.

Między wielą pierwszych godności Mężami ktorzy w wielką sławę Przezacny Dom LUBOMIRSKICH wynieśli; osobliwszą pobożnością słynęli przeszłego wieku, Sebastyan Oćiec y Stanisław Syn, Lubomirscy, ktorych świątobliwe czyny dla zbudowánia się podáią.

Sebastyan po innych Urzędach w Oyczyźnie Kásztellan Woynicki, między innemi Cnotámi i wielką u Dźiejopisow Polskich sławę z Páńskiey hoyności ták ná BOGA iáko y ná Oyczyznę. On bowiem Zákonnikom S. Romuálda (zowią ich Camaldulenses) bliskó Krákowa mieysca obszerne, ná ktorym

Jch

ich po dziś dzień widzimy, to iest skałę z lasem puścił na Kościoł y Celle, przydawszy Wieś do tego, y Kaplicę piękną na cześć S. Sebastyana wystawił, czego świadkiem iest napis na Facyaćie. Kaplicę także przy Kościele S. Troycy Oycow Dominikanow wielkim nakładem y piękną strukturą całą marmurem opasaną wyniosł z fundamentow, kędy Grob Domowi swemu y sobie zakładał; aby zaś w niey przez Wigilie y Msze Requialne dusze tam pochowanych mieli ratunek, Wieś na to zapisał. W tey zaś Kaplicy pierwsze ma mieysce Corka iego Eleonora Lubomirska ktorey choć niepozwolono wstąpić do Zakonu, iednak ona w Panieńskiey niewinności tak świątobliwie Bogu służyła, że w ostatniey chorobie gdy serdecznie pragnęła przyiąć Kommunią S. a Kapłan się opoźnił, pokazawszy się Pan JEZUS podał iey własną ręką Nayświętsze Ciało swoie. Ciało iey do tąd iest nieskażone, y wianek rozmarynowy na głowie czystey Panieńki bynaymniey nie więdnie.

Oprocz pomienionych datności dla BOGA w Oyczyźnie swoiey hoyność y nabożeństwo Sebastyana rozciągało się y do cudzych Krajow, albowiem dwa szczerozłote Lichtarze posłał do Kościoła *Soc: JESU* w Monachium przednim Mieście Xięstwa Bawarskiego. Na Sieroty y ubogich Studentow wielkie iałmużny rozdawał. W potrzebach Oyczyzny po kilka set zbroynych z własnych pieniędzy stawiał, y na pomoc dawał. Spiż Polski, wielkim złota nakładem od Węgrow odkupił y do Krolestwa przyłączył. A pełen wielkich zasług u BOGA y Oyczyzny, dopędziwszy w pobożnych y chwalebnych uczynkach lat 76. po nadgrodę wieczną poszedł R. P. 1613. Ktoremu na Nadgrobku słusznie wypisano: *Antiqua pietate Senator, in Clerum & Religiosos Ordines effuse propensus, bello & præliis clarus.* Starodawney pobożności Senator, na Duchowieństwo y Zakony łaskawie wylany, Woyną y utarczkami sławny.

Stanisław zaś Lubomirski Syn Sebastyana Hrabia na Wiśniczu y Jarosławiu (bo ten Tytuł Oćiec iego otrzymał od Cesarza na siebie y Potomkow) naprzod Podczaszy Koronny, dáley Woiewoda Ruski po tym Generał, Woiewoda y Starosta Krakowski. Przy tych tak wysokich Godnościach iako miał wielką umysłu wspaniałość, tak niemnieysze baczenie na pobożności Chrześciańskiey obowiązki.

Powroćiwszy z cudzych Kraiow, tak się popisał z Rycerską dzielnością pod Smoleńskiem przeciw Moskwie, że gdy pod Cecorą w nieszczęśliwey potyczce obu Hetmanow, stracila Oyczyzna (bo Zołkiewski broniąc się aż do śmierći, poległ na placu, á Koniecpolski poszedł w Niewolą) pod Choćimem sam oboygu Woyskom, Koronnemu y Litewskiemu przez lat kilka szczęśliwie hetmanił. Był zaś tego umiarkowania umysłu, że gdy Koniecpolski Hetman z niewoli powroćił, oddał mu władzą zupełnie. Nad to gdy niepłatne Woysko poszło do związku, y nieznośnemi łupieztwy niszczyło Oyczyznę, pobożny Pan wielkim swoiey fortuny uszczerbkiem Woysko ugłaskał. Pod czas Choćimskiey Woyny ślubem się obowiązał, na cześć Boską Kościoł iaki wystáwić á po skończoney szczęśliwie, nie lada Kościoł ale wielce wspaniały z Klasztorem OO. Karmelitow Bosych na Wiśniczu, Krolewskim prawie nakładem fundował y poświęćił Wybawićielowi Chrystusowi.

Nie stanęła na tym szczodrobliwość Stanisława, albowiem dwadzieścia Kościołow, iego nákładem stánęło, á niektore y z Klasztorami Zakonnemi, ktore y upośażył nie skąpo. A iako był o Wiarę Kátolicką gorliwy, tak Dyssydentom był przeciwny. Z ich ręku Kościoł Farny w Łancućie nie, sprawiedliwie przywłaszczony odebrał tamże y drugi, ktory restaurował y z Klasztorem, á Oycom Dominikanom oddał. Nad to w Krákowie Zbor heretycki Brog názwany, ktory po tak wielu Dekretach y zákazach ieszcze utrzymowali zá wielkim stáraniem swoim odebrał, á ná miast iego Kościoł pod Tytułem Niepokálanego Poczęćia Nayśw: Panny wystawił z Klasztorem) przy ktorym są Zákonnicy S. O. Francifzka *de Observantia*, y zowie się Klasztor Pokoiu.

Łożąc wiele millionow ná Klasztory, Kościoły y ubogie ten Pan, doznawał oczywiście iako BOG sowićie nadgradza, tym ktorzy ná chwałę iego nie żałuią, albowiem co raz y iemu przybywało fortuny, y trzey Synowie iego do nierownie większey potym przyszli. Przeto zwykł był mawiać. *Miałem się przedtym nie źle, przećież mi zawsze nieszkodziło, iakom się począł dzielić z Bogiem fortuną moią, Kościoły y Klasztory fundować, sam nie wiem iako mi BOG wszystkiego przymnaża.*

Jakoś przed śmierćią náwiedzał Ciało Zmarłego Xiążęćia Janusza Zbarazkiego, y nátrafił ná ten czas kiedy nád owym trupem z Psałterza śpiewano owe słowá: *Vos autem*

sicut

ſicut homines moriemini, & ſicut unus de Principibus cadetis. Wy zaś iako ludźie pomrzećie, á iáko ieden z Xiążąt upadniećie, czym zalterowány, rozumiał że to było z czyiey náprawy, ale gdy po rożnych bádániach nic ſię tákiego nie pokazało wźiął to ſobie zá głos Boſki do ſerca ſwego, y záraz ſzczerze ſię do śmierći gotował, pokutnemi łzámi obmywał duſzę ſwoię; á na oſtátek przyiąwſzy z Kátolickim nabożeńſtwem Sákramenta Kościelne, z wielkim żalem ták Oyczyzny iáko y całego Duchowieńſtwa, życia dokonał, y do Oddáwcy dobrych uczynkow BOGA poſzedł, ktorego pánowanie ná wieki. Amen.

DZIEN XV. LUTEGO.

Zywot Swiątobliw: Samuela Maćiejowſkiego Biſkupá Krákowſkiego.

Ex Sim: Starowoſki in Vitis Epiſc: Cracov: & alijs apud P. Niśiecki

SAmuel od Oycá y Mátki ná służbę Boſką pobożnie wychowány y oddany, przez wyborne cnoty y wdźięczne obyczaie wſzyſtkim był miły. Naybardźiey zaś z tąd że od wſzelkiey pychy y ambicyi był dalekim, á ták umiárkowány w affektach, że go nikt nie tylko ſrogim ale y gniewáiącym ſię nie widźiał. Przeto łame ſię do niego ćiſnęły honory. Był naprzod Dźiekánem Gnieźnieńſkim y Kánonikiem Krákowſkim, á gdy ná Krolewſkim Dworze iego wielka roſtropność y ſkromność ſię pokazáła, uczyniony był Sekretárzem Koronnym. Zoſtał po tym Biſkupem Chełmſkim, y Kátedrze ſwoiey nader ubogiey pámiątkę piękną po ſobie zoſtáwił, Inſułę Biſkupią w bogáte kámienie y perły przyſtroioną. Wyniesiony od Krola ná Kánclerſką Godność, ták ten Urząd rozſądnie y pożytecznie ſprawował, że choć zá czaſem zoſtał Biſkupem Płockim, á ná oſtátek y Krákowſkim, Krol Zygmunt I. niechćiał mu odebráć Pieczęći Koronney.

Gdy tenże Krol miał Sámuela wynieść ná Krákowſką Inſułę, tákie mu dał zalecenie w Rzymie. *Ktorekolwiek przymioty godne ſą Biſkupa, temi BOG Sámuela Máćiejowſkiego obfićie obdarzył. Nie upatrzyłem w nim do tąd, nie tylko wyſtępku żadnego ale y podeyrzenia o nim. Od wſzelkiey umyſłu lekkośći albo płochośći w obyczaiach nikt dalſzy nie ieſt nád niego.*

Pierwſzy ten z Biſkupow Kroleſtwá náſzego za náſzey pámięći ieſt, ktory nie-wſtydźi ſię z Ambony, Ewángeliczney náuki ziarno rzucáć ná ſerca ſłuchaiących z wielkim podźiwieniem.

Między innemi doſkonałośćiami miał wielką iak w mowieniu ták y w milczeniu roſtropność, bo w dochowániu ſekretu był oſobliwy. Przeto kiedys Treſnik Krolewſki powiedźiał: Dwoch prawi ieſt w Polſzcze ktorzy prawdy nigdy nie powiedáią: Piotr Gámrat, y Samuel Máćiejowſki. Pierwſzy dla tego, że choć nic nie wiedźiał, ták ſię udawał iákoby o wſzyſtkim nayleپiey wiedźiał. A Sámuel przeto, że choć wiele ſekretnych rzeczy wiedźiał, przecięż ták ſię miał, iákoby nic o czym nie wiedźiał. Dla uſpokoienia rozruchu y ſzemrania ná Seymie Piotrkowſkim wyprosił ſię Krolowi z Kanceleriſtwa y pieczęć oddał. A żyiąc ná Biſkupſtwie Krákowſkim lat pięć, wielkie przykłady pobożności po ſobie zoſtáwił. Na Dworze ſwoim wiele chował Páńiąt y ćwiczył w dobrych obyczáiach przeto z nich wychodźiło wiele ludźi godnych Oyczyźnie y Kościołowi Bożemu. Sąm záś nie látami ale pracámi publicznemi ztárgány, gotował ſię zwyczáiem świątobliwych Kápłanow do śmierći, ktora w R. P. 1550. náń przypadła. Jego ſzczęściu zawiśni niektorzy, ſzczypáli Imie Jego y po śmierći, ale roſtropni y pobożni nazywáli go: Naymilſzym y Nayświętſzym Mężem. Z czego Swięty nad Swiętemi BOG niech ma część nieſkończoną. Amen.

DZIEN XVI. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwey Páni Katárzyny Máćiejowſkiey.

Ex Vita à Simone Wyſocki S. J. edita 1606. & alijs Scriptoribus.

DLa przykładu y zbudowánia Matron Polſkich podáie ſię życie Kátárzyny, z Domu Máćiejowſkiey, ktorą iednym kſztałtem y wzorem pobożności, Dziejopiſowie náſi ſłuſznie

ſłuſznie názwáli. Oćiec iey był Stanisław Maćiejowſki po innych ſtopniach Godnośći Káſztellan Sandomirſki y Márſzałek Nadworny Koronny. Mátka Anna Czuryłowna Kaſztellanka Przemyſka, od ktorey Kátarzyna z młodych lat wychowána była. Uczyła ią Mátka wſtrzemięźliwośći, nie pozwałała iey śniadać, áni dłużey ſypiać, y owſzem tego pilno dożierałá, áby zaraz ſkoro ſię obudźiła ná modlitwę poklękała, po ktorey ſkończoney obmyślała iey zawſze przyſtoyne zabawki, przytym ćwiczyła ią w uczynkach miłośiernych, káżąc iey żeby ubogſtwu ręką ſwoią potrawy w garnuſzki nakładała. A łubo Katarzyna w niewinnośći wychowána, życzyłá ſobie w Pánieńſtwie wiek ſwoy trawić, z woli iednak Rodźicow dorożſzy ſiedmnáſtego Roku, wydána była za Jędrzeia Wapowſkiego Káſztellana Przemyſkiego. W Małżeńſkim Stánie nic nie ſpuśćiła z pobożnych ſwoich zwyczáiow, Męża w wielkiey uczćiwośći miáła, y dźiwną roſtropnośćią pokorą y ćierpliwością iego obyczaie, przyſurowize ſkromnie znośiła przez co go lepſzym codźień czyniła, ták że gdy Mąż ukoił ſię w ſwoich frogośćiach dźiwował ſię y mawiał: *że nie Zonę ale Anioła mam w Domu.*

Probował Pan BOG cnoty iey przez rożne dopuſzczenia ſwoie, iáko to przez utratę dźiatek, y Męża, ktorego Samuel Zborowſki zabił, co oná ćierpliwie od Páná BOGA przyięła, często powtárzáiąc owe ſłowa: *Pan dał, Pan wźiął iáko mu ſię podobáło, niech Imię iego będźie błogoſławione.* Wdową zoſtáwſzy, łubo nie miała. tylko dwadźieśćia ſześć lat po pogrzebie Męża ſwego, w dźień świąteczny wiecznym ſię ślubem Czyſtośći obowiązała w Kośćiele Dynowſkim, á ſzaty świętne rozdała ná ozdobę Kośćiołow. Tak ſię poświęćiwſzy Bogu z lekka w zabáwach poſtępowała, krom inſzych modlitw medytácyą codźień czyniła, y rekollekcye corocznie, z ktorych iak wielkie pożytki duchowne czerpała, świadkami zoſtały własną iey ręką zpiſane wźięte ná nich obiaśnienia ktore czytáiących ſercá przerażały. Do Kośćioła poki tylko zdrowa była, pieſzo chodźiła, á z niego cząſem aż w wieczor wychodźiła: w Kázániach pełnych duchá bardzo ſobie ſmákowała. Mſzy záś Swiętey gdy ſłuchała, twarz iey częſtokroć iak od ognia rozpáloną widywano.

Rożańcowe nábożeńſtwo wprowádźiwſzy do Kośćioła Dynowſkiego, większzey ztąd chęći nábyła do częſtego używánia Nayśw: Sákrámentu co Niedźiela y Swięto. Pod czas też we Czwartek do tych Swiętych Táiemnic przyſtępowała z wielką gorącośćią duchá, z powinnym przez Spowiedź świętą przygotowániem. Kápłanow wſzyſtkich tak ſzanowała, że nie tylko przed niemi przychodzącemi powſtawała, ale też im pierwſze mieyſce u Stołu ſwego dawała, choć byli Goście według świáta zacnieyſi, y choć ná to niektorzy ſzemráli, niedbała bynaymniey.

Ná każdy dźień pilny ráchunek ſumnienia ſwego w wieczor czyniła, ſtrzegąc ſię y naymnieyſzym grzechem Bogá obrażić. W czytaniu Xiąg nabożnych, oſobliwie owey Tomáſza á Kempis o naśladowániu Chryſtuſa Páná, wielkie miáła upodobánie. Stoł iey był ſkromny, iednak przyſtoyny y doſtátni dla wygody ták Gośći iáko y domownikow ſwoich á nigdy nie był bez ubogiego álbo bez Kápłana. Dla tego umyślnie zchorzałe Kápłany dla poratowánia zdrowia ich, bardzo ráda w domu ſwoim miáła; także ſtare y w lećiech podeſzłe poddáne ſwoie, we Dworze ſwym chowałá. bywáło y to, że w Szpitálu ſámemi ubogiemi Stoł zaſadźiwſzy, z niemi przeſtáwała. Dźiatki ſieroty iáko ſwe własne chowáła, chędożyła y leczyła, á do ſłużby Boſkiey kierowáła. Chorych ráda nawiedzała, y żadną ſię chorobą nie brzydźiła, onych ćieſzyła, karmiła ratowáła, y do Sákrámentow Ss. oſobliwie do Spowiedźi námáwiała. Bog záś to Kátarzyny miłośierdźienad drugiemi tak nadgradzał, że gdy iednych przez lekarſtwa do zdrowia przywodźiła, drudzy zá iey modlitwą álbo pokropieniem wodą święconą zdrowie odbierali, z tąd ſię co żywo do niey ćiſnęło, wiedząc że w tych uſługach ku bliźnim nieſpracowána była. Do Domu ktory náięła w Jaroſławiu dla ubogich Studentow, często zboża y inne potrzeby poſyłała.

Zoſtało ſię było po Mężu coś zátrzymáney Dziesięćiny Plebánowi, ten umieraiąc prosił y zlećił, áby zá to Kośćioł nowy we wśi ktorą Chyżną zowią był zbudowány. Ona dowiedźiawſzy ſię o tym, nieodwłocznie Kośćioł piękny wyſtáwiła, Ołtárzámi y Apparátem ozdobiła. Zarliwośći ſwoiey ktorą miała o wiarę S. y zbawienie duſz ludzkich dáła rożne dowody; álbowiem zarażonych herezyą nienáwidźiła y rozmow tákich ludźi unikáła. Zydámi także brzydźiła ſię, y z Miáſta ſwego ie wygnała. Zadna rzecz ią bardźiey nieſrafowała iáko krzywda

krzywda Boska, przetoż nie tylko aby w Swięta nie robiono, pilnie zakazała, ale też y kart gorzałek, ſchadzek mniey przyſtoynych zabraniała. A gdy iey mowiono. że to będźie z ubliżeniem prowentow, odpowiadała: *Byle tylko BOG nie był obrażony, ia o to nic nie dbam!*

Od Grzegorza XIII. Papieża otrzymała pozwolenie, aby Cerkwie Ruſkie Schizmą zarażone na Katolickie Kościoły w Dobrach ſwoich przerobiła, dźiwnie gorącym ſercem to wykonywała, Ołtarze wyſtawiała, Kielichy y inne ochędoſtwa zporządzała. Sama z rożnemi Kapłanami po Dobrach ſwoich ieżdżąc pracowała, aby Schizmatyckie w nich ludźie do iedności świętey przywieść mogła, lecz ten Narod gruby y uporny, do ſwych ſię Popow przywiązawſzy nie bardzo był wdźięczen tey łaſki, Bożey, y Páni ſwoiey, ledwie albowiem ſto duſz ſię narachowało, ktore do iedności Wiary Katolickiey przyſtąpiwſzy, dobrze życia ſwego dokończyły.

Przez lat iedenáśćie w tey pracy ſwoiey nieuſtawała, nic ſię nie oglądaiąc na to, że ią ći do ktorych to Zwierzchności należało, odſtąpili. Aż też ią BOG pocieſzył kiedy Wáwrzyniec Goslicki Biſkup na ten czas Przemyſki w Swiętą rzecz weyrzawſzy, wſzyſtko według pobożnego iey żądania poſtánowił, fundufze pożądáne opiſał, nowych Plebanow exekcye poczynił, dobrom Kościelnym Jey nadánie przyłączył, publikował y utwierdźił. Z czego iaką rádość miała Katárzyna, trudno wypowiedźieć; dała ſię náwet z tym ſłyſzeć: *Gdybym większego pożytku ż ſtaránia o moiey duſi nie miała, iedno tę trochę duſz ktore náwroćiwſzy ſię w Wierze powſzechney pomarły, doſyć by mi ſię nadgrodźiło zá wſzyſtkie koſzta y trudności w tym punkćie podięte.*

Y z tąd ieſzcze, zabiegi Katárzyny około duſz pozuáć ſię mogą: Umierał w Domu Jey Dźiad ſtary, ktory na żadne prozby y porady nie chćiał gniewu ktory miał do Synowy ſwoiey odpuśćić. Pobożna Pani pragnąc zbawienia iego, ubrała ſię w podle ſzaty w iakich Synowa iego chadzać zwykła, y uśiadſzy tam gdźie iuż práwie chory konał, cudzą winę na ſiebie wźiąwſzy, do nog mu upadała odpuſzczenia proſząc. Co widząc ow ſtarzec, á mniemaiąc że Synowa iego náwiedźić go przyiechała, zmiękczony tą pokorą gniew on złożył, y w kilka godźin uſpokoiony, żyć przeſtał. Wielom innym do Spowiedźi, innym do wzgardy świáta, innym do wykorzenienia złości, do pomiarkowánia affektow, Apoſtołką ſię ſtáła, zá inſzych náwrocenie do BOGA y Wiáry, gorąco ſię modliła, zá Duſze w Czyſcu zoſtáiące, iuż Rodźicow, iuż Męża, iuż Bráći y powinnych ſwoich, iuż inych Exequie ſolemne y Ofiary święte przez Kapłánow gromádno ſię zieżdżaiących zakupowáła. Białogłowy uczćiwe y bogoboyne, między ktoremi Żydowki, Tatarki y Moſkiewki pochrzćzone tak chowała, że dwor Katárzyny raczey Klaſztorowi niż Swieckiemu domowi był podobnieyſzy. Miały czas do roboty, ale y dla modlitwy. Dom wielki ná to przy Kośćiele zbudowała dla ich mieſzkánia.

Ciáło ſwoie ták ukracáła; winá nie-piła, nigdy nie wieczerzáła, dwie iárzyny tylko iadła, do ktorych w Niedźiele y Swięta uroczyſte trochę mięſa przydawáła. W poſty, ledwie w wieczor pokarm brała, drugdy ná ſamym tylko chlebie przeſtaiąc. we Srody nigdy u niey ná Stole mięſo nie poſtało, zachowuiąc w tym ſtarodawny zwyczay Polſki. Poki zdrowie iey ſłużyło włoſiennicę na ſobie noſiła, y dyſcypliną ſię ſiekła, na deſzczkach nierownych, albo na kſztałt drabiny ſzczeblami rzadkiemi ułożonym łożu ſypiała, w chorobie nawet na worze ſłomianym legała. Miała iednę ſługę ktora ią z rozkazu iey bicżowała, drugą ktora ią policzkowała. A wiedząc że na umartwieniu wnętrznym daleko więcey należy, wyzuła ſię z zdania y rozumienia wielkiego o ſobie. Obmierźiła ſobie ſtroie, ukłony, honory, nazwiſka poważnieyſze. Sama z iedną Panną do Kośćioła chodząc, unikała tego, żeby ią pod rękę nie prowadzono, w czarnym ubiorze poſpolicie chodźiła, y lubo przyſtoynym, iednak nie koſztownym. Spowiednikowi ſwemu w rzeczach do duſzy należących zgoła była powolną, y owſzem go obowiązywała, żeby winy y defekta iey bez żadney ochrony na oczy iey wymiatał y o nie ſtroſował. Chciała náwet reſztę życia pod poſłuſzeńſtwem w Zakonie Bogu poświęcić, tylko że iey zdrowie ſłabe ná przeſzkodźie było.

Z tey wnętrzney pokory pochodźiło, że kiedy kogo z ſwych dla ſłuſzney przyczyny miała ſtroſować, wyſtrzegała ſię ſłow uſzczypliwych ale tylko poważnemi ſłowy wyſtępki iego ſtroſowała. Trafiło ſię iż ieden z iey ſług brał ſię na Stan Kapłański, temu Katárzyna na mieyſcu oſobnym do nog upad-

upadszy przepraszała go iżeli mu kiedy co rozkazuiąc, uprzykrzenie iákie uczyniła, y ná tym nie máiąc dosyć, powtore w Kościele, gdy po odprawieniu Nayświętszey ofiary od Ołtárza odchodźił, toż uczyniła.

Żeby była w pokorze świętey wysoko postąpiła, táki sobie wynálazła sposob: Niemáło nárobiwszy kartek, státecznym ie biáłogłowom ná każdy Mieśiąc rozdawała, z tych ktorey się dostała kartka znak zwierzchności máiąca, tey iáko swey stárszey y Przełożoney przez cały Mieśiąc we wszystkim była posłuszna: co w niey tym dźiwnieysza była, gdy ią BOG obdarzył wytwornym dowćipem y rozumem ktorym przez dwádźieścia kilka lat Wdową będąc, Dom swoy y poddáne mądrze bárdzo y pięknie rządźiła.

Stefan Bátory Krol Polski, o iey dárach przyrodzonych maiąc wielkie rozumienie, ná Seymie szczególniey ią uczćił y szanował. Jan także Zámoyski Kánclerz Koronny wielce ią szácował, listy iey czytaiąc, y on swego czásu spráwiedliwość uczynił, z Zaboycy Męża oneyże w Krakowie.

Cierpliwości Katárzyny P. Bog probował iuż rożnemi przygodámi, iuż sąsiedzkiemi zatargámi y despektami, iuż wyuzdánemi domowych językámi iuż wymyślnemi y kłamliwemi od rożnych potwarzámi, ktore y z druku wychodźiły, záwsze iednak wesołą twarzą to wszystko znosiła y mawiała: *My to czynimy, co Pánu BOGU powinniśmy; oni nagadawszy się mowić przestaną.* A pragnąc co raz większey doskonałości gdy ią co dolegliwego potkało, często te słowá powtarzała: *Ná wytrwáną ia z tym świátem poydę.*

Znaczny to w niey był darBoski, iż się w rzeczach przećiwnych zátrasować nie umiała, albowiem skoro Xiążek duchownych, álbo Modlitwy dopadła, prędko wszystkiego zápomniała. Potym niemal przez dźieśięć lat ostátnich náwiedzał ią Pan BOG częstemi, długiemi y rozmáitemi chorobámi, ták iż mało kiedy była zdrowa, w tákim iednak náwiedzániu Páńskim nigdy lamentow, albo nárzekánia, ale ani słowá albo znáku niećierpliwości od niey żaden niesłyszał, y owszem żyćia swego przykrośći sámą sobie Męką Chrystusową słodźiła. A poznáwszy że się śmiertelna choroba wzmagała záwczásu Sákrámenta święte przyięła, zosobliwszym nábożeństwem. Testament napisała ręką własną kedy Syná swego obowiązała, áby Kościoł iáko naypięknieyszy w Dynowie wymurował (co też dobry Syn wykonał) á Mátka mu dostátkiem máteryi nań przygotowała. Wszystkie swoie kleynoty ná Monstráncyą odkazała. Dáley na dźiękczynienie Pánu Bogu zá łáski od niego odebráne, słuszną część czásu trawiła. Przepraszała wszystkich domowych ieżeliby kogo urażiła, y o to uprászała aby Xiądz Imieniem iey po kazániu upraszał, żeby iey dárowáno dla miłości Boskiey co komu przewiniła.

W tym trzy ízturmy ná nię nieprzyiáćiel duszny przepuścił: w pierszym chćiał ią w prezumpcyą albo zbytnią ufność wprowádźić. W drugim w desperácyą albo rozpacz. W trzećim strászyć ią chćiał; z kąd porywała się z łożka, aż ią ledwie ná nim utrzymano; przećięż te wszystkie náiazdy zá pomocą Boską szczęśliwie wytrzymała, po ktorych wdzięcznie sobie. *Te Deum laudamus* mowiła. Pokazała się też iey Nayś. Mátka y S. Mágdalena, y inni Swięći Boży, z ktoremi ućieszne, á bardzo nabożnie mowić poczęła, aż też spokoynie ducha swego Stworzyćielowi swemu w ręce oddała w dźień Piątkowy R. P. 1596. Ciało tey Swiątobliwey Mátki z przystoyną czćią pochował kochaiący Syn Stánisław Wapowski w Kościele farnym Dynowskim. Przytomni zaś ludźie niektore iey rzeczki zá Reliquie sobie porozbieráli. Z kąd BOGU niech słynie honor y chwała. Amen.

DZIEN XVII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Bernarda Maciejowskiego ArcyBiskupa, S. Rzymskiego Kościoła Kardynała.

Ex Sebastiano Petritio. Damalevitio. Starovolscio & alijs.

Już czásow nászych zeszły Dom Máćiejowskich po innych przezácnych y świątobliwością sławnych w nim Osobach niepospolitą przyozdobił godnością Bernard Máćiejowski. Ten od lat młodych y w pokoznych obyczajach y w Cnotach wielce zá-

go Kawalera Bernarda, Chorążym Koronnym uczynił. Henryk także Krol bardzo dobre miał do niego ſerce. A Stefan Batory doznawſzy iego męſtwa w Moſkiewſkich expedycyach, Staroſtwo Dolelławſkie mu nadał. Jednak gdy Bernarda co raz większe czekały honory Pan BOG ſerce iego zkierował do Stanu Kapłańſkiego. Więc ſię do Rzymu pokwapił, y tam wyższych nauk pilne ſłuchał, ktore ſkończywſzy na Kapłańſtwo był poświęcony, á powroćiwſzy do Oyczyzny Kanonią Krakowſką y Dziekánią Warſzawſką był poczczony. Gdy zaś w nim przepatrzyli ſię Karnkowſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki y Solikowſki Arcybiſkup Lwowſki, zalecili go bardzo Zygmuntowi III. Krolowi, zaczym gdy po Wiktorynie Wierzbickim zawakowáła Łucka Katedra, Biſkupem Łuckim Krol go ogłoſił.

Zaczął Bernard Paſterſki Urząd w takim czasie, kiedy iego Katedra przez woyny była ſpuſtoſzona, z ozdob ſwoich, okien nawet y dachow ogołocona. Więc ią w apparat Kościelny przyſtroił, w okna y dach zaopatrzył. Wikaryami y Kántorami dla chwalenia Páná BOGA wielkim nákładem opátrzył. Gdy w Łucku zagęściły ſię choroby między ludźmi, on pewnych na to dozorcow naznáczył ktorzy, ubogſtwu tak pożywienie iáko y lekarſtwa ſzczodrobliwie opatrowáli, y owſzem gdy pieniędzy w ſzkatule nie ſtało, a ubożuchney iákieyśi białogłowy nie było zá co pogrzebść, pobożny Paſterz urwał kawałek złotego łańcuſzka ſktory na ſzyi u niego wiſiał, y pogrzeb iey ſprawił.

Trafiło ſię raz że Kápellana przy nim nie było, ale ani innego Xiędza tak prędko znaleść było nie można, gdy wieśniak iákiś ze Wſi Zamniec Xiędza do chorego ſzukáiąc ná ſámego Biſkupa napadł, y upraſzał do umieraiącego w domu ſwoim człowieká. Nie wymówił ſię ale z chęćią pobiegł, á gdy powracaiącego z tey świetey przyſługi pytáli ſię domowi gdźieby przebywał: odpowiedźiał: *Na dobrym (prawi) iármarku byłem gdźiem ſiła zyſkał.*

Po Koronacyi ſwoiey Zygmunt III. Poſłem go ſwoim naznáczył do Rzymu, áby był imieniem iego, Stolicy Apoſtolſkiey poſłuſzeńſtwo oddał. Odprawił to poſelſtwo z wielką národu Polſkiego ſławą ale oraz y zbudowániem Rzymu oſobliwie z tąd że wielkie tam iálmużny na ubogich codźiennie wyſypywał. Powroćiwſzy do Oyczyzny wizytował ſwoię Dyecezyą, a nie tylko ſwoiey Polákow .rzodce czynił pożytek lecz y Ruśi, Gdy bowiem Imieniem Pápiezkim ná Synodźie Brześciáńſkim Ruſkich Biſkupow y Prálatow prezydował, śiła pracował, żeby był świętą iedność w odſzczepionych wmowił, y dokazał tego ſwoią żarliwością że poſłuſzeńſtwo S. Oycu oddáli.

Widząc Zygmunt III. przykładne życie y chwalebne prace Bernarda, nominował go ná Biſkupſtwo Wileńſkie, ale to ſkutku nie wźięło dla ſprzećiwienia ſię Litwy. Po zaſzłey tedy śmierći Jerzego Radźiwiła Biſkupa Krákowſkiego y Kárdynała, na toż Biſkupſtwo Krol go wyniośł za zaleceniem Klemenſa VIII. Papieża, o ktorym ſtopniu dáwno mu wrożyli, tak Hozyuſz iako y Radźiwił Kardynáli. w Rok potym tenże Klemens Papież uczynił go Kárdynałem S. Kośćiola Rzymſkiego pod Tytułem *S. Jeannis ante portam Latinam.* Nie długo potym gdy Jan Tarnowſki umarł, łaſka Krolewſka wyniosła go ná Arcy-Biſkupſtwo Gnieźnieńſkie, a Papież Paweł V. ktory w Rzymie znał wielką Bernarda *hoyność ná* ubogie, pozwolił mu áby wraz z Arcy-Biſkupſtwem trzymał Biſkupſtwo Krakowſkie, ktore iednak po lat trzech ſpuścił Tylickiemu.

Ná tak wyſokich godnościach poſtáwiony, by naymniey nie ſpuścił z pokory, ludzkości ku wſzyſtkim, y nabożeńſtwo ku Bogu. Z Krákowa pieſzo uczęſzczał do Mogiły ná cześć Pátrona ſwego S. Bernarda (ktorego tam ieſt Klaſztor) gdźie proſzony ná obiad, zwykłą innym kontentował ſię porcyą, á gdy mu co przydáno, rozdawał Nowicyuſzom. Każdemu do niego choć podleyſzey kondycyi záwſze wolny był przyſtęp. Ná Szpitále y inne ubogſtwo, oſobliwie pod czas zarazy powietrzney hoyne ſypał iałmużny, z kąd go Oycem ubogich zwáno.

Zgrzybiała Baba z proſtego gminu nikomu ſię ſpowiádać nie chćiała, tylko Jemu iuż Arcy-Biſkupowi, poſzedł do iey cháty z wielką ochotą á gdy po Spowiedźi według zwyczaiu proſtych ludźi ofiarowała mu bochenek grubego chleba, przyiął go wdźięcznie, y do ſtołu ſobie dáwáć go kazał, mowiąc: że Paſterſkiey ſwoiey prácy chlebem żyie.

Dla lepſzego w Duchowieńſtwie porządku y utrzymánia kárności, iako Arcy-Biſkup Synod Prowincyonalny złożył w Piotrkowie ná ktorym wiele praw świątobliwych według uſtaw Koncylium Trydentſkiego poſtánowił. Wiechawſzy ná tę Katedrę, wſzyſtkie prowenta wákuiącego Arcy-Biſkupſtwa

dárował

dárował ná Fábrykę y reparacyą. Przy Krakowſkiey Kátedrze Seminarium dla Klerykow fundował, czyli raczey od Radźiwiła záczęte doſtátniey upoſażył. Teyże Kátedrze ſtátuę ſrebrną S. Bernarda dárował. w Lublinie, wielkim nakładem z dźiedźiczney ſwoiey fortuny fundował Kościoł y Collegium Xięży *Soc: JESU* tenże Kościoł ſam poświęćił, y dał do niego w elki Krzyż ſrebrny y Ząb S. Jána Chrzćićiela, ktory będąc niegdy we Francyi, y nawieczaiąc Grob Swiętego Bernarda od Klarewáleńſkiego Opata otrzymał. Za iego Biſkupſtwa Zydźi, iako záwſze rozlewcy krwi Chrześciańſkiey, zámordowáli okrutnie niewinne dźiećię imieniem Woyćiecha. Tego Męczennika ćiało ſam nabożny Biſkup ná ſwoich rękach wniosł do pomienionego Kościoła, y iako Swiętego ze czćią pogrzebł.

Dopędziwſzy zaś lat ſześćdźieſiąt dźiewięć w pracach Kościołowi Boſkiemu y Oyczyźnie ſwoiey nader pożytecznych, wytrzymawſzy rożne nieſpráwiedliwe kalumnie, zoſtáwiwſzy Biſkupom, y innym chwalebne przykłady, przeniosł ſię po wieczną nadgrodę. Ciało iego przytomności. Oboyga Polſkich Máieſtátow Zygmunta Krola y Krolowy Konſtancyi z wielką czcią pogrzebione ieſt w Káplicy Maćiowſkich przy Stryiu ſwoim Samuelu Biſkupie. Z czego LOGU niezamierzony honor. Amen.

DZIEN XVIII. LUTEGO.

Zywot Wielebney Panny Magdaleny Mortęzkiey Xięni Chełmińſkiey Zákonu S. Benedykta.

Ex Vita ejus conſcripta à P. Stanislao Brzechfa Soc: JESU.

Z Przezácney Mortęzkich Familij wyſła na świat oſtátnia iey perła y ozdoba Magdalena. Oćiec iey był Melchior z Mortąg Podkomorzy Chełmińſki ktory tak ſobie Religią Katolicką poważał, że z niczego bardźiey ſię nie chlubił, iáko że ſzedł z tey Familij ktora nigdy Heretyka z posrodku ſiebie nie miała. Máłkę zas miała Elżbietę Koſtciánkę, tey Familij ktora iako dobre drzewo, wiele owocow Nieba godnych to ieſt Swiętych ludźi z ſiebie wydała. W Piątym iednak Roku tę ſwoię Coreczkę Magdalenę pobożna Matka odumarła záczym ią Oyćiec ná wychowanie oddał Sioſtrze ſwoiey Pani Wielkowſkiey Chorążyney Pomorſkiey; przy niey iákiby poſtępek w Cnotach latom ſwoim y ſtanowi przyzwoitych ta Pánienka w krotkim czasie uczyniła, z iey ſpraw y zabaw iawnie ſię to pokazowało. Były albowiem w iey młodości, obyczaie ſtare, y znáć ieſzcze w maluchney były wielkie dáry Boſkie, znáć było, ſkłonność do rzeczy Niebieſkich y zámiłowánie cnoty, a wielką boiaźń y naymnieyſzego grzechu. Trafiło ſię raz gdy na Stoł niesiono wiśnie z ogroda, uwiedźiona dźiećinną chućią wźięła kryiomo parę wiśienek y z niemi ſię taiła, o co ſumnienie tak ią zaraz trapić poczęło, y táki wſtyd ſerce niewinne cbiał, nie inaczey iakby ſie czegos wielkiego dopuśćiła, więc ie z płaczem Ciotce ſwoiey odniosła, żałuiąc że ſię tey chući dała zwyćiężyć.

A że ią Pán od wiekow przeznáczył do doſkonałey ſłużby ſwoiey w Panieńſkiey czyſtości z dźiećińſtwa wlewał w duſzę iey dar wſtydliwości oſobliwey, y żeby ona iey uroda nie była przeſzkodą iáka, rozporządźił ſpoſob: Albowiem raz w ćielęcey nożce nożyk ſwoy uwięźiwſzy, gdy go całą śiłą targnęła, wpadł w ſame prawego oka źrzenice z niewymownym bolem dźiećięćia, z ktorego przypadku oko ſtráćiła, ale gdy potym do lat przyſzła, dźiwnie ſie z tego ćieſzyła, y czeſto rozbieráiąc ſobie wyſokość Opátrzności Boſkiey do Sioſtr máwiała: że za tę oka ślepotą wiele dußy ie y niebieſkiego świátła przybyło.

Trafiło ſie że w drodze gdy ſługa Oyćowſki świećkiey ieſzcze Panieńce Magdalenie ſzátę ktora była zawiezła odwadźił ta ſię łzami zalawſzy, Páná BOGA proſiła aby tego ſługi oko iey więcey nawidźiało, iákoż w kilka dni umarł. Máwiała więc, że gdyby była wiedźiała że ſie kto z iey urody w młodſzych lećiech zgorſzył, gotowa była twarz ſwoię porzezać y oſzpećić.

Oćiec iednak Magdáleny życzył tego, aby iako inne Corki ſwoie wydał zá Męże, tak y tę oſtátnią. Przeto w dwunaſtym roku wźiął ią od Ciotki, y do Domu ſwego, ſprowadźił, áby ſie rzeczom świeckim przypatrzyła. Ale Pan Bog inaczey rzeczy rozporządźił. Albowiem pod czas weſela ſtarſzey Sioſtry ſwoiey ręce ſobie bardzo oparzyła, á pod czas weſelá drugiey ná oſpę

rozchorowała więc ráczey bolu niż dobrey myśli záżyła: iednak temi przypadkámi cále się nie mieszała, ale gdy iey o weselu práwiono, słuchać tego nie chćiałá y owszem znáć było że się iuż w tym czásie obowiązała służyć Bogu; iádąc albowiem do Oyca około Klásztoru Chełmińskiego, rzekła do sługi: *Nie umrę áż w tym Klásztorze Mniszką zostánę: y mam nádzieię że mi to sprawi Pan y Zbawićiel moy ktoremum id się poślubiła.*

Dorozumiewáiąc się Oćiec iey zamysłow á chcąc iey drogę do tego zagrodzić, osádźił ią w Mortęgach z Ochmistrzynią, á surowie tego troyga zakazał: *Pierwsza.* Aby żadnego mężczyzny do Corki niepuszczáno. *Druga:* aby Książek duchownych iey niedodawać. *Trzećia:* aby iey nikt pisać albo czytać nie uczył. Panna iednak przemysłem y prozbą swoią użyła Pisarza Prowentowego że ią uczył. Y tak iey Pan BOG pobłogosławił, że zá dwie Niedźiele czytać y pisać doskonále się náuczyła, á dostáwszy Postylli X. Jakoba Wuyka *Soc: JESU*, potaiemnie kwoli Oycu, z wielkim smakiem y pożytkiem duchownym rada ią czytywała.

Zażywał Oćiec y innych sposobow aby Mágdalenę do świátá nákłonił, lecz gdy widział że ani gniew iego, áni powaby iakiegokolwiek wzruszyć iey nie mogły, pozwolił iey ná koniec aby sobie w Panieńskim stánie żyła y w Toruniu Kámienicę iey z dostatnim dochodem do wyżywienia náznaczał, byle tylko o Zákonie myśleć zániechała, atoli ona ná tym nie przestała. A słysząc we śnie od Jezusa Pana aby się iáko nayprędzey z Domu do pożądanego Klásztoru wyniosła, y iáko ptak ostrożny od sieći y sideł nieprzyiaćielskich uszła; te słowa y nátchnienie Pánskie nieomieszkanie wykonać postánowiła. Do czego iey pomogło czytánie żywotá S. Agnieszki ná ktory napadła, bo z tąd była uzbroiona przećiw boiaźniom y szturmom ktore ná nię szátani przypuszczali. Więc zá pomocą Brátá swego (w dalszym czásie Wojewody Chełmińskiego) zabrawszy swoie sprzęćiki ráno z trzema tylko służebnemi swemi zmowiwszy się niby ná Roráty do Lubawy wyiechała, ale zaraz do Chełmna udać się y iechać Woźnicy rozkazáła, y tam szczęśliwie stánęła.

Klásztor Chełmiński od Krzyżakow fundowány sto pięćdźiesiąt Pánień z dochodow swoich mogł wyżywić. Ten po tym zá nieszczęsną Herezyą ná takie spustoszenie y osierocenie przyszedł, że y iedney w nim Zakonnicy nie stało (á były w nim same Niemki) więc ná strażą tego Klásztoru pustego obrała się Panna Zofia Izbińska Zákonu S. Fránćiszka z trzema inszemi. O czym prorokowała dawna iedná z owego Klásztoru Pánien Benedyktynek Zákonnica świątobliwa, rodem Niemka, twierdząc że ten Klásztor spustoszony bydź miał, á po tym znowu powstać y zákwitnąć iuż nie przez Niemki ale przez Polki.

Tam stánąwszy Magdalena zá zrządzeniem Boskim przeblagała gniew Oycowski przez wielkie ludźie, á w habit Benedyktyński obleczona pod Mistrzynią Izbińską obcegoZakonu, Nowicyat świątobliwie odpráwiła, y tak doskonále postąpiła w rozumieniu y zachowániu Reguły S. Benedykta iákoby z tego Zákonu miała Náuczyćielski.

A gdy się do Professyi nabożnie przypráwiáła, ukazał się iey Chrystus Pan przez sen Orszakiem Aniołow otoczony, podáiąc iey pierścień dyámentowy ostry, ktorego ona z pokory po kilkakroć razy przyiąć niechćiała, lecz Chrystus Pan ná obłoku go zawiesiwszy rzekł do niey: *Ten pierścień znaczy śluby Zákonne: Starayże się żebyś ich z pilnością dochowała.* Ná co Mágdalena z pokorą odpowiedźiała: *Day Pánie wypełnić co każesz.* Przypuszczona zá tym do Professyi w ręku Biskupa swego ślubámi Zakonnemi obowiązała się BOGU; nie długo potym co raz bárdźiey y znakomiciey w Cnotach się pomnażáiąc do Konsekrácyi przyszła przez wielkie zálecenie swoiey Mistrzyni. Aż w tymże Roku zá Xienią Chełmińską pierwszą z Narodu Polskiego zgodnie iest obrana.

Opłakány był ná ten czas Stan Klásztora tego, więc serce się kraiało w nowey y młodey owey Xieni Mágdalenie, gdy widźiałá, á owo Klásztor przybytek niegdy tak wielu Pánien Oblubienic Chrystusowych tak był pusty, że Ołtarz był często bez Ofiáry Páńskiey, Kápłanow własnych nie było, nie było słyszeć Pánien Chorowych, chwałę Boską opiewáiących; ná Dormitárzu y Cellach nikt się iey nie odzywał prócz psow samych. Łzy iednak tey Magdaleny ktoremi wszystkie konty oblewáła, skłoniły Dobroć y Opátrzność Boską, że się z nayprzednieyszych Domow Corki, słysząc o świątobliwych y mądrych rządach Jey do Zakonu y Klásztoru Jey garnąć poczęły, y w krotkim czásie dwadźieścia kilka Siostr zebrała.

A gdy

A gdy ſię ſława Klaſztoru Chełmińſkiego co raz to bardziey ſzerzyła, Tam ſię ze wſzyſtkiey prawie Polſki zacnych Rodźicow Corki kupami garnęły, tak dalece, że ich ogarnąć ieden Klaſztor nie mogł. Więc rożni Panowie y Panie, oſobliwie ktorych Corki do tego Zakonu wſtąpiły po innych mieyſcach fundowali Klaſztory; iako to w Nieświeżu, Lwowie, Jarosławiu, Poznániu, Sandomirzu, Radomiu, Zarnowcu y Sierpcu, ktore záſzczepionemi od Magdaleny w Chełmnie Latoroślami były zaſadzone. Z kąd te wſzyſtkie Klaſztory zowią ſię Reformy Chełmińſkiey.

Cieſzyli ſię wielce Biſkupi do ktorych te Klaſztory Panieńſkie należały także y Legaci Papieżcy; tamci widząc, ći zaś ſłyſząc o ściśley y piękney Obſervancyi Uczennic Magdaleny, przeto co ona, a to zawſze z poradą Starſzych poſtanowiła dla utwierdzenia karności Zakonney y dobrego porządku, bardzo chwalili, y uznawali w niey mądrość ducha oſobliwą; y więc czytaiąc iey rozumne Liſty, uważaiąc rozporządzenia mądre w ſprawach arcytrudnych dźielność, mawiali: *Sáma ta iedno-oka widźi.* Tę ſwoię dźilność iako w innych wielu, tak y w záwiley bardzo ſprawie z Toruńczanami z podźiwieniem wſzyſtkich okazała, kiedy wydarte przez nich Dobra Klaſztorowi S. Jakuba odebrała, y zaſzle po wielekroć razy Dekreta Krolewſkie, mądremi rácyami przełamała.

Gdy zaś ná przyſtoyne wyżywienie Sioſtr ſwoich, przykładała ſtaránia o potrzeby doczeſne daleko większe miała o dobra ich duchowne. Więc aby Klaſztor Chełmińſki y do porządney chwały Boſkiey y do adminiſtracyi Sakrámentow SS. miał záwſze pewnych Kápłanow, fundowała Semináryum ná ſiedmiu Kleryków, aby w nim doſkonále wyćwiczoni zgodnie służyli Klaſztorowi. To Seminárium założyła w Poznániu, y dochodami wedle potrzeby opátrzyła. Aby zaś w ſamym Chełmnie mieli przy pracach mieſzkánie wygodne y ſpokoyne wyſtáwiła dla nich ná gronćie Klaſztornym Kámienicę dość obſzerną, tudźież przyſtoyną żywność aż do śmierći im obmyśliła. Co Jan Kuczborſki Biſkup Chełmińſki pochwalił, y przywilegem ſwoim utwierdził.

Opatrzność Magdaleny około duchownego dobra ſwoich Zákonnic rozćiągała ſię y do zbawienia innych ludźi. Gdy bowiem żałośnie rozważała iako za iey czaſow herezye, ni iákie złe powietrze rozchodźiło ſię po Pruſach, y wiele duſz Krwią Chryſtuſową odkupionych zabiiało, aby iáką obronę przez Mężow Apoſtolſkich miał on kray, poważyła ſię rzeczy wielkiey kiedy Oycom Jezuitom (ktorych powołanie ieſt ſzczególnicy około zbawienia ludzkiego chodźić) fundowała w Toruniu Collegium przy Farze tamże wſpániałey. A tą ſwoią przewagą iedna Panienka w Klaſztorze zamknięta, ledwie ná wyżywienie Sioſtr ſwoich z gębę máiąca, poćiągnęła do Uposażenia tey fundacyi nie tylko Panow świeckich ale y Biſkupow.

Ráduiącey ſię z tego w duchu, że dla zbawienia wielu duſz tak wielkie dźieło do ſkutku przyprowadźiła, nowy ſmutek padł ná ſerce, kiedy Guſtaw Xiąże Sudermánii Szwed, á Religią Luterán, nieſpodźianie do Prus wtargnął y one pląndrował; á bardźiey to ią trwożyło, aby Wiárá Kátolicka niepopadła iákiey ſzkody; Więc modliła ſię gorąco, ale uſłyſzała od Páná táką odpowiedź *Będźie mu ſię powodźiło.* Czym bárdźiey zturbowana ſzła do Spowiednika ſwego, mowiąc do niego: *Oycze! czegoż czekámy?* Pan powiedźiał: *Będźie ſię temu nieprzyiáćielowi powodźiło.* Spytał Spowiednik: á nie rzekłże więcey? odpowiedźiała Panna: nie rzekł. Nietrafuyże ſię tedy, (przydał Spowiednik) boć to inſza, będźie ſię mu powodźiło, áinſza, zwycięży, przeto czekay końca, á nie uſtaway w wodlitwie.

Jednak gdy nieprzyiáćiel ciągnął ku Chełmnu gdźie ták wiele kwiátkow krwi Polſkiey y duſz BOGU poślubionych było, uſzła z niemi Magdalena do Bygdoſzczy. Aż gdy tam przemieſzkiwała, ukázał ſie iey nocy iedney Pan JEZUS wſzyſtek zraniony w zkrwawionym płaſzczu ſzkarłatnym, y rzekł do niey: *Nie boy ćie ſię ia was biorę wobronę ſwoię, podźćie wſzyſtkie pod płaſzcz moy.* Gdy to widzenie obiáwiła ſtrápionym boiáźnią Sioſtrom, dźiwnie ſię z tąd wſzyſtkie uweſeliły; aż też nie długo po tym nowina przyſzła, że Guſtaw przymierze z Koroną uczyniwſzy uſtąpił.

W ten czas iuż była w tey opinij o świątobliwości ſwoiey, że Xiąże ieden z Woyſka Ceſarſkiego oddaiąc ſie iey modlitwom, uprosił ſobie u niey Paciorki, ktore on ná ſiebie włożywſzy, gdy w pewney potrzebie trzy kule w niego uderzyły, ſzkody żadney ná ćiele nie uczyniwſzy, ná ſamych ſię Szatach oparły, co On owym Páciorkom, á ráczey záſługom Magdaleny

przypiſował, y ſprawiedliwie zaiſte iako tey ktora wſzyſtkiemi cnotami przed Bogiem iaśniała. Była álbowiem w duſzy iey głęboka pokora, ktora ieſt grontem wſzelkich cnot y doſkonałości. Przeto pochwał żadnych nie rada ſłuchała, y niektorym Oſobom duchownym poufale ſię zwierzyła. Rozumiem prawi że Panu moiemu ná ten czas gdy mię chwalą odnawiaią one policzki y poſmiewiſka ktore mu przy Koronacyi Krzyżownicy zadawali. Miała raz do iednego Kapłana iść ná Spowiedź, ktory że ią choć nieznacznie chwalił, nigdy po tym do niego nie poſzła. Gdy nayważſzy Paſterz Oćiec Swiety Klemens VIII. Liſt do niey napiſał cieſząc ſię z porządkow y Zákonney karności Klaſztoru iey, daiąc iey przytym Błogoſławieńſtwo ſwoie, czytano ten Liſt w Kapitule Sioſtrom wſzyſtkim, ktore niewymownie ztąd były pocieſzone. W tym Magdalena z płaczem taką rzecz do nich uczyniła, *Naymilſze Sioſtry niewynoſimy ſię z tego że nas Stolica Apoſtolſka chwali. á porządki naſze tak ſię wſławiły, że o nas ludzie wiele rozumieią; boymy ſię áby nam nie rzeczono: Wzięliſcie iuż zapłatę waſzę.*

Z teyże pokory, ſwoie rozmyſlania zá proſte maiąc, proſzącym, chyba żá wyraźną wolą Spowiednika użyczała. Do renowacyi ſłubow niechciała bydź Sioſtrom Miſtrzynią, ále inne naznáczała, máiąc ſię zá nieumieiętną proſtaczkę. Żadney Sioſtrze niedopuſzczała przed ſobą ſtáć álbo wſtawáć gdy ſama ſiedziała. Ze wſzyſtkiemi zárowno (choć była y Przełożoną y Fundatorką tak wielu Klaſztorow) ciągnęła, czy to w Chorze, czy w kuchni, czy w piekarni, náypodleyſze uſługi odprawuiąc poki iey tylko ſiły ſłużyły. Pannom nawet tym ktore iey na świecie ſługami były, odſługuiąc Spowiednik iey zebrawſzy od ubogich álbo z Szpitala brudnych kołzul, uprać ie Magdalenie kazał, á gdy to potym odmienił, fraſowała ſię o to.

Cierpliwość y męztwo w tey Pannie wydawało ſię, wmocnym y ſtátecznym znoſzeniu niepoliczonych w życiu całym przeciwności. Gdy ieſzcze Nowicyuſzką była, Miſtrzyni iey w duchu, Panna Izbińſka bez względu ná nię ſurowiey ſię z nią obchodziła; nie tylko ią oſtro ſtroſuiąc, ganiąc, ále częſto y biiąc, co ona wſzyſtko weſoło y dziękuiąc Bogu znoſiła.

Czuła pewny wſtręt od pewney Oſoby Swieckiey, ktory chcąc w ſobie umorzyć umyśliła ſię była Sioſtrze iedney pod poſłuſzeńſtwo poddać, áby od niey iako Nowicyuſzka była ćwiczona, więc gdy ſzła po to owey Sioſtry wołać, wſtąpiła do ſwoiey Kaplicy, tam ná modlitwie uyźrzała świátłość niezwyczayną iako ná mgnienie oká, zá ktorą od oney paſſyi wolną zoſtała.

Gdy dway Sąſiedzi Dobra Klaſztorne co raz to bardziey uciſkali, miała Magdalena rożne ſpoſoby ktoremi by była złość ich ukrociła, átoli ná modlitwie uſłyſzawſzy w świátłości niezwyczayney te ſłowa: *Miłuycie nieprzyiacioły waſze, dobrze czyńcie tym, ktorzy was maią w nienawiści.* Te wſzyſtkie myśli mściwe od ſiebie odrzuciła. Gdy ſię pewny przegrażał że ią w drodze iádącą miał zdeſpektować, iechała tam gdzie ſię była zápuściła z tą rezolucyą: *Miałabym to ſobie zá wielkie ſzczęśćie gdyby mię to było potkało zá pracą moią około zbawienia duſz ludzkich.*

W zachowaniu ſłubow Zakonnych wzorem iaſnym, y żywym była przykładem. Poſłuſzeńſtwa iey między innemi był wielki dowod w takiey okazyi. Edmundus à Cruce Opat Zakonu Cyſtercyeńſkiego udaiąc ſię zá Wizytatora, habit czarny Kaſſyneńſki odmienić iey kazał, á Cyſtercyenſki biały wziąść na ſię. Magdalena poſłuſzna, choć w niedoſtatku wielkim, ſprawiła go ſobie y Sioſtrom. A gdy Piotr Koſtka Biſkup Chełmińſki prawdziwy ich Przełożony kazał złożyć biały, á do czarnego ſię wrocić wſzyſtko to uczyniła. W ubogſtwie Zakonnym tak ſię kochała y ćwiczyła że gdy iey raz Kſiążka zginęła, á potym ſię znalazła z prędkości wymowiła: *To moia Kſiążka*, w tym ſię poſtrzegłſzy, zaraz ſobie ciężki policzek zadała, maiąc ſobie zá wyſtępek to ſłowo w Zakonnicy: *Moia.* Z teyże Cnoty pochodziło, że ſobie nigdy Szat nowych nieſprawiła, ále po Sioſtrach dodzierała ſtárych. Záczym nie dziw, że w iedney Sukni ználeziono po śmierci iey łat czterdzieści y kilka. Sámá záś ſobie łatáłá ſuknie y obuwie, á gdy iey dano co dobrego álbo nowego, to inſzym dawáłá.

Skárbu Czyſtości Panieńſkſey ktorą raz BOGU poślubiła, pilną była Strażniczką. Przeto w mowie, w patrzaniu, chodzeniu przyſtoyne ná podziw, y wſtydliwe obyczaie zachowała. Uchoway Boże przed nią wolnym ięzykiem co było wymowić: á ieden ſtanu wielkiego, z tym ſię dał ſłyſzeć: *Gdybym z taką uczciwością y ſtrachem ſzedł do Nayśw: Sakramentu, z iaką do tey Panny idę dobraby moia była.* Z Mę-

Iczczyzna-

ſzczyznami rozmow y zábáwieniá ſię bardzo unikała. Ztąd gdy iuż Xienią była w Domu Goſtomſkiego Woiewody Poznańſkiego widząc wielką zgraię ludzi, uprosiła ſobie że z Żoną Jego w pokoiu iadła, o co z razu gniewał ſię ná nię Woiewoda, ále po tym zważywſzy iey racye y zbudowawſzy ſię z tego, ieſzcze iey zá to dziękował.

A że do obrony Czyſtosci, umartwienie ciała wielką ieſt pomocą, więc y Mágdalena martwiła Ciało ſwoie wielorakim ſpoſobem. Uprzątaiąc Klaſztorne konty, znalázła w śmieciach pas żelazny, dyſcypline z mieczykami oſtremi, y włoſiennicę: te wſzyſtkie rzeczy zá Reliquie po owych dawnych Zakonnicach wziąwſzy, czeſto ich zażywała, á z nabożeńſtwa do Męki Páńſkiey ſtrzegła ſię gádáć, á dopiero rozsmiać, á gdy ſię co z tego nieoſtrożnie trafiło, ſurowo ſię karała dyſcypliną álbo pantoną uſta ſobie obiiała.

Modlitwa Magdaleny ktorą częſto y gęſto łzami oblewała, była dziwnie gorąca, dzielná y mocná, ná ktorey wielkie oświecenia od BOGA odbierała, żadney ſię rzeczy znaczney nie chwyciła, áż ſię wprzod Páná BOGA ná Modlitwie poradziła.

Jedná Młodá Zakonnica, w duchu niepoſtępuiąca, wielkiego utrapienia była przyczyną Mágaleniey, przeto ią z poſłuſzeńſtwa wypuściła. Ale gdy ſię o to ná modlitwie zamyslała, y w duchu wyſoko wyniosła, pokazał ſię iey Chryſtus Pan dźwigaiący na ramionach ſwoich owcę uſzarganą y ubłoconą. Co widząc Mágdalena, porwawſzy ſię z mieyſca, pytała: *Panie moy cożż to dźwigaſz tak plugawego?* odpowiedział iey Pán: *Táć to ieſt, ktorey znoſić, y o nię ſtarać ſię niechceſz.* Przetoż ią do łaſki przyięła, y miłości drugich Sioſtr zálecila. Nowicyuſzki pewney dlá niektorych defektow do Profeſſyi przypuścić niechciała, w tym gdy rozmyślała o Męce Páńſkiey pokázał ſię iey Chryſtus Pan rękę ſwoię, zciągaiący ná ową Nowicyuſzkę polewey ſtronie klęczącą á mowiący do Magdaleny. *Miłość ktorą maſz ku mnie, pokaż temu bliźniemu.* Skończywſzy modlitwę, dała wiádomość o tym Spowiednikowi, y przypuściła ią do Profeſſyi. Ta zaś Pánienka taką potym uczyniła odmianę y tak doſkonałą zoſtała, że w krotce Miſtrzynią Nowicyatu zoſtała.

W niedoſtatku wielkim ſwego Klaſztoru ciężko ſtrapioná, ze łzami modliła ſię do BOGA, więc zmoczywſzy iednę chuſtkę, gdy po drugą do ſkrzynki idzie, ták wiele tam czerwonych złotych ználazła, że zá nie, doſtátecznie mogła opatrzyć potrzeby Klaſztorowi. Oſobliwy zaś guſt miała w rozmyślániu gorzkiey Męki Jezuſowey. W rozmowie iedney z Sioſtrámi gdy przyſzło mowić o ſiedmiu Słowach Páńſkich ná Krzyżu, y do tych ktore do dobrego Łotra wyrzekł: *Dziś zemną będzieſz w Raiu*, przyſzedł iey ták wielki zápał ná ſercu, że go znieść nie mogąc, ſerce przeżegnała mowiąc: *Jezu! Jezu! co mi ſię dzieie?* y ná tych miaſt ſtała ſię iáko zchorzała y zemdloná. A iako ſerce Mágdaleny pełne było miłości ku BOGU, tak nie mniey y ku bliźnim nad ktoremi miała politowanie y miłoſierdzie uprzeyme.

Jadąc do Nákła, w Goſpodzie uyźrzała Bábkę ślepą, więc użaliwſzy ſię nad nią, Krzyż ná iey oczach uczyniła mowiąc: *Niech cię Pan BOG oświeci*; y ná tych miaſt przeyźrzała, co iednak Mágdalena iako mogła chciała utaić.

Z miłości ku Sioſtrom ſwoim, gdy ſię wſzyſtkie Pochorowały, z iedną tylko Sioſtrą ktorá była zdrową zoſtała, z wielką ochotą y pracą ſłużyła. Wſzyſtkie Klaſztoru Chełmińſkiey Reformy, iáko mogła ratowała, y iałmużnami opatrowała.

Ná ubogie wielce była miłoſierną, Szpitale iałmużnami obſyłała, poddanych w Dobrach Klaſztornych, pobory zá nie płacąc, zakładała; á oſtátnią chorobą złożona, naprzod poddanym cokolwiek winni byli odpuścić rozkazała. Raz iakoś Niewiaſtę ubogą żebrzącą od ſiebie odprawiła, nic iey nie dawſzy, czego iey tak żal było, że kázawſzy iey ſzukać, ordynaryą iey codzień áż do śmierci naznaczyłá. Kościelnych nawet Kleynotow, nie máiąc czego innego) ná zárátowanie potrzebuiącym czáſem użyczała.

Ná koniec ztargana láty y niezmiernemi pracami, gdy ſię iey kres życiá przybliżał, y śmiertelna nádeſzła choroba, poddała ſię ze wſzyſtkim ſwoiey Przeoryſzy, ták, czy ieść, czy pić, czy lekárſtwo brać iey przyſzło z iey wiádomością czyniła. Każdey zaś Sioſtrze zá poſługę iáką w tey chorobie dziękuiąc mowiła: *Bog zápłać, ubogi iá żebrak.* Życzyła ſobie tego żeby ią do Infirmaryi zánieſiono, áby tám umieráłá, o co gdy ią przyoſtrzey ſtrofował, Spowiednik, y tego niepozwolił, oná mile to przyiąwſz rzekłá: *Pánie Boże mu zápłać, nálázł mi, iáko mu Pán rozkazał.*

Narzekała na swoie wczásy y wygody, choć bardzo liche były. Sarkała na swoię niecierpliwość, choć żadney nie było. Mowiła często: *Jam robak, ia pies, ia ścierw, wyrzućcie mię niepożyteczną, o to wam zawadzam y pracą zadaię.* Prosiły ią Sioſtry aby im Succeſſorkę urzędu swego mianowała, ale ona przez pokorę tego nie uczyniła.

W teyże chorobie codźień się spowiadała y Kommunią S. przyimowała; w ciężkich boleściach prosiła aby iey dla ochłody ducha, co nabożnego czytano. Sioſtrom y Corom swoim ktore w Chryſtusie urodziła, niektore przeſtrogi duchowne na piśmie ręką swoią zoſtawiła godne pámięci y záchowánia.

W Sobotę zaś przed Niedźielą Stározápuſtną gdy Sioſtry według zwyczáiu dnia tego oſtátnie *Alleluia* w Chorze śpiewały, Ona w rozmyślaniu Męki Páńskiey, ktorą iey czytano, zátopiona, czyſtą Duszę Oblubieńcowi Niebieſkiemu oddáła Roku P. 1631. wieku swego 76. Pogrzebiona z wielką czcią w Chełmnie w pospolitym Sioſtr grobie, z ktorego potym do osobnego dla osobliwey życia świątobliwości ieſt przeniesione. Nie dáwnego czásu pewna Zákonnica w Klásztorze Chełmińskim ciężkiemi pokusámi cielesnemi ścisniona, iuż się nákłoniła porzućić Zákonne powołánie, y ná świát się wychylić. Nim iednak do tego przyszło, z iákiegoś nátchnienia poszłá się modlić nad grobem Magdaleny, gdźie gdy zaſnęła, pokazała się iey przez ſen mowiąc do niey: *Co czyniſz Pánno? Boga y powołánie rzucaſz? ná zgubę Duſzy ſwoiey galiſz, rozważ co czyniſz?* Porwała się w tym przeſtraszona owa Sioſtra, y od owego czásu od złych myśli wolną zoſtawszy, pobożnie do śmierći w tymże Klásztorze dokonała. A przez to Pán BOG dał znać iák wielką u niego ma chwałę ta czyſta Pánna, y tak wielu dusz Mátka. Z kąd kochankowi czyſtych ſerc JEZUSOWI ſława wiekuiſta. AMEN.

DZIEN XIX. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Jana Lubráńskiego Biſkupa Poznańskiego.

Ex Stanisláo Łubieński in Vitis Epp. Płocenſium. Hyacintho Pruſzcz fol 174. & aliis.

Sławny od dáwnych wiekow Dom Lubráńskich Godźiembámi niegdy zwánych, między innemi pobożnemi ludźmi, szczycił się Janem Lubrańskim. Ten z młodych lat pobożnie wychowány, áni myślał, ani pragnął wysokich godności, ale się cále nabożeńſtwu y náukom oddawszy, tę miał nádźieię, że ieżeliby się Bogu podobało, mogł w Stanie Kápłańskim BOGU służyć y zbawieniu ludzkiemu. Ale BOG ktory pokornych wywyższa, áni myślącego, do tego ſtopnia prowádźił, ktorego innych ambicya, wielkie zábiegi wielu nie wynoszą.

Był ná Dworze Krolewſkim Grzegorz Deitarus Lubrański Archidyákon Krakowski Stryi tego Jána, człowiek w politycznych y gospodárskich intereſſach wielkiey dźielności, ale w duchownych ſzczupłey umieiętności, co widząc do ſiebie, nie tylko się ná Kápłański Urząd święćić nie chćiał, ale też gdy mu Łaſka Krolewſka iako wielce zaſłużonemu Biſkupſtwo Płockie podtykała, niechcąc zawodźić ſumnienia swego, prosił Jana Albrychta Krola, aby mu w tym dał pokoy, ale raczey do tey Godności promowował Jana Synowca iego, iáko Kapłana y iuż Doktora Oboyga Práwa pobożnością y mądrością znakomitego.

Podobáła się tak ſkromna y świątobliwa rezolucya Grzegorza, Krolowi, przetoż do Jana ſerce ſwe nákłonił. Że iednak wiedźiał iż młodość iego (bo ledwie miał lat trzydźieści) y nieznáiomość w Kápitule Płockiey Osoby iego, mogły mu támować wſtęp do tey Godności zlećił to Krol Bratu ſwemu rodzonemu Fryderykowi Kárdynałowi y Arcy-Biſkupowi Gnieźnieńſkiemu, aby on powágą swoią y dźilnością Janowi do tey Infuły dopomogł.

Ziechał za tym Fryderyk ná Kápitułę gdźie uczyniwszy pozor iákby ſobie życzył Biſkupſtwa Płockiego, wſzyſtkich Kánonikow ciągnął ná swoię ſtronę; Ci iednak większą częścią ná Mikołáia Bartnickiego Kuſtosza Płockiego zgodźili się. Wszakże Mikołay ná prozbę Kárdynała, zlał wſzyſtkie Vota swoie ná niego. Tak on máiąc iuż w ręku Vota, y tych Kánonikow ktorzy o iego zamyſłach wiedźieli, y te ktore ná niego ſpuścił Mikołay, Jana Lubrańskiego ktorego wźiął z sobą do Płocka, Biſkupem ogłośił. Papież zaś Alexander VI. potwierdźił,

Niedłu-

Niedługo wprawdzie Płocką rządził Dyecezyą, bo ledwie rok, przecięż y wtak krotkim czasie, zostawił swoiey pobożności pamiątkę, gdy naszym Braci Oycom de Observantia w Skąpym ufundował Klasztor. Przeładzony na Poznańską Katedrę, wypełniał doskonale Urząd Biskupi; á iako był z przyrodzenia skłonny do gniewu, tak go zażywał na żarliwość y utrzymanie karności Kościelney. Był także szczodrobliwym wielce ná ubogich, á osobliwie ná tych co nauk wyzwolonych pilnowali, dla tego w Poznaniu Szkoły wymurował przy Katedrze, y uposażył.

Dochody Biskupie naybardziey obracał ná fundacye Duchownych. Kanonikow Regularnych Klasztor na 12. Osob w Lubrańcu wymurował y dostatecznie nadał. Kościoł Katedralny Poznański, ze wszystkim mieszkaniem, Kánonikow y Wikaryow obwiodł do koła murem; sam Kościoł miedzią dał pobić y naprawić, tenże wielą bogatych Apparatow udarował. Kościoł S. Stanisławowi y przy nim Szpital S. Gertrudy (gdzie teraz są Jezuici) wystawił y hoynie nadał. W Kazimirzu Wielkopolskim Kościoł y Klasztor Oycom naszym *de Observantia* zbudował, pod imieniem S. Jana, ktory był ieden z piąci Męczennikow Polakow zamordowanych za Bolesława Chrobrego. Tymże Oycom Kościoł w Warszawie od Anny Xiężney Mazowieckiey fundowany ale ogniem nadwerężony zreparował.

Wiele innych przybytkow Boskich w swoiey Dyecezyi, albo upadaiące dźwignął, albo starością nadwerężone naprawił, ozdobił, y w porządek należyty opatrzył. Choć zaś tak wiele łożył y prawie się wylewał ná pomnożenie chwały Boskiey, dziwna iednak nad nim okazowała się Opatrzność Boska, gdyż iako *Senator* wspaniałego serca, miał z czego y gości traktować, y przyiaciół sobie czynić. Nawet Zygmunta I. Krola Polskiego w Poznaniu, wielkim splendorem przyimował y częstował; á gdy Barbara Krolowa Corkę powiła, bogate iey upominki darował. Tak się ná tym pobożnym y szczodrym Biskupie zpełniło co Duch *S.* mowi: Prov: 19. *Liehwi Panu, kto daie swoie dostatki ubogiemu.* Był nad to Kapłan wielce nabożny do Panny Przenay św: y Swiętych, á mianowicie Patronow Polskich, przeto miewał wielkie obiawienia z wielką pociechą Duchowną. A będąc wszelakich cnot pełen, szczęśliwie dni żywota swego dokończył, w Miasteczku Buk nazwanym Roku Pańskiego Tysiącznego pięćsetnego dwudziestego. W Katedrze Poznańskiey pochowany z przystoynym nadgrobkiem, ná cześć BOGU, dla ktorego się nie żałował Amen.

DZIEN XX. LUTEGO.

Zywot Błog: Hyeronima, Scisława, Błażeia, Wisława, y Wincentego, Męczennikow S. Oyca Franciszka.

Ex Jeremia Buchino lib: 1. p. 2. fol: 95. & Luca Vaddingo ad An: 1370.

GDy się Zákon Braci Mnieyszych S. Oyca Franciszka bardzo w Polszcze rozkrzewił, nie mieli ná tym dosyć, áby tylko swoiemu y prawowiernych Katolikow służyli zbawieniu, ále y do Pogańskich zachodzili Kraiow, áby ludzi od bałwochwalstwa do służby y wiary prawdziwego BOGA návracali. Między innemi ná tę Apostolską obrali się żárliwi o Wiárę Chrystusową Bracia. Ociec Hieronim Gwardyan, á z nim Oycowie Scisław, Błażey, Wisław, y Wincenty, ktorzy byli pomocnikámi Krzyżakom w Litwie y w Inflantach. A iako tamći Kawalerowie żeláznym orężem następowali ná uporne tam Pogaństwo, tak ci Missionarze mieczem słowa Boskiego ich pokonywali, y pociągali do uznania ślepoty swoiey, y wielkie żniwo z dusz owych zebrali. A gdy w Mieście nazwanym Ulma opowiadali Wiarę Swiętą, od Bałwochwalcow długo męczeni byli, y kiymi okrutnie bici; á gdy przez to nie przestawali głosić Jmienia Chrystusowego, ręce im y nogi poucinano, ná koniec y głowy. Oycu zaś Hieronimowi Gwardyanowi, á tak Swiętego grona Wodzowi połowicę głowy ucięto, nie zaraz iednak umarł, ale długie cierpiał męczeństwo. Tak zamordowanych, w łodzi puszczono ná rzekę Ossę, przez ktorą dwieście mil Polskich, będąc opatrzeni Boską strażą płynęli w ktorey łodzi Gwardyan umarł, á Ciała ich rzeką stánęły przy lądzie Krzyżackim, ktore oni poznawszy iako współpracownikow swoich, ná mieyscu Swiętym

uczciwie pochowali, á dowiedziawszy się o mieyscu y sposobie ich męczeństwa zapisali, y do pamięci naszey podali. Z czego Chrystusowi Panu uwielbienie ná wieki. Amen.

Tegoż Dnia.

JEst pamiątka świątobliwego Wyznawcy, á oraz Męczennika ná sławie Oyca Tobiasza Sarnowskiego Zakonu S. Oyca Franciszka, Reformy naszey polskiey, do ktorey on się przeniosł od OO. Franciszkanow, z pragnienia ściśleyszego zachowania Reguły, iakoż ią doskonale y z wielkim innych zbudowaniem pełnił. Między innemi darami Boskiemi otrzymał łaskę opowiadania słowa Bożego z ogniystym duchem, tak, że słuchacze mieli go zá nowego Pawła Apostoła, y y wielki pożytek ná dusze z iego Kazan odnosili. Zayrzał nieprzyiaciel duszny Oycu Tobiaszowi zasługi, y słuchaczom iego pożytku. Więc gdy w Krakowie przez długi czas był Kaznodzieią, pobudził nań pewną niewiastę, w ludzkim rozumieniu Pannę, bo ślubem wieczystey czystości publicznie obowiązaną BOGU. Ta ná Zamku Krakowskim mieszkaiąc z pewnym wielkiego imienia y powagi Mężczyzną podupadłá, y brzemienia dostała. A gdy to po niey krewni osobliwie postrzegli, y następowali ná nię z kimby do takiey przyszła szkarady, częścią zá radą owego zbrodni Authora, częścią że miała w sobie iakiś iad y gniew ná Oyca Tobiasza słuchaiąc go wielce żarliwie piorunuiącego ná kazaniach przeciw wszeteczeństwu, złożyła winę ná niewinnego, y tego ktory o niey áni wiedział, áni słychał. Mało ná tym, ale ow sprawca złego poszedł do prowincyała naszego y o toż oskarżył Oyca Tobiasza. Sprawiła ta skarga wielkie podziwienie; powaga zaś Mężá godnego y subtelne udanie, wiarę wyciągało. Zawołał iednak przed siebie Przełożony obwinionego Tobiasza, á gdy mu przekładał ow zarzut, ow żaś udatny kłamca mocno popierał, Tobiasz upadszy ná kolaná bił się w piersi mowiąc: *Znám się grzesznikiem, moia wina:* á choć to były słowa oboietne, Przełożony y dla dalszey proby, y dlá uspokoienia owego naśtępcy poważnego, kazał go w Celli zamkniętey trzymać do uznánia prawdy.

W krotce gdy niewinny sługá Boski pokutuie (z użáleniem wszystkich Braci swoich, ktorzy Anielskie życie iego znali) przyszedł czas rozwiązania owey świętokradzkiey nierządnicy, ale długo się morduiąc, żadnym sposobem płodu ná świat wydać nie mogłá, y łuż o życiu zdesperowana była. Widząc to pewne osoby, ktore słyszały włożoną od niey na pobożnego y wielce u ludzi wziętego Zakonnika ciężką kalumnią, napominały ią o to, y rozważały iey ieżeli nie zkłamała, y niesprawiedliwie go udała. Więc skruszona ná sercu wyznała swoy fałsz, y odwołała niesłuszne osławienie, naprzod przed Spowiednikiem, á po tym za iego radą przed wielą godnemi osobámi. Co gdy z wielkim płaczem y łzami wykonała, záraz powiła synaczka, ktoremu ná krzcie dano imie Kazimierz. Lecz gdy po tym do powiiania dziecięcia przyszło, dziwnym sposobem syn odmienił się w corkę y na zawsze dziewczęciem była. Wiedzieć trzeba, że Kościoł nasz Krakowski, iako teráźnieyszy w Mieście, tak y przeszły ná przedmieściu iest pod Tytułem *S.* Kazimierza, á to z tey przyczyny: Albowiem gdy nasi pierwsi Oycowie zamyślali o założeniu Klasztoru w Krakowie, y przyszli do J. X. Erazma Kretkowskiego Officyała Krakowskiego Prałata wielkiey godności, spytał ich pod iakimby Tytułem chieli mieć Kościoł? á gdy odpowiedzieli że ieszcze nie wiedzą, rzekł do nich: Otoż ia go wam wyznaczę: Wiedzcie że dzisieyszey nocy pokazał mi się *S.* Kazimirz, y napomniał mię, áby wasz Kościoł pod imieniem iego był założony.

Gdy się tedy pomieniona cudowna odmiana rozgłosiła, wszystkich mądrych to zdanie było, że S. Kazimirz nie chciał tego cierpieć, áby iego imieniem owo nierządne dzicię miało się nazywać y zaszczycać, ktore mieszkaiącemu w Klasztorze iego imienia Kapłanowi było niesławy okazyą. Ociec zaś Tobiasz uwolniony y oczyszczony od niesławy, podziękowawszy BOGU zá cudowną obronę, tym większym duchem y gorliwością rozsiewał słowo Boskie, y wiele grzesznikow z drogi nieprawości naprowadził do cnoty. Zwątlony zaś wielką surowością życia, Apostolskiemi pracami y heroiczną cierpliwością wpadł w ostatnią chorobę, w ktorey gotował się ná Sąd tego Pana, ktorego urząd ná ziemi sprawował. Opatrzony Ss. Sakramentami, ktore z wielkim nabożeństwem przyiął, prosił aby mu czytane

tánoł Passyą álbo Ewangelią S. Jana o Męce Jezusowey, á gdy przyszło do owych słow *Consummatum est*, Spełniło się wszystko: on też dopełnił życia swego y pracy. Ná pogrzeb iego całe prawie Miasto Krakow, ktoremu był znaiomy wyruszyło się, á wszyscy go Mężem Swiętym głosili. Z czego Obrońcy niewinnych BOGU cześć y dzięki. Amen.

DZIEN XXI. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Andrzeia Noskowskiego Biskupa Płockiego.

Ex Stanislao Lubienski, Andrea Swięcicki in Vita ejus impressa Varsaviæ 1637.

JEdrzey Noskowski Herbu Łada (gdyż są inni tego imienia, lecz innych Herbow) Syn Floryaná y Anny Leszczynskiey, ktorych że przez rozrodzenie, szczupła była fortunká, Synowi temu większe dostatki w pobożnym wychowaniu, y dobrego życia przykładach zostawili. Z czego on wielką miał podnietę do nauk przystoynych, w ktorych przy pięknym dowcipie wielki wziął postępek. Zaczym Paweł Trąba Podkanclerzy Xiążąt Mázowieckich, sławą nauki iego uwiedziony, drogę mu do Dworu Xiążęcego utorował. Wkrotce potym od Jędrzeia Krzyckiego Biskupa Płockiego między Kanonikow Pułtuskich był policzony. Aby zás do Kápłańskiego urzędu usposobił się przez większą umieiętność, udał się doRzymu, gdzie rok zábawił, nauk y nábożeństwa pilnuiąc, iakoż ztámtąd powrociwszy do Oyczyzny, życie swoie przykładnie prowadził, o więcey Prelatur nie zábiegał, ale się iedną kontentował; ná Dworze się Krolewskim nie snuł, áż zá pewną okazyą gdy się ná nim musiał pokazáć; Zygmunt I. Krol Polski widząc w nim piękne przymioty, y wielką rostropność, osądził go większych stopniow godnym. Toż y Boná Krolowá, ktorá mu osierociáłą po Bilinskim, Infułę Płocką nie zabiegaiącemu o nię, chętnie ofiarowáłá, y u Krolá wyrobiła. Choć iednák tá dobrowolná łáská Krolowey, wdzięczność od niego wyciągała, przecięż Jędrzey gdzie szło o słuszność nie hołdował Krolowey, ále się mężnie opierał; y dał tego dowod osobliwie w tey okoliczności. Pomieniona Krolowa po śmierci Męża, z Polski do Apulii we Włoszech, chiała się wynieść, niedbaiąc áni ná perswazye Synow Koronnych, áni prozbę Synà swego Zygmuntá Augusta áni ná płacz Corek swoich, ktore osierocała. Jędrzey Biskup temu się oparł, y publicznie w Senácie zdanie swoie opowiedział, áby ią y poniewolnie w granicách Polskich utrzymáć; przytoczywszy do tego taką przypowiastkę: Gospodarzowi prawi iednemu káczká ná kurze iaia násadzoná, kurczętá wylęgłá, gdy iednák ná pobliskim stáwie ustáwicznie się bebłáłá, á o kurczętá niedbała, Gospodárz ią do kołu wbitego w ziemię przywiązał, tak radá nierada musiáłá dzieci pilnowáć, y do stáwu od nich nie uciekáć. Jáką zaś żarliwością przy Wierze Katolickiey stawał, z tego poznać, że lubo wszystkie inne Dyecezye w Polszcze iádem heretyckim były zarázone, w Płockiey iednák zá iego usilnym stárániem gnieździć się to licho nie mogło, y tylko iedná się taka owieczká ználazła, ktorá do Owczarni Chrystusowey należeć niechciałá. Pán to był możny, nie w Xięstwie Mazowieckim urodzony, ale po Zonie swoiey w támtym kráiu fortuny nábył. Pracował siłá ten dobry Pasterz, żeby go Kościołowi *S.* pozyskał, ale gdy áni náuká, áni ráda, áni dobroć y áffekt Biskupi nie całe na nim wycisnąć nie mogli, żeby go się pozbył z Dyecezyi swoiey, obáwiaiąc się innych od niego zarazy, dobrá iego, lubo nie rownie drożey, niż ich szacunek wynosił, zkupił, y tak go ztámtąd rugował.

Przygániono mu, że krewnym swoim nie skąpo udzielał pieniędzy zebranych z dobr Kościelnych, ale on nierownie był szczodrzeyszy ná BOGA, bo náprzod w Płocku Kościoł Kátedralny po większey części zrucwszy stare mury, w tę iáko podziśdzień widziemy dość piękną formę wyniosł, do czego mu się cała Dyecezya pobożną chęcią, y hoyną składką przyczyniłá. W Pułtusku Kollegiátę zasklepił y ozdobił. w Brokowie Miásteczku Biskupim Kościoł wystawił, w Pułtusku Collegium Xięży Soc: JESU fundował, y Kościoł wymurował. w Krakowie Burse Philosophorum názwáną, dlá Studentow uboższych założył, y dobrze

upołażył. Nawet gdy Krolowi brakowało pieniędzy na woynę przeciw nieprzyiaciołom Oyczyzny rad pożyczył, przez miłość dobra pospolitego, choć mu to niewdzięcznością Rzeczpospolita nadgrodziła, odsądzaiąc go od dáney summy, á to zá podżogą samego Krolá.

Na tych co w niedostatku iákim do niego się uciekali, był miłosiernym y uczynnym. w Stroiu, iedzeniu, służeństwie był pomiárkowanym, przeto był w pieniądze zápáśnym. Przy Kościelnych prawach był gorliwym. Dla tego gdy August Krol nád prawo y dawne zwyczaie chciał Zákonnikom w Czerwińsku Opátá wtrącić, Noskowski uprzedził te zamáchy, y przed zamierzonym od Krolá czasem elekcyą złożył, Stánisławá Kalędzkiego Profesśa tegoż Zakonu na Opáctwo wynioss; á gdy od Krola deputowani domágali się nowey Elekcyi, oparł się im, y zbił ich zamysły grontownemi racyami. nic się nie oglądaiąc ná urazę, ztąd do siebie Krolewską, ile że iako Biskupstwa Płockiego nie szukał, tak o wyższe żadne się nie starał, choc wszystkich rozumnych zdaniem, był y naypierwszey Insuły godnym, bo oprocz umieiętności praw Koronnych, biegłości w rzeczach, wymowy gładkiey krásiły Osobę iego, pobożność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość y łaskáwość.

Z wielkim pożytkiem y zászczytem Wiary *S.* rządząc Płocką Dyecezyą przez lat dwadzieścia y dwá, w Roku życiá swego siedmdziesiątym piątym, śmiertelnie zachorzał, á przyiąwszy Sakrámentá święte, przeniosł się na wieczność w Pułtusku pogrzebiony z wielką pogrzebową pompą (lubo iey wyraźnie zakazał) z niemnieyszym wszystkich żalem. A lubo dobrze robił ná Niebo, z skrytych iednák sądow Boskich długo był w Czyscu zatrzymány, czego ztąd dochodziemy: w Roku P. 1699. umarł w Toruniu Młodzian przezwiskiem Czarliński, ten po swoim pogrzebie pokazał się w kilka dni Spowiednikowi swemu Soc: JESU prosząc go o ratunek duszy swoiey na co zadumiały Kapłan rzekł mu: Miłe dziećię, wiem dobrze sumnienie twoie, iak było świątobliwe, á do tego tak wiele Mszy odprawiło się na pogrzebie twoim, zá cożieszcze o ratunek prosisz: Odpowie Młodzian: *Wiedz, że wszystkie Msze na pogrzebie moim miane, BOG applikował nie mnie, ale waszego Collegium Pułtuskiego Fundatorowi Noskowskiemu.* Nie wiedział ow Kapłan kto był Fundatorem Pułtuskim, y dopiero iak się nazaiutrz pytaiąc dowiedział, że Noskowski biskup, to swoie widzenie rozgłosił, y zá Młodziana owego, o więcey Mszy postarał się: á do owego czasu wyszło od śmierći Noskowskiego lat 132. gdyż umarł R. P. 1567. Co nam niech będzie ná przestrogę, iako mamy tu żyiąc pokutować za nasze grzechy, aby nas za nie Boska Sprawiedliwość co wiedzieć poki w Czyscu nie zatrzymywała. Amen.

DZIEN XXII. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego Oyca Woyciecha Horoneusza Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 231.

PObożny Zakonnik y Kapłan Woyciech Horoneus tak z Grecka nazwany, urodził się w Noweygurze, trzy mile od Krakowa, w młodości nauką wypolerowány wstąpił do Zakonu Kaznodzieyskiego, albo S. Dominika, w ktorym tak w doskonałości Zakonney, iako y w wysokich umieiętnościach chwalebnie postąpił, á pracuiąc długo w podawaniu innym swoiey nauki, Doktorem S. Teologii został. Mąż był doskonały we wszystkich cnotach y zachowaniu praw Zakonnych, ze przeto Ociec Generał Dominikański uznał go zgodnym nád inszych, áby szczepił y utrzymował obserwancyą ściśtą Reguły tegoż *S.* Zakonu. Więc w Klasztorach *de Observatia* przez wiele lat Przeorem był stánowiony, ktore on świątobliwie y rostropnie rządził, będąc wzorem pobożności wszystkim Braći swoim. Będąc Przełożonym w Sandomirskim Klasztorze, mięsa przez wiele lat nie iadał, y inne wielkie ciałá umártwienia czynił. A iako on sprzeciwiał się Anielskim życiem piekłu, ták gdy trwał długo ná modlitwie nie raz od zawisnych szatanow bywał zbity aż do utrácenia sił y mocy. Wczesną chorobą od BOGA náwiedzony zasnął szczęśliwie w Panu, y onemu czystego ducha swego oddał R. P. 1644. w Sandomierzu w Kościele S. Jakobá pochowány, ná chwałę Naywyższego Pana zástępow. Amen.

DZIEN

DZIEN XXIII. LUTEGO

Żywot Wielebnego Brata CHRYSTYNA STRADOMSKIEGO, Zakonu S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatorum

SŁynąca od dawnych wiekow w Krakowskim Woiewodztwie Familia Stradomskich Herbu Prus, a z Szczepanowskiemi iedna, ubogiemu S. O. Franciszka Zakonowi w Reformie Polskiey wydała kosztowną perłę Wielebnego Brata Chrystyna. Ociec iego był Jan Stradomski, Matka zaś Magdalena Jordanowna, ktora to zawsze przyznawała że za Modlitwami naszych Oycow Klasztoru Bieckiego dał iey Pan Bog Syna, ktory na Chrzcie nazwany był Michałem. Od wielce pobożnych Rodzicow w niewinności wychowany, Anielskie prawie po sobie cnoty y obyczaie pokazował, ktoremi wszystkich na siebie oczy pociągał. Od lat dziecinnych to miał w sercu, y z tym się wygadywał że będzie Reformatem, a gdy do lat kilkunastu przyszedł, rzetelnie się Rodzicom z tym obiawił.

Ci zaś y przez osobliwą ku temu Synowi naymłodszemu z innych, miłość, y przez uwagę na młode bardzo lata iego, a delikatną komplexyą chcieli mu zamysły iego wybić z głowy. Y dla tego z pewnym a godnym Kapłanem posłali go do cudzych Krajow choć niechcącego. On iednak miał swoie na myśli, a wspominaiąc sobie na przykład Ziomka swego S. Stanisława Kostki, w Niemczech ieszcze będąc, potaiemnie uszedł, y zamieniwszy przystoyne stanowi swoiemu szaty z iednym ubogim Studentem, zaszedł do Pasławy Miasta Austryackiego, y uprosił się na usługi Klasztoru tameczney Oycow naszych, udawszy się za ubogiego sierotę. Tam nietylko przy Zakrystyi służył, ale w kuchni y innych Officynach wszelkie podłe zabawy podeymował.

Po długich y frasobliwych zabiegach ow przydany mu Dyrektor znalazł go w Klasztorze naszym, y wszelkiemi sposobami na niego następował aby się z nim wrocił do Oyczyzny y Rodzicow, ale Młodzieniaszek niemniey mężnie mu się oparł; a że BOG przez niewinne usta iego mowił, tak poważnemi racyami związał swego Dyrektora, że go nie śmiał daley od Swiętych zamysłow odciągać. Oznaymiwszy iednak naszym Oycom, co to za Panicz był, przysłoynęły mu sprawił suknienki, a odtąd większy na niego wzgląd miano w Klasztorze.

Tym czasem gdy Dyrektor iechał do Polski dla uczynienia relacyi Rodzicom, statecznie Młodzieniaszek ustawicznie y gorąco Pana Boga prosił, aby mu dał sposob do wykonania pobożnych zamysłow. Aż oto z Boskiego zrządzenia stanął w Pasławskim Klasztorze W. Ociec Chrystyn Gnoiecki powracaiący z Kapituły Generalney w Rzymie mianey, a umyślnie do Pasławy wyboczył dla nawiedzenia tamże w Cudownym Obrazie Nayświętszey Panny Auxiliatricis nazwaney.

Skoro do Klasztoru zawitał, poznał go Młodzieniaszek, y upadł mu do nog, ustnie prosząc aby go z sobą wziął do Polski, y skąd, czują dał pomoc do wykonania chęci swoich, ktore były y dawniey wiadome temuż Oycu. Wesołym duchem przyiął serdeczne owego Dzieciucha prozby, ale probuiąc ducha iego ieżeliby był z Boga, przekładał mu żal y gniew Rodzicow, delikatną komplexyą, ostrość życia zakonnego, iednak on bynaymniey tym nieodstraszony, ponawiał prozby swoie. Już tedy się Ociec Chrystyn skłonił na to aby go wziął z sobą, ale dla lepszey proby zapowiedział mu: Nayprzod aby cokolwiek miał pieniędzy, wszystkie zaraz ubogim rozdał, także y świtne suknienki; nad to aby w podley odzieżce boso y pieszo z nim drogę odprawił. Dziwnie wesołym umysłem przyiął to wszystko y w punkcie wykonał, a tak za Towarzysza przyięty w drogę się puścił, często głod y pragnienie ponosił. A że Jesienna była chwila, zimna wielkiego ucierpiał. Idąc za swoim Wodzem, gdy ten wstępował do Domow rożnych Panow, Dobrodzieiow zakonnych, do ich stołu nie był przypuszczony, ale za drzwiami stoiąc u Czeladzi upraszał iaki pokarmek.

Gdy do Krakowa szczęśliwie przybyli, dano znać o tym Rodzicom, ktorzy po nim tego wyciągali aby do Domu ich w Podgorzu przyiechał, a że tego żadną miarą niechciał uczynić, sami do Krakowa przyspieszyli, gdzie rożnemi sposoby, iuż groźbą, iuż prozbą, iuż racyami tentowali umysł Syna swego nakłonić, ale gdy go nieprzełamanym w przedsięwzięciu swoim uznali, na koniec iako wielce nabożni do S. Patryarchy Fran-

ciszka chętnie tey cząstki krwi swoiey, onemuż ustąpili.

Przyiety zatym do Zakonu naszego, przyiął Habit w Wieliczce z rąk W. O. Waleryana Rzewuskiego, na ten czas Prowincyała R. P. 1664. Dnia 19. Października, á przy obłoczynach przydano mu Imię S. Chrystyna Męczennika Polskiego, á to na pamiątkę pomienionego Wodza iego.

W Nowicyacie nic mu nie folgowano, ale y sam sobie nie folgował, y owszem wszelkie ostrości Zakonu naszego zawsze wesołym tercem podeymował, y wszystkim był wzorem iednym posłuszeństwa, zaprzenia się własney woli, pokory, skromności, cichosci y nabożeństwa. Po uczynioney Zakonney Professyi nie ustawał w gorącości ducha, ale go przymnażał, zkąd z niego wielka pociecha y nadzieia rosła Zakonowi.

Lecz że upodobana była dusza iego Bogu inaczey o nim rozrządził, y chciał aby dopełniony w krotce, wypełnił wiele czasow, albowiem we trzy lata od Professyi, gdy w Klasztorze Bieckim słuchał Filozofii, nawiedził Bog Chrystyna niewinnego iako Joba wrzodem srogim po całym ciele rozchodzącym się, z ktorego wielkie cierpiał boleści, z niezwyciężoną iednak cierpliwością y z wielkim zbudowaniem Braci. Miała o nim staranie wielkie bardzo, blisko Bieczа mieszkaiąca w Dobrach swoich Matka, iuż na ten czas Wdowa, w pobożnych uczynkach żyiąca Pani, nie żałowała na Lekarzow, ktorzy iednak nic nie pomogli, y owszem częste incyzye czyniąc, bolu choremu przyczyniali.

Gdy zaś ten Męczennik na wrzod nieuleczony chorował y nieznośne cierpiał boleści koszule y inne płotna ktore mu od Matki przysłano, y do prania odsyłano, pilnie chowała, á pełna wiary, na inne chore ie kładła, ktorzy za tym do zdrowia przychodzili. Sam zas Brat Chrystyn gdy ciało zniego opadło, y same kości zostały, ustawicznie Boga błogosławił, pragnąc bydź rozwiązanym, a bydź z Chrystusem. Od ktorego wysłuchany, wyczyszczoną tylo boleściami Duszę z płaczem wspoł Braci swoich oddał Stworcy swemu R. P. 1668. wielką świątobliwości opinią, y życia prawie Anielskiego po sobie zostawiwszy.

Swiątobliwa zaś Matka iego, niedługo po śmierci miłego Syna, śmiertelnie na zdrowiu zapadła, w ktorey chorobie pragnęła mieć do przyprawienia się na śmierć Oycow naszych, iakoż po nich posłała, á gdy ich nie widać było (: bo dla nagley wylewy rzeki Ropy, nie mogli się przeprawić :) ona w sen, czyli w zachwycenie wpadła, y po niektorym czasie ocknioną zawołała: przywi dźcie mi Oycow; oto był u mnie Syn moy kochany Chrystyn, y oznaymił mi, że chcą iść do mnie, ale dla rozlania rzeki przebrać się nie mogą. Pobieżeli sludzy y uyrzeli Spowiednika Pani swoiey Oyca Damascena za rzeką stoiącego; więc znalazszy łodkę iako mogli przebyli do niego, y przewieźli do Domu Pani, ktora uradowana z tąd w duchu, dysponowała się na śmierć, y za Synem swoim przeniosła się do szczęśliwey wieczności, w ktorey oboie krolują z Bogiem: Jemu cześć przez nieskończone wieki. Amen.

DZIEN XXIV. LUTEGO.

Zywot świątobliwey MARYANNY KAZANOWSKIEY.

Ex Vita Ejus conscripta à P. Bernet Soc. JESU & impressa Typis.

MArya Anna, Dominika Alexandra Kazanowskiego y Anny Potockiey Woiewodow Bracławskich Cora, a Prześwietney Oyczystey Familii ostatnia isskierka: Jaką miała bydź w dalszym życiu, pokazał Bog wcześnie, albowiem gdy się w Podkamieniu o mil siedm za Lwowem urodziła R. P. 1643. w Fradze Wsi o ćwierć mili, same dzwony przy Kościele Matki Boskiey dzwoniły, y na pamiątkę tego potym Mąż Jey wymurował w Fradze Kościoł y Klasztor, ktory oddał naszym Oycom de Observantia. Gdy ieszcze w Kolebce była ta Dziecina, znowu Pan Bog nad nią cudowną swą opatrzność pokazać raczył. Albowiem za inkursyi Tatarskiey, skoro znać dano że wielka Pohańcow Horda zbliżała się do mieysca w ktorym mieszkała Matka Dzieciny, y wszyscy się salwowali ucieczką do Zamku Podkamienieckiego, w takie zapomnienie wpedził strach wszystkie białogłowy, że samo tylko Dziecie niewinne zostawiły.

Lecz iak Matka, y z nią Dwor cały stanął w Podkamieniu, zpytała się naprzod o Coreczkę, ktorey że nie było, napełniona żalem Pani, ogłosiła się z tym Dworzanom. Jeżeli mi kto uprowadzi y przywiezie Corkę, dam mu

mu ią w czasie swoim za Zonę. Odważył się ieden serca dobrego Dworzanin, y sztucznie miiaiąc hufce Tatarskie, Dziecinę zdrowo uprowadził, y lamentuiącey oddał Matce. Tę zaś relacyą mám od iey Wnuka, teraz J. O. Xiążęcia S. P. Rzym.

Od lat dziecinnych pobożnie y po Chrześciańsku wychowana od Rodzicow, gdy lat piętnastu doszła, starał się o nię w Małżeństwo znakomitych godności Mąż Stanisław Jabłonowski na ten czas Woiewoda Ruski, á potym Kasztelan Krakowskiy Hetman W. Koronny; iednak że od młodych lat słyszała o tym, że ią Matka obiecała temu, ktory ią w dzieciństwie uprowadził. (: iakoż go Salvatorem swoim zwała :) miała na sercu swoim wielką trwogę, y długo się postanowieniu owemu opierała, poki ow iey Wybawiciel dobrowolnie nie zpuścił Rodzicow z słowa, y bardzo sowicie tego mu nie nadgrodzono.

W Stanie Małżeńskim życie swoie wiodła przez lat dwadzieścia y dziewięć w nierozerwaney przyiaźni, y nienaruszoney wierności, naypierwsze staranie maiąc o Bogu; dla tego tak zażywała świata, że serca swego do niego nie przykładała. Dochody swoie nie na zbytki albo wymyślne stroie, ale na miłosierne uczynki obracaiąc.

Między inszemi ćwiczeniami duchownemi to sobie w zwyczay wzięła, co dzień rano wstaiąc, myśl swoię do Boga obracac, na cały dzień intencyą czynić, y ofarować się Jemu na wszelkie dolegliwości, ktoreby na nię dopuścił. Rozmyslanie o rzeczach niebieskich prawie codziennie czyniła, y żeby tym spokoyniey z Bogiem umysł swoy łączyła, starała się na każdym mieyscu kędy mieszkała, mieć osobny pokoik w ktorym się zamykała: Mszy SS. kilka na dzień słuchała, klęcząc z wielką skromnością y nabożeństwem (:gdy zdrowie służyło:) tak, że y drudzy na nię patrząc do miłości się Boskiey zapalali. Zeznawał pewny Kapłan, iż gdy przed nią Mszą S. miał iakieś niezwyczayne Nabożeństwo y gorącość ducha czuł w sobie niż innych czasow. Kommunią duchowną zawsze odprawiała, to iest, gdy nie mogła rzeczą samą Ciałem się Pańskim posilić, pragnieniem go przyimowała. W każdą Niedzielę y na Swięta Uroczyste, nad to w dni Swiętych Patronow y Patronek swoich, z wielkim przygotowaniem, postow, iałmużn, y roznego umartwienia, do Swięty Kommunii przystępowała. Jałmużny co dzień ubogim, á czasem y sama kryiomo, oka się ludzkiego chroniąc, hoynie sypała.

Co rok Rekollekcye albo ćwiczenia duchowne, przez ośm albo dziesięć dni odprawować była zwykła, umknąwszy się od spraw potocznych, wyniosszy się z swego pałacu w pewney kamienicy na to zamykała, kędy nikogo z Dworskich pod ten czas niepuszczano. Toż czyniła przy dokończeniu każdego Miesiąca, dzień sobie biorąc na rachunek sumnienia, iako go przepędziła; postrzeżone zaś defekta, szczerym umysłem starała się poprawić. Akty cnot świętych w ktorych upodobanie miała, ręką swą własną przepisowała, a żeby y drugim do nabożeństwa pomogła, siła kosztu łożyła na drukowanie Xiąg nabożnych. Rachunek sumnienia osobliwie w wieczor codziennie czyniła, pragnąc żyć bez żadnego zakału.

Do Ukrzyżowanego Chrystusa osobliwsze miała Nabożeństwo, do ktorego w cieszkościach się uciekała: często przez tydzien osobne do każdey Rany Jezusowey Nabożeństwo sobie rozkładała, y Krucyfix na piersiach, albo na ramionach kładąc, zasypiała. Gdziekolwiek się dowiedziała, że Krucyfix iest w szczegulnieyszym poszanowaniu dla łask tam odebranych, iako w Swieciu, w Prusiech, w Buszczu, Warszawie, Lwowie, tam osobliwie w wielki post, w podłym odzieniu nieznacznie chodziła, kedy klęcząc, á czasem krzyżem leżąc, tak osłabiała, że ią z ziemi podnosić musiano. We Swieciu będąc w dzień Wielkopiątkowy, wybrała się z pousałszemi, á Krzyż na ramiona, powroz na szyię wziąwszy bosemi nogami chodziła, przypominaiąc sobie Jezusa na Kalwaryą z Krzyżem idącego. Przez cały post wielki y każdy piątek przez rok na uczczenie godzin w ktore się taiemnice Męki Chrystusowey działy, Zegar sobie zakładała Męki Pańskiey z tych taiemnic, tak, że gdy mowiła Zdrowaś Marya &c. Jezus, przydawała: *ktoryś się do nog Uczniow poniżył*; drugiego dnia: *ktoryś się nam za pokarm darował*; y tam daley.

Na uszanowanie Nayśw: Sakramentu rożne wynalazki nabożne miała. Ciboria bogatemi namiotami zdobiła, materacyki wonnościami napuszone sama szyła, y do Ciborium dawała. Czasu iednego będąc u Fary gdy szedł Kapłan do chorego z Panem Jezusem, porwała się, y z Dworem swoim idąc za nim, assystowała utaionemu Bogu, tam gdy chorá dla wielkiego kaszlu przełknąć nie mogła Kommunij, y iuż na ziemię wyrzucić miała, nim co podano, ta Pani rąk swoich nadstawiała, potym na przystoynym mieyscu złożywszy Xiędzu oddała.

W Jnowie Kościoł z gruntu wystawiła, w Fradze Ołtarzami y innym porządkiem ozdobiła. Innym zaś Domom Bożym siła bogatych Apparatow z iey szczodrobliwości przybyło: osobliwie iednak w Wigilią Bożego Narodzenia to rada czyniła, maiąc w tym gust duchowny iakoby pieluszki Nowonarodzonemu Jezusowi sporządzała.

Po Bogu szczególniey się kochała w Nayśw: Matce iego, ktorey się dobrowolnie za niewolnicę oddała, y ten ślub swoy codziennie odnawiała, a w iey przyczynie mocną ufność pokładała. Zachorował iey był ciężko Syn starszy, tak, że iuż prawie wątpiono o życiu iego, przybiegła Matka do Nayśw: Matki w Kościele Lwowskim Soc: Jesu, szukaiąc u niey pociechy: wyszła Msza, na ktorey gdy iuż blisko podniesienia bydź miało, świeca iedna nad spodziewanie zgasła, zmieszała się w prawdzie tym Pani. przecięż do woli Boskiey się stosuiąc, gorąco się modlić poczęła, dziwna rzecz! po małey chwili ogień z góry się spuścił y świecę one zapalił. Po Mszy gdy wyszła z Kościoła, dano iey znać że się Syn lepiey mieć począł.

Miała do rożnych SS. Pátronow szczególny affekt, iako do S. Jozefa, do S. Franciszka Assyskiego, do S. Antoniego, ale szczególniey do S. Franciszka Xawiera, ktorego w ciężkim razie doznała obrony, bo gdy pod Toruniem Wisłę przebywała, a przez prom wierzchem się woda lać poczęła (: gdyż był przeładowany:) do S. Xawiera w tak oczywistym niebespieczeństwie o ratunek zawołała. Dziwna rzecz! nie wiedzieć z kąd człowiek iakiś przypłynął, y prom z sobą podważył, á potym koniec liny wziąwszy, z nim do brzegu przypłynął, y że wszystkiemi szybko do niego przyciągnął.

Patrona Swiętego ktory iey się na Miesiąc dostał, dzień własny Kommunią czciła y inszemi dobremi uczynkami: w cnocie na Patronie S. wyrażoney przez ten Miesiąc ćwiczyła się, á potym z tychże Patronow SS. Litanią sobie złożyła, y na ich cześć mowiła.

Dzieciom swoim pobożne y chrześciańskie wychowanie dała. Uboższe Sieroty, Szlacheckie Panny zbierała, ich tak w Nabożeństwie, iako w ręczney robocie ćwiczyła, a potym albo do Klasztoru, álbo w Stan Małżeński z dobrym posagiem wydawała. Ku wszystkim ci bliźnim, ale nawet ku nieprzyiaciołom swoim była życzliwa, z tąd, co mogła to im dobrze czyniła, tak, że wielu ich widząc taką iey dobroć, serca swe miękczyli.

Niezgodnych zwłaszcza w Stanie Małżeńskim, do iedności y zobopolnego affektu przyprowadzała, y wielkie do tego szczęście miała.

Poddanych w Miasteczkach, od krzywd y oppressyi, iak mogła broniła. Szpitałę y ubogich hoynie opatrowała. Na uwolnienie tych ktòrzy w Tatarską albo Turecką nie wolą dostali się wiele łożyła. Dusze w Czyscu bez żadnego ratunku zostaiące, iałmużnami y innemi dobremi uczynkami ratowała.

W zachowaniu czystości sumnienia wielce była ostrożna y pilna, dla tego y naymnieyszych defektow zcierpieć na sobie nie mogła; Przeciwko pokusom y podszczeniom szatańskim, mękę sobie Chrystusową w pamięci stawiała. W posiedzeniu gdy się trafiło zabawiać z ludźmi nietrzezwemi, álbo iężyká rozwiozłego, przybierała sobie ludzi poważnych, albo duchownych, z ktorychby obecności tamci wstręt mieli. Panny, Lutnistki przedniey, dla tego do swego Dworu przyiąć niechciała, że o iey zbyt bespiecznych obyczaiach usłyszała, y owszem każdy na Dworze tey Pani, tego się naybardziey wystrzegał, żeby w iakie podeyrzenie o nieprzystoyność u niey nie przyszedł, wiedząc o tym że ona takich ludzi przy sobie cierpieć nie mogła.

Umartwienia tak wewnętrznego iako y powierzchownego rádá záżywała. U stołu co náybardziey iey appetyt do siebie ciągnęło, to na stronę odkładała, tak ostrożnie że patrzących na to, oczy łudziła. Owocow sobie zakazała. Kiedy się trafiła sposobność, na twardym czym sypiała. Páski żelázne pod bogatą materyą na sobie nosiła, y ostre na ręku manelki. Dyscyplinami ciało krváwiła ile się mogła przed oczá ni Męża swego utáić.

Mowa u tey Pani była ostrożna, y do zbudowania służąca; nie postało w iey ustach słowo prożne, dopieroż nieprawdziwe. O ludzkich defektach choć iawnych, nigdy mowić niechciała, á gdy kto inny tę materyą záczął, iawnie pokazywała iak iey to nie miło było. Z Duchownych rozmow wielce była kontentá. Kaznodzieię iednego gdy ią nawiedzał, przypuścić do siebie niekázała, tę przyczynę daiąc, że od niego nic duchownego nie słyszała. W Kościele strzegła się gadać, dla tego osobney sobie ławki y koncika tám szukała, żeby spokoynie Bogu swoiemu ukorzyć się mogła. Im zaś więcey miała z natury, fortuny y łaski Boskiey darow, tym podley o sobie trzymała. Z tey pokory występki swoie iawnie często powiadała, przymówki na siebie iáko powinności

ności należyte, cierpliwie y chętnie znosiła. Serdecznie pragnęła tey pociechy doczekać áby się Rus, porzuciwszy odszczepieństwo, z Kościołem Rzymskim złączyła; á chcąc w Schizmatykach miłość iednosci świętey wzniecić Obrázy B. Jozefata Kuncewicza Męczennika kazała málować y w Kościołach stawiać. Gdy się dowiedziała o chorym dziecięciu Zydowskim, z politowania sama ie nawiedzała, á postrzegłszy że ktore bliskie śmierci było, y widząc że iuż miało umrzeć, flaszeczki z wodą prostą (: ktorą za lekarską wudkę miano :) z puzderka dobywała, y tak nieznacznie owe dzieci, iuż ná inszy świat idące Chrzciła, z czego niewymowną radość miała. Do śmierci záwczasu się gotowała przez częste o niey rozmyślania, z ktorych żal w sobie szczery za grzechy wzbudzała. Spowiedź dożywotnią kilka razy czyniła; serce swoie od rzeczy świátowych odrywała: często wzbudzała w sobie Akty Wiary, Nadziei y Miłości Boskiey, modlitwy do tego służące czyniła. Nawiedzał ią Pan Bog rożnemi y przykrzemi boleściami, iáko gdy cierpiała artikularną chorobę, mdłości, parcia, y inne, przecięż w tych wszystkich zupełnie się zgadzała z wolą Boską. Wzbudzała w sobie pragnienie widzenia y kochania Boga w wieczności, rada słuchaiąc gdy o chwale Niebieskiey y szczęściu Błogosławionych kto dyskurs zaczął. A widząc w ostátniey chorobie, że ná siłach ustawać poczęła, prosiła żeby Sakramenta święte przyiąć mogła, ktore z gorącym áffektem przyięła. Intencyą potym ná śmierć iuż bliską uczyniła, że niechce inaczey umierać tylko z miłości Ukrzyżowanego Jezusa. Krucyfix całuiąc, z nim się nábożnie pieściła. Matce Boskiey y SS. Patronom zgon swoy ostatni polecaiąc. Męża, Dzieci, Dwor pożegnawszy, przy wzywaniu Imienia Jezus y Marya ducha Stworzycielowi swemu oddała R. P. 1687. wieku swoiego 44.

Był przy iey śmierci Syn Jana III. Krola Jakob Krolewic y rękami swoiemi oczy iey záwarł. Krolowa záś po śmierci ciało iey nawiedziła, y nogi iey całowała; czym dała znać iáką o świątobliwosci iey miała wiarę. Ciało zmárłey Páni złożone w Kościele Lwowskim Soc: JESU z solemnym pogrzebem, ná ktorym (: co arcyrzadka w Polszcze :) było dwoch Kardynałow, Pallavicin Legat Papiezki y Rádzieiowski Arcybiskup Gnieźnieński. Dwie záś światła Polskie, Chryzostom Załuski, ná ten czas Biskup Płocki, y Albracht Donhoff Biskup Kamieniecki Kazaniami swemi wysławili tę świątobliwą Panią. Z czego potomnym zbudowanie, á Bogu w Troycy iedynemu chwała Amen.

DZIEN XXV. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwey ZOFII ODROWĄZOWNEY.

Ex Orichovio Quinc. 2. Sarnicio L. 5: P. Hincza Soc. Jesu & aliis multis.

ZOFIA z starodawney Odrowąžow Familii pochodząca, Oyca miała Stanisława z Sprowy Odrowąża, po trzech Kasztellaniach, y dwoch innych Woiewodztwach, Ruskiego Woiewodę, Matkę záś Annę Xiężną Mazowiecką. Konrada III. Xiążęcia Mazowieckiego Corkę, ostatnią tey Xiążęcey linii Dziedziczkę. Od ktorych wychowana pobożnie, w przystoynych látách wydana była zá Jáná Hrabię Tarnowskiego Kasztellana Woynickiego, átoli bezpotomnie znim żyła. Jak záś wybornych cnot y przymiotow była, z tąd káżdy poznać może, iż gdy Wdową została, Zygmunt August Krol Polski chciał ią mieć zá Małżonkę, ale oná z tego wymowiła się słusznemi przyczynámi, w rzeczy záś samey ztąd, że pragnęła w stanie Wdowim dalsze życie prowadzić. W siedm lát iednák potym zá rádą y błogosławieństwem Papiezkim, a zá wielkim náleganiem krewnych poszła zá Jáná Kostkę Woiewodę Sandomierskiego (: ktory po zeyściu Zygmunta Augusta był Kandydatem do Korony Krolewskiey :) iáko záś Wdową będąc była wzorem pobożności, tak y z Mężámi żyiąc. Co tydzień raz przynaymniey do Táiemnic Ołtarzowych przystępowała. Siła ubogich Panienek rożnego stanu, czy zá Klauzurę Zakonną czy w Stan Małżeński idących hoynie wyposażyła; innych záś potrzebuiących miłosiernie wspomagała. Zachowała to nieodmiennie że (: wyiąwszy chorobę:) w káżdy tydzień we Czwartek ubogich częstowała w Szpitalu, sama do gotowania potraw pomagaiąc, y osobliwą pokorą usługi kuchenne odprawuiąc, sama wydawa-

iąc potrawy, a niektorych ſłabych ſama ręką ſwoią Pańſką karmiąc. Potym o potrzeby każdego z oſobna pytała ſię; z Domu o cokolwiek proſili poſyłała.

Do Nayświętſzey TROYCY oſobliwe ſię w niey wydawało nabożeńſtwo, tak, że nie było iey nic miłſzego, iako o niey ſłyſzeć: nikomu nie odmowiła niczego, kto ią w to Imię proſił. U Stołu nawet gdy uſłyſzała co na chwałę TROYCY Swiętey powſtała zaraz, y z powinnym uſzánowániem czciła Imię Boſkie. Ile mogła, y o pułnocy ſię na modlitwę porywała; więc raz trafiło ſię że ſnem na niey zmorzoná była gwałtownie, a tym czaſem ſtoczek dopaliwſzy ſię do całego kręgu, wſzyſtek ſię zaiął y zupełnie ſpalił: dziwna iednak rzecz, że tyle tylko kobierca ſpalił, ile mieyſca ſam mogł zaſtąpić.

Do Kościoła gdy przyſzła, naypoufaliſza iey Panna ſłużebna ſzczypę iaką pod koláná iey podkładała, na ktorey cały czas golemi kolánámi przeklęczała. Ná Gorę Swiętokrzyżką w Sandomierſkim wſławioną Drzewem S. Krzyża, co rok pieſzo chodziła: y owſzem poſtrzeżono że trzewiki ná ten czas bez podeſzew były, zkąd pochodziło, że po owey krzemieniſtey gorze do krwi częſtokroć nogi poranila, na pámiątkę zranionego dlá miłości nászey Jezuſa; umiała iednak to ſwoie umartwienie dobrowolne pokrywać, bo w ſukniach bogatych y poważnych ſię nośiła.

Szczodrotę ſwoię ku Bogu oſobliwiey oświádczyła, gdy w Jaroſławiu Collegium Soc: Jeſu pod tytułem S. Jáná i ſzcze Wdową będąc wſpaniałe założyła, y doſtatecznie upoſażyła, do czego iey dopomagał y Mąż iey Koſtka. Pragnienie zaś miała, áby y całą fortunę ſwoię ná cześć y chwałę Pana Bogá rozſzafowała; dlá tego każde dziecię ſwoie obowiązywała, áby raczey w duchownym ſtanie Bogu ſłużyło, á fortunę od niey zoſtawioną według iey intencyi Bogu ná cześć y inne pobożne uczynki obrociło; iákoż to Corki oneyże wypełniły. Tegoż dnia ktorego ią Pan Bog miał rozwiązać, przed połogiem każdym, w Szpitalu ubogim ſłużyła. Dziecię ſkoro ſię ktore urodziło, ná ſiánku go ná wzor Chryſtuſa tak narodzonego złożyć kazała. A iako była pełną miłości ku bliźnim, tak ſię y ofiárą iey ſtała. *Albowiem* gdy iey Paſierbica Koſtczanka ſrogą y zaraźliwą iákąś chorobą była złożoná, á ſłużeńſtwo *bali* ſię oney uſługować, czyli niedbale w tym poſtępowali, Zofia nie iako Macocha, ale prawa Matka z wielką odwagą y pilnością iey ſłużyła, że też ſię od chorey zaraziła; co chętnie przyiąwſzy od Boga, w tak świętym ákcie polzła do niego po wieczną nadgrodę y záży wa iey ná całą wieczność. Amen.

DZIEN XXVI. LUTEGO.

Żywot Swiątobliwego GRZEGORZA VIGILANCYUSZA.

Ex Faſtis Academ: Cracovienſis. M. Martini Radymińſki.

GRzegorz Vigilancyuſz názwany, ná świat wyſzedł w Samborze, zkąd go Samboritanem piſzą. Od Rodzicow pobożnie wychowany, w náukách znáczny wziął pochop, á pragnąc wyższych umieiętności, udał ſię do Przeſławney Akademij Krakowſkiey, gdzie zaſtał wielu ſwoich Ziomkow, iuż promowowanych ná ſtopnie Doktorſkie, więc ich przykładem zachęcony tak ſię pilno uczył, że w krotce Miſtrzem Filozofii zoſtał, acz wyſoka iego náuká zdała ſię mądrym ludziom od Boga wlaná, niżeli pracą nabyta. Będąc w Akademii był wſzyſtkim przykładem życia pobożnego, ſtrzegł ſię ile mógł poſpolitowania y długich rozmow, dlá ukroceniá ciała, za łożko miał gołą ziemię: pokarm iego zwyczayny był chleb, napoy woda, prawie od młodości.

A żeby ſię nie zdał ſobie tylko żyć, poiechał do Kłodawy, y tám Szkoł uczył, gdzie taką mądrością y pobożnością życia iáśniał, że Jan Koſtka Kaſztellan Zakroczymſki, nie innego obrał za Preceptora Synom ſwoim tylko tego Grzegorza: Byli ci, Paweł y Staniſław Koſtkowie, ktorych on iako w náukách tak y w pobożności ćwiczył z wielką Oycá pociechą. Przeto gdy Grzegorz wokowany był nazad do Krakowá, tych Synow zaraz Ociec poſłał do Wiednia, iuż pięknie w Łacinie wyuczonych. Z tych, Staniſław do Rzymu ſię przebrawſzy, wſtąpił do Zákonu Soc: Jeſu y w krotce ſię tam poświęcił; á gdy ſława cudow y świątobliwości iego aż do Polſki przyſzła, błogoſławił Boga y rádował ſię ná ſercu z tak Swiętego Ucznia pobożny iego Preceptor. A że nayſłepiey

był

był świádom iego spraw od dziecińſtwa, on też pierwſzy opiſał pięknym wierſzem życie S. Stanisława Koſtki.

Po tym Grzegorz zoſtawſzy Kapłánem wſzyſtek ſię zábawiał nád Xięgą Teologiem zoſtawſzy; á że ſię kochał w czytaniu Piſma S. á z niego iáko z źrzodła niebieſkiey mądrości czerpał ſtrumienie náuki zbáwienney, áby y inni chętniey Piſmo S. czytali. Bibliią wierſzami opiſał, z pracą záiſte wielką. Jednego zaś ránd (: co widział chłopiec iego:) wſtawſzy z łożka ſwego, klęknął y modlił ſię, á obrociwſzy twárz ſwoię ná wſchod Słońca, padł ná ziemię y skonał; wſzyſtka zaś iego twarz zczerwieniała po śmierci, ktora iáko ſię ogłoſiła, pogrzebiony był uczciwie.

W krotce ukazał ſię we śnie iednemu ſwemu Kolledze Akademickiemu iákby ſię obadwa zá ręce wziąwſzy chodzili; w tym go ſpytał ow Kollega ieżeliby był w Czyſcu? (:bo miał reflexyą że iuż umarł:) odpowiedział Grzegorz, że był, ále iuż zá łaſką Boſką uwolniony zoſtał. Pytał y o niektorych Kollegach świeżo zmarłych; odpowiedział Grzegorz że żadnego nie maſz w Czyſcu, ále wſzyſcy zażywaią chwały Niebieſkiey. Pytał go znowu co to ſię ſtało że Ciáło twoie na ziemi leżące znaleziono: odpowiedział; że przyiechał do mnie iákiś człowiek ſędziwy, y kazał mi wſtać abym ſię z tym żywotem doczeſnym pożegnał, y porátował mię złożka, á tak ná ziemi krzyżem leżący duſzę Bogu oddałem. To powiedziáwſzy zniknął: á tego rozmawiania było niemál godzina.

Ukazał ſię znowu Przewielebnemu Xiędzu Marcinowi z Pilzna Kánonikowi Krakowſkiemu y Wrocławſkiemu, Podkánclerzemu Akademii Krakowſkiey R. P. 1574. Dniá 4. Páździernika w rok po ſwoiey śmierci, ktore widzenie ſámże ten Kanonik w ſwoim Diurnale tak opiſuie: Przyſzedł do mnie Grzegorz Vigilancyuſz Samborczyk R. P. 1573. Dniá 26. Lutego umarły, w tym odzieniu ktorego żyiąc záżywał, y rzekł mi: Pan Bog cię náwiedza przezemnie, y rozkazał ci oznaymić, że cię chce mieć z ſobą, áczby cię tu ieſzcze potrzeba, ále on mieyſce twoie opátrzy; Jam temu rad, że mnie z tąd Pán Bog przeprowadził; pozbyłem nędzy, a doſtałem wielkiey rádości. To wyrzekłſzy zniknął; á ia ſię ocuciwſzy rzekłem: Panie niech ſię ſtanie wola twoia. Ten záś Kanonik przeſtrzeżony o śmierci, gotuiąc ſię nábożnie do niey niezádługo życie ſkończył, y przeniosł ſię do towarzyſtwa miłego Kollegi ſwego Grzegorza, y záżywaią á chwálą Boga na wieki Amen.

DZIEN XXVII. LUTEGO.

Zywot Błogoſławionego IWONA Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Cromero lib. 6. Grodicio in Vita S. Hyacinthi & alius multis Scriptoribus.

IWO ODROWAZ w młodſzych leciech obrawſzy ſobie Stan Kápłáński, ták wybornemi cnotami iáśniał, że zoſtał Kántorem Gnieźnińſkim y Kánonikiem Krákowſkim á nad to Kánclerzem u Leſzka białego Xiążęcia Krakowſkiego y Sandomirſkiego. Ná tak wyſokim urzędzie będąc przez wielką mądrość y dzielność w rzeczach, był od tegoż Monarchy Poſłem do Rzymu. Znowu do Węgier, dokąd Kolomanowi, Węgierſkiemu y Halickiemu Krolowi przyſzłą iego Małżonkę B. Salomeą odprowadzał.

A gdy Błog: Wincenty Kadłubek uſtąpił z Biſkupſtwa Krakowſkiego, zoſtawſzy Zákonnikiem w Jędrzeiowie, Iwo ná iego mieyſce náſtąpił za zgodnym obraniem całey Kapituły, y od Henryka Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego był poświęcony R. P. 1218.

Ná tey Godności ſtał ſię przykładem ſwoim Owieczkom, pobożnością, ſzczodrobliwością ku ubogim, gorliwością, ku zbawieniu ludzi, do ktorych pełne ducha y gorące miewał kazania. Dlá pomnożenia chwały Boſkiey nie żáłował zbiorow ſwoich, y owſzem ták dziedziczną fortunę iáko y duchowne dochody obracał ná Kościoły y Klá-ſztory. Z ktorych náprzod fundował Zákonnikom Cyſtercyenſom Klášztor w Mogile o milę od Krakowa *Clara Tumba* názwany; ten ták dzieſięcinami iáko y włáſnemi dobrami upanoſzył. Kościoł to z cioſu to z cegieł wſpaniały wyſtawiwſzy R. P. 1226. Potym Zákonnikow Ordinis Prœmonſtratenſis álbo S. Norberta w Brzeſku uſundował pięć mil od Krakowá, ktory temi czáſy Hebdowſkim zowią.

Szpitál dlá ubogich zchorzałych, y ſtarością zwątlonych ktory Anteceſſor iego Fulco w Sławkowie wyſtawił, oſadziwſzy przy nim Kanonikow Regularnych S. Spiritûs de Saxia álbo Duchakow, ná Promnik pod Krakowem przenioſł, á gdy ſię y to mieyſce nie zdało bydź dlá nich ſpoſobne, do ſamego Miáſtá Krakowa ſprowadził, nowe tak ná Szpital, iáko y ná Kláſztor budynki wyſtawił. Kościoł S. Ducha wymurował, y drugi bliſki pod Tytułem S. Krzyża, iako y trzeci w Biſkupicach, do tegoż mieyſca inkorporował, á wſzyſtkie hoynie upoſażył.

We Mſtowie Kánonikow Regularnych S. Auguſtyna, oſadził y nadał, Plebanią im, y niektore dzieſięciny nádawſzy. Tymże Kánonikom w Kaliſzu u S. Ducha fundacyą uczynił.

Panny tákże Zákonne S. Norberta w Imbramowicach nád rzeką Dłubnią fundował, ná pewnych Dzieſięcinach y Dobrach ſwoich dziedzicznych bardzo znacznych, ktory Kláſztor z Kościołem, gdy zá wieku mego zgorzał, pobożny Prałat Dominik Lochman Kánonik y Archipresbiter Krakowſki ſtaraniem y wielkim ſumptem ſwoim reſtaurował y ozdobił, tą piękną formą iaką teraz widziemy. Pomieniony Iwo Biſkup fundował nád to w Rynku Krákowſkim (: w zámian zá drewnianą Farę, ktorą OO. Dominikanom oddał:) wielkiey wſpaniałości Kościoł Pánny Máryi. Zakonowi Káznodzieyſkiemu Kláſztor wyſtawił w Sandomierzu zá Miaſtem pod Tytułem S. Jakoba w R. P. 1226. Kláſztorem, Wąchockiemu nadał Wieś Oyczyſtą Łukawę, á Sieciechowſkiemu dwie Wſi Biſkupie przyłączył.

Nád to Kościoły Fárne po rożnych mieyſcach ſtawił y poſażył; iáko to w Końſkim, w Dzierążney, Láborzycy, Golanczowie, Wawrzyncycach, Daleſzycach, w Sandomierzu u S. Pawła. Ta iego pobożność y ſzczodrobliwość ku Bogu y bliźnim, nie tylko w Polſzcze była iawná, ále y do Rzymu ſię rozchodziła, przeto gdy po śmierci Henryka Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego niechciała ſię Kapituła zgodzić ná iednego Kandydata, Papież Honoryuſz III. tę ſporkę uśmierzaiąc, Iwoná (: ktorego znał bardzo dobrze:) ná to Arcybiſkupſtwo náznáczył, ále Iwo z pokory dobrowolnie go uſtąpił; á naybárdziey z tey przyczyny, że ſię był ślubem obowiązał złożywſzy Infułę w Zákonney Klauzurze reſztę życia ſwego pod poſłuſzeńſtwem poświęcić, y iuż ná to wymogł konſens od Honoryuſza Papieża; ále ten rozważywſzy iakby wielką ſzkodę miał Kościoł Krakowſki, poſtradawſzy tákiego Paſterza, znowu mu tego zábronił. Jednak przyiął Regułę Kánonikow de S. Victore w Paryżu, y ſtroy álbo Rokietę ich ná ſobie noſił.

Gdy wielkie deſzcze y powodzi nietylko zboża w polach zepſowały, ále też wiele domow potopiły y powywracały, ciężki ztąd głod y powietrze przez trzy lata Polſkę trapiło, pod ktory czas Iwo Oycem ſię ſtał ubogim, ktorych chlebem ſwoim karmił, y iáko mogł żywił, z czego ſię lud wſzyſtek dziwował, ále miłoſiernego y ſzczodrego dawcę Pán Bog miłował, y dobr do czynienia iałmużny przyſparzał.

Ze tego wyciągały tak Xiążęce iáko y kościelne niektore ſprawy Iwo choć ſtary, iuż po trzeci raz puścił ſię do Rzymu. w Perużu od Grzegorza IX. Papieża mile przyięty, gdy wſzyſtko o co proſił otrzymał, y Rzym potym nawiedził, a gdy z tą ntąd powracał do Oyczyzny, w Burgu nie dál ko Mutyny rozchorował ſię y nábożnie ſięprzyprawiwſzy przenioſł ſię ná ſzczęśliwą wieczność po nadgrodę prac ſwoich R. P. 1229. Dwanaście lat na Katedrze Krakowſkiey prezyduiąc; pochowany w Mutynie u OO. Dominikanow gdzie cudami był wſławiony.

Zaczym Oycowie Dominikanie Krakowſcy ktorych Iwo był Fundatorem, bá y Plantatorem przez Synowcow ſwoich S. Jacka y Ceſława; ciało iego błogoſławione z wielką radością z Włoch do Krakowa przywieźli, a w poſrzodku Choru w Kościele ſwym S. Troycy pogrzebli. Ktoremu Jan Wężyk, ſwego czaſu Arcybiſkup Gnieźnińſki, a na ten czas Opat Mogilſki Kapłan wielkich cnot, Grob marmurowy ſumptem znacznym dał zmurować á ſam ſwemi rękami kości Błogoſławionego Iwona z ziemi podnioſſzy, w trumnę cynową włożył R. P. 1618. y w tymże ozdobnym grobie zawarł. Ktorego zaſług zá ſtrapioną Oyczyzną wzywaymy do Boga Amen.

DZIEN

DZIEN XXVIII. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego MIKOŁAIA GISSY Zákonu S. Benedykta.

Ex Menologio Benedictino. Mauhia Ubyszowski, Petro de Bugiano & aliis Scriptoribus.

Mikołay w sławney przeszłych wiekow Familij Gissow albo Gizow urodzony w Prusiech, w młodych ieszcze látach miał wielki na umyśle pociąg uszánowania mieysc świętych; y to go z Prus do Włoch wyprowadziło, a lubo w Domu maiętnym był wythowany, przecięż postánowił odprawić drogę do Rzymu, gdzie szczęśliwie przybywszy, z wielkim nábożeństwem obchodził y uczcił progi SS. Apostołow, y Relikwie SS. Męczennikow. Potym się udał do Miásta Pizańskiego gdzie ná ten czas był Marcin V. Papież y tam nogi iego ucałował. Pod tę chwilę rozgłosiło się ná Dworze Papiezkim, iáko Zákon S. Benedykta za pilnym dozorem y czułością Opata Ludwika Barba w karności się Zákonney świątobliwie krzewił, osobliwie w Padwi w Klásztorze Swiętey Justyny ktorym Ludwik rządził. Więc z natchnienia Boskiego Mikołay Gissa pokwapił się do Pádwi, á przypatrzywszy się nie co sprawom y świętym obyczaiom támtego Klásztoru, padł do nog Ludwika y prosił aby go między swoią Bracią Zákonną poczytał, iákoż to y uprosił.

Po dobrey probie, w Sukienkę Zákonną odźiány, pod dozorem Teofila Michała młody Nowicyusz ták w rozlicznych cnotach postąpił, á osobliwie w poniżeństwie, w pogardzie siebie samego, że wielu inszych zdał się przechodzić. Záraz w Nowicyacie Bog pokazał iák mu upodobana była duża iego, kiedy go niebieskiemi pociechami pieścił y obiáwieniámi oświecał. Bywało to że y z SS. Páńskiemi rozmawiał. Solemną Professyą uczyniwszy, zdáno mu Urząd Zakrystyaná; gdy tedy pewnego czásu Ołtarz wielki stroił, pokazał mu się Pan Jezus y rzekł do niego: *Mikołaiu podź zá mną:* poszedł ná táki rozkaz z Panem Jezusem zá Ołtarz wielki, gdzie w zachwyceniu od siebie odszedłszy widział skrytości niebieskie y násycał się pociechami gornemi. Postrzegli to drudzy gdy wchodził za Ołtarz, że go iednák wychodzącego z támtąd nie widzieli, dali znáć Przełożonemu. Znalázł go ten z wyciągnionemi w gorę obiema rękami z wlepionemi w Niebo oczami iákby nie czuł nic, trącił go trochę Starszy, záczym przyszedłszy do siebie, u nog iego leżał, przepraszaiąc y żebrząc, żeby to w głębokim ukrył milczeniu. Nie raz iednák y po tym po poświęceniu ná Mszy świętey hostyi pod Sakramentalnemi Osobami widział P. Jezusa w postaci maleńkiego dziecięcia.

Po kilku leciech nayprzod do Wenecyi, do Klásztoru S. Grzegorza, potym do Mantui wysłany, aby był niewinnego życia swego przykładem, drugich Braci świeżo do teyże Kongregacyi przyiętych zachęcił do gorącości ducha, y ściśiego zachowania ustaw Zakonnych, cztery láta tam przemieszkał, zkąd znowu do Genui przeniesiony, Urząd Mistrza Nowicyuszow przez wiele lat sprawował, y tam od Boga cudami wielkiemi był wsławiony. Zá iego urzędu trafił się przypadek godny pamięci.

W Genui Młodzian ieden zá ciężki występek łądownie ná śmierć skázány, tylko iuż ostátniey godziny w więzieniu czekał; tym czasem wpadłszy w rospacz diabła wzywać ná pomoc począł. Stawa ten: wyrzeka się przed nim Boga nieszczęśliwy więzień, byle tyko go czart z więzow y od śmierci uwolnił. Dotrzymał bies kontraktu y z tarasu wyprowadził. Ale Młodzian z nátchnieniá dobrotliwego Boga począł rozmyślać, iáko zá doczesną wolność nierownie w cięższą wpadł niewolą y niebespieczeństwo dusżney zguby, uciekł się po ráde do Oyca Mikołaia. Ten zaś wielkość grzechu rostrząsnąwszy, przecież mu dobrą uczynił otuche, byle szczerą pokutą błagał miłosierdzie Boskie zá popełnioną zbrodnią. Po długiey záś rozmowie radził mu Mikołay mowiąc: nie mogłoby się lepiey to przymierze uczynione z piekłem rozerwáć, iáko gdybyś się Bogu ná wieczną służbe y dobrowolną niewolą poświęcił. Przyiął Młodzian z chęcią tę radę, y Habit Zákonny przyiął, áby się tylko szatańskiey służby mogł pozbyć.

Widząc nieprzyiáciel duszny w Zákonney barwie poprzysiężonego sobie sługę, widomie

mie ſię o niego kuſił y mocno ná niego nácierał. Raz gdy z Bracią chleb piekł, porwawſzy go zawiſny ſzátan, w piec iuż rozgorzały chciał go wrzucić; ná wrzask Nowicyuſza ſwego przypadł Mikołay, y Krzyż S. uczyniwſzy odbił go z ręku ſzatana. Nie przeto iednák przeſtał o niego ſię upominác, nocy żádney Kláſztor ſpokoyney nie miał, Celłę z Młodzianem wzruſzał, w głos krzycząc po gankach: *Bezprawie mi ſię dzieie, że mi tego gwałtem biorą ktory mi ſię dobrowolnie poddał.*

Mikołay tedy żeby był diabła z prawa wſzelkiego ktore miał do Młodziana, wyzuł, poſzedł do Genueńſkiego Sędziego, wſzyſtkę ſprawę opowiedział, y ná koniec proſił żeby y Sąd ná Młodźiana y exekucya tego Dekretu náſtąpiła, ktory przedtym nań ſtanął, niż z diablem wſzedł w przymierze. Więc Młodziana z Kláſztoru wyprowadzono, w kaydany okuto, do turmy z ktorey uſzedł wſadzono, diábłu pozwy záś ná bramach przybito.

Gdy przyſzło do Sądu, przyznáie ſię więźień z informacyi Mikołaia, do ſwego exceſſu dawnego, przyznaie ſię y do tego, że ſie Boga y wiáry iego wyprzyſiągł, y diábłu ſię zá niewolnika oddał. Złem prawi zrobił, widzę iawnie, dlá tego kwituię diábła z tey ktorą mi dał wolność, wracam ſię do Sądu y proſzę żebyście mię ták karali iákom záſłużył. Sędziá po wyſłuchaney dobrowolney konfeſſacie, Młodziana pod miecz zkazał, átoli Senat Genueński lubo Dekret Sędziego uznał ſłuſzny, przecięż go ná inſzą karę odmienił, to ieſt áby Młodzian w Zákonie reſztę życiá ſwoiego dokończył. Ták gdy wolnością ſobie od czarta dáną Młodzian wzgárdził y pod karę ſię poddał, czart do niego práwo utracił, y iuż go ná potym zániechał.

Mikołay záś odtąd wziął moc od Boga ná wygánianie czártoſtwa, y wielu opętanych modlitwą ſwoią uwalniał, ále ſam ná ſiebie piekielne duchy oburzył. Raz gdy z inną Bracią był ná lekcyi, ktorą według uſtaw S. Benedykta przed Kompletą Zákonnicy iego odprawuią. Mikołay czuł, że go gwałtownie z iego ſtalli wyciągało, iákoż go bies wyniosł ná powietrze w gorę áż do wyſokiego okna chcąc go z tamtąd zrucíwſzy roźbić. Lecz Mikołay weſtchnął do Boga náboźnie, y nie darmo: bo Aniołowie SS. do niego przypadli wdzięcznie śpiewaiąc: *Mikołaiu modlimy ſię zá tobą:* á odpędziwſzy biesa, bez ſzwanku znowu ná ſwoim mieyſcu złożyli. Obdarzył go Bog y Duchem Prorockim, ále ſię on z tym iáko z innemi darami Boſkiemi ile mogł táił. Bracia Zákonni widząc ták miłą Bogu duſzę iego y świątobliwe życie, Przełożonym go ſobie obrali, ktory Urząd z poſłuſzeńſtwa y pokory przyiął, á świątobliwie rządził ſwym Kláſztorem. Po trzech leciech tego poſłuſzeńſtwa do życiá utaionego tęſkniąc, proſił áby go od ciężáru zwierzchności uwolniono; gdy iednák Bracia y mowić o tym ſobie nie dali, Mikołay udał ſię do modlitwy, iedenáście tyſięcy Pacierzy ná tę intencyą ofiáruiąc, y wyſłuchał Bog ſzczerze iego pragnienie. Gdy ſię álbowiem Zákonnicy ná obieránie nowego Przełożonego zeſzli, lubo wſzyſcy życzyli ſobie Mikołaia, y białe ná niego kałkuły dawali, przecięż kiedy ie publicznie wyłypano, wſzyſtkie ſię w czarne zamieniły. Rozumieiąc tedy że ſię w tym iákie oſzukánie ſtało, *powtore* kálkuły białe ná Mikołaia rzucili, ále y te czarnemi ſię pokazały, gdy po trzeci raz ten ſam cud widzieli niechcąc ſię daléy ſprzeciwiać woli Bożey wolnym go od rządow Kláſztornych uczynili.

Ták tedy máiąc większą ſpoſobność w życiu prywatnym do bogomyślności, gorąc ey też Bogu ſłużył; ná modlitwie częſte z Niebá miewał pociechy y widzeniá. Ná ubóſtwo y Bracią Zákonną pilne oko máiąc, ćwiczył ſię podczas w żebraninie pokorney, y z wielką pilnością o nich ſię ſtarał. Ná koniec dzień zeſcia ſwego z tego świátá miał obiawiony od Páná Boga, y Braci ſwym go opowiedział, á trzy dni w oſobności choruiąc, Sakramentami SS. opatrzony gdy przyſzło do oſtatniego zgonu wymowiwſzy te ſłowa Jobowe: *Diem hominis nunquam deſideravi:* Dniá ludzkiego nigdym niepragnął (: przez co chciał wyrazić że nigdy do życiá doczeſnego nie był przywiązany ſercem) poſzedł po zapłátę wielkich cnot y záſług ſwoich R. P. 1456. Ciáło iego choćci według iego żądania w poſpolitym z innemi Bracią grobie było złożone, potym iednák gdy go Bog cudami wſławiać począł, Kości iego w marmurową trumnę z Genueńſkiey Szláchty nábożeńſtwa wyſtáwioną przełożone było. Jákoż Imieniá iego y grobu lękali ſię czarci w opętanych; wielu rożnemi chorobami ſtrapionych álbo w ſzáleńſtwie zoſtaiących, ſkoro ſię tylko ſukni iego dotknęli zdrowi zoſtali.

Ták w cudzym Kraiu wſławił náſzego Polaka Bog cudowny w Swiętych ſwoich Amen.

DZIEN

DZIEN XXIX. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego JAKOBA SOBIESKIEGO.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom. 4 fol. 148. & alius incidenter.

JAkob Sobieſki náy przed Krayczy Koronny, potym Woiewoda Beiſki, dáley Ruſki, áż ná koniec Kaſztelan Krákowſki ná to zdał ſię od Boga bydź przeznáczony, áby Oyczyźnie ſwoiey zdrową rádą, dzielnoscią wielką y niemnieyſzym męſtwem był mocnym filárem. A przez życie pobożne wſzyſtkim, oſobliwie Panom był żywym przykładem. Co do iego męztwa, na wſzyſtkich woynach zá czaſu ſwego, zá całość Kroleſtwa, zdrowie y życie ſwoie ná ſzáńc ſtawiał, á pod Stolicą Moſkiewſką w ſzturmie ciężko rániony ledwie życiem nie zápieczętował.

Co do zdrowey rády, náyprzod iey dowod pokazał podczas pierwſzey Chocimſkiey R. P. 1620. gdy z Seymu przydany Kommiſſarzem Károlowi Chodkiewiczowi Sławnemu Hetmanowi do obrady woienney, tyle dokazał, że dumny Oſman Car Turecki z potęgą ſwoią był ztarty. A gdy ſię do Traktatow ſkłonił, Jakob ná to Kommiſſarzem wyſtawiony, ták mądrze, y w takie kondycye pokoy ułożył, że niemi okryślona Porta Otomáńſka przez lat pięćdziesiąt potym w zgodzie náleżytey z Polſką żyła. Tąż ſwoią rádą y dzielnością inſze Woyny Traktatami zákończył, iáko z Kozakami ná Ukrainie, ze Szwedami w Inflancicch, á ná oſtátek, generalny pokoy w Europie, wyſłany poſłem od Władyſława IV. Krola do Munſter ułożył y podpiſał.

Dlá teyże w rzeczach dzielności, ná Seymach cztery rázy był Marſzałkiem Izby Poſelſkiey, á záwſze Oyczyſtey wolności y dobra poſpolitego był Obrońcą. Trybunału tákże Koronnego cztery rázy był Marſzałkiem, y ſpráwiedliwość świętą nieprzełamanie utrzymował; ſwoią záś wdzięczną wymową y powagą, záwikłane ſprawy, przez zgodę wybornie y ſzczęśliwie uſpokaiał.

Co záś do pobożności tego Páná, miał Wiárę mocną, y chęć pomnożenia chwały Boſkiey wielką. Wzwyczaiu był ſobie wziął ten Pán że nigdy obiadu nie ziádł przez Kapłana, ktoremu, (ſzanuiąc w nim Oſobę Chryſtuſa Boga:) pierwſze przed wſzyſtkiemi Gośćmi mieyſce dawał. Bolało to pewnego Woiewodę, że gdy gościł u Sobieſkiego, pierwſze przed nim dał mieyſce ſwemu Plebanowi, y żwawie o to z Goſpodarzem umawiał ſię: ále gdy go niemogł w tym przełamać, z gniewem odſzedł. Pleban záś Duchem Boſkim nátchniony rzekł do ſwego Collatora: *Żeś uczcił pomażańca Boſkiego, będzieſz miał w Domu twoim Pomażańca iego.* Co ſię záiſte ſpełniło ná Synu iego Janie III Krolu Polſkim.

Gdy mu Syn ſtarſzy ciężko záchorował, y iuż Lekarzom ſpoſoby do uzdrowienia uſtały, zturbowany Ociec, wielką uſnością w Bogu uzbroiony, uprośił ſobie, że do tego pokoiu w ktorym choty leżał, utáionego w Náyśw. Sakramencie Boga przyniesiono, przed ktorym on padłſzy ná ziemię, gdy ſię gorąco modlił, Syn iákoby ſię ze ſnu porwał, ták wſtał z owey choroby y prawie w momencie zupełnie od ciężkiey maligny był opuſzczony. Za ktore dobrodzieyſtwo pobożny Ociec Mſzą Woty wę o Nayśw: Sákrámencie fundował w Kościele Katedralnym Kraſnoſtawſkim, áby co Czwartek była ſpiewana.

Kupił był Dobrą Złoczow, Pomarzany, Zborow, y Jedzierzyn, w ktorych iedne Kościoły iuż upadaiące, reſtaurował, drugie z fundamentu wyſtawił, Plebanow poosadzał y opatrował; Bractwa y nábożeńſtwa rożne przy nich fundował, o to ſię ſtaraiąc, áby chwała Boſká z iego zbioru pomnożenie brała.

Oſtatni dowod Kátolickiey Wiáry y Stáropolſkiey pobożności dał przed śmiercią ſwoią, kiedy w Teſtamencie táki obowiązek włożył ná Dzieci ſwoie. *Potomſtwo moie z Urzędu mego pod Oycowſkim błogoſławieńſtwem obowięzuię y napominam áby Wiáry y Kościoła Katolickiego Rzymſkiego, y iego wolności prerogatyw, y honoru duchowieńſtwa ile ſię poda okazya, rádą, mową, y ręką bronili.*

W ták pobożnych uczynkach y zámyſłach, Jákoba śmierć záſtała, do ktorey pobożnie przygotowany, poſzedł po nágrodę wieczną do Boga, ktorego Imie błogoſławione ieſt ná wieki wiekow Amen.

MIESIĄC MARZEC.

DZIEN I. MARCA.

Zywot Swiątobliwey ANNY JAKUBOWSKIEY.

Ex P. Joanne Nieliski S. J. In Vita ejus & P. Gaspare Niesiecki Tom. 2. fol. 394.

ANna z Ostrowca Jakubowska Herbu Topor, Starodawney Familii y przeszłych wiekow wielkiey godności ludźmi zaszczyconey, Oyca miała Krzysztofa (: ktory ieździł Posłem do Porty Ottomańskiey, y znowu do Węgier po Krolową Izabellę.) Matkę zaś Barbarę Rzeszowską. Od tych Rodzicow pobożnie wychowana y tak pięknie w obyczaiach ćwiczona, że o iey dożywotnią przyiaźń zachodził Hermolaus Ligęza Podskarbi W. Koronny, iakoż iey y doszedł. Poszedłszy iednak zá Mąż nie miała przywiązanego serca do światowych marnosci, y owszem dziwnie była z Bogiem złączona, dla tego co mogła w przybytkach iego ozdoby czyniła.

W Woyciechowicach między inszemi Kaplicę wymurowała, ktorą czterema Kapłanami opatrzyła, aby codziennie Godzinki o Nayświętszey Pannie śpiewali. W Janikowicach Szpital wystawiła, y dostatecznie upośażyła. Inne Kościoły celniey sze Argenteryą y bogatym Apparatem zdobiła.

Ufność wielką w Bogu y Matce Boskiey miała, przeto gdy iey Corka niebespiecznie zachorzała, do Częstochowy ią zawiozła, gdzie się gorąco do Nayswiętszey Matki modląc, z tym przed nią odezwała, że nie miała z Kościoła wyniść áż by zdrową Corkę obaczyła, iakoż na tychmiast zupełnie ozdrowiała.

Gdy cokolwiek cierpiała, weselszą nád inne czásy twarz pokazowała, á pytaiącym się odpowiadała: *Jakże się nie mam cieszyć? kiedy mam dowod, że mię Bog moy kocha, bo mię náwiedza.*

Też wesołość oświádczyła, gdy iey po śmierci Męża dwor z skarbem koiztownym zgorzał, albowiem przyięła to wspaniałym umysłem, y tylko rzekła: *Bog nam odbiera doczesne dobra, abyśmy lepiey o Niebo dbali.* W iedzeniu była wstrzemięźliwa, siedm lat mięsa nie iadła, á to swoie umartwienie tak umiała pokryć, że áni mąż iey, áni domowi nie postrzegli. Z żebraki zá chleb świátły w zamianę brała chleb gruby, y nim się chętnie posilała, przecięż im twardszym postem się martwiła, tym czerstwieyszą się zdała. Ná każdym folwarku, torem idąc Rodzicow swoich, iákiego żebraka chowała y karmiła áż do śmierci.

Jako zás w powciągliwości się kochała, dała tego dowod, gdy ieszcze żá życia Męża, zá iego pozwoleniem ślub wieczney czystości uczyniła, y wiernie go áż do śmierci chowała. Wdową zostawszy całe się ná pobożne zábawy y uczynki wylała, náywięcey czasu ná modlitwie trawiąc. I w tych ią świątobliwych ćwiczeniach śmierć zastała; do ktorey się przez hoyne iałmużny, przyięcie nábożne Sakramentow Swiętych przysposobiwszy po nadgrodę pobożnych uczynkow poszła do Pana, ktorego Imię niech będzie błogosławione ná wieki Amen.

PO opisaniu życia tey pobożney Anny, przyłączam pamiątkę rodzonego iey Brata Wielebnego Oyca Wawrzyńca Jakubowskiego gdyż (: iako mię uczą rożne Dzieie Prowincyi nászey Małopolskiey zácżete od W. O. Ambrożego Stalickiego :) Anna ile Corka była iedynáczka, ale tego Brata miała. Był on Dziedzicem ná Wadowie, Iczycy y innych dobrach w Woiewodztwie Krakowskim, z młodych lát Rycerską traktował, w dalszych konkurował o dożywotnią przyiaźń rowney sobie Panny, na ktore staranie łożył siedmkroć sto tysięcy, y wziął iuż słowo od Rodzicow. Ale gdy iego nádzieie były ugruntowane, znagła stała się odmiana danego słowa. Czym mocno zmieszany począł rozważać obłudę światową, y mowił do siebie: *Zá te starania y trudy, zá te koszta, mogłbym sobie podobno kupić Niebo, więc gdy mię świát oszukał, iá go lepiey oszukam.*

Stanąwszy tedy w Krakowie y poradziwszy się Boga przez gorące modlitwy, wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka między nászę

Brazią

Bracią *de Observantia*, gdzie się całe na służbę Boską oddał. Przy Professyi wszystkie swoie dobra ruchome na ubogich rozdzielował, y chociaż żył w Zakonney ostrości, iednák pragnął ieszcze doskonáley y ściśley żyć. Przeto gdy Reformá Zakonu Nászego krzewić się w Polszcze poczęła, do niey się z innemi Zelantami przeniósł, y był dla wszystkich żywym przykładem zachowania doskonałego Reguły S. A że przy wybornych cnotach dał mu Bog wyborną náukę y wielką dzielność w rzeczach trudnych, dla tego na Urzędy Zakonne go wysadzano. Rządził zatym Bracią mądrze y dyskretnie, pełen będąc Oycowskiey miłości, ktora iako zdrowym ták szczególniey chorym oświadczał. Jednego czasu gdy O. Prowincyał wizytował Klásztor ktorym rządził Ociec Wawrzyniec, zástał wielu chorych Braci, á gdy to wyraził, że takie mnóstwo chorych ciężkość przynosiło iednemu Gwardyánowi, rzekł do niego Ociec Wawrzyniec: pragnę tego áby z całey Prowincyi wszystkich chorych tu sprowadzono, á chętnie podeymuię się starania około nich y pracy. Sam záś nie folguiąc bynaymniey ciału swemu ná ostrych zimnach, ná koniec paraliżem był od Boga dotknięty, w ktorey chorobie wielkiey cierpliwości dał dowody, y przyiąwszy z wielkim nabożeństwem Sakramenta Swięte, przed śmiercią zwoławszy Bracią swoią wyznawał winę przed niemi y pokornie ich przepraszał, á w tym akcie pokory duszę swoię oddał Stworzycielowi swemu. R. P. 1647. w Krakowie, gdzie z wielkim żalem wszystkich Braci iest pochowany. Amen.

DZIEN II. MARCA.

Zywot y Męczeństwo Brata JOZEFA REKLEWSKIEGO, Zakonu S. O. Franciszká.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

JOzef z wziętego w Zakonie imienia, zrodzony w Domu Szlacheckim y dobrze trwaiącym, młodsze lata swoie iozyt rád od udze Oyczyzny żołnierską ćwiczące, dalsze záś Bogu y służbie poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka *de Observantia*. Jako záś w tym stanie starał się należycie zachować Regułe ták przenikaiący się do zakwitaiącey w Polszcze Reformy Nászey w większey ieszcze ścisłości y ostrości życie prowadził. A choć z posłuszeństwa w pracach był ustawicznych, P. Bog iednák życie iego przeciągnął do lat dziewięćdziesiąt.

A chcąc według náuki Oycow Swiętych Zakonniká prawdziwego życie iest ozdrowotnym Krzyżem y ustawicznym Męczeństwem, nie tylko z tąd Brat Jozef miał od Boga wysługę, ále z dobroci swoiey do rzetelnego Męczeństwa go przeznáczył, ktorego doszedł zá táką okazyą.

Za Jana Kazimierza Krola oprocz innych hufcow nieprzyiácielskich ktorzy krew Polską rozlewali, wielkie też było mnóstwo Węgrow Kalwinistow pod Wodzem Jerzym Rakoczym, ktorzy gdy przyciągnęli pod Przemyśl, nie mogli go dobyć, ále Przedmieścia ralowali y palili. A że inni Bracia záś z Klásztoru zá Bramą będącego wynieśli się do Miasta, czci godny Starzec Brat Jozef, ktory nie dał się śmierci niechcieć z niemi uchodzić. Więc gdy Heretycy wpadli do Kásztoru, on poszedł do Kościoła iako na pole zwycięstwa swego, a modląc się przed Nayświętszym Sakrámentem y ofiaruiąc się Bogu za krwawą Ofiarę, znaleziony od nieprzyiaciół, rzadami ubity, y strzałami zrąbany poległ, y po Męczeńską korone poszedł do Pana ktoremu tak długi wiek służył. R. P. 1657. ktorego ciało po odeyściu zabojcow od Braci przed Ołtarzem znalezione, ze czcią było pochowane. Na cześć Authora Wiáry nászey JEZUSA Chrystusa. Amen.

DZIEN III. MARCA.

Zywot Swiątobliwego JERZEGO OSSOLINSKIEGO Kanclerzá W. Koronnego.

Ex Ericio Tutore Cextur. 2. Epist. &c. Kurwat in Corr. funebr. & aliis historicis.

Náleżeć ma wszystkim, ktorzy dzieie ciá walecznie kwitnącą Ossolińskich Familią, osobliwszy ná zászczyt z Jerzego Ossolińskiego, ktorego pochwały nietylko Polscy Pisarze, ále y postronni potomney zápisali pamięci. Ten Oyca miał Zbigniewa po in-

nych

nych ſtopniach godności Senatorſkiey Woiewodę Sandomierſkiego, Matkę zaś Annę Firleiownę Woiewodzanke Krakowſką. Od młodych lat wielką po ſobie czynił nadzieię, iakoż po domowych naukach poſłany do Lowáńſkiey Akademij, gdzie oſobliwie pod Sławnym Profeſſorem Puteanem, y w umieiętnościach wyſokich y w cnotliwych obyczaiach, ná zazdrość poſtronnym był wydoſkonalony. Przeto z cudzych Kraiow powrociwſzy do Oyczyzny do wſzelkich dzieł Godnemu Imieniu przyzwoitych, pokazał ſię nad innych ſpoſobnym. Znać było w nim nayprzod Rycerſkie ſerce w rożnych woiennych expedycyach, w ktorym y ſam Oſobą ſwoią y z ludźmi ſwemi mężnie ſtawał, oſobliwie zaś przy dobywaniu Smoleńſka, gdzie do ſzturmu idąc z puſzczonym z wału kamieniem w pierſi był rażony. Więcey zaś Rycerſkich Jerzego powag obſzernie z wielką pochwałą Hiſtorycy opiſuią.

Ale że przy wſpaniałości ſerca, niemnieyſzą w Jerzym roztropność y biegłość w rzeczach upatrowano, przeto go Krolowie do naytrudnieyſzych dzieł wykonania zażywali. Zygmunt III. zażył go w Poſelſtwie do Jakobá Krola Angielſkiego, u ktorego mocnemi racyami wyiednał poſiłki przeciwko Oſmanowi Carowi Tureckiemu. Tenże po trzyletniey Woynie z Szwedami Kommiſſarzem go Traktatu pod Altmarkiem uczynił, iakoż tę ugodę pożytecznie zkliiył, y podpiſał.

Nie mniey wierności iego y dzielności uznał Władyſław IV. y ſzacował go ztąd ſzczegulniey, albowiem iako napiſał wſpoł z nim żyiący Jedrzey Potocki in Centuria Virorum fol. 362. Cokolwiek ſzczęścia zaiaśniało Władyſławowi IV. tego Miniſtrem y Authorem był Jerzy Oſoliński.

Wielą zatym Poſelſtwami uczczony, był od tego Krola do rożnych Monarchow, między ktoremi pierwſze mieyſce trzyma Poſelſtwo iego do Urbana VIII. Papieża wyſtawione od rożnych Hiſtorykow ktore do dzińieyſzego dnia ieſt w pamięci, przeto gdy go y piſmem y ſztychowaniem y malowaniem Rzym odnawia y przypomina. Naymilſze zas Oycu S. ztąd było Poſelſtwo Jerzego, że przy oddaniu homagium od Krola ſwego, oddał w ręce Papieżkie Diploma Konſtantyna W. Ceſarza, ktorym darował Rzym S. Sylweſtrowi Papieżowi y iego Naſtępcom. To bowiem Diploma z Ceſarzow wſchodnich ſkarbcu doſtało ſię Xiążętom Ruſkim, á gdy Władyſław ná ten czas Krolewic Polſki Moſkwę tak przytarł że go Carem ſwoim uznali y ogłoſili w Skarbcu Stolicy Moſkiewſkiey ználezione było y uwiezione do Polſki, ná koniec zaś przez tego Poſła ofiarowane S. Stolicy Apoſtolſkiey.

W nadgrodę wielkich prac y pożytecznych uſług Oyczyznie z nadwerężeniem własney fortuny wykonanych, po rożnych Urzędach Koronnych, y Woiewodztwa Sandomirſkiego Krzeſle uczyniony był Kanclerzem W. Koronnym. To zaś wſzyſtko co do doczeſney ſławy Jerzego należy pomiiaiąc, naywiększa iego ſława ztąd wynika, że przy wyſokich Honorach y zábawach świátowych nie mniey dbał o Boga, y tak ſłużył Krolom śmiertelnym, że y nieśmiertelnemu Krolowi zaſłużował ſię o wieczną nágrodę. Starał ſię bowiem o pomnożenie chwały Jego y ná to dobra ſobie od Boga dane ſzczodrą ręką ſzafował. Fundował nayprzod Xięży Soc. Jeſu Collegium w Bydgoſzczy, á kupionemi ſprawiedliwie Dobrami hoynie upoſażył. W Klimuntowie Kollegiatę z Proboſtwem Inflackim, Kościoł wſpániały Mieſzkanie dla Xięży, y Szpitał dla ubogich wyſtawił, do ktorego tułaiących ſię po wſiach żebrakow zkupiwſzy, częſtował y przyſtoynie odziewał: nad to cokolwiek miał dochodow z Pieczętarſkiego Urzędu, wſzyſtko na zárátowanie ubogich ſzafował.

W tymże Klimuntowie Kościoła y Klaſztoru OO. Dominikanow, záczętego od Oyca ſwego dokończył, y kilką Wſiami opatrzył. OO. Kamedułom do fundacyi pod Warſzawą znácznie ſię przyłożył. WW. Pánnom Karmelitankom Boſym w Warſzawie, przy Kościele Troycy S. Klaſztor fundował, śmierć iednak záczętey fundacyi dokończyć mu nie pozwoliła, ale Intencyą iego pobożną, świątobliwa także Cora Tekla Alexandra Lubomirſkiego Woiewody Krakowſkiego Małżonka, we dwoynaſob wykonała, albowiem gdy Szwedzi záczętą Fabrykę rozwalili, oná z gruntu Kościoł y Klaſztor z muru wyſtawiła, y wſzelkiemi potrzebami opatrzyła, á zoſtawſzy Wdową do tychże ſług Boſkich Zákonu wſtąpiła w Lublinie, y tam świątobliwie życiá tego dokończyła.

Ubłogoſławił Pán Bog y drugą Jerzego Fundacyą to ieſt Farną w Klimuntowie, albowiem gdy po iego śmierci, także Szwedzi ſpalili ten Kościoł, y lat kilkadzieſiąt był obdarty, á práwie iuż opuſzczony, za

mego

mego wieku, z prochu prawie powstał y przyszedł do tey ozdoby w ktorey go dziś widziemy. Nastał na te Proboſtwo J. X. Walenty Boxa Radoſzewſki Kapłan nabożny a widząc ruinę y opuſtoſzenie wielkie Kościoła tak piękney ſtruktury, przemyślał o iego reparacyi y wzywał gorąco na to Opatrzności Boſkiey, bo y dochodow na to nie było, y żadnego dokumentu Erekcyi tegoż Kościoła znaleść nie mogł. Trafiło ſię tedy że pewnego czaſu kazał ludziom kościelnym z prochow y paięczyn obmiatać Farę, aż ieden z nich po gzymſie chodząc, między prochami natrafił nogą na iakiś ſwir wielki łykami związany, ktory gdy zniosł na dol y pokazał Prałatowi, a potym go wykurzono y rozwiązano, znalazł wſzyſtkie w nim papiery albo Prawa Twego Kościoła, ktore należycie przeyrzawſzy gdy Sukceſſorom zmarłego Fundatora Przełożył, poodbierał Dobra y Summy Kościołowi zapiſane. A będąc lat kilkadzieſiąt Proboſzczem Klimuntowſkim, ſtaraniem ſwoim tudzież y ſzczodrotą Dziedzicow pokrył cały Kościoł, wieżami pięknemi przyozdobił, a kopułę wielką na ſrzodku Kościoła blachą miedzianą pobił. Ołtarzami, Apparatami y innemi potrzebami zupełnie adornował, Kapłanow wielu przyfundował, ſobie także y onymże wygodne y przyſtoyne wyſtawił Rezydencye, y na koniec Intulę dla ſiebie y Sukceſſorom w Rzymie wyiednał, a po odprawionych drugich Prymicyach Kapłańſkich po nagrodę zabiegow ſwoich o Dom Boſki y chwałę Imienia Jego przenioſł ſię: co dla zbudowania wielu umyślnie przytoczyłem.

Wracam ſię do Jerzego Oſſolińſkiego. Ten iako Boga kochał, tak uprzcymie był nabożny do Nayświętſzey Matki Boſkiey. Przeto na Jey chwałę wynaydował rożne ſpoſoby. On był powodem Władyſławowi Krolowi do poſtanowienia Kawalerow Niepokalanego Poczęcia Nayswiętſzey Panny, y on ſam tey godney Kompanii uſtawy napiſał (: ktore możeſz czytać *Tom. 3. fol. 498. P. Nieſiecki:*) ktore Urban VIII. Papież approbował, acz ten pobożny wynalazek ſkutku nie wziął. Tenże Pan w Gołębiu nad Wiſłą Dom Loretańſki Matce Wcielonego Boga ozdobnie wyſtawił. A w Częſtochowy Teyże Pani y Krolowey Polſkiey cudami ſławney, wſpaniały Ołtarz z hebanu wielkim koſztem w Kaplicy Jey poſtawił y ſrebrem odział, y doſtatkiem koſztownych kleynotow ſto tyſięcy na to wyłożywſzy.

W Wierze S. Katolickiey iako był ſtateczny, tak o iedność Synow Kościoła S. żarliwy, czego między innemi dał ten dowod, kiedy pochopem był Władyſławowi Krolowi, aby dla ziednoczenia Diſſydentow w Polſzcze z Katolikami było złożone *Colloquium Charitativum* w Toruniu, na ktorymby Katoliccy Theologowie z Diſſydenckiemi rozeprzeć ſię mogli, o rożnicach z ſtrony Wiary, na co iuż y Theologow co nayceIniey-ſzych wybrał, ſam nawet ziechał do Torunia y mowę miał do nich miłości y Ducha Boſkiego pełną, wſzakże dla uporu heretyckiego ta rozmowa, iako y Swięta chęć Oſſolińſkiego nie wzięła końca. Ale Bog (iako wierzyć możemy:) przyiął pobożną iego wolą, y dał mu umierać śmiercią ſprawiedliwych z przygotowaniem do niey nabożnym. Umarł R. P. 1655. w Klimuntowie pogrzebiony. Na cześć Pana Boga ktorego chwały ſzukał y pragnął. Amen.

DZIEN IV. MARCA

Zywot S. KAZIMIERZA Krolewica Polſkiego.

Ex Zacharia Ferrerio Epiſcopo Gradienſi Nuntio Apoſtolico, Gregorio Swiecicio & alius ap. Bollandum Tom. 1. Martii fol. 347.

WSzyſtkich w prawdzie Swiętych życie y pobożne uczynki, budują wiernych oneż czytaiących, naybardziey iednak życia tych ktorzy w gornym ſtanie od Boga położeni ſłużą mu w pokorze ſerca y niewinności ciała. Albowiem czyſtość przy delicyach y pokora w wyſokich honorach, cnota zaiſte ieſt rzadka, y podziwienia godna. Oboie to zaś iako w ſlicznym zwierciedle prezentuie ſię w życiu Kazimierza S. ktorego życie podaiemy, w krotce od śmierci iego opiſane przez Legata Papiezkiego umyślnie na to wyſadzonego aby dochodził z świadkow ieſzcze na ten czas żyiących, o cnotach y cudach tego S. Krolewica, co on wykonał R. P. 1522. Dnia 23. Liſtopada.

Ten Swięty Wyznawca Chryſtuſow Synem był Kazimierza IV. y Elżbiety Auſtryackiey

ackiey Krolow Polskich, Wnukiem Władysława Jagiełła á Bratem Władysława Czeskiego y Węgierskiego Krola, Albrachta, Alexandra y Zygmunta Krolow Polskich y Friderykа Kaidynała Arcybiskupa Gnieźnińskiego, w porządku tego rodzeństwa drugi, á iako między drogiemi perłami, przeczysty Karbunkuł, tak on między Bracią iaśniał wybornemi cnotami.

Z młodych lat pod Nauczycielami przebranemi osobliwie Janem Długoszem, rosł w latach y przystoynych naukach. Osobliwie zás w sercu iego rosła boiázń Boska ktora iest początkiem mądrosci, tak dalece że y naymnieyszy grzech poczytał sobie zá ciężką winę. Aby zaś w dalszych leciech podnieta ciała niewinnosci iego nie skaziła, w czesnie go martwić zaczął y w niewolą rozumu podbiiać.

Choć był w Krolewskim Domu, y po wierzchu drogie szaty nosił, na ciele iednak włosiennicę miał ukrytą, á częstokroć ná goley ziemi niewczesny miał spoczynek.

Do Męki Zbawiciela nászego był dziwnie nabożny, y z taką skruchą serca rozmyślał o boleściach Jego, że łzami polewał y lice y łoże swoie. Podobnym Nábożeństwem pałał ten Swięty Młodzian y ku przeczystey Matce Boskiey ná ktorey wystawienie (: oprocz innych wynálázkow :) złożył Hymn przewdzięczny wierszem pięknym, záczynáiący się od słow owych: *Omni die dic Mariæ*, ktorym Ją codziennie pozdrawiał z wielką duszy pociechą.

Ná gorących Modlitwach nie tylko dni, ále y nocy rad trawił. Przeto w głębokiey iuż nocy skrycie wychodził z Krolewskiego Pałácu y Kościoły álbo inne mieysca Swięte obchodził, á przed ich drzwiami álbo leżąc Krzyżem, álbo pokornie klęcząc modlił się Bogu. Każdego poranku do Kościoła spieszył y Ofiar Mszy Swiętych słuchał, áż do zawarcia Kościoła, y częstokroć o potrzebnym ciáłá posiłku zatopiony w Táiemnicach Boskich zápominał, áż za roskazem Rodzicow od Modlitwy musiał się oderwać. Posty nietylko od Kościoła S. opisane ale y dobrowolne dlá ukrocenia ciała, ściśle odprawował, rozważáiąc sobie owe słowa Apostolskie: *Krolestwo Boskie nie iest pokarm y napoy.*

W mowie był skąpy, łagodny y skromny, nikt go uwłoczącego sławy komu nie słyszał, nigdy z ust iego prożne słowa álbo lekkomyślne nie wychodziły. Grzeszących łagodnie nápominał, nawroconych wielce miłował, zápamiętałych ostro strofował, á wielu nie przystoynych obyczaiow ludzi, od Dworu swego kazał odpędzić.

Wiárá ku Bogu, y uszanowanie S. Rzymskiego Kościoła, tak było wielkie w Kazimierzu, że się odszczepieństwem wszelkim serdecznie brzydził, á Krolowi Oycu swemu wyperswádował áby Schizmatyckich Cerkwi stawiać, álbo reparować upadaiące zákazał. Miłość iáko ku Bogu rozlana była w sercu Kazimierza, tak y ku bliźnim się wylewała, y nic mu milszego było, iáko cieszyć strapione álbo rátować ubogie. Wdow y Sierot był osobliwym Opiekunem, y Oycem wszystkich nędznych znany był y zwany. W sprawiedliwości się kochał y o nię mocno záiátawiał, y gdy uznał przez nierozeznanie Sędziow krzywdę komu wyrządzoną, narażał się Oycu, y domawiał się skutecznie o nágrodę ukrzywdzonych.

Gdy się zprzysięgli ná Krolá swego Máciei Węgrzy prosili Oyca iego, áby im pozwolił ná Krolestwo, iednego z Synow swoich, za roskazem Oycowskim Kazimierz Krolewic wybrał się z Woyskiem do Węgier, á chociaż Maciey zprowadziwszy Woysko swoie w pole, nie śmiał nátrzeć ná Kázimierza, on iednák upatruiąc w tym niesprawiedliwość, gdyby na Páná utwierdzonego w Possessyi miał nástępować y Krolestwo mu odbierać, niechciał ani wydawać, ani ciągnąć woyny z rozlaniem krwi niewinney, ile gdy Sixtus IV. Papież nászego Zakonu to przekładał, że przez to szkoda by się y Chrześciáństwu stała, álbowiem Maciey broniąc się od poddanych, musiałby poprzestać Woyny z Turkami, ktorą záczął szczęśliwie y chwalebnie.

Między wszystkiemi zás Kazimierza S. cnotami, iáśniała w nim Anielska czystość, ktorą tak ukochał że gdy mu y Rodzice y Panowie radzili áby stan Małżeński sobie obrał, nie przełamanym statkiem temu się zprzeciwiał. Swiadkami zás byli wszyscy więksi y mnieysi ktorzy mu áffystowali we dnie y w nocy, Spowiednicy także ktorym sumnienia swego powierzał, że nigdy w nim nic tákowego nie upatrzyli coby álbo ciała iego álbo serca iákimkolwiek było skáżeniem.

Utwierdził to S. Krolewic y przed śmiercią swoią, álbowiem gdy wpadł w ciężką chorobę ktorą z wzburzenia krwie Lekarze osądzili byli, byli tacy ktorzy niewinnemu Młodziánowi radzili, aby dlá zachowania życiá, ná cielesną lubość pozwolił, y iuż ná to obrała się przedniey Urody Panienka, ále

czysty

czyſty Panicz zgromił ich oſtro y mowił, że nie znał innego życia tylko w Chryſtuſie Panu, á na oſtatek ſię owemi ſłowy, ktore na ſercach ryſować przyſtoi, odezwał. *Wolę umrzeć, niżeli bydź zmazanym!* I odrzuciwſzy wſzyſtkie o zdrowiu doczeſnym ſtaranie, Sakramenta Swięte z przedziwnym Nabożeńſtwem przyiął, á otoczony we dnie y w nocy Chorem Kapłanow y Zakonnikow, rozmowami o rzeczach Boſkich Duſzę ſwoię cieſzył y poſilał. A przepowiedziawſzy dzień śmierci ſwoiey ktory mu Bog obiawił, w ſłowach owych: *Wręce Twoie polecam Panie ducha moiego*, czyſtą Duſzę Bogu oddał w Grodnie R. P. 1484. Wieku zaś ſwego Roku 24. ktorą w niezwyczayney świątłości idącą do Nieba niektorzy godni Wiary ludzie, w tymże czaſie widzieli.

Ciało zaś S. Krolewica, według iego żądania pochowane było w Katedralnym Kościele Wileńſkim pod Kaplicą Nayswiętſzey Panny, ktorey on y ſerce y czyſte ciało ſwoie poświęcił.

Bog zaś na pokázánie iáko mu upodobaną była duſza Kazimierza S. y záraz po śmierci iego y w dalſzych czaſiech wielorakiemi cudy uwielbił go y ſławnym na ziemi uczynił, miedzy ktoremi ſą te. W Wilnie Pánienka Urſzula imieniem umarła, á gdy Rodzice nieźmiernie iey żałowali zá porodą niektorych udali ſię do grobu S. Kazimierza, ktorego pomocy u Boga, z wielkim płaczem y nabożeńſtwem wzywali o wſkrzeſzenie miley Coreczki. A o to z podziwieniem wſzyſtkich Pánienka żywa y zdrowa z martwych powſtała.

Anna z Domu Tęczyńſka, Xiężná Słucka R. P. 1580. raz gdy ſama nieznośnym bolem głowy cały Rok była zátrapiona, y iuż od Lekarzow opuſzczona, namieniła iey pobożna iakáś Mátrona aby ſię ofiarowała S. Kazimierzowi, iakoż tak uczyniła, y głowę ſrebrną tey wielkości iáko iey głowa kazawſzy zrobić, do grobu iego zaiechała, á gdy to ſwoie Wotum z ſerdeczną ufnością ná grobie iego złożyła, w tymże momencie wſzelka boleść z głowy iey uſtąpiła, y zupełnie zdrowa zoſtała. Drugi raz gdy teyże Pani Coreczká Elżbieta tak ciężko chorowała, że iuż prawie konała, w nádzieię przeſzley łáſki ná ſobie doznáney żáłoſná Mátká ofiarowała ią S. Kázimierza obronie, y wnet przyſzła do zdrowia, á ztąd w dalſzym wieku dziwnie do niego była nábożna.

Barbara Wolska R. P. 1597. z ciężkiego y długiego bolu głowy, od rozumu ná koniec odeſzła, żałoſny Mąż Krzyſztof, widząc że leki nie pomagaią, záwiozł ią do grobu S. Kazimierza, á gdy mu ią z mocną wiárą oddawał, teyże godziny do używania rozumu, y zupełnego zdrowia przyſzła.

Roku Páńſkiego 1603. w Bockach ná Podlaſiu Pałac drewniany Jędrzeia Sapiehy záiął ſię ták ſrodze, że iuż ſię y Páńſtwo ſálwować z pożáru nie mogło. Więc ſáma Páni z wielką wiárą záwołała: *S. Kazimierzu wielki moy Obrońco ratuy nas!* Rzecz dziwna! záraz ogień ſam przez ſię uſtał, álbowiem ten ktory ognie pożądliwości w ſobie gaſił, y powierzchny ogień uśmierzył.

R. P. 1603. Mikołay Jaſiński Prałat Wileński y Sekretarz J. K. Mci w Warſzawie będąc ták ciężką gorączką był ſpalony y zniszczony, że iuż od Lekarzow był odſądzony. Ale gdy ślub uczynił do S. Kazimierza, zupełne otrzymał zdrowie, á ten cud ztwierdził ná blaſze ſrebrney do grobu S. oddaney. Tę łaſkę drugą ponowił S. Kazimierz, álbowiem gdy pomieniony Prałat do Litwy powrocił, we wſi ſwoiey Replu, ták ſrogie na bydło powietrze tám zaſtał, że z ośmdziesiąt ſztuk, dziesięć tylko zoſtało y to iuż ledwie żyiące. Udał ſię zátym do Obrońcy życia ſwego Kazimierza, y wołał do niego: S. Kazimierzu! ſpraw twoią u Boga przyczyną, aby tá reſzta bydełka żywa zoſtała, á iá ná twoię część ią obroce. Na tych miáſt záraz bydło cudownie ozdrowiało, á rzetelny y Nábożny Prałat zprzedawſzy go, lampę ſrebrną ſprawił y przed grobem S. Krolewica záwieſił. Jeſzcze nie tu koniec łáſki S. Kazimierza. Ná Folwarku tegoż Prałata był człowiek nędzny imieniem Maciey ktorego od urodzenia áż do pięćiudziesiąt lat wieku ſrodze y często trapiła wielka choroba. W tym gdy gościem był u Prałata pewny Kapłan, w oczach iego mordowała go długo y ciężko. Nad ktorym ſię użaliwſzy, wzywał zá nim gorąco przyczyny S. Kázimierza, y tyle uprosił, że ow człowiek do ſiebie przyſzedł, y áż do śmierci nie znał owey choroby.

Nád to gdy ieſzcze wſpomniony Prałat iáchał do Rzymu, y przez wezbraną od śniegow rzekę Chron názwaną przeprawiał ſię, á przewoźnicy iuż ná ſiłach uſtawali, ieden z nich nayraźnieyſzy mocno robiąc, gdy mu wioſło z rąk upadło w wodę, ſam też wpadł zá nim y utonął. I w tym przypadku X. Jaſiński wezwał nábożnie S. Kazimierza. A oto po długiey chwili przewoźnik pokazał ſię przy

bacie, á gdy go pytano co ſię z nim działo? odpowiedział: iákiś Młodzian wodę odemnie odganiał, á wziąwſzy mnie zá prawą rękę tu mię przyprowadził. Zá co y on y przytomni ludzie Boga w Swiętym iego wychwalali.

Swieżſzy zá wieku mego Cud pokazał Bog przez Sw. w Krakowſkim náſzym Kościele, pod Tytułem S. Kazmierza założonym, w ktorym ieſt Obraz tego S. malowany z niego świeżo umarłego, á darowany Oycom náſzym od nieśmiertelney pamięci Krola Zygmunta III. Wielkiego obrońcy náſzego Zákonu, á w Warſzawie Fundatora. Trafiło ſię R. P. 1709. W. Ociec Zygmunt Mieczykowſki (: ſwego czaſu Prowincyał Małopolſki :) ná ten czas Nowicyuſz w Klaſztorze Wieleckim, iakimſi przypadkiem zbił ſobie nogę ſrodze ná goleniu, z czego potym zkancerowana była. Więc dla kuracyi posłany był do Krákowa, *ale ludzkie ſpoſoby nic nie pomogły.* A gdy z iedney ſtrony pragnął ſercecznie Bogu ſłużyć w náſzym Zakonie, z drugiey kalectwo nádzieię mu odbierało, z náthnienia Boſkiego ukradkiem wychylił ſię iáko mogł do Kościoła, a wlaſzy z wielką trudnością ná Oltarz S. Kazimierza oddawał mu ſię nabożnie, y z wiárą przyłożył nogę chorą do nog S. Kazimierza w Obrazie, aż oto zeſzedł ná doł, y do Infirmaryi bez trudności, y w krotce tak ozdrowiał, że żyiąc w Zakonie nád 40. lat, pracował nogami pieſzo chodząc y nigdy na nię nie chorował. Jeſt wiele innych cudownych Dobrodzieyſtw zápiſanych od godnych wiáry Pisarzow, ſzczegulnym Oſobom wyświadczonych, ktore dla krotkości opuſzczam. Te iednak ktore ſię do obrony kraiu naſzego ściągaią, zdało mi ſie tu położyć.

Roku Páńſkiego 1518. Iwan Bazylewicz W. Xiąże Moſkiewſki, wiedząc że Zygmunt I. Krol Polſki y zábawny był y nie gotowy do Woyny, nágle wkroczył do Litwy w ſześć dzieſiąt tyſięcy Woyſka ſwego, y iuż Zamku Połockiego dobywał. Wyſłał przeciw takiey potędze Krol Gaſtolda Woiewodę y Jána Boratyńſkiego doznanych Wodzow, ále z máłą garſtką, bo tylko z dwiema tyſiącami ludzi. Poſzli przeciw nieprzyiacielowi mężni Rycerze, oddaiąc ſię iednak Bogu przez S. Kazimierza przyczynę. A gdy nád Doną rzeką ſtanęli y żadnego ſpoſobu przebycia iey nie widzieli. Oto ſtanął przed niemi Kawaler ná białym koniu dzielnym, w piękney poſtawie y ozdobnych ſzatach, y zawołał: *Za mną, zá mną Bracia!* á gdy on pierwſzy puścił ſię w rzekę, Polacy też y Litwa nábyli ſerca, y bez wſzelkiey trudności przebyli, á gdy ná brzegu ſtanęli y w podziwieniu będąc nie wiedzieli co czynić maią: ow Kawaler znowu ná nich zawołał y zá ſobą iść kazał, á gdy ſie ku nieprzyiacielowi zbliżyli z oczu ich zniknął. Dopiero uználi Cud, y wzywaiąc z wielką Wiarą S. Kazimierza potkali ſię z Moſkwą ták mężnie y ſzczęśliwie, że ich záraz złomali, á iednych w pień cięli, innych bárdzo wielu w niewolą zábrali, y zwycięſtwo wielkie otrzymali.

Znowu iednak Roku 1519. Moſkiewin w tá, kimże mnoſtwie Woyſka wpadł do Litwy y Kray nielitościwie puſtoſzył ogniem y mieczem. I w tym czáſie ná dwa tylko tyſiące náſzych ſię zebrało, ále wzywaiąc S. Kazimierza, y pamiętaiąc ná świeżą iego pomoc, ślub naprzod uczynili ſtarać ſię ſkutecznie o wpiſanie Jego w poczęt Swiętych, á potym gdy natarli *na nieprzyiaciela* y uyźrzeli na powietrzu S. Kazimierza y tym woiſkiem umocnieni, ták powyślnie zbili y rozproſzyli Moſkwę że máło co ich żywo wyiźlo, a z náſzych y ieden nie zginął. Na podziękowanie zas za ták cudowne zwycięſtwo Krol y Panowie oboyga Narodow do Leona X. Papieża wyſłali Poſelſtwo proſząc o Kanonizacyą S. Kazimierza, iákoż y zaſzła R. P. 1520.

Gdy záś z pod ziemi wyięte było Ciáło niewinnego Krolewica, y na ten czas chwałę Jego na Niebie chciał Bog pokazać. Albowiem gdy Trumnę otworzono znalezione ieſt całe y nienaruſzone, wraz z Sukniami, z ktorego wonia przewdzięczna rozchodziła ſię po całym Kościele, a trzey Studenci z Szkoły Katedralney Wileńſkiey o pulnocy niż grob S. był otworzony widzieli światłość nie zwyczayną y ták wielką z grobu wychodzącą, że aż przez okná Kościelne wypadała, ktorą też y w náſtępuiącą noc widzieli, y prawnie to zeználi.

Odprawiano w Wilnie z wielkim Tryumfem Kanonizacyą S. Krolewica, iuż w Rzymie zaſzłą, á na tenczás Jan Karol Chodkiewicz Hrabia ná Bychowie, Stároſta Żmudzki (: ow to Bohatyr ſławny, o ktorym Zygmunt III. Krol mawiał. Gdyby o cały świát poiedynkować przyſzło, iednego bym śmiele Chodkiewicza ſtawił:) wyprawiał ſię ná Woynę przeciw Karolowi Sudermáńſkiemu, Szwedzkiemu Wodzowi. Więc od boga zczynáiąc, á oddaiąc ſię mu przez przyczynę S. Kázimierza, ſzablę ſwoię złożył ná Oltarzu y grobie

grobie iego, ktorą Benedykt Woyna Biſkup Wileński poświęcił, á po Kommunii S. oddał mu w ręce, czyniąc mu nádzieię że zá S. Kázimierza záſługámi, zetrze nieprzyiációł Oyczyzny y Wiary. Ktory nabożnie odebrawſzy puścił ſię na Szwedow z táką wiárą y śmiáłoscią że odrzuciwſzy zbroię y w poł obnażywſzy prawą rękę pierwſzy z owym mieczem natarł na nieprzyiáciełá, y zbił go ná głowę.

Pokazował y w innych Oyczyzny náſzey niebeſpieczeńſtwach przeważną ſwoię opiekę ten S. Patron iáko to w Roku Páńſkim 1555. gdy Szeremetowi Wodzowi Moſkiewſkiemu w Połocku ſię pokazał, y oſtro mu pogroziwſzy od puſtoſzenia Kráiu odſtraſzył y odwiodł, á że w Kościele pod Imieniem Jego wyſtawionym w Wilnie koni ſwoich naſtawiáłá Moſkwa, y konie wypędził y przydánych ſtrożow grubym powrozem zbił y poranił mowiąc: *Idźcie do Szeremeta, á dayćie mu znáć o tym.*

Niechay dobrotliwy Bog y teraznieyſzych czaſow weyźrzy miłoſiernym okiem ná miłą Oyczyznę naſzę otoczoną zewſząd y Národu naſzego y Wiáry Naſzey Katolickiey nieprzyiáćielami, ktorzy to prawowierne Kroleſtwo rozerwáć uſiłuią. Do czego wzywáymy S. Kazimierza doznáney nie raz przyczyny, ábyśmy przyniey ocáleni, mogli w pożne wieki chwalić Boga záſtępow. Amen.

DZIEN V. MARCA.

Zywot Błogoſławioney JUKULENTY álbo HELENY Xiężney Kaliſkiey.

Ex Długoſſio in Vita S. Cunegundis ap. Hyacinthum Pruſzcz fol. 68.

BŁogoſławiona Jukulenta álbo Helena zrodzoná w prawdzie była w Węgrzech z Oyca Belę Krolá Węgierſkiego, z Matki Márzyi Alexego Ceſarza Greckiego Corki, á Sioſtra rodzona S. Kunegundy, iáko latoroſlka w náſzey ziemi przeſadzona, ſłuſznie do Polſki należy. Ta zá *Boleſława* Xiążęcia Kaliſkiego wydána, wielce nabożna y świątobliwa była, chwały Boſkiey rozmnożycielka pilná. Przeto u Boleſława Męża ſwego uproſiła że w Gnieźnie zbudował Kláſztor Páneński Zákonu S. O. Franciſzka, y dochodem ſłuſznym opatrzył.

A gdy Xiąże Boleſław umarł oná też Wdową zoſtawſzy umyśliła świátu umrzeć y oddać ſię zupełnie ná ſłużbę Chryſtuſowi Pánu, iákoż z ręku Jana Prandoty Biſkupa Krákowſkiego wzięła Habit Zákonny, y potym śluby Zákonne uczyniła, wraz z Swiętą Kunegundą Sioſtrą ſwoią, y Swiętą Salomeą Krolową Halicką, co ſię ſtało w Krakowie.

A gdy S. Kunegunda w Sączu, S. Salomea w Záwichoście zoſtały, Jukulenta w Gnieźnieńſkim Kláſztorze ná ſłużbie Chryſtuſowey oſiadła.

Tam pobożne uczynki ubogim y ułomnym czyniła, przydaiąc do tego Modlitwy, poſty, y wſzelkie zakonne oſtrości, z tąd też záſłużyła że iey Bog rożne Táiemnice ſwoie ná rozmyślaniach obiáwiał, y niemi duſzę iey cieſzył y poſilał.

Gdy záś oſtátni kres życiá iey náſtępował, á Mękę Chryſtuſową nabożnie rozmyśiała, ukazał iey ſię Zbáwiciel náſz z Matką ſwoią Przenayświętſzą y z Błogoſławioną Sálomeą (: iuż zmarłą ná ten czas:) nagi, y biczowany, obficie krwią ſkropiony w świátłości wielkiey cieſząc Jukulentę, y przydał że zá wzgardę świátá tego, Kroleſtwo iey Niebieſkie obiecuie.

Czym będąc niewymownie ucieſzona, pragnęła ſię z tym świátem rozſtać, á zachorzawſzy Sioſtrom Zákonnym śmierć ſwoię opowiedziała: utwierdzaiąc ie w życiu y chowaniu uſtaw zakonnych, pobudzała ie do miłości zobopolney, zá co w rychle zápłaty wieczney miały doſtać, y to im zálecíwſzy ſama ſię do Oblubieńca ſwego kwapiła. Jákoż przyiąwſzy Sákrámentá Swięte duſzę ſwoię mu oddała R. P. 1229. pochowana ze czcią wielką w Gnieźnie, w Kościele Sioſtr ſwoich. Po śmierci ſwey, Xieni tameczney chorey á prawie iuż konáiącey ukazała ſię w świátłości wielkiey z Swiętym Staniſławem Biſkupem Krákowſkim, á cieſząc ią w chorobie, zdrowie iey uproſiła. Bogu Wſzechmogącemu Dawcy życia y Niebá, chwałá bez końca. Amen.

DZIEN VI. MARCA

Zywot Swiątobl: JANA ALEXANDRA, y JOZEFA OTWINOWSKICH.

Ex P. Niesiecki Tom. 3. fol. 533. & Monumentis Prov. Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

PRzezácny Dom Otwinowskich herbu Gryf y dotąd trwaiący, oprocz świeckich Ozdob, ma zászczyt z wielu Swiątobliwych ludzi, między ktoremi iest u Historykow chwalebna pamięć nayprzod Jána Alexandra Starosty Szczerczowskiego (: ktora krolewczyzna krwią zasłużona dotąd lennym prawem służy temu Domowi :) Ten odważnego serca Pan zasługował sobie y Familii swoiey ná wiekopomną sławę, przez Rycerskie dzieła, ktore pod kommendą pamiętnego Woiownika Stefana Czarnieckiego w rożnych expedycyach osobliwie pod Cudnowem chwalebnie wykonywał. Niemniey iednák umiał y ná chwałę Pana Niebieskiego robić, iáko wierny Zołnierz Chrystusow. W czytaniu Xiąg ile czás pozwolił, był ustawiczny áby umysł czym przystoynym y pożytecznym zabawiał. W obyczaiách skromny y uczciwy, ná ubogie y Kościoły dobroczynny. Pieśze peregrynacye nie raz podeymował do Częstochowy, Studziany y ná Piáśek w Krákowie. W Kościele Farnym Częstochowskim Fundusz uczynił ná Mszą co Sobota, ná ktoreyby Litanie Loretáńskie śpiewano, y sam w te dni surowszy sobie post ná całe życie nákázał, ślubem się obowiązał, w bogatych szatach nie świecić się, chyba czárnego koloru.

Podczas Jubileuszu w ubogi sak odziány, Kościoły boso, y z dyscypliną obchodził, ktorą ciało swoie kraiał. Tą pokutą przygotowany do otrzymania miłosierdzia Boskiego, umarł R. P. 1693. w Częstochowy ná Jásney Gorze, iáko dziwnie nábożny Matce Boskiey pochowany.

Drugi zaś tey Krwi y plemienia Otwinowski, zostawił nie pospolite przykłady świątobliwości w Zákonie y Prowincyi naszey Małopolskiey Wielebny Brat Jozef, ktory z lát młodych w Koronnym Woysku sławnym będąc Kawalerem, potym samego siebie chwalebnieyszym stał się Zwycięzcą, oddawszy się Bogu ná służbę w naszym Zakonie. Przy Professyi wszelkie ruchomości y pieniądze, ochotnym sercem y szczodrą ręką rozdał ubogim, w pokorze y pokucie cwiczył się nád inne cnoty. Kapłáńskiego święceniá częścią się niegodnym sądząc, częścią w tym náśladuiąc S. Patryarchy Franciszka, nie chciał przyiąć. Oprocz innych pospolitych ostrości (: ktore mężnie y wiernie ponosił :) nosił ná golym ciele łáńcuch żelazny. Między palce rąk wbiiał sobie szpilki żelazne, przeto aby to umartwienie od oczu ludzkich było ukryte, ręce záwsze trzymał w rękawách (: oprocz gdy do pracy musiał ie wyiąć :) I tak przez lat więcey nad siedmnáście żyiąc w Zákonie, á nic ustáiąc w powierzchownym y wnętrznym umartwieniu, pilnuiąc we dnie y w nocy chwały Boskiey w Chorze Zakonnym, zwątlony na zdrowiu, długo á cierpliwie znosząc przykrą suchot áffekcyą, pobożnie do ostatniego kresu przyprawiony w Lublinie R. P. 1691. poszedł po nadgrodę do Páná. Ktoremu część od wszystkich Swiętych Jego. Amen.

DZIEN VII. MARCA.

Zywot Wielebney Pánny LUDWINY PIOTRKOWICZOWNEY Karmelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Karmelitarum Discalc: fol. 288.

LUdwiná z Imienia w Zákonie przydanego, urodziła się w Krákowie R. P. 1613. z pobożnych y Szláchetnych Rodzicow. Oyciec iey zwał się Mikołay Piotrkowicz, Mátka Jadwiga Drużbacka od ktorych záraz z dziecińśtwa, wzięła w cnotach Swiętych y obyczaiach Chrześciáńskich doskonáłe ćwiczenie. Maiąc Rok siedmnasty wieku swego, prosiła się usilnie do Zákonu Panien Karmelitek Bosych, y chętnie była przyięta.

Przy

Przy iey obłuczynach ſtała ſię rzecz ciekawa, albowiem gdy według zwyczaiu otworzono kratę Chorową, á Zákonnice prowadziły z Proceſſyą Ludwinę, trzymáiącą w rękach świecę, iedná Pani Wielkiey godności, będąc u kraty w Kościele, widziała w ręce u każdey Zakonnicy Liliią, y rozumiała że to maią z opiſania przy każdych Obłuczynach. A gdy potym owdowiawſzy, ſama proſiła ſię w Lubline do tegoż Zakonu, y przyięta była, niżeli wzięła Habit Swięty, kazała nárobić tyle Liliy ile było w Klásztorze Zakonnic, ále gdy iey powiedziały, że u nich nie maſz tego zwyczaiu, dopiero poznała, że przez owe widzenie przy Obłuczynach Sioſtry Ludwiny w Krakowie, chciał iey Pán pokázać niewinność czyſtych ſwoich Oblubienic, podobno ná większe tey Páni záchęcenie do Zakonu, ponieważ z wielkim gwałtem nátury y przeſzkodą czartowſką świát opuſzczała, ale potym w nim żyła y dokonała świątobliwie.

Ludwina záś o ktorey ſię tu piſzę, po wzięciu zákonney Sukienki, poczęła zaraz gorąco Pánu Bogu ſłużyć, á tym bárdziey po uczynioney Profeſſyi. Oſobliwie záś miáłá pilną ſtráż nad zmyſłami ſwoiemi, tak że wſpol z nią żyiące Sioſtry nigdy nie mogły poſtrzedz po niey áby ná co oko podnioſła, chyba zá roſkazaniem Przełożoney y to bardzo ſkromnie. Tęż pilność miáłá y w záchowaniu milczeniá. Wſtrzemięźliwość iey, poſty y inne umartwieniá ciáłá, były nádzwyczayne, ktorych Ludwinie po doznániu iey Ducha wyſokiego, pozwalano. Przez wſzyſtek czás życiá ſwego w Zákonie nigdy wina nie piła, á przez długi czas tylko ná chlebie y iárzynie przeſtawała, y bywało to że przez 40. dni Poſtu Wielkiego nic nie piła, gdy ią záś gwáłtowne pragnienie przyciſnęło, to bryłeczkę śniegu włożyła w uſta, co ſobie zá wielką folgę miáłá.

Przy tey záś wſtrzemięźliwości, niemiłoſierne dyſcypliny czyniła, włoſiennice oſtre, y łáńcuſzki oſtro zárobione ná ciele noſiła. Do Choru zawſze pierwſzą była, y táki dar bogomyślności od Boga otrzymała że Modlitwę umyſłową po oſm godzin czyniła klęcząc przed Nayświętſzym Sakrámentem, á często, oſobliwie pod czas Rekollekcyi, przez cáły dzień ná Modlitwie klęczała, y táki żywot w Zákonie przez kilka lát prowadziła, á dopiero w oſtatniey chorobie tey oſtrości pokut, z roſkazania Przełożonych nieco umnieyſzyła.

Suchotami była zwątlona y wyſchła, że ná nię bez politowania ſpoyźrzeć było nie można, á przecię w tym znędznieniu pokazowała tá nową Ludwiná wielką cierpliwość, ſerdeczną ſkruchę y pokorę. Widząc ſię záś bliſką śmierci, uczyniła Spowiedź z całego życiá y gorącym Nábożeńſtwem przyięła inne Sakramentá chorych, po ktorych przyięciu, dziwnie ią Pan Bog ułpokoił od pokus z ktoremi przez całe życie walczyła, tak że ſię ſama ſobie dziwowała, y dziękuiąc zá to Pánu Bogu była bardzo weſoła, y nie pragnęła iuż więcey żyć, tylko bydź z Chryſtuſem. W ſam dzień śmierci była ſobie bárdzo przytomná, y chcąc ſobie nieco poprawić gdy uſiadła ná łożku poczęła konać, kiedy záś konáiącey podawała Sioſtra Gromnicę y rzekła do niey: *Cieſz ſię naymilſza Sioſtro że ieſteś Corką Kościoła Swiętego.* Ná te ſłowá konáiącá uśmiechnęła ſię mile, y ściſnąwſzy mocno Gromnicę, przeniosła ſię z ciemności świáta tego do Oycá świátłości, áby go oglądała ná całą wieczność. Amen.

DZIEN VIII. MARCA.

Zywot Błogoſławionego WINCENTEGO KADŁUBKA, Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Longino Cromero & aliis Scriptoribus apud Simonem Starowolſki.

KArwow Wieś pod Opatowem, Oyczyzná Błogoſławionego WINCENTEGO KADŁUBKA w ktorey ieſt urodzony z Rodzicow Szláchetnych, Oycá Bogufſawa, Mátki Benigny. Od tych w Wierze Kátolickiey wychowany, w Naukach y dobrych obyczaiach był wyćwiczony. A roſnąc w látách, poſtępował w mądrości przed Bogiem y ludźmi tak znácznie, że nie tylko był biegłym w dzieiách wſzyſtkich Národow y Kroleſtw, ále y w táiemnicách Piſma S. y w zágránicznej Akademi) zoſtał Doktorem Theologii.

W látách ſtátecznych będąc, zoſtał Kápłanem, á będąc Proboſzczem Kościoła Panny MARYI w Sándomierzu ná tym Urzędzie świecił wſzyſtkim iáko iáſná pochodnią, mądrością, pobożnością y wſzelkim przykładem dobrym. Wiedząc tedy o iego ſprawach do-

brych y Swietych Kanonicy Krakowscy, wszystry iednostaynie zá pozwoleniem Leszka Białego, onego ná Biskupstwo Krakowskie obrali R. P. 1207.

Wziąwszy zatym Wincenty Sakrę od Innocentego III. Papieżá, od Henryka Arcybiskupa był konsekrowany. Ná tey Katedrze osiadłszy Wincenty, wszystek się wylał ná pobożne uczynki, to ubostwo w nędzy ratuiąc, to Sieroty dobroczynnością swoią opátruiąc, to młodzi ná náuki nakładaiąc, to karności Kościelney pilno przestrzegaiąc. Kościoła Kieleckiego pod Tytułem Matki Boskiey założonego widząc szczupłe dochody, dziesięcią go Prebendami do niego przyłączonemi znacznie przyczynił, ustanowiwszy żeby przed Nayświętszym Sakramentem dzień y noc lampa záwsze gorzała, iako też y w Katedralnym Krákowskim fundacyą uczynił ná wino do Mszy Swiętych, y na lampy przed tąż Nayeodnieyszą Táiemnicą. Zkąd każdy prawowierny Polák możesz mieć dowod, iako Przodkowie twoi od lat blisko sześciuset zá tego S. Biskupa, wierzyli o rzetelney y trwałey w Nayświętszym Sákrámencie obecności y bytności Ciała Chrystusowego, ná ktorego uszanowánie hoyne czynili fundusze, ná lampy y świátłá. Wszákże gdyby po Luterku trzymali, że Ciało Pańskie tylko iest obecne, w używaniu Jego, toby dosyć było na cześć Jego w ten czás przystawić swiecę do gęby gdy Go kto przyimuie. A gdyby po Kalwinsku rozumieli, że tam nie małz rzetelnie Ciałá Pańskiego, ále tylko Jego Figury y podobieństwo, toć by dosyć było na Figurze álbo malowanym swietle.

Postępuiąc B. Wincenty w szczodrocie swoiey ku Bogu, z dobr swoich dziedzicznych, dwie Wsi Czernikow y Goyczow, Klásztorowi Jędrzeiowskiemu na wieczne czasy dárował. Klásztorowi zaś Koprzywnickiemu drugie dwie Wsi Oyczyste, Niekisiałkę y Karwow, klątwą pogroziwszy y sądem Boskim Synowcom swoim, ieżeliby się ważyli kiedy odbierać.

U Grobu S. Stanisława Biskupa Krákowskiego lampę srebrną wielką zawiesił, ktora trwała około piąci set lat. Aby záś y Bogu y bliźnim miał zkąd sprawiedliwie dawać, pilnym był w gospodárstwie, iákoż swoim przemysłem siła zarosłych lasow wyciąwszy, Wsie ná tych mieyscach poosadzał, á intrat przez to przyczynił.

Na Prelatury y Godności Kościelne dobierał ludzi cnotliwym życiem y mądrością zaleconych, między ktoremi byli dway rodzeni Bracia Odrowążowie S. Jacek y S. Ceslaw, z ktorych pierwszego Kanonikiem Krakowskim, drugiego Kustoszem Sandomierskim uczynił.

Przy wielkiey świątobliwości w tym Biskupie nie mniey świeciła wysoka rostropność y dzielność w rzeczach. Gdy ieszcze był tylko Proboszczem Sandomierskim, tyle Jego dzielności y cnocie dufał Leszko Biały Xiążę Polskie, że mu Corkę swoię Błogosławioną Salomeą oddał, áby ią był do Haliczá Mężowi iey w Charakterze Posła, odprowadził. Kolomanowi potym, Jędrzeiá Krolá Węgierskiego Synowi, siłą dopomogł, áby Krolestwa Halickiego doszedł, ile wydzielonego mu Testamentem od Oyca, sam go ná to Krolestwo namaścił y ukoronował, á gdy w krotce z tego Thronu był zepchniony, Wincenty go znowu y powagą swoią y mocą (iako Pan licznego pokrewieństwa Domow herbu Poray) intronizował. Władysławow dwoch Stryia y Synowca Xiążąt Polskich ciężkie zawasnienia y woyny między sobą zdrową y skuteczną radą cále uśmierzył.

Chociaż y przy zabiegach około dobra pospolitego, y z stronny Pásterskiego Urzędu zábawach, tyle iednák B. Wincenty ználazł czasu, że pierwszy On z Polakow Kronikę Polską, y stylem y porządkiem pięknym napisał, y dał swiátło następuiącym po sobie Pisarzom. Cudzoziemcom záś ktorzy y nie znaiący Polski wiele niepewnych rzeczy o niey pisali, dał na nos okuláry, przez co niektorych zazdrosnych piora ná siebie zaostrzył.

Dziesięć lát ná Pásterskiey funkcyi niespracowany Biskup przepędził, á myśląc o szczęśliwym końcu, postanowił u siebie złożyć mitrę á zakonny habit y życie przyiąć u Cisterciensow; Do wykonaniá tego zámysłu był mu powodem y taki przypadek. Piorun ognisty uderzył w skarbiec Kościoła Kátedralnego Krakowskiego, y wszystkie Apparaty kościelne w perzynę obrocił. Bolało to bardzo Wincentego, y lubo tę szkodę szkatułą swoią zaiąpił, przecież obawiaiąc się, czy to Pan Bog nie za iego iákie ułomności tę kazń na przybytek swoy przepuścił, otrzymawszy konsens ná to od Honoriusza III. Papieża, Biskupstwo złożył w Roku 1218. y w Klásztorze sie Jędrzeiowskim Bogu ná wieczną służbę zámknął, kędy w głębokiey pokorze, w wyniszczeniu samego siebie, w ochotnym na wszystko posłuszeństwie, Rok

Nowicyátu

Nowicyátu odprawiwſzy, śluby Zákonne uczynił.

Po ktorych tym więcey ſię w rozlicznych cnotach ćwiczył, oſobliwie w poſtach, umartwieniu wnętrznym y uſtawiczney prawie Bogomyślności, ná ktorey ſię zatapiał złączony z Panem Bogiem.

Trafiło ſię pewnego czáſu że gdy inni Bráciá Zakonni na Jutrznią wſzyſcy według zwyczaiu w Kościele ſtanęli, Mąż Boży Wincenty głęboko ná modlitwie w Bogu zánurzony o Jutrzni nie pámiętał y trwał w Celi. Poſtrzegł to Opat, á chcąc ſię dowiedzieć, czymby ſię Wincenty ná tenczas bawił, przez ſzparę we drzwiach zayźrzał, aż widzi Sługę Boſkiego klęczącego, y niezwyczayną świátłością otoczonego, iákby w zachwyceniu będącego, nic tedy nikomu o tym nie mowiąc dzięki czynił Bogu y cieſzył ſię w Duchu że takiego miał wſpoł brata w ſwoim zgromadzeniu. W tym przyſzedłſzy do ſiebie Wincenty, á zrozumiawſzy że iuż czas Jutrzni minął, Opatowi do nog upadł, winę na ſiebie dobrowolnie wyznaiąc, ktorą mu on tym łacniey darował, im lepiey wiedźiał, iák święta zabawa do Jutrzni mu przeſzkodziła.

Pięć lát w ukryciu zákonnym niebieſką chwałę ſkarbił Wincenty, do ktorey poſzedł pełen dni y záſług w Roku Páńſkim 1223. przyprawiwſzy ſie przez Sakramenta Swiete, y inne Akty do ſzczęśliwey ſmierci. Ciało tego Męża Bożego w ziemi pogrzebł Theodoryk Francuz, drugi Opat Jedrzeiowſki w Stroiu Biſkupim, y piękny mu Nadgrobek poſtawił. Czteryſta lát w ziemi ſpoczywało to ciało, więc Bártłomiey Powſiński Opat Jedrzeiowſki, powrociwſzy z Rzymu od Klemenſa VIII. Papieża o podnieſieniu kości Jego z ziemi zamyślał, atoli śmierć go tym czaſem zaſzła, dopiero Remigian Koniecpolſki Biſkup Chełmſki y Opat Jędrzeiowſki przy bytności Piotra Gembickiego Dziekaná Krákowſkiego á ná ten czás Adminiſtratora Biſkupſtwa Krakowſkiego, y przy wielu innych Inkwizytorach y ludu rożnego Grob Jego otworzył y Kości Swięte wyiął, z ktorych wielu zapách wdzięczny uczuło, á te potym w Roku 1633. w ołowianą trunnę przełożono, y w marmurowym Nádgrobku zámknięto. Naſzych czáſow iuż otym Błog: Słudze Boſkim w Jędrzeiowie corocznie Swięto Jego z wielką czcią obchodzą dnia oſmego Marcá, á ludzie z wiárą wzywaiący Jego przyczyny u Boga cudownych łaſk doznaią.

Między innemi Jego pomocy u Bogá doznał JMść Pán Baldwin Oſſoliński, ktory w ciężkiey gorączce iuż prawie umieraiący, gdy był ofiarowany do grobu Jego, zdrow zoſtał, zá co Panu Bogu dziękuiąc, Wotum ślubu ſwego do grobu Jego ofiarował Roku Páńſkiego 1624. Dnia 27. Czerwca.

Dziecię w oſmi leciech zátonione w rzece Nida, do grobu Jego ofiárowane ożyło. Piſarz życia Jego przez dziewięć lat od przenoſin Kości B. Wincentego náráchował ſiedmi od ſmierci wſkrzeſzonych, iuż iuż umieraiących a uzdrowionych czterech, od diſſenteryi uwolnionych czterech, od Epilepſyi y ſzaleńſtwa dwunaſtu, od puchliny piącu, od głuchoty dwoch, od ślepoty oſmnaſtu y wielu inſzych w rożnych niemocach y przygodach, przyczyny Błog: Wincentego ſkuteczney przed Bogiem doznało. Przeto Synod Prowincyalny w Warſzawie odprawiony Roku Páńſkiego 1634. O Jego Kanonizácyą do Stolicy Apoſtolſkiey ſupplikował, iákoż wieku naſzego iuż większe coraz do tego ſą ſtopnie, byle ſzczodrobliwość Polakow ná nieuchronne koſzty dopomogła, á wſzyſcy Bráta ſwego Swiętym publicznie uczcili. Ná chwałę Swiętego nád Swiętemi Páná Amen.

DZIEN IX. MARCA

Zywot Wielebney Pánny JUDYTHY, Zakonu S. Norberta.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol. 80.

PObożná Judytha Pánná urodzoná w Krákowie z pobożnych Rodzicow, á zá ich pilnym y dobrym wychowaniem cnot świętych doſtąpiła, ktore áby tym beſpieczniey w cále zachować mogłá, w młodziuchnych leciech wſtąpiła do Zákonu Premonſtratenſow álbo S. Norberta. Gdzie żyiąc y ſwoiemu zbáwieniu y zbudowaniu innych ſłużyła. Przykładami bowiem Swiętemi poſłuſzeńſtwem, niewinnością życiá, czuynością y wſtrzemięźliwością, ćwiczeniem w rzeczach duchownych, świętych Pátronow ſwoich náśládowániem bárdzo ſławną była. Záczym ią też Pán Bog rożnemi darami ſwemi uraczył, oſobliwie czynieniem Cudow. Tá przez lát czterdzieści pięć w tymże Klaſztorze

rze y Zakonie S. z wielką pochwałą y zbudowaniem Siostr, á wszelkich cnot Swiętych pełną będąc opatrzona Sakramentami Swiętemi w Niebo (: ktorego zawsze pragnęła :) wznioślszy oczy przy obecności wszystkich Siostr, czystego Ducha swego Oblubieńcowi Niebieskiemu oddała R. P. 1255. Pochowana zá Przedmieściem Krákowskim w Kościele S. Salwatora przez wiele wiekow cudami wsławioná iest od Boga, ktorego władza y cześć ná wieki. Amen.

DZIEN X. MARCA.

Zywot Swiątobliwego HIPPACEGO POCIEJA Arcybiskupá y Metropolity całey Rusi.

Ex Gaspare Niesiecki Tom. 3. fol. 619.

BOG Wszechmogący ktory Kościoł swoy chce mieć iáko gołębicę iedną, doskonáłą, swoią iedną, ták do utrzymania tey iedności wiernych swoich, káżdego wieku wzbudzał y wzbudza Sługi swoie, ktorzy rozerwaniu Kościoła S. przeszkadzaią, á do miłości y iedności lud Boży prowadzą. Między temi osobliwiey iáśniał w Ruskim naszym Kraiu, ták imienia wielkiego, iáko y gorliwości Apostolskiey splendorem Hippácy Pociey. Ten był Synem Leona Pocieja Podskarbiego W. Xięstwa Litewskiego y Anny Łuszczanki, ná Chrzcie S. Adam názwány. Od młodych lat mierził się Grecką Schizmą á kochał się wielce w Unij z Kościołem Rzymskim. Przez wyborne umysłu przymioty utorował sobie drogę do świeckich Godności, y iuż był Kásztellánem Brzeskim Litewskim. Z Anną Ostrożecką żyiąc w Małżeństwie, y potomstwem od Boga obdarzony, gdy mu Zoná umárła, świátowe zábiegi sobie zmierziwszy, umyślił życie dalsze w powściągliwości prowadzić, y dlá tego wstąpił do Zakonu S. Bazylego, w ktorym przybrał sobie imię Hippacego.

Nie długo się iednák mogł ukryć w cieniu Klásztornym, álbowiem Zygmunt III. Krol Polski znáiąc Jego wysoki rozum, sprawiedliwe zdánia y szczerość Wiary, gdy záwákowało Biskupstwo Włodzimierskie, pierwsze po Metropolitáńskim Dostoieństwie, wyprowadził tę pochodnią z pod korca, y ná tę Kátedrę go wyniosł, ná ktorey gdy wszelkie dobrego Pásterza dał dowody, po śmierci Michała Rahozy ogłosił go Arcybiskupem Kijowskim y Metropolitą całey Rusi. A iáko Hippácy Włodzimierskim Biskupem zostawszy z Synodu Brzeskiego wysłany do Rzymu, posłuszeństwo Stolicy Apostolskiey szczerze oddał, ták y Metropolitą będąc, usilnie y gorąco do tegoż innych pociągał, y wielce był w tym szczęśliwym.

Gorliwość Jego o iedność Wiáry S. y wykorzenienie błędow Schizmátyckich wydawała się przez Kázániá Jego żarliwe, ktore y do druku podał w Supráślu, áby czego nie mogł do uszu mowić, pod oczy im stáwiał y do uwagi podawał. Nád to że Schizma naybardziey się utrzymowała przez zbytnią prostotę y nieumieiętność Duchownych, Seminaria Ruskie ufundował, y żeby Młodź Ruska lepszą náukę miała, do Szkoł im chodzić nákázá u Łacinnikow. Te y inne zábiegi Hippacego około Wiáry S. y zbawieniá Dusz zwiedzionych ták były iáśne Krolestwu Polskiemu że Synod Prowincyálny Piotrkowski stawił Jego wyborne ku S. Kościołowi zásługi, a Pán Bog ie y Męczeńską ozdobił Koroną.

Wyiednał Hippacy Przywiley u Zygmunta III. Krola Polskiego áby Duchownych Ruskich Unitow, do sądow świeckich nie pociągano. Tá tedy rzecz ták ná niego Schizmatykow záiątrzyła że mu y ná życie czuwali. I do tego przyszła zuchwałość záiadłá, że w Wilnie pod bokiem y obecnością Krolá Zygmuntá, gdy w Procesyi publiczney w dzień Bożego Ciałá, táńczyłował Hippacy w Arcybiskupim Apparácie, ieden Schizmatyk bez wszelkiego względu y uwagi chciał go zábić, iákoż szablą ná niego mocno przyciął, lecz że się lewą ręką nieco złożył tylko mu trzy palce zaczął wszy od naymnieyszego uciął, á dalszy impet szabli oparł się ná łáńcuszku złotym ná szyi wiszącym, tudzież ná Sygnecie, ná ktorego kámieniu wyryte iest zesłanie Ducha S. widziałem go świeżo własnemi oczema y znayduie się teraz u J. W. JMci X. Rytły Biskupa Chełmskiego Ritus Græco-Uniti, dárowany Jemuż od J. W. JMci X. Walentego Wężyka Biskupa Przemyskiego, ktoremu się dostał z skárbcu Domu Pociejowskiego. Złapany złoczyńca sprawiedliwym Dekretem ná śmierć był osądzony.

ny, ale dobry Pasterz darował go życiem y skutecznie nad tym pracował że nie był na gárdle karany. Palce záś odcięte iako ofiárę gorliwości swoiey u Swiętey Troycy pod cudownym Matki Boskiey Obrazem zawiesić kazał z tym napisem z Psalmu: *Castigans castigavit me Dominus, & Mortí non tradidit me.* Ponosł y innych wiele sto sow dlá pomnożeniá Wiary czcigodny ten Metropolita, á w Roku Páńskim 1613. poszedł po zapłatę do Pana swego wierny robotnik. W Włodzimierzu z wielką czcią pochowany, kędy ciało Jego dotąd nieskażone spoczywa. Jego zasługom przypisować możemy trwaiącą naszych czásow chwalebnie Unią Ruskiego Kościołá z Rzymskim, ktora przy staraniu pobożnych y mądrych Biskupow co raz się bárdziey utwierdza, z niewymownym Dusz Chrześciańskich pożytkiem, á chwałą Bogá Naszego, ktory w Troycy Osob, y iedności nátury żyie ná wieki wiekow, Amen.

DZIEN XI. MARCA.

Zywot Wielebnego Oycá STEFANA KUCHARSKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Vitis Karmelitarum Discalc: fol: 13.

STefan od S. Teressy z przydanego w Zákonie Imienia, á ná Chrzcie S. názwány Hieronim, urodził się w Ziemi Przemyskiey w Oleszycach, Oyczystey Máiętności Rodzicow zacnością Domu y pobożnością sławnych R. P. 1695. Ociec iego zwał się Stánisław Kucharski Herbu Rola, Mąż wielkiey powagi y rozsądku, Mátká záś Bárbárá Piekarská pobożności wielkiey Mátrona; ktora znáczne iálmużny y miłosierne uczynki czyniła.

W dzieciństwie bárdzo się słabo chował, y wątpiono żeby się miał uchować, bo maiąc trzy álbo cztery látá, ták był schorzał, że gdy dziecię ku słońcu postáwiono, wszystkie żyłki mogł w nim przeliczyć.

Od młodości záraz był wstydliwy y skromny, chroniąc się białych głow, áby czystość ktorą wziął ná Chrzcie S. w cále zachował. Znáć było ieszcze w dziecinie że miał bydź wielkim Sługą Boskim, bo ołobliwą pokazował skłonność do rzeczy Boskich, y do Modlitwy upatrował mieysca osobne, kryiąc się látem w polu w zbożu, żeby mu nie przeszkadzano. Gdy iuż umiał czytać, wszystka iego pociecha była czytać Zywoty SS. Páńskich á osobliwie Pustelnikow, z ktorych przykładu pobudzał się do ostrych pokut, co w nim postrzegaiąc domowi, bronili mu bárdzo y boiąc się o niego, mowili: pewnie to dziecię będzie czyniło ták iáko przeczyta w Zywotach Swiętych, przeto ie przed nim chowali. Postąpiwszy znácznie w Náukach, w Przesławney Akademij Krakowskiey, uczuł w sobie wielki pociąg ná umyśle do Stanu duchownego, á choć mu iuż Mátká wyprawiła Kánonią Krakowską, iego chęć do Zákonu brátá. A gdy upatrował rożne Zákony, naybárdziey mu się podobały Oycow Karmelitow Bosych y Nászych Oycow Reformatow. Widząc tedy że w tych dwuch Zákonách boso y bez futra chodzą, począł tego y nád potrzebę probować, bo w naycięższe mrozy wyszedłszy z Domu, zewlokłszy sukienki boso, bez czápki po śniegu y mrozie chodził, y nogi przez to odmrażał, co gdy zá czásem to w nim postrzeżono, bito go oto bárdzo, y grożono mu, że go będą wiązać łáńcuchami y zamykać iák szálonego, ieżeli to kiedy ieszcze uczyni. Ale on ile znalazł łátwości tych y innych ostrości życiá nie poprzestał, y owszem do tegoż pociągnął dwoch Kompanow, iednego Dyrektora, á drugiego sługę swoiego, ktorzy potym w iednym Zákonie Bogu z nim służyli.

Kiedy iuż dorosł, oddała go Mátká do Dworu Krolá Zygmunta III. rozumieiąc że zniego miała mieć świecką pociechę, ále on iuż ná sercu obrawszy sobie Zákon OO. Karmelitow Bosych. Gdy bowiem Mátká iednego dnia odieżdżała do Kościoła, kazała y iemu z sobą iechać, ktorey on powiedział, iż żadną miárą nie mogł, y rzekł: Krol Jego Mość posyła mię do iednego człowieká wielkiego w sprawie bárdzo ważney, y trzebá ią bárdzo pilnie zálecić. Oraz prosił Mátki áby mu dała Błogosławieństwo y żeby Mszy S. słuchała ná tę Intencyą, ponieważ to ku wielkiey Jey pociesze bydź miało. Czemu Oná uwierzywszy uczyniła o co prosił, Siostra też iego rodzoná z wielkim Nabożeństwem sprawę ową Panu Bogu oddała.

W tym wszystkę Czeládź z Domu po rożnych potrzebach do Miástá porozsyłał, żeby

ſię żáden nie domyślił co miał uczynić, dwoch tylko ſług przy ſobie zoſtáwiwſzy, ktorym kázał zá ſobą nieść ſzkátułę z pieniędzmi, y poſzedł do Nowicyátu Kármelitow Boſych w Krákowie. Tam przyſzedłſzy przykazał ſługom, żeby o nim nikomu nie powiádáli, á dáwſzy im co miał przy ſobie pieniędzy, wrocił ich do Forty Kláſztorney. Gdy záś ná Fortyáná zádzwonił, ták wielki go ſtrách ogarnął, że mu ſię zdało iákoby w nim kości trzeſzczały, áż nie wiedział co miał mowić, y tylko rzekł Fortyánowi: *Proſzę o Oycá Prowincyała*, ktory nim przyſzedł pokuſy ſtráſzne ná Młodzianá ták nátarły, *że iuż ledwie* od Forty nie odſzedł. Ale Bog z dobroci ſwoiey rátował go, bo záraz wewnątrz uſłyſzał te ſłowa: *Ja Bog twoy! wſzyſtko zá ciebie czynić będę, nie boy ſię.* Ktore ſłowá dodały mu wielkiey utności, że ſię iuż niczego nie bał, á Prowincyał przyſzedłſzy, nie wiele pytáiąc wziął go zá rękę y do Kláſztoru wprowadził, wiedząc przedtym o Jego intencyi, y tegoż dniá oblokł go w Hábit Zákonny.

Pogárdziwſzy krwią y świátem młody Żołnierz Chryſtuſow, przyoblekł záraz ná ſię zbroią y rożne oręża duchowne, oſtrego ſrodze umartwieniá y wzgárdy ſamego ſiebie, proſząc o to uſilnie Przełożonych, lubo ieſzcze nie wiedział doſtátecznie iákie umartwieniá w Zákonie zwykle czynić. Było záś to naypierwſze, ubrał ſię w ſukienkę wzgárdzoną z ſamych łat y odmiennych płátkow poſzywáną, náwieſzał łáncuchow żeláznych, y twarz oſmoliwſzy koronę cierniową wdział ná głowę, y proſił Przełożonych, żeby go ták ubránego poſłali do Miáſtá zebráć iálmużny, oſobliwie do Mátki. Deliberowali długo nád tym Oycowie ieżeli mu tego mieli pozwolić, ále ná gorące Stefáná prozby pozwolili y poſłali go.

A on áby był ſtárł głowę pokuſie ktorá mu ſię przykrzyła poſzedł náprzod ná Zamek Krákowſki (: kędy Mátká Jego mieſzkała :) tám że go nie poznáno, puścić też niechciáno zá drzwi, Stefan też niechciał ſię powiedzieć kto y zkąd ieſt, tylko ſię ciſnął do pokoiu Mátki, zá co go czeládź ſwawolnie trącaiąc odpychała, ták długo áż ſługa ſtárſzy otworzywſzy obaczył, á zląkſzy ſię człowieka tákiego, ſpytał czegoby potrzebował: á gdy go Stefan proſił áby mu do Páni przyſtęp ziednał, dopiero ſługa z mowy poznał Synáá Páńſkiego, y rozpłakawſzy ſię poſzedł o nim powiedzieć, co Mátká uſłyſzawſzy wybiegła záraz do niego, á widząc ná nim ták dziwną poſtáć, nie mogła y ſłowa przemowić, ále ná tymże záraz mieyſcu, od żálu bez pámięci omdlała.

Ztamtąd gdzieindziey záraz poſzedł proſić iálmużny, áby wrodzony áffekt odwrocił, ktory czuł z poruſzeniá ku ſobie Macierzyńſkiey miłości: chodząc tedy po Mieście od iednych brał iálmużnę, od drugich záś miał náśmiewiſka y ſzyderſtwa doſyć. Ták bowiem Pán Bog ſporządzał, że ci co go naybárdziey ná świecie ſzánowali, ci mu naywiększe urągánia y płoty wyrządzali iákogłupcowi iákiemu, W koſzálkę kłádli mu kámienie y łáią potłuczone, to drożdże, to mleko lali, dzieci też ſwawolne kámykámi zá nim rzucali y błotem, co wſzyſtko nie ták czuł od obcych iáko od domowych.

Tę mortyfikacyą po kiſká razy przed Profeſſyą czynił ták ubrány chodząc po Mieście y iálmużny żebrząc, po ktorą chodził tákże y do Mátki, ále tá za każdym razem y mowić do niego z żálu nie mogła, tylko iálmużnę znáczną rzuciwſzy w koſzálkę, iák naydaley uciekała, nie płácząc ále ráczey ryczące iáko Lwica po ſtraconych dzieciách. Niektorzy też ſłudzy Mátki Jego, y przy niey dawali mu iálmużnę, á tá mu naymilſza od nich była. Tá dobrowolna pogárda ſiebie ſámego w Stefanie, choć ludziom lekkim była przyczyną śmiechu y rozrywki, ále innym wielkiego podziwieniá y zbudowánia. Między innemi gdy pewna Pánná názwiſkiem Spławſka znáiąca z młodości Stefana, raz go obaczyła w ták wzgárdzoney poſtáwie y nader cierpliwym znoſzeniu urągánia, rozrzewniona rzekła w ſercu do ſiebie: Ták młody człowiek, táki Fortunat, ták ſubtelney komplexyi, ktorego ludzie wſzyſcy kochali, bo był ná weyźrzenie iák Aniol, ták ſię uniżył, y ták ſobą wzgárdził, Mátkę y Pokrewnych zácnych opuścił, wſzyſtkie rzeczy świata tego o ziemię uderzył, á ia ieſzcze do tego czáſu o Bogu dobrze y niepomyśliłam! *Już ia też moy Pánie, odtąd do Ciebie ſię náwrocę!* Jákoż prętko potym zoſtała Zákonnicą S. Benedykta w Jaroſłáwiu, y o tym náwroceniu ſwoim zoſtawiła ná Piśmie świádectwo.

Znoſił y inne proby w Nowicyácie Stefan ták żadane od Przełożonych, iáko y od ſiebie wynáleźione. W Modlitwie był dziwnie gorący y Bogá proſił, áby ſtracił wſzyſtkie powierzchowne zmyſły, áby mu nie były przeſzkodą ku Modlitwie, á ná to mieyſce żeby mu zmyſły wnętrzne otworzył, ná poznánie y zámiłowanie Jego Majeſtátu. Przy-

puſzczony

puszczony do Zakonney Professyi nie ustępował nic od ćwiczenia duchownego, y choć z Posłuszeństwa pilnował w Lublinie wyższych umieiętności, Ducha iednak Nabożeństwa w sobie nie gasił, y owszem oświecenia wielkie y widzenia rozumne od Boga miewał.

Raz gdy w Lublinie w dzień S. Elizeusza Proroka przyszedł do Oratorium na Modlitwę y zalecał Duszę swoię temu S. Prorokowi, obaczył na tychmiast Swiętych Oycow swego Zakonu Eliasza y Elizeusza, a przy nich dawnych Patryarchow, Abrahama, Izaaka y Jakoba, ktorych Duchem był oświecony. Jeszcze nie był Kapłanem pokazował mu się Pan Jezus w postaci Dzieciątka małego, osobliwie kiedy Kommunią S. przyimował, albo do Mszy służył, przy podnoszeniu Hostyi Przenayświętszey.

Zostawszy Kapłanem, dany był do Nowicyatu iako zwierciadło wszystkich cnot, aby był pomocnikiem Magistrowi w rządzeniu Nowicyuszow. Tam y siebie, y młode szczepki, do gruntowney doskonałości i zakonney usilnie zaprawiał, nie tylko słowem ale y przykładem tak umartwienia wszystkich zmysłow, iako też pogardy samego siebie. Więc y na tym Urzędzie będąc, w Krakowie ubrawszy się po żebracku y twarz sobie błotem oszpeciwszy chodził po Miescie żebrząc u znaczniey szych Osob, Senatorow, Prałatow, y własney Matki. U Kościołow także gdzie była naywiększa Uroczystość, stawał między ubogiemi, mężnie zwyciężaiąc siebie samego, y honor świata depcąc. A gdy nazaiutrz przy Mszy S. trzymaiąc w ręku Hostyą y nią się Kommunikuiąc, ofiarował Panu owo umartwienie, usłyszał te słowa: *Co chcesz zá wczorayszy Akt?* odpowiedział Stefan: *Ciebie samego Panie!* Pragnął nad to aby go Chrystikowie po Mieście prowadzili y rozgami siekli, ale mu tego niechciano pozwolić.

W Miełopuszty zawsze czynił duchowne Rekollekcye zamknąwszy się w pustelniczey Celli, gdzie wielkie pokuty ciału zadawał, modląc się za miełopustnikow do Boga; za co osobliwe łaski od Boga odbierał. Raz uchodząc od spolney rekreatyi, skoro co za prog wyszedł, potkał widomie wesołego Chrystusa, z czego wpadł w mile zachwycenie, aż go zaniesiono do Celli. I na innych Modlitwach zapalał się duch Jego ku Bogu niezwyczaynie, a iedna godna Osoba zeznała, że gdy się modlił O. Stefan, widziała nad nim koło ogniste, co znaczyło gorącość ducha Jego.

Mieszkaiąc w Przemyślu, czynił wielki w rożnych Duszach pożytek nauką y przykładem. Był bowiem dziwnie skuteczny w mowie, á słowa iego iako strzały ogniste przerażały dusze słuchaiących. Wziął od Boga dar rozeznania duchow, iako się między innemi dowodami pokazało na iednym Kapłanie w ludzkiey opinii bardzo duchownym y świętym, ktoremu iego błędy y omamienie iawnie pokazał, y tak go oświecił, że uznał swoy błąd y żył na potym według zbawiennych rad iego, á choć za to srodze go dręczyli szatani, przecięż za modlitwą Oyca Stefana od ich sideł y napaści wolnym został.

Odprawiwszy chwalebnie y pożytecznie rożne Urzędy w Zakonie, obrany był nad nadzieię y wolą swoię Prowincyałem, á chcąc się z tego wyłomać, gdy innych racyi nie przyięto, dodał ostatnią, że ślub uczynił nie przyimować żadney Godności, ale mu rzeczono: *My wolnych czyniemy od takich ślubow, á teraz rząd Prowincyi Tobie Oycze o daiemy.* I tak z woli Bożey przyiął to iarzmo, á sprawował Urząd swoy z wielką rostropnością y dyskrecyą. Bo miał ducha rady ktorego nie tylko ku swoim Braci zażywał zbawiennie, ale y ku innych, przeto Biskupi zażywali go do rady, nawet y Krolowie Władysław IV. y Jan Kazimierz. A gdy z nich pierwszy wszystkich Theologow Konwokował w Krakowie na radę, ieżeli miał Schizmatykom Ziem Ruskich pozwolić niektorych wolności około swoiey Religij Greckiey, á Ociec Stefan między innemi dał swoie zdanie wielce mądre. Krol rzekł głośno: *Zal się Boże, że tak dobre głowy biorą nam Zakony, iakimby ten mądry ná był Senatorem.*

Jeden Wielkiego Domu Pan, ale złego życia, iako był nieprzyiazny wszystkim Zakonom, tak dziwnie nie nawidził Oyca Stefana, y rożne na niego kalumnie wkładał, nigdy iednak z nim niechciał mowić, ale gdy go oto krewni iego profili, iak tylko go obaczył, zląkł się y drżał iak ryba, wszystek się odmieniwszy. A gdy Ociec Stefan począł z nim mowić, nie mogł się żadną miarą wstrzymać od płaczu y rzekł: Widzę ia Oycze, że mię chcesz siecią Panu Bogu zagarnąć ale trudno, bo ta Dusza moia iest bystra ryba to ucieknie. Gdy iednak daley z nim rozmawiał, przekładaiąc mu piekielne męki za tak ciężkie grzechy, zatrwożony słuchał pilno, y skrusżony życie poprawił. Tenże Pan powiadał potym: *Nikogom się iak żyię tak nie bał, iako tego Oyca, tak mi się*

ſtraſzny uczynił, y przyznaię to że muſi bydź wielkim Swiętym, y że BOG w nim przebywa.

Podobną dzielność ducha pokazał na Panu Gorayſkim Kaſztellanie Kijowſkim uczonym Kalwiniście, ktorego tak związał mocnemi Argumentami, że na nie cale odpowiedzieć nie mogł, y przyznał to po rozmowie Toruńſkiey w Roku 1643. *Gdy by prawi ta ſprawa była tylko na mnie y na Oycu St ſanie Karmelicie Boſym, zapewne by była ſtanęła zgoda y iednoſć Wiary.* Nad to co ſłowy opowiadał, mądrości nadprzyrodzoney Oyca Stefana dowodem ſą Xięgi y Piſma iego pełne rzeczy taiemnych y wyſokich w rzeczach duchownych, ktore on ſtraciwſzy wzrok dyktował; á ieſt tych Xiążek albo Traktatow dwadzieścia y ſześć.

W iedney z Xiążek ſwoich Łacińſkich położył pytanie ludziom Duchownym wielce potrzebne, to ieſt: Czemu Oſoby Duchowne albo Zakonne nie poſtępuią do znakomitey doſkonałości, choć codziennie odprawuią ćwiczenia życia Zakonnego? Wſzyſcy poſzczą, w Chorze śpiewaią, ſieką ſię dyſcyplinami, y innych zabaw powinnych pilnuią: a iednak te Akty nie wſzyſtkich do doſkonałości poświęcaią? Odpowiada na to: Dla tego że wſzyſtko bez Ducha czynią, nie maiąc czyſtey Intencyi do ſamego Boga w ſprawach ſwoich. Duch bowiem ieſt ktory ożywia: ciało do doſkonałości nic pomoże áni zmyſły iego, iak Zbawiciel powiadał. Znowu pyta: A coż to ieſt Duchem co czynić? I odpowiada: We wſzyſtkich rzeczach co kto ma czynić, niech upatruie wolą Bożą, Intencyą proſtuiąc, obecnie do Boga, y zachowuiąc ſpoſob każdego uczynku, powołania lub ſwoiey powinności.

Z tego daru mądrości przyſzedł Ociec Stefan do wyſokiey bogomyſlności przez uſtawiczną obecność Boſką y modlitwę wnętrzną mianowicie od tego czaſu iak zapadł na oczy, ręce y nogi, álbowiem gdy iuż chodzić nie mogł, ſiedząc w Celli wſzyſtek był w Modlitwie, w ſłuchaniu czytaniu Xiąg duchownych, w rozmowach o rzeczach Niebieſkich. Dla czego też Chryſtus Pan niezwyczaynym ſpoſobem często go nawiedzał, daiąc mu poznać rzetelną przytomność ſwoię, co trwało przez wiele lat, oſobliwie przy Kommunij Swiętey, á na ten czas poſpolicie przez imaginacyą znaydował ſię u nog Chryſtuſowych. Ale y SS. Pańſkich nie raz przytomnych ſobie miewał, nayczęściey S. Dominika y S. Franciſzka Seraſickiego.

Kiedy więc mowił o Panu Bogu, o Narodzeniu Dzieciny Jezuſa, álbo o innych taiemnicach Syná Boſkiego, tak ſię często rozpalił, iż ſię zdało iakoby z twarzy y oczu iego ogień wychodził, á tak ſię mienił, że ſtrach było ſpoyźrzeć ná niego. W tym od zmyſłow oderwany wpadł w záchwycenie, ktore ieſt znákiem gorącey Miłości Boſkiey. Z tego światła ktore odbierał ná bogomyślności, niektore rzeczy duchem Prorockim opowiadał, nie tylko co należało do ſzczegulnych Oſob, ále y do roznych ſtanow, czego niektore ſtawiam przykłady.

Jedna Páni maiąc Męża ſrodze okrutnego y wielu głow Mężoboycę, często ſię uciekała do Modlitwy y rady Oyca Stefana, bo doznawała nie raz iego przyczyny, przeto też go zwała wielkim Swiętym y Prorokiem. Albowiem gdy ią raz w drodze ſrogi ow Mąż chciał zabić y iuż ranił, gdy wezwała Oyca Stefana, poprzeſtał okrucieńſtwa.

Ták okrutnego tedy człowieka wſzyſcy potępiali, Ociec iednak Stefan za niego ſię modlił y mowił: Według ſprawiedliwości Boſkiey, trzeba żeby był potępiony, y mało by ná niego iedno piekło, ále ufam miłoſierdziu Boſkiemu, że go może zbawić. Jakoż upamiętał ſię w złościach, y czynił potym ſurową pokutę, w iednym Klaſztorze zamknięty, za grzechy ſwoie.

Szlachcic ieden w Ziemi Przemyſkiey kiedy miał gdzie iachać, proſił zawſze Oyca Stefana o błogoſławieńſtwo. Trafiło ſię że maiąc iachać w daleką drogę, przyſzedł według zwyczaiu ſwego proſić go o błogoſławieńſtwo, ktorego gdy Sługa Boſki obaczył, począł żałośnie płakać, czemu ſię wſzyſcy dziwowali, y ow Szlachcic nie pomału ſię zdrwożył y pytał ſię o przyczynę tego płaczu. Na co Ociec Stefan rzekł: *Tak bardzo kwapiſz ſię w tę drogę, á niewieſz co ſię z tobą ſtać może, podobno iuż oſtatni raz ze mną mowiſz, przeto dáy ſię ná wolą Bożą.* Kazał mu tedy z Klaſztoru iść przez Kościoł, áby ſię Panu Bogu y Nayświętſzey Pannie w opiekę polecił. Co uczyniwſzy, tylko wyſzedł z Kościoła, nie wyſzło puł godziny, á własny Synowiec iego, okrutnie go zabił.

Pierwey niż ſię zaczęła rebellia Kozakow, przeciw Koronie Polſkiey, y przed przyściem Szwedow do Polſki, opowiadał przyſzłą woynę y klęſkę, y często mowił: *Potrzeba koniecznie, áby miecz nieprzyiacielſki przez rozlanie krwi przepłokał y przeczyścił wſzyſtkę Koronę Polſką, zá ſprawiedliwym*

wiedliwym ſądem Boſkim. Jakoż ſię to wſzyſtko w krotce ſpełniło.

Będąc Spowiednikiem iedney wielkiey Pani, napominał ią często o krzywdy poddanych ktore ſię działy, y że nie płacono czeladzi, mowiąc: Więcey ſię to Panu Bogu podoba kiedy będzieſz powinności ſwoiey do ſyć czyniła niż nabożeńſtwu iałmużny, dáiąc y klaſztory fundując. Po tym trafiło ſię kilka razy, że Krucifix ſrebrny tey Pani, ktory do Mſzy S. na Ołtarzu ſtawiano, pocił ſię albo krwawemi łzami płakał, czego nikt nie widział tylko Wielebny O. Stefan, y niektore ſłowa ſłyſzał pochodzące od niego, co prędką śmierć oney Pani znaczyło. Nie długo bowiem rozchorowała ſię y Ociec Stefan przeſtrzegał ią że z tey choroby nie wyniidzie, upominał aby Teſtament czyniła y kazała popłacić co komu należało. Ale ona zaniechała tey rady, zá co iey O. Stefan ná Spowiedzi niechciał rozgrzeſzyć. Poſłała tedy po inſzego Spowiednika do ſiebie, ktory iey dał Sakramenta Swięte, o co ſię Ociec Stefan bardzo frąſował, bo gdyby iey był żaden Kapłan niechciał rozgrzeſzyć wſzyſtko by była zbáwienńie wykonała. czego nie uczyniwſzy gdy umarła pokázała ſię owemu Spowiednikowi w ogniſtym płomieniu wołáiąc *Ah cierpię! ah cierpię*. Ten Spowiednik miał potym *Mſzą S. przy iey ciele, á gdy* naſtępowało podnieſienie Nayświętſzey Hoſtyi świeca iedna z tych co ſtały przy Trumnie ſpadła ná Ornat owego Kapłana lubo iey nikt nie trącił, bo ludzie z daleka klęczeli y Ołtarz daleko był od trumny. Z tego przykładu wſzyſcy ſię przeląkli y śmierć prędką owemu Kapłanowi (á był to krewny owey Pani) wroźyli. Iakoż w kilká Niedziel umarł.

Po długich pracach y chorobach cierpliwie wytrzymanych, przyſzedł Oycu Stefanowi czas otrzymania zapłaty wieczney, ktory przeczuwaiąc uſtawicznie powtarzał owe ſłowa z Pſalmu: *Do Domu Páńſkiego poydźiemy,, y nie za długo*. Zaſtawano go często płaczącego y patrzącego ná Krucyfix, ktory zawſze miał przed oczema y tak był w Krucyfix wlępiony że w kilka Pacierzy nie poczuł choć kto wſzedł albo co mowił do niego, á wzdychaiąc ná ten czas mowił: *Nie wchodź w Sąd z ſługą twoim Panie*. Kiedy zaś go z Zakonnikow płaczącego kto poſtrzegł, on chcąc to pokryć mowił: *Oycze idzie śmierć o będzieſz mnie witała! Páńſk wybij, tylko nie zabij*.

A gdy iuż kilkoniedzielney Oyca Stefana ſłabości choroby czwarty Piątek naſtał, wſzyſtek ſobie przytomny, Nayświetſzy Wiatyk y Oley S. przyiął, a gdy mu Nayświętſzy SAKRAMENT przyniesiono, rzekł: Panie pobłogoſław mi, albowiem droga moia daleka ieſt do Ciebie Samego. A wlepiwſzy oczy w Krucyfix, w wielkim uſpokoieniu y cichości, Ducha Swego, Stworcy ſwoiemu oddał. Ze zaś w Lublinie przy Klaſztorze ſwoich Sioſtr Zakonnych umarł (bo ieſzcze Oycowie Karmelici Boſi nie mieli tam Klaſztoru) więc iako Spowiednika y Oyca ich duchownego pochowáne było w grobie Panien Karmelitanek Boſych Klaſztoru Niepokálanego Poczęcia.

Kiedy Fundatorka tego Klaſztoru po długim czaſie nawiedzała, w grobie Ciało Wielebney Mátki Anny á JESU pierwſzey z Narodu Polſkiego Karmelitanki Boſey, iuż od pięciu lat zmarłey, znalazła tak iey Ciało, iáko y Oyca Stefana nieſkażytelne, przy niewymowney Niebieſkiey wonności, ktore zaraz z prochu y pleśni otarſzy y w habity nowe przebrawſy w Trumnach Cyprysowych złożyć kazała, iako przybytki Ducha S. woniejące czyſtością.

Obſzerniejſze cnot darow Boſkich y wyſokich nauk duchownych Oyca Stefana opiſanie znayduie ſię w druku tudzież świádectwa Oſob wiáry godnych o świątobliwości iego. Niektorzy zaś po ſzczęśliwym z Świata zeyściu iego pod przyſięgą zeznawali że o co kto z nich proſił Boga przy ſkonániu Oyca Stefana przez záſługi iego otrzymał. A żadną miarą nie mogli proſić za duſzę iego, iako tę ktora zawſze z Bogiem złączona y wyczyſzczona tu wielorakim umartwieniem muſiała proſto do Nieba ſię przenieść: przez tego Sługi Boſkiego záſługi proſimy y my Páná o miłoſierdzie iego. Amen.

DZIEN XII MARCA

Zywot Swiątobliwych STANISŁAWA y MIKOŁAIA POTOCKICH.

Ex varijs Scriptoribus dp: P. Gaſparé Nieśiecki fol: 691. & fol: 699. Tom: 3.

Wielkich urodzeniem, godnością y władzą ludzi, iáko grzechy y náyproſtſzym ludziom pośpolite nie tak mocney podpadaią uwadze, tak y cnoty innym choć podłym zwyczayne. Raczey y grzechy y cnoty Páńſkie godne ſą uważenia. Á iako pierwſze nieſławnemi ich czynią tak drugie chwalebnemi u Boga y ludzi ich ſtawiaią. Takie ſą w wyſokiey godności ludziach Wiárá ſtateczna, Sprawiedliwość nienáruſzona, hoynośc ku Bogu y bliźnim, y tym podobne.

Znaydowały ſię zaprawdę takie Cnoty w Przezacnych Mężach Potockich ktorych życie krotko tu podaie. Z nich pierwſzy STANISŁAW POTOCKI po wielu iinych honorách w Koronie Polſkiey Woiewoda Krakowſki y Hetman W. Koronny z Oyca Jedrzeia w Kalwińſkiey Sekcie uwikłánego ſpłodzony y wychowany, dziwnym zrządzeniem Boſkim gdy powrocił z cudzych Kráiow do Oyczyzny naypierwey herezyi woynę wypowiedział, bo nie tylko ſię zarzekł błędow dawnych, y Wiárę S. Katolicką z ſerca przyiął, ale też w Paniowcach mieyſce na ktorym niegdy była Akádemia heretycka, w ſtaynią zamienił. Fundował ią był Stryi iego Jan Woiewoda Bracławſki, y tak ná drukarnią iáko y ná Miniſtrow heretyckich przyniey, corocznie cztery tyſiące dawał.

Potym ná nieprzyiácioł Wiáry y Oyczyzny rękę Staniſław uzbroił, przez ſześćdzieſiąt y kilka lat, aż do Sędziwey ſtárości nieprzeſtánnie woiował, y rzadko w innych práktykowánym ſpoſobem, w czterdzieſtu ſześciu bataliach mężnie ſtawał, á w okazyach z Tatárámi wiele ludzi z niewoli odbijał, á raz piętnaście tyſięcy zabránego plonu odebrał.

Gdy iuż miał lat ſześćdzieſiąt zdrowiu y latom ſołguiąc, pożegnawſzy Woyſko ſpokoyne życie w domu ſwoim przy chwale Boſkiey zacząć umyślił. Więc gdy do Lwowa iedźie, w tym proſty kmiotek bliſko drogi rolą orząc żelazną Buławę wykopał, y Ofiárował Staniſławowi proſząc aby ią przyiął, y dokładaiąc że ſię mu przyda. Przyiął ią mile y ukontentował Rolnika naymniey ſię nieſpodziewaiąc że mu władzą Hetmańſką dać miano, ile iuż w podeſzłym wieku, przecięż w czerſtwym Zdrowiu. Lecz ſtanąwſzy w Lwowie, od Jáná Kázimirza poſłany Lanckoroński przywiozł mu y oddał Wielką Buławę po ſatalney śmierci Kalinowſkiego.

Otrzymawſzy náywyższą Władzą nad Woyſkiem, Oyczyznę práwie w oſtátni toni iuż pogrążoną ſzczęśliwie ratował, lubo ſpiknione ná nią wſzyſtkie nieſzczęścia pewną iey zgubę wymierzały. Już bowiem Szwedzi, Moſkwa, y Węgrzy podział Krolestwa Polſkiego między ſobą poſtanowili, ale Mężny Hetman Potocki, Moſkwę pod *Batowem* y Cudnowem ná głowę zbiwſzy Szwedow w Lublinie wyćiąwſzy, Rákocego z Węgrami tak porażiwſzy że ledwie z życiem uſkrobał, y własnego Páná Jana Kázimirza od nieprzyiácioł oſwobodził, y Oyczyznę pożądanym udárował pokoiem.

Nad to ten Wielki Mąż zawſze ſię gorliwym ſtawił o honor Boſki, tak dalece że y krwi ſwoiey gotow był nie folgować, gdyby widział, że w czym od Práwa Boſkiego wykraczała. Sprawiedliwość tak miłował, że y naymnieyſzey krzywdy ludźiom czynić nie dozwolił. Przeto Woyſkowych ludzi w kárności oſobliwey utrzymował. Jednak tego dokazał że go ſię y bano y kochano, á to ſpráwowała w Staniſławie wdzięczność ku zaſłużonym Kawalerom y hoyność ku podupadłym ná Fortunie, gdyż iáko wiele Krolewſzczyzn ná ſiebie od Krola otrzymował, tak niedługo w iego ręku báwiły, ale ie zapracowánym uſtępował. To też do niego wſzyſtkich ſerca pociągało, że ſamą tchnął ſzczerością z każdym ſzedł prawdą bez obłudy, y że miał w używaniu to ſłowo: *Revera* dla tego Woyſkowi *Revera* go nazwali.

Małżonkę ſwoię drugą Annę Mohylankę Hoſpodarowne Wołoſką, zaciętą w Schizmie Greckiey łagodnemi namowami, y bardzo ſpokoynym z nią pożyciem, á oſobliwie iałmużnámi y Modlitwámi za nią, do tego przywiodł, że przed śmiercią wyrzekła ſię Schizmy, y przyſzła do iedności Kościoła Rzymſkiego. Wiedząc że dobra ktore miał, ſą z ręku Boſkich, udźielał ich ſzczodro ná cześć Jego Kościoł w Kamieńcu Podolſkim iuż upadaiący dźwignął y reſtaurował. W Podhay-

cach

cach Kaplicę piękną fundował. Oycom Karmelitom Bosym na fundacyą znaczną Summę zapisał, y rożnym Zákonom po Pańsku oświadczał swoię szczodrobliwość. U Nayświętszey Panny w Częstochowie, Buławę swoię drogiemi Kámieniami sadzoną zawiesił, z wyznaniem że przez Jey przyczynę y protekcyą wszelkie zwycięstwa Otrzymywał.

Gdy iuż w ustawicznych dla Oyczyzny pracach dopędził lat ośmdziesiąt y osm śmiertelną złożony chorobą wszystek ku udał do Boga. Umierał zaś by naymniey nie zalterowany, y pytaiącym się mowił: *Smierci się prawi nie lękam, bom iey dla Boga y Oyczyzny w tak wielu okazyach szukał:* Krucyfix, konaiąc, tak mocno w ręku ścisnął, że gdy mu po śmierci wyiąć chciano, żadną miarą nie można, aż w godzinę y to gwałtem. W Podhaycach po śmierci złożony tam ostatniego dnia oczekiwa. W krotce od pogrzebu swego pokazał się swemu Spowiednikowi od ktorego spytány, iak by się miał? Odpowiedział: *Już mi to między innemi dobremi uczynkami do zbawienia pomogło, że Woysko w wielkiey karności trzymałem.* A z tąd możemy wnosić, że y nadgrodą szczęśliwey wieczności z Bogiem się cieszy.

MIKOŁAY także Potocki po innych stopniach godności Kasztellan Krakowski y Hetman Wielki Koronny, oprocz wielkich dzieł Rycerskich y przysług Oyczyźnie swoiey, ktoremi na wiekopomną sobie sławę zasłużył, niemniey y na chwałę Niebieską pracował. Był to albowiem Pan o Wiárę Katolicką gorliwy z kąd z heretykami niechciał mieć żadney poufałości, żadnego przy Dworze swoim nie trzymał, żadnemu dać promocyi nie chciał. Codzień Mszy S. náboźnie słuchał Każde Swięto Mátki Boskiey (do ktorey uprzeyme miał Nábożeństwo) Spowiedźią y Kommunią S. uczćił. Ná ubogich łaskawy y szczodry wszystkim z nieporownaną sławiał się ludzkością. Zakon Kaznedzieyski S. Dominika szczegulniey kochał, ktoremu y cały Przeświętny Dom Potockich uprzeymie zprzyia, osobliwie z tey przyczyny że gdy y Stefan Potocki Woiewoda Bracławski woiuiąc z Turkami dostał się w niewolą Pohancom y do Konstantinopola zaprowadzony w Jedykule siedział, S. Patryarcha Dominik widomie się mu pokazał y o prędkim z tego nieszczęścia wybawieniu uwiadomił, nápominaiąc aby Kalwińskie błędy odrzucił. Jákoż wyszedł szczęśliwie, z więźienia ná morze, y łodką się poddaną spuściwszy ostanąwszy w Oyczyźnie, Wierze S. Katolickiey poddał się niezwłocznie.

Temu tedy Zákonowi y Mikołay Potocki zprzyiaiąc, wprowadził OO. Dominikanow pierwszy do Czerkas R. P. 1643. Fundował ich w Tyśmienicy y dostatecznie upośażył. Latyczowskiemu zaś Klasztorowi znacznie przyczynił fundacyi. Ale y innym przybytkom Boskim wiele nadał ozdoby.

Osobliwy też zostawił przykład szczerości swoiey ku Oyczyźnie y Wierze. Albowiem gdy Chmielnicki herszt kozacki, przybrawszy sobie gmin Tatarow, natarł pod żołtemi wodami na małą garstkę Woyska naszego, choć Mikołay mężnie się oparł, y nic nię opuścił co y ná dobrego Wodza y serdecznego Zołnierza należało, przewyższaiącą iednak niepryiaćioł kupą y siłą przełomany y sam się dostał w niewolą, oddany od Kozakow Tohaybegowi Tatarskiemu, dwie lećie w nieyięczał, y nie wyszedł aż za siebie dał w zástaw Syna własnego. Gdy zaś potym Syna iego bez okupu nieprzyiaciel wolno chćiał puścić, byle tylko Oćiec Stronie Kozakow zprzyiał, Mikołay tey kondycyi przyiąć nie chćiał, y wolał życie y wolność Syna puścić na Szańe niżeli Oyczyznę zdradzić, a Pan Bog w krotce zporządził że y Syn ocalał, pod Bereśteczkim gdy Mikołay ná głowę poraźił Kozactwo, za Traktatem y Synà odebrał.

Ziargawszy zaś zdrowie ná godnych dźiełach przeniosł się ná lepszy pokoy R. P. 1651. u OO. Dominikanow w Jezupolu pochowany.

Mogłbym tu więcey przyłożyć y przywieść wielką pobożnością Sławnych Osob z tegoż Przezacnego Domu Potockich, ale ze wielu ich żyiących ieszcze ludźi pámięć zasiąga, niechcę lekkomyślnym albo zazdrosnym do Krytyki dawać okazyi. Wszystkich práwie z tey Familii pobożność y szczodrobliwość ku Bogu głoszą, nietylko historye, ale y same kamienie tyle Kościołow y Klasztorow Potockich hoynością wystawionych ubogaconych, ozdobionych, osobliwie po całey Rusi, albowiem nlewiem ktory inszy Dom zrowna w tey mierze. Większa że gdy w innych Domach ustała chęć pomnażania chwały Boskiey w Swiątnicach Jego, w Domu Potockich nie ustaie, y owszem w oczach naszych rośnie.

Zyiących mijam, za przykład Osobliwy niech będźie nie dawno zmarły STANISŁAW POTOCKI Woiewoda Poznański, Ktorego Fundacye nie Klitek iákich, ále walne w Zbarażu Krzemieńcu, Tarnopolu, Stanisławowie, Załoźcach, Dunaiowcach y indźiey, iáko są

iego Wiary y pobożności żywemi przykładami, tak y innym wszystkim Panom Polskim mocną pobudką do dzieł podobnych, z których, y u ludzi większą Sławę (niż z marnych utrat z krzywdą Oyczyzny po cudzych Kraiach) y u Boga nieporownaną chwałę mogą otrzymać. Amen.

DZIEN XIII. MARCA.

Zywot Wielebnego Oyca JOACHIMA GIELEWICZA Karmelity Bosego.

Ex Vitis Carmelitarum Discalceatorum fol: 179.

JOachim od Zwiastowania Nayświętszey Panny z Imienia w Zakonie nadanego, ze Krztu S. wziął Marcina. Urodził się w Uyściu z Rodzicow uczciwych y dostatnich. Oćiec iego zwał się Gilewicz. Uprzedzony od Boga Błogosławieństwem, wraz siał z wielkiem pobożność, y wielkie znaki świątobliwości dawał po sobie. W szostym Roku iu się nauczył czytać y pisać á w dalszych leciech tak raźno w naukach postąpił, że się żadnemu z rowiennikow nie dał uprzedzić, choć mało nad Xiążkami przysiadał, bo iego zabawa była codzień dłuższa w Kościołach na Nabożeństwie. Przeto pospolicie o nim mowiono, że iego umieiętność raczey wlana była od Boga niż nabyta.

Czuiąc od lat młodych w sercu swoim pociąg do Zycia Zakonnego, rozpatrywał się w Krakowie będąc po rożnych Zakonach y przypadł mu naybardziey do chęci ostry Zakon OO. Karmelitow Bosych, do Ktorego był przyięty, y po mocney probie do Professyi przypuszczony. A iako w Nowicyacie będąc starał się pilnie o postępek w doskonałości, tak oddawszy Bogu śluby Zakonne, ćwiczył się goręcey w każdey cnoćie, y zachowaniu regul w każdym punkćie. Przymuszony posłuszeństwem został Kapłanem, á iako do oddania pierwszey Bogu Ofiary gotował się przez dni dziesięć przedłużoną bogomyślnością y wielorakim umartwieniem, tak ná potym nigdy do Mszy S. nieprzystąpił, żeby nie miał na sobie włosiennicy álbo łańcuszka żelaznego bardzo ostro zarobionego.

Zaprawiwszy się za czasem w zebraniu Ducha Swego prosił Przełożonych usilnie aby mu pozwolono mieszkać na Czerny w Pustelniczym Zakonu Swego Klasztorze trzy mile od Krakowa, gdzie OO. Karmelici życie Kartuzyańskie, w ustawicznym milczeniu, y w poście ściśleyszę prowadzą. Tam Rok Oyciec Joachim przebył z wielkim duchá spokoieniem, z nikim obcym nie widząc się áni mowiąc, ale naymiley z Samym Bogiem rozmawiaiąc. Przeto zasmakowawszy sobie takie życie, prosił aby y dáley ná tamtey puszczy, cále okropney mieszkał.

Będąc raz ná Modlitwie, gdy rozmyślał o Pánu JEZUSIE, iako przez trzydzieści y trzy lat konwersował z ludźmi ná ziemi prosił go o to gorąco, żeby y on także przez 31 lat mogł z nim się zabawiać y żyć ná puszczy, co sobie y uprosił. Tę prozbę codziennie do Boga zanosił, aby mu zdrowie służyło ná tamtym mieyscu wielce odludnym y wilgotnym, boiąc się bardzo żeby dla przypadkow choroby z puszczy dla ratowania zdrowia iechać nie musiał, y swego postanowienia nie przestąpił, to iest więcey świata nie widzieć, y nikogo choćby naymilszego przyiaćiela y krewnego nie znać ná swiecie.

Przez lat iuż kilkanaście mieszkaiąc na Pustyni żył w ustawicznym umartwieniu y chwale Pana Boga z ktorym był uprzeymie złączony. Pewnego czasu Rodzona Siostra iego chcąc ieszcze w tym życiu Bratá swego obaczyć (o ktorego świątobliwości wiele słyszała) á nie wiedząc gdzie mieszka, umyślnie do Krakowa ziechała, y tam się o nim dowiedziawszy z radością y nadzieią iechała ná Czerną y przyiechawszy do Bramy (ktora iest ná kilka staiy od Klasztoru) gdy przeczytała ná niey że daley pod Klątwą nie godzi się wnisć żadney niewieście, posłała do Oyca Przeora upraszaiąc żeby do niey z Brátem iey przyszedł do Bramy; o co gdy mowił raz z Oycem Joachimem, wypraszał się z tego posłuszeństwa wszelkim sposobem. Że zaś ná wielkie lamenta owey Siostry przyćisnął go Przełożony rádą y władzą, nie chćiał się iuż zprzećiwić, lecz poszedszy za roskázem, gdy ná most przed brámą wszedł, oczy sobie y twarz zakrył Kapturem y rzekł do Siostry: *Czegoż chcesz Siostro! żebyś mię widziała? oto mnie widzisz* y to wymowiwszy nazad się do Klasztoru powrocił, zwyciężywszy w sobie ciekawość y affekt wrodzony.

Pewne-

Pewnego dnia był na wszystkich aktach Chorownych, począwszy od Jutrzni aż do Nony Mszą S. odprawił, na obiedźie był w Refektarzu, potym z drugiemi mowiąc Psalmy: Miski w kuchni pomywał, á gdy poszedł do Celli, y klęknął na Modlitwię, zapukał ktoś do niego y to głosno wymowił: *Joachime jam triginta tres.* Joachimie iuż trzydzieści y trzy. Otworzył drzwi Ociec y nikogo nie obaczył, ale się potym reflektuiąc że tego dnia skończył trzydzieści y trzy lat na Puszczy, poznał że to był głos Boski.

Zaczym zaraz uczynił z całego życia Spowiedź y Przełożonego prosił aby mu dał Wiatyk y oley S. Zadziwił się Przełożony tey prozbie, widząc Oyca całe zdrowego y rozumieiąc że iakaś melancholia nań przypadła kazał mu się zatrzymać y do Celli go wyprawił. Ale O. Joachim wiedząc iuż opewney Smierci, ubrawszy się w płaszcz y Stułę wziąwszy poszedł do Kościoła y otworzywszy Cyborium dał sobie sam Wiatyk. Podługim zaś dźięk czynieniu poszedł do Celli, y tam przystoynie się iak ná Smierć ułożywszy, złożonemi ná krzyż rękami spokoynie zasnął w Pánu, ktorego tak ułożonego, z wielkim podźiwieniem y z żalem tak Swiątobliwego Pustelnika już zmarłego Zakonnicy zastali, y ciało iego w grobie z uszanowaniem pochowali. Pán Bog zaś chciał chwałę sługi swego y ná ziemi ieszcze pokazáć, álbowiem choc mieysce w ktorym pogrzebiony iest náder wilgotne y do predkiego skazenia ciała sposobi. Ciało O. Joachima czcigodne ktore było przybytkiem Ducha S. do tych czas w zupełney całości y nieskazytelności zachowuie. Umarł R. P. 1676. z czego Bog niech będzie wzsławiony. Amen.

DZIEN XIV MARCA.

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA PRZYIEMSKIEGO

Ex variis Scriptoribus ap. P. *Gasp: Niesiecki Tom.* 3. *fol:* 69.

OD dawnych wieków rozpleniona w Polszcze Familia Przyiemskich herbu Rawicz nie tylko wydała ludzi godnych ktorzy Oyczyznę y Senat zaszczycili, ale oraz y Chrześciańską pobożnością pamiętnych, z ktorych osobliwe mieyste ná Stanisław Przyiemski po Woiewodztwa Poznáńskiego krzesle Marszałek Nádworny Koronny y Generał Wielkopolski. Ten acż był w Wierze S. Katolickiey mocny w zachowaniu Boskich przykazań pilny, w miłosiernych uczynkach záprawiony lecz áby go P. Bog do wyższey doskonałości wzbudził, zrządził to że pierwsza iego Małżonka Anna z Domu Czárnkowska po Smierci się pokazała, y rożne mu zbawienne dała napomnienia ktore on wbił sobie w pamięć y skutecznie ie wykonywał. Przyrozstaniu zaś gdy iey Mąż zpytał, na iakieyby drodze była? Odpowiedziała mu: Czytay sobie Psalm 102. ktory się tak zaczyna: *Benedic Anima mea Domino, & omnia, quæ intra me sunt Nomini Sancto ejus*: Błogosław Duszo moia Pánu, y wszystko co wemnie iest, Imieniu Swiętemu Jego.

Między innemi Cnotami, Stanisław gorącym tchnął Nábożeństwem ku Nayświętszey Matce Boskiey, ktorey oprocz innych dowodow miłosci ku niey w Dieszowie, gdzie Cudami słynie, darował ná iey Ołtarz ośm lichtarzy Srebnych znáczney wagi, lampę Srebrną, y wielkością swoią y kształtem ro boty szacowną, kapę z Dalmatykami bogatą Sukienkę Srebrną modnie robioną na Ołtarz: przytym na Kapellę przytym Kościele Summę znaczną lokował y wiele innych ozdob temu mieyscu nádał.

Syny y Corki swoie w osobliwey skromności y pobożności starał się wychować, z ktorych ieden Stanisław, był takiey urody, ale oraz y niewinności ucząc się w Szkołách Poznáńskich że Anioła z niego, albo S. Stanisława Kostkę można było malować; gdy był w cudzych Kraiach, powiedział o nim Hetman Cesarski Piccolomini: że mu się było Cesarskim Synem rodźić, powrociwszy, záś do Oyczyzny, z żalem wszystkich nie winną duszę Bogu oddał. Drugi Syn Stanisława, Piotr Kasztellan Srzemski Pan wielce Nabożny, w wierze gorący, nie wstydził się sam Kapłana do Ołtarzá stroic, y do Mszy S. ktorey słuchał sam pokornie służył, á codziennie to czynił. Pomieniony Kościoł Zdzieszowski (naśladuiąc Oyca Swego) wielce ubogacił áby w nim y więcey Kapłanow y większa brzmiała Nayświętszey Matki chwała, Trzeci, luboli czwarty Syn Adam Olbrycht Obozny Koronny, między innemi pobożnemi uczynkami (co z powinną wdzięcznością przytaczam) fundował Zakonowi Naszemu w pierwszych początkach Reformy

Polskiey, Klasztor y Kościoł w Gorce, y drugi Klasztor w Osiecznie. Tak zacnych Synow pobożność, zaprawdę zlewa się na chwałę Swiątobliwego Oyca ich Stanisława.

Ten zaś dopełniwszy miary wielkich zasług u Boga po Koronę Sprawiedliwości przeniosł się do niego. Po szczęśliwey Smierci pokazał się drugiey Żonie swoiey Annie z Domu Opalińskiey, iakby ná nię sypał ziemię garścią, na co Anna przez sen do niego rzekła: *ktoż to widział takie żarty, ziemię na kogo rzucać* Mąż odpowiedzia: *Nie dziwuy się prawi, tak to umarli żartuią* Porwała się w tym ze snu Anna, á znalazszy doprawdy proch y popioł ná sobie, rzekła do siebie: Już to widzę nie zart! Bog mię znać tym sposobem przestrzega, że to mizerne ciało moie, w krotce się w proch rozsypie: y przygotowawszy się do szczęśliwey Smierci należycie, w kroce potym życia swego doskonała, y do towarzystwa przyiaciela swego ná szczęśliwą przeniosła się wieczność. Z Czego Pana wiekow Bogu Naszemu ustnie zamierzona chwała. Amen.

DZIEN XV. MARCA.

Zywot Swiątobliwego Xiędza STANISŁAWA RADZIMSKIEGO Soc: JESU.

Ex P. Gaspare Niesiecki 3. Tom: fol. 809.

STanisław z Familii dawney herbu Napiwoy idący, w młodych leciech powołany od Boga do Zakonu Soc: JESU, w krotce potym chwiać się począł, y zamyślał podziękować Zakonowi. Lecz pewnego czasu gdy z drugim Xiędzem wysłany był ná Missyą do Slązka nocy pewney nie mogł usnąć. W tym obaczył przed sobą Osobę duchowną wszystkę obsypaną wrzodami, z ktorych płomieniami Ogień wybuchał, á tá do niego rzekła: Przypatrz się prawi na iakie męki ná wieki skazany iestem od Boga, żem nie rozumnie, porzuciwszy prawowierną Katolicką wiarę, heretyckiemi uwikłałem się błędami, á nie spodzieway się, żeby cię co innego czekało, tylko takież w piekle ognie. ieżeli iák zamyślasz, iarzmo Zakonne z siebie zrzucisz, Czym przestraszony y utwierdzony, został w pierwszym powołaniu, y żył potym naprzykład wszystkim.

Do Transylwanii álbo ziemi Siedmigrodzkiey w Roku Pańskim 1586. wysłany ná Apostolskie Missye, gdy w klaudiopolu wszczęło się powietrze, Stanisław y obcym y swoim Oycom służył z osobliwą miłością, y nie tylko dusze ich ratował, ale sam Zmarłych powietrzem grzebał. Między innemi Oyty umarł y Rektor Collegii Xiądz Ferdinand Capecius, á ten w krotce pokazał się Xiędzu Stanisławowi, dziękuiąc mu za iego usługi y prace, oraz oznaymił, że ci wszyscy ktorzy ná ten czas w pomienionym Collegium pomarli, iuż się do Nieba dostali, á ná dowod tego przydał: Krol prawi Polski Stefan Batory trzy dni dopiero iak umarł, co się w krotce tak iako powiedział, pokazało. Po śmierci Stefana Krola wiele ucierpiał tenże Mąż Apostolski od zaiadłych heretykow w Siedmiogrodzkiey ziemi z kąd pieszo powrociwszy do Oyczyzny, to Szkoł uczył, to rządził Zakonnikami w Collegiach Lwowskim, Kaliskim, Lubelskim, naydłużey Kamienieckim bo przez lat dziesięc.

Dopędziwszy zaś wielkiey Starości w ustawicznych pracach dla chwały Boskiey dla zbawienia ludzkiego, dla dobra swego Zakonu gotował się do szczęśliwey śmierci, y w Lublinie przeniosł się po Koronę wiernym sługom Boskim obiecaną w R. P. 1612. z czego Bogu oddawcy Sprawiedliwemu chwała. Amen.

DZIEN XVI. MARCA

Zywot Swiątobliwego X. BAZYLEGO NARBUTHA Soc: JESU.

Ex Archivio Collegii Sandomirienſis Soc: JESU & propr. notitia.

BAzyli z Przezacney w Xięstwie Litewskim Familii Narbuthow, urodzony R. P. 1663. Młodość swoię Bogu poświęcił w Zakonie Soc: JESU, w ktorym y wybornemi cnotami, y nadzwyczayną Swiecił umieiętnością. Nie tylko bowiem w Krasomowskiey

ſkiey y Rytmotworſkiey nauce tak był doſkonały y wdzięczny, że ſię nadtym dziwował X. Tyrſus Gonzales General tego Zakonu, á iáko na ten czas młodego dla zachęcenia Laureatum Poetam uczynił. Nie tylko w Filozofii y Theologii (ktorą długo innym dawał) był głęboki y dowcipny, ale bez Miſtrzow zoſtał biegłym w ięzykach Arabſkim, Greckim, Hebrayſkim, Słowieńſkim. Nad to, Piſmo S. Doktorow SS. Oratorow Poetow, Hiſtorye Kroleſtw y wiekow na pamięć umiał, ktory dar zdaniem mądrych, nadprzyrodzony byzd mufiał w Bazylim, ile że on nie rownie więcey czaſu łożył na Modlitwie niż na czytaniu.

Tá wyſoka umieiętność nie nadymała go bynaymniey, gdyż to był Zakonnik w zaprzeniu ſiebie ſamego wyborny, w poſtawie y wſzyſtkich Sprawach pokorny, w naſmiewiſkach y przymowkach cierpliwy. Z Bogiem zás uprzeymie złączony. Przeto żádna mu rozrywka nie była miłſza, iáko w ſwoiey Zakonny komorzę álbo nauki z poſłuſzeńſtwa pilnować, álbo Modlitwą paść duſzę ſwoię. Rzadko go ná Mieſcie widziano, chyba że ſzedł Szpitale náwidzáć, więźniow cieſzyć, umieraiących ná drogę wieczności przyprawować, do czego ſię ochotnie ofiarował.

Z miłości Zbawienia dusz ludzkich oprocz zábaw ſobie zadanych z rozkazu Starſzych, w ſłuchaniu Spowiedźi był nie zpracowany, do czego miał dar oſobliwy. Ludźie lekkomyślni álbo mało o Sumnienie dbaiący unikali ſię przed nim Spowiadáć, przeto że przydłużey bawił Penitentow, ale to czynił rozumnie y zbawiennie, otwieraiąc im oczy, przekładaiąc ciężkość y nie ſzczęśliwe ſkutki grzechow, y z wſzelką łágodnością prowadząc do ſkruchy y obrzydzenia grzechow. Czego y iá żywym ieſzcze Swiadkiem ieſtem, álbowiem w chłopięcym wieku moim kilkalat powierzałem mu Sumnienia. Niektorym z Boſkiego obiaſnienia grzechy zátaione nátrącał, y trafiał, iák nápewne.

Jeżeli mu ſię kiedy trafiło bydź ná Dworach Páńſkich, nic dwornego nie mowił, od próżnych rozrywek uchodźił, á raczey zwoływał Paſtuſzkow y proſtych ludźi, ktorych zmiłością náucżał Artykułow wiary y nápominania Zbawienne dawał, Trafiło ſię że Brat iego rodzony człowiek godny, po długim niewidaniu przyiechał do Sandomirza áby go náwiedźił. Przyiął go mile iák Brata, X. Bazyli, ále nie pytał go o żonę, o dzieći, ani o żadne doczeſne powodzenia, raczey pytał Brata iáko życie prowadźi? Jeżeli nie má czym obowiązanego Sumnienia, y tym podobnemi diſkurſami go bawił, á choć to Bratu nie co było przykro, nie bez zbudowania go pożegnał.

Ciało ſwoie y wſzyſtkie zmyſły wymyſlnemi ſpoſobami martwił, á naycięższą miał woynę z ukuſzeniem, álbowiem miał appetyt do iedzenia nádzwyczayny (czego raz dał dowod pewnemu poufałemu w Zakonie przyiacielowi) przecież kontentował ſię Zákonną porcyą, y tey ſobie uymował, áby y ubodzy iego cząſtką mogli bydź poſileni. Pacierże Kapłańſkie z oſobliwſzą y pracowitą attencyą odprawował, bo ſtarał ſię Obecność Boſką mieć w każdey cząſtce iego. Mſzą S. z dziwnym umyſłu podnieſieniem miewał, przeto ią przedłużał, doſyć czyniąc ſwemu Nábożeńſtwu y tym łáſkom ktoremi go Dobroć Boſka przytey S. Ofierze oblewała. Ponoſił y ztąd od ludźi mniey znaiących dary y dźieła Boſkie, wielkie przygany y uszczypki, miany był zá hypokondryka, ále to znoſił z wielką cichoſcią, bo umiał táic w ſobie taiemnice Krola Naywyższego: ktoremu ſamemu a nie ludźiom ſtarał ſię przypodobać. Ku ubogim miał politowanie uprzeyme á choć ſam w ubogſtwie Zakonnym był doſkonały, wſzelkiemi iednak ſpoſobami miłość ſwoię ku nim oſwiadczał y wyproſzonemi iałmużnami ratował.

Nie ták laty obciążony, iáko pracami y uſtawicznym umartwieniem po trzykroc ná Modlitwie miał objawienie, o bliſkiey Smierci to o ſobie powiedźiawſzy, zácżął ſłabieć, y przygotowany zwyczáiem SS. przenioſł ſię do Boga R. P. 1722.

Po ſmierci ſwoiey pokazał ſię nie wiedzącym otym Jozefowi Hrabi Tarnowſkiemu, y X. Orzechowſkiemu Kanonikowi Sandomirſkiemu, Sam im obwieſzczaiąc że umarł.

Jáko zás o ſobie wielką zoſtawił ludziom opinią Swiątobliwości, ták uciekaiący, ſię do Boga przez zaſługi X. Bazylego odbierali y odbieraią pożądane łaſki. Jeden Zákonnik Soc: JESU miał miec publiczną Dyſputę ále w iey Wigilią ſrodze ná gárło zachorzał. ták że y gadáć nie mogł. Minąwſzy tedy ludzkie, leki wzywał nábożnie X. Bazylego, ktory mu ſię pokazawſzy u zdrowił go w momencie.

Młodzian ieden ciężkie ſod ciała pokusy cierpiał, temu, X. Bazyli pokazał ſię przez ſen mowiąc do niego: Jeżeli prawi chcesz bydź wolny od pokus cielesnych, mow że

codzień te Modlitewkę. *Boże ktoryś Błazułego Narbuta, skrytym Czystości Męczeństwem udarował, prosiemy cię abyśmy za iego zasługami y przyczyną odpodniety ciała byli wybawieni. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen.* Uczynił tak młodzian, y ná potym wolnym został od zapałow ciała.

R. P. 1760. Pan Kierękiesza Marszałek ná Dworze pewney Xiężny, ná zeby nie znośnie choruiąc, w Sandomirzu za pocałowaniem nog X. Narbuta zmarłego, doskonale od bolu iest uwolniony. Przeto y dla Swiątobliwego życia y dla cudownych łask, Rzeczpospolita Polska R. P. 1733. ná Seymie Konwokacyi, postanowiła Supplikować Stolicy Apostolskiey o Kanonizacyą tego Męża Boskiego. Z ktorego Cnot y darow Bog Wszechmogący niech ma chwałę ná wieki. Amen.

DZIEN XVII. MARCA.

Zywot S. BONIFACIUSZA Arcybiskupa Ruskiego y Męczennika

Ex B. Petro Damiani in vita S. Romualdi cap. 89.

BOnifacius nie z rodzaiu Polak, ale z prac Apostolskich y Krwi Męczeńskiey ktorą za Chrystusa wylał w przyległey nám Rusi, między Patrony Polskie zdawna policzony. Ten z Krolewskiego szedł rodu, y był krewny bliski Ottona Cesarza, u ktorego był ná Dworze, á taką miał u niego łaskę dla pięknych náuk y przewornych obyczaiow że go nie zwał Otto tylko Duszą swoią. A gdy będąc w Rzymie przyszedł iednego czasu do Kościoła S. Bonifaciusza Rzymianina Starego Męczennika, ná Modlitwie trwaiąc tak się wielce w Duchu rozpalił do Męczeńskiey Korony otrzymania, że natychmiast mowił z wielkim affektem: *Jmnie Bonifacius Jmię á czemuż także Boga mego miłować, y krwie moiey dla niego z chęcią wylać nie mam?* Więc aby do tego przyiść mogł, co prędzey, został Uczniem y Mnichem S. Romualda, ktory wielką pod ten czas tłynął z uczniami swemi Swiątobliwością. Pod iego náuką żyiąc przez niektory czas Bonifaciusz, tak w prędce w duchu postąpił że inszych Mistrza Swego Uczniow we Wszystkim przechodził.

Uiął się też powściągliwością wielką, gdyż przez wiele czasow w Niedziele tylko y we Czwartki iadał, y innim wielorakim umartwieniem ciało swoie trapił: bo gdziekolwiek ciernie lubo pokrzywy obaczył, tarzał się po nich y krwawił bez żadnego nád sobą miłosierdzia, z czego gdy go Brat ieden strofował mowiąc: Hipokryto! czemu to czynisz przy wszystkich abyś był od nich chwalony? odpowiedział mu pokornie onemi Prorockiemi słowy: *Twoi są Wyznawcy, ale moi Męczennicy:* do czego sam się sposobiąc, dobrowolne nad ciałem swoim zaczynał Męczeństwo.

Gdy iuż ciało swoie zupełnie podbił duchowi, wszystek się całe ná chwałę Boga swego udał, á oraz wielce wzruszył ku nawracaniu Pogańskich narodow dla Stworzyciela swego, dla tego poszedł do Rzymu gdzie wziąwszy błogosławieństwo od Papieża był od niego Arcibiskupem poświęcony, á maiąc iuż pozwolenie od stolicy Apostolskiey powrocił do Rawenny, tam przybrawszy Towarzyszow puścił się z niemi ku Polszcze, á z tamtąd do Rusi, bo tám słyszał o większym bałwochwalstwie. Drogę tę pieszo y boso odprawował, y sam w przod przed Towarzystwem iako Wodz chádzał, Psalmy odprawuiąc y bogomyslnosciąustawicznie się bawiąc.

Względem zaś prace podrożney iadał rano ná każdy dzień puł bochenka chleba, y wodę pił według potrzeby: W Swięta zaś y w Niedziele przyczyniał sobie owocow albo korzonkow iakich, wszakże warzy nigdy nie iadał. Po poświęceniu ná Biskupstwo w każdodziennych Pacierzach, tak Kanonicznych iako y Zakonnych porządek zachował, naznaczonych godzin we dnie y w nocy ie odprawiaiąc. Czasu zimy wielkiey, drogę onę po gorach wysokich, y śniegach zasypanych odprawuiąc, musiał ná konia wsiadać, ale mu nogi bose tak przymarzały do strzemion, że ich wyiąć nie mogł, áż mu ie pierwey wodą ciepłą od grzewać musiano.

A gdy między one Pogany przyszedł śmiele y z wielką żarliwością Chrystusa im opowiadał, z kąd wszyscy iawnie poznali że gorąco pragnął Biskup Swięty Męczeństwa: przetoż boiąc się, aby Smiercią iego (iako y Woyciecha S. po cudach u grobu) nie obrociło się, więcey ludzi do wiary

Chrze-

Chrześciańskiey, wstrzymali się [illegible] złością na ten czas od zabicia Męża S. on też dobrey pory zażywał na opowiadanie Ewangelij, y stawianie Kościołow. Przyszedł potym Wielebny Arcybiskup do Krola albo Jedynowładcy Ruskiego, ktoremu statecznie wiarę w iednego Boga zalecał, y Imię JEZUSA Naszego przed nim wielce sławił, ale Krol widząc go w szaty podle ubranego boso chodzącego, rozumiał że to czynił nie z żadnego nabożeństwa y pragnienia iego, ale bardziey dla wyłudzenia pieniędzy, dla czego obiecował mu wielkie skarby ieżeliby tey próżności (iako on rozumiał) y mowienia o wierze nowey zaniechał.

Skoro to usłyszał y wyrozumiał Bonifacy Swięty, poszedł do gołpody, a tam się w ozdobne y piękne Apparaty Biskupie przybrawszy, powrocił w nich do Krola Ruskiego, ktoremu znowu tegoż Chrystusa Boga prawdziwego do chwalenia y w niego wierzenia pilno zalecał. A Krol widząc go ozdobnie ubranego, mowił do niego: Już widzę y wierzę, że to do tey nauki przywiodło cię nie ubostwo żadne, ale raczey nie znaiomość prawdy; iednak chcęszli, abym ia twoiey uwierzył nauce, nie chay postawią dwa stosy drew, ścieżkę między niemi zostawiwszy, á skoro się obiedwie zaymą strony, tak iż ogień będźie społem złączony, przeydziesz przez środek gdźie będzieszli od ognia cokolwiek obrażony skażę cię całego spalić. Jeżeli też (czemu ia nie wierzę) wynidziesz zdrowo, wszyscy bez żadney trudności uwierzemy Bogu twemu.

Zakład ten Poganom wszystkim bardzo się podobał, ale naybarziey Bonifacemu Swiętemu, ktory nagotowawszy się iakoby do Mszy Swiętey, pokropił wprzod drwa one wodą Swięconą, okadził y podpalił: á gdy się już w koło zaięły, wszedł w środ płomienia w Biskupim Apparacie y przeszedł go ná drugą stronę włosa żadnego nie opaliwszy, y na szatach naymnieyszey szkody nie odniosszy. Zaczym Krol ze wszystkiemi przynim bądącemi, upadł do nog Męża S. z płaczem o winy odpuszczenie y Chrztu Swiętego przyięcie prosząc. Ktorego S. Bonifacy z całym Dworem ochrzciwszy, wiele bardzo inszych ludzi do wiary y chrztu S. tym cudem pociągnął, y musiał aż przy Jeziorze stanąć, áby był okrzcił wszystkich

Krol zaś mysłał Synowi Krolestwo spuścić, á sam do Smierci przy S. Bonifacym mięszkać, iednak pierwey Bracią swoię y lud wszystek do wiary Swiętey przywiodszy. A gdy ieden brat jego niechciał w Chrystusa uwierzyć w nieżytności S. Bonifacowa zabity był od Krola, ktorego Smierci chcąc się brat drugi pomścić na Mężu Swiętym, zá przyiściem iego do siebie srogo mu się stawił, ani chciał słuchać mowy iego, ale go zaraz kazał poymać y wsadzić gniewaiąc się bardzo o nawrocenie Krolewskie. Lecz obawiaiąc się áby Krol dowiedźiawszy się nie wydarł mu go gwałtem, kazał ściąć Swiętego Biskupa. K. P. 997. gdźie zaraz sam został ślepym y bez pamięci, a na wszystkich inszych takie padło zdumienie, że nie mogli ani mowić ani czuć, y żadney ludzkiey czynić roboty, tylko stali iak słupy y kamienie twarde.

Co Krol pobożny usłyszawszy, wielkim ztąd żalem y gniewem poruszony, postanowił zabić nie tylko brata, ale y wszystkich inszych ktorzy do tego okrucieństwa pomagali wytracić. A gdy na to mieysce przybieżał, znalazł brata y całą familią iego strzegące. W czym widząc Olobny cud y skaranie. Boże nad niemi, nie chciał ich zabijać, ale z porady Towarzyszow Męża S. Modlili się wszyscy zaniemi, y prosili o przywrocenie im zmysłu pierwszego, a to za przyczyną Męczennika Swiętego, aby w Chrystusa uwierzyć mogli, lecz ieśliby ná wiarę Swiętą przysiąć nie chcieli, miał wszystkich mieczem wygubić.

Ygdy skończyli Modlitwę, nie tylko ow ym z kamieniałym zdrowie cielesne y zmysł był przywrocony, ale też każdy z nich do przyięcia wiary S. był zewnątrz zapalony, do tego z płaczem wielkim prosili o pokutę zá grzech popełniony, y o chrzest Swięty, ktory oni z wielką ochotą przyimowali, a oraz Męczennikowi Swiętemu zá zdrowie duszne y cielesne wielce dziękowali. Nie długo zaś potym ná tymże mieyscu Kościoł na część y pamiątkę Biskupowi Swiętemu wystawili. Z tego zaś życia y Historyi wnoś sobie pobożny Czytelniku że do początkow wiary Chrystusowey ná Rusi, nie Greccy tylko Kapłani ale y Rzymscy Apostołami byli iako ten S. Bonifacy y Swięty Bruno, za ktorych przyczyną day nam boże Ruski y Polski narod w iedności wiary ná zawsze widźieć, y społnie wysławiać Zbawiciela Naszego. Amen.

DZIEN XVIII MARCA

Zywot S. BRUNONA Męczennika Arcybiſkupa Ruſkiego.

Ex Jo: Trithemio lib: de Scriptor. Eccl: Ditmaro in Chron: p. 6. & aliis plurimis.

BRuno według zdania niektorych, Syn Brunona Hrabi de Querfurt mięszkaniem y wychowaniem Niemiec, ale z rodzaju Polak albo Słowianin, Matkę miał imieniem Ida; ktora go od dzieciństwa pobożności nauczyła. Dany potym w Mersburgu do Szkoł, pod dozorem Giddona Filozofa, dziwnie w naukach postąpił, ale więcey ieszcze w cnotach, że się zdał samą cnotą świątobliwością. Znać to było iawnie po nim, bo gdy rowiennicy iego rożne sobie gry dla rozrywki wynaydowali, Bruno zabawiał się Nabożeństwem. Nad to, osobliwsza się lubo ieszcze w młodym układność obyczaiow wydawała, zmysłow y ięzyka poskromienie, á chęć do rzeczy Boskich gorąca.

Dla zacności Urodzenia y wybornych przymiotow umysłu, od Ottona tym imieniem Trzeciego Cesarza na Dwor wezwany, wszystkim był ku zbudowaniu y podziwieniu, w krotce iednak zważywszy obłudne Swiata nádzieie, zchydził sobie życie Dworskie, á Zakonny habit pod Regułą S. Benedykta nábożnie przyiął, swoim zaś przykładem do tegoż Zakonu y Oyca swego choć iuż w leciech podeszłego pociągnął.

W tym stanie co raz to bardziey z cnoty w cnotę postępował, á maiąc od Boga natchnienie áby nie tylko swemu służył zbawieniu ále też y innych, żarliwością zdięty poszedł do Jána XIII. Papieza prosząc opozwolenie y błogosławieństwo ná kazanie między niewiernemi. Ktoremu on dał Pallusz, á zwoli S. Henryka Cesarza Tagmon Arcybiskup Magdeburski, poswięcił go ná Arcybiskupstwo Ruskie.

Tak tedy ná Pasterską godność wyniesiony, zá námową tegoż Cesarza w drogę się na Ruś wybrał ná żniwo Apostolskie. Po drodze wstąpił do Bolesława Chrobrego ná ten czas Krola Polskiego, od ktorego mile przyięty, Pańskie upominki miał od niego ofiarowane, ále Mąż Boski to wszystko rozdał ná ubogich. Z Polski udał się do Kijowa z osmnastą Towarzyszami swemi, kędy iuż zá staraniem S. Bonifacego tak że Arcybiskupa Ruskiego czterysta Kościołow zástał. Tám zaś gdy w náylepszą zaczyna pracę swoię około dusz ludzkich, Włodzimirz Xiążę Kijowskie przez Waragow y Obotritow pomoc. Kijow obległ, y do poddania się przymusił, gdzie między inszą korzyścią S. Bruno ze wszystkiemi Towarzyszmi swemi dostał się w niewolą z ktorey ciż Waragowie nie prędzey go wypuścili áż w Pruśiech, tamtędy do swoich leżyśk z ktorych wyszli powracaiąc.

Widząc S. Bruno Prusy w Bałwochwálstwie uwikłáne, zaczął im ogłaszać Wiarę Chrystusową á chydzić służbę nie mych bałwanow, czym roziuszeni Prusacy Smiercią mu grozili, ieżeliby nie przestał Ewangelii opowiadać. Ná co kochaiący ich Zbawienie Bruno nic dbaiąc, ále więcey się ná Boga oglądaiąc, tym goręcey ich od niedowiarstwa odwodził. Lecz słowa iego ná złą y skalistą ziemię padały albowiem z wielką nań zapalczywością nátarli, ręce mu y nogi náyprzod, á potym y głowę ucięli. Potym y wszystkich iego Towarzyszow okrutnie zamordowali, z ktorych Imiona trzech są wiadome: Benedykta, Piotra, y Mikołaia.

Ciała ich długo bez pogrzebu leżały, áż dowiedziawszy się ochwalebney ich dla Chrystusa Smierci Bolesław Chrabry Krol Polski odkupił ie od Prusakow, gdzie iednak są złożone od Tego Monarchy, żaden z Authorow nie pisze. Ucierpieli w R. P. 1008. Doszła wieść o Smierci y Męczeństwie S. Brunona do Rzymu y świadczą Kronikarze Zakonu S. Benedykta że Juliusz I. Papież Brunona S. y Towarzyszow Korony iego, między Swięte policzył. Z Czego Náyświętszemu Majestatowi Boskiemu niech będzie chwała po wszystkie wieki.

Amen.

DZIEN

DZIEN XIX. MARCA.

Zywot Swiątobliwego JERZEGO RADZIWIŁA Biſkupa Krakowſkiego S. K. Rzymſkiego Kardynała.

Ex Andr. Victorello fol. 1763. Simone Starowolscio Faxio & aliis plurimis.

UBłogoſławił Bog dawny y wielki Dom Xiążąt Radziwiłow, że w nim nie tylko według Swiata ſławni, ale y Swiątobliwością znaczni rodzą ſię ludźie. Między ktoremi liczy ſię Jerzy Xiąże Radziwił, nie tylko od naszych Dziejopisow ale y od poſtronnych obszernie wyſławiony. Ociec iego był Mikołay Radziwił wraz Woiewoda Wileński, Marszałek wielki y Kanclerz Litewſki, Pan wszelkiemi talentami natury obdarzony, ale Kalwinską uwikłany herezyą. Skoro ſię tylko Jerzy urodził, roy pszczoł do iego ſię Kolebki zleciał, iako niegdy do S. Ambrożego, co ſłodką iego wymowę y przyiemne wszyſtkim obyczaie wyznaczało.

W dwunaſtu leciech od oboyga Rodzicow oſierocony, á do Lipſkich Szkoł ná nauki poſłany ieszcze ſię tám bardziey nápił Oyczyſtych błędow ktorych od dziecinſtwa zákosztował. Jednak dobroc Boſka to ſprawiła, że gdy powrocił do Oyczyzny, iad heretycki z ſiebie wyrzucił, y Wiarę Katolicką przyiął, ktorey ná potym ſtał ſię gorliwym obrońcą. A że w ſobie czuł chęć do ſtanu duchownego y ztym ſię ogłoſił, Walerian Protoszewicz Biſkup Wileński w lata podeszły y zpracowany, widząc w Jerzym niewinność życia y náukę piękną, Jego ſobie za Koadjutora przybrał, ná co y Stefan Krol chętnie przyſtał, y Grzegorz XIII. Papież approbował, ale go do Rzymu Tenże Ociec S. wezwał gdzie gdy z młodſzym Bratem ſwoim ſtanął, po Xiążęcu od Papieża kilka lat był traktowany.

Przez te záś lata pilnie ſię uczył Theologii y Prawa duchownego pod ſławnym Doktorem Galiardem Soc: JESU y innemi ale ſię nie mniey cwiczył w cnotach y Nabożeńſtwie. Przeto z Rzymu pieszo w ſtroiu pielgrzymſkim y Oſobę ſwoię utaiwszy chodził do Hiszpanii, gdzie rożne S. mieysca y grob S. Jakoba Apoſtoła náwiedzał w Kompoſtelli. A gdy powrocił do Rzymu, tym czasem Weleryan Biſkup umarł, á ták Jerzy dopiero lat 24. maiący do Wilna poiechał y Paſterſki Urząd wziął na ſię.

Tu naypierwey herezyom woynę wypowiedział y ſtarał ſię áby Kąkol ktory przed nim Walerian Biſkup pracowicie wyrywał, znowu ſię nie wzmagał ná roli Chryſtuſowego Kościoła, Xięgi wszyſtkie Luterſkie, Kalwinſkie y innych Sektarzow, ná popioł kazał palic. Biblioteki z błędliwych Authorow oczyszczał, y żeby ich nikt ani wydawał, áni przedawał, ſurowym Dekretem zakazał. Uznawszy iednak iak to ieſt wielki ciężar Paſterſkiego urzędu, nie chciał wziąć poświęcenia Biſkupiego, á raczey pragnął w Zákonie Bogu ſię poświęcić, y w tym dwa razy, pisał do Rzymu pozwolenia prosząc, lecz mu tego pod poſłuſzeńſtwem Papież zábronił, ktore iako dobry Syn Kościoła S. pełniąc, przyprawiwszy ſię przez Rekollekcye do tego ſtanu, wziął poświęcenie Biſkupie od Bolognetta Nuncyusza Papiezkiego w Polszcze R. P. 1583.

W ten że ſam czas Stefan Krol Polſki odebrawszy w moc ſwoię Inflanty, uczynił Jerzego Gubernatorem onych że, á żeby Woyną podbity lud y w wierności ku Krolowi, y w Wierze Katolickiey, iáko doſwiadczony iuż żarliwości Biſkup utrzymował; co on chwalebnie wykonał. Sprawiedliwości w Sądach tamecznych Swiątobliwie przeſtrzegał, życiem záś nie zmazanym y łagodnemi námowami wielu do tego przywiodł, że ſię Lutra y Kalwina basni wyrzekli.

Słyszał o tym z wielką Serca ſwoiego radością Grzegorz XIII. Papież, że ták Młody Wodz wiele dokazuie w duszach zwiedzionych więc gdy o tym Jerzy ani pomyślił, deklarował Jerzego w Konſiſtorzu ſwoim Kardynałem S. Sixti, á ná ręce Krola Stefana poſłał Biret Kardinalſki, ktory mu on w Katedrze Wileńſkiey włożył ná głowę. W tey poſtanowiony Godności, tym pilniey Urząd Paſterſki Sprawował ubogim rozrutnie Oyćowską ſzczodrobliwość ſwiadczył. Aby iego Diecezya tym lepsze y liczniejsze miała Duchowieńſtwo Seminarium klerykow Pańſką fundował hoynością.

W lat potym ośm Zygmunt III. Krol ná Krakowſką go Katedrę przenioſł, á Klemens

VIII. Papiez Legatem go swoim choć nie przytomnego nominował, zeby był między Rudolfem Cesarzem y Zygmuntem Krolem Polskim pokoy ugruntował, co on zabiegiem swoim y rostropną dzielnością do skutku przyprowadził, y Corkę Cesarską Annę zmowiwszy Zygmuntowi za Małżonkę, do Krakowa ią z wielką pompą wprowadził. Na dwuch elekcyach Papiezkich w Rzymie z Kardynałami zasiadał, to iest Innocentego IX. y Klemensa VIII. gdzie iego wysokie cnoty y przewyborne talenta były w takim poważeniu, że wielu Kardynałow na to gorzilo, aby był S. Stolicę Apostolską osiadł.

Na Biskupstwie Krakowskim zostaiąc był wzorem Swiątobliwości nie tylko owieczkom swoim ale y Dissidentom nawet, ktorzy zeznawali, że w nim żywy był obraz Swiętych Biskupow. Ile mu tylko zdrowie służyło, codziennie Ofiarzowe Tayamnice nabożnie sprawował, nic niedbaiąc na ięzyki ludzkie, ktore go oto szczypały. Czyto zaś Krzcił, czy bierzmował, czyli Kościoły albo Xięzy Swięcił, czynił to z niewypowiedzianą Ochotą, bez względu na słabe zdrowie swoie. Sam co rok przez siebie Diecezyą przykładnie wizytował. Niektore Klasztory w lepszą klubę Zakonności wprawował, Duchowieństwo nie tak surowością iako przykładem swoim y łagodnym napomnieniem w pobożności utrzymował, był albowiem dziwnie miłych obyczaiow, y takiey przyiemności, że wszystkich Serca do siebie pociągał.

W Krakowie Seminarium na Kleryków ufundował y w dobrym porządku ustanował. Rożnym młodźi na przystoyne nauki szczodrobliwie nakładał. Panienki uboższe wyposażał, szpitale nawiedzał, y hoyną ałmużną opatrował. Itak się często na pobożne uczynki wyrzypiał, że mu na własne potrzeby grosza brakowało. Ale mu sam Bog skarb otworzył, kiedy zá niego w Biskupich dobrach około Kielc miedziane y srebrne otworzyły się kruszce. Z ktorych Jerzy tyle miedźi dał na pokrycie Zamku Krolewskiego w Krakowie swieżo pogorzałego, ile było potrzeba.

Gdy w Roku 1600. Jubileusz wielki ogłoszony był w Rzymie, tam się wezbrał dosyć czyniąc swemu Nabożeństwu, ale w krotce tamże zachorował. Dniem przed Smiercią iego nawiedzał go Papiez Klemens VIII. y odpustem go zupełnym na drogę wieczności uzbroił, a o smierci Jerzego Kardinała dowiedziawszy się rzewno płakał. Ciało zaś iego dla większey pompy przez Pałac swoy nieść kazał Papież. Przeniosł się do Nieba, wieku swego Roku 44. pełniey-szy zaiąwszy niżeli dni życia. Z woli swoiey pochowany w Kościele Sbo: JESU pod Tytułem Imienia JEZUS. Z czego JESUSOWI Bogu Naszemu cześć y nie ograniczona chwała. Amen.

DZIEN XX. MARCA.

Zywot Swiątobliwego HIERONYMA ROZRAZEWSKIEGO Biskupa Kuiawskiego.

Ex Steph: Damalevicio Theodoro Bucio Stanislao Łubieński & aliis.

Hieronym w Senatorskim Domu urodzony w Krakowie od Zygmunta I. Krola Polskiego do Krztu S. był trzymany. Oprocz pobożnego y przystoynego od Rodzicow wychowania we Francyi, Rzymie, Ingolstadzie nie tylko w rożnych ięzykach Cudzoziemskich został biegłym ale y w wyższych naukach doskonałym. Na Dworze Krola Francuzkiego Henryka II. z Bracią swoią czas nie iaki zabawił, a że się w nim Theologii y Jurisprudencyi nie pospolita umieiętność przy wdzięcznych obyczaiach wydawała dway Przezacni Kardynali Franciszek Commendonus y Otto Truchser wielkie do niego serce wzięli, y S. Piusowi V. Papiezowi mocno go zalecili.

Doswiadczywszy wybornych iego przymiotow y nie nagannego życia Oiciec S. sam go na Kapłaństwo poswięcił, y między podkomorzych swoich predko policzył. Ofiarował mu Tenże Papiez Opactwo ktore blisko osmdziesiąt tysięcy nászych ná rok czynilo, ale Hieronim za nie podziękował y przyiąć nie chciał mowiąc: *Ponieważ nie iestem Zakonnikiem, chleba Zakonnego nie mogę, zażywać.* Proboszcwo iednak Wrocławskie dał mu Cesarz, z ktorym Tytułem wysłał go Papiez do Henryka III. Krola Francuzkiego, aby mu był oddał Imieniem iego miecz y rożą od siebie poswięconą. Odprawił to poselstwo zwielkim swoiey rostropności zaleceniem, lubo ná ten czas

dopiero

dopiero 41. lat życia swego zachował.

Z Paryża do Wrocławia powracaiąc zprowadził z sobą Jędrzeia Gieryna Męża uczonego y gorliwego Kaznodzieię (ktory w dalszym czasie Proboszczem á potym y Biskupem Wrocławskim został) Tam Hieronim y duchowieństwo do lepszych obyczaiow pociągał, y heretykow z owym swoim Kompanem silnie przekonywał, á choć przez nich do Maxymiliana Cesarza był zle udany, iednak swoię niewinność przed tym Monarchą oczywiście pokazał.

Gdy zaś ná Tron Polski Henryk Walezyusz wstąpił, dawał Hieronymowi pieczęć Koronną ale y tey innemu dobrowolnie ustąpił. Jednak gdy nástał na Państwo Stefan Batory, ták sobie cnoty Hieronyma szacował, że minąwszy innych kompetytorow do Biskupstwa Kujawskiego, iego przenioss nad wszystkich, y zaraz go ná Seym Rzeszy Niemieckiey pottem swoim uczynił, co on z pożytkiem y zaszczytem Oyczyzny odprawił, do ktorey powrociwszy, do tego zaraz wszystkie starania obrocił, áby Diecezya iego y w dobrym porządku była, y od wzmagaiącey się herezyi była obroniona.

Nayprzod ią tedy ludźmi godnemi uczonemi y przykładnemi Osadził, zprowadzaiąc ich y z Cudzych Kraiow. W Gdańsku áby dzieci Katolickie chodząc do szkoł Lutersich nie nápiiały się iadu kacerskiego fundował Collegium XX. Soc: JESU y dostatecznie uposażył, á przez to dokazał że teraz nie tylko młodź Katolicka, ále y Dissidencka do ich szkoł chodźi, nie bez pożytku wielu. Tamże, iż Gdańszczanie przywłaszczali sobie dobra Panien Zakonnych S. Birgitty (ktore przy odstępstwie Gdańszczan od wiary, Mężnie w niey się utrzymały) otrzymał Dekret Krolewski, y nazad ie odebrał; á Klasztorowi oddał.

O Więkize się ieszcze rzeczy gorliwy o wiarę y nie ustraszony ten Pasterz poważył, kiedy ná Seymie w Krakowie R. P. 1595, wymogł to ná Rzeczypospolitey że Gdańszczanom przykazała oddanie Kościoła niegdy Katedralnego Pomorskiego pod Tytułem Panny Maryi. Oco gdy przyiechał do Gdańska, tumult z heretyczále Miasto podniesso ták że uzbroione pospolstwo chciało ná Rezydencyą Biskupią uderzyć. Hieronym dowiedziawszy się otym, nie uciekał, ále mowił do swoich: Wyprawi radzcie o sobie iáko możecie, mnie tu zawsze gotowego ná swoie sztychy znaydą, á potym poklęknąwszy ták się do ukrzyżowanego Chrystusa modlił.

Nie godzienemci prawi Boże moy tey łaski twoiey, żebym dla Ciebie Krew moię przelał, ále ieżeli tego po mnie wyciągasz, y tysiąc Smierci dla miłości twoiey gotowem ponieść. Przecięż ten tumult iákoś się uspokoił, Gdańszczanie zaś boiąc się kary, chcieli ugłaskać Hieronyma podatunkami, y dla tego wielką mu Summę nádprzykrzenie podtykali, ále nią wspaniałym umysłem wzgardził. Jednak nie maiąc od nikogo zdolney pomocy ani ná ten czas pomienionego Kościoła odzyskáć nie mogł, ani nawet potym kiedy Krol Stefan dobył Gdańska, álbowiem choć tego pobożny Krol żywnie pragnął, Gdańszczanie iednak podtykaiąc Panom Polskim w flaszach miasto wina złoto, ná swoie ich przerobili. Przeto Krol z żalem mowił: *Ja Gdańszczanow podbiłem żelaznemi kulami, á oni moię Radę złotemi.*

Znaiąc Biskup Hieronim że wiele Katolickiey Religii należy na karności należytey Osob Zakonnych, wiele pracował, áby wszędzie kwitnęło záchowanie Reguł Zakonnych, przeto Klasztory Oliwski, Peplińsi, Koronowski, sam przez się wizytował y pożytecznemi prawy obostrzył. Klasztor Kartuzyański pod Gdańskiem prawie iuż opuszczony, zprowadźiwszy z kolna Zákonnikow przywiodł do pierwszey pory, nawet y o przyięciu ich Reguły dużo się namyślał zkąd od nich zá Drugiego Fundatora był uznany. W Zarnowie, w strzelinach, Klasztory Panieńskie osadźiwszy wybornemi Zakonnicami reformował. W Bydgoszczy Panny Zakonne Reguły S. O. Franciszka ufundował, gdzie iego rodzona siostra pierwszą była Xienią.

Po całey swoiey Diecezyi iedne Kościoły z fundamentu wymurował, ná nie ktorych mieyscach drewniane postawił, szpitale tak że to z muru to z drzewa stawiał. Y żadnego prawie Kościoła nie było ktoregoby ten Biskup álbo nie reparował, álbo nie uozdobił, Kościoł zaś Katedralny Kujawski z iego szczodroty wziął dzwon wielki, Hieronim nazwany, Organy, y Ołtarz wielki. Nádto wiele bardzo Kościołow z rąk Dissidentow odebrał. A gdy Woyciech Zakrzewski heretyk Kościoł Katolicki w swoim Miasteczku całe zburzył, Biskup gorliwy Dekretem Trybunalskim przycisnął go, że nowy tákiż że wszystkim musiał swoim kosztem wystawić.

A chociaż wielkie łożył koszta, to ná ſabryki Kościołow, to ná okupienie zahartowanych dobr Biſkupich, to ná prawa z Diſſidentami, to ná hoyne Jałmużny, opatrzność Boſka dodawała mu z potrzebę bez naymnieyszego uciemiężenia poddanych, bo tego Swiątobliwie przeſtrzegał. Ofiarowano mu od Ceſarza Biſkupſtwo Wrocławſkie, żeby go wraz z Kujawſkiw trzymał, ale Hieronim nie oglądaiąc ſię ná ſwoie wydatki, nie chciał go przyiąć. Chciał go Karnkowſki uczynic Coadjutorem ſwoim ná Prymacyalną Godność, lecż y tey nie przyiął; Nádto Klemens VIII. Papiez potykał go z kapeluszem Kardynalſkim, ále ſię y z tego honoru ſtatecznie wyłamał, przez co pokazał iáwnie y wſpaniałość umyſłu y pokorę ſerdeczną.

Zálecały Byſkupa tego y inne cnoty. Albowiem w całym życiu był powściągliwy y wſtrzemięźliwy, tak że nu y naywiększa zawziętość nie miała czego za rzucić. Ciało ſwoie trapił to włoſienniczą to dyſcyplinami áż do krwie, to poſtami czaſem przez dwa y trzy dni nic nie iedząc. Ukracał nie mniey w ſobie cholerę y gdy z popędliwości wrodzoney kogo uraził, nie wſtydził ſię z wielką pokorą przepraszać. Mszą S. iák tylko został Kapłanem codziennie miewał, choć oto y uſzczypki ponoſił. Ubogim ſtudentom ná náuki poki żył nákładał. W Poznaniu ufundował Seminarium dla Klerykow. W Krakowie Collegio Juris prowentow przyczynił.

Dwor liczny zagęſzezony Młodzią Szlachecką chował, nie tak dla wſpaniałości, ale ábý ſię czy do uſług Rzeczypoſpolitey, czy do ſtanu duchownego ſpoſobili. W Czytaniu Xiąk był uſtawiczny naywiększy zaś ſmak miał w Xięgach S. Tomasza Doktora Anielſkiego, y rocznych Dzieiow przyiaciela ſwego Kardynała Baroniusza. W Muzyce ſię kochał, y po Xiązce duchowney zwyczaynie do ſtołu przeczytaney dopuszczał iey grać w ſwoich pokoiach lecż nie co inſzego tylko Pſalmy Dawidowe álbo Polſkie rythmy nábożne.

Ná oſtatek zajachawszy do Rzymu ná Jubileusz wielki w Roku P. 1600. y on otrzymawszy záchorował ſmiertelnie, Teſtament uczynił, ktorym zaklął Synowca ſwego żeby ſię żadnych zbiorow Kościelnych nie tykał ani ich ſobie uzurpował. Po rożnych Katedrach Anniwerſarze fundował, náwet y w Rzymie u S. Staniſława áby codzien Mſza S. zá duszę iego była. I inne ruchomości ſwoie ná rożne pobożne uczynki rozporządził. Naypilniey zaś Duſzę ſwoię przyprawiał do ſzczęśliwey Smierci, ktora go tamże w Rzymie potkała. Ciało tego cnego Biſkupa bardzo dobrze znaiomego Rzymowi pochowane ieſt że czcią w Kościele Imienia JEZUSOWEGO Soc. J. Po Smierci ſwoiey ukazał ſię Łukaſzowi z Unieiowa Archidiakonowi Kujawſkiemu, y prosił go o Mszą S. ktorą tylko co zaczął pod czas *Gloria in Excelſis* ſłyſzał Łukasz melodyiną Muzykę nie zwyczayną znáć że ztą prowadzony był do Nieba Hieronim, y tam po pracach cieszy ſię Bogiem ná wieki. Amen.

DZIEN XXI. MARCA

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA RYCHŁOWSKIEGO Zakonu S. O. FRANCISZKA.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

FAmilia Rychłowſkich herbu Nałęcż ieſzcze za Boleſława Chrabrego Krola od R. P. 1009. początek ſwoy záſiągaiąca, Arcybiſkupie y Biſkupie Infuły, tudzież Senátorſkie krzeſła, y rożne Urzędy w Oyczyznie Godnemi ozdobiła Mężami y zdobić áż do náſzych czaſow nie przeſtaie. Tey y w ubogim ſtanie Seraſickiego Patryarchy S. Franciszka ukryty W. O. Franciszek Rychłowſki nie poſpolitą Swiątobliwością dodał Splendoru. Ociec iego był Andrzey Rychłowſki Sędzia Ziemſki Wieluński, ktory zeſzedł z Swiata R. P. 1639. á zoſtawił dwuch Synow, z ktorych ieden Stefan Podczaſzy Sieradzki miał Chorągiew Huſarską y w wielkim poważeniu był u Władyſława IV. y Jana Kazimirza Krolow Polſkich, iako wielkiego Serca y ſzczęścia ná Woynach Kawaler.

Drugi záś ktorego życie podaiemy, w młodych leciech Bogu ſię ná ſłużbę poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka Regularney Obſerwancyi, názwany przyobłuczynych Franciszek. Ten od początku Zakonnego

powołania

powołania w záchowaniu Reguły y wſzelkich cnotach pilno ſię cwiczył, y do wyższey coraz doſkonałości, wſpinał ſię uſilnie. Przeto gdy náſza Reforma w Polszcze zakwitała zá pozwoleniem O. Generała przeniosł ſię do niey R. P. 1640. Z Boſkiego zaiſte zrządzenia, iako ten ktory miał bydź iey podporą y węgielnym kamieniem. A że w Oycu Franciszku nie tylko wyſokie cnoty, ale náuka tak wielkaſ iaśniała że ſię zdał wſzelkiemi umieiętnościami od Boga obdárzony, dla tego do uczenia młodzi Zakonney był náznaczony. Wydał kurs Filozofii dwá razy, Theologii pięć razy, choć y innemi Urzędami obciążony. Záczym przez niego rozmnożyli ſię w Zákonie naycelnieyſi ludźie ktorych on y ſłowem náuki y przykładem Swiętego życia wykształtował.

Dla oſobliwey roſtropności w radach dla wielkiey dyſkrecyi w rządach, nie tylko na przełożeńſtwo w Klasztorach, ále y w całey Prowincyi Małopolſkiey po wielekroć razy był wynieſiony, álbowiem lát iedenaście nią rządził z wielkim pożytkiem duchownym. Wizyty Klasztorow zawſze piechotą odprawował z iednym tylko Towarzyſzem Bratem Felixem, ktorego dla wielkiey Swiątobliwości nad innych kochał y ſzacował. W poprawianiu álbo karaniu ſwoich Braci rownie był łagodny y żarliwy. Płonnemi obmowiſkami wielce ſię brzydził, y ſłuchać ich nie chciał. Ubóſtwa Ewangelicznego uſilnie przeſtrzegał, á iáko ſam nád wſzyſtkich był uboższy, tak ſtarał ſię áby ta perła w innych czyſta y nie ſkażona była. Przeto wſzelkie okazałości y z Kościołow náſzych, y z Klasztornych Cell álbo officyn gorliwie znoſił.

Dwa razy do Rzymu, raz do Hiſzpanii na Generalną kapitułę pieſzo, bez wſzelkiey ludzkiey prowizyi chodził, á chociaż y przez heretyckie Kraie przechodził, nie maiący y ſzeląga, Pan Bog go łaſkawie y tám opatrował. Gdy mu brakowało poſiłku idąc po wſiach álbo Miaſtach ſpiewał nábożne Pieśni Polſkie z ſwoim Sociuſzem, á Dyſſydenci dawali mu zá to chleb, y inne potrawki.

Zá iego wieku Ariańſka przebrzydła Sekta ieſzcze w Polſzcze ſzerzyła ſię przeciw ktorey y ſłowem y Piſmem ſmocno walczył. W Rożnowie R. P. 1660. zá pozwoleniem Biſkupa Krakowſkiego ztoczył Diſpute walną z naycylnieyſzym ich Mędrkiem Wiſzowatym y innemi Predykantami, ktorych dźiwnie mądremi y iáſnemi dowodami ták przekonał że y ow Pan Wiſzowaty y inni, wyrzekli ſię nie zbożności Aryańſkiey á chrześć y wiarę S. Katolicką przyięli. Ta cała Diſputa znayduie ſię pięknym charakterem przepiſaná w Aktách Prowincyi Naszey Małopolſkiey y ieſt Swiadectem tak wiary iáko y Mądrości Oyca Franciſzka.

Nie mnieyſzemi ſą dowodami żarliwości O. Franciſzka, Kazánia iego, ktore tyſiącámi opowiadał, ále dla innych náuki y pożytku pracowicie napiſał y podał do Druku. A ſą te: Dwie Xięgi Kazań podwoynych ná każdą Niędzielę. Jedna Xięga Kazań podwoynych na Swięta. Jedna Xięga Kazań pięciorakich ná Swięta Matki Boſkiey w ktorych iak wyſoka ieſt náuka, iak wielki duch? czytaiący ie łatwo zeznáć mogą. Já to wyznaię że choć iuż więcey niż lat pięćdźieſiąt lub ie czytam lub ſłucham gdy ie unas co Niedźielá y Swięto czytaią, á taki w nich ſmak czuię, iákoby ie pierwszy raz ſłyszałem. Y mogę to twierdzić że w gruntowney nauce, w obiaſnieniu Piſma S. w mocnych racyach nie wiele ma dotąd rownych ten nasz Kaznodźieła. Przeto Andrzey Trzebicki Biſkup Krakowſki gdy Kazania O. Franciszka zważył, kázał ie w wielkiey liczbie wydrukować, y wſzyſtkim Plebanom ſwoiey Diecezyi przykazał, áby nie inne do ludzi miewali Kazania tylko O. Franciszka Rychłowſkiego.

O procz tego wiele ieſt Kazań O. Franciszka mianych to ná Pogrzebach Panow, to ná innych (iáko mowią) Publikach. Wiele ieſt napiſanych od niegoż Traktatow duchownych, Mądrych Apologii, ktore nie ſą w druku. Nic záś nie zaczął piláć, czegoby gorącą Modlitwą y umartwieniem iákim nie uprzedził. Nic nie opowiadał czegoby ſkutkiem nie wypełnił. Przeto u naywiększych Panow w wielkim był poſzanowaniu, y w radach Arbitrem.

Od Przemyſkiego Biſkupa Staniſława Zbązkiego uczyniony był Examinatorem Duchowieńſtwa y Wizytatorem Diecezyi, ktorą obchodził pieſzo, z zbudowaniem y przykładem tak XX. Plebanow iako y ich Owieczek, á bez naymnieyſzego ich kosztu. W Przemyſkim Klasztorze był w raz Gwardyanem, Profeſſorem S. Theologii y Káznodźieią Katedralnym, y dziwno to wſzyſtkim było iákie miał od Boga ſiły douczynienia doſyć tyle Urzędom. Tamże przez ſwoie Kazanie, nie tylko Katolikow wielu do godney po-

kuty za grzechy przyprowadził, ale y Schizmatykow nie mało do iedności z Swiętym Kościołem Rzymskim przygarnął.

W ustawicznych pracach zostaiąc ciału swemu bynaymniey nie dogadzał. Oprocz piwa, w całym życiu Zakonnym innym się trunkiem nie posilił, choć y w drodze. Przez lat dziesięć w dni piątkowe od wszelkiego posiłku się wstrzymował. Innych zaś czasow na chlebie y piwie pościł. Duszę zaś swoię zasilał osobliwie rozmyślaniem gorzkiey Męki JEZUSOWEY, ktorego y w drodze będąc nigdy nie opuścił. Do Mszy S. codzień tak się gotował iakoby po niey zaraz miał się stawić na Sąd Boski, y częstokroć kilka mil na czczo uchodził, aby tę Ofiarę Nayświętszą Bogu oddał.

Jako zaś Bogu przyiemna była Ofiara Ołtarzowa z rąk O. Franciszka, raczył to pokazać cudownie, zdrowie iego od niebespieczeństwa zachowuiąc. Trafiło się bowiem gdy O. Franciszek Mszą S. miał w Kaplicy Zamkowey J. Mci P. Franciszka Szembeka Kasztellana Kamienieckiego w Balicach za Krakowem, w Kielich do Krwi Pańskiey wpadł paiąk nader sprosny y wielki. Gdy to postrzegł O. Franciszek, nie zmięszał się nic, ale ufaiąc słowom Chrystusowym wypił go z Krwią Pańską. A gdy Mszą skończywszy Bogu dzięki oddawał, napadło go kichanie nie zwyczayne, za ktorym ow paiąk ieszcze żywy przez nos wypadł, á iadu żadnego w nim nie zostawił.

Drugi raz gdy w teyże Kaplicy Celebrował, Kleszczna ktora y do wina y do Apteczki miała klucze, przez niepostrzeżenie, dała do Mszy z Apteczki wody Arszenikiem zaprawney, w kolorze do wina podobney, ktorą służący do Mszy Syn Pański (swego czasu Biskup Papheński y Suffragan Krakowski Michał Szembek) podał O. Franciszkowi. A gdy przyszło do Kommunii, z smaku poznał że nie wina nalał, y kazał sobie nie wątpliwego wina przynieść, iakoż z piwnicy go przyniesiono, ktore poświęciwszy wypił. A gdy po Mszy S. Państwo dociekali rzeczy, pokazało się iż wodę Arszenikową wypił. Turbowali się wszyscy, lecz O. Franciszek Bogu się oddawszy, naymnieyszey nie uczuł alteracyi.

Chociaż O. Franciszek był wziętym u ludzi zacnych, á w Zakonie ná pierwszych Urzędach, w głębokiey iednak zawsze się trzymał pokorze, y nic mu nie było milszego iako chodzić z bielagami po mieście y chleba żebrać dla Braci, w kuchni naczynia pomywać, nogi myć Braci. Ku bliźnim miał uprzeymą miłość, y w nędzach politowanie.

Trafiło się w Przemyślu że dway godni Rycerze, podczas woienney potyczki postrzelani y bardzo poranieni, zchronili się do tego Miasta y zaczołgali się do domu iednego Schizmatyka ktory ich bez wszelkiey litości w nocy z domu wytrącił podczas ostrego mrozu, tych gdy idący w Adwent ná Kazanie do Katedry obaczył O. Franciszek ledwie żyiących, zaraz kazał do Klasztoru zanieść, á powrociwszy wielkie o nich miał staranie, poki zupełnie nie byli wyleczeni. Aby zaś mieli o czym y ná czym do Woyska odiechać (gdyż od wszystkiego odpadli) sam Ociec Franciszek chodząc od domu do domu ná nich żebrał z wielkim zbudowaniem.

Jerzego Łuczyckiego Szlachcica ubożuchnego á od urodzenia ślepego, widząc że się tułał nędznie, wziął do Klasztoru y w swoiey Celli go chował, żywił, y sam wszelkie mu posługi przez lat kilka wyrządzał.

Maiąc iuż lat sześćdziesiąt, á w pisaniu Xiąg usilnie pracuiąc z ustawicznego siedzenia słabiał ná siłach y nábył wielkiey duszności w piersiach, więc lekarze wiedząc że przedtym życie prowadził w agitacyi, radzili naszym aby się nie bawił Sedentaryą. Obrany przeto był trzeci raz Prowincyałem maiąc lat sześćdziesiąt á iako przedtym, tak y teraz sobie nie folguiąc, pieszo y boso wizytował Prowincyą; Zwątlony iednak ná siłach, idąc ku Lwowu pod Magierowem zachorował, á tam ile mogł stanąwszy, przed tamecznym Proboszczem, z całego życia spowiedź uczynił, y Viatyk Nayświętszy z rąk iego nábożnie przyiął.

Nieco pokrzepiony tym Anielskim chlebem pragnął do Lwowa zaciągnąc y ná wozku iechał. A gdy za wieś Krechow ku Dąbrowicy zaiechał, z siadł dla mowienia Jutrzni, y ná gorce ktora iest nád wąwozem, ná płaszczu się położywszy Jutrznią z swoim miłym Towarzyszem Bratem Felixem odprawował o S. Benedykcie ktorego Swięto ná ten dzień przypadło. A gdy podczas Laudes Brat wymowił owę Antyphonę. *Ciesz się sługo dobry y wierny wnidź do wesela Pana twego*: począł słabiec, á gdy ią po Psalmie powtorzył, szczęśliwie skonał, á iako w życiu swoim często był Podrożnym, tak przy drodze ná wieczny po-

szedł

szedł spoczynek, y iako pobożnie wierzyć można wszedł do wesela Pana swego.

Dowiedziawszy się o tym żałośni Bracia nasi we Lwowie, przyspieli iako nayprędzey, á iako Orłowie gdźie ciało iest zebrali się, y przywyłaniu łez, do Lwowa zmarłego Oyca swego kochaiący Synowie prowadzili. Gdy się ku Miastu zbliżali wszystkich stanow ludźie zbiegali się, Przeświętna Kapituła Lwowska, y Zakonne Zgromadzenia assystowali y z wielką czcią w Kościele naszym S. Kazimierza pogrzeb Męża Bożego odprawili, podczas ktorego każdy z ludzi pragnął dotknąć się habitu Jego, wszyscy zaś ktorzy go znali, często we Lwowie każącego słuchali, Swiętym y prawdziwym Synem Swiętego Patryarchy Franciszka ogłaszali.

Jeden zaś Katedralny Prałat, ktory na pogrzebie Oyca Franciszka celebrował, Mąż wysokiego rozsądku, uprzeymie wzdychaiąc rzekł do Naszych Braci wielce żałuiących straty swoiey: Wielką prawi ozdobę y Diecezya nasza y Zakon Wasz utracił, za wieku mego nie widziałem tylko dwoch Mężow Zakonnych, pobożnością nauką, pokorą, Umartwieniem ostrością życia, żarliwością w opowiadaniu słowa Bożego, przykładnością, miłością, statura y twarzą sobie podobnych. Oyca Kaspra Drużbickiego, Soc: JESU y Oyca Franciszka Rychłowskiego Reformata.

W krotce po śmierci pokazał się w Lublinie Oycu Augustynowi Jurkowskiemu ktory darem osobliwey bogomyslności y apparycyą dusz zmarłych od Boga obdarzony, gdy po Jutrzni, sam na Modlitwie trwał przed wielkim Ołtarzem, widział z grobu naszego idących Processyonalnie Braci naszych, á za niemi w Ubiorze Biskupim W. Oyca Franciszka, ktorzy około wielkiego Ołtarza stanąwszy spiewali Hymn *Te Deum Laudamus*. Po ktorego skończeniu, przystąpił poufale do Oyca Franciszka y pytał się co by to widzenie znaczyło? Ná co mu odpowiedział: *Że ci wszyscy, ktorzy są tu pochowani są wybrani Boscy; y iuż ostatni z nich ma poyść do Nieba.* Spytał znowu: Dla czego po Biskupiu w Infule y z Pastorałem się pokazuie? ná co wziął odpowiedz: *Bom prawi urząd Biskupi y Apostolski w Kazaniu y nawracaniu dusz pilnie sprawował, y za to w Niebie nagrodę Biskupom naznaczoną Odebrałem.*

Ciało Wielebnego Franciszka choć w nie przykrytey trumnie przez lat kilkadziesiąt pod oknem grobowym lezało, ná słotach, y śniegach, iednak dotąd całe się záchowuie, á świeżo w trumnę zamkniętą przeniesione, uwielbienia od Boga oczekuie. Jego się Modlitwom oddawaymy, ábysmy Boskie miłosierdzie ná nás y ná Oyczyznę naszą skłonili. Amen.

DZIEN XXII MARCA.

Zywot Swiątobliwego IOZEFA VELAMINA Rudzkiego Arcybiskupa Kijowskiego Metropolity Całey Ruśi.

Ex P. Alberto Cortiscio Soc: JESU & Jacobo Susza Episc: Chełmensi R. G.

IOzef Velamin Rudzki herbu [illegible] Węzyk z heretyckich Rodźicow pochodzący y błędami ich z młodu napoiony, zá osobliwszym otwieceniem łaski Bożey uznał prawde Katolickiego Kościoła, w ktorey aby się lepiey ugruntował, poiechał do Rzymu, y tam słuchaiąc Theologii nabrał ducha pobożności y żarliwości o wiarę Swiętą. Powrociwszy do Oyczyzny wstąpił do Zakonu S. Bazylego, y w nim stał się wzorem doskonałości, y duchownym Mistrzem wielu zacnych uczniow, miedzy ktoremi miał Błogosławionego Jozafata Koncewicza swego czasu Męczennika, y ná nim duch Velamina właśnie iák duch Eliasza ná Elizeusza spoczął.

Wydał się wszystek ná rozkrzewianie wiary y pomnożenie świętey iedności miedzy Ruskim y Rzymskim Kościołem, y z pomocnikiem swoim Błogosławio: Jozafatem mocno około tak Zbawiennego dzieła pracował, y wiele cierpiał, osobliwie gdy postanowiony był Arcybiskupem Kijowskim y Metropolitą Całey Rusi. Albowiem przeciw niemu powstał Pseudo-Metropolita bardzo mu silny, gdyż był Synem Woiewody álbo Hospodara Wołoskiego: á maiąc posobie mocne plecy y herbelem y potęgą Schizmę ná Ukrainie utwierdzał, á przeciw Velaminowi prawdziwemu Pasterzowi lud buntował.

Fundował w prawdzie ten nie zbożnik Akademią w Kijowie, ale postąpił od Schizmy do czegoś gorszego, gdy do niey zaciągnął Kalwińskich Nauczycielow. Że iednak przez taki postępek y Ruś się zmierził, zabrawszy z Kościoła S. Zofii miedzianą blachę od Kijowskich Xiąząt włożoną, także z Kościoła S. Michała, y z inszemi skarbami uciekł do Carogrodu.

Na te nie zbożności usychało serce dobrego Pasterza, bo y do swoiey Diecezyi nie miał przystępu, y nie miał łatwości do nawracania rozroznionych Owieczek swoich. A że Moskiewska protekcya do tego mu naybardziey przeszkadzała, odważył się iechać do Moskwy z Posłami Carskiemi, iednak nic tam nie wskorał do mysli y chęci swoich. Wrociwszy się do Litwy, aby miał zdolnieyszych Pomocnikow więcey, postanowił Zakon S. Bazylego reformować, iakoż go wielkim zabiegiem swoim do kluby Zakonney przyprowadził, á w ludźi uczonych y pobożnych rozkrzewił.

Pocieszył go Pan Bog nawroceniem Maxima Meleciusza Smotryckiego. Ten był naypierwszym Przywodzcą do buntow, y zamordowania Błogosławionego Jozafata kuncewicza od Witepszczan: po ktorego śmierci lękaiąc się wiszącey nád sobą kary, wcześnie uszedł do Constantinopola, ztamtąd zaciekł się do Jerozolimy, szukaiąc u Patryarchow tamtych mieyść iakieykolwiek ulgi sumnienia, ktore go strosowało y katowało o niewinną krew Jozafata, ale iey nie znalazł u Schizmatykow. Więc powrocił się do Oyczyzny R. P. 1621. á rozgrzeszony od Velamina prawego Arcybiskupa, stał się z Saula Pawłem, z prześladownika Unitow, zamnożycielem iedności szczerym y żarliwym, aż do śmierci; ktora na niego przypadła w Manásterze Dermańskim (ktorego był Archimandritą) z podaney od Schizmatykow trucizny.

Temuż Smotryckiemu posłał Urban VIII. Papiez Brewe álbo łakrę ná Arcybiskupstwo Hierapolskie, oraz z zupełnym rozgrzeszeniem. Gdy tedy iuż miał konać, kazał aby mu toż Breve Papiezkie w ręce włożono, wszakże przez zapomnienie, ledwie mu w pięć godzin po śmierci do rąk dano. To dziwna! że go zaraz zkupionemi palcami ták mocno ścisnął, iż mu go nikt wyiąć nie mogł, lubo nie ktorzy ták mocno mu wyciągali, że áż całego trupa z trumny podnosili. Gdy się tá rzecz rozgłosiła, niektorzy kładli mu w drugą rękę list Patryarchy Constantinopolskiego, ale ręki martwey od niego umknął y w pięść złozył.

Leżało tak ciało iego przez cztery Niedziele. Nádiachał w tym czasie Velamin Metropolita, ktory ciało Smotryckiego nawiedził, á gdy po Breve Papiezkie posiągnął, trup ktory inszym y gwałtownie ciągnącym ruszyć go nie dał, iemu bez żadney trudności wypuścił, ale ręka ktora Breve trzymała y palce ták były potym wolne iakoby człowieka śpiącego nie umarłego, z czego nie wymowną radością napełniony, pochował ciało iego z wielką uczciwością.

Sam zás Metropolita pobożny iáko w innych Swiętych uczynkach nie ustawał tak y w nawracaniu błędnych y z hukałych owieczek swoich, o czym słysząc Urban VIII. wliście swoim nazwał go Atlantem iedności, kolumną Kościoła, Athanazym Ruskim. Dopełniwszy zaś wielkich u Boga zasług, gotował się do ostatniego kresu nabożnie y w dobrey starości Roku Pańskiego 1637. przeniosł się po nagrodę wieczną do Boga, ktorego chwały nie masz końca. Amen.

DZIEN XXIII MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza WOYCIECHA MĘCINSKIEGO Soc: JESU, Męczennika Japońskiego.

Ex Philippo Alegambe, Tannero & Hyacintho Pruszcz.

Wsławioney, arcygodnemi Mężami Familii Męcińskich herbu Poray, osobliwey dodał ozdoby, ten ktorego życie podaiemy Męczennik Chrystusow, X. Woyciech, z Oyca także Woyciecha á Matki Feliciany Głoskowskiey zrodzony, od ktorey po śmierci Oyca wziął náder pobożne wychowanie. Znać to y ztąd było, że dany do szkoł Lubelskich, miał zwyczay, iż gdy drudzy posnęli, z łożka się porywały klęcząc wiele godzin na modlitwie trawił; czego nie rychło postrzegszy Inspector, zakazował mu, wszakże

wszakże ile mogł się utaić wracał się do swego zwyczaiu.

Nic mu nie było milszego iako słuchać lub czytać o Męczeńskich odwagach SS. Pańskich, á ztąd się duch iego zápalał do poniesienia śmierci dla wiary y miłości Chrystusowey, á rozumieiąc że do tego końca nie mogł przyiść inaczey, umyślił wstąpić do Zakonu Soc: JESU. Jednak potym gdy mu rożne, na myśl przychodziły trudności y pokusy do Swiata, począł się chwiać w przedsięwzięciu swoim, wszakże mu się przez sen pokazała Náyświętsza Matka, w Osobie MARIÆ Majoris podaiąc mu śliczną pomarancze, ktorey gdy z kosztował, wszystkie owe pokusy odstąpiły.

Większa utarczka nastąpiła z własną Matką, albowiem gdy iey opozwolenie do Zakonu prosił, ciężki mu policzek wycięła, y z Lublina go przeniosła do szkoł Akademii Krakowskiey, ále to było z pożytkiem iego, bo nie tylko innych umieiętności tam nabył, ále y w Lekarskiey nauce wziął dobre początki, co mu na dobre wyszło, gdy był na Missyach, ile że w Medicynie co raz bardziey stał się doskonałym.

Gdy zaś Matka mu umarła, wolnieyszą mu drogę do wykonania swoich zamysłow uczyniła. Więc pokwapił się do Rzymu gdzie od Mucyusza Vitelleśca Generała Soc: JESU przyięty był do Zakonu, y tam że Nowicyat odprawił, cwicząc się pilnie w pokorze, pogardzie Swiata y innych cnotach. Skoro Nowicyat skończył do Polski odesłany, słuchał w Kaliszu Filozofii, ále tamże przyprawował się do Męczeńskiey odwagi, ciało swoie wymyślnie trapił, dyscyplinami krajał, woskiem topionym palił. Gdy pewnego winowayce tracić miano, prosił się u starszych żeby mu bydź przytym pozwolono, nie innym końcem, tylko żeby był serce swoie mogł ztąd zahartować do podobnych mąk za Chrystusa między Pogaństwem, ále mu tego ná ten czas odmowiono.

W tym Brat mu młodszy Stanisław umiera, po ktorym zlana ná niego, obszerna sukcessiya, bogactwa, nádzieia świeckich honorow, nie małą mu pokusę uczyniły, iednak choć młody, mężny iednak Rycerz Chrystusow Woyciech zwalczył te pokusę y żeby się ná potym Swiat o niego nie skusił, całą substancyą swoię zápisał do Kollegium Krakowskiego S. Piotra, y mowił z weselem: *Już prawi nie mam nic tylko krew y życie, ktore y dźiś gotowem dla Boga mego położyć.*

Wyprawił się znowu do Rzymu, á tám słuchaiąc Theologii prosił X. Generała usilnie áby go do Japonii wyprawił, czego mu długo nie dozwalał, ále na wielkie instancye Oycow ktorzy ducha iego znali, tudzież ná gorące iego prozby, ná to zezwolił. Poiechał zá tym z dziwnie wielką wesołością ducha do Portugallii, gdźie gotuiąc się ná Apostolską wyprawę y Theologią kończył, y dane sobie ná drogę náuki zbawienne od Wielkiego Mistrza duchownego W. X. Kaspra Druzbickiego rozbierał sobie ná umyśle y skutkiem wykonywał. W Eborze na Kápłaństwo poświęcony przez Apollinara Nicenskiego Biskupa z swego Zakonu, á potym zá wiarę Męczennika, pierwszą Mszą S. odprawił w dzień Ofiarowania Nayświętszey Matki Boskiey do ktorey wielce był nabożnym.

Wybieraiącemu się Xiędzu Woyciechowi z tamtąd do Indyi, zatámował Szatan drogę przez złego człowieka, álbowiem pewny powinowaty iego tuszące że álbo nie zyie, álbo zá nie podobną Sądząc áby się do Oyczyzny powrocił, wzruszył kłutnie o zápisane od niego dobra Zakonowi, twierdząc że nie on sam, ále ktoś w postaci iego ten zápis uczynił, á ták Dekret w Trybunále stanął, áby X. Woyciech sam Osobą swoią stawił się. Zaczym X. Generał przykazał mu áby powracał do Polski. Z iakim to umartwieniem serca iego było? prożna słowy wyrażáć: iednák z posłuszeństwa iechał w swoię drogę y stanął ná czas naznaczony, iednak potaiemnie: w tym gdy sprawę przywołano, przyszedł y on na ratusz, gdźie iasnemi dowodami y iawnemi znakami poznany, zbił kłutniarza, y zápisy swoie utwierdził.

Uspokoiwszy Sprawę nie bawiąc w Oyczyznie znowu puścił się do Rzymu, z tamtąd do Lizbony, á potym do Indyi. W tey drodze pięć tysięcy mil upłynąwszy, y iuż ná brzegach Brazylii stanąwszy, gwałtownym wiatrem znowu áż do Portugallii názad był przypędzony. miał tam X. Woyciech wielką do zasługi okazyą: usługuiąc chorym, słuchaiąc spowiedzi, álbowiem we dwuch okrętach z iákyiś zarazy dwieście ludźi pomarło, z ktorych wiele było takich, ktorych w przod robacy roztoczyli niżeli skonali, áż też y sam X. Woyciech przy tey

pracy na gorączkę y łamanie w ſtawach zachorował. przeto go przybiwſzy do portu aż na linie z okrętu ſpuſzczono, y ledwie na ramionach na łoszko zanieſiono z ktorego oſm Mieſięcy nie wſtawał.

Naymniey iednak przez to nie oſtygło w Xiędzu Woyciechu pragnienie cierpieć dla Boga. Przeto gdy przyſzedł do zdrowia, znowu wſiadł na okręt nazwany Bethleem Matce Boſkiey poświęcony, y żeglował do Indyi. Z razu ſię mu y towarzyſzom dobrze powodziło, codzien ſię Mſza S. odprawowała, y nauka Chrześciańſka bywała, ale po trzech Mieſiącach ſiła ich pomarło, á między innemi ſtarſzy ich X. Sebaſtian Alwarez, po ktorym wſzyſtka ſię praca zwaliła ná X. Woyciecha ile że ſam ieden tylko Kapłanem będąc, około oſmiu ſet Oſob ná okręcie będących chodźić muſiał, ſpowiedźi ich ſłuchaiąc y ná ſmierć wielu z nich dyſponuiąc.

Przypłynęli przecież do Mozambiku, gdźie ich naypierwſi Zakonu Soc: JESU nawiedziwſzy, traktowali owocami Indyiſkiemi, oſobliwie orzechami, ktore wielkością ſwoią przechodzą głowę człowieka. Wytchnąwſzy coś trochę ná ziemi do okrętu powrocił ale ſkoro puścił ſię ná morze, wiatr gwałtowny powſtawſzy połamał u okrętu maſzty, y nie wiedźić kędy go pędził. Widząc ſię wſzyſcy w wielkim niebeſpieczeńſtwie, Wotum uczynili do S. Franciszka Xaverego, á X. Woyciech Reliquią iego do kotwicy przywiązał, y ta przeciwko wſzyſtkiey burzy utrzymała ſzczęśliwie okręt, lecz gdy ią potym wyciągnęli, á obaczyli bez hakow, za cud to S. Xaverego ſpoczytali.

Z támtąd do Goi przypłynęli y sluby ſwoie przy grobie S. Xaverego wypełnili, ſam zaś X. Woyciech lampę Srebrną miſternie wyrobioną, ná ktorą z dobr ſwoich Srebro ſobie záchował, záwieſił przygrobie iego, á reſztę Srebra ná ozdobę trumny Swiętego Ofiarował. Tameczny X. Prowincyał wziął X. Woyciecha z ſobą ná wyſpę Salsetanę, gdźie okrzcił wiele Pogaństwa, y dał im Imiona Swiętych Polſkich z wielką ſwoią pociechą. Niżeli ſię ná morze puścił, pierwey nawiedzał rożne Prowincye, wſzędzie Ewangelią z wielkim pożytkiem rozſiewaiąc.

Roku P. 1635. z Malabaryki puścił ſię do Malaki, á że mu ſię ztamtąd trudno było wychylić dla uſtawicznych ná morzu rozboiow od Olendrow, więc przez ten czas poki tám bawił, pobitym y poranionym od tychże Zboycow, podiął ſię z wielką ochotą w Szpitalu uſługować. Jednym tedy maści gotował, rany zawijał łożka uścielał, pokarmy dawał, innych do ſzczęśliwey śmierci przyprawiał.

Drugiego Roku ſam ſię też wyprawił do Makaum, ledwo co ſię iednak od brzegu okręt odbił, od tychże Olędrow obſkoczony z innemi ſię w niewolą doſtał, od ktorych ze wſzyſtkiego był odarty. Ale to go naybardziey bolało, że iako Heretycy, Swięte Relikwiie álbo w Oczach iego nogami deptali, álbo w morze wrzucili. W niewoli głodem, nie wczaſem y oſtatnią nędzą był ztrudzony, dobydłá ná ſtrażą był oddany.

Przydała mu ſię tám w nauce lekarſkiey biegłość; gdy albowiem Gubernatora Olęderſkiego Syn Jedynak niebeſpiecznie ná gorączkę zachorował, on go ſwemi lekarſtwy uzdrowił, y innym także chorym ná zdrowiu ſkutecznie pomagał. Przeto dawali mu podarunki, ále on co wziął obracał ná poratowanie pobranych razem z ſobą Niewolnikow. Po ſześćiu Mieſiącach wyſzedłſzy ná wolność, pokwapił ſię do Makaum, gdźie z nie wczaſu y owey uſługi chorym, ſam też w ciężką zapadł chorobę, ktora gdy ſię przeſiliła, zaiechał naypryzod do Kombai, gdźie od Krola wielce był uſzanowany, á potym do Manili, y tám ſię ięzyka Japońſkiego z pracą nauczył.

Roku P. 1642. Włoſy oſtrzygrzy po Japońſku ſię przeſtroił, á z Xiędzem Antonim Rubinem Wizytatorem Japońſkim y innemi trzema do Japonii przypłynął. Tám ledwo co wyſiedli záraz od ſtraży (ktora wſzędzie po granicach rozſadzona była) poimani ſą y do Nangazuchu przednieyſzego w Japonii Miaſta, żelazem okowani przyprowadzeni byli. Spytani od Staroſty, coby byli zá ludzie? y ieżeli wiedzieli że zá Dekretem Xaguna (ták ſię zwał Ceſarz) wſzyſtkim Chrześćianom zwłaszcza Kapłanom, pod gardłem weyśćie zabroniono? Wſzyſcy odpowiedzieli przez ſwego ſtarſzego, że byli Kapłani Soc: JESU á że przyſzli wiarę Chryſtuſową Japończykom opowiadáć, wiedząc w prawdźie o zakazaniu Ceſarſkim, ále bardziey Boſkiego roſkazu ſłuchaią. Zaczym wtrąceni ſą do ſmrodliwego więzienia, w ktorym przez ſiedm Mieſięcy, trochą ryżu y wody nizernie ſię poſilali, á przez ten czas co dzień, álbo co

drugi

drugi dzień rożnie Katowani byli.

Każdy z nich był przywiązany na wznak do drabiny, z przekrzywioną na kark głową, aby do wlewania wody sposobnieysza była, zostawiwszy im wolną rękę lewą, ktoraby przykładaiąc do piersi odstąpienie od wiary oznaymili. Tak przywiązanym kaci leyki w usta kładli, przez ktore tak wiele w nich lali wody że iuż oddychać nie mogli. Toż dopiero włożywszy ich między tarcice, naysilnieysi chłopi całą mocą Męczennikow ściskali, y wodę z wnętrzności tak gwałtownie wytłaczali, że targaiąc żyły y wnętrzności ze krwią przez usta wychodziła, á Męzowie Boscy ledwo co żywi po oney katowni zostawali, á przecięż za pomocą Bożą taką mękę sto y pięć razy wytrzymali.

Widząc pohańcy nie wzruszony ich statek przywierze, y owszem wesołość we wszystkich katowniach, na śmierć ich skazali zá co padszy na kolana podziękowali Panu Bogu, czemu się y sam okrutny starosta nie mogł wydziwić. Prowadzono ich przez ulice Miasta przednieysze ná chudych y parchatych bydlętach ku pośmiewisku Pogaństwa pokrępowanych łańcuchami. Głowy im ná poł ogolono, usta żelazem ochełznano, ręce w tył związano, á ná plecach każdego Dekret śmierci był napisany w te słowa: *Cesarz Japoński wydał ná tych Dekret śmierci że w iego Krolestwach opowiadać śmieli wiarę Krzyńską, czego im dawno Zakazano.*

Za Miasto tedy wyprowadzeni ná mieysce nazwane: *Gora Męczennikow* wszyscy instrumenta śmierci swoiey całowali y obłapiali. Każdy z nich powrozami dwiema zkrępowany (lewą tylko rękę wolną maiąc na danie znaku zaprzenia się wiary) ná Szubienicach, nád dołami wodą śmierdzącą napełnionemi zá nogi zawieszony, głową w doł głęboko po pas był spuszczony y tak długo zanurzywszy głowę w smrodliwey wodzie trzymany, że ledwie iuż co mogł odetchnąć.

Tak spuszczone ciała, naznaczeni każdemu kaci, w ieden okrąg powrozami obracali, ktore podniosszy wysoko naglę spuszczali, á gdy się ciała gwałtownie kręciły zá odwolnieniem postronkow, ciężki zawrot głowy Męczennicy ponosili, y wewnątrz z porużonych wnętrzności, z otrzęsnionego mozgu wiele krwi z ust się ich lało. Zgoła wszystko ciało przez ciężkie katownie dogwałtowney śmierci się sposobiło. W tych inni prędzey, drudzy poźniey pomarli. Xiądz záś Woyciech przez dni siedm, w takich mękach zostaiąc, chwalebnie dokonał Roku P. 1643. życia swego 42. Ciało iego iáko y czterech towarzyszow wspoł z mordowanych, w srod Rynku siekano w drobne sztuczki y w ogień miotano, á proch z nich Poganie ná morze wyrzucili.

Między innemi wszystkiemi, Cnotami X. Woyciecha, wydawały się osobliwie te, iáko dwie perły kosztowne. *Pierwsza* gorące pragnienie cierpieć dla Chrystusa ktore tylo skutkami iáwnie okazał, y śmiercią dla niego utwierdził. *Druga* uprzeyma y Synowska miłość w Sercu iego ku Nayswiętszey Matce Boskiey, od ktorey też osobliwe łaski y obrony odbierał. W Westfalu gdy go zboycy w karztmie w lesie zbudowaney nocuiącego napadli, lubo go iuż w ręku mieli, skoro zmowił: *Pod twoię obronę &c.* zaraz zbóiazni iákiśi uciekli. Gdy mu Olendrowie poymanemu obraz Nayświętszey Panny odięli, y choć proszeni wrocić nie chcieli, skoro ley wezwał przez Pozdrowienie Anielskie nazad mu go oddali. Jádąc do Wenecyi nie daleko morza Adryatyckiego wpadł w rzekę Brento názwaną, ze wzgląd górami wysokiemi otoczoną nákształt okrągley studni, tam widząc się bez wszelkiego ratunku, slub do Nays: Panny uczynił, dać tábliczkę Srebną do ley obrazu. Rzecz dziwna, poty po owey rzece pływał, poki go nie wyciągniono w poł prawie umarłego, z podziwieniem wszystkich, że y od zimna nie skościał, y że do morza wraz z wodą nie wpadł. Jako záś ten nasz przesławny Ziomek był przyiemny Matce Boskiey, tak y Synowi iey Chrystusowi Panu, z ktorym w Koronie Męczeńskiey, żyie y cieszy się ná wieki. Amen.

DZIEN XXIV. MARCA.

Żywot Wielebnego Xiędza PRZEMYSŁAWA RUDNICKIEGO Soc: JESU.

E. P. Gaſparo Nieſiecki Tom: 3. fol: 905.

KWitnący aż do naſzych Czaſow w Sieradzkim Woiewodztwie Dom Rudnickich Hrabiow z Bechczyc, iáko z innych godnych Oſob Swieckiego y Duchownego ſtanu má wielki záſzczyt, ták y z tego ktorego życia krotką podaię pamiątkę:

Ten od dźiecieńſtwá pięknym dowcipem y wielką obdarzony pámięcią, poſłany do Niemiec ná nauki uczynił tę ſławę Narodowi Polſkiemu, że nie doroſłszy ieſzcze lat piętnaſtu, dla gładkości wierſza Łacińſkiego y przedziwney prędkości w tey materyi Poeta Laureatuś był záwołany: Záiachawſzy do Rzymu miał náthchnienie od Boga wſtąpić do Zakonu Soc: JESU. Więc o przyięcie do niego proſił Xiędza Claudiuſza Aqvaviuy Generała, ktory náprzod go ſpytał iak mu Imię? odpowiedział: *Imię mi Przemyſław.* Ná co Generał: *Jeſzczem o żadnym Swiętym Przemyſławie ani ſłyſzał ani czytał.* Ná co Rudnicki: *Dlatego też to prawi ia ſię do twego Zakonu proſzę, żebym w nim mogł bydź pierwſzy iego Imienia Przemyſław Swięty:* ktorą odpowiedzią ucieſzony Generał, przyiął go ochotnie do Zakonu y nie záwiodł ſię nanim.

Albowiem Przemyſław w Nowicyacie ieſzcze wzorem doſkonałości ſtawił ſię ćwicząc ſię pilnie w punktualnym záchowaniu wſzyſtkich Reguł, w umartwieniu ták wnętrznym przez záprzenie ſiebie Samego, iáko y zewnętrznym krocąc y trapiąc wielorakim ſpoſobem ciało ſwoie. Oſobliwſza w nim wydawała ſię miłość Ukrzyżowanego JEZUSA, o ktorego Męce Náybardziey rad rozmyſlał, y przykładem cierpiącego Zbawiciela záپalał ſię do bez krwawnego przynaymniey Męczeńſtwa, do znoſzenia wſzelkich dolegliwości. Pałał uprzeymym affektem y do Nayświętſzey Matki Boſkiey, ktory z życiem dopiero zgaſł w ſercu iego.

Zá tey przyczyną ktora ieſt ſtolicą Mądrości doſtąpił wyſokiey umieiętności, á nie tylko był ſubtelnym Filozofem y Theologiem, ále oſobliwą miał roſtropność wradźie y rządzeniu innych. Przeto był Rektorem w rożnych pierwſzych Collegiach, á ná oſtátek y całą Prowincyą Polſką chwalebnie rządził. *Dla* wyſokiego, rozumu y dźielności w rzeczach Krol Zygmunt III. Sam go obrał do Inſtitucyi Synow ſwoich oſobliwie Jana Kazimierza, ktorego ták wychował że zawſze żył cnotliwie, choć nie bardzo był ſzczęśliwy w panowaniu ſwoim.

Widząc záſługi Przemyſława, tudzież wyborne przymioty Krol Zygmunt, wyſokie mu nie raz Infuły w Oyczyznie Ofiarował, ále ich z pogardy ſiebie ſamego przyiąć niechciał. Dopuſzczał ná ſługę ſwego Pán Bog rożne przykrości, rozrzucano ná niego Páſkwile, y roznie ſzarpano ſławę iego, ale on to wſpaniałym umyſłem y nie wzroſzoną zwycięzał cierpliwością. Ná Dworze Krolewſkim zoſtaiąc nie zapominał ſtarania około dusz ludźkich w czym mu Bog błogoſławił, bo kilku Panow znacznych do Owczarni Kościoła prawowiernego od herezyi przeciągnął á miedzy innemi Kaſpra Donhoffa Woiewodę Sieradzkiego.

Dopędźiwſzy wielkiey ſtaroſći, po wielu pracach gotował ſię nabożnie do ſpoczynku wiecznego, ktorego doſzedł w Przemyślu Roku Páńſkiego 1660. Z czego Panu ktory ieſt ſług ſwoich nágrodą wielką część po nieſkończone wieki. Amen.

DZIEN XXV. MARCA

Żywot Swiątobliwego MICHAŁA FLORYANA RZEWUSKIEGO.

Ex Patre Nieſiecki Tom: 3. fol: 931. & dignis fide relationibus.

STarowieczna á naſzego wieku wyſokiemi krzeſły y urzędami Koronnemi uozdobiona Rzewuſkich Familia, ma oſobliwy záſzczyt y przykład Swiątobliwości z Michała Floryana, w przeſzłym wieku Podſkarbiego Nádwornego Koronnego y Pułkownika Krolewſkiego, ktory Bohatyrſkie męzſtwo przy obronie Oyczyzny złączył pięknym wę-

złem

złem ſz prawdziwą ſłużbą Boſką, y pobożnością Chrześciańſką.

Wiadome ſą z Dzieiopiſow Polſkich Rycerſkie dzieła tego Rzewuſkiego. Albowiem w młodſzych ieſzcze leciech dawał wielkie dowody męztwa ſwego w Potyczkach z Szwedami, ktorym ſilnie broniąc z Chorągwią ſwoią przeprawy, kulą był w twarz raniony. Pod czas Chocimſkiey drugiey za Krola Michała, gdy Turcy z obozu ſwego wypadſzy impetem wielkim na niego uderzyli, ſtanął im w kroku, y on naypierwſzy ſzczęśliwie bitwę z Turczynem y zwycięztwo zaczął.

Pod Zaſławiem Sułtana Murádyna we dwudzieſtu czterech Tyſiącach na Oyczyſte pola wyciekaiącego, Regimentárzem na ten czas zoſtawiony zbił, á plon y niewolnika odebrał. Na inſzych mieyſcach ſiedm razy Turkow ſzczęśliwie pogromił. Tatarow co wiedzieć razy zbiiał y rozpraſzał. Nawet on Krola Jana pod Zórawnem ſcilnionego od Hana Tatarſkiego że y ruſzyć ſię nie mogł z Woyſkiem, odwagą y przemyſłem ſwoim otwobodził.

W tych iednak wſzyſtkiych dzielach y ſzczęściach ſwoich, znał że Bog ſam ieſt Naymoznieyſzym Pomocnikiem, przeto Jego wzywał, do niego ſię gorąco modlił, y dobremi uczynkami błagał miłoſierdzie iego. *Słyſzałem przed lat trzydzieſtą* od J. P. Kurzyiamſkiego Cześnodnego ſiarca, ktory ſłużył pod znakiem tego Rzewuſkiego y był áż do ſmierci chowany w Domu Wnuka iego Michała Rzewuſkiego, teraz Woiewody Podlaſkiego. Że ile razy przychodziło do bitwy uchylał ſię od Woyſka, á między haſzczami gorącą modlę czynił do Pana Boga z takim ſerca podnieſieniem y zápaleniem ducha, że go ſzukaiąc znaydowano na łokiec, y drugi podnieſionego na powietrzu od ziemie, co ſam ten Towarzysz dwa razy widział. Dopiero z Bogiem, ſię naradziwſzy, to czynił co do walecznego Rycerza należało.

Umarł w naſzym Zakonie R. P. 1748. Człowiek y na świecie wzięty, y w Zakonnym ſtanie godny, Ociec Antoni Studziński, ktory powiadał mi rzecz taką. Gdy w młodſzym wieku dla biegłości Tureckiego y Tatarſkiego iezykow był Sekretarzem u Vaugereja Hana Tatarſkiego, ten maiąc dobre ſerce do niego poufałe pod czas z nim rozmawiał. A pewnego razu gdy mu ſwoie woyny y zwycięztwa nad rożnemi wyliczał, to na oſtatek przydał. Z iednym tylko Rzewuſkim nie miałem ſzczęścia, álbowiem ſiedmnaśćie razy z nim ſię potykaiąc, zawſze z klęſką pierzchać muſiałem. Ale wiem co tego za przyczyną, bo ia trzy razy tylko na dzień ſię modlę Rzewuſki záś (iakom ſłyſzał od niewolnikow) dziewięć razy na dzień ſię modli.

O iako to zawſtydzić powinno oziębłych do chwalenia P. Boga Chrześćian, ktorzy ledwie o nim wſpomnią kiedy Pohaniec y woyną zabawiony kilka razy przez dzień modli ſię do Boga á iako mi pomieniony Nasz Ociec powiadał, tym iednym Aktem S. Patryarchy Franciszka: *Bog moy y wſzyſtko moie*, ſwoię Modlitwę z wielką powagą czynił y przedłużał.

Nie mniey y ludzie Rycerſcy maią brać przykład z tego wielkiego Bohatyra, Rzewuſkiego áby do Boga całym ſercem y wolnym Sumnieniem udawali ſię iezeli pragną zwycięzcami bydz na Woynach; y znali to co Piſmo S. mowi: *że nie w wielości woyſka ieſt zwycięztwo, ale cała moc z Nieba ieſt.* Wzywáć záś pomocy od Boga nie mogą pożytecznie ieżeli krew ubogich pluſzcze na nich, álbo inne wyſtępki obrzydłemi ich czynią w oczach Pana Boga.

Wracam ſię do Michała Rzewuſkiego, ten dla wiary y Oyczyzny áż do ſmierci trwał w niebeſpieczeńſtwach y trudach woiennych. Albowiem gdy obiegszy Kamieniec w ręku Tureckich będący z Hetmanem Jabłonowſkim woyſko do boiu ſzykował, w ten czás paraliżem naruſzony przeſtał woiować á do Lwowa zawieziony z przygotowaniem prawie Chrześciańſkim przeniosł ſię na ſzczęśliwą wieczność.

Z tegoż Przeświętnego Domu cztery piękne latoroſki kwitnęły oſobliwą Swiątobliwością w ubogim Zakonie naſzym to ieſt. Oycowie, Valeryan, Dionizy, Tyburcy, y Konrad Rzewuſcy, á to w Reformowaney Prowincyi Małopolſkiey, ktorzy záchowaniem ſciſłym Reguły S. O. Franciszka, oſtrością życia, przykładnością obyczajow, żarliwością o zbawienie ludzkie y nie poſpolitą nauką w Dzieiach naſzych ſą pamiętni.

Pierwſze mieyſce miedzy niemi trzyma W. O. Valeryan, ktory dla Przewybornych cnot, na rożne Urzędy Zakonne był wyſadzony, iako w rządzeniu Bracti roſtropny y dyſkretny, o záchowanie Reguły żarliwy. Przeto y Prowincyałem był Małe-

polskim z wielkim pozytkiem swoich Braci.

Po tym Urzędzie bogomyslności pilnował, lecz gdy R. P. 1650. w Wieliczce y Wiach okolicznych ciężkie grassowało powietrze, wyszedł z innemi trzema Oycami na ratunek duchowny nędznych ludzi a nie tylko w Mieście administrował im Sakramenta SS. ale też po polach y lasach szukał Ktorym by usługę swoię czynił. Cudowną iednak P. Boga mocą w życiu był zachowany. Tę ofiarę miłości Chrześciańskiey oddawszy Bogu, pilnował osobliwie wychowania w duchu Nowiciuszow Zakonnych, ktorych nie tylko nauką y dozorem, ale przykładem swoim do cwiczenia się w doskonałości pociągał. Aż do śmierci pospolite z innemi wiodł żywtie w ubostwie, umartwieniu, y Nabożeństwie, á Bog pracowitego sługę swego chował aż do wielkiey starości, albowiem pięć dziesiąt lat przeżył w Zakonie y dopiero R. P. 1696. przygotowany wcześnie do szczęśliwey śmierci poszedł do Pana w Krakowie. Pochowany tamże z wielką świątobliwości opinią. Z czego Swięty nád Swiętemi Bog niech ma chwałę.

Amen.

DZIEN XXVI. MARCA

Zywot Swiątobliwey ANNY WIERZBOWSKIEY.

Ex Hyacintho Pruszcz. fol. 189. & Werbski Canonico Chełmnsi.

ANna z Domu Wierzbowskich herbu Lubicz, Szlachetna zurodzenia, Szlachetnieysza z wielorakich Cnot, od bogoboynych Rodzicow pobożnie wychowana, gdy lat przystoynych doszła, z natchnienia Ducha S. slub Czystości Panienskiey uczyniła, á chcąc się oblubieńcowi Swemu Chrystusowi Panu upodobać, cwiczyła się ustawicznie w głębokiey pokorze, nie zwyciężoney cierpliwości, przedziwney wstrzemięźliwości, ku ubogim w wielkiey hoyności y miłości.

Ustawiczna prawie była na Modlitwie, gdy Mszy S. słuchała, pod czas podnoszenia Nayświętszego Sakramentu, nic nie mogła od serdeczney miłości mowic, rękami tylko klaskała, á poty u w słodkiem ducha záchwyceniu bywała. Wiarę iey y nabożeństwo Pan Bog Cudami wsławił, idąc albowiem pewnego czásu z Zamku Krakowskiego, potrącona koniem, ná ziemię upadszy, rękę złamała, zkąd bol ciężki cierpiała, nie z chodziło iey ná Cerulikach z opatrzności Dobrodzieiow, lecz oná dodrą wiarę maiąc prosiła spowiednika Swego, áby się iey chustką dotknął Korporała, ktorą wnetże rękę swoię obwinąwszy, á plastry odrzuciwszy skutecznie ná owę rękę uzdrowiona była.

Żołnierzowi także iednemu śmiertelnie w głowę ranionemu chustką przeżegnanę od spowiednika Floriana Zakonu kanonizeyskiego, gdy mu nią głowę związała, cudownie uleczyła.

W Staniątkach gdy Klasztor Zakonnic gorzał, padła ná Modlitwę przed Nayświetszym Sakramentem, y wnet się Ogień bez szkody usmierzył. Będąc tedy wielkich cnot y Darow Boskich pełna, iako żyła, tak y dokonała pobożnie Roku Páńskiego 1609. Przy iey śmierci będąc Anna z Branickich Lubomirska Kasztellanowa Woynicka widziała twarz Jey bardzo sliczną y w wielkiey iasności: á w kilka lat po iey śmierci taż Lubomirska przez iey u Boga przyczynę zdrowie Siestrzencowi swemu uprosiła.

Pogrzebiona iest w Kościele Troycy Swiętey w Krakowie u Oycow Dominikanow, przy Ołtarzu Rożancowym ná tym prawie mieyscu, gdzie Rożaniec zwykła była ná każdy dzień odmawiać z wielkim nabożeństwem y łez wylaniem, zostawiwszy po sobie opinią znacaney Swiątobliwości. Amen.

DZIEN XXVII. MARCA.

Zywot Swiątobliwego LEONA SAPIEHY.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 4. fol. 24. & aliis apud ipsum.

LEo álbo Lew z Domu Sapiehow, ktory całą Europę sławą swoią napełnił, z Rodzicow heretyckich zrodzony, áby się był tym bardziey utwierdził w ich błędach, wypra-

wyprawiony do Lipska na nauki iako do zrodła herezyi y katedry powietrza duſznego. Y tam iednak w umieiętnoſciach y ięzykach rożnych, oraz w pięknych obyczaiach tyle poſtąpił, że gdy był na Dworze Krola Stefana Batorego, ile razy na niego weyrzał, mawiał: *Ten Młodzian wyidzie na wielkiego Męża w Rzeczypoſpolitey.* Jakoż to Proroctwo ſkutkiem wypełnił, bo z niego był y Bohatyr mężny, y do rady mąż wielki; dla czego poroznych ſtopniach Godności, był Kanclerzem W. Woiewodą Wileńſkim, y Hetmanem W. Litewſkim.

Jedna go ſzpeciła plama herezyi w ktorey żył długo, ale dobrodlitwy Bog ſkutek przeznaczenia ſwego nad Leonem pokazał; a to tym ſpoſobem. W Krakowie przy Zygmuncie III. Krolu iako Kanclerz zoſtaiąc, zwykł co Swięto z innemi Pany odprowadzać Krola do Kościoła; co uczyniwszy ſam ſię z zinnemi Diſſidentami udawał do Zboru (ktory był w Krakowie na Ulicy S. Jana) a ztamtąd po ſwoim Kazaniu, Krola nazad odprowadzał. Trafiło ſię tedy w ſobotę przed dniem S. Jana, że go ieden z Panow zaprosił do ſiebie na bankiet, po ktorym bieſiadowali y pili mocno aż do świtu. Nazaiutrz ledwo ſię co przeſpawszy Leo ſzedł do ſwego zboru; y zaſtał w nim wielki naciſk ſwoiey Religii Panow, z ktoremi całą noc ochotował. Szli tedy do Zakryſtyi na pożywanie ſwego Sakramentu, y zachęcali Leona, aby też on z niemi brał Kommunią; choć po tak długiey piiatyce ieſzcze dobrze nie wyſzumiały.

Leo iednak miał to ſobie za rzecz nie godną do ſtołu iako on rozumiał Swiętego przyſtępować, wymawiaiąc ſię tym że po wczorayſzey ochocie przewlokłey, nie mogł ſię na to odważyć. Ale Predykant Kalwiński rezolwował go że to prożny ſkrupuł gdzie ſama wiara, nie poſt, albo iakie przygotowanie ieſt potrzebne. Przerażony temi ſłowy mądry Pan począł powątpiwać o pewności tey wiary, ktora tak zuchwale z Panem Bogiem w Swietych według zdania iego Taiemnicach, poſtępuie, iednak przecię za namową wielu przyiął owę Kalwińſką Kommunią.

Po iey przyięciu poſtrzegł Leo, że rozdaiący Kommunią Predykant, nie przy każdym w ſzczegulności podawaniu chleba wymawiał ſłowa Pańſkie: *To ieſt ciało moie*; ale podawszy tylem chleb do uſt, ledwie czwartemu podaiąc owe ſłowa kończył. Spytał zatym Predykanta, coby była za Taiemnica, że nie przy każdym podaniu ſłowa Pańſkie mowi, ponieważ y według Kalwinow te ſłowa ſprawuią Sakrament y przydał te ſłowa: *Ja przyiąłem iuż Sakrament; a wyście ieſzcze ſłow nie ſkończyli.* Zamilkł na to ow mędrek a Leona w wielkim pomieſzaniu zoſtawił.

Zalterowany Lew przyſzedł do ſwoiey ſtancyi położył ſię do ſnu; z ktorego ſię porwawszy, gdy ſam w ſobie rozważał co uczynił, począł rzewliwie płakać, czym obudzona żona Katoliczka wymuſiła na nim przyczynę płaczu; y poczęła mu łaſk Kalwińſkiey wiary y prawdę Katolicką przekładać; y namowiła go do tego aby ſię poradził Katolickiego Kapłana. Więc będącego przy boku Krolewſkim Apoſtolſkiego Męża W. X. Piotra Skargi Soc: J. do ſiebie zaprosił z ktorym przez ſiedm dni rozmawiaiąc wiarę Katolicką Sercem przyiął; ale to ſię działo tak ſekretnie, że o tym oprocz żony nikt nie wiedział.

W Niedzielę tedy naſtępuiącą Krola do Kościoła odprowadził y Kazania X. Skargi z pilnością ſłuchał; a gdy ten Kapłan po Kazaniu Mſzą S. zaczął, Leo Sapieha, tuż przy Ołtarzu Klęknął z podziwieniem wſzyſtkich y ſamego Krola. Po Mſzy zaś w ręku tegoż Apoſtoła uczynił wyrzeczenie ſię błędow y wyznanie wiary Katolickiey. Z Czego Krol Pobożny nie wypowiedzianą miał radość, ile że rzecz tak nie ſpodziana zaſzła.

Tym ſwoim przykładem Leo wielom był powodem do porzucenia herezyi, Lwem ſię także ſtawił wſzyſtkim herezyom. Synagogi im w dobrach ſwoich po odbierał, ludźi heretyckich nowy ten Katolik od Dworu ſwego oddalił, na pohańbienie wielu teraz ſtarych Katolikow, ktorzy heretykami Dwory ſwoie napełniaią; dziatkom ſwoim Nauczycielow niewiedzieć iakiey wiary przybieraią; a nie ktorzy wyrzucaią że Wſi y Miaſt ſwoich Katoliki; heretykami ich oſadzaią.

Mawiał ci w prawdzie ten Mężny Lew, częſto owe ſłowa Pawła S. *Potrzeba aby y herezye były*; a toli iednak gdzie mogł ten Kąkol ſzatański wykorzeniał. Gdy ſię dowiedział że kto z iego Krewnych albo poſpolitych nie beſpiecznie chorował; bieżał co prędzey do niego, y ſtarannie radził. Jako był Schizmatykom nie przyiazny; tak

tym ktorzy Unią S. przyimowali obronę dawał. Ozdobę Swiątnic Boskich wielce kochał, dla czego skarbiec swoy napakował apparatem Kościelnym, tak Rzymskich iako y Greckich obrządkow, ktory przeiezdzaiąc rożnym Kościołom y Cerkwiom rozdawał. Gdy postrzegł Albę na Xiędzu podartą albo Ornat łatany na Ołtarzu Kielich podley materyi lub roboty, na wybor piękne Alby, Ornaty y Kielichy dawał, a zwykł mawiać. *Ja świeckim Panem iestem krotkiego życia y Honoru. á przecież ganię służenstwo moie, ieżeli ktory w oczach moich w bucie szpetnym stanie. Jakoż to bardziey szpetna y nie godna rzecz iest w Oczach Krola nád Krolmi nie ochędożnie się pokazáć. Przystoi Domowi Boskiemu Swiątobliwość y ozdoba.*

Mszy S. w Domu y w drodze choć wedni powszednie zawsze słuchał. Pacierzy Kapłańskich, y w naypilnieyszych zabawach nigdy nie opuszczał. Cokolwiek mu zbyło czasu od spraw publicznych, ná Modlitwie trawił. Zawsze o północy wstawał ná Nabożeństwo, y ná krzyz ręce rozciągnąwszy, leżąc ná ziemi owe powtarzał słowa: *Swięty Boże, Swięty Mocny, Swięty nie śmiertelny, zmiłuy się ná dem̃ną.* Często w skrytym pokoiku dyscyplinami kraiał ciało swoie. Do Nayświętszego Sakramentu y często y z gorącym Nabożeństwem przystępował.

W krotce po wyrzeczeniu się Kalwińskich błędow, udarowany był od Klemensa VIII. Papieża krzyżem Srebrnym, z tákim napisem: *Tym znakiem zbawienia Klemens VIII. Naywyższy Biskup, Lwa Sapiehę Wielkiego Kanclerza W. Xięstwa Litewskiego, po wyrzeczeniu się herezyi pozdrowił: Znalezioną owieczkę dobry Pasterz ramionami obłapił.* Ten że Papież na ręce Leonowe R. P. 1604. przysłał chorągiew z obrazem S. Kazimirza od siebie poświęconą, ktorą nioss publicznie około Wilna y Krolowi oddał.

Odtąd Lew Sapieha udał się wszystek ná pomnożenie chwały y służby Boskiey z Swiętą iakąś rozrzutnością. Kościołowy Klasztorow od niego wystawionych y ubogaconych rachuią w Litwie dwadzieścia cztery samemu Zákonowi S. O. Franciszka cztery Klasztory fundował w Białyncu w Michałowie, Wilnie y Brześciu Litewskim. Nád to ieszcze ná Białey Rusi Plebanii y Prebend ná sześć dziesiąt powystawiał y uposażył. Starał się usilnie o Unią Schizmy z Kościołem Rzymskim, osobliwie ná Synodzie Brzeskim Litewskim, á ktore mogł Klasztory odbierał, y OO. Bazyliano m Unitom oddawał.

A gdy w R. P. 1623. Miasto Witepsk odważyło się ná zabicie okrutne Pasterza swego B. Jozaphata, Leo zesłany tam Kommissarzem z Seymu, nie tylko że obwinionych sprawiedliwie pokarał, ale też w Witebsku, Orszy, Mochilowie, Wilnie, Cerkwie Schizmatyckie pozawieral. Ciału zaś Błogosławionego Jozaphata, ná trumnę 20. Tysięcy Talerow bitych wysypał, w ktorey że teraz nie leży (iákom tam widział R. P. 1743.) bydź musi że pod czas woien y ta ná łupież poszła. Podobnąż Kommissyą do Rygi z Seweryném Bonarem Kasztellanem Krakowskim odprawił z wielką sławą y Lwią prawie gorliwością, tumulty ná Katolikow podniesione uskromił, hersztow buntu w Oczach rebellizantow ná ścięcię skazawszy. Radcę y Burgrabiego Katolikow ta n postanowił, Collegium wydarte OO. Jezuitom przywrocił.

Będąc Hetmanem Wielkim karność w swoim Woysku surowie utrzymował, wszelką niesprawiedliwość karząc. Trafiło się że pewny Towarzysz, trefunkowym przypadkiem zabił żyda, sprawa ta na Sąd Hetmański się wytoczyła, y iuż Dekret śmierci ná niego stanął, zachodziły za nim wielkie Instancye, ale y te były daremne. Więc iego Spowiednik ná karcie napisał Text albo prawo o zaboystwie nie dobrowolnym, y w Brewiarz Leona włożył. W nocy według swego zwyczaiu wstał Leo do mowienia Jutrzni, nápada ná kartę, czyta z wielką uwagą pyta się chłopca, czytu wczora w pokoiu moim nie był Xiądz Spowiednik? powiada że był. Więc przywoławszy do siebie Spowiednika rzekł: *Zwyciężyłeś Oycze żeś mądrzy napomniał:* y tak owego żołnierza życiem darował.

Tey że Sprawiedliwości przestrzegał gdy po trzykroc Marszałkował w Trybunale Litewskim. Ubogim poddanym krzywdy y uciemierzenia czynić nigdy nie dopuścił, Skarg ich pilno słuchał gdy mu zwyczaiem swoim ubogie podarunki przynosili chętnie ie przymował, ale ie ubogim rozdawáć kazał. Mawiał więc do swoich Administratorow owe złote słowa: *U was chłop chłopem á umnie Wielmożnym, Jaśnie Wielmożnym: bo kiedy ia chłopa miec nie będę.*

będę, pewnie ani Jaśnieiſz ielnbżnym będę.

Smierć tak pobożnego Pana zdała ſię według ludzkiego rozſądku nie ſpodziana, ale raczey była od niego przewidziana. Albowiem gdy w Wilnie Poſłow Weneckich pańſko u ſiebie cięſtował, iedną razą wſtał od ſtołu á na mieyſcu ſwoim Syna zoſtawuiąc, rzekł: *Czas iuż nachodźi mieyſce moie, mieyſce goſpodarſkie zaſiądz.* A ſam do pobliższego pokoiu poſzedſzy, Modlitwę przy dłuższą czynił y Bogu ſię poletaiąc, á krzyż Swięty na ſobie kładąc, zaraz bez żadnych Smiertelnych bolow y znakow, zaſnął w Panu. Z wielkim wſzyſtkich żalem, ale oſobliwie Władyſława IV. Krola, w Kościele Swiętego Michała od ſiebie fundowanym pogrzebiony z małą apparencyą, bo Teſtamentem wſzelkiey zakazał. Boże day rownie pobożnych, Sprawiedliwych y hoynych ku Tobie Panow-

DZIEN XXVIII. MARCA.

Zywot Swiątobliwego WŁADYSŁAWA MICHAŁA SKORASZEWSKIEGO.

Ex Concione funebri P. Thomæ Dunin Soc: JESU.

WŁadyſław z przezacnego y dawnego Domu w Wielkiey Polſzcze, co do ſwieckiey chwały Chorąży Poznańſki, Staroſta Bydgoſki, w R. P. 1677. Marſzałek Seymowy, á nieſpracowany na uſłudze miley Oyczyzny Bohatyr. Albowiem przez lat czterdzieści z konia nie zſiadaiąc, wielkim ſercem, życie, zdrowie, y fortunę ſwoię łożył za całość Oyczyzny w rożnych okazyach, iako to z Stefanem Czarnieckim w Allackich, Duńſkich przeciw Szwedom, w Ukrainſkich przeciw Tatarom, Kozakom, Moſkwie, w Podolſkich pod Chocimem, gdzie w oczach Jana III. między pierwſzemi na wałach nieprzyiacielſkich ſtanął. Przeto umieraiąc tego żałował, że na łożku a nie w potrzebie woienney dla Oyczyzny y Wiary ginął y mowił: *Boże moy na łożku gnuśnym umieram, w domu, á nie na koniu pod Wiedniem. Szukałem przez lat kilkadziesiąt śmierći, a niepotkała mię w polu. O iakbym był rad tę garść krwi moiey za wiarę S. y Oyczyznę wylał, ale niech ſię wola S. twoia dzieie.*

Co zaś do chwały nigdy nie giracey, całe życie ſwoie tak pobożnie prowadził, że z Bogiem zawſze był złączony. Przy wyznaniu Troycy S. padał codziennie na kolano, czołem pokornie, bijąc Maieſtatowi Boſkiemu, od czego też miał znaczek na czole, á przytym Nabożeńſtwie tę Modlitewkę ktorą ſam ſobie złożył, zwykł był mawiać: *Panie Boże Wſzechmogący, Oyćże, Synu y Duchu Swięty, w Troycy Perſon iedyny Boże błądź odemnie lichego, Stworzenia poczwarony y błogoſławiony po ſtokroć tyſięcy milionow, y więcey a więcey, á nie odrzućay mię od oblicza twego Boſkiego abym ſię widzeniem, uwielbieniem, y ukochaniem nadewſzyſtko twoim, cieſzył na wieki.* Tego Nabożeńſtwa y dziatek ſwoich y innych nauczał.

Mawiał częſto: *Gdybym widział rzecz potrzebną dla wiary y wywyższenia Maieſtatu Boſkiego, dał bym ſię w ſztuki rozſiekać, y iednego momentu życie y wſzyſtko dla niego ztracić* W wyznaniu wiary S. Athanazego, bardzo ſię kochał, y one prawie codziennie mowiąc, na pamięć umiał. Maiąc przyſtępować do Kommuniy, zawſze przedtym poſt ſciſły chował, iałmużny rozdawał, Modlitwy y Spowiedz ze łzami czynił. W Kościele nie tylko nie gadał do nikogo, ale y drugich gadaiących do ſiebie zbywał milczeniem, na ludzkie reſpekta nie dbaiąc, á więcey Boga ſię boiąc.

Stawiaiąc w rożnych kołach Rycerſkich, Kommiſſyach, Seymach, oto ſię naywięcey ſtarał, aby bez naruſzenia Sumnienia ſwego każdą funkcyą zakończył. W Univerſale do Pułku ſwego piſząc, to wyrażał: *W ciągnieniu ktore ma bydź nayproſtſze, za ubogiemi ludźmi upraſzam, żeby bez naymnieyſzego uciążenia y pobożnych chłtbow* (ktore z łaſki Bożey do tych czas w tym Pułku nie były) *poſtiśmy, aby nas Bog błogoſławił.*

Gdy mu ſię coprzykrego trafiło, padał na kolana z całym domem ſwoim mowiąc: *W Bogu nadzieia moia, iakokoluiek on o mnie, y o Domu moim rozporządzi.* Chorych poddanych ſwoich potrawami z ſtołu ſwego obſyłał. Za umarłych Mſze SS. zakupował z ſąſiadami

z ſąſiadami dobrze y ſprawiedliwie ſię zachowywał, zkąd u Braci miał powagę y miłość. Zwykł był też mawiać: *Dość mały kącik, a wolne ſumnienie Bez grzechu życie, mierne dobre mienie.*

Nie uſtaiąc zaś aż do ſmierci w ſtaropolſkiey pobożności, zoſtawiwſzy przykłady życia Swiętego, przeniosł ſię na wieczność Roku Pańſkiego 1683. z czego Panu wieków chwała. Amen.

DZIEN XXIX. MARCA

Żywot Swiątobliwego STEFANA RUPNIEWSKIEGO Biſkupa Łuckiego.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 3. fol. 913. & propria notitia.

Z Cierniá ktore Prześwietną Familią Rupniewſkich zagłuſzyło było, to ieſt Kalwinſkiey herezyi, nie ſkończona dobroc Boſka wyprowadziła ſliczną rożą; to ieſt Stefana Rupniewſkiego. Ociec iego był Woyciech, Matka Helena Ożarowſka iedney-że Sekty. A że ſyn ich po ſmierci Oyca chował ſię u Wuia ſwego Stefana Bidzińſkiego Woiewody Sandomirſkiego, wielkiego Dobrodzieia Zakonu Naſzego, w Domu iego z Konwerſacyi tak naſzych Oycow, iáko innych Zakonnikow, pochop wziął do wiary S. Katolickiey y za czaſem ią publicznie wyznał, á w krotce obrał ſobie ſtan Kapłańſki, w ktorym przy piękney na cud urodzie, czyſte wiodł y nienaganne życie.

Będąc Kanonikiem Krakowſkim dla ſzczerey o wiarę prawdziwą gorliwości, od Kazimirza Łubieńſkiego Biſkupa Krakowſkiego na Synodzie mianym R. P. 1711. uczyniony był Conſervatorem wiary w Całey Dieceźyi, na ktorey funkcyi, Kościoły nie ktore złym prawem odebrane windykował, y Kapłanom oto w Trybunale czyniącym mocną dawał obronę. Wielu od herezyi tak mądrą námową iáko życiem dobrym ſkutecznie odwiodł. A między innemi kochaną ſwoię Matkę nawrocił, y tę ktora go ſwiatu urodźiła, ſzczęśliwie Niebu urodził, ktorą w ſtaroſci konſerwował że wſzelką wygodą w Klaſztorze Panien Sandomirſkich, w ktorym na dziw pobożnie żyiąc, dni ſwoie ſkończyła.

Gdy nie śmiertelney pamięci Jan Skarbek z Suffragana poſtąpił na Lwowſkie Arcybiſkupſtwo, z między tak wielu Prałatow przybrał ſobie Rupniewſkiego Suffragana, ale go łaſka Krolewſka y wyborne cnoty poſunęły w krotce do Infuły Kamienieckiey. W tey Dieceźyi poodebraniu Kamieńca Podolſkiego zaſtał Kościoły iedne ſpalone, drugie opuſtoſzałe, Duchowieńſtwa bardzo mało. Więc przyłożył dobry Paſterz wſzelkiego ſtarania. Naprzod Panow y Dziedzicow dobr do budowania nowych Domow Boſkich zachęcił, Erekcye Plebanii poczynił, Paſterzami poſadzał, Dieceźyą na Dekanaty podzielił, dobra Duchowne pod czas woyny Tureckiey oderwane *Kościołom* windykował, Katedrę ſwoię Kanonikami zaſadził: áby Turkom pogranicznym nie przedawano Chrześćian, Swiątobliwie przeſtrzegał: Prowentow Biſkupich znacznie przyczynił. Wizytuiąc ſwoię Dieceźyą, ſam ſpowiedzi ſłuchał, ſam naukę Chrześćiańſką do ludźi miewał, y inſze Apoſtolſkie funkcye z pożytkiem y zbudowaniem odprawował. Na reparacyą Kościoła Katedralnego w Kamieńcu y na Ołtarz wielki, kilkadzieſiąt tyſięcy wyſypał z ſwoiey ſzkatuły y Fortuny, bo miał znaczną w Sandomirſkim Woiewodztwie.

Przenieſiony na Łucką Katedrę, podobnie Sprawował Urząd Paſterza dobrego. Złożywſzy Synod całą tę Dyecezyą w lepſzy porządek wprawił, Duchowieńſtwo w karności należytey utrzymował ſłowem y przykładem. Prałatom y Kanonikom Katedralnym, także Wikaryom y Manſionarzom piękne y wygodne Rezydencye z muru wyſtawił tuż przy Katedrze, z klauzurą nanoc. W tey Katedrze wprowadził ſpiewanie Godzin Kościelnych tudzież kurſu Nayświętſzey Panny tak porządne y poważne, żem ſię ſam budował y cieſzył w duchu ſłyſząc ſpiewanie Duchowieńſtwa w Chorze dziwnie regularne, y każdego do nabożeńſtwa wzbudzaiące.

Gdy w Łucku Katedralny Kościoł pogorzał, łożył na dwa kroc ſtotyſiecy na iego reparacyą y ozdobę, y blachą go okrył. Tąż ſwoią ſzczodrobliwością, zniſzczony ogniem Kościoł y Klaſztor Panien S. Bir-

gitty.

gitty, z popiołu wydźwignął. W Janowie: Biskupim Mieście Kollegiatę y Seminarium wspaniałe z muru postawił y uposażył. Nadto iako indziey, tak w Luckiey Dieceżyi wiele y prawie po Pańsku łożył ná iałmużny ubogim, ná zaratowanie sierot ná wyposażenie Panienek ubogich, ná Kościoły, y Kapłanow szczupłe dochody maiących, ná nawroconych z Żydowstwa y Heretyctwa. Zgoła w tym Prałacie wszystkie Biskupie Cnoty iaśniały.

Ná lat kilka przed śmiercią pokazała mu się we śnie osoba poważna (rozumiał ią bydź Jozefem S. ktorego miał zá osobliwszego Patronà) ktora mu rzekła. Jak ci się ná karku zrobi krostka czarna, wiedz że w krotce potym umrzesz. Jakoż ponie iakim czasie, gdy się zdał zdrow doskonale, pokazała się na nim taka krostka, czym przestrzeżony, cale się do Boga udał, ná trzy dni przed śmiercią w Kościele Katedralnym Nabożeństwo zá siebie nákazał, iałmużny sowite rozdawáć ubogim kazał, a to ná uproszenie sobie odpuszczenia grzechow, drugiego dnia też się działo zá dusze w Czyscu zostaiące. Trzeciego dnia ná uproszenie sobie szczęśliwego skonania, iákoż tego dnia, opatrzony w cześnie Sakramentami Swiętemi, przy Swiętey dispozycyi, zwyczaiem Swiętych Biskupow umarł R. P. 1737. według twoiey woli pochowany w Krakowie w Kościele S. Piotra Soc: JESU. Ná cześć Bogu y zbudowanie wszystkim.

Amen.

DZIEN XXX MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza MIKOŁAIA LANCICIUSZA Societatis JESU.

Ex Boguslao Balbino, Tannero, Casimiro Koiałowicz & aliis plurimis.

Mikołay z Domu Łęczycki, z Łacińska Lancicius, Oyca Miał Szlachcica Polskiego, ktory od Xiążęcia Mikołaia Radziwiła z Polski do Litwy zwabiony y Pańskiemi dobrami nadany tamże osiadł, gdźie się y Kalwińską herezyą zaraził. W Litwie od niego zpłodzony Mikołay z osobliwey Łaski Boskiey, gdy Predykanta nie było, z rąk Katolickiego Kapłana Chrzest S. odebrał Mamka też mu się Katoliczka dostała. Gdy był w piątym Roku taż iego niegdy Mamka przyprowadziła go do Kościoła S. Jana w Wilnie, w tym pod czas podniesienia Przenayświętszey Hostyi dziecię od Boga oświecone, samo się domysliwszy, naprzod rączki złozyło y ná kolanka padło, á potym się mostem ścieląc, czołem nábożnie w ziemię uderzywszy, obecnemu Bogu w Sakramencie pokłon oddało.

To sam że potym, z dziękczynieniem Bogu często powiadał, że skoro tylko do rozumu przyszedł, ta iego naypierwsza sprawa był a, ktorą żywo pamiętał. Jak to czarta bolało, pokazał to w krotce, kiedy w postaci straszego Olbrzyma, z wielką furyą wpadszy, iakby go chciał porwáć, odgrażał mu. wszakże Mikołay na to przerazliwe widowisko, krzyżem Swiętym uzbroiony, nic się nie przeląkł. Zniknął ci w prawdzie diabeł, w krotce iednak od niego Mikołay w większe niebespieczeństwo był wprawiony, bo gdy idącemu po schodach noga się powinęła, w tak głęboki sklep zapadł, iż rozumiano że álbo szyię, álbo ręce, lub nogi połomał, lecz zá sprawą bez wątpienia Anielską, y tu wniczym nie był obrażony. W piątym także álbo szostym Roku dwa wozy siana pełne, golenie mu przeiechały, á przecię nie tylko ich nie naruszyły, ále y naymnieyszego bolu nie zadały.

Gdy podrosł, heretyckim Mistrzom ná cwiczenie w naukach był oddany. Ná ow zaś czas w Wilnie ustawiczne z heretykami bywały utarczki na ktore y ciekawy Mikołay ugęszczał, więc gdy przy obecności Jerzego Radziwiła Kardynała, przekonani o fałsz od Katolickich Theologow z pola zeszli, Mikołay wszystkę tę wygraną przypisował ięzykom Hebrayskiemu y Greckiemu, ktoremi nasi Pismo S. przywodzili. Więc áby swego Czasu mogł dáć odpor Katolikom, postanowił się uczyć tych ięzykow, iákoż w krotce między swemi prym trzymał w Hebraice y Greczyznie. Nad to pilnym czytaniem Xiąg kacerskich, tak w uporze Kalwińskim zatwardział, że nie raz przed swemi przysięgał, że Kalwińskiey nauki áż do wylania krwi miał bronić.

Zkąd gdy między pospolstwem płonne wieści latáć poczęły, iako by Radziwił Kar-

dynał ná uciſkanie y mordowanie heretykow od Krola miał pozwolenie, Mikołay odwinąwſzy kołnierz, z golą ſzyią przez kilkanaście godzin chodził po ulicach, tego iedynie ſzukaiąc, żeby naypierwſzy za Zbor Kalwińſki mogł głowę położyć: A lubo tak gorliwie zaſtawiał ſię o ſwę błędy żadnym iednak ſpoſobem (z wnętrznego inſtinktu) do używania Kalwińſkiey Kommunii albo wieczerzy nie dał ſię namowić albo przymuſić.

Czaſu potym iednego, gdy y Katolickiey wiary, y ſwoiey Sekty fundamenta począł rozważać, taka mu wątpliwość urosła, że ſię ſam z niey wyplątać nie mogł. Więc począł na Kazania X. Piotra Skargi uczęſzczać, iemu ſwoie wątpliwości przekładać, nawet do Akademii Wileńſkiey Soc: J. począł ná Poetykę chodzić, gdzie nie zadługo dobroć Boſka tak go oświeciła, że Kalwińſkie baśnie potępił. A w dzień S. Mikołaia pierwſzy raz Kommunią S. przyiął, y zaraz po niey dwa Sluby uczynił. Pierwſzy, zachowania do zgonu nie zmazaney czyſtości. Drugi: Wſtąpienia do Zakonu Soc: JESU. Jakoż w krotce proſił X. Ludwika Maſellego Prowincyała o przyięcie, ale mu odpowiedział, iż mu nie inaczey Zakonna forta będzie otworzona aż w przod ſześćdziesiąt letniego w Kalwińſkich zaſtarzałego Oyca do Wiary Katolickiey pociągnie.

Sprawa zaiſte trudna, lecz ſię iey Mikołay podiął, ale gdy u ſiebie rozważał ná iak ciężką rzecz ſię podiął, ſnać z frafunku ſamego, zapadł w chorobę. W dzień Uroczyſtości S. Mikołaia nawiedził go Oiciec, y między innemi ſłowy rzekł do niego. O Synu! gdybyś był zdrow, doznał byś iak cię miłuię! y iakbym ſię ſerdecznie cieſzył z twego uzdrowienia! ná co Mikołay: *Oyczże moy! w ręku twoich y zdrowie moie y życie zawiſło.* Tu Oiciec gdy ſię oświadczać począł, że wſzyſtko gotow uczynić, byle go zdrowym obaczył. Mikołay zatym począł go o to iedynie uprafzać żeby radząc o zbawieniu duſzy własney, nawrocił ſię do Owczarni Kościoła Swiętego.

Ná to Oiciec łzami ſię zalawſzy niechcąc chorego zafmucić, o trzy dni na uwagę proſił. Po trzech dniach znowu Mikołay, y prozbą y uſtawicznym płaczem tak Oycu dokuczał, że ſię zmiękczywſzy Kalwińſkie błędy odrzucił y Wiary Katolickiey wyznanie uczynił. Oczym dowiedziawſzy ſię Mikołay, z radości z łożka ſię porwał, y nad nadzieię zupełnie ozdrowiał. Założoną záś kondycyą wypełniwſzy, znowu prozby ſwoie o przyięcie do Zakonu ponowił, ale mu odpowiedziano iż to bydź nie może, poki Oiciec na to nie pozwoli. Już mu ſię też to prawie nie podobna rzecz zdała, wiedząc że tylko iedynakiem był, ná ktorego wſzyſtka Fortuna ſpadała, przecięż y tego ſię podiął: długo ſię iednak z Oycowſkim affektem pałował, niżeli to ná nim wymodlił, ná koniec iednak to ſprawił, że go ſam Oiciec do X. Prowincyała przyprowadził, y oddaiąc go ze łzami rzekł: Oto Oycze! iż takim Sercem Mikołaia mego Bogu przez ręce twoie Ofaruię, iakim niegdy Abraham Izaaka.

Gdy czas przyſzedł, do Nowiciatu odiezdaiąc, Mikołay, nie tylko od Oyca nic nie wźiął ale ani ſię z nim pożegnał, dogoniwſzy go Oiciec narzekał, że powinności Synowſkiey zapomniał, na co Mikołay: Nie prawi nie wykroczyłem, ponieważ z ręku Oycowſkich Bogu ieſtem oddany. W Krakowie Zakonne ſzaty wźiąwſzy, do Rzymu ná dokończenie Nowiciatu był poſłany, á tam wyſokiey doskonałości fundamenta záłożył, oſobliwie iednak w záchowaniu y naymnieyſzych Reguł. Z uczciwości ku Nayświętſzemu Sakramentowi, tak łożko, ſtołek y wſzyſtkie rzeczy w komorce układał, żeby ſię nigdy (ile można było) tyłem ná tę ſtronę, gdzie ten chleb Niebieſki chowano, nie obrocił. O toż ſię y podomowych kruzgankach chodząc ſtarał, y nábożny ten zwyczay przez całe czterdzieści lat nie przerwanie záchował. Rzecz ta lubo tak mała, iednak do uſtawiczney pamięci ná przytomność Boſką wiele mu pomagała.

Y ná potym ze ſnu rano wſtawſzy zaraz na kolana padał, oddaiąc pokłon Nayświętſzemu Sakramentowi będącemu we wſzyſtkich całego Swiata Kościołach. Nim zoſtał Kapłanem oprocz Niedzieli, co czwartek do ſtołu Pańſkiego przyſtępował. Mſzy S. ſłuchaiąc o takie ſię mieyſce zawſzę ſtarał, z ktorego by mógł Nayświętſzą Hoſtyą widzieć, powiadaiąc że nád ten widok nie mógł mieć nic w życiu milſzego. Lubo ſię ná ſpowiedź pilno gotował, nic iednak w ſobie takiego z naleść nie mogł, czym by dobrowolnie wykroczył, co gdy go trapiło, zá nauką Miſtrza duchownego prędko ſię uſpokoił.

Proſił raz Starſzych żeby wſzyſtkie całego życia ułomności, y cokolwiek by go

zawſty-

zawſtydzić mogło ſpiſał, y iawnie w Refektarzu przed wſzyſtkiemi czytał, nie odmowiono mu tego dla większey zaſługi, ale gdy ich zaczął wyiawiać, zawilknąć mu kazano. Od tego czaſu na duſzy iego dziwny był pokoy y wielkie w pogardach ſwych czuł weſele.

W Rzymie ſłuchaiąc Filozofii y Theologii, Nayświętſzą Pannę za Matkę ſobie obrał ſlubem ſię obowięzuiąc, bronić áż do Smierci Niepokalanego Jey Poczęcia; á na Jey uczczenie rozmaite ſpoſoby w iedney Xiążeczce podał, y na każdą Sobotę o zacnościach Jey rozmyſlania napiſał, ták záś choć przy Szkolney pracy w bogomyślności bywał zatopiony, że lubo go trącano, ciągniono, do ſiebie iednak przyść nie mogł.

Lecz ſię te Niebieſkie ſłodyczy gorzkością przeplotły, bo oprocz tego że go ieden z Starſzych oſtro cwiczył, ieſzcze Pan Bog ciężkie ſkrupuły ná niego przepuścił, ktoremi długo ſię biedził; atoli gdy ſię raz gorąco modlił, pokazał mu ſię z wielkim krzyżem Chryſtus y rzekł do niego: *To krzyż twoy te Skrupuły!* ktoremi ſłowy, wſzyſtko zamieſzanie ná duſzy iego; zupełnie ſię uſpokoiło. Kapłanem zoſtawſzy w to ſię był z lekka wprawił; że przez cały dzień wſzyſtkie ſłowa, litery y myſli wyraźną Intencyą do Boga Kierował, co raz mowiąc: *Dla Ciebie to Boże! dla twoiey to miłości!* do tegoż dziatki y młodź Studencką wprawiał.

W Roku P. 1604. pięć razy dni rozmaitych po przyięciu Ciała Chryſtuſowego, widział Troycę Swiętą gdźie Chryſtus Pan trzymaiąc Xięgę żywota w reku ſwoich otwartą kazał mu ią czytáć; tám ſię w niey napiſanego widział w te ſłowa: *Swiętły Mikołay Lancycy Societatis JESU.* Zkąd do uniżenia ſiebie, do ochydy nie doſkonałości, do obiągnienia naywyższey doſkonałości, uczuł ſię ná Sercu bydź zápalonym. Mſzą S. odprawuiąc ná twarzy prawie gorzał, po poświęceniu Hoſtyi z radości prawie wyſkakował. Przygrubszych Hoſtyi zażywał, y wina hoyney w Kielich nalewał, áby ſie dłużey mogł cieſzyć z Chryſtuſem pod przypadłościami trwaiącym.

W większe przez Rok Uroczyſtości z oſobliwſzym przygotowaniem do Taiemnic Boſkich przyſtąpiwſzy, w żadnych potrawach ſmaku nie czuł. W Rzymie w podziemney Kaplicy S. Cecylii, gdy Mſzą S. ſprawował, ná powietrzę był wyniesiony, w Chełmińſkim záś Kościele, gdy tęż miał Ofiarę, ſwiatłość go dziwna okryła, á gdy ſię wpierſi bił mowiąc: *Baranku Boży &c.* Anna Konarſka wielce pobożna Wdowa, widziała ná patynie leżącego przed nim powitego w pieluszki JEZUSA.

Wielcy Biſkupi, Prałaci, Opaci, wiedząc o iego *Swiątobliwości*, ná duchowne cwiczenia y Zbawienne porady, do niego ſię ciſneli: Xiądz záś Aquaviva General *Soc:* JESU, piątego po Kapłańſtwie Roku, duchownym go Miſtrzem w *Kollegium* Rzymſkim uczynił. Czternaście lat w Rzymie przemieszkawſzy gdy mu ſię do Polſki wracać kazano, nie mało Ciał SS. Męczennikow, dla większego ich uſzanowania w pułnocnych Kraiach, u Papieża otrzymał.

Pod czas przeprawy przez morze Weneckie, ſtraſzliwe ſzumy fala wzruſzyła. Mikołay záthym paciorek S. Joanny Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka (ieden z owych ktore Chryſtus wielkiemi łaſkami nadał) w morze wpuścił; á fala náthychmiaſt uſtała. Paciorek záś ten, tym ſię ſpoſobem Mikołáiowi doſtał. General Zakonu S. Franciszka *Alfonſus de Prato*; z natchnienia Boſkiego wziął go z ſobą do Forty; chcąc go dáć temu kogoby u Forty zaſtał; y zaſtał Xiędza Mikołaia, ktory o niego umyślnie przyſzedł proſić, więc rzekł do niego: *Oto masz Oyczze to o coś przyſzedł proſić! ten zdumiały wziął go z podziękowaniem.*

W granice Polſkie wiechawszy, lubo Dom Rodzoney iego Siofstry nie daleko był z drogi, y wiele lat z nią ſię nie widział, przecięż go minął, w Wilnie ſtanąwſzy Theologii uczył: tám *Schizmatykow* Wileńſkich ſprawa toczyła ſię w Trybunale z Akademią, wiecze większa cześć Diſſydentow między Deputatami znaydowała ſię; nie mogli XX. Jezuici dobrze ſobie tuſzyć w tey ſprawie. Kazano tedy X. Mikołaowi żeby ią Pánu Bogu polecił; aż tey że nocy pokazał ſię mu przez ſen Edmundus Campianus ſławny zá wiarę Męczennik Soc: J. w Anglii; ktory mu zwycięſztwo obiecał, y w krotce obietnicę ziścił.

Tym czaſem Swiete kości z Rzymu za nim wieziono, á że ná ten czas woyna ſie między Papieżem y Wenetami toczyła; obawiaiąc ſię Mikołay áby ich nie rozbito, umyślił ie zálecić Przeczyſtey Pannie, y Liſt do Cudotworney w Trokach Matki Boſki y napiſał y poſłał przez dwu ſwoich Kapłanow, w ktorym Ją y o Relikwie owe, ale nád to otrzy łaſki upraſzał. Naprzod o iáko

konay większą Swiątobliwość. Potym o iák nay większy w dufzach pożytek. Ná koniec o przeyscie do Nieba bez ogniow czyścowych. Jeden z Posłow iego X. Oloriusz Mszą poczynaiąc List X. Mikołaia przed Obrazem położył, w tym znikał, ale zaraz tego Momentu przed oczy Mikołaia w komorze siędzącego w Wilnie był przeniesiony, y na stole położony, ná ktorym otwartym, táki był odpis: *Mikołaiu! o cokolwiek prosiłes, uprosiłes*, Charakter zaś tego odpisu cos miał w sobie nad ludzką rękę Osobliwszego.

Co wszystko gdy X. Oloriusz y inni rozgłosili między Wipolzakonnikami, áby zdrady iakiey nie było, poczęto rzecz pilnie roztrząsać. Rektor tedy chcąc ducha sługi Bożego doznać surowie go gromił mowiąc: iż to iest szatańskie omamienie. Ná co Mikołay: *Ponieważ to starszy zá diabelskie sądzi oszukanie, toć y ia swoy rozum pod iego poddaię.* Dopiero Rektor mile go cieszyć począł, á tę iego pokorę zá naypewnieyszy dowod tego cudu uznał Jákoż wielka się w nim wydawała pokora. Y miał te łaskę że przez lat czterdzieści nigdy prożną chwałą nie był kuszony.

Uczynił był ślub, iż nic tákiego powiadać nie miał, co by z chwałą iego bydź mogło, ale go od tego ślubu dla słusznych przyczyn Starsi uwolnili. Mawiał podczas: Gdy z miłosierdzia Boskiego do Nieba przypuszczony będę, ná pierwszym wstępie oddawszy Bogu pokłon, prosić będę pokornie aby żadney o mnie pamiątki nie było ná ziemi, ale żebym iako ná Swiecie żyiąc wiele ucierpiał, tak y w chwale wiekuistey zostaiąc, był od Swiata wzgardzonym, y ná to obowiązałem się ślubem, krwią go własną podpisawszy. Z teyże pokory pod nogi się siał wszystkich potępiencow: á gdy szedł przez Kurytarz, do Boga wzdychał: *Panie nie iestem godzien tę ziemię po ktory lepsi stąpaią twoi chodzą, nogami memi deptać.*

X. Gotfryd Schubert wysłuchał go, gdy się długo y mocno policzkował, y wszedszy do niego pytał: nád kim by się tak pastwił? odpowiedział: *nad diablem!* á ten gdzie? mowi Godfryd: rzekł Mikołay: *Lancytym go zowią.* Obraz Miasta Wileńskiego zwykł był ná scianie u siebie przybiiáć, á pokazuiąc ná Kalwińskie szkoły, w ktorych się kiedyś uczył, mowił: *Cto mnie grzesznego człowieka z tych szkoł dobroć Boska wydzwignęła! byłem zładtym psem, teraz iuż przez tak wiele lat z ięzy Synami Boskiemi żyię*, w tym łzami się oblał, że daley mowić nie mogł.

Nikogo ani posądzał ani ganił O cnocie pokorze maiąc mowę do Nowicyuszow w Nieświeżu, klepsydrę z stołu nie ostrożnie ztrącił, iednak tak długo cudownie ná powietrzu wisiała, áż ią po skończoney mowie uchwycono. Pogardy siebie samego szukaiąc gdy co dobrego ná chwałę Boską uczynił, zaraz to álbo śmiechem, álbo gestem, álbo słowem iákby mniey do rzeczy służącym zácierał. Raz do czeskiey Prowincyi przyiachawszy, gdy go iako gościa częstowano, á on z ochotą wszystkiego pożywał, Kapłon ieden wielkiey wstrzemięzliwości upomniał go, áby nie ták śiła iadł. Ná co Mikołay: *Czy nie wiesz Oyczże że wiele iest drog y bram do Nieba, á między niemi iedna iest popularis bramą pospolstwa nazwaną.* W konwersacyi że był wdzięcznie żartowny, przeto ci ktorzy wszystkę Swiątobliwość w powierzchownym zaśpieniu postaci zákładaią, mało co o iego cnocie trzymali, y częstokroc ciężkie potwarzy (ktore on tłustym kąskiem nazywał) kładli ná niego.

W Nieświeżu gdy Ofiarę Pańską sprawował, cały Oltarz krzyżami okryty, á drugi raz Izbę pospolitą, krzyżem pełną Bog mu pokazał, y pospolicie pod czas Mszy, álbo Pacierzy Kapłańskich Bog mu oznaymował, gdy miał co cierpieć, nigdy się iednak w swoich utrapieniach nie uskarżał, y owszem co by mu mogło pociechę przynieść, tego się chronił, náwet *nie* tylko Paná Boga o wybawienie od nich nie prosił ale też SS. Pańskich wzywał o przyczynienia nowych uciskow, y w nich cierpliwość. Listow w ktorych go tykano dostawszy, zradością ich całował, kładł ná głowę, przeciwnikom swoim wszelką uczynność pokazywał, y co Miesiąc Mszą Swiętą á co dzień dyscyplinę zá nich Bogu ofiarował, y owszem ślubem się obowiązał, że ich iako naywiększych przyiacioł miał miłować.

Zboycę iednego ktory go był wdrodze rozbił, złapanego y w turmie siedzącego ratuiąc przez dwie lecie nań żebrał, y co sobota hoyną go iałmużną opatrował, płacząc nád iego ták długą nędzą. Ná Rządach Rektorskich y Prowincyalskich, nayznaczniey się w nim miłość ku poddanym y gorliwość karności Zákonney wydawała, á iák pierwszą ták drugą cnotę P. Bog cudownie ap-

probował. W Kaliszu że Młodź do śliwy bardzo buyney y w nocy z przestępstwem milczenia czasem chodziła, Imieniem Boskim iey przykazał aby więcey nie rodziła, y na zaiutrz uschła, tak że więcey nie rozkwitła.

Gdy się pilnie starał aby sługom Boskim na potrzebach nie schodziło, Pan Bog dziwną Opatrznością dopomogał mu. W Kaliskim Collegium wina nie było tylko na puł piędzi w beczce, kupić więcey nie miał za co, przecięż go oszczędzać nie kazał. Rzecz dziwna! trochę owego wina przez większą część Roku stawało dla tak wielu osob, dla iak wielu y cała by kuła przyrodzonym sposobem nie wystarczyła, á nadto y smaku, y zapachu Osobliwszego było, dla czego winem go Boskim zwano.

Rektorstwo pomienione obiąwszy, wielkie pustki y długi zaciągnione zástał, więc się z wielką utnością ku Bogu na Modlitwę udał, po ktorey gdy skrzynkę w ktorey przedtym szeląga nie było otworzył, kilka set złotych (nie pewnieyszego że od Boskiey Opatrzności) złożone znalazł: á drugi raz będąc żadłużony bardzo, znalazł w złocie pięć tysięcy, tak záś owe pieniądze były świeże y glancowne, iak by dopiero z menicy wyięte.

Aby go więcey na żadne Przełożeństwo nie zażywano, uprosił u X. Generała, á wiekszą część wieku swego ná Urzędzie Oyca duchownego strawił. Był álbowiem osobliwą łaską ná rządzenie Sumnienia obdarzony. Zbawienia ludzkiego pragnąc, w dzień rekreacyi, iuż w Wszpitalach, iuż na uczeniu prostakow przedędzał. Wiele bardzo rożney kondycyi ludzi, w rożnych Kraiach Swiata zá iego náuką do wielkiey doskonałości w drodze Bożey przyszło, álbo z nálogow szkaradnych szczęśliwie wybrnęło.

Wdowie iedney ktorą Czart w postaci człowieka nie mały czas do wszeteczności gábał, poradził, áby diabła gdy do niey przyidzie nayzelżywszemi słowy witała, co gdy uczyniła, więcey się nigdy iey ten gość piekielny nie pokazał. Drugą w takim że grzechu przez dwadzieścia lat żyiącą szatan do tego námowił, żeby była Imienia X. Mikołaia nigdy nie wspominała, bo prawi iest moy głowny nieprzyiaciel, átoli y tę (lubo się z razu długo opierała) Bogu przez Spowiedź pozyskał.

Z tey żarliwości o zbawienie dusz wiele Xiąg Ducha Boskiego pełnych napisał, ktore gdy pisał miał ten dar przez S. Anioła stroża że lubo nigdy nie czytał Xięgi iákiego Doktora S. przecięż byle ią otworzył, nápadał na to co mu do iego Materyi służyło, ná obiaśnienie álbo utwierdzenie tego o czym pisał.

Gábriel Roscius Soc: J. Xiążeczki od niego pożyczył, w ktorey Mikołay wydał Regestr grzechow dla łátnieyszey spowiedzi z całego życia, tę mu czart z ręku (iáko ią przestrzeżony od X. Mikołaia dość nioss ostrożnie) wykradł, ále skoro X. Mikołay rzecz tę Bogu zálecił, czárt ią powrocił.

Kázda obrazá Boska bardzo go bolała, tak że życzył sobie bydź głuchym y ślepym, żeby iey nie widział, áni o niey słyszał: zkąd bywało że y przez trzydni z komorki swoiey nie wychodził, z żalu y smutku nád grzechami ludzkiemi. Pánu pewnemu choremu przyobiecał modlić się zá uzdrowienie iego, ále gdy się dowiedział z iákim pogorszeniem ow Pan żył, przestał się modlić o zdrowie iego, iákoż umarł, áleć przecie ze skruchą.

Ubostwo Zákonne szczegulniey kochał, w komorce u niego tylko Krucyfix malowany, dwa obrazki SS. Ignacego y Filippa Neriusza, Brewiarz stáry, łożko bez wezgłowka, bo ná samey desce głowę składał. Przez całe życie w ciele swoim żadnego wzburzenia nie czuł, ále też Anielskiey czystości przestrzegáiąc pilno zmysłow swoich doglądał. W Rzymie Vincentius Cassus Młodzian ciężkie ciała pokusy cierpiąc, skoro się łożka iego dotknął, od sprosnego nagabania był wolny. Pięć rázy X. Mikołay ná dzień się biczował, ráz zá dusze w Czyscu zostaiące, drugi ráz zá leżących w grzechu smiertelnym, trzeci, zá utrapionych, czwarty zá pomnożenie Kościoła Chrystusowego, piąty zá Dobrodzieiow swoich y całego swego Zákonu. Zá dozwoleniem starszych, z porcyi swoiey Zákonney ubostwo karmił. Swieżych owocow nie iádał. Ná widowiska, igrzyska y pompy świątowe nie chciał patrzyć.

W przypadkach by náyprzykrzeyszych mężnie y cierpliwie się stáwił. Trafiło się że w Czechach iadąc, choć uszedł ręku rozboynikow, wiele iednak znacznych Relikwii, y wszystkie Pisma swoie támże utracił, o ktorey szkodzie, tego dnia ktorego wyieżdżał w tę drogę, był od Boga przestrzeżony, gdy głos ná Mszy S. po trzykroć do siebie słyszał. *A iák byś to zniosł, gdybyś wszystkich Pism swoich postradał?* Ná co on: *Panie!*

Pánie! y żywot moy przy nich składam. Wyznawał potym ſámże, iż przez całe życie, nic ciężſzego nád tę utratę, Bog ná niego nie przepuſćił, iednák wiedząc że ſię ták Bogu podobało, ſerdeczny żal tłumiąc, z tego ſię nieſzczęśćia cieſzył, y ná każdy Rok zá nie, iáko zá náywiękſze Dobrodzieyſtwo dziękował.

Wziął dar od Boga, przenikánia myśli ludzkich y całe ſkrytych uczynków, czego rożne dał dowody. W Brunsbergu Mieszczánin ieden, táiemnie Młodź Studencką do ſproſności przywodźił. X. Mikołay ná Exhorcie do obywatelow w Kongregacyi nie odwłoczną tákiemu pomſtą Bożą, ieżeliby ſię nie ukarał, pogroźił, iákoż trzeciego dnia nágle padł y umarł. W Ołomuncu Młodzian ieden *po uczynioney Spowiedźi*, uwiiał ſię po Collegium, ktorego nápadszy X. Mikołay ták zgromił: *I toż to ieſt dobra Spowiedź? to czego cię wſtyd zátáić á czego żeś owych zbrodni ktoreś przed trzema łáźniami popełnił, nie wyznał?* Tu mu grzechy iego począł ná oczy wymiátać, czym on ſkruſzony w krotce do Zákonu ná pokutę wſtąpił, y tám żyiąc pobożnie dokonał.

W Bernie gdy mu *Student* do Mſzy ſłużył, rzekł do niego X. Mikołay. *Porzuć te myśli.* Czym przerażony Młodzian, myśli nie czyſte, ktoremi ſię bawił odrzucił: W Glacie Zákonnik ieden, chcąc dożywotnią *Spowiedź* przed X. Mikołáiem uczynic, przyſzedł do iego komorki, ktorego mile przyiąwſzy, począł mu wſzyſtkie iego g zechy iak z Regeſtru wyliczáć, czym zádumiały Zákonnik padł ná kolana wyznał winy ſwoie y rozgrzeſzenie otrzymał.

Niewiaſta iedna w Mázowſzu, názwiſkiem Biedowna, ták ſztucznie Swiątobliwość ſwoię udawała y Cuda zmyſláła, że ią wſzyſcy zá Swiętą mieli. Mikołay iednak zawſze przeſtrzegał, że to Maſzkara tylko Swiątobliwośći, co ſię w krotce pokazało, bo ſię iey czárodzieyſtwa wydały ktorych głową przypłaciła. W Rzymie mieſzkaiąc o Roku ktorego Klemens VIII. Papież miał umrzec, dáwno przedtym przepowiedźiał, á gdy po nim naſtąpił Leo XI. y o tym opowiedźiał, iż y Miesiąca nie przeżyie, co ſię zprawdźiło.

Gdy umarł X. Mutius Vitelleschi Generał ſwego Zákonu, zpytany od X. Sehuberta, ktoby też ná mieyſce iego miał náſtąpić? odpowiedźiał: Jeſt we Włoſzech dwoch wielkich ludźi, ieden Wincenty Karáffa, drugi Franciſzek Pitco łomani obadwa ci Generałami będą, w przod iednak Karáffa, ty obudwu przeżyiesz iá pod pierwſzym dni moie zkończę, co ſię wſzyſtko ſtało. Do iednego w Ołomuncu Pana y Senatora napiſał: *Ponieważ ſię zbytnie kochasz w Coreczce ſwoiey, ták ſię Bogu podobało, że ią zá kilka dni utracisz.* Co tylko ten liſt Senator odebrał, Corka wpadła w taką gorączkę że we trzy dni umarła.

Ná modlitwie przez lát pięćdźieſiąt y więcey Niebieſkiemi pociechami opływaiąc, żadnego roztargnienia áni tęſknicy nie doznał. Dał mu był Bog dar łez ná modlitwie, ná ktorych ocieraniu, chuſtki drugdy nie ſtawało. W leciech dáłſzych cztery tylko godziny ſpaniu dawał, reſztę ná Modlitwie trawił. Gdy o Męczennikach SS. Pacierze mowił, gniewał ſię ná ſiebie, że nic podobnego dla Boga nie uczynił. Ják zaś ſkuteczna była iego Modlitwa, oprocz pomienionych wyżey dowodow, y z tych poznać. W Krakowie Rektorem będąc, gdy w trudney Sprawie ze łzami żebrał u Boga pomocy, Niebieſkie go ſwiatło otoczyło, a Krucifix prawą rękę od krzyża odciągaiąc, y iákby pewny ratunek obiecuiąc, áż do kolana ku niemu, cudownie ſię ſpuścił, á co dziwnieyſza, ręka przez gwozdź ktorym przybita była, dáleko większą głowkę máiąc, niż w niey ieſt rana, bez roſzczepienia przeſzła; ma bydź ten Krucyfix w Krakowie.

W Rzymie gdy ſię *Modlił* zá ſzczęśliwe powodzenia Kanonizacyi S. Ignácego, w oczach iego ſtanęła Nayświętsza Panna, ktora mu oznaymiła, że tego momentu w Poczet *SS.* był wpiſany. Támże gdy ſię modlił zá przyczynienie publicznego honoru S. *Stanisławowi* Koſtce, Chryſtus mu ſię pokazał, białą kartę prawą ręką ſpuſzczaiąc, ná ktorey było nápiſano: *Niechci ſię ſtanie czego chcesz*, y ſtało ſię. Ná dwoch mieyſcach razem widziany bywał. Raz Prokopowi Sámborzeckiemu w Rzymie będącemu, w Polszcze zoſtaiąc pokazał ſię, ſurową go twarzą grąmiąc, ieżeli by ſię nie poprawił, iákoż kiedy życia ſwego rozwiozłego nie poprawił, z Zakonu był wyrzucony. Drugi raz w Krakowie mieszkaiąc, Florianowi Tymińſkiemu pokazał ſię w Lublinie, utwierdźiaiąc go w powołaniu do Zákonu *Soc:* JESU. Trzeći raz Elżbiecie Sieniawſkiey Marſzałkownie Koronney o mil kilka dzieſiąt ze-

ſtaiącey

ſtaiącey w Chełmnie, pokuſy cieleſne od niey oddalaiąc.

Umarli także pomocy od niego żebrali. X. Maciey Sarbiewſki ſławny Poeta Zákonu ſwego w Warſzawie zmarły, w Glacu będącego X. Mikołaia proſił o Modlitwę zá ſobą á Zákonnica w Rzymie zeſzła, w Ołomuncu u niego ratunku ſzukała. Staniſław Kuczborſki Kaſztellan Sieradzki ná nogi západł, z tym rozmawiaiąc X. Mikołay, kule ná ktorych ſię wſpierał z nienacka wyrwał, á Kaſztellan ná nogach o ſwey mocy ſtanął, przecież żnać y potym było w nim że náchramywał, á to dla tego że niemiał mocney wiary, dla tego mowił X. Mikołay: *Staniſławie nie zupełnieſz uwierzył, nie zupełnieſz ieſt uzdrowion.*

Maryannie Corce tego Páná ná oczy nie widzącey, dotknąwſzy ſię iey powiek ſwięconą wodą wzrok przywrocił.

Xiądz Kazimirz Koiałowicz *Soc:* J. ſkoro oczy w ktorych ból y płynienie od trzech Mieſięcy cierpiał, pilmem X. Lancycego (ktore mu dał do przepiſowania) przetarł, záraz ciec y boleć przeſtały. Jadąc do Bobroyſka potkał człowicka od bolu oczow krzyczącego, więc mu chuſtkę ſwoię podał mowiąc: zbyteczny¢ blaſk ſłońca ſzkodźi, *ále tylko tą chuſtką oczy ſobie záſłon* ból minie iákoż ſkoro ią do oczu przyłożył boleć go przeſtały. W Krakowie Doktora iednego, iuż zdeſperowanego o zdrowiu pantofłą uderzył, y kazał mu wſtáć nie odwłocznie, iákoż wſtał chory y zdrow zoſtał. Y innych wielu chorych cudownie uzdrowił.

Ná oſtatek życząc ſobie Chryſtuſa w boleśćiach umieraiącego náſladować, y bez Czyſca przeyść do Nieba proſto, uproſił ſobie ciężką nie moc, ták iż przez całe puł rocze, nie tylko ſię ná drugi bok obrocić, ále y głowy podnieść nie mogł, całe zátym ná nim ciało zgniło, á z nog podziurawionych robactwo ſię ná palec miąż-że toczyło: z tym wſzyſtkim on nie tylko nie rozganiał owych pędrakow, ále gdy ſię rozlaziły zbierał y záganiał, á ciało ſwoie ná żer im umyślnie nádſtawiał, á to záwſze z weſołą twarzą; ná co ſię wſzyſcy zdumiewali, oſobliwie iednak Medyk lubo heretyk, záwołał: Wielkiegom Jezuitę, y wielkiego Swiętego widział.

W tey chorobie náwiedźił go Mikołay Słupſki, potym Suffragan Wileński, z tą interneyą ieby mogł ż rzeczy iego co mieć, ná pamiątkę ták pobożnego Męża, oſobliwie záś życzył ſobie czapeczki chorego, z czym ſię wydał u ſorty przed Xiędzem Starſzym: z ktorym gdy przyſzedł do komorki X. Mikołaia, ten ni od kogo nie przeſtrzeżony, ſam mu czapeczkę Ofiarował. Uſtawicznie w tey chorobie wołał: *Dla ciebie JEZU! dla ciebie MARYA! to cierpię y więcey cierpieć pragnę.*

Proſił ſwego Starſzego przed ſmiercią żeby zwyczayne Modlitwy w Zákonie za Umarłych, nie zá iego duſzę Ofiarowano, ále za tych ktorzy w grzechu Smiertelnym zoſtaiąc, y zá náwrocenie heretykow, gdyż ia prawi mám nádzieię w miłoſierdziu Boſkim że bez czyſca do Nieba proſto poydę. Proſił y o to áby przed ſkonaniem pod głowami iego, Biblią, Reguły ſwęgo Zákonu, Concilium Trydeńckie, y Xiązeczkę iego ręką y krwią nápiſaną w ktorey były rożne Modlitwy y ſluby, złożono.

Gdy Ciało Pańſkie do komorki iego wnieſiono, ten ktorego tylko w prześciradłach noſzono, o ſwey mocy obrocił ſię do Náyświętſzego Sakramentu, y przez trzy dni oczu z niego nie ſpuścił. Ná prozbę iego ſpiewali mu Bracia Zakonni pieśni rożne nábożne, á gdy ci uſtali, Niebieſka Muzyka ná trzy chory rozdzieiona cieſzyła go przez trzy nocy. Maiąc umierać, náprzod ſię Náyświętſzemu Sakrámentowi pokłonił, oczy ſobie ſam zámknął á ná pierſiach na krzyż ręce złożywſzy Ducha Bogu oddał, w Niedzielę piątą Poſtu Roku P. 1652. wieku ſwego lat maiąc 78.

Wielki był náciſk ludzi do uſzanowania Ciała iego. Tyszkiewicz Byſkup Wileński, chciał go do Wilna przenieść, atoli Albracht Staniſław Radziwił Kanclerz Litewſki á Starosta Kowieński, y inni tego nie dopuścili. Po śmierci go náwet Pan Bog cudami wſławił, o ktorych dał ſwiadectwo Woyciech Tolibowſki Biſkup Poznański R. P. 1660. A náprzod w Płockim Kośćiele XX. Norbertanow, piętnaſtoletnia Panienka od ciężkiego bolu y wzrok y ſłuch całe ſtraciła, y iák umarła leżała; bo lubo ią bito, kłoto, trzęſiono, nic zgoła nie czuła, lecz ſkoro ná niey ten Biſkup położył kartę X. Lancycego ręką piſaną ktorą ſię niegdy błędow heretyckich wyrzekał, záraz zdrową zoſtała. Chłopca ná kamień choruiącego teyże karty położoniem uzdrowił, także y białogłowę z nieżywym płodem długo ſię paſuiącą, tak, że y dziecię ożyło, y e-

na ſzczęśliwie rozwiązana, zdrową zoſtała.

Gdy R. P. 1653. powietrze w Litwie Panowało, y XX. Jezuici nim ſię w Wilnie zarazili, ſkoro ślub do X. Mikołaia uczynili, głowa żadnego nie zabolała, choć ſłużyli zapowietrzonym. Władyſław Gedroicy Akademik Wileński na gorączkę był zapadł. Ofiarowawſzy ſię do X. Mikołaia, gdy Msza do ktorey (choć ciężko bardzo ſłaby) ſłużył, ſkończyła ſię, y on zdrow zoſtał. Marek Grabeniusz Soc: JESU Kapłan w Tornaku Mieśćie Niemieckim choruiący y od Medykow opuſzczony, ſkoro ślubem ſię obowiązał że miał pewny uczynek dobry wykonać ná podziękowanie Bogu za łaſki dane X. Mikołaiowi, prędko żaſnął, a we trzy godziny zdrowym ſię ocknął.

Tenże Kapłan będąc w Obozie Niemieckim Kroatowi iednemu, gdy zá przypadkiem iakim ſi wnętrzności z niego wypadły, przyłożył palec z ręki X. Mikołaia (ktory chował zá Relikwią) á chory cudownie zaraz ozdrowiał.

A że dotąd ták wielki ten y cudotworny ſługa Boſki, nie odbiera większey czci od ludzi, nie dziwuy, albowiem w życiu ſwoim Bogu oto proſił, áby po śmierći, żadnego uſzanowania ná ziemi nie miał, ále był od wſzyſtkich zápomniony y wzgardzony. Z Czego Bogu ktory patrzy ná Modlitwę pokornych wyſławienie na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. MARCA

Zywot Swiątobliwey KATARZYNY SOBIESKIEY

Ex Concione Funebri P. Th. Dunin Soc: JESU.

KAtarzyna Jakoba Sobieſkiego y Theofili Danielowiczowney Kaſztellanow Krakowſkich Corka, á Jáná III. Krola Polſkiego rodzona Sioſtra, pierwſzym Małżeńſtwem zaſlubiona Dominikowi Xiążęciu Oſtrogſkiemu y Zaſławſkiemu Woiewodzie Krakowſkiemu, drugim Michałowi Xiążęciu Radziwiłowi, po inſzych honorach Podkanclerzemu y Hetmanowi Polnemu Litewſkiemu, przytych wſzyſtkich Godnośćiach z Bogiem od ktorego wſzelki dar dobry pochodzi, od młodości ſwoiey ſerce miała złączone, y wolą do wſzelkiey cnoty ſkłonną.

Przy Páńſkich doſtatkach nie wiązała ſerca Katarzyny chciwość, ani przy wygodach y delieyach nie rządna roſkosz. Albowiem ciało ſwoie wymyſlnym trapiła umartwieniem, dręczyła diſcyplinami, morzyła nie ſpaniem, w pokoiach iey zawſze kura chowano, ktory pieiąc budził ią żeby z S. Piotrem opłakiwała grzechy, y ſercem ſię do Boga wzbiiała. Choć w ciężkie mrozy, przecięż gdźie ſypiała, palić w piecu nie kazała. Młodſzą będąc w dzień wielkopiątkowy, w ſzaty podłe ſię przybrawſzy, boſo Kościoły obchodziła. Potym záś zwyczaynie ná Wielki Tydzień, dla wygodnieyſzego Nabożeńſtwa w Klaſztorze ſię iákim zámykała, na rozmyſlaniu Męki Páńſkiey codziennie dwie godzin obracała ná Modlitwę umyſłową álbo rozmyſlanie, klęcząc trzech Mſzy ſłuchała. A żeby tym łacniey w Kościele uchroniła ſię rozerwania, łoże álbo Celkę w Biały w Kościele Farnym poſtawić kazała. Kędy utaiona, Bogu ſię ſwemu korzyła, powroz ná ſzyię włożywſzy.

W wierze była gruntowna, y iáko ſama o ſobie powiadała, żadney wątpliwości nie miała, bo każdą o wierze pokuſę, záraz ná początku zbijała mowiąc: *Wierze że Bog ieſt, á taiemnice Jego nád moy rozum ſą wyżſze.* A chociaż ták proſtą miała wiarę przecięż ták z czytania Xiąg duchownych (ktorym ſię náymiley bawiła) iáko z oſwiecenia Boſkiego kueſtye mądre y pobożne rzucała y częſtokroć rozwiązywała, że zá dobrego Theologa ſtanęła, co iey ſam Brat Jan III. Krol przyznawał.

Takim pragnieniem przymnożenia wiary y chwały Boſkiey pałała, że raz rozmyſlaiąc życie S. Franciſzka Xawiera, z płaczem zawołała: *Czemu ſię ia Męſzczyzną nie urodziła! rzuciwſzy Fortunę, tam kędy Słońce nie chodzi y łakomy Zyſkow Kupiec latała bym była z Ewangelią.* Przetoż w Sławatyczach Synagogę heretycką ná Kościoł przerobiła, tamże Szpital ná zgrzybiałych y z chorzałych poddanych ſwoich uposażyła, iáko y drugi w Białey ná Wdowy Szlacheckie, inſze záś w Mirze y Białey reſtaurowała. Xięży Miſſionarzom Zákonu S. Bazylego znaczną Summę oddała, áby po Wſiach y dobrach Jey uczyli poddanych iey proſtaczkow co do Wiary należy; mowiąc álbo-

álbowiem: *Należy aby Panowie mieli pieczołowanie o zbawienie tych dusz, ktorzy iak bydlątka iakie na Pańskie dobro haruią.* Ná Miſſye ktore XX. Soc: JESU między Pogaństwem odprawowali, wielką Summę wyliczyła. Zydow nie náwidziłá, y do Pałacu ſwego przyſtępu im broniła. Poddanym ſwoim by nayliżſzym przyſtęp do ſiebie wolny czynic kazała, á żeby od urzędnikow nie byli uciążeni, pilno przeſtrzegała.

Náſzym Zákonnym Braci w Białey wraz z Mężem ſwoim fundowała Kościoł y Klaſztor R.P. 1671. y wſzelki porządek opatrżyła, choc wedle ubogſtwa naſzego, ále doſyć ozdobnie. Tamże Kościoł Farny reſtaurowała, wieżami y Oltarzami ozdobiła. Akademią w tymże Mieśćie iuż upadaiącą dźwignęła. Zakonnicow S. Benedykta w Nieświeżu, kilka dźieſiąt Tyſięcy wyliczyła z tym obowiązkiem áby godzinami we dnie y w nocy klęczały przed Nayświętſzym Sakramentem y modliły ſię, powroz ná ſzyię założywſzy. Tegoż Zakonu Pannom w Łomży y Sierpſku znáczne ſummy wyſypała.

Co Rok penſyą płaciła nie ktorym Patronom w Trybunałach Piotrkowſkim, Lubelſkim, y Wieleńſkim, żeby ubogich, ſierot y Wdow ſprawy, w Sądach tameczných utrżymowali. Wiele bardzo z ſzkatuły ſwoiey wydawała, *to ná podrżucone dźieci*, to ná tych ktorzy ſię żebrac wſtydzą, to pod głod y powietrża, ná nędznych ludźi, to ná okup z niewoli Tureckiey y Tatarſkiey więźniow, to ná Bractwa Miłoſierdzia w Krakowie y w Warſzawie. Y o Oyczyżnie náwet ſwoiey nie zápowinała, bo ná iey potrżeby ſummę náznaczyła; nawet w oſtatniey chorobie gdy rozgłoſżono (lubo faſſzywie) że nam Kamieniec Podolſki Turkom odebrali, ná reſtauracyą tameczných Kościołow pewną Summę Teſtamentem legowała, mawiała záś zwyczaynie: *Dobra Francya, chwálebna Hiszpania, weſołe Włochy, bogate Niemce, ále mi naymilſza Polſka.* Powinni by‡ ſię tym przykładem Godney y Swiętey Páni zawſtydzać wieku tego Polacy y Polki, ktorży ſię brzydzą Oyczyzną ſwoią, choć z niey nie tylko ná potrzeby ſwoie ale y ná zbytki wſzyſtko maią á cudze Kraie bagacą, częſto z krzywdą ſwego potomſtwa, á pod czas y kredytorow ſwoich.

Jeździła w prawdzie y Katarzyna Xiężna raz do Rzymu, ale z ſamego tylko Nábożeńſtwa, po drodze Domek Matki Boſkiey w Lorecie uczciła y znaczny w nim upominek zoſtawiła. W Rzymie záś Swięte Mieyſca nawiedzała pobożnie. Innocenty XI. Papiez (ktory znał tę Panią będąc przedtym Nuncyuſzem w Polszcze) mile ią przyiął, uczćił, y rożnemi Swiątośćiami udarował.

Między innemi darami Boſkiemi miała dar y ſzczęśćie wielkie Koienia zawźiętych y godzenia rozroźnionych, do czego też iey pomagał przyrodzony obrot y rozſądek, tudzież oſobliwa przyiemność w obyczaiach. Sama záś pilnie przeſtrzegała tego, áby w potocznych dyſkurſach żadne takie ſłowko nie wypadło, ktoreby álbo kłućić kogo mogło, álbo urazić, albo náymniey gorſzyć mogło.

Ták prowadząc życie ſwoie z chwałą Pana Boga, z pociechą bliźnich, z zbudowaniem wſzyſtkich, ſmiertelnie záchorowała w Warſzawie, y po chrześćiańſku gotowała ſię ná ſmierć, Teſtament uczyniła, duſzę ſwoię przez przyięcię Sakramentow Swiętych oczyſzczała y Bogu ktorego w życiu zawſze ſzukała, przez ſmierć oddała. Wedle iey woli, ſerce oneyże u Panien Karmelitanek Boſych pochowane ieſt, Ciało záś w Kościele Nieświezkim *Soc:* JESU, do ktorego ſprawiła Monſtrancyą ſzczerozłotą dyamentami ſadzoną y Pacyfikał złoty z Reliquią znaczną Swiętego Kazimirza, krom innych bogatych ſod złota y ſrebra Apparatow, nad to dźieſięć Tyſięcy ná wyſtawienie wielkiego Oltarza naznaczyła. Z ták pobożnego życia tey Pani żyiącym niech będźie wzor y pobudka do Swiątobliwego życia, á Panu nad Pany Bogu Náſzemu wiekuiſta chwała.

AMEN.

MIESIĄC KWIECIEN

DZIEN I. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego ZBIGNIEWA OLESNICKIEGO Biſkupa Krakowſkiego S. K. R. Kardynała.

Ex Starowolſki in Vit: Ep: Crac: Spondano ad Ann: 1431. Purpuradocta fol. 187.

ZEſzłey iuż wieku mego ſtarodawney Oleśnickich Familii ozdobą oſobliwą był ten Zbigniew Oleśnicki, ktorego ſława nie tylko u náſzych Dzieiopiſow, ale y u poſtronnych ſłynie Hiſtorykow. Ten z młodſzych lát náśladuiąc Przodkow ſwoich, Rycerſkich ſztuk ſię chwycił, y pod czas ſławney pod Grunwáldem z krzyżakami potyczki, gdy Dypold Kikieryc waleczny mąż wſzyſtek zbroyny, z kopią ná Jagiellona Krola godził, Zbigniew lubo iuż miał złamaną kopią, przecięż z nią z boku záſzedſzy Dypolda z konia zrucił, ktorego Krol wczoło ſwoią kopią uderzył, á drudzy dobili. Zá ktorą obronę Oſoby ſwoiey, Krol Zbigniewa hoynie udarował.

Gdy záſzedł w Oyczyznie pokoy, Zbigniew obrał ſobie ſtan Duchowny, y był Proboſzczem S. Floryana, á Kanonikiem Krakowſkim. Po ſmierci záś Autecеſſora ſwego zá zaleceniem Władyſława Jagiełła Krola zgodnie był obrany Biſkupem Krakowſkim R. P. 1423. Ná Paſterſki urząd wyniesiony, przedziwną umyſłu wſpaniałością nieprzełamanym ſtatkiem y odwagą, wiary Katolickiey, praw Kościelnych, y ſwoich Oyczyſtych zawſze bronił. Huſſitom Czeſkim heretykom náprzod ták ſię oparł, że ich wſzędzie łapaiąc y wygaſiaiąc, y Dyecezyą ſwoię y całe Kroleſtwo od ich zarazy wolne zoſtawił.

Przyiechali byli z Czech Poſłowie do Krakowa, lecz dowiedziawſzy ſię gorliwy Biſkup że herezyą trocili, Interdykt ná całe Miaſto poty włożył, pokiby z niego nie uſtąpili: z tey przyczyny lubo Wielkanoc nádchodziła, do Krakowa iachać nie chciał, ále w Mogile Oley S. poświęcił, nie dbaiąc ná to, choć na niego y Krol y inni mruczeli. Krolowi nawet choć ták ná ſiebie dobroczynnemu, nie raz ſię przyſprawiedliwości oparł. Gdy bowiem Woyſko ſwoie powracaiące z Krzyżackiey woyny chciał ná zimową leżą rozłożyć w Dobrach Kościelnych, klątwą mu pogroził. Wybieraiąc ſię na Concilium Bazylieńſkie, w Senacie o nieſłuſzne ciężary na poddanych włożone iawnie Krola ſtroſował; oto záś gdy mu Krol mowił: *Sam tylko ty prawi coś wemnie zárożnego widzisz, gdy inni wſzyſcy milczą* Senat wſzyſtek nie wydał Zbigniewa na ſztych, ále ſię ruſzył, *z tym ſię* oświadczaiąc, że co Zbigniew mowił, to imieniem wſzyſtkich mowił.

Tá iego żarliwość tyle ſprawiła w Roku 1431. że Krol Zołnierſtwu ſwemu y niektorey *Szlachcie* z Dobrzyńſkiey ziemi od Krzyżakow wygnanym, lubo inſze Dyecezye ná zimowe leże ponaznaczał, Krakowſkiey iednak, obawiaiąc ſię Zbigniewa, tykać nie kazał. Kazimirzowi tákże III. odważnie ſię ſtawiał o krzywdy Michałowi Xiążęciu Litewſkiemu, także Xiążęciu Mazowieckiemu poczynione. Przemyśla Xiążęcia Cieſzyńſkiego, gdy dobra Biſkupie naiachał, zebrawſzy ludzi, y od Zamku Siewierſkiego odpędził, y do proſzenie o pokoy przymuſił.

Eugeniusz IV. Papież ſłyſząc o wielkich cnotach y dziełach Zbigniewa, Kardynałem go Tytułu S. Pryſzki ogłoſił, ále że go y Felix Antipapa tymże honorem uczcił, przeto od żadnego z nich przyiąć go niechciał. Dopiero gdy ſię iuż Kościoł Boży od Schizmy uſpokoił. Mikołay V. Papież zważywſzy Męża tego záſługi, Kapelurz mu Kardynalſki przyſłał.

Krol Władyſław Jagiełło z Swiata z chodząc, pierścień mu ſwoy ślubny od Jadwigi Krolowey darowany poſłał w darowiźnie, zá ſwoie go ułomności przepraſzaiąc, y Synow ſwoich w opiekę mu oddaiąc. Przez co iawnie pokazał iák ſprawiedliwy był Zbigniew, nie milcząc, nie podchlebuiąc, ale prawdę mowiąc Krolowi.

Nie

Nie mnieyſza w Zbigniewie iaśniała żarliwość y o pomnożenie chwały Boſkiey, albowiem on w Nowym Sączu Kollegiatę ufundował, ſtawiąc przy niey czterech Prałatow, czterech Kanonikow y tyleż Wikaryow, dla ktorych mieſzkania z muru wyprowadził, y dochodami hoynie opatrzył. W Pieńczowie dziedzicznym ſwoim mieście, Klarztor OO. Paulinom y Kościoł Farny z fundamentu wyprowadził, y doſtatecznie upoſażył, aby tamże mieli ſtaranie o duſzach ludzkich. W ſiennie Oyczyſtym Miaſteczku Kościoł, y wymurował, y dochodami hoynie opatrzył na Proboſzcza y Manſionarzow. W Oleśnicy także Kościoł z cioſu wynioſł, y dochodami nadał. W Borzęcinie, Piotrowinie, Biſkupicach; á w Iłży Szpital wymurował. Sandomirſkiey Kollegiacie Prowentow przyczynił.

Ku wſzyſtkim był ludzki, ná ubożich ſzczodry, ná ludzi uczonych łozrzutny. Nawyżywienie Studentow y mieſzkanie w Krakowie fundował Burſę Jerozolimſką nazwaną y pewny dochod dla nich naznaczył, y znaczną ſwoię Biblioteke teſtamentem tey Burſie legował. Katedralny ſwoy Kościoł iako Oblubienicę bogato udarował, y przyozdobił; Albowiem w nim złoty Gwoździ ktorym nigdy Zbawiciel nasz ná Krzyżu był przybity á Krolowi Jagellonowi od Latina Urſyna Kardynała dorowany. Tamże Reliquie SS. Jana Krzciciela, Piotra y Pawła, Wawrzyńca Witalisa, Maurycego, Krzyſztofa, y Katarzyny w Statuach złotych álbo ſrebrnych zamknięte ofiarował. Nad to Kielich ſzczerozloty z pateną Infulę od złota pereł y kamieni bogatą, drogie także Apparaty oddał; prawem nawet oboſtrzył, áby każdy Biſkup Krakowſki do Katedry ſwoiey Kielich złoty ſprawił.

Dwa dzwony do tegoż Kościoła dał odlać, iednemu Imie Urban, drugiemu Kardynał. Duchowieńſtwo nowemi prawami okryślił O zachowanie należyte Reguł po zakonach pilnie ſię ſtarał. A ſłyſząc o wielkiey ſławie S. Jana Kapiſtrana, ktory w Zakonie S. O. Franciszka czynił Reformę, zaprosił go z Pragi do Krakowa, y uczniom iego Klarztor ná Stradomiu wyſtawił pod Tytułem S. Bernardyna Seneńſkiego, zkąd w Polszcze potym od tego mieyſca tak ſą nazwani.

Ná koniec po wielu wſpaniałych dlá Kościoła Boſkiego, tudzież y Oyczyzny dziełach, po rozlicznych pobożnych uczynkach choć iuż maiący lat 63. ściſły poſt czterdzieſtodniowy odprawuiąc, nagle zapadł ná zdrowiu, y przyprawiwszy ſię do śmierci nabożnie, poprzyięciu Sakramentow SS. przenioſł ſię ná życie nieśmiertelne, trzydzieści y dwie lecie na Biſkupim urzędzie y pracy prawie Apoſtolſkiey przepędziwſzy, á wiele przykładow, tak Biſkupom iako y innym po ſobie zoſtawiwſzy. Pochowany ze czcią w tymże Katedralnym Kościele Krakowſkim. Z Czego Bogu nieśmiertelnemu ſława y honor wiekuiſty.

Amen.

DZIEN 11. KWIETNIA.

Zywot Wielebnego Xiędza KASPRA DRUZBICKIEGO Sotietatis JESU.

Ex P. Daniele Pawłowſki Soc: JESU in vita Ejus Typis impreſſa.

Wielki ten ſługa Boſki w Sieradzkim Woiewodztwie urodzony R. P. 1590. z Oyca Piotra, á Matki Elżbiety Obierzierſkiey, ieſzcze w dziecinnym wieku uznał nád ſobą dziwną Opatrzność Boſką, gdy álbowiem w wodę wpadſzy utonął, nie żyło, bo áż w kilka godzin ztamtąd wyciągniony, cudowną ſprawą Boſką ożył. Rodzicy z mlekiem zaraz pobożność weń Chrześciańſką wlewali, á dobre naſienie padło ná rolą dobrą, to ieſt ná umyſł Kaſpra ſpoſobny y ſkłonny do wſzelkiey Cnoty.

W Szkołach będąc, iáko pilnował nauk przyſtoynych, ták nie mniey ſtrzegł niewinności ſercá y ciała, ktorey nie naruſzenie áż do zgonu dochował. W Roku dziewietnaſtym wieku ſwego poświęcił ſię Bogu ná ſłużbę dożywotnią w Zakonie Soc: JESU. A iáko w Nowicyacie zabrał ducha pogardy ſamego ſiebie y wſzyſtkich rzeczy ſtworżonych, ták w dalſzym życiu poſtępował y cwiczył ſię gorąco w umartwieniu nie poſpolitym, y w nábożeńſtwie ſerdecznym.

Do Kommunii S. nie inaczey przyſtępował, tylko álbo ſię pokrywſzy oſtrą włoſiennicą, álbo dyſcyplinę wprzod uczyniwſzy, w poſt zaś wielki, aż do krwi ſię biczował. Kapłanem zoſtawſzy, ná Mſzach SS. gorąco profił, áby mogł krew ſwoię dla Boga przelać. Raz gdy miał przeświętą Ofiarę Chryſtus mu ſię pokazał w oſobie ukrzyżowanego Serafina, przetoż od tego czaſu poczęwſzy od tych ſłow: *Swięty Swięty Swięty* Seráfickim prawie pałał affektem, a oſtrym zawſze łańcuszkiem biodra ſcińnąwſzy Mſze SS. odprawował, po Mſzy záś każdey iako y przede Mſzą ciało ſwoie dyſcypliną kraiał.

Wznieciło ſię raz w X. Kaſprze gorące pragnienie áby mogł bydź właſce Boſkiey potwierdzony, więc oto dobrodzieyſtwo profił Chryſtuſa Pana y Matki iego, y uſłyſzał ten głos w ſercu od Matki Boſkiey: *Dam ci tę łaſkę, ále muſiſz poczekać dnia Oczyſzczenia moiego.* Toż mu w kilka dni y Sam Chryſtus obiecał, á ná potwierdzenie tego darował mu duſzę iednę w Czyſcu zátrzymaną Adama Lucenia, ktory mu ſię pokazał w nocy, á Anioł rzekł do X. Kaſpra *Oto iuż uwolniony od mąk wychodzi.* W dzień záś náznaczony Oczyſczenia Nayś: Panny, wyraźny głos w duſzy uſłyſzał, z Nayś: Sakramentu: *Potwierdzam cię w łaſce moiey.*

Odbierał y inne dary przy Mſzach ſwoich od Boga. W dzień trzech Krolow trzy tyſiące aktow miłości Boſkiey wyprawiwſzy gdy Mſzą S. odprawiał, á owe ſłowa z oſtatniey Ewangelii mowił: *ktorzy go záś przyięli dał im moc aby ſię ſtali Synami Bożemi;* uſłyſzał głos: *Żeś mię przyiął, przyymę y ia ciebie, y nigdy nie opuszczę.* Drugiego czaſu tak Bog do ſerca iego mowił: *Już ci diuloł tak dalece oto nie ſtoi żebyś w Niebie nie był, ále o tym myśli żebyś tam nie miał wielkiey chwały.*

Ledwie lat ſiedmnaśćie w Zákonie przepędziwſzy, dla wybornych przymiotow y biegłoſći w rzeczach duchownych, uczyniony był w Krakowie Rektorem y Magiſtrem Nowiciuſzow, á dwudzieſtu lat doſzedſzy zoſtał Prowincyałem, ktory urząd y powtornie ſprawował z wielką roſtropnoſćią y pożytkiem podanych ſobie Zakonnikow. Albowiem áby ſię ná Urzędzie ſwoim wniwczym nie potknął, co dzień pewney godziny, ze dwudzieſtu y czterech punktow z ſobą ſię pilno rachował, ieżeli w czym nie wykroczył upatruiąc.

Po pierwſzym Prowinciałſtwie dano mu Ambonę Trybunalſką w Lublinie ná ktorey kazał; ſtarał ſię záś oto żeby Kazania iego ſamym Bogiem tchnęły, á po każdym Kazaniu dyſcyplinę uczynił. Przedni ludzie ſłuchać go zá ſzczęśćie mieli. Nawet Jan Kazimirz Krol Polſki chciał go mieć ſwoim Kaznodzieią, ále on z tego ſię ſtatecznie wymowił, łuboć y tę przydał racyą: *Że prawi Kazania moie nie według Dworſkiey fantazyi nie wieleby tam popłacały.* Pod czas Kazania iego w Krakowie w dzień *S.* Piotra ogień zuſt iego wypadaiący świątobliwa iedna Panna widziała. Gdy go z Kaznodzieyſtwa Poznańſkiego na Przełożeńſtwo wzięto, znacznieyſi z Miaſta Panowie uſkarżali ſię: *Oycowie wzięliście nam Proroka naſzego*, boć záiſte iako Prorok do ſerca mowił, łuboć y ná Prorockim duchu Kaſprowi nie z chodziło.

Gdy Xiężna Oſtrogſka Woiewodzina Wołyńſka iuż ná śmiertelney pościeli leżała, á Lekarże ſłabość iey zważywſzy udawali, że tego dnia dokonać miała; X. Kaſper rzekł: *Dziś nie umrże, aż gdy Uroczyſłość S. Chryſoſtoma za trzy dni przyiażie; álbowiem ten S. Doktor, aby mu ią Bog podarował, uproſił.* Co ſię tak ſtało. Pani Tomickiey y urodzeniem y cnotą y cudami wſławioney białogłowie przepowiedział: iż łubo Kapłani Soc: JESU. Zawſze iey ſumnieniem rządzili, przy śmierci iednak żadnego do uſługi ſwoiey mieć nie miała, y ziśćiło ſię. Tomaſzowi Zámoyſkiemu Kanclerzowi Koronnemu wyraźnie prorokował, iż mu zá pierwſzym y drugim razem Corkę, á za trzecim Syna Małżonka iego powić miała, co ſię wypełniło.

Co do umartwienia ktorym X. Kaſper ciało ſwoie trapił, takie było że ledwie komu po naśladowania podobne. Albowiem gdy ten ſługa Boży od Przełożeńſtwa był wolny częſto przez ieden dzień y noc pietnaśćie tyſięcy plag dyſcypliną ſobie zadawał. Rozporządzał záś ſobie dyſcypliny, to cogodzinne, to co dzienne, to co tygodniowe, to co mieſięczne. Oprocz dyſcyplin, zażywał rożnych rozg, łańcuszkow, włoſiennic, y dwoch żelaznych grzebieni, y iakiegoś oſtremi á gęſtemi igłami nabitego inſtrumentu, ktore wſzyſtkie po śmierci iego krwią zbroczone, á całe ciało poſiniałe y zbite

yązbite naleziono. Nad to dla umartwienia każdego zmysłu, miał osobliwe swoie wynalazki.

Przy dokończeniu każdego Roku trzysta pięćdziesiąt y pięć razy się zacinał, to iest tyle ile dni w Roku, grzebłem żelaznym tak wiele razy ciało orał, iak wiele znacznieyszych kości liczą w ciele ludzkim, to iest: 225. Przez trzy dni Zapustne na każdą noc pięć dyscyplin czynił, pięćdziesiąt razy w każdey się zacinaiąc. Tegoż czasu na część Matki Boleśney czynił dyscyplin siedm prosząc iey za grzesznikami, żeby ich do pokuty przyprowadziła. W wielki Piątek na rożne intencye czynił dyscyplin siedm, á w nich cięcia wszystkiego trzysta czterdzieści y ośm Podobne dęgi sobie zadawał w dni krzyżowe y inne. Jak zaś Bogu przyiemne były te niewinne katownie X. Kaspra pokazało się w takim przypadku. Wyrzucił mu się był raz wrzod na prawym boku dość nie bespieczny, y rękę lewą odiął, co on Kapłanowi nad choremi przełożonemu, opowiedziawszy, o plastr prosił, lecz gdy on otym zapomniał, Kasper wziąwszy w rękę rozgę wrzod on mocno zaciął. Rzecz dziwna za pierwszym uderzeniem zaraz ztęchł, á gdy go ieszcze smagał, całe wyzdrowiał.

Nie mniey iednak y w umartwieniu wnętrznym X. Kasper był mąż doskonały. Raz gdy Mszą miał, pomyślił sobie iakim by też sposobem y sam mógł się stać wdzięczną Bogu ofiarą: w tym obrociwszy się do ludzi, Kościoł wszystek ięzykami napełniony uyrzał, z ktorych iedne były iak włocznie, drugie iak miecze, inne iak pugiuały, albo węzow iadowitych żądła. Y zrozumiawszy czego po nim Bog chce, zaraz mu się na ofiarę usczypliwych ięzykow oddał. Jakoż ostre piorka y ięzyki nie raz go cięły, á iednak się im wszystko cierpliwie znosząc nie zkładał ani literką ani słowem naymnieyszym. Raz kartę znalazły na ktorey kalumnie wielkie były na niego napisane, wdzięcznie ią ucałował, y aż do śmierci iako co drogiego chował. Po każdey zaś Mszy wszystkich nieprzyiaciol swoich dobroci Boskiey polecał, we krwi Chrystusowey ich topiąc y obmywaiąc.

Jakie ku Przeczystey Pannie (ktorą naydroższą Matką nazywał) serce miał trudno wypisać. Tę Matkę Boską obrał sobie za Dziedziczkę, á żeby oświadczył iako do niey był przywiązany, kazał sobie sporządzić pięć łańcuszkow albo pasków żelaznych, tyleż bardzo subtelnych kłoteczek, temi ręce, nogi, y biodra swoie nie iako okował, y zamknął, á srebrne do nich kluczyki posłał do Częstochowy, y za wotum zawiesił, na cudownym iey Obrazie. Cały miesiąc Październik obracał na iey wychwalenie, życie iey rozpamiętywaiąc, y łaski przez nię ludziom wyświadczone. Często o niey rozmawiał, co dzień wysokie iey tytuły (ktorych 365. sobie zebrał) na rozmyślaniach uważał. Na każdy dzień, w iakiekolwiek cnocie przykładu iey naśladował. Nayslodsze Imie MARYI na ciele swym mocno nie bez bolu wyciskał, y niby się nim piętnował.

Ile razy z komorki swey wychodził, wprzod Jey Obraz nabożnie całował, y tak siebie samego iako y komorkę swoię, y sprawę dla ktorey odchodził, *Synowskim* iey affektem polecał. Przeto iako Ją uprzeymie kochał tak przez Jey ręce osobliwe daty od Boga odbierał, Albowiem Przeczysta Panna uprosiła mu ustawiczne z Bogiem spoienia, osobliwie przez affekt miłości. W Dzień zaś Niepokalanego Poczęcia swego wziął od niey przez wnętrzne oświecenie Swiątobliwe nauki. Y można bespiecznie twierdzić że od tey Stolicy Mądrości spłynął na X. Kaspra dar Niebieskiey mądrości, ktorą osobliwie pokazał w Xięgach duchownych od siebie napisanych.

W tych X. Kaspra Xiegach, te są rzeczy podziwienia godne. Pierwsza: styl całe rożny od innych Mistrzow duchownych, iakoby się od żadnego nie uczył, bardzo wdzięczny, szczery, á ducha pełny. Druga: że żadnych Xiąg nie zażywaiąc, takie rzeczy napisał, iakich w drugich Xięgach nie znaydziesz. Trzecia: że gdy miał Pismo Boskie, albo ktorego z Doktorow SS. świadectwo przywodzić, w Xięgi nie patrzał, bo ich więc y w Celli nie miał, y w drodze będąc, na popasach wiele pisał, á przecie słowo w słowo rzecz wszystkę przytacza. Czwarta: że tegoż samego czasu y nie przerywaiąc pisał, y na pytania innych, iak potrzeba było, odpowiadał. Zaiste sam Bog rozum, pamięć y rękę iego powodował.

Będąc pod czas powietrza za granicą napisał Xięgę w ktorey podał sto sposobow, co raz innych, rozmyślania Męki Jezusowey, iak wiele przed nim nikt inny nie podał. Do śmierci naymniey trzy razy się

ſię codzień ꝓgotował, rano w południe y przed ſnem, ktorego czaſu ná łożku leżąc y iakby iuż konaiąc, wſzyſtkich tych aktow z ſerca dobywał, ktore pobożni ludzie umieraiąc wzbudzać w ſobie zwykli; tygodniowe także poſty wſzyſtkie, y Jutrznią z Kapłańſkich pacierzy, we ſrodę każdą ná uproſzenie ſobie ſzczęśliwey śmierci ofiarował Bogu. Spowiedź co mieſiąc, y ná końcu każdego Roku tak czynił, iakoby oſtatnia bydź miała.

Laty, pracami, y ſrogim umartwieniem zwątlony, choć w gorączkę zapadł, a przecię y w tey niemocy gdy mu cokolwiek z ſolgowała, rozgami ſmagać ciała ſwego nie zaniechał. Sakramentami SS. opatrzony, lubo mowę zamknął, z Bogiem iednak ſercem rozmawiał. Wielkim Prałatom ktorzy ſię do niego ciſnęli, błogoſławił, potym w Niebo ręce podnoſząc, Lat maiąc 71. z Ciała tego ſmiertelnego przenioſł ſię ná wolność Synow Boſkich R. P. 1662. z wielką czcią w Poznaniu pochowany.

Swiątobliwość tego Męża Boſkiego w Krotce wſławiona była cudami. Bo ná przod Ciało X. Kaſpra w lat cztery y ſześć mieſięcy nie naruſzone było znalezione (oprocz głowy) choć y trumna iuż była zgniła po większey części, y ſzaty w proch ſię obrociły. Język záś oſobliwie w cale był nie ſkażony ktorym on ſłowa życia ſłuchaiącym wlewał. Widzieli w tym czaſie ciało iego takie, Maciey Maryan Kurſki Biſkup Ennenſki y dway inni Komiſſarże.

Alexander á Ludinhauſen Wolf, Staroſta Feliński, ná oczy ciężko bolał, y iuż mu ſzło o utratę iednego oka, lecz ſkoro z wiarą Metal X. Kaſpra do oczu przyłożył, tego momentu ná obie oczy był uzdrowiony.

Piotr Woliński w niebeſpieczną zapadſzy niemoc, do X. Kaſpra ſię udał, ten mu ná iáwie ſię pokazał, y obierać mu kazał coby chciał, czy w tym życiu przyboleć á bydź kwitowanym z Czyſca, czy też lekką śmierć, á w Czyſcu reſztę wypłacać ſię Bogu zá grzechy? Obrał ſobie tedy pierwſze, á zaraz dziwne y ſamym lekarzom nieznaiome zdięły go boleści, przyſtąpiły do tego ciężkie od Czarta naiazdy. W tych iednak razach ſtawał co raz w oczach iego X. Kaſper, y iuż duſznych nieprzyiacioł płaſzał, iuż ſtrapionego cieſzył, ná koniec czas mu śmierci oznaymił.

Dorota Gnińſka Woiewodzina Pomorſka w śmiertelney prawie chorobie od Medykow opuſzczona, wezwawſzy przyczyny X. Kaſpra do zdrowia pierwſzego nie ſpodzianie przyſzła. Joſefowi Gurſkiemu dwadzieścia y trzy wrzody ná nogi ſię wyrzuciły ktorym gdy żaden Lekarż poradzić nie mogł, kawałek Ornatu w ktorym X. Kaſper był pochowany, do wrzodow przykładaiąc, za tydzień zdrowym na nogi zoſtał.

Nie iaki Bardſki na ſumnieniu ciężko uciſniony y ſolgi inney nie znayduiący, gdy wzywał u Boga przyczyny X. Kaſpra był uwolniony, á gdy y drugi raz wpadł w też tortury, znowu y doſkonale zoſtał od nich wolny, dla czego dwie ſrybrne tablice do niego ofiarował.

Obſzernieyſze tego wielkiego ſługi Boſkiego opiſanie cnot y życia ieſt w Xiążce drukowaney, lecz y z tego co ſię położyło, nam przykład wielkiey doſkonałości, á Bogu wſzechmogącemu niech ſława rośnie.

Amen.

DZIEN III. KWIETNIA.

Zywot Wielebney Panny ANNY KOSSAKOWSKIEY Zakonu S. Benedykta Xięni Lwowſkiey.

Ktorey życie nie dawno zebrałem dla zbudowania y duchowney pociechy Corek Jey w Bogu, Zákonnych Panien Klaſztoru Lwowſkiego, to y dla innych ná światło ſtawiam abyśmy uznali, że każdego wieku y czaſu Bog ma w Kościele ſwoim dusze wyborne, y nie poſpolitą świątobliwością ſławne, między ktoremi ieſt y ta Anna. Ta Oyca miała Mikołaia Kaſztellana Kijowſkiego, pobożnością chrześciańſką, miłością Oyczyzny, Rycerſkim męztwem iáko zá innych Krolow, tak oſobliwie przed nieśmiertelney pámięci Janem III. zaſzczyconego, y tak ulubionego, że tenże Monarcha w Domu iego często y poufale przeſiadał. Matkę záś miała Alexandrę Potocką, Dominika Potockiego Podkarbiego Nadw: Koronnego Corę. Ta Pani, iakiey pobo-

żności

żności była, świadczyć mogą ieszcze żyiący ktorzy ią dobrże znali, lubo inni ktorzy od tychże, o świątobliwych sprawach tey Pani maią wiadomość. Albowiem była Matką ubogich y Duchowieństwa, łaskawa ná poddanych, sprawiedliwa ku służącym, szczodra ná przyiacioły, nie nasycona w nabożeństwie ku Panu Bogu, ták że iey Dom był Dom nabożeństwa, á Dwor był zbiorem Osob pobożnych.

Z tych tedy dwoch dobrych drzew wyszedł dobry ten y piękny owoc Anna, od lat dziecinnych do wszelkich cnot skłonna, wielce nabożna, skromna y pokorna. Agdy iey dwie Siostry rodzone za Mężow były wydane, dwie w Zakonie S. Dominika Bogu się poświęciły (y w nim długo żyły, z wielkim nabożeństwem y zbudowaniem) Anna z Rozalią w Zakonie S. Benedykta, náwieczystą służbę Bogu się oddały. Rozalia iako starsza, uprzedziła Annę do Zákonu, ktora dla cney urody y wdzięcznych innych przymiotow, iako powab ludziom czyniła, ták od Rodzicow do stanu Małżeńskiego mocno była ciągniona, lecz maiąc widzenie od Boga aby w Zakonie S. Benedykta służyła mu dozgonnie (á to z pewną obietnicą zbawienia) odważnie światem wzgardziła, y we Lwowie do tego Zákonu wstąpiła, á choć w nim rok tylko żyła, probę iednak wielkich cnot doskonałą uczyniła, Suchotami y innemi chorobami od Boga nawiedzona, ktore z nie porownaną cierpliwością y pokorą ponosiła, á tak się nániey sprawdziło co Pismo S. mowi Sap: 4. Dopełniona w krotce, wypełniła wiele czasow. Nie ustraszyła młodziuchną Annę tak prędka śmierć naymilszey Siostry, ofiarowała się na iey mieysce w piętnastym Roku, á lubo ią Rodzice w innym Klasztorze mieć chcieli, iednak ona uprzykrzonemi prozbami to ná nich wymodliła, że ią do Klasztoru Lwowskiego u Wszystkich Swiętych oddali. Przyięta była z wielką radością od całego Zgromadzenia, ále oraz z niewymowną swoią pociechą, weszła zaraz ná probę, y godną się pokazała przyięcia do Zákonu, więc po Roku obleczona w Zákonną Sukienkę, ćwiczyła się we wszelkich cnotach, bo choć ią Anna Potocka na ten czas Xieni, Urodzona Ciotka uprzeymie kochała, probowała iednak ducha y cnoty Siostrzenicy swoiey iák nayściśley.

Przypuszczona do Professyi Slubow Zákonnych R. P. 1715. dnia 7. Lutego w dzień S. Tomasza Doktora Anielskiego, Anielskie iák wiodła życie, ták ná nowe zaczęła zwiększą gorącością. Jeszcze będąc Nowicyą, iedney Swiątobliwey Zákonnicy weśnie była pokazana z Pastorałem iáko Xięni, co ona przed swą śmiercią pod sekretem rewelowała niektorym Siostrom.

Do chwały naprzod Boskiey z innemi Siostrami chętnie się ubiegała, y żadney się w tym nie dała zwyciężyć, prywatnie zaś ile iey czasu stało, modliła się nieustannie z wylaniem iákimsi serca swego y obfitemi łzami: Modlitwy iey były zawsze z iaką przyprawą umartwienia, álbowiem ie lub długo bez wsparcia klęcząc, lub krzyżem leżąc przez czas znaczny odprawować zwykła. Nayś: Sakramentu nigdy nie minęła bez głębokiey y przydłuższey adoracyi, ná twarż swoię padaiąc ná ziemię; Co także idąc po ganku około Krucyfixa zawsze czyniła.

Aby záś dusza Anny z Nayczystszym Oblubieńcem swoim nierozerwanie mogła bydź złączona, chowała ściśle milczenie, y wszelkich nie potrzebnych unikała konwersacyi, A choć Przełożona uważaiąc, że przez ustawiczne prace, milczenie y modlitwy, mogła sobie zdrowia znacznie náruszyć, pod czas zá licencyą Zwierzchności Duchowney, kazała się iey gdzie przeiechać (gdyż Anna nigdy oto nie prosiła) posłuszeństwu w prawdzie dosyć czyniła, ále to iey ducha nie kontentowało bynaymniey.

Pragnąc nie náruszenie záchować poślubioną Bogu niewinność, ciału swemu wypowiedziała woynę, y wymyślnemi ie martwiła sposobami: dla czego pospolite Zgromadzeniu posty ściśle chowała, dyscyplin przymnażała raczey niż opuszczała, prywatnie záś gust swoy umarżała oddalonemi od oczu ludzkich wynálazkámi. Owocow y delikatnych potraw nie iádała, mieniąc że iey szkodzą. Paskami żelaznemi ściągała się zá pozwoleniem Oyca Duchownego. W pragnieniu nie tylko od innego nápoiu wstrzymowała się, ale y od wody ktorą tylko w ustách trzymała ná ochłodzenie ięzyka. A postępuiąc z cnoty w cnotę, Velum Konsekracyi otrzymała. Upatruiąc w niey Xieni wielką sposobność do rządzenia Nowicyuszek uczyniła ią náprzod Pomocnicą Mistrzyni Nowiciatu, ktory urząd ták chwalebnie y pożytecznie sprawowała, że ią potym Mistrzynią Swieckich Panienek uczyniono, ktorych iako wolnych rządzenie,

ieſt daleko ciężſze, y temu iednak Anna zadoſyć czyniła, á przykładami rozlicznych cnot, tudziesz zbawiennemi náukami wiele Swieckich Panienek, nie tylko do ſkromności w obyczaiach, do ſzczerey pokory, ale y do Zákonnego życia pociągnęła.

Dopiero trzynaśćie lat przepędziwszy w Zakonie, miała ſobie zdane dwa urzędy wraz, Miſtrzyni Nowicyatu y Sekretarki, ktorym choć wyniszczona prawie ná ſiłach wyſtarczyła, y z podziwieniem innych przez lat ſiedm doſić czyniła. W młode ſwoie ſzczepki wlewała ducha pobożności, karności Zakonney pilnie przeſtrzegała, przecięż ią *ták* ſtodziła oſobliwą dyſkrecyą, opatrowaniem ich potrzebek, ták w zdrowiu iáko y w ſłabościach że mile od niey nápomnienia y pokuty przyimowały.

A chociaż według włożonego ná ſię urzędu pilny dozor miała nád Nowicyatem, nie opuſzczała iednak y ſwego ćwiczenia Duchownego. Kápłańſkie godziny z dziwnie wielką pilnością y przytomnością umyſłu odprawowała, y ſtarała ſię áby każde ſłowko rzetelnie wymowiła, żadnego błędu w nich nie popełniła, żadney Ceremonii, według uſtaw Kościelnych y Zakonnych nie opuściła; ieżeli zaś przez obłąkanie choć nie dobrowolne, álbo przez ſłabość pamięci iáki błąd popełniła, záraz to nádgradzała, zá każdy defekcik czyniąc pokutę.

Miała ták wielki guſt w Obrządku Bożkim, że gdy podczas chorobą zwątloney dawano dyſpenſę od Pacierzy Kápłańſkich, z wielkim to iey umartwieniem przychodziło y więc mawiała: *Kiedy mi nie pozwolą z Bogiem rozmawiać, toć y zludźmi nie będę gadać.* Oprocz zwykłych zgromadzeniu modlitw umyſłowych, co dzien nayrnniey przez godzinę zábawiała ſię rozmyſłaniem Męki Jezuſowey, klęcząc nie zwruſzenie, álbo ręce ná krzyż rozeiągnione trzymaiąc poki nie omdlały.

Godzi ſię wierzyć że otrzymała y dar zachwycenia od Boga, gdyż ią raz iedna Zákonnica klęczącą ná modlitwie podnieſioną od ziemi na powietrzu upatrzyła, co przed ſwoią śmiercią pod ſumnieniem przed nie ktoremi wyznała.

Z długiego y uſtawicznego prawie klęczenia, puchły iey nogi, guzy y wrzody robiły ſię ná kolanach, nie chciała iednak od ludzi żadney kuracyi, zá náyſkuteczniey-ſzego lekarża maiąc Sámego Boga, ktory ią z natury ſłabą, z umartwienia wyſchłą y prawie zniſzczałą cudownie w życiu utrzymował. Ze ią Sioſtry uprzeymie kochały y poważały, á ſądziły zá rzecz nie podobną áby długo pożyła, proſiły nie raz iey Spowiednikow, áby ią tamowali od wielorakiego umartwienia, lecz odpowiadali: że choć Anna doſyć ieſt powalna ich rządzeniu, iednak oney racye ták ſą ważne, iż ſię im przeciwić nie ieſt rzecz przyſtoyna.

Upatruiąc Anna zdaleka oſobliwą ku ſobie miłość wſpoł Zakonnic, á boiąc ſię ſzczerże áby kiedy ná urząd Xieni nie była wyſadzona, przemyſlała o ſpoſobach, áby tego názawſze uniknęła; iákoż iey przyſzedł táki. Wymogła uprzeymemi prożbami ná pewnym Oycu duchownym że iey w Rzymie poſtarał ſię o Przywiley, álbo (iáko mowią) Reſkrypt od S. Kongregacyi, áby nie mogła bydź przymuſzona do urzędu Xieni, z czego ona całym ſercem była ukontentowana, y ná umyśle iáko beſpieczna, ták y ſpokoyna. Ow iednak tákiey łaſki Prokurator, mądrze przed Anną utaił iednego oſtrzeżenia w tym Przywileiu, to ieſt że tylko do ſiedmiu lat miał iey ſłużyć.

Więc gdy urząd Xieni wraz z życiem ſkończyła Dorota Kuropatnicka, całe Zgromadzenie obrociło oczy y ſkłoniło Wota ná Annę Koſſakowſką: co ona widząc, udała ſię do pomienioney ſwoiey tarczy, y mocno przyniey obſtawała; ale gdy wyſadzony do Aktu obierania Prałat, ow Reſkrypt przeczytał y zważył, doſzedł, że iuż nie miał żadney wagi gdyż od daty iego ſiedm lat ná ten czas upłynęło. Nie można wyrazić iák to Annę utrapiło ná ſercu; wynáydowała zá tym inne racye y wymowki, ále że zgodne wota y prawna Elekcya zaſzła, mocą poſłuſzeńſtwa od Mikołaia Wyżyckiego Arcybiſkupa Lwowſkiego przyciśniona, muſiała Urząd Xieni przyiąć.

Nie odmienił ten honor humoru, y ſtatecznev w Annie pokory, wſzyſtkim była rowna w odzieniu y iedzeniu; uſtawicznie wyznawała ſwoię niegodność y nie ſpoſobność, Urzędniczki wielce ſzanowała y ſzacowała iako te, ktore iey (w zdániu własnym) nikczemney ciężar ná ſobie noſiły. Y oney to uſtawiczne modlitwy u Boga ſprawowały, że choć ani záprawiona z młodu do goſpodarſtwa, ani w nim utopiona była, przecież w Klaſztorze wſzyſtkie rzeczy ſzły dobrze, ták dalece, że gdy

wyſadzony

wyfadzony Prałat od zwierzchności na Wizytę Klaſztoru wziął na uwagę rozporządzenie Klasztorne, powiedział: Nie wiem wcale w czym bym miał przyganić tuteyſzey Ekonomii, tak ieſt dobra y doſkonała.

Pełna będąc dobroci, miłości y politowania ku poddanym Sioſtrom bardziey prożbą y łaſkawym napomnieniem, a oſobliwie reflexyami zbawiennemi duſze ich utrzymowała w klubie zakonności, niż karaniem: choć była zwyczaynie ſłaba, jednak y w nie pomyślnych przypadkach dodawał Bog Annie oſobliwego męſtwa. W pewney oſobliwie okoliczności ktora y nay wſpaniałſzy umyſł mogła oſtatecznie zalterować (ile, że przedłużony był interes) wſzyſtkim to było wpodziwieniu, y uważe, że na ten czas Anna niezwyczaynie dobrey była cery y zdrowia, w iak naylepſzy czas, choć na ſercu muſiała boleć nie zmiernie.

Pewnego czasu złożona była tak ciężką chorobą, że iuż y Lekarze o życiu Anny nietuſzyli, zaczym bolejące Sioſtry wielorakiemi poſtami, y modlitwami, wſtawiały ſię o iey zdrowie do Boga, á na tenże koniec między innemi na pomoc używały modlitw ſwoich wſpół zakonnię, Panien Benedyktynek nacyi Ormiańſkiey w mieśćie rezyduiących, ſama też Anna oddawała ſię opiece S. Grzegorza Patryarchy Ormiańſkiego, za ktorego zaſługami wiele Ludzi doznaią w Lwowie Łaſk cudownych.

Gdy ten ałtak od ſwoich Sioſtr y obcych przypuszczony był do Nieba, pokázał Bog, że Anna dzielnością raczey cudowney ręki Boſkiey miała bydź uzdrowiona, niż przyrodzonemi lekarſtwy. Albowiem gdy między innemi Bogoboyny Kapłan, á na ten czas Spowiednik Panien Ormiańſkich błagał Majeſtat Boſki za zdrowie Anny, miał takowe we śnie widzenie: Widział Annę w Kośćiele Archikatedralnym Ormiańſkim przyprowadzoną od Aniołow SS. przed Ołtarz S. Grzegorza, aſſyſtowała iey oraz świeżo zmarła wielkiey pobożności Oſoba Anna Spendowſka Xięni pomienionych Panien. Widział że ſam Chryſtus Pan ofiarę Swiętą odprawował, ktoremu w Dalmatykach ſłużyli SS. Szczepan y Wawrzyniec; na końcu záś Mſzy ſamże Chryſtus Pan dał Annie Koſſakowſkiey Kommunią, ktorey zmarła Xięni Spendowſka, nie brała.

Po tym niebieſkim pokarmie choć tylko we śnie przyiętym, ozdrowiała Anna, á pomieniony Kapłan wiedząc o iey głębokiey pokorze (że ſię ztąd na umyśle nie wyniesie) opiſał to wſzyſtko liſtem, ktory ſkoro przeczytała Anna, oddała go zwiniony tey Sioſtrze ktorą miała do piſania Liſtow, obowiązawſzy ią, áby nikomu go nie wydawała, iákoż ta rzecz dopiero po śmierci Anny była odkryta.

Żyła dłużey żyła, poſtępowała w duchu, nie uſtáwała w zwyklym nabożeńſtwie, dla ktorego mniey dbała o poſiłek ciała, páląc duſzę ſwoię chlebem ſłowa Bożego, y wodą łez na rozmyślaniu, po ktorym áż o godzinie trzeciey z południa, brała mierny poſiłek.

Na uczynki miłoſierne była wylana, ubogim hoyne dawała iálmużny, ſierotki żywiła, y chowała w Klaſztorze; o chorych pilne miała ſtaranie, y politowanie nád niemi Macierzyńſkie. Przeto nie ktore Sioſtry w chorobach proſiły ią z wiarą áby ná ich głowach kładła ręce ſwoie, czego Anna mocno ſię zbraniała, ále z miękczoną prożbą czyniła to pod czas z miłością, á natychmiaſt zdrowie álbo ſolgę w boleściach odbierały.

Sprawiedliwość ku kázdemu záchowała y wſzelkiego ukrzywdzenia czy poddanych czy ſłużących czy Kupcow pilnie przeſtrzegała. Trafiła ſię za urzędu Anny ſporka o oddawaniu dzieſięciny pewnemu Kośćiołowi z pol nie ktorych (w co iuż przed nią wſzedł Klaſztor) lecz choć wątpliwe zdało ſię prawo, Anna zbiiała wſzyſtkie racye y z konwinkowała Sioſtry mowiąc: *Oddawáymy tę Dzieſięcinę Bogu, y namieſtnikom Jego; wſzak wiecie, że poki ta dzieſięcina, nie ſzła temu Kośćiołowi, na tych polach ledwie co ſię rodziło, a teraz obfity zawſze ieſt urodzay.*

Rok ſześćdzieſiąty trzeci, á od Zakonnego powołania czterdzieſty czwarty był Klimakteryczny Annie, ále iey wielce pożądany, ktorego miała nędze doczeſnego życia ſkończyć, á do ſwego Oblubieńca przenieść ſię po koronę. Tego roku oſtatnią złożona chorobą, o wygodach ciała nie ſtarała ſię ále wſzyſtkie myśli y ſiły do tego obrociła, áby naypobożniey przygotowała ſie ná Sąd Boſki. Jeſzcze y w ten czas od trapienia ciała ſwego nie uſtąpiła álbowiem ſłużące Sioſtry, żelazny pas y manele Kolczyſte ná iey ciele obaczyły, ktore nie dały ſię zdiąć aż ie porozrzynano.

Pácierzy Kapłańſkich poki iey tylko ſił

y tchu ſtanęło, nie opuściła. Spowiedzią częſtą ſumnienie ſwoie oczyſzczała, y będąc ieſzcze zupełnie ſobie przytomną, na cztery dni przed oſtatnim zgonem, Náyś. Sákrament y Oley S. zgorącym nábożeńſtwem przyięła, á przepraſzaiąc z wielką pokorą Sioſtry, wzbudzaiąc ſię aktami ſtrzeliſtemi do Boga, czyſtą duſzę mu oddała R. P. 1758.

Po ſzczęśliwym Anny zeyściu z Swiata złożono iey ciało wſzyſtko wyſchłe y wynędzniałe na kátafalku przy Zákonney Forcie ktore iednak iákaś wdzięczność patrzącym z ſiebie wydawało, y żadnego ſtrachu z ſiebie nie czyniło, choć w nocy ſpiewaiącym Pſałterż Sioſtrom. A choć przez dni pięć z Pogrzebem iey czekano, naymnieyſzego iednak, (choć przy ciepley iuż chwili y doſtatku światła) nie wydawało z ſiebie ſetoru, náwet (iáko zwyczaynie z trupa) y náymnieyſza ropa álbo wilgoć z ciała Anny nie zciekała.

Po odprawionym pogrzebie Anny zwielkim konkurſem Duchowieńſtwa y innych ludzi, gdy ciało iey do grobu ſpuſzczono, ſtała ſię rzecz uwagi y podziwienia godná. W Grobie Zákonnym była zdawna wyrobioná ſramuga w ktorey złożone były Ciała, Doroty Danielowiczowney, potym záś Sukceſſorek iey dwoch Heleny Kázanowſkiey y Anny Potockiey Xień Lwowſkiego Klaſztoru. Dwie pierwſze były Babki Wielebney Anny, á trzecia rodzoną iey była Ciotką. Po tych trzech Xieniach umarły cztery przed Anną, ále żádna w pomienioney ſramudze nie ieſt pochowana, gdyż oko pokazywało, że cale iuż nie było w niey mieyſca ná iáką trunnę.

Gdy záś Wielebney Anny ciało ſpuſzczono do grobu, pokazał ſię plác doſtateczny ná złożenie iey ciała więc tám ieſt pochowana, Co zrządzeniu Boſkiemu káżdy winien przypiſać, áby iáko Wielebna Anna z temi Anteceſſorkami ſwemi Krwią była złączona y świątobliwym życiem im podobna, tak y mieyſcem od nich nie była odłączona, ále wſpoł z niemi czekała uwielbienia od Boga, ktoremu y w tey nowey ſłudze ſwoiey niech będzie cześć nieſkończona.

Amen.

DZIEN IV. KWIETNIA.

Zywot Wielebnego Oyca LUDWIKA PAWINSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinc: Reform: Minoris Poloniæ & propria notitiâ.

JAko innym wielu pomogło do zbawienia czytanie Zywotow SS. Pańſkich, tak y temu ſłudze Boſkiemu Ludwikowi. Ten w Ruſkim Woiewodztwie zrodzony y uczciwie wychowany, lata młode ná náukach trawił, a dla gładkości ſtylu y pięknego charakteru ná Dworze pewney Senátorki Sekretarzem był uczyniony. Páni to była nader pobożna, z Domu Potocka y cały Dwor ſwoy przykładem y ſłowem do nabożeńſtwa pociągała. Między innemi *SS.* Pátronami ſzczególniey była nábożna do náſzego S. Piotra z Alkantary (ktorego też Imie iedynemu Synowi ná krzcie S. nádała) y ná część iego poſćiła często, y odprawowała Quinquennę, w czym gdy wiele z oſob Dworſkich naśladowało ſwoię Pánią Ludwik zámało to poczytał, y z tego ſię náśmiewał.

Trafiło ſię tedy ráz, że pewna Pánna wielce cnotliwa y bogoboyná poſtanowiła u ſiebie odprawić Quinquennę do tegoż S. Piotra, á że nie miała żadney do tego Towarzyszki, proſiła Ludwika, áby on iey pomógł tego nábożeńſtwa, y wbijała mu ſkrupuł, że ſię nátrząſał z innych. Ludwik nie co ſię opierał, ále że na umyśle pragnął ſwego czaſu cieſzyć ſię przyiażnią dożywotnią tey Cnotliwey Pánny, przyzwolił ná to, y záczął poſt.

Wziąwſzy záś od niey Xiążeczkę z Godzinkami do S. Piotra z Alkántary, gdy w niey bardzo krotko zebrane życie S. Piotra przeczytał, uczuł ná ſercu wielką iákąś odmianę, y co ráz ściśley odprawuiąc to nábożeńſtwo, á rozważaiąc mocno życie tak ſurowe, tak ſię zápalił do náśladowania iego, że uczynił Slub dwoiaki; to ieſt wſtą-

pienia

pienia do Zákonu náſzego, y náſládowania we wſzyſtkim S. Piotra z Alkantary. Jákoż po ſkończoney Quinquennie, záraz Pani zá ſłużbę podziękował, y proſto do Nowicyatu naſzego w Wieliczce, poiáchał, gdzie przyięty, od początku proby, gorącym duchem zaczął Bogu ſłużyć, w niczym ciału ſwemu nie folguiąc, á w każdym punkcie Regułę uſtawy, rozkazy, Starſzych, doſkonále záchowuiąc.

A że w Nowicyacie nie pozwalaią ſzczegulnych iákich oſtrości, ſpolne innym, z niepoſpolitą ścisłością wykonywał, á w cnotách wnętrżnych, pokorze, poſłuſzeńſtwie, záprzeniu ſiebie ſamego, milczeniu, pilnowaniu chwały Boſkiey cwiczył ſię nád innych. Rozdawſzy zwyczaiem náſzego Zákonu wſzyſtkie ruchomizny ſwoie ubogim, odtąd w całym życiu dalſzym, ulubione S. Pátryarſze Franciſzkowi ubóſtwo tak ściſłe chował, że oprocz hábitu Zákonnego, nigdy nic dwornego álbo ciekawego u Ludwika nie było. Brewiarż do pacierzy, y láſka do drogi to iego ſprzęt wſzelki.

Zyiąc daley w Zakonie, á z poſłuſzeńſtwa pilnie ſię ćwicząc w wyższych umieiętnościach, zwolna przyſzedł do tákiego umartwienia appetytu (ktory miał z przyrodzenia wielki) że tylko w Niedzielę, Wtorek y Czwartek, ná obiedzie ſię poſilił, oprocz záś tego, áni pokarmu żadnego, áni napoiu nie zkosztował, ktorą oſtrość y w drodze będąc ſtatecznie záchował.

R. P. 1717. byłem przydany O. Ludwikowi zá Sociuſza do Częſtochowy ná Koronacyą Náyś. Panny cudownego Obrazu; wydziwić ſię temu nie mogłem, że tę drogę po wielkich piaſkach odprawić mogł pieſzo, ledwie ſię co poſiliwſzy, przez dni záś kilka pracą w ſłuchaniu Spowiedzi dość zwątlony, ziáłdſzy we Czwartek mierny obiadek z poſtem, nic nie iedząc álbo piiąc ná wieczor, ráno ná czczo puścił ſię názad w drogę, w Piątek y Sobotę niczym ſię nie poſiliwſzy, áni zakropiwſzy; w Niedzielę mil cztery ná Mſzą záſzedł, y dopiero mil pietnaście uſzedſzy, dość mierny wziął poſiłek, já záś poſilaiąc ſię każdego dnia złaſki Dobrodzieiow, czułem znaczne utrudzenie.

W tey ſamey drodze trafiło ſię że przyłączył ſię do nás niby Dworżanin iákiś w biſłym żupanie ná koniu dzielnym, á iádąc przed námi, czekał nás w Miaſteczku Kromołowie, á gdy poſzliśmy do Kościoła poſzedł y on, widząc záś mnie żemdlonego rzekł: Siedź ty Oycze y ſłuchay Mſzy, á iá będę ſłużył do niey, iákoż do niey ſłużył z wielką ſkromnością. Po Mſzy S. záprowadził nás do goſpody, ſam ſię ſtarał o pożywienie dla nás, kupił co mogł doſtać, ſam zpilnością gotował, ále że O. Ludwik nic nie iádł áni pił, iá ile młody należyciem ſię poſilił.

Gdyśmy ſię ztámtąd ruſzyli, iechał przed námi ow Przewodnik przez długi wąwoz powoli, á gdyśmy zniego wyść mieli trochę ná koniu poſkoczył, ſkoro záś wyſzliśmy ná czyſte pole, ták nám z oczu zniknął, żeśmy go więcey uyrzeć nie mogli choć droga iedna tylko była, náwet y krzaczka naymnieyſzego nie było, pytaliśmy ſię o niego pilnie y od ludzi przeciw nám idących y po wſiach, ále nikt go nie widział. Czemu gdym ſię ia długo dziwował, y o tym co raz mowił, rzekł do mnie O. Ludwik: *Bracie moy chwalmy Boga z Opatrżności iego: iá przy Mſzy S, zrozumiałem, że to był Anioł Boſki.*

W Całym życiu Zakonnym ledwie kiedy (chyba z poſłuſzeńſtwa) O. Ludwik mięſa áni ryb nie iadł; trunkow gorących zgoła niepił. Siedm Quadragezym w rok náśladuiąc S. O. Franciſzka, ściśle ná legominkach pościł. Odzienie iego od wſzyſtkich było ubożſzę y cieńſze, bo ſukienki wnętrżney y w zimie nie noſił, drogi wſzyſtkie pieſzo y boſo odprawował, przetoż od ſrogiego zimna ták ſię mu nogi padały, iákby ſzablą poprzecinał, y Krew z nich ſię ſączyła, á żadnych lekow ná to nie záżywał.

Snu bardzo krotkiego záżywał, to ieſt kilka godzin przed Jutrznią, ná ktorą zawſze innych uprzedzał, y ktorey nigdy w Chorże nieuchybił, choć zdalekiey drogi wieczorem przyſzedſzy. Po Jutrzni záś aż do dnia álbo na czytaniu, álbo ná rozmyślaniu, álbo ná ſmaganiu ciała dyſcyplinami trawił, ktore do więkſzey połowy krwią były zafarbowane, gdyż podczas przez całą godzinę ſiekł ſię niemi. Też czuyność do chwały Bożey záchował będąc Profeſſorem Teologii miſtyczney, tudziesz Retoryki dla młodzi ſześć lát.

Gwardyanem pierwſzey raz uczyniony iáko iuż w tym wolnieyſzy, ledwie nie coś większego od S. Piotra z Alkantary zamyślał álbowiem w Krakowie kazał ſobie ſporządzić Páncerż cały kolczyſty iák ſą páſki żelazne, y iuż to zrobiono przy ſtaraniu ie-

dnego Zakonnika, z ktorym miał wielką przyiaźń w Bogu; lecz woli Bożey w tym nie było. Albowiem gdy poiakieyśi potrzebie do Celli owego Zakonnika wszedł O: Prowincyał, á tego nie zastał, z ciekawości záyzrał w pewną framugę zasłonioną y obaczył ow pancerż, á gdy ow Brat do Celli przybył, zpytany, czyi to iest páncerż? musiał prawdę wyznać, że iest dla O. Ludwika Gwardyana Zakliczyńskiego. Więc Przełożony zważywszy że takie umartwienie iest coś nád ludzkie siły, zakazał go odsyłać, á raczey ná zwyczayne dla innych páski kazał przerobić. Jednak O. Ludwik zwyczayny páncerż żeláźny ná gołym ciele áż do śmierci nosił, á ná Kracie drewnianey snu zażywał.

Ná Przełożeńskim urzędzie, iáko ná siebie był skąpy y surowy, ták ná poddanych Braci szczodry, y łáskawy, ktorych potrzeby w zdrowiu y chorobie pilnie opatrował. Gdy záś Braci swoim miłość pokazował, Bog ták szczodrą rękę dla niego otwierał, że Klasztor Zákliczyński (ktory iest náypierwszy Reformy nászey w Polszcze) znácznie reftaurował, Kościoł Ołtarzami przyozdobił, á przez hoyność pobożnego Páná Piotra Stadnickiego Kasztellana Woynickiego blachą miedzianą pokrył.

Gdy záś ták ostre życie prowadził wszelkie iednak prace w Chorze, w Szkole, w słuchaniu Spowiedzi, w Kázaniach, w częstych á pieszych záwsze podrożach chętliwie podeymował, z podziwieniem wszystkich. W Domu y indziey milczenia dziwnie przestrzegał; w mowie był ostrożny rostropny, w rzeczach dzielny, w patrzeniu, chodzie, gestach skromny, przeto u wszystkich w osobliwym był poważeniu.

Nie zbywało iednak O. Ludwikowi ná okázyach wielkiego cierpienia, przymowkach y Censurach iego umartwienia, ále to wielką łagodnością zwyciężał; á pod czas mowił, co kiedyś S. Bonawentura napisał: *Źli dla dobrych mow nie chcą przestać złego, więc dobrzy dla złych mow nie maią odstępować od dobrego.*

Przeto y on, áż do zgonu nie ustawał w dobrym, ále w záchowaniu wszystkich ślubow swoich y wielkiego umartwienia trwał statecznie. Áż ná koniec dla większey zasługi, y dopełnienia Korony dobrowolnego męczeństwa zesłał nań Pan Bog ciężkie choroby, osobliwie bole wnętrzności, ktore znosząc zwykłą cierpliwością gotował się ná szczęśliwą wieczność, y przyiąwszy Sakramenta Swięte, w pobożnych aktach życia dokonał w Klasztorze ktorym rządził Zakliczyńskim R. P. 1728. wieku swego 43. ze czcią wielką y opinią Swiątobliwości iako nowy Piotr z Alkantary pochowany. Ciało iego po lat kilku cále nie náruszone widziano. A z tego Bogu nászemu niech będzie sława y honor przez wieki.

Amen.

DZIEN V. KWIETNIA

Żywot Swiątobliwego JANA DYMITRA SOLIKOWSKIEGO Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszovio in Vitis Archi Epp: Leopol. & aliis.

KTorego pochwałami nápełnione są historye, tego Arcybiskupa mądre sprawy y życie pobożne, mogą bydź zá osobliwy przykład żyiącym teraz y potomnym. Ten Jan Dymitr Solikowski Herbu Boncza, urodzony w Sieradzkim Woiewodztwie, Familią swoią nád innych w niey Mężow uozdobił. Z młodych lat ćwiczył się pilnie w náukach á to w iedney tylko Przesławney Akademii Krakowskiey (iáko to zeznał w swoim Testamencie) y w umieiętnościach wszelkich ták postąpił, że wielu álbo przeszedł, álbo y náy uczeńszym wyrownał. Tych záś wysokich dárow mądrości záżywał ták ná pospolite Oyczyzny swoiey dobro, iáko y ná obronę Wiary Kátolickiey. Wzięty ná Dwor Zygmunta Augusta Krola y Sekretarzem Krolewskim uczyniony, rożne poselstwa chwalebnie y pożytecznie odprawował, ktorych dwadzieścia y trzy wyrachował y drukiem podał Synowiec iego Jan Teodor. Komissárzem do Prus wysłany, Ministra heretyckiego ktory buntował Elblążanow, z miasta y kraiu wypędził.

Będąc Posłem wielkim do Sixtusa V. Pápieża wielką dzielność y rostropność pokázał, ktorą ten S. Ociec (ieden z náy mędrszych) wielce szacował y chwalił, á ná iego

iego prozbę (po innych mu wyświadczonych łáskach) Miastu Lwowskiemu przydał do Lwa swoy herb, to iest: trzy gory z gwiazdą białą. Posłuiąc do Cesarza Maxymiliana y Rzeszy Niemieckiey, á wspaniałym umysłem utrzymuiąc interessa Oyczyzny, podał się w niebespieczeństwo, ále nie ustał w zaczętym dziele, poki go niedokazał, Zgoła w każdey sobie zleconey sprawie, y szczerą pracą y mądrą radą Oyczyznę wspierał.

Nie będąc ná iákiey niższey Kátedrze, dla wysokich cnot y talentow wywyższony został ná godność Arcybiskupa Lwowskiego y stawił się Pásterzem arcydobrym. Archidyecezyą swoię prawie z gruntu reformował, álbo ią sam przez się álbo przez innych wizytuiąc. Synody dwa złożył, ná ktorych nowemi prawy obostrzył karność Kościelną y w lepszy porządek wprawił. W Kapitule Archidyakona godność iuż zarzuconą odnowił. Aby w Archikatedrze co dzień brzmiała Matki Boskiey chwała, Mansionárzow do niey przywrocił, y ustánowił, Oltarz dlá nich Mátki Boskiey ozdobny wystawił. W Dunáiowie Kościoł z fundamentow wymurował, y innych wiele wystawił.

Aby iego Dyecezya miała ludzi dostatecznie uczonych, wielkie o tym miał staranie. Dla záchęcenia Studentow do postępku w náukach sam częstokroć do Szkoł przy Kátedrze Lwowskiey fundowanych chodził, y tám álbo Nauczycielow explikuiących lekcye słuchał, álbo z Studentow czego by się náuczyli, wyrozumiewał. pilnych y dowcipnych chwalił y wynosił, á przez to z chęcał do pilności w náukach. A że ta Lwowska starodawna Akademia iedna tylko była prawie ná całą Ruś, y nie mogła wystarczyć uczącey się młodzi, ten Arcybiskup wprowadził do Lwowa XX Soc: JESU, przez ktorych stało się wielkie náuk | pomnożenie.

Ná ubogich prawie był rozrzutny; á gdy raz ieden ubogi z naprzykrzeniem go prosił o iálmużnę, á cále nie miał pieniędzy, dał mu Sygnet swoy z palca ktorym listy pieczętował. Gdy záś nie rychło potym tę stratę swoię postrzegł á owego żebraka nie znaiomego doyść nie możono, oddał to P. Bogu. Lecz gdy po cos do szkatułki otworzył, ználazł, nie bez wielkiego zádumienia tenże sam Sygnet, á wiedząc że go tám nikt nie mogł złożyć, chyba cudowna ręká Boska, padszy ná kolaná dzięki iey czynił, y tym ochotniey ná potym sypał iálmużny. Pewnego czasu ták się wyniszczył z pieniędzy y sprzętow że áż sukno ze stołu swego kázał dáć ubogiem.

Do Ofiary Páńskiey codzień przystępował nábożnie; choć iuż y stary był, sam Duchowieństwo święcił, y wszelkie Kościelne obrzędy odprawował. Jutrznią z drugiemi w Chorze spiewał. W Dzień Wieczerzy Páńskiey dwunástu ubogim nogi umywał. Dziesięć dni Odpustu nádał tym, ktorzyby gad iących w Kościele karali, y wstrzymywali Posty Kościelne ściśle chował z zbudowaniem wszystkich; Y więc mawiał; *Msza nie opożni zabawu: zdrowie nie szwankuie od postu: szkatuły iałmużna nie wyprożni.*

Wiedząc że w ludziach Zákonnych ś iste záchowanie ustaw ich, przynosi wielkie zbudowanie wiernym, nie ktore Klásztory w lepszą reguł swoich osnowę wprawił, y wszelkiey rozwiązłości bronił; w nie ktorych męzkich Klasztorach y po poł roku przemieszkiwał. á częścią przykładem, częścią námową do powinney kluby ich przywodził. W iednaniu porożnionych serc, y uspokáianiu kłutni prawnych był wielce pracowity y szczęśliwy, ták dálece że wielu więcey ná iego zdanie się zdáwali, niż ná swoie prawo.

Oprocz zdánych sobie owieczek własnych, miał stáranie y o cudzych zbawieniu. álbowiem zá iego powodem złożony był Synod Biskupow Ruskich w Brześciu Litewskim R. P. 1596. ná ktorym z Stolicy Apostolskiey zlecenia ten Arcybiskup był Prezydentem y ták usilnie pracował, że ná nim pożądaną Unią Rusi z Kościołem Rzymskim ugruntowáno. Zádnego Seymu álbo publiczney rády nie opuścił, záwsze dobro Oyczyzny y praw Kościelnych przestrzegaiąc.

Do samey prawie śmierci rád się bawił czytaniem Xiąg ták łacińskich, iáko y Greckich, pisaniem Xiąg pożytecznych, duchownych y hystorycznyc, w ktorych się wydáie y mądrość iego, y styl gładki, á nád to wiara Kátolicka y szczerość. Sam iego Testament ktory Cudzoziemcy do druku podali w Moguncyi, iest pełen y nábożeństwa y reguł prawdziwie Chrześciáńskich. Między innemi punktami uczynił tákę przemowę do Ministrow y Senátorow Koronnych godną pámięci. *O stany Oyczyzny! Oyczyznę dawnym sposobem szanuycie, obyczaiami*

czaiami ſy cnotą ſtaropolſką zachowuycie. Rzeczom właſne imiona dawaycie, zachowuycie zgodę, ſłuſzność kochaycie. Rownoſci przeſtrzegaycie. Sprawiedliwości obrońcami zawſze bądźcie. I niżey: *Utrzymuycie tę Rzeczpoſpolitą od zguby. Zawiſła na tym ſprawa Boſka, waſzego ſumnienia, waſzego honoru, y wieczney nadgrody.*

Innym Stanom inne zoſtawiwſzy pamiątki, do Swiętey gotował ſię śmierci po katolicku y Biſkupiu, á zoſtawiwszy nie bogate, zbiory, ale rozlicznych Cnot przykłady, przepędziwſzy lát dwadzieścia ná Páſterſkiey pracy, życia zaś ſwego lát 64. z wielkim wſzyſtkich żalem przenioſł ſię po nádgrodę wieczną. W Archikatedrze Lwowſkiey z wielką czcią pogrzebiony. Z tczego Majeſtatowi Chryſtuſa Páná wyſławienie ná wieki.

Amen.

DZIEN VI. KWIETNIA.

Zywot Welebney Panny AGNIESZKI WĘZYKOWNEY Karmelitanki Boſſey.

Ex Vitis PP. *Carmelitarum Diſcalceatorum fol:* 193.

AGnieszka z pobożnych y Szlachetnych Rodzicow urodzona, Oyca miała Adama Wężyka, Matkę z Domu Sulimowſką obóie wielkiego nabożeńſtwa y uczynkow Chrześciańſkich byli pełni. Oſobliwie zaś Matka iey, wielkiey była ſkromności, á dotego ták łaſkawa y cicha że ſię nikomu nie ná przykrzyła. Jálmużnica wielka, przeto ubogim y oſobom Zakonnym była wielce przychylna y one w Domu ſwoim obficie częſtowała, ſama im uſługuiąc.

Dał iey Pan Bog razem dwoie potomſtwa, ktore w żywocie nośząc, oddawała ſię gorąco Náyś: Pánnie, od ktorey cudowney pomocy doznała, że przyciężkim porodzeniu od śmierci była zachowana, álbowiem w mieſięcy ſiedm urodziła Syna y Corkę. Syn zaraz po Krzćie S. umarł; Corka też była nie podobną do życia, ale iák ią oddała w opiekę Náyś: Panny, poczęła ſię lepiey mieć, lubo dla nie wczeſnego urodzenia, zá radą Medykow, muſiano ią chować w świeżych ſkorach bydlęcych, częſto iák ſtygły, odmienianych. Nád to owa dziecina ták ſzczupłe miała uſteczka, że żadną miárą pierſi nie mogła ſáć, ale tylko w uſta iey wpuſzczano roſoły, dla czego też po tym żadnego mleka pożywać nie mogła, iż nim wychowana nie była.

Gdy iuż poł roka dziecię miało, náiechano Rodzicow w właſney ich maiętności, y záraz Dwor zápalono, á że to było w nocy, ledwie każdy z Duſzą mogł uciec. Zá czym Matka iey będąc ná ten czas chorą, cokolwiek odzienia w dziawſzy, y dziecię w powiciu porwawszy uciekać muſiała, ktore potym iuż zá Dworem będąc ſłużebney oddała, ta zaś w pokrzywach dziecię położywszy, ſama gdzie mogła uciekała. Nie widząc tedy Matka długo owey ſługi z dziecięciem, wrociła ſię ſzukaiąc *ich* gdzie ſię podzieli, y nadeszła dziecię położone w pokrzywach, ktore chcąc wziąść y zchylić ſię dla ſłabości nie mogła, gdyż ſama ledwie żyła, przeto záwołała do Náyś: Panny: *O Matko miłoſierdzia! Tobie dziecię moie oddaię, weź ie pod opiekę ſwoię y ſtrzeż go.* A że ſpodziewała ſię kogo zpotkać bieżąc co prędzey zpotkała ſługę iednego y proſiła go żeby ſię po owe dziecię wrocił, ktory przyſzedszy, znalazł gromadę pſow około dziecięcia, ktoży owo dziecię lizali, á żáden mu krzywdy nie czynił, więc wziąwszy ná ręce, odnioſł Matce y o wſzyſtkim iáko záſtał opowiedział, zá co ona wielkie dzięki Bogu y Matce Jego czyniła.

Chowała tedy tę Coreczkę y oddzieciń. ſtwa mlekiem pobożności wykarmiła, chcąc ią potym mieć Zakonnicą, dla czego ią oddała w Lublinie Pánnom Karmelitankom Boſym ná duchowne ćwiczenie, iákoż poł tora láta u nich będąc, proſiła ſię do Zakonu y była przyięta, á przy Obłoczynach wzięła Imie Agnieszki od Náyś: Panny y Jozefa Swiętego. Choć zaś była wzroſtu poziomego y ſił ſłabych, przecież Bog ukrzepczał ią y ſpoſobił do wſzelkich prac y umartwienia Zakonnego. Miała ná początku zbytnią iákąś boiaźń do wyznania win ſwoich w zgromadzeniu, do noſzenia trupiey głowy wręku, y innych ſpoſobow

ćwiczenia

ćwiczenia w tym Zakonie. Miała y inszą w sobie zbyteczną boiaźń, to iest Sądow Páná Boga dla czego w Celli y indziey rzewliwie płakała zá grzechy swoie; ále gdy się upokarzała Bogu, y ię y tamte boiaźni od niey oddalił, tak że ná potym wesołym sercem Bogu służyła, y wszelkie umartwienia mężnie znosiła.

Przełożoną swoię w dziwnym poszanowaniu miała, ktorey każdy rozkaz y słowo álbo nápomnienie, nie tylko sobie układała w pamięci, ále też sobie zpisowała. Regułę y ustawy Zakonne tak sobie poważała, że ie zawsze z pocałowaniem czytała, y przy sobie nosiła, lubo ie y ná pamięć umiała. Aby powziętego raz ducha bynaymniey nie zgasiła, uprosiła to sobie u Przełożoney aby áż do śmierci w Nowicyacie była, y ćwiczenia Nowicyi co dziennie odprawowała, zábawy y usługi pracowitsze chętnie wykonywała. W Ubostwie Zakonnym bardzo doskonałą była, y choć iey czego potrzebnego niedostawało, nigdy się oto nie przykrzyła, y owszem umiała potrzebę swoię ukryć, áby iey nie postrzeżono.

Duszę nie winną y dziwnie czystą miała, iáko o niey dawał Spowiednik świadectwo. Zpytana kiedyś od Przełożoney ieżeliby w myśli álbo w sercu iákich od Szatana nápaści nie miała? Odpowiedziała: że, ia nie umiem dać ná to odpowiedzi, y nigdym tego ná sobie nie doznała. Kiedy iey też znowu pytała do ktorych Cnot w sobie skłonność czuie? rzekła: do doskonałego służenia Pánu Bogu, do posłuszeństwa, do miłości Siostr, do pokoiu, do czynienia áktow, do wzgardy samey siebie.

W Modlitwie wnętrżney miała wielkie ukochanie, y czas iey był náymilszy ná rozmyślaniu osobliwie Męki Jezusowey, y przyszła do tego stopnia, że obecność Boską ústawicznie miała ná pamięci, y pod czas to mawiała: *Maiąc Boga obecnego, na niczym mi nie zchodzi, albowiem czuię w sobie głos wewnętrżny, ktorym mię Bog upomina: w ten czas się zwyciężż: tu sobie gwałt uczyń: bez licencyi nie czyń: tu swego rozsądku ustąp, bo ia patrżę na ciebie.* Jeżelim też w iakiey rzeczy miała iáką trudność álbo przeciwność záraz mię Bog wewnątrż rusży, że się muszę zwyciężyć.

Milczenia, dziwnie przestrżegała, á tak ściśle, że po Komplecie, nie tylko słowa naymnieyszego nie wymowiła ále znakiem czego pokazać strżegła się, iakoż y sama o sobie powiedziała: w Mowie zá łaską Páná Boga nie ták teraz wystąpuię, álbowiem uważam sobie, że iednym słowem iáko mogę Boga znaleźć ták go mogę y zgubić. Pokora w tey duszy y niskie o sobie rozumienie pánowało, że pod czas mawiała: *Dziwuię się y czasem gniewam ná siebie żo Bog takiey duszy iaka iest moia, nie opuszcza.*

A ponieważ się podobała Pánu Bogu dusza Agnieszki, prędko ią raczył powołać do siebie. Zachorowało kilka Sióstr Zakonnych ná łożną chorobę, ná ich usługę ofiarowała się Agnieszka y służyła im z miłością, á choć się y sama od nich záraziła, iednak poki mogła, koło ich wygody chodziła, y znać po sobie nie dawała, gwałt sobie czyniąc, áż też y z sił opadła. Poznawszy się záś bydź w niebespiecznym stanie życia, wszystkę myśl do Boga obrociła. Kiedy iey dano do wypicia lekarstwo, á iuż áni ieść áni kropli czego do ust wpuścić nie mogła rzekła: Ofiaruieć to Panie zá owę żołć ktorąś dla mnie grzesznicy pił na krzyżu.

Spowiedź prawie co dzień w tey chorobie czyniła, y kilka razy Anielskim chlebem duszę swoię posilała. Gdy iey Przełożona powiedziała że umrże: zaraz uwierzyła y gorące akty do Boga wyprawiać poczęła, po ktorych prosiła Starszey, żeby iey co śpiewać pozwoliła, á wziąwszy licencyą, śpiewać poczęła ow Psalm: *Chwalmy Pana albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierdzie iego.* A w krotce po tym mowiąc inne słowa z Psalmow z serdeczną skruchą oczy y usta zamknęła, á w miłym ducha uspokoieniu czystą duszę oddała Oblubieńcowi swemu Roku Pańskiego Tysiącznego Sześćsetnego Czterdziestego trzeciego. Wieku swego, dwudziestego drugiego z wielkim żalem Sióstr swoich y mocną Swiątobliwości opinią. Z czego Swiętemu

nád Swiętemi Bogu honor
nie ustaiący.
Amen.

DZIEN VII. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego PROKOPA SIENIAWSKIEGO

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU in Vita Elizabethæ Gostomska.

WEdług náuki Tertulliana y innych SS. Doktorow, w Chrześćianách nie pytaią ſię o początki, ále o koniec; y ten błogoſławiony, ieſt ktory choć zle zacząwſzy, trwa w dobrym aż do końca. Zaleca to nám y nie ſkończoną dobroć Boſką ktora z niedowiarſtwa do wiary, z grzechow do uſprawiedliwienia, z ciemnoſći piekielnych wyprowadza wielu ná świátłość niebieſką. Z tych ieden był z zeſzłey náſzego wieku Familii Prokop Sieniawſki, po innych ſtopniach godnoſći świátowych Marſzałek W Koronny.

Ten choć miał przyrodzone dary piekne ktoremi y Oyczyźnie ſtał ſię pożytecznym y ludziom wielce przyiemnym, iednak gdy zá iego czaſow, y nayprzednieysze Dany chwytały ſie Kálwińſkich álbo Lutereſkich nowinek, y on też torem innych idąc od Staropolſkiey od ſtrychnął ſię wiary, ieđnak w błędach ktorych ſię nápił nie był zacięty; álbowiem z mądremi Katolikami rad o Wierze gadał, y Zonie ſwoiey Katolicznce Elżbiecie z Goſtomſkich, nie bronił Kapłana ktoryby dla niey Mſzą S. odprawował.

Trafiło ſię raz w drodze iadąc do Warſzawy, że nie rychło Kápłan Mſzą S. zaczął, Prokop tym czaſem, dla Małżonki karetę zoſtawiwſzy, ſam uprzedzaiąc powoli puścił ſię w drogę, ále daleko zbłądziwſzy záſzedł, tak, że go Dworzanie nie żaraz doścignąć y znaleźć mogli; przecięż takiego był umiarkowania, że żadnego gniewu oto Zonie nie pokazał, áni przyganiał o przewłokę nabożeńſtwa. A gdy widział że wiele ná ten czas Pánow opuszczało herezyą, y iemu też Duch S. wrzucił myśl o tym do ſerca, á iáko nie gdy z Saula, przeſtraſzywſzy go, uczynił Pawła, tak podobnym ſpoſobem Prokopa uczynił Kátolikiem.

Pewnego czaſu gdy w Ratnie Staroſtwie ſwoim mieſzkał, ziachało ſię do niego wiele ludzi znacznych, á do tego Katolikow, ktorych pobożna wielce Zona iego náprawiła, áby go z ſobą ná Jutrznią námowili, obiecał w wieczor Prokop, iednak rozmyśliwſzy ſię w domu pozoſtał. A oto gdy ná łożku leży, coś do niego przyſzło, y uderżyło go, w prawdzieć nie ſzkodliwie, ále tak mocno że dobrże poczuł, y rozumiał że go raniono; mniemaiąc tedy że go kto z gośći owych uderzył, porwał ſię z łożka do drzwi, ktore záſtawſzy mocno zamknione, domyślił ſię, iż owym przeſtraſzeniem, nie dbaiſtwo iego Pan Bog chciał ukarać, dla tego nie mieszkał z poźnéi za drugiemi na Jutrznią do Kościoła, co y na potym czynił zawſze ochotnie.

Wbiło mu ſię w pamięć owo uderżenie, co raz bardziey myślił o Wierze, czytał Doktorow SS. a w trudnoſćiach ſwoich znoſił ſię z W. X. Piotrem Skargą Soc: JESU Kaznodzieią Krolewſkim, aż też na dwie lecie przed śmiercią pożednał ſię z prawowiernym Kościołem, naprzod prywatnie, a potym w krotce ogłoſił ſię Katolikiem, y reſztę życia prowadził w wielkiey pobożnoſći. Do czego mu pomogła długa w Krakowie choroba, á to z takiey przyczyny: Siłę miał z natury wielką tak, że iednym ćięćiem konia álbo wołu w pół przecinał; poſzuſtną Karocę we wſzyſtkim biegu z gory pędzącą iedną ręką wziąwſzy za koło utrzymował. Czego gdy nie raz w oczach Krolewſkich dokazywał, zerwał ſię.

Wiedząc tedy że choroba ſię wzmaga wſzyſtkie myśli ſwoie do Boga obroći, chydząc ſobie ten Swiat y to życie doczeſne. Przyſzedł záś był do takiey doſkonáłoſći, że ſię radował z náſtępuiącey śmierći ſwoiey, náwet przed ſmiercią kazał ſobie podać zwierćiadło, y obaczywſzy w nim znaczną odmianę twarży ſwoiey, (był álbowiem dziwnie piękney urody) zawołał: O gnoiu! iák nie rychło łzpetność twoię wydaiesz! O iáko cuchniesz teraz! w krotce cię robactwo toczyć będzie. Dobrże ſię tedy ná Swiętą wieczność przygotowawſzy, Sakramenta święte z wielkim nabożeńſtwem y wiarą przyiął: á w owych ſłowach: W Ręce twoie Páne oddaię ducha mego; biegu ſwego dokończył. Z czego Bogu ſzukaiącemu grzeſznych chwała bez końca.

Amen.

Tegoż

Tegoż Dnia.

W Ubogiem Zákonie náſzym zápiſana ieſt pamiątka wielkiey Swiątobliwośći Oyca. Zwał ſię O. Beniamin Pánkiewicz Ten w Przemyślu urodzony z uczciwych Rodzicow, młodość ſwoię w boiaźni Boſkiey prowadził, á ſkończywszy Szkoły, zá natchnieniem Ducha S. wſtąpił do náſzego Zákonu, przy Obłoczynach wziął Imie Beniamina ztąd że był małego wzroſtu. Od początku życia Zákonnego, wydawała ſię w nim oſobliwa niewinność umyſłu, proſtota ſerca y ſkromność przyiemna, ktorey okraſę przydawało y ſamo ułożenie ciała wielce przyſtoyne, náwet wszyſtkie geſta y mowa okazowała ſzczerość y pokorę.

W Zachowaniu uſtaw Zakonnych by naymnieyſzych był dziwnie pilny y punktualny, w pełnieniu poſłuſzeńſtwa chętliwy, y doſkonale zdaiący ſię ná wolą Starſzych. Uboſtwa według ścisleyſzych praw Reguły nálzey ták przeſtrzegał, y tak ſię w nim kochał, iż nie tylko w rzeczach większych ále y w náymnieyſzych nigdy go nie przeſtąpił. W Celli iego nic drogiego áni dwornego nie było. Wſzyſtek ſprzęt, Brewiarż Krucifix, dyſcyplina y paſek żelazny. Anielſkiey iego czyſtośći nie tylko Spowiednicy byli świadkami, ále wſzyſcy co go znali, bo ta y z weyrzenia iego, y z mow, y z wſzelkich ſpraw iaśnie ſię wydawała.

Ciało ſwoie krocił, nie tylko zwykłym innym umartwieniem, ále wſtrzemięźliwośćią od nápoiu oſobliwą nie ſpaniem y rożnemi pracami. Przez lát 45. w Zákonie nigdy na Jutrznią nie záſpał; żadney Godziny Káplańſkiey w Chorze nie uchybił. (Wyiąwſzy zábawy z poſłuſzeńſtwa álbo chorobę) w ſłuchaniu Spowiedzi był pilny y nie zpracowany, á do niego iáko wſpoł Zákonnicy ták y obcy ludzie hurmem ſię garnęli. Przez uprzeymą pokorę urzędu Przełożeńſkiego nigdy nie przyiął; á gdy go ráz Gwardyanem w Przemyślu obrano, ták ſię tym zálterował, że wpadł w śmiertelną prawie chorobę, bo w niey iuż y Oley S. przyiął, y dopiero gdy mu przyſzła dyſpenſa w tym poſłuſzeńſtwie przyſzedł do zdrowia. A że w ten czas R. P. 1719. w Lwowie powietrże náſtało, miły ſtarzec, nie chciał uchodzić z innemi, ále zoſtał ná ſtraży Klasztoru; á gdy dziewięciu innych Oycow powietrżem umarło, iego ſamego Bog w życiu záchował.

Na urzędzie Wikaryego álbo duchownego Miſtrża młodzi Zákonnych náy więcey lat ſtrawił, y ſłowem y przykładem wielki w nich czyniąc pożytek. A oráz był Oycem duchownym Zakonnych Panien Benedyktynek. A że do Káznodzieyſtwa niemiał głoſu, nádgradzał to w duszach náuką y radą zbawienną. Wziął od Boga dar uzdrawiania chorych, uwolniania z czarowanych, y wielu utrapionym przynoſił pociechę.

Przed śmiercią ná lát kilka mieſzkaiąc w Klaſztorze Zámoyſkim, nie uſtawał w pracach; a iáko wſzędzie, ták y tam żył iáko Syn pokoiu y wzor pobożności, gdy záś nie co puchlina w nogach mu ſię pokazować poczęła, odprawił Rekollekcyą ośm dniową á po niey Spowiedź z całego życia tego záś dnia w wieczor odmowiwszy Jutrznią ná przyſzły dzień, ſiedząc iáko lubił ná niſkim ſtołeczku, záczął konáć, y wziąwszy od Przełożonego rozgrzeſzenie, záſnął w Pánu bez wſzelkiego gwałtu śmiertelnego, pochowany z wielką czcią ludzi.

Tego nie bardzo wielu znaiomego ſługi ſwego świątobliwość y chwałę w Niebie obiawić Bog raczył nie ktorym ludziom. Náprzod: (co w Chryſtuſie mowię y niekłamam) gdym ia wſpoł mieszkaiący z Oycem Beniaminem w Zámośćiu, ſzczegulniey go iako mego Oyca duchownego żałował, nocy iedenaſtey po zeyśćiu iego z ciała, uprzedzaiącey poniedziałek Wielkanocny, pokazał mi ſię we śnie z zwyczayną ſwoią układnośćią, uważałem to że oczu niemiał, y przyſzło mi záraz to oświecenie, że ieszcze nie cieszy ſię widzeniem błogoſławionym Boga w Niebie. Zpytałem go zatym ná iakiey bybył drodze? ow záś mi rzekł te ſłowa: *w Jutrznią godzina przyſzła kiedy mię zaprowadzą do Zámku Niebieſkiego*, Na com ſię tak obudził, iak bym nie ſpiący był, á godzina iedenaſta na Zegarze wybiła, ia záś będąc ucieſzony w duchu, ſkoro obudzono na Jutrznią poſzedłem do Choru, á pod czaś Hymnu *Te Deum Laudamus* iakąm pociechę uczuł w duchu, Bog ſam wie, ia nie umiem ſłowy wyrazić.

Powtore obiawił P. Bog W. O. Beniamina

Swiątobliwość cale nie znaiomemu człowiekowi. Był Tercyarż Zakonu O. S. Franciszka wielce pobożny, ktory mieszkał w Sokalu na kępie blisko Klasztoru WW. Oycow naszych de Obſerwantia, y puſtelnicze prowadził życie. Ten gdy zachorżał śmiertelnie prosił opomienionych Oycow aby go dysponowali na śmierć. Przyiąwszy zaś od nich Sakramenta Swięte, w nabożnych aktach począł konać. W tym przed ostatnim prawie tchem oczy iuż słupiałe otworżył, y poyrzawszy na obecnych Oycow, rzekł: *Ach nie wiecie Oycowie iak wielki Swięty Reformat umarł w Zamościu*; y to wyrzekszy, zaraz skonał. Więc dway z tych że Oycow á Braci naszey w krotce iadący do Rodecznicy, umyślnie wstąpili do Zamościa, y pytali się ktoby z naszych w tym czasie umarł? A gdy im powiedziano, że Ociec Beniamin! oni też opowiedzieli, co słyszeli o nim od umieraiącego pobożnego Tercyarża, co iest y zapisano w Archiwum Klasztoru naszego Zamoyskiego, na wieczną potomnym pamiątkę. Bogu zaś ktory każdego wieku ma wyborne sługi swoie, niezamierzona chwała.

Amen.

DZIEN VIII. KWIETNIA.

Zywot Błogosławionego JAKOBA STRZEMIENIA Arcybiskupa Lwowskiego. Zakonu S. O. Franciszka

Ex Skrobiszovio in Vitis Archiep: Leopol: Waddingo Tom. 4. pag: 298.

JAkob z starodawney Stremieniow Familii pochodzący, (z ktorey, oprocz innych wielu Senatorow y Dygnitarżow był Martin Arcybiskup Gnieźnieński Zakonu Kaznodzieyskiego) oddał się Bogu na dożywotnią służbę w Zakonie S. Patryarchy naszego Franciszka, w ktorym żyiąc, y w nauce wysokiey y w doskonałości Zakonney tak postąpił, że prosto na Arcybiskupstwo Halickie albo Lwowskie był wzięty, á przez Macieia Biskupa Przemyskiego w Tarnowie poświęcony. Tak wysoki Urżąd Pasterski przykładnie y chwalebnie sprawował, służąc, y Oyczyźnie zdrowemi radami iako Senator y Owieczkom swoim iako Biskup.

Miał osobliwe nabożeństwo do Nayświętszego Sakramentu, więc że we Lwowie Kościoł Oycow Dominikanow iest pod Tytułem Bożego Ciała, aby w nim ludzie częściey mogli bywać, nadał wszystkim go nawiedzaiącym, y w nim się modlącym, dni 40. Odpustu. W Kościele zaś Farnym Lwowskim Panny MARYI, postanowił, aby o godzinie 23. dzwoniono w dzwon wielki, y tam poważnie śpiewano: *Salve Regina*, y drugą Antiphonę o Nayś: Matce: *Recordare Mater DEI.* Z rożnemi modlitwami; co gdy z czasem ustało, znowu Magistrat Lwowski R. P. 1619. toż nabożeństwo odnowił, przenioższy go do Archikatedralnego Kościoła.

A że Kronikarże Polscy o innych godnych pamięci dziełach tego Arcybiskupa skąpo napisali, Pan Bog sługi swego chwałę w lat dwieście piętnaście od iego zeyścia szczęśliwego, raczył obiawić. Umarł albowiem R. P. 1411. y w Kościele Braci swoich u S. Krzyża w Mieście, według woli swey pogrzebiony. Aż oto R. P. 1626. gdy w Chorze OO. Franciszkanow Kopano ziemię na czyiś pogrżeb, przy ścianie podle Zakrystyi znaleziono grob osobliwy, y trumnę iuż zbutwiałą w ktorey spoczywało ciało Osoby z wierzchu po Arcybiskupiu ubrney, na ktorey była Insuła cała, Ornat, y rękawice białe na ktorych wyszyte były cztery iego Herby; na palcu dwa złote pierścienie, na piersiach krzyżyk złoty; pod Biskupim zaś ubiorem, habit Zakonny OO. Franciszkanow z Włoskiey materyi. Co gdy się doniosło do Jędrzeia Pruchnickiego Arcybiskupa Lwowskiego, za iego pozwoleniem Bracia Zakonni, w trumnę cynową przełożyli, y na tym że mieyscu na ktorym z dawna odpoczywał, postawili. Dla dalszey zaś pamiątki, nad iego grobem wystawiona była Statua Kamienna Osoby iego w stroiu Arcybiskupim bardzo piękna y wspaniała.

To gdy zaszło, wzbudził Bog wielkie nabożeństwo w ludziach do tego Sługi swego; więc maiąc go wszyscy za Swiętego, uciekali

kali się do Boga przez przyczynę iego w swoich potrzebach, y wiele łask w rożnych przygodach odnosili: ktore pilno zpisane, chowano w pomienionym Klasztorze, ale gdy pierwszą razą pogorzał, iako inne Pisma tak y te ogień pożarł. Jest zaś podanie, że ktoryś Przełożony udzielnie spisawszy Łaski przez Błog: Jakoba poczynione, włożył w woreczek y w trumnię iego reponował. Jakoż gdy przy reparacyi tego Kościoła (na inną formę przerobionego, y iako widziemy, wielce przy ozdobionego z iałmużn ludzi pobożnych) R. P. 1759. znowu znaleziono trumnę tego Arcybiskupa, znaleziony był y ten woreczek ale tak zbutwiały y z Pismem że się zaraz rozsypał. Chowaią do dziś dzień w tym Kościele Infułę y kapę sprawioną od B. Jakoba, z bogatey materyi, ktorą nabożni ludzie w swoich chorobach na się biorą. Bog zaś nie doścignły w Sądach Mądrości swoiey zachował sobie czas, ktorego dla większey sławy imienia swego nowemi znakami Swiątobliwość B. Jakoba może ogłosić,

Jemu honor bez końca.
Amen.

DZIEN IX. KWIETNIA

Zywot Błogosławioney KONSTANCYI Xiężny Ruskiey.

Ex Joan: Długossio fol. 6. in Vita B. Cunegundis & aliis Scriptoribus.

KOnstancya Corka Beli Krola Węgierskiego, Błogosławionych Pań, Kunegundy y Jukulenty, iako im była Krwią bliska, tak y Swiątobliwością podobna.

Oddana w Stan Małżeński Lwowi Xiążęciu Ruskiemu, nie nie ustawała w zawziętym z młodości nabożeństwie, ale wszelką pobożność Chrześciańską po sobie pokazowała, y wszystkiemi siłami wykonywała, z grubych y srogich obyczaiow Męża swego, ieszcze się w wymysłach Pogańskich y zabobonach chwiciącego, wywiodła, y Chrystusowi Panu pozyskała przez sposoby Swięte y przykłady pobożne. Częstokroć rozgniewanego Męża przeciw winnym błagała, karanie im uprasząiąc.

Wiarę S. Katolicką bardzo miłowała, y żarliwie ią rozkrzewiała. W Modlitwach, postach y służbie Bożey była ustawiczna. Na ubogie, nędzne y udręczone dobrotliwa y miłosierna, także wszystkim Stanom w Państwie swoim lutościwa y uczynna była, iednak nic się ztąd nie chlubiła dla ktorych cnot wszyscy ią iak Matkę kochali, y w wielkiey uczciwości mieli. Małżonka swego do takiey pobożności y Swiątobliwości przywiodła, że po iey Smierci do Zakonu S. Bazylego (w Powiecie Samborskim, á Klasztorze od siebie założonym y upossażonym) wstąpił, y Regułę tameczných Zakonnikow chował.

Przebywała często w Klasztorze Sandeckim, y od Swiętych Siostr swoich Kunegundy y Jukulenty, większey co ráz gorącości ducha nabierała, y pragnęła tenże habit y Regułę w ktorey one zostawały, przyiąć, ale że Mąż iey żył, tego nie dokazała. Jednak w służbie Boskiey zawsze się pomnażała. We Lwowie naydłużey przemieszkuiąc, przed Obrazem Przeczystey Panny w Zamkowey Kaplicy będącym naymiley się modliła; czego iey Szatan bardzo zazrząc, gdy pewney nocy leżąc twarzą ná ziemi modły swoie przed tym Obrazem wylewała, to przykrym świstaniem, to z grzytaniem zębow, to postrachami przeszkodzić usiłował, ale gdy na to nie dbała, rozsiadły diabeł, kamień wielki marmurowy, ktory z środku sklepienia wystawał, na nią leżącą gwałtownie rzucił, chcąc ią zgruchotać y zabić, ale choć go wyrusżył z sklepienia, nic przecię szkody nim B. Konstancyi nie uczynił. Ten kámień dla pamiątki tak iawnego cudu záchowany był w iedney Kaplicy Kościoła OO. Dominikanow Lwowskich aż do nászych czasow, dopiero gdy dawny Kościoł przed lat czternaśtą rozbierano, dla stawiania nowey wspaniałey bazyliki (iáka iest teraz) przez nie ostrożność zápodział się między rumami.

Ten to zaś iest Obraz Matki Boskiey przed ktorym B. Konstancya modlić się zwykła y takiego cudu doznała, ktory ręką S. Łukasza nie gdy malowany z Skarbcu Cesarzow Wschodnich dostał się Xiążętom Ruskim zá nayosobliwszy upominek gdy Wiarę Chrystusową

ſtuſową według Obrzędow Greckich przyięli. Ten Obraz oni zawſze ná Woynach mieli, á potym Lew Xiąże Ruſki, Syn Daniela, we Lwowie w Káplicy ſwoiey Zámkowey poſtawił, przed ktorym codziennie Oycowie Zákonu Bazylego S. Pſałterż śpiewywali. Gdy záś ſwoy Zámek ná prozbę B. Konſtancyi dorował OO. Dominikanom, y ten Obraz z Kaplicą im darował.

Ten to ieſt Obraz, ktory gdy zoſtawał w podley Kápliczce S. Magdaleny, á przed nim iednego dnia OO. Dominikani nábożnie Jutrżnią o Matce Boſkiey ſpiewali, gdy przyſzło do ſłow owych: *Nos cum Prole pia;* Nas z miłym Synem niech Błogoſławy Pánná Marya: odpowiedziała im: *Benedicam & intercedam, ſed digna ſum præſtantiori loco.* Pobłogoſławię y przyczynię ſię, ále godna ieſtem przyſtoynieyſzego mieyſca. Temi ſłowy przeſtraſzeni Oycowie, przenieśli ow Obraz do Kaplicy wſpanialſzey S. Michała, ále názaiutrż (pewnie od Aniołow) zániesiony był znowu do Káplicy S. Magdaleny. Przenieśli go powtorę do Káplicy S. Michała, áż oto gdy Bracia Zákonni w nocy pilnowali, Aniołowie SS. otoczony dziwnym świátłem tenże Obraz do pierwſzey Kaplicy przenieśli.

Zrozumiawſzy tedy wolą Boſką y Mátki Náyświętſzey, że toż ſamo mieyſce miało bydź znakomitſze, ſtarali ſię oto u ludzi pobożnych áby wſpanialſze było y ozdobnieyſze. Jákoż PP. Radni Lwowſcy, ná to plác mieyſki darowali. Ján záś Swoſzowſki Podkomorzy Lwowſki ná ozdobę Káplicy dał znaczną Summę: á potym Adam Staniſławſki Kaſztellan Podolſki albo Kámieniecki z Małżonką ſwoią Czuryłowną Káplicę przy Kośćiele z ćioſowego Kámienia marmurami ozdobioną wyſtawił.

Ná tym mieyſcu przez wiele wiekow wielkiemi łaſkami y cudy Obraz ten był wſławiony, między ktoremi ten ieſt oſobliwſzy, ktorym ſię przeſtrzedz powinniśmy: iáko Przeczyſta Matka Boſka brzydzi ſię ludźmi nie czyſtemi, ſnuiącemi ſię przed Jey Obrazami; Niewiaſta pewna młoda, udawaiąca ſię ſtroiem zá Pánnę ále rozpuſtna y bez wſtydna, przelazłszy beſpiecznie przez krátki żelazne, przecińnęła ſię áż do ſamego Obrazu. Aż oto wnet była ciężko ſkarana od Boga, álbowiem Szatan z burzą wielką przypadłszy, zá trefione kędziory ią porwał, y wrzeſzczącą owę nie ſzczęśliwą Niewiaſtę o ścianę kámienną uderzył, á zdarſzy iey warkocz od ſzyi aż do czoła, w momencie zábił. Te włoſy długo ná owey ścianie z wſtążkami wiſiały, y ieſzcze Roku Páńſkiego 1598. były widziane.

Ten to ieſt Obraz, ktory záſtaraniem WW. OO. Dominikanow po wyprowadzonćy Arcybiſkupią władzą Kommiſſyi, ſzczodrobliwym nákładem niewygaſłey pamięci Pana Jozefa Potockiego Káſztellana Krakowſkiego Hetmana W. Koronnego przyſłanemi y poświęconemi od Oyca S. Benedykta XIV. Papieża złotemi Koronami, z wielką pompą y niezmiernym Konkurſem wyższych y niższych ludzi ſtanu, przy Aſſyſtencyi Rycerſtwa Polſkiego pierwſzy w Woiewodztwie Ruſkim był tolennie Koronowany ná Błoniu zá Lwowem R. P. 1751. Dnia 1. Lipca, á to przez J. W. Jmći X. Mikołaia Wyżyckiego Arcy Biſkupa Lwowſkiego. W Roku záś Páńſkim 1760. z Káplicy Klasztorney, do ſkończoney ná ten czas Bazyliki OO. Dominikanow był przenieſiony y w Ołtarżu wielkim lokowany. O czym wſzyſtkim ieſt Xięga drukowana wydana R. P. 1754.

Przy nim záś iáko B. Konſtancya dni y nocy ná modlitwie trawiła, ták Swiątobliwie przyiąwſzy Swięte Sakramenta dokonała R. P. 1276. pochowana ze czcią w Káplicy Náyś: Maryi Pánny, ktorą Bog cudami iáko zá żywota ták y po śmierci wſławił. A że dawnieyſzych pamięć z czaſem zaginęła, wſkrzeſił ią Pán Bog w poźnieyſzym wieku tákim widzeniem: Czaſu iednego W. X. Staniſławowi w Piśmie S. Doktorowi żarliwemu Kaznodziei człowiekowi Sędziwemu Zákonu S. Dominika będącemu w Kośćiele ná modlitwie przed Jutrżnią Pánna Náyś: z B. Konſtancyą z S. Staniſławem Biſkupem Krakowſkim y z B. Jánem z Dukli, z B. Jukulentą pokázała ſię iſtotnie, tego Oyca w Modlitwie utwierdzaiąc, wiele mu rzeczy przepowiedziała, y áby Bracią ſwą ku większemu nábożeńſtwu w ſłużbie Boſkiey nápominał, rozkazała Co ten czci godny Ociec wielom pobożnym Chrześćianom powiadał. A ztąd

Bogu ſława ná Niebie y ná ziemi.
Amen.

✣ ✣ ✣
✣ ✣
✣

DZIEN

DZIEN X. KWIETNIA

Zywot Błog: NANKIERA Biſkupá Krakowſkiego.

Ex Mathia Miechovita l. 4. c. 23. & Monum: Eccl: Cracovien: & Vratislavien:

BŁogoſławiony Nánkierus Oxyć, ná Sląſku w zácnym urodżony Domu, od młodości ná ſłużbę Boſką ſię oddał, á w niey tak chwalebnie poſtępował, że dla Świątobliwego życia ſwego wybrany był od całey Kapituły ná Biſkupſtwo Krakowſkie R. P. 1296. ná ktorym tak pobożnie żył, że żadney przygany w niczym nie miał.

Trwał záwſze w dziwnym nábożeńſtwie w wielkiey ſtrzemięźliwości y umartwieniu ciała. Ná każdy dzień ſam Mszą S. odprawiwſzy, y inſzych prawie wſzyſtkich ſłuchał. Jałmużny ubogim y Kapłanom hoynie rozdawał.

Zá Jego Páſterſtwa R. P. 1306. oſmego Dnia Maja przypadkowym ogniem cały Zámek Krakowſki (ktory dotąd był drewniany) pogorżał, á od niego pożar poſzedł y ná Katedralną Bázylikę Krakowſką. Wiec gdy w ruinę wielką y perżynę prawie poſzła, á Władyſław Łokietek Krol Polſki o wyſtawienie Zamku ſię kſiążał, Nankier Biſkup nie mniey ſię pieczołował o náprawę ſwoiey Katedry, ale widząc że y mury iey przegorżały, nową z gruntu wyſtawić umyślił, ná tę formę y wſpaniałość w iakiey ieſt teraz. Do czego nie wiele miał pomocy od ludu ſwego, ale y on y Kapituła ſwoie dochody, álbo też wakuiących Plebanii odkładali, y ſtanęła zá to, ták moćna y ozdobna Bazylika.

Lat 32. rządząc Krakowſką Dyecezyą o prawdę y Sprawiedliwość nie bardzo przychylnego ſobie miał Krola; więc gdy Wrocławſkie Biſkupſtwo przez lat ſiedm dla ſporki dwoch ná nie obranych było bez głowy, Krol u Papieża ſię poſtarał, áby Nánkierus ná nie z Krakowſkiego był przeſadzony, czego y dokazał; ile że Nankierus dla pokoiu chętnie go uſtąpił, mało go iednak y ná Wrocławſkim Biſkupſtwie znalazł, álbowiem zá iego czaſu Ján Krol Czeſki nie ták potęgą iako przewrotnemi ſpoſobami Xiążęta Sląſkie do hołdowania ſobie przymuſił, náwet y Wrocław opanował.

Nankierus widząc w tym nie ſprawiedliwość, y oczywiſtą krzywdę, ták prawego Páná, Władyſława Krola, iáko y owych Xiążąt ze krwi Polſkich Krolow idących nie utaił prawdy, ale y Jana Krola, y Wrocławianow niewiernych Dziedzicowi ſwemu, wolnośćią Páſterſką ſtrofował. Przeto od owego Wydziercy, tudzież y od z hukałey trzody ſwoiey przez długi czas wiele ucierpiał.

Albowiem Ján Krol oprocz innych ſpoſobow prześladowania, namowiwſzy ſię z Starszyzną Wrocławſką, Mielicki Zámek y okoliczne Wioſki należące do Biſkupa, gwałtem záiechał y odebrał. Zá co nieuſtraſzony Nankier, obecnego w Kośćiele Jána Krola y Senat Wrocławſki klątwą Kośćielną okrył, á ſam z całym Duchowieńſtwem z Wrocławia do Niſſy uſtąpił. Záiuſzony zaś cudzego Wydzierca grzech do grzechu przydaiąc ſprawiedliwego Nankiera trucizną z Świata zniosł R. P. 1341.

Pod czas Smierci niewinnego Męża Bożego iedna Matrona pobożna ſłyſzała ſpiewanie Aniełſkie, gdy iego Duſzę Anieli nieśli do Nieba o czym iey przez Ducha S. oznayniona była.

Ciało tego Męczennika y Biſkupa w Kátedralnym Kośćiele Wrocławſkim ze czcią było pogrzebione; przy ktorym ná potwierdzenie iego Sprawiedliwości, Pan Bog wiele cudow ſprawował. Wrocławianow zaś pożárem wielkim całego Miaſta y zbiorow ich ukarał.

Przeto widząc nád ſobą karanie Boſkie o pokucie zamyślali, á boſemi nogami, z odkrytemi głowami, w ubogich ſzatach udawali ſię o rozgrzeſzenie do Przedyſława Pogorżeleckiego náſtępcy na Urząd Biſkupi po Nankierze: y onez otrzymali.

Bogu w Troycy nie rozdzielnie Jedynemu ſława od wſzyſtkich Jego Świętych.
Amen.

DZIEN XI. KWIETNIA

Zywot y Smierć szczęśliwa WŁADYSŁAWA NIEMIERZYCA.

Ex P. Gasp. Niesiecki Soc: JESU Tom 3 fol: 859.

CZyſtą przez Lat ſześć ſet od zaſzczepienia Wiary Chryſtuſowey Ziemię naſzę Polſką dopiero od lat dwoch ſet kąkolem piekielnym zaraził nieprzyiaciel duſzny, to przez Apoſtatę Marcina Lutra, to przez nieſławnego y cechowanego liliami (ale Kátowſką ręką) Jana Kálwina; poźniey zaś nie co, przez zbiega Włoſkiego Fauſta Socina, ktory pogrzebione iuż dawno w piekle náſienie Aryańſkiey Sekty rozrucił ná Polſkie niwy. Ta Sekta przez wiele Zborow SS. Oycow potępiona, wſzyſtek gront Wiary Chrześćiańſkiey podważała y wzruſzyć uſiłowała; álbowiem Troycę Swiętą bluźniła, y uwłaczała prawdziwego Boſtwa Synowi Bożemu, y wſpołiſtność z Bogiem Oycem; Wiele potym innych błędow zdawna od Kościoła S. potępionych, utrzymowała.

To zárażliwe náſienie pádało nie ná podłe niwy, to ieſt, nie na proſtego Stanu ludzi, ále ná wyborne, to ieſt na ſamych Panow y Szlachtę, y tak ſię zá Szatańſką ſprawą w krotkim czaſie rozſiało, że zacząwſzy od Wielkiey Polſki przez całą Małą Polſkę, Ruś, y Ukrainę, nowy ten Arianizm toczył ſię á przez mocne Sektarze przyſzedł do takiey potęgi, że Aryani wiele Kościołow Farnych poodbierali Katolikom.

Nie zbywałoć w prawdzie Oyczyźnie naſzey ná gorliwych Biſkupach y Apoſtolſkich Mężach, ktorzy ſłowem y piſaniem mądrym zbijali tę Sektę między ktoremi oſobliwe maią mieyſce: X. Mikołay Cichovius. X. Piotr Skarga Soc: JESU. Z Naſzego zaś Zakonu O. Jan Volan y inni, z Zakonu OO. Karmelitow Boſych, O. Hieronim Cyrus.

Gdy zaś naſzá Reforma poczynała ſię w Polſzcze y J. M. Pan Zygmnnt Tarło Káſztellan Sandecki na pierwſzy nam Klaſztor ofiarował mieyſca w Zakliczynie, zagoſciwſzy ſię tam naſi pierwſi Oycowie, dowiedzieli ſię że o milę ztamtąd we Wſi Luſtawicach była Synagoga y Szkoły Ariańſkie ktore wielkim koſztem pobudował Dziedzic tey Wſi Achacy Taſzycki, łożąc ná młodź Aryańſką y tey Sekty Miniſtrow; poczęli uniego bywać y o Wierze z nim rozmawiać, oſobliwie Ociec Cypryan Gozdecki człowiek wielkiey nauki y wymowy, lecz ow Arcyrabin Aryańſki choć ſię bardzo budował z naſzych Oycow uboſtwa y oſtrego życia, długo iednak opierał ſię Duchowi Swiętemu.

Ale iako on był uparty w ſwoich błędach, tak y naſi ſtateczni w pracy około duſzy iego, ile uważaiąc że gdy Głowa Aryanow da ſię skłonić do Wiary S. łatwieyſza będzie gra z inſzemi. Długo tedy Pána Boga zań proſząc, y długo kołacąc do ſerca iego, tak go za łaſką Boſką z miękczyli, że uznał ſwoy błąd; Chrzeſt S. przyiął, (gdyż Aryańſki ieſt nieważny) y wyznał Katolicką Wiarę: w ktorey tak był gorliwy, że owę Synagogę, Szkoły y mieszkania Aryańſkie naſzym Oycom zupełnie darował, z ktorych oni pierwſzy tam w Polſzce Klaſztor ſobie wyſtawili. Sam zaś nawrocony Pan Taſzycki oſiadł w Zakliczyńſkim Klaſztorze, y w wielkim nabożeńſtwie reſztę życia ſwego pędził, y ſzczęśliwie zakończył.

Po nim iednak wyrwał ſię inny Herſzt przebrzydłey tey Sekty Abraham Młoſzowſki, y zbierał roſproſzone owe z Luſtawic Ariany, á iak tylko mogł utrzymował w błędzie, ále y na tego oſmielili ſię náſi Oycowie, y poty około zbawienia iego nie przeſtali pracować, poki go Chryſtuſowi Panu nie pozyſkali. Nawroceniem zaś tych pierwſzych Głow, upadać ta Sekta poczęła, y wielka innych liczba Wiarę S. przymowała.

Z probow wſzy ſzczęśćia ná Aryanach w Podgarzu, ſzukali go naſi podobnie w Sandomirſkim Woiewodztwie: albowiem w Rakowie tiż Heretycy mieli niby ſwoię Akademią y Drukarnią. Więc Oycowie naſi poſtarali ſię o fundacyą w tym Mieśćie, á oſadziwſzy tam Klaſztor, walczyli z niemi; oſobliwie O. Bonawentura Dzierżanowſki pierwſzy niegdy Prowincyał Małopolſki, a wielu bardzo pozyſkawſzy Bogu (poki za pewny exceſs, to ieſt za ſtrzylanie do Krucyfixa nie wygnano Aryanow z Rakowa) przemieszkali w tym Klaſztorku, ktory po

tym

tym dla pewnych przyczyn porzucili, acz ieszcze stał y za mego wieku.

Na koniec zaś ta Sekta wypleniona z Polski za Jana Kazimirza Krola, ktory widząc Oyczyznę w ostatniey toni od rożnych nieprzyiacioł potarganą znisczoną y prawie iuż na sztuki podzieloną, á nie maiąc tyle siły na iey poratowanie R. P. 1665. będąc we Lwowie, udał się pokornym sercem do Krolowy Polskiey Nayś: Matki Boskiey, y w Jey Kaplicy na Cmentarzu Archikatedralnym solemnie Jey oddał Siebie, Państwo y lud swoy. Przytym zaś uczynił Slub Bogu wygnania Aryanow z całey Polski skoroby nie przyiazne potęgi zwyciężył. Jakoż to co żądał, od Pana Boga otrzymawszy, na Seymie bliskim usilnie pracował, o rugowanie tych nieprzyiacioł Syna Boskiego, á tak za zgodą całego Seymu, wytrąbiona wyświcona była ta piekielna zgraia. Co tu umyślnie przytoczyłem dla ludzi mało wiadomych historyi Polskiey.

Jeden z tey Sekty był Mąż urodzenia godnego Władysław Niemierżyć, ale za Oświeceniem Boskim uznał ślepotę swoię y wywikłał się z błędow Ariańskich. Ten gdy miał umierać na dyspozycią Duszy swoiey prosił do siebie Xiędza Michała Kisarżewskiego Jezuity, przed ktorym uczynił należytą Spowiedź; ale gdy przyszło do Kommunii, zarżucił mu Szatan prożną wątpliwość, ieżeli Kommunia pod iedną osobą chleba iest ważna y zbawienna, więc prosił owego Kapłana, aby mu dał napiśmie asekuracyą, że z taką Kommunią y w tey Wierże będzie zbawiony. Dał ią Kapłan z ochotą w te słowa: *Ja Michał Kisarzewski Jezuita biorę na świadectwo Majestat Boski, że ieżeli co będzie cierpieć na Sądzie Boskim Jmći Pan Władysław Niemierzyć dla Kommunii pod iedną osobą przyiętey, a przez wszelkie wieki od Kościoła S. przyznaney, ia to wszystko biorę na siebie y na Duszę moię, gotow odpowiedzieć za to Boskiemu Majestatowi z całym Kościołem S. Katolickim y Apostolskim Matką moią y wszystkich wiernych. Dan w Lublinie w Collegium Soc: JESU. 11. Kwietnia R. P. 1653.*

Tę tedy kartę w ręku trzymaiąc życie skończył, á z nią (bo tak chciał) w trumnę włożony był. Gdy go potym dnia piątego po śmierci do grobu kłaść miano skoro trumnę otworżono, procz karty w ręku, drugą na piersiach Trupa znaleziono w te słowa: *Ja Władysław Niemierżyc wolnym czynię W. X. Michała Kisarżewskiego Soc: JESU Kapłana z obowiązku wziętego na Duszę swoię: gdyż mi z wielkiego miłosierdzia Boskiego Majestatu, po odprawioney Spowiedzi y przyiętey Kommunii Swiętey Kościoła Rzymskiego w punkcie śmierci moiey y straszliwey godzinie Sądu odpuszczeniem grzechow moich z nieskończoney litości Boga dobrego zadosyć się stało. Swiadczę tym pisaniem. Dane na dolinie pokuty 12. Kwietnia 1653. Władysław Niemierzyc.* Te obiedwie karty dla większey Wiary podane są przez Oblatę do Xiąg Trybunału Koronnego. Z tego zaś niech będzie utwierdzenie nasze w Wierże S. Katolickiey, y iey Artykułach; á Bogu cudownemu w dziełach łaski nad grzesznemi nie zamierżona chwała,

Amen.

DZIEN XII. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego MARCINA SZYSZKOWSKIEGO Biskupa Krakowskiego.

Ex Hyacintho Pruszcz. Starowolscio & Annalibus Provinciæ Nostræ.

URodzony w Kaliskim Woiewodztwie Marcin, z młodych lát swoich, to w Szkołach Soc: JESU to w Krakowskiey Akademii, to w Rzymie pod zacnemi Mistrzami lát kilkanaście przepędził, y wysokich umieiętności nabył. Gdy z Włoch powrocił, przez wielką mądrość y obyczaiow przystoyność, Kanonikiem Krakowskim uczyniony, Kanclerzem był udwoch Biskupow Krakowskich, Myszkowskiego y Maciejowskiego. Lecz skoro cnoty y dzielność Marcina poznał Krol Zygmunt III. naprzod go Koadjutorem, á w krotce Biskupem Łuckim uczynił.

Wypełniał dobrego Pásterza Urząd z wszelką pilnością, á złożywszy naprzod Synod wiele z pożytkiem zbawiennym w tey bardzo obszerney Diecezyi rozporządził. Zebranie nauki Chrześciańskiey sam pracowicie y iaśnie napisał y wydał. Usilnie się starał o pozyskanie Kościołow przez Schizmatyki oderwanych. Dla większego pomnożenia chwały Boskiey wprowadził do Krzemieńca powtornie OO. Franciszkánow y onymże Fatę z obowiązkiem ustarunku o dusze wiernych oddał. Do Brześcia Litewskiego nászych Oycow de Obſervantia wprowadził: á w Łucku zaczął fundacyą OO. Jezuitow; iáko záś uprzeymie kochał y szacował Zákony, ták y Dobrodziejem onychże był y mocnym Obrońcą.

Od Zygmunta III. Krola prędko ná Płocką Kátedrę przeniesiony przez lát dziesięć dobrego Pásterza Urząd pilnie sprawował, bo y do ludzi sam często miewał Kázania, y przykładem swoim wszystkich do Boga ciągnął. Aby w náuce Chrześciańskiey y dobrych obyczaiach młodź iego Dyecezyi ćwiczona była, w Płocku fundował Collegium Soc: JESU. W Pułtusku záś Burse dlá ubogich Studentow wystawił y uposażył. Tamże Szpitál dlá ubogich fundował.

Ná Krakowskie Biskupstwo podwyższony nie z swoich pobożnych zwyczaiow nie ustąpił, Co dzień na głos domowego dzwonka Litanie o wszystkich Swiętych ze wszystkiemi domowemi mawiał, Dwor swoy y do nábożeństwa pobudzaiąc, y wszelkiey w nim przystoyności przestrzegaiąc Wielu Młodzi Szlacheckiey, ták pobożnie wychował, że z nich ludzie wielcy, Kościołowi záś y Oyczyźnie użyteczni wyrośli. Między innemi Synowca swego Mikołaia ták wydoskonalił, że zá czasem po innych stopniach, Biskupem Warmińskim został, ktorego pobożne dzieła ná tym Urzędzie Historycy wyssawiaią: á fundacye iego poczynione w Szprynborbu, Reszlu, y indziey y Kámienie z scian oświádczaią.

Sam záś Marcin siła Kościołow w swoiey Dyecezyi swoią ręką szczodrobliwą od upadku rátował. Kościoł ná Część S. Károla Borromeusza y Klasztor nászym Oycom de Obſervantia, w Kielcach przy gurze Karczowka fundował R. P. 1627. do ktorego y Reliquie tego Swiętego wprowadził. Jako záś kochał się wielce w rozmyślaniu Męki Jezusowey, ták w Krakowie Bractwo Kompassyi przy Kościele S. O. Franciszká ustanowił, y Kaplicę dla niego wymurował. Tamże zostáiącym nászym OO. Franciszkanom, że Dobr nie maią, Teologią ufundował. Ubogiey záś nászey Reformie za iego Urzędu wznikaiącey w Polsce stawił się prawym Oycem y żárkawym obrońcą; álbowiem gdy wielkie záchodziły trudności będąc od O. S. Grzegorza XV. náznaczony ná rozsądzenie tey sprawy, po mądrym rozważeniu y żwawych Controverſyach, Dekret sprawiedliwy dał zánami y utwierdził nás na zawsze.

W Iłży Kościoł murowany postawił, y Káplicę przy nim z Ciosu, kędy Rodzicow swoich kości złożył. Dobra y Gronta Biskupie z rąk nie sprawiedliwych Possessorow, Kościołow záś więcey niż Czterdzieści, z rąk Heretyckich odebrał. Nie mało w Ubostwie y nędzy zostáiących ludzi rátował, y co rok naymniey czternaście tysięcy ná nich wydawał. Náwet y ná potrzeby Oyczyzny Szkatuły swoiey nie żałował. Pod czas Chocimskiey Kampanii gdy temu Biskupowi Stolicę Krolestwa Krakow w opiekę oddano, cztery sta Piechoty y sto Jezdnych ná Prezydyum iey, Kosztem swoim uzbroił y trzymał.

Zdrowie iego Pán Bog nie ráz cudownie zátrzymał. R. P. 1624. gdy Marcin nie bespiecznie zachorował, ślubem się obowiązał S. Stanisławowi Biskupowi Krakowskiemu, ieżeliby go Bog z tey nie mocy wyprowadził, grob temu Swiętemu kształtnieyszy wystawić. Ledwo to wymowił, gdy gorączka ciężka ktora go trapiła rzęsistym potem bez żadnego lekárstwa rzuconym ustygła; záraz zdrow został, á ślub swoy wypełnił, sto pięćdziesiąt tysięcy wysypawszy ná ozdobę Grobu tego Swiętego iaki dziś widziemy w środku Kátedry Krakowskiey. Nád to trumnę srebrną Kościoła tego Swiętego sprawił.

Drugi ráz w R. P. 1629. w noc głęboką zásypiaiąc á do tego iuż przez stárość ná obiedwie uszy mało słyszące, iákiś głos usłyszał przez sen, y porwał się ná niego: W tym obaczył że w Pałacu gore; ludzi tedy pobudziwszy, zábieżał dálszemu pożárowi, y wzniecony ogień przytłumił. Ná podziękowanie záś S. Aniołowi Strożowi zá tę łaskę; uczynił fundacyą ná dziesięciu Kápłanow, ktorzyby w Poniedziałek kázdy mieli Mſze o SS. Aniołach; w kázdą Srodę o S. Stani-

Stanisławie Biskupie; w każdy piątek Rekuialną zá Dusze zmarłych. W tych y innych pobożnych uczynkach Bogu miły Pásterż w rádzie głęboki, przezorny w sprawach w mowie poważny, pobożny y sprawiedliwy żył áż do lát. 76. á pełny wielkich zasług przyprawiwszy się SS. Sakramentami, y hoynemi iałmużnámi, przeniosł się po wieczną odpłatę do Boga ktory wiernym sługom swoim iest nadgrodą wielką y wieczną.

Amen.

DZIEN XIII. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oyca WŁADYSŁAWA DOROSIEWICZA Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelit: Discalc: fol. 311.

Wielki ten Sługa Boski ná Krzcie Mikołay názwany, od dzieciństwa swego żył iáko lilia między cierniem. Urodził się bowiem w Wilnie z Rodzicow zácnych y dostatnich, ále Schizmatykow; á przecię zá mocnym nátchnieniem Ducha S. do Cerkwi *Schizmatyckich* nigdy nie chodził, mięsa w Soboty zwyczaiem Rusi nigdy nie zażywał; posty Kościoła S. Rzymskiego chował. Mszy *S.* codziennie w nászych Kościołach słuchał; o co wiele od Rodzicow y domowych swoich ucierpiał, ktorzy widząc go we wszystkich sprawach Kátolikiem, postanowili u siebie odebrać go ze Szkoł Soc: JESU do ktorych chodził, a posłać go do Kijowa.

Co *postrzegszy pobożny Młodzian*, potaiemnie zeszedł z Domu Rodzicow y z chroniwszy się do Klasztoru OO. Karmelitow Bosych, Schizmy się publicznie wyrzekł, y w krotce prosił się do tegoż Zákonu. Odesłany do Krákowa, tám Zákonne odzienie przyiął, názwany Władysław od S. Ducha, y ták się gorąco życia duchownego chwycił, ták pilnie wszelkie ustawy Zakonne by náymnieysze chował, że go Przełożeni nie mieli o co strofować, á chociaż dlá doświadczenia cierpliwości często go strofowano y mártwiono, mile to y wesoło przyimował; miał álbowiem ten dar, że y nie umiał się rozgniewać.

W Dálszym czásie y w Cnotách postępuiąc y w wysokich náukách, był obrany Professorem dlá náuczania młodzi, ále Władysław czuiąc gorącego ducha do pozyskánia iáko náywięcey Dusz Pánu Bogu, y do návracania nie wiernych, z wielką pokorą wyprosił się z tego Urzędu y ofiarował się ná Missyę do Indyi, ná ktore wziąwszy pozwolenie w Rzymie, puścił się do dálekich Páństw, y przez 7 lát kilkánaście po rożnych Wschodnich Kráiach odprawował Apostolki Urząd z wielkim dusz pożytkiem. Ná tey Swiętey pracy wiele głodu, y niebespieczeństw życia, dlá Wiary *Swiętey* y miłości Páná Boga poniosł, máiąc wielkie pragnienie Duszę y krew swoię położyć między niewiernemi zá Wiarę *S.* iákoż po kilka razy od Arabow, w bliskim był niebespieczeństwie śmierci, z ktorych mu ieden miał iuż głowę uciąć, ále go insi widząc bárdzo znędznionego, obronili, y tylko z Szat Zákonnych odarli.

Był także kilka razy wzięty w niewolą zá Wiárę Chrystusową, y o głodzie długie y ciężkie podeymował więzienie, z ktorych go dziwnie ręka samego Boga uwolniła. Tym czasem słysząc Oycowie Polscy o Władysława dziełách y utrapieniách, prosili usilnie swego O. Generała aby mu przykázał powrocić się do Polski. Wczyn on, poszedł zá posłuszeństwem; to sobie iednak uprosił, aby mu przy powrocie návieszdzić mieysca *Swięte* pozwolono. A ták był náprzod ná Gurze Karmelu, gdzie więcey niż rok z wielkim nabożeństwem y zbudowániem przemieszkał. Návieszdził Grob Páná Jezusa w Jerozolimie, gdzie mieysca zbawieniá nászego serdecznemi łzámi skropiał.

Záwitáwszy po lát osmnástu do swoiey Prowincyi Polskiey, ná usilne prozby wspoł Bráci swoich przez długi czas rządził Nowicyátem z wielkim młodzi Zakonney pożytkiem, sám ná sobie pokazuiąc żywot przykładem, czego innych náuczał słowem. Potym bywał Oycem duchownym *Sios*tr swoich Zákonnych po rożnych mieyscach, á gdy w tych prácowitych zábawach láta trawił, Urzędow Przełożeńskich niezwyciężoną po-

korą unikał, á Wota ktore na niego szły, to ná Przeorstwo to ná Prowincyalstwo, innym ustępował.

Oprocz zábaw z posłuszeństwa, całe życie tego sługi Bożego było ustawiczną modlitwą, ná ktorey y wednie y w nocy trwał długo, w tak wielkim ducha uspokoieniu, że się zdał bydź oddalony od siebie, ponieważ áni się z mieysca ruszył, ale nie poruszony iákby do ziemi przyrosł klęczał, áni kálsznął, áni splunął, y przyszedł do tak wysokiego złączenia umysłu z Panem Bogiem że całe sześć godzin ná rozmyślaniu nie przerwánie częstokroć przetrwał. Mszą S. co dzień poprzedzał Spowiedzią choć Spowiednicy nie znáydowali ná sumnieniu iego máteryi do rozgrzeszenia, á odprawował ią przydłuzey bárdzo nábożnie, z wielkim ludzi zbudowaniem y pobudzeniem do nábożeństwá.

W Umartwieniu ciáła był ná siebie surowym, włosiennicę nie tylko wednie nosił, ále w niey często po kilka nocy sypiał; żeláznych páskow szeroko y ostro zárobionych záżywał; w iedzeniu y piciu bárdzo był wstrzemięźliwy, ustawicznie też do potrawek piołun sypał, po całych dniach chociáż y látem kropli piwa álbo wody w usta nie puścił, á Wina y innego trunku choć by y ná lekarstwo przez całe życie nie záżywał. Dyscypliny prywatne oprocz spolnych nie miłosierne y długie sobie zádawał, ołobliwie po Jutrzni áby go nie postrzeżono, ále się to utáić nie mogło.

W Celli ná stołku siedzącego ledwo kto kiedy widział ále záwsze klęczącego lub stoiącego znáydowano Nie zwyczayne umártwienia często odprawiał álbo z krzyżem álbo z trupią głową klęcząc, lubo winy swoie z wielką skruchą y pokorą wyznaiąc, álbo nogi wszystkim Zakonnikom cáłuiąc, álbo ná ziemi iedząc, álbo przed Refektarzem dyscyplinę czyniąc álbo mało się co posiliwszy zá pozwoleniem do Kuchni idąc y tám usługuiąc, ktore umartwienia áż do samey stárości iáko ieden Nowicyusz w każdy tydzień po kilka rázy czynił.

W Cnocie Posłuszeństwa tak był doskonáły, że w całym życiu nic bez wiádomości nie czynił, nic bez licencyi od nikogo nie przyiął, nic w Celli nie miał o czymby Przełożony nie wiedział, we wszystkim ná rádzie y woli stárszych polegał w Ubostwie Zákonnym wielce się kochał, hábit y płászcz z grubego sukna nosił, nic drogiego álbo ciekawego u siebie nie miał. Koronkę Kłokoczkową wytartą nosił; do posłania, derki iaką konie przykrywaią záżywał.

Trafiło się pokilka rázy, że Rodzony Brat tego Męża Boskiego, pisał do niego z Wilná, żeby mu oznaymił, czymby go mogł obesłáć? ktoremu tak odpisał: Jak mię Pan Bog z miłosierdzia swego powołał do Zákonu S. nigdy mi nániczym nie zchodziło, przeto niczego mi od Waszmości nie trzeba, tylko żebyś się do Páná nawrocił y błąd Schizmatycki porzucił, o co ia grzeszny gorąco Páná Boga proszę.

Anielskiey Czystości dar miał osobliwy, álbowiem wzięty ná Krzcie S. niewinności áż do śmierci dochował, náwet żadnych przeciwnych tey Cnocie pokus nie cierpiał; przy tak wielkiey łásce Boskiey nigdy sobie nie dufał, ále ustawicznie ciało swoie wymyślnemi trapił sposobami y tak ie wycieńczył, że go tylko skura była y Kości, y ná samo weyzrzenie do pożálenia y zbudowánia pobudził.

W Lublinie przyszedł czas zápłaty iego Strapiony był ciężką maligną przy suchotach, á dla większey iego zásługi przesłał ná niego Pan Bog ciężkie skrupuły y ucisk duszy, ktore przyszły do takiego stopnia, że wszystek zálany łzami wołał do Páná Boga: *Panie godzienem iest za grzechy moie większe uciski cierpieć, tylko cię proszę ostatecznośćć, żebym mogł ie wytrzymać.* Po kilku dniach weyzrał miłosierny Pán ná pokorę sługi swego, y pierwszy mu pokoy sumnienia przywrocił, álbowiem zpytany po generalney Spowiedzi, ieżeli ieszcze od skrupułow nie cierpiał iakiego z ciśnienia? odpowiedział: Jestem z łáski P. Boga wszystek w duszy uspokoiony A tak będąc na umyśle wesoły, przyiął Nayswiętszy Wiatyk, y Oley S. nábożnie, w Aktach Wiary, nadziei, y miłości Boskiey posetnionych, przeprosiwszy pokornie Braci swoich, lekkim skonaniem zasnął w Panu Roku Páńskiego Tysiącznego Siedmsetnego dwudziestego czwartego; wieku swego 70. w Zakonie 48. zostawiwszy wielką o sobie opinią Swiątobliwości. Z Czego Bogu y w Swiętych nászego wieku chwała bez końca.

Amen.

✣ ✣ ✣
✣ ✣
✣

DZIEN

DZIEN XIV. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego EUSTACHIEGO WOŁŁOWICZA Biſkupa Wileńſkiego.

Ex Paulo Piaſecki Ep: Mathæo Radero. Kojałowicz in M. S. & aliis.

WSławiona aż do náſzych czaſow Wielkiemi ludźmi Wołłowiczow Familia Imienia tego iáko też y Herbu Bogoria, początek záſiąga od Staniſława Wiſſigina ktory będąc ná Dworze Kázimirża Jágellonowicza Krola, dla oſobliwſzey ſiły ktorą miał, Wołem od Dworſkich był zwany, łá iego Potomkowie Wołowiczami. Ten tedy przezacny Dom, iáko *Swieckiemi* godnośćiami ozdobili inſi, tak duchowną go zá ſzczycił *Euſtachi* Wołowicz. Urodził ſię w R. P. 1572. y młodość ſwoię w ćwiczeniu wybornych Cnot y wyſokich nauk przepędził, wiodąc *życie* czyſte y bynáymniey nie przyganne.

Z tey przyczyny wzięty był ná Dwor Krolewſki, y przez lát dwadzieśćia kilka, w rożnych pożytecznych funkcyach chwalebnie ſłużył Oyczyźnie. Przeto po mnieyſzych Urzędach uczyniony był Podkanclerzym Litewſkim, áż też do Wileńſkiey Infuły dla známienitych nátury y Cnoty przymiotow był wynieſiony. Ták záś rządził tą ſwoią Dyecezyą że y mądrego Senatora y Swiątobliwego Biſkupa powinność ná ſobie wypełnił. Kochał ſię wielce w ludziach mądrych y uczonych, od ktorych zdrowych, rad záciągał. W pomnożeniu chwały Boſkiey był gorący, przeto do Wilna wprowadził Zákonnice S. Benedykta, także OO. Auguſtynianow. OO. Kármelitow Bolych. Do Kátedry ſwoiey wprowadził Bractwo Kompaſſyi Jezuſowey, y wnioſł do niey Reliquie SS. Bennona y Euſtachiusza Patrona ſwoiego. Tamże wyſtawił *Káplicę* wſpaniałą y w dochody opatrzył.

Kieidańſki *Kośćioł* z rąk heretykow windykował. *Trocki* cudownym Obrazem Mátki Boſkiey wſławiony, Ołtarzami y Apparatami bogatemi przyozdobił. Kośćioł záś S. Szczepana w Wilnie z gruntu wyſtawił. Tamże Szpital ná Kápłanow żchorżałych y ubożſzych fundował, innym záś Szpitalom dochodow przyczynił. Synod Duchowieńſtwa złożywſzy, Kárność Kośćielną mądrze oboſtrzył, y rożne porządki ná nim opiſał. Pacierże Kápłańſkie nie tylko że codziennie by przy náywiękſzych zábawach odprawiał, ále pokornie klęcząc. W Wielki Czwartek ſam uboſtwu nogi umywał. Oprocz innych częſtych dyſcyplin co tydzień Czwartkowy żelaznym paskiem zwykł ſię biczować.

Jeżdził w Poſelſtwie do W. Xiążęcia Floreneckiego y do Páwła V. Papieża, wſzędzie miał zálecenie z wielkiego rozſądku ſwego, ále nie mniey z nábożeńſtwa y ſkromnych obyczaiow; gdyż zdał ſię tchnąć ſamą nie winnośćią; iákoż że iey z dzieciństwa wzięty áż do zgonu życia dochował (lubo przy Dworſkich śliſkich okázyach) zeznawał po *śmierci iego* Swiątobliwy Spowiednik. Przeſtrzegał iey bowiem rozlicznym umartwieniem y częſtym roztrząſaniem Sumnienia ſwego; dla czego corocznie zámykał ſię ná Rekollekcye, ná ktorych ſurowie ſię przed Bogiem rachował. A tak czyſtym ſumnieniem gotuiąc ſię do oſtatniego końca bez poprzedzaiącey choroby ſiadſzy do *Stołu* záwołał tylko: *Boże bądź miłośćiw mnie grzeſznemu*, y záſnął w Pánu R. P: 1630. Pochowany z wielką czcią y opinią Swiątobliwośći w Káplicy przy Kátedrze Wileńſkiey od ſiebie wyſtawiony.

Z Czego Pánu nád Pány Chwała.

Amen.

DZIEN XV. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego Xiążęcia MIKOŁAIA KRZYSZTOFA RADZIWIŁA.

Ex Przetocki in Vita, Jano Nicio, Thoma Tretero & aliis plurimis.

MIkołay Krzyſztof Sierotka, Syn pierworodny Mikołaia Czarnego Radziwiła, Brat rodzony Jerzego Kárdynała urodził ſię w Roku 1549. z Rodzicow ieſzcze ná ten czas Kátolickich, y od Kátolickiego Kápłana był okrzczony. Sierotką záś ztąd názwany. Zá czaſu Zygmunta Auguſta Krola, gdy ſię iákiś Akt weſelny odprawiał, wſzyſcy ciekawośćią tego Aktu uwiedzieni, rozbiegli ſię zoſtawiwſzy w pokoiu Krolewſkim ſámo to dziecię Mikołaia. Po długiey ochocie, Krol wſzedſzy do ſwego pokoiu znalazł owo Xiązątko rozkwilone y zapłakane, *więc z politowania nád nim záwołał: Sierotka!* iákoby opuszczony, zkąd go potym Sierotką przezwano.

Skoro ſię Ociec iego od Wiary Kátolickiey oddalił, y Syna też tego w błędach Kalwińſkich ták mocno uwikłał, że podrożſzy w láta, Rzymſkie Ceremonie w żarty, poſty w ochydę, Zakonnych ludzi wſzyderſtwo obracał. Było to, że w Zákonne ſukienki Dworſkich ſwoich poſtroiwſzy, kazał im po całych nocach graſſować, áby przez to Swięte Kláſztory oſobliwie u nie wiadomych mogł ochydzić. Ráz proſzącemu o iáłmużnę Zákonnikowi, konia ſrogiego y nie uiezdżonego darował z tą Kondycyą żeby ná nim do ſwego Konwentu záiechał, ſpodziewaiąc ſię że go nie unoſzony rumák miał z ſiebie zrucić, ále Bog inaczey ſporządził, bo pod owym Zákonnikiem ták ſzedł ſpokoynie iáko náylepiey ćwiczony koń.

Atoli Bog dobrotliwy źwiedzionego tego Páníęcia prędko ná świátło prawdziwey y ſtarożytney Wiary przez łáſkę ſwoię wyprowadził. Do czego trzy mu rzeczy pobudką były; Pierwſza *Liſt* Oyca iego w ktorym ſię żalił ná ſwoich Predykantow, że go fałſzywą náuką ták daleko w Wierze záwiedli, iż nie wiedział w co wierzył. Druga Reſpons także Oyca ná liſt tego Syná, álbowiem gdy ſię go Mikołay radził w wątpliwośćich Sekty ſwoiey ták mu odpiſał: *Masz rozum, ten cię naylepiey nauczy, bo ia tobie na to odpowiedzieć nie umiem Trzecia:* Cud iawny, álbowiem gdy z Warſzawy do Wilna dążył, w Poſt wielki, w ſam dzień Wielkopiątkowy, kázał ſobie w Goſpodzie z mięſem ieść gotować: aż gdy przy ſtole y on y iego też *Sekty* ludzie z Kátolickich obrządkow y poſtow ſzydzą ktoś z owey ſtołowey Kompanii záwołał: Ták to prawda co Kátolicy uczą iak to, że ten Kápłon upieczony y ná pułmiſku poſtawiony żyie Rzecz dziwna: Kápłon z pułmiſka ſię porwał, y ſkrzydłami ztrząſnąwſzy zápiał. Wſzyſcy ná to widowiſko przelęknieni w zadumieniu ſtanęli, oſobliwiey iednak *Radziwił*, ktory rozważaiąc z ſobą że Bog cudownemi náwet ſpoſobami do ſiebie y Wiary prawdziwey ciągnie nie chciał ſię daley opierać Duchowi *S.* ale w Roku dziewietnaſtym życia ſwego z Kośćiołem ſię Kátolickim poiednał, będąc iuż w tákiey młodośći dla wyſokich talentow Marſzałkiem Nád: Lit.

Wyplątany z błędow heretyckich ſtał ſię Mikołay gorliwym Obrońcą Wiary S. Kátolickiey a náprzod Braci ſwoich mocnemi racyami y przykładem żywym pobudził, że ſię Oycowſkich błędow publicznie wyrzekli. Z temiż ſię zmowiwſzy, znaczną ſummą pięciu tyſięcy Czerwonych złotych wſzyſtkie heretyckie Xięgi z Bibliotek tak prywatnych iáko y publicznych wykupił, oſobliwie Biblią Polſką pod imieniem Oyca iego w Krolewcu wydaną, á w ſrod Rynku Wileńſkiego w ſtus ułożone zpalił. Zonę náwet ſwoię y wielu inſzych do Owczarni Chryſtuſowey pozyſkał.

Gdy mu acz bardzo potrzebny ſługa coś wybłużnił przeciw Nayś: Sákramentowi, okrzyknął go y zgromił, y nie dbaiąc ná ſwoię wygodę z niego, záraz odprawił mowiąc: *Nie chcę takiego ſługi, ktory Pana moiego błużni.*

Woiuiąc przeciw nie przyiaciołom Oyczyzny w Szturmie do Połocka w głowę zpuł haka był raniony, ták ciężko, że żadne lekarſkie y Cerulickie ſpoſoby nie pomagały. Udał ſię z Wiarą do Wſzechmocnego Lekarza Chryſtuſa Pána, á bardzo ſkutecznie, álbowiem ſkoro uczynił Ślub pielgrzymowania do Ziemi Swiętey, y náwiedzenia

Grobu

Grobu iego cale ſię y zupełnie rana zagoiła. Lecz gdy to trochę odwlokł y przy obleżeniu Pskowa ſerca drugim dodawał; nieznośnym bolem głowy był ſcilniony, co widząc, czym prędzey w przed ſię wziętą drogę ſię wybrał w ktorey miał ávanaście Towarzyſzow. Opiſał ſam po Polſku tę ſwoię Peregrynacyą, y iako tyſiąc niebeſpieczeńſtw zdrowia y życia na niey poniosł, nie uſtraſzonym iednak ſercem ią odprawił; wſzyſtkie mieyſca ktore Zbawiciel nasz mieſzkaniem, nauką męką śmiercią ſwoią y innemi Taiemnicami ſwemi poświęcił nabożnie obchodził y uczcił.

W Jeruzalem uczyniony Kawalerem Bożogrobſkim, zoſtawił pamiątkę dla zoſtaiących tam w nie doſtatku Chrześćian, albowiem Czyńſz roczny w Weneckim Państwie zakupił, zkąd co rok ſto Czerwonych złotych na ich potrzeby wypłacać mieno, á zaś dwadzieścia y pięć dukatow na lampę ktoraby u grobu Pańſkiego záwſze gorżała. Nád to do Grobu Pańſkiego dał Kielich ſrzezrozłoty takąż pátenę, takąż y lampę; przez co ten Rádziwił iakąś oziębłość Narodu náſzego (ktore aż do tąd Lampy przed Grobem Jezuſowym właſney nie miało) zaſtąpił. W Betleem záś odcał Kielich ſrebrny z pateną pozłociſtą.

Stanąwſzy w Polszcze wſzyſtek ſię wylał ná przymnożenie chwały Boſkiey. W Nieświeżu mieśćie ſwoim dziedzicznym, wyſtawił ná przod Kośćioł wſpaniały pod Tytułem Bożego Ciała, ná ktory ſam y z Zoną ſwoią, y z Bratem Staniſławem Fundamenta kopał, á w nim złożył cząſtkę Drżewa Krzyża S. w złoto y perły oprawną, y Apparatem go drogim ubogacił Támże R. P. 1593. Klasztor y Kośćioł pod Imieniem S. Kátarżyny náſzym Oycom de Obſervantia wyſtawił. A że w całym Xięſtwie Litewſkim nie było Zákonnic S. Benedykta, on pierwſzy z Chełmna ie ſprowadził, przy Kośćiele S. Euſemii Páńſko wyſtawionym oſadził, Klasztor założył y hoynie upoſażył.

W Mirże ná cześć S. Mikołaia Piſkupa y w Swierżnie Kośćioły Farne wymurował y należycie nádał. Tamże zá Miaſtem na wzgorku ná cześć S. Rafała Kaplicę zmuru wyprowadził, á potym Kośćioł daleko obſzernieyſzy pod tytułem S. Michała Archanioła y SS. Aniołow Strożow fundował, przy ktorym potym Nowicyat Xięży Soc: JESU ieſt założony. Innym wielu Kośćiołom y Klasztorom ſzczodrobliwie pomagał, to wydzieleniem płacow, to dochodami ſowitemi, to ſrebrem y ubiorem bogatym. Náwet dla Kawalerow Máltáńſkich fundował Kommendę na ſwoich Dobrach udzielnie zapiſaną.

Ná Sieroty Pánienki, Poſagi naznaczył. Ubożſzych Studentow karmił y przyodziwał, niewolnikow wykupował. Co rok w wielki Czwartek dwunaſtu ubogim nogi umywał y całował, á potym ich uczęſtowawszy, ſowitą iałmużną opatrował. Nigdy nie iádał do Stołu inaczey, tylko żeby mu ná początku podano popiołu, ktorym on pierwſze kawałki ktorych miał pożywać zwykł był poſypować. Bractwo Miłoſierdzia w Nieświezu fundował, aby ludzie ubożſi przez Lichwy Zyd wſkie nie niſzczeli.

Pewny Sługa tego Xiążęcia, maiąc w ręku Dobra iego Pańſkie, do ſtu tyſięcy ukrzywdził onegoż, á z tey mamony nie ſprawiedliwośći przyszedł do wielkiey fortuny y godnośći. Gdy iednak ſumnienie go oto ſtrofowało, ſpowiadał ſie tego przed pewnym Kapłanem, a gdy y ten rzekł: *Co cudzego trżeba oddać zupełnie:* Rzecze ow náto: nie mogę tey *Summy* wrocić bez uſzczerbku ſławy y honoru moiego do ktorego przyſzedłem, y nie mam inſzego ſpoſobu wybrnienia z tey toni, chyba iedynie dobroć Xiążęcia, żemi to druie. Udał ſię doniego ow Spowiednik y nie mianuiąc Oſoby, powiada mu ten kazus: Ná co Mikołay rozmyśliwſzy ſie nieco, odpowiedział: *z chęcią mu prawi daruię.* A iak miał zwyczay żartować, przydał: *Niewiedziałem żebym był takim Panem, iż choć mię kto ukrzywdzi w tak wielu tyſięcy, przecię mogłem z reſzty utrżymać honor y moy, y Domu mego.*

Jakoż Pan Bog pobożne y miłoſierne uczynki Mikołaia y docześnie nádgradzał, bo miał doſyć y ná wſpaniałe Fabryki, na Ogrody, na kleynoty, ná Xięgi, ná podeymowanie wielkiego Dworu, na Rycerſtwo ktore własnym koſztem chował, y ſtawał zniim ná Obronę Oyczyzny. A pięci Synow y Corce fortunę całe Pańſką zoſtawił. Na oſtatek pełen lát y zaſług w Roku życia ſwego 67. gotował ſię do ſzczęśliwey śmierci, y one opatrżony Sakramentami Swiętemi podiął R. P. 1616. kazał ſie w Nieświeżu chować w Kośćiele Soc: JESU w ſtroiu Pielgrzymſkim,

grzymſkim, ktorego nie gdy w podroży do Ziemi Swiętey zażywał a pod ſtatuą ſwoią przy nogach Ukrzyżowanego Chryſtuſa przypiſać owe ſłowa z Psalmu *Advena ego ſum & peregrinus apud te, ſicut omnes Patres mei.* Przychodzień ia y pielgrzym ieſtem u Ciebie iako wſzyſcy Oycowie moi. Ciało tego Xiążęcia do tych czas nieſkażone pokazuią oprocz głowy; Z tego zaś Xiążęciu pokoiu Chryſtuſowi Panu pokłon y ſława na wieki.

Amen.

DZIEN XV. KWIETNIA

Zywot y Męczeńſtwo Wielebnego Oyca ELIASZA Karmelity y Wielebnego Brata TYBURCEGO CISZOWSKIEGO Zak: O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Min: Poloniæ ad Ann: 1657.

GDy zá panowania Jana Kazymirża Krola zebrane ná zgubę Oyczyzny náſzey rożnych nieprzyiacioł huſy Kościołom nawet y Klaſztorom, á w nich Oſobom Bogu poświęconym nie przepuſzczali w R. P. 1657. ná nasz też Klasztor Stopnicki nápadli Węgrży y Kozacy, ktory zpalić uſiłowali, ále gdy kilka razy pod dachy drewniane ogień podkładali, cudowną ſprawą Boſką ogień iąc ſię ich niechciał, czym zaiuſzoni iad ſwoy obrocili ná Zakonnikow náſzych, ále że inni wſzyſcy przez ogrod ſalwowali ſię ucieczką do Zámku, dwoch tylko zoſtało, Jeden Ociec Eliasz Karmelita iak zowią Trzewikowy, ktory w drodze będący ſłyſząc o latających tu y owdzie kupach nieprzyiacielſkich, umyślnie ſię zchronił do pomienionego Klasztoru, ále w nim znaleziony od owych Kalwiniſtow y ſchizmatykow, z ſamey tylko nie nawiści ku Wierże Kátolickiey okrutnie był zámordowany y ze wſzyſtkiego odarty.

Drugi nász Brat Tyburcy wielkiey pokory y proſtoty ſerca Zákonnik w nábożeńſtwie gorący, w poſłuſzeńſtwie ochotny, w obyczaiach ſkromny y przykładny, prożnowania nieprzyiaciel, w ściſłym zachowaniu Reguły Bogu poślubioney ſtateczny, w umartwieniu dobrowolnym ná ſiebie ſrogi. Ten gdy pracami y ſtarośćią zwątlony w oſtatnią chorobę wpadł, á opatrżony SS. Sakramentami oſtatniey godziny czekał w Infirmaryi, tam znaleziony nád wſzelką litość przyrodzoną ná ganek Klaſztorny wyciągniony, y ſzablami zrąbany z Męczeńſką Koroną iako nie winny Abel przenioſł ſię po nádgrodę záſług ſwoich y dobrowolnego Męczeńſtwa Oba ci Rycerże Chryſtuſowi po uſtąpieniu owych Lotrow zapowrotem Braci náſzych uczciwie ſą pogrżebioni. Zkąd Krolowi Męczennikow nie zámierżona Chwała.

Amen.

DZEIN XVI. KWIETNIA

Zywot y Męczeńſtwo WW. OO. STANISŁAWA ZARSKIEGO KRZYSZTOFA BRZEZINSKIEGO y MACIEJA RUSZOWSKIEGO Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Ejusdem Provinciæ ad Ann: eundem.

POmienionego wyżey roku łotruiący po Polszcze Węgrży, Kozacy, y Multani, nápadli ná Klasztor nasz Solecki nad Wiſłą, á gdy Przełożony z innemi Bracią ſalwował ſię ucieczką, ieden W. O. Staniſław Zarſki iakoś ſię zatrzymał y zoſtał za cel z hukanym łotrom, ktorego porwawſzy, okrutnie kańczugami bili naprzod po ſukniach Zákonnych, á po tym ſromotnie obnażonego, y nacierali na niego, áby Skarby wydał, álbo pieniądze im oddał.

Gdy zaś ſię ten ſprawiedliwie wymiawiał, iż w Klasztorże żádnych Skarbow czyli depozytow nie było, á od Profeſſyi nie tylko nie

ko nie miał, by ſzelągał, ale ſię go y nie dotknął, wiele mu plag y ran zádawáli. Na koniec go ná zcięcie wyprowadzili, á gdy wyznawaiąc Wiarę S. Katolicką y oddaiąc ſię Bogu czekał śmierci, pewny Szlachcić Węgierſki maiąc iakieś nad nim użalenie wziął go w ſwoię obronę, iednak nie długo potym od rany ſrogiego bicia umarł.

Wielebny záś Ociec Krzysztof y Brat Maciey w bliſkiey Wioſce złapani od Łotrow y w lás záprowadzeni, w ſzruki porąbani náſzablach ich ſą roznieſioni: á oddaiąc Bogu duſze ſwoie y Wiarę S. oświadczaiąc, Męczeńſką Koronę otrżymali.

W Krotce záś potym Przełożonemu Klaſztoru ſwego pokazali ſię gdzie ſą w leſie pogrżebioni, opowiedzieli, y kazali áby ich Ciała w Kośćiele uczciwie pogrżebiono, ále iednego tylko Brata Macieja ciało znalezione było, y przenieſione.

W Lat potym czternaśćie gdy w dzień Wſzyſtkich Swiętych pewna godna Páni z Dworem ſwoim iechała ná nabożeńſtwo do Kazimirza przez ten Las, w ktorym ci ſłudzy Boſcy byli umęczeni pokazali ſię iey w płaszczach Zákonnych z iaſnemi na głowach promieniami, y opowiedzieli co záć byli; ále gdy ſię ich pytać chciała, z oczu iey zniknęli. Co iednak Oycom naſzym w Kazimirzu ſumiennie zeznała. Bogu w ukrytych ſługach ſwoich uwielbienie y cześć przez nie ſkończone wieki.

Amen.

DZIEN XVII. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oyca JAKOBA PSTROKONSKIEGO. Karmelity Boſego.

Ex P. Philippo a SS. Trinitate in Vitis PP. *Carmelit: p. 3. fol: 225.*

Wielebny ten Sługa Boſki Wyznawca y oraz bezkrwawy Męczennik w Senatorſkim Domu zrodzony, w Przeſławney Krakowſkiey Akademii w náukach chwalebnie wyćwiczony, od młodości pokazował ſkłonność do ſtanu duchownego. Co w nim Ociec uznawaiąc zamyślał go oddać do Dworu Zygmunta III. Krola y miał nádzieię że tám zoſtaiąc przy promocyi krewnych oſobliwie záś rodzonego Stryiá Macieja Pſtrokońſkiego Biſkupa Kujawſkiego y w ráz Kánclerza W. Koronnego miał poſtąpić ná godności Kośćielne, ále On raczey ſobie obrał bydź wzgardzonym w Domu Bożym niż mieszkáć w przybytkach Swiatowych. Przeto nád wolą Rodzicow wſtąpił do Zákonu OO. Karmelitow Boſych ná ten czaſ dopiero wznikáiącego w Polszce y otrżymał Imie Jákoba od Oczyſzczenia N. P.

Od wſtępu do S. Zákonu z taką ducha gorącośćią w drodze doſkonałości ták záraz poſtępował, że Magiſter iego rodem Hiszpan mąż wielkich darow Boſkich, oſobliwie záś rozeznania duchow, ieſzcze Nowicyuſza Jakoba zwał Swiętym, y wiele o iego ná potym Swiątobliwości przepowiadał, co ſię ſamemi ſkutkami ſprawdziło. Uczyniwſzy bowiem Profeſſyą choć między Bracią Zákonną mieſzkał, y náuk pożytecznych ſłuchał, iednak żył iako ieden Puſtelnik, w Celli álbo Chorże uſtawiczny, w milczeniu ták ścíſły, że tylko przez znaki álbo przez ſłowa ná karcie zpiſane zwyczaynie rozmawiał. Kapłanem uczyniony Kaznodzieyſki y Spowiedniczy Urżąd przez kilka lát pożytecznie ſprawował, ále iák mu zápowiedział w Nowicyacie Magiſter, że nie długo w dobrym zdrowiu miał ſłużyć Pánu Bogu, ták ſię ſtało, álbowiem począł ciężko chorować, uſtawicznie płynienie żołądka cierpiąc, y ták wſzyſtek z ciekł, że go tylko ſkora á kośći było, y bardziey umarłego niż żywego człeka poſtawę ná ſobie noſił.

Oſobność tedy życia z przyczyny uſtawicznych chorob prowadząc, wſzyſtek czaſ na modlitwie, ná czytaniu nábożnych y piſaniu Xiąg trawił. Przeto wiele Traktatow y nábożnych Xiążek ná tym Swiętym prożnowaniu popiſał, oſobliwie uczone wykłady ná Regułę Zákonu ſwego, y Treny Jeremiasza Proroka, gdzie też o uciſku ducha ſwoiego wiele wyrażił, ile że oprocz nędzy ciała duſzę iego ciężkim ſtrapieniem Bog probował to ieſt ciężkiemi ſkrupułami, w ktorych przez czaſ długi wyplątáć ſię

nie mogł; przez te iednak wnętrzne uciski ták Pan Bog rozumną część duszy iego oczyścił, że do ścisłego ziednoczenia się z nim zá czasem przyszedł.

Lubo záś wielkie cierpiał słabości, życie iednak spolne innym Braci zawsze prowadził. Ná śpiewanie chwały Boskiey do Choru czołgáiąc się prawie pośpieszał: Swieckich konwersacyi chronił się mowiąc: że do nich nic sprawy nie miał od tego czasu iak Zákonnikiem został. A iáko na Swiecie będąc obfitował we wszelkie wygody, ták będąc Zakonnikiem dziwnie się kochał w duchu ubostwa, Chrystusa náśladuiąc, ktory bogatym będąc, stał się dla nas ubogim. Habit podły, wytarty y łat pełny nosił ná sobie Brewiarz ták stary miał, że się ledwie karta karty z dawnego zażywania trzymała w Celli oprocz kilku Xiążek, krzyża y zwyczaynych obrazkow nic nie miał. Wikt iego był bardzo szczupły, y innym pospolity, nie chciał bowiem w chorobach nic wyśmienitego, nic osobliwego dla posilenia się zażywać. Bardzo záś rad iadał co zostało od drugich iáko prawdziwy dla Chrystusa ubogi.

Z tak bogatym ubostwem wysoką miał pokorę, przez ktorą się zá naypodleyszego od wszystkich bydź rozumiał. Dla tego w rozważaniu swoich defektow był ustawiczny. Gdy go na łożu boleści leżącego nawiedzali Zákonnicy dziękuiąc im zá tę miłość zwykł mawiać: Nie iestem godzien ábyś mię Wielebność Wasza miał nawiedzać, zarazisz się od fetoru w Celli będącego, otworz okno żeby wyszło zgniłe powietrze.

Ná kształt Jóba cierpliwego w gnoiu się dzącego, skorupą ropę z cieraiącego siedział y on, albo raczey slęczał ná wyciętym w posrod, łożku dla płynienia żołądka, á ták ná iednymże mieyscu przez lat kilka iadł, spał czytał y modlił się zawsze w fetorze iáko ná iákiey katowni. To iego iedynie było pociechą ieżeli kiedy do bliskiego Oratorium mogł się zaczołgáć y Mszą S. odprawić. To iednak długie Jakoba Męczeństwo, ták go doskonałym w cierpliwość uczyniło, że się niezmiernie cieszył, iż mogł co cierpieć dla miłości Boskiey, y naśladowania Chrystusa Pana.

Po lat kilkunastu wielorákiego ná ciele y duszy utrapienia przyszedł czas áby wierny Pan tego sługi swego prace y ciężkie utarczki, Koroną chwały uwieńczył. Czekał tey godziny z wielkim pragnieniem y ochotą. A gotuiąc się od trzech Ni dzieł do szczęśliwego zgonu, ná ty nże łożu iako ná Krzyżu złożony, máligną nawet strapiony szczęśliwie dokonał w oktawę Zmartwych wstania Pańskiego R. P. 1632. A iako z cierpiącym Zbawicielem swoim lata swoie pędził, tak z tryumfuiącym nád śmiercią na wieczny w Niebie przeniosł się tryumf y wesele. Pochowany w Lublinie z wielką opinią Swiątobliwości. Z czego Bogu sława na całą wieczność.

Amen.

DZIEN XVIII. KWIETNIA.

Zywot Wielebnych Oycow: ALEXANDRA ŁYSOGORSKIEGO y JAKOBA MIKOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

ZE iedenże dzień obu tym Sługom Boskim, á Zákonu y Reformy nászey Polskiey Professom, był ostatni śmiertelnego życia, przeto wraz pamiątkę ich życia podać mi się zdało.

Pierwszy z nich W. O. Alexander, Szlachetnie urodzony, w młodych leciech udał się ná służbę Boską y R. P. 1641. wstąpił do nászego Zakonu, w ktorym z wielką ducha gorącością postępował w cnotách, y we wszelkich z posłuszeństwa pracach, umartwieniach, zimnach, nie spaniach, nic sobie nie folgował, ále że był słabey Komplexyi ták sobie zdrowia nadwerężył, że przez puł roka Nowicyatu musiał leżeć w Infirmaryi, á ieżeli mu dokuczała choroba, ciężey nierownie ustawiczna boiaźń, áby dla tego niebył z Zákonu wyrzucony.

Jednak iego w chorobie cierpliwość przykładna, uprzeyma pokora, nabożeństwo ustawicznie, y wynikaiąca z niego niewinność perswadowały Przełożonym iego, że się nie zkwapiali z iego oddaleniem, á dobrotliwy też Pan Bog ná gorące prożby y

łzy

łzy niewinnego Młodzieniaszka, że przed czasem Professyi stawił się dostatecznie zdrowym, y dla tego do Slubow Zakonnych był przypuszczony, za ktorą łaskę niewymownie się cieszył w całym życiu, Bogu za nię dziękował.

Jako zaczął ciągnąć do doskonałości Zakonney, statecznie y z wielką usilnością postępował. Regułę y inne ustawy Zakonne by w naymnieyszych punktach ściśle chował, y za krotki czas przyszedł do takiego podniesienia ducha y złączenia z Bogiem, że oprocz zwykłych w Zakonie dwoch godzin rozmyślania, zawsze inne trzy godziny (snu sobie ukradaiąc) łożył na tę Swiętą zabawę a naybardziey Mękę Jezusowę rozważaiąc. Tego zaś ćwiczenia choć do nauk applikowany, choć pracami, podrożą, postami zwątlony, nigdy nie opuścił.

Skromności we wszystkich sprawach był iedynym wzorem, w milczeniu ścisłym, w mowie skąpym, y nie inne iego bywały rozmowy tylko o Męce Jezusowey, o zacności cnot, o miłości bliźniego, y tym podobne. Zostawszy Kapłanem do każdey ofiary Boskiey z taką usilnością się gotował, iakoby zaraz po niey na Sąd Boski miał bydź stawiony. Jednę godzinę przede Mszą na rozmyślaniu trawił, drugą po niey. Resztę czasu ktory mu zbywał od ćwiczenia duchownego trawił na czytaniu, pisaniu, y innych pracach z posłuszeństwa.

W iedzeniu y piciu wielce był wstrzemięźliwy, w innych umartwieniach surowy. Z wielką ochotą słuchał Spowiedzi, nawiedzał chorych, dysponował na śmierć, y nikogo z strapionych bez pociechy nie zostawił.

Od wszelkiego pożądania honorow y Urzędow całe był daleki, a gdy dla wielkiey w nim doskonałości obrany był Przełożonym, pokorną y usilną prozbą to wymogł na Starszych, że go od tego Urzędu uwolnili.

Pokora głęboka y Wiara O. Alexandra, ten dar u Boga mu sprawiła, że po rożnych mieyscach, wielu chorym przeżegnaniem Krzyża S. zdrowie przywrocił. Domy y mieysca z czarowane, pokropieniem wody Swięconey czyste y wolne uczynił. Wielu opętanych Wiarą uzbroiony od piekielnych nie przyiacioł oswobodził.

Naywięcey lat swoich przepędził na Urzędzie Kaznodzieyskim do ktorego miał osobliwą łaskę, kazał do ludzi nie tylko słowy nabożnemi, ale częstokroć y łzami, zkąd pochodziło, że słuchacze gorzko wzdychali, y gdy on płakał, oni się do łez pobudzali, gdy on klęknął y wołał do Boga na Ambonie ludzie na ziemię padaiąc krusżyli się y miłosierdzia Boskiego wzywali, a potym sumnienie swoie oczyszczali, cudze wracali y pokutę czynili.

W Przemyślu będąc Kaznodzieią Katedralnym gdy w dzień Wielkopiątkowy gorącym duchem kazał do ludu gwałtownie żyła w piersiach mu się zerwała, y krwawy rusżył się womit. Zaczym zprowadzony z Ambony, w krotce dla poratowania zdrowia zawieziony był do Lwowa. Ale y tam trafił na męczeństwo; albowiem z rady Medykow bolesne incyzye, wypalone Kauteryę, y na karku zawłoki ponosił, w czym nie tak zdrowia polepszenia upatrował, iako rozkaz Przełożonych a wszystkie boleści słodził sobie rozpamiętywaniem Ran Jezusowych. Zmęczony zaś y zpieczony gotował się do wieczney ochłody zwyczaiem Swiętych sług Boskich; a opatrzony Sakramentami Swiętemi, zasnął w Panu R. P. 1664.

Ciało zaś iego przez wiele lat całe y nie skażone trwało.

Dnia Tegoż.

Wielebny O. Jakob wściślym zachowaniu Reguły zawsze stateczny, w pokorze posłuszeństwie y nabożeństwie doskonały przez wiele lat był Kaznodzieią żarliwym, Gwardyanem roztropnym, y Wikaryu bardzo pilnym. Jakim zaś był w oczach Pana Boga samego, pokazało się to Roku P. 1707. Albowiem gdy w Krakowie długie y srogie grassowało powietrze, w ktorym dziewiąciu umarło, ten sam z iednym Bratem Zakonnym zostawszy, puścił na szalę życie swoie, y odważnie służył zapowietrzonym, a o uśmierzenie tey plagi błagał Majestat Boski. Aż oto w pozney nocy dnia 24. Listopada gdy w iedney Celli z Bratem Tyburcym Myslowskim Socyuszem swoim spoczywał, pokazała mu się Osoba iakaś w habicie naszym Zakonnym, na co gdy się obu-

dził, ſłyſzał od niey te ſłowa: *Jeſzcze nie koniec! jeſzcze nie koniec! jeſzcze nie koniec!* w krotce potym dnia 13. Grudnia gdy zaſnął, pokazała mu ſię iedna Oſoba w takiey całe poſtawie iako ieſt wymalowany Chryſtus Pan Boleſny w Ołtarżu na gornym ganku Klasztoru naſzego Krakowſkiego, ktora go obudziła y ſpytała ieżeli umie Litanie o Imieniu Jego: na co O. Jakob z przeſtrachu odpowiedział, że nie pamięta. Więc ſam Pan Jezus Litanie owe zaczynał, á Oyciec Jakob pokornie klęczący odpowiadał. Po ſkończonych zaś Litaniach Pan Jezus laſką ktorą trzymał w ręku, trzy razy w ſtoł uderzył mowiąc: *Doſyć, doſyć, doſyć.* I wyſzedł z owey Celli. Zaczym O: Jakob obudził ſwego Socyuſza y Serwitora Klasztornego ktorzy tamże ſpali á co ſię ſtało opowiedział. Zaczym wſzyſcy poſzli do pomienionego Obrazu y ná podziękowanie Litanie o Náyś: Imieniu Jezus nábożnie odprawili, co też aż do tego czaſu Bracia naſi razem zgromadzeni w każdy Piątek po Obiedzie czynią. Przy tym zaś Obrazie wiele łaſk dotąd ludzie wierni doznawaią. Potym obiawieniu ſię Chryſtuſa Paná W. O. Jakobowi, chociaż powtore y po trzecie, morowa plaga odnawiała ſię w Mieśćie, w naſzym iednak Klasztorze Zákonnicy ktorzy do niego ſą poſłani, wſzyſcy zdrowi byli.

Gdy zaś ta rzecz nie ktorym Starſzym náſzym wiadoma nie co była, dla większey Wiary y wagi obowiązany O. Jákob mocą poſłuſzeńſtwa, W. O. Prowincyałowi pod przyſięgą Kápłańſką wſzyſtko opowiedział, y ta iego relacya autentycznie ieſt zapiſana y zápieczętowana. Oyciec zaś Jakob w lát pięć będąc Káznodzieią w Klasztorze Zákliczyńſkim Świątobliwie życie zkończył. Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſiedmſetnego dwunaſtego. A Bogu nie śmiertelnemu chwała y pokłon bez końca.

Amen.

DZIEN XIX. KWIETNIA

Zywot Wielebney Panny TERESY MARCHOCKIEY Karmelitanki Boſey.

Ex Vita ejus Typis publicis vulgata.

KTore Imie w Hiſzpanii wyſokiemi cnotami y cudownemi dzieły wſławiła S. Tereſa Matka Zákonu WW. OO. Karmelitow *Boſych*, toż ſamo w Polſcze zaszczyciła ta ktorey Zycie podaie ſię Tereſa Marchocka. Urodziła ſię w Krakowſkim Woiewodztwie R. P. 1603. Dnia 25. Czerwca. Na Krzcie Maryanny Imie wzięła. Oyciec iey zwał ſię Paweł Marchocki Staroſta Cichowſki Matka Elżbieta z Modrżejowſkich rowney z urodzenia zacności y pobożności. Gdy ią w żywocie ieſzcze noſiła, ſłukła ſię była bardzo, ták dalece że y nadziei nie było, áby miała żywo dziecię urodzić. Przeto w tey trwodze będąc, udała ſię do Przenayś: Pánny, y do iey cudownego Obrazu w Częſtochowie poiechała, gdzie płod ſwoy, żywy czy martwy Matce miłoſierdzia z nábożnym płaczem polecała. Tak zaś w przyczynie Matki Boſkiey pokładaiąc nádzieię dnia národzenia oczekiwała: w kilka potym mieſięcy Urodziło ſię dziecię z wielką pociechą żywe, ale nad zwyczay tak maluchne, że ią ná niewielkiey miednicy kąpano. Od owego Matki ſłuczenia, miała w głowie ciemię zákłękłe, y tak miękkie, iakoby w nim kośći niebyło; czego znák był do ſamey śmierci.

Prędko po národzeniu ieſzcze przed Chrztem uſzła owę dziecinę krew przez kilka godzin z nozdrży płynąc, co traſunkiem poſtrzeżono, gdy iedna Páni przyiechawſzy ná nawiedziny poſzła dziecię ogląđać, y obaczyła wſzyſtko we krwi, z ſiniałe y z czerniałe, á żadnego znaku życia nie maiące. Zaczym białogłowa ktora przy nim była zalękniona padła krzyżem ná ziemi, y ofiarowała dziecię do Częſtochowy, wołaiąc do Náyś: Panny: *Nie wſtanę z ziemi o Matko miłoſierdzia! aż to dziecię ożyie.* A zatym zionęło y kichło; Kapłan zaś ktory tym czaſem przybiegł, okrzcił to dzieciątko.

Znowu w dni kilka po urodzeniu máło dziecina nie zgorżała. Sypiała w teyże izbie iedna Białogłowa Lunatyczka, ktorey iak doſzedł promień od mieſiąca, wſtała, chodziła, gadała, a czaſem y z domu wyſzła,

nie

nie wiedząc o ſobie. Tey ſię pod czas tego trafunku śniło o dziecięciu, przeto ie wziąwſzy, niosła do komina ná ogień. Ale P. Bog zporządził że ſię inſze ná to obudziły, y dziecię, iuż z ognia wyrwali, bo ſię ſamo y płaczem nie mogło ratować, gdyż do roku nie płakało nigdy.

Gdy iuż kilka lat maiąc igrała na dziedzińcu, y chciała ſobie uchwycić gąſiątko wſzyſtkie gęſi ná nię ſię rzuciły, y między ſobą tak pokąſały, że ledwie żywa zoſtała Czeladź poſtrzegłſzy że gęſi między ſobą coś maią, rozumieli że pieſka, alko co podobnego, poſtrzegli iednak potym nie rychło, y obaczyli że dziecię Páńſkie, y iuż prawie w poł umarłą z między gęſi wyrwali, á Pan Bog ſprawił, że owe nie winniątko poranione wyleczono.

W czterech latach będąc, z tym ſię poważnie ogłoſiła: *Ja będę Panną wielką, znaydę ſkarb y Kościoły będę budować, á zawſze Panną żyć będę.* Jákoż temi zabawiaiąc ſię myślami, była dziwnie ſtateczną, y innemi nie bawiła ſię igrzyſkami, tylko z drzewek albo cegiełek ſtawiała Kościoły; przez co Pán Bog znać dawał o tym co w dalſzym czaſię wykonała, to ieſt wyſtawiła trzy Kościoły ſwoiego Zákonu, w Krakowie, we Lwowie y w Warſzawie.

Dopiero pięć lát maiąc tak była w duchu oświecona, że iuż do *Spowiedzi* przyſtępowała á w ſiodmym roku do Kommunii *S.* przyſpoſobiona będąc, bardzo dobrże poymowała, że pod poſtaciami Chleba, Boga przyimuie. Przeto w ten dzień ſłowa do nikogo mowić nie śmiała áby nie zgrzeſzyła. Nábierała tak mała Panienka w dzień Kommunii, takiego męztwa że kiedy kto bał ſię iść kędy, álbo ſam zoſtać w iakim gmachu, ona mawiała: *Ja ſię dziś nie boię bo mam Boga w ſobie.*

W Dziesiątym roku oddała ſię w opiekę Náyś: Panny, y czyſtość Panieńſką ślubowała. Jeſzcze w tym wieku czuła wnętrżny pociąg do oddania ſię Bogu w Zákonie; á gdy zá pewną okazyą obaczyła Karmelitanki Boſe, ktore świeżo do Polſki przyiechały, ſerce iey záraż chwyciło ſię tego Zákonu, ale trudno opiſać iákie trudności w tym znalazła, to przez udanie złych ludzi, to przez rożność zdania Oycow duchownych ktorych ſię radziła, ále náybardziey przez własnych Rodzicow ktorzy przez wielką ku niey miłość, ani mowić ſobie o tym dali. Czaſu iednego gdy ná Zápuſty była z Matką u iedney wielkiey Páni, dla iey uciechy, (bo była Pánienka wielce weſoła y krotofilna) ubrała ſię z innemi Pánnami zá Karmelitankę Boſą, á gdy z niemi ſtanęła á Matka ią poznała, rozpalona gniewem, policzek iey wycięła.

Ocieć záś pewnego razu gdy iey nie mogł rozradzić Swiętych zámyſłow, dobywſzy ſzabli, chciał ią ciąć ále ſtarſzá iey Sioſtra porwała go zá rękę y obroniła ią, acz ona ſię tego nie przelękła y nie uciekała, pragnąc y śmiercią potwierdzić ſwoie przedſięwzięcie. Przeto Oyciec potym widząc około niey ſprawę Boſką, rzekł Corce. *Już że idź gdzie chcesz porwonaś Bogu.*

Przełamawſzy te y inne wielorakie przeſzkody, przyięła habit Zákonny, acz kolwiek y ná ten czas narzekania Oycowſkie, lamenta Macierzyńſkie, wielką iey przyniosły utarczkę, ktore mężnie zwyciężyła. Przy Obłoczynach dano iey Imie Tereſy od Jezuſa, ktore niegdy Fundatorce tego Zákonu *S.* Tereſie ſam Pán Jezus nádał. Po Obłoczynach nácierał ná nię Szatan uprzykrżonemi pokuſami, ále y w tych wſzyſtkich burżach umyſł Tereſy był ſtateczny. Nowicyat ſkończywſzy z dziwnym zbudowaniem Sioſtr wſzyſtkich przypuſzczoná do Profeſſyi, ták była w duchu rozweſelona, iż ſobie życzyła áby ow dzień był y tygodniem; przeto gdy iuż Słońce záchodziło wołała: *O Słońce, czemuż iuż záchodzisz? czemu tak prędko zapadasz?*

Od Profeſſyi ieſzcze goręcſzym ſercem poſtępowała w duchu, y do wyſokiego ſtopnia we wſzyſtkich przyſzła cnotach. A ták wyſoki dar bogomyślności zá uſtawiczną Modlitwą otrzymała od Boga, że miewała częſto wyraźne poięcia álbo widzenia Taiemnic Męki Páńſkiey, y rány boleści Chryſtuſa Pána ná ſamey ſobie czuła. Bardzo częſto ná rozmyślaniu bywała záchwycona w duchu. Wiele taiemnic ukrytych w ſercach ludzkich Bog iey obiawiał y iaśnie pokazował. Przeto nie ktorym oſobom ich ſumienne ſkrytośći dla ich poprawy wytykała.

Jednego czaſu dano znać Tereſie że pewny zácięty heretyk choć iuż ſtary y bliſki śmierci, ani Kápłanow do ſiebie nie każe puſzczać, ani ſobie da co mowić o náwróceniu. Ona záraz poſzła przed Náyś: Sakrament, á potym przed ieden Obraz Náyś: Pánny, do ktorego miała wielkie nábożeńſtwo, proſząc Pána, y Mátki miłoſierdzia

żeby owa dusza nie zginęła: w tym usłyszała głos Boski: *Nieboy się, nie zginie, uczynię oto prosić będziesz, żebyś mi na potym więcey ufała.* I tak się stało, bo od tąd ow człowiek upamiętał się, Wiarę S. wyznał, Kommunią S. przyiął, y z wielką skruchą szczęśliwie umarł. Miała także od Boga upewnienie, o rodzonym Oycu swoim gdy śmiertelnie chorował, że będzie zbawion, iakoż w samym akcie skruchy ducha Bogu oddał.

Upatruiąc Siostry Zakonne w Teresie zachowanie Reguł doskonałe, rostropność w rzeczach y inne wyborne dary Boskie obrały ią, zgodnie Matką swoią albo Przełożoną w Krakowie, gdzie oprocz zbudowania wszystkich duchownego, iuż nie z drzewek y cegiełek iako niegdy będąc dzieciną, ale z muru dzielnym staraniem wystawiła Kościoł y Klasztor wygodny. Z tamtąd do Lwowa posła na nową fundacyą drugi Kościoł y Klasztor fundowała za nakładem Teofili Sobieskiey Kasztellanowey Krakowskiey Matki Krola Jana III.

A gdy tam lat siedm przemieszkała, dziwnym męztwem od Boga umocniona była: pod ow czas zamieszania po całym Krolestwie Polskim y naiazdow Kozakow zhukanych, y przywiązanych do nich Tatarow, bo R. P. 1648. rosprosziwszy Woysko Koronne, przypadli gwałtownie pode Lwow y oblegli Miasto zewsząd, tak, że niepodobna było komu uchodzić przed niemi. Jednak W. Teresa cudownie prawie uwiodła przed obleżeniem swoie Zakonnice. Sporządziwszy bowiem Wozy konie, y co było w drogę potrzeba, sama rzeczy kładła na Wozy, dodaiąc Siostrom serca, ktore od strachu nie wiedziały co czynić miały.

W tey drodze oczywiste dzieła łaskawey opieki swoiey Bog nad niemi pokázał. Albowiem náprzod gdy się Pohańcy y Kozacy dowiedzieli, iż Zakonnice z nie małym gminem ludzi uciekaią ze Lwowa, w pogoń zá niemi Pułk ieden posłali, ktory o dziewięć mil ode Lwowa iuż ich doganiał, y tak blisko iuż był, że go rozeznać mogli. Padł strach wielki na wszystkich, á gdy ludzie Swieccy gdzie kto mogł uciekali, same bezbronne Zakonnice zostawszy, struchlały od boiaźni. Aż W. Teresa iako druga waleczna Debora krzyknęła na nich aby się nie bały: y mowiła do nich: *Czemu się tak boicie Corki moie iakby Boga z wami nie było? ufaycie teraz naywięcey Panu Bogu swemu ktory iest Wszechmocny, On was obroni y zachowa od wszelkiego nieszczęścia.* I tak żywą Wiarą y ufnością wszystkich w Bogu utwierdziwszy, kazała prędko iechać, á owo Pogáństwo nie wiedzieć kędy się obrociło ktorych Bog cudownie zaślepił, że owey korzyści ktorą prawie w ręku mieli, widzieć nie mogli.

Przewożąc się pod Jarosławiem na Sánie, gdy iuż z promu wysiadać miały, koń im od promu wpadł w wodę y płynął na támtę stronę zkąd Panny przyiechały, co widząc, za powodem Matki swoiey Teresy poczęły záraz wszystkie wołać do S. Jozefa Oyca y Opiekuna swego: *Jozefie Synu Dawidow wróć nam konia.* A gdy te słowa kilka kroć powtarzały, rzecz dziwna iż ow koń wypłynąwszy ná drugi brzeg Sánu á otrząsnąwszy się z wody, wskoczył wrzekę y przypłynął názad do wozu. Podobne ratunki cudowne uznały w innych przypadkách niebespiecznych, osobliwie wzywaiąc przyczyny Jozefa S.

Do Krakowa szczęśliwie przybywszy, y tam sześć miesięcy zmieszkawszy, przeniesiona została do Warszawy ná nową fundacyą z ktorą się odezwał Jerzy Ossoliński Kánclerz Koronny y Małżonka iego Izábella Danielowiczowna. A że ná szkutach Wisłą szło Pánieńskie owo grono, stał się zá Sándomirzem przypadek, że troie ludzi co robili wiosłami wpadło w Wisłę, dwoie z Szkuty Panieńskiey, á ieden z Szkuty Pánskiey, álbowiem same pomienione Państwo odprowadzali sługi Boskie) wszyscy trzey ponurzeni byli áż do dna. Więc Teresa zawołała do Nayś: Panny: *Pod twoię obronę &c:* áż oto dway ktorzy byli utonęli z ich Szkuty, wypłynęli ná wierzch, y iuż záląnych ná wierzch wyciągniono y otrzeźwiono, trzeci zás utonął, nie bez zádziwienia wszystkich; bo umiał dobrze pływać, ci zás nie umieli, co wypłynęli. Co moc Boska sprawiła: gdyż sami powiadali iako iuż ná dnie byli, áż iákieś drzewo podniesło ich ná wierzch odedna. Oboie tedy Państwo przypisowali ten cud, modlitwom W. Teresy y iey Zakonnic.

Gdy stánęła w Warszawie y náprędce Klasztorek z Kościołem dla Sióstr iey był zbudowany, oboie Krolestwo Ján Kázimirz y Ludowika przez wielkie poważenie Teresy, w dzień Introdukcyi do Klasztoru, zá-

szli

ſzli im drogę z wſzyſtkim Dworem idącym w Proceſſyi, á po Mſzy y Kázaniu Sam Krol wprowadził Tereſę áż do Choru. Prędko záś potym iák ſię w Klásztorze zámknęła z Siołtrami ſwoiemi, począł Bog Swiątobliwość W. Tereſy wſławiáć cudami. Dnia bowiem 9. Sierpnia tegoż roku ktorego záwitały do Warſcawy, uderzył piorun bez żadnego grzmotu albo łyſkania y chmury w Klasztor, á wpadſzy do iedney Celli, záraz będącey w niey Zákonnicy wſzyſtek zmyſł odiął, y lewą ſtronę iákby paraliżem záraził, y nic władzy w niey nie miała. Wpadł znowu do drugiey y rękę Zákonnicy ſkrzywił, á wſzyſtka prawa ſtrona iák drewno w niey zmartwiała, uſta záś tak ſię pokręciły y ięzyk zdrętwiał, że wárgi prawie ná uſta doſtáwały. Dowiedźiawſzy ſię o tym Tereſa uięła ią rękami ſwemi Wiarą żywą za twarz, y uſta na ſwoie mieyſce naproſtowała, mowę ſtraconą przywróciła, potym iey rękę ſkrzywioną ręką ſwoię rozciągaiąc uzdrowiła. Pierſzą záś mocą Boſką także zleczyła, rękę iey wyproſtowawſzy, y władzą w nodze przywróciwſzy. To uderżenie piorunu nie zwyczaynym trybem wſzyſcy przypiſowali ſztuce Szatáńſkiey, ktory nie mogąc z cierpieć tych niewinnych Gołębic, poſtraſzył ich tak gwáłtownym piorunem, ále ten padł, nie ták ná iáką ſzkodę iáko ná pokazanie cudu przez W. Tereſę.

Gdy R. P. 1649. Krol Ján Kázimirż był w Obozie pod Zborowem y zoſtawał w wielkim nie beſpieczeńſtwie, pokazała ſię Tereſſie Náyś: Pánna w chwale iáką ma w Niebie, otoczona Aniołami y Swiętemi ktorzy do niey byli nábożni, oſobliwie Pánnami. Rzuciła ſię tedy do nog Náyś: Pánny, y proſiła zá Krolem y oddawała go w iey opiekę. Jáko záś Tereſſa w tym obiawieniu widziała Krola klęczącego przed Náyś: Pánną y żądaiącego od W. Tereſſy áby ſię zá nim przyczyniła do Mátki miłoſierdzia, y zá całym Kroleſtwem, ták w tymże czaſie Krol daleko w Obozie będący, miał widzenie W. Tereſſy, tudzież y Oſſolińſki Fundator ich, gdzie ich upewniała, że nie mieli ſzwankować od nieprzyiaciela, iákoż ták ſię ſtało.

Uſkárżała ſię przednią Krolowa Ludowika ná ten czas brzemię noſząca, że iey Aſtrologowie obiecowali śmierć przy porodzeniu, ále Tereſſa kázała Bogu ufáć y rzekła: *A ia biorę ſcię na Duſze ſwoię, y upewniam że nie umrzeſz, ieno ufay mocno Jozefowi S. y miey go za Patrona oſobliwego, będzieſz miała Corkę nie Syna iako inni rozumieią.* Ná co Krolowa wyrzekła: *Będzieli tak iako mi Matko powiadáſz, obiecuię ié Corkaſ moia ktorą mi da Pan Bog, będzie názwana, Tereſſą, y będzie Karmelitanką Boſą.* Jákoż urodziła ſię ſzczęśliwie Krolewna, y zwano ią Tereſſą, ale że Krolowa ową ſwoię pierſzą intencyą o niey, ná umyśle odmieniła (co Bog W. Tereſſie obiawił) umarła w rok owa dziecina, á w Zákonnym habicie Kármelitanek Boſych iáko iedna z nich, u nich była pochowana Obdarżáł potym Bog Tereſſę y cierpieniem rożnych ná ciele y umyśle dolegliwośći, ále przytym oblewał ią y pociechami niebieſkiemi. Gdy raz Kommunikowała w dzień S. Jozefa y potym dźięk czynienie czyniła, rzekł do niey rzetelnie Chryſtus Pán: *Krwi moia, okupie moy własnośći moia!* Pomyśliła ſobie záraz Tereſſa, iáko y co ieſt, że ią Pán názwał krwią ſwoią? Odpowiedział iey Chryſtus: *Albom iey mało dla ciebie wylał! czy nie wſzyſtkę? á za nie do kropli y obficie dla ſamey ciebie?*

Ná kilka dni przed Swiętem wyrażenia Ran Chryſtuſowych ná ciele S. Patryarchy naſzego Franciszka będąc Tereſſa w ciężkich boleśćiach y chorobie, często wzywała ratunku od tego Swiętego mowiąc: *Oycze moy, Patronie moy, przez záſługi twoie, przez rany twoie, ratuy mnie!* A gdy w Wigilią tego Swięta kázała ſobie podáć Obrázek iego y do uſt przyłożywſzy, z wielkim affektem trzymała, á o ránách iego ſobie wſpominała, wypiątnował ná iey obu nogach widocznie rany krwią żywą płynące, nie ták záś widomie w ręku y boku. Sama o tym dała znáć Spowiednikowi ſwemu w te ſłowá: *Mam całą Sukienkę S. Franciszka na ſobie, bo te piątna nie tylko w nogach, ale też w rękach y boku czuię; proſiłam bowiem O. S. Franciszka, áby mi też użyczył ran ſwoich do cierpienia dla miłośći Ukrżyżowanego Chryſtuſa, y otrzymałam z łáſki iego, ktoregom ia uboſtwo y pokorę od młodośći moiey zawſze kochała. A lubo mi boleść nie znośna dokuczała na ciele, bo od okrutney męki prawiem uſtawała na ſiłach, rozumiejąc że iuż umieram, dla czego ſerdecznie wołała do Pana: O Jezu moy nayłáſkawſzy, iużci daley znoſić nie mogę, weź proſzę duſzę moię do ſiebie a niech tak kończę żywot na krżyżu twoim: iednak*

na duſzy czułam nie wymowną pociechę, bo żaraz przyſtąpił S. Franciszek cieſząc mnie, y mowił: Nie umrzesz ieſzcze, trzeba żebyś dłużey cierpiała; ktoremi ſłowami pocieſzona, y umocniona zoſtawałam, poddaiąc ſię woli Boſkiey.

A że przyiemna była Chryſtuſowi ta doſkonała Oblubienica iego, chciał ią w ogniu utrapienia do oſtatka wypolorować. Więc przez długi czas co tylko w uſta wzięła wſzyſtko ſię iey obracało w obrzydliwość, więc głod ſrogi cierpiała, ani ſię ſnem mogła ratować, bo przez długi czas y ſen ná iey oczach nie poſtał y tylko ná ſamey Kommunii *S.* przeſtawała, ktorą oſtatnich dni wieku ſwego prawie codziennie używała. Co y ſami Doktorowie przyznawali y mowili, że ta Panna *Swieta* nád przyrodzonym ſpołobem przez łaſkę tylko Boſką żyła.

Ná rok prawie przed ſmiercią, paraliżem była zarażoną, ktory iey odiął całą prawą ſtronę y mowę. Do tey ciężkiey niemocy przyſtąpiły ſrogie poſtrachy Szatańſkie, ktorzy iey grozili biciem y tłuczeniem, ale to wſzyſtko ta mężna Panna mocną Wiarą zwyciężała. Gdy zaś kazano iey pod poſłuſzeńſtwem co mowić, ná tychmiaſt mowiła co było potrzebnego. W tey chorobie gdy ią Krol y z Krolową nawiedził, nic do nich nie mowiła, ale ſkoro O. Przeor przyſzedł y kázał iey mowić, rozmawiała z Kroleſtwem, á Krolowey boiącey ſię o ſmierć przy porodzeniu powiedziała: *Nie umrże Waſza Krolewſka Mość, żywa będziesz y zdrowa, da ci Pan Bog Syna.* Jakoż we trzy mieſiące urodził ſię Krolewicz Zygmunt Kazimirz.

Gdy obaczyła Corki ſwoie że ſię o nię ſrodze trapiły, rozumieiąc że miała umrzeć, mile ie cieſzyła, y każdey z oſobna błogoſławiła, mowiąc: *Nie frąſuycie ſię moie dziatki: ieſzcze ia nie umrę aż za ſiedm mieſięcy:* y tak ſię ſtało. albowiem od owego czaſu cudownie zdrowa powſtała, chodziła wſzędzie iak przez trzy mieſiące, nie mogąc ſię z Sioſtrami nacieſzyć, ktorym często mowiła. *Moie Sioſtrzyczki, kazałami Náyś: Panna żebym wam ieſzcze ſłużyła;* więc pod czas tey ſolgi ná zdrowiu do Choru uczęszczała napomnienia y náuki zbawienne żarliwie podawała y inne ćwiczenia Zakonne odprawowała.

Po trzech mieſiącach znowu w ręku y w nogach władzą ſtraciła, gorączką ciężką była ſtrapiona, á czaſem w tey Męczennicy od bolow kośći trzeſzczały, tak iakby ie kto łamał. Cierpiała przy tym ciężkie womity z wielką męką y potarganiem wnętrzności po kilka rázy ná dzień, zkąd pierſi bolenia, duſznośći ſrogie, pochodziły. Y w tych iednak ſtrapieniach duch Tereſy z Bogiem bywał tak złączony, że iedney nocy ná modlitwie zoſtaiąc w záchwycenie wpadła y zdało ſię iey iakoby ktoś ná nię záwołał: *Podź do Pana, potrzebuietię.* Z ktorych ſłow zrozumiała, że iuż to umrzeć trzeba.

Jakoż gotowała ſię do śmierci przez częſte Sakramentow SS. przyimowanie. A gdy iey Lekarże czynili nádzieię dłużſzego życia, ná to śmieiąc ſię rzekła: *Będę da Bog żyła z Panem moim w Niebie.* Często tez owe ſłowa iuż bliſka przed ſmiercią powtarzała: *Droga przed obecnośćią Pańſką ſmierć Swiętych iego.* Gdy záś przyſzedł dzień Wielkopiątkowy, w obecności Náyś: Sakramentu (ktory iey przynieſiono choć iuż nie mogącey Kommunikować przez ſłabość) gdy iey go Spowiednik ná głowie poſtawił, záraz poczęła mile zaſypiać raczey niż ſkonać. A w tym punkcie kiedy Kapłan dawał iey rozgrzeſzenie oſtatnie, y Jubileusz ná śmierć z błogoſławieńſtwem, ktore miała od Innocentego X. Papieża podnioſszy oczy w Niebo, Ducha ſwego Panieńſkiego w ręce Bogu oddała, o tey godzinie w Piątek wielki o ktorey Chryſtuſa Pana z krzyża zdięto, ktorego też poſtać ná ſobie wyraziła, gdy ſkoniwſzy głowę, umierała.

Po ſmierci, owa znędzniała Tereſa ſtała ſię dziwnie ślliczna y biała ná kształt Alabaſtru, twarż iey była weſoła, ty nikogo choć boiáźliwego nie ſtraſząca. Przeto iak ią do Choru przynieſiono, záraz bárdzo wielu ludzi zbiegło ſię z nábożeńſtwa podaiąc przez kratę Paciorki, Obrazki, Agnuſki ná potieranie ich o iey ciało ktore przybytkiem Ducha *S.* wſzyſcy bydź ſądzili. Po trzech dniach przyſtoynie y z wielkim uſzanowaniem pochowane było. Do tego záś czaſu trwa nie ſkazitelne, zupełne, y kiedy go podnioſą podpartą ręką ſtoi; przez co Bog czyſte Panieńſtwo W. Tereſy chciał Swiatu na przykład podać; z ktorego też niebieſka iakaś wonność często wypływa.

Wyſokie Cnoty tey ſługi Boſkiey wiel-

kie

kie dzieła iey roſtropność tak w rządzeniu dusz ſobie powierzonych, nad przyrodzona Tereſy mądrość, wydaią ſię y w Traktatach od niey napiſanych, tak o doſkonałości Zákonney, iako y o ſtopniach bogomyślności, w ktorych iey naukach oczywiście ſię pokazuie, że na tey Tereſie Polce ſpoczął duch y mądrość wlana iey Matce S. Tereſie Niewinność zaś taka w duſzy iey iaśniała że nie ktore Oſoby, pierwey niż do rozmowy znią przyſtąpiły, wprzod Spowiedzią Sakramentalną oczyſzczali duſze ſwoie, boiąc ſię przy iey Panieńſkiey obecności z małą iaką ſtanąć.

Jako zaś w życiu wielą cudy (z ktorych nie ktore natrąciłem) uwielbiał Pan Bog tę miłą ſobie Oblubienicę, tak y po śmierci aż do tąd uwielbiać nie przeſtaie, ktore w obſzernym opiſaniu iey życia authentycznie ſą opiſane.

Już niegdy ieden możny Pan doznawſzy iey przyczyny u Boga, deklarował ſtarać ſię o Jey wyższe honory w Kościele Bożym, gdyby y innych Polakow z kolligowanych znią przyſtąpiła pobożność y ſzczodrota wieleby ſię chwały Narodowi naſzemu przyczyniło, y Łask od Boga za wzywaniem tey Sługi Boſkiey, pewnie że Oſobliwey.

Amen.

DZIEN XX. KWIETNIA.

Zywot Błog: JANA PRANDOTY Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Paproccio fol: 394. Hyacintho Pruszcz fol: 95. & alus Scriptoribus.

Z Starodawnego Odrowążow Domu wyniknął y ten Jan Prandota od Dobr Oyczyſtych Białaczowa nazwany Białaczowſki. Młodość ſwych lat w przyſtoynych naukach, iako w Filozofii y Teologii, ćwiczył z wielką pochwałą u wſzyſtkich. A udawſzy ſię na ſtan Kapłańſki, uczyniony był Archidyakonem Krakowſkim y Kanonikiem Sandomirſkim, od Wiſława na ten czas Biſkupa Krakowſkiego, od ktorego też na Kapłaństwo był poświęcony.

Na tych ſtopniach poſtawiony, tak wybornemi Cnotami, y oſobliwą iaśniał Świątobliwością że w R. P. 1242. od Celeſtyna IV. Papieża na Biſkupſtwo Krakowſkie był podany, y od Kapituły całey chętnie, á od Fulkona Arcybiſtupa Gnieźnieńſkiego poświęcony. Skoro ten Urząd obiął, wzbudził Pan Bog ducha iego aby ſię ſtarał o Kanonizacyą Przodka ſwego S. Staniſława Biſkupa y Męczennika; więc naprzod zebrał wſzyſtkie Cuda ktore Pan Bog czynił przezeń, á potym przywiodſzy Boleſława Pudyka Xiążęcia y iego S. Małżonkę Kunegundę, wyſłał Poſelſtwo do Innocentego IV. Papieża y ſłutecznie Kanonizácyą S. Biſkupa wyrobił, ktora gdy zaſzła, Prandota Reliquie iego przy aſſyſtencyi Xiążąt, Biſkupow, Prałatow y gminu ludzi z Więgier Czech y Slaſka ná to zgromadzonych z grobu wyniośł y dla większey czci ná Ołtarzu wyſtawił.

Tego czaſu pomieniony Papież Innocenty, ściśniony od prześladowanika Kościoła Rzymſkiego Fryderyka Ceſarza ſzukał po rożnych Kroleſtwach w ſwym nie ſzczęściu pomocy. Do Polſki wyſłał Jakuba Leodyińſkiego Archidiakona, o ratunek proſząc. Ná zebranym tedy z tey przyczyny Synodzie w Wrocławiu, Jan Prandota z innemi Polſkiemi Biſkupami piątą część dochodow Kościelnych przez trzy lata Papieżowi płacić deklarował. A ponieważ Polacy ſtarym zwyczaiem idąc, zaraz od Starozapuſtney Niedzieli poſt przedwielkonocny zaczynali, ten że Legat hoynością Panow Polſkich uięty Imieniem Papiezkim dyſpenſował Polakow, aby ná wzor innych Kroleſtw, dopiero od dnia Popielcu poſt wielki zaczynali; co ſię do tąd zachowuie.

Za tych że czaſow, że Prandota przy Boleſławie wſtydliwym prawym Dziedzicu nie wrzuſzoną ſtawał wiernością, Konrad Xiąże Mazowiecki krzywdziciel Boleſława, chcąc Prandotę do ſiebie pociągnąć, Biſkupie Dobra y dziedzictwo Chryſtuſowe opanował, poddanych wymyślnemi podatkami przyciſkał. Kościoły przez ſwawolne kupy ſzarpał, Wſi y Miaſteczka palił, ubogich ludzi męczył. Prandota z nim po Oycowſku ſobie poſtępuiąc, naprzod go, y nie raz przez ſwoich napominał, od Świętokradzkiey łupieży odwodził, á gdy nic zdrowe y Święte rady, zaciętego iego uporu nie zmiękczyły,

zmiękczyły, wspaniałym Sercem wyklął go, y od społeczności wiernych odłączył, co y Fulko Arcybiskup Gnieźnieński potwierdził. Záczym Konrad od Krakowa do Mazowsza się powrocił, ále tám w krotce umarł.

Ták uspokoiwszy y siebie y Pána swego, Prandota od drapieży y náiazdow niezbożnych ludzi, udał się do rozporządzenia powierżoney sobie trzody, ktorą pasł nie tylko słowem zbawienia, ále przykładem Swiątobliwego życia, albowiem był wielce nabożny, ná sług Boskich hoynie łaskawy, ná *Sieroty* dobroczynny, *Szpitale* y Kościoły bogacił, zkąd go też potpolicie Oycem ubogich nazywano. Klasztorowi Czyrżyckiemu *Zakonu* Cysterskiego, dziesiętiny z kilku Wsi Biskupich zá zezwoleniem Kapituły Krakowskiey przyłączył. Kanonikow *Zakonnych S.* Ducha, nazwanych de Saxia ná opatrowania chorych y ubogich w Szpitalach postanowionych od Innocentego III. Papieża, od Iwona Biskupa Krakowskiego do Polski wprowadzonych, á ná Przedmieściu osadzonych, do Miasta Krokowa przeniosł, Kościoł im Farny *S.* Krzyża nádał, y drugi pod tytułem S. Ducha z muru wywiodł. Szpital im do tego dosyć obszerny pod rząd poddał, w ktorym po trzysta ludzi ubogich przed tym rachowano. Kościoł w Biskupicach nad Wieliczką fundował y dochodami opatrzył.

Swiętą Kunegundę y Błogosławioną Salomeą ná *Swiętą* służbę Boską zá klauzurę Zakonną ten pobożny Biskup y zbawiennemi radami namowił, y postrzygł ie. Gdy potym Salomea w przedziwnych cnotach życie zamknęła Ciało iey z ktorego liquor iákiś dziwnie przyiemny sączył się łzami oblawszy bogoboyny Pasterz pogrzebł, dla authentyku y pewności pieczęcią swoią grob obwarowawszy. Revelacyami od Boga był obdarżony, między ktoremi ta była osobliwa, kiedy modląc się po śmierci *S.* Jacka krewnego swego, widział S. Stanisława Biskupa y Aniołow niosących Duszę iego do Nieba.

Tak w zasługi y láta doyrzały Prandota teskniąc sobie z tym doczesnym życiem, á wiecznego pragnąc, wołał nie ráz z Dawidem: *Ah mnie, że obcowanie moie na ziemi przedłużone iest!* W przewlokłey niemocy z Bogiem się swym ciesząc, obfite od niego czerpał pociechy, ktore się, y ná twarż iego wydawały. Ná ostatek przeżywszy ná Biskupstwie Krakowskim lát 24. w dzień śmierci swoiey Mszy S. w Kościele Katedralnym słuchał; Sakramenta zaś SS. nabożnie przyiąwszy, po skończonych wszystkich godzinach Kápłańskich do Domu swego zánieśiony, Duszę niezmazaną Bogu oddał R. P. 1266. Pochowany w tymże Kościele, w pośrodku Káplicy Swiętego Piotra kędy rękę S. Stanisława *Biskupa* do pocałowania daią, á iako niektorzy mienią w tymże samym grobie z ktorego on Kości tego S. Męczennika wynioss.

Od szczęśliwego zeyścia swego zá Swiętego od ludzi był obwołany, iako znać y z pierwszego iego nádgrobku, y sam Bog niektoremi cudy Swiątobliwość iego utwierdzał. Między innemi ten iest osobliwy: We dwieście lat blisko po śmierci Prandoty w Roku 1444. zá czasow Mikołaia IV. Papieża Zbigniew Oleśnicki Kardynał y Biskup Krakowski, ciała *Swiętego* zwłoki z ziemi podniosł, pod czas ktorey Ceremonii dziwna wonność támto *mieysce* nápełniła, trwaiąc zaś przez cztery dni, hurmem cisnących się do grobu iego w ich niemocach leczyła. Tenże Zbigniew ná nowym nádgrobku kázał nápisać: *Błogosławiony Jan Prandota Biskup Krakowski.* Znowu zás powtornie kości tego Swiętego Buskupa z tamtąd podniesione w lát sto dziewięćdziesiąt y pięć to iest w Roku Tysiącznym sześćsetnym trzydziestym dziewiątym Dnia siodmego Czerwca przez Xiędza Erazma Kretkowskiego Archidiakona y Officyała Krakowskiego; áleć iuż temi czasy znayduią się złożone w ozdobney támże Káplicy Jana Kazimirza Krola. Czekaiąc tylko Prałaci Krakowscy poki Swięta Stolica Apostolska zwyczayney *Swiętym* Boskim publiczney czci w Kościele Boskim nie pozwoli. Bogu zaś ktory sług swoich ná Niebie chwałą iest y Koroną: sława y uwielbienie przez wszystkie wieki.

Amen.

DZIEN

DZIEN XXI. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwych MARCINA Soc: JESU y HERMOLAWA TYRAWSKICH.

Ex P. Nieſiecki Tom: 4. fol: 418. & Monumentis Provinciæ Min: Pol: PP. Reform.

KWitnąca od lát dawnych Familia Tyrawſkich w Sanockiey ziemi ma ſwoy záſzczyt nie tylko z Oſob co do Swiata godnych, ále y pobożnośćią ſławnych. Z tych w duchownym Stanie ſłynął przeſzłego wieku Swiątobliwy Káplan Marcin Tyrawſki Soc: JESU Mąż wſzelkich cnot pełny, otobliwie *záś dziwney pokory*, uboſtwa Zakonnego miłośnik, gorliwy o chwałę Boſką y zbawienie dusz ludzkich. Przeto ſkoro zwyczayne w ſwoim Zakonie zabawy w nauczaniu Młodzi odprawił, nie zpracowanym był w Winnicy Chryſtuſowey robotnikiem.

Náprzod Obozową Miſſyą przez lát trzynáśćie z wielkim dusz pożytkiem utrzymował, á potym po zpuſtoſzałych przez woyny Kraiach Ewangelią ludziom rozproſzonym roznoſił, a tak pozoſtałym na Ruſi y Ukrainie katolikom przez lat dwadzieścia był prawym Apoſtołem. Przy uſtawiczney pracy y włoczędze, duchem nabożeńſtwa pałał y bogomyślnośćią zabiał duſzę ſwoię. W umartwieniu ciała był trwały, lubo prawie w oſtatniey nędzy żyiąc, kiedy po ſpolicie nápoy iego tylko woda á trochę leguminy bez żadney okrasy, dla niego był traktament. Częſto bagniſte mieyſca, to pod czas mroźney chwili, to pod czas letnich upałow, komarami y innym robactwem dokuczaiące przebywał brnąc po ſzyię, á Suknią y Kápłáński Apparat od zámoczenia chroniąc na głowie przenoſił, á to czynił gdy potrzeba było chore Sakramentami SS. opatrować.

Dla ſpomnożenia chwały Boſkiey wyſtawił Kośćiołek ná cześć Náyś: Mátki Boſkiey y w nim Jey Obraz darowany niegdy XX. Jezuitom Barſkiego Collegium od Staniſława Koniecpolſkiego Kaſztellana Krakowſkiego y Hetmana W. Koronnego, oſadził, ktory podziś dzień tamże wielkiemi łaſkami ſłynie. Uczynił záś to X. Márcin z rozkazu y nápomnienia teyże Náyś: Matki. Cudami go Bog ieſzcze *zá życia* wſławił: bo náprzod od Tatarow znagła otoczony, nie ráz cudownie z rąk ich y oczu zniknął, dziwną Opatrznośćią Boſką zákryty, ktorego dobrodzieyſtwa uczeſtnikiem raz uczynił iednego heretyka z ſobą wraz iadącego, álbowiem gdy ſię otorżonym od Pohańcow obaczył X. Márcin báć mu ſię nie kázał, y ubeſpieczył go, byle Wiarę Kátolicką przyiął, co y obiecał, a wybrnąwſzy cudownie z iawnego niebeſpieczeńſtwa, ſzczerże ią wyznał.

Gdy ſię pewnego czaſu do Mſzy gotował, przyſzła do niego Szlachetna Mátrona, żaląc ſię ná złego á możnego Sąſiada, ktory y ná fortunę y ná życie ſię iey náſadzał; odpowiedział iey X. Marcin: *Nie maſz ſię o co turbować bo ten Pan w Wilnie teraz* (pięćdzieſiąt mil od Jurewic) *lubo kuruie zdrowie ſwoie, pewnie iednak w krotce umrże y do tych dobr ſąſiedzkich nigdy ſię nie wroci.* Co ſię też ſtało.

Szczurow wielkie trżody z rożnych domow Exorcyzmami Kośćielnemi do tego przymuſił, że ſię kupami, ná co wielu patrżało, gdżieindżiey powynoſili. Dar uzdrowienia chorych wielu mu przyznawało z własnego doświadczenia. Ná rożnych y od ſiebie odległych mieyſcach iednegoż czaſu widziany bywał zá żywota.

Poſłuſznemu náwet były dzikie beſtye, z kąd gdy ráz w budzie ſwoiey, ktorą zrazu ſam ſobie zklecił ſiedział, przyſzedł do niego wielki Niedźwiedź, powitawſzy go X. Marcin, podzielił ſię z nim káwałkiem chleba ktorego ſam pożywał, wźiął niedźwiedź y ſpokoynie od niego odſzedł. Powtore też beſtyą do ſiebie przychodzącą tákim że ſpoſobem przyiął, á gdy go trzeci ráz náwiedzał, dał ci mu w prawdzie káwałek chleba, ále go nápomniał: Podź prawi z tąd; ubogim ludziom ſzkody nie broy, y mnie więcey chleba nie odbieray. Poſzedł niedźwiedź, y więcey ſię w támtych ſtronach nie pokazał.

Przyſzedł mu był Liſt od Starſzych ktorym go ná rządy innego Collegium wzywano, ná co on: *Gotowem prawina każde*

ſkinienie poſtuſzeńſtwa, ále też to wiem że mi tu w Jurewicach przynogach Matki Boſkiey umierać będzie potrzeba, iakoż w krotce záchorował śmiertelnie, y dzień zeyśćia ſwego przepowiedział á przed ſkonániem coś mowił, iákby z kim gadał ſpytany od Towarzyſza z kimby tak mile rozmawiał? rzekł: *Mam prawi uſiebie Gośći Pana Jezuſa Ukrżyżowanego, S. Franciszka Xaviera y S. Katarżynę Seneńſką.* I przy obecności ták Swiętych Gośći śmiercią Swiętych życie zákończył. Obſerwowano też to, że gdy ten pobożny Kapłan umierał, twarż Matki Boſkiey w pomienionym Obrazie iuż iák we krwi ſtanęłá, iuż zbladłá, iákby ſługi ſwego ſtraty żáłuiąc. Ciáło záś tego Męża Bożego dotąd nieſkażone znayduie ſię.

W Swieckim záś Stanie żył Hermolaus Tyrawſki, ktorego pamięć w ubogiey Reformie náſzey ieſt zápiſana. Albowiem gdy nász Klásztorek drewniany w Przemyślu wyſtawiony, Roku Páńſkiego Tyſiącznego Sześćſetnego dwudzieſtego dziewiątego nákładem pobożnego Páńſtwa, Piotra Cieciſzowſkiego y Szczęſney z Zmigroda Stadnickiey za czaſem ſkłaniał ſię do ruiny, Hermolaw Tyrawſki ktory náſzych Braci iáko Anioły Boże kochał y ſzanował Klásztor nám y Kośćioł z muru według reguł ubogſtwa náſzego ſzczodrą ręką wyſtawił. Umieraiąc záś pobożnie, ciało ſwoie unas pogrzebść kazał, ktore choć na mieyſcu wilgotnym złożone więcey niż lát ſto całe ſię konſerwuie. Já co to piſzę oglądałem go Roku Páńſkiego Tyſiącznego Siedmſetnego dwudzieſtego pierwſzego: przełożone w nową trumnę; á że ſuknie ná nim zniſzczały, obwinione ieſt w prześcieradło, widziałem go nie zeſchłe ále pełne w kolorze przyrodzonym.

Podle niego záś leży Ciało Synowća Jego, bynaymniey nieſkażone, y Suknie ná nim iak by dziś zrobione. Ktorym cudownym záchowaniem uwieſbia Pan Bog Swiątobliwość ſług ſwoich. A z tego Jego Wſzechmocności cześć nieuſtaiąca po wſzyſtkie wieki.

Amen.

DZIEN XXII. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwey Panny LUDOWIKI z kęt Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 216. Et Archivo Eccleſiæ S. Stanislai Romæ.

JEſt Miaſto Kęty dziewięć mil od Krakowa bliſko granicy Sląſkiey w Dyecezyi Krakowſkiey ſławne urodzeniem Błogoſławionego Jána Kántego. W tym mieśćie urodziła ſię pobożna Ludowika (nie ktorzy ią y Ludwiną zowią) z uczciwych Rodzicow, z Oyca Mateuſza á Mátki pobożney Mátrony, Obywatelow támecznych. Podraſtaiąc w láta, roſła też y w Cnoty, oſobliwie zá náuką y przykładem bogoboyney Mátki, y bardzo była ná rozumie oświecona w rzeczach należących do Boga y doſkonałośći Chrześćiáńſkiey.

Tá gdy paſła bydło, nádeſzły ią Pielgrzymki do Rzymu ná náwiedzenie Swiętych mieysc dążące, y námowiły łatwo Ludowikę, áby ſię támże zniemi puśćiła. W Rzymie zamieſzkawſzy ſię przyięła hábit y Zákon trzeci S. O. Franciszka, ktorego uſtawy pilnie chowała, umartwieniem ciała y ſkromnośćią Páńieńſką wſzyſtkich buduiąc. Między innemi ćwiczeniami duchownemi przez lát trzydzieśći, żadnego dnia nie opuśćiła, áby Stacyi w Rzymſkich ſiedmiu Kośćiołach nie obeſzła choć ták od ſiebie odległych, że milę Polſką trzeba było náwiedzaiąc ie. Tám Ludowika iáko też y przy Grobach SS. Bożych modlitwy z płaczem czyniła.

Ulubione też iey było mieyſce do Modlitwy Kośćioł OO. Dominikanow *alla Minerva* w ktorym ona Rożániec S. klęcząc przy drzwiach odprawowała, y długim rozmyślaniem ſię bawiła ná ktorym wielkie pociechy duchowne od Boga odbierała. Żyła z iałmużny, ále bárdzo iey mało ná ſwe potrzebki obrácała, á więcey ubogim innym udzielała. A będąc w látach Sędziwych wieku ſwego Roku 60. w rożne Cnoty ozdobiona doſzedſzy wielkiey doſkonáłośći

łości Chrześćiańskiey przyiąwszy nábożnie Sákrámentá SS. ducha Oblubieńcowi swemu Chrystusowi Pánu oddała R. P. 1623.

Po śmierci do ciała Ludowiki wszystek prawie Rzym z wielkim tłumem ludzi rozmaitego ſtanu ubiegał ſię, albowiem bardzo wielu wiadoma była Jey świątobliwość, przeto niemożna było przez dwa dni ciała iey pogrzebść, gdyż przez iey przyczynę wiele dobrodzieyſtw ludzie od Boga odbierali ktoremi tey proſtey ſługi ſwoiey pobożność oświadczał. Dopiero trzeciego dnia z wielką uczciwością pogrzebioną była w Kościele Polſkim S. Staniſława po lewey ſtronie Ołtarzá S. Jácká, w grobie dlá niey zgotowanym, y tám z opinią Świątobliwości ſpoczywá. Z czego Narodowi nászemu pociecha á Bogu chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XXIII. KWIETNIA.

Zywot S. WOYCIECHA Arcybiſkupa y Męczennika.

Ex Variis Scriptoribus Bohemicis & Polonicis apud Bollandiſtas Tom: 3. April: & alibi.

WJák wyſokim Domu urodzony był S. Woyciech znáć ſię dáie z przezácnych Rodzicow Jego, z ktorych Oyciec był Sławnicz Hrabia ná Libiczu, á ten był urodzony z Sioſtry Ceſarzá Henryka I. Auceps názwanego (ktory był Oycem Ottoná I. á Dziadem Ottona II. także Ceſarzow) Mátka záś była Strzeżyſława Corka Xiążecia Czeſkiego Boleſława I. Oboie záś ci Rodzice nie tylko przed Swiatem przez urodzenie y bogactwa, ále przed Bogiem wielcy byli niepoſpolitą Swiątobliwośćią. Albowiem Sławnicz między roſkoſzami Swiatá był wiernym ſtrożem práwá Boſkiego, pilnie chowaiący rozkázy Kápłańſkie, przyiemny całemu ludowi Czeſkiemu, á oſobliwie był Oycem ubogich, ktore iego cnoty Bog tym oświadczył y wſławił, że przez wiele lát, w dzień Narodzenia S. Woyciechá, z grobu tego Hrábie zápach rożowy wydáwał ſię y rozchodził, ktory wiele ludzi z támtąd czuli. Strzeżyſłáwá także Swiętá była w obyczaiach, Swiętá w rozmowách, mocná w poſtách, poufałá z Bogiem ná Modlitwie, Mátka ſkwierczących ſierot Pielgrzymow y wdow náymilſzá ſioſtra.

Z ták godnych y pobożnych Rodzicow, między ſiedmią ich Synámi pochodził Woyciech S. ták názwany, iákoby cieſzący Woysko. Tego widząc Rodzice nád inſzych Synow urodziwſzego, umyślili go do Swiatá applikować, wſzakże im Pán Bog zámyſły pomieſzał, z nágła álbowiem w ciężką a niebeſpieczną chorobę dziecię západło, w ktorey niewidząc żádney nádziei ſmutni Rodzice, Pánu Bogu ná ſłużbę go poślubili ieżeliby do pierwſzego zdrowia przyſzedł iákoż do Kościołá zánieſionego, ſkoro ná Ołtárzu Mátki Boſkiey położyli, y ſluby ſwoie zá niego ponowili, Woyciech iuż w poł umárły do ſiebie przyſzedł, ktorym cudem Pán Bog pokazał, że go ſobie záſługę ſwego náznaczał.

Podroſłego oddali Rodzicy Kápłánom y z ſługą ktory go od dzieciństwá pilnował, ále gdy ow ſługa przez ſwoy nieſtátek od pácholęcia uciekł Woyciech też młody po nim teſkniąc, do Oyca pobieżał. Niewdzięcznie go Oyciec przyiął y iako zbiega rozgami uchłoſtał y do ſzkoły oddał, a Pan Bog Woyciechowi rozum otwarżaiąc, y baczenia záraz z náuką przymnażać począł. Pod ten czás całego ſię Pſałterża doſkonále náuczył.

Widząc záś dowcipne dziecię Rodzicy, dáli go Arcybiſkupowi Magdeburſkiemu Albertowi ná wychowanie, u ktorego ták był wdzięczny, iż mu ſwoie Imie dał ná birźmowaniu, y przeto dwoie miał Imion, ze Krztu Woyciech, á z Birźmowánia Adalbertus.

Dziewięć lát ná náuce ſtráwiwſzy ſtał ſię z niego uczony człowiek w káżdey umieiętności, iż mało ſobie rownych Towarzyſzow w tey mierze miał. Y wrocił ſię po ſkończonych naukach do Domu Oyca ſwego, gdzie go młodość y krew buyná uwiodła, bo gdy ſię z pracy ſzkolney wyprzągł, á prożnowania ſobie dopuścił, żá Swiatem ſię y prożnośćiami iego udał: ná Páná Boga máło wſpomnieć, roſkoſzy márney koſztować, z rowienniki bieſiad záżywać, y inne podchlebſtwa á zwodzenia Swiata tego przyimować począł. Nic długo iednák ſtał ná

tey drodze nieprawości, upomniony od Boga śmiercią pierwszego Biskupa Práskiego Dithmara álbo Tretharata do ktorey się był trafił. Ow álbowiem choć niebył rospustny, álbo niezbożny iednak w Urzędzie swoim ospały z wielką rospaczą umierał wołaiąc strasliwie: *Biada mnie żem milczał: potępiony iestem!* Ná co patrząc y to słysząc obecny Woyciech przeląkł się ná sercu, y zruciwszy z siebie kosztowne á miękkie szaty, oblokł się w włosienicę ostrą ná golym ciele, á posypuiąc głowę popiołem á obchodząc wszystkie Kościoły czynił pokutę, y obfitemi iałmużnami odkupuiąc swoie grzechy błagał Máiestat Boski. Co widząc ludzie, iuż mu ná ten czás rokowali Biskupstwo, á nie ktorzy w głos to mowili. Jákoż rychło potym ná Praskie Biskupstwo Czechowie Woyciecha obrali iáko krew swoię zacnie urodzonego, wysoce uczonego, á cnot pełnego człowieka.

Po iego obieraniu Klerycy ktorzy czarta z opętanego wyganiali, tak wołaiącego słyszeli: Biada mnie iuż się tu zostáć nie mogę, bo dziś obrany Biskup sługa Chrystusow, ktorego się báć muszę. Co słyszał Williko Kápłan mądry y bogoboyny, y to przed Opatem w Kássynie we Włoszech powiedział. Obrany będąc iechał ná poświęcenie do Arcybiskupa Moguńskiego, y ná dostoyność Biskupią był poświęcony przy Cesarzu Ottonie wtorym, ktory się z tego wielce rádował, że Woyciech Wuy iego ná ten urząd był wyniesiony.

Wrociwszy się ná Biskupstwo, dothody Kościelne ná cztery części rozdzielił: iednę ná Kápłany swe y Kleryki, drugą ná ubogie, trzecią ná poprawę Kościołow, y wykupno niewolnikow, czwartą ná swoie wyżywienie bárdzo skromne, bo gardził bogactwy, złoto miał zá błoto, y roskoszy do piekła prowadzące o ziemię uderzył. Stoł iego dwunastu ubogich codziennie żywił. Oprocz Swiąt, południe nigdy nie widziało iedzącego Woyciecha, á północ nigdy nie widziała śpiącego. Dzień álbowiem aż do zachodu trawił ná náukach zbawiennych, álbo ná roztrząsaniu spraw, á większą część nocy ná rozmyślaniu. Łożko iego było uczciwie ná oko wyśłane, ále snu iego mieysce była ziemia goła á zá poduszkę kamień pod głowę podłożony.

W tym iego niebieskim y Anielskim życiu, to Męża S. dręczyło, że po iego gorliwych Kázaniach y nápominaniach, ludzie nie ukarani, coraz gorszemi się stawali, w zbytki wielkie y rospustę cielesną wdawali się, brać wiele Zon, y powinną krew mázać, niewolniki Chrześciańskie, y dzieci swe Zydom przedawać śmieli; Swięta gwałcić, postow nie chować, nikogo nie słuchać, to ich obyczaie były: A co náyboleśnieysza że y Stan Duchowny zá pobłażaniem Przodka iego Dythmara tak się był zkaził, że się iawnie żenić nie wstydzili, karność Kościelną odmiatali. Biskupa sobie nic nie ważyli, y Swieckie przeciw niemu á mocneysze Pany podbudzali.

Uciekał ten z oczu dobrego Pásterża ná takie zbrodnie patrzącego, á osobliwie gdy mu się pokázał ná Modlitwie Chrystus Pan w takiey postawie w iákiey niegdy od Judasza zdraycy Zydom był przedany leczył wrzody owiec swoich, upominaniem, karaniem przykładem, ále iako szaleni z ran tych tak szkodliwych przywijania y drogie maści z dzierali, pracy było dosyć, á pożytku nic: upominanie gęste, ále przeciwienia większe. Co miał czynić Biskup Swięty? z ieziora niepotownego sieci sprowádził, a bojąc się aby przy złych rybach á głębokiey Wodzie y sam nie utonął, myśleć o sobie też począł.

Postanowił tedy udać się ná pielgrzymowania do grobu Bożego w Jeruzalem, ále po drodze y Rzym náwiedzić, álbowiem chciał wszystko czynić według zdania Stolicy Apostolskiey. Cesarżowa Zona Ottona wtorego (ktory iuż był umarł) gdy się o drodze iego dowiedziała, wielkie iałmużny zá dusze Męża swego czyniąc, iemu też wiele srebra dała ktore on záraz ubogim rozdał, á poleciwszy trzodę swoię iednemu Zakonnikowi S. Benedykta, w ubogim Pielgrzymskim stroiu do Rzymu się udał, á z nábożeństwa mieysce ono sławne S. Benedykta Kássynum názwane náwiedzaiąc, zwierzył się myśli swoich Oycom onym, dla czego z Biskupstwa swego wyszedł, y gdzie się udawał, á oni odradzać mu onę drogę poczęli mowiąc: Stoy ná mieyscu, á dobrze żyi, á owoc Cnot Swiętych y skarb sobie zbieray; nie w Jeruzalem żyć iako mowi S. Hieronim, ále w Jeruzalem dobrym bydź chwalebna iest.

Ná te słowa rozmyślać się począł, á ostre oko ná dobrą radę maiąc, rychło przyzwolił, aby się doskonałości życia Chrześciańskiego chwycił, á Chrystusowey Filozofii uczniem ieszcze został. A że mu tę radę

osobliwie

osobliwie podawał S. Nilus Greczyn Zakonu S. Bazylego (goszczący pod ten czas w Kassynie) upadł do nog iego Woyciech podaiąc się w posłuszeństwo iego. Nieodrzucił go Nilus, lecz mu tak poradził: Jam Greczyn, mnieyszą ci pomoc przez nieumiejętność języka dać mogę, idź do Rzymu do Łacinnikow a Opatowi Leonowi powiedź, iżem cię iako nowego Zołnierza Chrystusowego do niego odesłał.

Tak uczynił S. Woyciech, w Rzymie u S. Bonifaciusza w Zakonny się ubior oblokł, y pod posłuszeństwem Starszego przez lat pięć zostawał, cały ten czas ćwicząc się w miłości Boskiey, pokornych w Kuchni usługach, posłuszeństwie ochotnym y wszelkich cnotach. Myśl każdą swoię, y cokolwiek mu czart do serca przyniosł Starszemu oznaymiał. A w tym iednak mądrze się o trudności Pisma S. pytał, y o sposobach y naturach Cnot y występkow, rad rozmowy y nauki słuchał. Modlitwom, czytaniu, y bogomyślności, tym lepiey służył, im większą na to czasu wolność od Swiata ułacniony znalazł.

Tym czasem gdy S. Woyciech w Rzymie się bawił, przez te wszystkie láta y kropla deszczu nie kapnęła w Czechach, bo ie tak zaklął odchodzący Biskup S. Y tę mieli osobliwą przyczynę Czechowie że sobie iuż bez niego utęsknili, y wyprawili dwoch po niego, Pappata y Chrystiana Kapłana wymownego, ktorzy wziąwszy List od Arcybiskupa Mogunckiego iechali do Papieża, prosząc áby ich Biskupa posłał do sprawowania owiec, wszelaką poprawę ludu y posłuszeństwo Pásterzowi swemu obiecuiąc. Acz ta perła miła była Papieżowi, y nie rádby był z niey Rzym zubożył, wszakże maiąc otym Synod álbo radę, dla ludzkiego zbawienia Woyciechowi ná Biskupstwo wrocić się kázał, toż mu y Opat iego poruczył. On posłuszeństwem wolą swoię przełamawszy puścił się do Czech z onemi posły.

Będąc w tey drodze, do pewnego Klasztorku chciał wstąpić, ktory od iednego Pustelnika imieniem Brymoty záczęty był y założony, ná tak wysokiey gurze że zniey Państwo Czeskie mogł oglądác. A gdy ow Pustelnik z Bracią swoią ku niemu wyszedł ciesząc się y chwaląc Boga, Swięty Biskup zdiął owo zaklęcie z Czeskiey ziemi, y uczyniwszy Znak Krzyża S. dał iey swoie błogosławieństwo zá ktorym zaraz cichy y rzęsisty deszcz zpadł z Nieba y spragnione pola ożywił. Od tego cudu nazwane było to mieysce ná ktorym stał, Gorą zieloną y nápamiątkę tego Kościoł ná niey iest postawiony.

Lecz skoro w iedno Miasto Czeskie wszedł uyrzał iż przekupuią w dzień Swięty y frasować się począł mowiąc: Takaż to iest wasza poprawa? Trwał przecię y cierpiał, upominać y karać nie przestawał, aż mu taka rzecz zwątpić o ich poprawie kazała. Zgrzeszyła iedna Białogłowa zacna z krewkości Niewieściey Małżonkowi Wiary niechowaiąc y iawnie w grzech wpadaiąc. Dowiedziawszy się o niey Mąż, na garło ią poimać chciał, á ona do Kościoła uciekła. Nie kazał iey wydawáć Woyciech S. zá Przywilejmi Kościelnemi, gdyż się do Ołtarza y pokuty Swiętey obrociła, żeby tylko od śmierci y nágłego gniewu Mąża swego wolna była: ále on námowiwszy się z innemi y ludzi wiele możnych názbierawszy Kościoł mocą otworzyli, prawo y Majestat Kościelny zgwałcili, y wziąwszy niewiastę záraz w sztuki rozsiekali.

Obruszyła ta rzecz S. Woyciecha, á gdy codzień większych grzechow przyczyniali, á zá stare nie pokutowali, umyślił ich drugi ráz odbieżeć, y powiedział swemu wiernemu Towarzyszowi Pappatowi, álbo masz zemną iść, álbo mię więcey nie uyrzysz. Więc puścił się do Węgier gdzie mu się nieiáka droga do szczepienia Wiary Chrześciańskiey otworzyła. Bo Xiąże Węgierskie Gieyssa y z Zoną przychylnym się Wierze S. pokazował, y Syna swego do Krztu, albo (iako drudzy piszą) do Bierzmowania S. Woyciechowi Ofiarował. Tám niece znaiomości Boskiey w serca one Pogańskie wsiawszy y Chrystusa im opowiedziawszy gdy do zupełnego fundowania tam Wiary, ieszcze pogody niewidział, znowu się do Rzymu pokwapił, y do Klasztoru swego do Benedyktynow wrocił.

Dopiero ná onych miłych obrokach bogomyślności y Swiętych rozmowach y przykładow cnot doskonałych w Greckich y Łacińskich Osobach ochłodzony, prawie tám duszę swoię y Ray ziemski znalazł. Bawił się y pisaniem rzeczy Duchownych; Osobliwie zaś mieszkaiąc nie iáki czas w Klasztorze S. Alexego napisał Homilie álbo Kázania nábożne ná owę Ewangelią: *Otośmy porżucili wszystko &c.* Był y cudy Boskiemi obdarżony. Raz niosąc w glinianym náczynie

czyniu do posługi Braterskiey wino potknąwszy się powalił: słyszeli wszyscy iż się garnieć zgruchotał, ale obaczywszy cały, y Wino nie wylane, cudo Boskie uznali. Corkę iednemu na oczy choruiącą, kładzieniem ręku uleczył. Drugi z choroby żadnego chleba ieść nie mogł, Woyciech S. przeżegnany Chleb skoro mu podał, wnetże strawna chuć do Chleba wrociła się choremu.

Asteryzyusz Kleryk iego, z gniewem y łaianiem od niego precz iść chciał, ale skoro wyiechał, tak błądził w drodze iż się do S. Woyciecha wrocić musiał. W miłosierdziu był serca ná ludzką nędzę nieuhamowanego, y nigdy nikogo bez iałmużny, albo pociechy nie opuścił. Raz Wdowa uboga gdy gdzieś był zá Miásto wyiechał, zawołała na niego, sukni prosząc, powiedział, iutro przyidziesz, tu nic z sobą nie mam, ale rozmysliwszy się kazał iey záwołać mowiąc sobie: á kto wie będęli żył do iutra, niech iey dziś dobrże uczynię, ábym iá Sądu u Boga, á ona szkody nie cierpiała, y zdiąwszy suknią z siebie, dał iey; nkazuiąc przykładem ábyśmy zdobrem uczynkami nie mieszkali gdy nie wiemy co nas iutro potka.

To cudownicyszа co P. Bog z Swietym Woyciechem gdy był w Rzymie, uczynił. Pewnego czasu Oyciec S. rozkazał S. Woyciechowi áby przed nim miał Mszą po Biskupiu. Więc gdy iuż po poświęceniu podniosł Ofiarę przeczystą, á przyszedł do Memento zá umarłych, ták długo modlił się y stał przy Oltarzu, że wszystkim dziwno było y przykro. Więc Oyciec S. kázał go nápomnieć y zá Ornát pociągnąć. Co gdy uczyniono przyszedł do siebie, ale obaczył że ná iedney ręce nie miał Hiereteki, to iest rękawiczki Biskupiey, więc kazał inną sobie podáć. Gdy Mszą skończył, Papież rzekł do niego: Dobry Oycze, czy ty drzymiesz przy Mszy S. Na to on: Nie trafiami się to; ale coś dziwnego zemną Bog uczynił: álbowiem Bracia moi rodzeni ktorzy wczora od Pogan zabici są bez pogrzebu leżeli, więc mi kázano ábym ich ciała według Chrześciańskiego obrzędu pochował, y uczyniłem to w Czechach w Libicy. Ale żeście mię nágle ciągnąc zmieszali, nie przyszło mi wziąć ná ręce obu rękawiczek, ale iedna tam została ná Oltarzu Nayświętszey Panny.

Usłyszawszy to zdumiały Papież, spieszno posłał do Czech, y kazał się pytać, czy? y ktorego dnia Bracia Woyciechowi są od Pogan zabici? y kto im pogrzeb sprawił? Jakoż dowiedział się że tegoż dnia (ktory opowiedział) są zabici, y że Woyciech ich Biskup w Kościele Libickim pogrzeb im sprawił przy wielu ludziach. Nad to pytaiąc się o ową rękawiczkę znaleźli ią y przywieźli do Rzymu, ktorą gdy do będącey tam Papież przyłożył, uznał że była parzysta. Z takiego zás cudu począł Papież więcey szacować Swiątobliwość Woyciecha.

„Gdy Otto III. Cesarz w Rzymie był Koronowany od Pápieża, na ten czas do niego pisał Arcybiskup Moguncki, áby do owiec swych wygnał z Rzymu S. Woyciecha. Długo się wymawiał, o pożytku swych owiec wątpiąc, á o swe się roztargnienie boiąc; wszakże iż nadzieię miał iż go Męczeńska potka korona, dla tey samey ochotnie się wracał. Wyiechał z Cesárzem y puścił się przez Francyą, chcąc Swiętych ciała nawiedzić: w Turonie S. Marcina, w Paryżu S. Dionizyusza Areopagity, w Floriaku y indziey gdziekolwiek wiedział o iakim Swiętym, á na oney drodze mogł temu dosyć uczynić, wszystkich pokornie nawiedzał. Gdy przy Cesárzu kilka dni bawił, tak był wdzięcznym u niego człowiekiem iż mu y sypiać w swoim pokoiu kazał. Gdy czas upatrzył, Dworzan iego upominać nie zániechał, áby się w Swiecie nie kochali, á zá krótką pociechę wiecznego wesela nie tracili.

Przybliżaiąc się do Czech, nie chciał prosto na swoie Biskupstwo iechać, ale się udał do Polski do Xiążęcia Bolesława Chrobrego, od ktorego przyięty iest że czcią wielką iako człowiek Swięty, y z tamtąd wyiął do Prażan y do Czech Posły swoie; ieżliby go zá Biskupa y Pasterza swego znać y przyiąć, y poprawić się chcieli. A oni iż byli w nieiakiey Woynie domowey, czterech Braci rodzonych S. Woyciecha (innych od owych dwoch co od Pogan są zamordowani) zabili, y tego się boiąc, aby się nie mścił krzywdy Braci swoich, wskazali do niego aby się do nich nieukazował, iż tego żadną miarą widzieć ani mieć za Pasterza chcieli ktory ich iuż kilkakroć odbiegał, á na przyczyny dla ktorych to czynił, nie pamiętali. Z ony odpowiedzi był kontent S. Woyciech że go sam Pan Bog z tego węzła rozwiązał. Dopiero y Arcybiskupowi

ſkupowi Mogunckiemu piſał, y dał ſprawę iako go prożno do tych ludzi upornych y nie ukaranych tredzili, ktorzy go ná koniec zá Páſterża y przyiąć nie chcą.

Wiedząc otym wſzyſtkim Boleſław Xiąże, proſił Papieża áby mu Woyciecha zá Arcybiſkupa do Gniezna dał w ten czas gdy Stolica po Robercie pierwſzym Arcybiſkupie oſierociała. Co nim zaſzło, Woyciech S. náprzod w Krakowie Polaki nowe Chrześćiany w Wierze S ſłowem zbawienia poſilił, á ná tym mieyſcu gdzie Ofiary Swięte ſprawował y Kazania miewał, ieſt dotąd Kościołek mały w Rynku pod iego Imieniem. Toż czynił w Wielkiey Polszcze; á przytym Pieśni oney: *Boga Rodzica Dziewica, Polakow* nauczył. Arcybiſkupſtwo Gnieznińſkie przez trzy lata (według zgodnego świadectwa Dzieiopiſow Polſkich) pożytecznie y Swiątobliwie ſprawuiąc, utwierdzał pierwſze Szczepy Narodu naſzego w Wierze Swiętey y pobożności. Zaſłyſzawſzy záś o przyległych Polszcze Prusakach ktorzy byli ſrodzy Poganie, y możni, á Krolom Polſkim wielkie y trudne Woyny zadawali, pragnąc ich nawrocenia, proſił Boleſława aby go do Prus Wodą wyprawił. Acz mu bardzo żal było z ziemie ſwey tak drogi ſkarb wypuśćać, wſzakże bacząc tak wielką y pilną około dusz ludzkich poſługę, uczynił to, wyprawił go Wodą przydawſzy mu y Zołnierzy ſwoich. Wziął S. Woyciech z ſobą Towarzyſzow dwoch Kapłanow Gaudencíuſza y Benedykta nátę drogę iuż tym umyſłem iadąc, iż álbo one Pogany náwrocić, álbo wzdy mężną y ktorey dawno pragnął, śmierć dla Chryſtuſa miał podiąć.

Wyſiadł Woyciech S. z Towarzyſzmi ná ieden Wyſep ktory Wiſła w Prusiech czyni niedaleko Gdańſka, y tam ſię modląc, gdy ſobie ſzczęśliwego weyśćia ná poſługę Páńſką proſili, Prusacy ie nie ktorzy wypatrzyli, y cicho ſię do nich przewioźſzy uyrzeli ludzie dziwne nie widane w odzieniu Mniſkim, ále iako owieczki pokorne, y umyślili ie poimać. Tedy ieden z nich nay ſrożſzy, cicho ſchodząc ná *S.* Woyciecha (ktory w ten czas Páſterż mowiąc, drogę ſwoię Pánu Bogu polecał) okrutnie go wioſłem z tyłu między łopatki uderzył. Padł o ziemię S. Woyciech, á oni wołali: Co tu czynicie; uciekaycie ztąd, pozábiiamy was, y pomęczymy prędko; á *S.* Woyciech on wielki bol cierpiąc, dziękował Pánu Bogu w ſercu ſwoim mowiąc Bym dobrże więcey w teytu ziemi nie zyſkał, y ná tym wielkim upominku rany tey y cierpienia dla Páná mego Jezuſa Ukrzyżowanego przeſtanę.

Wyniść przecię z Ziemi oney Pruſkiey nie chciał ále ſzedł do iednego Miaſta gdzie był ziazd wielki do przekupna: obſtąpili ie oni ſrodzy ludzie pytaiąc czego chcecie? á S. Woyciech powiedział: Idziemy z Polſki, niosąc wam zbawienie waſze; *S*ługam ieſt Boga żywego co ſtworzył Niebo y Ziemię y wſzyſtko co ieſt ná nich; poznaycie Pana Boga iednego á wybawcie dusze waſze z mocy piekielney y czartowſkiey: Wierzcie w Jezuſa ktory Swiat odkupił, a Krzcicie ſię ná odkupienie grzechow waſzych.

Takie y inne ſłowa Ewangelii S. gdy chodząc po Wſiach y Miaſtach rozſiewał, Prusacy ſię śmiali, á ſłuchać nie chcąc kazali im z Ziemi wyniść rozkazuiąc pod utratą gardła y maietności, áby ich nikt do goſpody nie przyimował.

Szli wzgardzeni z Miaſta w pole ſię udaiąc, myślił y mowił Woyciech, S. podobno ſię tym ubiorem naſzym brzydzą: álbo by nam odmienić ſzaty Mniſkie á wziąć Kleryckie; zapuśćim iuż brody, á tym czaſem idźmy do Litwy, potym ſię iuż zwięksym ſzczęśćiem wrocimy, álbo tu gdzie wyrabiamy chleba u iakiego wieśniaka, wzdyć álbo ich zbawieniu co pomożemy, álbo też Koronę Męczeńſką znaydziemy. I puſzczaiąc ſię ku Litwie, w polu Mſzą S. odſłużyli ktorą miał Gaudencyusz, á na niey Woyciech S. Ciało y Krew Páńſką przyiął z rąk iego. Potym nieco ſię ná drogę poſiliwſzy Chlebem, ſzli daley, á gdy czas noeny ná odpocznienie przychodził położyli ſię w polu y ſpali, á gdy ná záiutrz zábierali ſię w zamierżoną drogę, Pruſacy z poduſzczenia náywyższego ich Kapłana (ktorego Krywe zwali) żałowali że S. Woyciecha zdrowo puśćili, y goniąc ie, náleźli niedaleko mieyſca Romowe názwanego, ktore teráz názywaią Pruſzt, o milę od Gdańſka Tám wnet porwawſzy S. Woyciecha ſiedm włoczeń w nim utopili. On záś ná Krzyż ręce rozciągnąwſzy gorącą modlitwę czynił zá nich do Bogá. Ktorą gdy ſkończył, głowę iego od Ciała odciętą ná pal wbili, á Ciało záś áby od beſtyi było pożarte, ná polu zoſtawili.

Jednak go Bog ſtrzegł, álbowiem według niektorych Piſarzów Orzeł wielki przez dni trzydzieści, według innych przez trzy dni bronił od ptaſtwa y zwierzów, Ciała S. Męczennika. Poimani byli od Pohańcow onych y dway Towarzyſze iego Gaudencyusz y Benedykt, ále ſię iakoś wyśliznęli im; bo to żadnego fundamentu prawdy nie ma, co niektorzy Piſarze zoſtawili iákoby B. Gaudenty był ná ten czas mieczem przebity y zamordowany, częścią że on po S. Woyciechu był Arcybiſkupem, częścią że go Kościoł S. nieuznaie Męczennikiem lecz Wyznawcą. Gdy zaś długo Ciało S. Męczennika leżało rozſiekane á nie naruſzone, ieden Wieśniak zmiłował ſię y pogrzebł go ná tym mieyſcu gdzie teraz o milę od Gdańſka ieſt Kościoł pod iego imieniem, nie dawno oddany w poſſeſſyą Xięży Miſſionarzom.

Gdy ſię o tym wſzyſtkim dowiedział Boleſław Xiąże Polſki, bardzo wielką żałością był zdięty, y wyſłał zacnego Poſła Borży woia do Xiążęcia Pomeranii Miſtoia (w ktorego dziedzinie było to mieyſce) żądaiąc go o Ciało S. Woyciecha; co aby łatwiey ſprawił, dał wiele pieniędzy ſwemu Poſłowi; Ale Miſtoy y iego Pánowie uważaiąc iż ſię tak pilnie Boleſław o nim pyta y ſtara, chlubili ſię z tego mowiąc: Bogaśmy Polſkiego zábili, y nie damy go inaczey, aż nám tak wiele ſrebra przywieźć każe, iáko Ciało ſame záważy. Nie żałował ſię ná to Pán on Pobożny, nád wſzyſtkie ſkarby poczytaiąc ſobie członki w ktorych Duch S. przemieszkiwał, więc zebrał wielką kupę ſrebra, y poſłał do Prus. Ale Pán Bog nábożeńſtwo Boleſławowe wielkim cudem uczcił, y ſwego Męczennika záſługę wſławił, bo Ciało one tak ſię lekkie ná wagach ſtało, iż bardzo mało ſrebra wzięło.

Wypiſać nie można z iáką czcią y radośćią, tryumfem y pokorą ow Krol z Kápłaństwem y ludem ſwym Ciało one pierwey do Trzemeſzna, potym do Gniezna prowadził gdzie go Bog wielkiemi cudami wſławił. O Jego Męczeńſtwie y cudach gdy ſię dowiedział Otto III. Ceſarż w chorobie ſwey ślubował Pánu Bogu, grob S. Męczennika náwiedzić, y ſiedm mil iść pieſzo do niego. Oczym Boleſław Chabry wiedząc, z wielką go czcią iáko gośćia przyiął w Poznaniu, y ſuknem ſiedm mil drogę z Poznania do Gniezna uſtawſzy ſam znim ſzedł pieſzo aż ná mieyſce, gdzie Ceſarż z pokorą Krzyżem leżąc przed grobem nabożeńſtwo y ſluby ſwoie odprawował, po ktorych, ná głowę Boleſława Koronę Krolewſką włożył, á wzaiem od Boleſława wziął zá oſobliwſzy upominek ramię y rękę S. Woyciecha ktorą potym złożył w Rzymie w Kościele pod imieniem iego wyſtawionym ná Wyſpie rzeki Tybru. Ktory teráz po złożeniu tam poźnieyſzego czaſu Kości S. Bartłomieja Apoſtoła názywa ſię *S. Bartholomæi in Inſula.*

Między innemi cudy świerci Woyciecha S. za iego przyczynieniem ieſt ten oſobliwy ktory zapiſał Suryusz w życiu S. Ottona Biſkupa. W Julinie mieśćie Pomorſkiey ziemi wyſtawił S. Otto Kościoł S. Woyciechowi przed ktorego drźwiami głośny y piękny Dzwon był záwieſzony. Poſzło potym w zwyczay iż ktokolwiek z proſtych ludzi do Kościoła ná modlitwę wchodził, w ow dzwonek pierwey zádzwonić muſiał. Trafiło ſię że iedna niewiaſta ślepa po rożnych cudownych chodząc mieyſcach przywrocenia wzroku ſzukała, á gdy prozba iey bez ſkutku była, Coreczka mała rzekła do niey: *Vade Mater quaſſa campanam, excita S. Adalbertum ut te adjuvet.* Idź Matko do Kościoła, zá dzwon we dzwon, obudź *S.* Woyciecha áby cię poratował. Uſłuchawſzy tey rády Matka, poſzła uięła ſię owego dzwonka, á wzywaiąc S. Woyciecha, nie wprzod dzwonić przeſtała, aż iey wzrok był przywrocony.

Tego záś w rożnych Woynach y przygodach Obrońcę Korony Polſkiey *S.* Woyciecha y my prośmy, áby tę Wiarę ktorą krzewił w Kraiach náſzych mocną ſwoią do Boga przyczyną utwierdzał w ſercach ludu Polſkiego, ná wyſławienie iedynego w Troycy Boga.

Amen.

DZIEN

DZIEN XXIV. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA TYLICKIEGO Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Simone Starowolſki & Vita ejus typis impreſſa.

Piotr z Oyca Jędrzeia Tylickiego, Matki Jadwigi Bielſkiey urodzony, od lat młodych w boiaźni Boſkiey wychowany, pilnie ſię ćwiczył w naukach wyzwolonych. á to w Krakowſkiey Akademii. Y co dziwna ſie zdaie tym co za niego żyli y onim piſali choć cudzych Kraiow nie widział, chociaż Filozofii, Jurisprudencyi nie ſkosztował, z daru iednak Boſkiego, nie tylko był Mowcą gładkim, ale w rzeczach wielkich tak mądrym y dzielnym, żeby naygwałtownieyſze intereſſa Oyczyzny, na Piotrze beſpiecznie polegać mogły.

Ze Szkoł záraz udał ſię do Piotra Myſzkowſkiego Biſkupa Krakowſkiego, ktory go ná Kápłańſtwo poświęcił, á zważywſzy iego wyſokie talenta, zalecił Janowi Zamoyſkiemu Kánclerżowi Koronnemu, u ktorego tak ſię chwalebnie y mądrośćią w expedycyach, y życiem nie przyganným popiſał, że w krotce Sekretarżem Wielkim, a potym y Referendarżem Koronnym zoſtał. Ná tych Urzędach będąc, ná oſobliwe poważenie zaſłużył ſobie u Zygmunta III. Krola. przeto po innych godnośćiach Kośćielnych wyniosł go do Chełmińſkiey Infuły, y przyniey był Podkanclerżym Koronnym.

Ná tym pierwſżym Biſkupſtwie pokazał meſtwa ſwego y gorliwośći Páſterſkiey o Wiarę przykład oſobliwy, kiedy kilka Kośćiołow z rąk Heretyckich windykował, á co zdało ſię innym niepodobna, y w Toruniu tegoż dokazał. Do tego tam iuż było przyſzło, że tylko puł Kośćioła Farnego mieli Katolicy, kędy Xiądz Epiſtołę czyta, á drugą połowę gdzie Xiądz Ewangelią czyta, trzymali Luterani, Kázanie Katolickie o godzinie ſiodmey rano, o godzinie dziewiątey Luterſkie, bywało; Katolickie po Niemiecku, támte záś po Polſku.

Bolał ná to ſerdecznie pobożny Biſkup; więc przyiechawſzy do Torunia, Mſzą S. umyślnie nie rychło záczął, ták dálece że godzina dziewiąta prawie na początku iey wybiła. Więc iák był zwykł o tey godzinie, tak wſzedł ná Ambonę zuchwały Predykant, nietylko mu iednak milczeć kazano, ále go też y z Kátedry ſprowadzono od Dworu Biſkupiego. Uiął ſię w prawdzie o to Mágiſtrat Toruńſki, y przyſzedſzy Armatno z ludźmi chciał Predykanta znowu wprowadzić, á toli od Gwardyi Biſkupiey byli odrżuceni, á máiąc też wzgląd nie ták ná Biſkupá iáko oraz Miniſtra y Podkanclerżego Koronnego muſieli ſię wſtrzymać od dálſzego tumultu. Biſkup záś kazał iednemu z Kápłanow *Soc.* JESU wnišć ná Ambonę, y ludziom ſłowo Boſkie opowiadać, á nápotym żeby tám około dusz żniwo buynieyſze ſię krzewiło, tychże Zákonnikow przy pomienionym Kośćiele oſadził, oddawſzy im mieſzkanie od Piotra Koſtki Przodka ſwego náznaczone.

Trzymaiąc pieczęć Koronną murem ſię ſtawił zá ubogiemi y obarczonemi od Panow ludźmi, Prawa y Przywileje ich w całośći utrzymuiąc, choć nie bez urazy wielu potężnieyſzych w Oyczyźnie Domow. Też umyſłu wſpaniałość pokazał pod czas Rokoſzu podnieſionego przeciw Krolowi; albowiem gdy z hukane Żołnierſtwo wielkie łupieżtwa czyniło, ten Biſkup radą y námową ſwoią ták ie ukrocił, że ſię go ná potym wſzyſcy bali. Od wſzelkiey korruptcyi y łakomſtwa cale był daleki; Przeto gdy mu Krol dał pewne Dobra Kadukiem (iák mowią) ná ſiebie zlane, żeby y ſuſpicyi o ſobie łakomſtwa uſzedł, też dobra innym uſtąpił. Gdy mu ieden Prałat ſtaraiący ſię o pewne Beneficium Cug piękny ofiarował, nie chciał go przyiąć obawiaiąc ſię Swiętokupſtwa. Gdy záś ów mowił, że to ofiaruię nie dla korrupcyi, ále tylko dla wdzięczności; rzekł mu Piotr żartobliwie: *A kiedy też przy śmierci diabał rzecze: iam nie ſłuchał Dialektyki, y tey też dyſtynkcyi nie rozumiem: co to będzie?* Więc ſobie weźmie te konie, á ia bez nich do Nieba záiadę.

Że záś Piotr nie miał przywiązania do zbiorow doczeſnych, ſam Pan Bog przeſtrzegał ſzkody iego. Gdy go Zygmunt III. wziął z ſobą do Szwecyi, nietylko że mu Szwedzi Krolowi nieprzyiaźni wſzy-

ſtkie ruchomośći zábrali, ále też Szyper Okrętu znaczną mu Summę pieniężną z korzyśćił. Ták ze wſzyſtkiegoPiotr ogołocony, tę ſwoię ſzkodę całym ſercem Panu Bogu oddał. W tym nad ſpodziewanie, Morze Baltyckie wiatrami wzburżone, gdy inne *Szwedzkie* Okręty po rożnych kątach rozpędziło, ten ſam tylko Okręt, ná ktorym był on winowayca *Szyper*, do Portu pod Gdańſk wepchnęło, gdzie poznany y przytrżymany, muſiał owę ſzkodę zupełnie nadgrodzić. Piotr záś wſzyſtkę tę Summę, nic ſobie nie zoſtawiwſzy, záraz ná ubogich rozdał.

Dla cnot wybornych y wielorakich uſług Oyczyźnie y Kośćiołowi S. uczynionych, poſuniony był Piotr ná Warmińſką, w krotce ná Kujawſką, á ná oſtatek ná Krakowſką Infułę, ná każdym z tych Biſkupſtw, zoſtawił ślady pobożności *Paſterſkiey*, ſprawiedliwośći y karności Kośćielney także ſzczodrobliwego umyſłu ku Bogu. W Miaſteczku kowalu w Woiewodztwie Brzeſkim Kujawſkim kędy ſię rodził, Kośćioł wymurował z fundamentu, z wieżą y dwiema Káplicami, ná cześć *SS.* Męczenniczek, Doroty y Małgorzaty. Plebana y inſzych Káplanow, Zakryſtę tegoż Domu Bożego, y innych ludzi Kośćielnych oſadził, y w dochody opatrżył doſtatecznie.

W Krakowie Kośćioł Katedralny po wielkiey części ozdobił. Do Fabryki Kośćioła OO. Kármelitow Boſych ſzczodrą ręką ſiła dopomogł. OO. Boniſratellom ná opatrowanie chorych, dzieſięć tyſięcy náznaczył, od ktorych Kapituła Krakowſka corocznią im oddaie prowizyą. Podchlebcow ſrodze niemawidził, á záś gdy go kto w czym napomniał chętnie przyimował, y zwykł był mawiać. *Mowcie mi prawdę bom y ia człowiek.*

Trżymaiąc przez długi czas Pieczęć Koronną gdy ią oddawał zá czaſem Krolowi w ręce, powiedział to: Mośći Krolu będąc ná tym Urzędzie y náymnieyſzego Papieru choćby też Pozwu nie podpiſałem, pokim go ſam nie przeczytał.

Względem Boga ták żył, że w żadne Swięto, álbo Niedzielę Mſzy *Swiętey* nie opuśćił, do ktorey gotuiąc ſię w oſobnym zámykał ſię pokoiu, nikogo do ſiebie nie przypuſzczaiąc; tam Krzyżem ná kobiercu leżąc modlił ſię gorąco á w leciech iuż podeſzłych, klęcząc álbo ſtoiąc. Do Ukrzyżowanego Jezuſa wydawał ſię w nim oſobliwſzy afekt z kąd *mieſzkaniem* będąc, w Piątki cale nic nie iadał, y *włoſienniczą* ciało ſwoie trapił, á w ſtaroſći raz tylko w *wieczor.*

Jáko záś ten Biſkup czci godny żył Swiątobliwie, ták przyprawiwſzy ſię Swiętemi Sakramentami, rozſzafowawſzy doſtatki ſwoie ná pobożne uczynki, w nábożnych Aktach ku Bogu życie śmiertelne ſkończył, á do towarżyſtwa Swiętych Biſkupow ſię przenioſł.

Pogrżebiony ná Zámku w Krakowie w Káplicy od ſiebie reſtaurowaney. Z Czego Bogu uwielbienie ná wieki.

Amen.

DZIEN XXV. KWIETNIA

Zywot y Męczeńſtwo Błog: BERTOLDA Opata y innych Zakonu Ciſtercieńſkiego.

Ex Chronica S. Benedicti ad Ann: 1186. *& Hyacintho Pruszcz fol:* 63.

PO śmierci Błogoſławionego Meinharda Káplana z Lubeku, Káznodzieia z Ziemi Inflantſkiey, náſtąpił ná tenże Apoſtolſki Urząd Błog: Bertoldus Opat z Zakonu Ciſtercieńſkiego, ktory tamże ludziom Ewangelią Swiętą opowiadał, y Poganow do Wiary Swiętey przywodził, ukazuiąc im wielkie błędy y zábobony, á prawego Boga Stworcę wſzech rzeczy ogłaſzaiąc; pewne záś im zbawienie w Chryſtuſie Panu obiecuiąc. Lecz oni ślepotą Pogańſką zarażeni, za poduſzczeniem *Szatańſkim*, ktory im zbawienia zazdrośćił, Swiętego żarliwie y ſzczęśliwie onym ſłowo Boże opowiadaiącego, włoczniami ukłoli, y dla prawdy okrutnie zamordowali, ktorego ciało w Rydze pogrzebione odpoczywa.

Tegoż Dnia 25. Kwietnia, w pomienionym Zakonie ieſt pamiątka innych Męczennikow, temi ſłowy zapiſana: Wielce po-

bożny

bożny Krol Kazimirż Sprawiedliwy rzeczony, wielu Klasztorow rożnych Fundator, między inszemi zbudował czyli założył R. P. 1186. w Koprzywnicy Klasztor przy ktorym osadził Zakon Cisterssow, fundowany od S. Stefana Opata, á rozszerżony od S. Bernarda Opata Klarowalli, w swey Professyi wyćwiczonych y nabożnych Tych Pogaństwo Tatarowie Klasztor zplądrowawszy, Zakonnikow ná służbie Boskiey będących pozabiiali. Wzięli tedy niewinni Koronę Męczeńską y zapłatę wieczną od Pána Boga, ktorych wielki konkurs ludzi ná dzień S. Marka Ewangelisty náwiedza ratunku przez nich od P. Boga żądaiąc: Czego doznawaią. Są Odpusty pewne od Stolicy Apostolskiey ná ten dzień temu mieyscu nadane y pozwolone. Z czego Bogu w SS. Rycerżach Jego chwała.

Amen.

DZIEN XXVI. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oyca GERARDA GŁUCHOWSKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 214.

Wielebny Oyciec Gerárd á ná Krzcie *Ján* urodził się w Pomorskim Woiewodztwie z Rodzicow *Szlachetnych* y bogatych. Oyciec iego zwał się Stanisław Głuchowski Mąż radą y powagą wiele w Oyczyźnie mogący, Mátka záś Dorota Kossowna Senatorskiey Familii, ktorych Dom mogł się názwáć Szkołą pobożności; bo w nim boiaźń Boska, skromność wszelka y chwała Boska ták kwitnęła, że się y sami heretycy ztąd budowali, y do Wiary nie ktorzy z nich náwracali.

W ták *pobożnym* Domu mlekiem boiaźni Boskiey wykarmiony, w dziecinnym ieszcze wieku doyrzałych lát obyczaie pokazował po sobie. A że był nátury dziwnie rzeżwey, dowcipu nád lata poiętnego, przeto Rodzice oddali go do Szkoł, áby co w nim ułożyła nátura, tego w nim dokończyła náuka. Jákoż się nie záwiedli, bo y w náuce y w Cnocie przyszedł do wysokiego stopniá, á doszedł owey ducha mądrości, ktora dyktuie wzgardzonym bydź od *Swiata*. Albowiem skończywszy *Szkoły*, nie obeyzrał się ná zacność Familii, ná dostatki znikome, lecz to porzucił, á máiąc lát 22. wstąpił do *Zákonu* Oycow Karmelitow Bosych.

Jak gruntowny życia y ostrości Zákonney fundament w Nowiciacie założył, iáwnie to pokazał w dalszym życiu, álbowiem w záchowaniu Reguł y ustaw Zákonnych był bardzo pilny y żarliwy, w miłości Boga y bliźniego gorący, w posłuszeństwie ochotny, w Ubostwie bardzo ścisły, w pokutach y umartwieniach dziwnie ostry, w modlitwie ustawiczny, osobność y oddalenie od społeczności *Swieckich* kochaiący, w pokorze głęboki, w czystości ciała y sumnienia niewinny, w passyach (do ktorych z przyrodzenia znał się skłonnym) do podziwienia umartwiony.

Skończywszy náuki wyższe w Zákonie y Kápłanem zostawszy, posłany był do Rzymu, y był tam w *Seminarium* S. Pankracego, gdzie żarliwością pozyskania Bogu dusz zápalony, uczynił *ślub iść* ná Missye. w Kraiach niewiernych, żeby ich iáko náywięcey do Boga y Wiary *S.* náwrocił. Odprawował urząd Missionarża Apostolskiego z niemałą żárliwością y pożytkiem przez lát trży, ale posłuszeństwem Oyca Generała swego rewokowany z Missyi musiał się powrocić do swoiey Prowincyi Polskiey, á to ná wielką prożbę wspołbraci swoich, ktorzy z doskonałości Oyca Gerarda wiele sobie pożytkow duchownych obiecowali.

Jákoż skoro go powitali, uczyniony był Przeorem Konwentu Lubelskiego ktory urząd z wielką rostropnością y miłością sprawował. Y dla tego po rożnych mieyscach prawie bez spoczynku ná urzędzie Przełożeńskim był trzymany, á choć się usilnie z niego wypraszał, iednak pożytek y zbudowanie ktore wszędzie czynił, niedopuszczało skutku prozbom iego. Y owszem po innych urzędach, trży razy Prowincyałem był obrany, zawsze rządząc Bracią swoią ták, iáko ná dobrego Pasterża przystało.

Był wielce Swiątobliwego y przykładnego życia, ktorym nie tylko między swemi, ale też y innemi Zákonnikami wielce słynął, y swoią pobożnością wielu do Stanu Zákonnego pociągał, osobliwie dwoch Synowcow swoich,

swoich, ktorzy zapatruiąc się na Swięte sprawy Stryia swego porzucili Swiat, y do tegoż Zakonu wstąpiwszy, z wielkim zbudowaniem żyli.

Z wielkiego też ku dobru pospolitemu affektu, ták co należy do ozdoby Kościoła iáko też restauracyi y poratowania Klasztorow zá swoiego Przełożeństwa wiele sporządził y przysposobił, do czego mu sam Pán Bog nie ráz cudownie dopomagał; albowiem ná samey Opatrzności Boskiey ufundowany nie maiąc ná to kosztu, wielkie rzeczy záczynał y kończył; á Bog w ktorym swoię ufność pokładał, wzbudzał Dobrodziejow takich, ktorych W. Gerard często ani znał, że go ná czás potrzebny hoynemi iálmużnami obsyłali.

Ztargany láty, pracami, y ustawicznym umartwieniem, gdy począł znacznie z sił opadáć, poki tylko mogł ná wszystkie Akty Zakonne chodził, áż dopiero gdy cale upadł ná nogi, opowiedział Brací swoiey że miał w krotce umrzeć, do czego przez ustawiczne nábożeństwo y przyięcie Sakramentow SS. gotował się. Blisko zás skonania będąc, wszystkich Zakonnikow z wielkim affektem żegnał, y zá defekta z głęboką pokorą przepraszał, czym ich do gorzkich łez pobudził ktorym też pilnie praw záchowanie słowami z płáczem złączonemi zálecał, y w gorącym pragnieniu widzenia Páná Boga po skończonym polecaniu duszy, szczęśliwie życia swego dokonał R. P. 1695. w Krakowie, á to w Klasztorze Nowicyackim, dla ktorego wiele pracował; Maiąc lát wieku swoiego siedm dziesiąt sześć Zakonnego przepędziwszy lát pięćdziesiąt sześć. Lubo zás po śmierci ciało tego Swiętego sługi Boskiego nie iest w zupełney nieskazitelności, iednak ná znak że się zawsze mężnie zá honor Boski, zá całość Zakonney Obserwancyi zastáwiał, piersi iego podziś dzień znayduią się w swoiey całości. Z czego Bogu nierozdzielnemu w Troycy, niechay brzmi sława na wieki.

Amen.

DZIEN XXVII. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZYMONA BIAŁOGORSKIEGO.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 204.

SZymon Białogorski, z Łacińskiego Albimontanus názwany, w Kaszubach Krainie Prusom przyległey zrodzony, Kapłan Cnot Swiętych pełen, w nábożeństwie gorący, w umartwieniu Ciała surowy, dla ktorego utrudzenia z wielką pracą w pokorze y ubostwie pielgrzymował do Jeruzalem, gdzie mieysca krwią naydroższą Zbawiciela nászego skropione náwiedzał. Także do Kompostelli w Hiszpanii gdzie u Grobu S. Jákoba Apostoła modły swe Bogu oddawał.

Powrociwszy názad do Oyczyzny, usilnie był proszony od Xiążęcia Mikołaia Krzysztofa Radziwiła, áby znim w towarzystwie szedł do Jeruzalem dla duchowney usługi y pociechy, podiął się tey drogi, ktorey oráz y z Xiążęciem wiele trudu, ále oraz y niebespieczeństwa poniosł. Jádąc przez morze, zwyczaynych modlitw nie przestawał. Mszą S. ná káżdy dzień z wielkim przygotowaniem y skruchą odprawował, á przez pokorę oraz dla ustrzeżenia kotły y garce wymywał, komory umiatał, y insze wszystkie podłe posługi czynił.

Czasu iednego gdy wielka nawałność nástała, okrętem rozmaicie ciskaiąc y koniecznie chcąc go pogrążyć, miał ciężkie przenágabanie od dwoch złych duchow, á gdy padł ná gorącą modlitwę, záchwycony był w duchu. W tym pokazała mu się Przebłogosławiona Panna, Okręt ow rozbity zewszystkiemi tonącemi do całości spaiaiąc, y płaszczem swym okrywaiąc, y rzekła do Xiędza Szymona: *Widzicie w inkimeście byli niebespieczeństwie! przestrzegaycie woli Syna mego;* tudziesz mu oznaymiła przyczynę z ktorey pochodziło to niebespieczeństwo, to iest że w Okręcie złożono dwie Mumie, álbo ciała balsamowane obyczaiem Egipskim, y od słońca przez kilka tysięcy lát zpieczone do lekarstw potrzebne, ktore ukrycie wziął Xiąże w Okręcie, á że były to Ciała pogańskie, może Czarownikow iákich, więc Szatanstwo było do nich przywiązane,

wiązane, y te nagabanie Szymonowi, á innym niebeſpieczeńſtwo zátonienia ſprawiło.

Przeto pobożny Kápłan radził Xiążęciu uſilnie, áby te Ciała z Okrętu wyrżucił, w morże ktore trupow cierpieć nie może, co gdy on rád nie rád uczynił burza uſtała, y iazdę ſwoię beſpiecznie odprawili.

Zá otrzymaną záś ták wielką łaſką y Máciérzyńſką opieką Náyświętſzey Pánny Wielebny ten Kápłan tym gorętſzy był w iey ſłużbie, chwaleniu y náſladowaniu, pokorą y wſtydem Pánieńſkim wſzyſtkich budował, uboſtwo kochał, y nie ſzukał żadnych zbiorow doczeſnych, á na ſłużbie Páńſkiey poſtach y nieſpaniach życie przykładne wiodł aż do ſędziwey ſtaroſći: á przepędziwſzy lát oſmdziefiąt w Swiętych uczynkach, umarł w opinii wielkiey Swiątobliwoſći y poſzedł dobry ſługa po záplatę wieczną do Páná ſwego Roku Páńſkiego Tyſiącznego Sześćſetnego pietnaſtego, z ktorym ſię cieſzy ná całą Wieczność.

Amen.

DZIEN XXVIII. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego Biſkupa a potym Zakonnika Societatis JESU TOMASZA UJEYSKIEGO.

Ex Vita ejus conſcripta a P. Joanne Briſtio Soc: JESU.

W Sławney wielą ſzlachetnemi ludźmi Famihii urodzony Tomasz Ujeyſki wielką iey przydał chwałę nietylko Biſkupim y Senatorſkim honorem, álé bardziey życiem Swiątobliwym. Ten od młodoſći do wſzelkich cnot ſkłonny, y w przyſtoynych náukach wyćwiczony, czuł w ſobie wnętrżny potiąg oddania ſię ná ſłużbę Pánu Bogu w Zakonie Soc: JESU, álé gdy ſię tego zwierżył Xiędzu Mikołajowi Lancicemu ná ten czas Prowincyałowi, ten iáko pełen ducha Boſkiego odpowiedział mu, iż to zá czaſem otrżyma álé wola Boſka ieſt, áby pierwey był Biſkupem.

Ták odprawiony Tomasz, umyślił zoſtać Swieckim Kapłanem, do czego ſpoſobił ſię przez obyczaie przykładne, przez czytanie Xiąg, y ćwiczenie ſię w wyżſzych umieiętnoſćiach temu Stanowi przyzwoitych. Y ták w nich poſtąpił że záſłużył ſobie ná rożne Prelatury Koſćielne, álbowiem był Kanonikiem Warmińſkim y Kuſtoſzem Gnieźnińſkim, aż potym y Opatem Płockim. Nátych niżſzych ſtopniach, mądroſćią ſprawiedliwoſćią, ſkromnoſćią ták iáśniał, że gdy záwakowało Biſkupſtwo Kijowſkie, Krol nieſzukaiącemu go ofiarował. Ná tym świeczniku w Koſćiele Bożym poſtawiony, więkſze promienie cnot roztaczał po ſwoiey Diecezyi, nie ſłowem tylko, álé y przykładem, do wſzelkich cnot zachęcaiąc powierżone ſobie owieczki, ktore że w pośrodku Schizmatykow znaydowały ſię, prowadził ie dobry Paſterż ná zdrowe paſtwiſka náuki prawowierney, ktorą im nietylko przez inne Kápłany, álé y ſam przez ſię podawał.

Wiedział álbowiem, że iáko Biſkupi obowiązek ieſt náuczáć ludzi, ták náywiękſzy w duſzach pożytek ſprawuią Kázania y nápomnienia Biſkupie, przeto Tomasz Biſkup, náypierſzy przed innemi ten urżąd pracowicie ſprawował. Częſto ná odległe mieyſca z poddanemi ſobie owieczkami pieſzo pielgrżymował, á ná końcu drogi żarliwe Kázania miewał do gromadney kompanii, á zágrżawſzy ſerca ich do prawey Spowiedzi y ſkruchy, ſwoią ręką pokarm Náyś: Ciała Páńſkiego im podawał.

Pracował y koło odſtępcow od Wiary Kátolickiey, iáko wielki Teolog z mędrſzemi dyſputuiąc, á z proſtſzych radą y łagodną námową do Owczarni Koſćioła Chryſtuſowego náwracaiąc, y w tym był ták ſzczęśliwy y ſkuteczny że ſami Diſſydenci w Wieŕże, mawiali: Niech wſzyſcy Xięża y Biſkupi Koſćioła Rzymſkiego będą Ujeyſcy, nas wſzyſtkich do iedności łatwo z ſobą pociągną. Choć nie intratue miał Biſkupſtwo, przecież to z dziedziczney fortuny, to z ſzczegulney Opatrżności Boſkiey ſzczodrobliwość ſwoię wylewał, to ná ubogich, to ná reparacyą Koſćiołow, to ná Seminaria duchowne, to ná opatrowanie domow Zákonnych, zkąd go ubodzy Oycem ſwoim názywali Trafiło ſię raz że gdy potkał żebraka bez obuwia, z Senatorſkich nog zdiął trżewiki, á ubogie pokrył.

Maiąc iuż lat, 64. o pierwszym powołániu swoim żywo pomyślił, á uprzątnąwszy trudności ktore w tym zachodziły, spuścił Biskupstwo y wstąpił do Zakonu Soc: JESU, á przez rok Kapłańskiey proby tak wysoko postąpił w doskonałości Zakonney, że záraz po uczynionych solemnych ślubach, z woli starszych uczyniony był Przełożonym Domu Professow Wileńskich, ktorym mądrze przez lat 11. rządził. Będąc ieszcze Biskupem z własney fortuny ktorą miał znaczną, fundował w Sandomirzu Seminarium ná sustentacyą, Kleryków, y ćwiczenie tak w náukach wyższych iako y wrzeczach duchownych. W Zakonie zaś zostaiąc, dał tyle Prowincyi Litewskiey ktorey był Professem, ile ná fundacyą iednego Collegium mogło wystarczyć.

Przyszedszy do wielkiey starości prosił się do Domu Nowicyuszow á tam miły Starzec w upokorzeniach y umartwieniach żył iáko ieden z Nowiciuszow. Zostawiwszy záś tak Prálatom Kościelnym iáko y Zakonnikom przykłady Cnot wszelkich, przygotowany pobożnie ná drogę szczęśliwey wieczności, bieg życia śmiertelnego skończył, á po nadgrodę wieczną przeniosł się w Wilnie Roku wieku swego siedmdziesiątego szostego. Z czego Páno wiekow chwała bez końca.

Amen.

Z Tegoż samego Domu Brat pomienionego Tomasza Biskupa służył w Zakonie nászym Bogu, W. Oyciec Kázimirż Ujeyski. Ten naprzod poślubił się Bogu między nászemi Oycami de Observantia, á chociaż y tam żył pobożnie, pragnąc iednak z większą ścisłością chować Regułę S. O. Franciszka iuż Kapłanem będąc, przeniosł się do Reformy nászey, w ktorey żył wielce przykładnie, y w niezwyczayney życia ostrości. Przeto sprawował rożne Urzędy w Prowincyi, tudzież y Przełożeństwa nad Klasztorami, ktorym y do zbudowania duchownego życiem Swiątobliwym, y do powierzchnego wiele pomogł, przez wielkie y u Panow poważenie y z niemi krewieństwo. Ten W. Oyciec, gdy nasz Klasztor pierwszy w Krakowie (ktory był ná Przedmieściu) pod czas Woyny Szwedzkiey zpalono, staraniem swoim do wystawienia nowego nád innych się przyłożył, y do tego pociągnął Jana Wielopolskiego Woiewodę Krakowskiego szczodrobliwego Dobrodzieia y Obrońcę Zakonu nászego, że nam Klasztor w Mieście dość wygodny wystawił.

Po skończoney záś tey Fabryce W. O. Kazimirż pracami y láty z targany, uprosił sobie mieszkanie w Klasztorze Kazimirskim, áby tam w uspokoieniu Ducha resztę życia swego prowadził, iákoż tak żył z wielką ducha radością ustawicznym ná chwale Boskiey.

Ale że bez niego tęsknił pomieniony nasz Fundator, y usilnie prosił, áby dla iego Duchowney pociechy; powrocił znowu do Krakowa O. Kazimirż, á żądzom nie ostygowanego Dobrodzieia przeciwić się nie godziło, przyiął to posłuszeństwo miły Starzec, lecz pieszą podrożą osłabiony skoro stanął w Krakowie zachorował śmiertelnie, y to sobie miał zá pociechę że w tym Klasztorze dla ktorego wiele pracował miał spoczywać. Jákoż gotuiąc się do śmierci z wielkim nábożeństwem, tamże umarł, y zwłoki Ciała swego zostawił R. P. 1689. to iest tegoż samego ktorego y Tomasz Biskup Brat iego, z ktorym Boga razem zażywa w szczęśliwey Wieczności.

Amen.

DZIEN XXIX. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego Oyca JĘDRZEJA BRZECHFY Karmeliti Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalc: Tom: 1. fol: 285.

Wielebny ten sługa Boski urodzony we Wś Oyczystey Brzesku o kilka mil od Krakowa, z Szlachetnych y pobożnych Rodzicow, Chrzest S. przyiął z rąk Stryia swego

ſwego Jędrzeia Brzechfy Opata Tynieckiego, á ſkoro ſię tylko urodził, ręce złożył, y w Niebo oczy podniosł; ieſzcze młodziuchny, wyſokich przymiotow y bieglego dowćipu znaki po ſobie pokazował.

Pierwſzy ráz do Kościoła przyprowadzony obrociwſzy oczy ná Ukrzyżowanego Chryſtuſa dziwować ſię począł, á ciekawie pytáć coby to takiego było, áni ſię uſpokoił poki mu Oyciec nie powiedział, że to był *Syn* Boſki, ktory dla zbawienia Swiata cierpiał ná Krzyżu.

Młode lata przepędziwſzy ná náukach, táką po ſobie ſkromność, y w obyczáiach przyiemność pokazował, że w piętnaſtym roku będącego, iadący do Rzymu Jerzy Xiąże Radziwił Kardynał y Biſkup Krakowſki wźiął go z ſobą, gdzie Retoryki y Filozofii ſłuchał w Kollegium Rzymſkim. Bawiąc ſię w Rzymie gdy ráz przyſzedł do Kościoła OO. Karmelitow Bosych Panny Maryi de *Scala*, pod czas Kázania W. Oyca Jana JESU MARIA wielkiey Swiątobliwości Męża, ták ſłowami iego był wzruſzony, że záraz proſił ſię do tego Zakonu, y był przyięty. Ale gdy o tym dowiedział ſię iego Oyciec w Polſzcze, poſłał do Kardynałow Protektorow, y do ſámego Oyca S. Klemenſa VIII. Polakom (u ktorych był nie gdy Nunciuſzem) przychylnego, mocno proſząc áby *Synowi* iego Zakonnikiem bydź nie dopuśćili; *Przeto* wzięto go na ścisły Examen ludzi wielkich, między ktoremi był Kardynał Baroniusz, y przez pięć miesięcy rozważano y probowano powołania iego, á gdy zrozumiano że było prawdziwe z Boga, dano mu ná wolą. Lecz on proſto poſzedł do OO. Karmelitow y Habit Zakonny przyiął. Przy obłoczynach dano mu Imie Bruno, ále w krotce zá radą Starſzych y iákimſi natchnieniem wrocił ſię do wziętego ná Krzcie Imienia S. Jędrzeia Apoſtoła, tą nádzieią, że iáko S. Jędrzey pierwſzym był Apoſtołem Słowiańſkich narodow, ták y ten nowy Jędrzey miał bydź Apoſtołem *Polſkim*, co mu Prorokował iego Miſtrz duchowny Oyciec Jan á JESU MARIA piſząc do niego temi ſłowy: *Potrzeba żebyś był Apoſtołem Polſkim.*

A że ſię podobała Bogu Duſza Jędrzeia, trzeba było aby go wyprobowała pokuſa. Wyſłał bowiem iego Oyciec do Rzymu ták ie Oſoby, ktore Nowicyuſza ieſzcze Syna iego, od przedięwzięcia Zakonnego Stanu odwodzić uſiłowały, ále Jędrzey ſtatecznym będąc w Pánu, mężnie ſię oparł tey pokuſie, y we trzy miesiące Nowicyatu ſwego ślub uczynił Bogu że będzie żył y umierał Bogu w Swiętym Zakonie, iákoż uczynił Profeſyą. Po ktorey tak wielkim ogniem Ducha *S.* był zápalony że ſię zdał bydź wykarmiony ogniem miłości Boſkiey iáko drugi mały Eliasz, ták dalece że zbytnią otoczony iaſnością wołał częſtokroć: *Znam Cię Panie znam! przyznaię żeś ty ieſt wemnie, przyznaię!* Z tak dobrych początkow do dalſzey życia doſkonałości poſtąpił, z każdey rzeczy ná ktorą tylko weyzrał, pobudzał ſię do nábożeńſtwa y duchownego poſtępku.

W Genui wyſłuchawſzy Filozofii y Teologii Kapłanem został, á z tamtąd za wolą Przełożonych powrocił do Polſki, gdzie go iáko Swiątobliwością ſławnego y w Kazániu ſkutecznego, a prawie iáko drugiego Apoſtoła przyimowano, y na Kazánia wſzędzie zápraſzano. Tego zaś poważania ktore miał od ludzi záżywał na chwałę Boſką y dobro ſwego Zakonu. *Albowiem* za iego ſtaraniem cztery Klaſztory ſtanęły; to ieſt w Lublinie, Lwowie, Przemyślu, w Krakowie między murami.

Godność iego y *powſzechne* u wſzyſtkich poważenie, zazdroſnych nieprzyiacioł ták przeciw niemu wrzuſzyło, że wiele od nich ucierpiał, y żeby im nie był okazyą dalſzey zazdrości, wolał z Oyczyzny uſtąpić. Przeto poiechał do Niderlandu do Niemiec. W Kolnie Kazaniami po Łacinie y po Włoſku mianemi wielki pożytek w duſzach czynił. Dla oſobliwey roſtropności od Nunciuſza Apoſtolſkiego obrany był Viſitatorem Klaſztoru Lindeńſkiego fundacyi Krolewſkiey y mieyſc należących do niego, ktorą funkcyą chwalebnie y pożytecznie odprawił. Ztamtąd poſłany do Antwerpii poznał oſobliwſzey Swiątobliwości Pánnę Annę od S. Bartłomieja nierozdzielną Towarzyſzkę S. Mátki Teresy, od ktorey iako od oczywiſtego świadka wiele ſię nauczył o tey Seráfickiey Pannie z wielką duſzy ſwoiey radością, oſobliwie że Chryſtuſa Pána obecnego przy śmierci Swiętey Teresy widziała.

W tymże Mieśćie przed Hiſzpańſkim Prezydium Kazania czynił codzień przez całą Quadragezymę; gdzie mu ſię rzecz cudowna trafiła, przez zaſługi (iako on powiadał)

pomienioney Wielebney Anny: ktora gdy pragnęła raz Kommunikować, á Wielebny Jędrzey nie miał Servitora do Mszy S. prosiła owa Panna áby był gotow, powiadaiąc że záraz będzie dla służenia do Mszy Minister. Zaczym O. Jędrzey poszedszy ku drzwiom Kościelnym obaczył przychodzącego Młodziana niewymownie pięknego, Łańcuchem szczerozłotym opasanego w płaszczu złotym przerabianym y przy Szpadzie, ktory bardzo nabożnie do Mszy S. odsłużywszy, pokłonił się O. Jędrzeiowi y zniknął, o ktorym z oświecenia Boskiego twierdził, że to był Anioł Boski.

Roku Pańskiego 1618. z rozkazania O. Generała, wrocił się z Niemiec do Polski maiąc z sobą wiele drogich Relikwii, osobliwie Palce S. Jana Chrzciciela, kostkę znaczną y całą z Ciała S. Konrada; ząb y z innemi Relikwiami S. Jędrzeja, ktore w srebro oprawione złożył w Lublinie. R. P. 1622. w Klasztorze Poznańskim Uroczystość Kanonizacyi S. Mátki Teresy odprawił, gdzie wiele aktow pokory y umartwienia uczynił, bo gdy odprawiał duchowne Rekollekcye w Kápliczce Pustelniczey w Ogrodzie, co dzień się u drzwi Refektarza dyscyplinował, czasem też u forty Klasztorney, przebrawszy się zá zebraka z ubogiemi iadał co Fortyan dawał w iałmużnie, ktoremu Przełożony rozkazał áby go policzkował, co on pokornie znosił. Te y inne akty pokory zazdrośnych Szatanow poruszyli przeciw Jędrzejowi, więc odważyli się go kusić pod postacią niewiasty na owey osobności, ale znał się ná tey obłudzie, y Krzyża S. znakiem odpędził ią.

Będąc do Nayś: Panny bardzo nábożnym, z dawnych Bibliotek zebrał máteryą z ktorey miał złożyć dwanaście Xiąg o godnościach Mátki Boskiey, y iuż był część ułożył, á drugiey dla rożnych chorob skończyć nie mogł. Albowiem przez lat pietnaście w srogich bolach na łożku zostawał, ráz podagra nogi opanowała, drugi ráz Chiragra ręce iuż pokurczone dręczyła, ponosił y inne nie znośne boleści, á wnętrzne ztąd uciski, że czasem iako też y Job nárzekał ná swoie dolegliwości, y gdy iákie słowa niecierpliwe wymowił, karał to záraz w sobie nástępuiąc ná się słowami żelżywemi: O! *nic dobrego o! złoczyńco! o trupie zgniły!* &c. Dla rozerwania zaś utrapienia swego napisał Xiążeczkę: ktorey taki iest tytuł: *Wnętrzności miłosierdzia Boga naszego wszystkim dobrey woli grzesznikom utrapionym y opuszczonym, przez wybrane wieki Swiętych obiawienia otworzone*; ktorey czytaniem miał wielką folgę w utrapieniach.

Gdy po tak długim męczeństwie poznał śmierć iuż blisko nástępuiącą, uczyniwszy generalną spowiedź, przyiąwszy Nayś: Sakrament, tudzież y Oley S. o odpuszczenie win swoich pokornie Zakonnikow upraszał. A niżeli záczął konać, z miłosierdzia Boskiego uwolniony był od wnętrznych ducha uciskow, y wszystek ná umyśle uspokoiony, choć ná ciele tak wyschły y znędzniony, że tylko została się skura y kości. Zasnął w Pánu w Konwencie Przemyskim R. P. 1640. pochowany z wielką czcią y opinią Swiątobliwości. W Chorobie swoiey napisał List do Podkanclerzego Litewskiego, w ktorym mu zapowiedział że ná niego w krotce wielkie utrapienie nástąpi y upominał go żeby ie chętnie z ręku, Boskich przyimował, stało się tak bo go nie zádługo paraliż po całym ciele opanował. Więc ow Prorocki List W. Oyca Jędrzeja nád łożkiem swoim kazał zawiesić, y przychodzącym do siebie pokazował. Z ktorego daru y Swiętych spraw tego męża Bożego Pánu nád Pany przez całą wieczność chwała. Amen.

DZIEN XXX. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego TOMASZA ZIELENSKIEGO.

Ex Hieronymo Povodovio & P. Franciſco Camomilla Ordinis Noſtri.

ZE Duch Swięty wieie gdzie chce, daie przez to znać, że w każdym stanie łaska iego wylewa się ná ludzi, á ták nie tylko w Zakonnym álbo Pustelniczym stanie może człowiek przyść do osobliwey doskonałości, ale y w Swieckim. Czego dowod

wod ożywiſty może wźiąć każdy z Tomaſza Zieleńſkiego Szlachcica y Ziemianina Wielkopolſkiego, człowieka w małżeńſtwie porządnym żyiącego. Ten miał Oyca Mikołaja z Zielenca Zieleńſkiego Herbu Jelita (gdyż ſą Zieleńſci inſzych Herbow) od pobożnych Rodzicow wychowany w boiaźni Boſkiey, á w młodych latach na nauki dany, żył w takiey ſkromności y niewinności, że iawnie ſię w nim wydawała bogoboyność y inne wyborne dary Boſkie.

A że Rodzicow ſwoich wielce ſzanował y woli ich we wſzyſtkim chętnie podlegał, zá ich radą y námową poiął w ſtan Małżeńſki Pannę zácną y pobożną z Domu Tylicką, ktora mu nie była przeſzkodą do gorącey ſłużby Boſkiey, ale ráczey pomocą, czego Bog chce po wſzyſtkich Zonach. Między innemi Cnotami tego naybardźiey przeſtrzegał, áby przy zabiegach goſpodarſkich naymniey uſzczerbku nie miało ſumnienie iego. W Wierże S. Katolickiey ták był mocny, że żadnych mow przeciw Kościołowi Swiętemu y Swiętych Bożych nie ćierpiał nigdy; także przeciw bliźnim ſłow uſzczypliwych nie tylko nie ſłuchał ale domowe ſwoie o to żarliwie kartał, á z obcemi świegotliwych uſt y u ſtołu ſiadać nie chciał.

Skoro tylko z łożka ſię porwał z rana záraz padał ná modlitwę przed Bogiem y wſzyſtkich domowych wiodł do tego, á przed śmiercią ná lat kilka, pobudziwſzy czeladkę do Kościoła z nią chodził, kędy z niemi intencyą czynił ná cały dzień Bogu ofiaruiąc wſzyſtkie tego dnia zábawy. W Kościele zaś z nikim mowić nie chciał, ale kiedy tego gwałtowna iáka potrzeba wyciągała, na Cmętarż wychodził á po krotkiey rozmowie, znowu ſię do Kościoła wracał. A że ſię pod czas y Zonie ſwoiey trafiało wymowić co w Kościele, chcąc ią tego od uczyć kazał przy ławce iey wymalować Chryſtuſa Pána wyganiaiącego powrozem z Kościoła Salomonowego przedawaiących y kupuiących. Sam záś zwyczaynie w kątach Kościelnych modlił ſię klęcząc álbo ná ziemi krzyżem leżąc, nietylko w dzień ale też y w nocy, mieyſce obfitemi łzami polewaiąc, á ciało ſwoie dyſcypliną aż do krwie ſiekąc.

Gdy Kommunią S. miał przyimować, ná pięć dni przed tym, nietylko od iákiego poſiłku ciała, ale y od rozmow z ludźmi wſtrzymował ſię luboć życie iego prawie zdało ſię uſtawicznym poſtem, gdyż w Poniedźiałki y Srody z ſuchotami pościł, w Piątki żadnego pokarmu ani napoiu nieżażywał; w Soboty ſamym ſię chlebem y wodą kontentował.

Ná dźieſięć lát przed śmiercią (okrom ciężkiey choroby) ani ná pościeli nie ſypiał, ani mięſa nie iadał: ná Odpuſty drogi pieſhotą y w poſtach odprawował Nabieſiady nie rad chodził, chyba zá wielką iaką przyczyną.

Ná poddanych ſwoich dziwnie był łaſkawy, nie tylko długi ale też y krzywdy od nich ſobie poczynione mile odpuſzczał. Przydało ſię iż przyiechawſzy do Pyzdr z poddanymi ná targ, á rozprzedawſzy Zboże, ſzedł do Szpitalow rozdawać ubogim (co niemal zawſze zwykł był czynić) a w tym poddani rozeſzli ſię po goſpodach ná pijaństwo. Potym gdy ſię wrocił do Goſpody, poddany ieden iuż nie trzeźwy iął mu złorzeczyć mowiąc: *Juześ rozmarnował pieniądze Marnotrawco, lepiey to było obrocić na Zonę, dzieci, álko na nas poddanych.* Ná ktore ſłowa tylko ſię uśmiechnął; lecz ow niezbożnik uderzył go kijem w Krzyże, ták ſrodze że aż padł ná ziemię Wſtawſzy z ziemi zálał ſię łzami, á potym rzekł do niezbożnika: *Boże odpuść miły Bracie bo nie wiesz co czynisz, ia tobie odpuſzczam* ale żeby cię Pan Bog nie karał, poydę ſię zá ciebie modlić; y zaraz ſzedſzy do Kościoła OO. Franciſzkanow, leżał ná modlitwie krzyżem całą godzinę. Ktoż ſię tákiey cierpliwości nie zádziwi? y z oney ſię nie zbuduie?

Trudno wypiſać iákie miłoſierdzie przeciwko ubogim pokazował, doſyć nátym iż ſam nigdy nie iadł ani pił, aż pierwey ubogich ile ſię ich trafiło nákarmił, y wiele kroć ſam nie iedząc, co nagotowano, ubogim poſyłał. Częſtokroć ſuknie z ſiebie álbo koſzulę, álbo ſutro wyprute ubogim dawał; owo zgoła niemal wſzyſtkie dochody na ubogich obracał, z tym wſzyſtkim lubo ſię na ubogie tak hoynie wylewał, przecięż y iemu ná niczym nie zchodziło. Sierotom y Wdowom obierał ſię Opiekunem y Obrońcą, á o ich krzywdę więcey niż o ſwoię zaſtawiał ſię choćby do oſtatniego nákładu y niebeſpieczeńſtwa. Więźniow podług możności, álbo zákładał pieniądzmi, álbo wypraſzał. Zapowietrzonym y cho-

rym rad służył, á gdy ktory umarł, sam ciało umywał, obłoczył y chował, po śmierci duſze ich iako mogł ratował.

W Chorobach ktoremi go Bog nawiedzał, wydawała ſię w nim oſobliwſza cierpliwość, w ktorych z Ukrzyżowanego Chryſtuſa Páná, do ktorego ſzczegulniey był nabożny, oczu nie zpuścił. Gdy mu Dwor ogniem przypadkowym zgorżał, on miaſto obrony, do Kościoła czym prędzey pobiegſzy, Bogu za to nawiedzenie ſerdecznie dziękował. W Roku P. 1585. rozchorował ſię ciężko ná gorączkę, y czuiąc bliſko kres życia, nad zwyczay ſwoy Kapłanom y ubogim nie kazał za zdrowie ſwoie Páná Boga proſić, ani lekarſtwá żadnego nie użył ani ſię pokarmem poſilał, iedno czaſem polewką albo piwem, y to zá wielkim uproſzeniem. Sam poki mu tylko ſił ſtawało, codzień czołgaiąc ſię chodził do Kościoła, á gdy iuż nie mogł chodzić nośić ſię do niego kazał, y tak ſię długo tám modlił, że go ledwie żywego z tamtąd wynieſiono.

W Niedzielę Wielkonocną wſzyſtkich w Domu przeproſiwſzy, kazał ſię rano ná Jutrznią do Kościoła prowadzić, tám przyiąwſzy Kommunią S. gdy do Domu powrocił, á bardzo zemdlony ná łożku ſię położył, widział nád ſobą iaſność wielką iak ſłońce y z niey głoſ ow do ſiebie: *Rozporządź Dom ſwoy bo umrzeſz.* Zaczym chciał uczynić Teſtament, ále nań uderzyła troga pokuſa, ktorą go nieprzyiaciel duſzny do roſpaczy przywodził, paſował ſię iednak znią mocno, á ná koniec złożka ſię porwawſzy gorącą modlitwą ią odpłoſzył.

Przed wieczorem kazał ſię wieść do Kościoła, y o ſwoiey mocy klęcząc przed Ciborium modlił ſię przez dwie godzinie w noc, á nie dał ſię uprosić Zonie, ani dzieciom ſwym, ani Kapłanowi, áby go do Domu odprowadzono, aż na koniec omdlał y ſtał ſię iako trup nie żywo klęcząc, iakoby obraz rzezany kto poſtawi. Zá tym dopiero z wielkim płaczem wzięto go do Domu, á w tym iákoby ożył y przemowił, áby mu nie przeſzkadzano w tym, oco Boga proſił, to ieſt, áby był w Kościele umarł, mękę Páńſką z wielką pociechą rozmyslaiąc. Y mało iuż z kim mowił, dáiąc tę przyczynę że trzeba myślić iáko ſię Bogu ná Sąd oſtatni ſtawić. Po te wſzyſtkie czaſy modlitw wiele mowił, zwłaſzcza Pſalmow, ktorych nápamięć wiele umiał. Fraſował ſię oto że go z Kościoła wynieſiono tego dnia ktorego Ciało Páńſkie przyimował, y że go przez on dzień ná pościel kładziono.

We Wtorek Wielkonocny gdy zádzwoniono na Jutrznią, porwał ſię y proſił áby go do Kościoła puſzczono, potym coś mowił iákoby drżymiąc, á czaſem ſię też uśmiechał, czego potym przyczynę wyznał, iż widzenie Aniołow bardzo wdzięczne przed ſobą miał. We Srodę miał ſię lepiey, y on poranek na długich modlitwach trawił, cieſząc ſię rozmyślaniem męki Páńſkiey, Krucyfixá z ręku nie ſpuſzczaiąc. Potym w dni kilka mdłość gwałtowna nań przypadła, kilkakroć ducha ſwego Panu Bogu polecał, á pomilczawſzy nie co, rzekł to ſłowo: *W Niebowzięn!* ktorego rozumienie Pán Bog wie, ále podobno rozumiał Pannę Nayświętſzą ktorey za żywota pilnie ſłużył, á tá mu ſię pewnie na ten czas pokazała, iakoż zaraz potym łagodnym ſnem ſkonał maiąc wieku lat trzydzieści y puſtodma. W Kościele ſwym w Zieleńcu ze czcią pochowany. Zeznał ieden mąż Wiary godny, á Tomaſza Towarzysz uprzeymy, że raz ieſzcze żyiącego Tomaſza, á drugi ráz iuż umarłego gdy o przyczynę zá ſobą do Boga proſił od ciężkich chorob był uwolniony.

Roku P. 1617. w lat trzydzieści po śmierci Tomasza Syn iego Woyciech Mąż uczony y pobożny, gdy umierał, obowiązał Małżonkę ſwoię Annę z Domu Brodowſką, żeby ciała iego nie zkładała w Grobie Oycowſkim, niegodnym ſię ſądząc z tak Swiętym Oycem wraz leżeć. Tá chcąc woli iego zadoſyć uczynić, gdy podle tego drugi nowy grob chciała murować, traſunkiem nápadli ná trunnę Tomaſza, w ktorey ciało Jego nienaruſzone y białe, w Koſzuli grubey iuż pożołkłey ználeżione, z ktorego zápach wonny wychodził, w nową tedy ie trunnę przełożono, y znowu ie wraz z ciałem Syna uczciwie pochowano. W lat ſiedm potym zá pozwoleniem Biſkupa Poznańſkiego grob on otworżono, y ciało Tomaſzá dobyto, przy rożnych godnych ludziach do tego aktu záproſzonych, ále iuż ſię owe ciało pſuć poczęło: Ręka iedna prawa ktorą towite iałmużny czynił, naymniey nieſkażona pokazała ſię. Ko-

miſarze

missarze zaś ná to zestani wszyscy zezuali, że ná ten czas iakimsi niezwyczaynym nábożeństwem, weselem serdecznym y skruchą nápełnieni byli.

A toż masz Stanie Rycerski przykład, y wzor Cnot Swiętych Szlachcica Brata twego á wielkiego Sługi Bożego, ktorego náśladuiąc záśłużysz sobie Krolestwo Nie-

bieskie á ná ziemi nieśmiertelną sławę.

Bogu záś chwalebnemu w Swiętych swoich niech będzie uwielbienie po wszystkie wieki.

A
M E
N.

MIESIĄC MAY.

DZIEN I. MAJA.

Męczeństwo Zakonnikow S. PAWŁA Pierwszego Pustelnika Klasztoru Częstochowskiego.

Ex Martino Cromero lib. 16. & P. Augustino Gołdonowski in hist: de Imag: B. V. M.

W Roku Pańskim 1410. w Krolestwie Czeskim (do tamtego Wieku czystym w Katolickiey Wierze) Sprosna y zarazliwa powstała Herezya, ktorą wzbudził Ján Hus (po Polsku Gęś) przeklęty Kacermistrz, á naśladuiąc Machometa, nie tylko słowem y pismem ale mieczem rozszerzał y mocnił, przybrawszy sobie Hieronima z Pragi za towarzysza nieprawości. A że ci dway nie mieli głow po temu aby swoie błędy y iad przeciw Kościołowi Bożemu utwierdzali, więc rozsiane swieżo od Jána Vicleffa Anglika błędy y przewrotne náuki, do Swoich przybrali. Do ich towarzystwa przystąpili dway Niemcy Jácobollus y Piotr Misneński, y Sektę nową zdawnych błędow, od Kościoła S. potępionych uknowali.

Pánował ná ten czas nád Czechami Wacław Krol łakomy y chciwy, ktory Zbinkowi Arcybiskupowi Praskiemu serdecznie przeciw tey Sekcie biiącemu żadney pomocy dáć niechciał, y owszem że ta Sekta biła przeciw duchowieństwu, obiecuiąc sobie z ich dobr y dochodow sowity połow, skrycie ią podżygał, y mawiał, że ta Gęś złote mu jaia znosić będzie, ále się nátym srodze zawiodł, bo te Łotrostwo zá czasem zmocnione y iemu ciężkie było, y Brat potym iego Zygmunt, choć Mężny y Waleczny Pán, nie ráz z niemi przegrawszy, na Thronie utrzymać się nie mogł.

To Kácerstwo zaraziło Sąsiedzkie Państwa Morawę, Sląsko, Niemce, náwet y Polskę potrosze, álbowiem Mieczem y Ogniem Kraie te pustoszyli, z hersztem swoim Jánem Zyską, y wielu z boiaźni do nich się przygarnęło. Náybardziey záś we krwi pływały same Czechy, ná Częśći rozerwane. Po śmierci zárliwego Pasterża Zbinka Arcybiskupa, ná stąpił Albicus bardziey w lekarskiey náuce niż w Kościelney biegły, á nád to Swiętokupca, ktory iáko pienię dzmi dokupił się tego Urzędu ták chcąc zniego więcey pożytkować, przedał go łakomszemu ieszcze Konradowi Westfalowi, ktory mimo siebie puściwszy ucalenie Wiary, z dochodow Kościelnych lusztykował, á Krewniaki swoie bogacił.

Łotruiący y po Polszcze też heretycy Roku P. 1430. napadli ná Częstochowę, y Kościoł Náyświętszey Pánny zplondrowali, á iey Obraz cudami od początku *aż do Na*szych sławny czasow, z kleynotow y innych ozdob odarli y z iadu piekielnego ná troie rozszczepili, ktorego iednak twarż z Opatrzności Boskiey nienaruszona została.

Chcieli koniecznie ten całey Oyczyzny Nászey náyszacownieyszy skarb wziąc z tego mieysca, ále kochaiący Pánią swoię y Krolową Polską pobożni Zákonnicy życiem swoim go bronili, y Cudownie iákoś ukryli. Więc rozjuszeni Łotrzy wiele na tym Mieyscu Zákonnikow okrutnie pozabiiali, ktorych Ciała gdzie są pochowane dotąd zápewne nie wiedzą, ále Imiona ich w Niebie są zápisane. Z tego przypádku tegoż Zakonu Oycowie Fortecę zá szczodrobliwością Polakow Krolową swoią kochaiących wystawili, á zá Nászego wieku do wszelkiey perfekcyi przyprowadzili, tám Chwałę Pana Boga y Náydostoynieyszey Mátki Jego przykładnie wielce promowuią. Zkąd Narodowi nászemu pociecha, obrona y utrzymanie Wiary S. Katolickiey á JEZUSOWI Pánu z Matką iego honor bez końca.

Amen.

DZIEN

DZIEN II. MAJA.

Zywot Swiątobliwego JANA DŁUGOSZA Nominata Arcybiſkupa Lwowſkiego.

Ex Vita operibus Ejus præfixa, & Barone Henrico ab Huiſen.

JAn Długosz między Dziciopiſami Polſkiemi pracowity Piſarz y od Cudzoziemſkich hiſtorykow wielce wſtawiony, Oyca miał także Jana z Niedzielſka Długoſza herbu Wieniawa, Męża Rycerſkiego, á ná Pruſkiey Woynie Bohatyra wielkiego. W młodych leciech oddany do Náuki, náprzod w Nowym Korczynie táką chęć wziął do potrzebnych Umiejętności, że wſzelkie zábawy dziecinne porzucił, náwet zwyczayne do igraſzek inſtrumenta, iáko to piłki, kręgle, łuczki, w ieźiorze potopił. W Krakowſkiey potym Akademii z wielkim cnoty y náuki zálecemiem kilka lát przepędziwſzy, przyſzedł do Wielkiey doſkonałości. A gdy ſię udał do Dworu Zbigniewa Olesnickiego Biſkupa Krakowſkiego, ták mu przypadł do Serca dla wielkiego przezoru y dowcipu, oraz dla ſtatecznych obyczaiow, że mu Pan, ſiedmnaśćie lát maiącemu, rząd całego dworu ſwoiego polecił, co mu u niektorych domowych zazdrość, ále u mądrych ludzi wielką powagę ſprawiło.

Przytym álbowiem ták pracowitym Urzędzie, człowiek ták młody wſzyſtkie munimenta, prawa, dochody, fundacye Biſkupow Krakowſkich, ktore przez nie dozor zárzucone, zániedbane y prawie zágubione były, pięknym porządkiem zebrał y ſpiſał. Tęż ſámę przyſługę uczynił całey Diecezyi Krakowſkiey, kiedy wſzyſtkie ták Kapituły támetzney, iáko y Kollegiat, Kościołow, Plebanii, Prebend, fundacye, erekcye, zápiſy, w iednę Xięgę zebrał, y pilno wypiſał, żeby iáką nie pamięcią álbo przygodą nie zginęły, ktorą Długoſza pracę záchowuie dotąd u ſiebie Kapituła Krakowſka.

Choc záś ták młody y zábawny był záwſze Długosz, nie gaſił w ſobie ducha Nábożeńſtwa, y owſzem między uſtáwicznemi iego pracami to mu była náymilſza rozrywka Kościoły obchodzić, Modlitwą ſię bawić, á oſobliwie rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY. Miał też ztąd iákąś oſobliwſzą roſkosz ná umyśle, patrzyć ná obrzędy y Ceremonie Kościelne, ſłyſzeć duchowieńſtwo ſpiewaiące Chwałę Bogu. Przeto ztąd miał nátchnienie do przyięcia Stanu Kápłańſkiego, ná co ſię, á oraz ná wieczną Czyſtość ślubem obowiązał Bogu, dla ktorey zachowania ćwiczył ſię w wielkiey wſtrzemięźliwości. Zpoczątku miaſto nápoiu wody tylko záżywał, ále przez oziębienie żołądka za czaſem piwa ſkromnie, á wina bardzo rzadko y miernie záżywał. W roku dwudzieſtym pierwſzym zoſtał Subdiakonem, á nie kwapił ſię do Kápłańſkiego Stopnia, lecz przez lát cztery ſpoſobił ſię do ćwiczenia w Cnotach, y czytánia Xiąg potrzebnych, á dopiero w roku 25. wieku ſwego od Zbigniewa Biſkupa otrzymał poſwięcenie Kapłańſkie. Nikt nád niego nie przeſtrzegał pilniey obrzędow, y Ceremonii Kościelnych, nikt godności Kapłańſkiey niezachował uſilniey od wſzelkiey zmazy duſze y Ciała.

Zoſtawſzy Kanonikiem Krakowſkim ták nie naganne y czyſte życie prowadził, że nie tylko w ſwoiey Katedrze miał oſobliwą Cześć y miłość, ále y inne mocno ſię go napierały. W Kollegiacie Wiślickiey zoſtał Kuſtoſzem, w Sandomirſkiey Kanonikiem, y inne choć ubogie Prebendy przyimował, co mu u niektorych podeyrzenie łakomſtwa ſprawowało. Ale to Długosz y przed Bogiem y przed Swiatem uſprawiedliwił, álbowiem gdzie kolwiek zaſtał ruinę, nieporządek, abo nie doſtatek, to on do lepſ y pory przyprowadzał W Kotlu Wioſce należącey do Kuſtodyi Wiślickiey wyſtawił ná piękney gurze Kościoł murowany, ták wſpaniały y ozdobny, że y w náywiększym Mieſcie całe by nie zeſzpecił. W Wiślicy przy Kollegiacie wieżą wſpaniałą wyniośł, á Wikaryom tego Kościoła mieſzkanie wygodne poſtawił. Pod Sandomirzem w Odanchowie gdzie miał Prebendę Kanoniczą wſpaniały Kościoł pod Tytułem Náyświętſzey Maryi Panny z muru wyſtawił y upoſażył, á Wioſkę małą ták poważną ſtrukturą przyozdobił.

Z nábożeńſtwa oſobliwego ktore miał do S. Staniſława Biſkupa Krakowſkiego w Szczepanowie gdzie ſię ten Swięty rodził widząc

drewniany á miżerny Kościołek, ták ſwoim iáko też y nie ktorych do niego nábożnych hoynym nákładem Kościoł wſpaniały wyſtawił, y wdochody znaczne opatrzył. W Krakowie to Kollegium w ktorym do dziś dnia uczą Prawa Kościelnego, y Koronnego, częścią zreparował, częścią z fundamentu wynioſł. Dom álbo (iáko poſpolicie zowią) Burſę Jerozoliwſką, ktorą zaczął Zbigniew Biſkup, nákładem wielkim dla mieſzkania y pożywienia Studentow wyſtawił, ſzczodrobliwie upoſażył. Drugą zaś nazwaną Pauperum, zruciwſzy ſtare klitki, wſpaniale y wygodnie poſtawił dla nayuboższych Studentow. Trzecią ták że dla uczących ſię Prawa Kościelnego.

Kollegiacie Wiſlickiey bardzo bogate apparaty darował, nádto ſzczerozłoty Kielich z pateną, y Monſtrancyą takąż, na co wyłożył pięć tyſięcy grzywien pieniędzy. Nie mogł álbowiem ten pobożny Prałat cierpieć áby w Kościele ktory ieſt pałacem obecnego wſzim Pána nád Pany, podłe náczynia do Ofiary iego, álbo Kapłańſki ubior ubogi był álbo nieochędożny. W Kłobucku gdzie naprzod był Plebanem wyſtawiwſzy Kościoł nowy, áby w nim głośniey brzmiała ſłużba Boſka fundował przynim Kanonikow Regularnych, ktorych Swiątobliwość y Nábożeńſtwo za iego czaſow wielkie miało zálecenie.

Ná Skałce przy Krakowie Mieyſcu tym ná ktorym zábity był S. Staniſław Biſkup y Ciało Jego przez wiele lát ſpoczywało, ieden tylko był Pleban, więc áby większa ná ták Swiętym Mieyſcu Chwała Bogu y Swiętemu Jego brzmiała, dokazał tego Długosz choć z nie wymowną pracą, że przytym Kościele oſiedli OO. Paulini, á ná ich wyżywienie oprocz innych nákładow Wieś kupił, gdzie dotąd maią Klaſztor wſpaniały á maiąc w nim Studium Theologiczne w Wilkiey liczbie Chwalą Boga we dnie y w nocy. A zá naſzych czaſow zruciwſzy ſtary Kościołek, wſpaniały y ozdobny ſtaraniem ſwoim wyſtawili.

W Sandomirſkiey Kollegiacie, do ktorey miał oſobliwſze przywiązanie y Nábożeńſtwo, áby Matce Boſkiey (pod ktorey Imieniem ieſt ten Kościoł) większa część była, kupiwſzy dwie Wſi, ośm Menſionarzow fundował, ktorzy codzieńnie Kurs albo Godziny o Niey ſpiewaią. Gdy zaś ná te y inne pobożne uczynki wylewał ſię ten Swiątobliwy Prałat, wzbudził ná niego Szatan nie małe prześladowánie, zaoſtrzył ięzyki zázdrośnych y łakomych ludzi, oſobliwie z tey przyczyny że będąc poſtanowiony Exekutorem Teſtamentu Zbigniewa Kardynała y Biſkupa Krakowſkiego wolą iego do naymnieyſzego punktu wiernie wykonywał, co Brata iego y innych Krewnych obłowu ſwego pragnących ſrodze bolało. Y przyſzło do tego że Piotr ze Skrocina Podkanclerzy Koronny udał niewinnego Długosza tak niezbożnie, przed Krolem, iż gniew Monarchy ná niego zápalił; ále gdy na Sąd ſtanął Długosz y z wſzelką ſkromnością zbił zarzuty nieprzyiacielſkie, záwſtydzony y ſumnieniem przekonany Delator wyprzyſiągł ſię powieści ſwoich, á Długosz niechciał żadney z niego zemſty.

Była y inna Okazya zá ktorą gniew Krolewſki ná ſiebie obruſzył, tak że muſiał uchodzić y kryć ſię u dobrych przyiacioł, ále gdy iego Sprawiedliwość zá czaſem ſię iáſnie pokazała, Krol Kazimirż odtąd ták go ſzacować począł że go nietylko donaytrudnieyſzych Spraw záżywał, ále iego zmiędzy innych wſzyſtkich ludzi obrał, ná inſtitucyą w Náukach y obyczaiach ſześciu Synow ſwoich. Jákoż tákie im dał wychowanie, że wſzyſcy z nich byli Panowie cnotliwi, á ieden z nich S. Kazimirż Krolewić, do ták wyſokiey wyſzedł Swiątobliwości, że go między Swiętych policzył Kościoł Boſki.

Gdy pierwſzego z tych Uczniow Długoſza Władyſława Krolewica ná Tron ſwoy zaprośili Czechowie, Kazimirż IV. Krol Polſki chciał áby znim iachał do Pragi Długosz, zbraniał ſię tego mocno wiedząc że to klutliwa była ſprawa, á gdy go Krol inaczey nie mogł przywieść dotego, rzekł do niego: *Y iak że to będzie kiedy Syn moy obu razem Oycow ſtraci? mnie ktorym go na Swiat zrodził, y Ciebie ktoryś go w duchu zrodził.* Temi tedy ſłowy wzruſzony Długosz ſkłonił ſię do Woli Páná tak ſiebie kochaiącego y ſzanuiącego, á radą ſwoią dokazał że w ták zákłuconym y rozerwanym Państwie Władyſław Tron ſpokoynie oſiadł.

Ofiarował Władyſław tamże Preceptorowi ſwemu Długoſzowi Arcybiſkupſtwo Praſkie bardzo intratne, ale niechciał przyiąć inaczey tylko pod tą kondycyą áby pierwey Czechowie do iedności z S. Kościołem Rzymſkiem przyſzli, ale że oni tego niechcieli,

chcieli, on też ich Pasterzem bydź niechciał, to przydaiąc że bardzo dobrze Swiadom ciężaru Biskupiego, ile dwadzieścia y cztery lát na Dworze Biskupa Krakowskiego zostaiący. Y sam Kazimirż Krol Ofiarował mu to Podkanclerstwo, to Podskarstwo Wielkie Koronne (bo tamtych czasow dawano ie y duchownym) ale Długosz pokornie się z tego wyprosił boiąc się ná takich Urzędach iakiego zawodu Sumienia.

Miał do uniknienia ták wysokich Urzędow y inne przyczyny. Náprzod że pracowicie z rożnych Authorow Polskich y Cudzoziemskich, tudzież z dawnych Pism zbierał Historyą Polską, iakoż ią aż do czasow swoich napisał z pożytkiem wielkim, y sławą Narodu swego, stylem ozdobnym y rzetelnym, z ktorey sześć Xiąg dawniey światu drukiem podał Herburt Dobromilski R. P. 1615. Więcey záś iego Xiąg dostawszy w Krakowskiey Akademii Cudzoziemski Kawaler Baro de Huysen, zá naszego Wieku do druku podał, acz z wielkiemi błędami osobliwie w názwiskach Polskich, á że nie był Katolik nie ktore w nie rzeczy powtrącał, ktore od uczciwości Długosza są dalekie, y słuszna by rzecz była one okrzesać.

Powtore że ten Prałat bardzo náto pamiętał że iego stan duchowny po nim wyciągał, áby raczey Boskiemi rzeczami się zábawiał niż doczesnemi zábiegami. Przetoż czego od młodości pragnął y często mawiał: Dotąd marnie czas trawię, y darmo żyię na swiecie, kiedy tego mieysca nie widzę ná ktorym Zbawiciel moy Narodził się y umarł za mnie. Tego zá okazyą dokazał. Albowiem gdy w Wielkiey Sprawie Posłem był do Rzymu, y od Mikołaia V. Papieża mile był przyięty, ták dalece, że zá ták godnego Posła, dziękował Papież Krolowi Polskiemu, zlecone sobie dzieło szczęśliwie spráwiwszy, tam że Jubileusz wielki Nábożnie odprawił, á wsiadszy ná nawę zaiechał do Ziemi S. y tám wszystkie mieysca Taiemnicami Zbawienia naszego poświęcone, tudzież Krwią JEZUSOWĄ z kropione z uprzeymym Nábożeństwem y łez wylaniem náwiedzał, y pragnął tám ná zawsze żyć álbo umierać, ale częścią, ze zlecone interessa inaczey kazały, częścią że nawa spieszniey odchodziła, z żalem ztamtąd odieżdżał.

Powrociwszy do Oyczyzny z prowadził z sobą Apostolskiego Męża Nászego Zákonu S. Jana Kapistrana, tą naybardziey intencyą, áby iako ten S. Mąż w Czechach, Morawie y Austryi ták ogniستemi słowy, iáko y rozlicznemi Cudy, nie wymownie wielki pożytek czynił y Hussytow Herezyą, wszędzie wytępiał, tak też Szatańskie nasienie z nászych niw Polskich skutecznie wykorzenił, co on przez siebie y Bracią swoią chwalebnie wykonał, á żeby miał więcey sposobnych wspoł robotnikow, Reformę Nászego Zákonu w Polszcze za krzewił, y swoim życiem Swiętym bez liczby ludzi uczonych y pobożnych do Zakonu pociągnął.

Przyszedłszy do Starosci Długosz, áby się oddalił od zabaw doczesnych, y z samym Bogiem łączył duszę swoię, cały rząd Domu swego y dochodow zlecił rodzonemu Bratu swemu także Kanonikowi Krakowskiemu, á sam ná uczynkach pokutnych y Miłosiernych resztę życia swego z wielką ducha radością zaczął prowadzić. Ale że nád nádzieię swoię prędzey Brat mu umarł, nie pomiernie śmierci iego żałował, y dziwowali się wszyscy że Mąż wspaniałego umysłu we wszystkich niepomyślnych przypadkach, w tym iednym miękkość y słabość serca pokazował. Ale że takiego Brata postradał, ktory iego ciężar ná sobie dzwigał, á iemu do zbawienia się z samym Bogiem pomagał, każdy go z mądrych wymawiał.

Przed śmiercią że go iuż Krol utrzymáć przy boku swoim nie mogł, wmowił w niego áby przyiął Arcybiskupstwo Lwowskie, y iuż go ná nie Nominował, ále śmierć do tego przeszkodziła że Biskupiego poświęcenia, y possessyi tey Katedry nie doszedł. Zachorżawszy śmiertelnie gotował się nábożnie do szczęśliwey Wieczności, co miał zruchomości y pieniędzy ná uczynki pobożne częścią rozdał, częścią Testamentem legował, á Sakramenta Swięte przyiąwszy Bogu Ducha oddał, Kościołowi Swiętemu y Oyczyźnie zasłużony Prałat.

Przez osobliwe Nabożeństwo ktore miał do Swiętego Stanisława Biskupa y Męczennika, rozrządził, áby Ciało iego po śmierci na Skałce spoczywało, gdzie y ten Swięty długo spoczywał, y tam z wielką uczciwością pochowane było, gdzie Uwielbienia swego od Boga oczekuie, ktory wiernych y pracowitych sług swoich iest zapłatą wielką, y Koroną wieczną.

Amen.

✣ ✣ ✣

DZIEN III. MAJA.

Żywot Błogoſ: STANISŁAWA KAZIMIRCZYKA Kanonika Regularnego.

Ex Chriſtophoro Łoniewſki, & Aquilino Gorczyńſki Can: Reg: in Vita Ejus.

JEſzcze ſię ten ſławny Imieniem y rzeczą Wyznawca nie urodził, á iuż Wſzechmocny Pan, iakim miał bydź chciał pokazać Swiatu, gdy z długo nie płodnych y podſtarzałych Rodzicow Macieia y Jadwigi (przednich ná Kazimirzu przy Krakowie ludzi (ná uſilne ich Modlitwy ná świat wydał R. P. 1433. iako niegdy z Zacharyaſza y Elzbiety Jana *S.* álbo ſwieżey z Wieliſława y Bogmy S. Staniſława Biſkupa Krakowſkiego. A że ſię Urodził w dzień Przenieſienia tegoż Swiętego (ktore na ow czas dnia 3. Maja *obchodzono*, ná Krzcie Swiętym otrżymał Imie Jego.

Dziecinne láta w Wielkiey niewinności pędził, y iuż ná ten czas oſobliwe znaki wielkiey *Swiątobliwości* poſobie pokazował. Dopiero ſię Abecadła ucząc, zá ręki Boſkiey powodem ſkładał z liter ſłowa ná Uwielbienie Pana Boga y Matki Jego. Oddany ná wyzſze nauki do Akademii Krakowſkiey, nigdy nie wziął Xiążki poki by náuki gorącym Nabożeńſtwem y ſłuchaniem Mſzy S. nie uprzedził. Niedźiele y Swięta były mu dni naymilſze, nie dla unikniénia nauki, ále że w nie więcey miał czaſu do Modlitwy y ſłużenia do Mſzy iednemu po drugim Kapłanowi.

Z tąd ci nie tak zá pilnością ſwoią, iako za dzielnością ſamego Boga od ktorego ieſt wſzelka mądrość, prędki y wielki poſtępek wziął w Naukach, y dość młodym będąc náprzod Filozofii Doktorem zoſtał, á potym y Piſma S. Profeſſorem. Wyſoka iednák umieiętność że była z ſerdeczną pokorą złączona, nie nádęła go, ani wynioſła na umyśle, bo zámiaſt dalſzych w Akademii Stopniow, zamyſlał raczey wzgardzonym bydź w domu Bożym. Przeto w rożnych Zákonách przepatrował ſię y proſił Pana Boga áby mu pokazał wolą ſwoię, w ktorymby Zbawienie ſwoie ſprawował. Znatchnieniá Boſkiego ſkłonił ſwoy umyſł do Zákonu *S.* Auguſtyna Kanonikow Regularnych Lateraneńſkich, ktorży ſą ná Kazimirzu przy Kościele Bożego Ciała, w ktorym niegdy Chrześt S. przyiął.

Oczym gdy ſię dowiedźieli Rodźice wielkim żálem byli nápełnieni że tak długo pożądany, iedyny *Syn* ich, Swiat y ich porżucał, przeto rożne mu przeſzkody czynili, ále ie mężnym *Sercem* zwyciężył y przełamał. W Roku żátym wieku ſwego dwudźieſtym trzecim Zákonną Sukienkę przyiął, a będąc Nowicyuſzem nie znał ſię Doktorem, ale uczniem y proſtakiem. Wpraſzał ſię często do poſług náypodleyſzych, ná umywanie nog ſwoim, y gośćiom, ná pranie y chędożenie habitow, ná mycie náczynia kuchennego, á przecie prędko ſię wracał do Modlitwy, do *choru*, ná rozmyślania, albo do Xiąg. Każdego w uczciwośći miał wielkiey, ná upominania Miſtrzowſkie ná kolana upadał, Kapłany zwał Panami ſwemi, był w obyczaiach ſkromny, wrobocie pracowity, w milczeniu ſurowy, dla czego od komplety w wieczor aż do Prymy rano, y ſłowka oprocz Chwały Boſkiey nie wymowił.

Roſkosz náywiękſzą miał gdy choremu z dozwoleniem ſłużył, do poſtow, czuyności, Spowiedzi dziwnie był chętliwy, y áby ich często mogł czynić, oto Miſtrza ſwego proſił, á gdy go ſtrofował choć nie zapopełnione winy, z żadney ſię nie wymawiał. Wzbudzaiąc ſię do większego poſtępku w duchu, mawiał często do ſiebie: *Chcesz Bracie co dzien bydź w Zakonie lepſzym, wſpominay ſobie często na dzień wſtąpienia twego do Zakonu á od lada wiatru nie zgaśniesz.* Uczynił Profeſſyą Zakonną z pozwoleniem wſzyſtkich, y w krotce zoſtał Kapłanem, w ktorym ſtanie będąc Bogu ze wſzyſtkich ſił ſłużył, wſtrzemięźliwośćią wſzelką y umartwieniem Ciała Bracią ſwą buduiąc.

Gdy był Suppriorem y Miſtrzem Nowicyuſzow, młodych Braci pilnie ćwiczył w cnotach Swiętych, ktore ſam czynił, y nie możono onim mowić tego: Brzemie ciężkie wkładasz ná drugiego, á ſam ſię go palcem nietkniesz: Mſzy Swiętey dziwnie rád ſłuchał, á będąc Kapłanem to ſwoim uczniom, y ludziom rożnym mawiał. Rece-

Recedenti nulla merces datur.
Quia laus Divini Officii infine probatur.

Kto zkończy nie kto pocznie zapłatę odbiera. Zupełne Nabożeństwo to Niebo otwiera.

W Bogomyślności bardzo się kochał, y ná niey był uſtawiczny. Gdy co choc powſzedniego przeciw uſtawom Zakonnym popełnił, dawał ſię zaraz winnym, o karanie y odpuſzczenie proſił. W Poſt wielki y Adwent dwa kroć w tydzień pościł, ná ſuchym tylko chlebie ięczmiennym przeſtaiąc.

W pięć lat po ſwoiey Profeſſyi Spowiednikiem y Kaznodzieią uczonym y wymownym, będąc ludzi zgrzechow ſtroſowały naymożnieyſzym niepochlebuiąc, wielu zatwardziałych w złości do Zbawienia przywiodł, chorych rad nawiedzał, y onych Spowiedzi ſłuchał, utrapionych cieſzył, y te ſłowa często mawiał: Potrzeba nám Naymilſi przez wiele uciſkow do Kroleſtwa Niebieſkiego wchodzić. A w Celli do ſiebie ſamego takie czynił Kazanie: Staniſławie! Chryſtus Pán twoy, pokornie ſię między ludźmi ſprawował, ſprawuy że ſię y ty: był cierpliwym bądź że y ty: łaſkawym ná ſwe ucznie, bądź że y ty nádtemi nád ktoremi Przełożonym ieſtes: był ſkromny w iedzeniu y piciu, lutościwy ná ubogich, bądź że y ty: nikim nie gardził, nie gardź że y ty: Chryſtus był cierpliwym, cichym, przykładnym, ſraſobliwym o zbawienie ludzkie, dla ktorego ſię w Ogroycu pocił, był biczowany y umarł, nie oddawał złego zá złe, trzeba go tedy náśladować, iáko Pána, Stworzyciela y Odkupiciela twego, chceſzli Zbawion bydź. Takie y tym podobne ſłowa y o Náyświętſ: Pánnie mawiał.

Tak tedy Chryſtuſa ſam w ſobie formował, á zátym dyſcypliny do krwie czynił. Czaſu iednego ná Modlitwie długo trwaiąc ná twardey Ziemi ktora mu łożem była trochę zaſnął w dzien S. Staniſława. W tym mu ſię ukazała Pánna Przenayświętſza, maiąc Synaczka na ręce, z S. Staniſławem, y z wielką rzeſzą innych Swiętych, mowiąc do niego te ſłowa: *Weſel ſię Synu Staniſławie z Nabożeńſtwa ktore maſz przeciw mnie y Synowi moiemu, także y Patronowi twoiemu, co czyniſz czyń mądrże, czeka cię zapłata z Swiętemi w Niebie.* Z ktorego pozdrowienia taką radością dusza iego była nápełniona, ze prawie od ſiebie odſzedł, á przyſzedſzy do ſiebie, Pánu Bogu y Matce Jego ſerdeczne dzięki oddawał.

Od tąd záś ieſzcze do większych cnot ſię wſpinał, w ktorych przez lát prawie czterdzieści trwaiąc w Zakonie, niemocą wielką náwiedzony, z poſtow y ſurowości życia, leżał długo w Infirmaryi, znoſząc wſzelkie bole y niewygody z wielką cierpliwością. A gdy iuż zrozumiał bliſki kres życia ſwego, oſtatnie ſię z Bracią pożegnał. Przed ſamą śmiercią płakać y lękać ſię począł, á w tym ſię ſerdecznie oddaiąc Miłościwemu Chryſtuſowi Pánu, obaczył go nátychmiaſt, zpięcią ran ſwoich, y z Matką Przenayświętſzą, łagodnie te ſłowa mowiąc do niego: *Wſtań? a poſpieſz ſię Synu moy Staniſławie, dziś bowiem będzieſz zemną w Raju.* Ten ſię z łożka porwał á Pán JEZUS zniknął, zá co mu iednak z wielką ſłodkością ſerca, y wylaniem łez dziękował. Náyświętſzy Sakrament y oſtatnie pomaſzczenie przyiął, Bracią przepraſzał, za wſzyſtkie ſtany Polſkie, zá żywych y umarłych Pána Boga proſił, y Błogoſławieńſtwo wſzyſtkim dawſzy, ná Ziemi ukłęknął, ręce ná krzyż wyciągnąwſzy, oczy w gorę wzniozſzy, y wymowiwſzy ſłowa: *Panie JEZU Chryſte, Synu Boga żywego, w ręce twoie polecam ducha mego, czyſtą duſzę Bogu oddał.* Roku P. 1489. Dnia 3. Maja, w ktory ſię był y urodził.

Załośni Bracia po ták Swiętym Kolledze ſwoim, Ciało iego z náywiękſzą iáko mogli czcią pogrzebli w małym Chorże od Zákryſtyi idąc przed Ołtarzem S. Maryi Magdaleny, ktory był ná ten czas w tym mieyſcu gdzie teraz ſą Formy álbo ſtalla Kanonicze. Aby záś w niepamięć niepoſzło Ciało Błogo: Męża ſam Pan Bog cudownym trafunkiem to opatrzył. Albowiem tegoż roku ktorego umarł, Reginie Klemenſa Czarnego Obywatela Kazimirſkiego Małżonce, ciężką chorobą złożoney pokazał ſię Błogoſławiony Staniſław, mowiąc do niey: *Pokiż tu będzieſz leżeć na tym łożu niewiaſto? wſtań á idź do grobu moiego, tam od twey niemocy uwolniona będzieſz, á Braci moim powiedz, aby moy grob kobiercem nakrywſzy naznaczyli.* Więc bez odwłoki kazała ſię prowadzić do grobu ſługi Boſkiego, y tam ledwie ſię dotknęła grobowego iego kamienia, nátychmiaſt záraz uzdrowiona zoſtała.

Co gdy ſię rozgłoſiło y do Zwierzchnośći Kośćielney donioſło, z pozwolenia Fryderyka

deryka Kardynała, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego y oraz Biskupa Krakowskiego, á Krolewica Polskiego, wykopawszy Zakonnicy grob, podnieśli Relikwie B. Stanisława, y włożone przystoynie w szuflade na półtora łokcia długą, á rozmarynem ie świeżym potrząsnąwszy, w tymże małym Chorże nad samą ziemią na pawimencie Kościelnym złożyli, murem otoczyli, á potym w krotce żelazną kratą obwiedli, y nagrobek kamienny z iego Statuą wystawili, gdzie tege sługi swego zasługi y Swiątobliwość wielorakiemi cudy Pan Bog ludziom obiawił.

Po nie małym czasie to iest we sto czterdzieści lát, á to Roku P. 1635. Kościoł Bożego Ciała reformowano, zdało się przystoyno ná Inne mieysce sposobnieysze przenieść Relikwie B. Stanisława, więc wystawiono z Ciosu wspaniałe Maufoleum, álbo raczey Ołtarz, y za pozwoleniem na ten czas Biskupa Krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, przy dwoch Pisarzach Apostolskich ná to wyładzonych, y innych wielu godnych ludziach grob stary otworzono, a gdy pomienioną szuflade z Kośćiami wyniesiono, nietylko ona szuflada nie zpruchniała, ále rozmaryn ktorym ták dawno Kości te były potrząśnione czerstwości swoiey nie nie stracił. Gdy záś one kośći Swięte Winem obmyto, wszystek wspaniały Kościoł, dziwnie wdzięczną wonią był napełniony.

Pomnażała się w każdym wieku ufność w ludziach wiernych y Nabożeństwo ku temu słudze Boskiemu, przeto rożne cudowne łaski y pociechy przez Jego przyczynę od Boga odbierali. W Roku Páńskim 1660. zebrano ich y spisano 197. Od tego áż do Roku 1693. urzędownie roztrząsano, y zápisano Cudow 107. z ktorych tu nie ktore przełożę dla wzbudzenia w Wiernych Nabożeństwa ku temu Swiętemu Polakowi, nie tylko w bliskich Krakowa Kraiach, ále też y w odległych, w ktorych rzadko komu Cudotworca ten iest znaiomy.

J. M. Pan Komorowski Hrabia ná Liptowie y Orawie Starosta Oświecimski R. P. 1630. bardzo chorował, ktoremu z wielkiego bolu głowy lewe oko z stawu wyszło, y wisiało, ták że go áż podwięzować musiał. Kazał się tedy wieść do Krakowa na leki, gdzie pierwszey záraz nocy pokazał mu się Mąż Boży Stanisław Kazimirczyk w Zakonnym swoim habicie, obiecuiąc mu pewnieysze, niż iakiego się spodziewał od Lekarzow, zdrowie: w tym się chory ocknął, y wielką folgę od bolu ná ciele y oku uczuł, á tak rano kazał się nieść do Grobu Jego, przy ktorym się modląc doskonale ozdrowiał. Na dziękczynienie záś Bogu y słudze iego zá ták wielką łaskę, nie odwłocznie w dobrach swoich Sucha názwanych Kościoł y Klasztor z muru Xięży Kanonikom Regularnym wystawił y szczodrobliwie upośażył. Wisi w tym Kościele Chorągiew ná ktorey ten Pan, oraz y cud dla pamiątki iest wymalowany.

Pewna Panna Miroszewna z Kleparza przez nie mały czas wielką chorobę (ktorą kadukiem zowią) cierpiała, tak że ią lub leżącą z łozka, czy siedzącą z ławy porwawszy z niebespieczeństwem wielkim życia, ná ziemie lub kamienie rzucała, á gdy od Medykow żadney nieznaydowała pomocy, z porady nie ktorego Kapłana Krewnego swego, obiecała się do Grobu B. Stanisława, á naiąwszy Mszą S. y Swiecę oddawszy, od owey srogiey niemocy tak wolną została, że iey nigdy więcey nietrapiła.

Paweł Krauz wespoł z Małżonką swoią od kogoś niezbożnego ciężko byli otruci, y ták bardzo powzdymali się po wszystkim ciele, że się patrzący ná to niemogli wydziwić, iák się skora ná nich nie rozpadła. Przyiaciele záprosili Medyka Krolewskiego názwiskiem Regala, ále on ie obaczywszy, ani kurować podiął się ani żadney nadziei życia im nie uczynił, á tylko się dziwował, że y tchnąć mogli, iuż tydzień cały takie wzdęcie ponoszące. W tym Pan Bog sąsiada iednego natchnął, ktory swym ludziom ledwie iuż żywym poradził aby náieli Mszą S. y z wosku Wota ofiarowali do Grobu B. Stanisława, co gdy uczynili, záraz owa nadętość klęsnąc poczęła, y ták do pierwszego zdrowia oboie przyszli.

Katarzyna Małżonka Michała Mieszczanina Kazimirskiego przez czas nie mały boleiąc ná głowę, y wzrok iuż utraciła. W tey tedy ślepocie pokazał się iey B. Stanisław iako by na swym Grobowcu w Zakonnym habicie stoiący, mowiąc do niey. *Przyidź do Grobu mego á tam uzdrowiona będziesz.* Co gdy ona wykonała záraz ná oczy oświecona, y ná Ciele uzdrowiona została. Wtakim że samym kalectwie ślepoty Piotrowi Slusarzowi pokazał się w Warszawie, podobnemi słowy mowiąc: *Podź do Grobu mego tam zdrow zostaniesz.* Co skoro wykonał, w momencie doskonale przeyrzał.

Anna

Anna Małżonka Marcina Heckela przez kilka lat potomstwa niemaiąc uciekała się do przyczyny B. Staniſława, daiąc na Mſze y Swiece do grobu iego, y zá czaſem uprosiła ſobie potomſtwo. Lecz gdy ie noſiła w żywocie, y dnia iednego z Kościoła do Domu powracała, piorun tak bliſko niey uderzył, ze ią nietylko ogłuſzył ale też iak umarłą padła ná ziemię od przeſtrachu, á gdy ią przytomni ludzie podnieśli, y iak mogli ratowali, nie co ſię upamiętawſzy ſercem weſtchnęła do B. Staniſława, ſiebie ſamę y płod ktory noſiła iemu poleciaiąc, aż wnet zdrową y ſłyſzącą powſtała, y dziecię bez żadney ſkazy powiła.

Staniſław Kaſzych Radca Kazimirſki ile kroć wzmianka była o cudach tego ſługi Bożego przeczył temu y mawiał: Nie wierzę ia temu, aby ten Kapłan ktorego tak Kanonizuiecie cudami, iakiego chorego uzdrowił, chybabym ſam ná ſobie tego doznał, á gdy to często mowił, przepuścił ná niego Pan Bog Slinogorż ktory go ſrodze dufił, więc poſtrzegſzy iż to była kara Boſka, poſzedł do X. Proboſzcza Bożego Ciała, winę ſwoię wyznał, á poſzedſzy do grobu B. Staniſława odpuſzczenia proſząc, moc Boſką w ſłudze iego wyznał, á tak Slinogorz ſię rozpukł, á on zdrowym zoſtał. Tak Cudotwornemu Wyznawcy Boſkiemu y my ſię oddawaymy, ábyśmy zá iego zaſługami łaſk pożądanych od Boga doznawali. Amen.

DZIEN IV. MAJA.

Zywot Błogoſławio: MICHAŁA GEDROYCA Zakonu Kanonikow Regularnych de Pœnitentia B. B. Martyrum.

Ex Andrea Viviani, Gabriele Pennota l. 2. c. 4. Papebrochio in Actis Sanctorum.

W Domu Xiążąt Gedroyciow od Juliana Dorſzprunga W. Xiążęcia Litewſkiego, zabieraiącemu ſwoy początek, Urodził ſię B. Michał Gedroyć, ktorego tak wyſokiey Familii krew, Sława y doſtatki nie wyniosły bynaymniey ná umyśle. Albowiem od młodości począł chwałę tego Swiata gardzić, y Bog go zaraz od dzieciństwa do pokory ſkłaniał, kiedy z choroby w ktorą był zapadł, iednę nogę tak mu odiął że ná nią ſtąpić nie mogąc, kuli do chodzenia muſiał zażywać. Do tego wzroſtu był zbyt małego, iako Piſzący Hiſtoryey Polſcy ktorzy go znali, y náuki też bardzo miał mało.

Widząc tedy Przeświętni Rodzice Syna mniey ſpoſobnego do Swiata, raczey do Chwały Boſkiey y Stanu duchownego applikować umyślili, od czego niebył Michał, y dla tego życie ſwoie tak rozporządzał, żeby ſię był do życia Zakonnego uſpoſobił. Uchodził zá tym od obcowania częſtego z ludźmi, od marnych igrzyſk, á ná Modlitwie z Bogiem ſię rad zabawiał. Co mu czaſu od Nábożeńſtwa zbywało, to ná ręczney robocie trawił, poſpolicie zaś wyrabiał miſternie puſzeczki, w ktorych by Kapłani uczciwie mogli noſić do chorych Ciała Pańſkie. Milczenia bardzo przeſtrzegał, y tylko z potrzeby co mowił. Poniedziałki, Srody, Piątki, y Soboty, oſtro pośćił, inſzych dni bardzo miernym pokarmem Ciało ſwoie poſiłał. Nigdy nie był widziany gniewliwym, ſzczerość w ſercu y w uśćiech chował, wſtydu, ſkromności, pobożności pełny. Na ſzyi zawſze noſił Krucifix, żeby ſię częſtym pozieraniem ná Chryſtuſa, do cierpliwości y wzgardy ſamego ſiebie ztąd pobudzał.

Już też ná ow czas w Xięſtwie Litewſkim w Mieście Byſtrzycy nie daleko od Oyczyſtego Zamku Klaſztor Kanonikow Regularnych S. Auguſtyna de Pœnitentia B. B. Martyrum fundowany zoſtał. Do niego tedy zápozwoleniem y błogoſławieńſtwem Rodzicow udał ſię Michał, á lubo y ſzczupłą náuka y nie dołężne zdrowie nie czyniło mu nádziei áby go przyięto do Zákonu, iednak on ufaiąc Bogu, profił pokornie Generała tego Zákonu, á oraz tego mieyſca Proboſzcza Imieniem Auguſtyna, żeby mogł między ſługi Boſkie bydź policzonym. Jakoż ow Prałat z nátchnienia Boſkiego przyiął go do Zakonu, ále go między Braci Konwerſow álbo Laiczkow policzył, co ſobie wdaliſzym życiu miał zá oſobliwe ſzczęśćie

Michał, iż był wzgardzonym w Domu Bożym.

W Krotce potym do Krakowa wybrał się X. Generał, á w tę drogę Jego sobie przybrał zá Towarzysza. Tam Swiątobliwie y dozbudowania drugim Nowicyat odprawiwszy do Slubow Zakonnych był przypuszczony. Choc záś był chromy z posłuszeństwa iednak chodził dla nauk do Krakowskiey Akademii, y tam zá czasem taki wziął postępek że nie tylko Doktorem Filozofii został, ale y między Bakałarzow Theologii R. P. 1460. był policzony, co iawnie się dowodzi z Matrykuły Doktorow w teyże Akademii. Jednak choć tak należytą umieiętnością obdárzony był Michał, przecież nie uczy Historya życia iego, áby do Kápłańskiego stanu przyszedł, y może dla chromoty swoiey ná tym stopniu nie stanął, ale niższym iakiem Święceniem się kontentował, gdyż był prawie w całym życiu Zákrystyanem, ktorego Urzędu Konwersom w tym Zákonie dawać nie zwyczay.

Pod czas Generalney Kapituły uprosił sobie żeby mógł w Krakowie mieszkać, á to przez osobliwe Nabożeństwo ktore miał do Ukrzyżowanego Pána Jezusa, ktory zwyczaiem owych czasow stał we środku Kościoła, teraz záś iest w Kaplicy wielkiemi cudy y łaskami sławny. Uprosił sobie także y Celkę ciasną w kąciku Klasztornym ná osobności, z ktoreyby miał wolny przystęp do Kościoła tak w dzień iako y wnocy, iakoż mu dla tego starsi y klucz do Kościoła oddać. W tey Celli nic wiecey szprzętu nie było, tylko ziemia, miasto łożka, miasto pościeli, trochę słomy, Paciorki y dyscyplina, ktorą ná każdą noc Ciało swoie kraiał. Przed Celką była sionka y kominek w ktorym sobie gotował podłe potrawki, á posplicie iarzynkę iaką, álbo kaszę, samą solą záprawione, oleiu záś masła chyba w Wielkiey słabości záżywał.

Wodą tylko álbo cienkuszem pragnienie gasił, żadnego trunku innego nigdy nie pił. W Wigilie do Swiąt Pańskich, iabłkiem tylko álbo kilką śliwek lub orzechow Kontentował się, wszelkie urągania uszczypliwe języki, cierpliwie znosił, właśnie o Swiat y siebie niedbaiąc. W urzędzie swoim Zakrystyańskim pilny, czy to stroic Oltarze, czy do Mszy było służyć, wszystko to z iakąś gorącością ducha czynił, á resztę czasu ná Modlitwie pędził, osobliwie przed ulubionym sobie Ukrzyżowanym Panem. Tám w niego wlepiwszy oczy, prawie się w nim zátapiał, y Niebieskie czerpał odniego pociechy? Nieraz od ziemi podniesionym był widziany, á raz utwierdzaiąc go Pan JEZUS w umartwieniach y dolegliwościach z tego Krzyża do niego zawołał: *Bądź cierpliwy áż do śmierci, a wezmiesz Koronę Chwały.* Słyszał to ieden z Braci y drugim powiedział, Michał iednak otym mowie niechciał, dopiero przy śmierci swoiey Janowi Generałowi y Spowiednikowi swemu, wszystkę rzecz iako się działo opowiedział.

W Wigilie do Swiąt Chrystusowych, Náyświęt: Mátki y Apostołow, całe nocy, czy zimie czy lecie w Kościele ná Modlitwie trawił, do czego chcąc mu Szatan przeszkodzić, iuż się urągał z niego, iuż odgrażał, iuż wrzaskiem y krzykiem się przykrzył, á gdy B. Michał ná to niedbał, pewnego czasu, gdy on dyscyplinę czynił, rozgami go diabeł uśiekł, tak że ich o ciało iego potrzaskał, á nagrzbiecie Michała prągi krwią zawrzałe widzieć było. Bywało y to, że go bieśi po Kościele włoczyli, targali: z kąd gdy Bracia ná Jutrznią do Kościoła przychodzili, zástawali go w iakim kącie zemdlonego, y ledwie tchnącego, á gdy go pytali o przyczynę, milczał. Z tego powłoczenia często y po dwie Niedziele chorował, á przecię y w ten czas ná ziemi tylko leżał, á do Kościoła ná rozmyślanie iák zawsze ugeszczał. Przymawiali mu nie ktorzy o tę ná siebie surowość, inni szydzili z Jego pobożności, ále y tym niedał się odwieść od swego przedsięwzięcia.

Miłość ku bliźniemu wielka się wnim wydawała, dla tego gdy mu kto dał jałmużnę (á dawano mu szczodrże iáko Mężowi Swiętemu) álbo ie náubogich rozdował, álbo ná potrzeby Klasztoru y Kościoła swego obracał, nic sobie nie zostawiwszy. Strzegł się záś áby nikogo nie zásmucił, ztąd gdy pewna Mátka pytała się go odalszym powodzeniu Synow swoich, długo milczał, ná usilną iednak prozbę iey powiedział, że ieden Xiędzem będzie, á drugi ná postronku życie zákończy, co się y spełniło. On iednak żałował, że niewiastę tą swoią odpowiedzią zásmucił

A że mu Pán dał łaskę do czynienia Cudow y ducha Prorockiego, dla tego tłumami do niego ludzie zchodzili się, ktorych on uchodząc prożney Chwały, kryiomo znakiem S. Krzyża leczył Przychodzili ciekawi y o przyszłe rzeczy badali się, tych

álbo

álbo odworność upominał, álbo też z pokory mowił: Bogu to ſamemu wiadomo, tey łaſki chyba wielkim ſwoim kochankom czaſem uczycza, ia záś wielki grzeſznik ieſtem, co zpłaczem mowiąc, ieſzcze ich proſił, áby ſię za niego modlili.

Kaſztellanowa pewna, ná krwawą niemoc długo chorowała, wiele ná leki ſtraciwſzy, gdy iey nic niepomagały umyśliła ſię udać do B. Michała, więc że go záſtała w Kościele do Mſzy ná ten czas ſłużącego, nie mogąc znim o ſobie mowić, zá nim tylko poklęknąwſzy Bogu ſię korzyła, á potym z wielką Wiarą, Kraiu Sukni iego tylko ſię dotkneła, záraz zdrową zoſtała. Pewnego czaſu ná ulicy S. Jana wielki ſię pożar ognia zaiął, y iuż ſię zbliżał do Domoſtwa Anny Wdowy, w takim raźie do Męża Bożego Sierota przypadła zebrżąc z płaczem pomocy: kazał iey B. Michał poyść do Domu czyniąc iey dobrą nádzieię, ſam tym czaſem ná Modlitwę klęknął. Rzecż dziwna. Dom ow drewniany od nikogo niebroniony, w tak bliſkim niebeſpieczeńſtwie w cale zupełny zoſtał.

Drugi raz ná ulicy Sławkowſkiey, Kamienica ná przeciw S. Marka zágorżała, y ná Klaſztor Jego trwoga padła, Bracia do Michała Gedroyca udali ſię, proſząc żeby ich ratował: on Krzyż S. przeciw ogniowi uczyniwſzy, w momencie wſzyſtek ogien zagaſił. Drugi ráz toż ſamo dobrodzieyſtwo przez niego uczynił, gdy w tyle tegoż Klaſztoru znowu ogień wybuchnął, że ná krzyż S. od niego uczyniony, uſtał. Powiadał iednak ſwoim Braci. Zá mego prawi życia ognia ſię nieboycie, ále po moiey śmierci Klaſztor ten ogniem ſplonie. Y to przepowiedział że Miaſto Krakow trzy razy miało pogorżeć, iakoż pierwſzy raz R. P. 1494. drugi ráz. 1528. Trzeci raz. 1544. tak pogorżało, że tylko w rynku Kamienice zoſtały, á w tych dwoch pożarach Kościoł y Klaſztor S. Márka od ognia ſzkodliwie był zepſowany.

Przepowiedział y Zákonowi ſwemu nie ktore utrapienia ktore náń przypaść miały, oſobliwie o Klaſztorze Byſtrzyckim w Litwie, co ſię zpełniło, gdy ten Klaſztor ze wſzyſtkiemi placami, gruntami, ktore ſię ná trzydzieśći tyſięcy Krokow rozciągały, ze wſzyſtkiemi także dobrami do niego należącemi, Zygmunt I. Krol Polſki odebrawſzy go Braci tego Zákonu, Kápitule Wileńſkiey dał, y Wieczyśćie darował.

Gdy ſię iuż koniec życia B. Michała zbliżał, á gorączka gorę brać poczęła, Proboſzcza y Bracią do ſiebie záprosił, ktorych pokornie przepraſzaiąc o Modlitwy za ſobą do Boga proſił. A gdy mu Starſzy kázał, żeby był Bráci Zákonney zbawienną iaką náukę zoſtawił, náprzod im miłość zobopolną zálecał mowiąc: *Gdzie to ieſt, tam Pan Bog ieſt, Bog ieſt miłością, y kto mieſzka w miłości, w Bogu mieſzka, a Bog w nim.* Upominał także aby Starſzego czcili, y iemu poſłuſzni byli, ktory ieſt w oſobie Chryſtuſa Pana, y wiele innych zbawiennych náuk zoſtawuiąc, Spowiedz z wielką ſkruchą y łzami uczynił przed X. Jánem Generałem ſwoim (ktoremu oſobliwe w ſobie dary Boſkie podpoſłuſzeńſtwem obiawił) z iegoż rąk padſzy nákolana przyiął Nábożnie Sakrament Náyświętſzy. Proſił potym żeby mu Pſałterż czytano, ktorego zpilnością ſłuchał, á ták nie wſtaiąc z ziemi, klęczący oddał duſzę Bogu ſwemu, ktoremu całe życie ſłużył.

A gdy ſię Bracia między ſobą náradzali o mieyſcu ná złożenie *Swiętego* Ciała Jego, oto zá Boſkim nátchnieniem Mąż wielce Swiątobliwy X. *Swiętoſław* Manſionarz Kościoła Pánny Maryi, á ſerdeczny Przyiaciel B. Michała przyſzedł do nich, á że milczenie uſtawicznie chował; nic nie mowiąc kartę tylko Braci podał w ktorey to nápiſał: *Ten prawi Mąż Boży ktorego duſza iuż ieſt w Niebie, powinien bydź pochowany w Chorże, przy drzwiach Zakryſtyi na połnoc obroconych, na ktorym mieyſcu znaydziecie grob pod wielkim Ołtarżem, ale ten dla innego Większego Sługi Boſkiego trżeba chować.* Co gdy przeczytali Bracia, y ſzukać grobu owego ná mieyſcu wyznaczonym poczęli, znaleźli: o ktorym przedtym nigdy nie wiedzieli. Grob ten iak by Swieżo dopiero wymurowany właſnie według miary wzroſtu B. Michała. Więc przy wielkim tłumie ludzi oboyga płci, ktorych Kościoł S. Márka obiąć nie mogł, z wielką czcią był złożony.

Wielu ich ſwiadczyło że z Ciała Jego wdzięczny zápach czuli, inni twarż iego chuſtkami ocierali, y zá Relikwie chowali: Jákoż záraz przypogrżebie Ciała wſławił go Bog wielkiemi cudami, bo Kátarżyna Rybiarka, od Czarta opętaná, ſkoro ſię trunny Jego dotchnęła, na tych miáſt od niego była uwolniona. Slepy ieden przeyrżał, á pewny Węgrżyn od Urodzenia chromy do-

tknąwszy się Mar B. Michała zdrow ná nogi powstał. A ten że sam będąc potym w Węgrzech pod Miastem Budą, napadł ná Młodziana w Dunaju utopionego, ktorego ciało aż ná zaiutrz znaleziono, radził zatym krewnym iego, żeby go Ofiarowali do B. Michała, ktoregom iá prawi łaski doznał. Co tylko uczynili, Młodzian iák by się ze snu obudził, ożył y powstał, czego świadkiem iest Wotum przy Grobie Męża Bożego zawieszone.

Trzech krom tego zmarłych á przez Jego zásługi w Skrzeszonych zápisali Historycy. Z tych R. P. 1521. gdy iedna Matrona dziecie nie żywe porodziła y bardzo się oto frasowała, pokazał się przez sen B. Michał, życie dziecięciu obiecuiąc, y stało się iáko powiedział, gdy Rodzicy ślub do niego uczynili. W Roku 1522. Chłopiec dwunastoletni utonął, ledwo we trzy dni trupa ználeziono, ále y ten ofiarowany do Grobu B. Michała, cudownie ożył. Inni zdrowie pożądane przez Jego przyczynę odebrali, iako Anna Szydłowiecka Kásztellanowa Krakowska, ktora przy połogu ledwie iuż z życiem się nie rozstała. Barbara Płazina Burgrabina Krákowska iuż od Medykow zdesperowana. Dorota Pászkowska w podobnym życia niebespieczeństwie zostaiąca. Brat tegoż Zákonu u S. Márka. Młodzieniaszek názwiskiem Misiowski bliski smierci. Syn Mieszczki Kleparskiey iuż konaiący. Achacego Kmity Corka, iuż od zmysłow odchodząca. Anna Wolińska w połogu iuż ledwie tchnąca. A te Cuda są świeższe w przeszłym wieku uczynione, y oddanemi do Grobu B. Michała Wotami utwierdzone. Dawnieysze Cuda, y Opisanie życia Jego, gdy Klasztor zgorzał, y one też spłonęły.

Po śmierci w lat 46. to iest w Roku Páńskim 1521. Widział Ciało Jego Mikołay Proboszcz Brzeski, átoli potym rozsypało się, iednak Trunnę Jego pierwszą w Zákrystyi podziś dzien chowaią, ktorey proszki wypite, rożne affekcye ludzkie leczą.

W Roku Páńskim 1624. była sublewácya y przeniesienie kości Jego przez X. Tomasza Oborskiego Suffragána Krákowskiego. Gdy tedy grob rozwálono, ználeziono niedaleko w Ziemi trumienkę łokciową y w niey kości iákieś rozumieli nie ktorzy że to były Relikwie B. Michała, átoli obecny temu áktowi X. Fryderyk Szembek Soc: JESU z Kronik dowodził, że grob B. Michała był w samym murze Kościelnym. Żył także ieszcze ná ten czás, ieden z Bráci tego Zákonu, ktory powiadał, że zá iego pámięci grobu tego dobywano, y że się kości Swiętego dotykał, ktore potym zámurowano. Gdy tedy mur wálić poczęto, ználeziono grob y kości B. Michała w Srebrney wánience wielkiey złożone. Tedy Suffragan ze czcią ie ułożywszy, pieczęcią swoią zámknął, y ná uczciwym mieyscu złożył. Przy ktorych y dotąd ludzie łask doznaią á Bog Wszechmogący w Sludze swoim ma Cześć y uwielbienie.

Amen.

DZIEN V. MAJA.

Zywot Błogosławionego ŁADYSŁAWA z Gielniowa Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo Tom: 15. ad Ann: 1505. & P. Vincentio Morawski.

Oyczyzna tego Wyznawcy Chrystusowego była Miasteczko Gielniow, położone w Woiewodztwie Sandomirskim, á Powiecie, Opoczyńskim. Tám gdy się urodził z uczciwych y pobożnych Rodzicow, ná Krzcie Jánem był názwany. Od dzieciństwa iáko w náuce ták w boiáźni Boskiey chwalebnie postępował. Dlá nábycia wyższych umieiętnośći, do Krakowa się przeniosł, gdzie w Przesławney Akademii Krákowskiey, wielą y uczonemi, y Swiętemi Profesforami, kwitnącey, pilnie słuchał Teologii, á czego się z Pisma Boskiego y Oycow SS. náuczył, obracał to ná cwiczenie się w doskonáłośći Chrześciańskiey.

Oprocz Szkoły, zábawy iemu náymilsze były Kościoły náwiedzać, w nich się modlić, obrządkom Kościelnym y obyczaiom Zákonnym się przypátrować, Y iuż skłonione było serce iego od Boga, áby w Zákonie iákim życie swoie prowadził. Trafiło się zá tym że Ján Długosz Kánonik Krákowski powracaiąc

cząc z Rzymu w Charakterze Posła Krolewskiego, uprosił y przywiozł z sobą do Polski S. Jana Kápistrána, ktory świeżo we Włoszech zászczepioną Reformę Zákonu Nászego wszędzie promowował. A gdy ią y w Polszczę szczepił, názwaną Fratrum de Obsérvantia, á po prostu Oycow Bernardynow, bárdzo wiele ludzi godnych, pobożnych y uczonych dotegoż Zákonu gárnęło się, osobliwie z Krakowskiey Akademii, bo zniey w kilku miesiącach S. Ján sto trzydzieści Osob przezácnych przyiął do hábitu Swiętego.

Tych przykładem zápalony prosił się y Ládysław do Zákonu tegoż, y w Klasztorze Wárszawskim (ktory fundowała Anna Xiężna Mázowiecka) był przyięty, w dzień Piotra S. w okowách, y to Imię Ládysława wziął przy obłoczynách. Dzień ten y ná sercu, y ná pápierze wierszem sobie nánotował, y ták się mocno przykuł do służby Boskiey, że od niey áż do śmierci bynáymniey nie odstąpił. Cokolwiek lepszego w innych upátrował, ná sobie stárał się wyrázić. Anielskiey czystości Kwiat nienáruszony záwsze chował pod strażą ustawicznego zmysłow umartwienia. Posłuszeństwo ták ukochał że y w náymnieyszey rzeczy woli swoiey czynić, y nad nie przekładać niechciał. Ubostwa Zákonnego ták przestrzegał, że nic własnego, álbo dwornego, álbo drogiego nie miewał. Zgoła od powołania swego ták inszych Bráci we wszelkiey cnocie ubiegał, iż był iednym Swiątobliwości wzorem, álbo zwierciadłem, á ztąd nie tylko Zákonowi S. był miły, ale wszystkim ludziom przyiemny, samemu zaś piekłu straszny y przeciwny.

Kápłanem zostáwszy pokazał wielką swą zárliwość ku Zbawieniu dusz ludzkich, álbowiem Urząd Káznodzieyski sprawował z wielkim zápaleniem ducha. A lubo do wszystkich swoich Kázań nie inne sobie obierał Thema, tylko te słowa: *JEZUS Nazarański Krol Zydowski*, z tego iednak samego zrodła wyprowadzał nie zliczone strumienie náuk Zbawiennych. Y żeby słuchacza swego zágrzewał do czci y miłości Náyświętszego Imienia JEZUS, ná wzor S. Bernárdyna Seneńskiego, toż Imię wyrzezane, álbo málowane ná tábliczce, często kroć pod czas Kázania w ręce trzymał, y przed oczy ich stawiał.

Dla wzbudzenia ludzi prostszych do Nábożeństwa, składał wierszem rożne pieśni, y pokázaniu ie z ludźmi śpiewał. Złożył y Koronkę, w ktorey zámykaią się Taiemnice Wcielenia y Męki JEZUSOWEY, także Náyś: MARYI Pánny, zprożbami o rożne dáry Boskie, ktorá iest dotąd w uzywaniu nászych Zákonnikow, y ktorą Nábożnie odprawuiącym Paweł. V. Papież pozwolił Odpust Zupełny. Zgoła B. Ládysław rożne miał wynálazki, ktoremi lud pociągał do Chwały Boskiey y wszelkiey pobożności.

Lubo iednak náywiększa chęć w nim była, áby tylko swemu y bliznich zbawieniu służył, iednák dla wybornych dárow Boskich, ktore się w nim wydawały, gwałtem brany był ná urzędy, nietylko Klasztorow nie ktorych, ále całą Prowincyą Polską pięć rázy musiał rządzić, y nátym pracowitym Urzędzie lat piętnaście przepędził, znieymownym pożytkiem Zákonu y zbudowaniem obcych. Chociaż bowiem iuż dwádzieścia cztery Klásztorow á bárdzo rozsáczonych miał pod rządem, pieszo iednák (oprocz iawney potrzeby) y bez grosza ie obchodził. A co większa dwa rázy drogę do Rzymu tákim że sposobem pracowicie odprawił. Bracią swoią rządził z wielką Miłością y dyskrecyą, á do záchowania doskonálego Reguły nie w kładaniem nowych ciężarow, ále żywym ná sobie przykładem skutecznie pociągał.

Zá iego czasow Alexander Krolewicz Polski á záczasem y Krol, Wnuk Władysława Jágiełła panował w Xięstwie Litewskim, ktory upatruiąc że ieszcze tám że w wielu Kráiach Pogáństwo się záwiiało, y Grecka Schizma między Chrześćiany, iáko pozár szerzyła się dla máley liczby Kápłanow y Mężow Apostolskich, przez tę sławę y Wiádomość ktorą wziął o Braci S. O. Franciszka de Obsérvantia, prosił B. Ládysławá, áby mu z Zgromadzenia swego posłał zdolnych, y zárliwych robotnikow do náwracania niewiernych y odszczepieńcow w Páństwie iego. Uczynił to bárdzo chętnie, y wysłał tám wielu przebránych Oycow, ktorzy w Połocku náprzod osiadszy, szukali dusz zgubionych, nie po Miástach tylko, ále po okropnych, puszczach y dzikich knieiach, gdzie się Pogáńskie zábobony ieszcze ukrywały, iákoż Bog ich pracom pobłogosławił, bo ná dziesięć tysięcy ludu niewiernego do Wiary Chrystusowey, y Krztu S. przywiedli. Tákąż práwie mnogość Schizmatykow do iedności z Kościołem S. Rzymskim pociągneli, w ktorey mocno trwali, poki Moskwá

zá czáſem nie opanowała Połocka y wielkiey części Litwy.

Gdy w Skąpym (Miáſteczko to ieſt w Ziemi Dobrzyńſkiey) zá Obiáwieniem Náyświę: Mátki, pewnemu ſtárcowi bogoboynemu uczynionym, B. Łádyſław Braci ſwoich dlá czci Oneyże oſadził, á wielkie miał od rożnych przeſzkody, kazał Braci ſwoiey, áby byli dobrey myśli, y pokładali nádzieię w obronie Mátki Boſkiey. Náyciężſzy ich był Przeſladowca z dopuſzczenia Szatańſkiego Pleban tego mieyſca: ten gdy ráz dobre ſłowo dáwano Braci náſzey, przykładnie bardzo żyiącym przy Káplicy Náyświę: Mátce wyſtawioney, á przytym ſłyſzał ludzi powiadaiących, że pod czas Jutrzni ſłyszeli w tey Káplicy Anielſkie Melodie, zgniewem rzekł: *Diabłow tu prawi y wiłkow piekielnych ſą wycia, niż Anielſkie ſpiewania.* Nád to ſtanąwſzy przy Káplicy nogą wnię uderzył. Aż w tym kázń Boſka nań przyſzła, bo nágle padł ná ziemię, iáko umarły. Ale gdy go Bracia Ofiarowáli Náyświętſzey Pánnie, przyſzedł do pamięci, zá grzech ſwoy Páná Bogá przeprāſzał, y Braci náſzych, á cudownie ozdrowiawſzy náywiękſzym ich zoſtał przyiacielem.

Przy wielorakich trudach, y umartwieniach ſwoich B. Łádyſław nie ſtygł, áni uſtawał w duchu Nabożeńſtwa, y owſzem do ták wyſokiego przyſzedł ſtopnia Bogomyślności, że częſtokroć zátopiwſzy ſię w Bogu, ſłodkie záchwycenia *ducha* miewał. Y przetoż często, y z wielką pokorą wyprāſzał ſię z Urzędu Prowincyalſkiego, áby mogł żyć w pokoiu ducha y miłey oſobności. Co ledwie w ſtaroſći wymodlił u kochaiących ſiebie Oycow. A gdy złożono z niego ten ciężar, uważaiąc wielkie Jego záſługi y prace w Zákonie, chcieli mu tę wdzięczność pokazáć, aby ſobie obrał Klāſztor ktoryby mu ſię zdał, y towarzyſza do poſługi. A gdy z tym poſłali do niego Męża z ſiebie wybranego, y to mu opowiedział, rzekł do niego B. Łádyſław: *Coż to mowiſz Oycze? Jam obiecał Bogu poſłuſzeńſtwo aż do śmierci, za coż wy chcecie, abym iu bliſkim śmierci będąc, czynił wolą moię, obieraiąc ſobie Klāſztor y towarzyſza? Chcę w poſłuſzeńſtwie umierać, niech zemną czynią Oycowie co im ſię zda, gotow ieſtem na wſzyſtko.* Jeſzcze w ſobie czuię ſiły do ſłużenia Zakonowi, wſzyſtko mogę w tym ktory mię wſpiera Chryſtus.

Naznaczono mu zátym mieſzkanie w Warſzawſkim Klasztorze, w ktorym zoſtaiąc nie tylko ſwemu, ale y innych ſłużył zbáwieniu, nie tylko rozmyślaniem tuczył duſzę ſwoię, ále zárliwemi Kázaniami záſilał dusze ſłuchaczow. A gdy Poſt Wielki przyſzedł w ſurowym go umartwieniu odprawił, y ná rozmyślaniu gorżkiey Męki JEZUSOWEY dni y nocy trawił. Ták zápalony ogniem Ducha Świętego w dzień Wielkopiątkowy wſzedł ná Ambonę w Kośćiele, áby to, czym ſerce iego nápoione było, wylewał ná Serca zgromadzonego ſłuchacza. Patrżyli wszyſcy ná Kaznodzieię owego poſtami wysuszonego, do Kompaſſyi y żalu ułożonego, á gdy im Taiemnice Męki Páńſkiey wdzięczną wymową, á zapalonym affektem wziął przekładáć, ſłowa ze łzami mieſzaiąc, cały Kośćioł w ięczeniu był y wzdychaniu, we łzach y gorżkiey ſkruſze.

Po innych punktach, gdy przyſtąpił do Wylania obfitey Krwi JEZUSOWEY przy ſrogim biczowaniu, wlepiwſzy mocno oczy ná Obraz ubiczowanego JEZUSA, y przywiązanego do ſłupa, z całego Serca y ſiły począł wołać. *O JEZU? o JEZU? o JEZU moy Kochany?* A nátych miaſt wſzyſtek zdrętwiały, á ſtrumienie tylko łez toczący, podnieſiony był nád Ambonę, y długo ták ná powietrżu wiſząc z zádumieniem patrżących, nic nie mowił utopiony w Samym Bogu. Leciuſieńko potym ſpuſzczony ná ſwe mieyſce, ále wszyſtek omdlały, znieſiony ieſt od Braci, y w Infirmaryi złożony. Niemowił iuż więcey tylko z Bogiem, álbo o Bogu, gotuiąc ſię doſzczęśliwey śmierci, á po nie ktorym czaſie przyiąwſzy Sákramenta Swięte, czyſtą duſzę oddał wręce ſtworcy ſwemu. Roku Páńſkiego. 1505.

Gdy ſię rozeszła ſława między ludzmi o owym záchwyceniu B. Łádyſława, tudzież y o śmierci iego, wszelkiey kondycyi ludzie tłumami zbiegali ſię ná pogrżeb iego, iedni z nich nogi iego całowali, drudzy ręce, inſi habit iego, wſzyscy Swiętym uznawali y ogłaſzali, á raczey do niego niż zá niego ſię modlili, co Bog w nich przez nátchnienie Sprawował, pokazuiąc że dusza Jego iuż Chwałą Niebieſką była uraczona. Między innnemi w tym pobożnym zdaniu utwierdzona była pewna Sioſtra Trzeciego Zákonu *S.* O. Franciszka imieniem Małgrżata rownie pobożnośćią iáko y Urodze-

niem

niem ſławna (gdyż była Xiezniczka Mazowiecka) ta gdy ſię dowiedziała o śmierci B. Ładyſława, chciała zá duszę iego w dzień pogrzebu zmowić kilka Pacierzy, ale iák tylko zaczęła Pacierz, nie mogła daley wnim poſtąpić, przykładała do tego wszelkiey uwagi y pilności, ale z im większą zaczynała Pacierz tym go mniey mogła kończyć, a gdy ſię długo ſiliła prożno, wzadumieniu ſtanęła, y myśliła co to było. W tym przyſzło iey oświecenie od Boga że iuż ten Mąż S. nie potrzebuie za ſiebie Modlitw, ktory w Chwale Niebieſkiey Kroluie: Więc zawołała owa Pánna: Uznaię Oycze S. że nie potrzebuiesz Modlitw odemnie grzeſznicy, ale zażywaſz Błogoſławieńſtwa w Niebie. Ale ia twoiey przyczyny potrzebuię, y oney ſię oddaie. Zeznawała záś potym, że gdy te ſłowa mowiła, uczuła na duszy taką ſłodycz, iákiey nigdy nie uznawała.

Utwierdził Bog toż ſamo y Cudem na iednym Człowieku Szlachetnym o mile od Warszawy choruiącym, ktory iuż bliſkim śmierci będąc, gdy uſłyſzał o zeyściu z Świata B. Ładyſława ſobie znaiomego, żałosnie zawołał. Żáluię práwi że moia Oyczyzna, ofiarowana ieſt z tak Świętego Męża. Jego ſię Modlitwom oddaię, ktorego Świętym bydź, y iuż w Niebie Kroluiącym Wierze, y onego pokornie proſzę, áby mnie ſtrapionemu był pomocą. A potym: Oycze Swięty Modl ſię zámnie grzeszníka niegodnego, y przybywáy náratunek iuż umieraiącemu. Rzecz dziwna? záraz do zdrowia przyſzedł y powſtáwſzy z łożka radował ſię. A ná podziękowanie Bogu poſzedł do Warſzawy y proſto do Klaſztoru S. Anny zawitał, á gdy ſię pytał Oycow gdzie ieſt pogrzebiony O. Ładyſław, powiedzieli mu że ieſzcze nie umarł, ale kona. Więc tym bardziey ſię zadziwił, á Boga y ſługę iego wyſławił.

Ciało tego Męża Bożego zwyczaiem tamtych czaſow, pogrzebione było w Ziemi ná ſrodku Choru Zákonnego, ná tym właſnie mieyſcu gdzie ſię lampa Swieci przed Náyświętſzym Sakramentem; áby iednak pamiątka iego była, kamień wielki na grobie Jego był położony, y tam ſpoczywał przez lat 62. Nie uſtawało nigdy do niego Nábożeńſtwo wiernych ludzi, ofiarowali do grobu Jego to Swice, to inne znaki wdzięczności za odebrane łaſki, ktore moc Boſka zá wzywaniem Jego Cudownie udzielała. Więc gdy ſława ich co raz ſię pomnażała, Staniſław Karńkowſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki (iako ten ktoremu naymiley było w Klásztorach naſzych przebywać, y Nábożeńſtwa zażywáć) przyiachawſzy Roku P. 1572. ná Seym do Warſzawy, pewnego dnia przyſzedł do Kościoła naſzych Oycow de Obſervantia, á przez Chor beſpiecznie idąc znagła padł ná Ziemię, a powſtawſzy zniey dziwował ſię co by tego zaprzyczyna była. W tym obaczy kami ń y ſpytá. *Co to ieſt zákamien? czyi to ieſt nadgrobek?* gdy mu odpowiedziano, że Oyca Ładyſława, ktorego tu Bog rożnemi cudy uwielbia, ſtrofował Zakonnikow że tak drogą perłę bez czci trzymaią.

Rozważał potym u ſiebie pobożny Arcybiſkup, czy miał z grobu pod nieść kości tego Męża Boſkiego: y wzywał na to przyczyny Jego, aby w tym ná umyśle był oświecony. Pewnego tedy dnia pokazał mu ſię iáwnie B. Ładyſław, y opowiedział iż ta ieſt wola Boſka áby kości iego były z Ziemi wynieſione, y na uczciwszym złożone mieyſcu, dla wielu pociechy y pożytku, to záś wymowiwſzy zniknął. Záczym Arcybiſkup będąc mocno utwierdzony, obiawił to dwom Kardynałom w Warſzawie przy Krolu będącym, ieden znich ſię zwał Franciſzek Commendonus, drugi Wincenty Portícus, oba záś byli Nuncyuſzami w Polszcze od S. Stolicy Apoſtolſkiey, ktorzy za ſłuſzną rzecz uznali, áby o życiu, Cnotach y Cudach tego ſługi Boſkiego záſzło pilne badanie, á to gdy ſię ſtało, prawnie y z wielką pilnością uznali, że Sprawiedliwa áby Ciało iego było przenieſione y uczciwiey pochowane.

Ogłoſzony był ten Akt przez Káznodzieiow, y náznaczony w Niedzielę Przewodnią, ná ktorey oprocz niezmierney liczby innych ludzi ſam Náyiaśnieyſzy Krol Zygmunt Auguſt, z Rodzoną Siostrą ſwoią Anną Krolewną ſtawił ſię. Tudzież pomienieni dwáy Kardynali, wſzyſcy Biſkupi, Policy, cały Senat, y Dignitarze, wſzyſcy Poſłowie ná Seym zebrani, Prałaci, Urzędnicy, y Szlachta zgromadzili ſię. Gdy záś wyſtawiony ná ten Akt przyſzedł ſam Arcybiſkup z licznym duchowieńſtwem, naprzod padſzy ná ziemie długo ſię Modlił wzywaiąc Boga o powtorne oświecenie. Potym Mszą S. o Duchu S. Solemnie odprawiwszy, Kamień ow kazał odwalić, á gdy z ziemie

kazał kości B. Ładysława od kopać, stał się Cud wielki, albowiem nie w ziemi znalezione, ale Anielską zapewne przysługą pod samym kamieniem na wierzchu porządnie ułożone obaczono. Podniesiono tedy S. Relikwie y winem obmyte w trunnie drewniany były zamknięte, á wściahie wykowaney poprawey stronie Wielkiego Ołtarza z wielką czcią były pochowane.

Uwielbił Bog ná ten czas sługę swego Ładysława albowiem tym winem ktorym Relikwie Jego były obmyte, wiele chorych zdrowie pożądane otrzymali. Do Naszych tedy czasow na tym mieyscu Ciało B. Ładysława spoczywało, przy ktorym był Ołtarż z iego Obrazem, y tam Msze Swięte odprawiano, á ludzie uciekaiący się do Boga przez Jego przyczynę w rożnych potrzebach, uciskach y niebespieczeństwach, pociech y cudownych pomocy doznawali. Znotował Pisarz życia Jego. Oyciec Wincenty Morawski uczynionych Cudow zá iego przyczyną aż do Roku Pán. 1633. (á roztrząsnionych od Zwierzchności duchowney) Dziewięć dziesiąt, z ktorych tu nie ktore przytoczę, krotko zebrane.

Małgorzata Xiężniczka Mázowiecka (o ktorey się wyżey námieniło) dla choruiącego iuż ostatecznie B. Ładysława, posłała z politowania dwie poduszki, ktore mu niewiedzącemu o tym podłożyli Bracia. Więc że mu choynie szła krew z nosa, krwią iego były polane, á po iego śmierci teyże przezacney Pannie są odesłane, ktore widząc pokrwawione, przez Niewieścią boiazń od siebie oddaliła, y dała ie Towarzyssce swoiey Pannie Katarzynie Swiderskiey, ktora będąc chora, skoro ie wyprała, od choroby owey iuż zastarzałey, nazawsze odtąd wolną została. Oczym dowiedziawszy się Małgorzata załowała tego co uczyniła. A gdy w krotce wpadła w ciężkie skrupuły y zawikłanie Sumnienia, z Wiarą Ofiarowała się do grobu B. Ładysława y posłała tám pięć swiec. Co gdy uczyniła zaraz do pierwszego pokoiu Sumnienia przyszła.

Szlachcic Polski z Ziemi Czerskiey názwiskiem Piotrowski, miał Syna Stanisława, ktory mu w trzecim roczku po ciężkiey chorobie umarł, y sam żałosny Oyciec oczy mu zawarł. A gdy Mátka od żalu podziecięciu prawie obumierała, zá czasem nie co ochłonąwszy rzekła do Męża: Idźmy do grobu B. Ładysława, á prośmy go áby nám oddał żywego Syna, skoro ná to oboie przystali, otworzyło dziecię oczy, y przemowiło do rodzicow, ktore żywe y zdrowe zánieśli do grobu Swiętego, y Bogu dzięki oddali. Dwie także Dziewczątka umarłe, trzecia w studni zátopiona, za Jego wzywaniem wrociły się do życia. Syn Jana Pisarskiego Pisarza Ziemskiego Sochaczewskiego, ktorego Koń kowany podkową w głowę srodze uderzył, iuż zdał się konaiący, ále skoro żałosny Oyciec wzywał záń B. Ładysława y śluby swoie czynił zá zdrowie Syna, ten iákoby ze snu zdrow się porwał, y zadaná wielka rana záraz się zagoiła.

Katarzyna Golianowska tak ná Oczy bolała, że żadne iey leki nie pomagały, y iuż co olsnąć miała. Gdy się udała nábożnie do przyczyny B. Ładysława, Katarakta, albo błonka Krwawa z oczu iey spadła, y doskonale przeyrzała. Jan Albert Krolewic Polski na ten czas dziecię, západł ná ciężkie drzenie serca, á gdy Lekarzom rady niestało, Mámka iego nábożna, wzywała zá nim B. Ładysława, á gdy ślub pewny uczyniła, dziecie nád spodziewanie ozdrowiało, y był ten Panicz potym Biskupem Krakowskim.

Jadwiga Kerlerowa Matrona záćna w Warszawie od trzymiesięczney choroby zá Jego wzywaniem nád nádzieię Medykow przyszła do zdrowia. A że w krotce potym nástąpiło srogie powietrze w Warszawie, wyiechała z Miasta wraz z swoią Corką Barbarą Delipacyną, ktora iey ták ciężko zachorzała, że iuż y mowę straciła, á opatrzona Sakramentami, śmierci tylko czekała. Żałosna Mátka doznanemu iuż ná sobie Pátronowi B. Ładysławowi Nábożnie ią Ofiarowała, á gdy ślub do niego uczyniła, Corka pożądane zdrowie otrzymała.

Stefan Syn Pana Woyciecha Wolińskiego, Epilepsyą, álbo wielką chorobą srodze był skołatany, á gdy w dom tegoż Pana przyiechała do niego Rodzona Jego Siostra Panna bardzo pobożna, y to obaczyła, pospieszyła do Kościoła, y ręce na Krzyż rozciągnąwszy gorąco prosiła Pana Boga przez zasługi B. Ładysława o zdrowie swego Synowca. A gdy się z Wiarą do Domu Brata powrociła, choć go y przy niey raz napadł ow Paroxyzm, odtąd iednak ná zawsze był od niego wolny.

Syn pewnego Szlachcica pod Warszawą umarł. Oyciec to widząc uczynił ślub do B. Ła-

B. Ładysława, że ieżeli go do życia przywroci, tedy go odda na służbę Bogu w Zakonie S. O. Franciszka. Rzecz dziwna: skoro Oyciec to wyrzekł, Synaczek zmartwych powitał, á gdy do roſt lát 12. Oyciec go przywiodł do Klásztoru Warszawſkiego, y opowiedziáwſzy rzecz całą Przełożonemu, oddawał Syna ſwego do Zakonu, ale że láta drobne nie pozwalały przyięcia, kázano mu czekać dodaſzych lat, y woli potym Syna ſwego, á ten ślub Oycowſki ná inny odmieniono.

Roku Páńſkiego 1522. gdy około Warſzawy ſrogie powietrze graſſowało, y iuż w ſamym Mieſcie wielka mnogość ludzi wymarła przez zarazę, potym záś y głod wielki naſtąpił, niewiaſta pewna wyſzła z Miaſta zdwiema *Sy*naczkami, chcąc iść do láſa y zołędzią przynaymniey duszę ſwą y dzieci pokrzić. Tam záś idąc gdy ſtanęła nád Wiſłą bliſko Kościoła Oycow Bernardynow, uyrzała niby tęczę ná Niebie ogniſtą, ná niey záś ſiedzącego ná Maieſtacie Sędziego, á koło niego nięzliczone pułki Aniołow. Czemu gdy ſię bez boiazni przypatrowała, pokazał ſię Smok wielki y ſtraſzny ktory ogonem ſwoim całe Miáſto chciał okrążyć, á ná nie z paſzczy iego Ogień wielki wybuchał. W tym obaczyła ná powietrzu iednego Zákonnika *S.* O. Franciszka padaiącego przez Sędzim, á potym rękami rozciągnionemi ná Krzyż Modlącego ſię do Niego, á tym czaſem *Smok* on rozpukł ſię y lecąc iák piorun popowietrzu zniknął z oczu. Ná tych miaſt ſłyſzany był głos ná powietrzu: Ten ktory ſię modli do *Sędziego* ieſt wielki Pan przed Bogiem Wſzechmogącym. Warſzáwo bądź wdzięczna. Powietrze też odtąd y głod uſtał. To gdy ſię rozgłoſiło przypiſali wſzyſcy przyczynie B. Ładyſława. Przeto Miaſto Warſzawa, obrała go ſobie zá oſobliwego Pátroná, ktory ią y w innych przypadkach ſkutecznie ratował.

Między innemi pewnego czaſu, ná przedmieſciu tym ná ktorym ieſt Klaſztor Braci Naſzych záiął ſię wielki ogień, y iuż nie ktore domy pożarł. A gdy ludzie ſię pobudzili, y wielki ſtał ſię tumult, pewny Staruszek pobożny imieniem Jákub, leżąc chory ná łożku, ná wrzaſk ludzi porwał ſię, á gdy go zá drzwi domu wyprowádzono, widząc że iuż ow pożar przybliżał ſię do Konwentu y Kościoła Oycow Naſzych, więc tego záluiąc, począł Boga prośić y wzywać ná ratunek *SS.* Pátronow, co gdy czynił, obaczył nádſamym Klasztorem unoſzącego ſię ná powietrzu B. Ładyſława, odganiaiącego pożar od ſwego Klasztoru, á gdy otoczony gęſtym dymem z oczu iego zniknął, ogień też ſię cofnął y Klasztoru nie dotknął, w krotce y przygaſł.

Nie zápomina iuż w Niebie żyiący B. Ładyſław, y o ſwoiey Oyczyznie Gielniowie, álbowiem y w nim rożnych Łaſk Jego ſą dowody. Nád inne ten ſzczegulniey ieſt zápiſany. Roku Páńſkiego 1626. Padła ná to Miaſto powietrzna plaga y iuż trzydzieſtu ludzi zniosła z ſwiata. Co widząc inni Obywatele, uczynili powſzechne Supplikacye do Boga błagaiąc Jego Máieſtat, á wzywaiąc przyczyny B. Ładyſława Zioınka ſwego. Po czym zaraz powietrze tak uſtało, że y śladu ná żádnym z ludzi nie zoſtawiło. Wdzięczni záś tak wielkiey łaſki Gielniowianie, nie tylko go Uroczyśćie za oſobliwego Pátroná ſobie obrali, ale porzuciwſzy dawny herb ktorego zazywali, przybrali ſobie Oſobę B. Ładyſława, wręce lewey trzymaiącego Kolumnę, z Chryſtuſem do niey przywiązanym, á wprawey trzymaiącego dyſcyplinę.

A ponieważ tak w przeſzłych wiekach, iáko y w tym ktorego żyiemy, nieprzerwanym ciągiem pomnażało ſię Nabożeńſtwo wiernych ludzi ku temu Wyznawcy Chryſtuſowemu, á zá iego wzywaniem pokazował Bog rożne Cuda ręki ſwoiey, poſtanowili Oycowie náſi o Kánonizacyą Jego ſtarać ſię. A za dozwoleniem Stolicy Apoſtolſkiey wyprowadzony był Urzędowny Proces, ták o heroicznych cnotach, iáko y cudach B. Ładyſława, ktory gdy był poſłany do Rzymu y S. Kongręgacyi prezentowany, po ciſiſſym iáko zwyczaynie roztrząſnieniu uznała go bydź godnym áby honor publiczny miał w Kościele Boſkim. Gdy záś to wſzyſtko zwazył Benedykt XIV. Papież Roku Páńſkiego 1750. wpiſał go w poczet Błogoſławionych, a ná zaſzłe prozby Nayiaśnieyſzego Krola J. Mći Auguſta III. tudzież nie dawno zmarłey *Swiątobliwey* Páni Maryi Jozefy Krolowy Polſkiey, ná inſtancye ták że wſzyſtkich Ich Mćiow XX. Biſkupow y Senatorow Polſkich deklarował Go Pátronem Prynoypalnym całego Kroleſtwa, y W. Xięſtwa Litewſkiego. Nadto pozwolił, áby y w tych Páńſtwach y w całym

łym Náſzym Seraficznym Zákonie po całym Swiecie Godziny Káplańſkie o Błogoſławionym Władyſławie z Lekcyami właſnemi w Kościołach odprawowano. Day nám Boże doczekać przy ſtaraniu y ſzczodrobliwosci Narodu Náſzego, y Kánonizacyi tego Swiętego Ziomka Náſzego. Z którego cnot y Cudow, Wſzechmocności Boſkiey Nieſkończona Chwała ná wieczne czaſy.

Amen.

DZIEN VI. MAJA.

Zywot Swiątobliwey CHRYSTYNY LUBOMIRSKIEY.

Ex Manuſcripto ſui Confeſſarii: apud P. Gaſparem Nieſiecki Tom: 3. fol: 113. & propr: notitia.

CHryſtyna Corka Jerzego Lubomirſkiego Marſzałka W. Koronnego y Hetmana Polnego, Urodzona z Ligęzianki, po záſzłey prędko śmierci Matki ſwoiey, od Chryſtyny Anny Xiężney Radziwiłowey Kanclerżyny Koronney Ciotki ſwoiey ná wychowanie wzięta, nie tylko w pobożności Chrześciańſkiey wielki poſtępek wzięła, ale też dla uyścia prożnowania w ręczney robocie wycwiczona była, ktorey oná potym ná Chwałę Boſką ſowicie zażyła; gdy przybytki Boſkie Miſterną rąk ſwoich pracą porożnych Mieyſcach ozdobiła y ubogaciła. Muzyczne także ſztuki tak dobrze umiała, że iey niełácno było dobrać rownego w graniu ná ſkrzypcach. Zeby záś y tą ſamą umieietnośćią Bogu ſię była przyſłużyła, ſama rożne o Bogu y Swiętych Pańſkich partytury y wirſze Polſkie ſkładała.

Przecież z młodych lát ták weſoła była, że wypadaiąc z ſwego pokoiu do Panien, robotę im pſowała y do igraſzek pociągała, co poſtrzegſzy Xiężna Ciotka ná nitce ią do ſtołowey nogi przywiązáć kazała, dawſzy w rękę Xiążkę, álbo robotę ręczną. Dorozſzy lát dziewięciu, z czytania Xiąg duchownych zápalona Miłośćią ku Nayś: Pánnie zápiſała ſię iey krwią właſną zpalca umyślnie ná to przekłutego wyciſnioną, zá ſługę y niewolnicę wieczną, ktorą kartę chowała zawſze ſkrycie, y dopiero ią ná dwie Niedziele przed śmiercią Spowiednikowi ſwemu pokazała.

W kilka czaſow potym, náwiedził Pán Bog tamten Kray morowym powietrzem záſiągła ta plaga aż do Xiążęcego Dworu, álbowiem Ochmiſtrzyni tey Chryſtyny będąc pełna Miłoſierdzia y Nabożeńſtwa, náwiedzaiąc y ratuiąc Chorych, ſamá ſię záraziła y umarła, poſzły zanią ná tamten Swiat y dwie Pánny ſłużebne. W tym też y ná Chryſtynie pokazały ſię bolączki, álbo wrzody morowe przy ciężkiey máligníe, ieden większy w poſrodku ſamego czoła, mnieyſzy pod gardłem. Zdeſperowana tedy od Medykow, ná śmierć pewną ſię gotuiąc, Spowiedź dożywotnią uczyniła przed Xiędzem Starzyńſkim Soc: JESU w Wigilią S. Ignacego Fundatora tegoż Zákonu, oraz ſię ślubem obowiązała, że ieżeli by ią Pán Bog z tak jawnego niebeſpieczeńſtwa zdrowia zá przyczyną S. Ignacego wybawił, iż miała do śmierci Wigilie z poſtem do iego Swięta obſerwować, y w ſam dzień Uroczyſtości iego Spowiedáć ſię y Kommunikować. Wyſłuchał Bog iey Modlitwę y śluby, bo názáiutrz, to ieſt w ſam dzień S. Ignacego, wrzody ſię przepukły y zniknęły, Chryſtyná záś z oczywiſtey zguby wybawiona, ſzczegulniey podziękowawſzy zá tę łáſkę P. Bogu, Swiątobliwie ślubowi ſwemu zádoſyć czyniła.

Z tey toni wyſzedſzy o niczym bardziey nie myśliła, iáko żeby ſię w Zákonie Panień Karmelitánek Boſych, Bogu ná Wieczną ſłużbę oddała, y iuż była nád wolą Oyca ſwego uſzła do Lubelſkiego Klasztoru, á toli potym zá nálęganiem Jego, y zárádą tychże Zákonic, wróciła ſię do Domu á potym zá Mąż wydaná, nie bez wielkiego żalu, że Jey pobożne zámyſły, ſkutku ſwego nie wzięły. Poſzła záś minąwszy innych Konkurrentow zá Felixa Potockiego, po rożnych ſtopniách godności, ná oſtátek Hetmáná W. Koronnego y Kásztellaná Krákowſkiego, cnot Chrześciańſkich pełnego y wielkich záſług w Oyczyznie Káwalera, ktory áni fortuny áni krwi ſwoiey dla miley Oyczyzny nie żałował, właſnym kosztem liczne Komputy Woyſká ſtáwiaiąc y utrzymuiąc,

mniąc, á ſam pod Cudnowem Moſkwę, pod Wiedniem Turkow z Jánem III. Krolem, w Węgrzech z Lubomirſkim Hetmanem Rákoczánow. Pod Podhaycami Tatarow Mężnie płaſzał, á pod Międzyrzecem we dwu tyſięcy ſwoich, dwadzieſcia tyſięcy Kozakow zwycięzkim Orężem pokonał, y inne dzieła godne wieczyſtey pamięci, dla Boga, Wiary y Oyczyzny wykonywał.

Z tak godnym Mężem żyła Chryſtyná w niepoſzlakowaney Wierze y Miłości. A lubo Krásnością Jey uwiedzieni Pánowie do Konwerſacyi znią ſgnęli, Chryſtyná iednak bynaymniey, poſtrzegſzy w kim płochość iaką, záraz od takiey Kompanii uciekała. Trafiło ſię że ieden z náypierwſzych Jey Konkurrentow, widząc ſię uposledzionym w ſwoich zamyſłach, wydał ſię przed nią z tą rezolucyą, że gotow ieſt, y potrafi Męża Jey znieść z Swiata, byle był pewien że poydzie zá niego, oco gorliwie odniey był zgromiony, á gdy ieszcze coś nieprzyſtoynego wymowił, Chryſtyna choć ná ten czas chora, taki mu wycięła policzek, że muſiał gębę ſtulić y odeyść z ſromotą.

Stroiła ſię według ſtánu ſwego przyſtoynie, ále do mniey foremney mody, iuż ná ten czas wnieſioney do Polſki, żadną miárą námowić ſię nie dała. A iáko była rozumu wielkiego Páni, ták go umiała zażyć y ná Chwałę Boską, y ná wychowanie dzieci ſwoich (z ktorych czterey Synowie ludzie Arcygodni byli w Oyczyznie) Corka záś iedna Marianna, ſwego czasu Tarłowa Woiewodzina Lubelſka iák znáczney była pobożności, widziały to Oczy náſze, y ſwieża iey pamięc trwa w ludziach co ią znali.) Dom ſwoy ták mądrze rozporządzała Chryſtyna, że wſzyſtkie godziny każdego dnia miały w ſobie pewne zámierżenie, iedne ná Modlitwę drugie ná czytanie Xiąg duchownych, ſinne ná goſpodárſkie intereſſa, inne ná robotę iaką ręczną.

Sama też częſtokroć Pánnom robotą zábawionym Xiązkę duchowną czytała, Wiary y Kátechizmu uczyła, ſama ſobie ſpiſała niektore uczynki miłoſierne, w ktorych ſię ćwiczyć miała, y lubo ná ubogich hoyne iałmużny ſypała, onych w Szpitalu náwiedzaiąc Karmiła y dobroczynnie opatrowała, ſzczegulniey iednak ná niewolnikow Jey ſię łaſkawość wydawała, ktorych Zpetow wykupowała, náwet Niewolnikow Pogáńſkich w Domu ſwoim zoſtaiących iáko mogła wſpomagała, y o ich do Wiary náwrocenie zábiegała. Maiąc iuż Potomſtwo doroſłe, dziatki ſług ſwoich brała, wychowanie im dawała, Katechizmu uczyła, odziewáła, czego iá oczywiſty ieſtem Świadek, iáko z tych ieden ktory w dziecińſtwie moim, z ręku tey pobożney Páni łát kilka chleb iádłem, odzieżkę miałem, y zá Jey ſtáraniem w piątym roku życia mego náuczyłem ſię iuż czytáć, y do Mſzy ſłużyć; co iedynie z obowiązaney wdzięczności piſzę y oświadczam.

Duſze w Czyscu zátrzymane ratuiąc, nie tylko ze rożne pobożne uczynki y umartwienia ſwoie zá nich Ofiárowała, ale też y drugim á oſobliwie dworſkim ſwoim, ſzczegulną do tego była pobudką. W ćwiczeniu pokory Swiętey wytworną była, bo w Sokalu w Klasztorze Panien Zakonnych S. Brygitty ſłużyła im do Stołu w Refektarzu, y nogi wſzyſtkim całowała, w nocy wſtawaiąc z łożka Pánnom ſwoim ſłużebnym trzewiki wycierała, y inne dość podłe poſługi ſwiadczyła: Ná większe záwſtydzenie ſwoie, niektore ułomności ſwoie y defekta, iáwnie drugim głoſiła. Ciało ſwoie wykwintnie Kátowała, iuż paſkami żelaznemi, iuż dyſcyplinámi, iuż rozgami, iuż mánelkami drutowemi, iuż włoſiennicą, iuż poſtami.

Nád to ręce dogory podnieſione bez podpory długo trzymała, pokrzywami ſię ſiekła, ſtoczki o Ciało ſwoie gaſiła, ták, że po śmierci iey z kancerowane wſzyſtko od tákich upałow znaleziono, kiedy iey záś radzono, żeby wielką chęć do niezwyczáynego y ſzkodliwego zdrowiu cierpienia, wielką ku Bogu miłością nádgradzała, odpowiadała: *Jeſt to ſobie pochlebować, mowić że Boga kocham, a nic dla niego niecierpieć? iak ia mam co od kogo z cierpieć, kiedy nie od ſamey ſiebie?* Dopierož o wnętrzne umartwienie uſilniey ſię ſtarała, á że iey większego zákazowano, trapiła ſię tym wprawdzie, ále wolą ſwoią choć w ták pobożnych chęciach zwyciężała.

Wiedziała do ſiebie popędliwość w mowie, z ktorey czáſem trafiło ſię kogo poturbować, lubo ſię prędko poſtrzegſzy, ſámá ſię wſtydziła, y nátychmiaſt urażonych przepraſzała: nie kontentą iednak z tego będąc, zá kazdą niecierpliwość pewną iałmużnę ubogim dawała, ięzyk záś wymyślnemi ſpoſobami ukracała. Zkąd wprawiwſzy ſię w Większą oſtrożność w mowieniu, gdy po-

tym ſłuszna do niecierpliwośći podała ſię okazya, aż do potu ſprzeciwiała ſię heroicznie wrodzoney paſſyi.

Doſtał ſię iey pewnego czaſu liſt domowego ſługi w ktorym ią nie pięknie okryſłył, zmieszała ſię nie co, ále ſpaliwszy kartę ową nietylko ſię nádnim nie mśćiła, lubo mogła, ále mocno poſtanowiła ná umyśle, nigdy mu tego nie wymawiáć, áni ſkarzyć nań przed drugiemi, y owſzem gdzie ſię tylko podała okazya, zawſze mu u Męża dawała promocyą. Zákonnicy záś pewney ktora ſławę iey ſzczypała, ná Kurytarzu ucałowała nogi, y ſzczery aż do śmierci affekt ſwiadczyła.

Do Spowiedzi y Kommunii S. z oſobliwym przygotowaniem y uniżeniem przyſtępowała, Akty ſobie niektore ſpisawszy, y niektore *ſposoby* do uczczenia *Boga w Náyświętſzym Sakramencie*. Nabożeńſtwa także Adwentowe, Poſtne, do Náyświętſ: Mátki, y do SS. Pátronow długie ſobie rozłożywſzy. A że w Sokalu náyczęśćiey y z Mężem przemieſzkała, co dzień (wyiąwſzy chorobę) Páńſtwo owe iezdziło ná Nábożeńſtwo do Kośćioła Naſzych Oycow de Obſervantia, ſławnego Cudownym Obrazem tey że Mátki Boſkiey z wielkim zbudowaniem ludzi, gdzie ſam Pán do Mszy S. Nábożnie klęcząc ſłużył (nápohánbienie o ziębłych teraz y mało ważących tę Przenáyświętſzą Taiemnicę, á podobno y Wiarę Kátolicką Politykow) pobożna záś Páni, ile mogła náywięcey ich ſłuchała klęcząc bez wſparcia.

Ná cześć Páná Boga, gdy drewniany Kośćioł y Klásztor Zákonnic S. Brygitty ná przedmieśćiu Sokalſkim pogorzał, ona wraz z Mężem ſwoim, pod Tytułem S. Michała Archanioła Kośćioł y Klásztor wygodny z muru wyſtawiła á uſławſzy go poſadzką marmurową, sztukateryą, Ołtarzami y pieknemi apparatami ozdobiła. Przytym ze Kośćiele ufundowáłá Bractwo S. Jozefa, pewną Summę ná to obmyśliwszy, z ktorey by co rocznie wieczny czynsz mogł dochodzić. Drugi drewniany Kośćioł, mila od Kráſnegoſtawu pod Surowowem wybudowáłá y uozdobiła ná honor *S.* Łukásza Ewángeliſty, ná ktorym mieyſcu, że zaprzyczyną tego *Swiętego* Wielkiey łáſki Boſkiey była doznáłá, będąc iey wdzięczną, pieſzo do tego Kośćioła chodzić ná Swięto S. Łukásza zwykła.

Nád to Bázylikę wspaniałą y ozdobną ná Cześć S. Franciszká Xawerego, przy Collegium Xięży *Soc:* JESU w Kráſnymſtáwie R. P. 1695. záczętá, ktorey lubo dla przyſpiałey w kilka lat potym śmierci niedokończyła, przecież y ná fabrykę pewną Summę naznáczyła, y na żywność Zákonnikom tyle prowentow przyczyniła, że ią ſprawiedliwie przyznáią zá ſwoią Fundatorkę. Intencyą záś Mátki ſwoiey dopełnili chwalebnie dzieci Jey, oſobliwie Máryanná Corka y Jerzy Syn Stárosta Grábowiecki, ktorzy y na dokończenie Collegii y wielką ozdobę Kośćioła, po Páńſku ſzczodrobliwą rękę otworzyli.

Chociáſz ta Páni zábaw wiele miewała, przecież tyle dla ſiebie znáydowáłá czáſu, że prawie codziennie Officium Wielkie o *Náyś: Pánnie*, y mnieyſze o Jey Niepokálanym Poczęciu Godzinki zá dusze Zmarłych. O *Duchu S.* Rożániec, Psalmy Pokutne, Psalmy o Imieniu *Márya*, Litanie o wſzyſtkich *SS.* o Imieniu JEZUS, o Náyświętſzey Mátce, tudzież rożne modlitwy o SS. Pátronách odprawiła. *Krom tego* záś codziennie odkładała iednę godzinę na Modlitwę umyſłową álbo rozmyślanie. Co rok záś przez ośm dni odprawiała Rekollekcye ducha, z ktorych iákie obiáśnienia ná rozumie, iákie pożytki czerpała, poznáć z Notatow Jey ręką ſpiſanych á pośmierci iey ználeżionych. Rachunku Sumnienia ſwego w Wieczor nigdy nie opuśćiła, z ktorego poznawſzy w czym tego dnia wykroczyła, oſtrą ſobie pokutę náznaczała.

Ná kilka lát przed śmiercią to ieſt w Roku P. 1694. długo ſię wprzod probuiąc, ſlubem ſię obowiązáłá, żádnym dobrowolnym kłamſtwem Páná Boga nie obrażáć, co przyłáſce Boſkiey wykonała. Ná rok także przed śmiercią ślub drugi uczyniła wzbudzac w ſobie prágnienia widzenia Boga y śmierci iák náyprędzey, á to iedynie dla miłośći Chryſtusa. Także prágnienie cierpieć uſtawicznie, y trácić zdrowie, y zniſzczyć ſię, y ták umierać w akcie Miłośći, y cierpienia, gdy niemoże bydź w Męczeńſtwie. Te ślubы ſwoie, y Akty ták gorące w káżdą Mſzą S. przy podnieſieniu odnáwiała.

Ták ſię do śmierci gotowała ta Przezácna Páni, aż też w Roku P. 1699. po Kollekcyach trzydniowych ktore do odnowienia ſobie ducha była obrała, w gorączkę ciężką zápádła, ktorą w ſobie poſtrzegſzy, záraz do domowych rzekła. Że ta choroba oſtatnia iey

iey bydź miała. Przetoż ſię ná wyprawę wieczności gotuiąc naypierwey od Spowiedzi dożywotniey zácżęła. Tę oná co rok w dzień Niepokalanego Poczęcia Mátki Boſkiey zwykła była ná piſmie czynić, niechowaiąc karty ná drugi rok, ale ią zaraz po Spowiedzi paląc, á to z tey racyi, żeby ſię co rok iák na nowe z wſzelką ufilnością, gotowała do drugiey, y mawiała: że gdyby tákiey Spowiedzi ieden Exemplarż chowáła ſkrycie, podobno by ſię ſpuszczała iuż ná gotową, y ſpiſaną ták rocznią Spowiedź, bez nowego ſtarania y przygotowania, y byłaby Spowiedź mniey uważna y Nábożna. ze zwyczaiu tylko, nie z gorącości ducha. Ktorą w tym Zbawienną reflexyą Mądrey y Swiątobliwey Páni powinniby ſobie notowáć owe Oſoby ktore z Xiążki tylko gotuią ſię ná Spowiedź, y plotą co chcą á zawſze, przed Spowiednikiem, w głębią Serca ſwego niezázieraiąc.

Po Spowiedzi Chryſtyna, klęcząc Ciało Páńſkie z niewymownym Nábożeńſtwem przyięła, także Oley Swięty, á pożegnawſzy Dom cały nie bez żálu wielkiego wſzyſtkich, Akty rożne gorąco do Boga wyprawuiąc w ręce Stworżyciela ſwego ducha; oddała. Pogrżebiona w Kraſnymſtawie w Kośćiele Soc: JESU ſwoiey fundacyi przy wielkim Konkurſie ludzi, zoſtawiwſzy wſzyſtkim, oſobliwie wielkim Pániom przykład y wzor życia Swiątobliwego. Z czego Swiętemu nád Swiętych Pánu ſława od całego Nieba.

Amen.

DZIEN VII. MAJA.

Zywot Swiątobliwego FILIPPA WOŁUCKIEGO.

Ex Variis ſcriptoribus apud P. Gaſparum Nieſiecki Tom: 4. fol: 593.

Fllipp herbu y Starożytney Rawitow Familii nietylko iey przyczynił ſławy przez honor ktory ſobie krwią y cnotą wyſłużył (był álbowiem náprzod Chorążym, potym Kásztellanem, á zá czaſem Woiewodą Rawſkim, Staroſtą Radomſkim y Inowrocławſkim) ále y przez Staropolſką pobożność, ſzczerość, y podźciwość. Poſłował y nie ráz ná rożne Seymy, á Oyczyznie nie wytworną w ſłowach, iednak gruntowną y zdrową dawał rádę, á o część Boſką y Sprawiedliwość Mężnie ſię záſtawiał.

Pewnego czaſu ná Seymie przełożono ciężki exceſs Zydow Wielickich przed Izbą Poſelſką, wezdrgneli ſię ná to wſzyſcy y gorliwość ſwoią pokazali, á wſzyſtkiemi prawie głoſami ná ukaranie Zydow náſtępowali, á że noc zaſzła, pozwolono ná dylacyą tey Sprawy do iutra, dla większego niby iey razważenia. Záżyli tey przewłoki Zydzi, á przez ową noc przedarowali prawie wſzyſtkich. Názaiutrż tedy, gdy tę Sprawę náyzwawiey popierać obiecano, wſzyſcy zámilkli oprocz Wołuckiego y drugiego Poſła.

Zádziwił ſię ná to milczenie, á zrozumiawszy taiemnicę, proſił o głos, y táką powiedział przypowiaſtkę. Szlachcic prawi miał Syná, ktory do tego, że nie był douczony, miał ieſzcze y tę przywarę do ſiebie, że gębę uſtawicznie iáko ſak rozdziewiał. Rożnych ſpoſobow záżywał Oyciec áby go odúczył tego nálogu, ale nie mogł, więc ráz idąc znim gdzieś ná publikę, mowi mu? Miły Synu, pamiętay że ſię przecie, á gęby przy ludziach tak nie otwieray: patrż prawi, częſto na mnie, á iák ſię po kalecie uderzę, zámykayże gębę: y tak ſię ſtało, uderżył Oyciec w Káletę to też Synaczek uſta záwarł. Ták ſię widzę y u nás ná Seymie dzieie, uderzą w iakiego takiego Káletę iuż czerwonemi Złotemi, iuż talerami, áż co wczora gęby otwierali, to dziś iák by im uſta związáno, tak ich zámknęli, y milczą.

Wiara záś iego w Bogu, y nádzieia w Mátce Boſkiey, iák ſię mnim wydawała, dowod ieſt oczywiſty. Roku P. 1613. w tych Dobrach w ktorych ſię ten Pán znaydował, trafunkowym ogniem záięło ſię domoſtwo poddanego iego, á że od Wiatru y inſzym budynkom trzeba ſię było obawiáć tegoż pożaru, przypadł ſam podciemną noc z Dworu dla obrady iákiey y ratunku ludzi ubogich, ále padſzy ná pień, tak ſobie wybił ná gałęzi oko że całe ze krwią wypłyneło. Wſzyſtkich zdaniem zdał ſię nie uleczony

raz, y żadney nie zostało do widzenia nádziei, ale Wołucki iáko dziwnie nábożny do Mátki Boskiey, mocną w Jey opiece położył nádzieię, że mu wzrok y oko miała przywrocić. Postanowił zatym iechać do Częstochowy; y przy iey Cudownym Obrazie wylać swoie pragnienie y modlitwy.

Gdy po drodze przyiechał do Piotrkowá, á náwiedzaiąc go rożni przyiaciele ták Kátolicy iako y Dissidenci, wyrażali swe użalenie nád iego kalectwem, ten rzekł: Powiadaią Pánowie Dissidenci że w Wierze Kátolickiey Cudow niemasz, proszę daycie mi Swiadectwo y zápiszcie w Aktach Trybunalskich, iáko oka tego nie mam, á iá się pisze wam ná to, że mi go Mátka Boska przywroci, byleście wy prawowiernemi zostali: to gdy się z obudwu stron stało, iachał daley y wzywał ustawicznie Opiekunki ták mocney, áby iemu oko, á Niewiernym oświecenie ná duszy u Syná uprosiła.

Podiechawszy pod Częstochowę, wieczorem stanął w gościeńcu, y w nocy gotował się do jutrzeyszego Nábożeństwa, á ludzie snem zmorżeni spoczywali, w tym nie spodziane bole y ciężkie łupanie głowy ná niego napadło, á zropiała krew z oka z kaleczonego hoynie się rzuciła, ták że aż po szatach ná ziemię płynęła. Ztrwożony tym wzbudził czeladź swoią, ognia dać kazał, aż gdy dotknął się rany, domacał się nowego oka. Spoyrzy nim, widzi ogień y ludzi rozeznaie, á dla większey pewności swoiey Xiążkę sobie podác kazał, á zasłoniwszy sobie oko zdawna zdrowe, świeżo sobie przywroconym, ták dobrze czytał iáko y pierwszym. Zniewypowiedzianą tedy radością ráno poszedłszy do Káplicy Nayświętszey Pánny, Bogu y tey Cudowney Lekarce swoiey dzięki z iák náywiększą czynił pokorą, á pamiątkę tego cudu nietylko ná tablicy kazał wymalować, ále y ná wielkiey blasze srebrney ktorą oddał zá Wotum wybić kázał. Nád to owe wybite y wiszące oko w puszeczce złotey zamknięte powiesił przy Obrazie Mátki Boskiey w Częstochowie.

Sprawił záś y to Pán Bog że dla rożnicy y rozeznania oka nowego od dawnego to nowe było daleko mnieysze y nie kwadrowało do dawnego, á zwano ie potym: *Oczko Panny Maryi.* Wołucki zátym z gościńcem ták Cudownym powrociwszy do Piotrkowa y stawiwszy się owym Dissidentom z ktoremi był umowę uczynił, dopominał się danego słowa; iakoż niektorzy y Cud iawny y Wiarę Katolicką uznali, drudzy záś zaślepieni nie mogąc ná to patrzyć, z Trybunału po uieżdzali. Między innemi wynalazkami ktoremi swoią miłość oświadczał ku Nayświętszey Pannie miał y ten że owę stárodawną pieśń o Niey złożona ieszcze od Swiętego Woyciecha, co dzień po obiedzie ią Spiewać, á choc u niego y heretycy byli gośćmi, musieli ią ták-że Spiewać, á On im kłuł oczy tą pieśnią, y dowodził iáko od początku Wiary Chrześciańskiey miała część y chwałę od Polakow Nayświętsza Mátka Boska, ktorą oni bluznią.

Ze Paweł Biskup Kujawski y Jendrzey Wołuccy rodzeni Bracia iego w Rawie fundowali Kollegium Soc: JESU, nie dał się im y Filip upośledzić w ták pobożnym Uczynku, ale zniemi rownie szczodrobliwą rękę otworzył ná tę fundacyą tudzież y ozdobę Kościoła. Pełny uczynkow dobrych tę miał przestrogę śmierci, że ná kilka Niedziel przed nią, siedzącemu u stołu owe Oczko Panny MARYI ćmą zaszło y cale ná nie przestał widzieć. Co z natchnienia wnętrznego wziąwszy sobie zá prognostyk bliskiego zeyścia z Swiata, gotował się nabożnie ná Sąd Boski, á rozporządziwszy Dom swoy y dane od Pana Boga dobra doczesne, o Wieczným myślał. Przyiąwszy záś Sakramenta Kościelne, z Wiarą ktorą miał zawsze gruntowną po nagrodę zasług swoich poszedł do Pana swego, ktorego moc y sprawiedliwość na wieki wiekow.

Amen.

DZIEN

DZIEN VIII. MAJA.

Zywot S. STANISŁAWA Biſkupa Krakowſkiego y Męczennika.

Ex Jo: Longino in Vita conſcripta A. D. 1465. Actis SS. Bollandi, Surio, Raynaldo & variis aliis Typo datis & Manuſcriptis.

NAypierwsza Polſki ozdoba bo pierwſzy zrodowitych Polakow w Poczet SS. Pańſkich wpiſany S. Staniſław. Urodził ſię w tey Familii ktora początki ſwoie zaſiąga od trzech Xiążąt Pruſkich, á ci gdy ieſzcze Pruſacy w bałwochwalſtwie żyli przenieśli ſię do Polſki, w ktorey gdy Wiarę Chryſtuſową przyięli, nádany im był od Monarchy Polſkiego herb pułtora krzyża, y zoſtali Przodkami wielu godnych Domow, y ludzi od dobr rożnie przezwanych. Oyciec tego S. zwał ſię Wieliſław Szczepanowſki, Mátka Bogna. Ci będąc ludzie doſtatni, w Szczepanowie włoſći ſwoiey dwie mili od Bochni, Kośćioł Pánu Bogu pod Tytułem S. Magdaleny (w ktorey pokucie oſobliwe mieli ukochanie) zbudowali y upoſażyli, á będąc długo niepłodni, obiecali Pánu Bogu, że ieżeli by im dał potomſtwo, obrocić go ná ſłużbę iego mieli.

A że Pán Bog przewłoczył ich pragnienia aż do lát trzydzieſtu pożycia Małżeńſkiego, nie ſpodziewaiąc ſię iuż płodu, przeſtali ná woli Boſkiey, á ná Nábożeńſtwie pilnym wednie y w nocy, w Jałmużnach y innych dobrych uczynkach, czekali końca życia ſwego. W tym mimo wſzelką nádzieię Bogná brzemienną ſię bydź poczuła, á zá czaſem przechodząc ſię do gaiu bliſkiego, ták łacno tám Synā powiła, iż go ſama w bliſkiey krynicy obmywſzy, do domu przyniosła. Dano mu ná Krzcie Imie to Staniſław, iakoby że ſię z niego miała ſtáć ſława Bogu. Zmłodośći znać było ſprawę Ducha Bożego wnim y przyſzłą życia Swiątobliwość. Skromny, wſtydliwy, w obyczaiach nád dźiecinny zwyczay ſtateczny, ochotny do Nábożeńſtwa, y ſkłonny do náuk pokazował ſię, á ták iśćił wnim Pan Bog to co Rodzicy ſobie ponim obiecowali. Z tżego oni wielką pociechę mieli, á ſami ſię tym czaſem, ſłubem do chowania czyſtośći obowiązali.

Podroſłego náprzod do Gniezna gdzie ná on czas przy Archikatedrze była Akademia náuk, potym do Páryża (gdźie ſię ſam proſił ná cwiczenie) nakładow nie żáłuiąc poſłali. Tám iak był dowcipu byſtrego y prędkiey pamięci, przy Swiętych obyczaiach, uczciwym záchowaniu, y pilnych do Boga Modlitwach, zebrał ſobie ſkarb dobrych náuk, zwłaſzcza w prawie duchownym. Myślił w Páryżu patrżąc ná ludzie Zákonne y doſkonáłe, ciaſny żywot między niemi ſobie obrać, á w uboſtwie Ubogiego Chryſtuſá náśladować, ále wypełnić tych myśli nie dopuśćiło mu przeyrżenie Boſkie, ktore go ku czći ſwoiey ná coś większego chowało.

Po ſiedmiu lát ſtrawionych w Páryżu, wrociwſzy ſię do Polſki z znáczną w Xięgach Biblioteką, dziedziczną fortunę ná ubogich rozdał. Lambertus Zula Biſkup Kraſkowſki widząc wnim pokorne, wſtydliwe y Swięte poſtępki z wielką náuką złączone, do Stanu Kápłańſkiego wieść go począł, ále myśl o Zákonnym życiu nie wygaſła, ieſzcze mu do tego wſtręt czyniła, aż też dał ſię potym nákłonić. Ná Kápłańſtwo tedy poświęcony y Kánonią Krakowſką uczczony, Stał ſię wſzyſtkim zwierciadłem wſzelkiey pobożności. Od ſiebie náprzod począwſzy wſzelką ſię pilnośćią y ſtrażą duchowną (áby w czym mieyſca Czartowſkim fidłom nie dał) opatrżył. Bliżnim też ſłużył zwłaſzcza w Kázaniu y náuce; będąc álbowiem wymownym y uczonym, w Kośćiele Krakowſkim y po całym Biſkupſtwie częſte y gorące Kázania miewał, ktoremi ludzie do miłośći Boſkiey zápalał. Co widząc Zula Biſkup, wielce tego pragnął áby po nim ná Biſkupſtwo Krakowſkie wſtąpił, y w ſwey ſtaroſći wſzyſtkie mu Sprawy y rządy duchowne zlecił.

Po iego śmierci od wſzyſtkiego duchowieńſtwa zgodnie obrany ieſt Biſkupem; miał álbowiem to o ſobie u wſzyſtkich rozumienie, że mu nikt w náuce y cnotach do tego potrżebnych rowny nie był, aż pokorny Staniſław Urzędu tego Wielkośćią bardzo ſię trwożył, y długo ſię z niego wyłamywał. Wſtąpił ná ten Urząd w roku 36.

wieku swego á w roku Pánskim 1071. od Alexandra drugiego Papieża potwierdzony. Stan ten tak wysoki ieszcze go do większey czułości nad sobą zachęcił, przetoż przyczynił sobie posłow, wziął ná siebie Włosienicę, ktorey aż do śmierci z siebie nie zdeymował: rozżarzył w sobie miłość wielką dusz y zbawienia ludzkiego. Dom iego, domem się stał ubogich, nád to Wiara wnim mocna, pokora uprzeyma, czystość Anielska, łaskawość wdzięczna, Sprawiedliwość nie wzruszona, Męztwo zaprawdę nieustraszone, karność baczna, wzgarda Swiata y inne cnoty wnim się wydawały.

Sam co rok obieżdżał Plebanie, tego náybardziey przestrzegaiąc, żeby w duchowieństwie iákiego zgorszenia niebyło. Co mu záś czasu zbywało od prać Kościelnych, ná Modlitwach y czytaniu Pisma S. trawił. Spisane miał wszystkie Wdowy w swoim Biskupstwie, ktore iako mogł, ratował. Niczego się bardziey nie strzegł iako tego, żeby dochodami Kościelnemi, swoich powinnych nie bogacił, y żeby Chleba ubogich zbytnia czeladź álbo mnostwo koni nie ziadało, y owszem swoią ręką nie wstydził się ubogich karmić, odziewać y nogi ich umywać.

Krzywdy swoiey wnet że zápomniał. Záproszony od Jána z Brzeznicy ná poświącanie Kościoła, gdy się niewiedzieć o co Jan rozgniewał, nie tylko z Domu Stanisława wygnał, ale y czeladź iego pobił y poranił. Ták utraktowany Niewinny Biskup, całą noc ná iedney łące przepędził, prosząc Pána Boga za swego Nieprzyiaciela. Jákoż ná zájutrz upamiętawszy się Ján pogonił zá S. Biskupem, y do nog iego upadszy odpuszczenia prosił, darował mu z chęcią Stanisław, y wroćiwszy się do Brzeznicy Kościoł mu poświęcił. Łąka záś owa ná ktorey S. Stanisław nocował, Swięta łąka názwana była, á to dla niektorych łask ktore tam Bog ludziom czynił; ták dalece że Zbigniew Kardynał y Biskup Krakowski, dlá Konkursu ludzi tam się ciśnących, ku czci temu Swiętemu kazał zbudować Kościoł.

Gdy tákiemi wysokiemi Cnotami swiecił Stanisław, hoyny zysk Bogu w dusżach czyniąc, a wielką utratę piekłu, wzbudził Szatan ná niego wielkie trudności y straszną burzę z Krolem Bolesławem Smiałym názwanym. Był to Pan wielkiemi zwycięzstwy wsławiony, y niepospolitemi enotami ozdobiony, te iednak wszystkie roskosz Cielesna z kaziła, bo w Cudzołostwie y innych sprosnościach był niepomiarkowany. Nápominał go oto S. Biskup z miłością y prywatnie, ále go pięknemi słowy zbywał, gdy záś odszedł, żarty sobie zniego z swemi pochlebcami czynił, y nietylko się nie poprawiał, ale też dowiedziawszy o Krasney Urodzie Krystyny Męściława z Bużenina Zony, á nie mogąc iey do swey chuci darami Krolewskiemi nákłonić, gwałtem ią z domu Męża swego kazał porwać, z ktorą wszeteczne żyiąc y potomstwo z niey Splodził, łuboć nie bez oczywistey kary Boskiey; bo się dzieci rodziły szpetne, ułomne y gdy dorosły szalone.

Jawne to Cudzołostwo, zgorszenie y szemranie ludzi zá sobą pociągnęło. Więc gdy się inni ociągali, Stanisława, iako tego ktory przygany w swoim życiu niemiał, prosili wszyscy, áby Krola oto strofował. Nie wymowił się z tego Mąż o Cześć Boską gorliwy, przetoż wiele Ofiar, to sam przez siebie, to przez drugich, za Krola Bogu uczyniwszy, iechał do Wrocławia gdzie Bolesław przemieszkiwał, tam iáwnie przed iego Dworzanami karał Krola o iego zbrodnie, ále Bolesław gniewliwemi y sromotnemi słowy zelżywszy Biskupá ziadem go od siebie odprawił, o niczym ná potym nie myśląc, iako otym, żeby się nád nim mogł zemścić, y ná to upatrował pogody.

Kupił był S. Stanisław Kościołowi swemu Wieś Piotrowin, u Piotra teyże Wśi dziedzica, ktory wziąwszy pieniądze, w krotce potym umarł. Więc Krol námowił Synowcow zmarłego, Jákoba, Sulisława, y Piotra, áby się Wśi u Stanisława upominali. Pozwany tedy Biskup przed Krola ná Sądy, ktore u Solca odprawował, gdy się brał ná Swiadki, á Swiadkowie Krolewską pogrożką przerażeni Swiadczyć prawdy niechcieli, widząc zatym, że nietylko szło o Kościelną szkodę, ale y o sławę iego, áby mu fałsz y niesprawiedliwe á łakome nabycie nie było przyczytane ku zgorszeniu bliznich, uciekł się do Pána Boga, y sprawiony duchem iego, ważył się rzeczy niesłychaney, ále u Boga podobney. Przy owym Sądzie rzekł głosem: Ponieważ u ludzi żywych prawda y boiazń Boska ginie, uciekę się do umarłych, á zápomocą Boga prawdy, obiecuię tu Piotra u ktoregom tę Wieś kupił, iuż od trzech lát zmarłego, przed Sądem postawić.

Co

Co gdy Krol y wszyscy przytomni usłyszeli, śmiali się y szaleństwo przyczytali Biskupowi, *Stanisław* tymczasem przez owe dni z duchowieństwem swoim postami się y Modlitwami trudząc, dnia trzeciego z Processyą w Biskupim stroiu, szedł do Wsi Piotrowina, tuż nie daleko od Splca leżącey, do grobu iego w Kościołku S. Tomasza, tam długo Modlitwę czyniąc, kazał grob otworzyć, y Ciało iuż zpruchniałe odkryć, y zawołał do Pana Boga. Boże wszechmogący, u ciebie iest wszystko podobne, ty ktory Prawdą będąc w prawdzie się kochasz, zwbudź mi y Kościołowi Twemu Swiadka w tey sprawie moiey, á do umarłego rzekł: Piotrze! w Imie Troycy S. Oyca, Syna, y Ducha *S.* rozkazuię ci, Wstań! á podź do *Sądu*, y wyświadcz prawdę moię, y wnet się porwał z Ciałem zupełnym, z wielkim wszystkich ludzi podziwieniem.

Stanisław záś, odprawiwszy przed Wielkim Ołtarzem Przeczystą Ofiarę ná podziękowanie Bogu zá tak rzadki cud, wziął za rękę Piotra, á włożywszy nań Suknią, zniezliczonym tłumem ludzi ktorzy y o domach y o rzeczach swoich zapomnieli, prowadził go cudownie, (bo iáko dawna *Swiadczy* Tradycya suchą nogą przez Wisłę) y stawił go przed Krolem, mowiąc. *Oto Krolu maszz tego samego, ktoremum tę Wieś zápłacił.* Długo Krol y Dwor iego cały zádumiały prawie od siebie odchodził y milczał. na ow niesłychany widok patrząc, aż w Kfrzeszony Piotr przemowił: *Jam Krolu na prozbę tego Biskupa wzbudzony iest abymgo wyswiadczył. Jam mu Wieś moię własną, do ktorey nikt inszy prawa niemiał, przedał, y zupełną zapłatę wziąłem.* A obrociwszy się do *Synowcow* swoich, karał ie y do pokuty przywodził, iż niesłusznie Mężowi Boskiemu przykrzyli się. Krol tedy inaczey nie mogąc, za S. Stanisławem skazał.

Chciało się wiele ludzi pytać wskrzeszonego Piotra o rzeczy tamtego Swiata, ále on bardzo mało mowiąc, á bez dozwolenia S. Stanisława *nic* nie powiedaiąc, tym ich zbywał, iż mu nie było wolno mowić co takiego. Pytał go się *S.* Stanisław, ieżeliby chciał ktory tu czas ná Swiecie przebyć dla pokuty, czyli się na on Swiat wrocić, Odpowiedział, iż wolę ieszcze w czyscu mało co wycierpieć, á niżeli tu wniebespieczność grzechu powtore się wdawać. Mam nádzieię prawi w Modlitwach twoich y Ofiarach Oycze S. iż rychło od mąk Czyscowych wolnym zostanę. Co gdy mu przyobiecał Stanisław, nazad go tąż drogą prowadził, á zanim nie policzony gmin ludzi szedł, bo y ci co przy boku Krolewskim byli wszyscy się wyrusżyli á Krol sam tylko prawie w Námiocie został. Y owi *Synowcy* nie wdzięczni szli w tey Kompanii á S. Biskupa pokornie przeprasżali. Przyszedszy záś do Piotrowina, do grobu wszedł Piotr, kędy znowu umarł, y tamże był pogrzebiony. Wielki cud y po całym Swiecie rozgłoszony, y ktory Concilium Bazylieńskie w Roku Pańskim 1431. przywodziło ná potępienie Hussa, ktory twierdził, że się imion Kościołowi trzymać nie godzi. Tym Cudem y Polacy wprawowierney Wierze osłabieni, ná nowe są utwierdzeni.

Bolesław też Krol wprawdzieć się ná ten Widok trochę uiął, ále w krotce iad swoy ná S. Biskupa większy wywarł z takiey okazyi. Wyprawił się był przeciw Wszowoldowi Xiążęciu Kijowskiemu, nád ktorym wielkie otrzymawszy zwycięstwo, Kijow opanował, kędy przez siedm lat mieszkaiąc, wdał się w roskoszy y wszeteczeństwa, á zá iego przykladem y Rycerstwo Polskie, Ruskich niewiast urodą uwiedzione. Oeżym żony ich w Polszcze wziąwszy wiadomość, na tęż rozpustę z sługami Mężow swoich się wylały. Na tę nowinę co żywo do domow swoich Krola odbiegaiąc z obozu wracało, tak że y Bolesław z niesławą zániemi do Polski wrocić się musiał. Z gniewu tedy wielkiego nie zmierne okrucieństwo nád niemi czynił, á ieszcze większe nád żonami ich, kazawszy im piersi rznąć, dzieci w nierządzie zplodzone zabierać, á nato mieysce szczenięta do piersi przykładać, sam też w dawnych nałogach nie tylko się nie pohamował, ále grzechu do grzechu iawnie przydawał.

Upominał go oto, ták przez naypierwszych ludzi, iáko y sam przez siebie S. Stanisław z wielką pokorą y Oycowską miłością, ale gdy iego ze łzami prozby, á potym y żarliwe napomnienia żadnego skutku nie miały, wyklął go, y od społeczności Kościoła oddzielił, czym rozsiadły Krol, Stanisława zábić umyślił. Dowiedziawszy się tedy że w *S.* Michała na *Skalce* Mszą odprawuie, Kościoł żołnierzami obtoczyć, a Jego od Ołtarza Z wywlec y zabić kazał, ci iednak co

ná tę zbrodnią byli wyſłani, obaczywſzy Biſkupa przy Ołtarzu, drzeć, padać ślepnąć poczęli, z ſtrachem ledwo z Kościoła wyſzli. Fukał ie on Tyran iáko boiaźliwe y nie Mężne, poſłał inſzych ktorym toż ſię ſtało co y pirwſzym. Swięty Biſkup ſtyſząc owe rozruchy, y o ſwoim wiedząc niebeſpieczeńſtwie Panu Bogu ſię polecał, Modląc ſię zá zátwardzialego we złym Krola. Wtym ſam Krol wpadł w Kościoł, miecz w głowie Swiętey utopił, y okrutnie zámordował.

Zołnierze dopiero, ktorym Boleſław boiaźń zádawał, porwali Ciało y wywlokſzy z Kościoła ná drobne cząſtki okrutnie rozſiekali, atoli czterey *Wielcy* Orłowie ták porąbanego Ciała trzy dni ſtrzegli, y ná powietrzu w nocy Swiatłość nad nim widziana była: czym wzruſzeni Kánonicy Krakowſcy, nic niedbaiąc ná zákaz y okrucieńſtwo Boleſława, zbierać owe rozproſzone członki do pogrzebu poczęli, wczym cud nieſpodziany Pan Bog pokazał, bo członki do członkow ták ſię ſpaiały y zraſtały, iák by w ciele zdrowym były. Do zupełności Ciała iednego tylko nie doſtawało palca, ále y ten Pán Bog Swiatłością nád iedną rybą (ktora go była wrzucony w bliſką ſadzawkę połknęła) wydał iż rybę owę ułowiwſzy, członek on znalezli, ktory ſkoro do ręki przyłożono, záraz ſię zroſł. Ták tedy Ciało iuż całe maiąc, pogrzebli go tamże ná Skałce w Kościele gdzie był zábity. Cierpiał R. P. 1079. dnia oſmego Maja zá Grzegorza VII. Papieża.

Wdziewięc lát potym pokazał ſię S. Biſkup y Męczennik, Szlachetney y Swiątobliwey Matronie, modlącey ſię przy grobie iego, y rzekł do niey *Jam ieſt Staniſław Biſkup Krakowſki, ktorego ty Corko nabożnie czciſz. Idź tedy y powiedź Lambertowi Naſtępcy moiemu, y Braci moim Kanonikom, aby Ciało moie z ziemi podnieśli a w Katedralnym Kościele pochowali uczciwie.* Co gdy im opowiedziała, wiedząc o iey pobożności dali temu Wiarę, á náradziwſzy ſię z Władyſławem Hermanem Xiążęciem Polſkim, z wielką czcią ie przeniesli. Gdy záś grob iego ná Skałce otworzono. Wonność z niego wyniknęła. Złożone záś było to S. Ciało, y pochowane w Katedrze ná ſamym ſrodku Kościoła, gdzie nie uſtanne Cuda y łaſki Bog ſprawował zá záſługami S. Staniſława, ktory ſię też wielu Oſobom w Biſkupim ubiorze, álbo Pſalmy ſpiewaiący, albo Mſzą S. maiący, y lud błogoſławiący rożnych czaſow pokazował.

Między innemi miał obiawienie tego Swiętego, Pełka Woiewoda Krakowſki, ktory ciężką chorobą, złożony, gdy raz záſnął, pokazał ſię mu Mąż czci godny w Biſkupim ſtroiu, ná co gdy ſię lękać y drzeć począł, kazał mu bydź dobrey myśli y rzekł. *Jam ieſt Staniſław Krakowſki Biſkup, nie wątp że za moią przyczyną zdrow zoſtaniesz, á mow wſzyſtkim aby w ſwoich potrzebach mnie wzywali, y grob moy nabożnie nawiedzali.* Jakoż znalazł ſię zdrowym, y wielce zalecał ludziom Nabożeńſtwo do S. Staniſława. Záchorował temuż Pánu Syn śmiertelnie, y iuż Lekarże nie tuſzyli życia, z czego gdy Oyciec y Matka długo lamentami dom nápełniali, zapomniał Pełka o ſwoim niegdy Uzdrowicielu, aż po kilku dni oddał go nábożnie *S* Staniſławowi, y ślub uczynił. A gdy przyſzedł nawiedzic iuż konaiącego Syna, odezwał ſię do niego mowiąc: Pánie Oyczże? poźno prawda, *ále dobrą rzecz* uczyniliśćie, álbowiem zá przyczyną *S.* Staniſława przywrocony ieſtem do zdrowia y życia, wiedzcież mie do grobu iego ábym mu podziękował. Przywiedziony rano, zdrowiuſieńki powrocił do domu.

Gdy záś co raz to większe Cuda za przyczyną tego *S.* pomnażały ſię, wzbudzony od Ducha *S.* Ján Prandota Biſkup Krakowſki począł przemyślać ſkutecznie o Większym uczczeniu w całym Kościele Boſkim S. Anteceſſora ſwego. Oczym gdy ſię náradził z Xiążęciem Boleſławem wſtydliwym y náywſtydliwſzą iego Małżonką y Panną Kunegundą, wyprawili Poſły ſwoie do Innocentego IV. Papieża proſząc ábý go między Swięte Męczenniki Uroczyśćie policzył, y ná to poſłali do Lugdunu we Francyi, Jákuba z Skaryſzowa Dziekana, y Gerarda Kanonikow Krakowſkich. Po wywiedzionym Proceſſie przez Fulkona Arcybiſkupa Gnieznieńſkiego, Tomaſza Biſkupa Wrocławſkiego, y Jakoba Feltrenſa, Zákonu S. O. Franciſzka Theologa, gdy iuż prawie wſzyſtko ułacniło ſię do tego Aktu, Reginald Kardynał Oſtyeńſki Mąż wielkiey godności (na ktorego radzie Papież polegał) zprzeciwiał ſię mocno Kánonizacyi *S.* Staniſława, Nowego y ſwieżego Cudu wyciągaiąc iákoż go doznał ſam ná ſobie, bo zapadłszy w ciężką niemoc prawie iuż umierał. Pokazał mu ſię

tedy

tedy Mąż w Wielkiey Swiatłości, pytaiąc ſię drzącego od ſtrachu Kardynała: *Znasz mię Reginaldzie?* rzecże zboiaźnią: *nie znam?* odpowie ow. *Jam ieſt Staniſław Biſkup Krakowſki? pragnąłeś Cudu Nowego, godzieneści był za to karania, ale cię Pan bog na moię prozbę wnetże uzdrowi.* Wſtań a prawdzie ſię nie zprzeciwiay. Zniknął Swięty, á on ozdrowiawſzy w momencie, przyſzedł do Papieża, y to co ſię znim ſtało przełożywſzy, ſam potym ſkutecznie popierał chwały Swiętego.

Złożony był Akt Kanonizacyi w Aſſyzu gdzie ná ten czas znaydował ſię Papież, w Kościele S. Oyca Náſzego Franciſzka, y z wielkiemi Ceremoniami był odprawiony. Pod czas niego ſtał ſię drugi Cud. Młodzieńca umarłego wnieſiono do tegoż Kościoła, o czym dowiedziawſzy ſię Innocenty Papież, záwołał z wiarą do Boga: *Potwierdz Panie to com ſłyſzał o Męczenniku Twoim Staniſławie, á przez zaſługi Jego, wzbudź umarłego tego Młodziana.* Jeſzcze Modlitwy nie dokończył, aż umarły powſtał żyw y zdrow. Tak że pod czas przemowy Papieżkiey, ktorą miał ná wychwalenie tego *S*wietego, Chorągiew czerwona z Obrazem S. Staniſława w gorę znagła wynieſiona, długi czas nápowietrzu wiſiała. A ták S. Staniſław, w lat Siedmdzieſiąt y pięc po śmierci, w Poczet *S*więtych był wpiſany.

Niepodobna ſłowy wyrazić, iaka radość była w Polſzeże gdy Poſłowie z Rzymu powrocili y opowiadali, iák wielkie dzieła Wſzechmocnośći ſwoiey Bog znim uczynił. Więc Monarchowie Polſcy Boleſław y Kunegunda, Arcybiſkupi y Biſkupi Polſcy, Xiążęta, Senatorowie, Panowie, Prałaci z iechali ſię do Krakowa, á innych ludzi nie tylko z Polſki, ále z Węgier y innych Sąſiedzkich Kraiow, nie zliczone tłumy do Krakowa ſię zbiegły. Gdzie Dnia oſmego Maja, kośći S. Staniſława z Grobu podnieſione, Winem obmyte, ludziom w Proceſſyi pokazane były, á potym w Ołtarzu ozdobnym były złożone. Znich nie iákie cząſtki rozdane były rożnym Kościołom Katedralnym y Kollegiatom. Pierśćień záś *S*. Staniſława z iego podpiſem y twarzą miſternie wyrobiony doſtał ſię zá oſobliwy Kleynot Gnieźnieńſkiey Katedrże. W tym że Roku to ieſt 1253. Przemyſław Krol Czeſki wyſłał Poſłow ſwoich do Prandoty Biſkupa Krakowſkiego, proſząc o iaką Relikwią tego S. Męża, ktorą gdy odebrał z wielką pompą wyſzedſzy zá Miaſto, do Pragi ią wprowadził y bogato ozdobił.

Nie zaniechali ludzie rożnych czaſow Grob tego Swietego zdobić. Albowiem Elzbieta Krolowa Węgierſka Matka Ludwika Krola Polſkiego y Węgierſkiego, trumnę mu Srebrną ſprawiła, trzyſta ſześćdzieſiąt y dwie grzywien ważącą, á do tego pozłota ná niey, daleko inſze pozłoty celowała. Roku záś Páńſkiego 1631. Tomasz Zamoyſki Kanclerz W. Koronny ſprawił mnieyſzą od tey drugą trumnę Srebrną (ktora 46. grzywien ważyła) ktorą w tamtę większą ſpuſzczono, á dopiero w tey trumienka ſzczerozłota, tegoż Pana koſztem, w ktorey kośći S. Staniſława złozono. Trumnę ową náywiększą ſześćiu Aniołow odlewanych Srebrnych trzymało. Ołtarz także *S*rebrny od Zygmunta I. Krola Polſkiego dany, y Kaplica pod ktorą Ciało Swięte leży, tegoż Sumptem wyſtawiona, ktorą potym Marcin Szyſzkowſki Biſkup Krakowſki wſpanialſzą wyſtawił z marmuru czarnego ná Kolumnach miedzianych wyzłacanych Kopuła także wyzłacana w Karpiową łuſkę iák dziś widziemy. Wſzak że w krotce potym z tych ſplendorow y bogactw, pod czas Szwedzkiey burzy za Jana Kázimirza Krola złupiony ieſt ten S. Męczennik.

Przy pomienionym podnieſieniu powtornym kośći Staniſława S. Cudu oſobliwego doznał pewny Pan Węgierſki Imieniem Stefan. Ten uſłyſzawſzy o Kánonizacyi S. Biſkupa puśćił ſię z Nabożeńſtwa do Grobu iego, z Zoną y z dziecmi małemi, ktore y zrzeczami wiozł Stangret ná wozie czterokonnym. Stefan zaś y z Zoną pieſzo tę drogę odprawiali. Wtym na Tatrach koń ieden pod ręką nágle padł y zdechł. Woznica zátym ſkorę z niego zdarſzy ścigał zńią Pána ſwego przodem idącego, y do goniwſzy powiedział, y pokazał co ſię ſtało. Gdy ſię tym Pán zatrudował, ile że woz był naładowany, małżonka iego Nabożna rzekła: Bądź dobrey myśli? nie day tego Boże, ábyśmy ſię dla tego wracali nazad od ták wielkiey Uroczyſtośći, y ſmiech z ſiebie innym czynili. Jeżeli ſpoſobu innego nie będzie, wezniemy dzieci ná ramiona, á zoſtawiwſzy inne rzeczy poydziemy do Swiętego.

Pokrzepiony tą mową Zony Stefan gdy o owym koniu rozmawia, á Woznica ná drągu ſkorę

gu skorę zniego trzyma, koń zarżał, y przez haszcze się przedarszy, przed niemi stanął, skura zaś owa z ręku Woznicy zniknęła, poznali swego konia á iuż odzianego w skorę swoię, ná ktorey były y znaki owych razow, ktore w niey poczynił nożem Woznica, gdy ią odzierał. Dla prawdy doznania poszli ná to mieysce, gdzie owego trupa Woznicá zawloki, ale nie nie znaleźli, á zaprzągszy konia do Wozu drogę swoią zradością kończyli, á przyszedszy do Krakowa Cud ow rozgłosili, y zmartwychwstałego konia pokrajaną skorę wszystkim pokazowali. Jest wiele bardzo innych S. Stanisława Cud ow od rożnych Authorow Zápisanych, osobliwie od Jana Długosza w życiu iego do ktorych odsyłam Czytelnika.

Dwoch iednak mniey ludziom wiadomych zamilczeć nie mogę. Pierwszy zapisany iest w Archivum Klasztoru nászego Soleckiego, w ten sposob. R. P. 1622. Po pierwszey Chocimskiey Woynie z Zwycięzstwem do nászych, dla zawarcia y Ugruntowania Traktatow między Polską y Portą Ottomańską, náznaczony był z Seymu Pełnomocnym Posłem Krzysztof Xiąże Zbarazki Koniuszy Koronny Pan y Urodzeniem Wysokim, y Rycerskiemi dziełmi náder sławny. Ten gdy zawitał do Carogrodu álbo Stambułu, y dosyć uczciwie od Turkow był przyięty, swoim iednak kosztem, siebie y Dwor swoy liczny, nád to 600. wyborney Kawaleryi podeymował. Przemyślaiąc zaś nádewszystko iakoby mogł zawarte niegdy Pakta z Turkami, bardzo nie sławne y szkodliwe Rzeczypospolitey zkassować, przez Janczarow wielkiemi pieniądzmi przekupionych tego dokazał, że zabili Osmana Cesarza, á w tym tumulcie przedarowany Minister Archivum zplądrował, y Traktat ow Oryginalny Xiążęciu oddał.

Gdy zaś nowy Cesarz Thron osiadł, Vezyr Wielki nastał, glowny nieprzyiaciel Xiążęcia, ostatnie podpadł niebespieczeństwo. Już Pałac iego w koło otoczyli Janczarowie, iuż stanęły żałobnice pod okny, przyszłą mu opiewaiąc zgubę. Wspaniałego iednak umysłu Pan, w Bogu nádzieię pokładaiąc, kazał swoim ludziom bydź dobrego serca, y sam na łożku się położył, á gdy zasnął stanęły przed nim dwie Osoby, iedna w Biskupim ubiorze, druga w Nászym habicie Zakonnym z Ranami w ręku. Pierwsza tedy do niego rzekła. *Krzysztofie? czy poznaiesz nas?* Odpowiedział Xiąże: *Tego na piątnowanego rozumiem bydź S. Franciszkiem, Ciebie zaś nie poznaię. Więc mu rzekł: Jam iest Stanisław Patron Krolestwa Polskiego, przybyłem tedy w tym y Krolestwa y twoim niebespieczeństwie, z ktorego szczęśliwie wybrniesz, y z pożądanym skutkiem, do Oyczyzny powrocisz. Ale cię obowięzuię, abyś był Obrońcą y Promotorem Reformy Zakonu tego Patryarchy, ktora teraz w znika dla pospolitego dobra Oyczyzny, ale wielkie cierpi przeszkody. Nad to w Mieście Solcu twego Starostwa, Kościoł y Klasztor im wystaw.*

Więcey iuż z tobą mowić nie mogę bo niebespieczeństwo przyspiesza. Wstań prędko. I uderzył Xiążęcia Pastoralem tak mocno, że do trzeciego dnia ten raz czuł, y siność ná ciele długo trwała. Porwał się zátym Xiąże ze snu, Bogu y Swiętym iego dzięki oddał, y slubem się obowiązał wypełnic co mu przykazano. W krotce potym Janczarowie attak przypuścili; bramę Pałacu gwałtownie wyrąbywali, on iednak z swoiemi tak mężnie obstawał, że iuż wielu z Turkow trupem położyli. Dowiedział się tym czasem z Boskiego zrządzenia o tym tumulcie Janczar Aga hołdownicży przyiaciel Xiążęcia, á zebrawszy wiele ludzi przypadł ná pomoc, rozprosżył y odegnał pierwszych Nazaiutrz zaś tyle pracował że Vezyra owego ztrącono á nowego przyiaznego Xiążęciu postanowiono, ktory wszystkie rzeczy nákłonił do myśli Xiążęcia y do dobra Rzeczypospolitey. Co zakończywszy, zaproszony był Xiąże ná Audyencyą do Cesarza y do stołu. Cesarz zas ná znak łaski darował mu Kielich z Krzyztału prawdziwego w złoto oprawny, ktorym sam pił.

Skończywszy wszystko szczęśliwie, y powracaiąc do Oyczyzny, iuż na granice wiechawszy Xiąże, zachorował ciężko ná gorączkę, y ktora się coraz więcey wzgmagała, umyślił iuż relacyą Poselstwa swego posłać przez Sekretarza do Warszawy. Aż oto gdy pewney nocy trochę zasnął, pokazuie mu się znowu S. Stanisław Biskup, y S. Franciszek w takiey iak przedtym postaci, obiecuiąc mu zdrówie byle co obiecał im dotrzymał. Porwał się zátym ze snu, y ponowiwszy pierwsze śluby swoie, zdrowym się doskonale obaczył, drogę swoię dokończył.

W War-

W Warſzawie uczyniwſzy relacyą ſwego Poſelſtwa, y to Krolowi Zygmuntowi III. tudzież y Pánom Polſkim opowiedział, co Bog znim Cudownie uczynił. Reformę náſzę uprzeymie wſzyſtkim polecił, á przyiechawſzy do Solca Kościoł y Klaſztor dla nas założył pod Tytułem S. Staniſława Biſkupa, á zá wſzelkie inne nadanie, darował temu mieyſcu ow Kielich, z ktorego dotąd ieſt Puſzka ná Náyświętſzy Sakrament.

Drugi Cud ſwiezſzy ſtał ſię za mego iuż wieku R. P. 1703. Gdy pod *Solcem* ſtało Woyſko, y ſam Krol Auguſt II. był obecny, ſtawiano moſt ná Wiśle y iuż kończono, ná ktore dzieło patrzył y ſam Krol. Tym czaſem Szwedzi takim impetem chcieli ow moſt ubiedz, że muſiano ná ſamym warcie byſtrey Wody, liny y powrozy odcinać. Więc po odciętych linach, ſkoro wart ruſzył ſzkuty, ná ktorych był moſt, Zyd Faktor Błowernicza Generalnego Kommiſſarza Woyſk Saſkich, ktory tam ſtał, zrzucony w Wiſłę tonąc począł. Właſnie ná ten czas dway Biſkupi Policy. Theodor Potocki, ná ten czas Chełmińſki, y Kazimirz Łubieńſki, Chełmſki, czynili relacyą Generałom *Saſkim*, iako *S.* Staniſław, tędy po Wiśle ſuchą nogą prowadził Piotrowina. Rozſmiali ſię ná to Generałowie iáko Diſſidenci, y ieden znich rzekł: Gdyby to prawda była, to by teń waſz *Staniſław tego Zyda* tonącego ſalwował.

Żarliwością wzruſzeni Kátolicką ták owi Biſkupi, iako y przytomni Panowie Polſcy padli ná kolaná wzywaiąc S. Staniſława. W tym wypłynęła ná wierzch daleko zanieſiona wartem czapka iuż utonionego Zyda, w oczach Woyſk Saſkich y Polſkich y ſamego Krola, z czego smiać ſię Lutrzy poczęli, aż tu (rzecz dziwna) pod Wodę názad wracał ſię Zyd, y wychodzi ná bliſką ná przeciwko wyſpę; co zoczywſzy Katolicy, niezmiernie ſię cieſzyć, a Lutrzy konfundować poczęli; álbowiem ſam Zyd przewieziony do Woyſka, publicznie zeznawał, iż pogrążony ſtanął ná dnie nurtu iednego, tam záś Biſkup (prawi) iákiś przy mnie ſtanął y otoczył iák bánią ſzklaną twarz moię, y po ſamym dnie prowadził mnie do Wyſpy, a gdym zálękniony daley po piaſku poſtępował, rozumieiąc że wſzędzie piaſek, wſzedłem ná pianę Wodną, ktora wiſiała nad dołem przepaśćiſtym, znowum tedy tonął ále S. Staniſław powtore ſtanął przymnie, y ná drugą Wyſpę mie wyprowadził. upominaiąc ábym Wiarę Chrześćiańſką przyiął, á Kátolikiem nie Lutrem zoſtał, y Imie wziął Staniſława.

Dla tego lubo był ſługą Luterſkiego Pána, niechciał bydź tylko Kátolikiem. Przeto go y ſam Pán oddał w Krakowie do OO. Jezuitow, gdzie ugruntowany w Nauce Chrześćiańſkiey Chrzeſt *Swięty* przyiął z rąk Xiędza Staniſława Bielickiego tegoż Zákonu, ktory tę rzecz zapiſał w ſwoich Kazaniach, á pomieniony Biſkup Łubieńſki zoſtawſzy iuż Krakowſkim Hiſtoryą tę do druku podał.

Nie ráz rożnych czaſow y całey Oyczyźnie ſwoiey oſwiadczał wiele ważną przed Bogiem przyczynę ſwoię *Swięty* Biſkup Staniſław, to pod czas Woien pokazuiąc ſię ná powietrzu *Polakom*, iáko to Roku *Páńſkiego* 1605. pod Kirchelmem, gdzie náſi wielkie Zwycięzſtwo nád Szwedami otrzymali, gdyż im mieczem w ręku odgrażał, ten mocny Patron. Y w wielu innych nieſzczęśćiach Polſki pokazował ſię rożnym (iáko w innych Zywotach doczytaſz ſię) obronę ſwoię u Boga obiecuiąc. Jego tedy ufaymy wielkim zaſługom á z Wiarą przez niego błagaymy miłoſiernego Boga, áby zamachy Sąſiedzkie ná Wiarę tę ktorą ták dawny Swięty trzymał, y nániewinną nikomu Oyczyznę odbił y oddalił, ábyśmy wpokoiu żyiąc Páná Boga Náſzego Kátolickim ſercem wyſławiali.

Amen.

DZIEN IX. MAJA.

Zywot Swiątobliwego JAKOBA ZADZIKA Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Simone Starowolſki in Vita edita A. D. 1644. Andr. Potocki fol. 392.

Z Przeświętney Korabitow Familii, záſzley z cudzych Kraiow do Polſki przed ſiedmiąſet lát (z ktorey był w R. P. 1140. Robert Arcybiſkup Gnieznieńſki) wyſzedł

ná iey wielką ozdobę Jakob Zádzik. Oyca miał Jana, á Matkę Jadwigę Borszankę, á od Dobr Oyczystych Drużbińską, ktora choć sześciu Synow y sześć Corek miała, tego iednak naymłodszego nad innych kochała, y tego samego własnemi piersiami wykarmiła, obiecuiąc sobie po nim z natchnienia Boskiego coś wielkiego y osobliwego, iakoż się to skutkiem w dalszym życiu iego wypełniło.

Od Rodzicow wielce pobożnych w Niewinności wychowany gdy doroślát przyszłoynych, naprzod w Kaliszu nauk zniezmierną chęcią tudzież y postępkiem wnich pilnował. Ztamtąd przeniosszy się do Krakowskiey Akademii przez lat pięc w wyższych umieiętnościach cwiczył się chwalebnie. Co gdy z uprzeymą swoią pociechą upatrowali wnim Rodzice, *umyślili* go posłać do cudzych Kraiow dla nabycia większego poleru. Pomogł im do tego radą swoią oraz y nakładem Cioteczny Brat Matki iego, Stanisław Warszycki iuż ná ten czas Podskarbi W. Koronny, ktory o Jakobie od dzieciństwa iego prorokował, że miał zniego urosć Człowiek nieporownanie wielki.

W Perużu tedy między nayslawnieyszemi tameczney Akademyi Doktorami, wraz z Stanisławem Łubieńskim (swego czasu Biskupem Płockim, Mężem przezacnym) całe trzy lata cwycził się w nauce Prawa Kościelnego, y tamże Doktorem został. Ztamtąd do Rzymu się zebrał, gdzie wziąwszy ná siebie Kapłanskie szaty przestawał z Prałatami osobliwą pobożnością sławnemi, z ktorych spraw y rozmow brał wzor dalszego w tym stanie Zycia swego, á wzaiemnie onych mądrością swoią, Nabożeństwem, y skromnością obyczaiow (ktora się nader wydawała przy piękney iego staturze, y wdzięczney wymowie) cieszył y budował. Tamże w Rzymie został Kapłanem, á skoro do Polski powrocił, zá staraniem Warszyckiego Wuia swego dostał się do Dworu Macieia Pstrokońskiego Biskupa Przemyskiego y Kanclerza W. Koronnego, ktory widząc w Zádziku wyborne przymioty umysłu, przy życiu czystym skromnym y trzezwym, wielce go ukochał, y Sekretarzem go Krolewskim oraz y swoim uczynił, ná ktorym urzędzie dzielność y biegłość swoię osobliwą pokazał.

A gdy Pstrokoński ná Biskupstwo Kujawskie postąpił y Pieczęc Koronną oddał. Zadzika wysłał do Rzymu po expedycyą ná to Biskupstwo, gdzie się przydłużey bawiąc, nie trawił marnie czasu, ale czytaniem historyi y innych Xiąg, y praktyką na Papiezkim Dworze pożytecznie się zabawiał. Sprawiwszy zaś wszystko chwalebnie, gdy do Polski zawitał, wziął go do siebie Wawrzyniec Gembicki Następca ná Kanclerstwo wielkie, u ktorego zostaiąc, poznany był dobrze od Zygmunta III. Krola Polskiego, á doświadczony w wielkich y trudnych sprawach, Sekretarzem W. Koronnym od niego był uczyniony, y iuż się tym Urzędem kontentował, ani o inne zabiegał.

Ale Krol Zygmunt iako szacował ludzi mądrych, pobożnych y doskonałych, po lát pięciu sam nieszukaiącemu ofiarował Biskupstwo Chełmińskie, á żeby go nie puścił od boku swego, y *Podkanclerzym* go Koronnym uczynił. Wystarczył przy wielkiey *pilności* swoiey obom tak ciężkim Urzędom, y dobrego *trzody* sobie *zleconey* Pasterza, y rostropnego Oyczyzny Miniśtrá, dzieląc uważnie czas ták dla Wizytowania Diecezyi, iáko y do uspokoienia publicznych interessow. Został zá czasem y Kanclerzem W. Koronnym, á ná ostatek zá Władysława IV. Krola Biskupem Krakowskim, z czego iák się cieszył Urban VIII. Papież, wiedzący dostatecznie od swoich Nuncyuszow, o dzielności y pobożności Zádzika znáć z pisanego do niego Listu Papiezkiego, iako też y z Listu Władysława IV. do Kardynała Barberyniego gdzie o Zadziku mowi: *On iest osobliwszą y naymocnieyszą Krolestwa Naszego podporą y ozdobą.*

Ná ták wysokim stanąwszy stopniu godności, nie odmiennie trwał wgodnych dobrego Pasterza cnotach. Ile bowiem do Boskiey czci należy. W każde Swięto y Niedzielę Spowiedzią oczyszczał swe Sumienie, y Ofiarę Mszy S. Bogu oddawał, innych dni Mszy S. nábożnie słuchał. Chwałę Pána Boga wszędzie rozmnażać starał się przeto Kapłanow Kościołom przyczyniał. Gorliwość swoię o Wiarę między innemi dowody iawnie Niebu y Swiátu pokazał, kiedy czego Antecessorowie iego nie smieli uczynic, on szkoły Aryańskie w Rakowie zburzył, Kościoł zaś tam Katolicki wyniosł, y duchowieństwo przy-

nim

nim ſzczodrze opatrzył. Ná *Seymie* zárliwie powſtał przeciw Wileńſkim Predykantom, á z kaptowawſzy ſobie ſercá Poſłow dokazał, że na zawſze z Miaſta byli wytrąceni. Zwłaſney dziedziczney *Subſtancyi* ſto tyſięcy zapiſał y lokował ná pożywienie Predykantow heretyckich, ktorzyby ſię do Wiary Katolickiey nawrocili.

Co do bliznich, był litośći nieporownaney ku ubogim nędzarzom, ktorym co dziennie przez wiernego ſwego ſługę, ſkrycie obfite iałmużny rozdawał. Po wſzyſtkich ták że Klaſztorach ubożſzych co tydzień poſtanowioną ſzafował iałmużnę. Szpitalom w *Bodzeńcinie*, Radłowie, Kielcach, znacznie dochodow przyczynił. Ná poddanych ſwoich pod czas głodu więcey niż dwadzieśćia tyſięcy rożnego zboża rozdał. *Burſę* Jeruzalem przy Akademii Krakowſkiey do ruiny nachyloną nie tylko dźwignął, ale ná trzydzieſtu Studentow ubożſzey Szlachty hoynie przyczynił, nawet wielu *Szlacheckich* dzieci dla poleru w náukach ſwoim kosztem do cudzych Kraiow poſyłał.

Będąc iáko Pieczętarzem ták y Biſkupem żadney *Suppliki* nie przyiął (iak mowią) z pokładem pieniężnym, ále to oddawał, y chciał ten zwyczay od łakomcow wnieſiony *wykorzenić*. Ná *Kanclerſtwie* ieſzcze, pewnych dwoch Szlachty ſprawiedliwie y dla poſtrachu innych ná Wieżą roczną oſądził. A gdy ich żony przez iednego Dworzanina Ofiarowały mu 40. dukatow, niechciał ná nie y poyrzeć, ále zaraz im odeſłał, aby iednak nie rozpaczały, Wieżą owę ná tygodniową odmienił. To záś było wſzyſtkim wpodziwieniu, że choć ten Biſkup od chciwośći był daleki, ná wſzyſtkich hoyny, á nádto bardzo wiele pofundował y pomurował, przeciez w Skarbie iego puſtek nie było, y owſzem wielkie Summy pieniędzy. A gdy mu ktoś z poufałych przyganiał o takie zgromadzenie pieniędzy, Odpowiedział Zadzik. Wiadomo ieſt iák częſto Rzeczpoſpolita potrzebuie groſza w nagłych przypadkach, dla czego y Woyſko ciężko zebrać, ciężey utrzymać nie płatne więc wiedż, że nie dla chciwośći záchowuię pieniądze, ále od przypadku dla poratowania Oyczyzny, iakoż ná zapłatę nie płatnemu Woyſku pożyczył znaczney *Summy* Rzeczypoſpolitey, ále bez oddania.

Rozrywka tego Biſkupa po uſtawicznych pracach ták wrozrządzaniu Diecezyi, iáko w opátrowaniu dobra poſpolitego, nie była polowanie, granie w karty, nie zabawa ztrefnifiami, ále álbo Modlitwa, álbo czytanie Xiąg ná ktorych zákupienie z rożnych Kraiow wiele łożył, y ktoremi dla powſzechnego pożytku nápełnił Biklioteki. Przytym doſyć czaſu pozwalał ná rozmowę z ſobą ubogim poddanym, ba y náyoſtatnieyſzym ludziom, ktorych prozb mile ſłuchał, wdzięcznie y łáſkawie odpowiadał, á co ſprawiedliwa z wielką ich czynił pociechą.

Wniepomyślnych przypadkach był nie przełamanego męzſtwa, y nikt po nim ani twarzy záſmuconey, ani wzdychania, áni pomieſzania niewidział. Umarł mu Brat rodzony oſtatni, ná ktorym całey Familii wſpierały ſię nádzieie, on otym ſię dowiedziawſzy ták ſię woli Boſkiey poddał że ani ſię zmieſzał, tylko duſzę iego ratował. Przez lát kilka rożne á boleſne w całym ciele choroby ponoſząc, dziwną Cierpliwość y uſpokoiony zawſze umyſł pokazował. Raz mu *ktoś* ná pomknął áby w ſwych boleśćiach udawał ſię do przyczyny Náyświętſz: Mátki Boſkiey. On mu łagodnie odpowiedział: *Albo otym wątpiſz?* y kazał záraz *Litanie* o niey mowić.

Między innemi fundacyami Zadzika Biſkupa liczą ſię te. W Drużbinie Oyczyźnie ſwoiey Kośćioł wymurował z fundamentu, dochodami opatrzył y Kapłanami oſadził. W Krakowie fundował Kośćioł pod imieniem S. Jozefa y Klaſztor wygodny zgruntu wynioſł, dla Zákonnic *S.* O. Náſzego Franciſzka, ile maiąc w tym Zákonie rodzoną Sioſtrę ſwoię Tereſſę. Kośćioł S. Michała w Zamku Krakowſkim zreparował. W ſamey záś Katedrze Kaplicę Swiętego Jana Chrzciciela marmurem pięknym przyozdobił. W tey że Bazylice Pœnitencyarz od niego poſtanowiony y dochodami ieſt opatrzony. W Kapitule Chełmińſkiey Kanonika iednego przyczynił, á Kapłanom, áby w tameczney Katedrze (ktora ieſt w Chełmzy) co dzień Mſą Swiętą ſpiewali, Wioſkę ná to zápiſał. W Miechowie gdzie był niegdy Proboſzczem, Organy nowe iego kosztem ſtanęły, á Kośćioł w bogate appáraty przyſtroiony.

Widząc ſię z kołatanym chorobami, brał to ſobie zá poſełki bliſkiey ſmierci, do ktorey

rey ſię przez uſtáwiczne dobre uczynki gotował. Zá duſzę ſwoię w czeſnie, bo ná dwa roki przed zeyśćiem Anniwerſarze fundował, eſobliwie w tych Katedrach y Kośćiołach, w ktorych miewał beneficia, iáko to w Krakowie, Samdomirzu, kielcach, Łucku, Warſzawie, Łęczycy, Płocku, Wrocławku, Gnieznie, Poznaniu, Chełmzy, y Drużbinie. Po śmierci záś iego według Teſtamentu rozdano ná Klaſztory y ubogich Xięży więcey niż ſto tyſięcy. Ná Gorę Pobożności w Krakowie ſto tyſięcy, nie ktorym iego przyiaciołom legowanych czterdześći y trzy tyſiące, domowym trzydześći y dwa tyſiące, Krewnym y wielu, potrzebuiącym, nie wielka ſię cząſtka doſtała, bo nigdy z Chryſtuſowego Chleba nie chciał Krewieńſtwa ſwego bogacić, wiedząc że żadna Familia zniego nie utyła.

Umierаiąc poddanym ſwoim, ktorych on ſam zakładał pod czas Woien y głodu, náwet y powinne, aż do śmierci ſwoiey, daniny zupełnie darował. Przez Nábożeńſtwo oſobliwe ktore miał do Błogoſławionego Jána Kantego náznaczył, y gotowe odłożył 36. tyſięcy ná iego Kanonizacyą tudzież y Káplicę. Oyczyznie ſwoiey to oprocż innych uſług zoſtawił pamiętne, że dwa razy, gdy Szwedzi ná ten czas mocni, y ſtraſzni Páńſtwu náwet Rzymſkiemu, y w Polſkę wtargnęli, nie żałuiąc kosztu y pracy, Traktaty pożyteczne wyrobił. Z Moſkwą także dobremi Kondycyami pokoiu dotarł, wyciągnąwſzy ná nich, że Koronie Naſzey uſtąpili ſiła Miaſt y Ziemi. Władyſława IV. Krola Páná bitnego, y zwycięzce ſławnego, ták utrzymował, że zá niego złotym pokoiem cieſzyła ſię Oyczyzna nic nie ſtraciwſzy.

Tak Bogu, Wierze, S. Kośćiołowi, miłey Oyczyznie, y Wielkiego ſtanu ludziom zaſłużony ten pobożny Biſkup, wyczyſzczony chorobami, uſprawiedliwiony przez Sakramenta Swięte, przenioſł ſię w Bodzencinie po nagrodę Wiernych ſług Boſkich. W Krakowſkiey Katedrze z wielkim żalem pochowany. Z czego Bogu niezamierzona Chwała.

Amen.

DZIEN X. MAJA.

Zywot Błogoſławionego MEYNARDA Biſkupa.

Ex Arnoldo Abb: Lubecenſi. l. 7. c. 8. Baronio Card. ad Ann: 1186. *num.* 20. *Pruſcz fol:* 39.

BŁogoſławiony Meynardus z Segeberta, według wielu Kapłan S. Benedykta Zakonu, Wielce nábożny y Swiątobliwy, ten z zrządzenia Boſkiego y Miłośćią iego zapalony, odważył ſię iść ná opowiadanie Wiary Chryſtuſowey do Inflant między Pog ńſtwo, á wſiadſzy ná ieden Okręt z iednym towarzyſzem do Kupcow z Lubeku, ſzczęśliwie zaiechał R. P. 1020. Tam Meynard obaczywſzy grube y ſproſne bałwochwalſtwo, ſerdecznie łzami ſię obficie we dnie y wnocy oblewaiąc płakał, żałuiąc onego Narodu proſił Páná Boga za nich y zá ſiebie, áby mu użyczać raczył, mocy, ſpoſobow, y łaſki do pożyſkania onego Pogáńſtwa.

Gdy ſobie tam mieſzkanie uproſił, zbudował chatę nád rzeką Dzwiną niedaleko morza, w ktorey ſię uchrániał pod czas niepogod z morza pochodzących, zátym brał potroſze znaiomość z onemi ludźmi, uſługuiąc y czyniąc im dobrze, á náywięcey ratował ich w chorobach ſamym Krzyżem Swiętym. A gdy ſię ták doniego garnęli, przyſtąpił do náuk Chrześćiáńſkich, opowiadaiąc im Boga prawdziwego w Troycy S. iedynego, ſtworzyciela Nieba y Ziemie, y wſzyſtkich rzeczy widomych y nie widomych, á iákoby ſię mieli temu podobać, onemu ſłużyć, Wiarę Swiętą prawdziwą chować, pilnie ich tego nauczał.

W tey pracy ſzczęśćił Pán Bog Meynardowi, iako prawdziwemu y ſzczeremu robotnikowi Winnicy ſwoiey, w ktorey pilnie pracował, bo zá krotki czas, rozkrzewiła ſię Wiara Swięta między onym Národem, tak że, Kośćioł ná Cześć y ná Chwałę Panu Bogu poſtawili we dwu miłach od Rygi ná Mieyſcu Kiercholm. Potym będąc wyuczeni w dalſzych taiemnicach, wzięli miłość przeciwko temu Swiętemu Káplanowi, ták dalece, że poſłali do Arcybiſkupa Bremeńſkiego, proſząc aby im Meynarda

narda zá Biſkupa poświęcił. Ten będąc ná Biſkupſtwie, tym więcey Imie Boſkie krzewił, wſzelkiemi powinnoſćiami Crześćiańſkiemi onym uſługuiąc, pracował około ich duſznego zbawienia aż do śmierci, ktora go wpoczet Swiętych oddała R. P. 1025. á według innych 1086. Pochowany w Rydze, gdzie go Bog rożnemi cudami ſławił. A inſzy to był ten S. Meynard od drugiego tegoż Imienia Meinharda Zakonu Kazondzieyſkiego, ktory także w Inflanciech pracował około náwracania niewiernych, ale dáleko poznicy od tego Biſkupa.

DZIEN XI. MAJA.

Zywot Błogoſławioney JUTTY KONOPACKIEY Wdowy.

Ex Menologio Franciſcano fol: 954. *Chriſtophoro Łoniewſki Can: Regulari.*

FAmilia Pánow de Sangerhauſen w Turyngii od dawnych wiekow ſławna, záczaſem y do Polſki latorosle ſwoie rozciągnęła, z ktorych Woyciech Sangerhauzen oſiadł w Ziemi Chełmińſkiey. Zniego tedy y Małżonki iego Jadwigi wyſzedł kwiat piękny ná ozdobę Kośćioła Swiętego, Corka Imieniem Jutta, Urodzona w Oyczyſtym Miaſteczku Bug názwánym, puł mile od Chełmzy. W Młodych leciech záraz znaki przyſzłego życia Swiątobliwego pokazowała, bawiąc ſię chętnie, ná Modlitwie, czytaniu y ſłuchaniu pobożnych przykładow o ktorymkolwiek Swiętym. Gdy kto mowił ſłowa *prozno*, á *ona* ſłyſzała, zaraz precz uchodziła, mowiąc. Muſiemy dáć rachunek Pánu Bogu z tego ſłuchania y mowienia prożnego.

Po Nábożeńſtwie, zaraz ſię do roboty udawała, pragnęła tego áby była dana od Rodzicow do iakiego Klasztoru, lecż Ján Brat iey, Zákonnik y ſiodmy Miſtrż Krzyżacki (ktory OO. Dominikanom Klasztor w Toruniu wyſtawił) poſpołu z iey Rodzicami dał ią zá Mąż, ktora rada nie rada, wolą ſwych Rodzicow pełniąc, zá Jána Konopackiego Barona ná Bielczánach; człowieka w Polszcże ſławnego poſzła. Jednak w tym ſtanie zwyczaynego Nábożeńſtwa nie opuſzczała, y ieſzcze miloſierniey ſzą ná ubogich była.

Dał iey Pán Bog Corkę, ktorą w Wielkiey boiazni Bożey chowała y w Cnotach Chrześćiańſkich ćwiczyła. Ubogich, nędznych, uciſnionych z miłośći ku Bogu wielce kochała y ſzanowała, ktorym kleynoty, ſzaty, pieniądze od Rodzicow dane rozdała, że też pod czas potrzeb ſobie u innych proſić muſiała, z kąd rożne urągania od ludzi ponoſiła. Tak ſię do opatrowania ubogich udała, że też od domu do domu chodziła pytaiąc ieśli kto nie choruie, także czy ubogich iákich niedołężnych nie maſz? Do Kośćioła nigdy w Karecie ani ná żadnym wozie nie jezdzała, lecż piechoto chodziła. Obrażał ſię iey Mąż nie ráz oto, że ſię nie rychło z Kośćioła wracała, y onę wzłym podeyrzeniu miał, podług złych ięzykow, ludzkich, ále to ona ſkromnie znoſiła, oddaiąc ſię Pánu Bogu, dla czego ią miał zawſze w ſwey opiece, że ią więc Anioł widomy z Kośćioła przez jezioro, iakoby poſuchey Ziemi przeprowadzał do domu, ná co wiele ludzi nie ráz patrzało.

Wſzakże iednego czaſu zagniewany Mąż, gdy nie rychło z Kośćioła nádeſzła, rozegnawſzy Czeladź, oney ſamey ryby kazał warzyć, wyrzucaiąc iey co ná nią z pletliwych gąb ſłyſzał. Jednak Pan Bog iey niewinność pokazał, bo gdy rozgorzałą, panew gołemi rękami wzięła, á zniey ryby wyłożywſzy) naymniey ſię nie parząc) Mężowi ſwemu podała mowiąc: *Jeſt Pan Bog dobry, nie wierz obmowiſkom ludzkiem.* Ten widząc ręce iey nienaruſzone od Ognia, á w rybach dziwnie dobry ſmak uczuwaiąc, zdumiał ſię, przeprafzał ią pokornie, á pokutuiąc zá ſwą prędką Wiarę daną potwarzom ludzkim, do Rzymu ná Pielgrzymſtwo poſzedł, y tám żywot ſwoy nabożnie ſkończył

Otym dowiedziawſzy ſię Błogoſłáwioná Jutta, przyczyniła uczynkow miłoſiernych, Modlitw, y prac około ubogich troiako, że iey dnia y nocy, według iey chęci wielokroć do ſłużenia nędznym nieſtáwało, á gdy przy tey Swiętey prácy, raz iey Swiatła wnocy nieſtało, Słońce iey nádbieg przy-

rodzony rozświeciło, oświadczaiąc, iák była miła Bogu iey przysługa ktorą wyrządzała ubostwu.

Uwolniona będąc od Więzow Małżeńskich, według Dzieiopisow Zákonu moiego przyięła odzienie Trzeciego Zákonu S. O. Franciszka, y wszystkie swoie dostatki ná ubogich rozszafowała. Nápomniona záś w pewnym widzeniu od Chrystusa Pána, áby iego życia w pogárdzie samey siebie náśladowała, obrała się zá Powodyrkę slepych, y chromych y zniemi spolnie iałmużny żebrała, oco wielkie naygrawania, y bésztania od swoich cierpliwie ponosiła, ale raz pokazał się iey Pán JEZUS mowiąc przyiemnie: *Tuum est totum, quod meum est.* Twoie wszystko iest, co moie.

Obrała sobie ná czas nie iaki, służyć paraliżem naruszonym, więc gdy iedney, tákiey Osobie podano Náyświętszą Kommunią, á ona poslniwszy ią tylko, przełknąć nie mogła, musiano ią z ust wyiąc, á Błogosła: Jutta niezwyczayną odwagą owę uslinioną Hostyą nábożnie przyięła. Z tey záś potrawy Niebieskiey dziwną słodycż y posiłek uczuła, á twarż iey przez ow czas iasnemi promykami umalowana się zdała. A Pan JEZUS iey się widomie stawiwszy, usta iey do boku swego kazał przyłożyć, z ktorego nie wypowiedzianą słodycż ssała. A tę łaskę y drugi y trzeci raz iey wyświadczył.

Chcąc záś iuż w starości bydź oddaloną cale od ludzi, wstąpiła do Zákonu S. Augustyna Kanoniczek Regularnych przy Kościele Chełmińskim y Professyą ná trzecią Regułę uczyniłá (ieżeli tylko w tym Zákonie są Tercyarki, álbo bywały) W tym stanie ieszcze goretsza była ná Modlitwie, ták, że pod czas y nieczuła, co się znią działo. Albowiem raz w kuchni służąc, záchwycona w rozmyslaniu rzeczy Niebieskich, rozpalone żelazo z kuchni porwała, y ná innym mieyscu bez zadnego naruszenia ręki złożyła. Częstokroć ná Modlitwie widywano ią obtoczoną wielkim Swiatłem y podniesioną wzgorę od ziemie przez dwie godziny. A gdy iuż ostatnią chorobą była zdięta, mowiła, że pomocne złe zdrowie do Uproszenia u Pána Boga czego chce człowiek. W tey chorobie ukazał się iey Pán JEZUS z wielą Aniołow mowiąc iey te słowa. *Veni jam famula mea in regnum tuum.* Podź iuż sługo moia do Krolestwa mego. Więc zawoławszy sobie Heyderyka Biskupa Chełmińskiego, Sakramenta Swięte od niego wzięła. Potym prosiła, áby iey Swietą Ewangelią o Męce Chrystusowey czytał? posilił ią Przenáyświętszym Ciałem Chrystusa Pána, ktore w usta wziąwszy, prędko duszę swoię Bogu oddała R. P. 1264. w Wigilią Wniebowstąpienia Pánskiego. Z ciała iey po śmierci wychodził zápach Cudowny, á Biskup swiadczył, że w całym życiu dusza iey zadnym śmiertelnym grzechem nie była zmazana. Zániesioná iest do grobu ná ręku Kápłańskich, y pogrzebiona w Kościele Chełmińskim, ktory ná ten czas był Kánonikow Regularnych. Cudow w ten czas przy iey Ciele moc Boska miele pokazała, gdy wszyscy w iakiey kolwiek chorobie tám będący, zdrowie otrzymali. Przeto dawnieyszemi czasy y Biskupi Pruscy, y Kawalerowie Krzyzacy o Kanonizacyą B. Jutty się starali. Ale to Bog sobie zachował ktorego mądrości Chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XII. MAJA.

Zywot Swiątobliwego JANUSZA Xiążęcia Ostrogskiego.

Ex Paproccio fol: 391. aliisq; cap: P. Gasp: Niesiecki Tom: 3. fol: 517.

DAry Biskupie, y Wysokie cnoty choć w każdym Człowieku są piękne, iednak nie rownie się piękniey wydaią w ludziach wysokiego urodzenia, y godności, bo y drogie Kamienie, álbo perły dáleko udatnieysze są w przednim metalu, niż w podłym ołowiu. Przetoż cnoty wielkich ludzi bardziey innych budują, y żądze ich do náśladowania zápalaią. Z kąd ná wzor y przykład wielu podaie się tu Zywot y cnoty iednego z pierwszych Oyczyżny nászey Pánow, bo z Monarchow Ruskich prostą linią idącego, á przez nich z Cesarzami Wschodniemi y Zachodniemi, z Krolami Polskiemi y We-

y Węgierſkiemi y owſzem w całey Europie z náycelnieyſzemi Thronámi z powinnowaconego.

Ten był Jánusz Xiąże Oſtrogſki Káſztellan Krákowſki, pierwſzy w Polszcze Senátor. Z młodości przyſtoinie co do obyczaiow, y dzieł Rycerſkich wychowany od Oyca ſwego Konſtantyna Bázylego Woiewody Kijowſkiego Páná zacnego ale zaciętego Schizmátyka. Oddany iednak Jánusz do Dworu Ceſarſkiego, zá Ducha S. oświeceniem, wyrzekł ſię Schizmatyckich błędow, idąc torem Bratá ſwego Konſtantyna, ktory nieco przedtym, pierwſzy z tey Xiążęcey Fámilii zoſtał Katolikiem.

Powrociwſzy do Oyczyzny y Oyca ſwego, pokazał dzielność łáſki Ducha S. w duſzy ſwoiey y ſzczerość Kátolickiey Wiáry táką prawie iáko była w Męczennikach SS. Albowiem Oyciec tákim iádem przeciw niemu był nápełniony, że go do ściſłego Wieżienia wtrącił, y od ſpołeczności wſzyſtkich ludzi ták oddalił, że ſię nikomu áni zprzyiacioł, áni z Dworſkich náwet gádáć znim niegodziło, chybá z Popem Schizmatyckim, ktorego Oyciec umyślnie do niego puszczáć kazał, żeby mu był Katolicką Wiarę ochydził, nic iednák w ſtátecznym Jánuſza umyśle przez rok nie wſkorał.

Co widząc Oyciec umyślił go ieſzcze do ciężſzego w Dubnie wtrącić táraſu. Jádąc tedy znim do Dubna, młodſzemu iego Bratu Alexandrowi ſiedzieć u ſtołu kázał, á iemu z Dworſką Czeládzią iádáć y notowáć. Weſołym to wſzyſtko ſercem y okiem przyimował Jánusz, á gdy ſię wſzyſcy ſnem zmorzeni uſpokoili, przyſzedł w głęboką noc Oyciec y uyrzawſzy Syná ná gołey ziemi między innemi odpoczywáiącego; dobył ſzabli y nią ſię do cięcia zámierzył. *Niegodziene (prawi) od rodny Synu, żebyś żył dłużey ná świecie?* W tym niby ze ſnu porwał ſię Jánusz y rzekł: *Kochany Oyczże! nieprzyſłoi abyś tę ſzablę ktora w tak wielu potyczkach nieprzyiacioł Oyczyzny raziła, we Krwi moiey broczył, raczey moię ci padaię, tą ucinay głowę, ia za Wiarę Katolicką y tyſiąc życia, choć bym ie miał, chętnie poſtradać gotowem.*

Na co weſtchnąwſzy Oyciec, odſzedł, á do Dubna przyiechawſzy, Jánuſzá do Obozu Ceſarſkiego dla rycerſkich dzieł poſłał, z tą przeſtrogą żeby Polſkiego ſtroiu nie odmieniał, potym żeby ſobie w Polszcze, tylko álbo w Węgrzech do żywotniego przyiácielá ſzukał. Dawał tedy iáko w Niemczech, ták potym y w Polſzcze wielkie dowody Mężſtwá ſwego, o ktorych obſzernie ſwiadczą hiſtorycy. Ale niemniey pobożności y Wiáry ſwoiey ślady wſzędzie zoſtawiał. Po śmierci bowiem Oyca zoſtawſzy Pánem, náprzod nádziękczynienie Panu Bogu zá tę łáſkę że ſię od Schizmy do Wiáry Kátolickiey náwrocił, w Konſtántynowie wymurował Kośćioł y przy nim fundował OO. Dominikánow, dwie Wſi im ná wyżywienie nádáwszy. W Międzyrzeczu záś pod Oſtrogiem Klásztor y Kośćioł OO. Fráncíſzkánom wymurował, y ſzczodrobliwie upoſażył, á gdy iuż tá fábryká byłá dokończoná, Kápitułę tym że Oycom Páńſkim Sumptem podeymował. Mánſionarzom przy Kollegiacie Tárnowſkiey pięć ſet złotych roczney intraty náznaczył, y ná inne miłoſierne uczynki ſzczodrobliwą rękę otwierał.

Ze nie miał z męzkiey płci Sukceſſora poſtanowił Ordynácyą Oſtrogſką, w ktorey to obwárował, áby ná nią niemogł náſtępować tylko Kátolik, ták, że ieżeliby ktory z Ordinatow, miał od tey Wiáry odſtąpić, áby tym ſámym práwo do Ordynacyi tracił. Jeſzcze zá życia Oyca ſwego gorliwość o Wiárę y honor Boſki pokázał, dlá tego gdy z Záſtawia Kátolicka Proceſſya ſzła ná Oſtrog do Sokála, á Nálewayko wielki nieprzyiáciel Wiáry y Kośćioła Kátolickiego, przeciwko Swiętey, hultáyſką Proceſſyą wyprawił z Oſtroga, ták że większa Chorągiew była z prześćiradła, pomnieyſze záś z chłopſkich worow, miáſto dyſcyplin liſie ogony, miáſto nábożnego pienia ryki y krzyki, Jánusz ná to ſerdecznie boleiąc piſał do Oyca z żálem ráz drugi y trzeci proſząc o ſprawiedliwość, ktorey nie ználázſzy, Bogá gorąco proſił o pomſtę, y uproſił, álbowiem Bog ſprawił, że w ktorce całe prawie Oſtrogſkie láſy (to ieſt kędy tá rozpuſtna Proceſſya z Nábożeńſtwá Kátolickiego ſzydziła) zgorzały, Zaſtáwſkich záś w poſſeſſyi Jánuſza będących, choć ſię z támtemi ſtykáły nie náruſzywszy. Trwaiąc záś y w Wierze S. y w pobożności Chrześćiáńſkiey Xiąże Jánusz śmiercią ſprawiedliwych przenioſł ſię R. P. 1620. po nágrodę Wiáry do Boga, ktory ieſt zápłatą wiernych ſwoich.

Amen.

DZIEN XIII. MAJA.

Żywot y Pokuta KONSTANTYNA Xiążęcia Ostrogskiego.

Ex P. Joanne Kwiatkiewicz, in Annalibus ad Ann: 1655.

Nlewyczerpanego miłosierdzia Bog, ktory nie pragnie zguby grzesznika, ale aby się nawrocił y żył na duszy, pokazał litości swoiey przykłady na tym Panu Konstantynie Xiążęciu Ostrogskim, á rodzonym Jánusza Bracie. Ten álbowiem choć pierwszy z tego Wielkiego Domu Schizmę porzucił, y nie mało także przykrości od Oyca swego ucierpiał, iednák do przyiętey Wiary Kátolickiey nie stosował życia, ále żył od młodości rozpustnie, choć go Bog przestrzegał cudownie y zdrogi nieprawości odwodził.

Máiąc lát ośmnáśćie, sen miał táki. Widział przed sobą Osobę Sędziwego *Starcá* w bielusieńkiey szácie, z siwym włosem, y z długą brodą, á gdy się tiekawiey mu przypátrował Konstanty, rzekł do niego stárzec: Widzę że się delektuiesz z widzenia Osoby moiey, átoli widźiec twárzy moiey niegodzieneś, bo sprosnie żyiesz, y nie według Boga, á to wyrzekszy zniknął z oczu. Mniey tego wážył Konstántyn, y przez dwanáśćie lát potym żył swawolnie: po ktorych wypełnionych, znowu mu się táż Osobá przez sen pokázáłá: y rzekła mu: A poznaiesz mie Konstántynie? ná co gdy on przyswiadczał, oná przydałá: A pokisz to w tych swych złych nálogach leżeć będziesz? poki grzechu do grzechu dopełniać? Wiedź że otym, że iuż tylko trzy látá resty życia twego? stáray że się przynaymniey przez ten czás poprawic życia twego, y błagáy miłosierdzie Boskie.

Pomieszany tym snem Xiąże, Kápłaná do siebie záprosił, Summnienie swoie oczyścił, życie w lepsze odmienił, á przez trzy látá w poście y Włosiennicy, y innych pokutnych uczynkách żył z wielkim zbudowániem innych ktorych podobno pogorszył. W tym gdy trzeci rok dochodził, w poł Postu ná febrę zachorował, ktora nie zdałá się śmiertelná, ále w Sobotę przed Niedzielą Kwietnią, táż mu się Osoba czcigodnego stárcá, (bydź musi że iákiegoś *Swiętego* Pátroná iego) iuż trzeci ráz pokázáłá, mowiąc do niego: *Jutro prawi o godzinie dwunastey umrzesz?* co on usłyszáwszy tym gorącey przez przyięcie Sákramentow Swiętych, y inne dobre uczynki gotował się do śmierci, á ná záiutrz o znáczoney godzinie w nádziei zbáwieniá pożegnał się z Swiátem Roku wieku swego 33.

Wszyscy ktorzy przy śmierci iego byli, widzieli nád Pałacem gdzie umierał Konstantyn, tę Osobę z rękami wyciągnionemi w Niebo, ktora nie w przod w Niebo wstąpiła aż Xiąże skonał. Brátu swemu Jánuszowi testámentem legował pewną *Skrzyneczkę*, w ktorey rozumiono że osobliwe miały bydź Kleynoty, ale gdy była otworzona nic nie ználeziono wniey, tylko dyćyplinę, páski żelázne y Włosiennicę. Z tego zás nam ufność w przyczynie SS. Páńskich Kátolicka, á przy pokucie nádzieia w miłosierdziu Bogá Naszego.

Amen.

DZIEN XIV. MAJA.

Żywot Wielebney BEATY KONSTANCYI MYSZKOWSKIEY Karmelitanki Bosey.

Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli p. 3 fol: 105. *Pruszcz fol:* 220.

CHocisz według słow Chrystusowych *Luc:* 6. nikt z ciernia fg słodkich nie zbiera, Boska iedna Wszechmocność y Dobroć może tego dokazać, iako y ná Tey śludze swoiey Beacie Konstancyi iawnie pokazała. Albowiem ta *Swiátu* wynikłá z Rodzicow według Swiata Przezacnych Zygmunta Myszkowskiego, y Przerębskiey Starostow Oświecimskich y Zátorskich, ále od Wiary Kátolickiey dobrowolnie odpadłych, bo się

do

do Kálwinſkiey Sekty obrocili, w ktorey też pomieniony Pan y umarł.

Gdy ná Swiat wyſzła ta ich Corka, okrzcił ią Predykant Kálwinſki, ktory był przedtym Kátolickim Xiędzem, y dał iey imie Konſtancya, o czym ona potym ſię dowiedziawszy z nábożnym płaczem uſtawnie Bogu dziękowała, że ią od zmazy pierworodnego grzechu te ręce obmyły, ktore niegdy Przeczyſte Ciało JEZUSOWE piaſtowały. Wychowana pilnie y wżbytniey aż Karnośći przez złość przydaney Ochmiſtrzyni, ćwiczyła ſię uſilnie w Czytaniu Piſma S. ktore prawie ná pámięć umiała, y zażywała go ſubtelnie ná utwierdzenie heretyckich fałſzow, iednak iáko przyrodzone talenta wielkie miała ták y ſkłonność do wyſokich Cnot, oſobliwie do miłości bliźniego; bo krzywdy y ſzkody ſobie wyrządzone chętnie odpuszczała (z kąd gdy iuż podroſła, y ná potym owey złośliwey Ochmiſtrzyni ſwoiey dobrze czyniła) ubogich wpotrzebach ratowała, náwet z iakiegoś natchnienia Boſkiego chciała ubogie życie prowadzić.

Przeto iuż była z Bratem ſwoim (ktory potym dla wielkich záſług był Marſzałkiem W. Koronnym) z Domu Rodzicow uſzła, maiąc intencyą piuść w tákie Kraie gdzie by ich nieznano; ále niedaleko uſzedszy poznana, y do Rodzicow odprowadzoná była. Maiąc iuż lát ſiedmnaśćie dana była w Małżeńſtwo Jmći Panu Badzyńſkiemu Staroście Dobczyćkiemu, Breznickiemu, iáko Urodzeniem ták y Wiarą ſobie rownemu; z ktorym cztery láta mieſzkała, á że w Dobrach w ktorych mieszkali nie było żadnego Zboru Kálwinſkiego, chodziła do Kátolickiego Kośćioła, w ktorym widząc y uważaiąc Swiętę Ofiary y Obrzędy Kośćielne, do prawdźiwey Wiary chęć brała, y rozpływała ſię we łzy nábożne; acż ieſzcze odwłoczyła náwrocenie ſwoie.

Gdy miała lát dwadzieśćia, bdumarł ią Mąż, po ktorego śmierci mocno poſtanowiła żyć w ſtanie Wdowim aż do śmierci. Przeto choć wiele y godnych miała Konkurrentow o ſwą przyiazń, tym ich zbywała *Gdyby mie Bog chciał mieć w Stanie Małżeńſkim, niedopuścił bybył śmierci na mego Męża.* Bog záś utwierdził ią w tym przedſięwzięciu cudownie gdy iuż była Kátoliczką. Albowiem pokazała ſię iey ráz S. Monika do ktorey była wielce nábożna y rzekła do niey: *Tak zyi Wdową.* Czytania też liſtow. S. Pawła bardziey ieszcze utwierdzoną była żyć Wdową aż do śmierci. A gdy wniey Mátka y inni zrozumieli tę chęc do życia czyſtego, y ſkłonność do Wiary Kátolickiey, namowili iednego Predykanta áby iey to wybiiał zgłowy, ále gdy on między innemi rozmowami wtrącił rzecz o powtornym Małżeńſtwie, á fałſzował przewrotnym tłumaczeniem ſłowa Pawła S. ktore ona zá ſobą przywodziła, zarliwośćią zdięta, pluneła mu w twarz y polyczek wycięła, aż muſiał uciekać.

Już ſię od tąd Predykantow chroniła y większe oraz pociągi do Nawrocenia czuła ná ſercu, iednak boiąc ſię przez to narażenia Mátki ſwoiey, nie co odwłoczyła. Trafiła ſię okazya że zdrugiemi Paniami poiechała do Cześtochowey, á tam gdy wyraźnie twarz Cudowney Mátki Boſkiey widzieli, ona tylko ſama lubo długo oczyma w Obraz wlepionemi patrzała, rozeznać Twarzy żadną miarą nie mogła, z czego zadumiała, oſądziła ſię zá niegodną żeby ták Swiętey Pánny y Krolowey Obraz widziała. Była potym ná Kázaniu, ná ktorym Káznodzieia ná te ſłowa Ewangelii kazał: *Idźcie znaydziecie Oślicę uwiązaną, odwiążcie ią y do mnie przyprowadźcie.* Ktore ſłowa do ſiebie obrociła Konſtancya, że ſama miała bydź odwiązana od więzow grzechow ſwoich. Temi ſłowy ſkutecznie wzruſzoná czękała aż ludzie wyidą, á gdy wyſzli profiła o owego Kaznodzieię, y iemu ſerce ſwoie otworzyła że chcę zoſtać Katoliczką, záczym wyznanie Wiary przy niektorych tylko świadkach uczyniła, potym do żywotnią Spowiedź odprawiła, á w Wielki Czwartek Kommunią S. Nabożnie przyięła. Przyiechawszy záś do Zbna Dziedzicznego ſwego Miaſta, á Kálwinow pełnego, wyrzekła ſię publicznie Kalwinſkich błędow.

Tym ſwoim náwroceniem, wielu innych do Wiary S. uznania pociągnęła, oſobiwie w pomienionym mieście. Záraz bowiem obywatele iego wzruszeni przykładem Páni ſwoiey Wiarę S. Kátolicką przyięli, w tak wielkiey liczbie, że w krotce w tym mieſcie, iáko przedtym dziewięciu tylko było Kátolikow, ták zá Cudowną Opatrznośćią Boſką dziewięć tylko zoſtało heretykow. Z czego mogła ſobie rowne Wiary S. przypiſować

ſować zwycięzſtwo, iakie niegdy S. Grzegorz Cudotworca otrzymał. Dla utwierdzenia zaś nowo nawroconych ludzi Kościoł zaniedbany y zruynowany záraz odnowiła, náprawiła, kilku Kápłanow przyſpoſobiła, y dochodami opatrzyła.

Wszelkiemi ſpoſobami y zarliwośćią prawie Apoſtolſką o náwrocenie ſię y innych heretykow, oſobliwie domowych ſwoich ſtarała. Dwie Sioſtry rodzone miała w Sekcie Kalwinſkiey, iednę zamężną drugą Pannę, obie ſzczęśliwie do Wiary S. przywiodła, á nadto ową co Pánną była, uczyniła Zákonnicą S. O. Franciszka w Krakowie u S. Agnieszki. Potym zaś łagodnemi ſpoſobami Mátkę własną do tegoż wiodła, iakoż gdy w iey Domu, nasz Kátolicki Kápłan dyſputował o Wierze z Bartłomieiem Ryberſem iey Predykantem, uznała ſamaż owa Páni błędy Kálwińſkie, ktorych ſię w tydzień y z iedną Córką wyrzekła, á oſiadszy w pomienionym Klásztorze ná dewocyi, żyła pobożnie aż do śmierci.

Gdy ſię trafiło Konſtancyi przez dobra Pánow heretyckich przeiezdzáć, kázała Nabożeńſtwa y Hymny o Náyś: Pánnie ſolemnie gráć y ſpiewáć. Predykantow heretyckich z ludzkośćią przyimowała gdy do niey w iákiey potrzebie przychodzili, pragnąc y tych Bogu pozyſkáć, ale iák tylko przeciw Wierze Katolickiey mowić poczęli, psami ich wyſzczuć y wypędzić kázała. Miała z tego wielką radość gdy ſię dowiedziała że Studenci Akademiccy z zarliwośći o honor Boſki, w Krakowie Mieszkania y Zbory heretyckie burzyli.

Uſtawiczna była w Modlitwach y pobożnych Uczynkach. Bardzo była rada z ludźmi uczonemi y Apoſtolſkiego ducha maiącemi rozmawiać, á wielom do nauk y ſtanu duchownego biorącym ſię kosztem ſwoim dopomagała. Ubogim y chorym chętliwie uſługowała, a kiedy ich u ſiebie nie miała, ſzukać ich y do ſiebie przyprowadzić kázała. Jednę też białogłowę konaiącą y od wſzyſtkich opuszczoną, ſtaraniem y lekarſtwy do zdrowia przyprowadziła. Chowała u ſiebie Panienkę bardzo nábożną, ktora ią w litośći nad ubogiemi náśladowała. Jednego tedy dniá przyprowadziła do niey Chłopczyka bardzo ſzpetnego y prawie nágiego, ktorego nie ochędoſtwem gdy ſię nie iáko Konſtancya brzydziła, rzekła iey Pánienka: *Jeſli to dla miłośći Boſkiey czyniemy, tych bardziey powinniśmy ratować, ktorzy nam ſię żądzą ſzpetnieyſi, y więkſze obrzydzenie wnas czynią.* Co uſłyſzawszy Konſtancya owo chłopię mile przyięła, y ná potym oſobliwſze onim miała ſtaranie. Náwet wolniey żyiącym białogłowom była ratunkiem, ktore pokutuiące zá złe życie, y dobrego náwrocone, álbo zá mąż wydawała, álbo ná uczciwą ſłużbę zálecała.

Pragnąc pomnożenia Chwały Boſkiey Kościoły zruinowane reſtaurowała, opuszczone Kapłanami oſadzała, y ná nich fundusze czyniła, oſobliwie zaś w Gremboſzowie Kościoł zreparowawſzy, fundowanym Bractwom Náyświętſzey Pánny ozdobiła, do tegoż Kościoła Dzwonicę wſpaniałą z wielkiemi Dzwonami wyſtawiła, Apparaty Kościelne y Srebra Koſztowne w lampach, lichtarzach, y innych naczyniach poſprawiała. A te iey dla Boga uczynność przyiemną ſobie bydź. Cudownie pokazał. Jechała raz ſaniami ſześćio konnemi przez Wiſłę zámarzłą, nieſzczęśliwym przypadkiem złamał ſię lod, y tak z końmi, ſaniami y ze wszyſtkim wpadła w Wodę między kry, gdzie iuż trzeba było utonąć, alić ona uſłyſzała głos wnętrzny, żeby ſię chwyciła ściany Kościoła Gremboſzewſkiego, co ona myślą uczyniła, odprawuiąc Rożaniec: Sługom ſię zaś zdało że ich iákaś Oſoba poważna zaſłoną iákąś do koła obtaczała, żeby ich woda nie zálała, y tak wszyscy wyratowali ſię bez ſzwanku.

Gdy te y inne dobrodzieyſtwa Pánu Bogu y Náyświętszey Mátce iego przypiſowała, y ieszcze iák by nic nie uczyniła ná iey przyſługę, uſtawnie Jey proſiła áby iey obiawiła, czymby ſię iey mogła przyſłużyć; dla czego wiele Nabożeńſtwa, y obfitych iałmużn łożyła nietylko w Oyczyznie álę y w cudzych Kraiach bo w Rzymie w Kościele Polſkim S. Staniſława, wſpaniały Ołtarz S. Jácka wyſtawiła. Miała náthchnienie áby ſię Bogu poświęciła w iakim Zakonie, zaczym obrała ſobie ná mieszkanie Klásztor S. Agnieszki w Krakowie, y tám prawie Zákonne życie prowadziła. W podłym odzieniu chodząc y dobrowolnie wzgardzone uſługi odprawuiąc. Miała do tegoż Zákonu y drugi pociąg a to z takiey okkazyi.

Będąc kiedyś Konſtancya w Domu Brata ſwego, widziała ná ſcianie oſtrogi ſrebrne

oraz-

oftrokolczaſte, wzięła ie potaiemnie, y z łobą ie do Klásztoru przyniozſzy przywiązała do dyscypliny ktorą ſię niemiłoſiernie biiąc Ciało ſwoie ſzarpała, ále z ták ſrogich razow y zbytecznego z ſiebie krwi wylania wpadłá w málignę w ktorey y wzrok prawie utraciła, o co gdy ſię náybardziey trasowałá, ſtanęły przy niey dwie Zákonnice, z ktorych iedna ręce ná icy oczu położywszy, do niey mowiła: *Darmo ſię turbuieſz, nie ſtracisz oczu* ktory głos ſłyſzały y Zákonnice Klasztoru S. Agnieszki ná ten czas przytomne, ále nic nie widząc, pytáły, z kim by gadała? ná co chora odpowiedziała: *Były teraz u mnie dwie Zakonnice, chcę wiedzieć z kąd ſą?* y záraz lepiey ſię mieć poczęła y ná oczy przeyrzała, á przyſzedſzy do ſiebie tę Cudowną łáſkę przypiſowałá S. Klárze, y hábit iey ná záwdzięczenie noſic obiecała, ále że ią do innego Zákonu Pán Bog przeznaczył, to do ſkutku nie przyſzło. Jakoż y owe Zákonnice ktore widziała w chorobie, oznaymiły iey to że w innym Zákonie Bogu ſię miała poświęcić.

Utwierdził to y ſam Pán Bog, álbowiem iey w pewnym widzeniu pokazał dwoch pierwszych OO. Kármelitow Boſſych Fundatorow tego S. Zákonu w Polszcze, ktorych ſwego cżaſu z twarzy poznała gdy zawitali do Polſki y ten głos ſłyſzała: *Ci Mężowie od ſamego Boga ſą tu zeſłani, ktorzy wiedzą wolą Boſką.* Miała y powtorne otym że Zákonie obiawienie, widziała bowiem w duchu pierwſzego w Polszcze Fundatora y znim wraz cztery Kármelitanki, z ktorych znacznieysza y powazniey-sza iedna wiele iey náuk o przyſzłym ſtánie dała, á między innemi to rzekła: Oto náymilsza Corko, masz tych, ktorzy twoim zámyſłom y pragnieniom doſyć uczynią, y oznaymiąc wolą Boſką! pokazuiąc iey owego Oyca y z Sociuſzem. Dorozumiała ſię potym że owa zacna Zákonnica z ktorą rozmawiała, była *Swięta* Mátka Teréſſa, co poznała z Jey Obrazu ktory iey potym darował pewny Mieszczanin Krakowſki.

Gdy záś zá ſtaraniem Konſtancyi OO. Kármelici Boſi przyiechali z Rzymu do Polſki, ſkoro ich powitała w Krakowie, y oni Ją wzaiemnie taką do niey uczynili przemowę: Ta ieſt wola Jezuſa Chryſtuſa, ábyś Wászmość, ieżeli ſię chcesz Nayswiętſzey Pánnie dobrze przyſłużyć, poſłała do Niderlandu po náſze Zákonnice y one ztamtąd zprowadziła do Polſki, żebyś była pierwszą tego Zákonu Fundatorką y Dobrodzieyką w tym Kroleſtwie. Co zá głos Boſki przyiąwszy, poſłała do Niderlandu po Zákonnice, á gdy przyiechały, przyięła ie z wielką radoſcią y nábożeńſtwem. A że w Krakowie R. P. 1613. było záraźliwe powietrze, przenioſła ie do Dobr ſwoich, y w Pałacu z wielką miłoſcią, y ludzkoſcią podeymowała.

Po uśmierżeniu powietrza wyſtawiwszy dla tych Gośći ſwoich Klásztorek, gdy iuż nie ktore Polki do Zákonu Pánień Karmelitanek wſtąpiły, y Konſtancya im tego ſzczęścia pozazdroſciła, áuprzątnąwszy przeſzkody y intereſſa, ktorych była Mátką, ſtáła ſię ich Sioſtrą. Przy obłoczynach dáno Jey Imie Beaty od S. Jozefa, á to przez oſobliwe Nábożeńſtwo ktore miała do tego Swiętego Pátryarchy. Profeſſyą záś uczyniwszy y doſtatki ſwoie to ná fundacyą to ná inne pobożne uczynki rozporządziwszy, choć iuż letnia wſzelkie ciężary y umartwienia Zakonne z wielką chęcią, á zniemnieyſzym zbudowaniem Sioſtr znoſiła, z tąd náywiękſzą była pobudką innym do gorącey ſłużby Boſkiey.

W krotce potym náſtąpiło w Krakowie powietrze, w ktorym oná ſłużąc innym Sioſtrom zmiłoſcią, zárażona była. Wyſzła iednak z tey záráży ále ná nią Pán Bog przeſyłał inne bolesne choroby, iáko to drzenie ſerca, Pedogrę y puchlinę, ále ona y wtych boleſciách pamiętała dobrze, że ieſt Zákonnicą y poslubioną Bogu ſługą, nie uſtáiąc w Modlitwie, y gotuiąc ſię do widzenia Páná Boga ná Niebie, przez rożne Akty ſtrzeliſte. Dobrotliwy też Pan zlewáł ná iey duszę ſtrapioną pociechy Niebieſkie, y niektore obiawienia iey ſwiadczył. Albowiem ráz widziałá Wnuczka ſwego Jácká zmarłego w Wielkiey iáſnoſći, maiącego trzy Korony ná głowie, z ktorey pierwſzą (iáko powiedział) odebrał żá to że w niewinnoſći umarł. Drugą że nábożnie Pácierz odmawiał. Trzecią że Jey ſamey iáko Bábce był poſłuszny. Nád to tenze *S.* Wnuczek náuczył iey nowego y obſzernego ſposobu odprawowaniá Rożánca Nayświętſzey Panny, iáko w życiu iey opiſano ieſt.

Tákże ráz pokazała ſię iey w chorobie

poważna iakaś Mátrona, y oznaymiła że miała umrzeć w Piątek, gdy będą śpiewać ná komplecie owe słowa: *Wręce Twoie Panie polecam duszę moię*, á ná zaiutrz w Sobotę miała poyść do Nieba, gdy będą śpiewać: *Salve Regina. Witay Krolowa &c.* Co oná służącey tobie Siostrze oznaymiła, y spełniło się potym we trzy lata. Tę zaś Mátronę *Sądziła* bydź S. Monikę szczególną swoią Patronkę. Miała potym obiawienie o blizszey śmierci swoiey, bo gdy iednę studnią dawnością západą, naprawiano, rzékła Siostrom. *Niż tę studnią naprawią ia was pożegnam.*

Po lat dziesiąciu Zakonnego życia, láty y pracámi zwątlona, chorobami wyczyszczona, zbliżyła się do ostatniego zgonu, a wczesnie Sakramentami *SS.* opatrzona, częstó Aktami Nabożnemi wzbiiała się do Páná, iako to owemi z Psalmu: *Jako pragnie ieleń do zrodeł wod, tak pragnie Dusza moia do Ciebie Boże moy?* Mowiła też. *O słodki JEZU kiedyż mi każesz przyść do ciebie?* Wyznawała przy wszystkich, wszystkie Artykuły Wiary S. á biiąc się w piersi mowiła ów Psalm. *Zmiłuy się nademną Boże! Tobie samemu zgrzeszyłam.* A w tym zamknęła mowę, więc gdy do niey przyniesiono Náyświętszy Sákrament, choć mowić nie mogła, z wielkim iednak uszanowaniem go przyięła. Potym spuściwszy oczy, y przystoynie ułożywszy, mile w Panu zasnęła w Piątek gdy pomieniony Wiersz ná komplecie śpiewano R. P. 1627 wieku swego. 66.

Ná Pogrzebie Jey przy wielkim Konkursie ludzi miał Kazanie X. Sebastyan Nuceryn, Kanonik Krakowski, obowiązany tey S. Pani za iey wielkie łaski, wziąwszy zá Themę wiersz Psalmisty, ktory ona w starości swoicy często powtarzała. *Nie odrzucay mie Panie w czasie starości, gdy ustaną siły moie, nie opuszczay mie*, y godnie wytokie iey Cnoty wystawił. W kilka lat pośmierci, lubo była zażywna y ogromney komplexyi, w grobie wilgotnym popochowana y Wápnem przysypana, znaleziona była cała y nie skażona. Zaczym ná mieysce przystoyne przeniesiona y zpobożności Dobrodzieiow, w iedwabny Habit przybrana, przez długi czas postawiona była przy ścianie. Ale poznicy Ciało iey niezmienione, wydáiące z siebie zápach bardzo przyiemny, złożone iest w trumience przystoyney, ktore wielce godnym Osobom prezentuią. Jest leciuśieńkie, Koloru niby Daktylowego, y twarz Jey prawie się iák żywey pokázuie, á do iakiegoś duchownego wesela y Nabożeństwa patrzących pobudza, przetó o nie Koronki, Rożańce, Metalle, chustki, ludzie pocieraią y za iey przyczyną łask rożnych od Boga doznawaią, ktore są spisane w Klásztorze S. Marcina Krakowskim Pánien Karmelitanek Bosych.

Roku Pańskiego 1743. Wielce Swiątobliwa Pani Náyia nieysza Marya Jozefa Krolowa Polska Augosta III. Małżonka, z wielką swoią pociechą duchowną, oglądała tey sługi Boskiey nie skażone Ciało, y Swięta Swięty nábożnie uczciła. Tá zaś sama nieskazytelność Ciała iey nádzieię nam czynic powinna, że swego czasu tey pokorney sługi swoiey Imie uwielbi Bog w Kościele swoim.

Ktorego chwała każdego czasu słynie
w Swiętych swoich.
Amen.

DZIEN XV. MAJA.

Żywot Swiątobliwego BERNARDA BENEDYKTYNA.

Ex P. Andrea Fredecensi in Tabula Monasterij Lubienensis.

PObożny ten sługa Boski w Frydku urodzony, w Wierze Katolickiey od Rodzicow Swiątobliwie wychowany y w náukach przystoynych pilnie wycwiczony, y w Swi ckim ieszcze żyiąc stanie czystość duszną y cielesną nie náruszoną záchował, w Nábożeństwie á osobliwie w rozmyslaniu Męki JEZUSOWEY był tak gorący, że to y Cudem Pan Bog raczył wsławić. Albowiem w Poznaniu gdy w dzień Wielkopiątkowy szedł ná Kázanie o Męce Pańskiey, pragnąc łzami oblewáć y uważáć niewinność, miłość, y srogą śmierć Chrystusa Páná, á dla zamknioney bramy wnisć do Miasta nie mogł, rzewnie płakał, iednak skoro ią Krzyżem Swiętym przeżegnał, nátych miast sama się otworzyła á po iego weyściu w Miasto, znowu się zawarła, on zaś swemu

ſwemu Zbawiennemu pragnieniu doſyć uczynił.

Chcąc záś doſkonáley Bogu ſłużyć, wſtąpił do Zákonu Swiętego Benedykta w Lubieniu Wielkopolſkim, gdzie zachowaniem reguł y innemi cnotami wielu przechodził, z obfitemi łzami Modlitwy y Mſzą Swiętą odprawował, w ciężkie mrozy ná gołey ziemi álbo ławce, lichą bardzo płachetką przyodziany legał. Wrozmyślaniu ták bywał záchwycony, że ſię częſtokroć zdał iák by umarły, miłeżenia y poſłuſzeńſtwa Zákonnego bardzo przeſtrzegał. A ták záſług Swiętych pełen będąc, w krotkim czaſie niemocą śmiertelną od Boga náwiedzony, z wielką cierpliwośćią ią znoſił. Już maiąc Pánu Bogu ducha oddać, obtoczony Bracią Zákonną, obáczywſzy czárta przeklętego, rzekł mu ſłowami Márcina Swiętego: Czego tu ſtoisz okrutna beſtya? nic wemnie przeciwnego woli Boſkiey nie znaydziesz? A wziąwſzy z rąk Przeora ſwego Krucifix, prędko nim go odpędził, dziękuiąc Pánu Bogu zá zwycięzſtwo, y z płaczem całuiąc ow Krucyfix, ducha ſwego Pánu oddał Roku Páńſkiego 1603. w Lubieniu pochowany, gdzie y Cudami ſłynie ná Cześć Boga w Swięty ch ſwoich cudownego.

Amen.

DZIEN XVI. MAJA

Zywot y Męczeńſtwo Wielebnego X. ANDRZEJA BOBOLI Societatis JESU.

Ex Vita Typis Vulgata à R. P. Alexandro Sobieſzczańſki S. J. Anno Dni 1745.

CHoć iuż zá mego wieku zelzła, ſtarożytna Bobolow Familia; bo ieszcze około R. P. 1229. záſzczepiona w Polszcze, iednak ſława tego Domu zoſtała z wielu Godnych Mężow Miłośćią Oyczyzny, Rycerſkiemi dzieły, á naybardziey poboznośćią Chrześćiańſką záleconych, ile że tey Familii nigdy herezya niezaraziła. W tym Przeświętnym Domu urodził ſię Wielebny Jendrzey Bobola R. P. 1591. á iako w dzieciństwie ieſzcze wydawała ſię wnim do rzeczy Boſkich ſkłonność przy pięknym dowcipie, ták y w młodzieńſkich leciech pomnażała ſię wnim codziennie.

Przeto ze Szkoł wyſzedſzy, poſtánowił u ſiebie wzgardzić marnośćiami tego Swiata y roſkoſzami Ciała, á niewinny wiek ſwoy poddać pod iarzmo Chryſtuſowe, á czuiąc w ſobie ſzczegulny pociąg do Zákonu Societatis JESU wſtąpił do niego w R. P. 1611. w ſám dzień S. Ignacego Pátryarchy, z czego miał wielką radość ná ſercu, y mocno zapragnął bydź prawdziwym Synem y náſladowcą tegoż Swiętego. Nowicyat w Wilnie odprawuiąc, ſtáwił ſię wſzyſtkim iednym wzorem w záchowaniu y náymnieyſzych uſtaw, w záprzeniu ſię własney woli, y innych doſkonałośćiach. Przeto iáko do pierwszey Profeſſyi chętnie był przypuſzczony ták zoſtawszy iuż Kápłanem y do drugiey Solemney.

Od tąd záś ták ſię odmienił z Swiętego w Swiętſzego Człowicka, że ſamym tchnął Duchem y miłośćią Pána Boga, z ktorey pragnął nie iáką kolwiek Ofiarą ſtáć ſię Jemu, ále y przez wylanie krwi Męczeńſkiey dla Chwały Pána ſwego. Wprawdziec go Zákon przez oſobliwą roſtropność wyſadzić poſtanowił ná rządzenie innych, y iuż był uczyniony ſtárſzym w Rezydencyi Bobruyſkiey, iákoż ten Urząd ſprawował z wielkim zbudowaniem. Ale czuiąc w ſobie wielką żarliwość o zbawienie dusz ludzkich, proſił ſię raczey ná Apoſtolſkie w Miſſych prace, co mu pozwolili Przełożeni, wyprobowawszy ducha iego, y uznawszy że z Boga ieſt.

Pole iego Swiętey pracy było Miaſto Jánow y cały Powiat Pińſki w Diecezyi Łuckiey. Ten ták był, to herezyą to Schizmą Grecką zárażony że nietylko Chłopſkie, ále Szlacheckie Domy tym iadem pieklnym były nápoione. Około náwrocenia tych obłąkanych owieczek bez ſpoczynku chodził W. Jendrzey przez lat 26. obchodząc zgorącemi Kázaniami Wſi y Miaſta, diſputuiąc mądrze z Schizmatyckiemi Mędrkami, náuki zbawienne daiąc Młodym y ſtárym,

ſtarym, á naybardziey przykładem Swiętego życia wſzyſtkim świecąc, bo nic doczeſnego nie ſzukał, nic niedbał o ſwoie wygody, náwet ani o ſwoię ſławę.

Gdy ná naukę Chrześciáńſką ſzedł do Kościoła álbo Cerkwi, ſzedł z takim zápaleniem ducha, że choć go dzieci Schizmatyckie z nienawiści ku Wierze Katolickiey błotem nie raz urzucały, wołaiąc ſzydząc, iakby o ſobie nie pamiętał, ſzedł raczo y wesoło, cieſząc ſię z tego że mu ſię podała okazya naśladować JEZUSA przy Męce Swoiey plwocinami urzucanego, y z Łotry poczytanego. Pán Bog záś trudom y Swiętym żądzom W. Jędrzeia tak błogoſławił, że nietylko zgminu proſtego ludzi przywodził do uznania błędow, y iedności Wiary, ale też nie ktorych Biſkupow Ruſkich, Senatorow y Szlachty bardzo wielu.

Odprawuiąc Miſſyą w Balandyzie y w Udrożynie, Wſiach dość ludnych Schizmą zarażonych, ták pomyślnie opowiadał prawdę Wiary S. Katolickiey Rzymſkiey że wſzyſtkich co do iednego obywatelow, y ſamego náwet Popa Schizmatyckiego, Kościołowi S. pozyſkał. Wiele náwet dusz przez dziatki ktore nauką prawą nápoił, náwracał do iedności Kościelney. Náwroconych wprawował do częſtych Kommunii y Spowiedzi, ná ktorych ſłuchaniu, iak wiele pracy, nie doſpania, głodu náwet ponoſił, trudno to wymowić.

Zayrzało piekło tych prac Apoſtolſkich ktore podeymował y tych pożytkow ktore czynił w duszach W. X. Jędrzey, więc przez inſtrumenta Czartowſkie chciało zburzyc to dzieło Boſkie, á to tym ſpoſobem. Gdy Roku P. 1653. zhukane Kozáctwo bunt podniozſzy, y iarzmo poddáńſtwa z karkow ſwoich zrucić umyśliło, całe poſpolſtwo do ſiebie pociągnęli, y poprzyſięgli ſobie áby Panow ſwoich Katolikow y Wiarę Rzymſką całe wykorzenili; dla czego ogniem y mieczem páſtoſzyli Wſi, y Miáſta, Dwory, y Pálace. A co załoſnieysza Kościoły gwałtownie burzyli, Náyświętſzy Sakrament ná ziemię wyrzucali y nogami deptali. Tego okrucieńſtwa Kozakow rożney Kondycyi ludzie w Wierze S. Katolickiey zoſtaiący o iak wielu doznali! ákto wyliczy?

Doznał między innemi ná ſobie Xiąże Jmci Czartoryſki, ktorego (iż był Katolik) z Zoną y dziecmi, okrutnie żywych piłą przerzuęli. W Pińſku y Nieświeżu ſześciu XX. Jezuitow okrutną śmiercią zgładzili, ale náypilniey czuwali ná W. X. Bobolę, iżkoż go y znalezli. Albowiem gdy R. P. 1657. wpadli do Jánowa, á tam wſzyſtkich Katolikow wpień wycięli, Zydzi y Schizmatycy im powiedzieli: *Jeſt tu Jezuita Jędrzey Bobola, ten wielu do Wiary Katolickiey Rzymſkiey nawraca, ieſt we Wſi Peredilla álbo w Mochilnie.* Co uſłyſzawszy Kozacy, nie mieſzkaiąc, pobiegli tam ná koniach. á w Kościele záſtawszy X. Jędrzeia, po Mſzy S. dzięki czyniącego Bogu wywlekli go y związali, ſrogiemi pogroſzkami uſiłowali ná nim wyſtraſzyć áby ſię był Wiary Katolickiey wyprzyſiągł.

Ale Mąż Boży bynaymniey nieuſtraſzony obſzernemi ſłowy wyznawał Wiarę S. Katolicką, y zá iey wyznanie ofiarował ſię ná wſzyſtkie męki y śmierć. Ná oſtatek rzekł: *Nierozumieycie że to ſą ſłowa zmyſlonej odwagi, zprobuycie, a doznacie, co może Bog wemnie?* Zátym roziuſzeni odarſzy go z ſukien przywiązali do pala, okrutnie rozgami y káńczugami ſiekli, paznogcie z mięſem wyrywali, ſkorę z rąk zdzierali, zęby wybiiali. Sługa záś Boſki zá ſwoich katow przeſyłał do Boga modlitwy áby im to odpuścił y zá grzech nie poczytał. Uſtrugawſzy potym drewniane trzaſki zá paznogcie zábiiali, y záraz z rąk ſkorę zdarli. Potym paſy z pleców X. Jędrzeia darli, á nád karkiem nadeznąwſzy ſkorę, oderwali ią aż do oczu y znowu ią názad odwrocili. Nád to oczy mu wyłupili, uſzy nos oberznęli. A że w tych katowniach nie uſtawał wzywáć Náyſłodſzych JEZUSA y Maryi Imion, ięzyk mu tyłem wywlekli, á poſtrzegſzy że ieſzcze żył, zadali mu dwie rany w karku y głowie ſzablami, á związawſzy mu ręce y nogi ná zgotowaney umyślnie ſzubienicy obwieſili, wołaiąc z ſmiechem: Patrzcie iáko to Lach ſkaczę? Y ták W. X. Jędrzey ná wzor Chryſtuſa ná ſromotnym drzewie życia y Męczeńſtwa dokonał.

Ják drogie było przed obliczem Páńſkim życie y śmierć Jego, ſwiatło to Niebieſkie obiaśniło; bo iak tylko ſkonał, pokazała ſię záraz wielka nad nim iaſność, ktorey złąkſzy ſię owi Tyranni Kozacy wrozſypkę poſzli, a w tym gmin ludzi przybiegł z okolicy y patrząc ná Apoſtoła okrutnie zámordowánego, lamentował wołaiąc: *Ach? Swiętego Kapłana zabito?* Ciało Męczeńnika

nika zdiete z szubieniicy. J. X. Jan Zaleski Pleban Janowski, naprzod do swoiey *Plebanii*, á potym do Kościoła, záprowadził, lezało niepochowane przez cztery dni, po ktorych odwiezione było do Pińska, gdzie lubo ná ten czas w Maiu upał słoneczny dopiekał, iednak że żadnego fetoru z siebie nie wydało, y wgrobie pospolitym Zakonnikow Zmarłych złożone y zakopane w ziemi, tam przez lat blisko sześćdziesiąt odpoczywało.

Roku Pańskiego 1700. X. Marcin Godebski Soc: J. zostawszy Rektorem w Pińsku, upraszał przy *Mszy S.* Pána Boga o Patrona iednego z Swiętych, zá ktorego by opieką mogł szczęśliwie rządy swoie prowadzić. Aż gdy siedząc w komorze Zakonney drzymáć począł, obaczył wesnie przychodzącego do siebie Jezuitę w Wielkiey *Swiatłości*, ktory stanąwszy przy łożku iego rzekł: *Czego szukasz między Patronami Swiętemi? maszli go wdomu.* Oto ia iestem Jędrzey Bobola umęczony zá Wiarę S. Katolicką Rzymską od Kozakow *Schizmatykow* w Janowie, iá będę Patronem Collegium twego, szukay mię między Bracią, ponieważ ta iest wola Boska abyś mię z posrod ich pogrzebionych wyłączył, y ná osobliwym mieyscu złożył dodałszy woli Boskiey.

Ocknął się ná to X. Godebski y maiąc to nie zá marny sen, ale zá widzenie jawne y prawdziwe, *názaiutrz kazał* wgrobie szukać Ciała W. Jędrzeia, á gdy go znaleść niemożono, trzeciego dnia pokazał się Bratu Prokopowi Łukaszewiczowi y rzekł: Jest Ciało moie ná lewey stronie w kącie ziemią zarzucone, tam szukaycie á znaydziecie. Więc gdy to nazaiutrz X. Rektorowi opowiedział, po wezwaniu Pana Bogá przez Modlitwy, znaleziono trumnę zbutwiałą wieko po iedney stronie zdrowe maiącą, y nániey napis: *Xiądz Jędrzey Bobola od Kozakow umęczony y zabity.* Co gdy doszło do wiadomośći J. X. Alexandra Wyhowskiego *Biskupa* Łuckiego, z iechawszy do Pińska y do Grobu zstąpiwszy, gdy widział nieskażone Ciało, powagą swoią Biskupią, Cudow sto sześć na Piśmie podanych, y poprzysiężonemi świadectwy ztwierdzonych approbował, y Ciało W. X. Boboli. R. P. 1712. z grobu pospolitego do drugiego osobnego o ścianę tylko przenieść roskazał. Ktory Grob choć iest znacznie wilgotny, tak, że ściany iego pozieleniały, Ciało iednak Męczennika swego Pan Bog w tey że nieskazytelności záchowuie, y wdzięczny zápach z siebie wydaie.

Oświadcza dobrotliwy Bog y nie ustaiącemi dotąd cudy Swiątobliwość W. X. Boboli ktorych doznaią uciekaiący się do Jego przyczyny rożnego stanu ludzie, á nietylko Katolicy, ále y Dissidenci, nawet co większa y niewierni Zydzi. Z tych dzieł Cudownych niektore tu przytoczę.

R. P. 1726. Nayiaśnieyszy August II. Krol nasz Polski, ná nogę lewą z pewnego przypadku záchorował, w ktorey, za czasem ogień piekielny záiął się y tak rozszerzył, że Medycy zdesperowali o życiu iego. Więc gdy sposoby ludzkie ustały, Wierny Panu swemu Minister. Jmć Pán Franciszek Ossoliński Podskarbi W. Koronny przystąpił do Krolá y rzekł: Nayiaśnieyszy Panie? iuż nie masz nadziei w lekach, ale iest w Pińsku mieysce Cudami W. X. Jędrzeia Boboli zaszczycone, więc uday się W K. Mość do przyczyny tego Patrona y Ofiaruy się do grobu iego. Usłyszawszy to Krol, roskazał aby záraz zrobiono nogę szczerozłotą y iak nayprędzey znią do Grobu W. Jędrzeia pospieszono. Stało się zadosyć woli Krolewskiey, á w tym, iak tylko Wotum oddano do Grobu W. Boboli, Krol nad wszelką nadzieię powstał ná nogi, ogień piekielny zgasnął, a co mu dwanaście godzin tylko życia obiecowali Lekarze, to Krol żył zdrow lat siedm.

J. O. Xiąże Michał Korybut Wiśniowiecki w niewolą od Moskwy zabrany, gdy mu się ta uprzykrzyła, á zdrugiey strony do salwowania się niebyło nádziei, ten Pán oddał się náboźnie obronie W. Jędrzeia. Więc z Głuchowskiego Zamku oknem się spuścił popasach y miiaiąc szczęśliwie rozłożone straże dopadł do koni, ktore według sekretney umowy poddał mu ná pewnym mieyscu Jmć Pan Stanisław Brodowski wierny Dworzanin, lecz gdy spiesznie uchodził, spieszniey zanim pogoń leciała, y iuż bybył wpadł wręce, lecz że Xiąże po lodzie Dniepr przeiechał, á gdy Moskwa przyspiała, nagle puścił, tym czasem ow Pan swoię drogę aż do domu skończył szczęśliwie. Stało się to zaś tego momentu, dnia y godziny (iáko konfrontowano) ktorey J. O. Xiężna z Dolskich Małżonka iego Ofiarowała go w obronę sługi Bożego W. Boboli, y Ornat własną ręką uszyty ná Ciało

Jego w Pińsku włożyła, oraz Krzyż w złoto oprawny do grobu Jego dała.

O tych Cudach że się rozeszła sława po Polszcze y W. X. Litewskim, Juć Pan Brodowski ciężką boleść z nogi złamania cierpiący uciekł się do W. Boboli, temi słowy do niego mowiąc: sługo Boży Jedrzeiu Bobola, leczysz ty Krole, y mnie też ubogiego nie porzucay. W tym zasnął, a X. Bobola weśnie mu się dał widzić, y ubespieczył go o zdrowiu, iakoż nazaiutrz zaraz nim się ucieszył. Inne Cuda obszernie opisane krotko tu zbieram. Umarłych za przyczyną W. Boboli od śmierci wskrzeszonych było ośm. Smiertelnie chorych y zdesperowanych do zdrowia w momencie przywroconych było siedm. Rożnych chorych innych było 19. Głuchym dwom słuch przywrocony. Na ręce paraliżem zarazone uleczonych było czterech. Na slepotę ośm. Na nogi zkaleczone, albo odięte, ośm. Rodzące Matki trzy zniebespieczeństwa wyrwane. Opętanych od czarta, uwolnionych było trzech. Náwrocony Cudownie do Wiary Katolickiey J. Pan Putkamer Pułkownik. Innych zaś albo zniewoli oswobodzonych, albo w rożnych utrapieniach pocieszonych iest daleko większy regestr.

Przeto iuż Proces do Kanonizacyi tego Męczennika Chrystusowego iest prawnie uczyniony y w Rzymie uznany, y iuż blizkie stopnie do tey publiczney czci W. Boboli w Kościele Boskim są założone za Benedykta XIV. Papieża, ktory swoim Dekretem uznał tego W. sługę Boskiego prawdziwym dla Wiary S. Męczennikiem. A iako pomnaża się ku niemu Narodu Naszego Nabożeństwo, tak się potrzeba spodziewać, że w krotce będziem do niego mowić: *Swięty Jędrzeiu Bobola. Módl się zanami.* Y teraz iednak przez Jego zasługi za nas y całą Oyczyznę, wielkich niebespieczných toniach będącą, błagamy pokornie Majestat Boski, ktorego Cudowna moc jawnie się okazuie w tym sługu Jego.

Amen.

DZIEN XVII. MAJA.

Żywot Swiątobliwego JĘDRZEJA BOBOLI Swieckiego Pana.

Ex Mathæo Bembo in Conc: Funebri Jo. Argento de rebus Soc: J fol: 392.

Imieniem podobny y Krwią złączony z Wielebnym Bobolą Męczennikiem, bo stryi onegoż Jędrzey Bobola Podkomorzy Koronny, przy swieckiey godności świecił przykładnym życiem y niepospolitą pobożnością Chrześciańską. Oyca miał Hieronima Rycerskiemi dziełami sławnego, Matkę Elzbietę Wielopolską, od ktorych według zacnego urodzenia y stanu przystoynie wychowany, młodsze lata swoie na Dworze Jana Tarnowskiego Kasztellana Krakowskiego, y Hetmana W. polerował. A był takiey w obyczaiach skromności y roztropności wsprawach, że poznawszy go Krol Zygmunt August, zlecił mu wrząd Młodz Dworu swego.

Szacował go niemniey Krol Stefan Batory, gdyż na wszystkich Woiennych expedycyach Męztwo osobliwe, wierność y miłość ku Oyczyznie iawnie pokazywał. Naybardziey zaś do serca przypadł Krolowi Zygmuntowi III. z tych ktotemi go Bog ozdobił przymiotow. Był albowiem czystego y niewinnego życia, żyiąc bezżennie, szczerości uprzeymey, sprawiedliwości nigdy nie przełamaney y naywiększemi podarunki, dzielności y roztropności we wszystkich sprawach tak wielkiey że się do niego z Włoch, Francyi, Hiszpanii, Niemiec, w naywiększey wagi interessach uciekano.

Cześć Boską y Wiarę S. Katolicką gorliwie utrzymował. Dla tego gdy na iednym Seymie Herezya Konfederacyą Knowała, on się iey pierwszy serdecznie y skutecznie oparł, a za iego radą y zarliwością inni poszli, za co mu Stolica Apostolska danym do niego listem wielce dziękowała. Przez te Nabożeństwo ktore miał do Nayświętszego Sakramentu, do wszystkich Kościołow w dobrach swoich iednakowe Kielichy y Monstrancye srebrne porozdawał. Kościoł Warszawski XX. Jezuitom wystawił, á na dokończenie iego nie małą Summę ostatnią wolą zapisał, y w Kollegium Krosieńskim fundacyi onym że przyczynił. Aby się zawsze właśce Boskiey y ulubioney sobie czy-

stości

ſtości pilnie zachował, trzezwości przeſtrzegał y Sumnienie ſwoie co tydzień oczyszczał, á co dzień w Wieczor rachunek ſciſły Sumnienia ſwego czynił. Miał zá duchownego Oyca W. Xiędza Piotra Skargę Męża Apoſtolſkiego, ktory iako przez wiele lát wiadomy iego Sumnienia, zeznawał to poſmierci iego że był Wyborney Swiątobliwości Pan á to rzadka y dziwna w Wielkich ludziach przy oſobliwey łasce u Monarchow, od nabywania dobr y honorow doczeſnych daleki, ktore mogł otrzymać naypierwſze, przeto ten że X. Skarga w Præfacyi do Kazań ſwoich przygodnych, nie raz go Swiętym názywa.

Na poddanych ſwoich był wielce łaſkawy wſzelkiego ich uciążenia zabraniał, á pod czas Woiennych burzy, tak wdziedzicznych, iako y w Krolewſkich Dobrach ſwoich zákładał ich, bronił y odkupował. Ná ubogich ratunek wielkie iałmużny ſzafował. Wszyſtkim ile mogł u Krolow dopomagał, przeto miłym Bogu y ludziom był zawſze. Jáko ſam przez lat 72. rzadkim przykładem nienaruſzoną záchował czyſtość, tak y drugim do tak wyſokiey cnoty zbawienne rady dawał, nie tylko przemiiaiącemi ſłowy, ale też y Piſmem, gdyż napiſał bardzo mądry Traktat na owe ſłowa S. Pawła Apoſtoła w Pierwſzym Liście do Koryntyan: *Kto bez Zony ieſt pieczołuie ſię oto co Boſkiego ieſt.* Gdzie zacność y pożytki tey Anielſkiey Cnoty wywodzi, y ciężáry ſtanu Małżeńſkiego opiſuie.

Pełnym będąc lat y zaſług ku Bogu Oyczyznie, y bliznim, życie ſwoie kończył w Nabożeńſtwie y pobożnych uczynkach, á rozporządziwſzy tak doczeſne dobra, iako y Sumnienie ſwoie, z żalem wſzyſtkim czcigodny ſtarzec, Swiat ten do ktorego niebył przywiązany pożegnał. Ná iego Pogrzebie miał mowę Jakob Szczawińſki, potym Woiewoda Brzeſki Kujawſki, w ktorey obſzernie Cnoty tego Páná wyſławił, A Bogu Wſzechmogącemu ktory przytrwaiącey Wierze Katolickiey ma w każdym ſtanie wyborne ſługi, Chwała Imienia iego nawieki wiekow.

Amen.

DZIEN XVIII. MAJA.

Zywot Wielebnego Oyca SEBASTYANA WOLICKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ ac propria notitia.

SŁuga ten Boſki urodził ſię w Woiewodztwie Sieradzkim Ziemi Wieluńſkiey R. P. 1644. z Rodzicow Szlachetnych y doſtatnich, ná Krzcie S. Jakobem názwany. Po odprawionych Szkołach tak w Oyczyznie iako y w Wrocławſkiey Akademii, idąc torem walecznych przodkow ſwoich, ſłużył Woyſkową zá Jana Kazimirza Krola Polſkiego. Zapewnym záś inſtynktem gdy zá Krola Michała uſpokoiona była Polſka, poſtanowił ná umyśle większemu Pánu ná dożywotnią ſłużbę ſię poświęcić. Jakoż R. P. 1671. wſtąpił do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie naſzey Małopolſkiey.

Od początku Zákonnego życia gorącym duchem iął ſię Obſerwancyi Zákonney y oſtrości życia, że mało ſobie miał w tym rownych y do ſamey ſtarości nic ſobie niefolgował, tak, że to Młodſzym nie tylko do zbudowania było ale y dopodziwienia. Przeto choć dopiero czternaſty rok był w Zakonie, Magiſtrem iednak Nowicyuſzow był uczyniony, á ten urząd ſprawował pożytecznie y roſtropnie, bo miał od Pana Boga dar oſobliwy rozeznania duchow ieżeli z Boga ſą. Potym ná Przełożeńſtwo w rożnych Klaſztorach bywał náznaczány, y przez lat dwadzieścia y dwie rożnych czaſow był Gwardyanem, á nayczęściey w Krakowie, y mogł ſię nazwać Miſtrzem wſzyſtkich Przełożonych, gdyż miał ſpoſoby wdzięczne do rządzenia Braci, y zarliwość ſwoię umiał przyprawić wdzięczną zawſze twarzą, każdemu był do niego wſzelkiego czaſu wolny przyſtęp, w udzielaniu potrzeb miał umyſł wſpaniały y ſzczodry, kogo prywatnie napominał, publicznie nigdy nieſtrofował.

Do chwały Pana Boga y innych Zákonnych powinności był ſpierwſzym á to codziennie. Nigdy Jutrzni o puſnocy nie uchybił.

chybił. Na zwyczayney zgromadzeniu Medytacyi pierwszy on klęczał, choć lat 70. iuż maiący, á do tego traktuiąc Zołnierską przez bok przestrzelony. Mszą S. z osobliwym ducha podniesieniem codziennie odprawował, á gdy w Wielkiey starości po podniesieniu uklęknął, y wstać nie mogł, poufale do Pana JEZUSA mówił: *Panie? podnieś mię, bo ia niewstanę?* y porywał się wnet iak młody.

Do żadney rzeczy doczesney niemiał przywiązanego affektu, á wyiąwszy posłuszeństwo ledwie kiedy wyszedł z Klasztoru. W Zámośćiu gdy był Gwardyanem, a po Wale chodził Krol August II. z Piotrem Carem Moskiewskim, że to blisko Naszego Klasztoru było, dali mu otym Bracia znać, lecż on okno w Celli zawarł, mówiąc. *Niech ia oglądam Boga moiego!* Choć był Przełożonym nigdy się nie starał pieczołowicie opotrzeby Braci swoich, Bog zaś ie opatrował obficie, á gdy mu powiedziano że nie masz cale nic dopożywienia, szedł do Choru, y umawiał się z ufnością z Panem Bogiem. Oyćże nasz? á to tu Synowie twoi chwalą cię wednie y w nocy, opatrz ich, bo ia niemam? á gdy on się umawiał, dzwoniono do furty y przynoszono co było potrzeba.

Ciało swoie wielkim umartwieniem trapił, oprocż zwyczaynych w Zakonie postow, siedm Kwadragezim w rok na wzor S. Patryarchy Franciszka pościł na lat kilkadziesiąt przed śmiercią mieła y ryb nieiadał, leguminkami tylko się zasilaiąc. Napoiow innych oprocż piwa przez lat 62. nie zażywał. Habitem połatanym, wytartym y podleyszym od innych Ciało pokrywał w lecie y zimie, nawet by w naycięższe mrozy Sukienki zimowey na się nie wziął tylko ná Jutrznią y do Mszy. W Celli iego nic dwornego niebyło tylko Brewiarz, dyscyplina y Xiążki do czytania. Takim darem czystości od Boga był obdarzony że ni znał, co to iest zmaza Cielesna, y pewnemu Spowiednikowi swemu powiedział? *Nie znam tego diabła?*

Przepedziwszy lat 50. w Zakonie był iuż uwolniony od Przełożeństwa, á oraz uproszony áby do Choru nie chodził. A tak przez lat 12. w Celli sobie fi dział z samym Bogiem chętnie się bawiąc, usługi prawie żadney po Braci nie wyciągał. Jako zaś nie miał w sobie żadney dzikości tak znáwiedzaiącemi się Bracią przyiemnie y zbudowaniem rozmawiał, gdy zaś poufale mowiono, że musi mu bydź tęskno samemu w Celli, odpowiadał: Myslę często czego by mi niedostawało, álbo co by mi przykro było, ale dotąd wymyślić nie mogę, y tak był zawsze z skromnością wesoły że go żaden przypadek niezmieszał. Już w stárości wypalano mu kauteryę, wyrywano zęby, nigdy na to nie syknął. Raz kazano mu w nodze uczynic zawłokę, siedział nato nie wzruszony, ale że Cerulik źle ią zrobił, y mieszał się, Miły starzec rzekł do niego: Panie! podobno trzeba poprawić, to poprawcie, lecż owemu natych miast instrumenta z ręku wypadły, y rzekł: *Nie z ciała ale z żelaza muśi bydź złożony.*

W Roku Pańskim 1777 przypadły mu drugie Prymicye Kapłańskie, lecż ich w Kościele mieć niechciał, á gdy go O. Prowincyał usilnie oto prosił, z pokorą się wymawiał. Na co to prawy Oycze tego trupa oczom ludzkim prezentować? Jednak iako zawsze posłuszny przystał na to, y przy wielkim ludzi Konkursie wdzień S. Jana Ewangelisty, z wielką ludzi pociechą duchowną odprawił ie. A sześć lat po nich żyiąc w wielkim ducha pokoiu y pragnieniu widzenia Boga iako nayprędzey, ostatecznie zachorował, y gotował się nie zboiaznią ale radością do śmierci. W dzień S. Paschalisa wyznawcy Zakonu Naszego pragnął przyiąć ostatnią Kommunią. Trafiło się tedy że Kapłan ktory dla niego Celebrował, Mszą S. zacząwszy gwałtownie zemdlał aż go od Ołtarza odprowadzono. Oco gdy się bardzo frasował O. Zakrystyan, ile że ten był ostatni ze Mszą rzekł mu O. Sebastyan. Nieturbuy się Oyćże? będzie on miał Mszą S. y zrąk iego wezmę Wiatyk. Jakoż gdy westchnął do Boga, ow chory Kapłan do siebie przyszedł, Mszą zdrow odprawił, y podał mu Kommunią S.

W tey chorobie nawiedzali go rozni Prałaci y Panowie ktorym był znaiomy, á dla Swiętego życia bardzo od nich szacowany, proszący go o błogosławieństwo, ktore im zmiłością dawał, co także y Braci swoiey wyswiadczył. A w duchu będąc zawsze wesoły y z Bogiem złączony, leciuśieńkim skonaniem zasnął w Panu. Przeżywszy lat wieku swego 86. w Zakonie 62. Na pogrzeb iego zeszedł się wielki tłum ludzi, á małe dziatki znosiły wiele kwiatkow y obsypali Ciało

Ciało Męża Bożego ná marach leżące. Ciało iego przez wiele lat było całe y wolne, á gdy mieysca dla innych nie ſtało, poſtawione było w iedney Framudze y długo tak ſtało. Aż pobożna pewna Senatorka kazała dla niego ſprawic trumnę dębową w ktorey dobrze zamkniętey dotąd ſpoczywa: Proſzkiem utartym z koronki iego ubogiey, ktorey zażywał, nie ktore oſoby ná ſebię uleczone ſię bydź wyznawały. Z czego Bogu na wieki niezamierzona Cześć y Chwała. Amen.

DZIEN XIX. MAJA.

Zywot Swiątobliwego CYPRYANA Biſkupa, Zakonu S. O. Dominika y MELCHIORA z Mościſk.

Ex Abrahamo Bzovio in Propagine S. Hyacinti cap. 6.

PObożny Cyprian Zákonu Kaznodzieyſkiego, Urodził ſię w Poznaniu z pobożnych Rodzicow, dany potym do Szkoł aby ſię nánk wyzwolonych uczył, dziwnie wnich zá darem Boſkim poſtępował. Od Młodości miał pociąg od Ducha Swiętego aby w Zakonie poświęcił ſię Panu ná dożywotnią ſłużbę. Przeto zdolnym ſię iuż do tego Sądząc, profił ſię do Zakonu Swiętego Oyca Dominika, do ktorego przyięty, tak ſię ſprawował że w naymnieyszey rzeczy nie uprzykrzył ſię Miſtrzowi ſwemu. Po Profeſſyi nietylko ſię ćwiczył w Nabożeńſtwie y cnotach Swiętych, ale też y w czytaniu Piſma S. aż do podziwienia Braci. Gdy był z poſłuſzeńſtwa do Wilna poſłany, tak tam zaiaśniał y przykładnym Życiem y wielką mądrością, że go duchowieńſtwo Wileńſkie za Suffragana ſobie obrało. Gdy był ná tym Urzędzie, rozſiana była w Litwie brzydka iakaś herezya y bardzo gorę brała. Lecż żarliwy Biſkup Cypryan y Kazaniami y Katechizmami Ducha S. pełnemi, nád to dyſputacyámi mądremi y gruntownemi dowodami owych kacerzow gromił, y ná oſtatek z Miaſta Wileńſkiego precz wygnał. W takich pracach Swiątobliwy Oyciec aż do Sędziwych lat nie uſtawał, y dziękował Bogu za obfite żniwo ktore zbierał w duſzach ludzkich. Będąc bliſki śmierci Sakramenta Swięte przyiął y Ducha czyſtego Panu Bogu oddał R. P. 1591. Pochowany w Katedralnym Kościele na Zamku Wileńſkim, ktorego Bog y Cudami po śmierci wſławił. Z czego Imieniu Jego Nayświętſzemu Uwielbienie wieczne. Amen.

TEgoż ſamego Roku y dnia 19. Maja w tymże Zakonie przenioſł ſię do Boga, Pobożny O. Melchior z Mościſk. Ten zmłodości zaraz pilny był nauk wyzwolonych y Nabożeńſtwa. A wſtąpiwſzy do Zakonu S. Dominika mądrym zoſtał Doktorem á oraz zarliwym Kaznodzieią. Wiele tyſięcy ludzi rożnych Sekt Kazaniem zarliwym y przykładem pobożnym do Wiary S. przywiodł; albowiem gdy częſtokroć nabożną przemowę do ludzi miewał, álbo z heretykami diſputował, płomień ogniſty zuſt iego wybuchaiący widywano. Czaſu iednego gdy o Sądzie Bożym miał Kazanie, tak iego twarz ſtała ſię iaſna, iakoby na Sędziego wſzech rzeczy kto patrzał. Był ſłuchaczom pożyteczny y miły, ale w oczach dla światłości zniego wynikaiącey ſtraſzny.

Krol Zygmunt Auguſt obrał ſobie tego Męża Bożego za Kaznodzieię y Spowiednika, á w ten czas to, kiedy Luterſka herezya do Polſki wkraczała. Więc gdy ſię Krol heretykom ná ich Xięgi chciał podpiſać, daiąc dozwolenie áby ie drukowano, Melchior to obaczywſzy (nie oglądaiąc ſię na Krola doczeſnego ale raczey ná Krola nad Krolmi Boga) Krolowi z ręku pioro wyrwał, kałamarz ztrącił, y za to Krolowi pokutować kazał. Temu Kapłanowi gdy Krol iako zaſłużonemu Spowiednikowi ofiarował Kamienieckie, potym y Przemyſkie Biſkupſtwo, nád to y Arcybiſkupſtwo Lwowſkie, zadnego przyiąć niechciał.

Dziwną bardzo pociechę miewał w rozmyſlaniu Męki Páńſkiey, w Modlitwach codziennych, w umartwieniu Ciała, w poſłuſzeń-

ſłuſzeńſtwie y cierpliwości, á gdy nad zwyczay był czym ſtrapiony, nic nie mowił tylko owe ſłowa z Pſalmu: *Błogoſławiony Bog! ia zaś na bicże gotow ieſtem.* Dwakroć Officium za umarłych, raz zá Duſze w Czyſcu będące, drugi raz ſam zá ſiebie, iakoby zá umarłego odprawował. Szatanow nietylko ſobie ná Modlitwie przeſzkadzaiących Swieconą wodą odpędzał, ale y z ciał ludzkich ich wyganiał

Poiawił ſię zá cżáſow W. Melchiora ieden Włoch Bernardinus Ochinus, y przyſzedſzy do Krakowa w Zákonnym habicie powazną ſwoią poſturą ubogim y ſurowym życiem oczy ludzkie ná ſiebie pociągnął. Kazywał ná rynku zarliwie, y miano go zá nowego Apoſtoła y wielkiego Swiątaſzka. Jednak Samuel Macieiowſki Biſkup Krakowſki ſtateczniegomiał zá obłudnika y podeyrzanego w Wierze, ná czym ſię y nieomylił. Bo to ieſt pewna że przy Biſkupach ieſt oſobliwſza przytomność y Łaſka Ducha S. w tych oſobliwie ſprawach ktore należą do Wiary y Zbawienia dusz. Mamy tego ſwieży dowod na Ruſi, gdzie ſię przed lát dwudzieſtą kilką, iakąś Swiątobliwością ba y Cudotworſtwem tak był wſławił nie iaki Ján Boſiacki, y obłudnym Nabożeńſtwem, zmyſloną życia oſtroſcią, niezmierną moc ludzi oſzukiwał, że do niego iak ná Cudowne mieyſce iezdzili, nie ktore tajemne rzeczy opowiadał, zguby przywracał. Jednak gdy po iego ſmierci dway Biſkupi Łuccy, nasz Jmć X. Kobielſki, Ruſki Jmć X. Rudnicki w ſprawy iego weyrzeli, po ścisłych wybadaniach, iawnie ſię pokazało, że był czarodzieiem raczey, niż Swiętym. Przeto cielſko iego z mieyſca powięconego wykopane, y ná rozſtaiach było zágrzebione.

Z owym Ochinem zawziął był w dobrym ſercu przyiaźń wielką W. Melchior, ale ten obłudnik widząc że nim Biſkup gardził potaiemnie uſzedł z Krakowa, á zabiegſzy do Niemiec zbratał ſię z Kalwiniſtami y Zwinglianami, chcąc ſię záś z ſwoim rożnmem pokazać, do ich błędow ſwoie przyłączył y rozſiewał, nád to Kośćioł S. Rzymſki ſproſnemi Piſmy łżył y chydził. Uſłyſzawszy otym W. Melchior zárliwością o Wiarę S. zdięty, á lituiąc ſię nád zgubą tego nieſzczęśliwego odſtępcy, nápiſał do niego Liſt Ducha Swiętego pełny, gorącemi ſłowy go zagrzewaiąc, aby ſię wrocił, y do owczarni Chryſtuſowey ktorą opuścił, y do Zákonu S. ktory nieznoſnie żelżył. Ten Liſt (drukowány y ludziom uczonym wiadomy,) ieſt iawnym dowodem mocney Wiary, wyſokiey mądrości, y miłości uprzeymey ku duſzom zatraconym W. Melchiora. Y można ſądzic pobożnie że tego prawego Apoſtoła gorące ſłowa y Modlitwy, z iednáły u dobrotliwego Boga te mu Apoſtacie Ochinowi, że w Wielkiey ſtarości przyſzedſzy do Genewy Stolicy Kalwiniſtow, obaczył ſię zbawiennie, y ſzczerze zá ſwoie błędy y zbrodnie żałował, á nadto publicznie odwołował ſwe złości, y gorliwie potępiał heretyckie baſnie, zá co od Kalwinow zábity ieſt, y Krwi ſwoiey wylaniem obmył ciężkie winy ſwoie.

Będąc W Melchior Prowincyałem Zákonu ſwego przez lát dwadzieścia, rządził Bracią ſwoią z wielką miłością y zbudowaniem. W ſtarości ſwoiey Cellę Zákonną nád wſzyſtkie rozrywki y Pałace Páńſkie przekładał, Nabożeńſtwa zwykłego, czuyności, y oſtroſci Ciała, nie opuſzczaiąc. Mſzą S. ná każdy dzień z wielkim Nabożeńſtwem y wylaniem łez odprawował. Bliſki będąc śmierci y boleściami zdięty, Przenayświętſze Sakramenta nábożnie przyiął, y ták Ducha Pánu Bogu oddał, maiąc lat wieku ſwego 80. ktore wſzyſtkie w pracach dla zbawienia dusz ludzkich przepędził. Pochowany u Troycy S. w Krákowie u Brati ſwoich w Kruzgánku.

Otym Apoſtolſkim Mężu nápiſał ieden Hiſtoryk Polſki: *Xiądz Melchior Dominikan, wiele herezyi na Kośćioł S. bluźnierſko naſtępuiących, iako bezdenną przepaść znioſł y zawarł.* Piotr záś Tylicki Biſkup Krakowſki wielce Swiątobliwy Mąż toż świadczył, gdy mawiał: *Gdyby Melchior Moſcitenſis, Cyprian, Łukaſz, y Leonard Zakonu Kaznodzieyſkiego Kapłani Kośćioła S. nauką ſwoią, nie wſpierali, wzięło by było kacerſtwo Luterſkie gorę y ledwieby ślad iaki Katolickiey Wiary w Polſzcze zoſtał.* Co iako ieſt z chwałą Apoſtolſkich Prácownikow z Przeświętnego tego Zakonu, tak ſzczegulnie y W. Melchiora wyſławieniem. A z tego Bogu w Mężach Apoſtolſkich cześć y honor.

Amen.

✣ ✣ ✣

DZIEN

DZIEN XX. MAJA.

Zywot y Męczeństwo W. W. WISŁAWA PANKRACEGO y innych Oycow Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hieronimo Buchino par 3. fol: 94. Luca Waddingo.

GDy ieszcze grube w Prusiech niedowiarstwo y głupie bałwochwalstwo nie było wykorzenione, Bracia Zakonu Naszego Duchem S. y miłością dusz ludzkich zapaleni, ofiarowali się ná ich náwracanie, y zpożytkiem zbawiennym tam że pracowali, á wielu znich tę Wiarę ktorą opowiadali, y Krwią za nię wylaną podpisali. Innych Imiona Bogu tylko są wiadome y w Xiędze Zywota ią zapisane. Jednego W. Oyca Wisława Polaka Imie w Kronikach, nászych iest znotowane. Ten Mąż wielkiego nábożeństwa, przykładny, Kaznodzieia zarliwy, Kościołowi pożyteczny, udał się do Prus ná opowiedanie Wiary y Ewangelii Chrystusowey á zá Błogosławieństwem Boskim nie małe zniwo dusz zebrał y Bogu pozyskał. Jednak prze to taki iad ná niego inni zácięci Poganie wywarli, że od nich okrutnie był zamordowany, á od Boga Męczeńską Koronę odebrał R. P. 1343. w Malborgu pochowany y cudy sławny.

Paweł y Leonard od bałwochwalce Xiążęcia Kijowskiego Srogiemi Mękami długo byli trapieni, á ná koniec pozabiiani, szczęsliwie Korony Męczeńskiey doszli. R. P. 1341. Pochowani w Wilnie u Braci swoiey.

Ná wieczną Cześć Bogu.

Amen.

DZIEN XXI. MAJA.

Zywot Błogosławioney BEATY TĘCZYNSKIEY Dominikanki.

Ex Bzovio de rebus gestis in Polonia cap: 5. Et Joanne Werbski Can: Chełmen:

ZEszła przeszłego Wieku w Polszcze, iedna z naycelnieyszych Familia Tęczyńskich, iako wielkiemi dziełami Mężow wniey zrodzonych napełniła Historyą Polską, ták y Osob płci Niewieściey Sławę y zbudowanie potomnym zostawiła. Albowiem z tego Domu w Swieckim y Małzeńskim stanie była pobożna Pani Agnieszka, po Mężu Firleiowa Woiewodzina Krakowska, ktora Wdową zostawszy w powściągliwości życie swoie prowodziła, wiele łożyła ná Chwałę Boską, y Ozdobę Domow Boskich, á między innemi Kościołowi Krakowskiemu S. Piotrá Soc: JESU ofiarowała Kielich złoty, y Ornat perłami suto haftowany. W. W. Oycom Karmelitom Bosym ná Czerny zá Krakowem, fundowała Páńskim nákładem Klasztor Pustelniczy, uposażyła y ozdobiła, szczodrą ręką.

Siostra záś rodzona tey Páni Izabella Pánieński stan sobie obrałá, á ćwicząc się w rozlicznych cnotach z wielkim zbudowaniem żyła w Lublinie y w roku 60. życia swego, szczęsliwie dokonała. W Zákonie záś Trzeciey Reguły O. S. Dominika kwitnęła dawniey przed tamtemi Błogosławiona rzeczą y Imieniem Beatá Tęczyńska, ktora pogardziwszy Przezacnego Domu honorami y bogactwy, á náybardziey roskoszami Ciáła, żyła w ubostwie, Nábożeństwie y Czystości Pánieńskiey, ktorey Ciało w Krákowie odpoczywa w Kościele S. Troycy, w Káplicy S. Kátárzyny Seneńskiey. Gdy Jey grob pewnego czásu otwierano, wonność, wielka y wdzięczna z niego wychodziła ná kształt zápachu bálsamowego, wszystkich ludzi tám przytomnych przewdzięcznym zápachem nasycaiąc. Poszła do oblubienca swego Chrystusa Pana R. P. 1508. Z czego iemu iáko Krolowi Pánien Chwała bez końca.

Amen.

DZIEN XXII. MAJA

Zywot Wielebnego Xiędza JERZEGO GEDROYCIA Societatis JESU.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 2. fol: 199. Nadaſi. fol: 489.

JErzy z Xiążąt Litewſkich Imienia idący, w Młodości obrał ſobie w zgárdzonym bydź w Domu Bożym, przeto wſtąpił do Zákonu Soc: JESU, á iáko Nowicyat odprawił w głębokiey pokorze y gorącości ducha, ták go nigdy w ſobie niegáſił, y owſzem codzieńnie pomnażáł. Wielka wnim wydawała ſię wſtrzemięzliwość, czy to w mowieniu, czy w iedzeniu, czy w piciu. A gdy dlá miłości Páná Boga ſurowe życie prowadził, od wielu uſzczypliwe przymowki miewał, ſtáteczńie iednak y cierpliwie ie znoſił.

Wrozmyſlaniu Męki JEZUSOWEY oſobliwiey ſię kochał, dlá czego z Włoſkiego ná Polſki iezyk Xiążeczkę pod Tytułem. *Pamiętne wi czne Ran Chryſtuſowych* przetłumaczywſzy, do druku podał, chcąc y drugich do tego Nábożeńſtwa záchęcić. W Połocku ieſzcze niebędąc Kápłanem, ták był ſzczęśliwym że niektorych Schizmatykow Zbawienną námową do iedności z Kośćiołem Rzymſkim przywiodł, á drugich do Zákonnego życia pociągnął? Zá miaſto ná zwyczayną rekreacyą z Studentami wyſzedſzy, ubozſzych ludzi náwiedzał y náuczał, á częſtokroć y iałmużną opatrował. Rzecz ta náwet y ſámym heretykom była wiadomá, dlá tego Medyk Diſſident, gdy ſię dowiedział że W. Jerzy (oczym maſz niżey) záraził ſię powietrzem wſzelkie ſtaranie miał około niego, żeby był tylko ták kochaiącego duſze Kápłana z niebeſpieczeńſtwa ratował.

W Kownie w głęboką noc wywołany był do domu w ktorym pii ny człowiek, śmiertelnie rániwſzy białogłowę, ieſzcze ná tym doſyć nie maiąc łáłał zgołą ſzáblą po ulicy. Jednák Xiądz Jerzy niedbaiąc áni ná furye piianicy, áni ná ſwoie niebeſpieczeńſtwo, do domu ſię przedarł, y duſzę ranioney białogłowy ratował. Ná Miſſyach od ſwitu áż do piątey po południu bez żádnego poſiłku, ciſnących ſię do ſiebie Spowiedzi ſłuchał. W drodze będąc do domu pewnego heretyká wſtąpił, tám przez całą noc, żeby Pan nie wiedział, wſzyſtkę iego czeládź ſpowiedzi wyſłuchał; nád heretykámi záś gdy im zárliwie podawał ſłowa żywotá, á widział w błędzie upornych, gorzko płákał.

Z pokory głębokiey nigdy áni Urzędu powabnieyſzego, áni ſukni ozdobnieyſzey przyiąc niechciał. Częſto przypoſiedzeniu z ludzmi godnemi, Socyuſzowi ſwemu choć nie Kápłanowi mieyſce dawał, á lubo ták ſię poniżał, przecież go ſobie wſzyscy poważali. Cierpieć nie mogł, gdy mu kto zacne Urodzenie przypominał.

Z trzymieſięczney Miſſyi powrociwſzy do Wilna, gdy Miáſto powietrzem ſię záráziło, uſilnie Przełożonego proſił, żeby mu był pozwolił w opłakanym razie ludziom mizernym ſłużyć; bronilic w prawdzie tego ludzie wielcy y godni, átoli wymogł czego chciał Xiądz Jerzy. Spowiedź tedy generalną uczyniwſzy, záraz ſię około Apoſtolſkiey pracy zakrzątnął. Co dzień ráno Mſzą S. odprawiwſzy, cały dzień po Mieśćie y przedmieſciach dlá ratunku dusz biegał. Grubárzom częſto álbo płácił álbo podárunki iakie dáwał, żeby byli tylko ſzczerze powiádali, gdzie y iáki dom był záráżony. Od głodu umieráiących, y ſwoią porcyą częſto żywił, y ná drugich publicznie zebrał, wſzyſtkim chcąc bydź Oycem w ducha.

Po ſześćiu Mieſiącach tey ſwoiey zárliwości gdy nędzarzá iakiegoś ná śmierć dyſponował, od niego y on powietrzem ſię záraził, czuiąc ſię tedy niebeſpiecznie chorym Sakramenta Swięte náboznie przyiął: potym z Piſma Swiętego coś ſobie czytał, ná koniec o Swięconą wodę proſił, ktorą pokropiony konáć począł, y ſtał ſię Ofiárą Miłości Bogu Náywyżſzemu, ktory w Ciele ludzkim ſtał ſię błágálną Ofiárą zá grzechy Náſze.

Amen.

DZIEN XXIII. MAJA

Żywot y Męczeństwo B. B. GASTOLDA, STANISŁAWA, y innych Braci Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Radulpho Toſſiniano l. 2. fol: 292. Luca Waddingo ad Annum 1341. Cromero l. 15.

GDy ſzá czaſu y Pánowania Władyſława Jágieſłá, ſiedzącey długo Litwie wcieniu śmierci, *S*wiatło Wiáry Chryſtuſowey wznikło, między innemi W. X. Litewſkiego Pány zoſtał Chrześćianinem Gaſtold Woiewoda Podolſki (bo ná ten czas záwoiowane od Tátarow Podole odebrał wáleczny wodź Orgield Xiąże Litewſki, y przeto do Litwy przez nieiáki czás náleżało) Ten Pán iákobył ſtáteczny y zárliwy o przyietą ráz Wiárę Chrześćiáńſką, pokázuie ſię y tym dowodem.

Według hiſtoryków Polſkich pierwſi w náwracaniu do Wiary S. Narodu Litewſkiego Miſſionarze byli Bracia z Zákonu S. O. Franciſzka, y pierwſzy Biſkup Wileński z ich był liczby Wielebny Oyciec Andrzey Waſilo. Ci bowiem Kázaniem ták obſzerne żniwo w duſzach ludzkich zbierali, że nienáſtarczyli Krzcić ludzie ſzczegulnie, ale wielkiemi tłumami, ráz Mężczyzny ſzykowali, drugi ráz białogłowy, á z Kropidłami chodząc polewali ich, y Krzcił, iedno całey kupie Imie nádaiąc iáko to Mężczyznom Imię Piotra, Niewiaſtow Anny, y tym podobne. Záyrzało piekło Apoſtolſkim Mężom ták obfitego żniwa, przeto w Wilnie zburzyło ſię przez ſwoie Popy Pogáńſtwo, y ezternáſtu Náſzych Zákonnikow okrutnie zámordowało.

Dowiedziawſzy ſię otym Gaſtold Woiewoda gorliwie ſię oto uiął u Olgierda W. X. Litewſkiego, y Dekret śmierci otrzymał ná okrutnych Záboycow, á pięć ſet ludzi wykonywaiących to morderſtwo nad Swiętemi Męczennikami, mieczem ſtracił y ze wſzelką czcią Ciała one Krwią zá Chryſtuſa oblane pogrzebł ná Cmentarzu Kościoła S. Krzyża, ktory ſam dlá Náſzych Braci wyſtawił. Więcey ieſzcże dlá Boga uczynił, álbowiem dobra ſwoie ubogiem rozdawſzy y Purpurę Senatorſką zrucíwſzy, oddał ſię ná dożywotnią ſłużbę Bogu w Náſzym ubogim Zákonie.

A że był Gaſtold wyſokiego rozumu, y w Zákonie ták ſię chwycił náuk wyższych że zoſtał Doktorem Theologii, wiele ludzi záciętych w niewierności, náwrocił do Chryſtuſa, ktorych do Wiáry y pobożności pociągał y ſam przykład Gáſtolda, ktorego znali Pánem wielkim, á potym ubogim ſługą Chryſtuſowym. Gdy oſierociała była Wileńſka Katedra, poſtanowiony był Wielebny Gáſtold Biſkupem Wileńſkim, ná ktorym Urzędzie Paſterſkim, Apoſtolſką zarliwość tym gorącey oświadczał, á ná oſtatek Wiarę ſwoię y miłość ku Chryſtuſowi Pánu Krwią zápieczętował. Albowiem ſzukaiąc zbawienia duſz kryiącego ſię po rożnych kątach y gęſtych knieiach upornego Pogáńſtwa, gdy w ich ſerca wbiiał náukę Chrześćiáńſką, rożnemi mękami od nich był trapiony, y okrutnie zábity. R. P. 1341. w Wilnie.

Męczeńſtwo zá Wiárę ták mężnego Wodza zápaliło y wſpołrobotnikow iego trzydzieſtu piąciu Zakonnych Braci Náſzych, że y oni Krew y życie ſwoie łożyli za Wiárę Chryſtuſową, od tych że mordercow zábici. Między ktoremi było ſześćiu Oycow mądrością, y urodzeniem celnieyſzych. Błogoſławiony Oyciec Staniſław z Krákowa S. T. Doktor. Oyciec Marcin z Drohobyczy, S. T. Doktor. Oyciec Izydor z Kiiowa S. T. Doktor, Oyciec Ireneusz z Jároſławia S. T. Doktor, Oyciec Jacek y Dioniży z Záenych Litewſkich Familii. Tych wſzyſtkich trzydzieſtu ſześćiu Rycerzow Chryſtuſowych Ciała iedne ſą w rzece Vilii od Pogan zátopione, drugich záś od wiernych zebrane, iedne ſą pogrzebione ná Cmentarzu Kościoła Náyświętszey Maryi Pánny ná Piaſku pod kolumną murowaną, inne záś przed drzwiami Kościoła *S*więtego Krzyża.

Uciekaiącym ſię do przyczyny tych *SS*. Męczennikow ludziom rożne łaſki Bog świadczył, ále niebyły zápiſane. Jeden Jan Anuſzewicz Biſkup Kiiowſki, będąc ſtrapiony niebeſpieczną gorączką gdy ich przyczyny wzywał, do Boga otrzymawſzy zupełne

zdrowie, dlá wieczney pámiątki y wdzięcznośći nád ich grobem záwieśił tábliczkę z pieknemi Wierszami, przez ktorych krwawe záśługi, y my prośmy Miłośiernego Páná áby nám zbawiennych darow użyczał, y do Korony Niebieśkiey nás przypuśćił. Amen.

DZIEN XXIV. MAJA

Zywot Wielebnych Oycow ANTONIEGO WIELHORSKIEGO, JANA KARCZEWSKIEGO Zakonu S. Troycy de Redemptione Captivorum.

Ex P. Mariano Sikorski in Hypomnem: & Archivis Conventuum.

ZDaie mi się rzecz słuszna wraz podáć żywcia tych Godnych Oycow, ieszcze w pamięci wielu trwaiących, ktorych y Krew bliśka, y Zákonna Profeśya, y rowna miłość ku S. Zákonowi swemu śćisle złączyła. Byli albowiem ci Wielebni Oycowie, iáko owe w Kośćiele Sálomonowym dwie Kolumny, názwane Jachin, y Booz: álbowiem, ná nich się ufundował w Polszcze, y ná ich pobożnośći, powadze y záchodzie wspierał się Przeświętny Zakon OO. Trynitarzow, Co między innemi mądremi ludźmi przyznał nieśmiertelney pamięci Pan y wyśokiego rozeznania Mąż, Xiąże Jánusz Wiśniowiecki Kásztellan Krakowski, gdy mawiał: Xięża Trynitarże maią dwoch Fundatorow swoich we Francyi: *S.* Jána de Matta, y S. Felixa Walesiusza, á w Polszcze także dwoch X. Antoniego Wielhorskiego właśnie iák drugiego Jáná de Mátta, bo iest człowiek bardzo uczony, y X. Jáná Kárczewskiego właśnie iakby drugiego Felixa, bo choć nieiest tak wyśoki w Teologii, álę w pokorze y pobożnośći Jemu podobny.

Pierwszy tedy z tey zacney pary W. O. Antoni Wielhorski z dawney Kierdeiow Familii pochodzący, Oyca miał Jerzego z Wielhor Wielhorskiego Kaśztellana Wołyńskiego, Matkę Annę Ozdżankę od ktorych iáko pobożnych, ták w obyczaiach Chrześćiańskich, iako y w przyśtoynych godnemu Imieniu náukach wychowany, nie do marnych świata powabow, serce skłonił, álę raczey do ich pogardy chwalebney y przed Bogiem Szacowney. Albowiem traktuiąc Szkoły we Lwowie, á dopiero szesnasty rok pędząc, gdy się zápatrywał ná wielce świątobliwe sprawy Oycow Zákonu S. Troycy, nie dawno do Polski wprowadzonych, znatchnienia Boskiego postanowił bydź ich náśladowcą y Towarzyszem.

Więc pewnego dnia ranniuśieńko powśtawszy, á rodzonego Brata y Directora w śtancyi zośtawiwszy, udał się prosto do Klasztoru Lwowskiego WW. OO. Trynitárzow, gdzie Przełożonemu otworzył swoy zámysł, y gorąco prosił o przyięcie do Zakonu. Mile w prawdzie przyiął ták zacnego Młodzieniaszka, lecz oglądaiąc się ná Godnych Rodzicow y Rodowitość iego, rożne mu czynił uwagi, iednák gdy wszyśtkie mądrze y mocnie zbiiał, ná koniec dał mu habit Zákonny R. P. 1689. Dnia 3. Czerwca, nadawszy mu zwyczaiem swego Zákonu Imie, Antoniego od *S.* Jáná Krzciciela. Poznał bowiem z Ducha S. iako wielce świątobliwy, że ten Nowiciusz miał bydź osobliwą ozdobą y Filarem swego Zákonu, czego po tym y doczekał z pociechą swoią.

Gdy ta rzecz doszła do wiádomośći Rodzicow, przyśpieszył Oyciec do Lwowa y z wielką gorliwośćią wyrzucał mu płochość umysłu, á z drugiey strony śtawiał mu ná oczy ostrość tego Zákonu, ale gdy to bynáymniey nie przełamało śtatku odważnego Młodzieniaszka, ná koniec groził mu Oyciec że go y gwałtem zwlecze z sukienki Zákonney y weźmie z Klasztoru. Ale y ná to Mężnie odpowiedział. Jeżeli się prawi podoba, wolisz mi Oycze życie wydrzeć, niż odrzeć z tey sukienki.

Słowa te z niewinnego y gorącego serca pochodzące, ták zmiękczyły Oycá, że gniew w miłość zámieniwszy, y pozwolił mu żyć w Zákonie, y uprzeyme dał błogosławieństwo. Záczym Antoni iuż wolny y spokoyny, Nowicyat odprawił z pociechą swoich śtarszych y zbudowaniem młodszych, w cwiczeniach y upokorzeniach Zákonnych; á oddawszy sluby swoie Bogu; nie ustawał w pierwszey ducha gorącości. Wielce to

cieszyło

cieszyło Przeświętnych Rodziców gdy w Synu swoim słuchaiącym Filozofii, y subtelny dowcip uznawali, y wszelkie cnoty Zákonne w nim upatrywali. Záczym ofiarowali się bydź Fundatorami Klasztoru Lwowskiego, y ná to szczodrobliwą rękę otworzyli.

Wielebny záś Antoni ich kosztem posłany był do Hiszpanii gdzie słuchał Theologii z wielkim zaszczytem Imienia Polskiego, á powróciwszy z tamtąd do Oyczyzny, dla pożytku y sławy, swego Zákonu, sam też Braci swoiey podawał Filozofią y Teologią. A że przy gruntowney náuce iáśniała w nim wielka dzielność w rzeczach, y wysoka rostropność, przeto Przełożeni Zákonni choć byli ná ten czas Hiszpani y Cudzoziemcy, młodemu ieszcze O. Antoniemu rząd Braci swoich zdali, y (iák mowią) Ministrem go Klasztoru Lwowskiego postanowili, ktory urząd chwalebnie y pożytecznie przez lát dwanáście sprawował.

Lubo záś od pobożnych Rodziców przez śmierć ich prędką był osierocony, iednák staraniem y zábiegiem swoim kończył Fabrykę; á częścią przez szczodrotę rodzoney Siostry swoiey, z Męża Ledochowskiey Woiewodziny *Wołyńskiey* (owego to wieczney pamięci y sławy Męża Stanisława Ledochowskiego Marszałka Generalnego Stanow *Rzeczypospolitey z Konfederowanych* Małżonki) częścią innych Pánow y Dobrodzieiow, u ktorych był w Wielkim poważeniu, założył Kościoł wspaniały y Klasztor, á ná wyżywienie dość licznego Zgromadzenia, tudzież ná wykupno niewolnikow dostatecznie opatrzył.

Przez wielkie záslugi w Zákonie, wysadzony był ná wyższe Urzędy, iáko to Prokuratora, Definatora y Kommissárza Generalnego; á że przy iego dzielności przyczyniło się wiele Klasztorow, iáko to dwa Wileńskie, Orszańśki, Brzeski, Łucki, Tomaszowski, doczekał tego że pierwszym był Prowincyałem Polskim, á tę Prowincyą założył pod Tytułem y opieką S. Joachima Oyca Mátki JEZUSOWEY. Albowiem iáko był wielce do tey Krolowey Nieba nábożny, ták y do Swiętego Jey Oyca szczegulnieyszy miał affekt, y Nabożeństwo ku niemu usilnie promowował w Polszcze.

Miedzy innemi Pátronami swemi miał wybranych y naypoufalszych dwoch; *S.* Antoniego Padewskiego, y S. Káietaná Wyznawcow, od ktorych iako wielkie dowody łask odbierał, ták im swoię wdzięczność uprzeymie oświadczał, gdzie tylko mogł, stawiaiąc y zdobiąc ich Ołtarże po swoich Kościołach; ktorych záś kochał, tych w cnotach, á osobliwie w pokorze náśladował. Albowiem choć mu y wysokie Prelatury w Kościele Bożym, y Senatorskie przy Biskupiey Godności krzesła ofiarowano, przyiąć ich niechciał.

Náwet choć w Zákonie swoim był ieden z náygodnieyszych, wszystkie iednák powinności Zákonne chętnie odprawował z wielkim zbudowaniem Braci, gdyż y wpodłych zábawach y w kuchennych usługach nikomu mieysca nie ustąpił. Xiążęta, Panowie, Biskupi, Prałaci, nieznacznie y skrycie przez Kościoł wchodząc do Klasztoru nie raz go z podziwieniem wielkim, álbo umiataiącego ganki, álbo w Celli łataiącego sobie habit, álbo inne posługi czyniącego, nápadali. Umiał záprawdę ten godny Mąż powagę y ludzkość gdzie y komu trzeba było pokazáć, ále bez wszelkiey wyniosłości, y owszem z wdzięczną skromnością y pokorą.

Zwątlony ustawicznemi pracami bardziey niż láty, (bo dopiero lát 56. wieku swego maiąc) Podagrą, Chiragrą, y Sciatyką zmęczony, z wczesną ná śmierć pámięcią, y nábożnym do niey przygotowaniem, szczęśliwie Bogu ducha oddał we Lwowie R. P. 1729. gdy czytano przed nim te słowa z Credo: *Ktory dla nas ludzi y dla zbawienia naszego z stąpił z Nieba.* Ná iego Pogrzeb zeszło się prawie całe Miásto, á dway Arcybiskupi, Ján Skarbek, Łaciński, Tobiasz Augustynowicz Ormiański, przyozdobili go swoią obecnością; Hieronim záś Jełowicki Biskup Pelleński Suffragan Lwowski Sekretarz W. Koronny, Kolligat zmarłego W. Antoniego, Summę celebrował, y Kondukt odprawiał

Ciało iego nie exenterowane, áni balsámami nápuszczone, w grobie zbyt wilgotnym złożone, przez lát 24. ták było nieskażone, iákby go dopiero pochowano iáko się to pokazało przy urzędowney ciała tegoż rewizyi R. P. 1757. choć ná nim habit Zákonny cale był zbutwiał. Tą záś nieskázitelnością Bog Dobrotliwy, według pobożnego zdánia oświadcza tego sługi swego niewinność y świątobliwość.

Drugi był Wielebny Oyciec Jan Karczewski Syn Tomasza Karczewskiego Kasztellana Halickiego, y oraz Obożnego W. Koronnego, ktory także w młodym wieku ofiarował się Bogu na wieczną służbę w Zakonie WW. OO. Trynitarzow. Ten względem siebie był zawsze wielce pobożny, przykładny, świątobliwy, ustaw Zakonnych pilnie przestrzegaiący, o pomnożenie chwały Boskiey wielce się staraiący, w modlitwie y Bogomyślności ustawiczny. Gdy został Kapłanem Mszą S. z wielkim Nabożeństwem y łzami codziennie odprawował. Ku Matce Nayświętszey gorącym pałał affektem, á między innemi iey przysługami Swięta Oneyże gotuiąc się przez posty y umartwienia rożne obchodził.

Względem zaś swego Zakonu, zdobił go naprzod Kaznodzieyską pracą, á potym na rożne Przełożeństwa wzięty, pomnożył go nową Fundacyą w Bereśteczku ktorą wprawdzie zaczął Stryi iego, ale po zaszłey iego śmierci W. O. Jan wiele staraniem y dzielnością, swoią dołożył, Klosztor wystawił, murem opasał Kościoł Ołtarzami, Zakrystyą wszelkim porządkiem opatrzył y przy ozdobił. Zakonnikom na kilkadziesiąt Osob sposob do żywności, obmyślił. Po W. O. Antonim Wielhorskim był drugim Prowincyałem Polskim z pożytkiem duchownym Braci swoich.

Pięćdziesiąt lat w Zakonie przeżywszy w ustawicznych pracach y ostrości życia R. P. 1744. szczęśliwie przeniosł się do Pana swego wierny sługa, ktoremu iako Fundatorowi swemu wdzięczni wspoł Zakonnicy w Bereśteckim Kościele marwurowy nadgrobek postawili. Bog zaś Wszechmogący z tych dwoch sług swoich niech będzie wychwalony przez całą wieczność.

Amen.

DZIEN XXV. MAJA

Zywot Wielebnego ALEXEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Cathalogo Sanctorum Ordn: S. P. Franc: Conv: fol: 6. Hyacinto Pruszcz fol: 167.

PObożny Oyciec Alexy z Bytomia Zakonnik wielkiey Swiątobliwości, wzorem był wszelkich cnot y dobrego przykładu inszym Braci. Był pracowitym Kapłanem y ducha Apostolskiego pełnym, bo zawsze albo Spowiedzi słuchał, albo kazywał, á swoią Zbawienną nauką y wdzięczną wymową wielu grzesznikow do pokuty szczerey przywodził. Ciału swemu był nieprzyiacielem, y wielkie mu zadawał umartwienia, morzył go postem. Włosiennicą grubą, dyscypliną ostrą aż do Krwi.

W tey iednak życia ostrości y pracach ustawicznych, chował Bog sługę swego dla wielu zbudowania do lat Sędziwych, ktorych dopędziwszy, w Chrystusie Panu szczęśliwie bieg żywota swego skończył. R. P. 1528. pochowany w Bytomiu dziewięć mil od Krakowa. Po śmierci iego, á po splondrowaniu Kościoła przez hereticow, Mieszczanin Bytomski, wegnał Woły swoie do niego iako dopustki iakiey, ale gdy stanęły nad grobem Wielebnego Alexego zaraz pozdychały, czym Pan Bog ukarał nieuczczenie mieysca Swiętego, á oraz y sługi swoiego.

Mieli do niego zawsze Nabożeństwo y ufność w Zasługach iego przed Bogiem, zaczym też doznawali rozmaitych łask, y pociech za wzywaniem Jego, ktorych iednak pamięć z czasem zaginęła. Roku iednak 1590. Dnia 20. Maja Mieszczka Bytomska Imieniem Agnieszka ciężkim bolem w nogach strapiona, gdy się do Grobu tego Męża Boskiego z Wiarą Ofiarowała zdrową wnet została. Z czego Cudownemu we wszystkich dziełach swoich Bogu sława na wieki.

Amen.

DZIEN XXVI. MAJA.

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego BERNARDA Arcybiskupa Halickiego, Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Bzovio in Propag: S. Hiacynthi Antonino Bremond Bullarii Tom: 1. Pagina 112. & aliis scriptoribus Ord: Prædicatorum.

GDy w Ruskich Kraiach rożne zaszły dzielnice, między Xiążęty Ruskiemi, dostał się Halicz y przyległa po nad Dniestrem obszerna Kraina (ktorą dotąd zowią Pokuciem) Danielowi Xiążęciu, ktory w pomienionym Mieście założył sobie Stolicę, y nazwany był Krolem Halickim. W tym Daniela Państwie, iuż nie mało było Chrześćian Łacińskich Obrzędow á więcey co ráz się ich przyczyniało zá gorącemi Kazaniami S. Jácka Wyznawcy y iego pracowitych Towarzyszow. Więc áby Trżoda Chrystusowa nie zostawała bez Pásterza. S. Jácek ná Urząd Arcybiskupi zálecił wybranego Ucznia swego B. Bernarda ktorego ná prożbę Daniela Krola Grzegorż IX. Papież R. P. 1233. pierszym Arcybiskupem Halickim postanowił.

Ten w Zákonie S. Dominika, iáko w Cnotach, ták y w náuce wielce był doskonałym, á będąc Ducha S. pełny był gorliwym rozsiewaczem słowa Bożego, nietylko między wiernemi, ále też y między niewiernemi. W uczynkach záś pobożnych pilny, y usławiczny, ktoremi rownie iáko y słowy do Wiary y pobożności ludzie pociągał. Zayrzało Piekło tych pożytkow, ktore B. Bernard czynił w Dusżach ludzkich. Więc zá poduszczeniem Szatańskim y podżogą Popow Pogańskich niewierni nań się rzucili, y piłą żelazną w poł go przetarli, á potym zpalili. Przeto ten wierny sługa Boski zá ták srogie Męczeństwo odebrał w szczęśliwey Wieczności nie pospolitą Koronę, á to około Roku Pańskiego 1240. nie 1212. (iáko pewny Author omylnie napisał).

Po śmierci B. Bernarda, Kátedra Hálicka nie miała Arcybiskupa aż do Roku P. 1317, á to dla zpustoszenia Halicza przez Tatarow. w ktorym Roku B. Bernardyn Cremonensis, także Zákonu Káznodzieyskiego, uczyniony był od Stolicy Apostolskiey Arcybiskupem, á natym Urzędzie wiernie pracuiąc, Męczeńską uwieńczony był Koroną. Gdy záś Kázimirż Wielki Krol Polski podbił sobie Ruskie Páństwa, restaurował y ucalił Halicką Kátedrę R. P. 1364. ktorą zá pozwoleniem Urbana IV. Páprzeża osiadł ná ten czas Chrystyn Herbu Gozdawa z Zákonu S. Franciszka. Przeniesiona potym była z Halicza do Lwowa przez Jána Rzeszowskiego R. P. 1414. wszystkich do tych czas Arcybiskupow liczy trzydziestu siedmiu, z teraznieyszym Wacławem Sierakowskim Pásterzem czułym y pobożnym. Z czego Pásterzowi Dusz nászych Zbawicielowi Pánu, chwała od całey Trżody Kościoła Jego.

Amen.

DZIEN XXVII. MAJA.

Zywot Swiątobliwey Pani DOROTY GORYNSKIEY.

Ex Patre Gaspare Niesiecki Tom: 2. fol: 268.

DOrota godnych y pobożnych Rodzicow Cora to iest Gaspra Goryńskiego y Agnieszki Sobockiey Woiewodow Mazowieckich, dorosszy lát przystoynych wydana była w Małżeństwo zá Woyciecha Mińskiego, Woyskiego Wárszawskiego, ktoremu powiła Syna Stanisława w swoim czasie Podkanclerzego Koronnego. Ofierocona, przez śmierć tego pierwszego Męża, ponowiła drugie sluby z Stanisławem Barzim Woiewodą Krakowskim, po ktorym prędko o wdowiawszy choć była ieszcze młoda, záraz ślub czystości wieczney Bogu uczyniła, y pilnie go wypełniła. Dom swoy w Szkołę pobożności zámieniła, w ktorym dwie Panny Firleiowny Woiewodzánki Krakowskie bogoboynie wychowała, inszych záś bardzo wielu iuż wysokiego Urodzenia, iuż Sierot zbierałá, ktorych w wszelkich Cnotach wyćwiczywszy, klasztory niemi w Krakowie,

w ſzą, w Chełmnie, napełniła, y ſtała ſię im prawą Matką rodząc ie Bogu y Niebu.

Uſtawiczna była w Swiętym iednoczeniu ſię z Bogiem przez Modlitwę. Ranny czas aż do południa klęcząc przed Wielkim Ołtarzem, y wſzyſtkich Mſzy aż do końca ſłuchaiąc trawiła, po południu albo Zywoty SS. albo też inną duchowną Xiążkę czytała, albo do iakiego Kościoła, gdzie z odpuſtem odprawiało ſię Nabożeńſtwo, ugęſzczała. Co Piątek z Miaſta na Skałkę w Krakowie, gdzie S. Staniſława zabito, chodziła. Do Częſtochowy nie raz w Włoſiennicę ubrana boſemi nogami y pieſzo Swięte pielgrzymſtwo odprawiała. Co tydzień dwa albo trzy razy do Spowiedzi y Kommunii przyſtępowała z wielką gorącością ducha. Wgłęboką nawet noc ze ſnu ſię na Modlitwę porywała.

Żadnego dnia rozmyslania godzinnego nie opuściła; á lubo pozwolenie miała aby w domowey Káplicy Mſzy S. ſłuchać mogła, przecież gdyby náygwałtownieyſza ſłota, albo zawierucha, odwieść ſię od tego niedała, żeby była codziennie do Kościoła niechodziła, wſtrzymuiącym ią záś od tego mawiała: *Na gody nie maſz nie pogody.* W Látach potym podeſzłych gdy iey nogi ſłużyć niechciały, w Krześle ſię noſić do Kościoła kazała. Zá Duſze w Czyſcu zoſtaiące oſobliwie Krewnych, przyiációł, ba y ſług ſwoich rocznicę ſprawowała, Mſzy iáko náywięcey zákupuiąc. Trzynáſtu częſtokroć ubogich cały rok w domu ſwoim podeymowała, nogi im umywaiąc, iałmużną opatruiąc. Szpitale obchodząc, Sieroty od ktorych dla kalectwa álbo choroby iákiey ſzpetney, większy wſtręt miała, ſama leczyła, chędożyła, czeſała, kátuſze náwiedzaiąc więźnie cieſzyła y wſpomagała.

Kościoł S. Barbary w Krakowie mieſzkaniu iey bliſki, záproſiwſzy záćnych inſzych Panow kompanii, obmiatała, ławki, obrazy, ſciany, poſadzkę ſzorowała. Ciáło ſwoie rozmaitemi ſpoſoby trapiła, iuż uſtawicznemi poſtami, iuż ſypianiem ná goley ziemi, iuż oſtremi páſkami, y oſtremi dyſcyplinami, iuż Włoſiennicą, oſobliwie iednak gdy iáka niebeſpieczna ſała ná Oyczyznę ſię oburzyła, ná Ubłaganie Miłoſierdzia Boſkiego, ſrogie umartwienia ſobie záda wała. Pewnego ſzalonego ktory ią łżył przez wiele lat, y czaſem na życie iey záſadzał ſię lubo go mogła łatwo odpędzić, przecież dopodziwienia inſzych cierpliwie go znoſiła.

Do tych y podobnych heroicznych aktow pomocą Dorocie była głęboka y ſzczera pokora, z ktorey ona ſiebie zá nayliehſze ſtworzenie poczytała, y przeto gdy iey kto honor iáki ſwiadczył, zdáła ſię tym urażáć. Tak do oſtatniey ſtaroſći ſłużąc Bogu w uniżonym duchu y pobożnych uczynkach, á gotuiąc ſię do ſzczęśliwey wieczności. przeniesła ſię do niey przez śmierć R. P. 1613. pochowána z wielką Swiątobliwości opinią. W Krakowie, w Kościele S. Barbary. Y tám czeka uwielbienia od Páná nád Pány.

Amen.

DZIEN XXVIII. MAJA

Zywot Swiątobliwego JANA ŁASKIEGO Arcybiſkupa Gnieznieńſkiego.

Ex Bzovio in Annal: Eccl: ad An: 1531. Hoſio Epiſt 118. fol: 268. & aliis multis.

CHociaſz niektórzy ludzie zawiſni ſzczypią ſławę Wielkiego tego Prałata w Kościele Boſkim, iednak inni Wielkiey godności y powagi Piſarze, y o iego życiu czyſtym, y opobożności nie poſpolitey Swadectwa zoſtawili. Ten tedy Jan Łáſki z Domu Korabitow pochodzący, od Młodości zaraz nie do marnych świata zabaw, ále do pożytecznych y powaznych umyſł przyłożył. W náukach rożnych wyſoce poſtąpił, á pielgrzymuiąc z nabożeńſtwa do Ziemie S. zá tą drogą w rożnych ięzyſkach Cudzoziemſkich nábył biegłości. Dla tego u Krolow Polſkich Kázimirza III. Olbrychta, y Alexandra bardzo był wzięty.

O dobro poſpolite y porządek Oyczyzny uſilnie

uſilnie ſię ſtarał, y rożnemi Xięgami pracy ſwoiey oneż ozdobił. A będąc za Krola Alexandra Kánclerzem Koronnym, uſilnie oto proſzony od wſzyſtkich ſtanow, áby napiſał álbo zebrał pracowicie Statut Polſki, y do drúku podał, wiele oprocz tego Xiąg pożytecznych świátu zoſtawił. Ná Rzymſkie Concilium od Zygmunta I. Krolá wyſłany był Poſłem, á nanim táką mądrość y dzielność ſwoię w zleconych wielkiey wági ſprawach pokazał, ze iáko iuż był ná ten czas Arcybiſkupem Gnieznieńſkim, ták nádto tytuł Legati nati, dla ſiebie y náſwoich Náſtępcow otrzymał. Powroćiwſzy z Rzymu do Polſki, Kościołowi ſwemu Kátedralnemu ſiedmioletni Jubileusz przywiozł, y ſto czterdzieści grzywien Srebra ná ozdobę iego darował. W Oyczyſtych ſwoich *Dobrach Łáſku* Kollegiatę wſpaniałą wyſtawił y upoſażył. W Gnieznie w polu Kościołek S. Staniſławowi wyſtawił.

W Uniejowie *Szpital* fundował dlá ztarganych łáty y pracą Kápłanow. W Skirniewicach Kościoł ná Cześć S. Woyciecha z fundamentu wyſtawił, drugi záś ná Cześć S. Rocha dzwignął z ruin, Szpital przynim poſtawił, y wdochody opatrzył. *Swięte Niepokalanego Poczęcia, Mátki Boſkiey* w Diecezyi ſwoiey kázał obchodzić, á do tego y innym Biſkupom dał przykład. Zydow z Łowicza wypędził. Wzczynáiącą ſie ná wielu mieyſcach, oſobliwie iednak we Gdańſku Sektę Luterſką, powagą Zygmunta Auguſta Krola, á ſwoim gorliwym zábiegiem przytłumił, y wielu Apoſtatow od Wiary do náwrocenia ſię pociągał.

W tych Páſterſkich pracach y rożnych pobożnych uczynkach, wieku ſwego dopędziwſzy lat ſiedmdzieſiąt y piec, przenioſł ſię ná Wieczny odpoczynek w Roku P. 1531. w Gnieznie u S. Staniſława ná Piaſku, pogrzebiony w okrągłym Kościołku od ſiebie wyſtawionym, ktory oſadził ſiedmią Kápłanami ten obowiązek maiącemi áby codziennie Godziny o Náyświętſzey Pannie ſpiewali, á pawiment tegoż Kościoła Ziemią Swiętą z Jerozolimy przywiezioną poſypał. Ten co go znał dobrze, Wielki w Kościele S. człowiek, Staniſław Hoſiusz Kardynał tę mu zapiſał pochwałę: Ján Łaſki nie poſpolitą życia *Swiątobliwośćią*, á w obronie Wiáry Kátolickiey oſobliwym ſtátkiem był obdarzony. Z czego Authorowi Wiáry náſzey Chryſtuſowi Pánu Chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XXIX. MAJA.

Zywot *Błogoſławionego* GAUDENCYUSZA albo RADZINA. Arcybiſkupa Gnieznieńſkiego.

Ex Jo: Długoſſio l. 2. Bonfinio, Menologio Benedictino fol: 45. & aliis multis.

GAudencyusz álbo Rádzin, Brat rodzony *S.* Woyciecha Biſkupa y Męczennika, iáko rázem znim roſł w łatach náukach, y cnotach, ták wraz znim w Klasztorze Brewnowſkim Zákonu *S.* Benedykta Bogu ſię oddał ná dożywotnią ſłużbę y Profeſſyą uczynił, kędy wſzyſtkim, ſtawił ſię przykładem wſzelkiey doſkonáłośći. A gdy *S.* Woyciech opuſciwszy Biſkupſtwo Praſkie do Rzymu pobiegł Gaudencíusz, wſzyſtkich iego trudow, podroży y Swiątobliwego życia, w Klasztorze Rzymſkim S. Alexego był towarzyſzem. Ztamtąd gdy *S.* Woyciech, znowu názad do Czech, ztamtąd do Węgier, ztąd do Polſki, dla pożyſkania Bogu dusz zabiegał, on ták prac Apoſtolſkich, iáko y záſługi ztąd przed Bogiem był uczęſtnikiem.

A że *S.* Woyciech zá nátchnieniem Ducha Swiętego obrocił ſię do náwracania Pogáńſtwa w Prußiech, temu Bratu ſwemu Gaudencyuszowi w rząd policił Arcybiſkupſtwo Gnieznieńſkie, przydawszy mu dwoch Kápłanow Chriſtina, y Papata. Po śmierci záś y zámordowaniu *S* Woyciecha zá náleganiem Mieczyſława Monarchy Polſkiego (álbo raczey podobno Boleſława Chrabrego *Syná* iego) od Grzegorza V. Papieża Gaudencyusz ná Arcybiſkupſtwo Gnieznińſkie był wynieſiony y poświęcony.

Szczęśliwie trzodą ſwoią rządził, ktory był wizerunkiem cnot wſzelkich, oſobli-

wie w pomiarkowaniu námiętnośći, czuynośći ná Modlitwach, łaſkawośći ku wſzyſtkim, rozrutnośći ná ubogie, czyſtośći, trzezwośći, zarliwośći o honor Boſki. Z tey Gniezno o pewne exceſſa interdyktem obłożył, á gdy zawziętym tá Kośćielna kara mniey pomagała, Prorockim duchem opowiedział tę klęſkę ktorą ná ſobie poniosło to miaſto, gdy go Bretyſław Xiąże Czeſkie, y Severus Biſkup Práſki náiechawszy złupili, y do oſtatniey prawie nędzy przyprowadzili.

Ciało S. Woyciecha Brata ſwego z Trzemeſzna do Gniezna przeprowadził, á ſam też Roku P. 1006. po zapłatę prac ſwoich przenioſł ſię do Páná, w Gnieznie przy S. Woyciechu pochowány, gdzie Ciało iego ſpoczywało aż do Roku Páńſkiego 1038. Wſzakże gdy Czechowie do zakłoconey pod czas Interregnum Polſki wpadli, y połotrowſku wſzędzie poſtępowali, Kánonicy Gnieznienſcy obawiaiąc ſię, áby przy bogatych ſwych ſplendorach, y Ciała S. Woyciecha nie utracili, wpodłym go mieyſcu, y od podeyrzenia dálekim utaiwſzy, ná to mieyſce Ciało B. Gaudencyusza podłożyli, ktore Czechowie rozumieiąc bydź S. Woyciecha, z wielkiemi tryumfami do Pragi zawieźli, áby przynaymniey po śmierci tego przyięli, ktorego zá żywota taką nienáwiścią karmili, że od nich ile ták nie ſfornych muſiał uchodzić y tułać ſię po świecie.

Prawdáć że Czechowie dotąd upornie twierdzą, y wykrętnemi dowodami, probować uſiłuią, że na ow czas nietylko Ciało B. Gaudencyusza, ale y S. Woyciecha było zábrane, y do Pragi przeniesione, á przecież tylko iedne Ciało w Káplicy dáleko odſaczoney od Kośćioła Kátodralnego prezentuią, ktore że nie wielką Cześć ma u Czechow, pokazuie ſię ztąd, że nie ieſt Ciało S. Woyciecha. Lecz y dawniey tę baykę o przeniesieniu Ciała tego Swiętego do Pragi, zbił gruntownie Márcin Kromer Biſkup Warmiński, álbowiem gdy był Poſłem do Ferdinanda 1. Ceſarza, ſpytany od niego, zá co by Polacy w Gnieznie prezentowali S. Woyciecha, ponieważ w Pradze, przeniesiony R. P. 1038. leży? Odpowiedział náto: Z tego prawi Ceſarzu poznasz gdzie prawdziwie ieſt Ciało S. Woyciecha, gdy go bez ramienia y ręki znáydziesz; bo to ieſt pewna y z Brewiarza y z S. Piotra Damiani, że Ottonowi III. Nawiedzaiącemu grob S. Woyciecha, zá Relikwią dał Krol Boleſław Chrabry, z Ciała iego ramie y rękę, ktore on bogato oprawne złożył w Rzymie w Kośćiele S. Woyciecha (ácz teraz tamże Kośćioł ieſt pod Tytułem S. Bartłomieia) w Pradze ieſtci w prawdzie Ciało z Polſki uwiezione, y udaią go zá S. Woyciecha, ále że má obedwie ramiona y ręce, toć nie może bydź S. Woyciecha.

Gaudencyusza záś Cnoty y záſługi Pán Bog y w Pradze Cudami wſławił, między ktoremi ten był oſobliwszy. Tomasz z Pragi Student w Krakowie, o pewny Kryminał do więzienia wtrącony, ſiedm lát wnim cierpliwie ięczał, ſłyſząc iednak o wielkich Cudach B. Gaudencyusza, z płaczem mu niewolą ſwoię polecał. W tym R. P. 1071. dnia 7. Czewca pokazał mu ſię B. Gaudencyusz Arcybiſkup wſzyſtek w białym ſtroiu, ktory dodawſzy Tomaſzowi ſerca, puyść mu za ſobą kazał, poſzedł, y wolne przeyśćie przez wſzyſtkie zápory znalazſzy, ná wolność wyſzedł, wyſzedſzy niewinność ſwoię przed Urzędem iawnemi dowodami wyprowadził.

Zá czaſem zoſtawſzy Dziekanem y nákoniec Arcybiſkupem Práſkim, poki żyw był, rozgłaſzał tę łaſkę przez B. Gaudencyusza przyczynę otrzymaną, á nápodziękowanie Bogu Pſałterzyſtow fundował áby wednie y wnocy, w Swiętym iego ſtudze opiewali Chwałę Wſzechmocności Máieſtatu iego, ktoremu pokłon od wſzyſtkiego Stworzenia ná wieczność.

A
M E
N.

DZIEN

DZIEN XXX. MAJA.

Zywot Wielebnego STANISŁAWA SIERAKOWSKIEGO Opata Swiętokrzyżkiego Zakonu S. Benedykta.

Ex Vespasiano Kochowski Climactere 3. pag. 30. & Hyacintho Jabłońśki l. 2. fol: 224.

NAypierwszy w Krolestwie Polskim Klasztor Zakonu Wielkiego Patryarchy Benedykta, ieszcze za Bolesława Chrabrego Pierwszego Krola Polskiego fundowany, nazywa się Swięto Krzyżkim od naydrozszego Kleinotu prawdziwego Krzyża Chrystusowego, ktory wnim złożył S. Emeryk Krolewicz Węgierski. Ten to iest Klasztor z ktorego przypierwiastkach Wiary naywięcey wyszło Apostołow, roznoszących y stawiących Imie Chrystusowe po Kraiach Polskich; bo wnim, iako się cwiczyli w pobożności y nauce Pisma S. tak zapaleni duchem Boskim, wszystkich naszych Przodkow oświecali, utrzymowali w Wierze, w Swiątobliwości utwierdzali. O iak wiele tu Swiętych Mężow oddało się Niebu? iak wielu tu było Męczennikow, ktorzy Wiarę y miłość swą ku Bogu Krwią swoią podpisali? Wszak za samego Bolesława Pudyka Panowania razem ośmdziesiąt y ośm Zakonnikow z Błogosławionym Stanisławem Opatem swoim od Tatarow okrutnie są pobici.

Zaprawdę gdyby przez *lat blisko* ośmset zapisane były Imiona, prace, cnoty, Męczeństwa Oycow tego Klasztoru, wielką by Historyą napełnili, ale zarłoczny czas, y wielorakie spustoszenia od Pohańcow, wydarły nam tę pociechę y wielorakie przykłady, że ledwie co w *Starych* Pismach znayduie się co by na zaszczyt tego Klasztoru podać się mogło. Gdy iednak dawnych wnim sług Boskich Imiona, w Xiędze tylko żywota Bog zapisał, w poznieyszych wiekach wskrzesił Bog niektore światła, na sławę iego. A osobliwie w przeszłym wieku postawił Bog w tym Klasztorze iasną pochodnią, Męża wielkiey Swiątobliwości, ktorego tu życie podać umyśliłem, a ten był.

Stanisław z Bogusławic Sierakowski Herbu Ogończyk (gdyż są inni tego Imienia inszych herbow) Ten z Przodkow swoich chonorami w Krolestwie naszym, Rycerskim Męztwem y Chrześciańską pobożnością, sławnych idący, Oyca miał Marcina Kasztelana Inowrocławskiego, Staroste Przedeckiego, Matkę Annę Zalińską Kasztellanke Gdańską, Urodzoną z Kosteczańki Woiewodzanki Sandomirski, od ktorych uczciwie y pobożnie wychowany był. Ale sam Duch S. mocne mu dawał pociągi od lat dziecinnych do wszelkie y cnoty y dobrą nadzieię o dalszym iego Swiątobliwym życiu czynił, dla czego od Domownikow swoich zwany był *Mniszek*.

Od Rodzicow dany na nauki, mnieyszych słuchał w Wrocławku y Brunsbergu, a wyższych umieiętności w Poznaniu y Kaliszu, w ktorych nie pospolity uczynił postępek. Przy nauce niemniey w obyczaie uczciwe podrastał, zkąd wszystkim był wdzięcznym y miłym, a każdy mogł się domyślać, iż znieg wielki Człowiek, y Panu Bogu miły miał urość. Zaraz z młodości, w Nabożeństwie, skromności, y czystości, wielce się zakochał, tak dalece że y z Siostrą rodzoną nigdy wolnie rozmawiać niechciał, y gdy na Wakacye z Szkoł do Domu przyiezdzał, a ona go z wesołością Swiętym a powinnym affektem witała, on iednak na tę uprzeymość bynaymniey nie odpowiadał, iako drugi S. Stanisław Kostka, ktoremu z Babki swoiey był pokrewnym, a w niewinności Anielskiey podobnym.

Z Polski do Rzymu posłany, aby się usposobił do Stanu duchownego, do ktorego się zabierał, pilnie się uczył Prawa duchownego, y w krotce za zgodnym głosem Nauczycielow swoich został Doktorem Oboyga Prawa, z sławą Narodu Polskiego, albowiem na Promocyi to mu przypisano: *Stanisław umieiętnością sławny, obyczaiami skromnemi, rozumem ostrym, y wszelką nauką ozdobiony.* W Rzymie nietylko na nauce czas trawił, ale wiele bardzo na Modlitwie, bez ktorey nic nie zaczynał. Często obchodził siedm Kościołow pryncypalnych dla dostąpienia wielkich Odpustow, y tam się zwylaniem łez Modlił, a naymiley się zabawiał in Aracæli OO. Bernardynow, gdzie

iaſt Náyświętſza Pánna Boleſna od S. Łukáſza malowana (ktory Obraz wyryty miał w pamięci y ſercu) oddawał pokłon wſzyſtkim mieyſcom, ná ktorych była pámiątka Męki Páńſkiey, álbo Męczeńſtwa SS. Apoſtołow y Męczennikow, całuiąc Ziemię y łzami polewaiąc, nápełniał ſię radośćią duchowną.

Dla ſwoiey pobożności znáiomy był Urbanowi VIII. Papieżowi, ná ktorego Mſzą do Káplicy Papieżkiey uczęſzczał, y Nayświętſ: Sakrament bierał zrąk iego, co uważaiąc Oyciec S. pokazował mu znáki oſobliwey uprzeymości. Zoſtaiąc w Rzymie nie wdawał ſię wżadne towarzyſtwo płoche, ále go miał z ludźmi Duchownemi, Swiątobliwemi y doſkonałemi, áby ták według Piſma z Swiętemi ſtał ſię Swiętym. Strzegł ſię pilnie Swiatowych y wolnego życia ludzi, á tym bárdziey mow nieprzyſtoynych, widowiſk ſzpetnych, y wołał kośztowny czas łożyć ná náuki y Nabożeńſtwo, niżeli ná Komedyę y igrzyſka.

Wiele tedy bogactw duchownych názbieráwſzy w Cudzych Kraiach, powrocił zniemi do Oyczyzny y pilnie ich ſtrzegł w duſzy ſwoiey. Wziął go náprzod do ſwego Dworu rownie mądrośćią y pobożnośćią ſławny Práłat J. X. Staniſław Łubieński Biſkup Płocki, á widząc iego rozum piekny, ſkromność y wdzięczność obyczáiow, zalecił go Zygmuntowi III. Krolowi, ktory wielce ſię kochał w ludziach pobożnych y uczonych. Ná iego Dworze będąc wielce do ſerca przypadł Krolewicom Władyſławowi y Janowi Kázimirzowi, ktorego Mſzy ſłuchać záwſze pragnęli, y o nię tego pobożnego Kapłana proſili.

Z Dworu Krolewſkiego przenioſł ſię do Tomaſza Zámoyſkiego Kánclerza Koronnego, u ktorego nietylko dla Krwi bliſkiey, ále dla ſwoiey pobożności y biegłości w rzeczach bardzo był wzięty. Y tam zoſtaiąc nie uſtawał w záwziętey łaz drodze cnoty. Zmyſłow ſwoich ták pilnie ſtrzegł, oſobliwie oczu, że nie weyrzał ná Niewiaſtę dwornie, w rozmowach był wielce uczciwy, y ták powáżny, że wſzyſcy ſię ſtrzegli przynim wymowić co nie przyſtoynego. Y w takim był mniemaniu o ſwoiey Swiątobliwości, że podniebytność iego, niektore Dworſkie Oſoby, dla uproſzenia u Boga daru Czyſtości, przy łożku iego zwykły ſię Modlić, iáko niegdy przy łożku S. Elzearyuſza czyniła Alozya, áby z pokuſy nieczyſtey wybawiona była.

Regentem Kancellaryi Koronney uczyniony, dla zábaw do Urzędu ſwego należących wielką miał przeſzkodę w zwyczaynym ſwym Nabożeńſtwie, y z ludźmi Swieckiemi przebywáć, y rzeczami Swieckiemi ſię bawić, było mu bardzo ciężko; bo kosztuiącemu ſłodyczy Niebieſkich, świátowe nie ſmakowały rozrywki. Więc od Dworu Krolewſkiego oddalić ſię y wſzyſtko porzucić iuż u ſiebie był poſtanowił, do czego mu Pan Bog táką drogę podał. Gdy záwakowało Opactwo Swięto Krzyżkie, Jákub Zádzik Nominát Krakowſki, y Tomaſz Zámoyſki Kanclerz Koronny zálecili go Krolowi, ná ktorych inſtancyą chętnie był podany ná tóż Opactwo. Pomieniony Kanclerz náwiedzaiąc Klasztor S. Krzyża, mowił do Zákonnikow: Widzimi ſię że mi Oycowie nie náiaiecie, że wam takiego zálecilem zá Opata do Krola Jmći.

Pożegnawszy tedy Dwor, wyſzedł Staniſław iáko Lot niewinny z żalem wſzyſtkich, ſam tylko weſoły. Gdy záś Nowicyat w Klasztorze odprawował przez rok, żadney dla ſiebie dyſkrecyi álbo dyſpenſy nieprzyimował. Widzieć było miękko wychowanego ná Dwerach Krolewſkich, ubiegaiącego ſię do poſług Braterſkich choć bez rozkazu, zwyczaie Zakonne záchowuiącego; bo odwzięcia hábitu Swiętego, y Godności Opatiey záczął ſurowsze życie, uprzeymie ſerce ſwoie ſtworcy ſwemu oddaiąc, nic goręcey niepragnąc, iedno mocną miłośćią doniego ſię przywiązáć, y Swiętą wolą iego pełnić. Sukien iedwabnych nie zazywał, y owſzem tym wſzyſtkim ſię brzydził, co kolwiek dwornego á świeckiego znáczyło.

Goſpodarſtwo Opactwa ſwego (áby nie miał przeſzkody do życia poboznego) z ſiebie ze wſzyſtkim złożył ná Braci Zákonnych, to im tylko zálecaiąc áby ták ſię ſprawowali, y to ſtanowili, co bez żadnego poddanych obciążenia y krzywdy było: ták tedy od ſiebie ſtáranie o doczeſnych rzeczach oddalił, ani ſię wnie wdawał, że ceny y waloru pieniędzy nieznał. Jeżeli czego? tedy náywiękſzym był nieprzyiacielem próżney chwały, umiał wſzyſtkie dobre uczynki ukryć przed ludzką wiadomośćią, áby nie widziała prawica co czyni lewica.

Wiele ſobie zápiſał przykazań álbo regu-

łek,

łek, które miał zachować postępuiąc w Zakonney doskonałości, tak o nadprzyrodzonych Cnotach iak y moralnych, o ziednoczeniu się z Bogiem, y inne duchowne ćwiczenia, które iako pracowita pszczołka zebrał zroznych kwiatkow to iest przykładow y nauk ludzi Swiętych, do ktorych naśladowania życie swoie stosował, y w tym wszystkim pilnie się ćwiczył. Spisał także Nabożeństwo do Nayświęt: Panny, Anioła Stroża, SS. Patronow, które zawsze z sobą iako drogi skarb nosił sam ie sobie z szywał, sam sobie oprawiał y z kliiał, które aż po śmierci iego dorąk Zakonnikow się dostały, á wytarte karty, usta wiczne ich zażywanie wyświadczały.

Mszą S. co dzień miewał z wielkim Nabożeństwem y podniesieniem ducha, y pokiż żyw był tey Przeświętey Ofiary nie opuścił. Spowiedzi na dzień częste czynił, obawiaiąc się y naymnieyszego grzechu, á naymnieysze ułomności zá osobliwe sobie poczytał, y z wielkim żalem onych się spowiedał. To iednák iednostaine Spowiednikow było świadectwo, że nieznaleźli na iego Spowiedziach grzechu śmiertelnego. Godziny Kapłańskie nietylko znabożeństwem ale y wedle czasu odprawował, od ktorych nikt, choć by Naywiększy iego przyiaciel y gość naypowaznieyszy odwieść go niemogł, y mawiał więc: Co Bogu, to Bogu; co ludziom to ludziom, á bardziey Bogu niż ludziom winni iesteśmy co Boskiego oddawać. Podczas iego Modlitwy osobliwie w Ogrodzie zlatały się ptaszki y koło niego bawiły się bez boiazni, ktorych on od siebie nie odstraszał, iako Wielki S. Franciszek Assyzki, Braci ptaszkow do Chwalenia Boga z sobą wzywaiąc.

W ochędostwie Domu Bożego wielce się kochał, Obrazami, srebrem, marmurami przyozdobił Wielki Ołtarz; od pospolstwa sliczným marmurem zagrodził; iako wewnątrz, tak y zewnątrz Kościoł dwiema wieżami ozdobił. Drzewo S. Krzyża w Wielkiey czci miał, y twoie z płaczem przedłużał Nabożeństwa, na rozpamietywaniu Męki Pańskiey zabawiaiąc się. Mszą S. odprawiwszy sam drugiey klęcząc słuchał, á dla ozdoby tego znaku Zbawiennego Ołtarzyk mały szczero srebrny, y do niego Thekę proporcyonalną na kształt Monstrancyiki wszystkę pozłocistą sprawił, w ktorą się po dziś dzień wkłada Drzewo Krzyża S. Do Krucifixa y Posągow od Zygmunta III. Krola Polskiego danych przydał pole z blach srebrnych y wiele innego srebra, iako to Lichtarzow srebrnych ośm, Swiętych Stefana Krola Węgierskiego y Emeryka Syna iego posągi srebrne, y Rostruchanow kilka przydał.

Miłosierdzie na ubogie od młodości w nim wzrastało, przeto ubogiego od siebie nigdy niepuścił bez hoynego opatrzenie. Miał ten zwyczay, że w każdą Sobotę iałmużny znaczne po Klasztorach y Szpitalach rozsyłał, á co smacznego sobie widział, do stołu Braci posyłał, á czasem pokilku miewał, y ich iako Oyciec Kochaiący karmił, lubo sam posty wielkie odprawował, osobliwie Wigilie Kościelne. Oprocz tych wiele odprawował do Nayświętsi Panny y SS. Patronow, iako y Post czterdziestodniowy, ná wieczor Chleba trochę y Imbieru zażywaiąc, ktory zwyczay przez życie swoie zachował.

Poddanych iako dzieci y bliznich swoich bronił, krzywdy im czynić niedopuścił sam ich w podatkach pospolitych często zástępował, á dozorcow swoich upominał, aby niebyli iako u Faraona ciężcy poddaństwu. Przeto tak Zakonni Bracia widząc Oycowską iego miłość, iako Oyca y osobliwego Dobrodzieia kochali, y on ich wzaiemnie. Ożadnych między niemi zwadkach, sprzeczkach, albo wyzywaniach do Sądow, ani słuchać było. Czemu się nie pomału sami Nuncyuszowie dziwowali y mawiali: że tak wiele spraw innych Zakonnikow odprawować musiemy, z Klasztoru Swiętokrzyzkiego, nie takiego podobnego niemamy. Rządy bowiem tego Opata niebyły w ogniu, ani wszumie, ale w miłym y cichym powiewaniu.

Cierpliwość iego była wielka; bo że się podobał Panu Bogu, roznemi go chorobami doświadczał. Na Opactwo wstępuiąc, ciężko bardzo zachorzał, y iuż był od Doktorow opuszczony, za ślubem iednak uczyniony do S. Krzyża, tudzież S. Stanisława Kostki iako swego powinnego, nad wszystkich mniemanie do zdrowia przyszedł. Potym iednak Chiragrą, Podagrą, wielce był strapiony, w ktorey często te Psalmisty wiersze powtarzał. *Panie Boże przynieś mi pomoc na łożu boleści moiey, wszystko łoże moie obrociłeś w niemoc moię*; co on wszystko cierpliwie znosił, Męką Pańską ochładzaiąc sobie by nay cięższą chorobę.

Do takich iego Paroxyzmow przydał ieszcze nową boleść Pan Bog, bo Rzeczpospolita będąc w zamieszaniu, á wszystkich prawie pogranicznych nieprzyiacioł zawieraiąc w tobie, Tatarow, Kozakow, Węgrow, Szwedow, przed ktoremi iuż w starości swoiey zá granice uchodzić musiał, podrożne nieważaiąc, zimna, wiatry, gorąca, głod, pragnienie, y wszystkie niebespieczeństwa mile ponosił y ponosić pragnął, samym rozmyslaniem Męki Zbawiciela ducha utwierdzaiąc.

W Krakowie ná Zamku w Stallach Kanonicznych gdy sie Modlił, przystąpił do niego ów Sławny Theolog *Adamus Opatovius* y z osobliwym uszanowaniem iego pobożności rzekł: *Jakobym S. Karola Boromeuszá widział?* Ná to mu Stanisław pokornie odpowiedział: *Nie iestem taki, ale obym był zá łaskę Boską?* Wszyscy ták zacni, iako y pospolici widzieć go pragnęli, wielce ważyli, szanowali, y za Swiętego mieli. Jakoż Swiątobliwość y z Twarzy iego nieiáko iaśniała y wydawała się, że widzeniem iego wzbudzić się każdy do dobrego musiał.

Jáko Ciało swoie dreczył y duchowi podbił, świadkiem tego były iuż po śmierci znalezione rożne instrumenta umartwienia, iako to Włosiennica gruba, ostra, z rożnych włosow zrobiona, ktorą ná sobie nosił, łańcuszki żelazne, ktoremi biodra swoie ściskał, dwie miotełki brzozowe, y z aggrestu kolącego złożone, á iuż dobrze ochrostáne. Łożko zaś iego proste, bardziey dla oka niż dlá wygody było, albowiem często ziemia mu bywała zá materac, á kamień za wezgłowek. Miłość Boża, Wiara, Nadzieia ná ktorych się istotnie zakłada doskonałość Chrześciańska, tudzież rostropność, sprawiedliwość, Męstwo, y wstrzemięzliwość, znaydowały się w nim, w stopniu wysokim.

Temi ubogacony od Boga, przybliżał się do odebrania wieczney nágrody, iako wierny sługa Pana swego. Zaczął R. P. 1661. W Dzień Narodzenia Panny Gloryozney, Mszą wielką spiewaiąc, po daney Benedykcyi, paraliżem naruszony został, nie nagle ale powoli, y od Ołtarza ná rękach Braterskich przyniesiony do Refektarza, y ich usługą ratowany, widząc się bliskim śmierci ná Spowiednika po imieniu zawołał, ále Spowiedzi u czynić niemogł, bo tego momentu zarażony ná ięzyk został. Lubo w takim Paroxyzmie, przy tey iednak pamięci (iako sam przyszedszy do siebie wyznał) że się turbował, iż bez SS. Sakramentow y ostatniey wyprawy ná drogę wieczną ścisz świata schodził.

W tym usłyszał głos (nikogo iednak nie widział) strofuiącego kogoś: Albożi nie iest dziś dzień Oczyszczenia Nayś. Panny? albożiś się dziś niespowiadał y Mszy S. nie miał? czegoż więcey żądasz? á gdy potym czuł rękę prawą y nogę od drugich członków oddzieloną, głos przytym ręką skazuiącego ná iego rękę słyszał. To będzie zábawka twoia, iakoż była przez cały paroxyzm, gdy ciało od uprzykrzonego leżenia (gdy stać, lub siedzieć, y ręki do ust przyłożyć nie mogł, ani sam się ná drugi bok obrocić) z kaleczone zostało.

W tey iednak nędzy y boleści miał pocieszne widzenie; albowiem widział S. Oyca Benedykta w Hábicie y Kapturze ná oczy spuszczonym, w takim kroiu iako przedtym widział na Kassynie, á w iakim teraz w tym Kasztorze Zakonnicy chodzą. W tym przyszła mu ná pamięć Hystoria, o ktorey będąc we Włoszech słyszał, iako w pewnym mieście do chorego nigdy Medyk nie poydzie, aż pierwey z Kościoła Statua rznięta S. Benedykta będzie niesiona, po ktorym nawidzeniu ieżeli się choremu poprawi, to Doktor imię się leczenia chorego, ieżeli zaś nie, napomina chorego do dyspozycyi duszy y rozporządzenia domu swego, bo umrze, y żyć nie będzie. To pamiętaiąc wzywał pomocy S. Benedykta, y w krotce przyszła mu władza w ięzyku, á iako dziecie ucząc się gadáć, naypierwey Pozdrowienie Anielskie zmowił, a potym dobrze gadał, y to wszystko Braci oznaymił.

Wybrali zatym z siebie dwoch Kápłanow ktorych do Kassynu wysłali, áby Hábit prawdziwy kroiu Benedyktyńskiego przywiezli, co gdy się stało, naypierwey ten Swiątobliwy Opat z wielkim Nabożeństwem wdział ná siebie, á potym za iego Błogosławieństwem wszyscy Bracia są przybrani, ktorych gdy obaczył, cieszył, się bardzo, y świadczył, że w takim Hábicie widział S. Oyca Benedykta.

A gdy poznał czas śmierci swoiey, naypierwey siebie samego y wszystkich rzeczy swoich czynił rezygnacyą, w ktorey się pokazało iak wielkim był miłosnikiem ubostwa Zakonnego, ták, że iednego szeląga po sobie nie zostawił. Spowiedz często czynił, SS.

Sakra-

Sakramenta przyiął z wielkim Nábożeńſtwem, ktorym do łez y ſkruchy ſerdeczney ſtoiących pobudził. Wſzyſtkich przepraſzał, ieżeliby iakim ſłowem przykrym obraził, y winę ná ſię wyznaiąc odpuſzczenia proſił: rożne Akty mowił, w ktore ſię w całym życiu wprawił, y częſto ie powtarzał, oſobliwe owe: *Panie w Tobie mam nadzieię, nie będę zawſtydzony na wieki. Tobie oddany z żywota Matki moiey ieſtem, tyś ieſt Obrońcą y Zbawicielem moim.* A Spowiednika ſwego upraſzał, áby co duſzy náleży nie milczał, ále go nápominał y dobrze ná drogę wieczności wyprawił.

Przed ſkonaniem ſwoim wezwawſzy Bráci y wſzyſtkim dawſzy ſwe Błogoſławieńſtwo, do pierſi Oycowſkich z łzami przytulał, á pożegnawſzy ſię zniemi, leciuſieńkiem ſkonaniem ducha Bogu oddał.

O Pogrzebie iego to ieſt zápiſano. Gdy w Chorze Ciało złożone było ná márach, á Zákonnicy Wigilie zá umarłych ſpiewali, z Káplice S. Krzyża ná ten czas przy drzwiach Kościelnych będącey, ślepy zá ſwoim powodyrem idący, przed ſamemi marami pokląkł, á po uczynionym pokłonie y Modlitwie krotkiey wielkim głoſem záwołał. *Bądź pochwalony Boże, otom tu przeyrzał.* Jákoż ták záprawdę ſię ſtało. Czego świadkami było wielu przytomnych ludzi. Było y tákich nie mało co zeznawali, iáko ieſzcze zá życiá ſwego ten Swiątobliwy Opat, wielu chorych od ſwych Lekarzow opuſzczonych wſtawiaiąc ſię zá nich do Boga Cudownie uzdrowił. Dali to dobrotliwy Bog, że y nowemi Cudy, uwielbi w Kościele Woiuiącym tego ſługę ſwego, ktory w Kościele tryumfuiącym cieſzy ſię znim ná wieki. Amen.

DZIEN XXXI. MAJA.

Zywot Wielebnych Oycow ELEKTA y GILBERTA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Hieronymo Buchino parte 2. fol: 94. & 24.

CI dway ſtudzy Boſcy iednego wieku y w iednym że Zákonie S. Pátryarchy Franciszka pracowali ná Chwałę Boſką y wyſługę wieczną. Pierwſzy znich Imieniem y rzeczą Elekt to ieſt wybrany od Boga ná zbudowanie *duchowne y Zbawienie* wielu. Ten ieſzcze młody wleciech oddał ſię Pánu Bogu ná ſłużbę w tym że Zákonie, iednak ſtarych doſkonałośćią y oſtrośćią życia przechodził. Przez ſwoię zarliwość o náwrocenie dusz zgubionych chodził z Kázániem po Pruſiech gdzie wielki pożytek w duſzach uczynił. A będąc bliſki śmierci począł cicho ſpiewáć: owe ſłowa Chryſtuſowe: *Wſtępuię do Oyca mego y Oyca waſzego, Boga mego á Boga waſzego,* po trzykroć co ráz bardziey y głośniey toż pienie potwierdzał, tym zádumieni Bracia w koło ſtoiąc, do niego przyſtąpili, á on ręce złożywſzy y w Niebo weyrzawſzy ducha Pánu Bogu oddał. Pogrzebiony w Mieſcie Pruſkim Bremie Roku Páńſkiego 1345.

Drugi Gilbert. Mąż ná Nábożeńſtwie y rozmyślániu dobrodzieyſtw Boſkich żywot prowadzący, w záchowaniu Reguły Bogu poſlubioney wielce ściſły, w umartwieniu Ciała ſurowy y uſtawiczny, w oſtatnim prawie uboſtwie ſię kochał. Oſobliwſzym Nábożeńſtwem pałał ku Náyświętſzey Mátce Boſkiey pokornie ią wychwalaiąc, á cnot iey uprzeymie náśladuiąc. Więc go też ona zá żywota wielkiemi pociechami obdarzała, á po śmierci zá Jey przyczyną wpiſany ieſt w Xięgi żywota Wieczńego. Umarł Swiątobliwie w Pruſiech gdzie z innemi Zákonu ſwego Oycami pracował w náwracaniu niewiernych. Ciało iego uczciwie było pochowane w Malborgu R. P. 1345. Z czego Bog ma uwielbienie Náywyższego Maieſtatu ſwego.

Amen.

Tegoż Dnia.

ZApiſana ieſt w Dzieiach Reformy náſzey Polſkiey, y trwa ieſzcze w nas żyiących, ſławna pamiątka Wielebnego Oyca Juliana Stropońſkiego. Ten Urodzony w Połańcu z uczciwych y náder pobożnych Rodzicow, po odprawionych Szkołach w Sandomirzu, tam że w ſtąpił do Zákonu, y gorącym duchem iáko záczął Bogu ſłużyć w młodośći, ták aż do śmierci go pomnażał. Slubow ſwoich Zákonnych ściſłym záchowaniem iáśniał, oſo-

bliwie náywyzszego Ubostwa w ktorym się bardzo kochał. Czystości osobliwey dar wziął od Boga ktorą ná sercu y ciele swoim zátrzymował wielorakim umartwieniem, ptacami, chłostaniem nielitościwym, postami, y czuynościami, snu krotkiego zázywał á częstokroć nie ná łożku się pokładaiąc, ale przynim kucząc ná ziemi, osobliwie przed Jutrznią.

Szczerość serca, uprzeymość ku wszystkim, miłość ku bliznim, Nábożeństwo ku Bogu y Náyświętszey Mátce iego, były wnim niepospolite. Do Mszy S. gotował się zawsze długo przez rozmyślania y ustne Modlitwy, ktore tylko widział náywyborniejsze, przeto nie rad Mszą S. ráno miewał, á Przełożonym będąc náyczęściey po wszystkich ią odprawiał z duchem zápalonym. Wiedząc się bydź z nátury do gniewu popędliwym, wyznawał to pokornie, y wielki gwałt sobie w tym czynił, iákoż będący Przełożonym álbo Mágistrem Nowicyatu, wylane serce, miłość y uczynność ku wszystkim okázował.

Zarliwością ku duszom Krwią Chrystusową odkupionym iawnie pałał, Kázania miewał przenikaiące do serc ludzkich, á nie tylko słowy ále łzami obfitemi wzruszał słuchaczow swoich do obrzydzenia grzechow, osobliwie każąc o Męce JEZUSOWEY. W słuchaniu Spowiedzi był pilny y nienasycony, y bardzo wielu Zbawienną radą pomagał do Zbawienia. Trafiło się Roku P. 1715. Gdy Sasi exorbituiący w Polszcze, náiechali w Przemykowie Jmći Páná Turskiego Regimentarza Woyská Polskiego, y okrutnie bezbronnego zábili, ukłuli tam że będącego J. Páná Bełhackiego Kásztellana Bickiego, y w Karetę wpoł żywego wsadzili, á gdy wszyścy go odstąpili, Oyciec Julian tam się znayduiący, odważnie wsiadł znim y dysponował go ná śmierć zwykłą swoią zarliwością.

Skoro ow Pan umarł, stanęli z Karetą w Kartźmie y Oyca Juliana porwawszy, z bagnetami go obskoczyli, klęknął on nie ustraszonym sercem y tylko prosił o krotki czas, áby się Bogu polecił. Alić przecie Kommendatowi tych złych ludzi przyszła ta reflexya: Zábilismy godnego Szlachcica, zábiliśmy y Senatora, iák zámorduiemy y Xiędza Katolickiego, coś to ztego będzie? (iákoż z tey sprawki urosła Konfederacya Tarnogrodzka, pod czas ktorey dosyć wiele Krwi Sáskiey się wylało) A ták czekaiącego śmierci y Korony Męczeńskiey Oyca Juliana żywo kazał puścić.

Jáko miał wielką Wiarę, tak też otrzymał od Boga łáskę y moc do wyganiania czartostwa z ciał ludzkich, do uwalniania nie ktorych Szatanowi zapisanych, do uskromienia strachow y chorob przez czary sprawionych. Nád to obdarzony był widzeniem niektorych dusz ludzi zmarłych proszących go o rátunek zá ktore on wiele dyścyplin y innych pobożnych uczynkow Bogu ofiarował. Ná prozbę y zásługę cierpliwości przepuszczał ná niego Pán Bog rożne bolesne choroby, w ktorych ponosił incyzye w nodze y kolanie iednym, ktore od klęczenia wzdęło się było iak bochenek Chleba. Jednák choć mu wielkie rány otwierano, choć ie zrzącemi zásypowano proszkami, on wziąwszy w ręce Krucyfix, y oczy w niego topiąc, niezwyciężoną cierpliwością wszystko znosił.

Ná rok záś y więcey przed śmiercią ciężkim bolem wpiersiach, przykrym kaszlem y innemi nędzami od Boga náwiedzony z weselem serca y przykładnym męztwem wszystko znosił. To tylko poczytał sobie zá nay większy ucisk, że Kápłańskich Pácierzy nie mogł odprawiać, ále ustawicznemi aktami strzelistemi (w ktorych był náder cwiczony) w zbiiał się ku Bogu, Ukrzyżowanego JEZUSA z ręku y oczu nie spuścił, rany Jego z serdecznym affektem y obfitemi łzami całował, Sákramenta Swięte często przyimował? Przegnie nie widzenia w Niebie Boga swego, kochania go y chwálenia z Swiętemi Páńskiemi posetniał, á wszystek chorobą prawie zniszczony y wyczyszczony ná duszy, przeniosł się ná ochłodę wieczną w Klasztorze Stopnickim R. Páńskiego 2742.

Opinią nie pospolitey Swiątobliwości nietylko Braci Zakonney, ále y wszystkim co go znali po sobie zostawiwszy.

MIESIĄC

MIESIĄC CZERWIEC.

DZIEN I. CZERWCA

Zywot Wielebnego Oyca CHRYZOSTOMA DOBROSIELSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Min: Poloniæ.

CHryzoſtom w Domu Szlachetnym dotąd w Wielkiey Polſzcze trwaiącym urodzony, nie wzbyt młodym iuż wieku ofiarował ſię Bogu ná ſłużbę w Zakonie S. O. Franciszka, ná ſamych początkach zákwitaiącey w Polszcze naſzey Reformy; á przyiąwſzy na ſię hábit Zákonny w Klasztorze Wielickim R. P. 1628. Dnia 16. Stycznia tak gorąco poſtępował w ścisłym záchowaniu Reguły, y nie poſpolitey doſkonałośći, że w niey wſzyſtkich prawie przechodził. Przeto ſkoro Teologią ſkończył, przez wyſoką náukę, roſtropność w ſprawach y życie arcyprzykładne, ledwie lát dziesięć przeżywſzy w Zákonie, nád wſzelki obyczay obrany był Kuſtoſzem, álbo náyſtarſzym Przełożonym Klasztorow Wielkopolſkich á będąc w Rzymie ná Generalney Kápitule Władzą Urbana VIII. Papieża R. P. 1639. pierwſzym Prowincyałem Wielkopolſkim był deklarowany.

Urząd ten ile przy początkach Reformy przytrudny, ſprawował z wielkim przykładem y pożytkiem, á uſtanowiwſzy tę Prowincyą w dobrym porządku, powrocił do Prowincyi Małopolſkiey ktorey był Synem. Wniey záiaśniał táką Swiątobliwośćią y biegłośćią wrzetzach duchownych, że przez lat 12. nieprzeſtannie urząd Magiſtra Nowiciuſzow ſprawował z tákim pożytkiem y ſławą w Zákonie, że y náyſtarſi Oycowie profili ſię więc do Klasztoru Nowycyackiego, y wraz z młodemi W. O. Chryzoſtoma uczniami ſłuchali iego wybornych y Zbawiennych náuk, á iego przykładem do oſtrośći życia y wyſokich cnot ſię pobudzali.

Aby zás iego ſłowa zá czaſem w niepamięć nie poſzły, y w pozne láta pożytkowały, zá náleganiem ſtarſzych podał do druku Teologią Zákonną, w ktorey wſzyſtkie zrodła duchownego życia dziwną mądrośćią otworzył, ták, że z nich nie tylko nász Zákon, ale y inne czerpaią ſtrumienie wod żywych. Wyſtawiwſzy Zákonowi wielką liczbę Uczniow ćwiczonych w doſkonałośći, obrany był ośmym Prowincyałem ſwoiey Prowincyi R. P. 1658. y rządził nią Swiątobliwie, nietylko ſłowem zbáwienia, ále y przykładem ścisłego ubóſtwa wſtrzemięźliwośći, oſtrośći życia. W trudnośćiach wielkich był umyſłu wſpaniałego, w radach mądry, w karaniu dyſkretny, w oświadczeniu miłośći ku Braci chętliwy, iáko to Akta Urzędu iego iáśnie pokazuią.

Mieſzkaiąc w Wieliczce pod Krakowem gdy y w ſamym Mieśćie y w okolicy ſrogie graſſowało powietrże. W. Chryzoſtom z innemi trzema Oycámi Ex Prowincyałami ofiarował ſię dobrowolnie ná uſługę umieraiącym tą plagą, y do końca trwał nánicy; Lecż iż go Pán Bog ſądził potrżebnym ieſzcze ludowi ſwemu, zdrow od tey zarazy wyſzedł. A reſztę życia ná rozmyślaniu uſtawicznym, ſiedząc z chęcią w Zákonney Celli, iák ná puſtyni prowadził. Rozrywał umyſł czytaniem Xiąg rożnych, y piſaniem niektorych mądrych Traktatow, ktore ſię pięknie przepiſane konſerwuią.

Widziany był záwſze z Bogiem złączony y częſtokroć nieiáko záchwycony; o wygody ciała y w ſtarośći niedbał, y owſzem w pierwſzey życia ſurowośći ná przykład innym trwał aż do śmierci. A wzdychaiąc uſtawicznie do Niebieſkiey Oyczyzny przygotowany SS. Sakramentami przenioſł ſię do Pána Roku 1676. przeżywſzy w Zákonie lát 48. w Krakowie gdźie życie ſkończył pochowany z wielką ſławą Swiątobliwośći. A choć ciało tego Męża Boſkiego zepſuło ſię ręką iednak prawa ktorą piſał zbáwienne náuki, przez długi czas bynaymniey była nie ſkażona Jednak áby zá czaſem nie zginęłá, z woli ſtarſzych, w pewnym mieyſcu grobu náſzego zchowana ieſt y zamurowaná gdzie czeka uwielbienia od Boga ktory ieſt chwalebny w Swiętych ſwoich, Amen.

DZIEN II. CZERWCA

Zywot y Męczeństwo Błog: PIOTRA KREMPY y innych niezliczonych Sandomirżanow.

Ex Cromero lib: 9. fol: 158. *& Hyacintho Pruſzcz fol:* 86.

OKoło Roku Páńſkiego 1251. zápowodem chciwego y nieprzyiaznego Braci ſwoim Páná Kázimirża Xiążęcia Sieradzkiego wſzczęły ſię domowe Woyny w Polszcze między Bracią, Rodzicami, Synami y Krewnemi. Więc upátrzywſzy ták záklocone Páńſtwo nienawiśni Palakom Ruśnacy, zmowiwſzy ſię z dwiema Wodzami Tatarſkiemi, Nogaiem y Celbugą, zbytnią ſzybkośćią wpadli w Polſkę, y aż pod Sandomierż z niezmiernym tłumem ſię zápędzili; á że w Grudniu *lod mocny im poſłużył*, *pod ſamo* Miaſto ſię przyſadzali, ktore że było ná kilka mil rozwłokłe, gdzie mogli rabowali y palili. Zámku iednák (to ieſt tego mieyſca gdzie teraz ieſt Miáſto) dobyć niemogli. Przeto go odſtąpiwſzy, puſtoſzyli przyległy Kray.

Ná Wioſnę iednák znowu ſię wrocili, á dowiedziawſzy ſię iż Pánowie y *Szlachta* ze wſzelkiemi zbiorami y doſtatkami ſwoiemi do Zámku ſię uciekli, wszelką go ſiłą dobywali, we dnie y w nocy bez odpoczynku ſzturmuiąc, bez ſkutku iednak, ponieważ waleczny y pobożny Pán Piotr Krempa Staroſta *Sandomirſki* z Bratem ſwoim Zbigniewem mądrze rozporządzali rzeczy, y będącą Szlachtę w Zamku, do dania odporu Pohańcom ogniśćie pobudzali.

Więc gdy niepzyiaciel ſiłą niemogł ſwego dokazáć, do ſztuki y zdrady ſię udał, ktorą przez Leona y Romana Krolewiczow Ruſkich, á ſwoich Pobratymow wykonał. Ci albowiem częśćią przez ſwoich Poſłow, częśćią y ſámi Piotrowi Krempie nabiiali głowę áby ieżeli chce ocáleć y z ludem ſwoim, przyiechał do Obozu Tatarow, y zniemi Traktat uczynił, przyſięgali że niepopadnie żadnego niebezpieczeńſtwa, y że zá małym okupem odſtąpią od oblężenia.

Krempa wierząc tym Ruſnakom, iáko przecież Chrześćiáńſkiego imienia ludziom, dał ſię nákoniec námowić, y po kilku dni z Bratem ſwoim Zbigniewem y niektorą Szlachtą według umowy przyiechał do Obozu Tatarſkiego, y według zwyczaiu tego Narodu hardego, Wodzom ich część oświadczył, ſupplikuiąc áby ná Zámek tudzież y życie iego niechcieli náſtępowáć. Lecz Pohańcy wnet ich ſromotnie obdarſzy y zbiwſzy, okrutnie wſzyſtkich zámordowali.

A że oſadzeni ludzie w Zámku nic ſię złego nie ſpodziewali, Tatarzy całą ſiłą ná nich nátarli, ktorym że bez mężnych y roſtropnych Przywodzcow obronić ſię nie mogli, wſzyſcy ná rzez poſzli, bo dobywſzy Zamku, ſame tylko niewiaſty dla zeſromocenia zoſtawili, á Męſzczyżnę wſzyſtkę ſzukaiąc y po ſklepach, w pień cięli, resztę w kupę zebrawſzy w Wiśle potopili. Było to rozlanie Krwi *Chrześćiańſkiey*, ták rzęſiſte, że rynſztokami Krew iák po uliwie do Wiſły zbiegała, y onę zafarbowała.

Gdy záś Pohańcy zábrawſzy wſzyſtkie ſkarby y ruchomizny, á Zámek ſpaliwſzy, puścili ſię do Krakowa, *pozoſtali* ludzie, ciała pobitych zebrali, y iáko Męczennikow ze czią ná Cmętarżu przedniego Kośćioła Pánny Máryi pogrzebli. Boleſław záś Wſtydliwy Xiąże Polſki od Alexandra IV. Papieża uproſił, áby pamiątkę pobicia y Męczeńſtwa ich uroczyśćie obchodzono Dnia tego Czerwca w ktory álbo ſą pobici, álbo pogrzebioni, ná ktory dzień y Odpuſt otrzymał.

Po nieiakim záś czaſie, Prześwietna Kollegiata, Sandomirſka *ná Uroczyſtość* tych Swiętych Bullę z Odpuſtem tákim iáki ieſt w Rzymie przy Kośćiele S. Mariæ od Martyres, otrzymała, ktora *Bulla* wpomnionym Kośćiele ná marmurowey tablicy dla wieczney pamięci ieſt wyryta. Nádał ią Boniſacy VIII. Pápież. Prawda że świeży Krytyk Euſebius Amort *in opere de Indulgentiis* uwłacza Wiary tey Bulli, ále iego dowody nie ſą wielkiey wági, iáko y inne choć uczone y wielorakie iego Piſma, uwłaczaiące wiele prawdom, dla ktorych náprzod z Rzymu á potym z inſzych Páńſtw był rugowany. A nádto, niewiedział ſnadź że pomienione odpuſty ſwieżey potwierdził Urban VIII. R. P. 1641. Dla czego w zwyż pomienionym Kośćiele Sandomirſkim corocznie ſię odprawuie *Swięto* SS. Męczeńnikow tamecznych, á ziemia w ktorey ſą ciała ich

ła ich pochowane, ziemią SS. názwać ſię może.

Jeſt álbowiem dawna tradycya, że gdy niektorzy Polacy będąc w Rzymie proſili S. Piuſa V. o iákie Relikwie Swiętych, miał im odpowiedzieć Przywieźcie mi z Sandomirża iáki kosz ziemie z Cmętarża Kościoła Pánny Maryi, co gdy uczynili, Oyciec S. wziąwſzy garść owey ziemi, ściśnął ią w ręku, aż nátychmiaſt Krew z niey iáko z gębki pociekła. Zá tym rzekł: ná coż wam Relikwii innych Męczennikow, SS. kiedy macie w Domu ták wielu że waſzę ziemię Krwią ſwoią oblali y nápoili. Słuſzna tedy ich przyczyny Nábożnie wzywać, ktorzy y w Kościele woiuiącym táką maią ſławę, y w tryumfuiącym odebrali Korony od Boga chwalebnego ná wieki.

Amen.

DZIEN III. CZERWCA.

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZCZĘSNEGO DURANIUSZA

Ex Archivo Eccleſiæ Zdzieſzovienſis. Pruſzcz fol: 230.

FElix álbo Szczęſny Duraniusz, urodził ſię w Miaſteczku Szrem názwanym, w Wielkiey Polſzcze z pobożnych Rodzicow ktorych z młodości w cnotliwych obyczaiach y w náuce Szkolney dobrże był wyćwiczony, á iż ſię záraz z młodości roſkoſzy ſwieckich oduczył, záczym poſtępował z cnoty w cnotę, ták iż zá czaſem Kápłanem zoſtał, ná ktorym urzędzie będąc, dość ſwemu powołaniu czynił. Mſzą Swiętą codzień z wielkim Nábożeńſtwem y wylaniem łez odprawował. *Kázania zarliwe*, y pełne náuki Ducha S. miewał, ktoremi nietylko wierne do pokuty zá grzechy poruſzał, ále y wielu heretykow do Wiary Swiętey Kátolickiey iáko prawdziwy Páſterż owce zábłąkane, do owczarni Páńſkiey przywodził. Był też ná ciało ſwoie bardzo ſurowy, ktore częſtokroć ściſłym poſtem morżył, oſtrą dyſcypliną uśmierzał, y grubą włoſiennicą trapił. Przed Obrazem Náyś: Pánny w Kościołku puſtym ná mieyſcu Zdziesz názwanym rad Mſzą S. miewał, á tam od Mátki Boſkiey rożne pociechy duchowne odbierał. Maiąc záś od Boga użyczoną moc nád Szatany, wiele ich z ciał ludzkich przy tymże Obrazie wygnał.

Kościoł teyże Przenayś: Pánnie wſpaniały y ozdobny, cudownie prawie, niemaiąc ná to dochodow, wyſtawił, y do niego Rożaniec S. wprowadził. Wiele záś dobrych, Swiętych y cudownych dzieł ſprawiwſzy, ducha Pánu Bogu ſzczęśliwie oddał. Roku P. 1642. Pochowany w Kościele Panny Przenayś: w Borku ná Zdzieſzu przed wielkim Oltarżem. Ná Grobie iego po ſtronach ten zoſtawiony nápis: *Venerabilis in Chriſto Pater Felix à Szrem Duranius, Plebanus Borecenſis, Præpoſitus Zdzieſzovienſis, hoc tumulatus Sepulchro quieſcit.* A Bogu ztąd bez odpoczynku chwała.

Amen.

DZIEN IV. CZERWCA.

Zywot Swiątobliwego Kapłana ADAMA SYBOVIUSZA.

Ex P. Chriſtophoro Łoniewſki, Hyacintho Pruſzcz fol: 196.

ADam Syboviusz rodem z Boleſławia, ofiarował ſię Pánu Bogu ná całożytną ſłużbę w Zákonie S. Auguſtyna Kánonikow Regularnych, y tyle poſtąpił w Swiątobliwych obyczaiach, w Nábożeńſtwie gorącym y wſzelkiey doſkonáłości Zákonney, że zá czaſem obrany był Przeorem w Krakowie u Bożego Ciała. Był to Kápłan w Kościele Bożym pracowity, w opatrowaniu iáłmużną ubogich ſzczodry, wſzyſtkim łaſkawy. Ten dla pewnych ſpraw Zákonnych pieſzo do Rzymu drogę odprawił, Nábożeńſtwu ſwemu obchodząc mieyſca Swięte doſyć uczynił, ále dlá trudow y niewczaſow podrożnych ſkoro do Krakowa powrocił, śmiertelnie záchorżał. W tey chorobie gotuiąc ſię do śmierci otrzymał wielką ná duſzy pociechę przez widzenie SS. Męczenniczek Agnieszki y Katarżyny, á dopełniwſzy cnot y záſług przed Bogiem, ſzczę-

śliwie Panu ducha oddał R. P. 1607. pogrzebiony w Kościele Bożego Ciała: leży ciało iego zá kratą w małym Chorze bliſko drzwi ku pułnocy. Swiadczył onim wielkiey Swiątobliwości Mąż Oyciec Gelazy, ſtraſzny wyklinacz Szatanow z ciał ludzkich, iż ilekroć chciał zrozumieć ieżeli kto prawdziwie był opętany od czartow, nic nie powiadaiąc o Xiędzu Adamie, prowadził go nád grob iego, gdzie zmyślony opętany nic nie mowił, ále prawdziwy rzucał ſię y obecnie wołał: *Piecze mię Adam na tym mieyſcu pogrżebiony.* Z czego Bogu Wſzechmogącemu ſława przez wieczność. Amen.

DZIEN V. CZERWCA

Zywot Wielebnych Oycow ADAMA y HENRYKA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad Ann: 1249. Buchino l. 1. fol: 93. & P. Didaco Mellero.

ZPierwſzych Oycow ktorzy Zákon S. O. y Patryarchy Franciszka ſzczepili w Polſzcze, byli też y ci dway Swiątobliwi Mężowie ktorych ſię tu życie podaie. Pierwſzy znich W. O. Adam Polak, zá mało to maiąc że Regułę Bogu poſlubioną ściśle záchował, y duſzę ſwoię wſzelkiemi nápełnił cnotami, wyżey ieſzcze poſtąpił, kiedy zápalony żarliwością ku duſzom Chrześciáńſkiey prawdy nieznaiącym, ofiarował ſię z innemi wielą Towarzyſzami ná pracą Apoſtolką w náwracaniu Pruſakow ieſzcze Pogan. Pracował ſłowem náuki y przyświecał owym niewiernym oſtrością życia, oſtatnim ubóſtwem, nic ſwego nie ſzukaiąc, ále tylko ſamego Chryſtuſa y ich zbawienia.

A gdy ſię iedni náwracali, drudzy iednak ile możnieyſi w ſwoim uporze zácięci, żądali Cudu iákiego ná potwierdzenie tego co im W. O. Adam przekładał, Dokret ná niego takowy dali, áby przez ogień wielki przeſzedł. Uzbroiony Wiarą Krzyż S. uczyniwſzy, przeſzedł raz przezeń całe nienaruſzony; kázano y drugi raz, przeſzedł zdrowy y cały; kázano y trzeci, wyſzedł z ognia y włoſka ná głowie nie utraciwſzy. Co gdy uyrżeli Poganie, wielu ich nawrociło ſię do Chryſtuſa á gdy ſię Cudu tego ſława coráz bardziey rozchodziła więcey á więcey z Pogáńſtwa przychodziło do Chrztu Swiętego y Wiary. Wielebny záś Mąż cieſząc ſię obfitym żniwem pracy ſwoiey w duſzach, pobożnie y radośnie życia ſwego dokonał R. P. 1246.

Drugi W. O. Henryk Zákonnik doſkonáły, Kápłan nábożny á wielce uczony y mądry; przeto był Spowiednikiem Błogoſł: *Salomei Krolowy*, ktorey czyſtą duſzę ták roſtropnie rządził, iáko iey oſobliwa Swiątobliwość, y dochowana aż do śmierci w Małżeńſtwie Pánieńſka niewinność iawnie pokazowała. Gdy był Gwardyanem Krakowſkim, á Tatarzy Polſkę plondrowali y puſtoſzyli, złapany od nich Wiarę Chryſtuſową mężnym ſercem wyznawał, przeto od nich ſrodze ieſt zamordowany, y od Aniołow SS. z Chwałą wielką w Niebo ieſt záprowadzony, iáko to Bog obiawił Corce iego duchowney Błog: Salomei. Ciało iego potym ze czcią było pochowane w Krakowie w Kościele ſwych Braci R. P. 1269. kędy też odpoczywaią Ciáłá tych Błogoſławionych Oycow Władyſława, Michała, Błażeia, Leonarda, Heſtarda, Jana, Mikołaia oſobliwą Swiątobliwością ſławnych. Z czego Bogu Swiętemu nád Swiętemi chwała. Amen.

DZIEN

DZIEN VI. CZERWCA

Zywot Błog: KLEMENSA HRABI na RUSZCZY: ROSCI ŁAWY iego Małżonki y Corki ich VIZENNY Panny.

Ex. Mathia Miechovita l. 9. cap. 52. Szczygielski fol. 225. Pruszcz fol: 97.

Z Krolewskiey Familii przez' Jaxę Xiążęcia Serbii pochodzący Klemens Branicki Hrabia na Ruszczy, swego czasu Kasztellan Krakowski, Pán wielkich włości, á Mąż wielkiego rozumu y dzielności, ktory będąc Posłem do Węgierskiego Krola Beli, nietylko między nim y Bolesławem wstydliwym záchodzące nieprzyiazni mądrze uspokoił, ále też pokoy między temi Monarchami nowym związkiem utwierdził, Kunegundę tegoż Beli Corkę zá Bolesława zmowiwszy y zprowadziwszy.

Sam záś Klemens przybrał sobie w Małżeństwo Rościsławę wstydliwą y nábożną, á ku miłosiernym uczynkom bardzo skłonną, z ktorą zá tym wiodł życie spokoyne y pobożne; Dał im Pán Bóg iednę tylko Corkę Imieniem Vizennę ktora od młodości swoiey w boiaźni Bożey Swiątobliwie postępowała; á gdy lát przyszłoynych dorosła, będąc urody piękney wielu Młodzianow oczy ná się pociągała, ále nigdy ná Stan Małżeński skłonić się nie dała, Panieństwo swoie ofiaruiąc Niebieskiemu Oblubieńcowi. Co uznaiąc pobożni Rodzice postánowili u siebie wszystkę swoię maiętność wespoł z nábożną Corką oddáć Chrystusowi. Jákoż niemieszkaiąc, Klemens wystawił z muru Klasztor Pánieński y z Kościołem w Staniątkach, do ktorego wprowadził Zákonne Pánieńki Reguły S. Benedyktá, y bardzo wielkiemi dobry Klasztor ten uposażył, ktore od Krakowa aż do Slązka się rozciągały. Kościoł záś bogatym Apparatem y srebrami hoynie ozdobiła Rościsława. A gdy Vizenna Corka w pomienioney Regule była wyćwiczona, za Xięnią ią temuż Klasztorowi przełożyli.

Tak wydawszy y wylawszy wszystko prawie dlá Boga Klemens y Rościsława, iednę tylko sobie Wieś do mieszkania y wyżywienia zostawili. Aż w krotkim czasie chcąc Pán Bog doświadczyć ich statecznośći, Synà im dał w podeszłym wieku; czym będąc z iedney strony uradowani, á z drugiey zástraszowani, tę rzecz do Xięni Corki swoiey odnieśli, y iákieby Imie Synowi ná Krzcie dáć kazała, oney się radzili, ktorym Błogosławiona Vizenna duchem Prorockim obdarzona, nic się ná to nie rozmyślaiąc, odpowiedziała, Dayciemu Imie *Doiutrek*: y niebyły omylne iey słowa; álbowiem Pán Bog nie chciał, aby pobożne ich przed się wzięcie miało się wniwecz obrocić. Więc ow okrzczony Synaczek názaiutrz do Nieba się przeniosł. Co záś iego pobożni Rodzice dla chwały Boskiey uczynili, to dotąd iest trwałe, tylko Wsi ná Slązku od Klasztora Staniąteckiego odpadły.

Błogosławiona Rościsława dziękuiąc Pánu Bogu zá uwolnienie swoie od starania około rzeczy doczesnych, łagodnie do tego przywiodła Męża, że się od mieszkania Małżeńskiego oddzielili á powściągliwe y czyste ná potym życie prowadzili, w miłosiernych uczynkach pomnażali się ku niedostatnim y udręczonym. Tę ich pobożność postánowił Bog y Męczeńską nádgrodzić Koroną álbowiem gdy ná ow czas Tatarowie w Polskę wtargnęli, á onę wzdłuż y w szerż mieczem Woiowali y ogniem palili, Klemens z Małżonką swoią Rościsławą, y z wielą pobożnych rożnego stanu ludzi ná iednym mieyscu mniey obronnym pod Chmielnikiem w Woiewodztwie Sandomirskim: z chronili się; ále dobyci od Pohańcow ná ich szablach polegli, y do chwały Krolestwa Niebieskiego bez wątpienia poszli: co się tym cudownym widzeniem pokazało.

Ná ten czas niektora nábożna Pani Elżbieta z Dymanowic bardzo ciężko chorzała, aż oto pokázała się iey w wielkiey światłości B. Rościsława z Swiętą Salomeą y z wielą Aniołow y innych SS. Bożych, y owę smutną w chorobie swoiey tym pocieszyła, że iako ona tak y drudzy ktorzy są pobici od Tatarow, uczestnikami są chwały Niebieskiey. Tę záś Elżbietę modlitwami y zasługami swoiemi do zdrowia pierwszego przywrociła.

Pochowane iest to pobożne Stadło, Rościsława

ſława y Klemens z Corką ſwoią Vizenną, w Kościele fundacyi ſwoiey Staniąteckim przed Zákryſtyą á on Swięty Doiutrek Synaczek ich leży przywielkim Ołtarżu w Cypryſowey trumience, w habicie Benedyktyńſkim, do ktorego grobku ieſt okienko, y ieſzcze ſą znaki ták ciałeczka iáko y pokrycia, com ſam widział. Piſarże niektorzy Polſcy maią, że gdy ná mury Klaſztoru y Kościoła Staniąteckiego materyą zprowadzono, ta wſzyſtka dziwnym Cudem Boſkim iednego dnia bez wſzelkiey pomocy ludzkiey ná to mieyſce gdzie teraz Klasztor ſtoi, byłá przeniesiona. Z czego Boſkiey wſzechmocnośći uwielbienie ná wieki.

Amen.

DZIEN VII. CZERWCA

Zywot Wielebnego y Swiątobliwego Męża JANA ZAMOYSKIEGO.

Ex Melchiore Stephanida, Starowolſcio, Heindenſteinio & innumeris Scriptoribus.

ZOſtawuię nie zliczonym prawie domowym y poſtronnym hyſtorykom Woienne dzieła tego Páná, w ktorych ledwie miał rownego Ján Zámoyſki, to tylko umyśliłem podáć Swiatu do wiadomośći y zbudowania, co iego pobożność przy świeckiey ſławie y wielkiey fortunie iawnie okazuie. Urodzony był R. P. 1542. z Oyca Staniſława Káſztellana Chełmſkiego, Hetmana nádwornego (iacy przedtym bywali) Mátki Anny Herburtowny, Rodzicow ze wſzech innych miar godnych; oprocz że w heretyckie báśnie wpłątani záciętnie w nich żyli y pomarli; á Synow tákże ſwoich Zbożnego y Jáná tymże iadem nápoili, iednak uczciwe im dali wythowanie. O Zbożnym nie masz pewnośći w iákiey trwał Wierze; ále Ján naprzod w Kraſnymſtawie pod Akademickim Profeſſorem wziąwſzy pierwſze początki náuk, a wielką chęć maiąc do wyżſzych umieiętnośći, nie opowiednie záiachał do Krakowa, y tám chwalebnie w náukach poſtąpił. Ztamtąd przez wielką ciekawość puśćił ſię do cudzych Kraiow, á wſzędzie iáko pſzczołka zbierał pożyteczne y przyſtoyne Stanowi ſwemu náuki. Przeſtaiąc záś z mądremi ludźmi Katolickiey Religii, ſłuchaiąc gruntownych wywodow z Piſma S. dobrym ſercem, zá oświeceniem też Ducha S. uznał y przyiął Wiarę Kátolicką, ktorą mocnie zawſze trzymał y obronił, y z tego ſię cieſząc zwykł był mawiáć: *Gdym ſzukał Łaciny, znalazłem zbawienie.*

W Paryżu pilnie ſię ćwiczył w Filozofii Polityce, Hiſtoryi: z tamtąd udał ſię do Włoch, y w Padwi ſłuchał Jurisprudencyi gdzie ták záiaśniał y wyſoką náuką y przyiemnemi obyczaiami, że ſławna támeczna Akademia Rektorem ſobie go obrała, ktorym w prawdzie powinien bydź ieden z Studentow, ále choć w niey ná ten czas było wiele Paniąt, naypierwſzey godnośći (oſobliwie Maxymilian Ceſarżyc, y Stefan Bátory Xiąże Siedmigrodzki) Ján Szlachcic Polſki, nád wſzyſtkich był przenieſiony. Było to w podziwieniu wielkim Senatowi Weneckiemu; ále gdy wyborne Zámoyſkiego przymioty to z Xiążek od niego nápiſanych, to z porządkow od niego uczynionych w owey Akademii uznali, wielce iego Elekcyą approbowali, z tąd potym z przedniemi ludźmi tegoż Senatu wſzedł w wielką konfidencyą.

Atoli od Oyca wezwany do Polſki powrocił, y udał ſię ná Dwor Zygmunta Auguſta kędy wſzyſtkich oſobie rozumienia, zwyciężył, oſobliwie iednak Auguſtowi przypadł do ſerca, więc po śmierci Sobka Podſkarbiego Koronnego wyſłał go do odbierania Skarbu. Tám Zámoyſki nie wprzod wyiachał, aż Metrykę Koronną dawnośćią lat pomieſzaną y wſzyſtkie prawa, tranſakcye, Przywileie Krolewſkie należycie zkonnotował, y ułożył. Wdzięczny tey pracy iego Krol, Staroſtwo mu Bełzkie po śmierci Oyca iego konferował. Prędko po tym y Auguſt Krol z ſzedł z Tronu do grobu; á Zámoyſki pod czas Interregnum wydał piſmem formę Konfederacyi o wolnośći y ſzczerośći wotowania, tudzież o utrzymaniu ſpokoyności, ták mądrą, że ią wſzyſtkie Woiewodztwa w Glinianach przyięły. Jakoż w tey Xięźce opiſał wſzelkie Reguły tey wol-

nośći,

ności, ktorą się dotąd nasza Oyczyzna cieszy.

Na Elekcyi Henryka Waleziusza Krola on wszelkie trudności ułacnił, czym tyle sobie z iednał opinii że go z insżemi po tegoż Henryka Stany Rzeczypospolitey uprosiły do Francyi, kędy go Imieniem całego Rycerstwa witał z wielką pochwałą, y do Polski przyprowadził; A że ten Pan prędko pożegnał y ofierocił Polskę, drugie iuż Interregnum mądrze y dzielnie utrzymował Zamoyski. y choć był młodym, choć niebył Ministrem ani Senatorem, przełamawszy mocną á niebespieczną Fakcyą Austryacką skłonił wszystkich serca ná Stefana Batorego ktorego znał y Osobę y wyborne przymioty do rządzenia. Przeto ten Krol w kilkanaśćie dni po Koronacyi, náprzod mu dał Pieczęć mnieyszą, á potym w rok y większą. Gdy zaś ná rożnych expedycyach doznał Rycerskiego Męztwa w Zamoyskim, pod Worończanami oddał mu y Buławę wielką wraz przy Kanclerstwie, ktore dwoie tak wysokie y naytrudnieysze Ministeria przez lat 24. z wielką sławą utrzymował. A za czasem dał mu ten Krol w Małżeństwo Synowicę swoię.

Po śmierci Krola Stefana nastąpiło trzecie Interregnum w Polszcze nader kłotliwe, pod czas ktorego wsparty możnemi posiłkami *Polskich Panow*, ale Luteranow y Kalwinistow Maxymilian Xiąże Rakuskie á Brat Cesarski darł się do Tronu Polskiego, ale Zamoyski upatruiąc ztąd upadek Wolności y Wiary Katolickiey, oparł mu się Mężnie, zbiwszy go pod Byczyną y zabrawszy w niewolą; iednak y tego Pana, y wraz znim poimanych Kawalerow, z taką łaskawością traktował że ich ani słowem, ani żadnym wymawianiem nie drażnił, co samym iego niewolnikom było w podziwieniu.

Jako zaś w obraniu nowego Krola zá cel miał całość Wolności y Wiary ták radą swoią do tego pociągnął Polakow że ná Tron wzięli Zygmunta III. Krolewica Szwedzkiego z Jagiellonki Matki zrodzonego Pana Cnot wybornych, a długo y szczęśliwie Panuiącego, ile przy zdrowych Zamoyskiego radach, ktorych ieżeli kiedy uchybił, (iako to o wzięciu Siostry rodzoney po Siostrze w Małżeństwo) musiał Rokosze y inne nieszczęścia ponosić.

Ján ile Hetman, wszystkie Woyny (iednę pod Byczyną wyiąwszy) toczył z samemi tylko nieprzyiacioł[illegible] Wiry to iest z Turkami, Tatarami, y Schizmatykami, ktorych y znacznie y szczęśliwie gromił, bo z każdey potyczki Zwycięzcą odchodził. Woysko w wielkiey trzymał karności, miał iednak sobie powolne y wierne, częstą że powinną Rycerstwu zapłatę pilnie obmyślał, częścią, że zasłużonym Kawalerom wielką swoią u Krolow dzielnością upraszał y rozdawał ták honory, w Oyczyźnie iako y Krolewszczyzny. Ludzi mądrych wielce kochał, osobliwie biegłych w sprawach y prawach Rzeczypospolitey; á choć był Pan mądry, rady ich słuchał, y chętnie na nieyprzestawał. Wiara iego ku Bogu nie była tylko ná pozor, ale szczera y uczynkami Chrześciańskiemi wydatna. Przeto częstokroć mawiał; *Sercem, nietylko ustami czcić Boga potrzeba, ia zawsze za Wiarę Katolicką Krew wylać gotowy iestem, lubo ią gębą tylko insi wyznaią.*

Do Dissydentow ná Sèymie mowił: *Gdyby to można było, abyście wszyscy Katolikami byli, połowicę życia y zdrowia mego na to bym łożył, Połowicę mowię, abym się drugą połową z iedności waszey zwami cieszył.*

W Testamencie swoim zálecaiąc mocno tęż Wiarę *Synowi* Tomaszowi, to dodał: *Lepiey się nie rodzić, niż w tey Wierze nie żyć.* Zarliwość swoię o tęż Wiarę y tym oświadczył że gdy Stany Swieckie chciały exkludować od Trybunału Koronnego Duchownych Deputatow Zamoyski się temu oparł, y utrzymał ich powagę Siła Kościołow Katolickich wydartych przez Potentaty heretyckie odebrał, y Katolikom przywrocił, iako w Rydze, Prusach, Inflantach, w Turobinie y po innych mieyscach. Wielu Szlachty w Lubelskim y Belzkim Woiewodztwach herezyą zárażonych ták mądrą radą iako y przykładem pobożności swoiey do Wiary Katolickiey przyprowadził.

Żadnego dnia nie opuścił, ktoregoby z wielkim Nabożeństwem Mszy *S.* nie słuchał, á gdy dla ciężkich interessow słuchać nie mogł, to opuszczenie iałmużną nadgradzał. Pacierze Kapłańskie choćby przy naywiększych zátrudnieniach z wielką pilnością codziennie odmawiał, dwoiaki z tąd pożytek sobie przyznaiąc, ieden, że przez ten czas z Bogiem Konwersował, drugi że przez cały rok wszystko prawie Pismo *S.* przeyrzał Swiadkami pobożności iego są fundacye nie-

tylko w Kollegiacie Zamoyskiey, ale y po wielu Kościołach w Ordynacyi poczynione, ktore zebawszy, więcey niż na milion złotych rzynilyby. *Sprawiedliwości* iako we wszystkich rzeczach, tak osobliwie w Sądach ściśle przestrzegał, nieprzekonany zadnemi podarkami, ani też boiaźnią by zaymocnieyszych. Przeto choć Familia Zborowskich za iego czasu możnieysza była nad inne, iednego zniey Samuela Zborowskiego przeświadczonego o zabicie Wapowskiego Kasztellana Przemyskiego, iako Starosta Krakowski na śmierć skazał.

Nad to ieżeli Trybunały tak w Polszcze iako y w Litwie są filarami wolności y sprawiedliwości, on ich pierwszym był powodem y Authorem kiedy Stefanowi Krolowi ten sposob wynalazł y podał, aby Synowie Koronni od Seymu do Seymu ieżdżąc z wielkim kosztem Sprawiedliwości przez lat kilka albo kilkanaście nie czekali, ale ią co rok w Trybunale znaleźć mogli.

Miłość Oyczyzny własney była w tym Panu nieporownana, przeto nietylko wiele oderwanych od niey Państw, Męztwem y rządą swoią odzyskał, ale aby więcey co raz ludzi mądrych y uczonych miała, Akademią w Zamościu Wielkim nakładem fundował, do ktorey ludzi wybornie mądrych sprowadził. Do udoskonalenia Szkoł Lwowskich, y Jarosławskich wiele się przyłożył. Pod czas Seymu y Woyny cztery tylko godzin sypiał, resztę nocy na pożyteczne rozporządzenia albo obrady obracał. Przeto gdy Arcy Xiąże Maxymilian wsparty Zborowskiego potencyą, przegrał, to powiedział: Nie dziw że Zamoyski wygrał, ktory tylko cztery godzin sypia a resztę na obrady łoży; Zborowski zaś przegrał, ktory cztery godziny łoży na obrady, a resztę dnia y nocy na pilaństwie y spaniu trawi.

Jaśniał y innemi Cnotami Zamoyski przed Bogiem y ludźmi. Raz kogo wziął w przyiaźń, statecznie na zawsze w niey trwał aż do śmierci. Nigdy nie dowierzał, tylko długo od siebie wypróbowanym. Zawziętości przeciwko nikomu nie miał; á lubo z wielą się był porożnił z okazyi obrania Krolow: Stefana y Zygmunta III. do ktorey on nad inne pomogł, z wszystkiemi iednak poiednawszy się, żył potym w przyiaźni. Zbytek y rozrzutność zarazą ludzką bydź przyznawał, bo potym niedostatek do wielu niegodziwych rzeczy przyprowadza; hoyną iednak uczynność według kondycyi każdego chwalił, ktorą y sam gdzie było potrzeba po Pańsku świadczył.

Rachunkow swoich ludzi codzień, słuchał, albo przynaymniey raz na tydzień, przestrzegaiąc aby daremnych expens nie było, bo lubo miał wielkie Intraty, niemnieyszy iednak rozchod. Ubogiego nigdy bez iałmużny niepuszczał. Szpitale fundował y opatrował posyłaiąc do nich pieniądze; á do Bractwa Miłosierdzia Testamentem swoim pewną Summę naznaczył dla wspomożenia pieniędzmi. Żołnierzy starych, zpracowanych, kalikow y zasłużonych albo mnieyszemi Wakansami, albo dożywociami po swoich folwarkach, albo pieniądzmi kontentował.

Na śmierć zawsze pamiętał, dla czego przed każdą Batalią Testament, czynił, á w każdym znich z Wiarą S. Katolicką oświadczył się. Roku P. 1605. oddawszy Inflanty Krolowi y Rzeczypospolitey poiechał do Zamościa gdzie mało co chorując, a bardziey tylko słabieiąc gotował się do śmierci; Testament uczynił, w ktorym rozrządził aby prędko po śmierci, y bez wszelkiey pompy był pochowany. Na nadgrobku to tylko kazał napisać: *Jan Zamoyski Kanclerz y Hetman, co miał śmiertelnego, tu złożył.* A opatrzony *SS.* Sakramentami wstawszy ze snu po obiedzie, na ręku Zony swoiey z Domu Tarnowskiey y Syna swego Tomasza przeniosł się na odpoczynek wieczny, zostawiwszy po sobie przykład iako wysoki honor y fortuna łączyć się może z Wiarą S. y pobożnością Chrześciańską. Z czego Panu nad Pany y Krolowi nad Krolmi Bogu chwała przez wieki.

A

M E

N.

DZIEN VIII. CZERWCA.

Zywot Wielebnego Oyca KONRADA de GROSIS Dominikana

Ex Leandro l. 4. c. 3. Hyacintho Pruſzcż fol: 134.

KOnrad rodem Prusak poświęciwſzy ſię Bogu ná dożywotnią ſłużbę w Zakonie Káznodzieyſkim *S.* Dominika, był Mąż wielkiey świątobliwości Kaznodzieia żarliwy ále pokorny, w bogomyślności wyſoki y gorący. Sława iego rozchodziła ſię nietylko po Polſzcze ále y po innych Państwach; przeto dla wielkiey roſtropności y náuki c zynił go Spowiednikiem ſwoim Marcin V. Papież. A gdy po śmierci tego Papieża iuż był wolny; Błogoſławiony Raymund Capuanus Generał tego Zakonu, upatruiąc w Konradzie wyborne dary Boſkie, zachowanie Reguł pilne y oſobliwą życia przykładność, wyſłał go z poſłuſzeńſtwa do Państw Niemieckich gdzie Zákon ſwoy dziwnie rozſzerzył, á w klubie ſwoiey ſłowem y przykładem utrzymował, ták, że zá iego dozorem y mądrym rządem iák ná nowe w Niemczech zákwitnął, y rozmnożył ſię w Może świątobliwe y uczone.

Trafiło ſię że doniego przyſzedł ná Spowiedź Zołnierż maiąc wielką nienawiść ku drugiemu, y zemſty nád nim pragnący, á gdy Wielebny Konrad *długo nád nim pracował*, áby ow gniew z ſerca wyrżucił, ná oſtatek rzekł: nie rozgrzeſzę cię ieżli ſzczerże nie odpuśćisz bliźniemu twemu: á gdy on niechciał, puścił go od ſiebie ñ znaczywſzy mu pięć pacierzy ná pamiątkę pięci ran Chryſtuſowych á to dla nabycia ſkruchy ſerdeczney.

Przyiął to Nábożeńſtwo ná ſię ow mściwy człowiek y codziennie odmawiał náznaczone Pacierże, y nie bez ſkutku Zbawiennego: albowiem wzruſzony łaſką Ducha S. zá ſześć miesięcy wrocił ſię do W. Konrada z ſkruchą y wylaniem łez żądaiąc pokuty Swiętey, á bliźniemu wſzyſtko odpuſzczaiąc.

Wielebny záś Konrad nieuſtaiąc w pracy około Zbawienia duſz ludzkich, opatrzony przed śmiercią *S*akramentami SS ſzczęśliwie doſzedł nádgrody wieczney R. P. 1406.

W tymże *S.* Zakonie żył W. Tomasz de Groſis rodzony Brat Konrada Kapłan wielce uczony, ſprawiedliwy, ná *M*odlitwie uſtawiczny w rozmyślaniu Męki Páńſkiey bardzo ſię kochaiący, w pracy rozmaitey nie uſtawaiący, ná Ciało ſwoie bardzo ſurowy, owo zgoła oſtry żywot prowadzący. Pełen będąc rozmaitey *S*wiątobliwości, ducha Panu Bogu oddał, y záżywa widzenia iego. Amen.

DZIEN IX. CZERWCA.

Zywot Błogoſławionego JUSTA Zakonu S. Romualda.

Ex Mathia Miechovita l. 2. c. 9. Cromero l. 3. fol: 4. Pruſzcż fol: 34.

SWięty Juſt, według Imienia ſwego *S*prawiedliwy, Zakonu *S.* Romualda Camaldulenſow, uczeń *S.* Barnaby, y Towarzyſz SS. Puſtelnikow Zoerarda y Benedykta Polakow, życie bogomyślne ná gurze Łobzow nazwaney, nád rzeką Dunaycem bliſko Opatowca w oſm mil od Krakowa; był zrodzony z uczciwych Rodzicow Kazimirza Oyca y Mátki Salomei Mąż wielkiego nábożeńſtwa, y ozdoba Zákonu *S* cichy, ſpokoyny, y prawdziwy Syn poſłuſzeńſtwa, ták dalece, że naymnieyſze rozkazania Starſzych, pilnie wykonywał; uſtaw záś Romualda *S.* w niczym nie przeſtąpił. Oſobliwym nábożeńſtwem pałał ku Nayczyſtſzey Mátce Boſkiey, y zá iey przyczyną wielkie dary Boſkie odbierał.

Miał z Ducha S. dar náuki, á gdy trudne mieyſca Pisma S. chciał zrozumieć, z rozmyślania męki Páńſkiey y Modlitwy gorącey ſnadnie ie poymował y wykładał, Panny Przenayś: uſilnie proſzą abyniu ona od Syna ſwego, ktory ieſt zrodłem mądrości, rozum y mądrość z iednała ná zrozumienie mieyſc przy trudnieyſzych w Piśmie *S.* ktoremu ſię też w widzeniu ukazawſzy, w wielkiey

kiey świątłości, w poczcie obfitym Aniołow SS. rzekła: *Już ia Synu moy prożby twoie wyſłuchałam, y wyrozumienie Piſma S. u Syna mego wyiednałam: oto wſzyſtkich Piſm S. taiemnice tobie ſą odkryte, dla tego abyś inſzych do mnie nabożnych uczył, Ty tedy bądź ſtatecznym na umyśle, gdyż to będzie na pociechę y pożytek wielom, y upominam cię abyś nie tracił daru tego y łaſki tobie odemnie daney.*

Od tego tedy czaſu aż do śmierci w piſaniu, czytaniu y wykładaniu Piſma S. był uſtawiczny, nim ſię we dnie y w nocy (odprawiwſzy ſwoie nabożeńſtwo) zabawiał, iednak nic nie opuſzczaiąc tego co ſłużyło poſłuſzeńſtwu świętemu, pokorze, umartwieniu ciała, y modleniu ſię zá żywych y umarłych. *Po wielu prac podiętych czuiąc* ſię bliſkim śmierci pobożny Starzec, ſkruchą wielką zdięty, łzami ſię zalewał uważaiąc wielkie dobrodzieyſtwa Boſkie, z ſkruchą ſerdeczną Spowiedź S. uczyniwſzy, y Sakramentami SS. opatrżony, ſam ducha ſwego Pánu Bogu (przykładem Chryſtuſa Pána) zalecał temi ſłowy: *Panie w ręce twoie polecam ducha mego.* A to wyrzekſzy, przybytności Andrzeia y Benedykta Braci ſwoich, ducha Panu Bogu oddał, y przenioſł ſię do chwały wieczney z tego padołu ziemſkiego R. P. 1007. pochowany z wielką czcią y zgromadzeniem ludzi.

Po śmierci iego wielkie ſię Cuda działy ktorych iednak wyraźne świadectwa do naſzey pamięci niedoſzły. Jeden między innemi zápiſany ieſt w ten ſpoſob: R. P. 1572. Dnia 13. Czerwca; Staniſław Pawłowſki Mieſzczanin Opatowſki weſpoł z Małżonką ſwoią y Coreczką ſwoią Salomeą iadąc z nowego Sącza, zamierzchli, á będąc ow Mieſzczanin boiáźnią zdięty dla rozboynikow y zwierża, wſtąpił do Kościoła w ktorym był Mąż S. pochowany, y padſzy przededrzwiami ná Kolana ſam z Małżonką y Coreczką proſił Pána Boga, áby ich zá przyczyną Juſta S. zdrowo do Domu przyprowadził. Wnetże uyrzeli Swiętego w białym odzieniu y w iaſności wielkiey, dwa kiie wierźbowe w ręku maiącego, z ktorych ieden dał woźnicy á drugi Corce Salomei mowiąc: *Jedźcie beſpiecznie, otom przy was ieſt.* Ktore kiie dwa iako pochodnie iakie iaſno gorżały, y onym w drodze świeciły. A gdy do Domu przyiechali, ukazał ſię znowu Juſt S. mowiąc: *Zoſtańcie w pokoiu: a ty Salomeo Corko moia, odtąd Zakonny żywot prowadź*, y zniknął. Co owa pobożna Panna w krotce wykonáwſzy, y Swiątobliwie w Zakonie żywot ſwoy ſkończyła, z czego Bogu chwała po wieki. Amen.

Tegoż Dnia dziewiątego Czerwca oddał krwawą ofiarę ciała ſwego Bogu R. P. 1657. ieden z Reformy naſzey Oyciec Epifani Wołek, ktory według názwiſka ſwego prawdziwym w znoſzeniu iarżma Chryſtuſowego ſtał ſię Wołkiem, záchowuiąc *ściśle*, poſłubioną Panu Regułę praeuiąc ná chwałę Boſką, y w Kázaniach Apoſtolſki vrząd pilnie odprawuiąc. Pod czas Woiennych rozruchow w Polſzcze zá Jana Kazimirża Krola od Szwedow poimany, wiele ſzyderſtwa y urągania dla Imienia Chryſtuſowego y Wiary Kátolickiey od nich ponoſił, na oſtatek do pala przywiązanemu, na głowie iego proch Woienny zápalono z niewymowną iego boleśćią. Co on iednak dla Chryſtuſa cierniem Koronowanego mężnie wycierpiał y w tych niezmiernych bolach ſzczęśliwie dokonał.

Po kilku lát Ciało tego Męczennika z mieyſca ná ktorym śmierć podiął y w ziemi był pochowany, przenieſione ieſt do Klaſztoru Pułtuſkiego, á głowa iego przez długi czas nienáruſzona była. Z czego Bogu ſławnemu w Męczennikach ſwoich cześć nieprzerwana. Amen.

Ex P. Alexio Koralewicz fol: 69.

DZIEN X. CZERWCA.

Zywot Błogoſławionego BOGUMIŁA Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego

Ex Stephano Damalevicio in Vita Romæ impreſſa A. D. 1661. & aliis apud Bollandiſtas.

BOgumił Oyca miał Mikołaia Poraia Hrabię Libickiego Kaſztellana Gnieznieńſkiego, Matkę zaś Kátarżynę herbu Gryff z Hrabiow Jáxow idącą, á rodzoną Siofirę

Jani-

Janiſława Arcybiſkupa Gnieznieńſkiego. Z młodych lát z Bratem ſwoim *Bogu* ſałem *Swiątobliwie* od pobożnych Rodzicow był wychowany. Ná náuki do Gniezna dany, z Boſkiego zrządzenia miał wybornego nauczyciela S. Ottona (ktorego do Polſki niedoſtatek zápędził) czału ſwego Biſkupa Bambergieńſkiego; od niego zá tym w náukach y ięzykach, á naybardziey w uczciwych obyczaiach był wycwiczony, á potym do Paryża dla wyższych umieiętności był poſłany, gdzie Brát iego *Bogufał* przypatrzywſzy ſię kwitnącemu ieſzcze zá żywota S. Bernarda Zákonowi Ciſtercyeńſkiemu, ſkoro názad do *Polſki* powrocił, Bogu ſię w tym Zákonie ná wieczną ſłużbę poświęcił.

Bogumił zaś o niczym także bardziey niemyślił, iáko żeby był náylepszym y Bogu miłym ſługą. Przetoż ſkoro po śmierci Rodzicow Dobra ná niego zpadały, chcąc Chryſtuſa wſpoł dziedzicem ich uczynić część ich pewną Plebanii Dobrowſkiey zápiſawſzy, Kościoł tamże ná cześć Troycy S. z iodłowego drzewa ná wzgorku między Nyrem y Wartą rzękami wyſtawił, ktory Woy iego Janiſław Arcybiſkup poświęcił. Podobała ſię tak u Bogu uczynność *Sioſtrzeńca* ſwego Janiſławowi, przetoż mu radził aby ſię Bogu ná ſłużbę w duchownym *Stanie* poświęcił, co on mile przyiął y udał ſie ná Dwor Arcybiſkupi gdzie Kanclerſki urząd ná ſiebie włożony pilnie ſprawował.

Obawiaiąc ſię zaś żeby przy Dworſkich ponętach cnota iego nie miała iákiego uſzczerbku, boiaźnią ſię Boską uzbroił, unikaiąc od konwerſacyi rozwiozłych, prożnowania ſię ſtrzegąc, poſtami ciało trapiąc; bokrom zwyczaynych poſtow, Piątki tak ſurowie obſerwował, że przez cały dzień y kawałka chleba nie zkoſztował. Poſt Wielki przez dziewięć Niedziel przeciągał, á oprocz tego Włoſiennicą, Dyſcyplinami, ná goley ziemi leżeniem, y innemi wytwornemi ſpoſobami ſię martwił; oſobliwie zaś Modlitwą do Náyś: Matki ukracał namiętności y duſzy ſwoiey, że ſię zlekka od prożności świataodrywaiąc, do Kápłańſkiego Stanu y życia dobrże ſię uſpoſobił.

Włożył potym niby prawo ná ſiebie, Starſzym bydź powolnym, rownym niezazdrościć, niższemi nie pogardzać, ambicyą ſię nieuwodzić, we wſzyſtkich ſprawach ſwoich większey chwały Boſkiey ſzukać, z dobremi w cnocie iść o lepszą, czas wolny, ná czytaniu Xiąg y Modlitwie trawić. Widział w nim te poſtępki w dobrym Arcybiſkup Gnieźnieński, przetoż go y powtore do Stanu duchownego gorąco nákłaniał, aż też Bogumił po długim rozważeniu y z wielkim przygotowaniem ná Kápłańſtwo został poświęconym, á znaiąc ſię bydź niegodnym tey łaſki, wſzyſtek ſię wylał ná dziękczynienie Bogu, y ukarżał ſię przed Maieſtatem Jego.

Aby zaś w tym ſtanie doſkonaley poſtępował, krom Pacierży Kapłańſkich y Godzin o Náyś: Mátce, częſto ſię bawił wnętrzną Modlitwą. Koronki Matki Boſkiey od młodych lát ſwoich aż do śmierci nie opuścił nigdy: czego dowodem ieſt Koronka iego z kámieni dużych ułożona, iako więc Puſtelnicy, álbo Pielgrzymi nośić zwykli, znaleziona między czterema dębami w puſtelniczey iego chacie, ktorá zá wielki podarunek doſtała ſię Máciejowi Łubieńſkiemu Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu. Do Ofiary Ołtarza Boſkiego gotuiąc ſię, poſpolicie Krzyżem leżał ná ziemi, y we łzy ſię rozpływał, przy Mſzy prawie ſię roztapiał od ſłodkości *pociech* duchownych ktore ná niey hoynie czerpał.

Dał mu Arcybiſkup Kościoł Farny Dobrowſki od niegoż fundowany, w adminiſtracyą, przyiął ten ciężar ná ſiebie poſłuſzny Bogumił, y obawiaiąc ſię żeby był ciężkiego zrządu owieczek ſobie powierżonych rachunku Pánu Bogu nie oddał náprzod ſię oto ſtarał, áby w nich prawdziwą bez obłudy miłość zobopolną wmowił; wſzyſtkie zá tym nienawiści, zawziętości, gniewy, w nich umorzywſzy w zgodzie ich utrzymował. W ſzafowaniu Sakramentow pilny, z chęcią náwiedzał ſwoich Paraſianow, gdzie iednych w ſzczęściu opływaiących, do dziękczynienia Pánu Bogu zá Dobrodzieyſtwa iego záchęcał, drugich w niedoſtatku będących do cierpliwości námawiał, chorych, ſtarych, rozwiozłych do pokuty przywodził. Uboſtwu ſwoim koiztem Pogrzeby ſprawował; od Kościoła ſwego nigdy ſię nie oddalił; wſzyſtkim był przyſtępny, wpiciu iedzeniu wſtrzemięźliwy. Kazał do ludzi żarliwie y pożytecznie. Ile zaś razy czy ná Kázaniu czy indziey Imie JEZUS álbo MARYA wſpominał, tyle razy głowę ze czcią náchylał. Proſtych ludzi náuki Chrześciańſkiey uczył, y z Pogáńſtwa záwiiaiące ſię błędy wykorzeniał.

Tak pracuiącego około Winnycy Páńskiey Bogumiła Dziekanią Kátedralną uczcił Arcybiskup Gnieźnieński, ktoremu urzędowi żeby był zádośćuczynił, chciał się wyzuć z rządow Plebanii Dobrowskiey, ále mu tego Arcybiskup zábronił. Widząc tedy obiema urzędami siebie obłożonego, usilnie się oto stárał, żeby był oba pogodził; w czym dobrą iego wolą Pán Bog Cudem utwierdził: bo gdy po odprawionych Kapłańskich godzinach w Katedrze Gnieźnieńskiey w większe Swięta Dobrowskiego piętnaśćie mil od Gniezna odległego dla odprawienia Mszy S. ciągnął, za sprawą Boską cudownie przeniesiony, wcześnie stawał, y nie mniey cudownie názad do Gniezna ná obiad powracał, ktory cud poty trwał, poki był Dziekanem oraz y Plebanem.

To ieszcze cudowniey sza, że gdy raz zastał nád brzegiem rzeki Warty wyglądaiących siebie ludzi ktorzy dla zbytniego wylaniá wody (iák zwyczaynie ta rzeka ná Wiosnę álbo Jesień zbiera) nie mogli przebydź, nietylko sam suchemi nogami w Imie Boskie po niey przeszedł, ále y wszystek lud zgromadzony tymże sposobem za sobą przeprowadził á po odprawionym tamże nábożeństwie, tąż drogą tymże sposobem ze wszystkiemi ná drugą stronę zkąd przyszedł powrocił; y owszem stánąwszy nád brzegiem rzeki, rozkazał rybom żeby się do niego zeszły, z ktorych wiele rozdawszy między zgłodniałe pospolstwo ile komu potrzeba było, sam ná obiad do Gniezná powrocił.

Od tego záś czasu ták się ná tym mieyscu rzeki ryby y raki rozmnożyły zá błogosławieństwem tego Męża Boskiego, że ich więcey, y lepszego smaku nieznayduie się iáko w tey części rzeki.

Ták cudownemi sprawami y swiątobliwością życia wszystkich oczy ná siebie pociągał Bogumił; przeto gdy Janisław Arcybiskup umarł, cała Kápituła zgodnemi głosy, ná niego przypadła. Wzbraniał ci się w prawdzie tego wysokiego y ciężkiego urzędu Bogumił, átoli zá náleganiem wszystkich, pokornie go przyiął, y był konsekrowany R. P. 1167. zá potwierdzeniem Alexandra III. Papieża. Ná tey godności Arcybiskupiey, nietylko nic nie spuścił z surowości życia, ále iey ieszcze przyczynił; trzy godziny przede Mszą dawał rozmyślaniu y innym Modlitwom, resztę rannieyszego czasu trawił ná Sądach owieczek swoich, osobliwie Wdow y Sierot. Po obiedzie interessa publiczne y gospodarskie uspokoiał.

A żeby był dusze sobie od Boga powierzone do dobrego tym bardziey záchęcił, stał się im wizerunkiem cnot wszelkich: osobliwie się záś w nim wydawały, poskromienie námiętności, w przeciwnościach wspaniałość umysłu, wstrzemięźliwość w iedzeniu, piciu, odzieniu, łaskawość ná wszystkich, żarliwość o cześć Boską. Obchodząc Dyecezyą sam dzieci y prostych ludzi, tego co do Wiary należy, pouczał. Z dochodow Biskupich, podupadłych ludzi chętnie dźwigał, ratował ubogich, Klerykow wiele w domu y ná stole swoim chował, do náuk przysposabiał, y w dobrych obyczaiach zaprawował.

Klasztor Zákonowi Cystercyeńskiemu ktory od R. P. 1188. iest w Koronowie aż dotąd, fundował, y hoynie upośażył, álbowiem pięć mu Wsi dziedzicznych zápisał y dziesięcinę z czternastu innych náznaczył. Klasztorowi także Lubieńskiemu nadał niektore dziesięciny w Powiecie Nákielskim w ktorych, iáko y w innych Klasztorach onych czasow nietylko brzmiała chwała Boska, nietylko kwitnęło záchowanie wierne ustaw Zákonnych, ále y Szkoły dla náuk Młodzi osobliwie Szlachetney, tudziesz przyimowanie z ludzkością pielgrzymow y ludzi ubogich.

Ná Beneficia Kościelne dobierał ludzi uczonych y przykładnych Bogumił, á w karaniu rozwiozłych, do surowości łaskawość przydawał W Sądach sprawiedliwy, w słuchaniu ukrzywdzonych, w koieniu serc zniewaśnionych był nie zpracowany. Trafił iednak ná złe bardzo czasy, gdzie y duchowni, Stanu swego zápomniawszy, świętokradzką y iawną się nieczystością mazali, z niewiastami iáko z Zonami mieszkaiąc; y Pánowie Swieccy boiażni Boskiey w oczach nie maiąc, Dobra Kościelne naieżdżali, á niezbożnie darli y szarpali. Zaczęło się to ieszcze zá Janisława Przodka iego; czemu on w prawdzie zábiegał, ále starością obciążony, nie mogł tego skutecznie przewieść, więc Bogumił pilniey około tego chodził, y duchem Apostolskim mężnie się zástawiał o Dom Boży, stawiaiąc ná nogi pobożność obaloną z poczciwemi obyczáiami.

W Łęczycy ktemu Synod wszystkich Biskupow

ſkupow złożył, ná ktorym wſzyſtkich naieżdżaiących Dobra Duchowne, cenſurami Kościelnemi obłożył, á ten ſwoy Dekret do Stolicy Apoſtolſkiey, áby od niey był potwierdzony, poſłał. Tym czaſem widząc że złość y niepohamowane łakomſtwo przemaga, y prace iego Páſterſkie w niwecz obracało, á nadziei poprawy nie było, umyślił to uczynić, co był niegdy uczynił Czechom, krewny iego Woyciech S. á zwłaſzcza że ſię żadney pomocy y od Stolicy Apoſtolſkiey nie ſpodziewał, ile owych nieſzczęśliwych czaſow, odſzczepieńſtwami przez Fryderyka Barbaroſſę Ceſarża Rzymſkiego zátrudnioney. Sam ſię tedy wezbrał do Alexandra III. Papieża ná ten czas w Wenecyi mieſzkaiącego, ktoremu przełożył przyczyny ſwoie y proſił go áby mogł z ſiebie złożyć Arcybiſkupią godność, zalecaiąc mu ná ſwoie mieyſce Piotra nie iákiego od Kápituły Gnieźnieńſkiey obranego.

Otrzymawſzy tedy od Papieża łaſkawą po woli ſwoiey odprawę, powracaiąc z Wenecyi, wyboczył do Węgier, żeby ſię był Kamalduleńſkim Puſtelnikom od S. Romualda uſtanowionym y kſztáłtowi życia przypatrzył. Z tamtąd do Polſki ziachawſzy, po trzech látach Páſterſkiego urzędu wyzuł ſię z niego, y uſtąpił ná Puſtynią niedaleko Dobrowa. Tám przez dwanaśćie lát prowadził żywot dziwnie oſtry, ná uſtawiczney Bogomyślności, trudząc ciało ſwoie poſtami, nie ſpaniem y rozmaitym umartwieniem. Uſtawiczną przy tym z Czartowſkiemi pokuſami Woynę prowadził, z pohańbieniem iednák Piekła, á ſwoią záſługą y zwycięztwem.

Między innemi ſztukami zażył ná niego Szatan takowey: Pewnego czaſu ná Warcie rzece pod Dobrowem dla poſileniá ludzi tám zgromadzonych, kazał zeyść ſię rybom ktore rękami wybierano, w tym ieden Węgorż około ręki Błog: Bogumiła okręcił ſię y pieſzczenie ſię wiiąc, poruſzał w nim iakąś nieporządną lubość. Lecz Mąż Boży poznał z ducha Boſkiego że to był Szatan, przeto go zbył z ręki ſwoiey, y przykazał áby tam nigdy nie poſtał. Jakoż od owego czaſu choć ná inſzych mieyſcach pomienioney rzeki wielka ieſt mnogość Węgorży, pod Dobrowem iednak żaden ſię nie znayduie.

Jeſt tam Wyſep ieden gęſtą dębiną zároſły, ktory Warta rzęka do koła oblewa ná ktorym Błog: Bogumił, zwyczay miał nábożeńſtwa ſwoie y umartwienia odprawiać; czaſow iednak pewnych náśladuiąc S. Jána Krzćiciela, wychodził z Kázaniem gorącym do ludu, ktory ſię na Mſzą S. zchodził do Dobrowa, á ták nietylko około Duſzy ſwoiey chodził, ále y bliznim do zbawienia dopomagał.

A gdy czas przyſzedł przeniesienia iego ná lepſzy żywot, przybyła mu z Nieba Náyświętſza Bogá rodzica Pánna, trzymaiąc na ręku Dziecinę Páná Jezuſa otoczonego Chorem Aniołow SS. był przy nich Woyciech S. y pięciu Braci Puſtelnikow, ktorych obecnością pocieſzony Bogumił, wzdychaiąc do ich towarzyſtwa y Oyczyzny wieczney, ták do obecnego Zbawiciela mowił: *Panie JEZU Synu Boży y Maryi Panny, racz proſzę łaſkawie przyiąć duſzę moię.* Co wyrzekſzy oddał ią weſoło w ręce iego R. P. 1182. Widzieli ią niektorzy w Oſobie gołębicy między Aniołami w Niebo lecącą. Ciało iego w Kościele Dobrowſkim w ubiorze Biſkupim z pierścieniem ná palcu pogrzebiono, przydano y tabliczkę złotą ná ktorey Imie iego y rok śmierci były nápiſane.

Mieyſce to záraz Nábożeńſtwem ku niemu ſtynąć poczęło, y rożne Cuda tám ſię działy zá przyczyną tego Swiętego Męża, czym wzruſzony Fulko Arcybiſkup Gnieźnieńſki Sukceſſor po nim piąty, kośći iego z ziemi podnioſł, á Wincenty Kot także Arcybiſkup R. P. 1403. Cuda wſzyſtkie kazał wiernie zebrać, lecz Xięga w ktorey zapiſane były, w Pałacu Wſi Głębokie názwaney we dwieśćie lát potym za przypadkowym pożarem zgorżała. Jednak Sebaſtyan Głębocki Mąż przezacny, á dziedzic Wſi owey przed Macieiem Łubieńſkim Arcybiſkupem przyſiągł że ią czytał nie raz, y to z niey pamiętał, że dwieśćie chromych zá przyczyną Błog: Bogumiła było zupełnie uzdrowionych, wielu ślepych oświeconych y niektorzy umarli do życia byli przywroceni.

Jednego zás Cudu pamiątka oczywiſta zoſtała aż do przeſzłego wieku. Czaſu iednego nie daleko Wſi Dobrowa Staniſław Wach Kupiec z Wozem y końmi w błocie uwiązł, y konia tám iednego ſtracił, z ktorego ſkurę zdiąwſzy zánioſł proſząc Swiętego o pociechę iáką w oney przygodzie, á gdy powracał z Kościoła, znalazł konia żywego y

zdrowego, z czego uweſelony dziękował Panu Bogu. Ten co napiſał życie Błogoſławionego Bogumiła świadczy, że ieſzcze za życia iego R. P. 1644. była tá ſkura, y widział ią ſwemi oczyma ale porżniętą od ludzi, ktorzy chore bydlęta ſwoie polecaiąc iego opiece, obrżynki z owey ſkury zá lekarſtwo im dawali. Ale y to między Cuda policzyć ſię może, że chociaż Wieś Dobrow, y bliſkie Kościoła Domy po trzy rázy ze wſzyſtkim zgorżały, Kościoł iednak drewniany w ktorym Ciało Błog: Bogumiła odpoczywało od ognia nigdy nie był tknięty.

Ale że ſię za czaſem do ruiny náchylał, z Ofiar y iałmużn ktore ludzie znoſili do grobu S. Męża, ſtanął w Unieiowie Kościoł murowany wſpaniały; więc R. P. 1667. Mikołay Prażmowſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki, Ciało Błog: Bogumiła do niego przenioſł, y nádgrobkiem pięknym ozdobił. Gdzie także Cudownemi łaſkami ſłynąć począł, y dotąd ſłynie. Przeto zá náſzego wieku Krzyſztof Szembek Arcybiſkup Gnieźnieńſki wiekopomney pamięci godny, iáko ſam był wielce Swiątobliwy, ták o S. Bogumiła publiczney Kánonizacyi mocno przemyſłał, do czego wielkie ſtopnie iuż ſą założone. Cuda nowe y wielkie przy grobie iego ſą roztrząśnione; Nábożeńſtwo ludzi wiernych do tego Swiętego odnowione ieſt y pomnożone. Da Bog aby przyſtaraniu náſtępcow Krzyſztofa Arcybiſkupow, y przyſzczodrocie Narodu Polſkiego, á oſobliwie zátnych Imion Poraiem ſię pieczętuiących, á zátym Kolligatow Błogoſławionego Bogumiła, od Stolicy Apoſtolſkiey w całym Kościele Boſkim, Swiętym publicznie był ogłoſzony y uznany, á z tego w Wierze Swiętey Katolickiey nám utwierdzenie, á Bogu w Swiętym iego część zábrzmiała.

Amen.

DZIEN XI. CZERWCA

Zywot Wielebnych Męczennikow, STANISŁAWA Karmelity, ADRYANA KWIATKOWSKIEGO, y innych, Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Martino Baronio. Pruſzcz fol: 133. ex P. Alexio Koralewicz fol: 69.

SWiątobliwy Oyciec Staniſław rodem z Poznania, z młodości w náukach wyżwolonych chwalebnie wyćwiczony, zá powołaniem Ducha S. wſtąpił do Zákonu Karmelitáńſkiego, w ktorym ſtał ſię wzorem doſkonałości w ścisłym záchowaniu praw Zákonnych y oſtrości życia. Był wielce nábożnym y nie zpracowanym w opowiadaniu ſłowa Bożego, ktorym nietylko grzeſznikow do poprawy życia zápalał, ale heretykow gromił y ich błędy tępił.

Miłością dusz pałaiąc puścił ſię z ſłowem Boſkim do Prus, gdzie trwaiące ieſzcze po rożnych kontach Pogańſkie zábobony wykorzeniał, y záſzłe z Czech heretyki pokonywał. Przetoż iad ich ná ſiebie obrocił, ták, że niechcąc więcey cierpieć zarliwego tego Apoſtoła, mieczami go ſkłoli, y zá Wiarę ktorą opowiadał okrutnie zámordowali R. P. 1420. Ciało tego Męczennika Chryſtuſowego w Bydgoſzczy w Kościele Braci ſwoiey było pochowane, á tám czeka uwielbienia ſwoiego od Boga.

Tegoż dnia Czerwca oddany Bogu ná ſłużbę w Zákonie y Reformie náſzey Polſkiey W. O. Adryan Kwiatkowſki ſtał ſię ofiarą zá Wiarę S. Kátolicką: Oprocz innych Cnot ktoremi kwitnął w Zákonie, tákiey był cierpliwości y pomiarkowania paſſyi, że go nigdy gniewaiącego ſię álbo zturbowanego nie widziano. Od heretykow y niezbożnych Kozakow graſſuiących w Polſzcze R. P. 1657. ná drzewie gałęziſtym ná kſztałt Krzyża rozciągniony, częścią mieczmi, częścią ſpiſami był pokłuty przez nienawiść ku Wierze Katolickiey, á Męczeńſtwem ſwoim o Chryſtuſie Panu ná Krzyżu umęczonym dał iawne świadectwo. Towarzysz iego Korony był, y z urodzenia godny y Swiątobliwością ſławny wſpołzákonnik Brat Wincenty Oporowſki, ktory gdy z poſłuſzeńſtwa u Dobrodzieiow żebrał iałmużny, od Węgrow Kalviniſtow poimany, po ulicách był włoczony, kiimi okrutnie zbity, ná oſtatek ſzablą y puginałem raniony, Imie

[illegible] Chrystusowego y Przenayś: iego Matki nabożnie wzywaiąc, y dusze im swoie polecaiąc, wszystkie morderstwa, chwalebny według swego Imienia Wincenty albo zwycięzca cierpliwie zwyciężył.

W tymże Roku choć innych dni męczeńską Koronę otrzymali. Pierwszy Wielebny Oyciec Urban Sternalski, ktory przez długi czas życia Zakonnego sposobił się do Męczeństwa y usilnie go pragnął, á na tę intencyą wiele krwawych dyscyplin Bogu ofiarował, iakoż go y dostąpił; Gdy bowiem Szwedzi do Miasteczka Pakości weszli, á on rednego Katolika śmiertelnie zranionego ná śmierć dysponował, od Zydow (ktorych wiele się między Szwedami znaydowało) porwany, okrutnie przez dzień y noc męczony, y po wszystkim ciele zkłuty przeniosł się do Boga po wieczną nádgrodę.

Drugi Brat Paschalis Labiszyński oprocz innych Cnot, milczenie ściśle chowaiący, w wielkich przeciwnościach Mężny y cierpliwy; Ten gdy Szwedzi Klasztor Włocławski rabowali, á iego modlącego się przed Nayś: Sakramentem zastali, szpadami ukłoli, y zá umarłego odeszli. A że (iako sam przedtym opowiadał) bez Nayświętszego tego posiłku nie mogł umrzeć, poty żył, poki ieden Kapłan po uspokoieniu się od nieprzyiacioł, nie nádszedł, y proszącemu oto strawne ná drogę Wieczności nie podał. Ciało iego pochowane w tymże Kościele Włocławskim.

Z czego Imieniu Boskiemu część y sława. Amen.

DZIEN XII. CZERWCA.

Zywot Wielebney TERESSY KRETKOWSKIEY Karmelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 241.

Wielebna ta sługa Boska początki urodzenia swego miała z godnych y pobożnych Rodzicow. Oyciec iey zwał się Łukasz Kretkowski Kásztellan Brzeski Kuiawski, Mátka Barbara Drzewicka. Ná Chrzcie S. dano iey Imie Kátarzyná. Wychowana będąc w boiaźni Boskiey, záraz z młodu o sobie przepowiadała że będzie Zakonnicą, y niczym w dziecińśtwie niebawiła się chętniey iako ubieraniem się zá Zakonnicę, y budowaniem Klasztorkow. Gdy przyśtoynych lat dorosła, przeciw woli swoiey wydali ią Rodzice za godnego Męża z Domu Ligenzę. W tym stanie będąc miała przy sobie pobożną Pannę, z ktorą często y mile o Pánu Bogu rozmawiała, náwet y przy stole niedopuszczaiąc mow niepotrzebnych, co Męża bardzo do gniewu pobudzało, tak dalece, że im nieraz mowił: Czy się wy w Mniszki obrocicie? z tym waszym duchowieństwem? y záz z niecierpliwości porwał się do ruszniczy y chciał strzelić do owey Panny; á często podobnemi mowami urażony odiezdzał z Domu.

Ktore między niemi rozrożnienie sam podobno Pán Bog dopuszczał, żeby był tę sługę swoię w Pánieńskiey czystości záchował, y ná wielkie rzeczy ku chwale swoiey. Albowiem przeżywszy lat dziesięć z Mężem owdowiała, y przy całości Pánieńskiey z ktorą poszła zá Mąż, została, y tak iuż będąc woli swoiey, *wrociła* się *do* zwyczaynego sobie *Nabożeństwa*, z gorącym pragnieniem służenia Pánu Bogu w Zakonie. Do czego przystępuiąc, náprzod slub czystości publicznie w Kościele uczyniła, zágradzaiąc do siebie drogę *S*wiatu.

Gdy tedy iuż weale *S*wiat opuścić umyśliła y z tym się ogłosiła, wiele przeszkod od krewnych, á osobliwie od Mátki ponosiła, ile że ią tá niezmiernie kochała, ále to wszystko nie odwiodło ią od dobrego przedsięwzięcia. Więc z iechała do Krakowa y ostadła przy Klasztorze *S*. Marcina Karmelitanek Bosych, áby się ich życiu lepiey przypatrzyła. A że powietrze nástąpiło, przeniosła te Zakonnice z Krákowa do maietności swoiey Bolesławic. Gdy iednak przed niemi puściła się w drogę do Domu, aby dla tákich Gości rozporządziła mieysce y inne potrzeby, zástąpił iey ieden Pan ktory iey życzył sobie w Małżeństwo y zábrał ią z karetą z ludźmi y ze wszystkim do siebie; z czego będąc w wielkim uciśnieniu, statecznie w swym przedsięwzięciu trwała, y z owym Pánem nietylko mowić ále y spoyrzeć ná niego nie chciała, aż ią Mátka z Bratem swym od tey nápaści uwol-

niła, y przyiechawszy do Domu swego wzięła, á potym zá przyiechaniem Pánien Kármelitanek do Bolesławia, do nich odwiozła.

Widząc tedy zdrady y zásadzki Swiata ná siebie, tym usilniey się starała áby między owe Zakonnice policzona była. Ale że w Klásztorze Krákowskim zupełna liczba była Sióstr, więc iey podano ná uwágę ieżeliby raczey nie chciała po obłuczynach iechać do wznikaiącey w Lublinie fundacyi? chociaż tedy dáleko chętniey pragnęła bydź w Krakowie, iednák z pokorą ofiarowała się tám mieszkáć gdzie iey posłuszeństwo káże Obleczona za tym ná zámurzé w hábit Zákonny R. P. 1624. Dnia 26. Octobra y názwana Teressą od Jezusa Máryi, zostawiwszy wszystkie ruchomości przy Siostrach Krakowskich, y ze wszystkiego wyzuta, iechała z kilką Zakonnicami do Lublina wesoło, y mawiała więc potym: Dosyć mi było ná habicie Swiętym, y żem się iuż widziała Zákonnicą, nic mi więcey nie dostawáło czegom pragnęła.

Nowicyat swoy z duchem do podziwienia wszystkich gorącym chwalebnie y z zbudowaniem wszystkich odprawiła, pełniąc we wszystkim posłuszeństwo y wszystkie powinności, zwyczaie, Ceremonie Zákonne z táką chęcią, że zá káżdy punkt ustaw y Reguły, gotowá była dáć się ná náywiększe męki. Dziwnie się cieszyła z ubostwa y niewygody, ktore wespoł z Siostrami swemi, ponosiła, nie maiącemi ieszcze ná ow czas żadnego, tylko z iálmużny opatrzenia. A choć Lekarże widząc ią delikatney komplexyi, przy nędznym posiłku nie tuszyli iey długiego życia, y mawiali że Roku nie doczeka w Zákonie, ona mowiła: choćby y ieden tylko dzień w Klásztorze żyć, iestem náto gotowa. A Pán Bog też nád ludzkie mniemanie przedłużył iey życia aż do stárości.

Uczyniwszy sluby Zákonne pilno ich záwsze przestrzegała, álbowiem w wykonaniu posłuszeństwa była powolna iák dziecię iákie, nie odpowiadaiąc, nie roztrząsaiąc rozkazu, choć ná siey umartwienie przeciwko rozumowi czynić kázano. Nietylko záś co iey Przełożona kázała, ále y ktora kolwiek inna Zákonnica, wiernie y ták długo czyniła, poki iey przestáć nie kazáno, á co iey ráz rzeczono, álbo ią nauczano to oná záwsze pámiętała. Dla czego choc iuż y Przełożoną była, nie ráz sobie przypominała mowiąc: *Tak mię w Nowicyacie moim nayskodszym nauczano.*

Ubostwo iáko Chrystusowe dziedzictwo nád inne Cnoty poważała, ták, w tym co należało do záżywania rzeczy w potrzebie, iáko też co do wspolnych potrzeb drugim, ztąd naypodleysze rzeczy, y odzienie uboższe sobie obierała y náymilszy iey był habit podarty. Máiąc o Officynach staranie przestrzegała pilno żeby się nic nie psowało; płateczki náymnieysze zbierała á zszywała; częstokroć cały hábit z samych tylko płatkow zrobiła, nie maiąc większey pociechy iáko łátáć y náprawiáć sukienki, w czym była nádér wyśmienita, że zláda czego uczyniła rzecz dobrą y do odzienia służącą.

Daru Anielskiey czystości ktory y w Małżeństwie utrzymała, przestrzegała iák náydroższego kleynotu, nie mogła nigdy znieść gdy oczym *mniey* przystoynym słyszała. Przeto w ostrości w *kárności* zmysły swoie trzymała, pokuty y umartwienia bardzo miłowała, z iákąś nienasyconą żądzą w nich, y niedosyć miała na powinnym umartwieniu Zákonnym, ále iák mogła wynáydowáła sposoby do umartwienia, co było náyprzykrzeyszego ciału, to sobie obierała y upraszała u Przełożonych áby mogła to wykonáć.

Ducha z Modlitwy nie spuszczała ále przez gorące akty zawsze serca do Pana Boga podnosiła, milczenie przeto y osobność w Celli wielce kochała. Miała y dar łez słodkich ná Bogomyślności, y serce pełne miłości Boskiey, bo co tylko usłyszała o Panu Bogu záraz się łzami zálewała. Wyniść z spolney Modlitwy, álbo z obrządku Boskiego w Chorze z iákiey potrzeby męka iey była, á choć widząc iey słabość Siostry częstokroć prosiły áby z Choru wyszła, ona odpowiadała: *Nie kłuycie mię proszę, poki mogę niech Pana Boga chwalę; nie ufatyguie mię Chor.*

Miała wielkie Nábożeństwo do słuchania Mszy SS. do Sákramentow *SS.* przy ktorych skrzętna bardzo bywała. osobliwie w rozważaniu Męki Páńskiey affekt nie mały znáć w niey było, bo o niey bez łez obfitych wspomnieć nie mogła. Ráz w wielki Piątek przez cały dzień płakała, y gdzie kolwiek się obrociła, wszędzie ią upłakaną widzieć było, Koronę cierniową ná głowie nosząc, á łáncuch ná szyi. Spytała iey iedna

dna z ſtarſzych Zákonnic czemu ták bardzo płákała? odpowiedziała z iákimſi politowaniem nád Pánem ſwoim mowiąc: *A Chryſtus co teraz cierpi? o iako znim nie miłoſiernie poſtępuią katowie!* aż więcey od żalu mowić nie mogła, y znáć było że iey Pán dáł ſkoſztowáć gorżkiey męki ſwoiey, gdyż w ten dzień nád zwyczay odmienioná była.

Do Náyś: Pánny oſobliwe iey było Nábożeńſtwo y ufność wielka, tákże do S. Jozefa uczzieka niemylna, ktorego ratunku doznawała zawſze. A gdy iednego czaſu záiął ſię ogień w Klasztorze, Wielebna Teressa będąc Przełożoną, záraz kazała ſię Sioſtrom modlić do ſwego Swiętego Oyca Jozefa y obraz iego wyſtawić, wtym záraz Pán Bog ogień uſmierzył. W drugiey przygodzie ognia widziany był S. Jozef, kędy ſię uwiiał między Zákonnicami gaſząc pożar w Klasztorze. Gdy czego niedoſtawało iey Zgromadzeniu, tylko to S. Jozefowi zálecila, prędko im poſłał co było potrżeba.

Miłość ku bliźniem Wielebna Tereſſa miała uprzeymą ieſzcze y Swiecką Pániąbędąc, álbowiem Sierotom rożnym przytulenie u ſiebie dawała łáſkawość wielką pokażuiąc wſzyſtkim, ratowała wczym mogła, á maiąc pełne politowania ſerce, z płaczącemi y ſtrapionemi płákała. W Zákonie záś do Sioſtr *wdzięczność wielką* ſwiadczała, zawſze záſtępuiąc ich w pracach, chorym uſługuiąc y wygodą wſzelką, zwłaſzcza gdy była Przełożoną. Zá iey Przełożeńſtwa Zákonnica iedna choruiąc ná śmierć, gdy iuż od Lekarżow odſtąpiona była y Sakramentami opatrżona, czekała bliſkiey śmierci. Więc Tereſſa żalem zdięta przyſzła do chorey, y rzekła do niey: *Moia Sioſtro, ia tobie niedaię pozwolenia umrzeć:* y ták chora poczęła mieć ſię lepiey, y potym do zdrowia przyſzedſzy, powiedziała, iáko tego czaſu gdy ſię ták źle miała zdało ſię iey że po nię przyiechała oſoba bardzo ślicżna y młoda, mowiąc do niey: *Po ciebie ia to przyiechałam, ale że ci nie kazano umierać, muſzę ſię wrocić, a potym nie zadługo po ciebie przyiadę:* y żyła potym lat kilka.

Ná Przełożeńſtwie częſto y długo będąc, wzorem była Sioſtrom Zákonney Obſerwancyi, Mátką miłoſći, pełną dyſkrecyi y politowania. Ale ią ná tym Urżędzie wielkiemi Krzyżami Pán okładał, álbowiem to dla Powietrża to dla Woien, nieráz ſię musiała z Sioſtrami włoczyć y tułać po świecie: á co większa że oduczone od odmiany mieyſca y powietrża iey Sioſtry w choroby ciężkie wpadały. Bolała nád niemi Tereſſa iáko Mátka kiedy iáko ſnopki padały, á y ratować ich doſtatecznie nie mogła, y ták płacząc nád niemi mowiła: Moie to grżechy Pán Bog karże ná tych Sioſtrach.

Przymnażało iey boleśći, że y do Klaſztoru iuż powrociwſzy, prawie wſzyſtkie Sioſtry cierpiały boleśći dziwne we wnętrżnościach, zepſowania żołądka z ciężkiemi wymiotami, w Kośćiach y żyłach targanie y kurczenie ſrogie, ták iż Lekarże nie mogli im dáć rady, áni też rozſądzić zkądby choroby tákie pochodziły, rozumieli iednak, że im żádaná była trucizna, do czego było podobieńſtwo, bo iedna Nowicya była pod ten czas z Zákonu wyrżucona, o ktorey powiadano że ná świecie będąc, otruła iednego człowieka, ktorego ciż Lekarże leczyli, zkąd nie łada podeyrżenie bybyło, że owa złośnica żádała y Zákonnicom co ſzkodliwego, gdyż nie ráz chodząc po ogrodzie pokazowała zioła záraźliwe, y do trucizny ſłużące.

A gdy iuż czas nie mały około chorych Tereſſa chodziła, y ſama ſię też rozchorowała śmiertelnie. Náwiedzaiąc chorą, O. Przeor pytał iey coby zá przyczyną była ták nágley iey choroby? opowiedziała: Nie inſza tylko ta: kiedym widziała Sioſtry moie ták wielką kupą leżące od chorob ciężkich, iuż boleiące ſerce moie nie mogło znoſić dolegliwoſći chorych. Przeto y do nich częſto mowiłam: Já zá was moie Sioſtrzyczki ſkończę pierwey ten śmiertelny żywot, y czuię że mnie iuż niedługo ná tym świecie, bo niepodobna ábym waſze utrapienia znoſić mogła. Ztąd płakiwała gorżko w Chorże przed Náyś: Sákramentem prawie przez cały poſt, poki ieſzcze chodzić mogła, trapiąc ſię niezmiernie o Sioſtry.

Choroba Tereſſy przeciągnęła ſię długo, w ktorey wcześnie opatrżona była Sákramentami Swiętemi á Spowiedź czyniła y Kommunią S. przyimowała ledwie nie codzień, przez co nietylko ſobie przyczyniała łaſki Boſkiey, ále też y pociechy ná ſercu, niepomiernie o ſwoie chore ſtrapionemu Jednak ták moeny żal ná nię nápadł, że aż Konwulſye ſrogie cierpiała. W tey záś chorobie o ſwoiego ciała wygodzie nie my-

ślała bynaymniey, ani profiła o co, aż iey podano.

W gorączce wielkiey leżąc, nie rzekła nigdy że pragnie. Kiedy iey Siostry profiły żeby im dała Błogosławieństwo swoie, y naukę im iaką zostawiła, przezegnała wszystkie, mowiąc: Co czynicie czynicie, tylko dla miłości Bokiey y na chwałę Jego, a Błogosławieństwo Boskie będzie zawsze nad wami. We Czwartek Oktawy Bożego Ciała dano iey Wiatyk, á w Piątek w miłym uspokoieniu w Panu Bogu zasnęła R. P. 1654. maiąc lát wieku 62. á w Zakonie przeżywszy lat 31.

Po śmierci swoiey sprawiła to Modlitwą swoią u Páná, że owe Siostry chore przychodzić prędko do zdrowia poczęły, á te co iuż prawie umierały nád wszelką ludzką nádzieię zdrowe zostały. Pochowana z wielką świątobliwości opinią w Klasztorze Lubelskim Swiętego Jozefa ktorego y według powierzchowney y według duchowney fabryki była Fundatorką. Z czego niech będzie Błogosławiony Bog y ma w wiecznych ustach swoich chwałę na wieki.

Amen.

DZIEN XIII. CZERWCA.

Zywot Błogosławioney WERONIKI Panny Zakonu S. Norberta.

Ex Martino Cromero l. 26. cap. 1. Pruszcz fol: 143.

Błogosławiona Weronika Panna urodzoná w Krakowie z zacnych y pobożnych Rodzicow, z młodości zaraz ćwiczyła się w wielkiey pobożności á pragnąc Bogu doskonáley, y w Panieńskiey niewinności służyć, wstąpiła do Zakonu Premonstratenſow, albo *S.* Norberta w Wrocławiu. Przez wiele lát w wielkiey pokorze y Nábożeństwie zyła, ták, że prawie Aniołom rownać się w życiu mogła. O iey świątobliwości wiele ludzi tak rozumieli y uwierzyła, iż ona wielką miała wiadomość rzeczy dziwnych y skrytych taiemnic Boskich. Tá bowiem czasu iednego będąc w Kościele ná Modlitwie serce swe Panu Bogu zupełnie oddała. Potym záchwycona będąc, widziała przed Tronem Boskim miecz ná obie strony ostry, y Krola Kázimirza, á on go podał Aniołowi áby go złamał, ktore to widzenie w Krotkiem czasie wykonało się. Powiedziała to B. Weronika z wielką pokorą iednemu Kápłanowi Spowiednikowi swemu, prosząc go áby tego nikomu nie powiadał.

Lecz Kápłan widząc to bydź z Boskiego obiawienia y ná pożytek Kroleſtwu Polskiemu, widzenie owo Błogosławioney Weroniki Krolowi Kázimirzowi pod Wrocław Woysko prowadzącemu powiedział, ktory zaraz do Prus obrociwszy, szczęśliwie nieprzyiaciela y znacznie zwyciężył. To wszystko przypisowano tey Swiętey Pánnie y iey modlitwom. Wiele tedy lát przy onym Kościele przeżywszy Błogosławiona Weronika co raz w większą łáskę y miłość Boską postępowała. Większe też umartwienia ciału zádawała, posty, dyscypliny, uczynki miłosierne czyniła chwałę Bogu oddaiąc y Swiętym iego. A ták będąc pełna dni życia swego, zapłatę wieczną zá te prace ziemskie od oblubieńca swego Chrystusa Pana powołana po wieczną nádgrodę, odebrała. Ciało iey w Wrocławiu cudami sławne odpoczywa. Umarła Roku Páńskiego tysięcznego czterechsetnego sześćdziesiątego ośmego. Y chwali nieśmiertelnego Boga z Swiętemi.

Amen.

DZIEN XIV. CZERWCA.

Męczeństwo rożnych POLAKOW Zakonu Swiętego Dominika.

Ex Leandro, Bzovio in propag: S. Hyacinthi cap. 3. & 5.

Od wprowadzenia Zákonu Kázńodzieyskiego do Polski przez Jacka S. Synowie Wielkiego Pátryarchy Dominika, nietylko słowem zbawienia y przykładem świątobliwego życia rozmnażali y utwierdzali prawą Wiárę ále ią też wylaną Krwią z miłości Chrystusa Pana podpisowali. Osobliwie zás ná Rusi wielu z nich y w niemałym poczcie odnioslo Męczeńskie Korony. Między temi Błogosławiony Adryan Przeor Halicki

lieki Pisma S. Doktor ze dwudziestą y sześćią Braci od okrutnego Pogaństwa Máchometańskiego w tem czas gdy im Swiętą Wiare Chrystusową opowiadali, poimani y ná ostre pale powbiiani, Męczeńską Koronę od tegoż Pána ktorego opowiadali, y wieczną w Niebie zápłatę otrzymali.

Błogosławiony Woyciech y Dominik nád rzeką Duieprem od Tatarow pozabiiani á drudzy poimani, y w niewolą do śmierci zadani. Tamże nád rzeką od tychże Pohańcow dziewięćdziesiąt Braci Zákonu S. Dominika iednych szablami poszinano, drugich strzałami ustrzelano, innych záś kopijami poprzebiiano, á ostatek sług Páńskich Káznodzieiow słowa Bożego związanych popalono. W Zytomirżu czterech Męczennikow, w Trębowli ośm, w Kolnie czterech zá Wiárę S. poległo. W Czerwonogrodzie O. Stanisław Przeor z wielą Kápłanow y Konwersow iest okrutnie zámordowany, y rożne męki Bracia tego Zákonu wycierpieli od Tatarow y Wołoszy, tamże pogrżebieni w Kościele swym, do ktorych wielkie Nábożeństwo mieli ludzie, á mianowicie Máłżonka Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Daniłowiczowa. W Nowogrodzie Męczennikow sześć, á w Lubartowie daleko większą liczbę Zákonu tego Braci ciż Tatarzy poczynili.

W Klasztorze Podkamienieckim Oyciec Urban Przeor ze dwunastą Braci tegoż Zákonu od Tatarow ná Modlitwie będący w Kościele pozábiiani. Nawet w Krolestwie Bosneńskim Dominikanow trzydziestu sześći, ktorzy temuż Narodowi językiem Polskim álbo Słowackim w ich że ziemi słowo Boskie opowiadali, od niewiernych w głębokiey rzece są potopieni.

Ná pámiątkę tych Błogosławionych Męczennikow ná każdy rok w tenże dzień iák ich potopiono, y ná toż mieysce swietnych promieni 36. z Nieba z stępuie, ukazuiąc mieysce potyczki y boiu tych Zwycięzcow Swiętych. Było y po innych mieyscach wielu z tegoż Zákonu Męczennikow, ktorych Imiona y liczbę sam Bog lepiey wie, á Historycy Polscy kładą ich 444. Z czego temu Prześwietnemu Zakonowi wielki zaszczyt, á Bogu nieogarniony honor.

Amen.

DZIEN XV. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego JANA JĘDRZEJA PROCHNICKIEGO Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszovio in Vitis Archiep: Leopolien: & aliis nonnullis.

DOm starożytny Prochnickich z Imienia y Krwi Xiąząt de Bibel záśiągał swoie początki; álbowiem gdy Julius Cesarz Rzymską wolność wziął w pęta, niektorzy Panowie Rzymscy uchodząc iego tyranuii, dobrowolne sobie z Oyczyzny wygnanie obrali, á między niemi według Plutarcha miał bydź ieden Bibulus Imieniem, ten zászedszy aż do Inflant, Zámek Bibel fundował, á od niego poszli Xiążętá de Bibel: á z tych ieden Imieniem Skoruta, aż ná Ruś przeszedszy Sukcessorow zostawił, zá czasem od Prochnika Prochnickiemi názwanych, ktorzy ták w Rycerskim Stanie, iáko y w Duchownym chwalebnie kwitnęli, osobliwie Mikołay Prochnicki Biskup Kamieniecki, Práłat wysokiego rozsądku, y żarliwośći ná Urzędzie Pasterskim. Y Piotr Pán Swiecki Rycerż sławny, ktory z Jánem Tęczyńskim nad Szeretem rzeką przeciwko Turkom y Wołochom chwalebnie Woiował, á gdy ráz wielością nieprzyiacioł przełamane Woysko Polskie w rozsypkę poszło y Wodz sam Tęczyński uchodząc w rzece konia stracił. Prochnicki mu poddawał konia swego, ále go Tęczyński żádną miarą przyiąc nie chciał mowiąc: Ták godnego Bohatyra urodzeniem mi rownego nie chcę ogołacać z tey ostatniey do życia pomocy. Ná co Prochnicki: Ponieważ ty ktory ieśteś Wodzem moim, nie chcesz konia, od wiernego Zołnierża swego to y ia żyć nie chcę. Y ták puściwszy konia swego, oba się nieprzyiacielowi w niewolą dostali. O czym dowiedziawszy się Turcy, y obudwu cnotę pochwaliwszy, wolno do Oyczyzny puścili.

Z tych y innych zacnych Przodkow pochodził Jan Jędrzey Prochnicki, od młodości w naukach przyſtoynych y w obyczaiach pobożnych wyćwiczony. Na ſtan Duchowny powołany dla wyſokich przymiotow zoſtał Katedralnym Proboſzczem Krakowſkim, y na tey Prelaturze zoſtaiąc, od Zygmunta III. Krola Polſkiego, do Filippa III. Krola Hiszpańſkiego Poſłem był wyprawiony, oſm lat na tey funkcyi był, u tak mądrego Monarchy (bo go Salomonem wieku ſwego zwano) ſprawował wſzyſtko z wielką Narodu ſwego pochwałą, nie mniey y zbudowaniem przez życie nienaganne. Przeto pod ten czas dano mu Biſkupſtwo Kamienieckie, na ktore od Filippa Spinoli Kardynała w Neapolu był poświęcony, á Máltańſcy Kawalerowie obrali go ſobie zá Protektora Zakonu ſwego w Kroleſtwie Polſkim.

Powroćiwſzy do Oyczyzny, znalazł ią domowemi rozterkami zákłoconą, w Katedrze tedy ſwoiey ſtanąwſzy, záraz ſię o Zbawienie owieczek ſobie powierżonych ſtarać począł y aby miał do tey pracy wiernych pomocnikow Oycow, Soc: JESU przybrał ſobie, y on pierwſzy do Kamieńca ich wprowadził. Kościoł też Katedralny apparatem bogatym, y innemi porządkami okazałſzy uczynił.

Poſtąpił ná Arcybiſkupſtwo Lwowſkie, á lubo ná zły czas trafił, kiedy Dobra Arcybiſkupie od Tatarow, y nieraz wielką ſzkodę ponoſiły, przecięż żeby był Oyczyznę ratował od związanego Woyſka, ná zápłatę żołdu Summę pewną mu wyliczył, Suffraganá y Kuſtoſza fundował, ubogich y podupadłych ratował. Rezydencyą Arcybiſkupią, Zakryſtyą ozdobnie reſtaurował. Náſzych Oycow fundacyą we Lwowie approbował y łáskawie obronił. Był Mąż z Bogiem złączony, cnoty nigdy nienadwerężoney, ná chwałę iego hoyny, uczony y mądry. A tak w życiu ſwoim będąc iednym wzorem innych Biſkupow, pełny dobrych uczynkow, świątobliwą śmiercią przenioſł ſię do uczeſtnictwa Swiętych Biſkupow. Roku Páńſkiego 1633. Bogu ſprawiedliwemu oddawcy z tąd nieuſtaiąca chwała.

Amen.

DZIEN XVI. CZERWCA

Żywot Swiątobliwego ZYGMUNTA I. Krola Polſkiego.

Ex Concione Funebri Martini Cromeri Epiſc: Pruſzcz fol: 172.

Nie między ſzczęśliwemi tylko, ále y pobożnemi Monarchami záſłużył bydź policzonym Zygmunt I. Krol Polſki. Był Synem Kazimirża IV. rodzonym Bratem S. Kázimirża Krolewicá, á w ſwoim rodzeńſtwie oſtatni. Zá ſtaraniem Mátki ſwoiey Elżbiety Auſtryaczki od przebranych náuczycielow iako w náukach y ięzykach, tak w uczciwych obyczaiach y pobożności wyćwiczony, náwet w Piſmie S. był wielce biegły, ktorego używał nie na żarty, álbo prożne dyſputacye, ále zá obraz y regułę ſpraw ſwoich. Przeto boiaźń Bożką ſprawiedliwość y wſzelkie cnoty miał zawſze na pamięci, á z tąd nietylko u ſwego narodu miał oſobliwą miłość y powagę, ále náwet y u obcych. Albowiem gdy Szwedzi Chriſtiernа Krola od ſiebie wypędzili, temu Zygmuntowi ofiarowali Koronę. Czechowie także y Węgrzy po śmierci Ludwika Krola, ná te oba Trony Zygmunta wokowali.

Od młodości ſwoiey kochał ſię w trzeźwości, tak daleće że tylko ná wodzie przeſtawał, á choć w ſtaroſći zá rádą Lekarzow záczął pić Wino, iednak tak mierne, że go nikt podpiłym nie widział. Ná roſkoſzy cieleſne nigdy ſię niewylewał, nigdy gwałtu żadney niewieśćie nie uczynił, cudzołoſtwa nieznał, á w małżeńſtwie poprzyſiężoną wierność świątobliwie chował, wſtydliwość záś prawie Panieńſką poki żył y w ſłowach y w uczynkach po ſobie pokazował. Od łáiania, beſztania, oſtrych y popędliwych ſłow, żawżdy ſię wſtrzymował. Nigdy w zbytnią uprzeymość z ſwemi nie wchodził, ále był iako ſzala łáka, ani ſię gniewem, ani miłoſćią uwodził, do ſwoiego zdania nie przywiązywał ſię, ále zdrowe rády Senatu chętnie przyimował.

Był náprzod Xiążęciem Głogowſkim y Opawſkim, á oraz nayważnieyſzym Gubernatorem całego Śląſka; á że náteneczas w owym Kraiu zamogły ſię wielkie rozboie, tyle pracy y ſtarania przyłożył, że całe Śląſko za-

ieinie

pełnie od rozboynikow oswobodził. Z przyrodzenia iednak bardziey do łaskawości niż do surowości był skłonny, przeto wiele na śmierć osądzonych życiem darował, z wielu zniosł infamię, wygnanych z Kroleſtwa rewokował, niczyich Dobr niekonfiskował, nikomu ziemi kawałka swoim Dobrom przyległego (choć zachodziła czasem racya, albo mieysca wesołego albo sporki o granice) nie odebrał. Naymnieyszey w tym Panu obłudy albo odmienności nie było, ale raczey umysł otwarty, mowa szczera, przymierza albo danego słowa dotrzymanie stateczne.

Tak chwalebne przymioty w Zygmuncie sprawiły że gdy Brat iego Alexander Krol umarł, sami Polacy y Litwa szukali go y prosili na Tron Krolewski, na ktorym on siedział lat 41. nad inne Krole szczęśliwie y pożytecznie panuiąc. Za fundament zaś rządow swoich założył Wiarę prawdziwą y stateczną, pomnożenie czci Boskiey w całym Kroleſtwie, wiedząc że od Boga y panowanie, y wszelkie dobre powodzenia pochodzą. Bazylikę Katedralną Wileńską arcybogato ozdobił, a dla większey chwały Boskiey Duchowieństwa wiele iey przyczynił. Y inne po wielu mieyscach Domy Boskie tego Monarchy nakładem albo podźwignione są albo z gruntu wystawione.

Naymilsza Zygmuntowi była zabawa chwalić Boga, *zaczym ile tylko mogł sobie* czasu urwać od Obrad publicznych, chętnie go na Modlitwie trawił. Posty od Kościoła Bożego naznaczone nienaruszenie zachował, y ledwie maiąc lat 80. dał się namowić Biskupom, że Dyspensę w postach przyiął dla zachowania życia. Na ubogich, osobliwie uczciwych, łaty z targanych, iałmużny obficie szatował, żywił po Dobrach swoich y odziewał. Za iego Panowania iuż w pogranicznych Państwach rozchodziły się heretyckie Lutra y Kalwina baśnie, ale za przezornością y zarliwością tego pobożnego Krola, naymnieyszego wstępu do Polski mieć nie mogły.

Za tego Krola Zyd ieden uczony śmiał o Wierze dysputować, ale będąc iawnie przekonany od iednego Dominikana, z rozkazu Krolewskiego zpalony był w Rynku Krakowskim. Tego Zyda nauce wierząc Malchrowa Radczyna Krakowska y uparcie w niey trwaiąc, także zpalona była. Ta zaś iliwość Zygmunta o Wiarę S. sprawiła mu u Boga, że zawsze na Woynach był zwycięzcą. A gdy raz z Tatarami zwiodł bitwę, na pomoc sobie istotnie widział S. Kazimierza na powietrzu; a tak Hetmana ich z wielą Panow poimał, trupem na placu 80. Tysięcy Pohańcow położył, y inszych wiele bardzo, uciekaiących, a więźniow szczęśliwie Tysięcy odbił.

Tak zasłużony Bogu Kościołowi y Oyczyźnie Krol Zygmunt, dopędziwszy lat 82. gdy zachorował śmiertelnie, z Nabożeństwem wielkim gotował się do śmierci, przed ktorą do zgromadzonych Panow Polskich miał mowę zbawienną y mądrą, napominaiąc ich, aby odrzuciwszy wszelkie takeye, obłudy y zdrady między sobą miłość y iedność, a ku następcy swemu wierność zachowali. Miał także mowę do Syna swego Zygmunta Augusta, w ktorey między innemi były te złote słowa: *Nie tayno ci iest Synu moy iakim szczęściem, y z iaką sławą tak długo pracowałem. To wszystko Bogu naywyższemu ktoremu pilnie y uprzeymie służyłem przypisuię. Powinieneś temu wierzyć, że ani panowanie, ani iakie szczęście może bydź wcale, gdzie Wiara upada albo słabieie.* Jakoż zaprawdę gdyby Syn iego tak zbawienne świątobliwego Oyca rady zachował, byłby szczęśliwy, ale że przez szpary patrzył na wchodzące heretyckie nowinki do Polski, y nieco im sprzyiał, y na Kroleſtwie nie długo zabawił, y na nim męska płeć Krwi Jagiellońskiey ustała.

Oyciec zaś iego zwyczaiem Swiętych dysponuiąc się na Sąd Boski, oczyszczaiąc duszę swoię częstą spowiedzią opatrzony ostatniemi Sakramentami Kościelnemi, w nabożnych aktach y westchnieniach do Boga, z doczesnego Kroleſtwa przeniosł się do wiecznego. Pochowany z niepomiernym żalem całego Narodu Polskiego w Krakowie. Z czego Krolowi nad Krolmi cześć nieśmiertelna.

Amen.

DZIEN XVII. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego BENEDYKTA WOYNY Biſkupa Wileńſkiego.

Ex Stanislao Hoſio Epiſt: 270. P. Witziewicz Soc: JESU apud Nieſiecki Tom: 4. fol: 599.

DOm ſtarożytny Woynow y ná rożne látorosle podzielony ſzczegulniey przyozdobił y rozmnożył Máciey Woyna Káſztellan Mścisławſki Mąż w dziele Rycerſkim biegły y wielkiego ſerca, ten bowiem miał ſześćiu Synow ták godnych, że wſzyſcy z nim rázem w *Senacie* zaſiadali. A z tych ieden był w ſtanie Kápłańſkim, tám pięknie w pobożności Chrześćiańſkiey y wyſokich náukach wyćwiczony, że gdy w *Rzymie* zoſtawał, Robett *Bellarmin* iego Profeſſor w Teologii, á potym Kardynał tudziesz Staniſław Hoziusz także Kardynał, oba ludzie przeſławni y wyſokiego rozſądku, wielkie mu zálecenie z cnoty y náuki dawali.

Do Oyczyzny ze Włoch powrociwſzy ſkoro ſtanął ná Dworże Zygmynta Auguſta Krolá, dla przewybornych tálentow był u niego w wielkim poważeniu, y zoſtał Sekretarżem Wielkim Litewſkim, á za czaſem y Biſkupem Wileńſkim ktory urząd ſprawował wielce chwalebnie y przykładnie. Kápłańſkie Pacierże klęcząc poſpolicie odprawiał; przy ſtole ſwoim miaſto prożnych y dwornych rozmow, Xięgi Doktorow SS. álbo hiſtoryą Kościelną czytać kazał.

Pod czas Wizyty ſwoiey Diecezyi ſam do ludzi nábożnie kazał, Spowiedzi Wieśniakow ſłuchał ſam náuki Chrześćiańſkiey dzieci uczył, *Sákramenta* adminiſtrował; z Bractwem Miłoſierdzia Proceſſye w Wielki Piątek czynił w Kapie zátaiony, boſemi nogami idąc, á ciało ſwoie dyſcypliną ſmagaiąc.

Co Rok z Wilna do Trok ná uczczenie Mátki Boſkiey tamże cudami ſławney pieſzo pielgrzymował, do ktorey oſob! wſze w tym Biſkupie wydawało ſię Nabożeńſtwo; z tąd żadnego dnia Koronki do niey nie opuścił. Co dzień także Mſzą S. nábożnie odprawiał; co dzień z wyciągnionemi rękami ná ziemi czas pewny na Modlitwie leżał. O Zbawienie y náwrocenie heretytow gorąco ſię ſtarał, iákoż wielu przywroceniem do iedności Kościoła S. cieſzył ſię, á między innemi znacznego Páná Staniſława Kiszkę Wierze Kátolickiey pozyſkał, o ktorey całość y wolność mężnie wſzędzie obſtawał, y był iednym młotem ná wzmagaiące ſię herezye.

Na ubogich był wielce ſzczodrobliwy, z tąd pod czas głodu w Trokach wielu ubogich życie datkiem ſwoim záchował. W Wilnie záś ſam do Szpitala S. Szczepana zchodząc, rzęſiſtą iálmużną głodne uboſtwo podeymował. Tamże Kongregacyą S. Łazarza ná porátowanie ludzi nędznych záłożył y ſzczodrobliwie upoſażył. Zydow do Wiary S. náwroconych, Wdowy, ludzi rożnego Stanu w uboſtwie zoſtaiących, ſowicie dźwigał y opatrował. Jáko miłuiący Oyczyznę Senator, ná iey potrzeby podczás Woyny w Inflanciech dwie Chorągwie ſwoim nákładem wyſtawił, y podeymował.

Wiele Kościołow z rąk heretyckich łożąc ná to wielkie koſzta, odebrał. W Wilnie Kościoł wſpaniały S. Kazimirża iego ſtaraniem, y po części nákładem ſtanął, gdyż zákładaiąc pierwſzy kamień ná ten Kościoł, gorące miał do ludzi Kazan: y pobudził do pomnożenia chwały Boſkiey y ná Fabrykę tegoż Kościoła. Relikwie także S. Kazimirża ná mieyſcu uczciwſzym y okazalſzym złożył. Lát piętnáście ná Biſkupim Urzędzie przeżywſzy, z targany pracami y látami, gdy zá radą Lekarża do wod zdrowych we Włoſzech iechał, w Padwi śmiertelnie zachorował, gdzie z nábożnym przygotowaniem ducha Bogu oddał R. P. 1616. umieraiąc, oſtatnią wolą ſwoię zákazawſzy wſzelkiey pompy pogrzebowey, wſzyſtkie ſwoie pieniądze y ruchomizny ná Kościoły Kláſztory, y uboſtwo rozdáć rozkazał. Atoli dowiedziawſzy ſię o iego śmierci Krol y Krolowa przez wdzięczność ku záſłużonemu ſobie y Oyczyźnie Mężowi ſiła Mſzy zá duſzę iego zákupili. Z ktorego cnot Krol nád Krolmi Bog, ma uwielbienie.

Amen.

DZIEN

DZIEN XVIII. CZERWCA.

Zywot Swiątobliwego BENEDYKTA Scholaſtyka Krakowſkiego.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 51. & Bollandiſtis Tom: 2. Maij fol: 241.

BEnedykt w Piśmie *S.* uczony Doktor był Kápłan cnot wielkich y znamienitych przed Pánem Bogiem y ludźmi, przykładem ſwym nabożnym wielu budujący. W nim álbowiem iáwnie świeciła trzeźwość, pokora, cierpliwość, ſzczególne Nabożeńſtwo ku Pánnie Przenáyświętſzey y Pátronowi Polſkiemu *S.* Staniſławowi, w ktorego Kátedrze Krakowſkiey był Scholaſtykiem. Przeto też uraczony był od Boga obiáwieniem tego *S.* Biſkupa iuż dawno zmarłego.

W Roku bowiem tyſiącznym ośm dzieſiątym ośmym gdy Lambert náſtępcá ná Krakowſkie Biſkupſtwo Kośći S. Staniſława z Skałki przenioſł do Krakowſkiego Kátedralnego Kośćioła, pewney nocy wſzyſtkie dzwony tegoż Kośćioła poczęły dzwonić, ná co wſzyscy Kanonicy, y ten Benedykt, obudzili ſię y bieżeli do Kośćioła, ále gdy iego drzwi zamknięte obaczyli, wołaniem y Kołataniem pobudzili ſtrożow Kośćielnych (ktorych tam zowią *S*wiątnikami) á gdy ich pytáli zá co y nácoby w tákim niezwyczaynym czaſie dzwonili? z nich dway ſtarży y poczciwi Piotrek y Grymaſza ſwoim y *innych* Imieniem odpowiedzieli: Nie trzymayćie o nás Wielebni Oycowie ábyśmy mieli co ſwawolnie uczynić, álbowiem żaden znás ani z Kośćioła wychodził, ani ruſzył dzwonow; To wam niech będzie wiadomo, że własnemi oczmi widzieliśmy S. Staniſława Biſkupa z orſzakiem wielu oſob duchownych, w pięknym porządku, ſtawaiącego przed wielkim Ołtarzem, y Mſzą *S.* po Biſkupiu máiącego, á poki ta prześwięta ofiara trwała, poty ſame dzwony bez wſzelkiey ludzkiey pomocy dzwoniły. Co ſłyſząc owi Práłaci Bogu dzięki oddali y do ſwoich mieſzkań powrocili.

W kilká dni potym ſam Benedykt Scholaſtyk zoſtawſzy w pomienionym Kośćiele ná noc, gdy uprzedzaiąc innych Kápłanow ná Jutrznią, bawił ſię gorącą Modlitwą, á niektorży też Swiątnicy nie ſpali, obaczył ſam wraz z niemi wchodzącego w Biſkupim ubiorze S. Staniſława z wielką liczbą dusz Błogoſławionych, tudziesz y Aniołow SS. patrzył zniezmiernym zadziwieniem y weſelem iáko ow *S.* Biſkup taiemnice prześwięte ná Ołtarzu ſprawował, á potym obchodził wſzyſtkie Ołtarże z owąż aſſyſtencią niebieſką trzymaiąc w ręku świece goreiące, á przykażdym Ołtarzu dawał zwyczaiem Biſkupim Błogoſławieńſtwo.

Tákiemi pociechami Boſkiemi obdarzony pobożny Benedykt, pomnażał ſię w ſwoim Nabożeńſtwie, umartwieniu y pragnieniu dobr ná wieki trwaiących, á pogardzie dobr y zbiorow doczeſnych. Jałmużnik był wielki y ſobie od potrzeb odeymuiąc, ſzczupłe ſwoie dochody ná ubogie rozdawał, ták dalece że ná pogrzeb iego ledwie co ſię zoſtáło. Przeto mu ſłuſznie owe ſłowa z Piſma *S.* ſłużyć mogły: *Błogoſławiony Mąż ktory znaleziony ieſt bez zmazy, y ktory za złotem nieudał ſię ani ufał w pieniądzach y ſkarbach.* Umarł świątobliwie Roku Pańſkiego Tyſiącznego ośmdzieſiątego dziewiątego, pochowany w Kátedralnym Kośćiele Krakowſkim, y chwali Boga ná wieki wiekow. Amen.

DZIEN XIX. CZERWCA

Zywot Wielebnego Oyca BONAWENTURY FREZERA Karmelity Boſego y innych tegoż Imienia.

Ex Vitis PP. Carmel: Diſcalc: Polon: fol: 156. & Monum: Prov: Reform: Min: Poloniæ.

WIelebny Oyciec Bonawentura od *S.* Staniſława ták mianowany zwyczaiem ſwego Zakonu, urodził ſię w Woiewodztwie Krakowſkim z wyſokich y żacnych urodzeniem Rodzicow. R. P. 1638. Oyciec iego zwał ſię Alexander Frezer, Mátka záś Bar-

bara Szczepanowska z Familii S. Stanisława Biskupa pochodząca. Tę tedy gdy Pan Bog udarował potomkiem, pragnęła żeby mu dano Imie Stanisław na Chrzcie S. á od dziecinnych lát wszelkiey pobożności znáki po sobie pokazował, bo y w nábożeństwie uprzeymym się pomnażał, y w náukach nád inne rowienniki postępował, y w obyczaiach uczciwych iáśniał, á náybardziey wstydliwości y niewinności Pánieńskiey pilnie przestrzegał.

Trafiło mu się raz, gdy do Rodzicow przyiechał ze Szkoł ná Wákacye, że go iedna z Dworskich Pánien poczęła wychwalać z urody y z brwi pięknych, co słysząc wstydliwy Młodzieniaszek, wyszedł do swego pokoiu, gdzie sobie brwi poostrzygał żeby się z nich nikomu nie podobał. Czego potym doszedszy Rodzice, lubo go oto powierzchownie łáiali, ale między sobą táiemnie tey iego dziwowali się rezolucyi.

Gdy mu iuż rok siedmnasty dochodził, zwyciężywszy nieiákie przeszkody Rodzicow, ofiarował się Bogu ná służbę w Zákonie Oycow Karmelitow Bosych; á swoim przykładem do niegoż pociągnął Stryiecznego Brata, także Synowca swego; a w Pánieńskim Klasztorze swoiey Reguły, trzy rodzone Siostry Bogu oddał. W Nowicyacie záraz ták wysoko postąpił do doskonałości Zákonney, że go Mágister zá przykład ieden y obraz, cnot wszelkich innym wystawiał.

Oddawszy się Bogu przez sluby Zákonne w gorącości raz záwziętego ducha, nieustawał, w náukach też ták wysoki postępek uczynił, że Káplanem został, á w krotce Káznodzieią był uczyniony. Ten Urząd Apostolski ták chwalebnie y szczęśliwie sprawował, iż ná iego Kazania gromadnie się ludzie zchodzili, y ubiegaiąc się o mieysca ławki częstokroć łamali, álbowiem był miodopłynney wymowy, w wykładaniu záłożoney materyi bardzo iasny, y lubo subtelnie y wysoko kazywał, miał ták sposob zdaru Boskiego, że go każdy zrozumiał, y zkażdego iego Kazania z zbudowaniem y pożytkiem duszy odchodził. Dla niepospolitey biegłości w wyższych umieiętnościach pożytecznych Kościołowi Boskiemu przez wiele lát dawał Młodzi Zákonney Filozofią y Teologią, á z iego uczniow, wiele ludzie uczonych y godnych wyszło ná ozdobę swego Zákonu.

Przez wielkie zásługi y sposobność wzięty był, to nárządzenie Bráci, to ná inne urzędy Zákonne, ná ostátek, ráz y drugi obrany był Prowincyałem Polskiey Prowincyi, y z dziwną roztropnością, tudziesz uprzeymą miłością wszystko rozporządzał, słowem zbawienia ucząc á przykładem świątobliwego życia prowadząc Bracią do ściślego chowania Reguł y cnot rozmaitych, ktore w tym Oycu nader iaśniały.

Była w duszy iego Wiara w ták doskonałym stopniu że pospolicie mawiał: *Ja za Wiarę nie będę miał zasługi, bo nie tylko wierzę, ale widzę co wierzę*, y znáć było w nim tę żywość Wiary we wszystkich sprawach y naukach iego że rozum iego záwsze się wpatrował w prawdę wieczney mądrości; w Nadziei ku Pánu Bogu był mocny y gruntowny Przeto gdy kogo widział w wątpliwości y boiaźni o zbawienie, dziwować się było potrzeba, iák mądre miał wynalazki y światło przyrodzone do ugruntowania duszy w dobrey nádziei, choc by też była w naywiększych pokusach y rospaczy, czego wielu ná sobie doswiadczyło, ale osobliwie iedna osoba. Pewny człowiek Swietki życia náder rozwiozłego, miał rodzoną Siostę w Zákonie Panien Karmelitanek Bosych, ktora że się o zbawienie iego bardzo troskała, polecała go często y usilnie modlitwom Oyca Bonawentury. A gdy w dzień Pátrona tego człowieka Wielebny Oyciec obiecał mieć Mszą S. ná intencyą owey Zakonnicy, ona go prosiła, áby raczey applikował tę Mszą owemu iey Krewnemu, co on chętnie uczynił, pragnąc pozyskać Bogu Duszę iego. Po odprawioney zás z gorącym nabożeństwem Ofiarze S. kazał sobie záwołać owey Zákonnicy y rzekł iey: Dobrześ uczyniłá, żeś tey Mszy S. ktora miała bydź ná twoię intencyą ustąpiła tamtey Osobie álbowiem iest potrzebnieysza od ciebie: A toż ci Imieniem Boskim powiadam, żebyś się iuż nie frasowałá, bo Pán Bog z dobroci swoiey cudowney znaydzie sposob, że ná duszy nie zginie Jákoż się ták stało: bo ow krewny tegoż dnia y teyże godziny ktorey skończył Mszą O. Bonawentura wzrok stracił, y żyiąc odtąd pobożnie, á pokutę zá przeszłe grzechy czyniąc, w kilka lát umarł, z wielką skruchą y nádzieią zbawienia.

W Miłości ku Pánu Bogu był wszystek utopiony; álbowiem wszystkie iego słowa, náuki

nauki, Pisma, ogień Miłości Boskiey wyrażały, y radby był wszystek *Swiat* do miłości Páná Boga zápalił; dla tego często mawiał: Gotowem krew do ostatney kropli z siebie wytoczyć dla więszego w każdym postępku w miłości Páná Boga. Z tey záś miłości Boskiey wynikała z niego wielka miłość bliźniego ktorą żad oświadczał uczynkami miłosiernemi. A ták gdy widział duszę iáką w potrzebie duchowney będącą wszystkie siły ná iey duchowny ratunek obrocił, skutecznemi słowy ią cieszył, posty, dyscypliny, modlitwy, leżąc y w naycięższych mrozach krzyżem ná pawimencie marmurowym, za nie ofiarował.

Kiedy go kto oco prosił, zaraz dáł, chociażby sam tego potrzebował. Często mu się trafiło zá urzędu Prowincyalstwa, że co miał ná drogę, wszystko ubogim rozdawał, á sam potym niemiał się czym sustentowáć, y kiedy go proszono żeby też y dlá siebie co zostawił, odpowiadał: *Pan JEZUS do mnie rękę wyciąga przez ubogiego, á ia mu nie mam dać? moie to szczęście że Pan JEZUS chce wziąć odemnie, niefrasuycie się o mnie, odda mi to dobry Pan JEZUS, wie on że potrzebuię, to da.* Jakoż się trafiało że iego iałmużnę záraz mu we dwoy náśob nadgradzał. Wyieżdżał iednego czasu ná Wizytę Konwentow, więc ná wsiadaniu samym przyszedł do niego ieden pobożny ale ubogi człowiek prosząc go o wspomożenie, maiąc tedy Wielebny Oyciec trzydzieści złotych ná drogę dał mu wszystkie, aż oto ledwie co od niego odszedł przyniesiono mu od pewnego Dobrodzieia dziesięć talerow bitych, zátym rzekł do Braci: Już że mi więcey nie brońcie dawáć iałmużny w ubogich moiemu Dobrodzieiowi Pánu JEZUSOWI.

Taż miłość iego wydawała się doskonále ku bliźnim mniey sobie przychylnym, bo kiedy mu kto czym krzywdę uczynił, álbo przykrość iáką wyrządził, on tego wszystkiego zapomniał, y wielką miał pociechę gdy mu się podała okazya uczynić co dobrże tákiemu, przeto pospolicie mawiano: Szczęśliwy ten co Oycu Bonawenturze krzywdę uczyni, bo mu z tym dobrze, osobliwą miłość ku sobie od niego odbiera. Kiedy mu przyiaciele czasem radzili żeby krzywdy swoiey dochodził, ile maiąc władzą Przełożeńską, odpowiadał: Prawda iest żebym mogł. ále kiedy otym pomyślę záraz mi Pán y Dobrodziey moy Ukrzyżowany JEZUS stawa w oczach z swoim przykładem, iáko on postępował z nieprzyiaciołmi swemi, y związże mi rozum, że nie mogę nic złego moim nieprzyiaciołom czynić, tylko to do czego mi Pán przykład z siebie pokazał, modlić się zá nich, y dobre im zá złe oddawáć.

Cierpliwość iego była prawie niezwyciężona, lubo go Pán rożnym utrapieniem przez wiele lat probował, ták ná umyśle iáko y ná ciele, bo y kalumnie ponosił, y ciężkie przez kilkanaśćie lát choroby, w ktorych iednak żadnych wygod nie przypuszczał. Nunciuszowi Pápieżkiemu, gdy go dla záchowania zdrowia dyspensował, áby iadał mięsne potrawy, pokornie podziękował zá tę łaskę, ále iey przyiąć nie chciał. Gdy widział wielkie Braci staránie około zdrowia iego, mawiał do nich zarliwie: Pán JEZUS zesłał ná mnie chorobę żebym mu w niey miłość moię oświadczył, á wy tey łasce Páná Boga przeszkadzacie.

Trafiło się raz że pracuiąc w Spowiedzi Siostr swoich Zakonnych, ták osłabiał ná siłach, iż musiał odeyść do swego Klasztoru, y przyszedszy do Celli, zdiął płaszcz y położył się ná łożku. W tym ieden z młodych Zakonnikow *przyszedł do niego*, álbo go też umyślnie Pán posłał ná zásługę sługi swoiego, y począł ostro náśtępować ná niego mowiąc: Oto drudzy chwalą Páná Boga w Chorże á Waszmość się wylegasz, dufaiąc w swoie Prałactwo, y kazał mu zaraz iść do Choru. Ná co Wielebny Oyciec nic nie mowiąc, zaraz poszedł do Choru. nikomu nic nie powiadaiąc o swoiey słabości, áni o strofowaniu niesłusznym owego Zákonnika. Ale potym samże ow Zakonnik żáłuiąc swoiey nad czci godnym Oycem niedyskrecyi, wyznał winę swoię: o ktorą gdy go Przełożony chciał karáć, bronił go y wymawiał O. Bonáwentura mowiąc z wielką pokorą: Pánie Boże mu zápłać! słusznie to on uczynił że mi prawdę powiedział: to mi prawdziwy przyiaciel, znáć że to nie prawdziwa moia choroba, kiedym mogł wstáć y śpiewáć z drugiemi w Chorże.

Przepuszczał Pán Bog ná tego sługę swego y inne do cierpienia okazye, w ktorych iednak y cudownych mu pomocy dodawał, iáko się pokazuie z iedney przygody: Włożono ná niego ciężką á nie słuszną Kalumnią, z ktorey do wyprowadzenia swoiey niewinności żadnych środkow nie szukał, tylko wzdychał do Páná Boga y o rátunek prosił

przez zásługi S. Jozefa (do ktorego był wielce nabożny) nocy tedy ostatniey przed iakwizycyą o owey sprawie, gdy po długiey Modlitwie zásnął, pokazał mu się ten S. Oyciec y chwalebny Opiekun mowiąc: Oto sprowadziłem Oyca do ciebie, ktory cię od tey impostury uwolni, y dadzą mu Wiarę. Stało się ták: álkowiem ledwie co O. Bonawentura wstał z rana, Oyciec iego w Klasztorze stanął y dawszy w tey sprawie Przełożonemu prawdziwe y dostateczne wywody, Syna swego od zarzutu uwolnił. Pytał się potym Rodzica swego z kąd się wziął w Klasztorze ták rano? aż mu począł powiadáć: Ktoś mnie obudziwszy rzekł: Jedź do Krakowa prędko, bo Syn twoy náystarszy źle się ma. Já tedy lubom był bardzo ztrudzony, bom dopiero w domu stanął z Warszawy, nie mogłem się zostáć bo mnie coś iák gwałtem wypędzało, ále zaraz teyże godziny o pierwszy z pułnocy wyiechawszy, stanąłem tu. Co Wielebny Oyciec ze snem swoim miarkuiąc poznał, że to był S. Jozef, z ktorego łaski y opieki od kalumnii y kłopotu przez Rodzica był uwolniony.

Do Náyś: Pánny osobliwym pałał nabożeństwem, dziwnie był zawsze rad, kiedy mu kto dał okazyą mowić co o niey, iako o godności Mácierzyństwa Boskiego, o niepokalanym Jey Poczęciu, o własnościach ktoremi od Boga udarowana była, o chwale y poszanowaniu Jey w Niebie, y o innych stosuiących się ná Jey honor materyach. Swięta Jey wszystkie z wielkim Nabożeństwem obchodził, á do tegoż innych gorącym affektem zachęcał. Często ią choć y przy rozmowie z drugiemi pozdrawiał, cicho mowiąc: *Ave Maria.* Co gdy w nim pewna Zákonnica postrzegła, prosiła go dla miłości Boskiey, aby iey powiedział, co on to szeptem mowi? Musiał iey powiedzieć, że ma w zwyczaiu oprocz codzienney Koronki, sto razy przez dzień Náyś: Pánnę pozdrawiáć.

Wydoskonalony we wszystkich cnotach, zápracowany w Kościele S. y swoim Zákonie ten sługa Boski, przyiechawszy do Warszawy, śmiertelnie y náder boleśnie zachorzał, osobliwie go záś dolegały wielkie boleści wnątrza dla ktorych nie mogł leżeć ále tylko siedział. Kiedy go Oycowie náwiedzaiąc pytali, co go náybardziey boli? odpowiedział: Ognie piekielne we wnątrz cierpię, co niech będzie Pánu Bogu ná chwałę. Jednák w tey chorobie ták był cierpliwy, że lubo gwałtowna maligna ciężkie w nim sprawowała, pragnienie, nie pił więcey tylko ile kazano. Gdy mu kauteryą wypalano, y dokuczaiące przyszcze stawiano, żadnego znáku boleści po sobie niepokazał ktorego cierpliwości dziwuiąc się Cerulik rzekł te słowa: Jeszcze mi się nie trafiło mieć ták cierpliwego Páciyenta.

A gdy Lekarz powiedział, że iuż nie można ratowáć żadnym przyrodzonym sposobem, á to sługa Boskiemu oznaymiono, rzekł z radością: Pánie Boże mu zápłać; to prawdziwy przyiaciel; záczym proszę o Sakramenta SS. Więc ie z dziwnym nabożeństwem przyiął, á gdy przed nim czytano rożne akty nabożne, mile ich słuchał, nád to prosił żeby mu niektore pieśni śpiewano, osobliwie owę: *A kiedy kiedy z tey ciáłá biedy wyzwolisz duszę moię:* Na koniec spoyrzał ná Obraz Náyś: Panny: także na swoich Oycow raz y drugi, y skłoniwszy głowę po dwa razy niby dziękuiąc, trzymuiąc Gromnicę w iedney ręce, w drugiey Krucifix całował nogi Páná JEZUSA, á wymowiwszy te słowa: W ręce twoie Pánie polecam duszę moię, ták łagodnie skonał, że nieznáć było, tylko iakoby zásnął. Przeniosł się z tey doczesności szczęśliwie przed skończeniem powtornego Prowincyalstwa swego R. P. 1687. do widzenia y záżywania Boga ná wieki.

W tymże samym Zákonie Bogu się ná służbę poświęcił y dni swoie skończył nieodrodny y Stryieczno rodzony Brat W. O. Bonawentury, Wielebny Oyciec ze Krztu *S.* Zygmunt Frezer, á w Zákonie Szymon od Náyś: Pánny z Gory Kármelu názwany. Ten przepędził młodsze láta w niewinności serca y wielkiey życia ostrości. Pragnąc záś wyższey doskonałości przykładem Brata swego wstąpił do Zákonu tegoż w ktorym on Bogu dawniey iuż służył. W Nowicyacie za cel doskonałości założył sobie posłuszeństwo, y pilnie go we wszystkim zachował, á między innemi dowodami dał tákowy: Jest zwyczay w pomienionym Zákonie, że Nowicyuszom rozdaie Mágister co miesiąc iákie umartwienia, czás iáki do tego álbo owego náznaczaiąc. Więc Szymonowi ná iegoż samego prożbę pozwolił nosić ná ciele pásek żelazny, ále nie wymierzył czasu iák długo miał go nosić, a Szymon

mon też nie pytał, á zá tym iuż go nosił dziewięć dni y nocy. Ale gdy z tąd począł się ná twarzy mienić y z wielkiego bolu záchorował, spytany od Mágistra o przyczynę obiawił ią, y dopiero zá posłuszeństwem z wielkim gwałtem y boleśćiami łańcuszek z siebie złożył.

Po uczynioney Professyi przymnażał zawsze w duszy swoiey Cnot wybornych. Była álbowiem w nim zarliwość wielka o chwałę Boską y prawa Zákonne, niezwyczayne męztwo w przeciwnościach, szczerość y rzetelność we wszystkim. Sprawiedliwość bez náruszenia, miłość ku wszystkim iednakowa, roztropność y dyskrecya osobliwa, pokora do zadziwienia, wstrzemięźliwość ledwie do náśladowania podobna, ubostwo ostatnie, álbowiem y w Celli nic drogiego álbo ciekawego niemiał, y hábit náygrubszy á náypodleyszy ná sobie nosił: Płaszcz ktory mu dano przy Professyi aż do śmierci miał w zażywaniu, y w nim był pochowany.

Dar bogomyślności miał wysoki od Boga, przeto nie tylko ná wspolną z innemi modlitwę w Chorze ubiegał się, ale tak w Celli Zákonney, iáko y przed Náyś: Sakramentem często y długo rozmyślaniem się bawił. A że ná Modlitwie przychodzi dusza do poznania dobroci y piękności Boskiey, czego bez Czystości dostąpić nie można, Wielebny Szymon, nietylko tę Anielską cnotę w sercu zachował, ale ią y opowierzchowną pilnie starał przez umartwienie ciała y wszystkich zmysłow, osobliwie widzenia, álbowiem nigdy bespiecznie w niczyią twarz oczu nie lepił, ále poważnie miał spuszczone. Do tegoż daru modlitwy pomocą mu było milczenie, ktore on nietylko w domu ále w drodze ściśle chował, á gdy mowić potrzeba wyciągała, cicho y skromnie gadał.

Dla tak wybornych darow Boskich, nietylko go Zákon wysadzał ná Przełożeństwa Klasztorne, ale po dwakroć był Wikarym Prowincyalnym, dwa razy Prowincyałem, á trzy razy Wizytorem Generalnym, y te wszystkie urzędy z wielką roztropnością, łaskawością, do wszystkich ukontentowania świątobliwie odprawił, gdyż miał dar osobliwy że się go poddani Bracia y bali y kochali.

Między innemi cnotami, świeciła w nim niezwyczayna cierpliwość, ktorey okazye Pán mu często dla zásługi iego sporządzał, á to on wielkim státkiem y bez narzekania znosił, dziękuiąc Pánu Bogu że go choć po części uczestnikiem Krzyża Chrystusowego czynił. Złożył go łaskawy Bog przez pięć lát ciężkiemi w nogach boleśćiami, stráceniem appetytu do iedzenia, y ták wielką słabością, że się ruszyć ná żadną stronę nie mogł, áni go ruszyć Bracia dla słabości wielkiey nie śmieli, przeto ráz plecami ułożony, przez długi czas ták leżał, dla czego ciało ná nim odleżałe ogniło, ktore robaki w wielu mieyscach zámnożone toczyły, y dziury wielkie poczyniły. Leżał ták drugi Job cierpliwy, pełen toczącego ciało swoie robactwa, ktore choć mu prawie do wnętrzności dogryzało, nikomu nic nie powiadał, przed nikim się nie skarżył, y żeby go w tym porátowano nie pragnął, przeto o tey męce zá żywota iego nikt nie wiedział, aż ią po śmierci dopiero postrzeżono z wielkim podziwieniem, y przykładem zostawionym po sobie cierpliwości.

Gdy zaś do śmierci się zbliżał, y maligną był spalony w niey y wzrok począł tracić, ále wnętrznemi oczami ná Boga się zápatruiąc, po przyiętych wcześnie Sakramentach SS. niezwyczayną po sobie wesołość pokazował, maiąc wielką ufność że się iuż w krotce będzie cieszyć widzeniem Páná Boga, á z tego padołu płaczu y mizeryi ná wieczne się rádości przeniesie.

Jakoż przy zwyklym polecaniu duszy przez Braci swoich spokoynie w Panu zásnął, żal po sobie y opinią świątobliwości zostawiwszy. Po skonaniu y aż do spuszczenia ciała do grobu, twarz iego wesoł y náder piękna była. Umarł R. P. 1709. maiąc lát wieku swego 67. á życia Zákonnego od Professyi 44.

Tego zaś samego Roku gdy ten Wielebny Oyciec przeniosł się do Boga, wstąpił do naszego Zákonu w Prowincyi Małopolskiey rodzony Synowiec iego W. Oyciec Karol Frezer. Ten po odprawionych Szkołach idąc torem godnych y odważnych Przodkow swoich, udał się ná stan Rycerski, y pod znákiem Husarskim zołd prowadził, á iako był mężny y dziwnie silny, ták podczas nieustawaiącey długo Woyny w rożnych okazyach męztwo swoie chwalebnie okazował Czuiąc zaś od dawnego czasu nátchnienie od Boga áby raczey Jemu służył w nászym Zákonie, maiąc iuż lát trzydzieści y

trzy postanowił go wypełnić. Więc pogardziwszy *Swiatem* y nádzieiami iego prosił się do Zákonu nászego w Krakowie y był przyięty.

A że trzeba mu się było przebierać o mile do Nowicyatu Wielickiego, uradzono áby zostawiwszy w Krakowie ludzi, konie y sprzety swoie, piechotą znaszemi Oycami szedł do Wieliczki; á to z dwoiakiey przyczyny, częścią dla proby iego, częścią dla ochrony od kręcącey się ná ten czas Wołoszy Szwedzkiey, ktora gdyby go iádącego iáko Zołnierza nápadła, mogł by był wpáść w ich niewolą, ile przystronie przeciwney zostaiący. Ale mało uszedł przeznaczonego od Boga niebespieczeństwa, álbowiem w poł drogi, zátaiona w pewney Wsi Wołoszá postrzegszy człowieka dorodnego y w Sukniach pięknych, nátarli ná niego y wziąć chcieli niby *Szpiega*; ná prożbę iednak Oycow nászych tego zániechali, ále go odarli ze wszystkiego y mocno osmagali. Gdy zás náśi Oycowie użalenie nád nim wyrazali, zástanowiwszy się on ná mieyscu, y położenie mieysca dobrze zważywszy rzekł do nich: Sprawiedliwe Sądy Boskie! przypominam sobie ze maiąc Kommendę nad Partyą Woyska kazałem wziąć ubogiego chłopka zá Przewodnika, ktory że chciał ná bok uciec, ná tym prawie mieyscu kazałem mu dáć plagi.

Przyszedszy do Wieliczki iák odartus, gdy mu z Krakowa suknie przysłano, mężnym sercem poszedł za nágim Chrystusem, y przyiął ubogi nasz habit, w ktorym wszelkie ostrości Zakonne chętnie podeymował. Lecz nieprzyiaciel duszny zayrzawszy iego postępku w doskonałości, tak długo y tak sztucznie ná niego sidła zástawiał, że go po kilku miesięczney Woynie zwalczył, y z Zákonu wyprowadził. Dopuścił tego Bog ná iego upokorzenie, ále błędnego nie opuścił, álbowiem skoro wyszedł, ná świat, táki go żal opanował, zá owę umysłu niestateczność, że w krotce znowu z wielką pokorą o przyięcie do Zákonu prosił, co gdy mu po rożnych ducha probach pozwolono, sam sobie náznaczył, y uprosił zá pokutę, áby przez dłuższy czas nad zwyczay innych był na probie w świeckich Sukniach y z ogoloną głową, ludziom się w Kościele y Klásztorze prezentował.

Po obłoczynach powtornych, iuż się mocniey wziął zapasy z *Szatanem* y z samym sobą. Odtąd zá pozwoleniem Starszych, trunkow innych oprocz piwa cienkiego, nie piiał; do nabożeństwa spolnego we dnie y w nocy był pierwszym, do wszelkich prac ochotnym, w chowaniu milczenia ścisłym. A że ognistey był komplexyi, w rodzoną cholerę z wielkim gwałtem w sobie umarzał, wszelkie upokorzenia znosząc iák náymłodszy.

Po uczynioney Professyi do wyższych náuk od Przełożonych naznaczony, przy nader szczęśliwey pamięci chwalebnie w náukach postępował, nie gáśząc iednak ducha nabożeństwa, y co raz w ostrości życia pomnażaiąc się nád innych.

Zostawiży Kapłanem, y skończywszy Teologią ná urząd Káznodzieyski był wystawiony, ktory z wielką pilnością sprawował, każde Kázanie czysto pisał, każdego się uczył od słowa do słowa. W Celli był ustawiczny, z ktorey go iedynie tylko posłuszeństwo wyciągnęło.

Już doyrzalszym będąc w Zákonie, przyczyniał sobie co raz umartwienia, y náśladuiąc swego Patryarchy S. O. Franciszka, przez rok, siedm Quadragezym ostro pościł, bo gdy inni iedli z mięsem, Oyciec Karol nie prosił áby mu postne gotowano potrawy, ale brał przed się mięsne porcye ukrywaiąc swoy Post przed innemi, ále nálawszy sobie w porcyą prożną piwa y chleba nádrobiwszy, tym posiłkiem się kontentował, czego sam mieszkaiąc z nim miałem doświadczenie, z nie małym zádziwieniem. Ubostwo Zakonne surowie zachował, y nic dwornego, nie drogiego nigdy nie miał, á o ścisłe iego od innych chowanie gorąco się zástawiał, y narażał. Choć miał nogi rożą zárażone, pieszo iednak wszystkie drogi odprawował, nic nie biorąc sobie nánie oprocz chleba kawałka. A iednym słowem Regułę y inne ustawy Zakonne do naymnieyszego punktu ściśle chował.

Po Káznodzieyskiey przez lat kilkanaście pracy, przez lat wiele Przełożeński urząd w rożnych Konwentach podeymował, nie tak wielą słow iáko przykładem ostrości życia poddanych w klubie Zakonności utrzymuiąc. Ku sobie samemu aż nád to był skąpy, lecz ku Braci szczodry y opatrzny; á lubo rzadko wyszedł z Klasztoru y nie zábiegał skrzętnie o potrzeby, iednák Opatrzność Boska nád nim się iawnie wydawała.

Gdy

Gdy był Gwardyanem w Pieńczowie, z dopuszczenia Boskiego opetał Szátan iednego brata Zakonnego y srodze trapić począł. Co uznawszy O. Karol, uczyniwszy Spowiedź y Mszą S. odprawiwszy, uzbroiony Wiarą poszedł w Albie do Rektarza gdzie był ow nędzny Brat, y nie zażywaiąc innych Exorcyzmow w Imie JEZUSA Pana zaklął Szatana y kázał mu przez ustąpić; iákoż po krotkim miotaniu wyszedł z niego, Brata zaś nákartawszy o pewne niepostuszeństwo, wolnym na zawsze zostawił.

Po lát z okładem trzydiestu w Zakonie przepędzonych, będąc w Rzeszowie Káznodzieią západł ná nogi od dawna z kancerowane, y leżąc długo w boleściach, gotował się wcześnie do śmierci oczyszczaiąc swoie ułomność przykładną cierpliwością. A iáko był w innych przykrościach wspaniałego serca, ták y chorobę y śmierć samę z wielką ná wolą Boską rezygnacyą przyiął. Po nádgrodę prac swoich przeniosł się w Klasztorze pomienionego Miásta, Roku Páńskiego Tysiącznego siedmsetnego czterdziestego. Z czego Bogu w sługach swoich wiernych chwała bez końca.

Amen.

DZIEN XX. CZERWCA.

Zywot Wielebnego Oyca BARNABY BARANSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

Wielebny ten sługa Boski skoro tylko wstąpił do Zákonu S. O. Franciszka w nászey Reformie Polskiey, starał się gorliwie o postępek w doskonáłości Zákonney, y ścisłe Reguły záchowanie. Między innemi darami łáski Boskiey, iáśniały w nim, szczerość serca, pokora, y pragnienie pogardy samego siebie, a posłuszeństwo nie ograniczone, gdyż cokolwiek rozkazali Przełożoni (chociażby naytrudnieyszego) chętnie wykonywał. Ná inszych miłosierny, przeciwko sobie zdał się bydź nieubłaganym. Pracował ustawicznie nietylko iáko Káplan, zbawienne duszom czyniąc usługi, ále iáko náypodleyszy Zákonnik, to chórym usługuiąc, to w Ogrodzie aż do znoiu kopiąc, to dla Braci pożywienia żebrząc. Ták w domu iáko y w drodze będąc, w nápoiu y iedzeniu był osobliwie wstrzemięźliwy.

Żeby zás podroży nie bez szczegulney odprawował zásługi, zawsze znalazł przy niey táką zabawkę ktoraby mu przytomność Boską mocno przypominała. Więc idąc, álbo Páciérze mówił, álbo rozmyślał Taiemnice Wiary, álbo nábożne piosnki śpiewał; do czego y Towarzyszow swoich záchęcał. W Domu ná Modlitwie (ile czas pozwolił) był ustawiczny; do Choru ná śpiewanie y umysłową Modlitwę innych uprzedzał; gdzie przez długi czas dla większego umartwienia y zásługi ná wezłach Chordy Zákonney klęczał, z czego potym ná kolanach wielkie mu się porobiły guzy, co on cierpliwie znosił.

W zwyczayney rozmowie trudność miał y záiąkał się, ále że miał prawdziwą żarliwość ku náwroceniu grzeszników, chętnie y często kazywał, á rozgadawszy się miał wolną wymowę: słowa zás iego były nie ták rozum pasące, iáko serca przenikaiące. W słuchaniu Spowiedzi był nie spracowany, y wielki w duszach czynił pożytek. Mszą S. z wielkim nábożeństwem y ducha gorącością odprawował, do ktorey mu (w niebytności Servitora) kilka razy Święci Aniołowie służyli; co pokornie oznaymił Oycu Florentemu Spowiednikowi swoiemu. Zá hasło sobie wziął te słowa: *Ná chwałę Bogu*, y donich, wzwyczaiwszy się iáko własnego swego przysłowia często zażywał.

Ostatnie ubostwo záchował, náymnieyszego szprzętu oprocz Brewiarza y łaski nie maiąc, ale ná ubogich bardzo był łaskawy y hoyny. Pan Bog zás go ták hoynie opatrował, że gdy był Gwardyanem pod czas Woyny, y głodu, y zdani mu Bracia dostateczny mieli posiłek, y ubogich po trzysta żywił. A gdy przy tym Kościoł y Klasztor murem opasował, Dobrodzieie zá Boskim zrządzeniem ták między siebie nakład rozebrali, że z Klasztorney iałmużny przez dwie lecie, tylko dwieście złotych wyszło.

W Klasztorze Bieckim Gwardyanem po-

ſtanowiony będąc O. Barnabas, śmiertelnie záchorżał, y do ſzczęśliwego zgonu wcześnie ſię gotuiąc tak dobrego życia przykłady, iáko wzor śmierci pobożney po ſobie Braci zoſtawił. Przenioſł ſię do Páná Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſiedmſetnego pietnáſtego po nadgrodę prac y trudow ſwoich.

DZIEN XXI. CZERWCA

Zywot Błogoſławionych Męczennikow ANZELMA WOYCIECHA y innych.

Ex Bzovio in propag: S. Hyac: l 1. c. 3 Jerem: Buchino l. 1. p. 2. fol: 95. Waddin: Tom: 3. ad An: 1245.

OKoło R. P. 1245. záiaśniała wielka nádzeia nawrocenia do Wiary Chryſtuſowey, y przygarnienia do iego Owczarni Národu Tatarſkiego Perſyi przyległego, álbowiem gdy świeżo ciż Tatarzy wpadſzy do Europy w pięć kroć ſto tyſięcy pod Wodzem Bathym názwanym, całą Ruś, Polſkę, Węgry y Morawę zplondrowali, ſpuſtoſzyli, á wiele krwi Chrześćiáńſkiey wylali, Innocenty IV. Papież ná powſzechnym Zborze Lugduńſkim, tę przed ſię wziął radę, ábý do Wielkiego ich Hana czyli Ceſarza wyſłał Poſły ſwoie, y przez nich pociągnął go do pokoiu, z Chrześćiany tudzież do prawdziwey Wiary. Obrał ná to Poſelſtwo, nie Pány iákie, ále ubogie Zákoniki z Zákonu S. O. Dominika y S. O. Franciszka, ktorych głową był W. O. Laurenty z Portugalii.

Ci Apoſtolscy Mężowie, Niemce przeſzedſzy, gdy záwitali do Polſki, przybrali ſobie w dalſzą drogę Polakow, to ieſt Zákonu Kaznodzieyſkiego Oycow, Anzelma álbo Aſchelina, Woyciecha, Alexandra y Szymona; z Zákonu záś S. O. Franciszka Oyca Benedykta w Wielkiey Polszcze urodzonego, y innych. W tey kompanii przebieráiąc ſię do Tatar, ucierpieli wiele głodu, zimna y niebeſpieczeńſtwa między dzikiemi Narodami, maiąc iednego z między ſiebie Polaka, ktory ięzyk Tatarſki nie co umiał.

Gdy ſtánęli przed obliczem y Tronem Wielkiego Háná, choć mu nie ofiarowali żadnych podarunkow, choć mu czci y pokłonu zwyczaiem Tátarſkim nie chcieli oddáć, Bog iednak łaſkawy ták ſprawił ſerce iego, że ich wdzięcznie przyiął, y ſiedzieć im po lewey ſtronie, (ktora u tego Národu ieſt pierwſza) rozkazał.

A choć przed nim panuiący Han Tátarſki, ták ſrogą klęſkę uczynił w Chrześćiáńſtwie, ten iednak świeżo ná Tronie oſadzony, á Cujna názwany, pokazał ſię Chrześćianom przyiaznym, y do Wiáry Chrześćiáńſkiey ſkłonnym, bo ná Dworże ſwoim własnym nákładem trzymał Duchownych Greckich, ktorzy przed iego Námiotem Obrządki Kościelne iáwnie odprawiali.

Dał nád to Liſty ſwoie do Oyca Swiętego obiecuiąc pokoy Chrześćiáńſtwu, y pozwalaiąc ábý w Páńſtwie iego pozoſtali Zákonnicy głoſili Wiárę Chryſtuſową. Poſłał przytym zácne podarunki, y Kosztowne Suknie Innocentemu Pápiezowi przez O. Benedykta Polaka, ktory gdy ſtánął przed Pápieżem, y Poſelſtwa ſwego dał ſprawę niezmiernie ſię uradował ztąd Oyciec Swięty, á po trzech miesiącach uczynił go Biſkupem Antibareńſkim, y mowił do niego te ſłowa: *Bądź Błogoſławiony od Pana, y odemnie Namieſtnika iego; widzę bowiem, że na tobie ſpełniły ſię owe ſłowa Mędrca Páńſkiego. Jako mroz śnieżny we dni żniwa, tak Poſeł wierny temu co go poſłał da ſpoczynek duſzy iego. Cieſz ſię zatym ſłudze dobry, y wierny na małym, nad wielą cię poſtanowię.*

Wrocił ſię znowu O. Benedykt z Oycem Jánem de Plano Włochem do Tatar, á za niemi y inni Apoſtolſcy Mężowie, oſobliwie Polacy udali ſię, ktorzy wielką liczbę ludzi z Národu Tátarſkiego do Ewangelii y Chrztu Swiętego przygarnęli. Kościołow y Klaſztorow náſtawiali, y w iáko nayleplszym Stanie rzecz Wiary uſtanowili. Ale gdy inny Han náſtąpił, zá ſprawą Mołłow álbo Xięży Tatarſkich okrutnie ſą zámordowani w Mieście Armalech Roku Páńſkiego Tyſiącznego dwuchſetnego czterdzieſtego oſmego,

ſmego, to ieſt Błogoſławioni. Anzelm, Woyciech, Alexander y Szymon Zakonu Swiętego Dominika; á záś Ján de Plano y Benedykt z Zakonu Swiętego Oyca Franciszka, y odebrali Koronę rozlicznych prac ſwoich od tego Páná ktory ieſt Koroną Swiętych ſwoich y nádgrodą zbytnie wielką. Amen.

DZIEN XXII. CZERWCA

Zywot B: OLCHY albo HELENY Xiężney Ruſki y Wnuki iey B: WŁODZIMIRZA albo BAZYLEGO Xiążęcia.

Ex Martino Cromero lib: 3 fol: 34. Joſepho Aſſemanno Tom: 4. p. 1. cap. 1. Paproccio in Stemmatol. fol: 550. Okolſki Tom: 3. fol: 83.

RUſki národ ktory z dawnych Wiekow Greckiemu Państwu był przyległy, á w Pogańſkich ciemnościach uwikłany, bawiąc ſię uſtawicznemi bitwami, żadney náuki zbawienney, nie zaſiągnął od bliſkich ſobie Chrześćian. Przeznaczył iednak Bog dobrotliwy ná oświecenie tak licznego národu iednę niewiáſtę Imieniem Olchę, przez ktorą światło Wiary weń było wniesione. Ta po śmierci Igora álbo Jara Wielowładcy Ruſkiego owdowiała, Państwem całym władnęła przez lát bliſko pięćiu, á ſpuściwſzy rządy Swiętoſławowi *Synowi*, záiechała do Carogrodu, mile przyięta od Cesárza Wſchodniego, ktory był ná ten czas, nie Jan Zemiſka (iáko nie ktorzy błędnie piſzą) ále Michał Trzeci ktory ią ſam Wiary Chrześćiáńſkiey uczył, y ſam iey był Oycem Chrzeſtnym (co ſię ſtało około R. P. 843) á Patryarcha tameczny, ſam Jey dawał Chrzeſt *S.* y názwał ią Heleną.

Błogoſławił też iey mowiąc: Błogoſławionaś ty między niewiaſtami Ruſkiemi, álbowiem ci będą Błogoſławić Synowie Ruſcy w poſlednim rodzaiu Synow Jákoż ona wziąwſzy z ſobą wielu Mężow Apoſtolſkich z Klaſztoru Studytańſkiego (ktory nieporuſzenie trwał w iedności z Kościołem Rzymſkim) Wiarę Chryſtuſową w Ruſi rozkrzewiała, do ktorey iednak Syna ſwego przywieść nie mogła. Ale przez wiele lát w pobożności żyiąc cieſzyła ſię náwroceniem do Wiary Swiętey mnogiego ludu, y Wnukowi ſwemu Włodzimirzowi taiemnice Wiary od młodości iego w rozum y w pamięć wbiiała przeto był ſkłonny do przyięcia oney-że. Na oſtatek pełna uczynkow pobożnych w Wielkiey ſtaroſći dni ſwoie ſkończyła z Poſpolitą ſławą wielkiey świątobliwości w Kijowie pogrzebiona, ktorey Kości zá panowania Wnuka iey, z ziemi były podnieſione, á Patryarcha Carogrodzki, między *Swięte* ią policzył.

Swiętoſław záś Syn iey záćięty w Pogańſkim bałwochwalſtwie, w nim y *Syna* ſwego Włodzimirża záprawił, y młode owe ſzczepki Chrześćian wykorzenić uſiłował; ále gdy zbity ná woynie od Cesárza Wſchodniego z Bulgaryi do ſwego Kraiu powracał, uczyniwſzy nań w drodze záſádzki Pieczynogowie, zdradliwie go zábili. Uczynił on był Podział Państwa ſwego, między trzech Synow, Jaropełka, Olga, y Włodzimirża, ále gdy z nich ieden Olga zábity był od Jaropełka, ten záś od Włodzimirża mſzczącego ſię o śmierć Olgi, z Państwa był wyzuty. ſam Włodzimirż Jedynowładcą całey Ruſi zoſtał. A że w nim zoſtawała ieſzcze iſkierka iákaś náuki od Babki ſwoiey wziętey, o Wierże Chrześćiáńſkiey, częſto o tym rozmawiał z Pany ſwemi. W tym pewnego czaſu przyſzli do niego Poſłowie tak Mahometańſkiey iáko y Zydowſkiey *Sekty*, á po nich y Grecy, każdy záś z nich námawiał go do ſwoich Obrzędow. Lecz on nád tym ſię rozmyślaiąc, wyſłał ſwoich Szpiegow do przyległych Państw Wſchodnich y Zachodnich, áby zważyli ktoraby Religia była lepſza, y z rozumem ſię zgadzaiąca.

Przypatrzyli ſię náprzod Mahometańſkiey y Zydowſkiey Sektom, ále im ſię cale niezdały. W Łacińſkiey záś álbo Rzymſkiey Wierże nic złego nie uznali, ále niektore obrzędy y ubóſtwo w Kościołach, onym ſię nie podobało. W Grecyi záś y Obrzędy y wielce ozdobne Kościoły, wielki w nich ſzacunek znalazły, przeto Wiarę Chrześćiáńſką ná-

ską ná ten czas w Grecyi czyſtą y nie rozerwaną wielce zachwalili Włodzimirzowi. A że na ow czas Ceſarzem Wſchodnym był Bazyliusz Macedo, ktory miał Corkę Annę, y cney urody, y wybornych przymiotow Pánienkę; Włodzimirż Poſły do niego wyprawił, y proſząc y grożąc Ceſarzowi, áby mu ią dał za Małżonkę. Co gdy tym czaſem ná rozmyſł ſobie wziął Bazyli, Włodzimirż nie cierpliwy z Woyſkiem ſwoim ſię wybrał y iuż mu odebrał Korſuń álbo Cherſonę.

Widząc to Bazyli Ceſarż, poſłał do Włodzimirża, obiecuiąc mu Corkę za Zonę, ale pod tą Kondycyą, ieżeli Wiarę Chrześćiańſką przyimie. Ná co chętnie przyzwolił Włodzimirż od Ducha S. ſprawiony, y proſił o Kápłany, ktoryby go Wiary nauczyli y okrzćili. Wyſłany za tym był od prawego Patryarchy Carogrodzkiego S. Ignacego, (nie od Phociuſza chytrego, choć to on, iáko we wſzyſtkich prawie ſprawach y piſmach ſwoich wierutny kłamca, ſobie śmiał przypiſować) wyſłany mowię Michał Arcybiſkup ſzczery Katolik, Swiątobliwośćią y wyſoką náuką zalecony, z wielą przebranemi Kapłany, ktory od Włodzimirża wdzięcznie przyięty, wlewał w ſerca iego roſę náuki Zbawienney, y ták go ſkutecznie oświecił, że iuż pragnął bydź ochrzczonym.

Pomogł do ták Swiętey chęci Włodzimirżowi, y tákowy przypadek: między Szpiegami czyli Poſłami od niego wyſłanemi do Carogrodu był Zołnierż Imieniem Hałka, ktory powrociwſzy do Włodzimirża Páná ſwego przedziwnemi pochwałami zálecał Wiarę Chrześćiańſką: ſłyſzeli to niektorzy Dworſcy Xiążęcy, a gdy nietylko z Wiary, ále y z Hełki ktory ią ſławił, ſzydzili, przyſzło do tego że on nie mogąc dłużey wytrzymać hańby Imienia Chrześćiańſkiego, trzech z nich ná poiedynek wyzwał. *Szalonym* go z tey miary ći co ſtali ſądzili, że ſię ná tyle ſam ieden odważał, átoli on utaiąc pomocy tego Boga zá ktorego ſię honor uymował, koło iák do poiedynku ná ziemi okryśliwſzy, potkał ſię z niemi wręcz y ſzczęśliwie; bo mowiąc te ſłowa *w Imie Oyca*, z ciął iednego, mowiąc: *y Syna*, zgolił drugiego, á mowiąc: *y Ducha S.* położył y trzeciego ná placu. A Włodzimirż to widząc, nádał mu zá Herb Cyrkuł z trzema Krzyżami, ktore názwał, *Szalawą* y nim dotąd pieczętuią ſię zácne Domy ná Ruſi.

Choc záś y ten przypadek utwierdził Włodzimirża Xiążęcia w Chrześćiańſkiey Wierże, lud iednak iego opierał ſię mocno podaney náuce o Wierże S. więc zebrani ná radę Pánowie Ruſcy, pytali ſię Arcybiſkupa z iákich Xiąg wybiera ſwoię náukę? on Biblią y Ewangelią im pokazał; á gdy niektore cuda Chryſtuſowe im przekładał, z ſtarego záś Teſtamentu Cudowne także dzieła Boſkie opowiedział, y przyſzedł do owego, iáko troie Pacholąt w ogniu Bábilońſkim nie zgorżało, zawołali ná niego. Jeżeli podobnego cudu nieobaczymy, Wiary twym ſłowom niedamy.

Tedy Arcybiſkup maiąc ufność wielką w owych ſłowach Zbawiciela náſzego: *Kto wierży we mnie, dzieła ktore ia czynię, y on czynić będzie y większe od nich czynić będzie*; rzekł do nich: Chociaż niegodzi ſię kuſić Boga, iednak ieżeli z ſzczerego ſerca chcecie przyſtąpić do niego, przyſławam, ná żądanie wáſze, y uczyni to Bog dla Wiary waſzey, choc my náymnieyſi y wzgardzoni ieſteśmy. Założyli mu tedy, áby Xięgę Chrześćiańſkiey Wiary, to ieſt Ewangelią, Swiętą, w ogień wielki od nich podniecony wrzucił, á ieżeli iey ogień bynaymniey nie zpali, obiecali przyſtąpić do tego Boga, ktorego im ogłaſzał. Zátym nábożny Arcybiſkup oczy y ręce do Nieba wznioſzy, Xięgę ná ſtoſie ognia położył mowiąc: *Uwielbiy Imie twoie Swięte JEZU Chryſte Boże nasz, y teraz, w oczach całego narodu tego.* Rzecz dziwna! gdy po kilku godzinach ſtos zgorżał y w popioł ſię obrocił, Xięga S. Ewangelii zoſtała cale nienaruſzona, ani náwet oſmolona. Co widząc ludzie, w zádumienie prawie wpadli, y wnet upor złoży wſzy Wiarę S. przyięli, y o Chrzeſt proſili.

Więc Arcybiſkup poſłał do Ceſarża áby Annę Corkę ſwoię do Korſunia przyſłał. Lecz gdy Anna w drodze była, Włodzimirż zachorżał ná niezmierny bol oczu. Przyiechawſzy záś Anna ná mieyſce, gdy to obaczyła, rzekła do niego: Jeżeli Chrztu S. nie przyimiesz, bolu tego nie pozbędziesz: Zaczym Włodzimirż náuczony iuż dobrże, do Chrztu ſię poſpieſzył, á ſkoro wſzedł do wody Krzćielney, záraz cudownie iáko łuſki iákie z oczu iego zpadły y przeyrzał doſkonale. Zá przykładem záś Páná ſwego

lud

lud wszystek ná záiutrż do rżeki się zgromadził, y ochrżczony został od Kápłanow.

Do Krztu S. trżymał Włodzimirża Cesarż Bazyli, y swoie mu Imie nádał; á to się stało R. P. 876. álbo według innych R. P. 871. Dnia pierwszego Września. To záś mieysce na ktorym Włodzimirż y z ludem swoim przyiął Chrzest Swięty, názwane było Swięte, á ná nim potym wystawiony był Kośćioł álbo Cerkiew pod Imieniem SS. Borysa y Chleba Męczennikow, Synow tegoż Páná. Po przyiętym Chrżcie S. Włodzimirż według Chrześćiańskich Obrżędow w Małżeńskie wszedł Kontrakty z Anną ktora mu była wielką pomocą do návracania ludu iego, y przykładem do życia pobożnego.

Widząc iáko zá łaską Bożą cały národ Ruski skłonił karki swoie Chrystusowi Pánu, miał z tąd radość wielką ná sercu, y wznioszy oczy w Niebo modlił się zań temi słowy: Zdarż Panie, áby ci wierni znali Cię, y bali się ciebie Boga prawdziwego: utwierdzay ie w prawey Wierże: mnie záś Pánie wszech rżeczy, dáy pomoc przeciw nieprzyiaciołom ktorży w Cię nie wierzą, á ia przy Twoiey obronie zetrę ich wyniosłość.

Aby lud iego nie wracał się kiedy do służby Bałwanow, skoro z Małżonką swoią Anną powrocił do Kijowa, náyprzednieyszego bałwana ktorego piorunem zwano, z mieysca ruszył, y przywiązanego do ogona końskiego wlec kazał, y w Dnieprże utopić. Toż samo zá wyrokiem y przykładem pobożnego Pána, lud czynił z innemi bałwanami.

Gdy iuż mieszkał w Kijowie dwunastu Synow iego, náuczeni Wiary, Chrzest S. przyięli od Biskupa Korsuńskiego. Potym Włodzimirż obrocił się do stanowienia praw sprawiedliwych, ták co do całości Państw swoich iáko y do utwierdzenia Wiary należy; á w tych iest pierwsze prawo zápisane w Latopisach Ruskich temi słowy: *Stanowienie S. Xiążęcia Włodzimirża, ktory Chrztem S. Ruś oświecił:* w Imie Oyca y Syna y Ducha Swiętego. Ja Xiąże Włodzimirż, názwany Bazyli przy Krżcie S. Syn Swiętosława, Wnuk Igora y Błogosławioney Olgi przyiąwszy Swiętą Wiarę Chrystusową otrzymałem z Miasta Carogrodu, pierwszego Metropolitę Kijowskiego Michała, ktory okrżcił Ruś całą.

Potym wystawiłem Kościoł ná chwałę Náyświętszey Boga rodzicy, y nadałem temuż Kościołowi dziesięciny z całego Państwa mego, á doczytawszy się Kanonu (albo duchownego prawa) Greckiego, iż się niegodzi Pánom doczesnym sądzić spraw duchownych przez się lub Sędziow ich, złożywszy radę z Synami naszemi, tudzież z Kniaziami y Rycerstwem nászym, daliśmy władzą rozsądzania spraw duchownych Metropolicie y Biskupom ná całey Rusi.

Oprocz praw dawał Włodzimirż z siebie przykłady pobożne ludowi swoiemu. Wiele Domow Bożych álbo Cerkwi wystawił, á do nich wiele darow y danin ná służbę Bożą y wyżywienie Duchowieństwa náznaczył. Wiodł niektore Woyny sprawiedliwe, á to z Pogany, w ktorych czy się powiodło szczęśćie, czyli nie iednakowo Páná Boga chwalił. Raz iednę wygraną miał z Pieczynogami, ále w drugim razie był od nich porażony, ták, że ledwie z życiem się pod iednym mostem zchronił. Za to iednak záraz wspaniałą Cerkiew Przemienienia Pańskiego w Kijowie Kosztem wielkim Bogu Wybawicielowi ná część wystawił.

Obawiaiąc się áby po iego śmierci Synowie Jego o Państwo kłotni między sobą nie mieli, zá życia swego podział między niemi uczynił. Jednak ieden z nich Jarosław, więcey niż mu Oyciec wydzielił pragnąć, osobliwie Kijowa, zdradą go ubiegł y odebrał; z Bracią swoią Woiował choć od nich był zbity. O czym dowiedziawszy się Staruszek Włodzimirż, z frasunku wielkiego życie swoie pobożnie skończył. Ciało iego złożone było z wielką czcią w Cerkwi Bogarodzicy Panny, á cały národ Ruski w niewystawionym żalu zostawał po nim, y wszyscy go zá Swiętego ogłaszali. Przeto Ruś, osobliwie w Moskwie, Służbę álbo Obrżądek Boski bardzo nábożnie o nim złożony maią dotąd, y przez iego przyczynę Boga błagaiąc w te słowa: Panie zá prozbami Bazylego zachoway Krolow, Pánow, lud, y całe dziedzictwo twoie. Rozsiewaczowi záś Wiary nászey przydaymy mowiąc: Wesel się Krolow ozdobo: raduy się Bazyli Authorże Wiary Chrystusowey ná Rusi, ktory niegdy Włodzimirżem, á potym názwany byłeś Bazylim.

Choć záś od Olchy álko Heleny Xiężney była w Ruskich Kraiach w krżewiona, a od Wnuka iey Włodzimirża rozszerżona, y wiel-

ce pomnożona Wiara Chrześćiańska, gdy iednak Potomkowie iego wzaiemnemi Woynami między ſobą gubili ſię, y ſnadź niektorzy z nich od Wiary Swiętey odſtąpili, álbo o nię mniey dbali, wielka część Ruſi do bałwochwalſkiey ſłużby znowu ſię powroćiła, około ktorey náwrocenia muſieli nie bardzo pilnie pracować Greccy Biſkupi y Kápłani: álbowiem (iáko masz wyżey dnia 17. y 18. Marca w Żywotach SS. Bonifaciuſzá, y Brunona) pokazuie ſię iawnie y zgodnie z dawnych y godnych Piſarżow Koſćielnych, oſobliwie B. Piotra Damiani y Jana Trytemiuſza Opata, poſłani byli ieden po drugim od Papieżow Rzymſkich SS. Bonifacy y Bruno ná nawracanie Pogáńſtwa ná Ruſi, gdzie wiele pożytku w dniżach uczyniwſzy, ná oſtatek y Męczeńſką odnieśli Koronę. Z czego każdy rozumnie wnieść ſobie powinien, iż nietylko Grecka Religia, ále y Łacińſka álbo Rzymſka wnieſiona była do Ruſkiego Narodu.

Jeſt podnie y świadectwo wielu Piſarżow Greckiego y Ruſkiego Narodu, iákoby dawnicy przed Olchą Wiara Chrześćiańſka w Ruſkich Páńſtwach ogłoſzona bydź miała, y rozkrzewiona przez SS. Cyrylla y Methodiuſza, á to w R. P. 870. y ią tego pozorne dowody, częśćią z tąd, że Rus zażywa aż dotąd Piſma Słowiańſkiego, ktorego według bardzo wielu Hiſtorykow Wynaleźcami byli ciż Swięci, częśćią z tąd, że ci Swięci znaleźli Ciało S. Klemenſa Papieża M. w morżu przy Cherſonie álbo Korſunie, ktory należy do Ruſi. Jednak kto ſię dobrze przeyrży w Hiſtoryi Koſćielney, nie powinien dać Wiary tym powieśćiom y Piſmom, á to z tych przyczyn.

Pierwsza: iż to ieſt pewna z Greckich Hiſtorykow, że ci Swięci aż do Michała Wſchodniego Ceſarża poſłani byli do náwracania Gazarow, ták zwanego ludu, ktory był rożny od Ruſkiego, y nie tego Národu używał ięzyka, ále Hunnow. Wkrotce zás potym ná prożbę Bogoryſa, czy Boryſa Krola Bulgarſkiego do Bulgaryi, zá tegoż Ceſarża przenieśli ſię. Ná oſtatek zá prożbą Swatopełki Xiążęcia Morawſkiego, ták w iego Páńſtwie, iáko y w Czechach Wiarę S. ogłoſzali, y utwierdzili. Więc nie zda ſię aby oni byli Apoſtołami w Ruſkim Narodzie.

Druga: że to ieſt pewna, iż Wiara Chrześćiańſka ogłoſzona ieſt w Ruſi zá Bazylego Macedona Ceſarża, ktory záczął pánować K. P. 867. á umarł R. P. 887. á z drugiey ſtrony nie mniey pewna, że S. Cyryli według prawdziwego lat rachunku R. P. 868. umarł: á to w Rzymie, zá Adriana II. wtorego Papieża, (ktory tego Roku wſtąpił ná Stolicę Apoſtolſką) iakoż by mogł Wiarę Ruſi opowiadać R. P. 870. kiedy iuż nie żył. Więc ná pierwſzy dowod Ruſkich Piſarżow, może ſię odpowiedzieć, iż poźniey, kiedyś Greccy Biſkupi y Kápłani náuczywſzy ſię Piſma Słowiańſkiego w pobliżſzey Bulgaryi, onez wnieśli do Ruſi. Ná drugi zás ták: że Gazarowie nád morżem czarnym mieſzkaiący, byli zá czaſem podbici od Ruſi, więc ieżeli u Gazerow zoſtała iáka iſkierka Wiary Swiętey, od Cyrylla ogłoſzoney, zapadła y do Ruſi, á Cherſona tákże czyli Korſuń do nich przypadł, ponieważ Włodzimirż w nim był ochrzczony y z ludem ſwoim. A tym ſpoſobem dziwnie záwikłane powieśći o początkach Wiary S. ná Ruſi możem pogodzić.

To záś co niektorzy Piſarże Polſcy twierdzą, że SS. Cyryli y Methodius za panowania Mieczyſława pierwſzego z Monarchow Polſkich Chrześćianina, Wiarę S. ogłaſzali Polakom, żadnym ſpoſobem utrzymać ſię nie może. Częśćią, że iáko ſię rzekło: S. Cyryll umarł R. P. 868. S. záś Methodiusz R. P. 899. według Czeſkich Hiſtorykow, iákoż mieli opowiadać Wiarę S. w Polſzcze, ktorą y z ludem ſwoim Mieczyſław dopiero przyiął R. P. 965. Częśćią że ci Swięci niedożyli do Jána XIII. Papieża, ktory wſtąpił ná Stolicę Apoſtolſką R. P. 956. á to ieſt nie uchybna prawda, że zá tego Papieża przyięta ieſt Wiara od Polakow. Rozumiałbym tedy ták, że ieſzcze przed Mieczyſławem ná lat kilkadziesiąt, álbo ci SS. álbo ich Uczniowie zábiegali do Polſki z bliſkiey Morawy, áukrycie niektorym Polakom wlewali ſłowo zbawienne, gdyż ieſzcze zá Zemomyſła Oyca Mieczyſława, iuż Pánow wielu było Chrześćianami; á ták nie bez przyczyny náſi Polacy Swięto ich święcą. Bogu Swiętemu nád Swiętemi niech będzie ſława y Honor bez końca.

Amen.

DZIEN

DZIEN XXIII. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego Oyca KAROLA FRANKO Dominikana.

Ex Mariano Columbino, Paulo Ruſzel ap: Hyac: Pruſzcz fol: 211.

KArol Franko rodem z Olyki Miaſta Xiążęcia Rádziwiła, ieſzcze y w Swieckim Stanie prowadził życie pobożne, oſobliwie zaś w poſłuſzeńſtwie ku Starſzym ćwiczył ſię, y czyſtość ná duſzy y ciele pilnie chował. Do Zakonu Káznodzieyſkiego wſtąpiwſzy, wyſokiey bogomyślności, wſtrzemięźliwośći, umartwienia ciała, dyſcyplin, y czuyności ná chwale Boſkiey ſobie przyczyniał, y w tych cnotach przez cały czas choć krotki w Zakonie trwał ſtátecznie. Przed śmiercią ſwoią ná trzy dni gorączką zdięty ſzedł do Kośćioła, Spowiedź Swiętą doſtatecznie uczyniwſzy, Nayświętſzy Sakrament przyiąwſzy, wrocił ſię do infirmaryi, á na łożku ſię położywſzy, śmierci w krotce przyſzłey oczekiwał.

Brata ſwego rodzonego ſiebie náwiedzaiącego ták ná krotki czas odprawił mowiąc: Teraz uſtąp trochę odemnie Bracie, bo ſię w drogę do Nieba gotuię: á wiedz o tym, że ia młodſzy tobie Starſzemu drogę do Boga pokaże. Na záiutrz proſił áby Bracia do niego przyſzli, ktorych on każdego z oſobna przepraſzał, z łożka powſtaiąc, á do nog ich upadáiąc. Dziękował náprzod Przeorowi że go przyiął do habitu Swiętego; Mistrzowi Nowicyatu, zá ćwiczenie Zakonne, innym zá miłą Konwerſacyą y zbawienne zbudowanie, przez co wſzyſtkich do płaczu pobudził; przy tym proſił opomaſzczenie oſtatnie, y áby ſiedm Pſalmow odprawiono; á gdy Litanią o Wſzyſtkich Swiętych mowiono, on Patronow ſwych ſercem gorącym wzywał, oſobliwie S. Oniſrego.

Proſił áby Bracia wſzyſcy do niego po Jutrzni przyſzli gdy znáć da, ktorzy gdy przyſzli, proſił áby go w cały hábit Zákonny ubrali, y Polecanie duszy według opiſánia Kośćioła S. mowił! á kazawſzy ſobie podáć Krucifix, z wielkim Nabożeńſtwem y łez wylaniem długo całuiąc, wargi ſobie od Korony cierniowey krwawił, do niego te ſłowa mowiąc: *"Domine creaſti me cùm nihil eſſem, redemiſti immeritum" ſalva quoq; indignum.* Panie ſtworzyłeś mię gdym był niczym, odkupiłeś niezaſłużonego, zbaw mię też niegodnego, á w tym ſtał ſię iako umarły: potym weſtchnąwſzy głoſem rzekł: *Raduyćie ſię, albowiem dziś narodził ſię JEZUS. Nazarańſki*; y zamilkł trochę, potym wdzięcznie mowił: *Idę Odkupicielu moy Nayſłodſzy JEZU! Idę Pani moia Dobrodzieyko moia Matko Odkupiciela mego.* (ktorą Bracia kazał pozdrawić, ná kolana klęknąwſzy.) Y záś ku owu Mátkę Bożą z Chryſtuſem obaczywſzy w iaſności, rzekł: *Idę idę Panie moy Odkupicielu moy, Matko moia, Opiekunko moia*; záczym począł ſpiewáć: *Te Deum Laudamus.* Potym owe ſłowa: *W ręce twoie Panie polecam ducha mego.* Także owe: *Maryu Matko miłośći, Matko wſzelkiey litośći.* Aż do ſłow owych: *I w godzinę śmierći przyimiy mię.* Ktore ſłowa wyſpiewawſzy ducha Panu Bogu oddał, w Rok po Zákonney Profeſſyi w Wigilią S. Jana Chrzciciela. R. P. 1622.

Gdy ſię wieść rozeſzła po Mieśćie o śmierći iego ták wielkiemi tłumami lud ſię zchodził, że y ciało do grobu z trudnośćią zaniesione było. Xięża Soc: JESU pogrzeb iego ze wſzyſtkiemi ſzkoła i ſwemi przyozdobili, á trzey záćni Xiążęta w grobie tego ſługę Bożego rękami ſwemi złożyli: to ieſt: Jerzy Xiąże Czartoryſki. Jerzy Xiąże Záſławſki, y Adam Xiąże Sanguſzko. Z czego Bogu ktory z bárłogu wynoſi ubogich áby między Xiążęty poſadził, chwáłá y cześć.

A
M E
N.

DZIEN XXIV. CZERWCA.

Zywot Błogosławioney JADWIGI II. Krolowey Polskiey.

Ex Martino Cromero l. 15. Bielscio l. 3. & aliis.

JAdwiga tego Imienia II. Krolowa Polska Corka Ludwika Węgierskiego y oraz Polskiego Krola, od Elżbiety Matki swoiey pobożnie wychowana, wstydliwością Panieńską przy niepośledniey piknosći, skromnością y rostropnością w sprawach nader iaśniała. W dziecinnych latach chowała się wraz z Wilhelmem Xiążęciem Ruskim y onemuż była zaręczona pod zakładem wielkiey Summy pieniężney. Gdy zaś Ludwik Krol dni swoie skończył, Polacy między sobą iednostaynie uradzili, aby Jadwiga Corka iego z Węgier do Polski była sprowadzona y Koronowana. Czemu Matka iey Elżbieta mocno się sprzeciwiła, y sztucznemi sposobami temu zabiegała, życząc Korony Polskiey raczey Wilhelmowi Austryakowi, niżeli Jagielle Xiążęciu Litewskiemu, ktoremu Polacy też ofiarowali, aby pokoy wieczysty między temi narodami przez taki sposob mogł bydź zawarty.

Więc po długiey sporce sprowadzona była Jadwiga do Krakowa przez nayzacnieyszych Panow Węgierskich y Kardynała Dymitra Arcybiskupa Strygońskiego, ktorey od granic Węgierskich assystowali Panowie Polscy. Z wszelką wspaniałością przyięta dnia 15. Października w sam dzień S. Jadwigi Krolowey, Koronowana była na Zamku Krakowskim od Bożenty Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z powszechną radością y okrzykiem Narodu Polskiego, od ktorego oddane iey były iako wielce mądrey Pannie, rządy całego Krolestwa. A że za rzecz słuszną poczytano, aby sobie Męża przybrała, y oto do niey swoie Posły wyprawił Jagiełło, z wielkiemi podarunki y obietnicami, Jadwiga nad tym bardzo trudniła, częścią że iey Matka nabiła głowę, że była ślubowana Wilhelmowi, częścią że od Jagiełły odrażała ią Pogańska Wiara. Lecz gdy iey przełożono iż Jagiełło z Matki Chrześćianki zrodzony, pewnie miał zostać Chrześćianinem y z całym Narodem; nádto Litwę miał wieczyście z Polską złączyć, ná Małżeństwo z nim pozwoliła.

A gdy Jagiełło ná Chrzćie S. nazwany Władysław, do nawrocenia Litewskiego Narodu filne przykładał staranie, cieszyła się z tego niepomiernie Jadwiga, y wiernie mu do tego dopomagała, osobliwie Niewiasty do Wiary S. pociągaiąc y słowy y dzrami, y życia nabożnego przykładem. Krolowi Małżonkowi swoiemu wierności poprzysiężoney dochowała, a gdy raz od pewnego Senatora niesprawiedliwie była udana do Krola, Pán Bog iey niewinność iawnie pokazał, á obmowcę fałszywego skarał. Sprawiedliwość kochała, y wszelkiego uciążania poddanych pilnie warowała.

Gdy Krol Władysław raz do Gniezna przybył, y Prowianty dla Woyska nakazał z Dobr Kościelnych, á Kapituła zakazała ich dawać według Przywileiow od dawnych Krolow sobie nádanych, rozgniewany Krol gwałtem kazał brać tanty ubogich, y ruchomizny. Oparł się Krolowi odważny przy prawie Mikołay Stroszberg Proboszcz y Administrator Katedralny w niebytności Arcybiskupa, y włożył Interdykt ná Miasto, Jadwiga zaś Krolowa mocno oto ná Męża naſtąpiła, więc ułagodzony kazał oddać wydarte rzeczy. Lecz ona gorżko wzdychaiąc przydała godne wieszney pamięci słowa: *Rzeczy w prawdzie ludziom ubogim oddamy, ale łzy ich kto nadgrodzi?*

W dalszym pożyciu Jadwiga wylała się wszystka ná pobożne uczynki iako wielce pokorna y miłosierna, nikim nie pogardzała, ubogim wszystkim była przystępna y bardzo ku nim szczodra. Wiele Kościołow Apparatami misternie robionemi ubogaciła. Szatę swoię Krolewską bardzo bogatą perłami y Kamieńmi drogiemi uhaftowaną ná Ornat kazała przerobić, á ten Kościołowi Katedralnemu Krakowskiemu oddała. Wiele Ołtárzow wystawiła po rożnych Kościołach. Szpitale budowała y dochodami opatrowała, á ile czas pozwalał, nawiedzała chorych, y onymże posługi wyrządzała. Między innemi w Mieście Bieczu fundowała Kościoł y Szpital, ktory dobrami opatrzyła. A gdy pewnego czasu obchodziła w nim chorych, ná pewnym łożku uyrzała chorego wyrzędznionego, y wrzodami obsypanego, nad ktorym lezdecznie się użaliła,

á gdy

á gdy rozmyślała coby mu za przysługę wyświadczyć mogła, złożka y oczu iey zniknął, y zrozumiała że to był Zbawiciel nasz ktory ią widzeniem swoim uraczył. Przeto to łożko dotąd chowaią, y żaden człowiek ná nim nie lega.

Adademią Krakowską dla postępku młodzi w naukach, y ná zaszczyt Wiary S. wielkim nakładem wybudować kazała. W Pradze Dom albo iáko zowią Burſę dla Litwy świeżo Kátolikow fundowała. Zgoła wszystkie skarby ktore dosyć nie małe miała z Węgier od Matki swoiey, to na ozdobę Swiątnic Boskich, to ná poratowanie ubogich rozszafowała. Rada się bawiła czytaniem Xiąg nabożnych, álbo słuchaniem náuk zbawiennych. Naymilsza zás iey zabawa łączyć się z Bogiem przez Modlitwę dla czego wniey była ustawiczna, á osobliwie przed Krucyfixem ktory iest przy Zakrystyi w Katedrze Krakowskiey, ktory do niey nie raz mowił, iáko świadczy pod nim napis. Przeto wiele taiemnic od niego czerpała, y duchem Prorockim obdarzona była. Jákoż Krzyżakom Wiarołomnym ciężką po śmierci swoiey klęskę przepowiedziała.

Adwent y Post wielki ściśle pościła, chleba y wody używaiąc. Pompy światowey iáko trucizny się strzegła, y gdy się zábierała do połogu, á Krol kazał iey pokoy bogato obić, rzekła: *Dawnom ia pompą świátową y temi znikłemi ozdobami pogardziła, y wolę się Bogu podłym sprzętem upodobać.* Gdy porodziła Corkę Bonifacyą Elżbietę, przez trzy dni żyiąc, opatrzywszy się Náyświętszym Sakramentem, świątobliwie rozstała się z tym światem R. P. 1392. w Trzebnicy iáko sobie życzyła przy S. Jadwidze dawnieyszey Monarchini Polskiey, pogrzebiona przed wielkim Ołtarzem po lewey stronie, przy obecności wielu Panow ták Polskich iák Cudzoziemskich y wielkiego gminu ludzi, od wszystkich zá Swiętą poczytana. Jákoż według niektorych Polskich Pisarzow przy iey Grobie niektore cudowne łaski ludzie odbierali od Boga ktorego pánowanie y Krolestwo nie ma końca. Amen.

DZIEN XXV. CZERWCA

Zywot Błogosławioney DOROTY Pruskiey.

Ex Florario SS. P. Friderico Szembek Soc: JESU. Pruszcz fol: 129.

BŁogosławiona Dorotá rodem z Prus urodziła się we Wsi Montawie ná Zuławie wielkiey, w Biskupstwie ná ten czas Pomezańskim, z Ojca Wilhelma Szwarca y Matki Agaty Rodzicow pobożnych, á w Stanie Rolniczym dostatnich. Zdziecińſtwa osobliwa łaska Boża z nią była, bo ledwie do używania rozumu przyszedszy, postem, niespaniem Modlitwą dzienną y nocną, Kościoła częstym nawiedzaniem rada się zábawiała. Brzydziła się biesiadami y tańcami, á pokazuiąc miłosierdzie nád ubogiemi, wszystkim domowym y obcym była przykładem y powodem świątobliwości.

W młodym nader wieku w siedmiu leciech będąc, iákoś ukropem srodze się oparzyła; á z tego przypadku bolejąc y choruiąc, wielkie oświecenie od Ducha S. miała, że podłość y nikczemność swoię, krotkość żywota y rzeczy przemiiaiące, á wieczność Stworcy swego poznała: uczułá przy tym w sobie pragnienie wielkie, tym prędzey obaczyć Stworcę swego w Niebie, á to w niey trwało aż do śmierci.

W tenże czas Duch S. pne wzbudził do rozmyślania męki srogiey Pána JEZUSA, á do tego náśladowania w boleściach z wyrażeniem ran, bo nietylko biciem postami, niespaniem, nágiemi leganiem, ále też ciernim, ukropem, żelazem rozpalonym, y ostrym, tłustością roztopioną, świecami zápalonemi ciało swoie trapiła, rany wielkie ciału swemu zádaiąc, ręce tylko y twarz wcale zostawowała, áby ludziom to nie było iawno.

Z natchnienia Ducha S. á żeby w tym wyniosła nie była, tudzież zá radą Rodzicow, w Roku siedmnastym wieku swego wydana była zá Męża dostatniego y podeszłego w leciech, á gospodarując, zwyklego nábożeństwa nie opuszczała. Żeby zaś ná biesiady y zchadzki nie chodziła do Sąsiad, podeszwy sobie u nog rzezała; gadania niepotrzebnego wielce się chroniła.

W Zimie w Wodę po ſamę ſzyię wchodziła, y ták obmarzłą zoſtawała; á to czyniła przez lát. 26. do Nieba uſtawicznie pragnąc. Przyczynił Pán ná uroczyſte Swięta Oblubienicy ſwoiey ran, ktore ſię ſame dobrowolnie w ciele otwierały, z ktorych ona dziwnie weſołą była, á te roſołem nákrapiała, pokrzywami y ſkorupami nátykała; włoſiennicą grubą one pokrywaiąc.

Częſto ſię Spowiadała, y Náyś: Sakrament przyimowała; poktorym w záchwyceniu częſto bywała. W tym też miała y ten dar, że hoſtyą Swiętą od nie poświęconey rozeznała. *Spowiednik* po iey śmierci onę nazwał: *Mater carne, Virgo mente.* Mátka ciałem, Panná ſercem. Dziatki ſwe záraz od pieluch Imion *Náyświetſzych* JEZUS *MARYA uczyła* mowić. Mężowi ſwemu ták poſłuſzna była, że nieraz *Chryſtuſa* Pana z ſobą mowiącego odbiegała. O uſtawiczne nabożeńſtwo, od Męża rozmaite przykrośći y bicia ſrogie cierpliwie znoſiła, y uproſiła to od Oblubieńca ſwego JEZUSA, że tegoż Męża do chowania czyſtośći, y dobrowolnego ubóſtwa przywiodła. Więc maiętności ſwoie ſprzedawszy, ubogim ie rozdali, á ſami mieyſca *Swięte* náwiedzali, w ktorym pielgrzymſtwie wiele od Zboycow ucierpieli, y gdyby ich ſzczegulna łáſka Páńſka nie broniła, byliby od nich pozabiiani.

Pielgrzymowała y do Rzymu za dozwoleniem Mężowym, á zwrociwſzy ſię iuż go żywym nie nálazła, ále miała obiawienie o zbawieniu iego. Po iego śmierci w wielkiey pokorze y czyſtośći zyła, lubo wielkie Pan Bog ná nię pokuſy oczywiſte y iawne przepuſzczał, ktore ona zá iego pomocą, Modlitwą Rożańca *S.* zwyciężyła. Y otrzymała od Oblubieńca ſwego (iako druga Katarzyna Seneńſka) ſerce nowe, wielce ogniſte, włożone ná mieyſce wyiętego pierwſzego, z przedziwną odmianą do większego doſkonałośći y ſłużby Páńſkiey, z ktorego affektu częſto w záchwyceniu bywała.

Więc zá wyraźną radą Páńſką poſzła do Kwidzyna, (gdzie był Kośćioł Katedralny Pomezańſki) proſząc ćwiczenia duchownego od Xiędza Jana Marcevendenſa w Piśmie *S.* Doktora y uſtáwiaiąc w tym áby iey to ſprawił u Biſkupa y Kapituły, áby mogła bydź zámurowana przy Kośćiele, co zá długim, uſtawicznym á ſilnym proſzeniem otrzymała; okienko ſobie tylko zoſtawuiąc iedno ku Ołtarzowi wielkiemu áby *Mſzy S.* ſłuchać mogła, y Náyś: Sakrament przyimować, drugie ku Niebu, á trzecie ná Cmętarz, przez ktore w wieczor brała pokarm raz ná dzień.

Roku tedy Páńſkiego 1393. Dnia 2. Maja wprowadzona boſo do tego *Swiętego* więzienia od dwu Prałatow po Swiętey Kommunii, tam bez ognia, bez odmiany ſzat do śmierci żyła. Tamże częſte widzenia Anielſkie miewała, Panny Náyś: y ſamego Chryſtuſa, ktory iey wielkie náuki dáwał, y częſto ſię uſkarżał, iáko go przeſtępſtwo duchownych, Pánow, wielkich y uczonych ludzi, przy iego Męce bolały. Tamże zá lud poſpolity y Kroleſtwa Chrześćiáńſkie Pana Boga proſząc, wielkie y niewymowne pocieſzy od niego miewała.

W tym *Doroty* zamurowaniu pokazywały ſię iey duſze w *Czyſcowych* mękach zátrzymane, igorzko ięczące, á o *Modlitwy* zá ſobą proſzące, y częſtokroć gromadnie ſię przed nią ſtawiały, ktore ona gorącemi Modlitwami ratowała y z Czyſca wybawiała. Gdy czas iey przeyśćia z tego Swiata y dobrowolnego udręczenia nádchodził, Chryſtus Pan z Mátką ſwoią Przenáyś: y z Proceſſyą rożnych Swiętych po pięćkroć tę ſwoię Oblubienicę nawiedził, y godzinę śmierci iey oznaymił, czego ſię zwierzyła Spowiednikowi ſwemu, á przyiąwſzy Sákramenta *SS.* w ſamę Oktawę Bożego Ciała ſzczęśliwie dokończyła życia ſwego R. P. 1494. zá Panowania w Polſzcze Krola Władyſława Jagiełła. Zyła lát czterdzieśći ſiedm, á w zamurowaniu, mieſięcy ćzternaśćie.

Ciało tey ſługi Boſkiey w zamurowaniu znaleziono, ubrane Cudownie do Pogrzebu, nie wątpić nie trzeba, że przez Anioły Swięte, ktore własnemi rękami Jan Biſkup Pomozańſki z całym Duchowieńſtwem zebrawſzy ſię ná pogrzeb, między Biſkupy pochował w ſwoiey Katedrze. Słynęła y zá żywota y po śmierci rożnemi cudy, ktore były zebrane, y Proceſs do iey Kanonizacyi był ſporządzony. Ale gdy w poźnieyſzych látach Luterſkie Kacerſtwo rozſiało ſięgęſto po Prusiech, á Jan Pellons Biſkup Pomezańſki od Wiary Katolickiey odſtąpił, y bez wſtydnie Żonę poiął, Kátedra też Pomezańſka w Kwidzynie (ktorą

Niemcy

Niemcy zowią Mariæverder) do rąk Dissidentow przyszła, y Pisma do niey należące popalili, albo przytłumili: á tak y pamiątkę tak wielkiey sługi Boskiey, prawey dla Boga Męczennicy zagrzebali, ktora iednak z Chrystusem Pánem wiecznych ná Niebie záżywa roskoszy, y Boga zá nas prosi. Jemu po wszystkie wieki sława. Amen.

DZIEN XXVI. CZERWCA.

Zywot Wielebnych Oycow BONAWENTURY y KAROLA WINKLEROW.

Ex Vitis PP. Carmel: fol: 209. & Monum: Provinciæ Reform: Min: Pol:

JEdnegoż názwiska, choć nie iednego Zákonu, obay ci studzy Boscy, zostawili po sobie wdzięczną pamiątkę wysokich cnot y pogardy samych siebie. Pierwszy bowiem z nich w Poznaniu urodzony y bogatych y pobożnych Rodzicow, od dzieciństwa coś wielkiego po sobie pokazował; do Szkoł dany rownie w naukách iako y we wszelkich cnotach wielki wziął postępek, y ták pięknemi od Boga przymiotami był udarowany, że go Władysław IV. Krol Polski ná Dworze swoim chował, gdzie y Monarsze mądremu, y przednieyszym Pánom przypadł do serca przez wyborne talenta y Cnoty. A lubo mu rożne obietnice u Dworu torowały drogę do honorow y godności ná świecie, iednak on obrał sobie bydź wzgardzonym w Domu Bożym; á tak podziękowawszy Krolowi Ziemskiemu, udał się ná Dwor Krola Niebieskiego y zá Jego nátchnieniem wstąpił do Zákonu OO. Karmelitow Bosych, maiąc lat. 29. y nazwany był Bonawenturą od S. Jędrzeja.

Od przyięcia Zakonnego hábitu z wielką gorącością chwycił się ostrości życia Zákonnego; ćwiczył się w pokorze, cierpliwości, miłosierdziu y posłuszeństwie; náznáczone pokuty y przygany od Przełożonych wesołą twarzą y duchem znosił. Po Professyi y szkolnych zábawach, że ducha bynaymniey w sobie nie gasił, ále w zachowaniu ustaw Zákonnych był doskonały, wysładzono go zá czasem ná urzędy Przełożeńskie, ktore ták chwalebnie y z utrzymaniem Zákonney Obserwancyi odprawował, że kędy on był Przeorem, tám wyżsi Przełożeni nie znaydowali nic do poprawienia, bo y przykładem własnym pociągał Braci do do doskonałości, y z miłością wielką potrzeby ich opatrował. Przeto po rządách Klasztorow, y całą Prowincyą Polską, ráz y drugi świątobliwie y z zaszczytem Zákonu rządził.

Zá iego Prowincyalstwa przyszli byli Szwedzi do Polski, przeto ten sługa Boski wiele utrapienia y uciskow ponosił, osobliwie wyprawuiąc zá granice Zakonnikow y Zákonnice, á sam się zostawszy z małą Braci podawał się w niebespieczeństwo życia, broniąc od ostatniey ruiny swoie Klasztory, z ktorych kilka Szwedzi spustoszyli. Będąc zá tym wielkiemi pracami *dla chwały* Páná Bogá y dobra Zakonnego podiętemi, wszystek ná siłach wyniszczony, wpadł w śmiertelną chorobę, ktorą nader cierpliwie, z oddaniem się ná wolą Boską znosił, álbowiem w tey chorobie żadney folgi dla poratowania zdrowia nie chciał przypuścić; y chociaż nieznośnemi boleściami był przyciśniony, przed nikim się nie żalił, czyniąc to z pragnienia, áby iak náywięcey cierpiał dla Boga.

Gdy się zaś bliskim śmierci bydź sądził, z wielką pokorą y pragnieniem o Sakramenta Swięte prosił, ktore nabożnie przyiąwszy w gorących aktach Wiary nádziei y miłości Páná Bogá, oddał ducha w ręce iego w Krakowie, zostawiwszy Braci swoiey wielkie zbudowanie, y nie poślednią świątobliwości opinią.

Podobny Wielebnemu Bonawenturze w názwisku y cnotach był Wielebny Oyciec Karol Winkler Zakonu Swiętego Oyca Franciszka. Ten będąc Radzcą Krakowskim, wygody y znáczne bogáctwa mężnie pogardziwszy; oddał się Bogu ná wieczystą służbę w Reformie nászey Málopolskiey, w ktorey iaśniał wybornemi cnotami między ktoremi ostatnie ubostwo y pokora były

ſzczegulnieyſze, y iáśniey go wſzyſtkim zálecaiące. Pełen będąc ducha nábożeńſtwa y żárliwośći o chwałę Boſką, á maiąc przy tym dar wyſokiey náuki, przez wiele lát aż do śmierci bawił ſię pracą Kaznodzieyſką z táką ochotą, że nigdy Przełożeńſkiego urzędu przyiąć nie chciał, y pokornie ſię z niego wypraſzał, áby był wolnieyſzy do prac Apoſtolſkich ktore z wielkim pożytkiem dusz y záſzczytem ſwego Zákonu wykonuiąc, zwątlony ná ſiłach śmiertelnie zachorzał, á z oſobliwſzą cierpliwośćią znoſząc dopuszczone od Boga choroby z wielce nábożnym przygotowaniem á z nie mnieyſzym żalem Braci ſwoich przeniośł ſię w Krakowie R. P. 1673. po nádgrodę do Páná ſwego, ktorego chwali wiecznie.

Amen.

DZIEN XXVII. CZERWCA

Zywot Błogoſławionego HERMANA Zakonu S. Domiaika.

Ex Leandro lib: 6. Bzovio in propagine S. Hyacinthi.

BŁogoſławiony ten Sługa Boſki rodem z Morawy, ále przemieſzkaniem Polak był iednym z Uczniow y náśladowcow S. Dominika Patryárchy, á miłym Towarzyſzem drog y prac Apoſtolſkich Jácká Swiętego. Mąż wielkich cnot y wyſokiey Swiątobliwośći, o ktorym ieſt Klásztorna tradycya, że náymilſza iego zabawa była, cz s na Modlitwách y rozmyſlaniu rzeczy Boſkich trawić gdy mu czaſu od prac z poſłuſz ńſtwa włożonych zbywało. Oſobliwie záś bawił ſię rozmyślaniem o Męce Páńſkiey, te ſłowá záwſze ktorych Kośćioł S. zażywá w uśćiech y ſercu máiąc. *Adoramus te Chriſte, & Benedicimus &c: Chwalimy cię Panie y Błogoſławimy tobie, żeś przez S. Krzyż twoy, odkupił Swiat.*

Co czaſu iednego z płáczem powtárzaiąc, obáczył z nágła Zbáwiciela przed ſwemi oczami, do ktorego z wielką boiáźnią przyſtąpiwſzy pozdrowił go, ktorego Chryſtus Pán do ran ſwoich przytulił, á z káżdey rany, Krwie przenaydrożſzey kroplę niewymowney ſłodkośći do ſerca iego wpuśćił. Czego náſyciwſzy ſię Herman, zá żołć y truciznę wſzelkie roſkoſzy Swiata tego poczytał, brzydząc ſię niemi, y nic nad ſamego Chryſtuſa Ukrzyżowanego, ſobie nie ſmakuiąc.

Miał też wielkie nábożeńſtwo do Náyś: Pánny, ktorą przybitkiem chwalebnym Boga w Troycy iedynego pozdrowiał, powtárżaiąc ſerdecznym affektem y mowiąc: *JEZU nayſłodſzy racz abym moię y twoię Matkę nad wſzyſtkie pięknieyſzą mogł uſty chwalić, ſercem kochać, y uczynkiem naśladować.*

W nádgrodę tego nábożeńſtwa widomie mu ſię ukazawſzy Pánná Náyświętſza w dzień Sobotni pocieſzyła go mile, opowiadaiąc mu łáskę Boſką, iż zá Jey przyczyną otrzymał náukę y mądrość Niebieſką. Po Swiętych uczynkach umárł w Opolu ná Śląſku Roku P.ńſkiego Tyſiącznego dwuſetnego czterdzieſtego piątego, w ktory czas widziany był Krzyż niewymowney iaſnośći nád Kośćiołem Oycow Dominikánow, iákoby wyrażaiący miłośnika Krzyża y Męki JEZUSOWEY. Z kąd Ukrzyżowánemu dlá miłośći náſzey Pánu część y honor

ná wieki.

Amen.

DZIEN XXVIII. CZERWCA

Zywot Błogoſławionego Bratá JANA Zakonu S. Dominika.

Ex Bzovio in Vita B. Ceslai. Pruſzcz fol: 165.

JAn z Profeſſyi ſwoiey proſty Láiczek, pilny w chowániu wſzelkich uſtaw Zákonnych, przyſzedł do wyſokiey doſkonáłośći, y odebrał od Bogá dár rozeznániá duchow y przenikániá ſerdecznych ſkrytośći. Więc gdy niezbożny Apoſtátá Luter wzniecał przeklętą ſwoię Sektę, y wiele Oſob ták Swieckich iáko y Duchownych zá ſobą od Kośćioła Kátolickiego odwodził, proſtáczek Jan z obiawienia Boſkiego zro-

zumiał,

zumiał, że niektorzy y z ſwego Zákonu iuż ſię ná ſercu ſkłaniali do odſtępſtwa od prawey Wiary; Co obiawił ſwemu Przeorowi, á gdy ſię on oto fraſował wielce, dał mu táką rádę: áby kazał wody święconey Láwáterż pospolity nálać (z ktorego ſię Zákonnicy idąc do ſtołu zwykli umywáć) y mowił: Doznaſz Oycze, ktorzy Braciá ſą w Wierże ſtatecznemi a ktorzy nie?

Pozwolił Przeor: oczym Bracia nie wiedząc á ręce umywaiąc, ci ktorzy byli w Wierże nádwątleni, iák prędko ſię ich ręce wody dotknęły záráz iakoby náygorętſzym ukropem poparzeni byli, inni záś żadney ſzkody nie odnieśli, y czuli wodę zimną. To widząc Przeor, onych do pokuty dawſzy im zdrową náukę, ſkutecznie nawrocił, y ták w Wierze S. iáko y w Zákonie, na zbawienie dusz ich zátrzymał. Tenże Ján pobożny Hatterenowi Apoſtacie od Wiáry gdy łżył Wiarę S. Kátolicką Boga Wſzechmogącego y Matkę iego, ſkrycie podłożył małą cząſtkę świątości ktorą zowią Agnus Dei, áż z mocy Bożey wnet heretyk y Apoſtata przeklęty o niemiał, ták, że iuż nic więcey przeciw Wierze S. przerzec nie mogł, z wielkim ſwoim pohánbieniem.

Brat záś Ján w pokorze, cichości, poſłuſzeńſtwie w wielkiey życia oſtrości, w gorącym ku Pánu nábożeńſtwie, z wielkim przykłádem dla wſzyſtkich, resztę życia ſwego prowadząc, pełny záſług u Boga, ſkończył życie w Wrocławiu około R. P. 1605. u ſwych Braci ze czcią pochowany, ktorego świątobliwość raczył Pán Bog obiawić rożnemi zá żywota y po śmierci iego cudami.

Tamże y innych trzech Braci Błogoſłáwionych (ktorych Imiona czas zátarł, ále Bog w Xiędze Żywota zápiſał) opłakuiwa. Ná chwałę Boga náſzego ktorego oczy ná pokornych w duchu rade patrzą.

Amen.

DZIEŃ XXIX. CZERWCA

Zywot Świątobliwego Oyca PAWŁA RUSSLA Zakonu S. O. Dominika.

Ex Actis Provinciæ Polonæ & Hyacinto Pruſzcz fol: 242.

Wielki ten ſługa Boſki w ziemi Przemyſkiey Szlachetnie urodzony, wziąwſzy w Cnotach y náukach wielki poſtępek, ofiarował ſię Bogu ná ſłużbę w Zákonie Káznodzieyſkim, ktorego był wielkim záſzczytem y Świątobliwości przykłádem. A choć láta ſwoie trawił ná uczeniu ſię y podawániu wyżſzych umieiętności, ták, że záſłużył ſobie ná ſtopień S. Teologii Doktora, nie mniey iednak ćwiczył ſię w Zákonney Obſerwancyi, y niezwyczayney życia oſtrości.

Przez całe trzydzieści lát mięſa żadnego nigdy nie iadł, Wigilie do Náyś: Pánny, Apoſtolſkie, także do Swiętych Zákonu ſwego; nádto Poniedziałki Srody y Piątki ná ſamym chlebie y wodzie pościł. Mſzą S. ná każdy dzień z wielkim nábożeńſtwem, á częſtokroć z wylaniem łez odprawował, á to według czaſu, náyczęśćiey ſkrycie, gdy Kościoł był zámknięty. W Modlitwach, poſtach, milczeniu, we wſzelkim utrapieniu ciała był uſtawicznym. Zábawiał ſię też piſaniem pożytecznym, ktore po części y drukiem wyſzło ná świat, iáko to: Tryumf S. Jácka, Hiſtorya o Drzewie Krzyża S. y o cudach ktore ſię przynim działy w Lublinie.

Miał w Celli ſwoiey cudowny Obraz Pánny Przenayś: przy ktorym nietylko on ſam y inſi Zákonnicy, ále też y Swieckię Oſoby pociech rozmaytych od Páná Boga doznawali: przed ktorym Obrazem (według zwyczaiu) gdy zawſze lampa gorywała, trafiło ſię że czaſem nie ſtało w lampie oliwy, do záchowania ognia, iednak cudownym ſpoſobem nigdy nie gaſła; przed ktorym Obrazem Wielebny Páwel, ſzczegulne ſwoie Modlitwy odprawuiąc, wielkich łaſk Páńſkich ſtał ſię uczeſtnikiem.

Trafiło ſię y to przy pomienionym Obrazie, że czaſu iednego gdy Swiątobliwy Oyciec Modlitwy ſwoie odprawował, lampá zgáſła, co poſtrzegſzy wołał ná Socíuſza ſwego, żeby ią zaświecił. Biezy on po światło do Kościoła, á gdy ſię powraca z

światłem chcąc lampę zaświecić, zaſtaie zaświeconą. A zadziwiwſzy ſię rzecze, kto ią tu zapalił? Lecz Oyciec Páweł obiawił mu, że ią Anioł Boży zapalił, przeto y hiſtoryą tę przy Obrazie wymalować kázał. Ták wiele y inſzych cudow w Celli ſwoiey maiąc pobożny Oyciec, y ſam z wielkim nabożeńſtwem ſkończył doczeſny żywot, á wiecznego doſtał Roku Páńſkiego Tyſiącznego Sześćſetnego pięćdzieſiątego oſmego w Lublinie.

Ná ktorego pogrzebie choć nie rozgłoſzonym ludzi rozmaitego Stanu doſtatkiem było. Spodziewáć ſię trzeba że zá czaſem Pán Bog Swiątobliwość iego oczywiſtemi cudy obiawi, ná chwałę Imienia ſwego.

Amen.

DZIEN XXX. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego MACIEJA PSTROKONSKIEGO Biſkupa Kujawſkiego.

Ex Stanislao Łubienio Epiſc: Płocen: in Vita.

Między innemi Biſkupy ktorych przeſzłego wieku Polſka widziała, żarliwością o Wiarę miłością Oyczyzny, y oſobliwą Swiątobliwością ſławnych, miał niepoſlednie mieyſce ten, ktorego podaie ſię tu krutko życie, á obſzernie go opiſał Staniſław Łubieński Biſkup Płocki, tym rzetelniey y dowodniey, iże przy nim Jat 20. ſię chował. Oyciec tedy Macieja Pſtrokońſkiego był Zbigniew z Bużenina, Mátka Barbara z Gajewnik, oboie z Senátorſkich idący Familii, á pobożnością Chrześćiáńſką rownie zálecení. Dał im Pán Bog dwoch Synow, Mácieja y Jáná, z ktorych młodſzy w Stanie Swieckim zoſtawſzy był ſwego czaſu Káſztellanem Wieluńſkim. Maciey záś do wyżſzego Stanu od Boga przeznaczony, od dzieciństwa miał nád ſobą ſzczegulną Boſką obronę álbowiem gdy dopiero miał poł roku, trafiło ſię że iego Mámka nieoſtrożnie nań porzuciła uprane świeżo chuſty, ták, że mu uſteczka niemi przyciſnęła; ſzczęśćiem, álbo rácżey Boſkim nát hnieniem ktoś to poſtrzegł, ále gdy dziecię wyięto, iuż piany toczyło, y nádzieia o życiu iego upadła. Lecz pobożna Mátka w Bogu nádzieię pokładaiąc, pádſzy ná ziemię Modliła ſię, y ná koniec ſlub Bogu uczyniła, iż ieżeli dziecie przy życiu zoſtanie odda go ná Stán Káplańſki. Rzecz dziwna, w momencie ták zdrowym ſię pokazał, iákby mu ſię nic nie przydało.

Druga rzecz była nie mniey dziwna z Máciejem. Gdy miał około czterech lát, biegaiąc z rowiennikami nad rzeką Wartą arcybyſtrą, czy trącony od ktorego z nich, czy przypadkiem wpadł w wodę; á gdy *boiące ſię* chłopięta pouciekali, (aby rzecz nie była wydana) cudowną Opatrznością Boſką ocalał. Ktoś *bowiem z Dworſkich ludzi*, ſzczęśćiem przyſzedł nábrać ſobie wody, aż oto ná *łokieć* pod wodą poſtrzegł dziecię ſiedzące ſpokoynie: rozumieiąc záś że iuż záłane y záduſzone, gdy go z wody wyiął, żywe y całe zdrowe obaczył, y do domu záprowadził.

Aby w pierwiaſtkach lát ſwoich nie zepſuł ſię Máciey, pieczołowitá Matka pilne oko miała ná wſzelkie ſprawy iego, y często mu to wbiiáłá w pamięć: Ty Bogu y Ołtarżowi poślubiony ieſteś, więc ták ſię ſprawuy, áby gdy doydziesz lát, godnym ſtałeś ſię tego Stanu. Takim nápominaniem wzbudzony Máciey, od młodości ſędziwe ſákieś obyczaie poſobie pokazował, roſtropne, czyſte, uczciwe, że wſzyſtkich do zádziwienia ſię pociągnął. Ztąd też poſzło, że náypierwſi Pánowie, ták Duchowni y Swieccy ciągnęli go do ſiebie y wſzelkie mu nákłády do dálſzego poſtępu y wydoſkonálenia ofiarowali.

Náypilniey oto záchodził Hieronim Bużeński Podſkarbi W. Koronny, ále choć od niego mogł ſię ſpodziewáć promocyi do honorow, pobożna iednák Mátka temu ſię mocnie ſprzeciwiła, z tey iedney przyczyny, że ow Pán był Diſſident w Wierze, y mogł by łátwo ná iego Dworze y opiece nápić ſię iádu heretyckiego. Więc rácżey po mnieyſzych Szkołach poſłali go Rodzice ná wyżſze náuki do Przeſławney Akademii Kra-

kowſkiey

kowſkiey zawſze wybornemi ſłynącey Mi-
ſtrzami, pod ktoremi nietylko w Retoryce, Filozofii y Teologii wielki uczynił poſtępek, ale y Greckiego ięzyka nauczył ſię, á do Domu powrocił iako Kupiec mądry, nic ſwego nie ſtraciwſzy, ale wiele dobrego nazbierawszy.

W owym czaſie Henryk Waleſius ná Tron Polſki był wynieſiony, więc y Maciey do Warſzawy przybył, ktorego poznawſzy Jan Sierakowſki Woiewoda Łęczycki Senator nieporownaney mądrości y biegłości w rzeczach. probował u ſiebie iego dowcipu, á uznawſzy wielce wyſoki, nietylko iáko krewnego ukochał, ale iáko wielkiey nádziei człowieka dziwnie ſzacował; á w krotce potym do Cudzych Kraiow z ſwemi Wnukami poſłał. W Niemczech miedzy heretykami bawiąc nietylko ſzkody w Wierze żadney nie poniosł, ani też utraty niewinności, choć y ſztucznie y gwałtownie od wyuzdanych niewiaſt miewał nápaści. Co potym gdy opowiadał poułałym przyiaciołom, z wylaniem łez Bogu dziękował zá ratunek ſkuteczny w owym niebeſpieczeńſtwie.

Powrociwſzy z cudzych Kraiow do Oyczyzny, zálecony był Karnkowſkiemu Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu; tám pokazał iáwne dowody y życia pobożnego y wyſokiey mądrości, przeto zá rádą ſwego Pátrona, do Kápłańſkiego brał ſię Stanu, do ktorego tak ſię przyprawiał, iák Swięci ludzie zwykli, á nád wſzelkie ſwoie ſtaranie uczyniony Kánonikiem Gnieźnieńſkim y Proboſzczem Łowickim, wziął poświęcenie Kápłańſkie. W dzień Prymicyi wziął ná ciało ſwoie oſtrą włoſiennicę ktorą trzy láta noſił, á odtąd w Piątki oſtro pościł, nic nie iedząc y piiąc.

W całym życiu ſwoim kochał ſię w Czyſtości, tak dalece, że nietylko wſzelkich do náruſzenia iey ſtrzegł ſię okazyi, ale y naymnieyſzego podeyrzenia iákiey nieprzyſtoyności. Nigdy ſłowo żadne nie wyſzło z uſt iego, coby uczciwe uſzy, mogło obrazić; od ſwawolnych rozmow unikał, y gromił niewſtydliwe ięzyki. Czeſtemi poſty, dyſcyplinami oſtremi, ciało ſwoie krocił. Poſt Adwentowy ściśle pościł. Zoſtawſzy po innych ſtopniach godności Biſkupem Przemyſkim, tak wyſoki urząd Paſterſki, ſprawował z wielkim pożytkiem y zbudowaniem owieczek ſwoich. Sám przez ſię wſzyſtkie Kościoły Dyecezyi ſwoiey wizytował, prawa na poprawę trzody ſwoiey pożyteczne ſtanowił. Często Kázania y Exhorty gorące do ludzi miewał, Lichwiarzow y publicznych wzieteznikow oſtro karał. Dwoch wielkich Panow, ktorzy woyſka ſprowadziwſzy ná ſiebie bitwe toczyli, y na Cmętarzu Katedralnym niektorych ludzi zábili, interdyktem obłożył, a tego ktory był domowey Woyny początkiem, wyklął. Z razu w prawdzie iako hardy nie dbał ná klątwę, ale uważaiąc ſtatek y męztwo Biſkupa ſwego uniżył ſię, y padſzy ná kolana przed Biſkupem z wielką pokorą winę ſwoię wyznał, y o rozgrzeſzenie proſił.

Kościoły od heretykow nie ſłuſznie wydarte, nieuſtraſznonym ſercem odbierał z dochodami im zápiſanemi. O ubogie y Szpitale wielkie miał ſtaranie ſam ie nawiedzał, o dochody dla nich mocno ſię pieczołował; w Jáśliſkach y Brzozowie, ſam fundował Szpitale. W Nowym mieście gdy był z Krolem, á ná ten czas okolicznie mor y głod ciężki panował, ten pobożny Biſkup ſtaranie o nędznych wziął na ſiebie, y dzieląc ubogich ná turmy, opatrował im pożywienie, z drowich oddawał ná naukę do Cechow, innych ná ſłużbę do Panow, ktorzy zápatruiąc ſię ná takową miłość Biſkupa ku nędznym poruſzali ſię do litości nád niemi.

Choć zá iego czaſu Biſkupſtwo Przemyſkie ſkąpe bardzo miało dochody, hoynie iednak bez względu ná ſwoie potrzeby, ſzafował iałmużny, á gdy mu częſtokroć domowi rozradzali pokazuiąc ſzczupłość intrat, mawiał: *Bog opatrży.* Gdy w Krakowcu odebrał Schizmatykom Kościoł nie ſłuſznie przywłaſzczony á Kapłan od niego oſadzony, explikował mu iako ieſt ubogi, záraz kazał Summę nie małą mu wylitzyć; á poułały iego Kanclerż utrzymował go mowiąc, że nie masz w Skarbie tylko czteryſtá złotych, y radził áby dopiero zá powrotem ſwoim y przybyſzu dochodów, dał Plebanowi co obiecał, przyſłał ci prawda ná tę rádę ále y przydał mowiąc: Uznasz że będziesz tego żałować. Jakoż to proroctwo było ſkuteczne, bo przyſzłey zaraz nocy, Szkatułę w ktorey y Biſkupie y owego Kanclerza były pieniądze ukradziono. Dla czego Biſkup ſkoro tylko przyſzły pieniądze,

kazał obiecaną Summę Plebanowi wyliczyć.

Będąc Podkanclerzym, á zá czasem y Kánclerzem Koronnym, nie tylko administrował wszystkim sprawiedliwość ále pod czas niebespiecznego Rokoszu przeciw dobremu Krolowi Zygmuntowi III. pracował wszystkiemi siłami, áby tak szkodliwa Woyna była uśmierżoną, á choć przy Krolu stánęło zwycięztwo, Pstrokoński Krola do tego nákłonił, aby nikt nie był karany, á tym łagodnym y Oycowskim sposobem y Krol ná potym miał pokoy, y Oyczyzna cała była uszczęśliwiona.

Ztargany ustawicznemi dla Boga y Oyczyzny pracami, w ręce Krolewskie złożył pieczęć Koronną, á postąpił ná Wákuiące Biskupstwo Kujawskie, ále skoro tylko iuż chory powitał swoię Kátedrę w Włocławku gorżey się mieć począł. Więc nie czekaiąc ostatniego gwáltu choroby, Spowiedź generalną uczynił: Testament wcześnie nápisał, wszystko co miał ná uczynki pobożne seguiąc, ále choć ták intratne piastował urzędy, żadnych skarbow nie zebrał, y owszem z pozostałych ruchomizn, dłużki niektore płacić musiano. Y nie dziw, bo ten Pan nigdy nieprzykładał serca do zbiorow doczesnych; od wszelkich podarunkow niegodziwych czyste miał ręce. Ná potrzebę záś Oyczyzny, ná podeymowanie poddanych, ná ratowanie ubogich, cokolwiek miał sprawiedliwych dochodow, hoynie szafował.

Jáko w całym życiu wielce był nábożny ten Biskup, ták y w chorobie ustawicznie się wzbiiał do Boga aktami strzeliscemi, ostatniego záś dnia życia swego záprowadzony do Kaplicy, padszy ná ziemię słuchał Mszy S. y przyiął Nayś. Sakrament. W krotce potym kazał zwołać Dwor cały, y mowił: *Niech mię wszyscy widzą umierаiącego.* Oley S. nabożnie przyiąwszy, gdy Litanie mowiono, sam za siebie odpowiadał: a iáko szczególnie był nabożnym do Mátki Boskiey (zkąd w Sobotę nigdy Mszy S. nie opuścił) ták w tych słowach: *Zdrowáś Maryu* p d Jey Macierzyńską obroną przeniosł się do Boga y z SS. Biskupami ktorych wiernym był náśladowcą chwali go ná całą wieczność. Amen.

Koniec pierwszych Miesięcy Sześciu.

MIESIĄC LIPIEC.

DZIEN I. LIPCA

Żywot Swiątobliwego Kapłana JANA CZAPLE.

Ex Cromero lib: 8. & aliis Scriptoribus.

An Czapla Szlachetnie urodzony, w wyiokich naukach, á oſobliwie w Prawie biegły, Kujawſki y Płocki Scholaſtyk, dla pobożnego życia y wybornych obyczaiow, iák był ſzacowany od Konrada Xiążęcia Mazowieckiego, że go Kanclerzem ſwoim, á Syna ſwego Kazimirża Dozorcą y Miſtrzem w obyczaiach uczynił. Ale gdy podſzczuwacze rozſiali baykę, iakoby Kazimirż Syn miał zdradziecko podeyść Oyca ſwego y z Państwa zrucić, á Jan Czapla miał Syna do tego poddymać, Konrad Xiąże płocho temu uwierzywſzy, Czaplę y niewinnego y Kapłana Boſkiego w ſmrodliwe więzienie wrzucić kazał, y ſrodze męczyć, á potym zapamiętały okrutnik nie przekonanego przed Zamkiem Płockim kazał obwieſić.

Ciało iego Oyczowie Dominikani (którym ow Prałat Kościoł przed kilką lat wyſtawił) odciąwſzy od Szubienicy, do grobu Chrześciańſkim obyczaiem przyprowadzili, y pogrzeb przyſtoyny odprawili. Lecz Agacya Żona Konrada złości pełna, wydarła go Zakonnikom, y parą wołow ná większą wzgardę wieść Ciało kazała, á Szubienicę wyſoką przeciw Kościołowi Dominikańſkiemu kazała ná nowe zbudować, y powtore Ciało Jana Czapli obieſić. Nieuſtrażoni iednak Oyczowie Dominikani, z nowu Ciało oderżnęli, y uczciwie iako niewinnego Kapłana y Męczennika powtore pogrzebli.

O ten nie ſłychany exceſs uiąć ſię nie śmiał Jędrzey Biſkup Płocki, obawiaiąc ſię ſrogiego Pana; ale Piotr Arcybiſkup Gnieźnieński mężniey ſię ſtawił, y na całą Płocką Dyecezyą włożył Interdykt. Zarzył ſię gniewem ná to okrutny Tyran, ále że krew Męczennika nie zemſty náń u Boga wołała, ale raczey pokuty, y nawrocenia przeto Konrad ochłonął, y winę ſwoie uznawſzy, iachał do Arcybiſkupa u ktorego od zeſłanych od Gregora IX Papiż dwoch Prałatow od klątwy, y winy był rozgrzeſzony. Ná uczynienie zaś doſyć za grzech ſwoy, Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu zapiſał wiecznemi czaſy Łowicz, z przywiłą puſzczą wielką. Nad to Kościołom Katedralnym Włocławſkiemu y Płockiemu wielkie dał upominki, y innemi pobożnemi uczynkami błagał ſobie miłoſierdzie Boſkie, ktorego Pan nie umyka y naywiększym grzeſznikom, byle ſię do niego całym ſercem nawracali.

Amen.

DZIEN II. LIPCA

Zywot Błogosławioney DENEDYKTY Panny Zakonu S. Norberta

Ex Miechovita lib: 4. c. 9. Martino Pruscio lib: 2. fol: 276. Cromero & aliis.

IMieniem y rzeczą Błogosławiona Panna Benedykta w Szlacheckim Domu zrodzona w młodyra wieku czystość swoię poświęciła Oblubieńcowi Niebieskiemu w Zakonie Premonstretańskim albo S. Norberta. Y nie dosyć iey na tym było, że się ostrością życia gorącym nabożeństwem pracami Zakonnemi Panu swemu upodobała ale krwią swoią zapieczętowała, to co raz mu poświęciła. Będąc bowiem od iednego srogiego Poganina rodzaiem Litwina burzyciela Klasztoru Krzeszowskiego poimana, a niemogąc owego okrutnika (ktory ią chciał z kosztownego Kleynotu Anielskiey czystości zedrzeć) łagodnemi prożbami ubłagać, rzekła do niego z płaczem y lamentem wielkim (ferrem Pana Boga prosząc, aby na poświęconym ciele gwałtu nie odniosła) tak mowiąc: Nauczę cię sekretu że między niebo spieczeństwem y Woyskim nieprzyiacielskim nie będziesz obrażony żelazem żadnym, ty ko niech będę od twoiey żądzy cielesney wolna. Usłyszawszy to ow okrutnik, pytał się pilno co to był za sekret? a Panienka iemu się pokłoniwszy rzekła: Gdy prawi będziesz miał iáką cząstkę kości czoła mego, wszędzie bespiecznym y bez obrazy zostaniesz. Uwierzył Poganin, á zaraz mieczem swoim Panience głowę uciął, ktora Pohańcę świętą chytrością oszukała, á grzechu uczciwą y Bogu wdzięczną śmiercią uszła; za to zaś Korony Męczeńskiey dostąpiła. Ow iednak Poganin za pomstą Boską kopią został przebity od Dawida Grodeckiego, a umieraiąc, to wszystko *Polakom* opowiedział. Ciało tey Swiętey heroiny, á prawey Męczennicy pochowane tamże w Krzeszowie Litewskim na mieyscu niewiadomym. Poszła po Koronę Roku Pańskiego Tysiącznego trzechsetnego dwudziestego szostego y cieszy się nią na wieki.

Amen.

DZIEN III. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego Biskupa TOMASZA OBORSKIEGO Suffragana Krakowskiego.

Ex P. Stanislao Kuklińśki in vita ejus Pruszcz fol: 232.

OZdoba Krakowskiey Katedry y perła Kapłanów Bożych Tomasz Oborski urodzony z przezacnych y pobożnych Rodzicow Prokopa z Obor Oborskiego Podczaszego Ziemie Czerskiey, Matki zaś Katarzyny Łosiowney Kasztellanki Wyszogrodzkiey w Xięstwie Mazowieckim R. P. 1571. Wziawszy w Domu początki nauk, przyuczał się oraz do pokory, skromności, boiaźni Bożey. W dalszych latach do sławney Akademii Krakowskiey oddany, tak chwalebnie y predko w wyższych umieiętnościach tam postąpił, że poiechawszy do Włoch, w Roku 18. wieku swego, Oboyga Prawa Doktorem został, á od Piotra Myszkowskiego Biskupa Krakowskiego Kanonią był uczczony.

Kapłanem zostawszy gorecy ieszcze ćwiczył się w prawdziwym nabożeństwie. Rozmyślania albo medytacyi, czy w domu czy w drodze nigdy nie opuścił. Pacierze Kapłańskie z wielką odprawiał uwagą, á ile mieysce pozwoliło, mowiąc ie, zamykał się, zá nieprzystoyną rzecz maiąc z Bogiem przerywáć mowę dla człowieka. Mszą S. co dzień odprawował z należytym do niey przygotowaniem, y dziękczynieniem, á gdy słabość wielka pod czas mu niepozwalała, słuchał iey nabożnie; w drodze nawet będąc, kilka mil dla Mszy zieżdżał kiedy po drodze nie było Kościoła. Do Oltarza zaś áby czystym sumnieniem przystępował, co dzień się spowiadał, ba czasem y kilka razy ná dzień, czynił to zaś publicznie y przy wszystkich. Przyganiano mu w prawdzie oto, ale Mąż Boży ná języki ludzkie się nieoglądał.

Do

Do Matki Nayś: ſzczegulniey był nábożny. Godziny Kapłańſkie na iey część náznaczone codziennie odmawiał. w Rożańcu iey bardzo ſię kochał, w ręku go prawie zawſze piaſtował, y nim ſię z chęcią zábawiał. Mieyſca cudami przy iey Obrazach ſławne często obchodził, y zawſze iaki upominek przy nich zoſtawił. Aby ſwoie namiętnośći doſkonale zwyciężał, ciało oſtrą włoſiennicą dyſcyplinami, poſtami, w niczym mu nie pobłażaiąc uſkramiał. Dla tegoż y do Grobow SS. Piotra y Pawła Apoſtołow pieſzo dwa razy do Rzymu chodził w tey drodze rożnie ſię martwiąc, á Pánu Bogu dziękował że mu dał oſła ſwego (tak nazywał ciało) nie co zwyciężyć.

Wolą ſwoią z Boſką tak łączył, że ſię z tym dał ſłyſzeć: *Mnie ſię prawi nic nie dzieie nad wolą moią.* O co zpytany, tę dawał przyczynę: *Bo prawi nigdy niczego nie pragnę tylko tego co Bog chce.* Z kąd gdy mu powietrzem bydło wyzdychało, prosił Xiędza Erazma Kretkowſkiego Prałata Krakowſkiego żeby podziękował Pánu Bogu zá pewną łaſkę ſobie wyświadczoną; á gdy ſię ten zpytał coby to zá łaſka była? odpowiedział Tomasz: Bog mi bydło zábrał niech będzie imie iego chwalebne. *Ułaiąc záś mocno* Bogu, doznawał w wielu okazyach dziwney Opatrżnośći Boſkiey nád ſobą.

Z grontowney pokory umiał to wſzyſtko taić co by mu mogło iaką u ludzi pochwałę przynieść. Przed ludzką chlubą uchodząc, iałmużny ſkrycie czynił. Sam ſobie często izbę umiatał, Szaty chendożył, ba y łatał, á gdy raz w goſpodzie pożyczywſzy igły, to uczynił, á w kilka mil dopiero przypomniał że igły nie oddał, znią umyślnego wyprawił áby była oddana. W ſtroiu tak był pomiarkowany, żeby tylko powadze Biſkupiey nie był uymą, bogatſzych Sukien ná ſobie nie noſił. Honorow żadnych przyiąć nie chciał, choć mu Krolowie Biſkupſtwo Chełmſkie y Opactwa ofiarowali, náwet y Prelatury żadney w Katedrze. Do przyięcia Suffraganii Krakowſkiey niedał ſię náwieść, choc ná mocne prożby Piotra Tylickiego Biſkupa, gdyż ſię był ślubem ná to obowiązał, áby nie przyimował Biſkupſtwa, ále go Spowiednik mądry do tego przymuſił. Poki iednak żył, więcey nad iedno Beneficium Kościelne nie trzymał.

Zoſtawſzy Biſkupem Iaodiceńſkim y Suffraganem Krakowſkim był wiernym pomocnikiem w Paſterſkiey pracy ześćiu Biſkupom Krakowſkim przez lát pięćdzieſiąt y pięc. Dyecezyą Krakowſką tak obſzerną przez ſię wizytował z wielkim ludzi pożytkiem.

Tak ſię záś ná tę funkcyą wybierał. Dwoch ſobie uprosił z Zakonu Soc: JESU Kapłanow ktorych urząd był, Spowiedzi ſłuchać, kazać y náukę Chrześćiańſką podawać: Drugich dwoch miał ſwoich Kapellanow y náuką y życiem do tegoż ſpoſobnych, łuboć ná odgłos Wizyty Tomaſza zbiegało ſię z pobliſka wielu innych Xięży do pomocy tey Apoſtolſkiey pracy. Dwiema Niedzielami nim ziechał do iakiey Párafii przeſyłał Liſty ſwoie, w tych wſzyſtkich ludzi záchęcał do Spowiedzi, do Bierzmowania. Panow mieyſca tego obowiązywał, áby poddanych ſwoich pod ten czas od powinnych robot uwolnili, co z chęcią nietylko Katolicy Panowie, ále y Dyſſidenci czynili, przez opinią Swiątobliwośći ktorą mieli o Tomaszu. Przetoż wielkim gminem iak na Odpuſt iáki zchodził ſię lud, tak, że ich Kościoł poſpolicie obiąć ie mogł; ná co patrząc Tomasz, weſzy ſię od radośći rozpływał.

Wraz z liſtami ſwemi przeſyłał tyle pieniędzy X. Plebanowi, ile ná ſwoię Oſobę y z ſwoiemi potrzebną bydź rozumiał, pomiarkowawſzy dni przez ktore miał tam bawić. Czynił záś to dla tego, że nie chciał bydź ciężkim nikomu: dla tego gdy ktory z Plebanow nie chciał tey kwoty przyiąć, nád zwyczay był ſmutny; ná wyiaździe tedy przynaymniey od niego, potaiemnie mu ią zoſtawiał. Ják tylko ſtanął w ktorym Kościele, záraz ſwoię funkcyą záczynał od Bierzmowania, do ktorego álbo ſam przez ſiebie, álbo przez inne Kapłany ſpoſobił ludzi katechizuiąc A gdy wſzyſcy inni Kápłani Spowiedzi ſłuchali (co bywało z tákim náciſkiem, że od rana drugdy do południa, wyiąwſzy w południe godzinę do obiadu. ta Swięta praca trwała) ſam tym czaſem Kommunią S. rozdawał, álbo też w Konfeſſyonale ſiedział. Nie wſtydził ſię ten Swięty Prałat, y do gnoiu, y do náyubożſzey chaty chodzić, żeby tylko dał pomoc duſzom potrżebuiącym.

Miłoſierdzia ná ubogich był tákiego, że nigdy nikogo od ſiebie nie puścił, pokiby go był iałmużną iáką nie opatrzył. Za żádne Formaty, álbo iákiekolwiek inne funkcyi ſwoiey prace od nikogo nic nie brał,

lubo częſtokroć y znaczne dawano, y owſzem Kapellanowi ſwemu, ktory za Formaty coś był przyiął, ledwo zawielką inſtancyą, dał ſię ubłagać. Nawet z ſwoiego doświadczenia dobrze wiedząc, iák ſiła pożytku ſprawiły w duſzach Wizyty Dyecezyi, dwadzieścia tyſięcy tym umyſłem złożył ná prowizyą, áby Sukceſſorowie iego z niey frukt biorąc, w Wizytowaniu Plebanom niebyli náprzykrzeni, y niewyłamowali ſię od tak Swiętego dzieła.

Gdy mu z czeladzi iego ieden powietrzną zárazą umarł, y dla tego żaden ſię niechciał odważyć trupa tego pochować, Tomasz ſam ſię rękami ſwemi chwycił, czym y drudzy pobudzeni, ciało zárażone pogrzebli. Z Wioſki ktorą trzymał, dowiedziawſzy ſię że Dziesięciny tylko czterdzieści złotych płacono, lub dawnieyſzemi czaſy więcey zniey dawano, ba y z laty wielka do tychże dobr aukcya przybyła, czteryſta złotych płacił, y ná zawſze tyle náznaczył. Po Wizycie Kościołow ſkończoney kilka dni ſpoczął w dobrach ſwoich Tomasz; więc gdy mu penſyą tygodniową z Kapituły ná ſiebie przypadaiącą oddawano, żadną miarą nie chciał przyiąć zá te dni przez ktore ſpoczywał. y nazad Kapitule pieniądze odeſłał. Tak kochał ſprawiedliwość ten Biſkup, y tak (co rzadka cnota) nie przywiązane miał ſerce do mammony.

Między innemi cnotami, cierpliwość iego była tak wielka, że ſię iey wſzyſcy dziwić nie mogli. W pewney Wſi bierzmował ludzi, nie zpracowany Biſkup; á ſkończywſzy tę Páſterſką pracą, y ułoży wſzyſtkie wozy, iuż wyieżdżał, zástąpiła mu w tym drogę białogłowa, proſząc o Sakrament Bierzmowánia; więc nie ſię niezmarſzczywſzy Biſkup kazał z wozu apparatu do tego potrzebnego dobyć, ale zuchwały ſługa, ſkrzynkę wyciągnąwſzy z zápalczywym iadem tak mocno o ziemię uderzył, że ſię wſzyſtek apparat po ziemi rozleciał, wſiadſzy zaś ná konia y z piſtoletu wyſtrzeliwſzy, z gniewem poiechał. Tomasz nie tylko ſłowá mu przykrego nie rzekł, ale ſam rękami ſwemi rozproſzony apparat z ziemi zebrał, y nie wprzod poiechał, aż żadoſyć uczynił prożbie proſzącey niewiaſty.

Kapellana ſwego dość oſtre przycinki, y grube z ſobą obeyście, ſług o domowe ſzkody, Woźnicę ktory go z Wozkiem ná rowney drodze wywrocił, ták traktował iákoby mu żadney przykrośći nie uczynili. Poniosł y od innych pobożny Biſkup wiele ſzyderſtw, obmowiſk, ſtrofowania, zá ktore ſamą cierpliwośćią płacił. Lubo z nátury do gniewu był ſkłonny, wſzakże ile razy poſtrzegł po ſobie tę paſſyą, ná ziemię ſię rzuciwſzy, ręce wyciągnąwſzy, twarzą do ziemi leżąc wołał: *Kocham cię Boże nadewſzyſtko.*

Wſpaniałość umyſłu wydawała ſię w nim náybardziey, kiedy o honor Boſki przeciwko náypotężnieyſzym w ten czas w Polſzcze náſzey Heretykom gorliwie ſtawał, kiedy o ubogich poddanych krzywdy mocno ſię zaſtawiał. U Stołu ták w iedzeniu iako w piciu, nietylko w ſobie ále y w tych ktorych częſtował, zachowywał pomiarkowánie, dla tego y nikogo do picia nie naglił, y pod miarą każdemu wina dawać kazał.

Záproſzony od pewnego Páná ná Obiad gdy tam poſtrzegł Białogłowę wielkiey w pzawdzie urody, ále nie mnieyſzey u wſzyſtkich nieſławy, ruſzył ſię od Stołu, więc że go byli w koło inni goście záſiedli ktorzy mu drogę do odeyśćia bronili. Tomasz przez Stoł przeſunął żeby był tylko z publicznym niewſtydem wraz u niego nie gościł, y wołał ſię głupim dla Chryſtuſa ſtawić, niż pobłażaiącym iawney nie przyſtoyności.

Same nieuſtanne iego prace ſwiadczaią iáko czas od Boga pozwolony umiał nie ná prożnych ale zbawiennych trawić. Albowiem oprocz drog y Wizyt Dyecezyi ktore co rok dwa razy czynił, święcił ſto pięćdziesiąt y ſiedm razy, gdzie ná Kapłáńſtwo poświęcił dwatyſiące ſto oſmdziesiąt y pięć Oſob, krom tych ktorych ná Dyakony Subdyakony y Kleryki ordynował. Kościołow ſto czterdzieści y cztery, á między niemi owę wſpaniałą Bazyliką S. Piotrá w Krakowie, Oltarzow ſiedmſet y pięć, Portatilow tyſiąc, Kielichow tyſiąc ſiedmſet pięćdziesiąt y ſiedm. Biſkupow ſześćiu konſekrował Czynił zaś to z wielką ochotą, nietylko w młodſzym wieku ále y w podeſzłym.

Dał pobożne wychowanie wielu młodzi, á między innemi Synowcowi ſwemu Mikołaiowi Oborſkiemu ktory także był Laodyceńſkim Biſkupem y Suffraganem Krakowſkim, á práwym Tomasza náſladowcą w pobożnośći hoynośći ná ubogich y pokorze; álbowiem choc mu Jan III. Krol Polſki po iwoiey Koronacyi dawał Arcybiſkupſtwo Lwowſkie,

ſkie, przez ſwoię iednak pokorę nie chciał go przyiąć. Był wielkiey roſtropności Prałaty przeto dwa razy po śmierci Biſkupow Krakowſkich, Gębickiego y Trzebickiego był Adminiſtratorem Dyecezyi y rządził nią z wielkim ukontentowaniem wſzyſtkich.

Pobożny zaś Tomasz laty y niezmiernemi pracami ztargany, na koniec chorobami nawiedzony od Boga, oſobliwie przykrym bolem kamienia z przedziwną cierpliwością y zbudowaniem ie znoſił. Widząc ſię zaś w oſtatnim życia niebeſpieczeńſtwie ſpowiedź uczyniwſzy. Sakramenta SS. przyiąwſzy, z Ukrzyżowanym JEZUSEM mile rozmawiał, oczy w niego wlepiwſzy, a gdy y ſiły y mowa uſtała, w ręce iego ducha ſwego oddał R. P. 1644. wieku ſwego 74. Po śmierci pogrzebiony w Kátedrze przy wielkim Konkorſie y tłumie ludzi ktorzy z opinii o iego Swiątobliwości ciſnęli ſię do ciała iego, chuſtki pocieraiąc o nie, álbo cokolwiek z rzeczy iego zabieraiąc. Jakoż niektoremi łaſkami Bog ſługę ſwego tak za żywota iáko y po śmierci uczcił.

Grzegorz Woznica iego, w drodze na ciężką malegnę zapadł, tak, że o życiu iego wſzyſcy deſperowali; doniosło ſię to do Tomasza tylko co mu dał oliwy z winem wypić, tak ozdrowiał. Grzegorz że tego dnia w drogę poiechał. Ziemianin pewny, ktory przez ſiedm lát z łożka nie wſtawał, uſłyſzawſzy że w Zygmunta (tak dzwon zowią) w Kátedrze Krakowſkiey zádzwoniono, pytał ſię komu to dzwonią? odpowiedziano: Zmarłemu Suffraganowi. Na co on; Swięty to prawi był człowiek poydę do niego iák będę mogł, záczym czołgaiąc ſię przyſzedł na ſtopnie Bazyliki Krakowſkiey, y tám zaraz zupełnie ſię zdrowym obaczył. Toż y drugi zeznał iuż Xiędzem zoſtawſzy pod przyſięgą, że przy ciele Tomasza młodſzym będąc zdrowie odebrał. Powiadaią że y Białogłowa iákaś wzrok ſtracony, przez iego przyczynę odebrała.

Corka Martina Oborſkiego Staroſty Liwſkiego, á Wnuczka Tomasza gdy ſię na Odrę rozchorowała, ták, że ktoſty ktore na wierzch były wyſzły, znowu ſię we wnątrz ſkryły y nádziei zdrowia iey nie było, ſkoro tylko Oyciec tey Corce ſwey (Máryi Eleonorze) życie X. Tomaſza pod plecy podłożył, zaſnęła á w godzinę ſię obudziła, znaleziono że tyle kroſt y na tym mieyſcu na nię znowu na wierzch wyſzło ile owa Xiążka podłożona mieyſca zaſtąpić mogła, przez co zaraz do zdrowia przyſzła.

Piſarz życia iego X. Kukliński o ſobie świadczy że na kamień ciężko zapadſzy, ſkoro ſię paſem X. Tomaſza ściągnął, wolnym od kamienia zoſtał co y drugi raz boleiąc uczynił z tymże ſkutkiem.

We Wſi Skrzynki nazwaney Chłopice w Stawie utonął, ktorego z wody ledwie w godzinę y to iuż nie żywego wyciągnęli, zaſtał płaczących nad nim Rodzicow wizytuiący Dyecezyą Tomasz á pomodliwſzy ſię nad nim, żywego im oddał. Toż ſię z drugim ſtało w gościńcu pod Lublinem. Toż z trzecim we Wſi Páchna wola názwaney bliſko Kázimirza. Jednemu upłakuiącemu że worek z pieniądzmi ſtracił, gdy ſię udał do przyczyny X. Tomasza, cudownie był przywrocony, nad to tyle drugie w nim pieniędzy znalazł, ile był zgubił.

Nad Ciałem tego Wielebnego ſługi Boſkiego ieſt wyſtawiony nadgrobek z Statuą iegoż wyzłoconą, y dali Bog że ták Swiątobliwego Biſkupa wſławi w Kościele woiuiącym, ktory z nim w Kościele tryumfuiącym z Swiętymi Biſkupy Krolule na wieki. Amen.

DZIEN IV. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca HIERONIMA WOJAKOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

URodzony ten ſługa Boſki w Senatorſkim Domu z Oyca Remigiana Woiakowſkiego Káſztellana Lubaczowſkiego, Mátki záś Sylweſtry Zamoyſkiey, przez ktorą bliſką Krwią był złączony z Nayiaśnieyſzym Krolem Michałem I. w kwitnącey młodości wſtąpił do Zakonu S. O. Franciſzka w naſzey Reformie Małopolſkiey. Wielkie w prawdzie do tak zbawiennego dzieła miał przeſzkody, Oyciec bowiem grożbą y rożnemi

innemi sposobami chciał go od przedsięwziętego odwieść stanu; Matka zaś przeciwnie łagodnością płaczem y prożbami nań następowała, aby na świecie został, o co go y przez Macierzyńskie swe wnętrzności zaklinała. On iednak więcey ważąc Boga powołuiącego y własne zbawienie, wzgardził wszystkim mezmie, y pożegnawszy Rodziców wstąpił do naszego Zakonu.

Od Nowicyatu iął się gorącym duchem ostrości Zakonney, nic nie folguiąc pieszczenie wychowanemu ciału; w ostatnim ubostwie szczerze się kochał, y w ściśłym zachowaniu Reguły statecznie postępował. Do świątobliwości grontowney przyłożył pracowitą naukę, á swego czasu z pożytkiem był Lektorem mądrym, Kaznodzieią żarliwym, Gwardyanem przykładnym Definitorem rostropnym. Żaden urząd y godność nie naruszyła w nim głębokiey pokory, nie chciał się niczym rożnić od pospolitych Braci, ale iednakową odzieżą y potrawami obchodził się.

Od rodzonych Braci y innych godnych ludzi wzgardy, przymowki, żarty naśmiewiska cierpiał, że mogąc bydź u Swiata okazalszym, tak podły stan przyiął. Zbiiaiąc zaś ich zarzuty podawał im zbawienne rady y do pobożnego życia gorąco ich upominał. A chociaż od płochych y światowych te przymowki często mu się trafiało ponosić, od mądrych iednak y znaiących się na szacunku cnoty y duszy w wielkim był poważeniu. W umartwieniu był osobliwy, więc pracami zwątlony y długą wysuszony gorączką z zupełnym oddaniem się na wolą Boską wszystko przyimował, y do szczęśliwey śmierci pilnie się gotował. Miłość swoię ku Swiętemu ubostwu y tym oświadczył, że przed śmiercią nic wcale nie maiąc, Pisma swoie y podią czapeczkę (ktorey dla słabości głowy zapozwoleniem Starszych zażywał) Przełożonemu oddał, obawiaiąc się żeby mu y w tym przewinienia przeciw Ubostwu Szatan nie zarzucił.

Przygotowawszy się doskonale na śmierć y zostawiwszy znaczną sławę Swiątobliwości swoiey á Braci żal wielki, przepędziwszy w Zakonie lat 23. zasnął w Panu Roku Pańskiego Tysiącznego sześćsetnego czterdziestego, czwartego, pogrzebiony w Kazimierzu, gdzie czeka uwiebienia od Pana.

Amen.

DZIEN V. LIPCA

Zywot Wielebnego Oyca HIERONIMA DRZEWICKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum Tom: 2. *fol:* 225.

URodzenie tego Wielebnego Oyca było w Lubelskim Woiewodztwie R. P. 1625. z Przeświętnych Rodzicow Irzego Drzewickiego y Anny Balowny, ktorzy tego Syna swego na Krzcie Jana tak pobożnie wychowali, że od dziecinstwa nic sobie płochonie po zynał; osobliwie zaś rosła z nim wespół osobliwa miłość y politowanie ku ubogim, dla ktorych iałmużnę od Rodzicow upraszał, przeto widząc w nim to dobre ku ubogim serce dawali mu pieniądze, żeby ie sam rozdawał, z czego niewymownie był kontent.

Posłany do Szkoł na nauki, z wielką pilnością do nich się applikował, y z taką łatwością wszystko poymował, że w każdey umieiętności rowiennikow swoich przechodził, á bowiem był biegłego od młodości rowcipu, do ktorego mu bojaźń Pana Boga z nim prawie urodzona (ktora iest początkiem mądrości) drogą y przewodnikiem była. Po skończonych naukach pod Chorągiew w Woysku się zaciągnął, y przez lat siedm piękne odważnego serca za Wiatę S. y całość Oyczyzny, dawał dowody w utarczkach Woiennych.

Ale do Obozu Chrystusowego od Pana zaftępow powołany, przeniosł się pod Chorągiew Krzyża Chrystusowego, y wstąpił do Zakonu Oycow Karmelitow Bosych, gdzie mu dano imie Hieronima á JESU MARIA. Uczyniwszy Professyą, á wysłuchawszy Filozofii y Teologii, gdy został Kapłanem, uczuł w sobie wielkie pragnienie do nawracania niewiernych, y pozyskowania Bogu dusz iak naywięcey. Co gdy w nim uznali Przełożeni, posłany był do Rzymskiego Seminarium, y w nim uczył się Kontrower-

fyi y ięzykow. W czym wydoskonalony ślub uczynił na Myssye do Kraiow Pogańskich, á otrzymawszy błogosławieństwo od Oyca S. poszedł do Wschodnich Indyi, gdzie przez lat kilka z niemałym dusz pożytkiem urząd Apostolski sprawował, tak chwalebnie, że słysząc o sławie y pracach iego Oyciec Generał swego Zakonu, uczynił go Przełożonym Klasztoru Goańskiego. Po lat zaś kilku posłany był do Perfyi, gdzie będąc Wice Prowincyałem y Generalnym Wizytatorem Missyi Wschodnich wiele pożytecznych rzeczy uczynił na chwałę Boską y zaszczyt Wiary S. Rzymskiey.

Między innemi trudnemi y poważnemi dzieły otrzymał to, że Missionarzom Zakonu swego pozwolono publicznie odprawiać functeyą Apostolską w tym Krolestwie Pogańskim, y chodzić iawnie w habicie swego Zakonu. Uprosił y innych wiele faworow na pożytek y obespieczenie swoich Missionarzow od Krola Perskiego, u ktorego tak był wzięty że z nim poufale w rzeczach ważnych często traktował, na Pałac swoy zapraszał y w expedycyach postronnych Nacyi Posłow, za tłumacza iako rożnych ięzykow wiadomego, zażywał. Y to przypisuią dzielności tego W. Oyca, że w Aspahanie stołecznym Persyi Mieście OO. Karmelici Boli w samym Pałacu Krola Perskiego maią, Klasztor, zaszczycaiąc się Protekcyą y Herbami Krola Polskiego.

A lubo ten sławny Missionarz nietylko tám dłużey mieszkać pragnął, ale też y życie zá Wiarę Chrystusową położyć, za usilną iednak prozbą Prowincyi Polskiey od Oyca Generała, do niey musiał powrócić w ktorey zaraz był obrany Przeorem przy Nowicyacie iako wzor wszelkiey doskonałości, ktory urząd sprawował z wielką roztropnością y zbudowaniem, tak dalece że przykładem swoim wielu godnych ludzi zachęcił y przyiął do Zakonu. Przez większe co raz zasługi obrany był Prowincyałem á w krotce y Definitorem Generalnym, na ktorych, y innych urzędach z władzą złączonych, nie tylko iako Sędzia, ale iako Oyciec łaskawy we wszelkich przypadkach z wielką roztropnością y miłością z Zakonnikami postępował.

Gdy przyszedł do pięknev starości, probował Bog sługę swego Hieronima ciężkiemi boleściami, w ktorych iednak on niezwyciężoną cierpliwość pokazował. Przy bolach na ciele, miał cięższy na duszy ten, że iako za zdrowia nic mu nie było milszego iako przed Nayświętszym Sakramentem we dnie y w nocy klęczeć na Modlitwie, tak, że w chorobie y Mszy S. nie mogł odprawiać, y przed tą Przenayświętszą Taiemnicą zabawiać się, co dzień iednak kazał się nosić do Kościoła, y tám Mszy S. nabożnie słuchał w przedłużoney chorobie niechciał próżnować, ale zabawiał się pisaniem y tłumaczeniem rożnych Xiąg z łacińskiego y Włoskiego na Polskie, ktore za iego pracą wyszły do druku na wielki pożytek duchowny. iako to Medytacye Ludowika Granatensa y inne.

Jakoby zaś był żarliwy o záchowanie ostrości Zakonney, pokazał to y w ostatniey chorobie nie chciał bowiem umierać w Koszuli płocienney (ktorey używania chorym Zakon pozwala) ale prosił żeby go obleczono w Sukienkę welnianą, iakiey zdrowi zażywaią. Opatrzony w czasie Sakramentami świętemi, prosił o odpuszczenie defektow swoich wszystkich Braci, tudzież im zalecał Zakonną Obserwancyą, posłuszeństwo, pokorę y miłość wzaiemną, á z wszelką sobie przytomnością łączył serce swoie z Bogiem, a trzymaiąc w ręce Krucyfix, w tych nayslodszych słowach JEZUS MARYA JOZEF łagodnie w miłym uspokoieniu skonał. A ktory wszystkie prawie części świata dla chwały Boskiey obiechał, na spoczynek do Oyczyzny Niebieskiey przeniosł się Pochowany w Lublinie z wielką Swią obliwości opinią. Z czego Nayświetszemu Bogu honor przez całą wieczność.

A
M E
N.

DZIEN VI. LIPCA

Zywot Swiątobliwego Kapłana JANA OLGOTA.

Ex Joanne Długoſſio ad Annum 1440. & Martino Radimińſki.

GDy w Krakowie około R. P. 1457. ſrogie morowe powietrże panowało, między innemi ludźmi wyſokiego ſtanu, umarł od tey zarazy Kapłan pobożny Jan Olgot Kanonik y Officyał Krakowſki. Doktor oboyga Prawa. Był to Mąż oſobliwey nauki, roſtropnoſći y cichoſći, wſzelkie cnoty w ſobie zamykaiący; wſzyſtkich ubogich ſkarb y ucieczka w Wierże y nabożeńſtwie ku Bogu gorący z ktorego chodził, acz z wielkim niebeſpieczeńſtwem na mieyſca Swięte, na ktorych ſię ludzkie zbawienie *odprawiło w Jeruzalem Swiątobliwości* iego dowodem oſobliwym ieſt y owe poſelſtwo od Boga do niego naznaczone y zrządzone przez nieiaką Weronikę Pannę pobożną, a to było takowe: Gdy raz w Kościele Kátedralnym Krakowſkim był na nabożeńſtwie Jan Olgot, przyſzła do niego pomienioną Panna twierdząc, że ma do niego pewne poſelſtwo od Boga, y że rzeczy ktore tylko ſam Bóg wiedział, iemu obiawić ma. Tak tedy zaczęła. Oyczże pobożny, w Swięto przeſzłe Narodzenia Páńſkiego zdało mi ſię iakobym widziała Proceſſyą rożnego Stanu ludzi, między ktoremi widziałam Miſtrza Mikołaia *de Brega* ktoregom tylko ſamego między tak wielkim gminem ludzi poznała. Widziałam potym Oſobę na łożu odpoczywaiącą w ciaſnym zamknieniu, y Xiędza do ucha iey mowiącego; nádto prędko przebiegaiącą białogłowę niewſtydliwą. Ná oſtatek widziałam drabinę ná początku łaeną do wſtąpienia, ku końcowi bardzo ciaſną z ktorey to drabiny zſtąpiwſzy ná doł dway (z oney Proceſſyi) do mnie przyſtąpili, z ktorych mi ieden mowił: *Nie boy ſię: wiemy z kąd idziesz, y coś widziała, boś tego dobrże uważyć nie mogła.*

Já ieſtem Woyciech, á ten ieſt Floryan Męczennik Chryſtuſow, ktorzyśmy chodźili do Nayś: Pánny y do S. Staniſława ná Zámku odpoczywaiącego. My albowiem ſamo czwart, wziąwſzy pod obronę to Krolеſtwo rie przeſtannie zá całość národu tego, przed Tronem Bożym zaſtawia y ſię. Wyć w prawdzie ſłuſznie dnia dzieſyſzego odprawuiecie z weſelem dzień Narodzenia Páńſkiego, iednák że iák wiele z was z dobr złupioni zoſtali? od głodu y powietrża pomarli, y do tąd drudzy pod karaniem ięczą, ktorych płacz y lament ſamo Niebo przenika? Ty tedy Corko opowiedz że to wſzyſtko ma przyść ná Polſkę y ieſzcze więkſze karania ieżeli poprawy nie będzie. Rozgniewanego Boga Panna Przenayświętſza y my uſtawicznie przepraſzamy, iednak że przybywa złośći ludzkiey, nie długo ſtanie ſię że ſię bardzo Bog rozgniewa. To tedy *ieſt coś* widziała.

Pierwſzy ſtopień drabiny wielki bardzo, ſą to grzechy *potentatow* y Panow możnych, ktory że niema żadnego wſparcia, oczekuie wſzyſtkich przypadkow. *Drugi* ſtopień krotki znaczy pospolſtwo ktorzy nie tak częſto obrażaią Boga, dla tegoż łatwo wſtąpia nań, iednakże y ten bez wyſtępkow nie ieſt, y dla tegoż ſłuſznie go karać potrzeba. *Trzeci* ſtopień krotſzy y uczupleyſzy, ieſt wielu Duchownych, ktorych Chryſtus Pan światło prawdziwe oświeca, wielu bowiem z nich dla reſpektow ludzkich prawdę opuſzczaią.

Oſoba na łożu odpoczywaiąca w ciaſnym zámknieniu znaczy Kościoł Boży od wielu utrapiony y ukrzywdzony Xiądz ktory do ucha mowi, ieſt zgromadzenie Doktorow y Kaznodziejow, ktorzy go zdrowemi naukami y Kázaniami podpieraią. Owa záś prędko bieżąca niewſtydliwa białogłowa ieſt záraza Swiata, ciáłá, y czarta ktore to ſzukaią ſpoſobow rozmaitych, áby do wyſtępkow rozmaitych ludzi pobudzali. Náczynie owo ktore niesie, ieſt kuſel Babilońſkiey niepráwośći z ktorego piią grzeſznicy rozmaite grzechy, ktoremi Boga codziennie obrażaią.

Na końiec dwie rzeczy przykazał mi. Pierwſzą ábym ci to com widziała opowiedziała, y ábyś modlitwy nakazał, poradziła. Drugą ábym Miſtrzá Mikołaia de Brega nápomniała, áby oraz z tobą miał wielką pieczą o pokucie między poſpolſtwem, á żeby przeſtali grzechow, á drogi ſię zbawiennej ięli. Co gdy mi powiedział, zá dzwonieniem na Jutrznią przyſzłam do ſiebie, nie

wiedząc

wiedząc zgoła czyli mi się to przydało na iawie, czy we śnie, czy w ciele, czy nie, y dla tegoż nie chciałam ci Oyczе tego powiadać, abym się nie zdała z iakiey chwalby to czynić. Lecz znowu w dzień Nowego Lata, opanował mię iakiś ſtrach, iakobym była winna iakiegoś grzechu y iuż miałam ſtanąć przed Sąd Páński, dla tego żem ci tego nie opowiedziała, a gdy to umyſliłam opowiadać, zaraz mię opuścił ſtrach. Lecz gdy znowu zamilczała tego, w dzień Oktawy S. Jana Ewangeliſty przyſzedł na mnie głos iakoby mię chciał zabić, mowiąc: Teraz mi zapłacisz milczenie twoie nie potrzebne, y tak mi ręka prawa uſchła, żem iá zaiutrz nie mogła oney podnieść, a gdy uczyniłam ślub, że to miałam Tobie powiedzieć co mi ieſt obiawiono, zárazem ozdrowiała. To tedy ieſt co iá Tobie miałam powiedzieć, iako na mieyſcu Biſkupim będącemu, ty záś coć ſię zda czyń, iá od tego Wotum ktorem uczyniła, wolną zoſtaię.

To uſłyſzawſzy Mąż pobożny, a uznawſzy że to nie były baśnie ale prawda, dał znać o wſzyſtkim Zbigniewowi Kardynałowi Biſkupowi ſwemu, a ſam z Miſtrzem Mikołaiem de Brega, z wielką pilnością ogłaſzali ludziom pokutę, y tak ſkutecznie, że w krotce iakoby pierwiaſtki ſtał ſię upodobany Bogu Krakow. Z tąd záś każdy zrozumieć może świątobliwość tego Męża Bożego Jana Olgota ktoremu były obiawione ſekreta niebieſkie przez tę pobożną białogłowę. Zkąd zbudowanie y poprawę życia mieć mamy abyśmy Panu Bogu na takie albo podobne nie zaſługowali karania, ale miłoſierdzia iego doſtąpili, y wychwalali ie na wieki. Amen.

DZIEŃ VII. LIPCA.

Zywot Wielebney Panny EUPHROZYNY OPOROWSKIEY. Karmelitanki Boſey.

Ex Vitis PP. Carmel: Diſcalc: fol: 362.

MAy tych czaſow ktorych żyiemy Kościoł Chryſtuſow nie tylko wybrane ále y wyborne ſługi Boſkie, ktorzy nie maiąc ſobie zá wiele poſpolitą iść drogą świątobliwoſći, wſpinaią ſię do wyżſzych nád przyrodzenie dzieł y odwag, dla miłoſći Boſkiey. Czego iawny dowod, ná ſobie dała, ta ktorey opiſuię żywot heroiczna Panna Eufrozyna Oporowſka. Ta w Wielkiey Polſzcze urodzona z Szlachetnych y pobożnych Rodzicow, coś cudownego po ſobie pokazała, albowiem ſię urodziła w Habicie Męzkim z Kapturem y ſzerokiemi rękawami, ktorey wyiąć z owego habitu żadną miarą nie mogli, aż rodzony iey Wuy z Zákonu Oycow Bernardynow, Habit ow ná dzieciniе rozerżnął, czyniąc Rodzicom nádzieię pewną, że y oni wielką pociechę, y Bog będzie miał z niey oſobliwą chwałę, y że czaſu ſwego będzie w Zakonie ſługą Boſką.

Wychowana zá tym pobożnie od Rodzicow Páneńka, wielce była nabożna, w Kościele uſtawiczna, od ſpołeczności nie tylko obcych ludzi, ále y domowych uciekała, ieſć y mowić z ludźmi nie chciała, ſkrytych mieyſc ná modlitwę ſzukała, choć w náyciężſze zimna y mrozy, o ktorą odludność y zbytnie nabożeńſtwo Matka ią ofro rotowała y nie miłoſiernie karała. Gdy iuż przyſzła do lat dalſzych duchem Boſkim natchniona Zakonnicą bydź pragnęła, y z tym ſię Rodzicom oznaymiła ále Oyciec iey odpowiedział: Já ci pozwalam ale ci dopomodz o złem nie mogę. Matka záś żadnym ſpoſobem pozwolić iey do Zakonu nie chciała. Przeto chcąc iey do tego przeſzkodzić, oddała ią do Dworu iedney Senatorki.

Była wielce z tey ſługi ſwoiey Pani kontenta, bo widziała w niey dziwną ſkromność, cichość y przyſtoyne we wſzyſtkim obyczaie. Gdy iednak owa Panienka brzydząc ſię ſtroiami wytwornemi upraſzała Pani aby iey pozwoliła chodzić w Szarżyźnie, uczynić tego nie chciała mowiąc: Já w tey barwie Panien noſić nie mogę! Tak odprawiona, gdy ſię dowiedziała że ią Pani za mąż chce wydać, umyślnie twarż ſobie błotem y innemi obrzydliwoſćiami ſzpeciła, przy ogniu y na ſłońcu opiekała. Uważaiąc záś rożne do Zakonu przeſzkody poſtanowiła życie Puſtelnicze prowadzić, do ć ego ſi, prz ć lat dwie ſpoſobiła, á ná oſtatek oddawszy

ſię wſzyſtka ná wolą Boſką, uſzła w nocy z Dworu, wſzyſtkie ſwoie rzeczy zoſtawiwſzy, y iedę tylko parę ſukienek własnych, y coś pieniędzy wziąwſzy.

Wychodząc zaś, ná zrozumienie woli Boſkiey oczy zamknęła, ná ktory trafi gościniec, tym iść poſtanowiła. Szła tedy w nocy drogą po chwaſtach cierniach, błotach y wodach, nie wiedząc wcale dokąd ią przyprowadzi, y całą ową noc w wielkim ná umyśle uciśnieniu do kąd zaydzie, ſtrawiła. Nade dniem ſtanęła ná Przedmieściu Poznańſkim, więc proſiła Pana Boga żeby iey opatrzył tákiego człowieka, ktoremu by ſię mogła zwierzyć ſwoiego zamyſłu, y w nim pomoc odebrać. Chodząc tedy po rożnych domoſtwach y proſząc o krotkie ſkłonienie, nigdzie nie była przyięta, aż idąc daley przyſzła do ubogiey chałupki przed ktorą ſiedział człowiek Sędziwy, y na ułitną prożbę przyiął ią.

Temu tedy pobożna Panna zwierzyła ſię ſwego zamyſłu, y oddawſzy pieniądze ktore miała przy ſobie, proſiła go aby iey kupił Madzelonu, ſzarego, y męzki hábit uſzyć kazał, do ktorego kaptur ſama ſobie uſzyła. Gdy iuż to miała proſiła owegoż ſtarca, żeby iey gdzie puſzczę opatrzył, y mieyſce przygotował, ktory o milę od Poznania w ſuchym leſie, w ſamey gęſtwinie wyſtawił iey z chruſtu mieſzkanie, gałęziami przykryte łożko też y ſtolik z ziemi wykopane ſporządził, y zamknięcie z dranic opatrzył.

Maiąc tak ſporządzone mieyſce ná puſzczy, oſtrzygſzy ſobie głowę wzięła puſtelnicze odzienie, á ſwoie zdiąwſzy oddała owemu człowiekowi, y tę z nim ſekretną z mowę uczyniła, żeby iey co dwie Niedzieli bułkę chleba przynoſił, y iaką robotę żeby mu ow chleb odrabiała, czego obietnicę odebrawſzy, ſzczęśliwie ſię ná Puſtyni zamknęła, ná ktorey od Swiata oddalona, wiecznie Panu Bogu ſłużyć przyrzekła.

Gdy ſię to działo, pomieniona Senatorka nie wiedząc gdzie ſię Panná podziała, á rozumieiąc że do Rodzicow poſzła, wyſłała do Oyca daiąc znać, że z Domu iey Corka iego zaknęła. Zatrwożony y zturbowany Oyciec rożnie ſię pytaiąc, nie mogł ſię nigdzie o kochaney Corce dowiedzieć; przeto przyiechawſzy do Poznania, otrąbić kazał, ieżeliby kto o Panience dobrże od ſiebie opiſaney nie wiedział. Ná ten publiczny odezwał ſię ow Staruſzek, że przed kilką dniami przyſzła do niego pewna Panna, y przebrawſzy ſię za ſporządzeniem iego w Puſtelnicze ſukníe, przez niego (iako oto proſiła) do laſu záprowadzona była.

Tą powieścią rozweſelony Oyciec, maiąc nie iáką pewność że to Corka iego, bydź miała, kazał ſię ná to mieyſce Puſzczy prowadzić, boiąc ſię iednak zbytecznego żalu áby nie uwiodł ſię iáką złością wziął z ſobą dwoch Oycow Franciſzkanow, z ktorych ieden zwał ſię Przyborowſki, á drugi Puzáńſki Brat cioteczny Panienki. Skoro w leſie ſtanęli, nie chcąc nagle ná Panienkę náſtąpić, náprzod wyſłali owego ſtarca przed ſobą, żeby do iey puſtelniczey chatki zakołatał. Co gdy długo czynił, poznawaiąc ona duchem Pańſkim że to była zdrada, nie odzywała ſię, ale gdy iey powiedział że odchodząc w dalſzą drogę przyniosł iey bułkę chleba ná drugie dwie Niedziele, otworzyła, za ktorego weyściem wpadł Oyciec z owemi Zakonnikami, á Panienka to widząc padła twarzą ná ziemi, nie chcąc widzieć Oyca ktorego odſtąpiła ná ziemi, żeby tego ktorego ſobie w Niebo obrała, ſpoſobniey widzieć mogła.

Tak tedy ná ziemi twarzą leżącą, wſzyſtek łzami zalany Oyciec podnoſi, ále ze udlony, opieraiącey ſię mężnie Corki podnieść nie może, ktora ſię Oycowſkich nog uchwyciwſzy rzekła odważnie: Wolę że trupem w Oycowſkich twoich oczach pádnę niżeli to mieyſce opuſzczę. Ná ktore ſłowa kiedy Oyciec w cale zaniemiał, rzekli przytomni Oycowie Franciſzkani: Jeżeli umrzeć pragniesz z ręku Oycowſkich, nie uczyni tego miłość Oycowſka, ale ty upornie przy intencyi twoiey ſtoiąc, nie bądź przyczyną śmierci Oyca twego, y podź zá wolą iego, á on ci da ná wolą do ktorego zechcesz Zakonu, w ktorym do ſłużenia Panu Bogu będziesz mieć Wodza ktorego młode lata twoie wyciągaią ieſzcze po tobie: tu zaś ſama ſobą rządzić ieſzcze nie możeſz, y tyle ſiły nie masz ábyś ſama ná tey puſzczy zoſtaiąc mogła ſię bez wodza oprzeć podſzczeniom Szatáńſkim ktore ci ſię będą náprzykrzać.

Ná tę zdrową reflexyą ieſzcze u nog Oycowſkich leżąc odpowiedziała Panna. Nigdybym iá ná tym mieyſcu nie była, gdybymi byli Rodzice nie bronili wſtąpić do Zakonu S. do ktorego náywiększe upodobánie miałam w Zgromadzeniu Poznańſkim Karme-

Karmelitanek Boſych, wiedząc ich ściſłe oddalenie od świata, y na oſobności wieczne zamknięcie. Ale ieżeli mię z tąd Oyciec moy do Klaſztoru Poznańſkiego Karmelitanek Boſych proſto odprowadzi, gotowam to mieyſce opuścić, będąc pewna że y tam rowną puſzczą mieć będę. Co gdy uczynić przyrzekł iey Oyciec, ona ucałowawſzy ziemię owey ſwoiey puſtyni proſto do Klaſztoru WW. Panien Karmelitanek według dawnego pragnienia ſwego odprowadzona była, tydzień tylko przemieſzkawſzy na puſzczy o iedney połowce bułki chleba, á drugą połowę na drugi tydzień miała.

Jak tylko z nią Oyciec ſtanął przed Fortą y kołem Klaſztornym nigdzie nogą ſtąpić nie chciała pokiby wprzod Zakonnic nie obaczyła, których nigdy nie znała, ale tylko z ludzkiey powieści o ich życia oſtrości wiedząc, bardzo ie miłowała.

Więc gdy Przełożona Klaſztoru przyſzła do niey do koła, y kto iey potrzebował zpytała, niewiadoma Panna zwyczaiu rozmowy przez koło nic nie odpowiadała, tylko płacząc ſerdecznie łkała; co widząc Oyciec, odpowiedział za Corkę y uczynił relacyą z kąd, y dla czego ią przyprowadził: co ſłyſząc Przełożona, do kraty ich proſiła, y opowiedziawſzy Zgromadzeniu, co od Oyca Panny ſłyſzała, że wſzyſtkiemi Zakonnicami do niey wyſzła.

Obaczywſzy Zakonnice Welami zaſłonione Pánienka, padła Krzyżem przed kratą y zalana łzami proſiła miłoſierdzia żeby ią do ſpołeczności ſwoiey przyięły, potym w całego życia ſwego ſukceſſow rzetelną uczyniła relacyą, którą wzruſzone Zakonnice; wyprawiwſzy iey Oyca od kraty, zoſtać ſię Panience kazały; y z wielką ciekawością, co daley mowić będzie ſłuchały. Z mowy tedy y ułożenia iak Anioł iáki z Nieba poſłany, tak ſię wſzyſtkim Zakonnicom podobała, niemniey z ducha; ktorego w niey bardzo gorącego upatrzyły, y tak zniożły ſię wzaiemnie z ſobą przyiąć ią zapewnie obiecały, á tym czaſem mieyſca iey przed kołem pozwoliły.

Lecz w ten záraz dzień ku wieczorowi dopuścił na nię Pan nieznoſne utrapienie; albowiem ciężko ſię rozchorowała na oſpę; ktora ſię potym tak bardzo na nię wyſypała, że iáko drugi Job od ſtop do głowy w ropie z kroſt ciękącey leżała nie mal przez trzy mieſiące: co ią nie tak trapiło, iako wielka boiaźń żeby iey od Zakonu nie odrzucono; ale Bog ktory ią ſobie obrał, iáko Oyciec miłoſierny wſzyſtko ułatwił, iż zupełnie ozdrowiawſzy zgodnemi głoſami była do Zakonu przyięta y Habit święty z wielką duſzy ſwoiey pociechą odebrała; názwana przy Obłoczynach Eufrozyną od wſzyſtkich Swiętych.

Wyrazić doſkonale nie można z iáką ducha gorącością ſłużyć Pánu Bogu zaczęła; iak pilnie ſię do Bogomyślności y oſtrego życia ſpoſobiła; iáką ochotę do wſzyſtkich prac y uſług domowych pokázowała; z iáką pokorą y ſkromnością ſtroiowania y pokuty ktoremi ią rozmaicie probowano, weſoło przyimowała. Sama zaś we wſzyſtkim tak ſię martwiła że ſię bardziey martwą niż umartwioną bydź zdała; nigdy na żadney Sioſtry twarż wolno nie ſpoyrzała, bardzo mało chyba za pozwoleniem, yż potrzeby mowiła, nigdy o tym mowić albo ſłyſzeć nie chciała co ſię dzieie na świecie; co iey poſłuſzeńſtwo nakázało wiernie (choćby też co naytrudnieyſzego) czyniła, rzadko kiedy ſypiała, więcey nocy na modlitwie trawiła, mało bardzo iádała, kiedy ią w czym obwiniono, nigdy ſię niewymawiała. Do żadney rzeczy doczeſney affektu y ſkłonności nie miała; zgoła we wſzyſtkich cnotach iednym przykładem y zbudowaniem była.

Przypuſzczona za tym chętnie do Profeſſyi w wielkiey doſkonałości żyła, w naymnieyſzym punkcie Ducha Nowicyackiego y chwalebnych zwyczaiow nie opuſzczając. Lubo zaś wſzelakich cnot była obrazem, nayoſobliwiey iednak cierpliwością iaśniała; ktora ſię w ciężkich przez kilká lát chorobach y boleściach prawie do znieſienia nie podobnych w Eufrozynie iawniey wydawała; tak daleće że odnich wſzyſtka iáko śmierć wyſchłá, iednak na wſzyſtkie wtpol ne powinności chodziłá; y we wſzyſtkim ściſłość Zakonnego życia pilnie y wiernie záchowałá.

Oſtátnia záś iey chorobá byłá, niezwyczáyne wzdęcie żywotá, czego okazya była, że będąc Zakryſtyanką zpadła z drabiny; w tey nędzy áni ſię przewrocić áni ruſzyć ſámá nie mogła, á do bolu ciała nie mnieyſzy ſię łączył ná umyśle, bo ią to oczarowaną; to inaczey ſądzono; wſzyſtko iednak z ſtáteczną cierpliwością znoſiła. A widząc że żadne ſtárania ludzkie nic iey nie pomagały; oto

ły, oto się szczególnie starała, żeby się z Oblubieńcem swoim Panem Jezusem iako nayprędzey zieднoczyła; co przez ustawicznie akty cnot, Spowiedzi y Kommunie święte często czyniła.

Gdy ią zaś co dzień bardziey ta boleśna, y do znieśienia trudna affekcya przyciskała do łożka, po uczynioney Spowiedzi swoiey generalney, w rękach Przełożoney swoiey odnowiła śluby Zakonne, y Sakramenta Swięte z wielką skruchą y nabożeństwem przyięła, y na siłach co raz ustaiąc, trzeciego dnia ieszcze Spowiedź y Kommunią S. powtorzyła, gotuiąc się przez ustawiczne Akty, na ostatnią życia swego godzinę, ktora ią w srod wieczora tegoż dnia szczęśliwie potkała. Albowiem wszystka sobie aż do wyiścia ducha przytomna, w gorących do Pana Bogá aktach miłości, konać zaczęła, y na Krucyfix w posrod Infirmaryi stoiący, oczy obrociwszy z ktorych iey łzy serdeczne iako perły drogie padały Swiątobliwie dokonała Roku Pańskiego 1713. maiąc lat wieku swego czterdzieści y ieden, á Zakonney Professyi 22. Z czego Bogu cudownemi drogami prowadzącemu ludzie do Zbawienia

cześć nieogarniona.

Amen.

DZIEN VIII. LIPCA.

Zywot JANA ZAMOYSKIEGO Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszovio in Vitis Archiep: Leopolienſ:

JAn Zamoyski Herbu Grzymała w Ziemi Łomżyńskiey urodzony w latach przyszłoynych piękny dowcip od Bogá sobie dany chwalebnie polerował w Przesławney Akademii Krakowskiey, ktorą przeto w całym życiu kochał uprzeymie. Kápłanem zostawszy, w cudzych Kraiach nabywał większey w rzeczach experyencyi y dzielności w wielkich trudnościach. Pokazał tę nápzod gdy z swoiey peregrynácyi powrociwszy, trafił w Polszcze ná Interregnum po śmierci Zygmunta Augusta Krola; albowiem wystawiony ná to od Jákuba Uchańskiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego, zwaśnione dwoch partyi serca tak między sobą uspokoił, że co do bitwy miedzy niemi przychodziło. to on ie do zgody y miłości przyprowadził.

Przez doznaną swoię mądrość ráz od Stefana Krola Posłem był do Grzegorza XIII. Pápieża: drugi raz od Rzeczypospolitey do Rudolfa II. Cesárza, obie legacye z wielką pochwałą odprawił. Zygmunt III. Krol ufaiąc dzielności y rozsądkowi tego Zamoyskiego, Posłem go do Porty Ottomańskiey wyprawił, gdzie zá udaniem ludzi zawistnych (iákoby nie był prawdziwym Posłem) cały Rok prawie trzymany był pod strażą u Torkow, poki nie doszły od Krolá listy z oświadczeniem charakteru ná nim Poselskiego. Ale iák to trudno było, każdy iáwnie z tąd osądzi. Albowiem te kondycye od Porty do zawarcia pokoiu podawano: Aby Krol Polski, álbo Machometańską Wiarę przyiął, *álbo żeby* haracz co rocznie iáko hołdownik Turecki płacił, *álbo* Woynę ponosił. Jednák wszystko to mądry Zamoyski ułatwił, y sprawiwszy wszystko dobrze z honorem odiechał. *Ale* że tym czasem Tátárzy znaczną klęskę w Polszcze náiazdem swoim uczynili, dla tego musiał się znowu wracać, żáląc się przed Cesárzem Tureckim ná nieszczęście Tátárską. Z tey drogi ledwie co wytchnął, powtorzę do Cisárza Rzymskiego, y do Klemensa VIII. Pápieża posłował, y dopiero też po tak wielkich trudach dla Wiary y dobra Oyczyzny otrzymał Suffraganią y Opactwo Płockie. Gdy zaś Dymitr Solikowski umarł. Zygmunt III. wyniosł go ná Arcybiskupstwo Lwowskie.

Na tak wysokim Lichtarzu w Kościele Bożym postanowiony ten Jan, ná wzor S. Jana Chrzciciela stawił się pochodnią świecącą y gorejącą. Swiecił bowiem iáśnie w tym Pásterzu dobrym, miłość Boska y bliźniego á naybardziey miłość ku Oyczyźnie własney. Przeto cokolwiek z szczupłych intrat mógł zebrać, to wszystko prawie hoynie szafował ná chwałę Boską y ozdobę Kościołow, ná wspomożenie Klásztorow, ná poratowanie ubogich, ná wykupno niewolnikow. On bowiem Chor Kościoła Kátedralnego we Lwowie miedzią pokrył, á na rensztę sześć tysięcy odłożył. Tenże Kościoł Kielichem szczerozłotym, Páterałem y sześcią Lichtarzami srebrnemi, nadto dwudziestą Szpalerami kunsztownie wyrobionemi ozdobił. Przy Káplicy od siebie wystá-

wioney

wioney (w ktorey iest grob iego) dla większzey chwały Boskiey y ratunku duszy swoiey Xięży sześciu fundował, y mieszkania dla nich opatrzył.

Wikaryom Mansionarzom y innym Klasztorom y Zákonnikom pewne Summy ostatnią wolą náznaczył. Pánny Benedyktynki we Lwowie murem w koło opasał, nie małym záprawdę nákładem, á krom tego Summę znáczną wydáć im kázał. Ná Klasztor OO. Karmelitom Bosym kupił ogrod. W Akademii Krákowskiey ná sześćiu Studentom fundacyą uczynił. Ná Woynę przeciw Moskwie trzynaśćie tysięcy z swoiey szkatuły wysypał. Ná wykupienie zábranych w niewolą Turecką Polakow z Stefanem Potockim, tysiąc czerwonych złotych wyłożył. Ná Duchowieństwo swoiey Dyecezyi złożoną od związkowych Kontrybucyą sam zápłacił, iáko też y wielu innych ludzi dłużnych, nie maiących z kąd oddáć, swoiemi pieniądzmi zástępował. Ta záś szczodrobliwość była w nim rozumna; z kąd sam o sobie zwykł był mawiać: Ják mi prawi ciężko dáć sześć groszy gdzie tego nie trzeba, ták gdzie trzeba, y kilka tysięcy łożyć mi nie trudno.

Jáko Pásterz! owieczek swoich Dyecezyą swoię pilnie wizytował: słowem y przykładem w Wierze S. pobożności utwierdzał; áby záś poddane iemu Plebanie, miały dobrych y uczonych Pásterzow, tákiemi y Kapitułę swoię zágęszczał, y ná Beneficia wynosił. Aby záś tym więcey ludzi uczonych mnożyło się, ten Jan Arcybiskup Szkoły Oycow Soc: JESU we Lwowie otworzył Roku P. 1608. Cokolwiek sobie mogł urwać czásu od nábożeństwa y innych zabaw Urzędu swego łożył ná czytanie rożnych Xiąg pożytecznych osobliwie Seneki, ktorego sentencye w potocznych sprawach zwykł był gładko przytaczáć.

Ile záś Senator obowiązany przysięgą do odwracania tego wszystkiego coby widział Rzeczypospolitey szkodliwego, wszystkie ná to siły nátężał. Trafił ná zákłuconą Oyczyznę przez szkodliwy Rokosz podniesiony od Woyska przeciw dobremu Krolowi, przy ktorym wiernie stoiąc, y rádą y pieniądzmi Máiestatu bronił; á uczyniony Komissárzem z Seymu do ugłaskania Związkowych, iuż prożbą, iuż grożbą, iuż płaczem y gruntownemi racyami, wymogł to ná nich, że od nátężonych przeciw Krolowi zámachow, oraz ruiny swoiey Oyczyzny odstąpili.

Strawiwszy całe życie y ztargawszy zdrowie ná samych zbawiennych pracach, záslużony Bogu, Oyczyźnie Kościołowi, y wszystkim, rozdawszy ná pobożne uczynki wszystko co miał, zostawiwszy przykład wszystkim Biskupom Swiątobliwości, z wielkim żalem całey swoiey Dyecezyi w Roku wieku swego siedmdziesiątym pierwszym, Roku záś Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego czternastego, śmiercią sprawiedliwych zeszedł z Swiata y przeniosł się po nadgrodę cnot, y prac swoich do Boga, ktoremu chwała bez końca. Amen.

DZIEN IX LIPCA.

Zywot y Męczeństwo Wielebnego Oyca MAKAREGO DEMĘZKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 143.

MAkary urodził się w Włodzimirzu mieście Moskiewskim R. P. 1566. z sławnych y bogatych Rodzicow, á zdami się Polakow, bo Oyciec iego zwał się Demęzki. w Schizmie Ruskiey wychowany, gdy lát większych dorosł, ze złey toni wpadł w przepaść, álbowiem odstąpiwszy Schizmy, námowiony od Aryanow przystał do ich Sekty. Jednak y w niey zostaiąc, był w obyczaiach uczciwy, przeto w poczet służących Woynę był przyięty, á dla męztwa wiernośći y podeziwośći dosłużył się Rotmistrzowskiey Szarzy, á zostawał przy stronie Dymitra Xiążęcia Moskiewskiego. W krotce od Boga cudownie oświecony od przysiągszy się w Polszcze niezbożności Aryańskiey, do uznania prawdziwey Wiary Katolickiey przystąpił, ktorą publicznie wyznał y przyiął; odtąd záś dalsze życie w boiáźni Boskiey y pobożności Chrześciańskiey prowadził.

Oddał się potym pod Opiekę y Straż Náyświętszey MARYI Panny, ktorey się zá sługę wiernego ofiarował, y do niey we

dnie y w nocy gorące nabożeństwa odprawiał: każde iey Swięto z wielkim affektem y uroczystością obchodził, wystrzegaiąc się aby y naymnieyszym dobrowolnym grzechem Boga y Matki Jego nie obraził, ktorey Imie tak kochał, że ubogim w Imie oneyże proszącym nigdy szczodrobliwey ręki nie umknął. Jednego czasu gdy pewny Zołnierz chciał gwałt uczynić pewney Panience, w Imie Nayświętszey Panny prosiła M.k rego o ratunek y obronę, ktory usłyszawszy Imie MARYI, spieszznie przybiegł, y dobywszy ná niecnotę Szable odpędził go, y Panienkę w całości zostawił. Ten uczynek tak dalece był przyiemny Nayświętszey Pannie, że w nadgrodę tey pobożności wyświadczoney dla Jey Imienia, uprosiła mu dar czystości dozgonney.

Gdy zaś Xiążęcia Dymitra iuż na Tronie wraz z swoią Małżonką Maryanną Mniszchowną Woiewodzanką Sandomirską osadzonego przez podniesiony bunt, tegoż dnia z Tronu zepchnięto y głowę mu ucięto, á wielu Polákow ktorzy mu zdrystowali wycięto, Makary w ich Kompucie będący dostał się w niewolą, y nie bez sporządzenia Boskiego do tego więzienia był wtrątony, w ktorym się znaydował z Towarzyszami Wielebny Oyciec Páwel Szymon Karmelita Boty przechodząc przez Moskwę do Persyi na Missyą. Z nim tedy zostaiąc w więzieniu pobudzony Swiątobliwością owych Oycow, stateczznie na umyśle postanowił zostać Zakonnikiem skoroby wyszedł z niewoli. Jakoż wynalazszy sposob w krotce z niey wyszedł, y udaiąc się za wędruiącego rzemieślnika zaszedł aż do Krakowa. Gdzie z wielką pracą uczył się Łacińskiego ięzyka żeby potym mogł bydź Xiędzem w iakim Zakonie.

Pewnego czasu trafunkiem potkał się z Oycami Karmelitami Bosemi, y pytał się opomienionego Oyca Páwła Szymona Kompaná swego w więzieniu, ktorzy mu powiedzieli że wyszedł z niewoli, y iest w Krakowie Przełożonym. Z czego się uradowawszy Makáry, zaraz poszedł do niego y gdy się mile powitali przełożył mu swoię Wokacyą y prosił o przyięcie do Zakonu; iednak Oyciec Páwel ściśle ducha iego examinował; wyprobowawszy zaś go dobrże, do Zakonu przypuścił, máiącego iuż lat czterdzieści y pięć, nádawszy mu to Imie: Makary od Náyś: Sákramentu. Zaraz od początku Nowicyatu począł gorąco postępować w duchu. Naprzod bowiem ciało swoie niezmiernie trapił, niszcząc ie częstym y dobrowolnym głodem przez ustawiczne posty włosiennice páski żelazne, codzienne y Krwawe dyscypliny, gorzkiemi łzami y ostrą pokutą nadgradzaiąc Bogu za przeszłego życia grzechy.

Tę w nim ducha gorącość Magister Nowicyatu uważaiąc, do większey go ieszcze pobudzał: Przeto iako człowieka długo na wolności żyiącego, do zaprzenia się woli własney, zdania y rozumu prowadził, dla czego rozkazował mu rzeczy rozumowi przeciwne, ktore on zaraz po prostu, z ochotą y bez wymowki pełnił. Często go też ciężko strofował o winy ktorych on nie popełnił, y publicznie przy wszystkich naznaczał mu ciężki pokuty. Choć co naylepiey zrobił, ganił to w nim y potępiał, aby w nim własną wolą y dawne o sobie na świecie rozumienie umorzył. Ale tak ostre Wodza swego ćwiczenie mężny Zołnierz Chrystusow *cierpliwością przewyższał*, bo się do defektow y nie popełnionych pokornie przyznawał, umartwienia za nie, chętnie przyimował.

Przypuszczony do Professyi Zakonney, w czasie na Kapłaństwo poświęcony iako sobie pokut y umartwienia przyczyniał, tak też mu Bog dobrotliwy darow osobliwych użyczał. Miał bowiem dar wysokiey bogomyślności y mądrości niebieskiey. Na modlitwie y rozmowach o rzeczach Niebieskich, w częste zachwycenie wpadał, wiele táiemnych rzeczy od Boga sobie obiawionych wiedział y przenikał. O rzeczach do chwały Boskiey, do pozyskania dusz do Wiary S. y dobrych obyczaow należących, nawet y Teologicznych trudnościach, wysoko iáśnie y bardzo mądrze mawiał y nauczał. Miał y dar rozeznania duchow, ieżeli z Boga są; przeto obłudę niektorych Osob, płaszczykiem iakieys pobożności pokrytych, á w rzeczy samey od Szatana zwiedzionych, rozeznawał y odkrywał.

Miał wielkie pragnienie Męczeństwa o ktore często na modlitwie Páná Boga uprasżał y o nim przez obiawienie wiedział, álbowiem nie raz mawiał z wielką swoią rádością, że zostanie Męczennikiem od Tátarow, co się samą rzeczą stáło, z takiey okkazyi. Wpadł do Polski Kantymir Tátarski Tyran, y niektore Prowincye Polskie pustoszył, rábunkami, ogniem, mieczem y zábieraniem plonu ludzi. A gdy stanął obozem

pod

pod Przemyślem chcąc Kray w niwecz obrocić y w niewolą ludzi zábierać. Obywatele Miásta bárdzo zátrwożeni, zeszli się do Klásztoru Przemyślskiego OO. Karmelitow Bosych y prosili Przełożonego o tę łaskę aby do Kántymira wysłał Oyca Mákarego (iáko umieiącego ięzyk Tátarski) á to w Poselstwie od Miásta z tym oświádczeniem, że się chcą okupić. Widząc ow Przełożony, z iedney strony publiczną Miásta potrzebę, z drugiey niebespieczeństwo śmierci dla Oyca Mákarego, miał w tym wielką trudność, ale gdy go przyzwał, y to mu przełożył, Mákary záwsze posłuszny z chęcią się na to ofiarował, iáko iuż o śmierci swoiey przez obiawienie wiadomy, co y na ten czas potwierdził; álbowiem gdy mu się ieden Zákonnik zá Towárzysza ofiarował, rzekł do niego: *Dosyć będzie, gdy ieden za lud umrze;* Pierwey zaś niż wyszedł z Klásztoru na to poselstwo, Spowiedź generalną uczynił, á na znák Wiary, Koronkę Nayś: Panny ná szyi powiesił: y Krucyfix w rękę wziąwszy żegnaiąc się z Zákonnikami, nie ráz te słowa mowił: *Dobrże iest aby przed tym Wiary Swiętey wzgardziciel, teraz ią Krwią potwierdził*; y owe słowa Apostolskie: *Pragnę zostać rozłączonym, á tydź z Chrystusem.*

Wyszedszy z Klásztoru do Obozu ogłosił się że chce tráktować z Kantymirem w Interessie Miásta. Gdy zaś Oyca Wielebnego przed niego przyprowadzono, hardy Pohaniec zwyczaiem grubiáńskim nogę wystáwił, y Polskim ięzykiem mowiąc kazał się w nię Oycu Mákaremu całować; ná co mu Sługa Boski z wielką skromnością odpowiedział: *że ten honor nikomu z ludzi nie należy oprocz iego na ziemi namiestnika Chrystowego.* Náktore słowa zádadły Tyran, dobywszy oręża, naprzód własną ręką ciężką ránę Wielebnemu Oycu ná twarzy zádał, potym go ná stronę odwieść kázał y zamordować, co záraz grube owe Pogáństwo wykonáło: y wyznaiącego aż do śmierci Wiarę Chrystusową, szablami rąbiąc zábiło, przyczym było wielu Polaków przy Kántymirze stoiących y ná to okrucieństwo pátrzących; ktorzy nie śmieli nic mowić ale tylko widząc krwawego zá Wiárę S. Męczennika Swiętym go bydź wyznawali.

W kilka dni potym gdy się ruszył Oboz Tátarski od Przemyśla, Oycowie Kármelici poszli szukać ciała Oyca Mákarego, ktore z wielkim podziwieniem ułożone ználeźli, álbowiem obáczyli go klęczącego, y czołem do ziemi nakłonionego, ná ktorym pokazały się żywe y otwarte trzy rány, w głowie, ná twarzy, y w ramieniu iedney ręki. I to była rzecz dziwna, że ciało iego w gorący czas w polu leżące, ktore się powinno psować y cuchnąć przez ten wszystek czas nie się nie odmieniło, y żadnego fetoru z siebie nie wydawało. Więc w konkursie wszystkiego Duchowieństwa y całego Miásta, z uszánowaniem zániesione było, y pochowane w Klásztorze tegoż Zákonn. Droga śmierć y Męczeństwo sługi Boskiego przypadła Roku Pańskiego 1632. w Miesiącu Lipcu, ktory uwielbienia swego y obiawienia chwały swoiey dzeka od Krola wszystkich Męczennikow. Jemu cześć y chwała po wszystkie wieki. Amen.

Tegoż Dnia.

PRzypadła droga przed obliczem Boskim śmierć Wielebnego Oyca Samuela z Lubawy, ktory w naszey Reformie Seráfickiey Bogu się oddawszy ná wieczną służbę, poślubioną Regułę ściśle y doskonale chował; w Nabożeństwie był nienasycony, y w náycięższe mrozy w samym tylko hábicie bez płaszcza po trzy godziny w Kościele ná modlitwie nie wzruszony klęczał. Zápalony duchem zárliwości ku zbawieniu dusz ludzkich przez wiele lat nie zpracowanie urząd Kaznodzieyski sprawował; w wielkiey zaś stárości na słuchaniu Spowiedzi y słuchaniu Mszy SS. náywięcey czasu łożył. Mszą S. w całym życiu Kapłańskim nie tylko z gorącym Nabożeństwem odprawował, ale ná dziękczynienie po swoiey odprawioney, inszych dwoch zwykł był słuchać. Osobliwsze miał nabożeństwo do Swiętych Joachima y Anny, y przez ich przyczynę miał obiawienie o śmierci swoiey gdyż przepowiedział w czesnie że siedm lat, ani mniey ani więcey żyć ieszcze miał; także iż w siodmym Roku miał krotko ale ciężko chorować: co się wszystko ziściło. W ostátniey zátym bolesney chorobie, przykład osobliwey

wey cierpliwości z siebie daiąc, á duszę swoię przez bogomyślność do Boga podnosząc, opatrzony SS. Sakramentami prawo śmierci wykonał w Klasztorze Podgurskim pod Toruniem, pogrzebiony z wielką Swiątobliwości opinią.

DZIEN X. LIPCA

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego MERKURYUSZA Zołnierza.

Ex Manuscripto Slavonico apud Hyacin: Pruszcz fol: 75.

ZAcny Rycerz Merkuryusz, rodem był Rzymianin, ále z Pany Chrześćiańskiemi przyiechawszy do Polski w niey się zamieszkał aż do śmierci. Zá iego czasu Baty Wodz Tatarski wielki ludu morderca, Pánien Zákonnych gwałtownik Kościoły y Klasztory wniwecz obracał y palił, ktory z Woyskiem przyciągnąwszy pod Smoleńsk zástał tám sługę Bożego Merkurego. Ten widząc udręczenie ludu Chrześćiańskiego, zawsze chodził przed Obraz Nayś: Panny Májoris názwaney prosząc iey o przyczynę do Syna swego, aby Pan Bog raczył tak wielką plagę od ludu Chrześćiańskiego oddalić. Miała iego gorąca prożba u Matki Boskiey mieysce, albowiem ukazała się słudze Kościelnemu, y rzekła te słowa: idź do sługi mego Merkuryusza żeby tu przyszedł, do ktorego prędko szedszy rzekł: sługo Boży idź prędko, albowiem cię Páni woła że wszystkim przygotowániem Woiennym.

Ná tychmiast poszedł z strożem do Cerkwi Nayś: Panny y tam obaczył świce goreiące przed Obrazem y oręża Woienne, á Krzyżem padszy rzewliwie się modlił. Do ktorego Nayś: Pánna rzekła: Sługo moy y Syna mego, idź przeciw Woysku Tátárskiemu, á będziesz iemu strasznym ná mieysce Dolkost názwane, y tam woysko nieprzyiacielskie zetrzesz, y Olbrzymowi pyszne mu głowę utniesz, bo ia tobie sama będę na pomocy; á gdy zpracowanym będąc wrocisz się do Miasta, Koronę Męczeńską w zápłatę prac twoich od Boga odnieiesz. Co usłyszawszy Merkury pełnił rozkazanie, a z mieczem gołym y znakiem Krzyża S. wyszedł przez mieyską bramę nikomu nie widomy, wpadszy ná Pułk Tatarski, Olbrzymowi głowę uciął y Woysko Pogańskie potłumił, á będąc zpracowany, Panu Bogu zá dziwną pomoc dziękował, do ktorego odezwał się głos z Nieba mowiący: *Bądź stały sługo moy, o coś prosił będzieć dano.* A zá tym Merkury udał się ku mieyskiey bramie, ktorego Tatarzyn dogoniwszy zciął; á wziąwszy głowę swoię w ręce, do Miasta szedł, ktora głowa mówiła, y zá to zwycięztwo Panu Bogu y Nayś: Pannie, y też zá Koronę Męczeńską dziękowała. To widząc lud wszystek, Panu Bogu Psalmy wyśpiewywał, á Ciało Męczennika ná Zámek do Cerkwi Nayś: Panny zánieśli, y pogrzebli po lewey stronie wrot Carskich, około R. P. 1246. Ná tym mieyscu gdzie był zcięty Piramidę wielką wystawiono. Tarcza tego S. Rycerza była w uczciwości w Kościele OO: Dominikanow: insza broń zgorzała zá miastem.

A z ták cudownych dzieł Bogu zastępow chwała ná wysokości.

Amen.

DZIEN XI. LIPCA

Zywot Swiątobliwego Kapłana JANA LEOPOLITY.

Ex Simone Starowolski Petro Skarga in Vita B. Cantij: Pruszcz fol: 179.

JAn ze Lwowa rodem, z kąd Leopolitą názwany, w młodych leciech maiąc ostry dowcip, udał się do Przesławney Akademii Krakowskiey w ktorey nietylko w náukach postąpił tak, że przez wiele lat innym ie chwalebnie podawał, ále y w pobożności ktorą wszystkim świecił; Doktorem Pisma S. zostawszy był náprzod Kánonikiem, á potym Archydiakonem Krakowskim.

A że zá czasow iego Kacerstwo Luterskie

á przy

y przy tym y nowe Aryańſtwo (od Fauſta Socyna zbiega ze Włoch wſkrzeſzone) rozchodzić ſię iáko ſrogi pożar piekielny po Krolefiwie Polſkim poczęło, żarliwy ten Prałat y piſmem y Kázaniem ile mogł ie wytępiał, á w tym aż do śmierci ſwoiey nie uſtawał.

Záproſzony ná Kázanie Pogrzebowe od ſetoru ze ſwic zárażony, iuż ná śmiertelney leżał pośćieli, ale dowiedziawſzy ſię że niektory Káplan Luterſką náuką zmamiony, z Ambony Farnego Kośćioła Krakowſkiego Panny MARYI, wſzyſtek lud ſłuchaiący ná ulice Swięto duſką do Kamieńicy niektorey zwabił, chcąc ich Luterſkich bałamuſtw uczyć y od Wiary S. Kátolickiey odwieść, duchem Boſkim zapalony y ukrzepczony, kazał ſię ná łożku zanieść ná Cmętarz Kośćioła S. Ducha, y w dzwony po wſzyſtkich Kośćiołach zádzwonić. Dopiero gdy ſię lud wſzyſtek zbieżał, przemowę do nich ogniſtą, o zátrzymanie Wiary Swiętey z płaczem uczynił, błędy y bluźnierſtwa heretyckie gromiąc.

Ná oſtatek mowić iuż nie mogąc, oczy w Niebo podnioſzy y ręce złożywſzy, głoſem iako mogł mowił: Widzicie mnie dziś oto teraz zaraz idę przed ſtraſzliwy Majeſtat Boży, w tey Wierze w ktorey ieſtem wyćwiczony y wychowany od Kośćioła Kátolickiego Rzymſkiego. Luterſkie y Aryańſkie błędy potępiam, y tych wſzyſtkich ktorzy ſię zá niemi udaią, y wyklinam ich iáko Archidyakon Kośćioła Kátolickiego. Co wyrzekſzy ſkonał. Tą záś przemową ſwoią wielu ſkłonnych do heretyctwa Katolikow zátrzymał; á po nádgrodę Apoſtolſkiey żarliwośći ſwoiey y gorącey Wiary przeniosł ſię do Krolefiwa Niebieſkiego Roku Páńſkiego Tyſiącznego pięćſetnego ſiedmdziesiątego drugiego. Pogrzebiony z czcią w Rynku w Kośćiele Panny MARYI ktorey wraz z Synem Boſkim chwała.

Amen.

DZIEN XII. LIPCA

Zywot Swiątobliwey KATARZYNY MELSZTYNSKIEY.

Ex Abrah: Bzovio de geſtis in Polonia cap: 13. Pruſzcz fol: 133.

KAtarżyna wielkiego Domu Tarłow Hrabiow ná Melſztynie, w młodſzych látách záſlubiona zácnemu Panu Białusz názwanemu (po ktorym ią zwano Białuſzyną) iáko w Panieńſkim y Małżeńſkim Stánie ćwiczyła ſię w pobożności Chrześćiáńſkiey; ták zoſtawſzy Wdową, poſtanowiła ſobie żyć w dożywotniey czyſtości, dla ktorey doſkonałego záchowania uſtawiczna była w poſtach, oſtrych dyſcyplin y grubey włoſiennicy zażywała, á w głębokiey trwała pokorze. Chociaż była wielkich Dobr Páni, iednak dochody ſwoie obracała ná część Boſką y potáſowanie ubogich, á ſama odrobinami chleba ktore zchodziły z Stołu Braci Domińika S. kontentowała ſię y z nich rożkoſzneyſzy obiad miewała niż drudzy z wielce doſtatnich y rozmaitych potraw, y za nie wielce Panu Bogu dziękowała.

Była wielce nabożna ta Pani do Przenayś: Panny, á między innemi ſpoſobami ſłużenia Krolowy Niebieſkiey, co dzień Rożaniec iey odmawiała, w nim żywot Chryſtuſa Pana y Mátki Niepokalaney rozmyślaiąc, á ſo tez wielkie miewała pociechy Niebieſkie; w czym S. Jácka miewała ſobie zá Pátrona. Tá w Kośćiele Krakowſkim Troycy Przenayświętſzey Chor mały ſwym Kosztem dała zaſklepić, do tegoż Kośćioła wiele Apratow koſztownych ſprawiła, á oprocz tego ubogich nagość rada okrywała; pełna záś będąc uczynkow miłoſiernych, gdy zachorzała śmiertelnie, gotowała ſię nabożnie do otrzymania Błogoſławieńſtwa wiecznego y przyiąwſzy Sakramenta Swięte Duszę ſwoię oddała Stworzycielowi ſwemu R. P. 1408. A gdy w lat dwieśćie trzydzieści ſiedm, ciało tey ſługi Boſkiey ſzczęśćiem znaleziono, zupełne y nienaruſzone wſzyſcy widzieli Roku Páńſkiego Tyſiącznego ześćſetnego czterdzieſtego piątego.

Pogrzebiona ieſt w Kośćiele S. Troycy przy Zakryſtyi od ſćiany przed wielkim Oltarzem gdzie wyryte ieſt iey imie na poſadzce marmurowey, y czeka powſzechnego Zmartwychwſtania z Swiętemi z czego Bogu ſława po wſzyſtkie wieki.

Amen.

DZIEN XIII. LIPCA.

Zywot Swiątobliwych dwoch JUDYTH Krolowych Polskich.

Ex Jo: Dlugossio lib: 1. Joachim Bielski l. 1. fol: 86. & aliis.

DWie Judythy na Tronie Krolestwa Polskiego zasiadły, nie tak męzką odwagą, iako mądrością y świątobliwym życiem sławne. Pierwsza z tych Judytha Corka Gieyzy Krola Węgierskiego, pierwszą była Krolową Polską iako Małżonka pierwszego Krola naszego Bolesława Chrabrego Pani nabożna, w Wierze Katolickiey stateczna y żarliwa, w sprawach roztropna. Tá bowiem iako Abigail Dawida mądrze umiała miarkować, ieżeli kiedy surowie chciał z kim sobie postąpić, iako się to oprocz innych w takim przypadku pokazało: Niektorzy Szlacheccy Synowie, od pobożnych Rodzicow swoich odrodni, potraciwszy marnie swoie ruchomości, y do ostatniego ubostwa przyszedszy, łupieżą zaczęli się bawić. A gdy kilku takich złapano, y przed Krola Bolesława stawiono, na smierć byli dekretowani.

Usłyszawszy o tym Judytha, á maiąc użalenie nád ich młodością, potaiemnie skryć ich ná bespiecznym mieyscu kazała, y tak ostrożnie chowała, że Krol mniemał iż ią według Sądu potraceni. Gdy zaś pewnego czasu Krol z Panami rozmawiał o sprawach Rzeczypospolitey, mądra Krolowa namieniła coś o zgładzeniu z Swiata owey młodey Szlachty. Ná co Krol gorzko westchnął y żałował tego ze tak godnych imion Panicow kazał stracić, ktorzyby lżey skarani mogli wynisć ná ozdobę Krolestwa. Krolowa zaś ná to: Cobyś prawi dał za to aby za przyczyną iakiego Swiętego zmartwych powstali ci Młodzianí? Krol rzecze do niey: Choć to ledwie podobna, iednak nic tak drogiego u mnie nie iest, czegobym nie dał za to aby ci żyli, á Domy ich od wieczney niesławy wolne były.

Krolowa za tym widząc serce Męża do łaskawości nakłonione, rzekła: Nie trzeba przyczyny SS. Pańskich, ani cudow, Ty sam Krolu możesz im dać życie: Ná ktore słowa gdy się Krol wielce zádziwił, Judyta rzekła: Wyznaię żem ia tych Młodzianow ukryła od smierci przez wrodzone politowanie, á oraz tym umysłem, abyś miał Krolu takich ktorymbyś odpuszczał, a niby z piekła ich wyrywaiąc, łaskawości swoiey cudne dowody podał. Ucieszony tym niezmiernie Bolesław z Tronu skoczył, á Krolową ktora ná ziemi leżała prosząc ożycie owych, swemi rękami podniosł, y mile całuiąc pochwalił Jey pobożną zdradę; Młodzianom owym życie obiecał, a gdy ich stawiono, w bogate suknie kazał ich ustroić; y aby to ich sławie nigdy nie szkodziło co przez lekkość młodzieńską uczynili, wyrokiem swoim ostrzegł.

Taż Pani pobożnych y miłosiernych uczynkow pełna, chorobą nágłą wzruszona, wszystkie obrzędy Swięte Chrześćiańskie odprawiwszy ducha Panu Bogu oddała R. P. 1107 pochowana w *Gnieznieńskim Kościele*, z wielkim płaczem poddanych y ubogich Sierot y Wdow, ná ktorych ona za żywota była miłosierną.

Druga zaś Judyta Krolowa, Corka Xiążęcia Czeskiego, a Zona Władysława Hermana Pani nabożna, w modlitwach ustawiczna w płaczu, w iałmużnach, w náwiedzaniu ubogich, dla ktorych Szpitale budowała. Będąc zaś długo niepłodną, Páná Boga gorąco prosiła o potomstwo. Zá poradą tedy Swiątobliwego Lamberta Biskupa, posłała obfite iałmużny do Klasztoru S. Idziego w Narbonie mieście Francuzkim gdzie tegoż Swiętego ciało odpoczywa. Posłowie oddawszy to Opatowi, opowiedzieli przyczynę drogi swoiey, to iest niepłodność Krolowey. Opat nakazał Braci swoiey Modlitwy do Swiętego, y trzy dni postu, aby Syna Pan Bog raczył dać Krolowey. Wysłuchał Pan Bog y upewnił przez iednego Starca, że Syn miał bydź urodzony, ktoremu imie dać nákazano Bolesław. Jakoż powiła Judyta Synà, y tym go nazwała imieniem.

Ná podziękowanie zaś Bogu za to dobrodzieystwo według uczynionego ślubu Kościoł imieniem *S.* Idziego pod Zamkiem Krakowskim zbudowała y hoynie nadała. Taż Krolowa uprosiła u Męża Kanonikom Krakowskim Pabijanice włość znaczną, z obowiązkiem aby co dzień kurs. albo godziny o Nayś: Matce Boskiey odprawiali, co do tąd wypełniaią. Kanonikom Kujawskim u-

proiła

prosiła Łigow, á Tynieckiemu Klasztorowi Xiążnice, áby maiąc większe dochody, w tym większey liczbie chwałę P. Bogu oddawali, do ktorey pomnożenia w całym Krolestwie Polskim, wielkiego przykładała starania.

Wielą innemi cnotami y miłosiernemi uczynkami obdarżona, po pologu przyiąwszy Sakramenta Swięte ducha Panu Bogu oddała z płaczem wszystkiego ludu, od wszystkich zá Swiętą y Błogosławioną sługę Boską poczytana. Umarła R. P. 1087. w Katedrze Krakowskiey zeczcią pochowana ná czesć nieśmiertelnemu Panu.

Amen.

DZIEN XIV. LIPCA.

Zywot SS. ROMANA BORYSSA y DAVIDA CHLEBA, Xiążąt Ruskich.

Ex Jo: Longino l. 2. fol: 137. Strykovio l. 5. cap. 1. fol: 166. & aliis.

GDy Włodzimirż Wielki Jedynowładca całey Rusi, zá oświeceniem Boskim á przykładem Heleny Babki swoiey przyiął Wiarę Chrystusową, ná Krzcie S. názwany był Bazylim, á do tey że Wiary pociągnął dwunastu Synow swoich, Wiesława, Izesława, Swatopełka, Jarosława, Wszewolda, Swętosława, Mścisława, Borysa, Chleba, Stanisława, Poswida, y Sudysława; czterech z pierwszey á ośmiu z drugiey Zony Anny Cesarżowny Greckiey zrodzonych. Tych áby po śmierci iego mogli żyć w miłości Braterskiey, sam podzielił Państwy swemi, á między niemi Xięstwo Rostowskie zostawił Borysowi (ktory przy Krzcie Swiętym, názwany był Romanem) á Muromskie nádał Chlebowi (ktory ze Chrztu S. zwany był Dawidem.)

Oba ci Xiążęta byli bogoboyni y nábożni, pokoy wielce kochaiący, lecz starszy ich Brat z inney Mátki Swatopełk zázdrościł im tych Państw ktore mieli od własnego Oyca, y skrycie upatrował do tego pogody, iákoby ich y z Państwa wyzuł y z życia. Násadził się náprzod ná Borysa, ktory go iáko Brata w wielkiey miał uczciwości, y kiedy pod czas pewney Woyny namawiano go áby Swatopełka wyzuł z Xięstwa Kijowskiego, odpowiedział: Ja Brata starszego mam ná mieyscu Oyca, y nic przeciwnego nie śmiem mu wyrządzić. Ow iednak niewdzięcznik námowił czterech osobliwszych Boiarow: Puchszę, Halicza, Łowicza, y Laska, áby go sztucznie y potaiemnie z świata znieśli.

Upatrżyli Łotrowie oni czas gdy nábożny Borys był pod namiotem w dzień Sobotni, przynim zaś Kapłani Nieszpor odprawiali, á on sam padszy ná oblicze swoie modlił się Pánu Bogu gorąco. W tym dano mu znać że Zołnierże Swatopełkowi wpadaią do Námiotu y chcą go zábić. Lecz on to usłyszawszy, nie porwał się do broni, ále záczął śpiewáć ow Psalm: *Panie czemu się rozmnożyli nieprzyiaciele moi?* y oczy swe ná Obraz Chrystusa Pana obrociwszy, począł serdecznie płákać, toż Duchowni iego y słudzy ztrwożeni czynili. W tym Swatopełkowi Oprawcy, z mieczmi z włoczniami y Kopijami wpadli, á Borysa Romana modlącego się rąbali y przebijali. Sługa iego Geor Węgrzyn padł ná niego, ále y tego kopią przebodli. Borys ieszcze maiąc ducha w sobie, prosił z wielką pokorą Záboycow, áby mu się dopuścili przez máłą chwilę modlić; á weyrzawszy w Niebo, z płaczem westchnął y modlił się, y zaś poyrzawszy pokornie ná swych Záboycow, rzekł do nich: Bracia naymilsi, czyńcie co wam rozkázano, á nieth będzie pokoy Pánu Bratu moiemu y wam Bracia mili; á oni záraz w serce mu wbili kopią y głowę ucięli, á tak niewinny Pan ducha swego Bogu oddał y Koronę Męczeńską zá sprawiedliwość odebrał Roku Pańskiego 1004. Pogrzebiony w Wyszohradzie w Cerkwi S. Bazylego.

Mało maiąc ná tym niezbożny Bratoboyca Swatopełk wysłał Posła swego do Muromu do Brata młodszego Dawida Chleba, aby przyieżdżał prędko bez odwłoki, przykazuiąc mu Oycowskim imieniem, y powiadaiąc że Oyciec iest bardzo chory (a ná ten czas iuż był umarł) uwierzył w szczerości serca swego Dawid Chleb Xiąże Muromskie zdradliwym słowom Swatopełkowym, y záraz w małym poczcie puścił się do Kijowa, a Swa-

á Swatopełk po nim ſzpiegował, Zboycow namowionych rozſtawiwſzy, ktorzy onego w Swiatyniu, w dzień Swięty ná modlitwie będącego zabili, á ciało wziąwſzy, w mieyſcu puſtym drzewami zarzucili. Ale Bog nigdy ſwoich wiernych nie opuſzcza, bo ludzie przechodząc wedle tego mieyſca gdzie ciało było ukryte, częſtokroć świece goreiące nád ową mogiłą widywali y głoſy Aniołow ſpiewaiących ſłyſzeli. Przeto Koſćioł Grecki, aż dotąd tych zácnych Panow liczy między Męczenniki y czci za Swiętych. Swatopełk zaś bezbożny śmiercią brzydką zdechł. Co Kronikarze Ruſcy twierdzą, że go w Czechach uciekaiącego y błąkaiącego ſię ziemiá żywo pożarła. Ták P. Bog karże Bratoboycow. Ktorego ſprawiedliwości niech będzie chwała na wieki. Amen.

DZIEN XV. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego CHRYSTYNA Woiewody Mazowieckiego.

Ex Martino Cromero lib: 8. fol: 130. & aliis.

LEſzek biały Konradowi Bratu ſwemu uſtąpił Mazowsza Kuiaw y Dobrzyńſkiey ziemi; á że ten młody Pan zbytkom, roſkoſzom y prożnym ſłużył zábawom, Chryſtyn Woiewoda człowiek pobożny, wielki miłośnik prawdy y ſprawiedliwości miał ſobie zlecone rządy Państw Konradowych; iákoż rządził ſprawiedliwie, poddanych wyſtępki karał ſurowie, á pogranicznym Pruſom y Litwie mężnie ſię ſtawiał, y ták im był ſtraſzny, że go (ná ten czas ieſzcze Poganie) Bogiem zwali.

Widząc Konrada złe ſprawy y życie roſpuſtne, upominał Pana wierny Dozorca potaiemnie, odwodził go od złośći y okrucieńſtwa, y Pána Boga proſił aby Konrad ſię upamiętał, ále gdy on codzień gorſzym ſię ſtawał ná oſtatek go Chryſtyn iawnie y gorliwie w Senácie ſtroſował. Co widząc niektorzy pochlebcy Dworſcy ktorzy Chryſtynowi zazdrośćili y urzędu, y tey chwały ná ktorą ſobie ſprawiedliwie zaſłużył, nie przyłożyli ſię do zdania iego, ále podżigali nań Xiążęcia zmyślaiąc na niego rożne kryminały, a naybardziey iákoby ſon ná opanowanie Mazowſzą ba y na życie Pana ſwego náſadził ſię.

Zwaśniony tedy zátym udaniem Konrad ná Chryſtyná niewinnego, do więzienia go wtrącił, potym go oślepić kazał, na oſtatek zábić. A żeby od iego potomſtwa nie był w boiaźni, całe plemię podczaſzego Senatora z ziemie kázał wywołać. Ale ſam Bog zemśćił ſię krwi niewinney, bo Pruſacy dowiedziawſzy ſie że iuż wáleczny Chryſtyn zginął, nábrali ſerca, Chełmińſkie y Mázowieckie Ziemie ogniem y mieczem puſtoſzyli. Chryſtyn zaś ſtawſzy ſię Ofiárą Bogu zá ſprawiedliwość y niewinność chwali go z Swiętemi ná wieki. Amen.

DZIEN XVI. LIPCA.

Zywot Błogoſławionego CESŁAWA Zakonu S. Dominika.

Ex Abrahamo Bzovio, apud Bollandiſtas Tom: 4. Julii.

CEſław (albo Czeſław, od cześći y ſławy názwany) z Oyca Odrowąż, Brat rodzony S. Jacka, y Zakonny. Od młodoſći wzorem ſię ſtał wſzelkiey ſkromności y uczciwości w obyczaiach. A że go Bog przeznaczył do opowiadania ſłowa iego, naymiłſza Ceſławowi była w dzieciństwie zábawa, udawać ſiebie zá Kaznodzieię, y do chłopiąt zgromadzonych żarliwe czynić przemowy. Wziąwſzy od Boga rozum y dowcip wielki, nietylko w Oyczyźnie náuk pilnował z wielkim w nich poſtępkiem, ale w Paryżu Filozofii y Teologii ſię uczył: w Bononii záś Prawa Duchownego, y tamże zoſtał Doktorem Oboyga Prawa.

Peregrynuiąc po obcych Kraiach w teyże niewinności záchował ſię z ktorą z Domu wyiechał: á w pośrod rożnego towarzyſtwa

bynay-

bynaymniey od wstydliwości nie odstąpił, y tak się skromnie stawiał, że przy nim swawolnie postępować inni nie śmieli. Jeżeli go kiedy żądza światowa nagabała, zaraz się iey sprzeciwiał, y mowił do siebie: *Zwyciężay pożądliwość Cestawie! iskierka ta, może wielki pożar wzniecić.* Gdy powrocił do Oyczyzny, Błogosławiony Iwo Biskup Krakowski Stryi iego, nie mogł się nacieszyć Swiętemi postępkami iego. Przetoż go między Kánoniki Krakowskie policzył, á potym Kustoszem Kollegiaty Sandomirskiey postanowił.

Zdawał Iwo, (ile był Kanclerzem Leszka Xiążęcia) naytrudnieysze sprawy Cestawowi do rozsądzenia, ktore on mądrze y sprawiedliwie odprawiał, przestrzegaiąc pilnie, áby lub kłamstwo niezachodziło, lub prawda nie była utaiona. Dochody swoie z Dobr nie tylko Kościelnych ale y dziedzicznych, nie obracał ná zbytnie uczty álbo zgraie niepotrzebnego służeństwa, ale ná ozdobę Kościołow, ná zárátowanie ubogich Klerykow, ná wychowanie Pacholąt Szlacheckich, ktorych w náukach y pobożności rad ćwiczył; dla czego Dom Cestawa zwano Domem wszelkiey cnoty.

Zápuścił się do Honoriusza III. Papieża Iwo Biskup, y wziął z sobą do Rzymu dwoch Synowcow swoich, S. Jacka y tego Cestawa. A gdy Iwo poznał S. Patryarchę Dominika, widział cud iawnie od niego uczyniony ná Neapolconie Kawalerze zabitym, á przywroconym do życia; nádto usłyszał gorliwe nauki tegoż S. Oyca, przystąpił do niego y usilnie go prosił, aby niektorych uczniow swoich wyprawił z nim do Kraiow pulnocnych, oco też z nim upraszał Jędrzey Arcybiskup Prazki. Lecz S. Dominik wymawiał się tym iż nie miał między swemi umieiących po Czesku y po Polsku. Aż oto Duchem S natchnieni oba Bracia, Jácek y Cestaw wystąpili ná środek (przy nich zaś Henryk Morawiec y Herman Niemiec Dworzánie Iwona) proszący S. Dominika áby ich przyiął do Zákonu y wprzągł do słodkiego iarzma Chrystusowego.

Przyzwolił ná to chętnie S. Patryarcha, y za pozwoleniem Iwona Biskupa oblokł ich w Szaty Zákonne; ubiegali się oba owi Bracia w Nowicyacie o lepszą w nabożeństwie, záprzeniu się własney woli, w umartwieniu zmysłow, y wszelkiey doskonałości. á w krotkim czasie pod tak Swiętym Mistrzem tyle postąpili w Swiątobliwości, że ich godnemi osądził, ktorzyby y Wiarę Chrystusową grubym narodom, y pokutę grzesznym ogłaszali. Obom Braci iednemi słowy dał pozwolenie na drogę, to iest temi: *Idź w Imie Boże ogłaszać pokutę na odpuszczenie grzechow.*

Gdy zaś Jácek S. nie co zábawiwszy w Niemczech, udał się do Polski; Cestawa po niektorym czasie posłał S. Dominik do Czech, gdzie on ná nowey Pradze (ktorą na ten czas zwano Voltawą) wyfundował Klasztor obszerny, ták, że sto Braci w nim mieścić się mogło, chwałę Bogu oddawáć, ále że nierownie więcey obierało się do Zakonu S. Dominika, przeniosł się ná inne mieysce przy Kościele *S.* Klemensa, gdzie nauką y przykładem Swiątobliwości wielu Błog. Cestaw do Zakonu swego, nie tylko z podlcyszego stanu, ále y wysokiey kondycyi pociągnął. Pod iego bowiem rząd w posłuszeństwo poddali się Peregryn Arcybiskup Praski, Jarosław Henryk y Adryan wielcy Panowie, z ktorych ostatni skończywszy Przeorostwo w Pradze, puścił się do Bosny, ná opowiadanie Ewangelii, y tam z dwudziestą sześcią Braci swoich od Turkow podiął okrutne męczeństwo. Do Zakonu zaś Panieńskiego Reguły S. Dominika przyiął Małgorzatę Henryka Cesarza Rzymskiego Zonę pozostałą Wdowę wiele innych Osob znacznych.

W Pradze wiele dobrego sprawiwszy w duszach ludzkich, do Wrocławia się udał, gdzie sławę tę ktorą miał zdalska, uczynkami Swiętemi tu utwierdził, y wiele ludzi do lepszego życia słowem y przykładem pociągnął. Z łaski zaś Wawrzyńca Biskupa otrzymał Kościoł S. Woyciecha, y plac ná Klasztor, w ktorym ná potym aż do smierci mieszkał. Czas życia swego ták rozrządzał: we dnie po skończonym nabożeństwie żarliwe czynił do ludzi Kazania, w nocy zaś bárdzo krotkim snem posilony, ná rozmyślaniu rzeczy Niebieskich zábawiał się, á duszę swoię podnosił do kosztowania wiecznych owych z Bogiem radości ktore końca nie maią. Opłakiwał nieszczęsny stan ludzi w grzechach brodzących, za ktorych náwrocenie ostre aż do Krwi czynił dyscypliny, pragnąc y Krwią swoią y życiem zastąpić gniew Boski.

Ná tey z Bogiem zábawie odbierał rożne pociechy Niebieskie y obiawienia, á między

dzy innemi Bog mu oznaymył frogą klęskę ktorą miała ponieść cała Polska y Sląsk od Tatarow, y tę wcześnie przepowiedział Henrykowi Xiążęciu. On był rządzcą sumnienia S. Jadwigi, y za iego słodką namową táż S. Krolowa, skoro iuż miała Corki y Synow, nie czekaiąc śmierci Męża swego, ślub czystości iawnie w Kościele uczyniła zá pozwoleniem Męża swego Henryka Brodatego, á nád to y iego samego do takiegoż ślubu przywiodła

Ozdobił Wszechmocny Bog y darem czynienia cudow Błog: Ceslawa, gdyż wielu chorych modlitwą swoią przyprowadził do zdrowia. Slepym wzrok, głuchym słuch przywracał: Szatany z opętanych ciał mocną Wiarą wyrzucał. W Wrocławiu iedyne dziecię pewney Mátki chodząc nad Odrą rzeką utonęło á owe ciałko między pokrzywami y innemi chaszczami wplątane zostało, przeto áż po ośmiu dni znalezione było. Wziąwszy go na ręce Matka, z wielką Wiarą zaniesła do Błog: Ceslawa y złożyła u nog iego prosząc usilnie o wskrzeszenie iego. Patrząc na łzy, á oraz ná Wiarę owey Mátki Błog: Ceslaw padł na kolana y gorąco Boga za nią prosił. A powstawszy mowił do zmarłego Dziecięcia: *Powstań w Imie tego ktory daie słowa opowiadaiącym Ewangelią mocą wielką.* Ná ktore słowa dziecię ożyło, á co było z sniało y nádgniło, zaraz białość przeszłą y ślieżny rumieniec ná się wzięło.

Zá rozkazem Generała swego Błog: Jordana uczyniony Prowincyałem w Polszcze, oraz y Czechach, w tak rozwlokłych Państwach Klasztory swoie pieszo obchodził. Zdaną sobie Bracią rządził z Oycowską miłością. Zadney godziny urzędu swoiego prożno nie stráwił, ále albo ná chwalę Boskiey, álbo ná opatrowaniu potrzeb duchownych y cielesnych. Nie uczył niczego innych, czegoby sam ná sobie nie dał przykładu. Choć był Ducha Bożego pełny, iednak niezaládzał się ná swym tylko zdaniu, ále od ludzi mądrych rady zaciągał, áby w czym nie wykroczył.

Zá iego życia nástąpiła owa klęska ná Sląsk (ieszcze ná ten czas Polski) rozlanie krwi niezmierne, spustoszenie Kraiu ogniem y mieczem od Tatarow. Więc gdy y do Wrocławia wpadli, á puste miasto zástali, bo wszyscy ludzie do Zamku uciekli, ow Zamek otoczyli, w ktorym ani Zolnierza ,do bitwy, ani żywności dostateczney nie było. Wszyscy ludzie rozpaczali, nie spodziewaiąc się żadney odsieczy y obrony. Więc do obecnego tamże Błog: Ceslawa udali się prosząc za sobą o przyczynę do Boga. Zaczym padł ná modlitwę, á oddawszy Bogu ofiarę błagalną za ow lud, wyszedł ná wał Zamkowy y wzywał Boskiey pomocy, á oto głowę iego otoczyła wielka iasność ná kształt kuli ogniistey, ktora potym latáiąc po Obozie Pohańcow, tak ich zástraszyła, że od oblężenia odstąpili; á w dzieiach rocznych Klasztoru Wrocławskiego, to zapisano iest, że tym cudem wielu z tak dzikiego Narodu náwrociwszy się do Wiary, potym do Zakonu Kaznodzieyskiego wstąpili, y zá náuką Błog: Ceslawa, do takiey doskonałości przyszli, że byli Missionarzami Apostolskiemi w swym Narodzie, y wielu do Wiary Chrystusowey pociągnęli.

Rozmnożywszy *Błog: Ceslaw* po rożnych Państwach swey Zakon, Bracią od siebie wyćwiczoną na nawracanie, to Pogan, to Schizmatykow, do rożnych Kraiow rozesławszy, gdy od Boga wyrozumiał że iuż się mu kres ostatni życia zbliża, gotował się do niego z wielkim nábożeństwem, á przed samą śmiercią zwoławszy kochaną Bracią, uczynił do nich obszerne y gorące Kazanie, zalecaiąc im pogardę rzeczy doczesnych, y inne cnoty Zakonnikom potrzebne, y śmiercią *Sprawiedliwych* życie skończył, od wszystkich ludzi zá Swiętego ogłoszony. Wątpiła nie co o chwale iego ná Niebie, pewna Zakonnica Klasztoru Wrocławskiego, ále się iey wnet pokazał Błog: Ceslaw w gronie dwunastu Apostołow SS. y rzekł do niey: *Jestem uczestnikiem Apostolskiego Tronu, y szczęśliwie ubłogosławiony iestem.*

Utwierdza y dotąd P. Bog uwielbienie Jego ná Niebie dotąd nieustaiącemi cudy y statecznym nábożeństwem wiernych ludzi ku niemu. Przeto zá nászego wieku y Stolicą S. Apostolska publicznie go uczciła, gdy Klemens XII. Papież, Obrządek Boski y Mszą o Błog: Ceslawie, nie tylko w Zakonie Kaznodzieyskim; ále y w całym Krolestwie Polskim pozwolił.

A chociaż zá rozsianą Luterską herezyą gwałt wielki poniosł Klasztor OO. Dominikanow Wrocławski, y podczas rabunku iako innych wiele Pism godnych pamięci zginęło, tak y opisanie wielu cudow Błog: Ceslawa, iednak

iednak y w posrodku gorującey herezyi, nowemi Bog go wsławia. Roku bowiem Pańskiego 1570. gdy się wszczął pożar wielki w Wrocławiu, y w około ogarnął Klasztor S. Woyciecha (w ktorym spoczywa ciało Błog: Cesława) tak, że już dachy się zaymowały, á Zakonnicy wzywali go opomoc u Boga, pokazał się iawnie ná powietrzu, á płaszczem swoim rozbiiał ogień, y całego zatłumił. Podobney zás łaski doznały w niebespieczeństwie Klasztoru S. Katarzyny zostaiące Panny Zakonu S. Dominika Roku Pańskiego 1575.

Doznały y niektore szczegulne Osoby, waleczney Błog: Cesława przyczyny u Boga. Z tych R. P. 1603. Siostra Zakonna Imieniem Katarzyna strapiona niezmiernym bolem w nogach ná ktore przeto y postąpić nie mogła, gdy z Wiarą prosiła aby za nię Msza S. ná honor B. Cesława była odprawiona, skoro po niey, w iednym momencie zdrowo ná nogi powstała. Siostra Dorota Majoryssa iuż konaiąca była, á gdy inne zá iey uzdrowienie świece wielką posłały do grobu Błog: Cesława ieszcze nim się zpaliła, od wrot śmierci wrociła się R. P. 1605. Taż sama Zakonnica potym czuiąc nieznośny ból pod czaszką w nodze, tak, że Lekarze osądzili to zá rzecz nieuleczoną, udała się do B. Cesława, á po odprawionej Mszy S. przed grobem iego, z podziwieniem wszystkich ozdrowiała, y chodziła odtąd należycie. Innych zaś łask przez iego zasługi otrzymanych świadkami są Tábliczki trebne, y inne ná Obrazie iego w Wrocławiu zawieszone, y spodziewać się mamy tego S. Polaka solemney Kánonizacyi, áby y on większą w Kościele S. miał chwałę y Pan Bog pochwalony był za to ná Niebie.

Amen.

DZIEN XVII. LIPCA.

Zywot Swiętych JĘDRZEJA y BENEDYKTA Pustelnikow.

Ex Mauro Episcopo Quinqueecclesiensi coævo, & aliis plurimis apud Bolland: Tom: IV. Julii.

W Szczęśliwym owym czasie, w ktorym zá panowania, oraz y powodem S. Stefana Krola wznikała Wiara Chrystusowa w Węgrzech, á do wielkiego żniwa mało było sposobnych robotnikow, wielu Kapłanow, Kanonikow y Mnichow z rożnych Kraiow, dla nauki niewiernych álbo utwierdzenia wiernych zbiegało do Węgier, ktorych Krol Swięty z wielką radością y nabożeństwem przyimował. Między innemi ná to żniwo się obrał Zoerard álbo Zorawek Polak w Opatowcu urodzony. Ten przyszedszy do Węgier, udał się do Klasztoru Mniskiego Zobor názwanego w Powiecie Nitryeńskim y w nim od Filippa Opata Benedyktyńskiego Zákonny wziął hábit, y Imie Jędrzeja.

Náuczony od swego duchownego Mistrza Reguły y zachowania Zákonnego, udał się ná głęboką pustynią ná ktorey w wielkiey żył ciała ostrości; Post tak ściśle chował, że po trzydni nie drugdy nie iadał, dni y nocy ná rozmyślaniu rzeczy Boskich trawiąc, ná ktorych kosztował tych słodyczy y roskoszy, ktore w ręku są Boskich. Gdy zás nádszedł post czterdziestodniowy, wziąwszy od Opata swego Filipa czterdzieści orzechow włoskich, na nich przestawał. Trafiło się ráz w prawdzie, że gdy przy ták szczupłym posiłku S. Jędrzey, y pracą się ręczną po Pustelniczu zábawiał, rąbiąc drwa w lesie, znużony postem, omdlał, y leżał iák umarły. W tym stánął przed nim Anioł Pański w postaci ślicznego Młodziana ktory go wzbudził, y wsadziwszy ná wozek, do Celli zawiozł, a przytym uzdrowił.

Po dziennych pracach, spoczynku tákiego záżywał, ktory nie ták posiłkiem mu był, iáko męczeństwem. Pień álbowiem dębowy, płotem ogrodził, á w nim kołow ostrych nábił, á ták usypiaiąc ná soremnym owym łożu, ile razy ná iáką stronę pochylił się tyle ciosow od kołow onych ponosił. Nád to ná głowie nosił Koronę álbo obręcz grubą, ná ktorey po czterech częściach przywiązał kamienie wielkie á ták gdzie tylko głowę spiąc nákłonił zaraz kamieniem był uderżony.

Gdy zás po ták ostrym życiu przybliżał się S. Jędrzey do wieczney nadgrody dał znać o tym Braci swoim Klasztornym, ktorych żegnaiąc, obowiązał mocno, aby żaden szat z niego nie zdeymował, ażby Filip Opat, (po ktorego także posłał) nie przyszedł, y przynich szczęśliwie zamknął.

Przybył zá tym y Opat; á gdy ciało S. Jędrzeja dla obmycia obnażono, znalazł, ná nim łańcuch miedziany gruby, ktory tak wrosł w ciało, że tylko trochę wydał się ná pępku. A gdy ow łańcuch przepiłowano y oddzierano, aż kości w ziobrach umarłego trzaskały się. Połowa tego łańcucha została się u Braci w Klasztorze, á połowę drugą Maurus Biskup Pięćkoscielski (ktory to żywie pierwszy napisał) Xiążęciu Gieyzie nabożnemu Panu za Relikwie darował.

Ciało tego dobrowolnego Męczennika ze czcią było pochowane na mieyscu Gora żelazna nazwanym, y uboga Celka w ktorey Swięty przemieszkiwał, w poszanowaniu była u ludzi. Pan Bog też niektoremi cudy oznaymiał Swiątobliwość tego Męża Bożego, za ktoremi między Swiętych był policzony, od Kallixta IV. Papieża.

Z dawnych cudow te czytam w Dziejopisach: Czału pewnego Zboycy, ktorych pełno było po lasach Nitryiskich, zwadziwszy się wzaiemnie, bitwę z sobą stoczyli, w ktorey iednego śmiertelnie poranili. A że go dla polzlaki nie chcieli w lesie zostawić, umyślili zanieść go do Celli S. Jędrzeia. Lecz nim go donieśli, w ręku ich skonał. Złożyli iednak trupa onego w Celli Bożego; á gdy opolnocy chcieli ciało zakopać w ziemi, umarły ożył, y zdrowy powstał. Przelękli się na to owi Grobarze, y chcieli uciekać, ale on ná nich zawołał: Nie boycie się Bracia moi, ani uciekaycie, albowiem S. Zoerard od śmierci mię do żywota przywrocił. Zkąd wszyscy płakali y krusżyli się na sercu, á ożywionego Towarzysza prosili, aby zniemi poszedł, lecz on postanowił, z tey Celli nigdy iuż nie wychodzić, ale Bogu y Swiętemu iego tám służyć, iakoż to wykonał, y aż do śmierci w wielkiey pokucie tam przemieszkał.

W Nitryi mieście, ieden Zbrodnik zdany był na śmierć y obwieszony, á po chwili gdy ludzie odeszli iako umarłego, przyszedł zdrowy do Opata Filipa powiadaiąc mu, iako za przyczyną S. Jędrzeia Zorawka z miłosierdzia Bóskiego był zachowany od śmierci. Miałem go (powiada) w sercu y w ustach prosząc go o przyczynę do Boga, więc skoro mie z drabiny zepchnięto; on mię podźwignął y trzymał, a skoro ludzie odeszli odwiązał mię ręką swoią y puścił, á pokutę mi naznaczył.

Za panowania Zygmunta Augusta Krola Polskiego R. P. 1569. Dnia 16. Lipca. w Dzień S. Jędrzeia Zarawka, gdy się lud Katolicki zebrał a w Kapliczce gdzie była Cella iego, nabożeństwo swe odprawował, zbuntowani heretycy naszli ich, chcąc wszystkich pozabijać, y Kapliczkę onę z gruntu wywrocić, á gdy drzwi dobywali, wszyscy wierni w Chrystusie Panu tam zgromadzeni zawołali mowiąc: *Swięty Jędrzeiu ratuy nas, y broń od bezecnych Luteranow.* Natychmiast widomie Jędrzey S. pokazawszy się z kiiem ognistym, odegnał wszystkich Luteranow z Cmętarża, imaginąc ich dobrze onym kiiem ognistym a mowiąc: *Dom moy Dom modlitwy iest, a wyście go uczynili iaskinią Lotrowską: Idźcie precz przeklęci Luterani do ognia wiecznego, zgotowanego czartu y Aniołom iego. Idźcie precz nieprzyiaciele Krzyża S.* Na to onym kiiem ognistym wielu Luteranow posiekł, y niektorych o śmierć przyprawił. *Drudzy zás* przestraszeni tym cudem, do Wiary S. Katolickiey przystali. *Na pamiątkę zás* tak wielkiego cudu, na wielkim Kamieniu twardym czarnym y krzemienistym, tamże na Cmętarzu są stopy, aż dotąd wyrażone S. Jędrzeia, na postrach heretykom, á na zaszczyt y utwierdzenie nas Katolikow, ktorzy z tąd uznawać powinniśmy, że y tak dawny S. Mąż (bo umarł R. P. 1009. na lat pięćset z okładem przed Luterskim kacerstwem) nie był tey Sekty, ktorą oni krzczą Ewangelicką, ale Katolik wierny.

Uczniem, naśladowcą y prawdziwym świadkiem spraw S. Jędrzeja Zorawka był Swięty Benedykt, także Polak, ktory też po śmierci Mistrza swego, na puszczy w Celli iego zamknął się, ostry y ścisły na wzor S. Jędrzeia żywot prowadząc. A gdy iuż tam trzy lata Bogu służył, Zboycy Węgierscy tuszac sobie, że u niego wiele znaydą pieniędzy, napadli ná niego, y wywlokszy z Celli, zaprowadzili nad rzekę Wag rzeczoną, á chociaż nic nie znaleźli u tego, ktory dla Boga wszystko porzucił przecież iako Poganie, dla statecznego Wiary Swiętey wyznania, okrutnie zabili y w rzece utopili.

Gdy przez długi czas wierni szukali ciała iego, a nie znaleźli, przez rok cały Orzeł nad wyspą owey rzeki unosił się niby czego upatruiąc. Co ludzie widząc y uważaiąc wnosili sobie z tąd, że tam musi bydź ciało S. Benedykta, iakoż wpuściwszy nurka ná

dno

dno rzeki, znaleźli tak całe y nieskażone, iakoby dziś dopiero był zabity. To zaś pogrzebli w Bazylice S. Emmeranna Męczennika, w tymże grobie w którym złożone ciało S. Jędrzeja Mistrza swego. A tak iako za życia kochali się w Bogu, tak y po śmierci nie są oddzieleni y w grobie y w Niebie. Z czego Panu Niebios uwielbienie cudowney mocy.

Amen.

DZIEN XVIII. LIPCA.

Żywot Błog: SZYMONA z LIPNICY Zakonu S. O. Franciszka.

Ex PP. Adamo Miecznikowski, Ludovico Skrobkowicz Ord: S. P. Franciści apud Bollandistas Tom: 4. Julii.

WYznawca Chrystusow Szymon, w Lipnicy o mil siedm od Krakowa, nie z sławnych Szlachetnym Imieniem, ale cnotą y pobożnością Rodzicow na świat był wydany. Od dzieciństwa zaraz nie do próżnych y lekkich zabawek umysł obracał, ale do nabożeństwa y nauk latom przystoynych. Na które za czasem oddany do Krakowskiey Akademii, osobliwiey za iego wieku Mężami rownie mądrością iako y świątobliwością sławnemi napełnioney. Przeto w niey Szkoły traktuiąc z Lekcyi mądrych Mistrzow, wyższe umieiętności tak chwalebnie podiął że sam potym między nich policzonym został, á z przykładu pobożnych Kollegow, do wysokiey doskonałości Chrześciańskiey, mocno brał pociągi. O czym gdy często przemyślał, Pan Bog sam podał mu sposobną okkazyą. W owym albowiem czasie zawitał do Krakowa S. Jan Kapistran wsławiony iuż wielkiemi dzieły y cudami w Czechach y Austryi, który wraz z Swiętym Bernardynem Seneńskim był żarliwym Promotorem ścisłego zachowania Reguły w Zakonie S. O. Franciszka.

Ten nowy Apostoł z niewymownym uszanowaniem przyięty tak od Kazimirza III. Krola, iako y od Zbigniewa Oleśnickiego Kardynała y Biskupa Krakowskiego; gdy ná rynku Krakowskim miewał swoie Kázania, choć nie sám przez się ale przez Tłumacza, dziwną sprawą Boską niezmierny pożytek w duszach ludzkich sprawował, nie tylko náwracaiąc grzesznych do pokuty, ale serca ich zápalaiąc do porzucenia wszelkich marności światowych, a to tak skutecznie, że iednego dnia wszyscy prawie znieśli na Rynek tyle switow kart, kości warcabow, piłek kul do grania y podobnych rzeczy, ná których nay więcey czasu do zbawienia pozwolonego zwykło się trawić. Z tych S. Kapistran zrobił Piramidę wielką, którą gdy zapalił, taki się ogień zniey roztoczył, że w niebespieczeństwie y Miasto zostało.

Ale z ust S. Kapistrana pożyteczniey szy ogień Ducha Pańskiego wypadał, który zapalał serca ludzkie do porzucenia całe świata, albowiem za iego ognistemi Kazaniami, według niektorych sto trzydzieści, według innych zaś, trzysta Osob tak zmłodzi Akademickiey iako y z Professorow, Swiata y iego pozorow się wyrzekło, á na zachowanie ścisłe Reguły S. O. Franciszka (według tego iako ią z swemi Towarzyszmi chował S. Kapistran) w krotce się popisało. Między tak pięknym y licznym gronem był y B. Szymon y pod Chorągwią S. Kapistrana między Rycerze Chrystusowe został policzony. Pod rządem zaś tak godnego Wodza, od początku záraz Zakonnego życia mężnie walczył z Szatanem Swiatem y ciałem. Snu tyle tylko zażywał, ile ná utrzymanie zdrowia skąpo mogło wystarczyć. Ná Boski obrządek z Bracią pierwszy on w Chorze stawał, ostatni z niego wychodził. A gdy po Jutrzni inni Bracia szli ná spoczynek, Szymon ná rozmyślaniu rzeczy Boskich trwał; aż do dnia lub w Kościele, lub w swoiey Celli, którą więc Raiem Pańskim nazywał. Nadto ciało swoie pracami ręcznemi, to drwa rżnąc y nosząc, to w kuchni usługuiąc to chendożąc kloaki (w które dla przełamania przyrodzonego wstrętu wchodził,) to chorym usługuiąc. Panieńskiey czystości którą w całym życiu chował, pilnym był strożem, oczy swoie odwracał od szkodliwego choć powabnego widzenia; Ciało swoie krocił rożnym umartwieniem od wzburzenia, á serce miłością Bożą obwarował od pożądania.

Trafiło się pewnego czasu, że pewna Matrona urodzenia wysokiego, zbytnią ciekawością

wością była zdięta, aby z Błog: Szymonem mogła się długo nágadać u Forty, y zmyśliła że go prosi o Spowiedz. Przestrzeżony o tym od Fortyana rzekł: Kaznodzieią teraz ieśtem nie Spowiednikiem. Ale gdy się długo o niego przykrzyła, poszedł w prawdzie do Forty, y przez okienko nie co do niey przemowił. Owa zaś widząc, że prożney ciekawości iey nie dosyć się stało, zawstydzona y skruszona na sercu, więcey tego nie ważyła się, á B. Szymona ktorego mniey u siebie przedtym ważyła, czciła od tąd za Swiętego.

Do Nayświętszey Panny osobliwsze w nim było nabożeństwo. Zawsz kilka godzin ná Jey wysławienie obracał. Ná iey cześć naznaczone w Zakonie posty ściśle chował, á sam *ich dobrowolnie sobie przyczyniał. Do* iey w Niebo wzięcia na wzor Patryarchy swego S. Franciszka Quadragezymę ostro pościł, Przeto też iako on wylewał się ná Matki Boski y uczecznie, tak Jey nie raz był udarowany widzeniem czego świadectwem ią dotąd Obrazy i go dawne. Ná swoiey Celi drzwiach napisał dla siebie y dla innych po nim, dwa wierszyki.

Tu quisquis fueris huju Cellæ habitator.
Memento, quod sis Mariæ Matris amator.

Ktokolwiek będziesz moiey Celi mieszkalnikiem,
Pamiętay byś był Matki Boskiey miłośnikiem.

Aby zaś Bogu służył nie dla swoiey tylko duchowney pociechy, ale y dla pożytku bliznich, Kaznodzieyską pracą chętliwie się zábawiał, przez ktorą wielom do zbawienia pomagał, sobie zás częstokroć do zasługi upokorzenia y cierpienia. Albowiem, że ostro następował mieczem słowa Boskiego na ludzkie występki, zarowno prawdę mowiąc małym y wielkim, ponosił o to kalumnie przymowki y szyderstwa, ale y to brał sobie za pożytek pra y swoiey. Bog zaś ktory ná serca ludzkie patrzy, bywał iego obroń ą.

Miał to w zwyczaiu, że po każdym swoim Kazaniu stawiał przed oczy słuchaczowi swoiemu Nayslodsze Imie JEZUS ná Tabliczce wymalowane, (a to ná wzor Swiętego Bernardyna Seneńskiego) y z serdecznym affektem trzy razy to Nayświętsze Imie pozdrowił. Znaleźli się niektorzy Censorowie, ktorzy rzecz tak świętą za szkodliwą nowość w Kościele Bożym złośliwie udawali, a ná ostatek do sądu Przeswietney Kapituły Krakowskiey niewinnego Szymona pozwali. Stanął, á gdy rożnie był strofowany, wyznał winę swoię choc żadney nie było; á gdy ucichli wszyscy; zapalonym duchem zawołał: O Dobry JEZU! o Nayslodszy JEZU! A coż to iest, że Imie twoie Nayświętsze idzie w nie smak? ktore iest słodsze nád miod y plaster? Czemuż go wzywać mi bronią? gdyż napisano iest: każdy ktory wezwie imienia Pańskiego, zbawion będzie. A czyliż nie to Imie nosić między Narodami y Krolmi kazano S. Pawłowi? To Imię ktory ow Beniamin Chrystusow Ján Ewangelista więcey niż razy dwieście w swoim pismie powtorzył! To Imię ná ktorego tak wiele w zwanie od Pawła iuż zeiętego trzy źrodła cudownie wytrysły. To Imię ktore *na sercu* zabitego S. Ignacego Męczennika wyryte, y gwiazdkami iako dyamentami wyładzone *znaleziono.* Gdy te, y inne słowa wylewał B. Szymon z *ust swoich* przepraszali go wszyscy, y ze czcią od siebie puścili.

Pragnąc dać większe dowody miłości swoiey ku JEZUSOWI Panu B. Szymon, chcby też y ze Krwi swoiey rozlaniem, odważył się zapuścił z iednym Towarzyszem swoim wielce nabożnym na drogę świętą do Jerozolimy, aby tam poświęcone śladami y krwią JEZUSOWĄ mieysca *Swięte* nawiedził. Więc bez wszelkiey Opatrzności ludzkiey, pieszo tę drogę odprawił. A naprzod w Rzymie progi Apostolskie y samego Námiestnika Chrystusowego nabożnie uczcił, á po tym ufaiąc Bogu, to lądem, to morzem przybył do Ziemi Swiętey, á tám rozpływała się dusza iego z widzenia mieysc Swiętych, więc ktore Zbawiciel naiz krwią swoią skropił, B. Szymon łzami obfitemi polewał.

Przebywszy w tey drodze rożne niebespieczeństwa, szczęśliwie zá wodzą Boską powrocił do Krákowa, gdzie wynalazł sobie osobliwy sposob spoczynku, albowiem z Klasztoru uczynił sobie pustynią, y chowaiąc ściśle milczenie, w większym co raz postępował umartwieniu ciała. *Spuszczał* się więc tam gdzie Bracia pchły zmiatáią, á od nich wygłodzonych, subtelne ale dziwne ponosił męczeństwo. Wchodził y do studni, wielkich á ziadliwych Komarow pełny, á tam zdiąwszy habit, ná ich podawał się sztyfety. Co widząc Bracia, prosili go uprzeymie, aby

áby ſobie iuż odpoczął od uſławicznego trudzenia ciała. Ale im B. Szymon wſkazuiąc na grob mawiał; *Będzie tu doſyć czaſu na ſpoczynek, á teraz poki czas ieſt, trzeba pracować na Niebo.*

Na tey ſwoiey puſtyni, z Bogiem ſamym złączony, co miał z natchnienia Ducha S. to dla pożytku innych pisał, y znayduie ſię wielka Xięga gorących iego Kázań y innych nauk duchownych. Maiąc ſobie zdany urząd Magiſtra Nowicyuſzow wlewał w ſerca Młodzi Zakonney náuki zbawienne, ták ſkutecznie, że bardzo wielu z nich, do wyſokiey wybili ſię doſkonałości, á nie ktorzy z nich iuż maią publiczną część w Kościele S. iako to Błog: Ján z Dukli, B. Ładyſław z Gielniowa y inni. Chociaż rzadko z Bracią mowił; iednak gdy potrzeba tego álbo zbudowanie wyciągało, podawał im krotkie, ale pożyteczne Regułki. Gdy podczas ſłyſzał w Refektarzu iákie ſzemranie na ubogie porcye, mawiał: *Bracie ſtrzeż ſię* ábyś nie był Prałatem, Kuchmiſtrzem, y Medykiem. To ieſt: nie przywłaſzczay ſobie urzędu Przełożeńſkiego, wybieraiąc y rozrządzaiąc porcye: ále iedz co przed cię położą. Nie bądź iáko kuchmiſtrz rozrządzaiąc te albo owe przyprawy. Nie bądź iáko Lekarz brakuiąc potrawami, te chwaląc, owe gániąc.

Proſzony od iednego z Oycow ábý mu podał ſpoſob, za ktorymby mogł dobrże y pożytecznie kazać? we trzech ſłowach go zamknął: Ora, labora, deſpera. Modl ſię pracuy, deſperuy. To ieſt: Modl ſię Boga proſząc. Pracuy, czytaiąc Pisma Swięte Deſperuy, ſobie niedufaiąc.

Nowicyuſzow ſtateczności w powołaniu Zákonnym ták probował: kazał iákiemu takiemu deptać gołą nogą po węglach zárzyſtych; ktory ſię lękał y deptać nie chciał, wyprawiał z Zákonu; ktory odważnie na nie wſtępował, tego oſądził godnym Zákonu. Trafiło ſię że iednemu z nich ochoczemu dozwolił dłużey chodzić po zarzyſtym węglu, ále iemu ſię zdało iák by po kwieciu miękkim chodził.

Zá iego czaſow nawiedził Pán Bog Polſkę, á mianowicie Krakow, powietrzem, ciężkim, w ktorym gdy niektorzy uſkarżali ſię y czaſem bluźnierſkie uſta przeciw Bogu otwierali, B. Szymon tę plagę názywał: Jubileuſzem wybranych, iakoż go y ſam zażył. Albowiem ſam ſię ofiarował na duchowną uſługę zápowietrzonym; á do żebranych na rynku ludzi ogniſtym duchem wołał: Jeżeli náwrocicie ſię do Boga Wſzechmogącego, y wyrzucicie nieprawość z przybytkow waſzych dá zá ziemię krzemień, a za krzemień złote ſtrumienie. A z tych ſłow brał materyą zachęcania grzeſznikow do pokuty.

Gdy zaś przy tey uſłudze odprawił Kázanie w Oktawę Náwiedzenia Nayſ: Panny, pokazał ſię wrzod powietrzny nálewey łopatce ramienia iego, ále ieſzcze z tym poki tylko mogł chodzić, ſłużył umieraiącym.

Oſtatnią zaś chorobą zdięty wlepiwſzy w Ukrzyżowanego JEZUSA oczy, od rozmyślania rzeczy Niebieſkich nie dał ſię oderwać. W tym Brat ktory mu ſłużył profił go imieniem Przełożonego, áby cokolwiek pokarmu przyiął, y ziadł, dzwonko ryby, od pewnego przyiaciela ſobie przyſłaney. Lecz ſkoro do uſt owę rybę przyłożył, pokazał mu ſię Szatan w łarwie niby kucharza rybę ſkrobiącego y nie iáko szydzącego z niego że iadł ſmaczno przyprawną porcyą. Poznał B. Szymon nieprzyiaciela, y mężnym ſercem rzekł: Idź precz *Szatanie!* nic złego we mnie nie znaydziesz: Jeżeli iem tę ſmaczną potrawę, nie moię ale Przełożonych wolą czynię. Zaczym zgromiony Szatan precz odſzedł. Wielebny zaś Oyciec opatrzony SS. Sakramentami po ſześć dniowey chorobie po koronę záſług przeniosł ſię do Páná ſwego. Pochowany tegoż dnia w Kościele Stradomſkim S. Bernardyna Seneńſkiego, bo dlá powietrza niebyło można z pogrzebem ſię odwodzić.

Spoczywało B. Szymona ciało lat pięć w Chorze Braci, ále że Pan Bog rożnemi cudy uwielbiał y oświadczał Swiątobliwość y chwałę ná Niebie ſługi ſwego, Innocenty VIII. Papież pilnie ie zważywſzy, pozwolił R. P. 1487. áby prywatnie było przeniesione z grobu ná mieyſce przyſtoynieyſze dla doſyć uczynienia nabożeńſtwu ludzi do niego ſię garnących. Jakoż aż do naſzych czaſow bynaymniey nie uſtaie pobożna chęć y nádzieia ludzi ku temu Mężowi Bożemu; ále też y B. Szymon nie uſtaie záſługami ſwemi u Boga iednać wielkich łaſk y dobrodzieyſtw pokornie ſię udaiącym ludziom do iego opieki. Albowiem od śmierci iego záſzły w Roku P. 1482. aż do Roku 1724. zápiſanych łaſk 424. z ktorych wiele było w Proceſſie do Beatyfikacyi poprzyſiężonych y autentycznie dowiedzionych.

Miedzy temi cudownemi dobrodzieyſtwy rachuią wiele umarłych do żywota przywroconych, ślepych oświeconych, ná powietrzne wrzody, ná głuchotę, podágrę uleczonych, z niebeſpieczeńſtwa śmierci ná lądzie y wodach wyrwanych, w ſmutkach y ſzkodach pocieſzonych. Sam Płaszcz B. Szymona ktory dotąd, w całości y ze czcią ná Stradomiu chowaią: ieſt ſkuteczną Tarczą przeciw rożnym niebeſpieczeńſtwom y chorobom; czego oſobliwie doznaią boleiące przy rodzeniu Mátrony, y opętani od Szatana, ſkoro ná nich tenże płaszcz włożą. Przeto zá dowodem heroicznych iego cnot, y wielorakich cudow przed Stolicą Apoſtolſką, Szymon z Lipnicy między Błogoſławionych ſług Boſkich ieſt policzony Swięto iego nie tylko w całym Zakonie O. S. Franciszka, ále w całym Kroleſtwie Polſkim z Páciérzami Kápłańſkiemi ieſt pozwolone, y ſolemney iego Kánonizacyi bliſka ieſt nádzieia. Z kąd Bogu w ubogich iego ſługach niech będzie wyſławienie Náyś: Imienia Jego ná nieprzeżytą wieczność.

Amen.

DZIEN XIX. LIPCA

Zywot Swiątobliwego JANA PIOTRA TARŁA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Andrea Bonfanti. Ganzaga part: 2. Waddingo ad Ann: D. 1488.

STarodawney, á według zdánia wielu Dziejopiſow Polſkich pierwſzey w Kroleſtwie názym Familii Tarłow, wielkiego dodał ſplendoru Jan Piotr Tarło, ktory od Dobr Myſzkowic miał przydomek Myſzkowſki. Ten przy wybornych przymiotach, przyſzedł do wielkiego poważenia ná Dworze Krolewſkim, á że ſobie obrał Stan duchowny, łatwy miał wſtęp do wyſokich godności w Kościele Bożym, y iuż był Kánonikiem Krakowſkim. A że zá iego czaſow wielkie prześladowanie ponoſił Zákon Braci Mnieyſzych álbo S. Franciszka, on ſię obrał waléczným y ſkuteczným iego obrońcą, á to upatruiąc iáko ciż Bracia przez S. Jána Kapiſtrana ugrontowani w ścíſłym záchowaniu Reguły ſwoiey, z wielkim zbudowaniem y pożytkiem duchownym żyli.

Ná dowod ſwey do tego Zákonu przychylności wyfundował onymże z własney fortuny Klaſztor w Opatowie nie ſkąpym nakładem. Lecz mu ſię to mniey zdało dać S. Franciszkowi ſwoie, umyślił dáć mu y ſiebie ſamego, więc gdy iego pobożna Matka we Lwowie wyſtawiłá Klasztor Sioſtrom trzeciego Zakonu S. O. Franciſzka ná Przedmieściu, y ſama ſię w nim ná wieczną ſłużbę Bogu oddała. Syn iey náśladuiąc Mátki przyiął także Habit y Regułę Tercyarſką S. O. Franciszka, y poty w nim zoſtawał, poki nie ſkończył pomienioney Fundacyi.

Gdy zaś ią szczęśliwie ſkończył, ściśley ſię obowiązał Bogu, przyiąwſzy pierwſzą Regułę S. Patryarchy Serafickiego, ná ktorą rozdawſzy ubogim wſzyſtkie ſwoie Dobra, śluby uczynił. Záprawiony w Zakonney obſerwancyi, otrzymał dar wyſokiey bogomyślności, á oſobliwie wielką ná duſzy uczuwał pociechę z rozmyślania Męki Páńſkiey, do czego áby miał mocnieyſzą podniętę zá pozwoleniem Starſzych, puścił ſię do Ziemi Swiętey, y tám resztę dni ſwoich przepędził ná náwiedzaniu mieyſc Swiętych, ták w ſamey Jerozolimie, iáko y indziey, w ktorych rozpływała ſię duſza iego ná rozmyślaniu gorżkiey męki y innych dzieł JEZUSOWYCH dlá zbawienia Narodu ludzkiego. Káżde z tych mieyſce obfitemi łzami oblewał, ślady Zbawiciela náſzego cáłuiąc nábożnie.

Ná ták Swiętey zábawie lát kilka trawiąc, pewnego dnia ná Gorze Syon w gorącym rozmyślaniu będąc, gdy iuż duſza iego zapałow wnętrznych y pociech z Nieba niewypowiedzianych obiąć nie mogła, bez żadney poprzedzaiącey ná ciele chorobę, ducha ſwego oddał temu Pánu, w ktorego miłości był utopiony. Tamże z wielką Swiątobliwości opinią uczciwie pogrzebiony Roku Páńſkiego Tyſiącznego czterechſetnego oſmdziesiątego oſmego. A tych ſłodyczy ktorych zkoſztował ná ziemi záżywa całą wiecznością w Niebie.

Amen.

DZIEN

DZIEN XX. LIPCA

Zywot y Męczeństwo DYSŁAWA y STOSŁAWA Krzyżakow.

Ex Mathia Miechovio l. 3. cap. 60. Pruſzcz fol: 100.

POd czas Woyny ktorą wiedli Monarchowie Chrześciańſcy, o odebranie Ziemi Swiętey, tudzież Grobu Chryſtuſowego w Jeruzalem, obrało ſię wielu Kawalerow z Narodu Niemieckiego wyſokiego urodzenia, wielkiego ſerca y nabożeńſtwa, ktorzy ſię ślubem obowiązali Bogu, Wołować przeciw Machometanom y innym niewiernym, o cześć y Imie Chryſtuſowe, dla tego zpiſali ſobie Regułę ktorą approbował Grzegorz IX. Papież R. P. 1208. y według oney żyiący, nazwani byli. Fratres Ordinis Theutonici álbo: Fratres B. Mariæ de Hieruſalem; iákoż dokazowali wiele, nie żałuiąc fortun y krwie ſwoiey dla Chryſtuſa.

Lecz gdy zá niezgodą Chrześciańſkich Pánow Turcy odebrali Jeruzalem, y woyſka Krzyżem náznaczonych rugowali z Ziemie Swietey, owi też Kawalerowie z tamtąd uſtępować muſieli y rożnie ſię tułali po Europie. Więc że ná ten czas Pruſacy y Litwa w Pogáńſtwie zoſtáiący náder ciężcy byli Polakom, Leſzek IV. Xiąże Białym názwany, zá radą y powodem Konrada Xiążęcia Mázowieckiego wezwał ná pomor pomienionych Zákonnych Kawalerow, áby z nich miał dowodnych Wodzow w ſwoim Woyſku. Wprowadził ich do Prus, ktoremu hołdowali, y dał im Ziemię Chełmińſką, y wſzyſtek Kray między Wiſłą y Drwęczą. Lud záś Polſki od Krzyża białego ktory noſili przyſzyty ná płáſzczách ſwoich, názwał ie Krzyżákami.

Y ci záprawdę poki ſię nie wbili w pychę y wielką poteneyą, wierni hołdowali Krolom Polſkim, Litwę y przyległe Národy y żelazem ſkromili, y mieczem ſłowa Bożego do Wiary Chryſtuſowey náwracáli, oſobliwie ci ktorzy między niemi byli Kápłanami. Nád to wielu z nich, zá Wiárę Swiętą ofiarowáli ciáłá ſwoie ná Męczeńſtwo.

Z między nich oſobliwie dway Kawalerowie, rodem Polacy Dyſław y Stoſław, ſtáli ſię wdzięczną y cudowną Bogu ofiarą. Albowiem iednego z nich ciáło od Pogan zábite, w ogień wrzucone, w Oſobę dziwnie ślieczney Pánienki przemieniwſzy ſię, z oczu ich (ku Niebu otwartemu y promieńmi iaſnemi ogień on rozrzucaiącemi) zniknęło. Co ná znak podobno czyſtośći iego Pán Bog uczynił.

Drugiego záś w drzewo rozſzczepione zamknionego y palonego ciáło, tákże przez ptaka niewidáney piękności od oczu ich ku Niebu tenże Pán wynioſł. A ták z duſzą y z ciáłem te Ofiáry ſwoie przyiąć do ſiebie ráczył. Y z nim Kroluią ná wieki.

Amen.

DZIEN XXI. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca JOZEFA PRUSA Karmelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol: 112.

JAko Oyczyſte Imie tego ſługi Boſkiego było Prus, ták y w Pruſiech Polſkich był urodzony, to ieſt w Krolewſkim mieśćie Bydgoſzczy. Záraz od dzieciństwa ſwego przyſzłych cnot wielkie znáki po ſobie pokazował. Do Brunsberga ná náuki poſłany, iednym był wzorem ſkromności y pobożności, y tám záraz czuł w ſobie nátchnienie Boſkie, áby nie marnośćiom ná świecie, álé Panu Bogu ſłużył w Zákonie, y to iákim ścisłym. Więc ſkończywſzy Szkoły chciał wſtąpić do Zákonu Kártuzyánow álé mu tám odpowiedziano. Potym do Oycow Kápucynow w Morawie dokąd ſię piechotą zápuśćił, álé dla delikatney komplexyi ktora ſię w nim wydáwáłá, y tám nie był przyięty.

Báwiąc tedy przez nie iáki czás w Morawie, proſił Páná Bogá uſilnie żeby mu ſwoię wolą oznaymił. W tych myślách gdy iedney nocy záſnął, zá zporządzeniem Boſkim widział we śnie Klásztor Nowicyacki OO.

Karmelitow Bosych (o ktorym ieszcze nigdy nie słyszał, y Zakonnikow w nim zostaiących, ktorych nigdy nieznał) á oraz ten głos słyszał, że w tym Klasztorze miał Panu Bogu służyć. Ocknąwszy się, bardzo ten sen uważał, y nie bawiąc, puścił się do Krakowa, gdzie skoro tylko stanął, pytał się o Nowicyat pomienionych Oycow y dowiedziawszy się, przyszedł do niego, á wszedszy za fortę, poznał doskonale, że ten był właśnie Klasztor, ktory on we śnie widział, zaraz postanowił nie odmiennie u siebie prosić się do Zakonu Oycow Karmelitow.

Zabawiwszy się tedy przez kilką dni nabożeństwem w Krakowie, przyszedł powtornie do Klasztoru owego, á opowiedziawszy swę intencyą ze wszelkiemi okolicznościami, usilnie upraszał o przyięcie do Zakonu, co y otrzymał: á przy Obłoczynach nadano mu imię Jozefa od S. Jędrzeja. Miał w Nowicyacie tak ostrą probę od Magistra swego, że aż inni Oycowie prosili go, aby mu nieco z folgował. Cwiczył go osobliwie w zaprzeniu się własney woli y zdania, y znalazł zawsze powolnego. Raz gdy plewiąc w ogrodzie wyrwał cos z pospolitego ziela, á to postrzegł iego Magister, począł go strofować iakoby o wielką szkodę, y choć było przyrwane u korzenia, kazał mu ie władzić do ziemi, co pokorny Młodzian, nie czyniąc żadney wymowki, álbo reflexyi, że się to iuż nie przyimie, zaraz uczynił.

Po uczynioney Professyi, nie iáki czas trzymano go w Nowicyacie, iáko wzor doskonałości dla innych, y bywał pomocnikiem Magistrowi w dozorze Nowicyuszow nie bez pożytku. Zdano mu iednego Aspiranta do Zakonu. Ten miał srogie pokusy áby się na Swiat wrocił, á tego nikomu się nie zwierzył. Dziwna rzecz (iáko ten że sam powiadał) że ile razy z nim O. Jozef rozmawiał, iakby właśnie wiedział iego pokusy, do nich mowę swoię stosował, á ow Nowicyusz osobliwą miał pociechę y folgę w pokusach: á na ostatek z częstey z nim rozmowy, całe od pokus owych był zuwolniony.

Z posłuszeństwa ucząc się w Zakonie choć pokazował wielką biegłość do cwiczu, bardziey iednak się starał o postępek w bogomyślności, dla czego więcey się czytaniem Xiąg duchownych, do wielu Mszy SS. służeniem, zpisowaniem Aktow nabożnych, usługą Braci chorym, modlitwą wnętrzną y powiechowną, niż czytaniem szkolnych subtelności, bawił. A że się Panu Bogu podobał, dopuścił na niego ciężkie od Szatana prześladowania, ktory mu się rożnemi pokusami przez ośm lat naprzykrzał, tak, że nie mogł poiąć w iakim stanie dusza iego zostawała. Lecz Jozef zwierzał się wszystkiego Mistrzom duchownym, za ktorych radą y posłuszeństwem idąc, walczył mężnie z Szatanem.

Pewny Przełożony Mąż ducha Bożego pełny, słysząc od niego, że Kapłanem bydź nie chce, przeto żeby nie śmiał przystępować do Ołtarza Pańskiego w takim nieusposobieniu sumnienia, ubespieczył go w tym, że tym samym iż co dziennie chleba Anielskiego będzie zażywał, to iest Ciała Chrystusowego, ustąpią te wszystkie napaści. Jakoż skoro pierwszą Mszą S. z gorącym nabożeństwem odprawił, wszystkie od niego pokusy owe odstąpiły. Albowiem rozkazał Pan wiatrom y morzu, y stało się uciszenie wielkie. Innym iednak sposobem probował Pan Bog sługę swego Jozefa, kiedy na niego dopuścił ciężką a bolesną chorobę, był albowiem w sobie zerwany z prac wielkich, z czego dwoiaki bol ponosił. Pierwszy na sercu, że pracom ktore insi podeymowali niemogł dosyć uczynić do czego miał wielką ochotę. Drugi na ciele, kiedy z niego wnętrzności wypadały, w tych iednak uciskach przed nikim się nie uskarżał, ale z dziwną pokorą y nie zwyczayną cierpliwością wszystko znosił. W Posłuszeństwie na podziw innym był nieprzełamany, álbowiem choć mu co y przeciw rozumowi kazano, zaraz do wykonania tego się pobierał.

W Modlitwie y bogomyślności był ustawiczny, náwet y w ten czas, gdy przez kilka lat przenagabanie od pokus czartowskich cierpiał. Ciężko chorując dla wzbudzenia ducha swego ku Panu Bogu niektore Xięgi Jakoba Alvareża wielkiego Mistrza duchownego, o pokoiu wnętrznym traktuiące powiększey części na Polskie przetłumaczył, y własną ręką krotcey zebrane zpisał. Do modlitwy przybrał sobie osobność y przedziwne milczenie, znakami pokazuiąc, y ten zwyczay aż do śmierci záchował. W Oczach był niewymownie skromny, we wszystkich gestach bardzo układny, w niczym nikomu nie naprzykrzony.

Do

Do Nayś: Sakramentu, do Imienia Páná Jezuſa y do Nayś: Panny, do iey Oblubieńca, á ſwego Patrona Jozefa S. gorącym ſerca pałał affektem, do ktorych Uroczyſtoſći przez kilka dni przygotowanie czynił, w oſobliwych ćwiczył ſię umartwieniach. W ſame zaś ich Uroczyſtoſći długim ſię nábożeńſtwem zábawiał. Ták záś był mężnego ſerca w umartwieniach, że záwsze nayſtroższe pokuty czynić pragnął, ktore iednak że bywały zuymą zdrowia często mu ich Przełożeni zábraniali.

Chociaż był doſyć młodym w Zákonie, iednak przez wielką iego doſkonałość uczyniony był Magiſtrem Nowiciuſzow, ktorych náuczał nietylko ſłowem ále y przykładem drogi Páńſkiey ná wzor Chryſtuſa Páná ktory wprzod począł czynić y dopiero náuczać. A gdy ſwoim uczniom podawał zbawienne pobudki do miłoſći Boſkiey y bliźniego ſam ná ſobie to pierwey wykonał. Służąc bowiem iednemu Nowiciuſzowi zápowietrżonemu (ktory z tego y umarł) ſam ſię powietrżem zaraził, y przez dwa dni przy wielkiey maligne y utraceniu zmyſłow leżał w letargu. Lecz potym przyſzedſzy do ſiebie nábożnie Sákramenta ſwięte przyiął á przez gorące akty do bliſko naſtępuiącey ſmierci gotował ſię: ktorą też z Boſkiego obiawienia przepowiedział Spowiednikowi ſwemu.

Ten záś ktory go ſłuchał generalney Spowiedzi, dał o nim takowe świadectwo że żádnego grzechu ſmiertelnego przez całe życie nie popełnił, y darem nieńáruſzonego Pánieńſtwa był od Boga udarowany. A ták ta czyſta duſza, w owych ſłowach: Wręce twoie Panie oddaię ducha mego, przeniosła ſię ná wieczne uſpokoienie, zoſtawiwſzy opłákią świątobliwoſći ſwoiey. A to R. P. 1622.

Że záś powietrże w Krakowie panowało, y z Nowicyatem Oyciec Jozef muſiał uchodzić, umarł w Piaſkach o mil iedenaśćie od Krakowa, y tam ieſt w Farnym Kośćiele pochowany. Ná cześć nie wyſławioną Bogu. Amen.

DZIEN XXII. LIPCA

Zywot Wielebnego Oyca BONAVENTURY z Przemyśla Zakonu S. Franciszka.

Ex P. Ambroſio Staliccio in Annalibus. P. Alexio Koralewicz fol: 25. Pruſzcz fol: 235.

PONieważ tego ſługi Boſkiego przezwiſko nie ieſt zapiſane, to tylko wiadomoſći náſzey ieſt podano, że ſię Bonaventurą z Przemyśla názywał, od Miaſtá w ktorym ſię urodził y wychował. Wſtąpił był náypierwey do Zákonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynow między ktoremi uczyniwszy Profeſyą ná Regułę wiernie ią y uſilnie zachował koſhaiąc ſię oſobliwie w ulubionym Swiętemu Patryarſze ſwemu uboſtwie. W tym ieſtreze Stanie zoſtaiąc przez wiele łát był mądrym gorliwym y pożytecznym ludzkiemu zbawieniu Káznodzieią, bo nietylko innych grzeſznych do poprawy życia prowadził, ále y odſzczepione od Kośćioła S. duſze do Wiáry Kátolickiey náwodził, zá ktorą nie lękał ſię zdrowia y życia náſtáwić.

W Poznaniu będąc Káznodzieią pewną Pánnę urodzenia zácnego zdrowemi radami do Wiáry Kátolickiey z błędow heretyckich náwrocił, w Wierze Swiętey ugruntował, y Sakramentami SS. opatrzył. Trafiło ſię że tá po niemałym czaſie zachorżała śmiertelnie, y uſilnie proſiła ná przyprawę do ſmierci o ſwego Duchownego Oyca Bonaventurę. Ale że iey krewni y ſłudzy wſzyſcy prawie byli heretycy, nietylko iey prożby nie ſłuchali, ále ſprowadziwſzy do niey Predykantow y heretykow náuki fałſzywey do tego námawiali, áby do dawnych błędow ſię wrociła.

Doſzło to iakoś W. Bonáventury ktory przewiedziawszy niebeſpieczeńſtwo duszy, oráz trudnoſći ktore go odrażać ſłuſznie mogły, oſmąwszy ſię ná wſzyſtkie przypadki, chcąc owę niewinną owieczkę ratować, záráz pobiegł do Domu w ktorym leżała. Záſtał iednak náid ſpodziewanie wrota mocno záwarte, y ſtrażą opatrżone, ktora mu

weyścia broniła. Jednak zá Boſkim zrządzeniem nápadł ná ſkrytą fortkę ktorą wſzedł do kamienicy, y przedarł ſię do izby w ktorey owa niewinna owieczka między wilkami piekielnemi leżała. Ktorego iednak obaczywſzy heretycy, pieśćiami y kiymi bili, gwałtem wypychali, ále on w Bogu ufaiąc tak mężnie ſię opierał, że choć ſię krwią własna oblał, z mieyſca iednak nie uſtąpił, poki oney Panny w Bogu nie pofilił, y po Katolicku do śmierci nie przyprawił. Ná iey zaś Pogrzebie miał nábożne Kázanie, ſtátek iey w Wierze y cnoty wychwalaiąc, á ná dowod iáko ieſt zácięta heretykow nienawiść krwią zbroczoną chuſtkę ſwoię pokazał, proſząc urzędu, áby tákiey zuchwałoſći ich nie cierpiał, ále oraz áby zá iego zránienie byli bez kary.

Powziąwſzy wiadowość o záczętey Reformie náſzey w Polszcze, z pragnienia ściśleyſzego życia przenioſł ſię do niey R. P. 1622. Dnia 6. Grudnia y ſtał ſię iey nietylko świátłem pobożnego życia, ále y wielką podporą. Dał bowiem Bog temu ſłudze ſwemu duſzę czyſtą y uczciwą miłoſći Boſkiey pełną, ułożenie ciała przyſtoyne, twarż poważną lubo przybladłą oczy błękitnawe, iakoby łzami zawſze záláne, dziwnie ſkromne. Mowa iego była głośna, pokorna iednak y ſzczera, zmyſły wſzyſtkie umartwione; dlá czego od wſzyſtkich ludzi Aniołem ziemſkim był zwany.

W Uboſtwie bardzo ſię kochał, dla tego Klaſztorki y Kośćioły podle budował chcąc áżeby ſię przy Zákonney wygodzie świeta mieśćiła proſtota. Gmachy, y náu potrzebną wſpaniałość mieſzkania ganił, y nieprzyſtoyno bydź łądził Brácí Mnieyſzym ále Synom ubożuchnego Patryárchy, y o to ſię gorliwie Mąż Boży záſtawiał, á z płaczem upraſzał Starszych áby obſzernego y zbyt wydatnego budowania wytwornych także potraw y trunkow nie pozwalali, y nie wnoſili.

Poſłany od Starszych ná Ruś, częśćią áby tám nowem Bożym wiernych budował, częśćią áby ſzerzącey ſię naſzey Reformie mieyſce iákie zgodne przyſpoſobił, oboygu temu doſyć uczynił. Udał ſię náprzod do Przemyſla Oyczyzny ſwoiey, gdzie od ſwoich mile przyięty, gdy ſłowo Boże wdzięcznie rozſiewał, y dowody świątobliwego życia dawał, Piotr Cieciſzewſki z Małżonką ſwoią Szczęſną z Zmigroda Stadnicką ofiarował mu ná Klásztor dla Braci Ogrod y plac znaczny, ná ktorym ſtanął tego pobożnego Páńſtwa nákładem Kośćioł y wygodne acz ubogie mieszkanie.

Gdy w nim W. Bonaventura był Przełożonym, trafiło ſię że Zydzi zwyczaynym ſwoim okrucieńſtwem Chrześćiańſkie zamordowali dziecię. Nád to nigdy nie maiąc granic nienáwiśći ſwoiey przeciw Wierze S. wykradszy Przenáyś: Sakrament z iakim mogli wymyſłem y znieważaniem nád nim ſię paſtwili. Dotknęła mocno bogoboynych Kátolikow tá Zbawiciela náſzego w zgarda, mowili wſzyſcy áby tá bezbożność nie uſzła bez ſprawiedliwey zemſty. Więc urząd Mieyſki doſyć czyniąc powinnośći ſwoiey kázał tych zbrodni Authorow Zydow złapać y w więzieniu oſadzić. Událi ſię do Dworu Krolewſkiego Zydzi, y wyiednawſzy Kommiſſyą od wyſadzonych Sędziow (dobrze przekupionych) niewierni złoczyńcy wolnemi uznani, Katolicy záś ná ciężką oſądzeni kárę.

Nie wiedzieli ubodzy Mieſzczanie gdzie ſię udać mieli, y o Boſką y o ſwoię krzywdę: więc udali ſię W. Bonaventury, upraſzaiąc áby on z tak bezbożnego wyciągnął ich wyroku y o część Boſką uiąć ſię raczył. Przeczuli to Zydzi, y z ſtrony ſwoiey do W. Oyca przybiegli proſząc áby Sprawę ich utzymował, á przynaymniey áby ſię w to nie wdawał; obiecowali mu y iego Braci własnym nákładem Klasztor wymurować; ale tego y ſłuchać nie chciał, nietylko przyiąć. Ráczey iáko náyſpieſzniey wybrał ſię do Warszawy, gdzie Krol Zygmunt III. walny Seym odprawował, á temu W. Bonaventura z świątobliwośći y żarliwych Kazań dobrze był znaiomy.

Záproszony do Kośćioła S. Jáná ná Kázánie (czego chętnie Krolewſki Kaznodzieja pozwolił) przy dokończeniu Seymu mowił doſtatecznie o chwalebnym ſtaraniu ſię o dobro poſpolite Oyczyzny, y świątobliwych uſtaw pod czas tych Obrad. Ale gdy miał kończyć Kázanie, przydał: *Sama tylko Sprawiedliwość od nas wygnana.* Y wziąwſzy Biblią, czytał owe ſłowa Evangelii, w ktorych opisano iáko Judasz zá trzydzieśći ſrebrnikow przedał Chryſtuſa. A ſkończywszy czytanie, záwołał ogromnym głoſem y ogniſtym duchem: Wierm, á wiem zápewne że drożey teraz przedany ieſt Chryſtus w Nayświętſzym Sákramencie; bo zá pięćdzieſiąt

ſiąt tyſięcy od Miniſtrow twoich Miłoſćiwy Krolu! przekupiona Sprawiedliwość, potępieni ubodzy, okrutni Zydzi zá niewinnych uznani. Weyrzyi w tę ſprawę Náyiaśnieyſzy Panie á uczyń ſprawiedliwość ktory ſądzisz Kroleſtwo. A uderżywszy ręką w Ambonę z gorżkim weſtchnieniem, wznioſzy ku Niebu łzami zálane oczy, zeſzedł z Ambony.

Przeniknęły wſkruś przytomnych ták żarliwe Káznodziei ſłowa, oſobliwe zaś tknęły bogoboynego Krola w ſerce. Więc wyrozumiawſzy rzecz z W. O. Bonáventury, nową z doświade onych ludzi náznáczywszy Kommiſſyą á znalazły nieſprawiedliwość, Katolikow wolnemi uczynił, Zydow ná śmierć potępił, á bezbożnych Sędziow (ni wieczną hánbę Imienia) z urzędu złożył; á Káznodziei owemu iáko nowemu Apoſtołowi, zá oświecenie podziękował. Wygrawſzy ſprawę Boſką W. Bonaventura powrocił do Przemyśla, á wdalſzym czaſie tym bardziey ſtaráł ſię o wſzelkie ſposoby náwrocenia do Boga dusz błądzących. Maiąc zá tym od Bega dar wielki dokázánia, opowiadał ſłowo Boſkie, y pociągáł do ſłuchania wſzelkiego Stanu ludzi; więc tłumami wielkiemi zchodzili ſię ná iego Kazánia, ktorych on doſłodkiey ſkruchy przywodził, y by náytwardſze ſerca zmiękczał do pokuty: á ták po Kázaniu Spowiedź przed nim czynili, y temu urzędowi chętnie doſyć czynił, zbieráiąc to w duſzach ſkruſzonych, co ná nich ſłowem poſiewał.

Aby zaś nie tylko proſtemu poſpolſtwu był pożyteczny, ále y wyżſzym Stanom popomagał do zbawienia, wdawał ſię w znaiomość z wielkiemi Pány, nie ſzukaiąc nie tylko zbawienia ich, á ktorych uważał bydź oppreſſorami ubogich, krzywdzących Kościoły, ſkarbu publicznego z dziercami, álbo w inne grzechy wplątánemi, tych iuż wdzięcznemi náuowami, iuż pokornemi prozbami, iuż oſtremi groźbami od drogi nieprawośći odwodził.

Trafiło ſię że pewny Pán znáczny zábrawſzy poufałość z W. Bonaventurą upraſzał go o Spowiedź, o ktorym Mąż Boży dobrże wiedział, że wielą był obładowany grzechami. Pilnie tedy roztrząſał mu ſumnienie, wypytuiąc ſię z potrżebnemi okolicznośćiami o grzechy, y nátrącaiąc umyślnie co náypotrżebnieyſzego uważał do poratowánia záwiklanego ſumnienia: Uraziło mocno Pana owe ſkrzętne wybadywánia, y rozgniewany rzecze: Jeszczem nie miał ták przykrego Ráchmiſtrza y Szpiega w ſumnieniu moim! ktoremu mężnie odpowiedział W. O. Bonaventura: Ani też iá kiedy miałem tákiego Zdziercy, Okrutnika, y krzywdziciela poddanych! Ale zá Boſkim rozporządzeniem poſłany ieſtem do ciebie grożny y ſrogi Oznaymiciel, ábys ſię náwrocił do Boga y był zbawiony. Rzecz dziwna! ná tychmiaſt on okrutny Lew odmienił ſię w cichego báránka á życie z pogorſzeniem inſzych prowadzone w pobożne y przykładne zamienił. W. Bonawenturę zás uprzeymie odtąd kochał y ſzanował, iáko ſługę Boſkiego, tym ſię záſzczycaiąc że iego náuce był winien nadzieię zbawienia ſwego.

W poiednaniu zawziętych niezgodnych y nienáwiſnych ludzi, ták był ſzczęśliwym ten Mąż Boży, iż po iego Kázániach ſłuchácze wzaiemnie ſię przepraſzali, zadawnione niechęci y urazy ſobie darowali. Ale to oſobliwa co ſię trafiło w Przemyślu. Dwáy wielkiego Imienia Pánowie, Opalińſki y Stadnicki ták ſię ná ſiebie zwaśnili y záwzięli, że Woyſka ná przeciwko ſiebie ſprowadzili. Pracowali przezacni ludzie áby ich pogodzili y od rozlánia krwi odwiedli, ále próżno Więc Przyiaciele obu ſtron zaproſili W. Bonáwentury, ktory ſtánąwszy na placu bitwy, ták przenikle mowił do owych Pánow, że ſobie ná koniec darowali wſzyſtko, y obłapiwszy ſię mile, w pokoiu do ſwych Domow powrocili.

A gdy co raz bardziey ná Rusi rozchodziła ſię ſława świątobliwośći W. Bonaventury tudziesz y iego Braci J. W. Pan Hermolaus ná wielkich Kończycach Mniszech Starośta Generalny Lwowſki, wielki Dobrodziey Zákonu S. O. Franciszka (po ktorym to dziedzictwo wziął cały Prześwietny ten Dom) upraszał Starszych, áby W. O. Bonaventurę wyſłali do Lwowá ná odebránie tam nowey fundacyi. Więc tám był poſłany R. P. 1630. y bardzo łátwo pozyſkał ſerca ludzi pobożnych A gdy ná Klaſztor Lwowſki plác otrzymał, mieyſce iednak do ſtáwienia iego wcale nie ſpoſobne znalazł, álbowiem Gora ktorey dotąd część wielka ieſt w Ogrodzie, ciągnęła ſię do ſamey Foſſy, więc zálecił tę potrżebę ná Kázániu, obiecuiąc hoyną zá pomoc pracy od Boga nádgrodę.

Ták wiele mogły Męża Bożego ſłowa, że nietylko podleyſzego ſtanu, ále y godnieyſzego

ſzego ludzie rzucili ſię do znoſzenia owey Gury, gdy tamci rękoma, ci zaś nakładem ſwoim do tego pomagali. A nie dzienna to była ſrohota, lecz trwała przez trzy lata poki plac na Kościoł nie był wyrownany.

Widząc zaś Obywatele iako W. Bonaventura y z Bracią ſwoią tak żarliwemi Kazaniami, iako innemi duchownemi uſługami, á naybardziey przykładem oſtrego życia pożytek wielki przynoſili ludziom wiernym, taką ſzczodrobliwość ku nim oświadczyli, że gotowe potrawy na Obiady y wieczerze onym poſyłali, podzielili między ſiebie tydniami albo dniami to opatrowanie ubogich Braci, tak dalece że w Klásztorney kuchni y ognia nie bywało. Y trwała ta uczynność Lwowianow tak Polſkiey iako Ormiańſkiey Národu aż do *inkurſyi Kozackiey za Chmielnickiego*; po ktorey zniſzczone to Miaſto, nie miało już ſpoſobności do żywienia Braci náſzych.

Po rozlicznych pracach, á dziewięcioletnim życiu w Reformie náſzey W. Bonaventury, náſtąpiło czyſtey iego duſzy z ciałem rozſtanie, do ktorego ſię gotował przez powtorzone Spowiedzi y Kommunie ſwięte. A że miał ſzczeguine nabożeńſtwo do Swiętey Máryi Mágdaleny záwsze iey profił, áby mu w oſtatnim zgonie przybyła ná obronę. Jákoż to y otrzymał. Bo w Jey Swięto pod czas przyięcia oſtatni raz Náyś: Sákramentu, widomie ſobie przytomną oglądał, poty ſtoiącą poki ſię ten obrząd Kommunii nie odprawił. Obrotiwszy záś ku niey weſoło oczy, gorącym duchem y rzetelnym głoſem mowił: *O! ſzczęśliwa Magdaleno! o Swięta grzeſznico! o Patronko moia modliſię za mną grzeſznikiem.* A to wyrzekszy Bogu duchá oddał R. P. 1632.

Ná pogrzeb iego zbiegł ſię cały Lwow z Duchowieńſtwem, wſzyscy go Mężem Swiętym y nowym Apoſtołem názywali. Ciało iego zupełne w czci wielkiey zoſtawało, poki Kościoła y Klásztoru drewnianego Tátarzy z Kozákami nie zburzyli. Potym záś w nowym Kościele (*nákładem ś. p.* J. M. Páná Mikołaia Bieganowſkiego Kásztellaná Kámienieckiego) wyſtawionym w ziemi ieſt pochowane *po lewey ſtronie* Ołtárza Náyś: Mátki Boſkiey, (gdzie zwyczaynie Kápłan umywa ręce,) y czeka uwielbienia ſwego od Boga, ktorego pánowanie ieſt więtzne. Amen.

DZIEN XXIII. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego X. JAKUBA z Przyrowa Zakonu Cononicorum Regularium de Pænitentia BB. Martyrum.

Ex Archivo Conv: Cracovienſ: ejusdem Ord: & Concione P. Franciſci Wolſki noſtri Ordinis.

Wielebny Oyciec Jákob urodził ſię w Miaſteczku Przyrowie zá Krakowem z pobożnych Rodzicow y Kátolickich R. P. 1579. Ten wprzod w domowey ſzkole, potym w Krákowſkiey Akademii, wielki w náukach wziął poſtępek. Z młodości żył w boiáźni Boſkiey, y ſtátecznych obyczaiách, z kąd zwykłych dzieciom igrzyſk unikał y wszelkiey ſtrzegł ſię płochości. Tak że ſam Bog chciał go mieć w oſobliwey wſtrzemięźliwości, bo czasu iednego gdy mu Mátka dała napić ſię gorżałki, ſkoro iey ſkosztował, ząb mu zaraz z gęby wypádł, przeto od owego czasu żadnych gorących nápoiow, nie zwykł pijáć.

Widząc ſię bydź nie do świata urodzonym, udał ſię do Zákonu, ktory że nie ieſt w Polſzcze rozſzerżony, á za tym wielce nieznaiomy, godzi ſię początek y Stan iego krotko nátrącić. Gdy od Roku Páńſkiego 1213. záczęła ſię y trwała Woyna ſwięta Krucіatą názwana, ná odebranie mieyſc krwią Chryſtuſową oblanych w Jeruzálem y innych Páleſtyny mieyſcach, a według rożnego Woyny loſu woiuiąc Chrześćianie przeciwko Turkom, raz Zwycięzcami, drugi raz zwyciężonemi zoſtawali, y wiele rozlewało ſię Krwi Chrześćiańſkiey, poſtanowione było Zgromadzenie ludzi pobożnych ná to, áby ktorzy z nich Kápłani byli, dyſponowali ná śmierć porażonych Woyſkowych, inni záś przyſtoyne im pogrzeby obmyślali, y ci názwani byli Fratres do Pænitentia BB. Martyrum, Bracia od Pokuty czy pożałenia Błogoſławionych Męczennikow: Albowiem owych Rycerzow Chrześćiańſkich

ná

ná Woynie świętey pobitych, między Męczenniki poczytano.

Gdy zaś dla niezgody Pánow Chrześćiańskich gurę wzięła Turecka potencya, y zostać się nie mogli w Ziemi Świętey Chrześćianie, musieli też z tamtąd uchodzić y ci Bracia de Pœnitentia, á ponieważ niektorzy do Polski z Kawalerami nászego Narodu, zászli Bolesław wstydliwy Xiąże łwdzięcznie ich przyiął, y w Krakowie wystawił im Kościoł pod Tytułem S. Márka, oraz y Klásztor ktory dostatecznie upośażył. W tym záś Kościele maią osobliwy klaynot, to iest Krucyfix ktory niegdy Wisłą pod Krakow zkądśiś przypłynął, á do tąd wielkiemi cudy y łáskami słynie. Z Klasztoru Krákowskiego rozszerzyli się po innych mieyscach ták w Koronie iáko y w Litwie; noszą hábit biały z Szkaplerzem ná ktorym iest serce z sukna czerwonego, á nád nim krzyżyk także czerwony. Zyią pod Regułą Kánonikow Regularnych S. Augustyna. Pospólstwo iednak, od mieysca pierwszego Márkami ich z prostoty názywa.

Do tego Zakonu profił się Jákub; do ktorego przyięty był Oycom Starszym y Braci náwet młodszey we wszystkim posłuszny, á Zákonne ustawy z wielką pilnością záchowywał, ták że się zdał bydź iuż cale umarłym świátu.

A gdy szczęśliwie Zákonną Professyą uczynił. nioczym nie myślił tylko o sámym Pánu Bogu, á co było pomocno zbáwieniu iego. Nic nie mowił tylko tám gdzie było właśnie potrzeba, y ták wprawiwszy się w ścisłe milczenie, postępował dáley, w drodze Pańskiey. Uprosił sobie u Starszego swego áby mięsa nie iádał, tylko z másłem, ále y tey przyprawy w krotce poniechał, y nie używał iey przez lát 57. Prędko potym iáko świátu wyrok uczynił, we Srody Piątki y Soboty tylko skibeczką chleba się kontentował, á to záchował aż do samey śmierci.

Ná modlitwach częsty, w medytacyach głęboki, w rozmyślaniu Męki Pańskiey ustáwiczny był, á náywięcey przed Krucyfixem cudownym (przed ktorym też Błog: Michał Giedroyć tegoż Zákonu zwykł się modlić) dyscypliny często srodze aż do krwi wylania czynił, támże też grzechy swoie y ludzkie u Páná Boga odpraszał. Dyscyplina záś iego z powrozem uczyniona była, á ná końcach iey druty y żelazka zákrzywione.

Miał też we zwyczaiu ten Wielebny Oyciec, że się ná rożne skryte mieysca skradał ná modlitwy, á to czynił zmierzchem, w nocy po Jutrzni, y bardzo ráno. W zimie w śniegu, w lecie pod czas w pokrzywach, pod czas ná mieyscach sprosnych plugawych y smierdzących (dla umartwienia zmysłu powonienia) trwał długo ná modlitwie. Częstokroć y ná gorącym Słońcu pálił się modląc: á to umartwienie ofiarował zá dusze w Czyscu się piekące. Ná Cmętarżach Koronkę Páná JEZUSA y Rożaniec Náyś: Panny odmawiał.

Kápłanem będąc, Ofiarę Swiętą z wielkim wzdychaniem y łez wylaniem odprawował, ták iż często korporał bywał łzami iego skropiony. Pościel iego była skora niedzwiedza wytarta, poduszka pniaczek drewniany, Koszula Cilicium ostre, pas z końskich włosow, szeroki ná piądź, także y łáńcuszek żelazny ná gołym ciele nosił, ktory po smierci rożni ludzie z zádumieniem widzieli.

Ták uskramiał ciało swoie wyschłe od postow zczerniałe y posiniałe od umartwienia Ná piersiach swoich nosił Krzyż mosiężny, ná ktorym były wyrażone Táiemnice Męki Páńskiey, wyrysowane, w ktorym się on bardzo kochał, gdyż go ná każdy dzień ucałował y łzami swoiemi skrapiał. Był też bardzo miłosiernym; iáłmużnę tę ktorą mu Pan Bog przez ludzkie ręce dawał, Braci swoiey y żebrakom mile rozdawał, á co mu czasu od modlitwy stawało, ná ręczney robocie trávił; chłopcom ubogim sukienki sprawiał, szył, y łátał.

Smierć iego szczęśliwa iáko y życie było bo gdy iuż zrozumiał bliski koniec żywota swego, prosił o Spowiedź, ktorą klęcząc rzewliwie odprawił. Sákramenta wszystkie náboźnie przyiąwszy, Pánu Bogu, przez cały dzień się modląc, dziękował, á biiąc się w piersi, ustawicznie te słowa powtarzał, y wzdychaiąc mowił: Jáko się dusza moia z ciałem rozdzieli Pánie JESU Chryste, nie wchodź z duszą moią, ná Sąd swoy strászny, ále mi odpuść grzechy moie iáko Pán miłośćiwy; y ták westchnąwszy serdecznie dwa rázy, á łzy z oczu wypuściwszy, przy Kápłanach Pánu Bogu ducha swego czystego oddał, R. P. 1659. Zył ná świecie lát. 79. y miesięcy 6. w Zákonie świętym po Professyi lát, pięćdziesiąt siedm Pochowány w grobie Braci swoich w Krakowie

z wielką czcią; a ná Pogrzebie iego przy wielkim Konkurſie ludzi miał Kázanie nász W. Oyciec Franciſzek Wolſki przeſzłego wieku Káznodzieja, y cnoty iego wychwalił; z ktorych Pánu cnot, nieſkończona Chwała. Amen.

DZIEN XXIV. LIPCA.

Zywot Błogoſławioney KUNEGUNDY Krolowey Polſkiey.

Ex Longino in Vita. Miechovita l. 3. cap. 65. & 136. Waddingo Tom. 7. & Bollandyſtis.

Wielkiey y Swiętey Páni á oraz Pánny Kunegundy ſławne ieſt po wſzyſtkich Páńſtwach Chrześćiáńſkich imie. Przeto y życie iey u rożnych Hiſtorykow ieſt opiſane obſzernie, z ktorych iá krotcey zebrane tu podaię.

Kunegunda álbo Kinga Corka Beli Węgierſkiego Krola y *Maryi Corki Alexego* Ceſarża Greckiego, o ktorey przyſzłym narodzeniu Matka iey wyraźnym głoſem uwiadomiona była od Boga. Skoro záś ná świat wyſzła, nie wydała płaczliwego głoſu zwyczaiem innych dzieci, ále wyraźnie, y głośno (ięzykiem Węgierſkim) te ſłowa wymowiła: *Witay Krolowa Nieba Matko Krolowa Anielſka.* Przeto choć był zwyczay w Węgrzech że dzieciom Krolewſkim, gdy ie od mleka odſadzano, dawano im w Kielichu Náyświętſze ciało Chryſtuſowe, Kunegundzie iednák, ſkoro ią tylko okrzczono, pierwey ciało Páńſkie do uſt podano niż pierſi z kosztowała; á tak pierwey Bogiem żyła tá dziecina niżli ludzkiem pokarmem.

Odchowaną, ieszcze nie mowiąc, pod czas Mszy S. (do ktorey ią z innemi dziatkami Krolewſkiemi przynoſzono) nigdy nie płakała, áni ieść żądała, ále oczy w Niebo podnoſiła: ná wſpomnienie záś przeſłodkich Imion JEZUS y MARYA, głowkę niſko ſkłaniała. Podraſtaiąc uczęſzczała do Káplicy, rowne ſwoie tám ciągnąc, á z Káplany aż po końcu Mſzy wſzyſtkich, nie wychodząc, częſto modlitwy czyniła y ciało ſwoie młode trudziła: Kázanie mocno pámiętała, y z niego ſobie náuki w ſercu chowaiąc, Pánny ſwoie do nábożeńſtwa námawiała, áby to czyniły, co ona. O rzetz żadną bardziey Páná Boga nie proſiła, iedno áby ią przy Czyſtośći y dziewictwie záchował. Od młodośći włoſiennicę noſiła dla ukrocenia námiętnośći przyrodzonych.

Do Polſki przez Błog: Sálomeę ſztucznie y potaiemnie przewieziona, wydana była zá Boleſława Xiążęcia Polſkiego, ále ná weſelu onym, ani przy zwykłych radośćiach iáko *S. Cecylia* ſpiewała w ſercu proszące Boga o záchowanie iey przy czyſtośći. Y gdy wprowadzona była do łożnicy, Krol iey rzekł áby go proſiła oto, coby chciała, iż iey odmowić nie miał. Ták Pán Bog ſerce iego ſprawił, iż iey oto zpytał. A ona nie proſiła áni o ſtroie, áni o kleynoty, áni o dobra iákie, ále oto, áby wſpolnie czyſtość chowali, Pánu Bogu ią ślubuiąc y ofaruiąc. Boleſław ták zdięty prożbą oną, y ſam pytaniem ſwym ułowiony przyzwolił do Roku, ták żeby otym nikt nic wiedział.

Kunegunda w tym czaſie będąc w dozorze Grzymiſławy Swiekry ſwoiey, gorąco nabożeńſtwo czyniła, do Kośćioła ſię często zkradaiąc, á Pánny żeby milczały przemaymuiąc, y po całych nocach tám przebywała. Gdy rok minął, uproſiła ſobie u Męża drugi, pilnie y gorąco prosząc áby on Rok darował Przenayś: Pánnie, y przyczyniła ſobie nabożeńſtwa y dobrych uczynkow, ubogim ſłużąc, á rány y wrzody ich obmywaiąc. Raz iádąc z Kortzyna ku Pázanowa potkała trędowátego, ktorego gdy inni mijali, ona z ſiadszy, y trąd iego ucałowawſzy, ná woz go ſwoy wzięła. Czym ſię inne Pánie y Pánny brzydząc, śmiać ſię z Páni y towarzyſtwa ſię z nią zarzekały, ále ona nic nie dbaiąc, białogłowie także trędowatey też poſługę uczyniła, y gdy ią całowała wnet uſta iey zpuchły. Mniemały drugie áby iuż od niey zárażoná była, ále gdy drugi raz toż uczyniła, wſzyſtka ona puchlina zeſzła. Od tego náwiedzania trędowatych Czart ią w Sandomirzu woyſkiem pſow, drugi raz wieprzow chciał odſtraſzyć, ále go ona Krzyżem S. odpłoſzyła y poſługę one nábożne odprawowała.

O trzeci Rok czyſtośći była większa trudność. Proſiła Kunegunda Męża pokornie pilnie y z płaczem áby trzeci Rok S. Jánowi

Krzcicie-

Krzcicielowi darował, Począł ſię Mąż gniewać y groził, że innych będzie patrzyć. Przed Spowiednikiem na nię ſię żałował, więc iego rozkazaniem ścisniona była aby prawu Małżeńskiemu doſyć czyniła. Nie maiąc tedy od ludzi rady y obrony, nie rozpaczała iednakowo, ale ſię modlitwie, S. Jána poruszała, ktorego gdy Wigilia przyszła, a oná na modlitwie trwała, ukazał iey ſię S. Ján Chrzciciel, y oznáymił iey że wyſłuchaná ieſt od Boga y dał iey táki znak: Skoro z Kościoła wynidziesz, potka cię Mąż y weſoło cię przywita, rękę poda, y uprosisz ú niego wſzyſtko; iákoż ſię ták ſtáło, bo pozwolił nádaliszą czyſtość.

Kunegunda zátym poſtępowała daley w cnotach y nabożeńſtwie: ſłuchała drugdy trzydzieści Mszy SS. ná dzień; dyſcypliny y biczowania żelaznym łáncuszkiem czyniła. Jálmużny wielkie czyniła, wiele złota kładąc ná Ołtarze. W Dzień kwietny ſuknią w ktorey do Kościoła wchodziła; wychodząc; ná część Ukrzyżowanego Páná ná ofiarę kładła. W Wielki Piątek czterdzieſtu ubogich karmiła umywała, odziewała, dárowała. Gdy do Klásztoru S. Salomei wchodziłá w drogą ſię ſzatę ubieráłá, y tám ią ná ofiarę zoſtawiała. A tám zálecaiąc iednę białogłowę ktora ſię nie zdała do Zákonu ſpoſobną, duchem Ś. prorokowała iż inne życia doſkonałoścíą przechodzić miała co ſię ták ſtáło.

W drodze żadnego Kościoła nie minęła áby ofiary do niego poſłać nie miała; á gdzie był pod imieniem Máyś: Pánny do niego pieſzo ſzła y boſo choć po naygorſzey y nayoſtrzeyſzey drodze. W Skaryszowie gdy wnisć do Kościoła chciała, Czart ſię iey w Oſobie Baby wyższey niż Kościoł ukazał, krzyknęli inni zbożáźni, á ona go Krzyżem S. odpędziła, y Kościoł ſię iey ſam otworzył.

Mąż iey, gdy ſię ná Tátary wyprawował, wielkie mu zwycięztwo uprosiła y miała o tym obiawienie. Bo Swięci Męczennicy Gerwazy y Protazy ukazali ſię Kunegundzie wygraną z Pohańcow obiecuiąc, y widziano ie w bieli, á oni Woyſko Tátarſkie gromili, y żaden z Woyſka Polſkiego nie zginął, áni był poimany.

W Węgrzech Oyca ſwego Krola Belę náwiedzaiąc, uprosiła ſobie gorę ſoli, (á to dlá wygody Polakow, bo dotąd ſoli ſwoiey nie miáł) á zdiąwszy z ręki ſwoiey pierścień, w ową ſol go wrzuciła. Ale kiedy ſię do Polſki wrociła, w Bochni ſol ſkalifta ſię pokazała, á gdy pierwszy bałwan zniey wycięto znalazł ſię w nim ow pierścień Swiętey Krolowey, ktory ona uyrzawszy y poznawszy dziękowała Pánu Bogu zá ten ſkarb cudownie otworżony, ktory zá iey záſługami dotąd nie uſtaie y wielkie porżytki Kroleſtwu náſzemu przynoſi, bo taż ſol aż pod Krakow ſię rozciągnęła, á w Wieliczce obficiey ieſzcze niżeli w Bochni ſię znayduie.

W ten ſám czas w Węgrzech będąc gdy ſię ná Oyca iey taiemnie poddani zprzyſięgli y zábić go ná iednym obiedzie u Páwła nieiákiego chcieli, Kunegunda o tym ſię dowiedziawszy, mocą Boską ukrzepczona, między one złe ludzie wpadła, y trzydzieści mieczow z ręku im wydarła, á ſwoim Dworzánom podała, y Oyca ſwego z onego miejſca wywiodła.

Wrociwszy ſię do Polſki, w oſtrym żywocie y iałmużnach roſła: ktora iey ſzata náylepiey przyſtała, tę wnet ná ofiarę Pánu Bogu dawała, y ktorykolwiek ią kleynot w oczach ludzkich zdobił, ten záraz zdiąwszy, ná ozdobę Kościoła dárowała. Gdy ią z urody chwalono, brukała twárż y mazała. Spowiednik iey z Zákonu S. O. Franciszka boſo chodzić zákazował, á ona utrzewikow podeszwy rzezała, y w rzeczy w trzewikach chodziła. O co iey Spowiednik dał pokutę, áby ná ziemi, záwieſiwszy one trzewiki ná ſzyi, ſiedziała, co ona pokornie wypełniła. Cały poranek ná modlitwie trawiła, po obiedzie robiła Kościelne ochędoſtwa; á z Mężem przez lát czterdzieści w czyſtości świętey przeżyła.

Zá radą S. Jácka przyczyniła ſię o Kánonizacyą S. Staniſłáwá Biſkupa. Kości iego podniesione z ziemie zá pozwoleniem Papieżkim, ſama ſwemi rękami, z wielką uczciwością dotykaiąc ſię ich, obmywała y całowáłá. Jeszcze zá żywota Męża ſwego, zá iego dozwoleniem uczyniła Profeſſyą ná Regułę S. Franciszka, álbo S. Klary, y ták żyła w poſłuſzeńſtwie Spowiednika, wſzyſtko co Zákon wycięgá wypełniaiąc. Przed tą Profeſſyą kázał iey Mąż mięſo iádáć y wino pić, ále gdy ná rybach przeſtawała, chcąc ią káráć, á kosztuiąc co iádła, uczuł w rybach ſmak mięſny, y od tego czaſu o iedzenie iey ſię nic przykrzył.

Gdy zás Mąż iey umarł, ieſzcze go nie

pogrzebszy, iawnie ubior Mnisżek S. Klary z rąk Prándoty Biskupa Krakowskiego ná się wzięła. A gdy się Pánowie ná pogrzeb Krolewski z iechali, profili iey áby ich nieopuszczała, ále Kroleſtwo sprawowała, álbo kogo od siebie ná nie náznaczyła. A ona wziąwszy sobie ná rozmyśł, y prosząc áby w Wdowim ubiorze przyść miedzy nie mogła, szła w Dom iedney nábożney Pánny Imieniem Marty wespoł z Sioſtrą swoią Jolentą Xiężną Wielkiey Polski, á tám wziąwszy prześcieradło Męża zmarłego rozerżnęły ie y pokryły pokorne głowy swoie iáko Mniszki, y wyszła ná pogrzeb Boleſławá do Choru OO. Franciszkanow w Krakowie. A gdy ią Pánowie y lud wszystek ták uyrzał, wielce płakali *mowiąc: Oboie wraz umarli: Krol śmiercią, á Krolowa Zakonem.* Płakały záś owe Sioſtry, *modląc* ſię zá duszę umarłego, *ták*, iż od łez, pokrycia głowy ich z zielenialy.

Po pogrzebie nie chciała rządzić Páństwem, doczesnym, ále udała ſię do *Sącza*, ná ktorym, y iego przyległościach miała Wiano swoie. Tám Klasztor zbudowała, y S. Klary Zákon założyła, wiele Szlacheckich Pánienek, y z prostych domow názbierawszy aż do siedmiu dziesiąt, fundowała, y dobrże, á prawie po Krolewsku opatrzyła.

Tám służyła pokornie wszystkim Sioſtrom tydzień swoy trzymaiąc, á náczynia pomywaiąc. A iáko ieszcze z Mężem będąc, wiele ludzi od grzechow odwodziła, y Mátką wszystkim utrapionym była, ták będąc iuż Zákonnicą tym gorętszą w upominaniu złych, y pocieszeniu nędznych zostawała.

Miała osobne nábożeństwo ná każdą Niedzielę w rozmyślaniu Zmartwychwstania Páńskiego, y dla tego płákać w pokucie w ten dzień niechciała; ktorą náprzod Sioſtrę w ten dzień potkała, pozdrowiała ią mowiąc: Chryſtus zmartwychwstał: Y gdy Siosta odpowiedziała: Zaiſte zmartwychwstał: całowała ią nábożnie. Jey całowanie Sioſtr było drugdy z cudami, bo ſię ponim choroby leczyły. Aleć ią y innemi cudy Pán uczcić raczył, bo wiele Czartow z ciał ludzkich wyganiała, á mianowicie nieiakiego *Sieſtrzemiła*, od gabania, Czartowskiego modlitwą swoią wybawiła.

Brat iey Cioteczny Jędrzey Syn *Stefana* II. Krola Węgierskiego wygnany z Oyczyzny, przyiechał do Kunegundy potaiemnie, lecz poznany, ná rozkazanie Brata swego od Węgrow utopiony był w Nidzie rzece. Ciało iego od Sącza przyprowadzić kázała y modliła ſię pilnie z Sioſtrami. Trzy z nich widziały w komorce Kunegundy świátło wielkie, y gdy znaki pewne były ożywienia umarłego, ona zá nogi go trzymaiąc rzekła: *Leż leż w pokoiu.* Pytano iey, czemu ożyć mu niedopuściła? Ona rzekła: iż mi Pan Bog trzy rzeczy oznaymił? iednę, iż nie umarł w grzechu śmiertelnym, w ktory potym żyiąc, mogł wpaść; ktemu iż wiele Krwi Chrześćiańskiey dla niego rozlać ſię miało; á iż tym cudem bać ſię iey było potrzeba, żeby ſię w pychę nie podniosła, y wszystkiego zebrania skarbow duchownych nie utraciła.

Czasow iey Tátarowie wszystkę Polskę woiowali. Leszko tedy Xiąże do Węgier uchodząc, pilnie ſię *modlitwie S. Kunegundy polecał*; y ona też z swoiemi Pannami z *Sącza*, *przeniosła* ſię do Zameczku Pieniany názwanego, do ktorego gdy przyszli Tátarowie, długo pod nim leżeli, á żadney szkody y w budowaniu uczynić nie śmieli. Dwie cudowne rzeczy w tey ucieczce ſię stały: Pierwsza, że gdy uchodziła do Pienian, y w pewney Wſi nád Dunaycem stanęła Kunegunda, prawą nogą ná iedney skale, stopa iey iák ná wosku wydrożona została y dotąd ták zostaie. Druga, że gdy w obleżeniu wina nie stało, ktore z wodą piiała (nic innego pić nie mogąc,) dwa Młodzieńcy dwie flasze wina przynieśli do Zámku, ktorych wnet znaleźć y widzieć nie możono. Bez wątpienia Aniołowie byli.

Jednak gdy dobrotliwy Bog Kunegundę cudy wſławiał, przesyłał też ná nię upokorzenia. Z podusżczenia Szatańskiego, niektorzy Bracia Zakonni włożyli ná nię potwarż, iákoby z Spowiednikiem swoim Boguchwałem nie rządnie ſię záchowała, y przetoż Starszy ich napisał, áby Boguchwał ten List obaczywszy, zaraz szedł do Starszego. Oddano mu gdy Swiętey słuchał Spowiedzi, y wnet, nie dawszy iey y rozgrzeszenia, iáko Syn posłuszeństwa wstał, y tylko Brewiarz wziąwszy, pobieżał.

Dáno iey innego Spowiednika Piotra Odrawca tegoż Zákonu *S.* Franciszka, przed ktorym gdy wszystkiego żywota Spowiedź czyniła, pytał iey o on grzech z Boguchwałem? Ona cierpliwie odpowiedziała: Oycze Wielebny, iáć ſię z tego nie wymawiam; ále ten co taiemnice serc wszystkich widzi, wie,

wie, y świadom ieſt wſzyſtkiego: y to rzekſzy poſzła do Kápliczki ſwey, gdzie krzyżem padszy ná ziemi leżała dziękuiąc Pánu Bogu zá ono doświadczenie y potwarż. Spowiednik okienkiem weyźrał y obaczył ią wielkim światłem ogarnioną ták iż patrzyć nie mogł, y wnet do Braci bieżał, wołaiąc ná nich: Bracia zgrzeſzyliśćie ná Boga y przeciw tey Swiętey, y ia z wami, y niewinnieśćie Brata oſławili, y powiedział, co widział: przydaiąc: Bymbył trochę dłużey patrzył, ślepym bym zápiawdę zoſtał.

Oczyścił ią Pán Bog od potwarży, y tym ſpoſobem: Albowiem gdy ten Boguchwał umierał, przyzwać kázał ludzi wiele płci oboiey, y rzekł: Oto ia idę drogą wſzyſtkich ludzi; *Wiedźcie że Pani Kinga będąc w Małżeńſtwie, Dziewicą zoſtała*, a mieycie ten znak: Ná mieyscu tym gdzie teraz ſukno przedaią, pokrzywy y trawa nánim rość będzie. Co ſię potym ſtało, bo miaſto przenieſione ieſt, á ow plac puſty zoſtał.

Rok przed śmiercią bardzo chorżała, y w niemocy oney uſławicznie chwaląc Chryſtuſa, y dziękuiąc zá dobrodzieyſtwa iego, widziała *S.* Jáná Ewangeliſtę, y *S*alomeą iuż zmarłą, á oni ią cieſzyli, y bliſko wyiśćia ſwego rzekła do ſtoiących Sioſtr: *Uſtąpcie ſię! ſpytały dla czego? á ona rzekła: Nie widzicie S. Franciſzka? oto do mnie idzie cieſzyć mnie.* Chwaliły Boga Sioſtry á ona modląc ſię Pánu, á wiedząc o ſwym dokonaniu (co y dawniey przepowiedziała Sioſtrom, mowiąc: iż ona między Sioſtrami náypierwey umrzeć miała) mowiła: Pánie JeZU Chryſte wſzyſtkom od ciebie miała ná tym świecie, nikomu tego nie wracam tylko Tobie, y ſłużebnice te twoie ktorem zebrała, tobie zoſtawuię y twoiey ſię obronie polecam; á do Sioſtr mowiła: Náymilſze Corki, ieżeli trwáć w tey świątobliwośći w ktorey wás zoſtawuię, będziecie, obiecuię wam y od Paná Boga ślubuię, iż chwała Boża aż do dnia Sądnego z tego Klásztora nie wynidzie. Co ſię zápewne prawdzi iuż przez lát pięćſet.

Umarła między Sioſtrami wziąwszy wſzyſtkie Sakrawenta R. P. 1292. Wonność wielką po śmierci iey, Sioſtry uczuły: wiele ich widziało w obiawieniu duszę iey w Niebo idącą, á między innemi Chryſantus, (Chryſtyanem go inni zowią) Kánonik Wiślicki Kápłan nábożny, ktory modląc ſię ná Cmentarzu w Wiślicy, Oſobę w bieluſieńkiey Szacie do Nieba idącą y Aniołow śpiewaiących owe Reſponſorium Kościelne: *Regnum mundi &c: Krolefiwo świeckie y wſzelką pompę świata pogardziłam dla miłośći Pana mego JEZUSA Chryſtuſa.* Ná to gdy ſię zádziwił, obiawiono mu było, że tey godziny Krolowa Kunegunda zeſzła z Swiata.

Po śmierći wſławił Pán Bog wielorakiemi cudy świątobliwość tey Páni y Pánny. Albowiem od Roku ktorego záſnęła w Bogu, do Roku tyſiącznego trzechſetnego dwudzieſtego czwartego (według autentycznych dowodow) zá iey záſługami ośmdzieſiąt umarłych ożyło. Sześćdzieſiąt ślepym pożądany był wzrok przywrocony. Siedmnaſtu z niewoli Pogáńſkiey było uwolnionych; á ſiedmſet od rożnych chorob wybawioni ią. Przymnażał Bog aż do náſzych czaſow iáko nábożeńſtwa Polákow y innych pogranicznych Narodow ku tey Swiętey, ták y cudownych łáſk zá Jey nábożnym wzywaniem, ktore w záczętym R. P. 1742. Proceſſie do Kánonizácyi ſą zápiſane.

Nád grobem tey Swiętey wyſtawił niegdy wſpaniały Oltarż Jerży Radziwił Kárdynał, w ktorym zchowane ſą Jey kośći złożone przez Bernarda Máciejowſkiego Kardynáła, głowa záś bogato oprawna w oſobnym ieſt ſchowaniu. Chowaią Zákonnice Sandeckie ſukienkę tey Mátki ſwoiey, w ktorey to dziwna ieſt, że przez lát bliſko pięćſet cáła ieſt, choć ią po ſztuczce daią chorym ná uzdrowienie. Maią też łyżkę ktorey Kunegunda do iedzenia użymała y pierśćień ktory iey dał zá upominek ślubny Boleſław. Jeſt támże w poſzanowaniu wielkim Statua oneyże drewniana zá iey żywota ieſzcze wyrzeżána w ubiorże Zákonnym, ktora ieſt prawdziwym konterfektem y ciała Jey y wzroſtu.

To záś w niey dziwna że gdy iáka oſobliwa pociecha ma przybydź Klásztorowi, twarż owey Statuy rumienieie iák roża, á gdy má przypaść nieſzczęśćie, blednieie y ſtrach iákiś wydaie. Czego nie raz doświadczyły Zákonnice; ále oſobliwie Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego dwudzieſtego czwartego: álbowiem gdy w potrzebach Klásztoru gorąco ſię przed nią modliły, ślicznie zárumieniała, á gdy nábożnie ią całowały, ręce twarż y nos, ták ſię zdały ciepłe, miękkie iáko żyiącey oſoby. Wyſtawuią tę Statuę w dzień Troycy Swiętey,

w ktory náywięcey ludzi zchodzi ſię ná wzywanie iey przyczyny do Boga, ktoremu w nierozdzielney Troycy Jedynemu chwała od Aniołow y ludzi. Amen.

DZIEN XXV. LIPCA

Zywot Swiątobliwych SANKTESA y SZYMONA Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Abrahamo Bzovio in propagine S. Hyacinthi cap: 5.

SAnktes w Małżeńſkim Stanie pobożnie żyiący, á długo potomſtwa niemaiący, pokornie oto Boga proſił, y był wyſłuchany, bo mu Zona iego powiła Syná. Ale tá pociecha obrociła ſię Sánkteſowi w ſmutek, gdy Syna ślepo narodzonym obaczył, ktorey gorżkośći y żalu przez lat ſześć záżywał, żadney nádziei od Lekarżow ziemſkich nie maiąc. Udał ſię tedy o przyczynę do S. Jácka Wyznawcy, gdzie z ſkruchą ſerdeczną y płaczem rzewliwym proſił Swiętego o oświecenie Synowi ſwemu. Cudowna rzecz! iáko ſkoro przytknął oczy ślepego Syna do grobu S. Jácka wielką Wiarę máiąc, przeyrzało dziecię nátychmiaſt, y wrocił ſię z radośćią do Domu. Lecz y tey radośći nie długo záżył, bo záraz gorączką ſrogą dziecię ſtrapione umarło.

Sanktes znowu do grobu Swiętego przyſzedſzy padł ná ziemię, obficie łzy wylewaiąc, á teſtowa mowiąc: O Swięty Jácku ſługo Boży przywrociłeś był wzrok Synowi memu, przywroć y żywot, proſzę wyrwiy go z paſzczeki śmierci okrutney, co ieżli uczynisz, ná ſłużbę go Bogu w Zákonie twym ofiaruię y oddaię, á nietylko iego, ále y ſiebie ſámego, ieżli ſię podobamy Zákonowi. Rzecz dziwna! ná ow ślub uczyniony, umarły ożył. Więc ná záwdzięczenie iego dobrodzieyſtwa, gdy Syn Szymon do lat przyſłoynych doſzedł, á Oyciec Sánktes owdowiał, proſili ſię oba do Zákonu y przyięci ſą, w ktorym uſtaw Zákonnych wiernie przeſtrzegaiąc przez wiele lat przeżyli, y bardzo świątobliwie ſkończyli bieg żywota ſwego Roku Páńſkiego Tyſiącznego dwuſetnego ośmdzieſiątego dziewiątego; á iáko ná ziemi ták y ná Niebie wraz Boga wielbią. Amen.

DZIEN XXVI. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego ŁUKASZA SAMOTULIUSZA Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Archivo Conv: Poſnanienſ: Ord: Prædic: ad Ann: 1624. *apud Pruſzcz fol:* 216.

ŁUkasz Sámotulius, w przeſzłym wieku oſobliwą był ozdobą Zákonu S. O. Dominika, álbowiem y życiem pobożnym ſłynął, y wyſoką mądrośćią. Był álbowiem Pisma S. Doktorem ták záwołanym, że nietylko w Polſzcze miał ſławę, ále y do Páńſtw dalekich rozchodziła ſię. Przeto, co rzadka bardzo! w Przeſławney Akademii Paryzkiey był Miſtrzem, y trzymał Teologiczną Kátedrę, z wielkim Národu Polſkiego záſzczytem. Do Oyczyzny powrociwszy, tym ſię zábawiał, co y do iego dusznego pożytku y Zákonu S. ozdoby pomagało.

W Poznaniu bowiem Káplicę wſpaniałą wyſtawił, á choć nie miał ná to żádnego Fundatora, częśćią z wyżebranych iałmużn częśćią z wypracowánych w Páryżkiey Sorbonie penſyi tę fábrykę ciągnął. A że miał mocną Wiarę y ufność w Opatrżności Boſkiey, doznawał cudownych dzieł oneyże.

Trafiło ſię niektorego czaſu, że mu nie ſtało pieniędzy ná zápłatę robotnikom, ktorzy nań nálegali áby im zápłacił. Nie zturbował ſię tym, wierny Łukasz, y to tylko im mowił: Dá nam Pán Bog, iákoż ſię ták ſtáło, álbowiem wapna gaſzonego woz przywieziono, ſkładaiąc ie przy nim, ználeźli w wápnie worek pieniędzy, ktory wziąwſzy Mąż Boży y Pánu Bogu podziękowawſzy, robotnikom záplacił, á wſzyſtkim náukę

náukę y przykład zoſtawił, że iáko Pismo S. mowi: kto ufa w Bogu nie będzie zmnieyſzony.

W krotce potym Wielebny ten Oyciec gorączką zdięty, Mſzą S. nábożnie odprawił, á ná podziękowanie Pánu Bogu do Celli ſię wrocił gdzie ná rozmyślaniu klęknąwszy ſercem złączony z Bogiem, iemuż czyſtego ducha oddał. A gdy iego śmierć ſię rozgłoſiła, wiele ludzi zgromadziło ſię ná pogrzeb iego, y z wielką czcią iáko prawy ſługa Boſki u Braci ſwey w Poznaniu był pochowany R. P. 1624. z czego Majeſtatowi Boſkiemu pokłon y chwała.

Amen.

DZIEN XXVII. LIPCA

Zywot Swiątobl: WALENTEGO KUCZBORSKIEGO Kapłana Zakonu Kanonikow Regularnych.

Ex Chriſtophoro Łoniewſki apud Hyacinthum Pruſzcz fol: 217.

PObożny ten Kápłan powołany od Boga do Zákonu Kánonikow Regularnych S. Auguſtyna, uczynił Profeſſyą w Klasztorze Bychowſkim ná Białey Ruſi, w ktorym żyiąc poſtępował zawsze w doſkonáłości cnot świętych, ſłużył Bogu w wielkiey życia oſtrości: y áby z ſamym Bogiem miał umyſł záwſze złączony, ſtrzegł ſię znaiomości Oſob świeckich płci oboiey. Milczenia pilnie przeſtrzegał, y uſta ſwe tylko ná chwałę Boſką otwierał, to w Chorze ſpiewaiąc, to żarliwe Kázania czyniąc do ludzi. Pragnąc záś áby nie miał żadnego rozerwania w ſwych nábożeńſtwach, umyślił żywot puſtelniczy prowadzić.

A choc tego od Starſzych y zá uſilną prożbą nie mogł otrzymáć, iednak zá mocnym nátchnieniem Boſkim potaiemnie uſzedł nápuſzczą w granicach Moſkiewſkich nád rzeką Dnieſtrem, gdzie gdy go Zákonnicy znalezli, obawiaiąc ſię áby od Schizmatykow nie był żábity czyniąc doſyć żądaniu iego, pozwolili mu ná Puſzczy mieſzkać, ále go przenieśli ná puszczę własną nád ieziorem błotnym przyległym Wſi názwaney Oſierany, gdzie przy innych umartwieniach ná ſamym chlebie grubym przeſtawał, ktory mu tameczni Obywatele dawali. Jednák dlá ciężkich mrozow ktore tam panuią, od Zákonnikow z miłości y użalenia wzięty był potym do Klásztoru (choć z przyrodzenia był ſpoſobnym do znoſzenia zimna) gdzie przecię zawſze w zimney Celli ſiedział, Puſtelnicze y tu życie prowadząc, w chłodzie y głodzie dobrowolnym á rozmyślaniem y czytaniem Pisma S. uſtawicznie ſię zábawiáiąc.

Po przepędzonych záś wielu latach w oſobności y ſurowym umartwieniu wſzyſtkich zmyſłow, zábrał ſię ná odpoczynek y wieczną ochłodę do Páná ſwego ktoremu ſzczęśliwie ducha oddał w tymże Bychowſkim Klasztorze Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſześć ſetnego dwudzieſtego czwartego y krolule z Swiętemi ná wieki.

Amen.

DZIEN XXVIII. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA WOLSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatr.

ABy dzieła oſobliwe Mądrości Boſkiey w tym ſłudze ſwoim były u wielbione y uſzanowane od ludzi, życie iego dla zbudowania y dla zadziwienia zdało mi ſię tu do wiadomości podać, ták iáko ieſt zápiſane w rocznych dzieiach Zákonu náſzego. Ten ſługa Boſki u zácnych y bogatych Rodzicow był Jedynákiem. Od pobożney záś Mátki wychowany w niewinności, w młodziuchnych ieſzcze látach coś wielkiego po ſobie pokazował, obdarżony od Boga pámięcią niezwyczayną y poiętnością náuk. Pędząc dopiero pietnaſty rok, mocne miał nátchnienie wſtąpić do Zákonu S. O. Franciſzka

ciszka w náſzey Reformie, z czym gdy ſię oznaymił Mátce ſwoiey, tá pełna będąc miłośći Boſkiey, tudziesz y nábożeńſtwa ku S. Pátryarsze náſzemu, nietylko mu do tego Stanu (lub przyoſtrzeyſzego) nie przeſzkadzała, ále owſzem iáko Starozákonna Anna pierworodnego Sámuela ná ſłużbę Boſką oddała, á przez ſwoię do S. O. Franciszka nábożną chęć, upraſzała áby mu Imie iego było nádane.

Bog záś w nádgrodę ofiarowaney ſobie niewinnośći uſpoſabiał go y do wytrzymania oſtrośći Zakonney y do wyſokiey umieiętnośći, ták dáleće że dla pożytku innych, ieſzcze nie będący Kápłanem (nád zwyczay) poſtanowiony był Lektorem Filozofii. Gdy záś doſzedł lat od Kośćioła S. náznáczonych, według zwyczaiu ſtáwił ſię z drugiemi maiącemi ſię *święćić ná dánie dowodu powinney* do Kápłańſtwa náuki. A że był ſzczupły y małego wzroſtu, Biſkup Krakowſki Andrzey Trzebicki rozumieiąc że dopiero na Kleryki ma ſię święćić, żartuiąc záżdał mu pytanie z dziecinnych náuk: *Bog! czy to ieſt Imie, czyli ſłowo?* Odpowiedział ſkromnie, że, *Słowo*. Uśmiechnął ſię Biſkup, zá błąd poczytaiąc odpowiedź przeciw Regułom Grammatyki. A rozumieiąc że błąd pierwſzy drugim ſię poprzę, y będzie do żartu okkazyą ſpytał ſię daley, czymby tego dowodził? że Bog nie należy do Imion ále do ſłow? Odpowiedział Franciſzek: oto tym: Ná początku było ſłowo, y ſłowo było u Boga, á Bog był ſłowem. Co daleko lepiey po Łacinie ſię wydaie. *Q. Cujus partis Deus? R. Verbi patris. Q. perquam regulam? R. per hanc: In principio erat Verbum, & Verbum erat apud Deum, & Deus erat Verbum. Ergo Deus Verbi partis.* Zádziwi ſię ták piękney y ſubtelney odpowiedzi Biſkup, y dowiedziawszy ſię ktoby był ow mniemany Kleryk, uznał go godnym Kápłańſtwa, y ná potym wielce ſzacował.

Po náukach Szkolnych wyſadzony ná Urząd Káznodzieyſki z wielkiem ſłuchacza ſmakiem y applauzem kázywał, y ták pociągał do ſiebie, że obſzerne nápełniali Kośćioły. Łatwo mu záś przychodziły z nayſubtelnieyſzemi wywodami Kázania, ponieważ ták doſkonaley był pamięci, że co czytał, bez pomylenia pamiętał. Z uſtawicznego záś czytania, ták dobrże Piſmo S. pamiętał, że rzadko mu trzeba było zayrzeć w Biblią, á nigdy rozdziału, wierſza, áni ſłowka iednego nie odmienił. Dla tego nie nowina mu było dwa y trzy razy ná dzień, á pod czas pietnaśćie razy ná tydzień kázać, choć ledwie ktore piſał Kázanie, iednak nie był poſzlakowany, áby nietylko błędliwego ále też co próżnego miał wymowić.

Służyły mu do przyiemnych Kázań pierſi wolne, głos wdzięczny y inne przymioty. Jednák pobożna iego Mátka (ktora delektuiąc ſię ták wielkim talentem iedynego Syna ſwego zprzedawszy dobra ſwoie, w Krakowie oſiadła, y z radośćią go ſłuchała) uważała to, że owe Kázania nie tykały ſię ſerca, y więcey chwały od ludzi záſługowały, niż pożytku duchownego przynoſiły. Zczym profiła Boga w tym o oświecenie. Pokorne iey próżby wyſłuchane były. Albowiem gdy O. Franciszek pewnego czaſu *wielce mądrze y dowcipnie* kázał, widziała go cale nágiego ná *Ambonie*, y obiawiono iey, że Kázania Synowſkie w oczach Boſkich były *wſtydu godne, y nie miały* żadney záſługi. Więc to mu oznaymiwszy, gorąco go nápomniała, áby dał pokoy wyſokim konceptom, á rzetelniey y nábożniey ſłowo Boſkie opowiadał. Przyiął od Swiętey Mátki dobrym ſercem pożyteczne upomnienie, á odtąd ſtyl odmienił, y po Apoſtołſku począł kázać z niewypowiedzianym dusz pożytkiem.

W Krakowie ſamym przez uſtawiczne trzynaśćie lat kážąc, żadnego Kośćioła niebyło w ktorymby nie pracował, nie zliczoną moc grzeſznikow do pokuty, *wielu* bardzo heretykow do Wiáry Kátolickiey náwrocił, gdyż táką moc ſłowom iego Bog dawał, że prawie y kámienne ſerca poruſzał y kruſzył. Ná dowod tego doſyć przypomnieć że cały prawie Dom Komorowſkich, iego Kázaniami y mądremi dowodami od Kálwińſkiey Sekty do Wiary Kátolickiey był náwrocony, w czym Pan Bog oſobliwſzym dopomogł cudem.

Bywała ná iego Kázaniach w Stopnicy J. M. Pani Grabkowſka Stárościna Cichowſka z Domu Komorowſka, á lubo była na umyśle prawdą Kátolicką przekonana, iednak uporu woli ſwoiey przełamáć nie chciała, maiąc oſobliwą pokuſę, ktora iey co raz nowe o Przenáyswiętſzym Sákramencie przynoſiła wątpliwośći. Ná to iednak Bog miłoſierny, táki cudowny podał ſpoſob: Trafiło ſię R. P. 1667. Dnia 31. Marca we Wſi Skotniki názwaney,

názwaney , że Chłopek Jmieniem Stanisław od lát dwunastu całe niemy położył się spać ná stole tym ná ktorym niedawno stał Nayś: Sakrament dla chorego w tamten Dom przyniesiony.

Gdy ieszcze prawie wszyscy nie spali, stanęły przed stołem dwie Osoby świetne. Jedna Męszczyzna w leciech trzydziestu kilku, Ręce, nogi y Bok przebity maiąca; druga zaś sliczna Pánná, ktore leżącego ná stole Stanisława gromić poczęły, że mieysca tego nie uszanował ná ktorym prawdziwe Bostwo pod Osobami chleba utaione spoczywało. Ták záś z postury, iásności, y wszelkiego kształtu rożne od ludzi żyiących y znaiomych były, że łatwo mogł uznać ow prosty chłopek pod Osobą Męszczyzny Zbawiciela naszego, pod Osobą záś Pánny Matkę Jego utaioną.

Gdy tedy ow niemy, całe zádumiały, ná ták piękne, ále oraz postrach iákiś w sobie maiące widowisko zapatruie się. Przenayświętsza Panna głowy się leżącego dotknęła niby go ruszaiąc mocno á oraz strofuiąc że tego nie uszanował mieysca. Porwał się przelękniony y cudownie przemowił, á to co widział, wszystkim opowiadał, z tym większym podziewieniem, że ci ktorzy w okolicy mieszkali iáwnemi świadkami byli prawdziwey iego przedtym niemoty.

Rozeszła się tá wieść powszystkim kraiu, y gdy otym pomieniona Páni Grabkowska wypytowała się, á prawdą bydź wszystko uznała, bardziey też ná Kázánia W. O. Franciszka uczęszczała. Zarliwy záś Káznodzieja maiąc ták silną podporę Kátolickiey prawdy ktorey áni przytłumić, áni záprzeć Heretycy nie mogli, wzmacniaiąc nieomylny Artykuł Wiary o Náyś: Sakramencie iásnemi Pisma S. dowodami, to sprawił, że owa ták długo w uporze błędliwym trwaiąca Pani, doskonale zkonwinkowana wyrzekła się błędow Kálwińskich przed W. Franciszkiem z dwiema Synámi, Wnukiem, y całym Domem swoim. Bracia záś iey, częścią w Stopnicy, częścią w innych Klasztorach przez Reformátow do iedności S. Kościoła Rzymskiego przyięci byli.

Prace tego sługi Boskiego nietylko mądrość y wymowa, ále y inne cnoty wielce ozdobiły, osobliwie niewinność życia, prostota serca, trzeźwość y miłość osobności, álbowiem náywięcey w Celli siedział modląc się álbo czytaiąc, od wszelkich doczesnych zábiegow y stárania, całe oddalony, Przeto choć raz Gwardyanem we Lwowie był uczyniony, wszelkie stáranie zdawszy Wikaryemu, sam Kázaniami się zábawiał. Ze iednak Bog rożnemi sposobami chciał doświadczać sługi swoiego, dopuścił, że z niektorych przyczyn doznał prześladowania, obmow y przykrośći od zayrzących sławie iego. Przeto unikaiąc dania z strony swoiey iákiey przyczyny do obrazy Boskiey, przeniosł się ná czas do Prowincyi Wielkopolskiey.

Tám kázuiąc w Warszáwie przez lát blisko szesnaśćie, Krola y Senatorow ledwie nie zawsze miał między słuchaczami, ktorzy go iák nowego Apostoła wielce szanowali. W Rzymie potym będąc, od Klemensa X. Papieża Káznodzieią Stolicy Apostolskiey był deklarowany, á przez Kardynała Vidona między Penitencyárzow Bazyliki Lateraneńskiey był policzony. Niedługo iednak tam zábawił, álbowiem ná prozbę Krola Polskiego Jána III. y Pánow, ktorym był znaiomy, od Innocentego XI. Roku Pańskiego 1677. Dnia 15. Grudnia Káznodzieią Krucíaty álbo Woyny świętey do Polski był uczyniony przez Breve Papieżkie. Jákoż z tą godnością od Krola y Hetmanow w Obozie (ktory ná ten czas stał pod Lwowem) przyięty, urząd swoy pożytecznie y pracowicie sprawował: gdy Kázaniami po rożnych Kościołach y mieyscach żarliwie odprawionemi, iedni do woyny, insi do pieniężney pomocy, ubożsi záś do modlitwy zá potrzebę Chrześćiáństwa mocno się zachęcali.

Gdy ieszcze pobożna Mátka iego żyła uprasżała pokornie Boga ażeby iey oznaymił, co będzie zá koniec Syna iey Franciszka? y gdzie miał zákończyć życie swoie? Co iey Pan łaskawie wyświadczyć raczył, oznaymuiąc rzetelnie temi słowy: *W Domu Oyca swego umrże.* Nie mogła nigdy zrozumieć taiemnicy tych słow, wiedząc że y Dom iego Oycowski y fortuná iuż w cudzych była ręku. Jednak przepowiedzenie Boskie swoy skutek wzięło, álbowiem w pewney potrzebie duchowney ostatnich dni życia swego poszedł do Rzymu z kąd powracaiąc, gdy był pod Affyżem, z wielkiego trudu bardzo zásłabł, y zá Boskim zrządzeniem nie do innego Klasztoru záprowadzony był od swego Sociusza O. Eustachiego Sikorskiego (od ktorego to wziąłem iuż starca czci godnego)

tylko do Klasztora rzeczonego *S. Francesco Piccolo*: S. Franciszka małego (ktory iest zrobiony z Domu Rodzica tegoż *S.* Patryarchy, y w ktorym się on urodził) w ktorym odprawiwszy Mszą *S.* w lekką wpadł gorączkę, á w niey się nabożnie przyprawował do śmierci, cieszac się ztąd, że co mu obiawiła niegdy Mátka, zpełni się iż w Domu Oyca swego duchownego y Patryarchy ma dni swoie zakończyć.

A ták po trzydziestoletnich Apostolskich pracach, w pomienionym Klasztorze po nádgrodę wieczną przeniosł się, y tám że uczciwie iest pochowany; sławę tylko świątobliwośći y prac wielkich w Polszcze zostáwiwszy. O śmierci iego náśi Oycowie Assyzcy uczynili relacyą nászym Oycom Prowincyi Małopolskiey, ktora iáko swemu Professowi wielce zásłużonemu Suffragia zá Duszę wypełniła. Umarł R. P. 1685. Z dárow mu danych Bogu honor wiecżny.

Amen.

DZIEN XXIX. LIPCA

Zywot Błogosławionych FLORYANA, BENEDYKTA, GODYMA y innych Wyznawcow Zakonu O. S. Dominika.

Ex Bzovio in propag: S. Hyacinthi Lib: 5. Miechovita lib: 2.

BŁogosławieni Wyznawcy Floryan Benedykt y Godym Polacy, iako byli świątobliwi y doskonali w oczach Boskich, pokazało się to z ich wielkiey wiary. Albowiem gdy z S. Jackiem po Polszcze chodzili, y słowo zbawienia rozsiewali, trafiło się że pod Wyszogrodem chcąc Wisłę przebyć, żadnego statku znaleźć nie mogli do przewozu. Więc Jacek S płaszcz swoy ná Wiśle rozesłał, a ná nim iáko na łodzi stánąwszy, ná tych swoich Towarzyszow záwołał aby z nim bespiecznie siadali. Jákoż ták wiarę mieli, że ná płaszcz swego Wodza wszedszy, cudownie z nim Wisłę przebyli. W dalszym czasie to wraz z Jackiem *S.* Apostolskie prace w ubostwie y umartwieniu po rożnych Provincyach Polskich odprawowali, z wielkim pożytkiem dusz ludzkich, to ná rożne mieysca od siebie rozesłani, chwałę Bosk, y Zakon S. O. Dominika pomnażali pociągaiąc do niego wiele Osob świątobliwego życia przykładami.

Dopełniwszy zaś kresu zásług swoich ná rożnych mieyscach, przeniesli się po wieczną nadgrodę. Pierwszego z nich Floryna ciało po długim czasie znalezione iest nienaruszone, wonność przyiemną z siebie wydaiące. Drugiego zaś, to iest Benedykta ciało spoczywało w Klasztorze Gdańskim. A gdy Stefan Batory Krol Polski Gdańska dobywał, á w nim zostaiący burzliwi Lutrzy Zakonnikow prześladowali, y Oycowie też Dominikani pouchodzili z swego Klasztoru w tym ieden Kápitan szukaiąc skarbow, trafił ná mieysce zá Ołtarzem wielkim, w ktorym Ciało Błog: Benedykta odpoczywało y uczciwie zchowane było. Heretyk ow rozgniewany że nie skarb pieniężny ale kośći znalazł, te zebrawszy, w Motławę rzekę wrzucić kazał, lecz y on y inśi Gdańszczanie wiárołomni nieuszli pomsty Boskiey, bo ich Krol Stefan mężnie dobył, y krwią ich ulice zfarbował.

Godimus zaś będąc Przeorem Kijowskim z padołu tego mizernego swiata do chwały Niebieskiey przeniesiony, ktoiey ci wszyscy trzey robotnicy w Winnicy Chrystusowey wspolnie zażywaią y cieszą się w Bogu ktory sług swoich iest nadgrodą, y koroną

Amen.

Tegoż Dnia.

W Zakonie y Reformie nászey dni swoie pobożnie wiodł y zakończył Wielebny Oyciec Waleryan Kalawski, w młodym wieku oddawszy się Panu Bogu w Zakonie, Regułę ná ktorą się obowiązał, pilnie y ściśle chował, w obyczaiach wielce skromny, y uczciwy, w mowie rostropny. Pięknią od Boga náuką obdarzony, urzędy pracowite Lektorstwa Filozofii y Teologii, takze Kaznodzieyski pilnie y chwalebnie odprawiał. Na urzędzie Przełożeńskim będąc, słowem y przykładem Zakonną ostrość szczęśliwie utrzymował, y przy wrodzoney łaskawości spokoynie Bracią rządził.

Chce

Choć y w Zakonie y u ludzi był wzięty, w tatecznej iednak był pokorze y trwał zawsze, ktora y w iego wszystkich sprawach iaśnie się wydawała. W ubostwie Zakonnym wielce się kochał. A będąc Kustoszem Prowincyi, gdy z Urzędu musiał iść na Generalną Kapitułę do Medyolanu, całą tę drogę wprzod y nazad, pieszo, bez wszelkiey opatrzności ludzkiey, nietylko z umartwieniem, ale y zbudowaniem innych odprawił.

Dopuszczał Pan Bog na tego sługę swego wielkie umartwienia y prześladowania od ludzi, on iednak to wszystko zniosł cierpliwie, y taką cierpliwością uśpiał serce swoie, że gdy iego przyiaciele oznaymili uciążenia iego, on zaś o nich Komissarzowi Generalnemu ani wspomniał, zadziwiwszy się temu, rzekł: Ten Oyciec serce ma w sobie nie ludzkie, ale kamienne y nie czule. Gdy zaś dalekim bydź pragnął od Urzędow y Godności, nad swoie y cudze nadzieie obrany był Prowincyałem Małopolskim, ktory urząd przykładnie y z upodobaniem powszechnym ieden tylko rok sprawował, krotki w prawdzie był czas pracy z godnością złączoney, ale wielkie w sobie zawierał zasługi.

Tym od ktorych kiedy miał umartwienia osobliwszą świadczył miłość, y nikomu nie wspomniał swoiey od niego urazy. Każdemu z Braci przystępny był y przychylny, do Karania nie skory, w napomnieniu łagodny, w ubostwie wszystkim rowny: Drogi swoie pieszo odprawował, wygody żadney nie szukaiąc. A że w całym przeciągu życia Zakonnego mocno pracował, y ciało swoie, to niespaniem to innemi sposobami nie pospolicie martwił, sił sobie naruszył. A tak po pierwszey Kongregacyi zachorował na lekką gorączkę ktora w nim powoli niszczyła zdrowie: więc do szczęśliwey śmierci pilnie się gotował, y Braci swoich po Oycowsku pożegnał. Przed samą śmiercią pokazał na twarzy znaczną wesołość, niemogąc zaś przytłumić w sobie wnętrzney radości ktorą uczuwał z osobliwego nawiedzeniu Pańskiego y przytomności Zbawiciela wzywaiącego do obiecaney Wieczności na przytomnych, zawołał: *Chrystus przychodzi otwieraycie.* A to wymowiwszy duszę swoię mu oddał w Klasztorze Soleckim Roku Pańskiego Tysiącznego siedmsetnego trzydziestego piątego z wielkim żalem Braci ofiarowanych pochowany.

DZIEN XXX. LIPCA

Żywot Swiątobliwego Oyca MIKOŁAJA KOZMINSKIEGO Zakonu S. Benedykta.

Ex Arbore Vitæ P. Hyacinthi Jabłonski parte 2. fol: 239.

Mikołay z wielkiego Koźmina zacnie urodzony, na świecie do lat dwudziestu zostaiąc, ciężką z woli Boskiey chorobą złożony, w niey był zachwycony w duchu y na Sąd postawiony przed strasznym Sędzią gdzie widział miecz obosieczny zawieszony ktorym miał bydź zcięty, ieżeliby nie przyrzekł strasznemu Sędziemu przed ktorym się sprawa iego toczyła, opuściwszy świat, wstąpić do Zakonu, co on obiecał, a ozdrowiawszy, w krotce wszystko opuścił, y postił się do Zakonu S. Benedykta w Klasztorze Swiętokrzyzkim. Miał w prawdzie nie iaką w tym przeszkodę; albowiem choć był wzrostu okazałego, na oku iednym miał wadę, y na nogę iednę upadał. Jednak za Boską zrządzeniem od Opata był przyięty, a po obłoczynach owa w oku wada cudownie była zniesiona.

Poki żył, zawsze iakoby nad sobą Miecz wiszący czuł, przeto od wstąpienia swego zaraz począł się ćwiczyć w bojaźni Boskiey, ktora cnota tak w duszy iego była wkorzeniona; że między inszemi licznemi cnotami szczegulniey się w nim wydawała. Wszystkie na samym początku od siebie świeckie zabawy, śmiechy, wolne żarciki precz oddalił, powagi y skromności Zakonney przestrzegaiąc z uniżonym y skruszonym wielce duchem. Z rzeczy zbytnich y dwornych ktore był do Klasztoru z sobą przywiozł, tak się ogołocił, że y potrzebne, dla zachowania ubostwa Zakonnego (ktorego był pilnym strożem) przykładem Chrystusa oddalił.

Od dnia Professyi swoiey, mięsa, łaźni, futra iakiegokolwiek nie zażywał, ani kiedy nad

dy ná pierżu ſpał, ciało ſwoie rożnie trapiąc, áby duch zbawiony był ná dzień Páńſki. Prożnowaniem wielce ſię brżydził, á ná ten czas gdy Drukarnie ledwie gdzie były, á Piſma y Xięgi ſtare źle piſane były, te on wſzyſtkie przepiſował. Kościelne Mſzały, Chorowe Brewiarże, Diurnały, Rubricelle do iedności przywiodł, mieniąc że iedność ieſt to piękna ozdoba, w pokoiu záchowuiąca każdego Zákonnika.

Życia iego ten był zwyczay świety y codzienny. Po Komplecie w lecie z Choru do Celli proſto ſzedł z ktorey nigdy nie wyſzedł chyba za rawną potrżebą, y tam ſię w milczeniu ściſłym zachował. Pościel iego była mała ſłomiana ktorą záwſze miał w Celli. Uprzedzał zawſze godzinę Jutrzenną, á gdy ná Jutrżnią zádzwoniono, Bracia záś czaſem *pożno ſię zchodzili*, *ubolewał* nád tym á ná Kurytarżu przed Oltarżem zá nich ſię modlił, co raz gorętcey, aż ſię zeſzli.

Do Choru ná Godziny Kápłańſkie bardzo był pilny, ktorych y w náywiękſzych ſłabościach ſwoich nie opuścił, á drugdy cale ſił nie maiąc ták, że y nog zá ſobą wlec nie mogł, ſzedł o kiju do Choru, a czaſem ná rękach y na nogach czołgaiąc ſię, gdy go Bracia nápadli, z pomocą ich do Oraterża był záprowadzony. Mawiał, że náyoſobliwſzą miał pociechę y zá pośiłek ciała gdy z drugiemi Godziny odprawował. W Oraterżu, wſzyſtkich niedbałſtwa nadgradzał, ſam zá nich czytał, śpiewał, ták weſoło y ochotnie, że Braci do zbudowania to było: miał przy tym łaſkę Bożą, że ieżeli co ſię trafiło zdrożnego, umiał pogodzić, maiąc głos wdzięczny y ſpoſobny.

A to co należało do wnętrżnego iego nábożeńſtwa żaden iężyk nie może wymowić, ani pioro opiſać: zrożumieć iednak było z ułożenia iego ciała, oczu wzniesienia, ſerdecznego wzdychania iáko ſię duch iego częſto rozradował w Bogu ſwoim, czego zátaić lubo uſiłował, nie mogł. Do Refektarża nigdy pierwey nie ſzedł, aż znać dano, u ſtołu potraw iáko lekarſtwa iakiego zażywał, całey porćyi nigdy nie ziadł, á gdy dlá pracy álbo świąt ochotliwſzych co przydano, ieść niechciał, Krolewſkiemi nie Zakonnemi potrawami názywaiąc. Lubo żołądka ták był ſłabego, że iáko ná S. Grżegorża *Syncope* álbo omdlewanie przypadało, że trwać bez częſtego pokarmu nie mogł, á przecię oprocz godziny zwyczayney ieść nie chciał.

A to co należało do powierżchowney Zákonnośći iego. Co záś do inſzych cnot obyczaynych, od wſtąpienia ſwego w nich ſię ćwiczył, náypierwey zmyſły ſwoie ná pilney miał ſtraży. Oczu ſwoich nigdy dwornie nie obrocił, nie widział go nikt, żeby ná tę lub ową ſtronę rzucić miał okiem. Gdy ſzedł do Oltarża nikogo nie widział, y mawiał ná zbudowanie drugim: Ták mi iść przez Kościoł ludzi pełny, iáko y prożny. Nikogo nie uważał w iákim ſtroiu, w iákim kroiu, w iákiey barwie, znikim ſię nie witał, ták przeſzedł iákoby wzroku nie miał. Jeżeli od kogo był zpytany, ledwie cokolwiek odpowiedział. Przez okna nigdy dwornie nie ſpoyrżał, chyba będąc Przeorem, ná Kompas, aby według czaſu wſzyſtko ſię odprawowało.

Lubo do Klasztoru wſtępuiąc, ſłabych y záciekłych był oczu, *był iednak porym cudownie uzdrowiony*, czyſty y weſoły wzrok miał, bo go żadną prożnością nie zmazał, z niewiaſtami nietylko rozmawiać ale y widzieć ſię niechciał. Słuch ſwoy od wſzelkich nowin świeckich y ſzemrania zágrodził, ani ſłuchać chciał, á gdy muſiał, iák mogł wymawiał, áni wierżyć chciał obmowiſkom álbo ſkargom, ná ktore z głębokośći ſerca wzdychał y wiele łez wylewał, gdy záś co dobrego powiedziano, cieſzył ſię y pokornie Bogu dźiękował, od ktorego wſzyſtko dobre pochodzi. Rozmow duchownych pilnie ſłuchał bez przerywania aż do końca, zapachow wſzelkich pilnie ſię także wyſtrżegał. Smak ſwoy ták martwił, że wołał co przykrego y gorżkiego, niżli co przyiemnego álbo ſłodkiego záżywać: przeto y miodu ktorym ſię w ſtárośći pośiłał, ná lat dziesięć przed śmiercią nie pił: ſoli korżenia, lekarſtw, wzbraniał ſię záżywać, wſzyſtkie iednak te umartwienia z pozwoleniem Opata czynił; ſam záś będąc ná ſiebie ſurowym y ſkąpym, Braci innym (będąc Przeorem) wſzyſtkich potrzeb ochotnie y hoynie udzielał.

O umartwieniu dotykania milczeć bardziey, niż co pitać przyſłoi, bo od ſiebie to wſzyſtko oddalił, co ciału mogło bydź nie do iakiey roſkoszy ale y wygody, iáko to łaźnią pościel miękką, ſuknie nowe, y tym podobne rżeczy.

To iednak zamilczeć ſię nie godzi że przez

lat

lat dwadzieścia aż do śmierci. choć dla przyrodzoney ciała potrzeby, nigdy się nie dotknął áby nie zmazał ręki swoiey czystey Ciało Pańskie piastuiącey, czego się swemu wiernemu zwierzył. Anielskie usta ná chwałę tylko Boską rad otwierał, z miłości iednak, smutnych rozweselał, álbo błądzących w drodze Pánskiey łagodnie napominał. A iáko sam w duchownych utarczkach był wyprobowany Rycerz tak innym w onychże skutecznie poradzić umiał.

Co sam czytał, co od starszych Oyeow słyszał, álbo sam ná sobie doznał, innym Braci osobliwie Nowiciuszom przekładał, do ostrożności y cierpliwości ich napominaiąc. Zaczym w starości swoiey Bratu iednemu w Zákonnym życiu oftygłemu, iednak sobie przychylnemu táki o sobie powiedział przypadek: Po niektorych latach Zákonu moiego, pomału w nábożeństwie y Zakonney doskonałości ziębnąć począłem y ustawać, iednak noey iedney po Jutrzni, gdy Bracia ná spoczynek poszli, łątem pilnie rozmyślać, iákimby ogniem tę oziębłość moię rozgrzáć? Przyszło mi tedy ná myśl, w iákim ogniu ná tamtym świecie, tu oziębli y niedbali goreią Zakonnicy, á na zprobowanie wstąpiłem ná piec gołemi nogami, gdzie náywiększa była gorącość, od ktorey nogi popiekszy, ognia tego więcey wytrzymać nie mogłem.

W tym wzruszyły się we mnie wnet: żności ogniem miłości Boskiey zápalone, serce skruchą serdeczną iak zarzewiem obsypane, oczy w obfite łzy zbogacone zostały, iám ná ziemię upadszy wołać począł do Páná: O Boże moy! Dobrodzieiu moy náymilszy (ták bowiem zwykł do Boga wołać) Jeżeli tu iedney iskierki doczesnego ognia znieść nie mogłem, iákim że sposobem wieczny wytrzymám? doday pomocy mnie nizemnemu y niegodnemu, á ogień Ducha S. w serce moie kamienne spuść y zágrzey oziębłość moię. Od oney tedy godziny (iáko sam powiadał) zawsze miał skłonność do nábożeństwa, skruchę serdeczną y ustawiczną y gdy tylko chciał, płakał rzewnie.

Pod czas swego Przełożeństwa, choć wyrzaynie w duchu łagodności wszystko sprawował, y náuczał, gdzie iednak szło o obrazę Boską. Sądem Boskim strasznym groził, y mówił często: *Na Sądzie Boskim stoię! O słowo! gdyby się w serca nasze wbiło! ktożby ná Boga pamiętał, tá grzeszył?* Jeżeli kogo nie co uraził, wyznawał winę swoię, a urażonego z wielką pokorą przepraszał, sam iednak wiele przeciwności od drugich cierpliwie znosił. Gdy się trafiły iakie przeciwności ná Klasztor, álbo iakie zámieszania a onym dla trwożliwego sumnienia swego poradzić nie mogł, do Boga iáko Krol Jozáfat oczy y ręce wznosząc siebie y Bracią ná modlitwie polecał; dla czego nie raz cudowne rady y pomocy mu nad nadzieię przychodziły.

Náyosobliwsze miał staránie o záchowaniu Ślubow Zákonnych, dla czego posłuszeństwo ták ściśle zachował, że nietylko starszych swoich rozkazy pełnił, ále y mnieyszych rady przestąpić obawiał się. Mawiał, że iako mieczem iakim raniony bywam ná sercu, gdy słyszę rozkázanie Opata Przytrafiło się pod niebytność Opata, że będąc Przeorem, od Braci wielce był zturbowany, więc napisał List do Opata, wyprasząiąc się z tego urzędu. Opat zaś ostry y nie dyskretny, odpisał, áby z odebraniem iego listu, nie bawiąc záraz do Wąwolnicy wybrał się ná Wikaryą. Idącemu z Komplety, list oddano, ktory przeczytawszy cierpliwie to przyiął, y wnet tegoż wieczora wybrał się w drogę. Z prędkości, seyzoryk w nodze utknął nie postrzegł tego, aż z szedszy ná doł, trzewik krwi pełny, nogę wielce zranioną obaczy, iednak żadnego plastru przyłożyć nie chciał, oprocz znáku Krzyża S. á nie uważaiąc rano w náznaczoną sobie drogę ruszył, á w tym noga cudownie uzdrowiona została, co przypisował zásłudze świętego posłuszeństwa.

Ale y o tym zámilczeć się nie godzi co zá Jana Opata z posłuszeństwa uczynił. Blisko przed śmiercią iego Szlachetna iedna Pani, od Czarta opętana, w Kościele przed S. Krzyżem srodze dręczona była. Opat wzruszony do żalu, głosem wołaiącey y ryczącey tey Osoby, z nátchnienia Boskiego, do Brata sobie assystuiącego rzekł: Niech Brat Mikołay uczyni polito wanie nad tą Niewiastą ktora nam przeszkadza. Brat on przyszedszy do niego wo Opata przełożył temi słowy: Bracie Mikołaiu, idź y każ temu złemu duchowi aby ustąpił z tey osoby; On się z wielką pokorą wymawiał, ále mu Opat pod posłuszeństwem rozkazał, to rym przyciśniony będąc, przystąpiwszy do Opętaney rzecze w Imie Pana naszego

JEZUSA Chryſtuſa y dlá cnoty poſłuſzeńſtwa świętego, wynidź: á palce ktorymi Hoſtya święta bywa trzymana w uſta iey włożył. Wnet Czart wrzeſzcząc z wielkim nárzekaniem uſtąpił, y cale wolną owę Panią uczynił.

Co do Slubu Uboſtwa, ták ſię że wſzyſtkiego wyzuł, że nietylko nie miał żadnego zbioru doczeſnego, ale też y ſtarania pieczołowitego o potrzeby Klasztorne nie przypuſzczał, y dziwował ſię czemu Bracia ták ſię pilno ſtárali, y o nie trafobliwie zábiegali. Ná Przełożeńſtwie lat trzynáśćie uſtáwicznie zoſtaiąc, á potym trzy lata, nie wiedział ſiła czego, iáko to koni, bydła, y iákie rozporządzenie Folwarkow, ná innych to zdawał. Miał ſobie za iedno udręczenie, gdy co zbytnie brać muſiał, y gdy w Celli ſwoiey poſtrzegł co tákiego, by kartę iednę, záraz ią z Celli wyniosł.

Pod czas ſwego Przeorſtwa wziął od niektorego Dobrodzieia ofiarowany ſobie czerwony złoty, ktory dotąd tylko trzymał poki go nie oddał Depozytarzowi. Ale odtąd przez lat dwadzieścia aż do śmierci ſwey, ból nieznośny cierpiał w tych palcach, w ktorych trzymał ow czerwony złoty. Czaſu tedy pewnego zaklęty czart w opętanym, czemuby ták świątobliwy Oyciec ten ból cierpiał? mocą ſłow świętych odpowiedział: *Bo źle nabyty był.*

Co do Slubu Czyſtości, iuż ſię y wyżey námieniło; y to pamięci godna, że gdy raz do Infirmaryi wſzedł wieczorem, á w kącie ſnopek ſłomy obaczył, z prędkości rozumieiąc że niewiaſta wołać począł: *Niewiaſta! Niewiaſta!* ták ſię bowiem y podobieńſtwa iey lękał, przetoż y myśli przeciw czyſtości mężnie odrzucał, nie bawiąc ſię niemi y ná mgnienie oka. Przecięż iednak innemi ciężkiemi pokuſami Pán Bog go doświadczał, albowiem duchem bluźnierſkim był trapiony przez lat 36. ale mu nie nie ſzkodził, bo on iáko biegły, w duchownych rzeczach y pokorny we wſzyſtkich tych utarczkach polegał ná rozſądku ſtarſzego y Spowiednika ſwego. Gdy záś ſkończył lat 60. iuż nie ták cierpiał te pokuſy, y przed śmiercią cale uſtały. Przed ktorą ná dwie lecie iáko złoto w ogniu ták w rożnych chorobach probowany był, często aż od ſiebie odchodził, y często ſię zápominał od bolow.

Przez dziewięć dni oſtatnich náyſroższe bole cierpiał, ták dalece, że y naymnieyſpocząć nie mogł, ále ná ſonym náyſzlachetnieyſzym łożku ſwoim (to ieſt ná macie ſłomianey) to głowę ſwoię ná mieyſcu nog kładąc, pod ktorą y náymnieyſzego wezgłowka podłożyć nie dopuścił, to názad mieyſca ſobie ſzukaiąc, we dnie y w nocy ledwie miał co ſpoczynku. W patrzących żal y płácz á nie mnieyſza bolazń ſerca, iż tákiey doſkonałości y pobożności Oyciec, zá ſkrytym Sądem Boſkim ták był doświadczany y trapiony. Ná czwarty záś dzień przed śmiertią wſzyſtkie one boleści uſtały y ſpokoynie mogł leżeć. w duchu ſię raduiąc, rękami kłaſkaiąc, oczy w Niebo podnoſząc mile ſię uśmiechaiąc; y gdy ſię o przyczynę tey iego weſołości pytano, to tylko odpowiedział: *Ho! ho!* á gdy go proſzono ieżeli miał iakie widzenia? áby oznaymił; ręce ná *pierſiach* położywſzy rzekł: *Tak! tak* bezwątpienia że *Swiętych* Aniołow y Patronow ktorym pilnie ſłużył, miał obecnych ktorzy go po owych zwyciężonych boleściach cieſzyli.

W tey chorobie Spowiedź świętą uczynił, y Oleiem świętym był pomazany, ále że nie mogł nic przełknąć, Náyświętſzego Sakramentu nie przyiął, lecz gdy był przyniesiony, podniosł ſię iáko mogł, y duchownie z mocną Wiárą y pragnieniem Kommunikował, á ná lewy bok ſię ułożywszy konać począł. A gdy pod ten czas Pſałterż y Paſſya czterech Evangeliſtow od Braci czytana była, ná oſtátku zwyczayne duſzy polecanie odprawione, dáno mu generalną Abſolucyą, na ktorey końcu, ten co ſię zdał y tchu nie mieć, rzetelnie, y głośno odpowiedział: *Amen* y ſpokoynie ducha Bogu oddał. Roku Páńſkiego Tyſiącznego czterechſetnego dziewięćdziesiątego.

Wielka tego dnia była burza y niepogoda ále zá wyiściem duszy tego Męża Bożego wſzyſtko ſię Niebo dziwnie uſpokoiło y wypogodziło. Ná ſamych tylko Braci żal y ſmutna chmura padła ktorzy, ná oſierocenie ſwoie z tákiego Oyca nárzekali. Spoczywa w Grobie murowanym pod drugim kamieniem przed wſchodami Zakryſtyi, y má trwaiącą názawſze opinią nie pospolitey świątobliwości. Z czego Bogu w ſwoich wybranych ſługach, wieczyſtá niech będzie ſława.

Amen.

DZIEN

DZIEN XXXI. LIPCA

Zywot Swiątobliwego Oyca MIKOŁAJA z MOSCISK Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 224. & aliis incidenter.

MIkołay od Miasta w ktorym się urodził wziął swoie przezwisko, á od Boga wziął duszę dobrą rozlicznych darow Ducha S. pełną. Ten oddawszy się Pánu ná służbę dożywotnią w Zakonie S. Dominika, postępował zawsze z Cnoty w Cnotę: Ustawy Zakonne z wielką ścisłością chował, tak, że był innym wzorem iednym doskonałości Zakonney. Ciało swoie ostremi dyscyplinámi postem y niespaniem podbijał pod moc ducha. A że był głębokiey pokory y boiaźni Boskiey pełnym, spoczął ná nim Duch Mądrości, álbowiem przyszedł do wysokiey umieiętności, dlá ktorey został Pisma S. Doktorem sławnym. Jednak według porządku Zakonnego gdy wiele lát innym podawał Filozofią y Teologią, choć doszedł do stopnia Doktorskiego, przez pokorę wyrzekł się go, náymnieysze y ostatnie mieysce między Bracią sobie obieraiąc, ktorych prosił, żeby go żaden Doktorem nie zwał. Gdy iednak ten Wielebny Oyciec ták się níско kładł, światło náuki iego zákryć się nie mogło, álbowiem do niego wiele ludzi zácnych y uczonych Doktorow przychodziło, ná poradę y zrozumienie Pisma S. od ktorego zawsze zdrową radę y zbawienną náukę odnosili.

Pálaiąc miłością Bożą y bliźniego, dlá pożytku dusz napisał wiele Xiąg duchownych, á między niemi nieoszacowane dwie: Jedna się zowie: Elementarzyk ćwiczenia duchownego; á druga: Akademia Pobożności, w ktorych wszystkim wprawdzie Stanom Chrześciáńskim, ále osobliwie ludziom Zákonnym otworzył wszystkie źrodła álbo sposoby życia duchownego y świętego, przeto tę Xięgę w wielu Zákonach u stołu czytaią z wielkim pożytkiem. A nádto rożne Xięgi Teologiczne, z ktorych inni w potomnych wiekach mogą czerpać strumienie, mądrości, napisał, y do druku podał. Wiara iego iáko była grontowna, oświadczały to ustawiczne iego nábożeństwa ku Bogu y Mátce iego, ále y rozmaite iey przysługi.

Dla wielkich cnot, tudzież y prac w Kościele Boskim, Biskup Krakowski, chciał sobie W. Mikołaia przybrać zá pomocnika w swoim Urzędzie, y ofiarował mu Suffraganią Krakowską, ále on stateczny w pokorze wyprosił się z ták wysokiey godności, pragnąc tego áby w Zákonney Celli Pánu Bogu służąc żywota dokończył. Mszą S. ná każdy dzień miewał, z wielkim nábożeństwem. Ná koniec zostawiwszy Kościołowi S. wielki skarb náuk pożytecznych, Zákonowi swemu mnogie przykłady cnot rozmáitych, nietylko láty, ále pracami y umartwieniem ztargany, á zawsze gotowy ná śmierć odprawiwszy Mszą S. tegoż dnia poszedł do Páná po obfitą nádgrodę wiernym sługom obiecaną R. P. 1632. Pogrzebiony ze czcią u Braci swoich w Krakowie. Z czego Bogu chwała bez końca.

Amen.

MIESIĄC SIERPIEN.

DZIEN I. SIERPNIA

Zywot Wielebnego MARCINA KROMERA Biskupa Warmińskiego.

Ex Thoma Tretero. Joanne Leone, & aliis Scriptoribus.

MArcin Urodzony w Bieczu Mieście Krolewskim z *Szlachetnych* iako sam wywodzi Rodziców, od których tak uczciwie y pobożnie był wychowany, że y Młode láta nie ná lekkich zabawkach ále ná naukach trawił. W Krakowskiey *Akademii*, ták w Łacińskim iako y *Greckim* ięzyku wyćwiczony Oratorem y Filozofem wybornym został, á peregrynuiąc w Niemczech y Włoszech nietylko ięzyka tych Narodów, nábył, ále ták w duchownych iáko y politycznych umieiętnościách doskonałym się bydź pokazał. Dla czego gdy z Rzymu powrocił, dlá pięknych przymiotów y życia nie przygannego wszystkich oczy ná siebie obrocił, osobliwie zás upodobał go sobie Ján Choiński Biskup Krakowski á Kánclerz Koronny, y między swe domowe Marcina policzył. Że záś ten Biskup w krotce umarł, nástępca iego Piotr Gamrat chętnie ná Dwor swoy wziął Marcina, y Kánonikiem Krakowskim uczynił. Z tym Pánem ktory wraz był Arcybiskupem y Biskupem Krakowskim, ná Synod Piotrkowski poiechał, iáko Mąż w przywie duchownym bardzo biegły, y tamże miał w obecności wszystkich Biskupow y Prálatow Polskich mowę pełną wysokiey mądrości, o godności, y obowiązkach Kápłanow.

Skoro się zá okkazyą pokazał Marcin ná Dwor Krolewski, zaraz go Krol Zygmunt II. Sekretarzem swoim uczynił. on zás iáko nie do prożnowánia ále do pracy Urodzony, całe Archiwum Koronne przeyrzał, y dobrym porządkiem dlá pożytku Oyczyzny y wygody szukaiących ułożył, do czego mu był powodem Jan Ocieski Podkanclerzy Koronny, Kolligat Marcina. Znaiąc się zás Kápłanem áby uszedł zabaw niepotrzebnych y zbytkow Dworskich, cały się miał do prac Chwalebnych, to iest do pisánia Xiąg pożytecznych, między ktoremi naypierwsze mieysce má hiftorya Polska nie tylko od samych Polakow, ále y od Cudzoziemskich Authorow wychwalona, zá ktorey wydánie cáłá Rzeczpospolitá ná Seymie Warszawskim publicznie mu wdzięczność oświadczyła, á Zygmunt August Krol, áby ták godnemu Mężowi pokątna zázdrość nie zárzucała niepewności o Urodzeniu, udzielny herb iemu y Braci iego nádał, do ktorego potym Ferdinánd I. Cesarz przydał ná Hełmie dwoygłownego Orła.

Tenże Krol y inni zázywáli go ná Posełstwá wielkie do Naypierwszych w Europie Majestatow, iáko to do Páwła IV. Papieża, do Karolá V. Cesarza, u ktorego nástępcy Ferdinánda I. z sławą Oyczyzny, z Dworu Cesarskiego zbudowániem siedm lát báwił iáko Legat Ordynáryiny. Choć záś ták poważne y pożyteczne Oyczyźnie usługi podeymował Kromer, żádney nie pokázał po sobie Ambicyi w chwytaniu Prelatur, álbo intratnych Urzędow, co wielką iego doskonałość oświadczało, y oczywisty był dowod że áni pysha áni chciwość doczesnych zbiorow niepánowała w sercu Kromera. Dopiero po wielorakich pracach, Stánisław Hosiusz Biskup Warmiński y S. Kościoła Rzymskiego Kárdynał, á niegdy Professor Kromera, że musiał w Rzymie y ná Concilium Trydeńskim iáko Prezydent długo báwić, obrocił oko ná ták godnego Ucznia. A że ná ten czás po Polszcze szerzyło się iáko złe powietrze, Kacerstwo Luterskie, áby Wármia nie została bez czułego y zárliwego Pásterza, Koadjutorem swoim uczynił Kromera, ktory też po zázdrzey Hosiusza śmierci y Biskupem Warmińskim został.

Ná tey posadzony Kátedrze cały się udał do utrzymowánia Wiary, y pomnożenia czci Boskiey w powierzonych sobie owieczkach Chrystusowych. Uganiał się dobry Pásterz z wilkami to iest z hereticy nie tylko słowem nápominánia, nie tylko przykładem pobożnego życia, ále y mądremi pismami,

pismami, między ktoremi są te. Xięga Dialogow o prawdziwey y fałszywey Wierze przeciw baśniom Lutra y Kálwina. Kátechizm obszerny y mądry dla swoiey Diecezyi po Polsku y Niemiecku de druku podany. Agendy, Mszały y Brewiarze dlá Kápłanow, nábożnie y porządnie złożone Jáko záś Hosiusz Kardynał przed nim w prowádził do Warmii WW. Xiezy Jezuitow dlá utrzymywania Wiáry ták ich Kromer przymnożył liczby y fundacyi, nie załuiąc kosztu dlá Apostolskich Mężow. A że do Wármińskiey Diecezyi należą Prusy Brandeburskie, wysyłał y tám, ták że do bliskich Inflant Kapłany zarliwe y pracowite ktorzy Katolikow w Wierze S. utwierdzali, á heretykow przeganiali. Y za iego tą czułością Warmia cała, náymnieyszego Uszczerbku w Wierze nie popadła, choć ze wszystkich stron heretykami opasana.

Jáko Biskupowi należy, Kromer nietylko sam codziennie straszną Ofiarę zá swoie owieczki Bogu oddawał (lub też w słabości zostaiąc nábożnie iey słuchał) ále áby chwała Boska, Kázania, Kátechizmy w Kościołach nie ustawali, pilnie tego przestrzegał. Jáko záś Pan y Xiąże Warmii, Sprawiedliwości usilnie przestrzegał. Po Mszy S. cokolwiek mu czasu zbywało, ná wysłuchanie Spraw go odkładał, á że rzecz nie podobna była áby sam wszystkie sprawy rozsądzał, stanowił ná to Sędziow odświadczonych. ále y tych pilnie dozierał, obj żdżaiąc Miasta y Zámki pilnie się badał o Magistratach y Sędziach iáko się ná Urzędzie sprawowali. Jednego Burgrabiego (choć był powinowatym iego) o uczynioną krzywdę pewnemu poddanemu Biskupiemu, wnet z Urzędu złożył, y áby przed záchodem słońca z Zamku się rugował, dekret wydał. Do poznych lát wdzięczna trwała w Warmii pamięć sprawiedliwości tego Biskupa, y u tych náwet ktorych słusznie strofował álbo karał.

Starością y ustawicznemi pracami dlá Wiary S. y Oyczyzny zkołátany, zá Coadjutora sobie przybrał Jędrzeja Batorego Synowca Krola Stefana, á potym Kardynała S. Rzymskiego Kościoła, ále gdy ten w Rzymie bawił się ná naukach sam pracował w Kościele Boskim. Ostatnią złożony chorobę nie kázał áby iákim nádgrobkiem był ozdobiony, zá duszę raczey swoią Anniwersarz fundował, á gotuiąc się do szczęśliwey śmierci zwyczáiem pobożnych Kápianow, w ich obecności duszę Bogu oddał, y po nádgrodę wielkich swoich prac do niego się przeniosł. Od wielu náyzácnieyszych ludzi wysławiony. Z czego Bogu náywyższemu Cześć y uwielbienie ná wieki.

Amen.

DZIEN II. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca ANTONIEGO WĘGRZYNOWICZA Zakonu Oyca Swiętego Fráncisźka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Minoris Poloniæ.

DWie mię osobliwie przyczyny pobudzáią abym tego sługi Boskiego życie y sprawy do wiadomości podał. Pierwsza że za iego Prowincyalstwa wstąpiłem do Zákonu *S.* y znałem go Przełożonym moim przez lát prawie cztery. Druga áby z tych wybornych darow Boskich ktore Pán Bog zlał ná duszę iego y inni do cnot y prac dlá Boga byli przychęceni. Urodził się Wielebny O. Antoni w Krakowie z przezacnych y maiętnych Rodzicow, ále y pobożnością Chrześciáńską sławnych, ktorzy Synow swoich od młodości w bojáźni Boskiey y wszelkiey obyczaiow uczciwości wychowali, przeto trzech znich Kápłáńki Stan sobie obrali. A znich naystarszy Oyciec Antoni w Cnocie y náuce im przodkował. Wsiedmnastym roku po innych umieiętnościach w Przesławney Akademii Krákowskiey zábranych, Filozofią skończył ktorey słuchał u WW. OO. Dominikanow Klásztoru *S.* Troycy Krakowskiego.

Choć záś iego wielki dowcip obiecował mu honory y promocye, iednak tym pogardziwszy ofiarował się Bogu w nászym Zakonie, do ktorego wstąpił R. P. 1675. A choć iego duch był gorący, przez słabe iednak siły ciężka mu się zdała ostrość Zakonna. Przeto umyślił się profić z Zakonu, ále gdy tym umysłem prog Celli przestępował, wytchnął niebespiecznie nogę, á uznawszy wolą Boską że mu ten stan do Zbawienia náy-

ſpoſobnieyszy wyznaczyła, wrocił ſię do pierwſzych zamyſłow, y utrzymawszy ſię w Zakonie, w nim przez całe życie ſwoie żył w przykładney doſkonałości. Wobyczaiach był poważny, w mowie ſkromny, w Modlitwie gorący, w záchowaniu życia poſpolitego pilny, w całym życiu czyſty y od wſzelkich okazyi náruſzenia niewinnoſći bardzo daleki.

Filozofii y Teologii Zákonnikow ucżąc łączył mądrość z pobożnoſćią, z kąd on wielki pożytek, Zakon záś nie mnieyſzy miał záſzczyt. Prożnowania był wielki nieprzyiaciel, Celłę y oſobność bardzo kochał, trzezwość oſobliwą chował, y wſzyſtek prawie czas na pożyteczne łożył żabawy, á naybardziey w czytaniu y piſaniu był nie przepracowany; choć y przy urzędach z poſłuſzeńſtwa ſobie zdanych. Nie ſam záś Klaſztor uſpoſabiał go do prac Zbawiennych, wſzędzie znalazł mieyſce y ſpoſobność. Albowiem będąc náwet Prowincyałem y obchodząc z wielkim trudem Klásztory nośił z ſobą potrzebnieysze Xiązki aby ſię miał czym z bawić, czyli to ſpoczywaiąc w drodze u Dobrodziejow maiąc pozwolony kącik, czytał y gotował ſię na to co miał w Klasztorze piſać. Dla tego w każdey okoliczności y materyi doſkonale mowił gdyż, nie policzone czytał Xięgi, á przy dziwnie ſzczęśliwey pamięci pożyteczne z nich zbierał nauki.

Pokornie záś wyznawał że cokolwiek miał náuki, nie z własnego uſpoſobienia ále z Boſkiego to miał daru. Pytał go pewny Zakonnik (do niego w myśli ſwoiey ſtoſuiąc mowę) Jakim to ſpoſobem ſię dzieie, że niektorzy tyle Xiąg komponuią y wydaią, na ktorych przepiſanie tylko, wieleby potrzeba czasu? Odpowiedział: nie dziwuy ſię bo tacy ſą to nieiakiemi kánałami Mądroſći Boſkiey, ktora to ſprawuie że im y myśli dobre y koncepta y materye o ktorych piſzą łatwo przythodzą. Więc aby ſam otrzymał tę łaſkę, gdy co miał piſać proſił o pomoc Pana Boga, przyczyniwszy ſobie poſtow y innego umartwienia. Do Męki JEZUSOWEY wielkie miał Nabożeńſtwo, do ktorego aby inſzych ſkuteczniey wzbudzał, zwykł był wyrabiać z nábożnym wyrażeniem Krucyfixe to zdrzewa to z kośći y one rozdawać. w Klasztorach záś z gipsu też ſame czynił, po gankach, Refektarzach y Ogrodowych framugach.

Co mu od Modlitwy y nauk czasu zbywało, na pożyteczną rozrywkę obracał, álbo to z Matematyki ryſuiąc (iáko to kompaſy, abryſy Oltarzow, Grobow Páńſkich) álbo maluiąc, álbo wyrzynaiąc. Dla tego po Klásztorach w ktorych mieszkał, iego roboty, Kwiatow pięknych, Krucifixow, Obrazow rożnych na kształt Włoſkiego malowania, Kápliczek Ogrodowych bardzo ieſt wiele, ták dalece że za rzecz podziwienia godną Sądzić potrzeba, iák mu wyſtarczało ſił y czaſu przy powinnoſćiach Zakonnych doſkonale wyprawionych do tak wiele czynienia y piſania. W uboſtwie Seraficznym iák ſię kochał y ćwiczył, oczy to nasze widziały z wielkim zbudowaniem, nie bowiem dwornego y drogiego niemiał, náwet y Relikwiarza z moſiądzu nie cierpiał, ále drewniany ſobie zrobił, y takich tylko za ſwego Prowincyałſtwa poddanym Braci pozwolił, á iednemu zrobiony miſternie Relikwiarz, wyiąwszy kośći Swięte ſpalił y ztopił. Y we wszyſtkich innych rzeczach iáko ſam w ſobie, ták y w innych żarliwie ścińſtego uboſtwa p zeſtrzegał.

Pokora ſzczera iáko ſię w poſtawie iego wydawała, ták y w uczynkach, bo choć rownego w godności náden Zakon nie miał, on iednak y w Kuchni poreye chętnie pomywał, y zbieſagami chodząc po Mieśćie zebrał Chleba na Braci (á często to czynił) z wielkim ludzi zbudowaniem Ciało swoie poſtami y dyſcyplinami uſtawicznie krocił, oprocz tego nośił Włoſiennicę z końſkich włoſow y kolczyſte paſki. Dwa razy będąc Prowincyałem. choć był wzroſtu doſtatniego wſzyſtkie podroże pieſzo odprawował, tymże ſpoſobem ná Kapitułę Generalſką do Rzymu, drugi raz do Hiszpanii chodził, a co większa bez żadney ludzkiey opatrznoſći o żebranym Chlebie.

Miłość ku Braci z iákąś wdzięczną łágodnoſćią złączona w nim była, ſerce zawsze ſpokoyne, mowa bez popędliwości, napomnienia bez urazy y pogardy, karania bardziey rozumne niż oſtre. Ná pierwszym zaraz Prowincyałſtwie przyłożył wielkiego ſtarania, aby infirmarye dla chorych były w iák naylepszym porządku y opatrzeniu. Przeto też Bracia dla zarliwości łagodnoſćią okraſzoney bardzo go kochali y poważali. Táż ſama iego łagodność czyniła go przyiemnym u poſtronnych, nawet Dyſydentow, ktorych choć mocnemi dowodami przekonywał

naymniey-

náymnieyszym iednak słowkiem nieurażał. Trafiło mu się gościć u iednego Kawalera godnego Pułkownika w Woysku, Kalwińskiey Sekty, ktoremu w rozmowie gdy podawał pobudki do Wiary Katolickiey, á widział bardzo zátętego, rzekł do niego. Méi Pánie, uczyń przynámniey dlá mnie y dlá Zbawienia twego oto proszę, Mow co dzień Pozdrowienie do Náyświętszey Panny, wtzak nie możesz zbłądzić, temi słowy ią pozdrawiaiąc ktoremi z Boskiego rozkazu Archanioł Gabryel ią pozdrowił. Obiecał mu to y wykonywał. Rzecz dziwna! po krotkim czasie; rozum się iego oświecił y serce zmiękniało, więc przyiechawszy do Lwowa, w ręku Oyca Antoniego wyrzekł się dawnych błędow, y pobożnym żył Katolikiem.

Pracy swoiey wielkie zostáwił dowody, dlá náuki wiernych, y poratowania tych ktorzy ludzkiemu służą zbawieniu. Wydał bowiem wiele Xiąg Kaznodzieyskich. Pierwszą Xięgę názwał *Melodyą*, w ktorych ná Chwałę Náyświętszey Panny z Pieśni *S.* Kázimirza biorąc Themy nápisał Kázania y do Chwały Jey y do obyczaiow służące. Drugą *Siedm Trąb*, to iest Kázania przeciwko siedm grzechom głownym. Trzecią *siedm Kolumn*, o Cnotach tymże grzechom przeciwnych. Czwartą. *O czterech rzeczach ostatecznych.* Piątą *Gody Barankowe*, to iest Kázania ná *Swięta Swiętych Pańskich*. Szostą po Łacinie. *Alphabettum Marianum*, ią názwawszy, gdzie tyle obszernych y mądrych położył Kazań o Náyświętszey MARYI Pánnie Niepokalanie Poczętey ile iest liter Abecadła, każdego Propozycyą od inszey záczynaiące litery. Siodmą *Syllabus Marianus* Názwaną, álbo Kázania o teyże Przenayświętszey Mátce pod zwyczaynemi Syllabami, ktore Karol VI. Cesarz sobie przypisane mile przyiął. Osmą *Obronę Kościoła Bożego*, w ktorey zbiia heretyckie błędy. Dziewiątą. *Theologią Duchowną*, łatwym sposobem ułożoną dla poczynáiących życie Zákonne. Wiele innych Pism godnych pamięci zaczął, ale słabość sił nie dała mu dokończyć.

W Krakowie álbowiem będąc Gwardyanem, paraliżem był názażony. Dlá czego uważaiąc że go Bog na inną drogę prowadził, ustąpiwszy innym pracy około Zbawienia ludzkiego, sam o sobie myślił, całe lát pięć ná przygotowanie się do Wieczności y szczęśliwey śmierci obrocił. Ponieważ zaś ná mocnym pieczołowaniem Lekarzow do iakieykolwiek przyszłi siły, co mogł czynił dlá Pana Boga. Więc do Choru na zwyczayne powinności chodził, naczynie w kuchni codziennie umywał, Chleba po Mieście iuż Sędziwy Starzec żebrał. Mało co sypiaiąc, bogomyślnością y Xiąg Nabożnych czytániem się zabawiał. Życie pospolite záchował, żadney wygody nie pragnąc, usługi Brackie wdzięcznie y pokornie przyimował. W ostatniey chorobie pilnie się gotował ná śmierć przez częste Spowiedzi y Náyświętszego Sákramentu przyięcie; á że w ostatnich dniach życia skrupułami był strapiony, więc ná każdą prawie sprawę brał pozwolenie od Przełożonego, á przez to woli swoiey poddawanie był od nich uspokoiony. W Wigilią dnia Portyunkuli álbo Náyświętszey Panny Anielskiey iuż opatrzony Sákramentami SS. uważał że Brat Infirmarz pilnował go y nie poszedł ná Nieszpor, rzekł do niego: Bracie Vitalianie (tak go zwano) Wiem że chcesz bydź nabożnym nie boy się o mnie, idź ná Nieszpor, gdyż iá nie umrę aż jutro; álbowiem wszystkie moie prace ná Chwałę Náyświętszey Panny poświęciłem Jey ná uproszenie tey łáski, abym w Swięto jutrzeysze, dostąpiwszy odpustu Zupełnego z chodził z świata. Jákoż tak się stało, bo dopiero ná zaiutrz o godzinie trzeciey z południa szczęśliwie dokonał. R. P. 1721. w Krakowie, Pogrzeb iego ozdobiło całe to Miasto Stołeczne, Przeświętna Kápituła z Suffraganem swoim y całe duchowieństwo, y bardzo uczciwie iako Mąż wysokiey náuki, głębokiey pokory y wzor cnot wszelkich był pochowany. Na część niewystawioną Bogu od ktorego iest wszelka mądrość.

Amen.

DZIEN III. SIERPNIA.

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA RESCIUSZA Opata.

Ex Jacobo Adolbrandino, Starowolscio in Scriptoribus Polonicis fol: 32. & aliis Sparsim.

TEn godny Prałat urodzony był w Poznaniu, od Młodości tak w obyczaiach uczciwych, iako y w umieietnościach wysokich wydoskonalony, dla ktorych sławny ow Stanisław Hosiusz Biskup Warmiński y Kardynał S. Kościoła Rzymskiego bardzo go sobie upodobał, y do śmierci swoiey trzymał go na Dworze swoim. A iako ten Kardynał wszelkich cnot był wzorem iednym, tak y Resciusz w onychże wiernym był Pana swego naśladowcą, á oraz pomocnikiem w pracach iego ktore podeymował w utrzymowaniu Wiary S. Katolickiey. Onże był Hozyusza Podskarbim y Rządzcą Dworu iego.

Między innemi cnotami tego Kapłana upatrowali w nim ludzie wieley, iako to Kardynał Baroniusz y S. Karol Borromeusz wyborną życia czystość y uczciwość obyczajow, serca uprzeymą szczerość y do wysławienia Imienia JEZUSOWEGO chęć osobliwą z ktorey przyczyny, Zakon Societatis JESU za wieku iego wznikaiący wielce kochał y szacował, á upatruiąc z iedney strony wielkie pożytki ktore tenże Zakon w swoich zaraz początkach czynił w Kościele Swiętym, z drugiey zaś iako ciężkie prześladowania y Kalumnie od niektorych zawistnych ludzi ponosił, napisał dwie Xiążki na obronę onegoż.

Gdy y Polscy Monarchowie doznali mądrości tudzież y dzielności w rzeczach wielkich Resciusza, wielce go poważali. Henryk Valezyusz między Sekretarze swoie go policzył y tak go ukochał, że choć iuż Polskę opuścił dla zaszłey śmierci Karola IX. Krolá Francuskiego Brata swego, zapraszał go do Francyi. Krol Stefan Batory dał mu Opactwo Jędrzejowskie, á Zygmunt III. Dziekanią Warszawską y Kanonią Warmińską, á nadto między Synow Koronnych na Seymie go policzył. Sixtus V. Papież uczcił go Referendaryą, *Utriusq; Signaturæ* ktora godność ledwie ktorego innego Polaka kiedy potkała. Służąc wiernie Oyczyźnie swoiey, rożne poselstwa chwalebnie y pożytecznie odprawował, iako to do Sixta V. Grzegorza XIII. y Klemensa VIII. Papieżow do Ferdynanda Wielkiego Xiążęcia Hetrurii, y do Rzeczypospolitey Weneckiey u ktorey wyrobił, to że wieczne przymierze zawarła z Polską przeciw Turkom.

Zarliwość iego o Wiárę S. Katolicką to oświadcza, że nie tylko słowy zástawiał się o nią, ále przy wielorakich dlá dobra Rzeczypospolitey usługach, napisał wiele Xiąg ná obronę wiary y utwierdzenie iey w Polszcze: iako to o Atheizmie y burzliwości nowych Ewangelikow, iákiemi się zowią Luterani. W pierwszey Xiędze dowodnie pokazuiąc iako szpecą y przewracaią Pismo Swiętey Ewangelii, Wyznanie Wiary Oycow Swiętych. W drugiey traktuie o ich okrucieństwie ná Kościoły, Klasztory y dobra duchowne. Przy tych Xięgach przydał mądrą Przemowę do Szlachty Polskiey, iáwnie pokazuiąc iako wolności Polskiey nie iest przeciwna, poddawać się prawom Kościelnym. Dlá Zbáwiennego też postępku ludzi wydał Rozmowe o śmierci Człowieka z duchem. Także wykład mądry siedmiu Psalmow pokutnych. A Zásłużony Bogu Kościołowi y Oyczyznie w wielkiey stárości Roku Pánskiego 1600. przeniosł się po nágrodę wieczną prac y pobożnych uczynkow swoich; y ma cześć z temi ktorzy náuczaią wielu do Sprawiedliwości. Amen.

DZIEN IV. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca KONSTANTEGO GIZYCKIEGO Karmelity Bosego.

Fx Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 211.

MIeysce Urodzenia tego sługi Boskiego było w Mázowszu, Rodzice zaś zacney Familii, bo Oyciec iego był Mikołay Gizycki Kásztellan Czerski, Mátka z Domu Czyszkowná,

Czyszkowna, znich ná świat wyszedł R. P. 1617. á ná Chrzcie S. názwany był Krzysztofem. Jáko záś Prześwietni iego Rodzice nie poślednią pobożnością jaśnieli w oczach Bożkich y ludzkich ták tego Syná w boiaźni Bożkiey y wszelkich cnotách od Młodości záprawili. A że zá dárem Bożkim w náukach y obyczáiach dobrych z radością ich chwalebnie postąpił, wielkie sobie wnim zakładáli nádzieie podpory Domu y ozdoby Imienia swego.

Ale pobożny Młodzian z nátchnienia Ducha S. wzgardy nie podniesienia pragnąc, krotką y przemiiaiącą Chwałę światową dlá Miłości Chrystusa opuścił, y ubostwo iego sobie obrał w Zákonie OO. Karmelitow Bosych, od ktorych przyięty y obleczony máiąc lát siedmnaśćie wziął Imie Konstantego od S. Hieronima. W drodze doskonałości od początku silnie postępował, do czego go sam Pán prowadził daiąc mu dar czynieniá wnętrzney Modlitwy w tych látach, w ktorych iey czynić ieszcze inni nie záczęli, bo tá łáska pospolicie dáná bywa doskonałym. Skromność oczu, chęć do umartwienia były w nim osobliwsze. Nie tylko za pozwoleniem Mágistra swego rożnie się mártwił, ále od niego ostro probowany, wszystkie pokuty y upokorzenia wesoło y cierpliwie znosił. Do wszelkich usług wzgardzonych ubiegał się z wielką ochotą y choć też co nád siły iego było nie sobie nie uciążał.

Uczyniwszy Profesyą Zákonną, wziął sobie zá fundament dálszey doskonałości cnotę posłuszeństwa; ták álbowiem stánął ná ostatnim stopniu tey Cnoty, że go znáywyższym złączył, ták dalece że nietylko ustne Przełożonych rozkazy ále też y náymnieysze ich skinieniá z ochotą pełnił, á im trudnieysza była rzecz roskazana tym z większą ducha wesołością wykonywał ią, y máwiał: Lubo żáden, choć náymnieyszy ákt posłuszeństwa nie iest bez Záslugi przed Bogiem, ále w ktorym iest większa trudność musi też bydź większa zásługa. Gdy kogo z iákiego roskazu zásmuconego widział, záraz mu serca y ochoty dodawał, przywodząc mu owe słowá Chrystusowe: Járzmo moie słodkie iest, y ciężar moy lekki, y inne słowa z Pisma Swiętego.

W pokorze uprzeymie się cwiczył, ktorą ściśle łączył z miłością Braterską. Przeto każdemu dziwnie się uniżał, wszystkim zniłością ustugował, á osobliwie chorym, ktorym służyć zá náywiększą miał pociechę, y tak im dogadzał że go chorzy názywali swoim Doktorem. Nietylko záś będąc Młodym w Zákonie w tym się ćwiczył, ále też iuż będąc y Kápłanem y Przełożonym, sam chorych kármił łożka słał, wzgardzone náczynia chędożył, y tym podobne uczyńki miłości czynił.

Lubo záś mocno u siebie postanowił żádnego Urzędu w Zákonie nie przyimować, iednák wielka iego rostropność, dziwna o zachowánie ustaw Zákonnych zárliwość, nie wypowiedziana ku Braci miłość, wielki do pomnożenia dobrá pospolitego Affekt, dyktowáli starszym że go często ná urząd Przełożeński wysadzali, iákoż w Przemyślu, ná Puszczy, y w innych Klásztorách musiał bywáć Przeorem.

Aby záś te cnoty y dary Bożkie ktore wylane były ná duszę Oyca Konstantego, wyrażáły się y ná młodszych, czyniono go Mágistrem Nowicyuszow, ktorych nie ták ostrością iako łágodnością prowadził do ćwiczenia się w cnotách Swiętych, do záprzenia się własney woli y rozsądku własnego, ále więcey przykładem wszelkiey doskonałości przywodził y nákłaniał młode szczepki swoie do ćwiczenia duchownego.

Ná Modlitwie osobliwie wnętrzney był ustawiczny, ktorey nigdy náwet w drodze nie opuścił. Do Náyświętszego Sákramentu pałał wielkim Nábożeństwem, y nigdy go prędzey nie ználeziono iáko przed nim klęczącego, co nietylko wednie ále náydłużey w nocy czynił. Do Náyświętszey tákże Mátki Bożkiey niezmiernie był nabożnym, ktorey koronkę w ustach y w ręku zawsze nosił, á Uroczystości iey z osobliwszym nábożeństwem odprawował. Szczegulnie ták że był nábożnym do Jozefa S. y Swiętey Mátki swoiey Tereffy, ktorey Relikwie przy sobie nosił á duchowne iey náuki pilnie czytaiąc skutkiem wykonywał.

W cierpliwości był prawie nie zwyciężony, álbowiem ná żádne się przeciwności, krzywdy y prześladowania (ktorych náywięcey ponosi cnota) nigdy nie żárzył, niewinnie potwarzony, nigdy niewinności swoiey nie bronił, ucisniony, w samym tylko Bogu szukał pociechy, nád nieprzyiáznemi sobie, zemsty nigdy nie pragnął, y kiedy mu dobrzy przyiáciele rádzili, żeby ná obronę swoię nieprzyiáciołom co zarzu-

cił, wymawiał ſię z tego y mowił: *Bronić ſię pokora nie każe, cudze defekta wyiawiać miłość nieradzi, mścić ſię krzywdy Chryſtus zakazuie.* Oſobność zmilczeniem bardzo kochał, przeto záwsze pragnął mieſzkáć ná puſtczy, y tám ſobie życzył umieráć, ále że ináczey Bog rozporządził około ſługi ſwego, żeby tám kończył życie kędy ie zaczął w Zákonie, poſłany z poſłuſzeńſtwa do Nowicyatu Krákowſkiego pracami y ſtárością wſzyſtek wyniſzczony w krotce śmiertelnie zachorował, á znoſząc z oſobliwą cierpliwością choroby, w uſtawicznych pragnieniach widzenia Boga, Swięte Sákramenta nabożnie przyiąwſzy, całe zgromadzenie z wyznániem win ſwoich pokornie przeproſiwſzy, trzymaiąc w ręce Krucyfix pełen dni y pobożnych uczynkow ſpokoynie ſkonał. Roku Páńſkiego 1687. Y przenioſł ſię do Páná ktorego pragnął.

Amen.

DZIEN V. SIERPNIA.

Zywot Błogoſławionego JANA GROTA Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Starovolſcio in Vitis Epi: Cracov: Cichoccio in Alloqv: Oſciecen: l. 2. c. 9. & aliis.

JAn III. tego Imienia Grot z dáwney Rawitow Familii idący, po innych ſtopniach godności, po Nonkiérze wſtąpił ná Biſkupſtwo Krakowſkie. Prawdać że Krol Władyſław Łokietek, Ottona Proboſzcza Gnieznieńſkiego y Kánclerza Koronnego do tey Infuły ſorytował, átoli Ján XXII. Pápież Jana Grota. (z ktorym ucząc ſię w Bononii zábrał wielką przyiazń y znáł cnoty iego) choć ci ſię nie ſtaraiącego, przenioſł nád Ottoná, y Jániſławowi Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu Grota kázał ná to Biſkupſtwo poświęcić. R. P. 1328.

Ná tey wyſokiey Kátedrze ták ſię ſprawował, iáko ná dobrego Páſterza należało, pomiarkowaną ſurowością, pilnym dozorem wizytuiąc Dieczezyą, Synody ſkładaiąc á naywiecey Swiętym ſwóim przykładem rządząc y do dobrego prowadząc powierzone ſobie owieczki. Władyſłáwá nawet Krolá choć przeciwnego ſwoiey Elekcyi, ták ſobie uiął, że żadney większey ſprawy Krolestwa, bez rady iego nie zaczynał. Po śmierci Władyſława Syn iego Kázimirz Wielki Grota do Avenionu poſłem wyſłał do Benedykta XII. Pápieża, kędy on u Stolicy Apoſtolſkiey wyiednał, że wyſłała Kommiſſarzow ná rozſądzenie Polſki z Krzyżakami. Tam Grot u tegoż Pápieża uprosił, żeby mu Pallium noſić pozwolono, ná pámiątkę że kiedyś Arcybiſkupia godność przy Kátedrze Krákowſkiey była. Nád to Pápież zá wielki upominek dał mu kapę ſwoią, ktorey długo Krakowſcy Biſkupi używali.

Powrotiwſzy do Oyczyzny, w Rádłowie Kościoł Farny pod Imieniem S. Jána Chrzciciela wyſtawił, drugi w Dobrowodzie y upoſażył z dziesięciney Biſkupiey. W Jłży Zámek wymurował. Wſi Biſkupice názwaney nie dáleko Wolbroma Imie ſwoie nádał Jángrot. W Krakowſkiey Kátedrze ieden Ołtarż wyſtawił pod tytułem SS. Kuźmy y Damiana, drugi pod Tytułem Swiętego Vicentego, obadwa dobrze uposażywſzy. Kościoł S. Jerzego ná Zámku Krakowſkim poświęcił, gdzie y Prebendę fundował. Zá niego Kościoł Bożego Ciała w Krakowie ſtánął ná tym mieyscu gdzie Zydzi Náyświtsze Hoſtie pokłuwſzy, w błoto wrzucili. Wiele uſtaw pożytecznych w ſwoiey Dieczezyi uczynił, iáko czuły Páſterż owieczek ſwoich.

Jáko záś we wſzyſtkich tego Biſkupa ſprawach wydawała ſię wielka Swiątobliwość, ták nie mnieysza w nim była gorliwość o dobro Kościoła ſwego; przeto gdy Kázimirz Krol bliſko Skalmirza, Miáſto Sokolniki chciał zákładać mężnie mu ſię Grot oparł, że od zámyſłow ſwoich odſtąpił. Siedząc záś lát ſiedmnáście ná ſwoiey Kátedrze Roku Páńſkiego 1347. w Wawrzyńczycach śmiercią ſprawiedliwych poſzedł do Páná. Pochowany w Kościele Kátedralnym w Káplicy Swiętego Jáná Ewangeliſty, ktorą potym Sylweſter Ozarowſki Podkomorzy Koronny R. P. 1522. gdy ozdobnieyszą uczynił. Ciało Jego dobyto z grobu, w ktorym iuż lát ſto ſiedmdziesiąt y pięć ſpoczywało, znaleziono

leziono go iednak nieskazone, y owszem zápach fiałkowy zniego czuć było. Przez dwie Niedziele tedy stało (w ktory czas iako y potym wielu szczegulnych łask za iego wzywaniem do Boga doznało) w nowym zaś w spaniałym grobie złożone, dotąd w nim spoczywa. Zá czasow nászych Jmći X. Franciszek Dębiński Kánonik Krakowski y Kustosz Koronny tegoż co Ján Grot Herbu, wystawił mu w pomienioney Káplicy w spaniałą Statuę z marmuru białego. Bog záś zostawił sobie większe uwielbienie ná ziemi, tego sługi swego, ktorego uczcił ná Niebie.

Amen.

DZIEN VI. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA HOSIUSZA Biskupa Warmińskiego, Swiętego Kościoła Rzymskiego Kardynała.

Ex Vita Conscripta à Stanislao Rescio. Thoma Tretero fol: 113. Purpura Docta fol: 346.

Z Przezacney Familii ktora z Margrabstwa Bádeńskiego przeniosła się do Polski dawnieyszych wiekow, to iest około R. P. 1400. wynikłał Mąż wielki Ulryk Hosiusz, ktorego Zygmunt pierwszy Krol Polski dlá wielkiey dzielności uczynił, Gubernátorem Wileńskim, iákoż w tym Stołecznym mieście W. Xięstwa Litewskiego wszystkim stał się milym, sprawiedliwość kochaiącym y ná ubogie miłosiernym. Przetoż w Wilnie Szpitał dlá nich wystawił, ktory ták w dochody doczesne opatrzył, iáko y w rożnych ćwiczeniach duchownych ugruntował. Klásztor tákże OO. Dominikanom fundował, y w prowenta należycie opatrzył, á sam ćwicząc się w wielkiey pobożności, Sędziwych lat dopędził. Wileńskie Miásto siła iego szczodrobliwości powinno, ktore y ozdobił y wielce rozprzestrzenił.

Ten Mąż zácny przybrał sobie w Máżeńską przyiazń Matronę pobożną Annę, á gdy ieszcze w Krakowie mieszkali, oprocz innego potomstwa, dał im Bog Syna tego, ktorego przy Chrzcie S. názwali Stanisławem. Urodził się R. P. 1504. Dnia 5. Mája. A że w dziecinnych ieszcze látach, dziwną chęć do Nábożeństwa po sobie pokazował Mátka iego zradością ná to patrząc, ieszcze nie dorosłemu, iuż wszystek Apparat Káplański zporządziła, od złota y pereł kosztowny, ktorego potym zostawszy Káplanem przy Ołtarzu záżywał. Wydawał się w nim wielki pochop do náuk, gdy trzech się rzem ięzykow uczył, Łacińskiego, Niemieckiego, y Polskiego, ale nie mnieyszy do Cnoty, kiedy Żywoty Swiętych czytaiąc, znich sobie zbierał przykłady do náśladowania, rozwiązłych ludzi strzegł się towarzystwa, do modlitwy ugęszczał, posty wszystkie Swiątobliwie zachowywał, á żeby był tym lepiey Bogu służyć mogł, iuż się nákłaniał wstąpić do Zakonu Káznodzieyskiego, ale w tym woli Boskiey nie było.

Z Wilna do Akademii Krakowskiey posłany Chwalebnie w Wysokich umieiętnościach postąpił. A że ná ow czas trafił, kiedy się Luterskie nowinki w Wittemberdzie krzewić poczęły, żeby im według siły wieku swego záraz ná początkach się oparł, wierszem opisał ták Luterskiey Sekty płochość, iáko y zdradę heretycką, á potym ktore tylko tymże jadem zárażone Xiąszki w ręce iego wpadły, wszystkie z zárliwości o Wiarę pálił. Obrał był sobie zá osobliwego obrońcę, Pátrona swego S. Stanisława Biskupa, do ktorego co Piątek ná Skałkę ugęszczał, y od tego przedięwzięcia (lubo trebrą y dyssenteryą ciężko zwątlony) odwieść się nie dał, żeby był tey Swiętey podroży nie odprawił: szczegulniey zaś przez tego S. Męczennika przyczynę, prosił sobie u Boga o dar czystości, iákoż w tey cnocie ieszcze y ná ten czás ták się ćwiczył, że od własney Siostry poniewolnie prawie do tańcá w dni zápustne wyciągniony, gwałtem się wydarszy uszedł.

Szczęścił mu Bog za to w Náukach ták, że Piotr Tylicki Biskup Krakowski y Podkanclerzy, widząc iego dowcip piękny radził mu áby dlá większego postępku do Włoch się udał. W Padwi tedy náprzod, á potym w Bononii pod Doktorem Lazarem Bonamikiem słuchaiąc lekcyi, w krotce oboy-

ga Prawa Doktorem záwołany, ále y w rozumieniu Pisma S. zoſtał doſkonałym. Do Polſki ſkoro powrocił, iáko inſi tak oſobliwie Samuel Maciejowſki Biſkup Krakowſki wielce go ſobie ważył, y zá iego zálecením Krol Zygmunt I. między Sekretarzow ſwoich go policzył, kędy w Kancellaryi Koronney, w rożnych Oyczyzny intereſſach pięknie ſię y obrot y náuká iego niepoſpolita popiſała, przeto Krol przydał do tego Hoſiuſzowi Kanonią Krakowſką, á umieraiąc, Synowi ſwemu zálecił go, żeby go do náypierwszey ktoraby w Prusiach wakowała Infuły wyniosł co ſię ſtáło w prędce.

Nim iednak do Páſterſkiey Godności poſtąpił, wydáwáła ſię wnim wielka żarliwość, z ktorey on záczął Kázania do ludzi, átoli że nie miał do tego niektorych przymiotow, kiedy mowić z pożytkiem niemogł, przynámniey piorem chciał ſłużyć Zbawieniu bliźnich, záczym Kázania iuż Polſkim, iuż Niemieckim, iuż Łacińſkim ięzykiem piſał, ktore wymownieyſzym Káznodziejom podawaiąc, wiele Bogu dusz pozyſkał. Od Korrupcyi wſzelkich, oſobliwie bawiąc ſię przy Kántellaryi był dáleki, przeto beſpieczniey każdemu prawdę mowił. Wiedzieli o iego tych y innych cnotach Dyſſydenci (ktorych ná ten czas przy Dworze Krolewſkim ſiła było) - - - więc gdy wakowało Biſkupſtwo Chełmińſkie, wſzyſtkiemi ſiłami do tego mu u Krola przeszkadzali náwet Hozyuszowi znáczne upominki dawali, áby ſię był z tey godności wyłamał, ále on podarunkami gardził, á ſam doſyć koło tego pracował ábymnie był Biſkupem, znaiąc ſię ſtanu tego niegodnym, lecz Auguſt Krol, iáko przyrzekł Oycu ſwemu tak Hozyusza Biſkupem Chełmińſkim prawie poniewolnie uczynił.

Z tym honorem záraz go wyſłał Poſłem do Karola V. Ceſarza, do Ferdinanda, Krola Rzymſkiego, y Filipa Krola Hiszpańſkiego, ná ktorey funkcyi że ſię dłużey muſiał zábawić, Krol Auguſt maiąc wzgląd ná iego wielkie wydátki znáczną mu Summę pieniędzy przeſłał, ále Hozyusz widząc że mu mniey była potrzebna, przez ſzczerość y wſpaniałość ſerca nazad ią Krolowi odeſłał. Powrociwszy do Polſki z pożądanym ſwego Poſelſtwa ſkutkiem, wſzyſtek ſię udał do Páſterſkich rządow y nábycia biegłości w Theologii. Toruńczanow, ile iuż z heretyczałych, áby był znowu Kościołowi S. pozyſkał, ſiła pracował, choć do nich ſzczęścia nie miał.

Tym czaſem ná Warmińſką Kátedrę z Chełmińſkiey poſtąpił, wſzędzie nietylko náuką ále y przykładnym życiem Owieczki ſobie powierzone do Boga prowadząc, dlá tego Páciérze Káplańſkie codziennie klęcząc máwiał. W dni Swięte z Zamku Helzborſkiego do Kościoła z ſtępował, tám ná Mſzach Kázaniach, Proceſſyach y innych obrządkach, nie przerwanie aż do końcá był obecnym. Ubóſtwo, iáko tylko mogł, ratował. Żadnego heretyka między domowemi ſwemi nie z cierpiał, y owſzem Praykę Staroſtę Brunzberſkiego, ktorego Żona heretyczka do Lutetyi przeciągnęła, z Urzędu złożył, nie ſię nie oglądaiąc ná Krolewſkie za nim inſtancye.

Ná Synod Prowincyalny Piotrkowſki od Mikołaia Dzierżgowſkiego Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego złożony, lubo nie był obowiązány, z niebeſpieczeńſtwem życia ſwego iechał, álbowiem gdy Wiſłę ná ſtatku niewarownym przebywał, á lud nágle ſię łomiąty łodź pogrążał, Hozyusz oczy do Nieba podniosszy záwołał: *Chryſte! o rzecz twoią idzie, ratuy nas!* á ták Cudownie y z innemi ocalał. Ná owym Synodzie, iednych w Wierze chwiejących ſię utwierdził, drugich do obrony Kościoła Katolickiego záchęcił, podawszy náprzod bardzo uczony y mocny Skrypt Arcybiſkupom y Biſkupom, á w krotce inną Xiążkę pod Tytułem: *Wyznanie Chrześciańſkie.* Ná kontra punk niegdy wydanego od heretykow Wyznania Auſzpurſkiego. Ta Hozyuſza Xiążka, ſtaraniem Kárdynała Ottona do Truchſes, wydrukowana była w Dylindze y wielki pożytek w duſzach ludzkich ſprawiłá. Jáko też y inna Wincentego Lyrinensa o prawdzie Wiáry Kátolickiey, ktorą kazał przedrukować. Wergeriusza także jadwoitego Apoſtaty Xiążkę, gruntownemi zbił racyami, y wiele innych mądrych Pism iego, tyle ſprawiło, że go ſobie heretycy ktorych zbiiał potężnie, zá cel wyuzdanych gąb wzięli, z czego ſię on w Bogu cieszył.

Donioſł Rzymowi te iego Apoſtolſkie około Wiáry Kátolickiey zabiegi Aloyzy Lippoman Biſkup Weroneński Nuncyusz Apoſtolſki po te czaſy w Polszcze, dlá tego Paweł IV. Papież do ſiebie go wezwał, żeby ſię był znim o ſpoſobach naradził, ktoremi by ták wielkiey zgubie dusz w herezyą upłatanych

plątanych mogło się zábieżeć. Słyszał iego żarliwe około trzody Chrystusowey rády Páprzeż, y pochwalił, y umyślił go Kardynałem uczynić, ale śmierć zámysły iego zbiła. Nastąpił ná Apostolską Stolicę Pius IV. ten Hoziusza do Ferdynanda Cesarza, y Maxymiliana Krolá Czeskiego Nuncyuszem swoim wysłał, gdzie nátych Potentatách trzy látá pracował, y ná koniec to ná nich wymogł, że ná Concilium Trydenckie przerwane pozwolili, áby było znowu zebrane y kończone.

Papież tym ucieszony Hoziuszowi Kardynalski Kapelusz posłał do Widnia á w krotce go Legatem swoim y Prezydentem na toż Concilium náznaczył y ogłosił. Z iáką zaś sławą imienia Polskiego tám obstawał Hoziusz, trudno wypowiedzieć; to się iednák słusznie mowić może, że wielka część szczęśliwego powodzenia tego Synodu iemu się y iego zabiegom przypisać powinna. Ná początkách samych przybycia iego do Trydentu, západł był ná ciężką niemoc, w ktorey gdy mu ták Lekárze iáko inni Oycowie rádzili, áby iadł mięsne potrawy, nie dał się ná to namowić. JánowiOcieskiemu pod te czasy Kánclerzowi Koronnemu, ktory go do tego listem nákłániał żeby był ná Synodzie wyiednał dlá *Polski* pozwolenie jedzenia z nábiałem w dni postne, żadną miarą tego się podiąć nie chciał, y mądrym listem dobrze mu zapłacił.

Gdy szczęśliwie przy serdecznym staraniu Hoziusza doszło *Swięte Concilium* Trydeńckie, przyłożył nie mniey y do tego pracy, áby od Państw Chrześćiańskich było przyięte y záchowane. Niezliczoną moc listów mądrych względem tego do Cesarza Rzymskiego, Krolow y Xiążąt, do ich Konsyliarzow pisał y rozsyłał. A że przeciw niemu wielki gwar herezyą trącących Panow w Polszcze powstał, oto, że długo nie mieszkał w Oyczyźnie y od iey usług oddalił się, więc pisał do Papieża prosząc o pozwolenie áby do swey Diecezyi powrocił, zezwolił ná to Oyciec S. y listownie za podięte dlá Kościoła Bożego prace z wdzięcznością mu podziękował.

Powrociwszy zaś Hoziusz do Oyczyzny náprzod wszystkie siły swoie łożył áby w Diecezyi Warmińskiey (do ktorey iuż heretyckie powietrze z bliskich Niemiec zaszło) to wszystko było wykonano co ná powszechnym Synodzie Trydeńckim *Swiątobliwie* było postanowiono, w czym trudności wielkiey y z niebespieczeństwem życia zażył, lecz to wszystko zwyciężył, y sam do z bukánych w Brunsberdze swoich owiec z iachawszy, prawdę im wytykał y fałsze chydził, pomagali mu do tego zprowadzeni od niego ze Włoch XX. Jezuici, choć y kámieńmi y błotem ná nich rzucano, y inne pogardy im wyrządzano. A chociaż w pomienionym mieście upor heretycki zátwardził serca ich, przecież Hoziusz nie ustawał w gorliwości swoiey za Wiárę, á w Elblągu choć zburzone na siebie zástał Miásto, iednák gorącemi słowy wielu z drogi nieprawości, y błędu do uznania prawdy Kátolickiey przyprowadził.

Ná Seymie Parowskim gdy Luterani y Kálwiniștowie oto u wszystkich stanow nalegali, áby Seymowym Dekretem Tridentstowie y Nowokrzczency z Krolestwa byli wygnani, mądry Hozinsz zdradliwą tę ich żarliwość przeniknął; bo tym samym gdyby pomienionych choć także Wlochow ogłoszono wygnanie, iuż by Lutrzy y Kálwini bespiecznie zostali, więc gruntown mi rácyami przemogł, żeby to go nie czyniono, powiadaiąc: *Albo wszystkich razem trzeba wypędzić, albo ani tych, ani tamtych.* Oco zawałsnieni na niego Dissydenci, ná Seymie Piotrkowskim ná to się usadzili, żeby było álbo Hoziusza z Polski wygnać, álbo żeby Kardynálski Kápelusz złożył, átoli gorliwi Kátolicy żwawie się zá nim zástawiaiąc, ich impety złamali.

Náycięższy miał Hoziusz ná sercu zál z tego, że heretycy Zygmunta Augusta Krolá zdradliwie podchodzili, iż choć był Kátolikiem, iednak y rad słuchał Nowinek heretyckich, y skutecznie się im nie zastawiał. Więc go Hoziusz to prywatnie to y publicznie nápominał, áby swoim pobłażaniem nie dał się krzewić złemu, á choć dziwnie y śmiałe były Hoziusza słowa, Duch Boski ktory przezeń mowił, to sprawił, że się nań Krol nie gniewał, y owszem mu dziękował że nie podchlebnie znim idzie, y raz do niego rzekł: Czyń iakoś zaczął, y opowiadaymi worą Boską: wiem że nikomu nigdy nie podchlebiłeś, y dlá Zbawienia mego mowisz, cokolwiek mowisz.

Jakoż nie ustawał prawdy mowić Krolowi nowy ten *Stánisław*. Przyiechał pewnego czasu Krol do Gdańska, z iechał tam spiesznо za nim Hoziusz w rzeczy ná powitá-

nie Krola, ale oraz aby czego ſzkodliwego wierze nie wytargowali na nim Gdańſczanie. Przeto gdy wielkim gwarem poſpolſtwa, tudzież y złotem nalegali na Krola aby Wyznanie Auszpurſkie od Łutrow ukowane podali Krolowi do approbacyi, Hoziusz nasz, gorliwością y ſłowy dawnego Hoſiusza Kordubeńſkiego Biſkupa w Hiſzpanii, mowił do Krola: *Nie mieſzay ſię o Krolu do rzeczy Kościelnych, ani Biſkupom niewiąż gęby, ale raczey ucz ſię od nich. Tobie Bog rządy Kroleſtwa zlecił, nam Kościoł powierzył. Do Krola należą Zamki y Pałace, do Biſkupa należą Kościoły. Y owſzem Ty broń ſtanu Kościoła przeciw heretykom, aby Chryſtuſowa ręka broniła panowania twego.* O Męztwo Biſkupie! o ſłowa Apoſtolſkie.

Był tamże we Gdańſku obecny *Albertus* Margraf Brandeburſki, świeżo z Katolika y Miſtrza Nay wyższego Krzyzakow do hereſyi przewrocony, mowił y znim o Wierze Hoziusz wielce zárliwie, wyrzucał mu iego odmienność y Odſzczepieńſtwo, y choć mądry Pan nie umiał mu na to co powiedzieć, raczey dziękował za upomnienie, ale iuż zakamieniałe iego ſerce było. J ździł y w Poſelſtwie od Krola do tegoż Margrafa Hoziusz z Jánem Koſtką Wojewodą Sandomirſkim, pracował y tedy około Zbáwienia iego, ale inne zlecone intereſſa ſzczęśliwie u niego ſpráwiwszy, Jego ſamego Bogu nie pożyſkał. Trafiło ſię tám, że heretycy w poſt ná ochydę Wiáry do poſtnych potraw, mięſo y nábiały przymieſzali, Hoziusz iednak otym ſię dowiedziawſzy, ſamym tylko chlebem ſię poſilał.

Ná Seymie Lubelſkim gdy traktowano o ziednoczeniu Ziem Pruſkich z Koroną, Hoziusz gorliwie rádził, áby pierwey ſtało ſię ziednoczenie w Swiętey Wierze, y przywiodł owe złote ſłowa S. Hieronima. *Albowiem między ktoremi nie maſz prawdziwey Wiary, nigdy też nie maſz ſzczerey przyiaźni.* A ponieważ w mowach ſwoich Poſłowie to przywodzili áby Statuta Koronne były w należytym záchowaniu, wnioſł Hoziusz. Nieth że od deſki do deſki wſzyſtkie będą záchowane, á między niemi y ow świątobliwy Dokret Władyſława Jágiełła Krola, gdzie ſtánowi: *Ktokolwiek prawi w Kroleſtwie Naſzym Polſkim y ziemiach nam podległych heretykiem albo hereżyą zarażonym, lubo oniey podeyrzanym, tudzież Pomocnikiem, albo Dyrektorem iey znalazłby ſię, iako winny Majeſtatu Krolewſkiego niech będzie poimany, y według miary wyſtępku ſkarany.* Upominali niektorzy Hoziusza áby nie ták oſtro náſtępował, á Luteranow názywał raczey Ewangelikami niż heretykami, ále on Mężnie odpowiedział: *Ja każdą ſzecż taką zowie iaką ieſt: figę figą, motykę motyką, á heretyka heretykiem.*

Te y inne mądre á ſprawiedliwe Hoziuſza Maxymy niebyły bez pożytku, álbowiem chociaż zezwolenia nie było ná ukrocenie heretykow, dlá wielu między Senátorami y Poſłami Dyſſydentow, iednák wielu godnym ludziom otworzył oczy, że ſię náwrocili do Wiáry, á między innemi Mąż przezacny Woyciech Łáſki Wojewoda Sieradzki, ktory kilká razy zwiodſzy diſputę z Hoziuſzem uznał błędy ſwoie, y do iedności Kościoła *S.* przyſzedł. To chwalebne odſtąpienie Łáſkiego *y innych* od Sekty Luterſkiey, także wzburzenie w Dyſſidentach ſprawiło, że ná rozlanie krwi ich záſádzili ſię, á nuż Hoziusza ich Apoſtoła, ále nie mogli tych zámyſłow wykonáć. Pragnął w prawdzie Męczeńſtwa za Wiarę Hoziusz, y codziennie ową Modlitwę S. Andrzeja Apoſtoła mawiał: O dobry Krzyżu, długo pożądany, á pragnącemu ſercu zgotowany. Ale go Bog chował ná większy co raz duſzy pożytek, y obronę Oyczyzny od nátarczywych wilkow.

Gdy ták ná dobro Kátolickie y Oyczyzny ſwey pracował Hoziusz, Zygmunt Auguſt Poſłem go ſwoim do Rzymu wyſłał. Mile go przyiął S. Pius Papież (ktory go w jednym Liście Kolumną Kościoła S. názwał) á gdy ten przenioſł ſię do wieczności, Grzegorz XIII. iego ná Papieztwie náſtępca, uczynił Hoziusza náywyższym Pœnitencyarzem, co ieſt wielka godność w gronie Kárdynałow. Y tám nic nie ſpuścił z ſwoiey o Wiarę żarliwości, bo około náwracania Szwedow y ſamego ich Krolá Jáná III. zá ktorym była Kátarzyna Jágiellonka Sioſtra Krola Zygmunta Auguſta, ſtáteczna Kátoliczka, także około náwrocenia Anglikow wiele pracował. Ale oſobliwsze miał ſtáranie o utrzymanie Wiáry w Polszcze, przeto gdy umárł Zygmunt Auguſt, wſzelkich ſpoſobów záżywał áby obrany był nowy Krol prawdziwy Kátolik. Iakoż obrany był zá iego radą Henryk Valezyusz, ktory od

młodości

młodości będąc mężnym Rycerzem, walczył szczęśliwie z Hugonotami (albo Kalwinistami Francuzkiemi) y pod ten czas gdy był obrany, dobywał silnie Rocelli fortecę ktora była ucieczką wszystkich heretykow, y ludzi bezbożnych.

Podobnego starania przyłożył przed obraniem S. Stefana Batorego na Kroleftwo, ktorego też nie zaniechał zagrzewać, aby przyjętą Wiarę Katolicką statecznie chował y utrzymował. W Rzymie daley siedząc w tych że cnotach się ćwiczył, w ktore od Młodości był zaprawiony. Na Ciało swoie y w starości nie lutościwy, ktore iuż rozgami, iuż dyscyplinami, iuż miąszemi postronkami, cierniem, albo ościstemi prętami siekł, aż do krwi, á że mu się zdało, iż sobie ieszcze folgował, dla tego cudzey nawet ręki y siły do biczowania Ciała swego zażywał. Maiąc iuż więcey lat niż siedmdziesiąt, gdy mu radzono aby w postach sobie pofolgował, mawiał owe słowa: Rzekł Bog: *Czcii Oyca twegr y Matkę twoię abyś był długo wiecznym na ziemi* Więc kiedy iá będę czcił Oyca mego Boga, y Matkę moią Kościoł S. ktory posty nakazał, będę długowieczny. Oby to umażała Młodź pieszczona wieku naszego, ktora przy zdrowiu y siłach odrzuca posty? bo widziemy że ci pasibrzuchowie, y chorowici y nie długowieczni.

Na ubogich iak był rozrutny, miło na to wspomnieć. O Pałac Hoziusza nie trzeba się było w Rzymie pytać, potym go każdy poznał, że przednim codziennie kupami stali ubodzy, dla ktorych tak się wyiskrzał z pieniędzy, że iego Szafarze narzekali, Bog zás mu dodawał, bo niektorzy Kardynáli y Pánowie, skrycie mu znáczne Summy dawali wiedząc że będą rozdane ubogim. Zá iego bytności w Rzymie okrutnica owa Elżbieta Krolowá Angielska, nieznośnie prześladowała Katolikow, tak że bardzo godni ludzie, Xięża y Kawalerowie szli na wygnanie. Z tych wielu żywił y trzymał przy sobie Hoziusz nie ktorych zaś to rádą, to zaleceniem do Pánow, ratował. Od S. Piusa V. Papieza wielkie Summy ná tákich wyżebrał. á z swoich dochodow tákowym dla Wiary wygnańcom do Flandryi y Francyi pieniędze posyłał.

Gdy pod Nárpaktem sławne zwycięzstwo z Turkow otrzymało Chrześciańskie Woysko trzysta Moskwy y Rusi z niewoli Tureckiey wybawionych przybyło do Rzymu, tych w Domu swoim żywił Hoziusz w Wierze uczyć kázał, á potym ná drogę ich opatrzywszy, do Oyczyzny swoiey rozpuścił. Więc gdy w Rzymie tak pobożnemi uczynkami jaśniał Hoziusz, u wszystkich był miany zá Męża Swiętego, przeto wiele godnych ludzi, á między niemi przezacni Biskupi z Portugalii y Francyi do Rzymu jezdzili aby widzieli y poznali go. Wiele znalazło się tákich ktorzy dufaiąc wielkim Hoziusza Zasługom u Boga, wzywali iego przyczyny w swoich nieszczęściach y doznawali skutku. Jednemu szalonemu niemogli ludzie dać rady, ale skoro ná głowę iego włożono czapeczkę Hoziusza zaraz się uspokoił y ozdrowiał. Pewny cierpiąc srogie boleści ręku, dostał wody ktorą Hoziusz przy Mszy S. ręce umywał, tą skoro ręce swoie obmył, zaraz ustały boleści. Przeto zachodzący do Rzymu Anglikowie, Niemcy Polacy, Słowacy, zá Relikwie dostawali iego starych czapeczek, Pism ręki iego, y innych rzeczy.

Ku chorym także wielce był miłosierny, dla tego nie tylko o domowych swoich choruiących usilne miał staranie, ale też náwiedzał Szpitale w ktorych y cieszył y wspomagał chorych. Tę zaś i go miłość ku nędznym y Cudami Pan Bog ozdobił, álbowiem nie ráz się trafiło, że gdy mu dano znać okim chorniącym, *mowił słudze swemu: Idź y, mow mu że jan roskazał aby nie chorował*, więc zdrowy powstawał. O Nabożeństwie iego ku Bogu y Matce Nayświętszey co mowić? Kapłańskich Pacierzy choć y w słabości nigdy nie opuścił, á odmawiał ie nabożnie zamknięty w swoim pokoiku. Przed Mszą S. żadnych spraw nie traktował samym rozmyślaniem się bawiąc. A raniuśieńko do Kościoła ná nią chodził, nie uważaiąc iákiekolwiek było powietrze. Mowił mu kiedys Lekarz iego: *Zła aura iest będzie szkodzić*: Odpowiadał mu Hoziusz: *Ale Bog dobry iest to poratuie.* Gdy mu ubodzy y pielgrzymi Polscy ktorym obiady u siebie sprawował, po stole spiewali owe staropolską pieśń. *Boga rodzica* tak iey mile słuchał, że zradości łzami się zalewał.

Pod czas Jubileuszu wielkiego Kościoły náznáczone, á bardzo odległe miły starzec pieszo obchodził, Nayświętszy Sakrament niezliczonym ludziom sam w nich rozdawał.

Często obchodził Kościoły, groby, Cmentarze, jáskinie w ktorych Ciała Swiętych Páńskich spoczywáią y tám modlitwy swoie wylewał. Co mu czasu od Modlitwy y wielkich spraw zbywało, ná czytaniu Xiąg y pisaniu trawił. Kościoł S. Stanisławowi Biskupowi y Męczennikowi, á przy nim Szpitál dla Przychodniow Polakow pierwszy w Rzymie stawiáć począł, y nie mały koszt nato wysypał, ktory zá czasem iest skończony, ále nászych czasow y nie wielką ma ozdobę, y długow wiele. Day Boże áby JchMć XX. Biskupi náśi mocnicy się około niego zakrzątnęli, á moim lichym zdaniem gdyby przez lát kilka odłożyli to co się zostaie po Kápłanach bez Testamentu umieraiących, wyrownał by innym Kościołom Nácyonalnym, á národ nász miałby wielki ztąd zálczyt.

Ze Hoziuszowi podeszłe láta powrotu do Oyczyzny broniły, áby iego trzodka w Warmii zostawiona bez dobrego Pásterza nie poniosła uszczerbku iakiego w Wierze, pominąwszy dwoch Synowcow Kánonikow Warmińskich, przybrał sobie zá Coadjutora przewybornego Męża, Marcina Kromera, iákoż co záczął Hoziusz dlá Zbawienia Owieczek swoich, to Kromer dopełnił; bo zá tych dwoch Biskupow staraniem Warmia do tąd iest w Kátolickiey Wierze Chwalebnie stateczna.

Dopędziwszy záś Hoziusz wieku swego lát siedmdziesiąt y sześć, ostatecżną złożony był chorobą y zá naleganiem przyiáciol y Lekarzow że w ten czas niezmiernie w Rzymie panowały gorąca, przeniosł się do Kápraniki, gdzie mało się lepiey maiąc, do szczęśliwey śmierci pilnie się gotował. W boleściach rożnych często owe słowa náboźnie powtarzał z Psalmu. *Gotowy iestem y nieturbuię się* y owe: *Niech się stanie wola Boska. Przyczyń Panie boleści, przymnoż cierpliwości* A gdy nástąpiło Swięto S. Márty, uradował się y rzekł: Y iá z Marthą Boga moiego przyimę do przybytku mego. Jákoż tego dnia ostatni Wiatyk przyimował ktory gdy przyniesiono, wszelką siłą złożka powstał y padł ná Kolana gdy mu ktoś radził áby siedział, odpowiedział nie czyń mię pieszczoszkiem? ábym niemiał Bogu tey czci oddáć, ktorą tylko mogę. Gdy powoli czynił Testament, á náywiernieyszy mu Reścius, widząc iego słábość wielką przynáglał áby prędzey kończył, rzekł do niego: Nieboy się iá tę noc przeżyię á jutro resztę skończemy, iákoż się to zyściło. Przyiąwszy záś Oley Swięty, będąc sobie przytomny aż do zgonu, w ustawicżnych Aktach Náboźnych duszę Bogu oddał, z niewymownym żálem wszystkich ktorzy go znali.

Ciało iego do Rzymu z prowadzono z wielką czcią pochowane iest w Kościele S. Máryi zá Tybrem, pod ktorym Tytułem był Kárdynałem. A iáko świat cały nápełnił sławą świątobliwośći swoiey, ták od Boga otrzymał Chwałę między SS. niepośledną y nágrodę prac wielką bardzo, ktorą się nie przestannie cieszy w Towarzystwie Doktorow Swiętych.

Amen.

DZIEN VII. SIERPNIA

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego ANIOŁA y innych Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Buchino l. 1. parte 2. fol: 95. Waddingo ad Ann: 1402. P. Casimir: Biernacki.

GDy zá Władysława Jagiełły wznikała w Wielkim Xięstwie Litewstim Wiára Chrystusowa y rożni Mężowie Apostolscy ofiarowali się ná náwracanie tego Narodu, między niemi Mąż Anielskiego życia Oyciec Anioł z wielą Towarzyszami Zákonu S. O. Franciszka, pierwszy zálecał do Litwy, á záłożywszy Klasztor Braci swoiey w Wilnie, gorliwie y pracowicie opowiadał Ewangelią S. z wielkim dusz pożytkiem. A gdy y w Páństwie Daniela Xiążęcia Kijowskiego ieszcze Poganina toż samo czynił, powstało nań prześladowanie grubego owego narodu, R. P. 1403. á tak náprzod O. Anioł po wytrzymanych stateczńie rożnych Kátowniach ścięty był, Ciało záś iego w Studnią było wrzucone. Potym Oyciec Franciszek, O. Piotr, O. Páweł, zámordowani byli. Brata zaś Leonarda osobliwszym kátowano okrucieństwem, ábowiem że U-

rząd

rząd Kucharza z posłuszeństwa sprawował w Klasztorze, na drzewo ostre iak na rożen go wbito y wodą wrzącą polewano, w ktorey męce wychwalaiąc Boga doszedł y z innemi Korony Męczeńskiey. Ciała tych Męczennikow za czasem przeniesione do Wilna, w Kościele Panny Przenayświętszey były pogrzebione y tam czekaią u wielbienia od Boga.

Amen.

DZIEN VIII. SIERPNIA.

Zywot Błogosławionego KLIMAKA KOBYLINSKIEGO, Zakonu Oyca S. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum part: 3. l. 4. Fortunato Hueber & aliis.

W Liczbie innych wielu, ktorych do Zakonu S. O. Franciszka Regularney Obserwancyi przyiął S. Jan Kapistran, niepoślednie ma mieysce Błogosł: Oyciec Klimak ktory będąc Dziedzicznym Panem Miasta Kobylina w Wielkiey Polszcze, a słysząc Apostolskie nauki pomienionego Swiętego, pogardził, y dostatkami świata y samym sobą, Bogu się oddał w Ubogim Zakonie S. O. Franciszka: w ktorym żyiąc, w Zakonnych obyczaiach był wdzięcznie ułożony, życia wielce przykładnego, pokory głębokiey, Dobrodziejom przyiemny, od Braci serdecznie kochany, w pomnażaniu zaś Obserwancyi Zakonney słowem y przykładem pieczołowity. Własnym zaś staraniem rożne na fundacye swoich Klasztorow mieysca przyimował, ktoremi mądrze rządząc, oprocz budynkow, zaraz wielorakiemi opatrował Xięgami, aby Zakonnicy mieli się czym pożytecznie zabawiać, y stawali się przez gruntowną naukę sposobnemi na usługi zbawienne dusz ludzkich.

Mianowicie zaś pracować musiał około fundacyi w Kobylinie, także y w Kownie dla zachodzących ciężkich trudności ktore iednak mężnie przełamawszy Bracią swoią tam obudził, a będąc w Rzymie otrzymał przywiley na fundowanie Klasztorow Braci swych w Prusiech. A z tey podroży szczęśliwie powrociwszy, ubogacony Szczegulnemi Odpustami dla od prawiaiących Ps. Iterz Nayswiętszey Panny zasnął w Bogu, pochowany z wielką Opinią Swiątobliwości, ktorą Bog rożnemi cudy po śmierci objaśnia.

Miał ten Mąż Boski miłego w Bogu Ucznia y Towarzysza Brata Justyna Zakonnika golębiczey prostoty, nader znakomitey pokory, ściślego w ubostwie, y gorącego w Modlitwie, ktoremu w Chorobie ostatniey gdy się iako człowiek lękał, raczył się Chrystus Pan pokazać, cieszące go, y obiecuiąc mu siebie samego w nagrodę zasług iego, ktoremi słowy ubespieczony, spokoynie ducha Bogu oddał. A iako w życiu kochał się z Oycem Klimakiem, tak y po śmierci znim wraz spoczywa w Kobylinie.

Amen.

DZIEN IX. SIERPNIA

Męczeństwo PANIEN Zakonnych w Witowie.

Ex Miechovita & Cromero. lib. 8. fol: 242.

GRuby á nieżbożny Naród Tatarski wszystkę niemál Polskę częstokroć plondruiący, spustoszywszy y krwią oblawszy rożne Klasztory, nápadł w Roku Páńskim 1538. ná Klasztor Witowski Panien Zakonnych S. Norberta, ktore się były Pánu Bogu ná służbę iego Swiętą w czystości zupełnie oddáły. Gdy otym ná iezdzie gruchnęła nowina, trzy z nich uszły do lasu y tám się z życiem schroniły, inne zaś wszystkię iako mężne niewiasty postanowiły raczey śmierć okrutną dla Boga ponieść, niż od Wiary y poslubioney Bogu czystości odstąpić.

Więc gdy Tatarzy do Klásztoru gwałtem wpadli y on zplondrowáli, á Pánienki Chrystusowe sromośić chtieli, mężnie się im umocnione od Ducha S. oparły, á tak rozjuszeni wszystkie ná Szablach rozsiekli. A tak dwoiaką dotrzymaney Wiáry, y dochowaney Bogu czystości Koronę od Boga odebrały.

brały. Ciała ich po odeyściu Pohańcow, w tymże Klásztorze są pochowáne od wiernych. Owe záś trzy, ktore Męczeńskiey nie doſtąpiły Korony, tułaiąc ſię rożnie, záſzły do Buſka w Woiewodztwie Sandomirſkim y tám Klásztor záłożywszy, dalsze życie w niekrwawym Męczeńſtwie, to ieſt umartwieniu ciała y żądz ſwoich prowadziły, á w Witowie potym zá uſpokoieniem Oyczyzny oſiedli XX. Norbertani álbo Præmonſtratenſes y do tąd zoſtáią ná ſłużbie y Chwale Páná Boga. Amen.

DZIEN X. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca MARIANA ŁAPCZYNSKIEGO Zakonu Swiętego Oyca Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Minor: Poloniæ PP: Reformatorum.

Między nie poſledniemi ſługami Boſkiemi, był zá czaſow náſzych Wielebny Oyciec Máryan, Urodzeniem Szlachetnym záćny ále świątobliwośćią nie rownie záćnieyſzy. W nim Boſka Wſzechmocność pokazała cudowną dzielność ſwoię. Albowiem że ſię nie żywo ná świat urodził, Rodzice iego maiąc wielką uſność w Záſługach żyiącego ná ten czas Swiątobliwego Oyca náſzego Bernardyná z Częſtochowy, proſili go uſilnie áby życie, umarło Národzonemu u Boga uproſił, więc z niewolony mocną ich prożbą y płaczem, po gorącey Modlitwie, Krzyżem go Swiętym przeżegnáwszy, cudownie w ſkrzeſił. Nád to przepowiedział, że ten że Syn dorosły, miał bydź doſkonałym ſługą Boſkim w náſzym Zákonie, co ſię y ſpełniło.

W roku ſzeſnáſtym Wieku ſwego wſtąpił do Zákonu náſzego w Reformie Máłopolſkiey R. P. 1682. y iáko od początku gorącym duchem záczął Bogu ſłużyć, ták nigdy wnim nie oſtygł. W pokorze, poſłuſzeńſtwie, ſkromności, w ſtrzemieźliwości, był wyborny, w Modlitwie gorący, dlá czego nigdy czy w drodze będąc, czy pogankach álbo ogrodzie chodząc nie uſtáwał w Modlitwie, ále álbo Pacierze iákie mowił, álbo akty ſtrzeliſte wyprawował, ow záś tyſiącznie: *Niech będzie Imie Páńſkie błogoſławione*, ktory miał zá hańło comomentalne. W zachowaniu Reguły do náymnieyſzego punktu nád wielu innych był pilny y doſkonały. W mowie cichy y łagodny, w pożyciu całym ſpokoiny.

Przez wyſoką umieiętność, Braci Zákonnym podawał Filozofią y Theologią przez łát kilkanaśćie, Urząd Kaznodzieyſki náboźnie ſprawował. Gwardyánem często bywaiąc nie tylko ſłowy ále żywemi przykłádami Zákonną Obſerwancyą utrzymował, w Chorze pilny, w uboſtwie ſciſły, y umártwieniu ſiebie oſtry, á ku Braci opatrzny y ſzczodry, ſam leguminkami álbo iarzynką ſię kontentuiąc, wielce ſię cieſzył, gdy nie wiele ná porcyach Zákonnych po ſtole zoſtáwało.

Po rożnych urzędach Zákonnych poſtanowiony od Oyca Generała Kommiſſarzem do wizytowania Prowincyi Wielkopolſkiey, bardzo obſzerney, całą drogę pieſzo odprawił, z podziwieniem prawie y zbudowániem. Obrany Prowincyałem Máłopolſkim toż ſamo czynił, żádney wygody oſobliwey niechciał, á iáko ſię kochał w uboſtwie Seráfickim ták go náyłepiey ná ſamym ſobie pokazował. W rządzeniu z łáſkawością miał zmieſzaną żárliwość o Regułę, záczym nikomu nie był przykrym.

W náwracániu heretykow y wykorzenieniu błędow żarliwy był y pracowity. Czego iawny dał dowod ná J. W. Páni Orzechowſkim, potym Kaſztellanie Lubelſkim, á przed tym nayſtarſzym Wodzu y Náuczycielu Kálwińſkim, Męża głębokiey náuki ále uporu wielkiego (nápił ſię bowiem był mocno jadu, ſłuchaiąc w Hollandyi Teologii heretyckiey) Ten Pan ieſzcze w Sekcie ſwoiey będący miał tę cnotę, że náſzych Oycow przechodzących, iáko Aniołow Boſkich z wielką czcią y miłośćią, tudzież oſobliwą wygodą przyimował w Domu ſwoim. A gdy pewnego czaſu traſił ſię goſćiem w Domu iego Wielebny O. Maryan, dyſzkuruiąc znim z ſtrony Wiáry, zważył iż rozmawiał z Theologiem, y trzymaiąc go dłużey u ſiebie, z iego przykładności y oraz dyſkrecyi wziął do niego dobre ſerce, y uczy-

[illegible] że on mu będzie swoie [illegible] przekładał, á Oyciec Máryan [illegible] mu miał odpisować. Chętnie [illegible] pragnący zbawienia duszy iego. Wiec [illegible] Lublinie mieszkaiąc, przez kilka [illegible] miał się z owym Pánem Korrespondencyą wielce pracowitą, y kilka Xiąg zebrał Pism które mu posyłał.

Po długim ále bez wszelkiey urazy pasowaniu się z mocnym Adwersarzem, ustawicznie Páná Boga prosząc zá niego, nád spodziewanie ludzi znajomych pozyskał Kościołowi Swiętemu ták zacną owieczkę z wielką pociechą Kátolikow, ále z nie wypowiedzianym záwstydzeniem odszczepiencow, gdy widzieli głowę błędow swoich skłonioną pod posłuszeństwo S. Kościoła Rzymskiego. Nim się ieszcze ogłosił z wyznaniem Wiary Swiętey Synowi swemu (ktorey obrany będąc Posłem ná walny Seym nie był przypuszczony dlá rozności w Religii) y pozwolił y poradził áby został Kátolikiem, á potym pilnie przestrzegał áby żył po Kátolicku.

Sam záś iuż doskonale przekonany, poiechał do Konstantego Szaniawskiego Biskupa Krákowskiego, w ktorego ręku uczynił w Kielcach wyznanie Wiary Kátolickiey, á od niego rozgrzeszony powrocił do Domu, gdzie ná Wielkanoc ziechało się wiele heretykow, przed ktoremi gdy się ogłosił, zarli się prawie, bo żadney niemogli miec wymowki żeby nawrocenie iego, álbo ná wsparcie podupadłey fortuny (gdyż miał bardzo znaczną) álbo ná płochość umysłu złozyć mogli, bo wiedzieli co to zápoważny y mądry był Człowiek.

Utwierdził Pan Bog Wiarę od tego Páná przyiętą, ukaraniem ciężkim Corki tegoż Páná. Tá álbowiem zá Mężem będąca, w rozmowách z Kátolikami odkładanie nawrocenia swego tym wymawiała, żeby się Oyciec gniewał ná nią gdyby swoiey odstąpiła Wiary. A ponieważ tę zawsze poniwiała wymowkę, po nawroceniu Oyca, przyiaciele tym smielii ná nią nácierali, przekładaiąc że iuż nie miała żadney przyczyny do odkładania swego nawrocenia. Z wielkiego tedy gniewu, nie máiąc iuż czym wesprzeć y wymowić uporu swego, rzekła: Jeżeli Oyciec oszalał, to ia do tego nie iestem obowiązaná. Bog złości tey y wzgardy łáski swoiey cierpieć niechcąc dopuścił, że záraz oszalała y do samey śmierci bez używania rozumu była.

Ten záś Senator po Bogu, Oycu Máryánowi przypisował nawrocenie swoie, á ná utwierdzenie tego, Xięgi od niego napisane do druku chciał podać, gdyby go śmierć nie zaskoczyła. Co pozostałemu Synowi zlecił, ále zá sprawą Szatańską, ktorey moceno dopomogała złość Zony w wierzę od niego rożney, do pożądanego; nie doszło skutku. To wielkie dzieło, iáko y inne Chwalebne sprawy Wielebny Oyciec Máryan szczegulney Opatrzności y łásce Boskiey przypisował, a gdy otym trafiła się rozmowa, owym ulubionym sobie hásłem zbywał. *Niech będzie Imie Pańskie błogosławione.*

Pewna Páni zácna po długiey z Mężem nie płodności została Ciężarną, a że nie zwyczaynie wielkie brzemie nosiła, lękała się bárdzo y zaliła przed Wielebnym Oycem Máryánem. On iey rzekł. Nie frasuy się moia Páni, powije z szczęśliwie dwoch Synow, iákoż w krotce to się stało, y godni znich ludzie byli. Po wielorakich w Zákonie pracach gotował się do szczęśliwey śmierci Wielebny O. Máryan osobne życie prowadząc od potocznych Zábaw oddalony, w umartwieniu zaś nigdy nie ustaiący. A gdy ná wielką prozbę o trzy mile poszedł do pewnego Dobrodzieja dlá iego duchowney pociechy, powrociwszy swoim zwyczaiem pieszo z drogi znacznie słabieć począł, á opatrzony Swiętemi Sakramentami, siedząc ná krześle y Bogu się oddaiąc leciuśieńkiem skonaniem życie śmiertelne skończył przeżywszy w Ostrości życia w Zákonie 44. Y przeniosł się Roku Páńskiego 1726. po nagrodę wieczną do Bogá ktorego Chwała nie ustanie ná Wieki Wiekow. Amen.

DZIEN XI. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwey Panny ZOFII LUBOMIRSKIEY. Zakonu S. Norberta.

Ex Simone Okolski subsiemmate Szrzeniawa & Joanne Werbski Canon: Chełmensi.

WIelkim Jmionom Starodawnego w Polszcze Domu, w dálszym czasie Jásnie Oświeconym Xiążętom Lubomirskim, przydała wielką ozdobę Zofia Lubomirska Corka Sixtusa Lubomirskiego Starosty Glinnickiego, ktoryi chwalebnie porzuciwszy Sektę Luterską (w ktorey się Oyciec iego Mikołay Lubomirski Starosta Tymbarski był uwikłał) żył pobożnym Katolikiem, á z Małżonką swoią z Domu Pálczowską, między innym Potomstwem, świątobliwe dał wychowanie Corce swoiey Zofii, że rozmiłowawszy się w Chrystusie Pánu pogardziła światem y powabami iego, á Pánienstwo swoie Bogu poświęciła w Klasztorze Zwierzynieckim S. Norberta przy Krakowie. Wnim żyiąc tak nabożnie służyła Bogu, że była iednym zwierciádłem Siostrom Zakonnym, w posłuszeństwie ochotną, pokorze głębokiey, w czuciach ná chwale Boskiey, w ostrych postach y rozmaitym Ciała umartwieniu. Bog zás łaskawy tę pokorną sługę swoię nietylko Niebieskiemi obdarzał pociechami, ále też ták zá żywota iáko y po śmierci niektoremi ią wsławił cudami. Oddała w pomienionym Klásztorze duszę czystą Niebieskiemu Oblubieńcowi swemu, y pogrzebiona ze czcią, zostawiwszy po sobie wielkie przykłady doskonałości Zakonney y opinią wielkiey świątobliwości dotąd trwaiącą. Z czego Bogu ktory iest Koroną Swiętych Pánien sława bez końca. Amen.

DZIEN XII. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oyca ANTONIEGO RADROWIZYUSZA. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum P. Bernardi Sannig: par: 3. fol: 269.

WIelebny ten sługa Boski prowadzony był od Boga iáko po stopniach do wyższey co raz doskonałości. W Młodszych leciech wstąpił do Zákonu S. Augustyna Káników Regularnych, u ktorych że ták w Cnocie iáko y náuce pięknie postępował, dla większego wnich udoskonalenia, posłany był do Paryża, á tám w Krolewskiey Akademii Sorbonenskiey, ták zá łaską Boską poskoczył do wyższych umieiętności, że został Doktorem Theologii z wielkim Narodu y Zákonu swego zászczytem. Powrociwszy do Polski gdy widział rozkrzewiaiącą się w náygodnieysze ludzie Obserwancyą Zákonną OO. Bernardynow, do niey się dla ścisleyszego życia przeniosł. W probie zostaiąc, z máley przyczyny, nie cierpliwością uwiedziony zámyślał wyniść z tego Zákonu, lecz od roztropnego w duchu Mistrza w powołaniu mocno utwierdzony, wszystkiego sie nabożnym upokorzeniem oddał w opiekę Náyświętszey Mátki, y Serafickiego Oyca Franciszka.

Odtąd zás w záchowaniu Reguły trwał stałecznie, w rozmyślaniu Męki Zbawiciela Naszego ćwiczył się ustawicznie y zmysłi iey nie spuszczał. Dla Zbawiennego pożytku dusz ludzkich, często y nábożnie Kázywał, ále maiąc wielki applauz od słuchaczow, zámyślał osobne życie prowadzić. Lecz z roskazu Przełożonych musiał zostawáć ná usłudze duchowney u Zbigniewa Kárdynała y Biskupa Krakowskiego y znim bywáć ná rożnych funkcyach, mianowicie co należy do Wizyt Kościołow y Synodow Diecezańskich. W tey pracy długo będąc gdy stanął w Krakowie iuż chory, opatrzony ná drogę szczęśliwey wieczności świętemi Sákramentami, cale się zánurzył w rozmyślaniu MĘKI JEZUSOWEY. Bacząc to y słyszące Oyciec Ján Puel także pobożny y bogomyślny Zakonnik, podawał mu Krucyfix,

lecz

lecz chory obie ręce ściągnął do serca swego mowiąc: Nie potrzeba? tu iest tu odpoczywa! Jákom bowiem náymilszy Bracie do Zakonu wstąpił, żadnego dnia nie opuściem rozmyślania Męki Páná moiego JEZUSA Chrystusa, iednak że teraz proszę cię, poday mi Páná mego Ukrzyżowanego, ábym się znim ták wewnętrznie iáko y powierzchownie z iednoczył. A ták ci zpłaczem rzewliwym całuiąc y obłapiaiąc Krucifix, zásnął w Panu około R. P. 1487. pochowany ze czcią w Krakowie, y chwali Boga ná wieki. Amen.

DZIEN XIII. SIERPNIA

Zywot Błogosławionego STANISŁAWA KOKOSZKI Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Abrahamo Bzovio in Propag. S. Hyacinthi cop: 5. & alijs.

Niepoliczonym innym wielkim sługom Boskim, ktorzy w Polszcze kwitnęli świątobliwością w Zakonie S. Pátryarchy Dominika, osobliwy przydał zászczyt Błogosławiony Stanisław Kokoszka, w Pilmie S. Doktor ktory y náuką Zbawienną ludzi oświecał, y sam się umiał zacnie y zátaić, przed ludzką sławą. Albowiem udawał się z niektorych spraw nie iáko dziecinnych zá mało rozumu maiącego. Ná Modlitwie w Kościele, álbo ná dyscyplinach po cały niemal noc y bywał, Wstrzemięźliwością ostrą y rozmaitym innym umartwieniem Ciało swoie nietylko w młodszym wieku, ále y wzgrzybiałey trapił starości, zá co mu też dobrotliwy Pan wielorakie pociechy dawał.

Czasu iednego pokazywał mu się Pan JEZUS ná ganku w postaci prześlicznego dzieciątka, ále niby przed nim uciekaiący, á Stanisław z niezmierney radości całe się zápomniawszy dostał kędyś siatek y poganku zástawiał nań, aby go złapał. Za głupstwo to mieli widzący, ále ten JEZUSOW Kochaiek y z pogardy swoiey miał zasługę, y poimawszy Páná JEZUSA, cieszył się niewypowiedzianym sposobem. Czasu iednego gdy się modlił przed Obrazem Panny Nayświętszey ná Dormitarzu, á (iáko nie dbał o powierzchowne ochędostwo) nie był przystoynie ubrany w habit Zakonny, Anioł go karał oto, y nápomniał, áby przed Obraz Mátki Boga Wszechmogącego, z większą się uczciwością modlić przychodził.

Był ustawiczny ná Modlitwie y rozmyślaniu Męki Páná JEZUSA, á to nayczęściey przed Krucyfixem ná Krużganku. Bracia zaś Zakonni świątość wielką nád nim widywali, y głos ogromny od tegoż Krucifixá znim rozmawiaiącego słyszeli. W Celli zaś gdy się modlił, wziąwszy Krucifix w ręce, klęcząc do siebie przytulał, á rany całuiąc y łzami pokrapiaiąc z wielką miłością serca swego mowił: *Ego peccator indignus, Te amor meus vulneravi.* Ja grzesznik niegodny, Ciebie miłości moja zranił m.

Brata iednego zmarłego duszę w studni czyscicc odprawuiącą, wybawił, bo gdy miał Mszą za onę duszę, ukazała mu się Panná Przenayświętsza w ten czas gdy zá nię osobno miał memento, mowiąc do niego: Oto tá dusza iest przyiaciela twego ktora do Nieba wstępuie! Od tey ze pokutuiącey dusze przed oney wybawieniem żądał aby mu kroplę iednę męki czyscowey użyczyła, ktora to uczyniła ná prozbę iego zá dozwoleniem Boskim, y kroplę iednę polu Czyscowego ná rękę iego spuściła mowiąc: Pámiętay ábyś mnie w modlitwach swych nie zápominał, y do Braci mnie także w modlitwy zálecił. Oyciec ten skoro się kropla ognista ręki iego dotknęła, wołaiąc z bolu wielkiego padł ná ziemię y był iáko umarły, aż Bracia na jęczenie iego przyszli, y ná poły umarłego z ziemie podnieśli, pytaiąc go co by to było? On wszystko co się stało popowiedział, á potym w większey surowości życia żywot swoy wiodł.

Będąc zaś pełen łaski Boskiey zá dobre uczynki pospieszył się po zápłatę do stworcy swego, ktorey zawsze pragnął. Umarł R. P. 1532. á iáko zá żywota, ták y po śmierci rozmaitemi słynął cudami. A gdy sława świątobliwości iego co raz się pomnażała X. Tomasz Oborski Suffragan Krakowski (więcey niż we sto lat po śmierci) Ciało iego z grubu podniosł, á w tym wielka

Cześć wonność

wonność z Relikwi Błogosławionego Stanisława wyszła po wszystkim Kościele y Klásztorze, przy wielu rożnych y zacnych Prałatach, y rożnego stanu Osobach. Gdy ie omyto winem, w trumnę w cynową powtornie włożono, y w ten że grob schowano. Bogu nieśmiertelnemu na Chwałę. Ameń.

DZIEN XIV. SIERPNIA.

Zywot Swiątobliwych Oycow LUDOWIKA y MIKOŁAJA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum Bernardi Sannig part 3. l. 4. fol: 268.

JAko iednego wieku kwitnęli pobożnością ci sługy Boscy, ták nie rozdzielnie pamiątka ich się tu podaie. Pierwszy z nich O. Ludowik z warty, wstąpiwszy do Zakonu Seraficzkiego u OO. Bernardynow był wzorem doskonałości Zakonney, á oraz wielce zarliwy Káznodzieja, służąc záś długo y swemu Zbawieniu przez ostre życie y ćwiczenie się w cnotach wszelakich, innym záś przez náukę y przykłady cnot, szczęśliwie w Pánu umarł R. P. 1470. Pogrzebiony w Klasztorze Warszawskim S. Anny, ktorego Pán Bog u wielbił rożnemi Cudami. Albowiem pewny Mieszczánin rzemieslem Kuśnierz, w iákieś zábrnąwszy kłopoty, z rospaczy przebił sobie iákimsi instrumentem kuchennym gardło, y ráná była smiertelna. Przyszedszy nie co do siebie począł serdecznie nie rozumu swego załować, nábożnie się oddaiąc Błogosławionego Ludwika opiece, y otrzymał oco prosił; álbowiem iuż konaiący, do iego zaniesiony grobu, zupełnie ozdrowiał. Uczciwą też Mátronę srodze ná nogi boleiącą, gdy nábożne modły nád iego odprawowáła grobem, cale od wszelkich bolow uleczył. Liczných innych cudownych łásk zá iego przyczyną od Boga otrzywanych były dowodem Wota rożne nád iego záwieszone grobowcem. Czego że teraz nie widać, przyczyną są ruiny iuż przez ogniste pożary, iuż przez nie przyiaciela poczynione.

Drugi był Brat Mikołay Wrobel názwiskiem, powołaniem Zákonnym Láiczek dziwnie w záchowániu Reguły pilny, w pracach wierny, w obyczajach przyiemny, w duchu upokorzonym żebrząc po Krakowie jálmużny, nogami krwią zbroczonemi po lodach y sniegach scieszki znáczył. Gdy świątobliwie umarł sławę iego uwielbił Bog niektoremi cudy. Kápłan nie iáki Zákonny Imieniem Grzegorz dlá straszney manii, leżał w niemocny łancuchami związany. Temu nędznikowi pokazał się Błogosławiony Mikołay nápominaiąc áby się u grobu iego po modlił, ieżeliby sobie życzył zdrowia, uczynił ták y doskonale ozdrowiał. Brat Jdzi Nowicyusz miał z koncerowane bardzo nogi, y bardzo się obawiał áby mu z tey przyczyny nie kázano wyniść z Zákonu. W czym gdy się żálił przed swoim duchownym Oycem, ten mu poradził, áby przed grobem Brata Mikołajá Modlitwę uczynił. Usłuchał tego Nowiciusz y tym nábożniey się modlił, im goręcey pragnął do zgonnie służyć Bogu w Zákonie, á gdy trwał ná Modlitwie wzywaiąc przyczyny sługi Boskiego, cudownie się obaczył uleczonym. Ná dowod tych y podobnych Cudow grob iego wiele tabliczek zdobiło, ktore przypadkowym ogniem poszły w perzynę. Boskiey Wszechmocności z cnot y cudow iego nie ogarniona sława.

Amen.

DZIEN XV. SIERPNIA

Zywot Swiętego JACKA ODROWĄZA Wyznawcy Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Leandre Alberto in Vita Ejus, & aliis plurimis ap: Bollandistas.

W Starożytnym y przesławnym Domu Odrowążow Hrabiow, iáko w iednym Ogrodzie w Swięte Szczepy y śliczne Kościoła Swiętego Kwiaty płodnym, wyszedł

na

ná świat Jácek S. albo Hyacinth, ktory wonią dobrey ſławy y cnot wſzelakich miał ná Wſchodnie, Zachodnie y Pułnocne Kraje rozroznyć. Urodził ſię we Wſi Oyczyſtey kamień názwany Diececzyi Wrocławſkiey (gdy ieſzcze Sląſk cały do Polſki należał) á z młodoſći w bojaźni Bożey wychowany, nietylko w domu u pobożnych Rodzicow, ale też y u ſtryia ſwego Jwona ktory potym był Biſkupem Krakowſkim, od niego do Szkoł w Polſzcze ná náuki oddany, gdy w nich znaczny poſtępek uczynił, do Bononii był wyſłany. Tam w prawie duchownym y w Piſmie S. prędki y wyſoki wziął pochop, ták iż wielu dowcipem y pilnoſcią przechodząc, wielkim Theologiem zoſtał: czego áby iuż zażywał, á ná pożytek Koſćielny tę náukę obracał. Jwo Biſkup przyzwał go do Koſćioła ſwego, á bacząc w nim nietylko umieiętną, ále żywą Swiętą y prawą w obyczaiach Theologią Kánonikiem go y Kanznodzieią Krakowſkim uczynił. Był álbowiem Jácek iáko wzor y pochodnia cnot Kápłáńſkich, w Nábożeńſtwie gorący, ná ſumnieniu piękny, ná ciele czyſty, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyiemny y we wſzyſtkim bardzo przykładny.

W krotce do Rzymu wyieżdżaiąc w potrzebach Koſćioła ſwego Jwo Biſkup, wziął w tęż drogę z ſobą y S. Jácka gdzie ſtánąwſzy gdy ſię poznał z S. Dominikiem, ktory ná ten czas u wſzyſtkich był w podziwieniu, náuką y cudy przez niego uczynionemi, bardzo ſię go rozmiłował, á widząc iáko wiele ludzi zarliwemi Kázaniami kruſzył y do pokuty wzbudzał, uſilnie proſił go, áby mu dał niektorych Oycow z Towarzyſtwa ſwego, ktorzyby y w Polſzcze, podobne w duſzach pożytki czynili. Przyiął to mile S. Dominik, ále ſię tym wymawiał, że nie miał ieſzcze tyle Uczniow, áby y dalekim Krajom mogł ich uſtępować: y przydał: Gdyby dał Bog áby z tych ktorzy ſą przy twoim boku, chcieli ſię odważyć do moiego Zákonu, pewnie bym ſię ſtáráł áby należyte w Cnotach wzięli cwiczenie, á ták by y Narodowi ſwemu ſtali ſię pożytecznemi.

Uſłyſzawſzy te ſłowa B. Jwo, gdy ie domowym ſwoim oznaymił, odezwali ſię do Zákonu trzey, Jácek, Ceſłáw, y Herman Niemiec. Więc ich Biſkup chętnie oddał S. Dominikowi, áby pod iego rządem náuczyli ſię tego co do czci Boſkiey, y Zákonnośći przyſtoi. Nie długo ti pobożni Uczniowie pod ták wielkim Miſtrzem byli (á to że Jwo Biſkup ſpieſzył ſię do Polſki) ále ták doſkonałemi zoſtali, że ich S. Dominik oſądził zgodnych áby Zákon iego w Polſzcze ſzczepili, y Imie Boſkie noſili po národach pułnocnych. Záczym wziąwſzy błogoſławieńſtwo od ſwego Oyca puſcili ſię w drogę. A gdy przechodząc Niemce ſtánęli w Fryzaku mieśćie, odezwał ſię tám z ſłowem Bożym S. Jácek y ták pociągnął do ſiebie ſerca Obywatelow, że mu ſię Ofiarowali ná wyſtawienie Klasztoru, iákoż doſć obſzerny w krotce wyſtawili, á S. Jácek w ſześćiu Mieſiącach, bardzo wielką liczbę Kápłanow y Klerykow pociągnął do Zákonu, y niemi oſadził ow Klasztor, á náuczywszy ich Reguł Zakonnych, zoſtawił im zá Przeora Brata Hermanna Conversa.

Do Krákowa potym zawitał Jácek S. z Bratem ſwoim rodzonym y Zakonnym Ceſławem, gdzie z niewymowną całego ludu radoścą byli przyięci, á przez Błog ſławionego Jwona Biſkupa przy Koſćiele Farnym S. Troycy mieyſce do mieſzkania otrzymali, á to zá zezwoleniem S Stolicy Apoſtolſkiey. Zápátruiąc ſię záś Miaſto ná Swięte ſprawy Jacka S. y Towarzyſtwo iego, złożyło ſię ná wyſtawienie obſzernego Klasztoru, z náthchnienia Boſkiego rokuiąc że w nim miało mieſzkać wiele ſług Boſkich, co ſię prawdzi aż do Wieku náſzego.

W wyſtawionym Klasztorze záczął S. Jácek życie bardzo oſtre, według podanego ſobie wzoru od S. Dominika. Za Celę miał Koſćioł, bo ſwoiey nie miał, á gdy z trudzonemu ciału muſiał ſnu pozwolić, ná ziemi gdzie kolwiek ſię położył. Węzłowatemi poſtronkami, ná każdą noc ſię biczował, każdy Piątek, Wigilie Náyświętſzey Panny, y Apoſtołow ná chlebie tylko y wodzie obchodził. Proznowania był wielkim nieprzyiacielem, przeto álbo piſaniem Kázań, álbo ich głoſzeniem, álbo ſłuchaniem Spowiedzi, álbo náwiedzaniem chorych, álbo gorącą modlitwą ſię zabawiał.

Trafiło ſię że gdy w Wigilią Wniebowzięcia Náyświętſzey Panny przed Jey Oltarzem zábawiał ſię rozmyślaniem tey Táiemnicy, y ſłodkie łzy tocząc, wzbiiał ſię do Nieba, z nágła obaczył świátłość wielką z ſtępuiącą ná Oltarz á w poſrodku iey, Krolową Niebieſką ſiedzącą, ktora do niego rzekła: *Raduy ſię Synu moy Jácku y bądź dobrey*

brey myśli, albowiem twoie proxby, od mego Syna y odemnie wyſłuchane bywaią. A oto prosić będziesz, zá moią przyczyną otrzymasz. Y zaraz do Nieba wynieſioną była. Zá iey zaś odeyściem tak wdzięczną Melodyą uſzy y ſerce Jácka S. napełnione ſą że tego wymowić niepodobna. Te łaſkę wyiawił ſekretnie miłym Towarzyſzom ſwoim Floryanowi y Godinowi twierdząc przy tym że Náyświętsza Pánna ieſt oſobliwa Patronka Zákonu Káznodzieyſkiego. Więc też y ſam ubeſpieczony o Jey Wielmożney obronie powżył ſię z Wiarą ná wielkie y cudowne dzieła, z ktorych to pierwsze było.

Szedł Jacek S. ná Promnik pod Krakowem, aż nád rzeką obaczył wielką moc ludzi Męzczyzn y Niewiaſt, niby eſá między ſobą trzymaiących, do ktorych gdy ſię przewiozł, y dziwował ſię owey ſchadce ludzi, Matrona Szlachetna imieniem Faliſława, uyrzawſzy S. Jácka padła do nog iego lamentuiąc y narzekaiąc że iey Syn wczora na wezbraney nagle tey rzece utonął, y proſząc áby go wſkrzesił. Wzruſzony iey płaczem padł ná modlitwę, z ktorey powſtawszy rzekł do Faliſławy: Bądź dobrey nádziei. A wziąwszy dziecie zá rękę, rzekł do niego. *Piotrze* (bo to miał imie) *Chryſtus Pan naſz ktorego Chwałę opowiadam, za przyczyną Matki ſwoiey Nayświętſzey, niech cię przywroci do żywota.* A natychmiaſt dzieciuch ow zmartwych powſtał.

Prandota Szlachcic záchy miał Mátkę paraliżem náruſzoną, dlá ktorey uzdrowienia wiele ſtracił ná Lekarzow ále bez żadnego ſkutku. Więc udał ſię y z chorą Mátką do Krakowa, á ſtyſząc iáko S. Jácek rożne choroby cudownie uzdrawia, proſił go uprzeymie, áby Mátkę iego też uzdrowił. Wzruſzony Mąż S. y pobożnośćią Syna y Mátki iego, rzekł: Corko Pan nász JEZUS Chryſtus, niech cię uwolni, od tey choroby, y niech ięzyk twoy rozwiąże! Ná te ſłowa, zaraz y ná ięzyku y ná całym ciele zdrowa zoſtała. Podobne cuda przez niego moc Boſka y ná wielu innych chorych ſprawowała. Ale y w innych przypadkach użyczał mu Bog moey ſwoiey. Gdy przechodził przez Wieś Kośćielec żalił ſię przed nim ludzie, że ich wſzyſtkie zboża grad potłukł y w niwecz obrocił. Więc Jácek S. upadł ná modlitwę y poty zniey nie powſtáł poki owe wſzyſtkie kłosy nie powſtały tak zupełnie iáko by ich grad nie tknął.

Wiſława Syna Przybyſławy w rzece Rábie utopionego, gdy znaleść nie możono, Jácek S. wzruſzony płaczem Mátki iego roſkazał mocą Boſką, áby ná wierzch wypłynął, y ſtáło ſię, że pokazawszy ſię ná wierzch, ſam z lekka á ieſzcze pod wodę do brzegu przypłynął, nád ktorym uczyniwszy Modlitwę, żywego y zdrowego oddał Mátce. Witoſławſka Szlachcianka, przywiodła do niego dwoch Synow, od urodzenia ślepych y żebrała miłoſierdzia nád niemi. Więc S. Jácek dotknął ſię ich oczu y rzekł: *Pan Naſz JEZUS Chryſtus, ktory ślepego oświecił, niech y wam da używanie wzroku, y zaraz oba przeyrzeli.* Szczęſney Gruſzewſkiey Matronie Szlachetney, przez lát dwadzieścia nie płodney, potomſtwo uprosił, y nád to powiedział, że będzie miała Syna z ktorego będzie wielkie zalecenie u ludzi godnych tak w Rzeczypoſpolitey iáko y w Kośćiele Boſkim, co ſię ſpełniło.

A iż był gorącey chuci do rozmnażania czci Chryſtuſowey y zbawienia ludzkiego puścił ſię w dalsze Kraie Polſkie. W Sandomirzu Klásztor wyſtawił y Bracią ſwą oſadził. Z tamtąd ku Prusom zmierzał, á gdy w Mazowszu pod Wyſzogrodem ſtanął, na Wiśle zaś nie mogł znaleść żadnego przewozu ſercem Apoſtolſkim śmiał w imie Chryſtuſowe wodzie roſkazać, áby go bez ſzkody y Bracią iego ná drugi brzeg przeniosła. Puścił ſię zátym ſam ná Wiſłę wołaiąc ná Braci ſwoich Floryana, y Godina y Benedykta, áby zá nim ſzli y nie ſię nie bali, bo Chryſtus prawi y Wodom rozkazuie, á iemu ſą poſłuſzne y tym ktorzy go miłuią. A gdy ſię ieſzcze ociągali, z dąwſzy z ſiebie kapę álbo płaszcz, rozpoſtarł ią ná wodzie y rzekł: Oto táki Moſt wam Chryſtus ściele, wſiadaycie á w mocney wierze ná nim ſtoycie! Wſtąpili tedy Bracia, á kapa nie pogrążała, ale iáko w łodzi naybeſpiecznieyſzey ná drugą ſtronę ow dziwny żeglarz przewiozł.

W Pruſiech (ktory Kray Gadufryą zwano) ſłowo żywotá rozſiewaiąc, á ſłowa ſwoie cudy utwierdzaiąc wielu młodzi do Zakonu ſwego pociągnął. W Gdańſku mile przyięty, tám Klásztor założył y Bracią ſwoią oſadził, zoſtawiwſzy im zá Przełożonego czci godnego Oyca Godyma. W Pruſiech wiele pożytku w duſzách ſprawiwszy, daleką przed ſię wziął drogę do Kijowa, gdzie zaſtaiąc wiele pogáńſtwa y odſzcze-

pieńcow

pieńcow do jedności Kościoła S. pozyskał, y tam cztery láta na pracach Apoſtolſkich, około dusz ludzkich przemieszkał.

Pod ten czas, gdy Tatarzy niezwyczáynym tłumem, iak innych wiele Krolestw y Prowincyi Ogniem y mieczem puſtoſzyli, ták też zá powoduiącym ſzczęśćiem znagła pod Kijow przypadli, y iuż do Miáſta wpadli. Właśnie w ten czas Jacek S. Mſzą Swiętą kończył przy Ołtarzu. Przeſtrzeżony tedy o niebeſpieczeńſtwie od Braci ſwoich, ták iák był w Kapłańſki ſtroy ubrany, wziąwſzy w rękę Náyświętszy Sakrament (żeby był ná ohydę nie przyſzedł záiadłemu Pogaństwu) wychodził z Kościoła. Gdy iuż w poł záſzedł z owego przybytku Boſkiego, ſłyſzy głos z Statui Matki Boſkiey: *A mnie to Jácku zoſtawuieſz tu na wzgardę od Pohańcow? na to* S. Jacek rzecze: *Nie mam tyle ſiły abym cię mogł Swięta Pani ztąd wynieść* (albowiem ta Statua ieſt alabaſtrowá doſć wielka, ktorey y kilku ludzi ledwie unieſie, á ta według tradycyi dawney ieſt dotąd w Przemyślu w Kościele OO. Dominikanow, cudami y nieuſtánnym náboż ńſtwem ludzi ſławna, o czym iednak iá uporníe determinować niechcę:) *Ale Náyświętsza Panna* rzekła: *Nie boy ſię prawi ſługo moy, dopomozeci Syn moy abyś mię udźwignął.*

Zátym z wielką Wiárą wziął ową ſtatuę w drugą rękę y wyſzedł z Kijowa, á nie tylko mu ów kamienny *poſąg* ták ſię zdał lekki, że znim mogł daleką podrož odprawić, ále y przez Woyſko nieprzyiacielſkie idąc, zdrowo z ſwoią Bracią przeſzedł. Te Cuda innym záraz cudem Bog utwierdził. Albowiem gdy przyſzło przebywáć rzekę doſć byſtrą y wielką Dniepr, á przewozu nigdzie ani czołná żadnego nie było, rozpoſtarszy kapę ſwoię ná Wodzie ſuchą nogą y z Bracią ſwoią przebył. A że na iedney wyſpie teyże rzeki znaydował ſię bałwan Pogáński, ktoremu ieſzcze niektorzy ludzie w Pogáńſkich błędach uwikłani część wyrzą dzali, doſzedł niby po drodze y do tego mieyſca po wodzie, á rzuciwſzy ów bałwan o ziemię na drobne ſztuczki zgruchotał.

Z Kijowa powracaiąc do Krakowa rożne Miaſtá nawiedzał, y we Lwowie Klasztor záłożył pod Tytułem Bożego Ciała, á nie uſtaiąc w roſiewaniu ſłowa Bożego y czynieniu cudow, przemieszkał w Krakowie, gdzie co raz to w większych cnotach poſtępuiąc y Korony záſług dopełniaiąc, pragnął być rozwiązany, od Ciała, y żyć ná wieki z Chryſtuſem. Y oto gorąco proſił Oyca miłoſierdzia. Jákoż był od niego wyſłuchany y wyrozumiał dzień zeyśćia ſwego. A tak záchorzawszy w ſam dzień S. Dominika Pátryarchy ſwego, gdy naſtąpiła Wigilia Wniebowzięcia Nayświętszey Pánny, zwołał przednieyszych Oycow Klásztoru Krakowſkiego, y ná łożku leżąc, mowił: Jutro ná záwołanie Páńſkie z wami ſię rozſtanę: więc com wziął z uſt Swiętego Oyca Dominika, to wam za dziedzictwo zoſtawuię, to ieſt abyśćie cichość umyſłu, wzaiemną miłość y dobrowolne ubóſtwo chowali.

Ná záiutrz zaś odmowiſzy Kapłáńſkie Páciérze, przyiąwſzy Sakramenta Swięte, przy obecności Braci, upłakuiących nad bliſką ſtratą Oyca ſwego, wzniosſzy oczy do Nieba, że łzami mowił owe ſłowa w Komplecie. *W Tobie Panie miałem nadzieię, nie będę záwſtydzony na wieki*, á gdy przyſzedł do owych ſłow: *W ręce twoie Panie oddaię ducha mego*, ſzczęśliwie oddał duszę ſwoię Pánu, ktory iego záſługi y chwałę nowemi cudy y widzeniami raczył uwielbić. Náprzod bowiem gdy pobożny Prandota Biſkup Krakowſki z wielką czcią pogrzeb Męża Bożego odprawił. Młodzian ieden imieniem Zegota iadąc po Floryańſkiey ulicy od Konia gwałtownie zrzucony był y zábity, ktorego Rodzice iego Zaklika y Florencya nieść kazali do S. Troycy Kościoła, á gdy nad grobem S. Jacka Modlili ſię Młodzian wſtał zdrowy bez wſzelkiego znaku ran y blizn ktore był wowym ſzwanku poniośł, á gdy go pytano, gdzie był przez ten czas? odpowiedział, byłem z S. Jackiem záprowadzony do Nieba.

Pomieniony Biſkup po odprawionym pogrzebie S. Jácka, poſzedł do Kościoła S. Stanisława, á tam padłszy ná Modlitwę przed Ołtarzem Matki Boſkiey, z pracowany zaſnął. W śnie zaś widział dwoch Młodzianow w bieluſieńkich ſzatach parą do Choru wchodzących, za niemi dwoch Mężow poważnych á za temi iednego w Biſkupiey Infule drugiego zaś w Dominikańſkiey kapie w Szkaplerzu y habicie zbyt jaſnym, na głowie dwie Korony maiącego. Gdy ſię nád tym widzeniem dziwował Prandota, rzekł do niego ow po Biſkupiu będący. Jam ieſt Staniſław Biſkup, a ten ktory ieſt zemną,

ieſt Jácek z Zákonu Káznodzieyſkiego dwoiaką Koroną Doktorſtwa y Pánienſkiey niewinności uwieńczony, ktorego ia z tą duchow Niebieſkich Kompánią do wieczńego Boga prowadzę. Wnet potym S. Staniſław zaczął owe pienie Kościelne: *Swiatło wieczne będzie świecić, Swiętym twoim Panie,* á gdy ie duchowie niebiescy kończyli, w wielkiey Swiatłości S. Staniſław z Jackiem do Nieba ſą wynieſieni. Ocknąwszyſię ná to Prandota powrocił do OO. Dominikanow, y to widzenie im y innym wielu ludziom dla ich pociechy opowiedział.

Tegoż prawie czaſu Broniſława Pánna Zákonna w Klaſztorze S. Norberta Zwierzynieckim ná Modlitwie będąca y nie iako ſpiąca, widziała od Kościoła S. Troycy, w ktorym S. Jácek był złożony, drogę iáſno świętną ku Niebu, po ktorey Náyświętsza Panna w pocźcie wielu innych Swiętych, wziąwszy S. Jácka zá rękę prowadziła do Nieba ſpiewaiąc owe ſłowá z Piſma: *Poydę na gorę Mirry y na wzgorki Libanu.* Jeden záś Puſtelnik Swiątobliwy rzeczą y Imieniem *Bonus* ná gorach Węgierſkich mieſzkaiący, gdy o cudach *S.* Jácka zaraz po iego ſmierci dowiedział ſię, poſtanowił iść do Krakowa y tám grob iego náwiedzić. Gdy záś wſzedł do Kościoła y w ſobie uczuł nábożeńſtwo, proſił o pozwolenie áby mogł całą noc w Kościele ná Modlitwie zoſtáć przy grobie Jácka S. Gorąco ſię tedy Modląc, widział trzy promienie z Nieba z ſtępuiące dziwnie jasne ná grob S. Jácka, ieden ná głowę, drugi ná nogi, trzeci ná ſrodek. A to widząc záwołał ná Kościelnych Hieronima y Floriana, ktorzy ná tož ſwiatło patrzyli, y Boga zá to w ſpolnie wychwalali, ná zájutrz Swiadkami byli tego widzenia.

Objawiał dobrotliwy Bog ták wielkiego ſługi ſwego Jacka Chwałę ná Niebie, wielorakiemi przez náſtępuiące wieki cudami, ktorych ráchuie ſię ſiedmſet y oſm, á znich w Proceſſie do Kánonizacyi, poprzyſiężonych godnemi Swiadkami ieſt kilka ſet. Między temi záś oſobliwa ieſt że Jácek *S.* ſamych całe umarłych wſkrzeſił pięćdzieſiąt czterech, co rzadko o innych Swiętych czytamy. Gdy záś nieuſtanne ku temu Swiętemu trwało Nábożeńſtwo, y rozliczne łaſki przez Jego wzywanie od Boga ludzie odbierali, Zygmunt I. Krol Polſki piſał do Leona X. Papieża, uprászaiąc o iego Kánonizacyą, ále gdy niektore ſtopnie do tego záłożone były, ſmierć iego zamyſły podcięła. Pomnożyli iednak honor *S.* Jácka w Kościele S. Klemens VII. y Páwel III. Papieże. Klemens záś VIII. po wywiedzionych Proceſſach, między świętego Solemnie policzył Roku Páńſkiego 1594. á Urban VIII. poſtanowił, áby w Polszcze *S.* Jácka Swięto w pierwſzą Niedzielę po Wniebowzięciu Náyświętszey Pánny odprawowało ſię.

Temu tedy Wielkiemu Cudotworcy, y ziomkowi naſzemu y Miłośnikowi Oyczyzny ſwoiey polecaymy ſię nábożnie, ábyśmy zá iego przyczyną y w Wierze S. byli ſtateczni, y w záſłużoney krwią Przodkow náſzey wolności, Bogu ſłużyli.

Amen.

DZIEN XVI. SIERPNIA

Męczeńſtwo Wielebnych Zakonnikow Ciſterſkich Klaſztoru Sulejowſkiego.

Ex Stanislao Hercio Med: Doct: teſte oculato apud Pruſzcz fol: 248.

ZA pánowania w Polszcze Jána Kázimirza Krola, Károl Guſtaw Krol Szwedzki, przyciągnąwszy do ſwoiey ſtrony, Węgrow, Wołochow y Pruſakow, miaſto obrony z ktorą ſię oświadczał rozdwoionym Polákow, chciał Oyczyznę náſzą w ſztuki podzielić, y iuż ſkrycie zrobił Traktat Rozdziału tego, ále miłoſierny Bog y przyczyná Krolowey Polſkiey Náyświętszey Mátki Boſkie, ſztuki iego y ſzyki mu ná oſtatek połamała; álbowiem choć go nikt z ludzi nie popędzał, uciekł ſromotnie do Skandyi y tám ſromotnie umarł.

Gdy ta burza Szwedzka y innych potencyi heretyckich trwała, wiele niewinney krwi rozlało ſię w Páńſtwie náſzym. Doſtało ſię y Zákonnym Oſobom po wielu mieyſcach Korony Męczeńſkiey. Między innemi wpadli Pruſacy do Klaſztoru Sulejowſkiego OO. Cyſterſow, a nie doſyć maiąc nátym

że

rzucili się z jadem y ná[illegible] Zakonnikow, ktorych krwią [illegible] y pawiment Kościelny [illegible]. Z tych był Xiądz Florian Sub[illegible], w uchodzeniu do bliskiego lasu, tam [illegible] zabity. Jan Pakryński Kápłan okrutnie [illegible] w kilka dni umarł. Religian Rzeszewski Dyakon, nie miłosiernie siekierą w głowę ciety od tego razu poległ. Czwarty Málarz, Piąty Nowicyusz, Szosty młody Profes, Siodmy Konwers stary, któremu głowę powrozami, kneblami y klinami aż do wyścia oczu z głowy zábijali, ná tak ciężkich mękach umarł. Ci wszyscy álbo w Klasztorze albo w Kościele zamordowani byli od zawisnych Wierze S. Katolickiey Luteranow.

Wszystkich tych Męczennikow Ciała, gdy się ztamtąd wynieśli owi Tyranni, Bracia z rożnych mieysc poznosiwszy, w iedney trumnie wedle siebie w małym Chorze z wielką uczciwością y z serdecznym żálem pochowali; á każdego zamęczenie y imiona położyć kazali. Z czego Krolowi Męczennikow uwielbienie przez wieki.

Amen.

DZIEN XVII. SIERPNIA.

Zycie Wielebney Panny CHRYSTYNY BRZEZINSKIEY Zakonu S. Benedykta.

Ex Archivo Monasterii Sandomirienſis & propria notitia.

Niedoścignła mądrość Boska niektore sługi swoie wystawia ná świecznik, áby ludzie widzieli dobre uczyńki ich, y wychwalali Oyca ktory iest w Niebiesiech. Inne zaś (iako więc ludzie drogie Kleinoty y skarby) głęboko ukrywa y trzyma w cieniu nieznajomości, y złego mniemania o nich; áby ia mniey sławy maią u ludzi ná tym świecie tym większą ná innym mieli. Z liczby tak zátaionych sług Boskich zá wieku Nászego żyła Wielebna Chrystyna Duninowna Brzezińska, Urodzona w Woiewodztwie Sandomirskim z Godnych Rodzicow R. P. 1050. dnia 17. Listopada w sam dzień S. Gertrudy, do ktorey przeto w całym życiu osobliwe miała Nabożeństwo, choć iey ná Krzcie nádano imie S. Chrystyny Panny; ktorey ona naśladuiąc, choć w świeckim stanie Panieństwo chowała, aż do lat trzydziestu wieku swego, á oraz w ustawicznym nábożeństwie trwała.

A że dotąd przez bojaźliwe sumnienie, nie mogła sobie obrać iednego stanu w ktorymby dáley Bogu służyła, sprawił to sam Pán Bog za táką okkazyą. Ciotka iey Pánna Szumowska Zakonu S. Benedykta Klásztoru Sandomirskiego, prosiła Matki iey áby ią oddała ná iaki czas do swego Klasztoru, w ktorym gdy zamieszkała, miała natchnienie Boskie aby w nim dalsze prowadziła życie. Więc do Zakonu wstąpiła R. P. 1680. dnia 23. Kwietnia, ále zaraz w Nowicyacie poczęła cierpieć; álbowiem że była nie násycona w Nabożeństwie y wszystkie momenta chciała ná nim trawić, tego iey niepozwolano, á nietylko starsze ią o to strofowały y karały, ale y Nowicyuszki ią prześladowały. Wszelkie iednak przymowki y násmiewiska z wielką cichością y pokorą znosiła. Czyniła wielką uczciwość Obrazom Pana JEZUSA y Matki iego, y czym tylko mogła tym ie ozdabiała, y to zá chimere porzytano, iáko też y inne iey akcye. Więc poszła w táką ochydę y pogardę u wszystkich prawie Siostr że iey Profesyą odwłoczono, á ná ostatek chciano wyrzucić z Zakonu. Ale zá radą Oycow duchownych ktorzy wiedzieli iey skrytości y pobożne intencye, była do ślubow Zakonnych przypuszczona.

Po Professyi, choć wzorem była cnot wszelkich, iednak o nabożeństwo swoie ustawiczne, stosy wytrzymowała. Pacierze Kápłańskie w Chorze z wielką radością y podniesieniem ducha ku Bogu odprawowała, á nie ktoremi ákcyami nie potpolit mi innym gorącość swoią oświadczała. Na każde Gloria Patri, z ławki wychodziła, tak że ná niektore słowa z Psalmow, ná ziemię padała. Gdzie tylko obaczyła Obraz Pana JEZUSA álbo Matki Nayswiętszey, padała ná twarz czyniąc im uczciwość. Przed każdym świętem Matki Boskiey, przed każdą Kommunią S. całe prawie nocy ná śpiewaniu Psalmow y Hymnow trawiło, a w Wigilie do nich, nic nie jadła, áni piła, Spo-

wiedzi częſte czyniła. Y to wſzyſtko zá hipokondryą poczytano, ganiono, ſtrofowano, karano, aż ſpowiednicy zakazali ſię iey oto przykrzyć.

Jednak choć áni ſłowa płochego nie wymowiła, choć wſzyſtkie iey ákcye były ſtateczne, zá niedoſtatek rozumu maiącą była poczytana y całe wzgardzona, co nie zwyciężoną cierpliwośćią znoſiła, y nigdy ſię nie uſkarżyła. Rzeczami potocznemi, rozmowami z obcemi ludźmi nie bawiła ſię ale w Chorze y w Celli náymilszá iey była z Bogiem zábawa. Oſobliwie zaś z wielką ducha pociechą bawiła ſię czytaniem y rozważániem ták nauk duchownych iáko y Rewelacyi *S.* Gertrudy, ktore ná pamięć za czaſem umiała, y znich ná każde *S*więto podawáła zbawienne uwagi Sioſtrom Zákonnym.

Bliſko lát czterdzieſtu wzięty opinii y pogardzie żyiąc, gruntowała ſię co raz w głębſzey pokorze, á uznawaiąc ſwoią przed Bogiem nikczemność, rzedzey iuż przyſtępowała do Kommunii S. A gdy przez iákiś czas dłuższy to od włoczyła, miano to zá rzecz nierozumną y podeyrzaną, więc zá náleganiem innych chciała iey Xięni przez poſłuſzeńſtwo roſkazać áby ſzła do Kommunii S. co ona zrozumiawszy wypraſzała iey ſię z wielką pokorą mowiąc: Ják będę ſię widziała ſpoſobną, ſama będę oto proſiła. W tę ſamą chwile z iechał ná Wizytę Kláſztoru Sandomirſkiego Kazimirz Łubieński Biſkup Krakowſki, ktoremu procz innych intereſſów Xieni opowiedziała, że ma Zákonnicę ktora choć ſię ſpowiada, niechce iść do Kommunii S. czy to przez błąd rozumu, czy przez iáką inną przyczynę ktorey niechce ſię zwierzyć.

Poſłał do niey Biſkup ſwego Auditora Prałata mądrego (ktory też potym był Biſkupem) ten gdy iey oto pytał nic mu nie odpowiedziała, więc y on to zábłąd rozumu poczytał, á gdy otym relacyą Biſkupowi uczynił, rzekł ten: Poydę iá ſam do niey. Choć zaś otym nikt iey nie powiedział, ona to duchem Boſkim poznała, á co niedbale zgoła ubierała ſię, z wſzelką przyſtoyność ią ubrała iák idą Zákonnice do Kommunii S. y oczekiwała Páſterza ſwego we drzwiach, poki nie ſkończył Wizyty Kláſztoru. A gdy do niey przychodził, padła pokornie do nog iego, y proſiła áby wſzyſcy uſtąpili.

Czynił tedy probę ducha iey ow Biſkup wielce dyſkretny y rozeznany, y dłużey nád tym bawił ſię niż ná całego Kláſztoru Wizycie, á ſkończywszy znią rozmowę wyſzedł bardzo ukontentowany z rozmowy z tą (iáko zeznał) Swiętą duſzą. Y obiecał ná zájutrz ſłuchać iey Spowiedzi. Co gdy uczynił, chciał iey ſam przynieść Kommunią S. do Celli widząc ią bardzo ſłabą, ale ona go proſiła áby zeſzła na mieyſce gdzie całe zgromadzenie Kommunikuie. A ták ſzła iáko owieczka zá Paſterzem dobrym, y z rąk iego z wielkim Nábożeńſtwem przyięła Náyświętszy *Sákrament*, á po uczynionym krotkiem nád ſwoy zwyczay dziękczynieniu upadła do nog Biſkupowi dziękuiąc zá tę łáſkę, ktory za nią proſił áby iey ſię nie przykrzono, y pozwolono w ten czas iść do Kommunii S. gdy ſama będzie proſić, gdyż ma tego gruntowne racye.

Odtąd iuż w pokoju duſznym żyła Chryſtyna, w milczeniu y oſobności prawie uſtawicznej, w ubogſtwie oſtatnim, w poście ścisłym. Y było to w podziwieniu u Sioſtr że choć nie odmieniała powietrza, lekarſtwa nigdy nie záżywała, ledwie ſię czym poſiliła, y poſtáć prawie nie żyiącey miała, iednak była, miła, y rzadko chora, ſame ią niebieſkie pociechy, ktore w oſobności ſwoiey odbierała od Boga, w życiu ták długim utrzymowały. Czego iey záyrzał nieprzyiaciel duſzny, y náiazdami ſwemi chciał ią z turbować, ále z duszą ták pokorną pyſzny ſzatan nie mogł poradzić, bo ią Bog miał w Opiece.

Pokazało ſię to oſobliwie iednego czaſu. Rozchorowała ſię Chryſtyna y rozumiano że śmiertelnie, ále nie zrozumiana iey była chorobą á raczey záchwycenie przez trzy dni y noty, przez ktore leżała nic ſię nie ruſzaiąc, áni iedząc, áni piiąc, áni oddychaiąc, ále tylko puls nie co znać było. Oczy miała w gorę znieſione y ręce złożone, y wſzyſcy ią mieli zá konaiącą, á gdy z fatygowane Zákonnice pilnuiące ią, iedne poſzły ná Jutrznią, drugie ná ſpoczynek, dwie zaś ktore nie były ná Jutrzni náyblizſze iey Celli nie ſpały, uſłyſzały głos żáłoſny, ná ktory poſpieszyły do Chryſtyny, y záſtały ią iuż nie leżącą, ále zá ſtolikiem w ciaſnym kącie zátaraſowaną, ktora oczy wznieſione do gory maiąc, te ſłowa z rzeſiſtemi łzami powtarzała: *Monſtra te eſſe Matrem!* Pokaż ſię mi Matką? A gdy ią z

tamtąd

tamtąd Sioſtry dobyły, proſto, lubo prawie w poł umarła, zaczołgała ſię na Chor y padła krzyżem modląc ſię z obfitemi łzami, a gdy u proſzona aby wſtała zaſzła do Celli, y pytana była co ſię znią działo? to tylko odpowiedziała: *Nie kazano! nie kazano!*

Obdarzył Bog dobrotliwy tę proſtą ſługę ſwoią darem Proroctwa za ktorym przepowiádała rzeczy odległe, náwet y ſkrytoſći ſerc ludzkich, czego wielorakie dała dowody. Jednego czasu gdy Zákonnice ſzły ná dyſcyplinę, zaſzła im drogę y pokornie proſiła aby ią ofiarowały za duszę iey Mátki, o ktorey śmierci ani one ſłyſzały, ani ona, ktora nigdy u ſorty nie poſtała ani z kim obcym nie mowiła. Smiały ſię ztąd niektore y mowiły: z kąd iey ta wiadomość? inne iednak nanotowały ſobie dzień y godzinę w ktorą to mowiła, aż w krotce przyſzła relacyá o śmierci Mátki iey o mil ſzesnaśćie od Sandomirza zmarley, w ten ſam dzień y godzinę iako Chryſtyna proſiła ich zá nią o dyſcyplinę.

Chorował w dobrach ſwoich JMC. Pán Staniſław Tarło Woiewoda Lubelſki, Oyciec pod ten czas Xięni Sandomirſkiey JMći Panny Franciszki Tarłowney, ale wzieła wiadomość że iuż ozdrowiał y wielce ſię w Bogu z tąd cieſzyła. Lecż Chryſtyna ná trzeci dzień przed iego śmiercią przyſzła do niey y rzekła: Podź moia Sioſtro do Choru, Modl ſię, á mow pięć Pacierzy y Magnificat, żeby cię Bog utwierdził w tym utrapieniu ktore ma przyiść ná cię? przelękniona ná to poſzła do Choru y odprawiła co iey nakazała Chryſtyna, nie ſądząc iednak żeby co z ſtrony Oyca iey bydź miało. Ale trzeciego dniá znać dano, że nad ſpodziewanie umarł.

W Klaſztorze Sandomirſkim była ſtudnia od początku fundacyi gruntownie obmurowana. Jednego tedy czasu poſtrzegły Sioſtry Chryſtynę około niey chodzącą, y boiąc ſię aby w nią nie wpadła, zbiegły y pytały dla czego tam chodzi? Ona rzekła: Ostrożnie to niech ludzie chodzą bo ſię ta ſtudnia zawáli. Dwiwowały ſię temu bardzo, a tym bardziey gdy kazały ſię ſpuśćie biegłemu Mularzowi do ſtudni, ktory im powiedział, że y podobieńſtwa żadnego nie masz do tego. Ale w krotce taż ſtudnia od wierzchu aż do ſamego ſpodu zawaliła ſię. Przy początkach Przełożeńſtwa nie pomału to zturbowało Xięnią, gdyż y o Rzemieſnika ktoryby tę ruinę zreparował było trudno, y ieden ná to ściągniony był, chciał kilka tyſięcy od roboty. Więc Xięni poſłała do Chryſtyny iednę Sioſtrę obliguiąc aby iako wyprorokowała, tak ſię Modliła do Pana Boga aby z porządził ſpoſob do náprawy ſtudni. Na co odpowiedziała: Niech ſię nie turbuie Pánna Xieni? zporządzi Bog w krotkim czaſie takiego człeka ktory małem kosztem y prędko y gruntownie to náprawi. Jákoż nadał ſię inny ktory za złotych czteryſta w kilku niedzielach ſtudnią wymurował y trwa dotąd.

Roku P. 1732. kiedy miały pogorzeć w Lublinie Zákonnice Nawiedzenia Nayświętſzey Panny, Chryſtyna na trzeci dzień przed tym opowiedziała idącym do Choru Sioſtrom, aby ſię Modliły za to utrapienie ktore ſię w krotkim czaſie má ſtać w Lublinie, y przypada. Ale z kąd tak wiele trumien wezmą w tak wielkim nieſzczęściu? (Ten zás zwyczay miała że opowiadáiąc co przyſzłego nie wyrażnie rzecż objawiała) Lecż trzeciego dnia ſpełniło ſię iey Proroctwo, bo oprocz Klaſztoru ſwych Zakonnic, zgorzała 27. Panienek częścią Zákonnych, częścią świeckich.

Wielu Panienkom ieſzcze w dziecinnym Wieku będącym przepowiedziała przyſzły ſtan Zakonny, á kázała im ſię ſposobić do grania ná Organach. Jedney dorośłey dy ią Sioſtry próſiły aby iey pobłogoſławiła ná ſtan Zákonny, rzekła: *Będzie, ale nie u nas*: Jákoż tak ſię ſtało bo została Karmelitanką Boſą. W nie pokoiach wewnętrznych wielu Sioſtrom, każdey z oſobna opowiedała co ma przyść za tym, y dawała zdawienne náuki iako ſobie maiąc poſtąpić, aby były uſpokoione. Gdy Przełożona w Kapitule nowe Urzędniczki po obierała, Chryſtyna tám nie będąca, wychodzące z tamtąd każdą názwiſkiem obiętego Urzędu witała.

Jedna Zákonnica w Chorze, będąca ſłabość iakąś wielką w ſobie czuła, á tak wyſzła z Choru chcąc ſię położyć. Zaſzła iey Chryſtyna y rzekła: Miłość Pana Boga chce abyś y w tey chorobie chwaliła go w Chorze z drugiemi, idźże y chwal Boga. Więc tá przymuszona od niey wroćiła ſię do Choru, gdzie wſzyſtka ona ſłabość zbyteczna od niey odeſzła, y zupełnie zdrową zoſtała.

Po długim życiu w ustawiczney bogomyślności y z zjednoczeniu ſię z Bogiem przepę-

Ecccc dzonym,

dzonym, gdy ſię iuż przybliżyło rozſtanie iey z światem, y w ten czas ieſzcze niektore wydała Proroſtwa. Naprzod o dniu śmierci ſwoiey, álbowiem kiedy iey mowiono że iuż podobno rozſtanie ſię z światem, odpowiedziała: *Oktawa S. Wawrzeńca to pokaże.* Powtore, gdy ią w chorobie nawiedzały Sioſtry, iedna po ſkończonych Godzinach w Chorze przyſła do niey y ſtánęła przed nią, á Chryſtyna ią zawoławszy do ſiebie rzekła: Maja Sioſtro! ná coś to o kolorach do roboty należących, ná chwałe Páná Boga wyſłała? Czym zawſtydzona Sioſtra, przyznała ſię pokornie do tego defektu.

Gdy záś Chryſtyna co raz bárdziey ſłábiała, w cześnie proſiła o Kapłana, y Sakramenta Swięte z zwykłym ſwoim Nábożeńſtwem przyięła, przechodzące Sioſtry pokornie przepraszała, ściſkała, błogoſławiła, náuki im zbawienne podawała, á wyprawuiąc uſtawicznie ákty nábożne Dnia 17. Sierpnia to ieſt w Oktawę S. Wawrzyńca (iáko przepowiedziała) duszę ſwoią leciuſieńkim ſkonaniem Oblubieńcowi ſwemu oddała. Roku P. 1739. Wieku ſwego Roku 90. Zákonnego záś 60.

Po śmierci iey záraz gdy Celłę uprzątano, znalazła pewna Zákonnica leżącą w kącie ná ziemi Palmę (iáką daią w Kwietnią Niedzielę) nie wiedieć iák od dawnego czásu tám złożoną. W niey między innemi gałązkami była gałązka álbo badylik Lilii białey, uſchły iák trzcina, z tego tedy wyſzedł pącek Lilii z ſwoią ſtypułką tak iáko Lilia ſię záwięzuie. Sprawiło to wielkie zádumienie wſzyſtkim, á gdy ſię rozgłoſiło, iá co to piſzę, mieszkaiący ná ten czas w Sandomirzu, poszedłem do fortý Klásztorney, oczema moiemi ten pącek Lilii oglądałem y rękoma własnemi dotykałem ſię go; á iáko innych tak y moie było zdanie że to nie ſtało ſię przyrodzonym ſposobem; częśćią z tąd że ow badylik był całe uſchły, częśćią że był bez cybulki y korzenia, częśćią że żywe badyle Lilii z korzenia cybulek ſwoich ná początku Lipca kwiat wydaią á nie oſtatnich dni Sierpnia, tym tedy mniey uſchły y martwy badylik, y ſądzić niepłonnie można, że Bog tą cudowną Lilią raczył okażáć Liliową tey wieczyſtey Pánny niewinność.

Ciało iey umarłe ſtało kilka dni żádnego fetoru nie wydaiące choć były dni arcygorące, y ták była twarż iey wdzięczna iákoby ſpiącey. Záczym iáko to wſzyſtkich náwiedzaiących do zdumienia y wychwalenia Páná Boga wzbudzało, ták przy wielkim Konkurſie duchowieńſtwa y innych z wielką czcią była pogrzebiona, y przeto złożone ná Katafalku tym, ná ktorym ſpoczywaią ciała Przełożonych álbo Xięń Klaſztoru Sándomirſkiego.

Trumna iey była zábita gwozdzmi, y dopiero w dziewięć lat od iey śmierci. R. P. 1748. ná prozbę niektorych godnych Oſob była otworzona. W tym wonność bardzo wdzięczna z iey trumny pocałym grobie ſię rozeſzła z zádziwieniem tudzież y pocieſzną wſzyſtkich przytomnych. Będąca przytym pewna Zákonnica wzięła z rąk Chryſtyny Paciorki y Krucyfix w ktorym owa wonność przez długi czas trwała. Taż ſama dwiema Sioſtrom Zákonnym w wielkim ducha niepokoiu zoſtaiącym dawała ten Krzyżyk, ktore to przyznawały że gdy ow Krzyżyk przy ſobie miały, do pokoju wnętrznego ſkutecznie przychodziły. Temi y innemi dowodami oznaymił Bog, iáko dusza w zgárdzoney uludzi ſługi iego Chryſtyny była mu upodobana y miła. Z kąd temuż Panu y Oycu świátłości od ktorego wſzelkie dobro y dátek doſkonały pochodzi, chwała y uwielbienie od wſzyſtkich iego Swiętych. Amen.

DZIEN XVIII. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Brata ADJUTA SOBALKIEWICZA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. *Alexio Koralewicz in Addit: Chronicorum fol:* 141.

OFiarował ſię Bogu ná ſłużbę wieczyſtą ten Brat Adjut w Zákonie S. O. Franciszka w Reformie Wielkopolſkiey, á choć w proſtym ſtanie pracowitych Braci był policzony y nauk niemaiący, iednak zá dárem Ducha S. ták wyſoce poſtąpił w Theologii

logii duchowney, że się zdał zátopiony zawsze w Bogu. Wziął sobie zá hasło wszystkich spraw swoich, *Swięty, swięty, swięty Pan Bog zastępow, chwalebny zawsze y błogosławiony na wieki wiekow.* Ktore słowa ustawicznie powtarzał przy pracach y rozmowach. A ták duch iego podnosił się ku Bogu, że pod czas Medytacyi w Chorze, kilka razy widzieli Brácia záchwyconego, y cudownie od ziemi ná powietrze podniesionego.

Choć miał od Bogá osobliwy dar czystości, iednák Ciało swoie srogim biczowániem, postami y innemi sposobami martwił. Chcąc bardziey á bardziey ponętę żądzy cielesney w sobie umorzyć, przykładem S. Benedykta y S. O. Franciszka náuczony zrzuciwszy hábit, goły po ostrym cierniu się tarzał. Lubo prosty, iawne iednak dawał dowody Wiary S. Katolickiey, osobliwie mieszkaiąc między heretyki, ktorych tym sromotney przekonywał, im iáwnieysza była że to nie z náuki iákiey miał, ale raczey z Duchá Swiętego mowiącego przez usta iego.

Z tąd ieden Heretyk nie mogąc dobremi oczema patrzyć na świątobliwego Męża tego, y znieść mocnego przekonania od niego dał mu w trunku zaraźliwą truciznę. Wiedział o tym zá Boskim objawieniem Wielebny Adjut, ale bynáymniey się nie mieszał, owszem ná utwierdzenie Wiary prawdziwey, ná pokazánie, że u Katolikow prawdzi się obietnica Chrystusowá, że choćby śmiertelną truciznę pić mieli, szkodzić im nie miała, podany żarazliwy nápoy bespieczńie wypił w oczach iego, á żadney szkody ná zdrowiu nie uczuł. Dopędziwszy zaś lat y záslug, przygotowany pobożnie do śmierci, przeniosł się do tego Páná z ktorym dusza iego złączona była zawsze ná ziemi; y chwali go ná Niebie z Swiętemi. Umarł Roku Páńskiego 1668. pochowány w Ołiecźny.

DZIEN XIX. SIERPNIA

Zywot Błog: BRONISŁAWY Panny Zakonu S. Norberta.

Ex Mathia Miechovita Can: Cracov: l. 1. c. 20. fol: 94. Josepho Werbski Canon: Chełmensi.

BRonisława Panna Zákonu Præmonstrateńskiego, *Urodzoná w Domu* Odrowążow z Oyca Stanisława Prandoty, z Mátki Anny z Domu Gryfow. Tá w młodych leciech pogardziwszy roskoszami swiatowemi, y dość bogate powaby y życie Páńskie całe porzuciwszy, oddała się ná służbę Chrystusowi w Zakonie pomienionym przy Krakowie ná Zwierzyncu. Tám wszystko życie swoie stosuiąc do ustaw Zákonnych, Modlitwą ustawiczną, y rozmyślaniem Męki Páńskiey zábawiała się w pracach, postach zwyczayną była, ciało Pánieńskie umartwieniem rożnym w pokorze ćwiczyła, insze Pánienki nietylko słowy ále y przykładami duchownemi do dobrego prowádziła.

Wiele prac nád siły niewieście dla miłości Oblubieńcá swego zwyciężywszy, wiele też tajemnych od niego pocieth y tajemnic Niebieskich odbierała. Osobliwie gdy widziała w záchwyceniu w dzień sam zeyścia z tego świata S. Jácka krewnego swego, z iákim go tryumfem y spiewaniem Náyświętsza Mátka do Nieba prowadziła (oczym masz wyżey w życiu tego Swiętego) Takową tedy pociechą y innych wielą ucieszona będąc, była chętnieysza y gorętsza w rozpamiętywaniu Dobrodzieystw Boskich, y oddawaniu powinney czci y chwały Pánu Bogu. A ták w wielkiey życia ostrości y doskonałości cnot trwaiąc w Zakonie przez lát czterdzieści, przybliżyła się do oglądania ná Niebie Oblubienca swego. A gdy ostatnia iey przyspiała choroba, wziąwszy nábożnie Sákramenta Swięte, przy wielkim Zgromadzeniu Sioster Zakonnych ducha czystego Oblubienicowi swemu Chrystusowi Pánu oddała Roku Páńskiego 1259.

Ciała iey przez długi czas znaleść nie możono, że pod czas nájazdow Pogańskich kędyś było ukryte, á pilánia też y kronikí Klasztorne przez nie szczęśliwy przypadek pogorzały. Lecz wieku przeszłego z łáski Bożey ználeziono y ná Ołtarzu S. Anny kładą ie y chowaią. Przytym ználezieniu byli rożni Kápłani y Prałaci. A Bog z tey sługi swoiey niech ma sławę.

Amen.

DZIEN XX. SIERPNIA

Zywot Wielebnych Oycow STANISŁAWA KORZEPA y innych. Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Chronicis FF. Minor: Bernardi Sannig: part: 3. l: 4. fol: 269.

JAko inni z Przeſławney Akademii Krákowſkiey ucżeni y pobożni Doktorowie, zarliwemi Kázániami S. Jáná Kápiſtraná pociągnieni byli do opuszczenia świata y zátaienia ſię w ubogiem Zákonie S. O. Franciszka de Obſerwantia ták w ich liczbie byli, ci ktorych tu krotko wſpominam. Pierwszy W. Oyciec Staniſław Korzep, Mąż chwalebney Zákonnośći, Káznodzieia znamienity. W Klasztorze Opatowſkim Mądrze uczył S. Theologi y Prawa Duchownego, z náuki ſwey zoſtawuiąc *zácnych* uczniow ták ná *Szkolne* Kátedry, iáko y ná Ambony Kośćielne. W poſtach, czuciach, y innych umartwieniach oſobliwy. W Modlitwie ták uſtney iáko y umyſłowey náder pilny, do Choru codziennie inſzych uprzedzaiącey, w poſtępkach y obcowaniu miłe przyiemny y poważnie ukłádny, krotko mowiąc, wſzyſtkich cnot wizerunek, dlá czego zażywota od wſzyſtkich mianowány był Swiętym. świątobliwie też dni pożycia śmiertelnego ſkończył.

Drugi Wielebny Oyciec Leonard teyże Akademii kwiat, *Szlachetnego* Urodzenia, ſławny w Kátedralnym Kośćiele Krakowſkim Káznodzieia, przy ktorym urzędzie ná uſtawiczných Modlitwách, czytaniu Pisma S. y wielkim ciała trudzeniu czas trawił Przeto swięte iego życie nietylko łaſkami Niebieſkiemi Bog uwielbiał, ale y czynieniem nie ktorych cudow. Albowiem gdy ze Lwowá przeniesiony był ná Gwárdyáńſtwo do Krákowá, Sioſtra iego Trzeciego Zákonu, przypatrzywszy ſię iego świętemu życiu, tyle Wiáry miała o iego záſługach przed Bogiem że do niego przyſtąpiła y proſiła, áby ią uleczył ná oko ſkażone y cále zepſute. Jákoż ſię nád nią lituiąc Krzyż S. uczynił ná iey oku záraz ná nie ozdrowiała y przeyrzała. Nieznośnemi záś náwiedzony od Bogá chorobámi, iáko waleczny Chryſtuſow Ryterz one mężnie wytrzymował, á przez dni dwanaśćie niczym ſię nie mogąc posilić dlá bolow, oczyszczoną duszę Bogu oddał.

Trzeci przerzeczonych Oycow Towarzysz w Klasztorze Krakowſkim żył Brat Alexy, wzor doſkonałośći Zákonney, przedziwney wſtrzemięzliwośći; częſtokroć bowiem iedną tylko porcyiką Zákonną kontentował ſię przez tydzień, á pracami y trudzeniem ciała wycieńczony, ná gody niebieſkie záwołany był od Boga.

Czwarty w Kocieiańſkim Klásztorze Wielebny Oyciec Bernardyn, żył w Anielſkiey czyſtośći, dla ktorey ſtáteczného utrzymánia wielorakim umartwieniem ciało ſwoie duchowi podbiiał. W záchowaniu Reguł ſwoich, w ścińſtym uboſtwie w głębokiey pokorze, gorącey modlitwie Bogu wiernie ſłużąc, zaſłużył ſobie to, że y zá życia y po śmierci był poſtrachem duchom nieczyſtym. Ci záś wſzyscy ſłudzy Boscy około Roku Páńſkiego 1463. poſzli do Páná.

DZIEN XXI. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego BONIFACYUSZA BONIFRATELLA.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 222. PP. Ludovico & Vladislao Ordines Minorum.

BOnifacyusz, rodem z Morawy z Miáſta Ołomuńca, ieſzcze będąc ná świecie był záwſze ſumnienia dobrego y czyſtego, á według Imienia ſwego wielce dobroczynny ku ubogim. Czasu iednego gdy wędrował z Towarzyszem po Rzemieśle, nádeſzła ich z dzieciątkiem małym uboga, ta proſiła przemiiaiących o jałmużnę dlá miłośći Boſkiey, á przynáymniey dlá dzieciątka małego a gdy z nich ieden tym ſię nie wzruszył, Bonifacy miłoſierdziem zdięty chcć tylko miał ſześć groszy, dał iey wſzyſtkie z ochotą: ktora Mátrona ukazała mu ſię przyszley nocy, dziękuiąc mu zá miłoſierny uczynek, y kładąc

y kładąc na głowę iego wieniec zielony mowiła: To miey na znák czystości twoiey y kończenia żywota tego w Zakonie Swiętym, ktory wieniec námacał na głowie ocknąwszy się ze snu.

A że znáć na ten czas przemyślał o stánie Zakonnym, z Boskiego natchnienia wstąpił do Zakonu S. Jana Bożego álbo iák pospolicie zowią Bonifratellow, nie pewna czy w Morawie, czy w Polszcze, to tylko niewątpliwa że w Polszcze dálsze życie prowadził w osobliwey Swiątobliwości. Gdy bywał na Modlitwie, Bracia widywali go dziwnie na powietrze podniesionego, z twarzą iásną na kształt płomienia ognistego. Inne wyborne cnoty ták gorącego sługi Boskiego nie są znotowane. Ale y ztąd znáć iák ulubiona była dusza iego Bogu y Mátce Nayświętszey, kiedy tá Krolowa Niebieska iuż w Polszcze będącemu potrzykroć dáła się widzieć. Pierwszy ráz we dni swiątecżne R. P. 1682. Imieniem iego własnym ze snu go obudziwszy, gdzie dusze iego nie wymowną słodkością y pociechą napełniła.

Wtory ráz tegoż Roku w Niedziele Przewodnią. Gdy nie miał Spowiednika Niemieckiego, á inszemu się nie mogł spowiadáć dla nie umieietności ięzyka innego, dlá tego y do Kommunii S. przyść nie mogł. Tedy będąc żálem zdięty, począł swoie umartwienie przed Nayświętszą Panną przekládáć y uskarzáć się: okazała się mu tedy nocy przyszłey, ná Modlitwie w żalu swoim będącemu, y Kommunią S. pożądaną ucieszyła, z kąd czuł przez trzy dni w sercu swoim niewymowną słodycz y radość. Trzeci záś ráz ná dwie Niedzieli przed smiercią onęż widział, mowiąc y cieszącą go temi słowy. Już krotko cierpliwość miey, w krotce zápłatę zá usługi twoie odbierzesz? iakoż ią Roku Pańskiego 1683. odebrá w Krakowie, pochowany w grobie Braci swey przy samym progu w sklep idący. Z czego Bog w skrytych sługach niech ma sławę.

A
M E
N

DZIEN XXII. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oyca MIKOŁAJA z JANOWCA Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 225.

URodzony w Janowcu ten sługa Boski y czci godny Kápłan, z kąd wziął y przezwisko, zá powołaniem Boskim wstąpił do Kaznodzieyskiego Zakonu S. O. Dominika, w ktorym acz iáśniał przyzwoitą Kápłanowi náuką, ále nie rownie głęboką pokorą y wzgárdą siebie samego, álbowiem ták nisko o sobie sądził, że niebył godnym aby miał z Bráćią Zakonną przemieszkiwáć, á ták w kuchni przy czeladzi Zakonney tułał się, podłego y bárdzo szczupłego pokarmu używaiąc. A że był Kápłanem, we dnie y w nocy (ile mu prace pozwolały) w Chorze ná Chwalę Boskiey przebywał, w słuchaniu spowiedzi y czci ustawiczney Nayssodszego Imienia JEZUS, w odprawowaniu Rożańca Panny MARYI (ktorego przez lat 30. był Promotorem) nigdy nie ustawał. Dla ozdoby świątnic Bożych y utrudzenia ciała, nauczył się Snycerstwa, y w tym Kunszcie będąc niemało Ołtarzow ná Chwałę Boską pracą rąk swoich wystawił. Hábit iego był podły y ostry, łożko deszki gołe álbo trzaski stolarskie, wezgłowie kámień twardy, á ták żywot w pracach y umartwieniu przez lat pięćdziesiąt aż do ostátniego oddania ducha swego prowadził. Wzgrzybiałey stárości wrzodem nieuleczonym zarażony był, á gdy ciało bardzo z Kánccrowane robactwo toczyło, on to z przedziwną znosił cierpliwością á iako Job nowy Boga błogosławił. Na ostatek przez ciężkie boleści wyczyszczoną duszę Panu oddał, ktory iest nagrodą cierpiących dla miłości iego.

Amen.

DZIEN XXIII. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego Kawalera BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO.

Ex Starowolſcio in Bellator. Sarm. fol: 232. Fabiano Birkowſki Ordinis Præd:

JAko ſię może wyſoka cnota y swiątobliwość życia wraz łączyć z Káwalerſkim Mężſtwem, opsocż innych, dał ná ſobie dowod ten ktorego żywot podaie, Bartłomiey Nowodworſki Káwaler Máltáński. Ten w Młodym wieku ná Podolu, w ſiedmigrodzkiey ziemi y Moſkwie pierwsze odwagi ſwoiey położył ślady. Z tąd do Francyi ſię udał, gdzie w dobywaniu Pontezynu w oczach Henryka III. niegdy Polſkiego á potym Francuzkiego Krolá kulą był rániony. Konfluancyi Miaſta aż do oſtatniego głodu bronił, do podziwienia wſzyſtkich, á pod Henrykiem. IV. Szyki Kátolickie przeciw heretykom pod Ambianum prowádząc zbił ich ná głowę, y wielkie łupy z tych nie przyiáciol Wiáry odnioſł. Lát ſiedmnáśćie we Francyi chwalebnie Woynę ſłużąć, záiechał do Máity, gdzie do wyższey doſkonałośći dążąc Káwalerem támecżnym zoſtał, á ś nbem wiecżney czyſtośći tudzież wojewania przeciw Pohańcom Bógu ſię obowiązał. Odtąd lát oſm w uſtawicżnych ná ten czas z Turkami upałach woiennych przebył.

Egipſkie morze y Afrykę zwiedziwszy pod Lepantem znácżne mężſtwa ſwego y zarliwośći o Wiárę dowody pokazał. Bramę Zámkową wyſadziwszy, á pod Máchowetową fortecą ciężko rániony, gdy ſię do ſwoich wrocił, od Miſtrza Kawalerow Máltáńſkich w oſobliwſzym był poważeniu. Powroćiwszy do Oyczyzny, zoſtał Kápitanem Harcerzow Krolewſkich, á nie tylko urząd mądrego ále y dobrego Wodza wypełniał. Gdy Towarzyſtwo iego, pod czas od poſtrachu wojennego od niego pierzchało, Bartłomiey nie uſtraszony doſtáwał. Swiadkiem tego było dobywanie Smoleńſka, gdzie bramę ogniſtemi tárandmi ſtłukszy, iuż był wnią wpadł z trzech ſet ludzi y pewnieby był ná ten czas Smoleńſka dobył, gdyby ná ow czas obiecane przyſpieszyły poſiłki. A tym czaſem gdy ſie opoznily, Moſkwa zewſząd ſię ſciągnąwszy, mężnie ſię opieraiącego wyparowała. W krotce iednák ná trzydzieści łokci mur minami wyſadziwszy drogę Woyſku náſzemu do Miaſtá utorował, ktorą wpadszy, Smoleńſk odebrali.

Pod Mozayſkiem bitwę z Moſkwą z wiodszy, w rękę prawą z ſamopału poſtrzelony, y drugi raz także ná innym mieyscu, nic ſię tym nie trwożył, y owſzem z ochotą krew ſwoią nioſł zá Wiárę y dobro Oyczyzny: W nádgrodę krwawych záſług, Krol Zygmunt III. w Wilnie łáncuch złoty ná niego włożył, miecz mu ſtároświecki ále oſobliwy oddáł niektore dobra puścił, y Kommendatorem Poznańſkim ogłoſił.

Ale gdy tak ſławnym Káwalerem w dziełach Rycerſkich był Nowodworſki, pracował oraz ná zbawienie ſwoie iako dobry Zołnierż Chryſtusow przez uczynki Chrześciáńſkie. Pan był wielce nábożny, do kazdey potyczki idąc, ſtáropolſką owę Pieśn: *Boga rodzica Dziewica* Spiewáć kázał, do odebrania zwycięzſtwa przez hoyne jálmużny ſię przyprawiał. Iż był dáwny w Polſzcze zwyczay pozdrawiać ſię temi ſłowy. *Pomaga Bog*, on w Rzymie wyiednał u Oyca S. zá to pozdrowienie Odpuſtu dni 15. Ale w Roku Páńſkim 1737. Benedykt XIV. nádał większy Odpuſt, pozdrawiaiącym ſię temi ſłowy. *Niech będzie pochwalony JEZUS Chryſtus. Na wieki.* Lituiąc ſię nád ubogą Szlachetną młodzią ná trzech Studentow z Tucholſkiego Powiátu, tudzież ná Profeſſorow Szkoł w Akádemii Krákowſkiey. Klásztor Oycow Dominikanow w Wárszawie ſzczodrobliwie wſpomagał, á prawie wſzyſtko co miał z wyſługi krwawey to ná ozdobę świątnic Boſkich to ná żywe Kośćioły to ieſt ná ubogich Chryſtuſowych rozſzafował, przeniośł ſię do wiecżney Korony w Niebie. Pochowany u Swiętego Jána w Wárſzawie. Z czego Bogu záſtępow chwała.

Amen.

DZIEN XXIV.

DZIEN XXIV. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Brata FELIXA SZPAKA Zakonu Swiętego Oyca Franciſka.

Ex Monumentis PP. *Reformatorum Provinciæ Minoris Poloniæ.*

PRoſty ten ſługa Boſki według ludzkiego rozumienia; nie proſtych ale wybornych cnot ſtał ſię wzorem w naſzey Reformie Polſkiey, do ktorey wſtąpiwszy Roku Pańſkiego 1640. Dnia 26. Maja, tak ſię ſtał w nabożeńſtwie gorącym, w poſłuſzeńſtwie ochotnym, w obyczaiach ſkromnym, w ſprawach przy pokorze roſtropnym, że go ſobie zá Towarzysza wſzyſtkich drog ſwoich obrał Wielki ow Mąż Wielebny Oyciec Franciszek Rychłowſki (ktorego żywot masz Dnia 23. Marca) Z nim tedy ná troiakiem (bá raczey czworakiem) Prowincyalſtwie tak w Polszcze pracowite podroże pieszo y boso odprawował. Z nim tymże ſpoſobem chodził ná Kapituły Generalſkie tak do Rzymu iako y Hiszpanii. Z nim Páciérze Kápłańſkie, Medytacye, dyſcypliny ſpolnie odprawiał, á maiąc Przełożonego tego w oczach za przykład świątobliwości, każdą iego pobożną ſprawę brał ſobie zá przykład y oney náśladował.

Że Wielebny Franciszek dziwny ubogſtwa miłośnik bez wſzelkiey opatrzności ludzkiey wſzyſtkie drogi ſwoie odprawiał, tak w Polszcze, iako y w zagranicznych Krajach, Brat Felix ná to nie utyſkował, á Bog też o nich miał ſtaranie, y ſprawował ſerca nietylko Katolikow ále Dyſſidentow że im dawáli pożywienie. Gdy ſzli przez Kraie Luterſkie, w Niemczech, Brat Felix idąc przez Miaſta álbo Wſie, iako miał głos piękny, tak ſpiewał Pieśni o Nayświętszey Pánnie, á choć płoche chłopięta zwali ich Wilkámi, Niedzwiedziami, ludzie iednák doyrzali, álbo do domow ſwoich ich brali dla poſiłku, álbo im Chleb dáwali.

Cnoty Brata Felixá oſobliwie iego niewinność y gołębiczą proſtotę, rożnemi dárami Pan Bog uwielbiał, oſobliwie łáſkę poiednania nie chętnych Przykład tego oſobliwy, zápiſany ieſt tákowy. W Krakowie zácna y bogata Pani, tak ſię záwaśniła zá ſąſiadą ſwoią, że oprocz rożnych krzywd ſłowy, iey wycządzonych o oſtatniey nád nią zemśćie przemyſlała. Pracowali w poiednaniu rożni godni y mądrzy ludzie, radzili przyiaciele, Kápłani Zákonnicy, y ſam Wielebny Oyciec Rychłowſki wſzelkiemi ſpoſobami nákłaniał ią do odpuſzczenia y poiednania ſię, ále zápamiętałey całe to nie wzruſzyło. Słyſząc otym Brát Felix y lituiąc ſię nád tak nieſzczęśliwym ſtanem owey záciętey Niewiaſty, poſzedł do ſwego Przełożonego, y pokornie mowił. Albo mi pozwolcie Oycze náwiedźieć tę Panią y mowić znią. Chętnie to uczynił, wiedząc nád innych lepiey o świątobliwości iego, oraz uznawaiąc że Bog Wſzechmotny według upodobánia ſwego rozdaie łáſki, y mogł proſtemu á pobożnemu Brátu, tak trudną ſprawę do wykonania zoſtawić, aby tym iáwniey pokazał, że wielkie dzieła ſzczególnie od náywyższey woli Boſkiey záwiſły.

Przyſzedszy tedy do záwziętey Niewiaſty Brat Felix, gdy rożnemi uwagami, prożbami, twardego iey ſerca nie mogł zmiękczyć, padł ná kolána przed będącym u niey Obrazem Ukrzyżowanego Zbáwiciela, upraſzaiąc go áby on ſam, ktory zá nieprzyiácioł umarł, y ná Krzyżu gorąco ſię Modlił, ſprawił to áby záwziętość owa mocą iego poſkromiona byłá. A potym záczął mowić nábożnie y głosno Páciérz, á gdy przyſzedł do owey prożby: *I odpuść nam naſze winy, iáko y my odpuſzczamy winowáycom naſzym*, tak ogniſtym duchem to mowił, że owá nie użyta ſkała wnet ſię ſkruszyła, y we łzy ſię roſtopiła, á pokornie pádszy do nog Brata Felixá dáwałá ſię winną że tak długo opieráła ſię łáſce Boſkiey y oświadczałá ſię że zupełnie ſwoiey nieprzyiáciołce dárowała wſzyſtko. Záproszono tedy owey ſąſiadki y pomyſlną ſtánęłá zgoda przy zupełnym poiednániu y zápomnieniu przeſzłych niechęci, z wielką przyiációł pociechą y zbudowaniem.

Od ſzczęśliwey śmierci W. O. Rychłowſkiego żył ieſzcze lat 31. á chociaż w dáłſzym wieku podrożami uſtawicznemi y innym umartwieniem wynędzniony pracom wielkim nie mogł zdołáć, nigdy iednák nie próżnował, ále rowne ſiłom ſwoim uſług

w Klásztorze wiernie odprawował, náywięcey iednak czásu łożył na bogomyślności, y dawaniu rad duchownych. Osobliwie miał nábożeństwo do Náyświętszego Sákramentu, dlá tego serdeczna iego była pociecha służyć do Mszy SS. gdyby można do wszystkich, że zás y drudzy Zákonnicy do tego się ubiegali. Brát Felix zákupował sobie u wielu tę Anielską usługę to odprawowaniem Rożánca, Koronki, álbo innego zá nich nábożeństwa. Dopędzaiąc lát. 88. wieku swego, á w Zákonie 64. gotował się zawsze do oglądania Boga w Niebie, á choć całe życie w Wielkiey ostrości prowadził, y w ostatniey Áurości nic sobie nie folgował. Mieszkaiąc zás w Klásztorze Kázimirskim po nábożnym przyięciu Sakramentow SS. czystą y niewinną o sz oddał tám że Stworzycielowi swemu. Tey że godziny ktorey umarł iednemu pobożnemu Bratu (z ktorym miał wielką przyiáźń duchowną) o mil cztery w Solcu mieszkaiącemu, y na Modlitwie po Jutrzni trwaiącemu, pokazał Bog duszę W. Felixa iáko ślicżną gwiazdę prosto w Niebo wstępuiącą. Co gdy oznaymił Przełożonemu ten sobie owę godzinę ná notował, á iák názaiutrz przyszła wiádomość, o godzinie śmierci iego, zmiarkował że tá była godzina w ktorą ow Brat widział duszę W. Felixa. Z czego Bogu ktorego z prostemi miła iest zábawa honor ná wieki. Amen.

DZIEN XXV. SIERPNIA

Zywot Błogosławionego RAFAŁA z Proszowic Zakonu Swiętego Oyca Franciszka.

Ex P. Friderico Szembek Soc. J. Hyeronimo Lipczyński Ordinis Minorum & Vita impressa Posnaniæ 1686.

Mieysce Urodzenia tego Męża Bożego było Miasto Proszowice, ktore choć nie iest ozdobne y wspaniałe, z tąd iednák wiadome y sławne, że iest mieyscem Scymikow Woiewodztwa Krakowskiego. Rodzicow mu Pan Bog náznaczył uczciwych y pobożnych, ktorzy nie płodnością długo umartwieni, ustawicznie y gorąco Pana Boga prosili, áby ich potomstwem pocieszył, co zá czásem y otrzymali, álbowiem dał im Pan Bog tego Syná, ktorego ná Krzcie Swiętym, Stanisławem názwali. A iáko oni od dzieciństwa wlewali weń zbawienne náuki, tak y Duch Boski niewinne iego serce do dobrego sposobił. Przeto od swawoli dziecinnych uchodził, do Nabożeństwa był chętliwy, do nauki ochotny.

W siodmym roku iuż się uczyć począł y do Mszy S. służyć, y náymilszą mu była tá Anielska usługa przy Ołtarzu Pańskim. Od tego záraz drobnego wieku szczególne czuł w sobie Nabożeństwo do Náyświętszey Máryi Panny y Patrona S. Stanisława, y codziennie się im oddawał. W dziesiątym roku posłany, był ná wyższe nauki do sławny Akademii Krokowskiey, w ktorey ná ow czas było wiele bardzo Mężow uczonych y wyloce Swiętych, z ktorych ust brał náukę, á z przykładow pobożnych do Swiątobliwego życia mocne pobudki. W wyższych umiejętnościach taki postępek uczynił, że został Doktorem Filozofii, ale nie mnieyszy w cnotach. bo wstydliwość Pánieńską w sercu y ustach chował, zmysły swoię skromnością krocił, w mowie był przyiązły rozważny, w obyczaiach przyiemny, pokorny, y spokoyny, z ząd rowiennicy wolnieyszego życia Swiątaszkiem go przez żart názywali.

Uważaiąc iednák obłudność świata y wielkie ná nim iáko ná burzliwym morzu niebespieczeństwa, myślił o tym áby ich uszedł y przybespiecznym porcie stánął. Oco długo Pana Boga prosząc, á rożnym się Zákonom przypatruiąc, począł w sercu swoim chęć wielką do Zákonu S. O. Franciszká nie dawno przez S. Jáná Kápistrana do dawney kluby álbo Obserwancyi przywiedzionego. Więc się tego zwierzył Swiątobliwemu Kápłanowi Swiętosławowi, ktory będąc z dawna Spowiednikiem iego znał go w skrus, y nie tylko pochwalił pobożne iego zamysły, ale do wykonania ich przynaglał mowiąc: *Idz na głos Boży Stanisławie, Bog cię wzywa.*

Prosił się tedy do Zákonu, y ná Stradomiu

miu przy Krakowie obleżony wziął imie Rafała. W Nowicyacie trafił na Magistra wybornego Błogosławionego Szymona, z Lipnicy, za ktorego nauką y żywym przykładem idąc stał się wzorem pokory, posłuszeństwa y wszelkich cnot. Umartwienia wszelkie nie tylko znosił chętliwie, ale o nie się z innemi ubiegał, nic iednak osobnego bez pozwolenia nie czynił, wiedząc że w Zakonie życie pospolite, iest nayświętsze. Po uczynionych Bogu ślubach, za radą Wodza swego duchownego, przyczynił sobie ostrości życia, aby ciało swoie duchowi mocniey podbił. Zażym oprocz naznaczonych w Zakonie naszym dyscyplin, przeciągleysze czynił. Włosiennicą ostrą ciało swoie drętczył, łancuszkami kolczystemi go trapił, uymował mu pokarmu y napoju, niespaniem y pracą umarzał.

W Rozmyślaniu gorzkiey Męki JEZUSOWEY mile się zabawiał. Do Matki Nayświętszey wielkim palał affektem, oprocz Kapłańskich, iey Godziny od Kościoła opisane, koronkę według zwyczaiu Zakonnego, dzień na dzień w całym życiu Zakonnym wiernie y nabożnie odprawował, Soboty na iey cześć suszył, á naybardziey w naśladowaniu cnot Jey bardzo się ćwiczył. Ubostwo Bogu według Reguły swoiey poślubione ze wszelką ścisłością chował y nikt nie był tak łakomy na złoto, iako Rafał na ubostwo. Kapłanem z posłuszeństwa zostawszy, iako Mąż w Piśmie S. biegły na Kaznodzieyski Urząd był naznaczony ktory długo sprawował nie według światowey udatności każąc, ale według ducha Apostolskiego. Grzesznikow do odstąpienia od drog nieprawości, do czynienia surowey pokuty na wodząc. Publiczne występki wolnym ięzykiem bez brakowania Osob gromił, y przeto wiele ludzi zakamieniałych w złości kruszył y do pobożnego życia pociągnął.

Dla wysokiey ostrożności y przykładnego życia w wielkim był poważeniu u ludzi wielkich, á osobliwie u Zygmunta I. Krola Polskiego, więc nie tylko Modlitwom iego się polecał, ale o rzeczach do sumnienia swego, także y rządu Krolestwa należących poufale z Błogosławionym Rafałem naradzał się, á przez dobrą chęć ktorą miał ku niemu, potrawki z stołu swego mu posyłał. W Zakonie zaś tak był szanowany, że nietylko czyniony był często Przełożonym przednich Klasztorow w Krakowie y w Wilnie ale też po trzy razy Urząd Prowincyalski był na niego włożony, acz się z niego pokornie wymawiał. Na tych urzędach nie odmienna w nim była pokora, cichość y łaskawość, przez ktorą bardziey utrzymował Braci poddanych w zachowaniu Reguły niż inni przez surowość.

Lecz gdzie zachodziła niektorych krnąbrność, nie zbywało mu na potrzebney żarliwości. Kleryk ieden mieysca się nie kontentuiąc, upornie prosił o odmianę ktoremu na koniec obiecał, ale go oraz napomniał aby się *Spowiadał*, lecz kiedy się wyspowiadał, zaraz zachorzał y umarł. Czym inni przestrzeżeni, wolą własną chętniey poddawali pod posłuszeństwo.

Gdy zaś B. Rafał przyszedł do wielkiey starości, á po trzeci raz obrany był Prowincyałem, y przez dwie lecie urząd ten pożytecznie sprawował, z targany pracami y laty, w Kaliszu zaczął chorować, á widząc że iuż niema żadney życia nadziei, Bracią swoią pożegnał, zalecaiąc im zachowanie ścisłe Reguły, miłość wzaiemną, rozpamiętywanie Męki Pańskiey, służbę Panny Przenayświętszey, y kazał się wieść do Miasta Warty, w ktorym iest Klasztor na wzgorku co gdy mu rozradzali Bracia widząc słabość iego, czci godny starzec zartem ich zbył mowiąc: Bo Klasztor nasz Wartecki bliższy iest Nieba, y tylko puł mili Polskie z niego iest do Nieba.

Przywieziony do Warty, á co raz będąc słabszy, mowił z pokory te słowa do Braci: Oto ia nędzny, chorobą przyciśniony, innym drogę doskonałości żarliwie skazowałem, y żeby nią chodzili wzbudzałem ich, ale innym, dobrze radząc, o siebie samego zgoła niedbałem? Przyiąwszy potym Sakramenta Swięte y Bracią pokornie przeprosiwszy, kazał sobie czytać Ewangelią S. Jana o Męce Pańskiey, ktorey słuchaiąc, łzami się zalewaiąc leciuśieńkim skonaniem życie śmiertelne zakończył Roku Pańskiego 1534. Przeżywszy lat 80. wieku swego, á w samym Zakonie więcey niżli 60. Pogrzebiony z wielką czcią przed stopniami wielkiego Ołtarza, z napisem Imienia iego w te słowa: *Tu leży Mąż wybrany, Rafał z Proszowic, Rządzca Braci y ozdoba BB. Mnieyszych, ktorego Bog ozdobił wielkiemi dary. Tego sławnym y Swiętym okazuie cudownemi znakami.*

Jakoż zaraz przy iego ciele po śmierci

dway epętani od czarta są wybawieni, Lunatykow czterech, á powietrzem zárażonych dwudzieſtu przyſzło do zdrowia. Dziecięciu dwu letnemu, oko nożem od drugiego dziecięcia wykłote, ná lament y modlitwę Mátki do B. Rafała, zoſtało doſkonále uzdrowione. Drogie dziecie wielką chorobą zkołátane, zá Jego wzywaniem przyſzło do zdrowia. Hyeronim Burżeński Kásztellan Sieradzki, iuż bliſki ſkonania, ślub uczyniwszy do B. Ráfałá, przywrocony był do zdrowia y żył kilká lát potym. Toż o ſobie zeznał Mikołay Szyszkowſki Biſkup Wármińſki, y ná ſpámiątkę odebranego zdrowia w niebeſpieczeńſtwie oſtatnim z choroby, oddál do grobu B. Ráfała ſrebrne Wotum. Zápiſane ſą procz tych oſm cudow, zá iego wyznaniem.

Gdy záś przez lát ſto ſiedm, rozchodziła ſię po całey Polszcze wdzięczna wonia Swiątobliwoſći y cudow B. Ráfała, Ján Lipſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki, z wielką Uroczyſtoſćią, przy obecnoſći wielu Pánow y innych ludzi, zdawnego grobu podnioſł Ciało iego, do nowego z Marmuru wyſtáwionego y w nim go złożył, nád nim záś prawdziwy Obraz B. Ráfała ktory z ſobą wywiozł z Rzymu, poſtawił. R. P. 1740. Dnia 11. Liſtopada, á ná podpiſie pod nim, zeznał go Swiątobliwoſćią y Cudami ſławnym. Co Bog nánowe ráczył utwierdzenie. Albowiem gdy to przeńieſienie záſzło, Niewiaſta pewna od lát dwudzieſtu całe ślepa, z wiarą przyſtąpiwszy do grobu ſługi Boſkiego, pożądane światło oczu odebrała: kilku záś opętanych od czárta wybawieni byli.

Lecż nie ná ciele tylko leczył udaiących ſię do ſiebie ludzi ten ſługa Boſki ále y ná duszy, co ſię pokazuie z zápiſanego authentycznie tákowego przypadku. Mąż Szlachetny Pán Zeroſławſki życia rozpuſtnego, zachorował niebeſpiecznie, á gdy pewnego czasu we dnie, roznemi ſię myślami zábawiał, przyſzedł mu też ná pamięć bliſki Sąd Boſki, á z tąd wielka trwoga ná ſumnieniu wielkiemi grzechami obciążonemu. Aż oto gdy prawie truchlał od bojaźni, pokázał ſię widomie B. Ráfał w południe, wyrzucaiąc mu ná oczy z brodnie iego, y nápominaiąc go do pokuty, á potym rzekł do niego: Gdy by cię Náyświętsza Mátka przyczyną ſwoią do Boga nie wſpierała, y iá Ráfał nie wſtawiałem ſię za tobą, iuż byś był dawno zginął, y ieżeli ná potym życia nie poprawisz, wiecznie zginiesz, (Uważał to záś ow Szlachcic, że gdy B. Ráfał wſpomniał Imie Náyświętszey Mátki, aż do ziemi niſko ſię nákłaniał, co też ſamo y za życia czynił) Y w tym z oczu iego zniknął, á choć inni ludzie byli w izbie, nikt go iednak niewidział.

Tym widzeniem nápomniony y oraz ucieſzony chory, ſkoro z choroby powſtał ſurową pokutę, á to Sąſiadom ogłoſiwszy co widział y ſłyſzał, poſzedł do Wárty, y publicznie dziękuiąc ſłudze Boſkiemu przed grobem iego, zeznał, przy obecnoſći nie tylko Oycow tam tego Klásztoru, ále y J. X. Jána Krzyckiego Opáta Koronowſkiego, á dlá lepszey wiáry własną ręką ná to ſię podpiſał.

Nie uſtáie Wſzechmocność Boſka zá wzywaniem B. Ráfała, y pożnieyszych od iego śmierci lát, cudownych łáſk ludziom świadczyć. Albowiem nie tylko od rożnych chorob, troſkow y ſzkod wiele ieſt dlá niego wybawionych, ále dziewiącin umarłych było wſkrzeſzonych, á co większa nie ná ciele tylko, ále y ná duszy ożywionych, co ſię daie znáć z tych dowodow.

Teoſila Goſławſka dziecina nie dawno Urodzona, ieſzcze przed Krztem S. przez nie oſtrożność Mamki, ſpadłą ná uſta poduszeczkę záduſzona była. Co gdy poſtrzeżono, Oyciec iey niechcąc Máłżonki z trubować, udał ſię z wielkim płaczem do przyczyny B. Ráfała, aż oto nád ſpodziewanie Coreczka ożyła, y była Okrzeżona. J. M Páni Pukarzewſka wydała ná świat Coreczkę żywą y zdrową ále gdy przyſzło do Krztu, znależiono umarłą, więc Kápłan iey Krzcić niechciał, oco wielce żáłoſna Mátka nábożnym ſercem wezwała zá nią B. Ráfała Rzecż dźiwna? w ręku iey dziecie ożyło y dano iey ná Krzcie Imie Kátarzyna.

Niewiaſtá pewna Pákuchowa ze Wſi JMć Páni Kátarzyny Tomiſławſkiey porodziła Synaczka, ále inne Niewiaſty uznały że był niewczeſny y nie żywy. Oczym gdy ſię owa Páni dowiedziała, poſpieszyła tám, a widząc y ſama dziecie nie żywe, z Wiárą żywą záwołała: S. Ráfale przez záſługi y prożby twoie u Boga ſpraw, áby to dziecie żyło? Aż oto wnet dziecie ożyło y było Okrzczone. Jáko záś dziatkom małym przywracał Błogoſławiony Rafał życie tak wielu Mátkom w niebeſpieczeńſtwie życia przy

porodzeniu

porodzeniu zostaiącym oddawał zdrowie y szczęśliwe rozwiązanie.

Innych nád to cudownych łask zá B. Rafałai przyczyną otrzymanych od ludzi w rożnych przypadkach, znayduie się siedmdziesiąt y dwa w Xiązce życia iego przez lat kilka dziesiąt, przez ktore y w nas wzbudza Bog nádzieię ábyśmi do miłosierdzia iego kołatali przez zásługi Błogosławionego Rafała, dlá ktorego większey czci w Kościele Boskim Processu do Kanonizacyi dawno záczęte. Day Boże áby były kiedy skutecznie zákończone á z tąd Kościołowi Wojuiącemu nowa urosła pociecha, Bogu zaś niekończony honor.

Amen.

Tegoż Dnia.

Wieku nászego kwitnął nie pospolity sługa Boski w nászey Reformie Polskiey Wielebny Oyciec Adryan Czechowicz, do ktorey wstąpił w Wieliczce R. P. 1688. w całym życiu Regułę posłubioną Bogu we wszystkich punktach arcyściśle, ná Chwałe Boskiey nie zpracowany, skromny, cichy pokorny y we wszystkich zmysłach umartwiony. Przez roztropność w sprawach y żarliwość o Zakonną Obserwancyą często Przełożeńskí Urząd ná niego w kłada o, ktory chwalebnie y pożytecznie sprawował. Przez miłość ubostwa S. tamował zbytnią podczas szczodrobliwość Dobrodziejow, y niechciał jałmużn przymować gdy Bracia mieli dostateczne pożywienie, sam w całym życiu nic dwornego nic zbytniego niemiał. A że był wzorem cnot wszelkich y w rzeczach duchownych biegłym, lat kilkanaście był Magistrem Nowicyuszow, Kaznodzieyski także Urząd przez wiele lat sprawował.

Po rożnych Urzędach w Zakonie Prowincyałem obrany, nic nie spuścił z pokory y ubostwa, wygod żadnych nád innych nie przyimował, w kuchni z Bratią porcye pomywał. A choć iuż miał lat 66. zostáwszy Prowincyałem, z podziwieniem y zbudowaniem wszystkim pieszo Klásztory obchodził, á zarliwość swoią Oycowską przyprawiał łaskawością, kazdemu przystępny y poufały. Jeszcze y poskończonym tym Urzędzie, to Przełożeńskie w Klasztorach, to Mistrzowskie w Nowicyacie prace podeymował. Przy miley bardzo starości, wdzięcznym go czyniła tak Braci iako świeckim, pięknie ułożona Zakonność y ták skromna twarz że Anioła mogł by z niey málować. Znać było iáwnie że duszę miał w niewinność przybraną, z ktorey wynikał wdzięk powierzchowny.

W ostatniey starości, dlá Nabożeństwa y uspokoienia w duchu obrał sobi Konwent Biecki, gdzie nie maiąc względu ná lata y słabość, ná wszystkie powinności Zákonne chodził innych uprzedzaiąc, Posty wszystkie według Kościoła S. y Reguły aż do śmierci ściśle chował, y zawsze się do śmierci szczęśliwey gotował. Gdy zaś czasu iednego po wieczerzy oddalił się od Zgromadzenia y w Kościele trwał ná Modlitwi, Apoplexyą zárażony, Swiętemi Sakramenty opatrzony, ná ulubionym sobie zawsze mieyscu Modlitwy dusze Bogu oddał. Maiąc lat 88. w Zakonie przeżywszy w ustawicznych pracach lat 55. Po iego śmierci w Celli oprocz rożnych skryptow czysto pisanych nie znaleziono oprocz Brewiarza y łáski nic dwornego álbo zbytniego, y ták ubogi całe z ubogim JEZUSEM skończył. W rękawie tylko znalazł się mały Relikwiarzyk z kośćiamy SS. ktory gdy otworzon, znaleziona tę od niego napisaną karteczkę: *Ultimus dies vitæ meæ Rega erit*, to iest: Ostatni dzien życia mego Krolewski będzie. Co záprawdę z Boskiego wiedział objawienia, álbowiem w dzień S. Ludwika Krolá, przeniosł się do Boga po nágrodę.

DZIEN XXVI. SIERPNIA.

Zywot Swiątobliwego SANDIWOGIUSZA S. Theol: Doktora.

Ex Joan: Longino l. 12. ſuæ hiſtoriæ Martino Radymińſki, Puſzcz fol: 118.

SAdiwogiusz (inaczey Sandalius, albo Sandek) z Familii Korabitow, na ſamych początkach Przeſławney Akademii Krakowſkiey od Kazimirza W. Krola założoney był oſobliwą iey ozdobą y kolumną. Albowiem on z wielkim zaszczytem Polſkiego Imienia, przez wyſoką naukę oſtał Doktorem S. Theologii w Paryzkiey Akademii, a ſkoro do Oyczyzny powrocił był między pierwszemi Fundatorami nauk w Krakowſkiey Akademii, y oney że był Rektorem. Jakiey zaś był Wiary y miłości ku Bogu pokazało ſię to takowym dowodem.

Gdy za iego czaſu przyſzła nowina że Kazimirz Krol Polſki z woyſkiem ſwoim nie ſzczęśliwie wojował, Sandiwogiusz wielce żałuiąc ſzkody Oyczyzny y krwi pobitego Rycerſtwa, przez kilka nocy, włożywszy na ciało ſwoie włoſienniſrę, a padszy na twarz przed Obrazem Ukrzyżowanego Pana (ktory z ſobą z Paryża przywiozł) z wielkim płaczem Pana Boga prosił, a żeby mu objawić raczył, dla iakieyby zmazy grzechowey Krol y woyſko ſprawiedliwie wojuiące przeciw Wiarołomnym Krzyżakom, od małey garſtki nieprzyiaciela zginęło? A gdy nie uſtawał na Modlitwie, objawił mu Pan: że dla wielkich nie tak poſpolſtwa, iako Krolewſkich zbrodni, ona klęſka na Krolеſtwo przypadła, y był napomniony aby poſzedł do Krola Kazimirza, y iemu uczynki ze (ktore Sandiwogiowi objawione były) przed oczy przełożył, ktory ieſliby pokutą chciał naprawić odmianę ſzczęścia ſwego, miał mieć zwycięſtwo, ieſliby zaś uporczywym chciał ſię ſtać, Krolеſtwo miało bydź wygubione.

Wziąwſzy tedy na ſię podłe Kapłańſkie ſzaty, Apoſtołow naſladuiąc, boſo y pieſzo do Brześcia przychodzi Sandiwogiusz, y zá Krolem przy wielkim gminu Stanu rozmaitego na Zamek idzie, y taiemną mowę z Krolem otrzymuie, gdzie Krola napomina, á żeby powſtawszy poſłuchał mowy Boſkiey przez uſta iego przechodzącey, y tákę cicho do Krola rzecz zaczyna: Krolu? mowi Bog do ciebie te ſłowa: Luboś był młodszy w leciech, y maluczkim przed oczema wszyſtkich Senatorow, z małego uczyniłem cię wielkim Xiążęciem Litewſkim (rozumieć ſię powinno wyższey Litwy) á potym Krolem Polſkim, od klęſki Tobie nagotowaney uwolniłem cię. W Małżeńſtwie z wielkiemi Monarchami z powinowaciłem cię Xięſtwa przyczyniłem ci, nieprzyiacioł moich poddałem ci w moc, ſławę twoie po wſzyſtkim rozſzerzyłem świecie, nad wſzyſtkich Krolow Polſkich wywyſzyłem cię. Ty iednak zápomniawszy tego wſzyſtkiego, y za nic to ſobie mniąc, twoiemi ciężkiemi zbrodniami do gniewu pobudziłeś mnie, karania moie obrociłeś w poſmiewiſko, y dotąd niechciałeś nawrocić ſię do Oyca lubo karzącego, iednak miłoſiernego?

I tak długo nowy Prorok Boſki Sandiwogiusz, wſzyſtkie tajemne złości na oczy wyrzucał Krolowi, ktorych nikt oprocz Boga wiedzieć nie mogł. Zápewne to obiecuiąc, że ieżeli ich nie przeſtanie, bardzo upadnie á ciężkie bardzo karanie Boſkie na ſię ſciągnie, y żadnego ſzczęścia mieć nie będzie, a Potomſtwo lubo doſtatnie na nim uſtać ma wſzyſtko. Jakoż że Krol tym ſię nie ukarał, y do pokuty ſię nie wziął, ſpełniło ſię wſzyſtko, co mu Sandiwogiusz przepowiedział.

Za prawdę wielką każdy może widzieć Sandiwogiusza Swiątobliwość, z tey łaſki Boſkiey, że go poſłem ſwoim do Krola uczynił y ſkrytości ſerca mu objawił. Ale on odtąd pragnąc doſkonalszey ſłużby Boſkiey oſiadł w Kłodawie u Kanonikow Regularnych, y tám od świata oddalony zaſtugował ſobie na Chwałę Niebieską, iakoż pobożnie wierzyć mamy że iey doſtąpił, y cieſzy ſię wiecznie z Bogiem chwalebnym w Swiętych ſwoich.

Amen.

Tegoż Dnia

Wielebny Oyciec Dionyzy Fredro, nie tylko z Senatorskiego urodzenia (ktorym pogardził) sławny, ale nauką y cnotą znamienity. Ten wstąpiwszy do Zakonu y w zachowaniu Reguły y w innych doskonałościach statecznie postępował, osobliwie zaś w ulubionym S. Patryarsze naszemu ubostwie (choć nie ubogo wychowany) uprzeymie się kochał. Zacżym gdy pomożnych Urzędach Zakonnych został Kustoszem Prowincyi Wielkopolskiey, pieszo y o żebranym chlebie na Kapitułę Generalską chodził do Rzymu. We Włoszech zaś nawiedzaiąc Swięte mieysca, w ktorych S. O. Franciszek mieszkał, albo iego pierwsi uczniowie, zapalał się do ścisłego ubostwa, widząc owe Klasztorki ubogie y szczupłe.

O zupełne zachowanie Reguły był zatliwy gdy był Przełożonym, y pilno przestrzegał, aby nie wprowadzona była iakokolwiek rozwiozłość w prawach Zakonnych, albo żeby zwyczaie pobożnie w krzewione nie były zaniedbane. Kaznodzieyskie prace, między innemi były mu naymilsze, że y urząd był spokoyny (przy osobności) do ćwiczenia się w cnotach, do bogomyślności sposobiący, oraz że skutecznie mogł służyć zbawieniu ludzkiemu, ktore mocno kochał y szacował. Słowa iego w Kazaniach były nabożne y do miłości Pana Boga wzbudzaiące ile że pochodziły z serca pobożnego y wszelaką cnotą napełnionego.

Podiąwszy dosyć pracy na wyzszych Urzędach, a chcąc pilnować bogomyślnego życia, wszystkie godności rezygnował, sam na Modlitwie y pobożnych ćwiczeniach czas trawiąc. Nie tak iednak upodobał sobie żywot spokoyny, a żeby o swoim myśląc zbawieniu o bliźnich miał zapomnieć, co osobliwie tym heroicznym aktem oswiadczył. Albowiem gdy w Wieluniu srogie panowało powietrze, ofiarował się na duchowną usługę za powietrzonym, z narażeniem się na niebespieczeństwo. A wykonywaiąc to przez czas nie mały, sam też zarażony powietrzem, pokazał gorącą swoią miłość ku bliznim y Bogu, ktoremu duszę oddał w Wieluniu R. P.

1710.

DZIEN XXVII. SIERPNIA

Żywot Wielebney Panny AGNESZKI MIKULICZOWNEY Karmelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 366.

CUdowne drogi Mądrości Boskiey ktoremi Bog do Zbawienia prowadzi wybranych swoich, iawnie się y w tey pobożney studze Boskiey wydaią, y do wysławiania Boga naszego, skrytego w sądach swoich mogą nas pobudzić. Urodziła się w Woiewodztwie Nowogrodzkim w Familii Szlacheckiey, bo Oyciec iey był Theodor Mikulicz; Matka zaś z Domu swego Chrystina Kamienicka, oboie Ruskiey Religii, ale w błędach Schizmatyckich uwikłani. Gdy im Pan Bog dał tę Coreczkę á iuż doraslała chcieli ią mieć w tych że błędach, ale za dziwnym zrządzeniem Boskim oddana na ćwiczenie do Panien Benedyktynek Klasztoru Nieświeżkiego, trzy lata tam przebywszy odstąpiwszy błędu Schizmatyckiego, wyznanie Wiary S. Katolickiey publicznie uczyniła.

A że w Klasztorze będąc zchorowała, na febrę przez Niedziel dwanaście, wzięli ią Rodzice dla poratowania zdrowia do Domu, gdzie widząc Matka, ze wszystką była w Nabożeństwach według zwyczaiow Katolickich, y brzydząc się Schizmatykami do ich Cerkwi chodzić nie chciała, Mięsa w Soboty nie iadała, posty nasze obchodziła, srodze Corkę prześladowała y wszelkiego starania przykładała żeby ią od Wiary S. odwieść mogła, a gdy statku Corki przełamać nie mogła, nietylko iey słowami dokuczała, ale ią też co dzień niemiłosiernie biła, co długo dla Wiary Swiętey niewinna Panienka cierpiała, ktorey wierność podobała się Bogu; dopuścił bowiem śmierć na Matkę ktora w uporze Schizmatyckim umarła.

Po śmierci Matki, Xięni Nieświeżka z

Domu Xiężniczka Radziwiłowna, wzięła ią znowu do Klasztoru (ktorego była y Fundatorką y Przełożoną) gdzie pułczwarta lata przemieszkała, ale że dla Moskiewskiey inkursyi Zakonnice Nieświeżskie wyiechały do Gdańska odebrał ią Rodzic do siebie, ktory po śmierci Matki iey, drugą żonę poiął. Nie długo potym Oyca iey w niewolą poimał nieprzyiaciel, a Panna została przy Macosze, ktora w krotce ią oddała Krewnym, ci zaś ią zaśćcili do Jmci Pani Kownackiey. Lecz się iey służba na świecie nie podobała, dla tego prosiła krewnych aby ią oddali do ktorego Zakonu, ale gdy się do tego skłonić niechcieli, ona inny a nie spodziewany sposob przed się wzięła

Prosiła iednego Bednarza, ktory miał znaiomość w Grodnie z pewnym Krawcem, żeby iey sekretnie kazał zrobić żupan, na co pieniądze dała, y temuż Bednarzowi a żeby trzymał sekret, sowicie nagrodziła, a odprawiwszy się od Pani sama przyszła do Grodna, y zamyśl swoy Bogu poleciwszy, przebrała się, a tak przebrana wzięła Grodową A testatyą (pod imieniem Piotra Mikulicza) iako się na obchody mieysc Swiętych wyprawuie. To maiąc, naypierwey się do Żyrowic udała, gdzie przy Obrazie Nayświętszey Panny Cudami sławnym, oddała się iey w opiekę, y wzięła ią sobie za Przewodniczkę w drogach y zamysłach swoich, a Swiętego Jozefa za stroża y Obronęę czystości swoiey obrała.

Z Litwy udała się do Polski y rożnie pielgrzymowała po mieyscach Swiętych, a będąc w San omirskim na Gorze S. Krzyża, radziła się OO. Benedyktynow, ieżeli bez nauki może bydź przyięta do Zakonu? na co iey odpowiedziano? Jeżeli chcesz bydź Zakonnikiem do Chorum to się trzeba uczyć, y masz dosyć czasu boś młody. Co ona usłyszawszy szła do Lublina, gdzie się iey w pewnym Kollegium trafiła służba przy Zakrystyi, w ktorey powinności Kościelney, razem się y uczyła y do Mszy S. usługiwała. Tam zaś zostaiąc wzięła ducha wielkiego aby w Zakonie OO. Karmelitow Bosych służyła Bogu: Więc skończywszy rok służby, prosiła o zalecenie do tego Zakonu, ktore iey chętnie dano, ale że ani Metryki nie miała, ani świadectwa o urodzeniu y Rodzicach, nie była przyięta. Ale oto gdy na Odpuście była w Kościele OO. Karmelitow, obaczyła pewnego Szlachcica (zwał się z przezwiska Kuroczycki) ktory znał iey Rodzicow y Brata rodzonego, do ktorego była bardzo podobna, więc się za niego udawszy, usilnie prosiła, żeby iey dał Swiadectwo, ktorey iako Sąsiad bliski, y Rodzicow dobrze znaiący, dał iey należyte świadectwo y sumnieniem ie potwierdził.

Kiedy iey się pytali Wielebni Oycowie Karmelici o imie y Przezwisko, powiedziała że iestem *Piotr Mikulicz* y tak widząc iey piękną skromność y gorące do Zakonu pragnienie, odesłali ią pod tym imieniem, (z ktorego rozumieli ią bydź Mężczyzną) do Krakowa na Nowicyat R. P. 1665. gdzie się prosiła na stan Laiczkow, maiąc lat wieku 19. Jak zaś ow mniemany Braciszek był poiętnym, dowcipnym y tak sposobnym, pokazał się do wszystkiego, ale że umiał czytać, pisać, y po Łacinie mowić, że go myśleli Oycowie na Kleryka obrocić, *ale on nie odmiennie chciał bydź w Laizbie y stanie Braci potrzytany.*

Applikowano go tedy do prac powierzchownych, do gotowania w kuchni, do pieczenia Chleba, y innych potług Klasztornych, co on wszystko y chętliwie y wyśmienicie wykonywał, do podziwienia Oycom że tak młody wyrostek mogł tak wielkiey pracy wycolać. Miał też wielką ochotę do prania chust tak Kościelnych iako y Klasztornych, co bardzo czysto y wyśmienicie czynił. Co zaś do ducha należało, z wielką pilnością odprawował, na modlitwie trwał chętnie, na Jutrznią dzwonił, dyscypliny odprawował, umartwienia y innych Zakonnych ustaw przestrzegał, mało co, y to nigdy się nie rozbierając sypiał, w ostach też, w mowie, y we wszystkim powierzchownym ułożeniu, nie wypowiedzianie był skromny.

Gdy iuż w Nowicyacie trzy ćwierci roku zostawał, przez iakąs swoią nie ostrożność dał znak podobieństwa że ow zmyślony Piotr, był Petronellą o co spytana od Oycow, z wielkim żalem (że ią Pan Bog wyiawił czym była) przyznała się. Spytana zaś od Oycow, dla czego będąc Niewiastą na taki się stan odważyła? z wielkim płaczem odpowiedziała. Słyszałam, że S. Eufrozyna, Corka Paphnucyusza w Alexandryi, ukrywszy płeć y wysokiego urodzenia kondycyą, pod imieniem Smaragda między

między owemi pierwszemi Puſtelnikámi, przez lát trzydzieśći y ośm ſamemu tylko Pánu Bogu wiadoma, Swiątobliwie y od nikogo nie poznana, á że do śmierci żyła y ieſt wielką Swiętą, więc też przykładem iey chciałam ſłużąc Pánu Bogu duszę ſwoię pozyſkać, ſpodziewaiąc ſię przy większym zwycięſtwie większey záſługi, á potym nágrody od Boga.

Wiedząc tedy Oycowie doſkonale kto była, wyprawili ią taiemnie y oddali ią w ſtaranie pewney Páni pobożney, ktora przebrawszy ią w Pánieńſkie Sukienki, trzymała z wielkim miłośći oświadczeniem u ſiebie, á widząc we wſzelakich iey obyczaiach, pełność ducha Bożego, y wielkie umartwienia, wielce ią ſobie poważała.

Pod te czasy zporządził Pán ná pociechę ſługi ſwoiey że Wielebny Oyciec Filip od S. Troycy Generał Zákonu OO. Karmelitow záwitał do Polſki y ſtánął w Krakowie, pod ktorego protekcyą oddała ſię Nábożna Petronella, więc uznawszy iey gorące pragnienie do ſłużenia Pánu Bogu w ſwym Zákonie, obiecał iey mieyſce między Sioſtrami Konwerſkami, y zalecił ią do Kláſztoru S. Márcina, w czym choć znalazł wielką trudność, iednak ważnemi racyami wymogł to ná Pánnach Karmelitankach że ią przyięły. Gdy iuż była zá kratą pomieniony O. Generał widząc ią dáwał iey Oycowſkie błogoſłáwieńſtwo, y rzekł: Swięta Angela, S. Evgenia, S. Evtrozyna, tym ſpoſobem powołáne były od Páná Boga, ktoregoś y ty zażyć poſtanowiła, Ty masz bydź cwarta w liczbie ták wielkich Swiętych, ktorą ták dziwnie do życia Zakonnego Bog doprowadził.

Jákoż záraz od proby ták gorąco ſłużyć Pánu poczęła że ſię nie tylko oczom Boſkim (czego iáwne były dowody) ále y wszyſtkim Zákonnicom podobáła, ktore chwaliły Páná Boga, iże zbawienia ludzkie ták obmyśla. Więc po roczney probie dáno iey Habit Zákonny Roku P. 1661. Dnia 2. Lipca, á odmieniwszy Imie Petronelli názwano ią Agnieszką od Náwiedzenia Náyświątszey Panny, á w rok od obłoczyn uczyniła Profeſſyą.

Życie tey ſługi Boſkiey nie tylko podczas iey Nowicyatu, ále aż do śmierci było iednym przykładem cnot; nie tylko bowiem doſkonałá była w bogomyślności w pokorze, umartwieniu, cierpliwości, poſłuſzeńſtwie, w ſkromności, w milczeniu, w miłości, ále też w ciężkich pracach około poſługi Zgromadzenia, w ktorey ſobie nie folgowała aż do ſtároſći. Przeto pomieniony O. Generał, powołanie iey niezwyczayne, dla wieczney pámiątki kázał w piſáć w dziele Zákonne.

Ile rázy ſię też o iey pierwszym powołaniu trafiła do mowienia okazya, to tá Swiątobliwa duſza Prorockim duchem mowiła. Choć mnie tu Pán Bog z oſobliwego miłoſierdzia ſwego ná uſługę ſwoią między Waszmościami moie Matki pomieścił, iednak że ia po śmierci, między wámi tu leżeć nie będę, tylko w grobie Oycow naszych ná Puszczy. Zdáło ſię zá rzecz nigdy nie podobną, iednák ſię w rzeczy ſamey ſpełniło.

Albowiem R. P. 1710. zá naſtąpieniem morowego powietrzá w Krakowie muſiały Pánny Karmelitanki ztamtąd uchodzić, y przewiezione były o trzy mile do Sielca, Wſi OO. Karmelitow ná okropney Puszczy (názwaney Czerna) o puł mile mieszkaiących, gdzie Wielebna Agnieszka iuż procz tego od kilku lát bardzo ſłaba, záchorowała śmiertelnie. Przeto wcześnie opatrzona S. Sákramentami, á widząc że ią dla powietrza nie odwożą do Krakowa, cieszyła ſię nie zmiernie, że iáko zdawna przepowiádała ták ſię ſtáć miáło; przeto w tey oſtatniey chorobie nie ráz mowiła. Przecie iá gdziem záczęła tám ſkończę. Na koniec bliſką śmierci będąc, wnętrzną z Bogiem rozmową uſtáwicznie ſię bawiła, y złączona z Bogiem, leciuſieńkim ſkonaniem duszę mu czyſtą oddáłá R. P. 1710. Zwielką zás opinią nie poſpolitey Swiątobliwośći, uczciwie była pogrzebiona w Grobie OO. Karmelitow Boſych, w ktorym dwie tylko Białogłowy zmarłe leżą, to ieſt Fundatorka onych że ſzczodrobliwa Agnieszka Firleiowa y tá Agnieszka. Dla wieczney pamiątki nagrobek ná Trumnie iey ieſt nápiſany. A Pan Bog Imie ták heroiczney ſługi ſwoiey ná Niebie zápiſał, ktoremu Cudownemu w świętych ſwoich Chwała od całego ſtworzenia. Amen.

DZIEN XXVIII. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego PRZEMYSLA Xiążęcia Mazowieckiego.

Ex Cromero lib: 8. & Hyacintho Pruſzcz fol: 96.

Wielkie zbudowanie máią niższego ſtánu ludzie, gdy na Panow wielkich y Mónarchow Swiątobliwie żyłących zápatrują ſię; álbowiem przy bogactwach, honorach y delicyach, nierownie więcey maią przeſzkod do życia pobożnego, iáko ludzie proſći, ubodzy y nie miękko wychowani, więc gdy wbojaźni Boſkiey trwaią, w cnotach wyſokich ſię obieraią, cudem iednym y w oczach Boſkich y ludzkich názwać ſię mogą. Takim był Przemyśl czyli Przemyſław Xiąże Mázowieckie, Syn Władyſława (Plwaczem názwanego) Xiążęcia Wielkopolſkiego. Albowiem Przemyśl był Pan dziwnie nabożny, cichy, mądry, ſprawiedliwy, roſtropny y wſtrzemięźliwy, piianym álbo rozgniewanym nigdy nie widziany, ktore cnoty w Panach wielkich ah! iak ſą rzadkie przy uſtawicżnych przeciwnych okkazyach.

Do nábożeńſtwa y chwały Bożey ták ſię był przyzwyczaił, że przez cały Poſt wielki przed Wielkonocą, włoſiennicę ná gołym ciele noſił, wina dobrze z wodą z mieſzánego, piwa nie chmielonego używał. W nocy gdy rozumiano że ſpał, on ſię Modlitwą pilnie y nábożnie bawił, proſząc Páná Boga zá wſzyſtkie ſtány, y zá dusze w Czyſcu będące. W dzień Wieczerzy Páńſkiey, dwanaśćie ubogich zawsze miewał u ſtołu, tym że nogi umywał, ſzaty im álbo odzieżą inſzym tákże co mogł dawał. Szpitale budował y iálmużnami opatrował. Wowinſkach Pannom Zákonu Ciſterſkiego. W Poznaniu záś Oycom Dominikanom Klaſztory pofundował, Gnieźnieńſkiemu y Miechowſkiemu Kośćiołom wielkie iálmużny dawał. A pełen będąc nie dni ale Swiętych uczynkow, w trzydzieſtym ſzoſtym roku wieku ſwego po Koronę Swietym zgotowáną poſzedł Roku Páńſkiego 1267. w Poznaniu ze czcią wielką pochowány.

DZIEN XXIX. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oyca SEWERYNA z LUBOMLA Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Legenda Ordinis Præd: apud Pruſzcz fol: 199.

TA ktora całemu Narodowi ludzkiemu Zbawienie wydáła, Náychwalebnieyſza Boga Wcielonego Mátka MARYA, upraſza ſobie wiele dusz z národu Zydowſkiego, z ktorego y ona przez Judzkich Krolow niegdy krew wzięła. Pokazała ſię tá miłość Náyświętszey Mátki y ná tym ktorego życie podaię, Imieniem Sewerynie, ſławnym ſwego czasu S. Theologii Doktorze y Swiątobliwym Zákonniku. Ten urodził ſię z Oyca y Mátki Zydow w Kraju Ruſkim w Mieśćie Lubomlu. Temu iuż doroſłemu á ieſzcze w Zydowſtwie będącemu ukazała ſię Náyświętsza Pánna z S. Jáckiem w drodze, ták do niego mowiąc: Chcesz bydź Zbawion? idź do Zakonu mego Dominikańſkiego. Pádły te ſłowa Miſtrzyni Niebieſkiey iáko ziarno ná dobrą rolą, to ieſt ná ſerce iego iuż ſprawione łáską Ducha S.

Więc iáko poſłuszny Syn poſzedł do WW. OO. Dominikanow, od nich náuczony Wiáry, y Okrzczony, á potym y w náukach prędko wyćwiczony, do ich że Zakonu pomoceny probie ducha, był przyięty. A iáko we wſzyſtkich cnotach uczynił wielki poſtępek, ták y w nauce wyſoce ſię wabił, tak że zá czaſem zaſłużył ſobie bydź policżonym między Doktorami S. Theologii. Nie tylko záś wiernym mądrze przepowiadał ſłowo Boże, ále Ewangelią Swiętą Zydom gorliwie y ſkutecznie ogłaſzał, z ktorych wielu do Wiáry S. náwrocił, á z náywiększą ſercá pociechą Mátkę własną Zydowkę, ktora potym żyła pobożnie y umarła.

Chodził, pieszo zawsze, po rożnych Miáſtach, Miáſteczkach y Wſiach, wſzędzie náukę Chrześćiańſką rozſiewaiąc, heretykow

kow

kow gruntownie iako wielki Theolog przekonywał y ſzczęśliwie do iedności Kościoła S. pociągał. Po Karezmach Wieśniakow y dziatki Kátechizmu uczył, á wſzyſtkich ſtanow ludzi do zbawienia prowádził. Aby záś pámiątka náuki iego z wiatrem y czaſem nie znikneła, napiſał Xiąg wiele y do druku podał, ktore y teraz ſą uczonym wiadome, á na pokonanie Diſſydentow bardzo potrzebne.

Ten záczny Doktor z wielką ufilnością y trudem, ſtárał ſię o Kánonizácyą S. Jácka y czego inſi przez kilka wiekow niemogli dokazáć, on przemogł w Rzymie, y doczekał tego á dlá pámiątki y życie S. Jácka y Proceſs Kánonizacyi ná świátło podał. Więc też gdy po uſtawicznych pracach był bliſki śmierci, Jácek Swięty w wielkiey iaſności pokazał mu ſię te ſłowa mowiąc: Sewerynie pracowałeś wiele dlá mnie, á iá też to tobie oddám teraz przed oblicznością Boga Wſzechmogącego, á zátym S. zniknął, Seweryn záś niezmierną ztąd rádością nápełniony, w krotce paraliżem był porażony, w ktorey chorobie gotuiąc ſię nábożnie do zgonu á wzywaiąc Náyświętszey Mátki y Jácka Swiętego oſobliwszych ſwoich Obrońcow, po nagrodę rozmaitych prac do Sprawiedliwego Oddawce Boga przeniosł ſię Roku Pańſkiego 1612. Po śmierci z ciała iego nie ſetor ale wielki zápach iak rożnych kwiatow rozchodził ſię. Záczym z wielką czcią y opinią Swiątobliwości w Krakowie u ſwych Braci w Kruzgánku przed Kápitularzem był pochowany.

Bogu z tąd ſłáwa od Swiętych.

Amen.

Tegoż Dnia.

ZYcie śmiertelne ſkończył Wielebny Oyciec Cyprian Schober Zákonu náſzego ktory przeznaczenia Boſkiego ſkutek oſobliwy ná ſobie pokazał. Ten urodzony z Rodzicow Diſſydentow w Wierze, po heretycku wychowany, młody wiek w Woyſku ſtrawił. Oświecony iednak od Boga Wiarę Kátolicką przyiął, á potym Reformatem zoſtał w Prowincyi Wielkopolſkiey. W Zákonie przez lát 56. żył w oſtrości życia y wiernym záchowaniu Reguły, á nigdy nie próżnował, lecz ná uczeniu Braci, Modlitwie czytaniu potrzebnym czas łożył, oſobliwie iednak w Kázaniach ktore mądre y zárliwe były. W ſamym Gdańſku pracowitym był Káznodzieią bez przerwania więcey niż lát dwadzieśćia, gdzie jawnemi dowodami łámał fałsze odſzczepieńcow, dlá tego wiele ich do prawdziwey Owczárni Chryſtuſowey przygarnął. Y ten pożądany zyſk w duſzach ſłodził mu tak długoletnie prace.

Oprocz Kázań pracowitych ku poratowaniu bliźnich, wielkie miał politowanie, dlá tego chętnie chorym ſłużył, á gdy o ich zdrowiu deſperowáli Medycy, on ſię udawał ná gorącą Modlitwę, zá ktorą nie ktorzy cudownie prawie do zdrowia przychodzili. Umyſłu tak był ſpokoinego, że go nikt nie widział, áby ſię iakim kolwiek znakiem gniewu uwiodł, co było dowodem umorzenia w nim doſkonałego paſſyi wrodzonych, y złączonego ſerca z Bogiem. Przeto też w iego dobroci pokładał mocno uſność ſwoią, y nie był zawſtydzony.

Pewnego czaſu gdy zá Jáná Kázimirza Krola, Szwedzi rabowali Wielką Polſkę, á Piotr Opaliński, znacznie ich poraził pod Oſieczną. Heretycy Leſznieńſcy wſzyſtkę winę zwalili ná náſzych Reformatow Oſieckich, y to twierdzili że oni Polakow w Klásztorze ſwoim przechowywali, á tak poburzyli Szwedow, że iuż poſtanowili zburzyć nasz Klasztor. Był ná ten czás W. Cyprian z Socyuszem w Leſznie, poſłany tam na duchowne uſługi dlá Kátolikow, wiec go porwali y pod wartę dáli do Zołnierzom á co prędzey wyſłali czteryſta Konnych ná zniefienie Polakow y zburzenie Klasztora.

Pádł ná Modlitwę W. Cypryan á Bog cud ſwoy pokazał, álbowiem gdy Szwedzi y Leſznanie rozumieli że dym wybucha z ſpalonego Klasztora, inaczey ſię ſtało, gdyż raczey uciekaiący pędem nazad Szwedzi kurzawę ná powietrzu poruszyli; ktorych gdy ſpytano, co ſię ſtało? Odpowiedzieli: Że záraz przed Fortą dziwnie przeſtraſzeni, żadną miarą dáley poſtąpić nie mogli: wſzyſcy prawi diabli z piekła ná Obronę im przyſzli, przeto muſieliśmy od ſtrachu uciekać. Ale choć iako bluźnierzy ná diabły

bły to ſkładali, raczey iednak moc Boſka przy Modlitwie W. Cypriana ich do pędziła; a oni też y tego ſługę Boſkiego z areſztu wypuścili.

Ze zaś z roſkazu Stolicy Apoſtolſkiey w Wajerowie za Gdańſkiem niſi Oycowie trzymaią Szkołę y daią potrzebne nauki młodzi, dla nie doſtatku ſzkoł w tameczney okoliey' Wielebny Cyprian, przez całe życie przyzwyczaiony do pracy, w oſtatniey ſtarości Ofiarował ſię na tę zabawę, y młodź tak w naukach, iako y w pobożności ćwiczył. A wyniszczony laty y pracą, z nabożnym przygotowaniem do śmierci przeniosł ſię po nagrodę do Pana. Pochowany tamże w Wajerowie.

DZIEN XXX. SIERPNIA

Zywot y Męczeńſtwo Błogoſ: JERZEGO, BOGUSŁAWA y innych Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Luca Waddingo ad Annum 1498. *Bern: Sannig part: 3. l. 5.*

ROk Pański Tyſiączny czterechſetny dziewięćdzieſiąty ośmy był nieſzczęśliwy Kroleſtwu naſzemu, albowiem Pogaństwo Biſurmańſkie w padło zaiadliwie w Polſkę, Kray puſtoszyło, y krew niewinną rozlewało, á plonu wielką liczbę zabrało A że naprzod w Kray Podgorſki w padli Pohańcy, Miaſto Sambor w perzynę obrocili, á gdy ludzie inni ſzli w rozſypkę, Wielebny Oyciec Jerzy Gwardyan Oycow Bernardynow z ſiedmią Bracią chciał uyść łykow Tatarſkich, ale w drodze obtoczony od nich nie ſpodziewanie wpadł w nie y muſiał ciężką ponoſić niewolą. A że był Kapłan cnot wyſokich, bogoboyny, zarliwy opowiadacz Wiáry S. y dzielny iey obroniciel wolnym ięzykiem błędy Machometańſkie potępiał. Za co od zajuſzonych Tatarow ſcięty, otrzymał Męczeńſką koronę.

W Klaſztorze Samborſkim pozoſtali dwáy pobożni Zakonnicy. Jeden Brat Bogusław Polak miły Towarzyſz *S.* Jáná Kapiſtrana, w rożnych drogach, oſobliwie pod czas woyny Belgradzkiey w Węgrzech z Turkami, pod ciąc ktorey wraz z tym Swiętym Wodzem, Chrześciańſkie Woyſko zápalał do bitwy, y cieſzył ſię ſpolnie odebranym z Pohańcow ſławnym zwycięſtwem. Drugi záś Brat Ján Węgrzyn mąż Wielkiey pobożności, przedziwney pokory, nie ukalaney czyſtości, ktorego też Bog uraczył Niebieſkiemi Wizyami. Pierwszy z tych dwoch inną śmiercią był zniefiony z świata, á B. Jáná Pohaniec bezbożny iednym máchem ſzablą ſtraſznie przeciął od głowy aż do pierſi. A tak inne ſwoie przed Bogiem záſługi Chwalebnie zakończyli Męczeńſką Koroną, ktorą ſię z nim cieszą na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. SIERPNIA

Zywot Bogoſławionego SWIĘTOSŁAWA Kapłana

Ex Bollandiſtis od 8vam Maji fol: 855. *Pruſzcz fol:* 153.

SWiętoſław Urodził ſię w Sławkowie zá Krakowem z Rodzicow ubogich, ale żywota Szlachetnoſć ą y pobożnoſćią Chrześciańſką znacznych, za ktorych upominaniem y dobremi przykłady młody wiek prowadził nabożnie y powſciągliwie, y poki Rodzice żyli ćwiczył ſię pilnie w naukach przyſtoynych. Lecz po ich śmierci do Rzemieſła Szewſkiego był dany, ktorym ſobie w proſtocie ſerca chleb wyrabiał; á iako drugi Kryſpinus y Kryſpinianus przy robocie ku Panu Bogu ſerce ſwoie podnioſł, y ze wſzyſtkich mu ſił ſłużył. We dnie mniey czasu máiąc do Modlitwy, w nocy to nagradzał zamknąwszy ſię na wyższym pięterze domu ſwego. Z pracy rąk ſwoich, więcey na poratowánie ubogich, niż na ſwoie potrzeby ſzafował. A z tąd tak przyie-

mym

mnym był Bogu (ktory ná pokorne rad patrzy) że ieszcze świeckim będąc, uraczony bywał od niego Niebieskiemi widzeniami, co się y z takowego przypadku iáwnie pokazuie.

Czasu iednego w lecie ná Modlitwę według zwyczáiu swego przedniem powstawszy Swiętosław, obaczył nád rzeką bieżącą ná Przedmieściu wielką ludzi gromadę rożney płci y stánu, między ktoremi nayprzednieysze mieysce Mąż ieden w odzieniu Biskupim, znaczny, Sędziwy y ná twarzy poważny około ktorego było wiele Kápłanow y Klerykow Swiętnie ubranych, ci zás y cały tłum innych ludzi oczy y usta swoie obracali ná owego Biskupa, á ná iego Błogosławieństwo wszyscy uklękali. Błogosławił zás ten Biskup ná cztery części świata, á idąc ona rzesza wielka ku Kościołowi Farnemu, wysokim głosem spiewali: Błogosławiony ktoryś przyszedł w Imie Pańskie. Widząc Swiętosław dom iego miiaiących á Biskupa ku domowi prosto idącego, zakrył się zá słup, tylko skałubiną pátrząc ná iáśność Swiętego Biskupa. Z tey tedy roty stárzec Sędziwy y Swiętny do Swiętosława rzekł: Czemuś zdumiały? y spytał go mowiąc: Wiesz co to zá Biskup, y lud znim idący? odpowiedział: Niewiem! á on Mąż Sędziwy rzekł: Jest to Stanisław Swięty, Męczennik y Biskup Krakowski, ktory przed obecnością Boską Wielmożnym iest Pánom Obrońcą, á lud ten, národ Chrześciáński, ktory zá zásługami S. Stanisława, iest y ma bydź zbawiony, á ták zá to widzenie Panu Bogu podziękuy, á idź do Krakowa, y odprawiwszy Swiętą Spowiedź Oycu Wincentemu Dominikanowi u S. Troycy, ktorego tám pilnie słuchaiącego Spowiedzi, z pragnieniem zbawienia dusz znaydziesz, á to coś widział powiedz. Nád to powiedz mu iż okrom tego Męża S. Stanisława Biskupa, iest innych sześć w Kościele Polskim Swiętych, w zásługach nie poślednieyszych, ktorych śmierć iest chwalebna w obliczu Páńskim.

Tę mowę skończywszy do Błogosławionego Swiętosława, zá Procesyą oną stárzec sędziwy poszedł. Swiętosław też do Krákowa przyszedszy wszystko powiedział co widział y słyszał, Swiątobliwego życia Zákonnikowi Oycu Wincentemu, á do domu się wroćiwszy, wszystkę swoię Máietność przedał, y ubogim szczerym, dlá miłości Chrystusa oddał. Powtore do Krakowa przyszedszy y do Szkoł pochodziwszy, przy Kościele Farnym Panny MARYI w Rynku, náprzod Klerykiem, á potym Mansionarzem został. Dlá doznaney zás iego szczerości postanowiony był Exekutorem Testamentow władzą Biskupią, ktory urząd nie poszlakowaną zawsze wiernością wykonywał. Máły dochod maiąc z pracy rąk swoich więcey sobie wyrabiał, iako to Kościoł zdobiąc, y inne rożnym przysługi pełniąc, á zápłatą dzieląc się z ubogiemi. Więcey zá czasem maiąc, Kościołom y Klásztorom dobrze czynił, osobliwie nowo fundowenemu Klásztorowi ná Piasku WW. OO. Karmelitow (ktorych według tradycyi Trzecią Regułę przyiął y chował) ktorym wiele Xiąg y srebrny Kielich darował.

Modlitw iego ulubione mieysce było przed Krucyfixem zdawna cudami sławnym w Kościele Panny MARYI, przed ktorym y lecie y zimie we dnie y w nocy na rozmyslaniu się bawił, klęcząc golemi kolanami, á nie tylko sobie rożne łáski od Zbawiciela Nászego upraszał, ktorzy znaiąc iego Swiątobliwość, o Modlitwy go prosili. Pewney nocy gdy się według zwyczaiu tám że Modlił, a Psałterza w Kościele nie spiewano, usłyszał głos od Krucyfixa: Swiętosławie, czemu głucho w Kościele? Więc sam poszedł do Psałterza y spiewał Psałmy aż do dnia. Zrozumiawszy zaś iáko się Bogu podoba spiewanie Psałterza, stárał się oto áby Psałteryștowie byli fundowani w tám tym Kościele. Jákoż dowiedziawszy się o tym co Chrystus mowił do Swiętosława, dway Radzcy Krakowscy Piotr Sálomon, y Mikołay Brat iego złożyli znaczną Summę nápomienioną fundacyą, á do skutku ią przyprowadziła Páni Anna Glińka Rodzona ich Siostra, dlá czego trwa aż do nászych czasow.

Przytym Ołtarzu Krucyfixa iest poznieyszych czasow ufundowana Konfraternia Ukrzyżowanego Páná, obowiązana ná Msze y Modlitwy zá dusze w Czyscu zátrzymane. Ołtarz zás sam zá nászego czasu stánął marmurowy, wspaniały y ozdobny ze czterma słupami spiżowemi, zá staraniem świeżo zmarłego, nie ostáwowanego bo wielkich cnot Prałátá J. X. Jacka Łopackiego Archi-

przesbytera, Krakowskiego Kanonika, ktory oprocz tego Kościoł Panny MARYI dziwnie przy ozdobił, Oltarzami Marmurowemi, malowaniem pięknym argenteryami, apparatami, fundacyi wiele przyczynił, y blachą miedzianą pokrył. Pasterz czuły. Lekarz doskonały, Jalmużnik szczodrobliwy wszystkim miły, y wieczney pamięci godny.

Błogosławiony Swiętosław miedzy innemi cnotami obrał sobie szczegulniey ustawiczne prawie milczenie, y nazwany był Silenciarius, á przez to nie zliczonych ustrzegł się grzechow, do ktorych innym wielomowstwo iest okkazyą. Nie ktorych tylko czasow z miłemi sobie Towarzyszami ktory z nim iednego czasu Swiątobliwie żyli dyspensował się do rozmowy, to iest z Błogosławionym Janem Kantym. B. Michałem Gedroycem. B. Stanisławem Kazimirczykiem. B. Szymonem z Lipnicy, B. Rafałem z Proszowic, B. Izaiaszem Bonerem, z ktoremi o rzeczach Niebieskich miewał rozmowy, ktoremi się zapalał do miłości Boga co raz gorętszey? A będąc pełen dni y uczynkow dobrych, iako wierny sługa Boski poszedł śmiercią sprawiedliwych po nagrodę wieczną do Pana swego, z powszechną wielkiey Swiątobliwości opinią Roku Pańskiego 1489. Pochowany w Chorze Kościoła Panny MARYI. A policzony między Obywatelow Niebieskich, za nami błaga Boga, ktoremu Chwała od całego Domu Niebieskiego.

Amen.

MIE.

MIESIĄC WRZESIEN.

DZIEN I. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Oyca AUGUSTYNA JURKOWSKIEGO, Zakonu Oyca S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

Pierwszy dzień Miesiąca Września szczęśliwą śmiercią pamiętny uczynił Wielebny ten sługa Boski O. Augustyn, urodzony w Krzywinie Wielkopolskim, oddał się na służbę Bogu w Zakonie y Reformie naszey Wielkopolskiey Roku Pańskiego 1659. gdzie założył fundament prawego życia Zakonnego. *Ale żeby oddalony od Krewieństwa spokoynieyszy miał umysł, za licencyą* Oyca Generała przeszedł do Prowincyi naszey Małopolskiey, w ktorey długo żyiąc wzorem był cnot wszelkich, Przeto urząd Przełożeński po Klásztorach, często z wielką dyskrecyą y miłością Oycowską sprawował.

Był álbowiem mąż serca szczerego, pokory głębokiey, w zachowaniu Reguły wierny y zarliwy, w umartwieniu ciała y Ducha *ćwiczony, więc oprocż pospolitych* zgromádzeniu modlitw, po Jutrzni w Kościele sam zostaiąc przed Nayś: Sakramentem aż do Dnia, w rozmyślaniu rzeczy Boskich przesiadał, á choć ná tey Swiętey zábawie szatani wielkie mu czynili przeszkody, czasem w straszných pokazuiąc się postaciach, aby go odstraszyli, czasem w trefnych, aby go do śmiechu pobudzili, on Wiarą uzbroiony gardził niemi, áni się zmieyscá ruszył.

Bog záś łáskawy pokornego sługę swego rożnemi Niebieskiemi pociechámi ná Modlitwie oblewał, nádto obdarzył go częstemi widzeniami Dusz zmarłych, ktore od niego zebrali ratunku, iákoż zá nie y wiele Modlitw do Boga wylewał, y wiele Dyscyplin Wigilii, postow zá nie czynił.

Między innemi widzeniami to było osobliwe. Gdy R. P. 1689. z posłuszeństwa przyszedł ná mieszkanie do Lublina, á według swego zwyczaiu w nocy się Modląc przy drzwiach Kościelnych, widział kámień od Grobu Zakonnikow (ktory iest ná Ganku przy Chorze) podnoszący się, tudzież otwieraiące się drzwi Kościelne z Grobu záś parami wychodzących wielu Zákonnikow nászych y do Kościoła wchodzących, ktorzy spiewali Hymn. *Te Deum Laudamus* á gdy obstąpili Oltarz, rozeznawał ich Wielebny Augustyn, ná końcu záś zá innemi stánął Brat Kázimierz Cieszkowski Kleryk nie dawno zmarły, á Oycu Augustynowi nieznaiomy. Ten po skończeniu Hymnu przystąpił do niego, Imie y Przezwysko mu swoie opowiedział, á o Modlitwy ná wybawienie Duszy swoiey z Czyśca pokornie go upraszał.

Przy dał do tego że wszyscy Oycowie y Bracia w Lublinie dotąd pogrzebieni są nádrodze zbawienia á że Dusza iednego do Nieba poszła, przeto ten Hymn ná podziękowanie Bogu spiewaliśmy. Odchodząc záś odniego rzekł: Wiedz otym że iest w Prowincyi nászey dwoch Oycow ktorych Modlitwy zá Krolestwo Polskie wiele ważą u Boga, to widzenie w ostatniey swoiey starości obiawił mężowi zácnemu Oycu Florianowi Szuszyckiemu S. Theologii Lektorowi.

Dlá większey zasługi y Korony cierpliwości wielkiemi boleściami náwiedził Bog sługę swego Augustyna, álbowiem iáko drugi Job ostatnich dni życia swego ná całym ciele wrzodami był obsypany, ták dalece że z Ciała Jego gniiącego robactwo wychodziło. Długo iednak te nędze y boleści wesołym zawsze umysłem y niezwyciężoną znosił cierpliwością, Błogosławiąc Imie Boskie ustawicznie. A tak iáko złoto w ogniu przeczyszczony, w pragnieniach Chwały Niebieskiey, z wielką opinią świątobliwości, przeniosł się ná ochłodę wieczną w Klasztorze Kazimierskim Roku Pańskiego 1697. y tám czeka uwielbienia od Boga.

Amen.

DZIEN II. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego JANUSZA Xiążęcia Zaſławſkiego.

Ex P. Gaſparo Naſicki Tom: 4. fol: 689.

W Chrześćianach (iáko mowi Tertulian) nie początki dobrego życia, ale koniec ieſt chwalebny, álbowiem z nie doćiągłych ſądow mądroſći ſwoiey Bog dobrotliwy, wielu z początku złych y grzeſznych wyprowadza do ſtanu łaſki, pokuty, y polepszenia życia, á zátym y do otrzymania wieczńego błogoſławieńſtwa uſpołabia. Z czego nie tak ubeſpieczać ſię lekkomyślnie mamy, iáko raczey nádzieię w ſobie wzbudzać powinniśmy ku nie ſkończonemu Boſkiemu miłoſierdziu, przez ktore wſzyſtkich ludźi co z ſiebie ieſt przgnie zbáwić. Dowod tego dał między innemi ná wielkim w Polszcze Pánu Januſzu Xiążęciu Zaſławſkim po innych godnoſćiach w Oyczyźnie, Woiewodzie Wołyńſkim, ktory w prawdzie na ſławę świátową chwalebnie ſobie zárabiał, bo wielkim Bohatyrem będąc, á przećiwko Nalewaykowi y Kozákom liczne Roty własnym kosztem ſtáwiáąc, ſam ſię z niemi wręcz ſcinał; Toż uczynił pod Zbárażem z Tátárami, pod Cecorą z Turkami, w Multaniech z Michałem Woiewodą. Nádto męſtwa Jego doznał Hálicz, Rady Senát, dobro pośpolite miłoſći, cała Oyczyzna obrony.

Lecż przy tak wſpaniałym ſercu y nábytey u ludźi ſławie w początkach życia ſwego mniey ſię ſpoſobił do pozyſkania owey Chwały, ktorą Bog zgotował y dáie wiernym ſwoim. Albowiem z mlekiem żárz napoiony błędámi Schizmatyckiemi, trwał w nich upornie. A że według Piſma Boſkiego, przepaść iedna drugą pociąga, do tego młody ow Pan przyźiedł, że ſię też y do inszych Sekt w Polszcze ná ten czáś rozſkrzewionych ſkłániał, a z Schizmatyka miał zoſtáć Heretykiem. Atoli podáłá iuż inż lecącemu ná łeb rękę Dobroć Boſka, y naprowadziła ná niechybny do Zbáwienia Jego gośćiniec, á to tym ſpoſobem.

Pewnego czaſu ſmiało ſię temu Xiążęciu iák by go Tatarzyn náiechał, poymał y ſkrępował. Porwał ſię y troſkliwie rozwázał owę ſenną niewolą, ále mu ią w krotce Pán Bog wytłumaczył. Był ná ten czas w Zákonie *Soc:* JESU X. Kaſper Náhaius rodem Tátarzyn, ktory będąc młodziuchnym ieſzcze, w pewney potyczce zábrany był od Polakow w niewolą, ale w krotce ná ziotą wolność Synow Boſkich wyſzedł, gdy łáſką Boſką oświecony Wiarę Chryſtuſową y Chrześt Swięty przyiął, á wziąwszy poſtępek wielki w naukach, poiechał do Rzymu, gdzie zá náthnieniem Boſkim wſtąpił do pomienionego Zakonu, y zá czaſem zoſtał wielkim Theologiem, a do Prowincyi Polſkiey poſłany, był pracowitym Miſſionarzem, y wiele Dusz Bogu pozyſkawszy, świątobliwie umarł w Sandomierzu, gdzie ciało jego więcey niż od ſtá lát całe y nieſkażone chowają.

Ten tedy X. Káſper ná záiutrz po owym ſnie przyiechał do Domu Xiążęcia Jánusza, mile od niego przyięty y do ſtołu zaproſzony. W tym przy obiedzie wſzczął Xiąże rozmowę o Wierze, gani Kátolickie náuki, ſzydzi z Kośćioła Rzymſkiego, ceremonii, racye ná poparcie ſwego zdania kładzie. Wyſłuchawszy cierpliwie wſzyſtkiego X. Káſper, wſzyſtkie zárzuty zbił mocno, prawdę Kátolickiey náuki, tákiemi z piſma świętego, z Doktorow świętych dowodámi utwierdził, że Xiążęcia y ná rozumie y ná woli związał; Widząc ſię tak związanego Pán rzekł: nie dáwno mi ſię dziś śniło, iák by mię dziś Tátarzyn imáł y krępował. Do tych ſłow przymowił ſię X. Káſper: y obiawił Pánu że był rodem Tátarzyn, tákiemi á tákiemi drogami do Boga, do Zbáwienia prowadzony; Co uſłyſzawszy Xiąże, uznał rzetelne wytłumaczenie ſnu owego.

Wdawszy ſię záś dáley w rożnowę z owym ſwoim Apoſtołem; od Boga zapewne do ſiebie poſłanym, ſzczerze ſię do Wiary Kátolickiey ſkłonił, á niechcąc ſam tylko Bogu y uznaney prawdzie ſię ukorzyć, pociągnął do tego Zonę, Sioſtrę, Dzieci, Dwor y wſzyſtkich prawie poddanych z ktoremi wraz wyrzekł ſię wſzyſtkich błędow y wyznanie Wiary Kátolickiey z ręku Xiędza Káſpra uczynił. Y znać było záiſtę w dálszym życiu Jego powołanie Boſkie, álbowiem odtąd iáko zoſtał Kátolikiem żył świątobliwie, y Wiarę ſwoią świątobliwemi uczynkami utwierdzał. Stał ſię Oycem

ubogich,

ubogich, Zákonnikow wielkim Dobrodzieiem, Kościołow Fundatorem, w Záſtawiu OO. Bernardynom Kościoł z Klasztorem pod Tytułem S. Michała Archanioła R. P. 1603. fundował, apparatem bogatym ozdobił, wyżywienie Zákonnikom obmyślił.

Támże Kościoł Farny Páńską ſzczodrobliwośćią z cioſowego kámienia wynioſł, dochodami (przyłączywszy do niego Wieś) upoſażył, dwoch czy trzech Kápłanow przynim oſadziwszy. Plebanią, Wikaryą, wyſtáwił, Szkołę náwet dlá náuki młodzi fundował y Profeſſorami opatrzył. Inszych záś Kościołow wiele, álbo zgruntu wyſtáwił, álbo hoynie poratował.

Aż do śmierci ná poddanych był łáſkawy, ná Dworſkich dyſkretny, ná ubogich y pielgrzymow był prawie rozrzutny; w tych y innych pobożnych uczynkach, śmierć go záſtała, átoli gdy konać przyſzło, przez cztery dni z śmiercią ſię páſował; Więc ſpytał ſię Kápłána Soc: JESU ktory go dyſponował, co by to zá przyczyná była, że ták długo z śmiercią ſię paſſuię: odpowiedział ow: niewiem prawi czy nie ſkwirk ubogich poddánych uciążonych y pokrzywdzonych przez Twoie Urzędniki y Ekonomy drogę ci ieſzcze do Nieba tamuie, ſą tu w Pałacu niektorzy zebrzący miłoſierdzia. Niewiedział o niczym Pobożny Pan, więc pokrzepiwszy ſię záwołać ſtron do ſiebie kázał, ſám ich ſłuchał, á zrozumiawszy ſłuſzne zále poddáńſtwa, záraz przy ſobie wſzyſtkim kázał nádgrodzić, co gdy ſię ſtáło, teyże godziny ſpokoynie iák ſobie życzył Ducha ſtworcy ſwemu oddał, R. P. 1629. Z czego Pánu nád Pány nie pragnącemu zguby grzeſznika, błogoſławieńſtwo

ná wieki.

Amen.

DZIEN III. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza JANA MORAWSKIEGO Soc: JESU.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 3. fol: 297: & non nullis aliis:

W Płockim Woiewodztwie kwitnący Dom Morawſkich Herbu *Dąbrowa* (álbowiem ſą inni Herbow Inſzych) ma wielki záſzczyt z Jána Morawſkiego ktory w młodym wieku powołany do Zákonu Soc: JESU y życiem pobożnym y wyſoką náuką nietylko żywy ále y umarły wiele pomogł y wielom do Zbáwienia, á to mądremi y pożyteeznemi piſmy. Poſłány ná Thologią do Rzymu, ſłuchał iey pod wielkim y ſłáwnym Profeſſorem X. Marcinem Eſparzą Hiszpanem, á ſwego czaſu mu wyrownał, (iáko z Xiąg iego każdy z uczonych poznać to może) Daney ſobie od Boga umieiętnośći zażywał, nie tylko ná podawanie innym Filozofii y Theologii, ále nád to, częśćią ná obronę Wiary y Kościoła Swiętego, częśćią ná pociągnienie Dusz do życia pobożnego y doſkonałego. Albowiem piſał y wydał do druku Xięgi mocno broniące S. Kościoła Rzymſkiego, á Kálumnię heretyckie przeciw niemu zbijaiące. Z woli záś Jána III. Krola Polſkiego ná Dyſputę publiczną przeciw Schiſmatykom náznaczony, prawdę Kátolickiey Wiary iáwnym ich przekonaniem utwierdził, iáko też y wielu heretykow mądremi dowodami od błędow ſwoich odciągnął.

Pragnąc záś iáko naywięcey Dusz Bogu pozyſkáć, Xiążek duchownych wiele nápiſał, iáko to Medytacyi, Rekollekcyi y innych podobnych, ktore iáko ſą dotąd w używaniu, ludzi ſzukaiących Zbawienia ſwego, ták ſą dowodami Apoſtolſkiego życia X. Morawſkiego. Rządząc pierwsze Kollegia w ſwoim Zákonie, żywe cnot przykłady ná ſobie dáwał, á zwłaſzcza Nowicyuſzom, ktorzy wielki pochop z niego w Duchownym poſtępku brali.

Był chociaſz przy urzędach złączonego z Bogiem umyſłu y ſumnienia ſpokoynego, ták że ſię śmierci nie obawiał, y każdego momentu do niey był gotow, przeto w Litaniach gdzie mowiemy od nágley á nie ſpodziwaney śmierci, on to ſłowo *nagłey* opuſzczał, mieniąc że nágła śmierć nie ieſt ſtraſzna temu, ktory záwsze ná nię ieſt gotow.

Dlá ſwego y innych pożytku wydał Xiążkę pod tytułem *Droga śmierć Swiętych*

Artypotrzebną do dyſpozycyi umieraiących

Przed śmiercią ſwoią ſtárał ſię pilnie o Kanonizacyą X. Woyciecha Męcińſkiego S. J. Męczennika w Japonii, y do tego iuż uprosił ſobie inſtancyą Maryi Kazimiry Krolowy Polſkiey w Rzymie rezyduiącey, y ták w tym ſtaraniu oſtatnia go zaſzła Choroba w ktorey iák by ſię miał ſpytany, odpowiedział. *Tak mi miło wychodzić w drogę wieczności, iak innym do ogroda.* Jakoż nabożnie ſię gotuiąc, w uſpokojeniu umyſłu Ducha oddał Bogu w Poznaniu Roku Páńſkiego 1700. ktorego przyczyny wzywaiący ludzie niektorzy oſobliwe łáſki odebrali. Z czego Bogu Chwałá bez końca Amen.

DZIEN IV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego KAROLA TARŁA Kanclerza Koronnego.

Ex Archivo Conventûs Lublinenſis PP. Reformatorum & P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 4. fol: 314.

MÁż ten y Urodzeniem z náypierwſzey w Polszcze Familii, y tak wyſoką w Kroleſtwie Godnośćią wielki, ſtárał ſię być większym w oczach Boſkich pobożnośćią Chrześćiáńſką nie pospolitą, y mogł być názwany Cudem iednym życia świeckiego y oraz Chrześćiáńſkiego.

Przez wielkie záſługi w Oyczyznie, y rzadkie cnoty, po innych Urzędach do Kanclerza W. Godności doſzedł, ale y ná tym ſtopniu zoſtaiąc, obyczaiow uczciwośćią, uprzeymym nabożeńſtwem, czyſtośćią ſumnienia, rzetelnośćią umyſłu, miłośćią ſprawiedliwości, wiernośćią ku Monarsze ſwemu, ſzczerośćią ku Przyiaciołom, uſzanowaniem Duchownego ſtanu, doſtátecznie pokazał, że y Páńſka kondycya zgodzić ſię może z prawdziwą świątobliwośćią.

Że záś ſam Zbawiciel nasz chce tego, aby náśladowcy Jego drogą Krzyża ubiegali ſię do Nieba, przepuszczał y ná tego ſługę ſwego rożne Krzyże; Albowiem że uczynioney raz prawemu Krolowi przyſięgi, wiernie dochowywał, ponośić muſiał wielkie Dobr ſwoich ſpuſtoſzenie, przez Szwedow; Potym w krotce poſtradał miłą życia ſwego Towarzyſzkę Zofią Pszonczankę z domu, Małżonkę ſwoię cnot wſzelkich Panią, w tych iednak y innych nieſzczęśliwych przypadkach nie przełamany umyſł pokazał, to tylko mowiąc: *Niech ſię ſtanie wola Boſka.*

Jdąc torem godnych Przodkow ſwoich pierwſzych Fundatorow y Protektorow ubogiey Reformy náſzey, do niey całym ſercem był przywiązany; Bracią náſzę prawie zawsze miał w Domu ſwoim, w náſzych Klasztorach Rekollekcyę Duchowne corocznie odprawował, rożne Klásztory hoynemi iałmużnami opatrował. Powracaiąc z Warſzawy po Seymie, gdy w drodze zachorżał, kazał ſię wieść do Lublina proſto do náſzego Klasztoru, do ktorego Forty wſzedszy rzekł Prorockim Duchem: *Ten ieſt odpoczynek moy na wieki wiekow*, y zaraz proſił Oyca Gwardyana, aby mu dał Celłę iáką, co chętnie uczyniono dlá tego Páná, ktorego y Dom y ſerce náſzey Braci było záwsze otwarte.

Z uczynioney od Medykow rady wyrozumiawszy że nie było nádziei o zdrowiu iego, rzekł: *Niech ſię ſtanie wola Boſka*, y záraz przed obecnym tamże Oycem Prowincyałem Spowiedz z całego życia uczynił. Teſtament oſtatni ktory nie dawno był uczynił, kazał ſobie podáć y pilnie przeyrzał, á nie znáyduiąc co do poprawienia potwierdził. Zdało mi ſię w lat 36. po śmierci Jego czytać pomieniony Teſtament, godny zá prawde aby od wſzyſtkich był czytany dla zbudowania. W nim gdy ſię oświadczył z Wiárą ſwoią ku Bogu, to przyłożył; *Obowiązuię dzieci moię aby ſię nigdy nie wſtydziły oświadczać prawdziwemi Katolikami.* Ná zawſtydzenie teráźnieyſzych Bog wie iakiey Wiary Polityków.

Bliższym ſię widząc śmierci, proſił o Náyświętszy Sákrament, iáko ſtrawne niebieſkie na drogę wieczności, także y o Oley Swięty, ktore Sákramenta przyiąwszy weſelił ſię w Duchu y wychwalał Boſką około ſiebie

ſiebie Opatrzność że go do Klásztoru náſzego doprowadziła.

Ná oſtatek profił o ubogi nasz hábit w ktorym chciał być y pogrzebiony. Tym czaſem záś náſi Bracia jako zá prawego Oyca ſwego zdrowie, we dnie y w nocy, przez Mszę SS. Modlitwy y dyſcypliny Boga błagali. A oto gdy iuż był iák Koñaiący y długo nic nie mowił, iedną razą záwołał: *Wypuśćie mnie iuż Oycowie, zmiłuyćie ſię nademną Oyczoſnie.* Rzekł mu ná to ſpowiednik: *Niech ſię Bog nad tobą zmiłuie* mow: *Zmyłuy ſię nademną Boże*; On záś ná to *Już ſię nademną Bog zmiłował, wypuśćie mię wy gdyż iuż czas przyſzedł.* Kocham Boga nád wſzyſtko, żáłuię z miłośći Boſkiey zá wſzyſtkie grzechy moię. Y wnet ſkoro ſię Msza ktorą zá niego miano ſkończyła, ſpokoynie Ducha ſwego oddał Bogu, z niewymownym żalem Braci náſzych, á oraz zbudowaniem, gdy widzieli świeckiego Páná ták pobożnie y ſzczęśliwie z chodzącego z świata.

Ciało Jego w nasz Hábit ubrane gdy było wyſtawione nie zliczony tłum ták Pánow iáko y innych ludzi ſchodził ſię ná Jego nawidzenie, y wielce go żáłowáli nietylko Katolicy ále y Dyſſydeńci álbowiem iáko żyiący poſzanowanie iákieś od ludzi wyciągał, ták umarły tym większe. Umarł Roku P. 1702. Pochowany zwyczaiem náſzey Braci, bez wſzelkiey pompy. Lecz Adam Piotr Tarło Woiewoda Lubelſki iedyny *Syn*, od Oyca nie odrodny, w całym życiu pobożny, ſprawił mu z ſwey miłośći pogrzeb, wielce wſpaniały, ktory przyozdobił Kázaniem wielki z náſzych Káznodzieia W. O. Konſtanty Dąbrowſki, á w znaiących go ludziach zoſtałá pamięć cnot, y opinia Swiątobliwośći Jego; Z czego *Swię*-

temu nád Swiętych Panu ſłáwa ná
Niebie y ná ziemi.
A
M E
N

DZIEN V. WRZESNIA.

Zywot Wielebnego Xiędza ANDRZEJA *RUDOMINY.* Soc: JESU.

Ex Bibliotheca Scriptor Soc: JESU. Nadaſi, Bartoli l. 4. & aliis Plurimis.

KWitnący z dáwna y dotąd ieſzcze Dom Rudominow, w Wielkim Xięſtwie Litewſkim wiele godnych oſob miał pod Imieniem *S.* Jędrzeia Apoſtoła. Więc iáko Dziad y Oyciec W. Rádominy tym ſię záſzczycali Imieniem, ták y onego odziedziczył ná Krzcie Swiętym, co zá prawdę było znakiem náśladowánia Jędrzeia S. y w pracy Apoſtolſkiey, y w śmierci między niewiernemi. Ten ſkończywszy *Szkoły* y Filozofii wyſłuchawszy, gdy iuż lát 24. wieku ſwego dopędził, w kroczył był w Konkurrencyą o rowne ſobie Damę w Litwie. Gdy iednak ná umowiony dzień do ſłubu iechał, znagłá odmieniwszy ſwoie zámyſły znátchnienia Boſkiego do Wilna ſię udał, gdzie ſproſzonych ná ten Akt gośći y ſługi ſwoie opuściwszy poſzedł do WW. XX. Jezuitow y chcąc ſię w ich Zákonie ná ſłużbę oddáć Bogu, profił ich o przyięcie do Nowicyatu, lecz według niektorych nie w Wilnie do niego wſtąpił ále ráczey w Rzymie.

W Nowicyacie do náypodleyszych poſług z chęcią ſię rzucał; Trafiło ſię że Kucharz (niegdy Rudominy ſługa Páná ſwego náśladuiąc do tegoż Zákonu ſię wproſił, gdy tedy Pán Jego niegdy, kuchenne uſługi odprawował, on maiąc wzgląd ná niego, álbo ſam przeymował ie, álbo folgował mu prace; ná co mu Rudomina powiedział: Braciszku trzeba nám zápomnieć czymeś ty był ná świecie, y czym iá też, czynmy to czego po nas ćwiczenie Zákonne wyciąga, tyś mi powinien wzkazywáć, iá czynić: Táką pokorą y innemi cnotami zálecony, po Nowicyacie iuż w Wilnie, iuż w Rzymie ſłuchał Theologii, pod ktory czas miał tákie widzenie przez ſen.

Widział świat cały ktory ná ramionáth ſwoich pracowici Mężowie Soc: JESU zewſząd dzwigali, przecież z tey ſtrony ktą

ką ná Wschod Słońca był obrocony, tym ztory go tám ná sobie trzymáli, ciężarem swoim gęsty pot z czoła wytaczał, także w tey pracy omdlewáć y z sił spadáć musieli. W krotkim czasie widział Aniołow z Nieba z stępuiących ktorzy kropliśty ow pot białemi chustkami z czoł ich otarszy, przed Pánem Bogiem zbroczone chusty składáli; Zá każdą z nich Oyciec Przedwieczny bogatą od złota y drogich kámieni Koroną płacił. Pátrzącego ná to Rudominę począł ieden z Aniołow pytáć: czyby sobie życzył, y pod ktorą część swiata chciał swoich ramion nádstáwić, á on sobie Wschodnią nátychmiast obrał, Anioł go tedy iáko nowego dlá czci Boskiey robotnika Oycu Przedwiecznemu prezentował, prosząc zá nim żeby go nowemi y osobliwszemi do tey pracy ugruntował y zmocnił łáskami.

Obiecał to P. Bog, y że miał w tych tám stronach życie swoie położyć deklarował, stárszym swoie z pragnieniem postánowienie kázał otworzyć mowiąc: Nákłonię prawi ich serca, że ci w tym trudnić nie będą. Skoro się ze snu ocucił, opowiedział to wszystko X. Generałowi, ktoren mu się bardzo łátwym stawił do wykonánia ták Swiętego pragnienia.

Przetoż dosłuchawszy Theologii popłynął do Indyi, w ktorey drodze lubo nie iedną nie mogą był doświádczony, przecież ile mu sił y zdrowia stawało, inszym chorym usługował, nędznych rátował z táką miłością, że go wszystcy w tym co on Okręcie będący, Swiętym zwáli.

Do Goi Miasta przypłynąwszy, do Szpitala się záraz ná posługę chorym udał, nádto nie było żádnego Okrętu, żadney katuszy, żádnego y náymizernieyszego człowieka, o ktorych by ták w potrzebach do Duszy, iáko y do ciała służących X. Rudomina z miłości ku bliźnim pieczołowicie do ostátniego zdroiu nie zábiegał. Kármił, uczył, cieszył, dysponował ná śmierć, żebrał nánich z táką serca wesołością, z táką ná siebie y ná zdrowie swoie niepámięcią, że też y sam na Kwartannę západł, dlá tego widząc to przełożeni, á chcąc zwątlonych w nim sił dźwignąć, náypierwey odmienić mu powietrze postánowili.

Przetoż z Goi do Makaum Miasta wysłali go Morzem, z támtąd do Chińskiego Krolestwa; W prawdzieć po kilku Miesiącach Kwartánna trapić go przestała, ale gorsze po sobie skutki zostáwiła, to iest ustawiczną słábość, y nie płonne suchot początki. Z tym wszystkim w Chinach stanąwszy, y w Prowincyi Fonkien názwaney kędy ciepliey szy był Kray osiadszy, záraz się Chinenskiego ięzyka uczyć począł z wielką pracą, ile nád insze ięzyki trudnieyszego, w ktorym się przecwiczywszy do prac się Apostolskich około Zbawienia ludzkiego zaprzągł, słuchaiąc Spowiedzi, y gorliwe do ludzi czyniąc Kázania. Wszakże zepsowane zdrowie dłużey mu służyć ná Chwałę Boską nie pozwoliło, suchotami bowiem zniszczony R. P. 1621. poszedł do Páná pokoronę niegdy sobie pokazaną.

Jakoż gdy go o bliskiey śmierci przestrzeżono z wesołością tę nowine przyiąwszy zawołał: o jákom szczęśliwy że idę do tego dobra, ktoregom dáwno szukał y pragnął.

Przed samym skonaniem pokázał mu się widomie S. Ignacy Fundator tegoż Zákonu, zaprászaiąc go z sobą do Nieba, sam to przytomnym opowiedział. Pod czas skonania iego słyszeli Chinenczykowie w pobliższym Kościele w dzięczną muzykę, choć nie było tám żadney Kapelli, y czuli zápach wdzięczny niezwyczáyny, á X. Julius Alenus na ten czás mieszkaiący w mieście Fov tegoż właśnie czasu widział w Kościele swoim zamkniętym nie zwyczáyną światłość.

Pochowany z wielkim náciskiem Chrześćian (według zwyczáiu támtych Krajow) zá miastem z nápisem nád grobem, gdzie ludzie w Wielkiey máią opinii Swiątobliwość tego Kápłana y siłá łask przez przyczynę Jego odebrali; A to wszystko o nim do Polskiey wypisali X. Benedykt Mattos y W. X. Woytiech Męcinski Soc. IJ. potym Męczennik Japoński. Bogu z tąd niezmierzony honor.

A
M E
N

DZIEN

DZIEN VI. WRZESNIA

Zywot B. GEDEONA Biſkupa Krakowſkiego,

Ex Storowolſki in Vitis Ep: Crac: Longino, Miechovita, & aliis.

GEdeon álbo Getko z przeſławnego Domu Gryfiuszow idący, z młodu u Jána álbo Janiſława Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego pobożnie wychowany y w náukath wydoſkonálony, iego torem idąc, ſtan duchowny ſobie obrał, w ktorym wſzelkich cnot przykładami tak zájaśniał, że będąc tylko Kanonikiem Krakowſkim po śmierci Mathenſza z godnemi głoſami całey Kápituły, obrany był Biſkupem Krakowſkim. Długo iednak (znaiąc co to zá wielki ciężar) wzbraniał ſię tego honoru y wyſokiego urzędu, átoli zá radą wielu, uſtąpił woli Bożey, oſobliwie zá náleganiem Alexandra Pápieża III. od ktorego też poświęcony był w Rzymie, Roku Páńſkiego 1166.

Mąż to był w Radzie roſtropny, w życiu nie náganny, ná ubogich miłoſierny, ná przymnożenie chwały Boſkiey prawie ſię wywnętrzaiący. Do Jędrzeiowſkiego Klaſztoru, ktory Oyciec y ſtryi Jego fundowáli, wiele ſię przyłożył. Miechowſkiemu Klaſztorowi, więcey zdał ſię czynić niżeli Fundator Jego, Jaxa Pradziad Gedeona. W *Kielcach Kościoł*, ku czci Boga rodzicy Panny Maryi z *Kamienia* cioſowego zmurował, Kollegiatę przynim záłożył, czterech práłatow á ſześciu Kánonikow fundowawszy, y doſtatecznie opatrzywszy.

Klaſztor w Wąchocku ná drzeką Kámienną Zákonowi Cyſtercińſkiemu założył. Kościoł tamże z cioſu wyprowadził, upoſażył ſzczodrobliwie, y bogatym apparatem uozdobił Roku P. 1179.

Jáko Senator o dobro poſpolitą y ſprawiedliwość gorliwy, Mieczyſława Xiążęcia że cięszki był Poddanym, y podatki od ludzi nie ſłuſznie wyciągał, náprzod łágodnie y po Oycowſku upomniał, á gdy to niepomogło, z innemi Pány ſię porozumiawszy, z Páńſtwa zrzucił, ná Jego zaś mieyſcu Brata Jego Kázimierza (ſprawiedliwym názwanego) wyſadził; Podobną zárliwość pokazował iáko czuły Páſterz ná krnąbrne owieczki w ſwoiey Dyecezyi, gdy ſię niechciały ukarać, ále jawnemi wyſtępkami inne gorſzyły, á to y właſney krwi nie folguiąc, co ſię z tákiego przypadku dowodzi.

Stefan Wojewoda Krakowſki bliſki krewny Godeona, Pán wielki ále publiczny Cudzołozca, gdy oto był przeświadczony, y hardo ſię ſtáwił, Gedeon go wyklął, á gdy do Krakowa niedbaiąc ná klątwę wiezdzał, żárliwy Biſkup we wſzyſtkie dzwony bić kazał, iákoby ná gwałtownika. We wſzyſtkich czy publicznych obradach, czy poſiedzeniach, nigdy z nim zaſiadáć nie chciał, y owſzem innych od ſpołkowania z nim odmawiał, y poty nie uſtraszony Biſkup w ſwym nie uſtał, poki ſię Stefan nie upamiętał. Co y poſtrachem było dlá innych, y zbudowaniem wielkim.

Zá Jego czasu Kazimierz ſprawiedliwy Syn Boleſława Krzywouſtego Xiąże Polſkie na Páńſtwie ſiedząc, á pokoiu nie co maiąc, gdy o dobrym poſtanowieniu y obronie P. ńſtwa ſwego przeciw Pohańcom oſobliwie ná ten czás Prúſakom y Tátarom przemyślał, náradzał ſię otym z B. Gedeonem Biſkupem, y zá Jego poradą wyſłał Poſły ſwe do Lucyusza III. Papieża, upraſzaiąc aby mu przyſłał ciało ktorego z męczennikow SS. ná obronę Páńſtwa. Czyniąc doſyć Pápież tego pobożnego Pána prozbie, ſam poſzedł do Kátakumb, álbo pieczar, w ktorych złożone były ciała rożnych rycerzow Chryſtuſowych, y według dáwnego podania miał pytáć: ktoryby z nich ofiarował ſię do Polſki? ná co gdy imie martwi leżeli, S. Floryan niegdy Pułkownik y Rycerż zá Dyoklecyana y Maximina Ceſarzow zá Wiarę Chryſtuſową umęczony, rękę podniosł, ktorym znakiem upewniony Pápież, ciało Jego poſłał do Polſki, przez Jdziego Biſkupa Mutyńſkiego á to Roku Páńſkiego 1183.

Tákiego z Rzymu Gośćia z wielką czcią y radośćią, z nábożnemi ná ſiedm mil Proceſſyami Duchowieńſtwa z ſwym Biſkupem, przyiął Kazimierż, ſam pieſzo idąc za owym ſkarbem, ná pohańbienie dzisieyſzych Heretykow, ktorzy ſię mędrſzemi od náſzych godnych y Pobożnych przodkow maiąc, ciała y kośći SS. Páńſkich ná rożnych mieyſcach Europy zelżyli y ſpalili, iáko by to y ten mądry Monarcha, y świątobliwi ná ten czás Biſkupi y cały lud Chrześćiáński

w Polszcze bliższy niż ci fałszerże Wiary unas zakrzewioney nie ználi o dawney czci Ciał SS. w Kościele Chryſtusowym. Gdy záś ciało S. Floryana do Krakowa było ſprowadzone, ná przod złożone było ná Klepárzu, gdzie Krol Kázimierż wielki Kościoł wyſtáwił, y wiecznemi dochody ſłużbę w nim Boską opatrzył, Kanoniki fundował, do czego ſię y Gedeon Biſkup po wielkiey części przyłożył; W tey Bazylice ramie S. Floryana ieſt zoſtawione, ołtatek SS. Kości ná Krákowſki Zámek przenieſione ſą, y tám w grobie z námienitym z wielką powagą położone odpoczywaią. A ták jáko Jerozolima S. Stefanem, Rzym S. Wawrzyńcem, ták ſwoim cieszy ſię Polſka Floryánem.

A że Cudzoziemcy y onychże Dzieiopiſowie, uſiłuią nám Polákom nie iako wydrzeć á ſobie przywłaszczyć tego S. Floryana; Wiec ja ktory Jego Imieniem ſzczycę ſię w Zákonie S. uiąć ſię muſzę y zá Oyczyzną moią y zá Pátronem moim, á krotką tu uczynić apologią.

1. Vincentius Barbaranus Lib: 1. Hiſtoriæ Vincentinæ cap. 45. nápiſał: Ze w Kościele Kátedralnym miáſta Włoſkiego Vincentia Roku P. 1425. znalezione ieſt ciało S. Floryana Męczennika, ná ktorego Swięto Dnia 4. Maja Mikołay IV. Pápież pozwolił, odpuſtu Dnia iednego y Dni 40. A że y unás w Polszcze tegoż Dnia obchodzą *S*więto S. Floryana, z tąd wnoszą że w Kościele tameczným, ktory ieſt w Poſſeſſyi XX. Benedyktyńow, leży ciało tegoż S. Floryana, o ktorym my twierdziemy że ieſt w Polszcze.
2. Ugellius Tom: 1. Hiſtoriæ *Sacræ* Fol: 324. to nápiſał; Zá czásu Málateſty Páná ná mieście Eſium, przy brzegu rzeki Eſius znalezione ieſt ciało S. Floryana M. y tu złożone w Grudniu R. P. 1411. ktory ztrącony z moſtu w tę rzekę otrzymał męczeńſtwo za Ceſarzow Maximiana y Dioklecyana. Co ſię zda ſtoſować do naſzego S. Floryana, bo y wrzekę był wrzucony, y za tych Ceſarzow.
3. Bernardus á Malingrot twierdzi, że w Weſtfáliy mieście Munſter nazwanym, od dawnych wiekow były ciała SS. Wiktoryna y Floryana Męczennikow, á chociaż pod czas buntow Heretyckich od Nowokrzceńcow ſą wyrzucone y niewiedzą o nich, przecież Swięto przeniesienia ich dawnego dotąd *S*więcą.

Y w Reſponſoryach do lekcyi Kápłańſkich názywaią S. Floryana tym, ktory ucierpiał pod Aquilinem ſtaroſtą, wrzucony z moſtu wrzekę, y że ciała Jego Orzeł po śmierci ſtrzegł, y życie Jego toż opiewa.

Ná tę przeciwne nam opinie náprzod generalnie odpowiadam, Wiedzieć potrzeba że nie ieden tylko pod Imieniem Floryana był męczennik S. iáko nás uczy Kościelná Hiſtorya, bo ieden był S. Floryan w Eleutheropolu zámordowany, ktorego Martyrologium kładzie Dnia 17. Grudnia, Drugi w Medyolanie z innemi 19. ktorego kładą Dnia 6. Maja, znaiduią ſię y inni tegoż Imienia, á te przez błąd Loryanami ich zowią. Więc nie dziwno że y ná innych oprocz Polſki, mieyscach mogą ſię znaydować Relikwie Męczennikow tegoż Imienia.

Co do pierwszego tedy Partykularnie odpowiadam. Że w mieście Vicencyi znalezione ciało S. Floryana, nie idzie zátym *żeby naſzego, lecz innego. Bo naſzego* ciało przywiezione ieſt z Rzymu do Krakowa R. P. 1184. ták że ſię tedy miało ználeść w Wincencyi Roku P. 1425. ponieważ żaden Hiſtoryk otym ani namienił, że ieſt álbo ukradzione, álbo od kogo tám przenieſione.

A że tegoż ſamego Dnia 4. Maja odprawuią tamże Jego *S*więto, to błahy Argument, bo gdy niemasz pewności o Dniu śmierci iákiego Swiętego, álbo że w tenże ſam dzień przypada zdawna iákie większe Swięto, náznacza Pápież álbo y Biſkup w ſwoiey Dyecezyi, dzień inny *wolny, ktory* mu ſię podoba, co muſiało zaiść y w Wicencyi z Swiętem tameczného S. Floryana.

Co do Drugiego odpowiadam z Bollandem że w mieście Eſium álbo niemasz ciała jákiego S. Floryana, álbo nie tego co unás ieſt, bo nasz wedlug Hiſtoryi życia, nie we Włoſzech ieſt umęczony, ale w Noryku Rypeńſkim, ktory kray ieſt nád Dunajem y zowie ſię teraz Auſtrya, áni też wrzucony w rzekę *Æſius* ale raczey *Anizus*, názwaną á po Niemiecku *En*: więc to ieſt błąd z podobieńſtwa Imion, *Æſius* y *Anizus* á zátym S. Floryan ktorego ſzczycą ſię mieć Æſini we Włoszech, ták daleki ieſt od naſzego, iák ſą dálekie Włochy od Auſtryi.

Co do trzeciego, ſáma tá Hyſtorya o SS. Viktorynie y Floryanie, ták ieſt zawikłana, że zniey żádney prawdy niemożna wyprá-

ſować,

sowáć, co można czytáć apud Ballandiftas Tom: I. maj. fol: 839. bo raz ſłoſi że te ciała z Medyolanu ſą do Munſter przyniesione drugi raz że darowane od jakiegoś Cesarza, ále nie kładzie áni roku ani świadectwa, Authorow. A nadto raz S. Viktoryna zowie Męczennikiem, á Drugi raz Viktoryanem ſprzeczywa, toć y w Imieniu Jego kollegi muſi ſię mylić.

Ze záś w Munſter podobne páciorze ma ją ſię odprawiać, iákoby o náſzym S. Floryanie z tąd nic niepochodzi chyba to, że álbo iáka Relikwia náſzego S. Floryana tám záſtała, iáko y do innych Krajow więc mają do niego nábożeńſtwo, álbo że błądząc w iednym, błądzą y w drugim.

My záś Polacy o prawdzie y rzetelności Ciała S. Floryana M. z Rzymu nám dawno przyſłanego mamy iáwne dowody nietylko z Hiſtorykow nászych Polſkich, nietylko z Tradycyi ták dawney od lat prawie ſześćiuſet, ále y ten murowany dowod. Bo z kąd proſze z iawiło by ſię Kázimirzowi Krolowi y Gedeonowi, Bazylikę pod Jego tytułem ſtáwiać, gdyby nie z tey przyczyny że ciáło Jego do Krakowa było przyſłane; Dlá czego nie tylko po Polszcze, ále po całym Szląſku Morawie y Czechach, bardzo gęſto ſą iego Kościoły, ieżeli nie zwiadomości w tych przyległych Kraiach o ciele S. Floryana w przyległym Páńſtwie Polſkim.

A ná oſtatek tyle wyzyi S. Floryana rożnym oſobom w Polszcze od Boga uczynionych. Y ow cud jawnie od Boga pokazany że gdy Roku Páńſkiego 1462. pożarem wielkim gorzał Zámek Krakowſki, widziany był ná powietrzu S. Floryan, znáczyniem wodę nań leiący, y gaszący, ná ktorego Cudu pamiątkę corocznie Prześwietna Kápituła Krakowſka y całe miaſto w Swieto S. Floryana idzie z Proceſſyą do Kościoła Jego czy nie ſąż to dowody mocne tey prawdy że Polſka y Krakow ma iego ciało u ſiebie?

Co záś do Błog: Gedeona Biſkupa ten w pracy Páſterſkiey lát dwadzieścia nie uſtaiąc, á pobożnemi uczynkami całey Polszcze świecąc, w ſędziwey ſtárości zebrał ſię po nadgrodę wieczną, ktorą Bog ſprawiedliwy obiecał wiernym ſługom ſwoim, á przygotowawszy ſię zwyczaiem Swiętych do oſtatniego kresu, przenioſł ſię do uczeſnictwa w Niebie tych, ktorych naśladował Biſkupow Swiętych, Roku Páńſkiego 1186. w Katedrze ſwoiey z opinią świątobliwości pochowany, gdzie czeka uwielbienia ſwego.

Amen.

DZIEN VII. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwey Panny ZUZANNY AMENDOWNY.

Ex Annalibus PP. Reformatorum Min: Poloniæ ad An: 1644.
Et Archivio Colleg: Cracovienſ: Soc: JESU. ad S. Barbaram.

Z Yt przeſzłego wieku człowiek godny y rożnym Monarchom znajomy Stániſław Amenda, pochodzący z záczney Familiy Włoſkiey, ktora w Krakowie oſiadła. Ten będąc wyſokiego dowcipu, dzielności w rzeczach nie pospolitey, biegłości rożnych ięzykow, w młodości ieszcze udał ſię do Dworu Máxymiliana Cesárza gdzie dlá wybornych przymiotow przyſzedł do takiego poważenia, że Cesarz y Jego y wſzyſtek rod iego nowemi herbami uozdobił, y w komput Szlachty Niemieckiey policzył. Wyſłał go potym do Konſtantynopola, iáko Sekretarza Legacyi, z ſwym poſłem y upomiankami do Solimána Cesarza Tureckiego, z okazyi Narodzonego mu Syná.

Użył tey okazyi ciekawy Amenda, y zwiedził Grecyą Kappadocyą, y inne wſchodnie kraie. A ponieważ był człowiek nábożny, puścił ſię y do Páleſtyny álbo ziemie S. w ktorey z nábożeńſtwem nawiedził mieysca bytności ią y krwią Zbáwiciela nászego poświęcone; Z támtąd do Polſki powrocił, kędy Indygenat od Zygmunta III. Krolá otrzymał; á że przy wielkiey wrzeczach dzielności wierność ſwoię ku Panu ſtáteczniе okazował, zdał mu Krol Olborę ſrebrnych kruſzow Olkuſkich w dozor y Dzierzawę z kąd do wielkich bogactw przyszedł; znaiąc iednak że wszyſtek doſtátek od Boga ieſt, dzielił ſię z nim tą fortuną ktorą wziął z ręku iego, álbowiem Kościoł w Olkuszu wyſtawił, á oraz Káplicę Loretáńſką z fundamentu wywiodł, upoſażył y ozdobił.

W Małżeńſtwo przybrał ſobie Elżbietę Katarzynę Frezerownę dawnego y zacnego w Krakowſkim Woiewodztwie Domu; z ktorey iednak niemiał Syna ale tylko Corki, ktorym tak cnotliwe y piękne dał wychowanie, że niektore z nich artygodnym ludziom doſtały ſię w Małżeńſtwo, iedna zaś z nich była tá Zuzanna, ktorey życie ſię tu podaie y przez wdzięczość Zakonu naſzego ku niey, y dla zbudowania innych, oſobliwie Pánien, ktore pogardzaiąc marne luboſći, czyſtość ſwoię Bogu poświęcaią.

Zuzanna tedy wziąwszy od Boga dobrą Duszę, y do wielkiey pobożnoſći ſkłonną, od dzieciñſtwa zaraz pilnie niewinnoſći ſwoiey przeſt żegała, y wszelkiemi ponętami ciała brzydziła ſię. Przyszedszy tedy do lat przyſtoynych, aby Mężczyznom wſzelką nadzieię ſtarania ſię o iey przyiazń odcięła, y oſobliwym ſpoſobem Oblubieńcowi czyſtych Dusz mogła ſię przypodobać, poſtanowiła u ſiebie mocno, pánieńſtwo ſwoie wieczyſtym ślubem Chryſtuſowi Pánu poświęcić. Co gdy Rodzicom oznaymiła, z początku trudnić poczęli, ale na koniec na uſtawiczne iey prożby przyzwolili. Albowiem doznana od nich corki tey do rzeczy Duchownych ſkłonność, ſtateczna prożności świątowych w niey pogarda, nabożeńſtwo uprzeyme ku Bogu, y niechcących z konwinkowała, że co Zuzanna poſtanowiła na umyśle; to z Ducha Boſkiego pochodziło.

Zatym w lame Dni zápuſtne R. P. 1618. Dnia piątego Marca, po uczynionych Rekollekcyach Duchownych y probie Ducha iey od Biſkupa, z wielką uroczyſtością iak na ślub wprowadzona była do Kościoła Krakowſkiego Soc: JESU u S. Barbary przez X. Tomasza Oborſkiego Suffragana y Oficiała Krakowſkiego, ktory Mszą o Duchu S. po Biſkupiu celebrował, á W. X. Adam Makowski Soc: JESU, miał Kázanie w tey materyi, iako to ieſt wdzięczna ofiara Bogu poſlubiona mu niewinność Pánieńſka.

Gdy zaś od ſwoich krewnych przed wielki Ołtarz prowadzona była, nieſiono przed nią Koronę drogiemi Kamieniami y perłami utkaną, przytym pierścień ślubny y ſerce ſzczerozłote, z takiem napiſem: *Chryſtuſowi nieśmiertelnemu Oblubieńcowi. Zuzanna Amendowna przez te ſię znaki oddaie na wieki.* Tę zaś wszyſtkie upominki padszy na kolana wręce Biſkupa oddała, ktore on przed Ciborium na Ołtarzu wielkim złożył.

Potym Zuzanna w przytomnoſći Oblubieńca ſwego JEZUSA (w Nayś: Sakramencie obecnego) tudzież námieſtnika Jego Biſkupa ślub wieczney czyſtoſći uczyniła, temi ſłowy: *Wſzechmogący* y wieczny Boże, Ja Zuzanna Amendowna lubo z wszelkiey miary náyniegodnieyſze Máieſtatu Twego ſtworzenie, ufaiąc iednak dobroći y miłoſierdziu Twemu nieſkończonemu, oraz wzbudzoną łaską Twoią do ſłużenia Tobie doſkonaley, ślubuię Máieſtatowi Twemu przed nayczyſtſzą Bogarodzicą MARYĄ Pánną y przed całym Dworem Niebieſkim y przed Tobą Nayprzewielebnieyszy Oycze, na mieyscu Chryſtuſowym, wieczną czyſtość.

Dla tego Boſkiey nieogarnioney dobroći niewypowiedzianey miłoſći, przez náydroższą krew JEZUSA Chryſtuſa pokornie upraszam, á żebyś tę ofiarę od podłey y náyniegodnieyszey lepianki ſwoiey chętnie przyiąć raczył; A iakoſmi dał łaſkę do pragnienia życia doſkonalszego, y Oſarowania ſię Tobie, tak teyże łaſki y pomocy do doſkonałego wypełnienia tego comeś obiecała poki żyć będę, mnie niegodney raczz zawsze użyczać.

To z wielkim nabożeńſtwem á przytomnych płaczem wymowiwszy przyięła Oblubieńca ſwego Chryſtuſa w Nayś: Sakramencie, kochaiący zaś Rodzice wszyſtek dzień na weſelu Duchownym chcąc ſtrawić, obfite bardzo Jałmużny między ubogich rozſypali, y onychże hoynie u kilku ſtołow częſtowali. Odtąd zaś Zuzanna w Domu Rodzicow gorętszym Duchem poczęła Bogu ſłużyć, á dla podbicia ciała Duchowi, w zupełne poſłuszeńſtwo, y záchowania niewinnoſći ſwoiey, uięła ſobie wygod, przyczyniła poſtow y czułości, y ſroſne wynaydowała ciała ſwego umartwienia.

Uſtawiczna w Kościele, rozmyślaniem rzeczy Boſkich y chwaleniem ſtworcy ſwego zabawiała ſię, w Domu tkąc przed ſtynącym łaſkami Obrazem Nayświętszey Pánny we dnie y w nocy Modlitwy ſwoie wylewała, od ktorey nietylko ona ſama ale y inni ktorzy ſię znią tám na Modlitwę ſchodzili, dziwne pocieſhy niebieſkie odbierali.

Cokolwiek zaś iey czasu zbywało od Modlitwy, na przyſtoynych robotach, albo uſługach

usługach bliźnim z miłości trawiła, iáko to szpitale náwiedzaiąc. Sieroty słowem y uczynkiem wspomagaiąc, iuż dlá nagich koszule szyiąc iuż dlá ozdoby Kościołow potrzebne apparaty sporządzaiąc.

Gdy ią pobożni Rodzice odumarli y znaczny bardzo posag swoy odebrała, część iego na dálszy czas zostawiwszy, z reszty ubogie wspomagała, więźniow y dłużnikow odkupowała, żebrakow karmiła, y pomaścierzyńsku opatrowała. Do S. O. Franciszka wielkie miała nabożeństwo, y Jego sobie zá Pátrona stánu swego y wodza w postępku Duchownym obrała; Przeto gdy w Krolewstwie Polskim swieżo zaszczepiona Reforma kwitnąć zácżęła, z rąk Apostolskiego męża świątobliwością sławnego W. O. Bonawentury z Przemysla (ktorego żywot masz w Lipcu) Odzienie trzeciego Zakonu S. Patryarchy naszego przyięła, á potym y Profesyą uczyniła, tá iey sukienka za barwę, á Reguła za sposob życia była aż do śmierci.

Gdy Chrystyna z Zborowa Grochowska ná fundacyą naszych w Krakowie plac swoy na przedmieściu darowała, a innego Fundatora nie było, Zuzanna pragnąc uczcić Boga, z swoiey substancyi, własnym nákładem Kościoł y Klásztor według Reguł ubostwa naszego wystáwiła naszym Braci bardzo wygodny, blisko tego mieysca ná ktorym sá teraz OO. Kapucyni. Nádto do wystawienia innych Klásztorow Reformackich znacznie się przyczyniła, á tak nie iednego ale wielu Fundatorką została. W ubostwie ścisłym pierwszych Oycow naszych bardzo się kochała, więc zdrowych żywnością y odzieżą łaskawie opatrywała, chorym zás lekarstwa y medykow, także inne potrzeby prawie iak Matka prowidowała.

Zycie swoie dálsze pod rządem Duchownym Oycow nászych aż do śmierci prowadziła, tak mądrze y pobożnie, że cały Krakow nánią iako nawzor wszelkiey doskonáłości oczy obrocił; A lubo pragnęła bydź ukrytą od oczu ludzkich, á samym się Bogkim upodobić, sławá iednak świątobliwości iey iako wdzięczna wonia rozchodziła się po wszystkich, przeto w osobliwym poważeniu była, u náyznacnieyszych osob.

Starością obciążona y ostrością życia osłabiona, gdy iuż do Kościoła chodzić niemogła, wielkie miała z tąd umartwienie, że Mszy S. słuchać niemogła, Lecz aby iey świętemu pragnieniu zadosyć uczynił biskup Krákowski, pozwolił aby wiey Domowey Kaplicy Msze Ss. odprawiały się. Więc w niey z Pánienkami y w dowami Nabożnemi ktorych wiele chowała y podeymowałá, zabawiała się Chwałą Boską.

Do bliskiey gotuiąc się śmierci, ostatek dochodow własnych, iedne sama ubogim rozdała, reszte ná Klásztory Kościoły y szpitale, przez Testament náznaczyła.

Obraz Nayś: Panny łaskami sławny przed ktorym w Domu zwykła się modlić, zá náydroższy upominek y pámiętne, oraz z wielą Relikwiami *SS.* Pańskich Kościołowi nászemu Krakowskiemu przekazała, ktory dotąd w nim się záchowuie, tak iako był u ozdobiony od Zuzanny.

Wrzesnie gotuiąc się do ostátniego terminu, Sakramentami SS. opatrzona z ulpokoionym umysłem życia dokonała, y bogdy Oblubieńca swego z Rádością poszła, R. P. 1644. Grob sobie obrała w Kaplicy Kościoła nászego, á bardziey swego, w ktorym niegdy y Ciało Matki swoiey złożyła. Na pogrzeb iey zeszło się całe Miasto, y ktoryko o iey zeyściu słyszał, każdy ią *Swiętą*, Błogosławioną, przykładem Panien, ozdobą niewiast, ubogich, Matką, názywał y wysławiał.

Po Jey szczęśliwey śmierci, wiele ludzi świadczyło, iáko zá Jey wzywaniem osobliwe łaski od Boga odbierali, y w prawdzie to zápisano, ale gdy za Szwedow Klásztor był spalony, y te pisania z wielu rzeczami godnemi pamięci zpłonęły.

Gdy zás nowy Kościoł y Klásztor OO. nászych wymurowano w mieście, a do niego Ciała Braci y Dobrodzieiow z dawnego Klásztoru solemnie przenoszono, á między niemi sami Bracia nási w osobliwey trumience nieśli Ciało Wielebney Zuzanny Siostry y Fundatorki swoiey, kwiatki ktoremi nabożne Panny trumnę Jey przy ozdobiły, przez wielką Opinią Swiątobliwości o Zuzannie, od rożnych ludzi były rozebrane, y do Rożnych domow zaniesione, ktorych gdy się opętani od szatanow dotknęli (choć całe niewiedzący co to zá kwiaty, y zkąd były) dziwną iákąś moc w nich czuli, y drżąc ná całym ciele z ręku wyrzucali.

Ciało zás álbo kości Zuzanny w Kościele nászym Krakowskim z wielką czcią pogrzebione

bione było, y złożone iest w udzielnym Grobie Jchmciow Pánow Szembekow, á to z dwoiakiey przyczyny. Pierwsza że Zuzanna przez Mátkę swoią była blisko zkrewniona z tym Prześwietnym Domem. Druga że ieszcze żyiąc prorokowała onim że w krotce miał go Bog wynieść ná naywyższe Godności w Krolestwie, osobliwie w stánie Duchownym, co zá nászego wieku oczywiście się spełniło, Albowiem z tey Familii (nie przeszło nád lát 80.) miáła Polska dwoch Arcybiskupow Gnieznieńskich, Stanisławá y Krzysztofa, Biskupow czterech, prálatow Katedralnych wielu, iednego Kanclerza W. Koronnego iednego Stolnika Koronnego, Woiewodow dwoch, Kásztellanow czterech, (mijam innych Dygnitarzow) á wszystkich pobożnością Chrześciáńską sławnych, na Chwałę Bożą sprzedrych, czego y nasz ubogi Zákon iáko dznaie, ták z powinną wdzięcznością wyznawa. Day Boże áby liczniey rozrodzone, y w poźnych wiekach ofiadali iáko ich przodkowie pierwsze w Oyczyźnie Krzesła, á śladami pobożności ich postępuiąc, wyiską w Niebie otrzymali chwałę.

Z kości Swiątobliwey Zuzanny płynął czysty y wdzięczny likwor, ktory y zá nászego ieszcze czasu niektorzy Brasła chowáli. Ale teraz áby iakim przypadkiem nie zginęły, zámurowane są w tym że grobie, z nápisem Imienia y przezwiska Oney. że Bogu záś w swoich wyrokach chwalebnemu zostawione iest uwielbienie y głoszenie Swiątobliwości tey sługi swoiey, ktoremu w nierozdzielney Troycy Państwo y Chwała ná całą wieczność.

Amen.

DZIEN VIII. WRZESNIA

Zywot Błog: JANA POLAKA Zakonu *Kaznodzieyskiego* Arcybiskupa Upalskiego.

Ex Card: Baronio Tom: 12. *fol:* 362. *Joan: Vastovio & aliis plurimis.*

JAn rodem Polák Herbu Pelikan, zaraz z młodych lát w pobożności Chrześciáńskiey záprawiony, do stánu Duchownego y iarzma Páńskiego przyuczał się, w ktorym áby nietylko swemu ále y innych zbawieniu mogł służyć, w Pismie *S.* znatny postępek uczynił, á cokolwiek z pisma Bożkiego słyszał, to bez odwłoki skutkiem samym wykonywał, á ták rozmaitemi cnoty Duszę swoię ozdobił. Gdy záś Jácek *S.* nie dáwno potwierdzony od S. Stolice Apostolskiey Zakon S. O. Dominika wprowadzał do Polskiey, JAN uprzeyme ku niemu wziąwszy nábożeństwo profil się do niego, y z rąk S. Jácka przyiął hábit Zákonny á podewiczeniem Zákonnym ták wielkiego Mistrza, iáko postąpił w doskonałości Zákonney; tudzież y nauce, wysokiey z tąd jáwnie się pokazuie, że Jego S. Jácek uznał zdolnym na rozkrzewienie Zákonu swego, y przepowiadanie słowa Bożkiego w szwedzkim Krolewstwie.

Wziął to jarzmo ná siebie Ján z posłuszeństwa, á náprzod w Upsalu mieśćie opowiadał Evangelią *S.* y ták się Náuką Zbáwienną y pobożnością życia wsławił w tamtym kraiu, że Farier Arcybiskup *Upsalski*, Klasztor dostátni dla Braci Jego w mieśćie Sagtuna, ná mieyscu sposobnym wystawił. Tám Błogosławiony JAN w krotkim czasie nie mało Osob do Zákonu swego przygarnąwszy, y słowy y przykładem Swiętym, wielkie swiatło przyniosł Krolestwu szwedzkiemu, y wydał z siebie zapach wdzięczności ná cały Kośćioł wiernych Chrystusowych.

Przeto wzięty był pierwszy z swego Zákonu ná Biskupstwo Aboeńskie, ná ktorym urzędzie wszystkie Páśterza dobrego obowiązki chwalebnie y pożytecznie wykonywał. Był albowiem nietylko w náukách y Zákonności, ále y w doświadczeniu sprawowania rzeczy, biegły y dzielny.

Dlá tego po śmierci Perlera zá zgodnym ludzi pożądaniem, y zezwoleniem Krolewskim, z Biskupstwa Aboeńskiego ná pierwszą Stolicę Arcybiskupstwa Upsaleńskiego przeniesiony, y od Naywyższego Biskupa Rzymskiego Mikołaja IV. (ktory był z Zákonu S. O. FRANCISZKA) potwierdzony,

á będąc

á będąc przyiemnym y czułym Páſterzem, wielce trzodę ſwoię kochał, wiele też dlá niey y dobra całego Krolewſtwa ktorego był Prymasem pracował, á dlá Imienia Páńſkiego, y dlá Dusz ſobie powierzonych nie máło ucierpiał.

Pomagali mu pracy Apoſtolſkiey uczniowie y Bracia Jego Zákonni, dlá tego w krotkim czaſie dla pożytkow ktore w Duſzach ſprawowáli, wiele bardzo Klásztorow w Kroleſtwie Szwedzkim, ná ten czas Kátolickim ſzczodrobliwość ludzi pobożnych onymże wyſtawiłá; ktore potym heretycka złość w kilka ſet lát tám ſię wkradszy, poburzyłá, y ták záſłużony Zákon precz rugowała.

Błogoſławiony záś Ján gdy w kraie Francuſkie w pilney Kroleſtwa potrzebie záieſchał, z támtąd wyboczył do Miaſta Anagnii (áby tám od obecnego Pápieża Pálliusz Arcybiſkupi odebrał) Podrożą dáleką pracami y láty zwątlony, tám ſzczęśliwie niepokalanego Ducha ſwego Bogu oddał, Roku Páńſkiego 1290. zá Birgera wtorego Krolá Szwedzkiego, Adolpha Krola Rzymſkiego.

Ciáło Jego po śmierci z Anagnii przenieſione ieſt do Szwecyi, przez Braci iego, á iako mu było wdzięczne w Zákonnym Domu przemieszkanie zá życia ták pragnął áby y Ciáło iego nie w Arcybiſkupiey Kátedrze, lecz w Zákonnym Grobie ſpoczywało; A ták w Klasztorze Sagtuńſkim z wielką czcią było pochowane, przy ktorym Bog (poki Wiára Swięta Kátolicka trwała) znáczne cuda zá wzywaniem iego pokázował, ktoremu od wſzyſtkich wiernych ſłáwa ná wieki.

Amen.

DZIEN IX. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA KMITY.

Ex vita Ejusdem impreſſa Lipſiæ Tom: 2. Longini fol: 1607.

STárodawney Familii Kmitow, á ledwie już nie zeſzłey w Polszcze, náy wiekszą był ozdobą Piotr Kmita. Ten młodsze lata ſwoie, to ná dworze Máxymiliana Ceſarza, to w Niemieckim woyſku polerował. Ztámtąd powrociwszy, udał ſię ná Dwor Zygmunta Krola I. gdzie go bardzo záleciała dorodna ſtatura, wſpaniałość umyſłu, gładkość wymowy, dowcip wyſoki, bieglość ięzykow, ále ná dewszyſtko ſzczerość y pobożność Chrześciańſka. Te chwalebne przymioty co raz go do wyższych, krzeſeł y Dygnitarſtw w Oyczyź ie wynoſiły, álbowiem náprzod był Kásztellanem Lubelſkim, potym Woynickim y wraz Márſzałkiem nádwornym Koronnym; Przeſiadł ſię dáley ná krzeſło Wojewodztwa Sandomierſkiego, á ná koniec przyſzedł do naypierwſzey w Senácie y Miniſterium Godności, zoſtawszy Kásztellanem Krákowſkim y oraz Márſzałkiem W. K.

Przodkow ſwoich cnot náśladuiąc y zdrową rádą ſłużył Oyczyznie, y męſtwem ſwoim w nieprzyiacielſkich náiazdach. Gdy Turcy ná Ruś wtargneli, on z Wuiem ſwoim Tarnowſkim, w znácznym poczcie woyſka od ſiebie záciągnionego y płátnego, chwalebnie ich ſtárł, y z Polſki wypędził; Też Rycerza wielkiego dzielność pokázał nád Tátarami pod Wiśniowcem, R. P. 1512. W Pruſkiey tákże Woynie y rádą y odwagą ſwoią wiele pomogł Oyczyźnie, dlá czego nád grobek iego onim świadczy, że Oyczyznę ták kochał, iáko iedynaczkę Corkę ſwoią. Wielką ludzkością ſercá ſobie wſzyſtkich uiął, Rycerſkich mężow chował, mądrych kochał, podupadłą Szlachtę rátował, już im ſuknie iuż konie, iuż pieniądze, y inne darowizny ſzczodrą ręką dáiąc.

Względem Boga y Duszy w Wierze S. był mocny y ſtáteczny, Herezyi ktore tłumem ſię z Niemiec do Polſki wcińnęły, ſrodze nienawidził, y lubo tych tám czaſow wiele Pánow Polſkich zá temi Nowinkami poſzło, przecież Kmita nieprzełámanie w Wierze S. Kátolickiey doſtáwał, y publiczne tego dáwał dowody, kiedy poſty Kośćielne Swiątobliwie záchowywał, SS. Páńſkich czcił, Mszy S. Nábożnie ſłuchał, y co rok w poſt czterdzieſtodniowy ſcisłe go poszczący pokutuiąc, do Spowiedzi y Komunii ználeżytym przygotowaniem przyſtępował. Miniſtrow Heretyckich zkąd mogł rugował, w dobrach ſwoich y poſtáć im niepozwolił. Przeto nie dziwno że

Dyffydenci ſłowy y piſaniem ſławę jego ſzarpali, z lądy w życie iego ſwieżo w Lipſku drukowane, nienawiſna ręka niektore wſadziła przywary, ktorym wierzyć nietrzeba.

Przez tę uprzeymą chec ktorą miał ku czci Boſkiey, Kościoł ná Wiśniczu Farny wymurował, upoſażył, wſzelkim porządkiem Kościelnym przyozdobił, á dlá wychwalenia Náyś: Matki Boſkiey Manſionarzow przynim fundował. Ukrzywdzonym álbo w utrapieniu będącym to radą, to rzeczą, pomagał, oſobliwie u Krolá álbo w ſądach, ubogim, zebrakom, Zákonnikom, Szpitalom, hoyne iałmużny ſypał.

Ná nieprzyiacioł był łáſkawy, y choć wielce ſobie ſzkodzącym, zá náymnieyſzym upokorzeniem łatwy był do przeiednania; więc też náygłownieyſzych nieprzyiacioł milczeniem naywięcey łámał y miękczył, z czego ſię budowali y do poznania winy ſwoiey przychodzili.

Co w Wielkich Pánach rzadka, według ſtánu ſwego był powśćiągliwy, y poprzyſiężoney w Małżeńſtwie Wiáry nienadwerężenie dochował, co mu też ná Nodgrobku pozoſtáła Zona iego z domu Herburtowna przyznała.

Tak y ſławą ſwiecką od Pana Boga uraczony, y záſługami pobożnego życia ubogacony, zoſtawiwszy Panom po ſobie dobry przykład, śmiercią ſprawiedliwych przenioſł ſię do Kroleſtwa Niebieſkiego R. P. 1553. w Krakowie ná Zámku w Kośćiele Káthedralnym ze czcią pochowány. Panu nád panuiącemi Bogu z tąd Chwała y honor.

Amen.

DZIEN X. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA KWINTOWICZA Zakonu O. S. Fráncíſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Mm: Poloniæ PP. Reformatorum.

TEn ſługa Boſki niepoſpolitey náuki y Swiątobliwośći Zákonnik, poſlubioną w Reformie náſzey Regułę *S.* O. Franciſzka doſkonale w każdym punkcie záchował, y cnotami rożliżnemi ozdobiony, wzorem był życia pobożnego. Gwardyan pilny, Kaznodzieia zarliwy ſpowiednik pracowity. Wiedząc bardzo dobrze że ſię nie Bogu lepiey podobáć niemoże, iako poratowanie Dusz w ſprawach zbawiennych, by też nietylko prace, álę życie ſwoie kładąc zánie, y na ten heroiczny akt Bogu ſię ofiarował; Albowiem gdy w mieśćie Bieczu morowe powietrze ſzerżyło ſię y żadnego z Kápłanow przy Farze nie ſtáło, ten pobożny Oyciec, nie maiąc żadnego względu ná życie ſwoie, podiął ſię zapowietrzonym ſłużyć, wziąwszy ſobie zá Towarzyſza prac Brata Witalisa Zálſkiego, więc ſam wſzyſtkie prace podeymował około Dusz, Spowiedzi ſłuchaiąc, Náyś: Sákrakrament rozdaiąc, y do ſzczęśliwey śmierci umieraiących ludzi przyprawuiąc. Od ktorych zarwawszy powietrzney zarazy, ſam też iako ofiara miłośći bliźniego poległ.

Pochowany y z ſwoim kompanem w Bieczu u Fary pod Krzyżem ná Cmentarzu ku wielkiemu Oltarzowi. W kilka dni po ſzczęśliwey śmierci pokazał ſię O. Gwardyanowi tamecznemu w Fioletowym Apparacie Biſkupim z Infułą y Páſtorałem, iakoby maiąc dáwać bierzmowanie ludziom przytomnym. Zdumiały Gwardyan rzekł: Oyeze! wſzakżeśćie na świecie niebyli Biſkupem. Odpowiedział zmarły O. Franciſzek: Danami ieſt w Niebie Chwała SS. Biſkupow, żem urżąd Páſterſki odprawował w Kośćiele Bożym. Z czego Bogu wiernemu oddawcy dobrym część wieczna.

A

M E

N.

DZIEN XI. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza STANISŁAWA WARSZEWICKIEGO Societatis JESU.

Ex Sachino in Hiſtoria S. J. Alegambe in Victim: Charit: Mart: Baronio, & aliis.

JAko u świata wielka ieſt rzecz dopiąć wyſokich honorow, ták u Nieba nierownie większa y Chwalebnieyſza ieſt, temi dlá miłoſći Boſkiey pogardzić. Uczynił to między innemi W. X. Staniſław Warſzewicki, ktory miał Oyca Jana Kasztellana Wyſzogrodzkiego Dziada Staniſława Wojewodę Mázowieckiego. Jdąc od tych y innych godnych Przodkow ſwoich, iáko był dowcipu wyſokiego ták wybornemi náukami tudzież umieiętnoſćią rożnych ięzykow (á między niemi Greckiego) nietylko innym wielkim ludziom, ale y Krolowi Zygmuntowi Auguſtowi ſię żálecił ile że poſelſtwa do Turek y innych w Europie Monarchow chwalebnie odprawił.

Przeto też Krol uczynił go Regentem Koronnym, á że ſobie ſtán duchowny obrał, zá promocyą Krolewſką Scholaſtykiem Gnieźnieńſkim y Kánclerzem Poznańſkim zoſtał. Zá czaſem záś Sekretarzem W. Koronnym. Nawet tenże Krol rozpatrzywszy ſię coraz lepiey w Jego żyć u pobożnym, y innych záenych przymiotach, iuż mu Infułę z dobrym dochodem ofiarował.

Atoli Staniſław pogardziwszy tym wſzyſtkim dla Boga, do Rzymu ſię pokwapił, kędy u S. Franciszka Borgiasza na ten czas Generała profił ſię do Zakonu Soc: JESU; nie zdało ſię temu Swiętemu áby był ták potrzebnego Kościołowi y Kroleſtwu Polſkiemu Prałata inaczey przyiął, tylko zá zdaniem y rozſądkiem Stolicy Apoſtolſkiey. Więc kázał mu ſię oto ſtárać u S. Piusa V. ná ten czas Papieża, ktory zwazywszy przyczyny iego, dlá ktorych chciał być Zákonnikiem, odpowiedział, Luboć prawi życzyłbym ſobie takich ludzi ktorych bym do rządu Kościoła zgodnie mogł záżyć, przecież nie mogę nie chwalić tego, że ſobie ſtán beſpieczniieyszy obieraiąc, idziesz zá wzywaiącym cię Bogiem, na ſłużbę ſwoią, á tym bardziey że wiem iż Zakon XX. Jezuitow z ſwoiey Profeſſyi, y Kościołowi pomoc, y duszom zbawienie przynoſi, zá rozſądkiem tedy dwoch SS. przyięty R. P. 1567. wieku ſwego 40. wſtąpił z niektoremi innemi, ktorych y ſwoią námową y przykładem do tegoż przedſięwzięcia pociągnął.

Od początku záraz, w pokorze, poſłuſzeńſtwie, wyniszczeniu ſiebie, y innych cnotach, ták poſtąpił, że innym nietylko był do pobudki, ale też do podziwienia.

Tey nocy ktory S. Staniſław Koſtka niewinną Duszę Bogu oddał w Nowicyacie u S. Jędrzeia, iemu ná ten czas w Domu Profeſſow Rzymſkich zoſtaiącemu (á właśnie otym myślącemu áby ſkoro dzień chorego Koſtkę nawiedził) przyſnił ſię Jezuita mowiący do niego, Darmo prawi zabierasz ſię do tego, żebyś widział Koſtkę, ktory iuż ieſt w Niebie, y oznaymił mu godzinę żeyścia iego; Ten ſen powiedział niektorym Warſzewicki, z tym wſzyſtkim iednak do S Jędrzeia pośpieszył, gdzie doznał iż tey że ſamey godziny ktora mu była opowiedziana, S. Koſtka z ciałem ſię rozſtał R. P. 1570. powroćiwszy do Oyczyżny ze Włoch, urzędy Zákonu chwalebnie ſprawował, á Zbawienia Dusz ludzkich gorąco ſzukał to z Dyſſydentami o Wierze Dyſputuiąc, to żarliwe miewaiąc Kázania, ktoremi wiele ludzi Bogu pozyſkał.

W Poznaniu náprzod Apoſtolſką funkcyą záczął, gdzie Benedykta Herbeſta Kánonika tameczney Katedry Męża wielkiey godności y nauki, przykładem ſwoim pociągnął do Zákonu. W Warſzawie potym przed Krolem y Senatem kazał, z tamtąd do Wilna poiechał, gdzie był pierwſzym Doktorem, á to przez lat Oſm, z wielkim pożytkiem y chwałą Zákonu ſwego.

A że w Wilnie Kościoła ſwego niemieli XX. Jezuici, rzecz tę przez gorące Modlitwy poleciał P. Bogu, y proſił Krolá y Biſkupa o Kościoł S. Jáná, ále y Dyſſydenci mocno temu przeszkadzali, y Piotr Rudzki Proboſzcz tego Kościoła, ktory ſię ztym był ogłoſił że poki żyw będzie, Kościoła tego nieuſtąpi. Ale też w krotkim czaſie umarł y uſtąpił, odebrawszy Kościoł ten w poſſeſſyą táki náciſk ludzi na ſwych Kázániach miewał, że po trzy álbo cztery ty-

fiące ſłuchárza iego zachowáno; z tákim pożytkiem, że wielu bardzo od grzechow do ſzczerey pokuty, wielu od błędow Heretyckich do prawdziwey Wiary Katolickiey náwrocił.

Z znacznieyſzych oſob pociągnionych doiedności z Kościołem S. przez Wárſzewickiego był Ján Chodkiewicz Márszałek W. Litewſki zmłodu ieſzcze mu znaiomy, gdy ſię oba w Wittemberdze pod Filippem Melanchtonem uczyli. Ten Pan gdy zaprośił go do ſiebie, y znim o Wierze przy ludziach znacznych przez kilká godzin mowił, y ſam w racyach uſtáł, przeiął Dyſpute Predykant iego, ále Pan ſłyſząc y uważaiąc że ow Mędrek tylko Kálumnami ná Jezuitow odpowiadał, uznał fałsz, y do Wiary S Katolickiey náwrocił ſię.

Ulryk także Hoziusz rodzony *Brat* Kardynała y Biſkupa Warmińſkiego, y inni znáczni Pánowie zá ſtáraniem X. Warſzewickiego do Owczarni Chryſtuſowey przyſtąpili. Tym czáſem powietrze ſię w Wilnie ſzerzyć poczęło dlá ktorego ochrony gdy niektorzy z Collegium do pobliższych Wioſek wynieśli ſię, on z iedynaſtą ſwoich w mieście dlá poſługi ludziom tą zárazą złożonym zoſtał y ſłużył im. Bog zás heroiczną iego dlá Dusz odwagę nágradzaiąc y iego y innych dzieſięciu przy zdrowiu záchował, á ieden zá wſzyſtkich Kápłan zárażony powietrzem zápieczętował.

W Roku Páńſkim 1572. po śmierci Krola Zygmunta Auguſta nowa Elekcya naſtępowała, Commendonus Legat Papieſki chciał nánię z ſobą ſprowadzić do Wárſzawy X. Warszewickiego, ále ſię mu wymowił pokornie, á raczey pod czas Poſtu wielkiego podiął ſię kázać do ludzi o Sákramencie Pokuty, w czym tak mu Bog poſzczęśćił że wielu od młodości ſwoiey záſtarzałych náłogow odſtąpiło, wielu świętokradzkich Spowiedzi poprawiło, á táki bywał Konkurs do Spowiedzi, że ſami Kápłani Soc: JESU nie mogli tey pracy wyſtarczyć, aż muſiano y innych nápomoc zaciągać.

Gdy tak w Wilnie pracował ná Chwałę Boſką X. Warſzewicki, Grzegorz XIII. Pápież Roku Páńſkiego 1574. do Szwecyi go wyprawił, ná morzu płynąc otroche wręce rozboynikow niewpadł, gdyby był wiatr prawie Cudownie nie uſtał, przez co okręt w ktorym płynął z oczu rozboynikow y ręku umknął; w Sztokolmie ſtánąwſzy, z Janem Krolem Szwedzkim kilka Dni w oſobności traktował, o przywrocenie Wiary Katolickiey, ále gdy ten Monarcha ciężkie kondycye podrzucał, muſiał z tamtąd do Oyczyzny powrocić, przecież utorował drogę do Miſſyi XX. Jezuitom w Szwecyi, y do otwarcia tám Szkoł publicznych, co było z pożytkiem Katolikow ieſzcze znayduiących ſię w tym Kroleſtwie.

W Cztery láta iednák znowu do Szwecyi iechać muſiał, ná prożbę Krolowey Katarzyny z domu Jagiellonki, ſtatecżney Katoliczki, y tak ſię tám roſtropnie ſprawował, że y tamtym Heretykom oſobliwie iednak Jánowi Krolowi był przyiemny, ták dalece że mu żdał Zygmunta ſwego ná wychowanie duchowne, zá co Polſka wdzięczna bydź mu powinna, bo z tego Krolewicza miała potym Krola y pobożnego y ſzczęśliwego Tak go X. Warszewicki w Wierze S. ugruntował, że gdy go pewnego czasu Oyciec ná Kázanie Heretyckie wzywał, wymowił ſię Oycu, y beſpiecznie rzekł: że mu w tym rázie aſſyſtować nie może, gdzie niebeſpieczeńſtwo Duszy zachodzi.

Ze Szwecyi powtore powrociwszy, w Lublinie rządy tamecznego Kollegium obiął, ktore przez lát ośm ciągnął, á poczynaiącą ſię fundacyą nietylko w Prowenta zápomogł, ále też y pobożnym ſwoim przykładem w rożne cnoty rozkrzewił. Był to bowiem ten Kápłan pokory przedziwney, zkąd od wſzyſtkich niżey kładł ſiebie, w ſukni poſpolicie wytarcey chodził, ná gołym kamieniu pod głowę podłożonym ſypiał; Był Mąż wielkiey żarliwości o Bogá y Zbawienie Dusz ludzkich, przeto nápiſał kilka Xiążek Duchownych ktore między Pánow Polſkich rozrzucił, podaiąc w nich náuki, iáko powinni y mogą miárkować wſzyſtkie ſprawy ſwoie tak, żeby ſię do Boga y Sumnienia ſtoſowały. Zdał ſię nádto w Bogu cale zátopiony; dla tego ná Modlitwie tak go nieraz widżiano, iáko by od ſiebie odchodził.

Choć iuż był ſtarym y ſpracowanym, iednak pierwszy on od Syxtusa V. zachęcony ná Miſſyą Wołoſką poiechał, gdzie Piotra Hoſpodara Wołoſkiego ſobie ująwszy, wiele na chwałę Boſką przez dwie lecie pracował. Potym Rzymſką drogę odprawiwſzy do Krakowa powrocił gdzie nalezrzące ſię powietrze nátrafił, á przez tę

miłość

miłość ktorą zawsze miał ku Duzom ludzkim, ofiarował ſię ná uſługę zápowietrzonym.

Odwodzili go od tego ták ſwoi iáko obcy przyiaciele, ile że inni młodſi Kápłani Soc: JESU ná tę uſługę ſię podeymowali, ále on w ták piękney pracy niedał ſię młodſzym ubiedz. Więc uſilnemi liſtami u Xiędza Generała to ſobie wyprosił, żeby mogł pracę y życie położyć za Bracią ſwoią, co otrzymawszy ſłużyć wiernie y pilnie zápowietrzonym, á odnich zárazy morowey zarwawszy, padł Ofiarą teyże miłości ku bliźnim, R. P. 1591. wieku ſwego 64. pogrzebiony z wielką pobożnośći opinią u S. Macieja.

W lát kilkanaśćie po śmierći iego chorował niebeſpiecznie X. Piotr Skarga, tegoż Zákonu, y o Rok ieden przynaymniey życia proſił Boga, á to dlá pomnożenia chwały iego.

W tym ukazał mu ſie X. Warſzewicki widomie, áy kázał mu żeby nie o ieden rok proſił, ále o dzieſięć lát y to wymowywszy zniknął, á X. Skarga záraz ozdrowiał, y żył potym lát dzieſięć; Pokarał y tym widzeniem Pán Bog iáko mu ieſt ná Niebie upodobana Dusza tego Kápłana iego, á ſądom mądrośći ſwoiey záchował dálsze ogłoszenie záſług y chwały iego, z czego temuż Naywyższemu wſzech rzeczy Pánu, błogoſławieńſtwo od wſzelkiego ſtworzenia. Amen.

DZIEN XII. WRZESNIA.

Zywot W. Oyca KRZYSZTOFA WAREZIUSZA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Chronicis Minorum P. Bernardini, Sannig. part. 3. lib: 6. fol: 88.

SŁuſznie ták, trzymam między żywotámi świątobliwych Polaków mieśćić ſię powinno Imie y życie wielkiego tego ſługi Boſkiego, *ktory choć nie był rodem z Polſki*, iednak mieszkániem, zaſługami, y afektem dobrym ku Polszcze, może ſię nám przy ſwoie. Urodzony we Włoſzech w domu zácnym Hrabiow de Vareſio, dlá miłośći Boſkiey, świátem y iego marnośćiami wzgardził, á obrał ſobie ſtan ubogi w Zakonie S. O. Franciſzka de Obſerwantia, w ktorym ták wyſoce poſtąpił y w náukach y záchowaniu reguły, że go S. Ján Kápiſtran Pomnożyciel Obſerwancyi w náſzym Zakonie, obrał ſobie zá miłego Towarzysza prac ſwoich Apoſtolſkich.

Gdy S. Kápiſtran fundował Prowincyą nową Braci ſwoich (iednę ná ten czás w Auſtryi, Czechach y Polszcze) á w krotce umarł, rządził nią W. Krzysztof, mianowicie iednak zákochał Kuſtodyą Polſką) ták ſie [illegible] zowie' mała y niedopełniona Prowincyą (ktorą ſię opiekował Oyców [illegible] ektem, y ná iey Zákonne uſtanowienie wſzyſtkie prawie ſiły ſwoiey łożył, á pieczołuiąc ſię onię mało śmierci nieprzepłacił. Niedaleko bowiem Warſzawy ſzwankował z konia) ktorego wrzetelney położebie według pozwolenia reguły miał używáć) y za tákowym razem nálomał Krzyżow, z kąd na potym garbato chodził, ſpytany od przyiaciela z iakiey by mu przyczyny on garb przypadł, odpowiedział trefnie: *Oto prawi Polſkę na grzbiecie noſzę.*

Był to mąż znamienicie w Pismie S. uczony, oboyga záś prawa ták dobrze wiadomy że onim pewny Prałat zacny Adminiſtrator Biſkupſtwa Krakowſkiego mawiał: gdyby prawi wſzyſtkie Xięgi prawne wyginęły, tedy w lepſzym ſtanie mogłyby bydź złożone przez Varezi[illegible]sza.

Z wielkim bowiem podziwieniem y uciechą Duchowną ſłuchali mądrzy Kázań iego w Wiedniu, w Wrocławiu y Krakowie, ktore nádobnie przeplatał textami oboyga prawa ſtoſuiąc ie do piſma S. Rady zdrowe podawał wielu, wrzeczach tyczących ſię Sumnienia; Proſzony kiedyś co by też rozumiał o częſtey Generalney Spowiedzi? odpowiedział mądrze: generalne Spowiedzi bywaią częſtokroć niebeſpieczną łapką duſzom bardzo ulownym, á to mianowicie przyroſtrzaſaniu myśli y ſpra[illegible]l bieżących. Więc konkludował że człowiekowi uważne-

mu y bogoboynemu dość iest dwarazy powszechną Spowiedź uczynić przez całe życie, byle *Spowiedź* takową uczynił z wielką uwagą, y rezolucyą.

Przez osobliwą miłość ktorą miał do Narodu Polskiego, po wyższych w Zakonie urzędach podiął się chętnie Mistrzowstwa Nowicyuszow, á iako biegły w rzeczach Duchownych, wlewał w ich serca nauki wielce zbawienne, á na oczy im stawił przykład własny życia ostrego, pokornego, y ubogiego; między uczniami iego byli B. Szymon z Lipnicy, B. Ján z Dukli, y inni wyborni sługy Boscy, na ktorych spoczął Duch iego, ktorych że przeżył, á słyszał otym iáko ich Bog uwielbiał, rożnemi Cudami. rozweselał się Duch iego, że takich zrodził w Bogu Synow.

W starości wyprosił się z urzędow Przełożeńskich, á spytany dla czego by to czynił: dał godną pamięci odpowiedz: bo prawi ostygła dawnieyszych Oycow zarliwość względem teraźnieyszych, y okrzepł affekt do cnoty. Nadto że Bracia maią teráz komory Zakonne rożnemi rzeczami mniey potrzebnemi, á głowy zaś własnym rozumieniem zaprzątnione, záczym trudne teraz y ciężkie muszą bydź Przełożeństwa. Przydawał y to, że cztery są przyczyny ruiny duchowney w ścisłey obserwancyi, Pierwsza, nieuważne osob niesposobnych przyimowanie do Zakonu. Druga nieumieietność rzeczy Duchownych, w Mistrzach Nowicyuszow, Trzecia, mnieysze poważanie ubostwa S. mianowicie w dwornych strukturach, kiedy Refektarze są podobne Kościołom, Klasztory zaś Pałacom rownać się mogą. Czwarta, zelżenie karności y sprawiedliwości. W leciech iuż podeszły á będąc wokowany ná kongregacyą Generalską, w Urbinie mieście Włoskim, widząc się bliskim śmierci oświadczał się z serdeczną miłością kutym Prowincyom, ktore przez lát wiele mądrze y pobożnie sprawował, do ktorych miłego sobie życzył powrotu, gdyby láta y zdrowie pozwoliło. Lecz zawieziony do Medyolanu, w Klasztorze *S.* Anioła śmiercią *SS. przeniosł się do społeczności Aniołow SS.* y chwali zniemi wespoł Krola nad Krolmi.

Amen.

DZIEN XIII. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZYMONA HALICIUSZA.

Ex Martino Radymski in Fastis Academiæ Cracovienſis.

PObożny ten Kapłan rodem z miasta Pilzna, od uczciwych y bogoboynych rodzicow wychowany pobożnie, z młodu ná nauki był oddany, á wziąwszy postępek dobry w mnieyszych, dla nabycia wyższych umieiętności posłany był do Przesławney Akademiy Krakowskiey. Tam zostáł Filozofii Doktorem, á stawiaiąc sobie zá wzor życia *B.* Janá Kantego, umyslił go we wszystkim náśladować; Zostawszy Kapłanem, pierwey niż Mszą pierwszą miał odprawować, przykładem B. Jáná wszystkich z osobna Professorow y Kollegiatow Akademiy pokornie przepraszał; Mszą S. zawsze tak nabożnie odprawiał, że żadney bez łez obfitych niebyło. Od poświęcenia Kapłańskiego nic nigdy ciepłego ani pieczystego niezażywał, wina y innych trunkow niepiiał, miał z nátury skromność y mowę łagodną, iednak ią tak miarkował, że y zarliwość ná harde uczenie umiał pokazać.

Gdy był Seniorem w Burse Pauperum, onę nápsowaną w Murach z wysłużonego grosza reparował, á w krotce gdy mu nie stáło nákładu ná wyżywienie ubogich, Studentow, niejaki starzec przyszedł do niego, y náiął stol dlá dwoch Studentow, pieniądze záraz odliczywszy, ál razem zniknął, y więcey go nie było widáć. Pod czas powietrza R. P. 1621. w Kościołach S. Anny y S. Floryana miewał Kázania nie bojąc się zá powietrzenia. Gdy pod czas teyże plagi morowey nieustawał dawáć Theologii, á był nápomniony aby przestał dlá małey liczby Studentow rzekł: *Czyli nie wiecie że są inſi godnieyſi y uczeńſi nad was, ktorzy z większą uczciwością uważaią.* Znacząc przez te słowa Aniołow SS..

Nie wstydał się Ewangelii *S.* opowiadać, co czynił z wielkim pożytkiem słuchaiących; A że nietylko sam miłością Bożą pałał, ale y inszych do niey záchęcał, dlá tego

tego też gdy go ieden z uczniow nazwiſkiem Zbilitowſki pytał: ieżeli miał do Zakonu wſtąpić, rzekł mu: Idź co nayprędzey á niebaw ſię, álbowiem tam Anieli Páńſcy przemieszkuią. Był wielkim wzgardzicielem świata, miłuiący wielce Páná Boga y bliźniego, nád ubogiemi miał wielkie miłoſierdzie y dobrze im czynił.

Czaſu iednego dlá rekreacyi ſzedł náwiedzić Kościoł Zwierzyniecki pod Krakowem, w drodze nátrafił ná pſa wſciekłego ktory przechodzących ludzi kąſał, á gdy ſię wſzyſcy ludzie polękali, onego Krzyżem S. przezegnawszy ták ułaſkawił, że mu ſię łaſił y radował; Prawie iuż konaiąc, á widząc wiele Akademikow pod czas odbierania Szkoł nowych, rzekł: Widzę że wſzyſtkie rzeczy zmieyſc ſwoich ruſzaią ſię, y dlá tego nieżyczę ſobie w tym zgniłym ciele przeſtawáć, ły ták podłożywſzy kamień pod głowę, pokornie profił Páná Boga áby go wziąć z świata raczył, iakoż nábożnie ſię dyſponuiąc umarł Roku Páńſkiego 1624. pochowany u S. Anny, y tam czeka zmartwych wſtania Ciała ſwego, od Boga chwalebnego ná wieki.

Amen.

DZIEN XIV. WRZESNIA

Zywot y Pokuta PIOTRA GAMRATA Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Starowolſcio in Vitis Ep: Crac: Łubienio, Damalevicio & aliis.

CHociaż Imie tego Biſkupa poſzło w nieiáką pogardę y przyſłowane ieſt do ludzi bawiących ſię lubieżnością, iednak to ſię znim właſnie ſtáło co niegdy z Mágdaleną, ktorą lubo iuż pokutuiącą zá Grzechy, y Ewangelia grzeſznicą názwała, y Faryzeusz, choć ią ſam widział u nog Jezuſowych pokornie leżącą, choć ſłyſzał zuſt iego że iey wſzyſtkie grzechy były odpuszczone. Przetoż że y Gamrat iáko náśladował Magdaleny grzeſzącey, ták y pokuty niątey, ſłuſznie ſię tu podaie naprzykład innym y ná wielkie zbudowanie.

Ten Piotr Herbu Sulima, w życiu świeckim á młodym ieſzcze, prowadził życie lubieżne y roſpuſtne, máiąc do ſwoich ſwawol Towarzyſza y przywodce nieiákiego Kurosza czyli iáko go inni zowią Kurozwáńſkiego, ále za czaſem tchnięty łáſką Ducha S. dawne życie porzucił y Kápłanem zoſtał. Zrazu Plebanią tylko miał Wiszkowſką w Dobrach Biſkupa Płockiego. Ale zaleciwſzy ſię wielu życiem dobrym y wyſokiemi przymiotami, wziął potym Dziekanią Warſzawſką y Archidiakonią Pułtuſką.

Po tych Prælatutach poſłąpił ná Biſkupſtwo Kamienieckie, z tego w krotce ná Przemyſkie. A ponieważ Krolowa Bona upatrowała w nim wyberne tálenta, zá iey zaleceniem do Krola Zygmunta I. (ktory iáko Pán pobożny y mądry, wielce ſzacował ludzi mądrych, y dobrych obyczaiow) poſłąpił ná Biſkupſtwo Płockie, dáley ná Krakowſkie, á ná oſtatek y ná Arcybiſkupſtwo Gnieźnieńſkie ktore wraz trzymał zá pozwoleniem Páwła III. Pápieża.

To iego wielkie ſzczęśćie wzbudziło nań wielkie zazdrości, y ták wſzyſtkich oczy przerażało, że go y od Szlacheckiego urodzenia y od cnoty y uczci odſądzali, á że Kálumnie ná niego rozſiane y ná piſmach były, przeto niektorzy Authorowie źle onim popiſali, y przeſzłe życie iego rozwiozłe z dáłſzym pomieſzali; wrzeczy źiś ſmey Piotr Gamrat urząd Biſkupi dobrze ſprawował; Synod Prowincyalny złożył, ná ktorym wiele bardzo rzeczy pożytecznych uſtanowił. Rayczyną pewną w Krakowie ze Zydowſką Wiarę byłá przyięła, niedbaiąc na Ofiarowane podarunki, publicznie ná rynku Krakowſkim ná ſtoſie ſpalić kázał.

Ná ubogich był łáſkaw ſzczodrobliwiey, bo ná każdy dzień ſto ich ſwoim chlebem żywił, y hoynie traktował, y owſzem zánim dwa wozy zawſze chodziły náłożone Kozuchámi y inną odzieżą, więc gdy kogo odartego, álbo od zimna drżącego na drodze potkał, nietylko go przyodział, ále y udarował.

A co podziwienia w nim godnieysza, że choć ſamemu częſtokroć ná iego potrzeby niewyſtarczały Prowenta, że Dwoch Biſkupſtw,

ſkupſtw, tak dalece że ſię dłużyć muſiał, przecież ſwego zwyczaiu y miłoſierdzia nád ubogiemi nigdy nie opuścił. Czym zaiſte ukarował ſobie łaſkę Boſką iż w pokucie dni ſwoie ſkończył, do czego pomogło mu takie widzenie.

W Wigilią Swięta iákiegoś wybierał ſię ná Nieszporne godziny do Kościoła; w pokoiu tedy ſwoim ſam tylko ſiedząc, czekał rychło mu dadzą znać, że iuż czas nádchodzi. Tym czasem ſtanęła w oczach iego poſtać znajomey mu Oſoby to ieſt owego Kuroſza (o ktorym wyżey) dawno iuż zmarłego, zrazu ſię go lękać począł, ale od niegoż pokrzepiony aby ſię nie bał, ſpytał ſię go na iákieyby drodze był? Odpowiedział: Żyię, y daleko ſzczęśliwszym życiem niżeli wy. Tu Gamrat: czy możesz to bydź żebyś ty był Zbawiony? ktoryś życie tak ſproſne prowadził, oczym y iáwiem. Wierzyc będziesz (mowił Kurosz) z tego coci powiem. W młodszym wieku będąc w Cudzych Kraiach, byłem w Kompanii z tákim ktory bluźnierſką gębą łżył Mátkę Boſką, ia zdięty gorliwością o icy honor wyciąłem policzek bezbożnemu, a potym gdy mię oto na poiedynek wyzwał, ſtarszy ſię znim, ſzczęśliwiem go pokonał y zabił, á moie życie ucieczką ſalwowałem.

W dalszym życiu moim nigdy mi ta rzecz ná myśl nieprzyszła, áż w ten czas gdy Dúſza moia z Ciałem rozſtawać ſię miała. W ten czas álbowiem od gminu Czartoſtwa w koło opaſany, gdy mię y Sumnienie o tak wiele popełnionych zbrodni przeświadczało, niemi nieſtawało przed oczyma, tylko pewna y wieczna zgubá; Gdy ſię tak nędzny piekła lękam, w tym ſtáwa przedemną Náyś: Mátka Boſka, z Orſzakiem Aniołow SS. y wnet rozpierzchła ſię zgtała piekielná, á Mátka Boſka rzuciwszy ná mnie okiem miłoſierdzia ſwego rzecze: Y tákże moy Żołnierz, obrońca honoru mego zginie? A do Syna ſwego obrociwszy ſię rzekła: Oto wnętrzności ktore cie noſiły, oto pierſi ktore cie karmiły Synu moy! iá o temi rękami trzymáć będę poki go ty do łáſki Twoiey nieprzyimiesz.

Gdy to mowiła Náyś: Pánna, wzięła mię ſerdeczna ſkrucha, z uprzeymym obrzydzeniem dawnych nálogow. Profiłem iuż nieuſtami ále ſercem o miłoſierdzie Boſkie, y przyiął Bog żal moy, że gdym w nim ſkonał, niepotępił Duſzy moiey, ále ią między wybranych ſwoich policzył. Teraz mię do ciebie poſłał, żebym cię o bliſkim ſchyłku życia twego napomniał; tyle Twoia nád nędznemi ludźmi litość przed Majeſtatem boſkim Syna wiá, żeć miłoſierdzie Boſkie zieđnała, Wiez pewnie że zá ſześć Mieſięcy z tym ſię światem rozſtaniesz, masz ieſzcze czas pokuty, y przeiednania Sędziego Boga, że mnie masz oczywiſty dowod. To wyrzekszy zniknął z oczu Gamrata, á on záławszy ſię łzami, ſzczerze o poprawie życia y pokucie myśleć począł, nikogo tego Dnia do ſiebie nie puszczaiąc, niezrychło potym niektorym z poutałych ſobie co ſię znim ſtało otworzywszy.

Wſzyſtek ſię tedy nowy ten Piotr udał ná pokutę, przyczyniał poſtow, dyſcyplinnie ſpania, nabożeńſtwo, płakania za grzechy, a naybardziey uczynkow miłoſierdnych, y cały czas zamierzony ſobie z Boſkiey Dobroci, ná błaganie iego łożył, z wielkim zbudowaniem wſzyſtkich, ktorzy o iego niegdy złych ſprawach ſłyſzeli, albo ie widzieli; Roſporządziwszy zaś wſzyſtko, co do ſprawiedliwości należało, gdy ſześć Mieſięcy ſię kończyło, opatrzony SS. Sakramentami, poſz dł złego świata R. P. 1545. Ná wychwalanie miłoſierdzia Boſkiego; zoſtáwiwszy innym przykład y pobudkę do miłoſierdzia nádnędznemi, bliźniemi, y dowod ná ſobie, iako według ſłow Chryſtuſowych, błogoſławieni ſą miłoſierni ponieważ y oni miłoſierdzia doſtąpią. A oraż iako mámy pokornie y pobożnie pokładáć nádzieie Zbawienia náſzego w Mátce Miłoſierdzia Nayś: MARYi, ktorey wraz z Synem, a Zbawicielem Náſzym honor y Chwała ná wieki.

A
M E
N.

DZIEN

DZIEN XV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego MICHAŁA BARTŁOMIEJA TARŁA, Biskupa Poznańskiego, z Kongregácyi Missionum.

Ex Monumentis Scriptis Ecc: S. Crucis Varsavienſ: P. Niesiecki Tom: 4.

TEn pobożny Biskup ktory zá moiey pamięci żył z wielką sławą y zbudowaniem, áby trwał y w potowney pamięci, słusznie iego życie umyśliłem położyć między żywotami innych SS. Polakow. Zwysokiego Urodzenia prożnogo mam zalecać, dosyć że był Tarło, z Oyca Jana Woiewody Sandomierskiego, Matki z.s Anny Xiężniczki Czartoryskiey Woiewodzanki Wołyńskiey zrodzony; Od tak godnych rodzicow przystoyne wielkiemu Imieniu wziąwszy wychowanie, y w pobożności Chrześćiańskiey dobrze záprawiony, nie do nábycia wysokich w Oyczyznie honorow, ale raczey do pogardy ich miał od Boga mocne pociągi, przeto się do Kápłańskiego stánu ofiarował. w ktorym áby y swemu y bliźnich Zbawieniu mogł doskonale służyć, przez nábycie potrzebnych umieiętności, do Rzymu był od Oyca posłany.

Tam on przez kilka lat traktuiąc náuki, niemniey się ćwiczył y w Nábożeństwie, á przy Missyach Apostolskich nábrawszy Ducha żarliwości o zbawienie Dusz, krwią Chrystusową odkupionych, wstąpił tamże do Kongregacyi XX. Missyonarzow R. P. 1676. Zostawszy zaś Kápłanem od swoich starszych posłany był do Polski gdzie iáśniał czystością życia, gorącym nábożeństwem, skromnością obyczaiow, á przez żarliwę Missyę wielkie żniwo w Duszach ludzkich zbierał, przez lat kilkadziesiąt. Przez wielką mądrość łagodność, y miłość ku swoim Kollega postanowiony był Wice Generałem álbo Wizytatorem swoiey Kongregacyi w Polszcze, y Proboszczem S. Krzyża w Warszawie. Rządził swemi przykładnie y szczęśliwie przez lat 20. wodzem będąc skutecznym do zachowánia opisanych ustaw. y Missyi Apostolskich. Same prawa, álbo (iáko zowią) Ordynacye ktore z wielką rostropnością y pracą stánowił, znayduią się w Wielkiey liczbie, własną iego ręką pisane, w ktorych wydaie się X. Tarła y rozum wysoki, y Duch gorący, pełny pomnożenia Chwały Boskiey, y pragnienie zbawienia Dusz.

Jáko raz pokorny ten Kápłan choć przy wysokim urodzeniu, pogardził honorami doczesnemi, tak obawiaiąc się áby go do nich nie pociągniono, obowiązał się ślubem mocnym Bogu, áni się stárać o dostoieństwa w Kościele Bożym, ani ich przyimować. Jákoż pierwszy obowiązek ścisle y wiernie záchował, ale drugiego mu niepozwoliła dotrzymać wyższa władza. Widząc bowiem August II. Krol Polski iawnie, że X. Tarło był perłą Kápłanow y iednym wzorem cnot wszelkich, gwałtem go ná Biskupstwo Poznańskie prezentował. Wyiámował się z tego wszelkiemi sposobami nietylko Krolowi ale y Oycu S. Clemensowi XI. częścią obowiązkiem ślubu się broniąc, częścią wyznaniem pokornym swey nikczemności, ale gdy y Krol nálegał, y Jch Mość XX. Biskupi godność, sposobność, y świątobliwość iego przełożyli, za roskazaniem Papieżkim, nápisał do niego Kardynał Páulucy List w te słowa:

Opinią ktorą Oyciec S. o wybornych contach twoich z relacyi wielu godnych ludzi dawno powziął y ma w sercu, List twoy pisany do tegoż Oyca S. mocno utwierdził. Ze się bowiem názywasz człowiekiem nic niewartym, y do Biskupiego urzędu niesposobnym, to bierze zá dowod wielkiey pokory y skromności Twoiey. Zaczym choć iego świątobliwość wielce chwali Twoią pokorę Chrześćiańską, iednak prożbie twoiey niemoże dosyć uczynić, y owszem z tobą w ślubie iakim kolwiek sposobem uczynionym álbo przysiędze, o nieprzyięcie choć dobrowolnie ofiarowaney Godności Kościelney dispensuie, ábyś sumiennie y godziwie mogł przyiąć Biskupstwo Poznańskie. Jáwna iest twoia mądrość Oycu S. złączona z osobliwą zarliwością o honor Boski &c: á ná ostatek posłuszeństwem go obowiązał Oyciec S. y karą Kościelną pogroził, aby się więcey

cey z tego nie wyłamował Urzędu.

Zył na tym Biskupstwie od R. P. 1700. do Roku 1716. tak iako ná dobrego Páfterza należało sam do ludzi z Ambony kazywał, gorące miewał Exhorty, iako dobrze y długo w tym ćwiczony, luboć życie iego pobożne zá náylepsze stáło Kázanie. Pasł owieczki swoie nietylko pokarmem słowa, ále ubogie y zgłodniałe Chlebem doczesnym y sowitemi jałmużnami; R. P. 1714. (co dobrze sam pámiętam) nastąpił głod mielki w całey Polszcze, tak że ludzie puchli y gęsto umierali, dosyć że w iedney wiadomey mi Parafii, w ktorey ludzi iuż sposobnych do Spowiedzi było siedm tysięcy, wymarło dwa tysiące ludzi. Otworzył Tarło litościwy Oyciec y Pasterz szpichlerze swoie, uiął sobie wiele potrzeb, á nędzne ludzie opatrował, y żywił, czynił zánich supplikacyę y pokuty, zarliwemi Exhortami zagrzewał bogate Pány do litości Chrześciańskiey, co się ołobliwie pokazuie z Kázania iego, ktore miał w Kollegiacie Warszawskiey R. P. 1715. ktore że nie wszystkim może być wiadome, z niego dlá zbudowánia cząstkę iáką zdałomi się tu położyć. Ponieważ ná ten czas powstała y Konfederacya, tak y od nieprzyiaciol y odgłodu ścisniona była Polska, traktował tę materyą że miłość ku ubogim sprawuie Krolestwu pokoy á tak otym w środku Kázania mowił ten Biskup.

Gdybym ia chciał wszystko to, co pismo S. co Doktorowie Kościelni, co tłumacze Pisma Bożego, o tey materyi nápisali tu przytoczyć, ani czasu, áni pamięci, áni głosu by mi nie stáło, więc to wszystko opuściwszy, tym się kontentować będę, co u Suryusza w żywocie B. Amadeusza Xiążęcia Saudzkiego czytam, ten wszystkich Panow, Xiążąt, Senatorow, Urzędnikow Dworu swoiego zwoławszy, tę im ostatnią ále bardzo Zbawienną bardzo, pożyteczną dał náukę y przestrogę: *Diligite Pauperes, & Dominus dabit pacem in finibus vestris.* Kochaycie się w ubogich, czyńcie dobrze ubogim, mieycie miłosierdzie, kompassyą nád ubogiemi, á Bog dá wam pokoy w Páństwie waszym, á z pokoiem da *Omne bonum* da wszelkie dobra; Polska Oyczyzno moia, czyli sobie pragniesz y żądasz pokoiu? Niewątpie że wszystey iednym głosem, wyiąwszy nie wielu nicktorych, ktorzy to radzi *piscant in turbida* ktorym to *Marsz* marsz złote lubo nie sprawiedliwie częstokroć przysposabia zniwo, ktorzy pod pretextem Woyny, oppressyami, naiazdami, Kontrybucyami, Paletami, Extorsyami, niewypowiedzianym okrucieństwem, nád ubogim ludem zbogacili się Panami zostali. Tych mowię niewielu wyiąwszy, nie wątpię że cała utrapiona Oyczyzna iednym by mi z głębokości serca odpowiedziała głosem. *Pacem te poscimus Omnes.* Pokoiu żądamy, pokoiu pragniemy, pokoiu wyglądamy; Pokoiu pragnicie, pokoiu żądacie, pokoiu wyglądacie, da go Wam dobrotliwy y miłosierny Bog, byleście ubogich kochali, ubogim czynili dobrze, nad ubogiemi miłosierdzie y politowanie mieli. *Diligite Pauperes & Dominus dabit pacem in finibus vestris.* O jakobym Ja sobie tego życzył, á żeby głos moy po całey rozlegał się Polszcze! O uszy wszystkich obiiał się! Wołam do Was wszystkich! Wołam do każdego z osobna, Wołam do Was Duchowni y Swieccy, Wołam do Was Panowie y Senatorowie, Urzędnicy, do Was Szlacheckiego stanu, do Was Kondycyi mieyskiey, do Was Kupcy, Rzemieslnicy, do Was przytomni y nie przytomni, do Was wszystkie Owieczki Biskupstwa moiego. Wołam do ciebie Cała Polsko *Diligite Pauperes & Dominus dabit pacem in finibus vestris.* Jeżeli pokoiu, błogosławieństwa Bożkiego, miłosierdzia, ucisżenia, uspokoienia końca tych wszystkich nie szczęśliwości y náwałności pragniecie, kochaycie się w ubogich, ubogim czyńcie dobrze, mieycie nád ubogiemi miłosierdzie y kompassyą.

Wołam do was okrutni y nie litościwi Panowie, ktorzy to poddanych waszym nieiako ludzie ale gorzey niż bestye częstokroć traktuiecie *Diligite Pauperes.* Pamiętaycie że ci poddani wási, tą ludzie iáko y wy, od Boga z nieśmiertelną Duszą do dostąpienia Nieba iako y wy stworzeni, też nie oszacowaną JEZUSA krwią odkupieni iako y wy, więc *Diligite Pauperes.* Kochaycie ubogich tych, mieycie nádniemi osobliwie w teraźnieyszych uciskach kompossyą, ratuycie ich, zápomagaycie ich, z paszczeki śmierci wygłodniałych y zgłodniałych wydzieraycie. Wołam do Was o ktorych ktos nápisał, *Nulla fides pietasq; viris qui castra sequunt.* Exipuię dobrych bo wiem że y w Rycerskim stanie Swięty był ow Centurio w Ewangelii, ow

Corne-

Cornelius w Aktach Apoſtolſkich, Maurytius S. w Woyſku Juliana, y tak wielu innych y teraz znaydować ſię może, ktorzy Zmęſtwem Rycerſkim pobożność Chrześćiańſką łączyć umieią, ale do Was wołam ktorym to właſnie ſłuży, *Nulla fides pietatis &c:* ktorzy to Boga ſumnienia zapomniawszy, áni na Boſkie, áni na Kośćielne, áni na Oyczyſte niedbaiąc prawa, częſtokroć nád ſamą wodzow wolą y ordynansę ubogi lud ciemiężycie, nie tak moc y ſiłę iáko okrucieńſtwo wasze nad niemi pokazuiecie, uſtawami, Deputacyami, kontentacyami, ſtacyami, przechodami, tyſiąc inſzych wymyślnych záżywaiąc ſpoſobow, ubogich kmiotkow niemal ze ſkury łupicie, *Diligite Paup res.* Upamiętaycie ſię kiedyszkolwiek, w eycie nád ubogiemi miłoſierdzie, czyli oſt tnią z nich kropelkę krwi, czyli Duſzę wydrzeć chcecie? Wołam do was wſzyſtey, ktoczy iákim kolwiek ſpoſobem ubogich opprymuiecie, oppreſſyi dopu zczacie, opprymować każecie, od oppreſſyi bronić mogąc y powinni to czynić, niebronicie, *Diligite Pauperes.* Wołam do was ktorzy Gumna Śplichierze, napełnione maiąc, ktorzy mogłbyśćie nietylko poddanych waſzych, ále y Całą Parafią ba y cały podobno Powiat, y Ziemie wyżywić, nietylko kawałka Chleba, garśći Zboża, álbo łguminy ubogim udzielić nie chcecie, ále nawet proſzeni, rekwirowani, na większe zyſki, droższe zapatruiąc ſię czały, przedać niechcecie, á w podobnych okazyach bez ciężkiego niegodzi ſię tego czynić grzechu. Wołam do was *Deligite Pauperes.* Upamiętaycie ſię, nie żáłuycie ubogim od głodu umieraiącym boycie ſię á żeby was Bog nie ſkarał, iáko ſkarał owego Arcybiſkupa Moguntſkiego, ktory pod czas podobnego głodu, chociaż miał po maiętnościach y ſpichrzach ſwoich wſzelką Zboża obfitość, nietylko na krwawe ubogiego ludu łzy, áni udzielić áni przedać niechciał, y owſzem z urąganiem nie iákim z onych ſię naśmiewaiąc mowił. O jáko te myszki, te ſzczurki pięknie ſpiewaią, ktorego nie użyte okrucieńſtwo Bog ſkarał, że nieżiczone myszy ſzczurow namnożyło ſię mnoſtwo, ktore nietylko wſzyſtkie iego Zboża wſzędy wyiadły, ále y iego ſamego choć ſię na Zamek na wyſpie iedney w Rzece Renie będącey zatował, iáko drugiego z iadły Popiela.

Boycie ſię żeby was niepotkało to, co potkało niemiłoſierdnego kupca, o ktorym piſze S. Grzegorż Biſkup Turoneńſki ten zdobrym czyli dobrze náładowanym okrętem gdy do iednego we Francyi przypłynął Portu, ubogiego iednego ogarść Zboża na pożywienie proſzącego z furyą odpędził y odegnał mowiąc: iá niemam nic w Okręcie tylko kamienie, ná co ubogi gdy odpowiedział: niechże ſię wſzyſtko w kamień obroci temu, ktory kamienne ma ſerce, Cudem Boſkim wſzyſtko co w Okręcie było, w proſte obrociło ſię głazy, ktore ſam tenże S. Biſkup przydaie, ze ſwoiemi widział oczyma. Boycie ſię nielitościwe ſerca żeby was nie potkało, co tak wielce wam podobnych potkało, że álbo Piorun ſzpichlerze, Gumna popalił, álbo robactwo Zboża popſowało, álbo ſzkuty woda potopiła, álbo inſzym iákim przypadkiem marnie zginęło, co z wieczną nádgrodą ubogim rozdać ſię miało, Wołam do was ktorzy nie Kátolickiego, nie Chrześćiańſkiego, ále gorzey niż Pogańſkiego niż beſtyalſkiego ſerca, widząc pod Domami waſzemi umieraiących odgłodu, od zimna ludzi, nietylko choć za wielkiemi proźbami, zapłatą w Dom wasz przyiąć niechcecie, ale y owſzem kiedy kto w Domu waſzym zachoruie, áni ná Boſkie przykázanie, áni ná otrąbione od Zwierzchności ordynanſe, nie pamiętaiąc y niedbaiąc z Domow waſzych wirzucacie, wypędzacie, *Diligite Paup res.* Ey mieycie większą nád ubóſtwem kompaſſyą y miłoſierdzie, Wołam ná koniec do wſzyſtki i ktorzy widzicie y wicie o ubogich po ulicach po gnoiach, pod płotami pod Domami od głodu y mizeryi umieraiących, á iakim kolwiek ſpoſobem onych ratować możecie, *Diligite Pauperes.* Mieycie nádniemi Konpaſſyą, czyncie co náporatowánie ich możecie, Zbudowałem ſię wielce temi Dniami z prawdziwey Cudzoziemca iednego ku bliźniemu miłości, álem ſię weſpoł zgorſzył z wielu narodu naſzego z ſerca ku tymże zákamieniałości, podrzucono niedawno w Rynku Warſzawſkim niewiniątko, iedno, widzieli álbo podobno widzieć mogli dość zamożni Miaſtá tego obywátele, żaden ſię nadnim nie zmiłował, *Non eſt inventus niſi hic alienigena.* Nieznalazł ſię tylko Cudzoziemiec ieden, ktory otym ſię dowiedziawſzy ſam do mnie przyſzedł, áby dziecie one okrzczone było pod

kondycyą, ſam do Krztu trzymał, hoyną y na wychowanie iego dał: y hoynieyszą ieſzcze obiecał jałmużnę, kolibkę, pieluszki obmyślił przydaiąc (Day, Boże żeby nieprorockim Duchem,) że poiąć nie mogł takiego nie miłoſierdzia w ludziach naſzych, że ſię obawiał żeby Bog albo Piorunem, álbo jákim przypadkiem nie ſkarał, tak nie użytego y nie litośćiwego ſerca ludzi. Teraz czas pokazać miłość y miłoſierdzie, kompaſſyą ku ubogim, teraz obligacya pod ciężkim śmiertelnym grzechem świadczenia tey miłośći; Pytáią ſię Theologowie ieżeli też, y iaka obligacya do rozdawania jałmużny? nie rozwodzę ſię nád rożnemi opiniami, y ſentymentami w tey máteryi względem ordynaryinych ubogich potrzeb, to tylko teraz ogłaſzam, náco ſię wſzyſtkey iednym zgodz ią głoſem, że *kiedy* ubogi iáki *in Extrema* znayduie ſię *neceſſitate*, iáko to ieſt teraz po całey niemal Polszcze, kiedy niemal ludzie od głodu od mizeryi umieraią, że w ten czás każdy pod śmiertelnym grzechem pod utratą duszy ſwoiey *Etiam ex neceſſariis ſtatui ſuo.* Onych ratować powinien. Umnieyſzyć aſſyſtencyi, niże ordynaryinych nád zwyczayne według ſtanu ſwego expenſa wydatkow, kotenować ſię okrągleyſzym ſtołem, udzielić ubogim ná poratowanie ich tego, czego inſzych czaſow bez grzechu y obrazy Boſkiey zażywáć mogł.

A coż dopiero mowić otych, ktorzy nád potrzebę ſwoie, *Abundant in ſuperfluis.* Ná zbytki ná Exceſſy maią zkąd łożyć, co ei zá wymowkę ná ſtraſznym Sądzie Boſkim znaleść będą mogli, kiedy ſam Chryſtus ná oczy wyrzucać im będzie *Eſurivi & non dediſtis mihi manducare, nudus eram & non cooperuiſtis me* kiedy tłum niezliczonych ludzi przeciwko nim powſtanie wielkiego Ambrozego ſłowy: *Non paviſtis, occidiſtis &c:*

Te Exhorty zábiegi y ſtarania świątobliwego Páſterża o życie owieczek ſwoich głodem ginących, y w Polszcze wielu poruſzyły do politowania, ratunku onychże; Ale gdy ſię y dáley rozeſzła ſława, tak litośćiwego Oyca, ieden Xiąże w Rzymie zoſtaiący, záſłyszawszy otym nápiſał do niego, liſt w ten ſens: ſława o litośći Oycowſkiey ktorą Waſza Excellencya uprzeymie świadczyſz umieráiącym od głodu owieczkom, ſwoim, przyſzła aż do tego Miáſta, z czego iáko inni wielce ſię buduią, ták iá ſzczegulniey, więc ábym ztobą Náyprzewielebnieyſzy Oyćze miał iáką cząſtkę, záſługi u Boga, poſyłam ná ręce Waszmośći Wexel ná N. N. tyſięcy Czerwonych złotych &c: Wyſypał y to wſzyſtko pobożny Biſkup, ná ratunek nędznych, y ſwoich dochodow powiększey części ná to niezałował, aż też głod uſtał.

Publiczne exceſſa karał, przykładnie, y owſzem ſię niektorzy od złych uczynkow powśćiągali ná ſamę obecność świątobliwego Biſkupa. Uſychał od żalu gdy co uſłyſzał zdrożnego od praw y przykazań Boſkich, á po Apoſtolſku nic ſię nie oglądaiąc ná Oſoby mowił prawdę, náwet ſamemu Monarſze gdzie ſzło o Boga y pogorſzenie poddanych, ſtawił ſię nowym Staniſławem.

A nieuſtaiąc nigdy w Páſterſkiey czułośći, y innych świątobliwych uczynkach, iádąc z Warſzawy do Poznania, w Łowiczu po krotkiey Chorobie śmiercią ſprawiedliwych z ſzedł z świata R. P. 1716. uczyniwſzy teſtament przez ktory w Oſobie ubogich bardzo małego zbiorku ſwego uczynił Chryſtuſa Páná Dziedzicem. Pochowane Ciało iego z wielką czcią w Warſzawſkim Kośćiele *S.* Krzyża, y pięknym nadgrobkiem ozdobione; Z czego Bogu Wielonemu ktory ieſt naywyżſzym Biſkupem Dusz náſzych, nieogarniona Chwała. Amen.

DZIEN XVI. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwey Panny BARBARY LONGI

Ex Patre Adamo Makowſki Soc: JESU in Vita impreſſa A. D. 1655.

Między wielą kleynotami Niebieſkiemi, to ieſt Swiętemi, duſzami ktoremi Bog dobrotliwy uozdobił Stołeczne Miaſto Krakow, powinna ſię polizyć, kwitnąca przeſzłego Wieku oſobliwą świątobliwośćią Pánna Barbara Longa. Tá w Krakowie urodzona z godnych Rodzicom: Oyciec iey był Ján Langi, Woyt Krakowſki, Matka zaś Barbara

Barbara Konradowna wielce bogoboyna, ktora y dobrym pożyciem swoim z Mężem heretykiem, y ustawicznemi zań łzami y Modlitwami to u Boga zasłużyła, że Mąż iey przed śmiercią iad katerski z siebie wyrzucił, á Wiárę Swiętą Katolicką przyiął y wyznał. Pomieniona Páni tę swoię Corkę powiła R. P. 1567. w sam dzień Náyświętszey Panny Snieżney, y przy Chrzcie Swętym, chciała, áby toż co ona Imię Barbary wzięła. Dáła iey od dzieciństwa wychowanie pobożne, y cieszyła się w Bogu widząc Coreczkę do wszelkiego dobrego skłonną.

Gdy miała siedm lát, dáła ią Mátka do pewney Szwaczki, ktora pewnego czasu nie ostrożnie porwawszy Pánieńkę ná ukáranie, potrąciła ią o ziemię, á z tego upadku czaszka w lewey Nodze iey bardzo się zbiła. Taiła to Barbara przed Rodzicami niechcąc kłopotu nárobić owey swoiey Mistrzyni, á ná Modlitwę poszedszy, gdy Psałterż otworzyła, nápadła ná on wiersz. *Podniozszy roztrąciłeś mię!* y obrociła te słowa ná się, bo iey ná on czas właśnie służyły, y odtąd kochała się w tym Psalmie, á drugdy z Pánem Bogiem umawiała się poufale, mowiąc: *Panie wyniosłes mię á záś roztrąciłeś mię, y o ziemię uderzyłeś mię.* Ale dla záslugi Barbary mało było raz boleć ná nogę, pięć razy, á to ráz bardziey z rożnych przypadkow tak ią narusżyła, że ná całę życie chromą zostáła, á że ią rożni przez lát cztery leczyli, wiele Męczeństwa, a iesz-ze w dziecinnym wieku z tąd poniosła, bo ią rzezano, palono, z iádliwemi maściami y plastry okładano, á te wszystkie boleści z przedziwnym státkiem y cierpliwością wytrzymała. Widząc nie uleczone swoie kalectwo, mowiłá Rodzicom swoim: Nie traćcie darmo ná lekarze y leki, bo mi lekarstwa od nich dáne nie pomagaią ale bardziey szkodzą: znać że mię Bog chce mieć w swieckim stánie, y niechce. Chce tym samym, że mię do Zákonu nie powołał! niechce, bo mi nogi odiął á w tym o to mię kąciku zamknąwszy iák w Klasztorku dáley wychodzić nie dopuścił. Oby ieszcze do mnie świat nie chodził! dał by to Pan Bog. Przyszedszy do lát czternastu Pánienka, czuła w sercu swoim pociągi Ducha Swiętego mocnieysze do życia doskonalszego, przeto nietylko od rozkoszy świátowych ale y od wygod Ciáła serce swe odrywała. Od tego czasu łaźnie używáć poprzestała, Wina w usta nie wpuściła, rzadko ná pościeli sypiała, wielekroć ná Modlitwie całą noc czuła, drugdy po kilka godzin, krzyżem leżąc ná ziemi Modliła się, Mięsa odtąd nie iádała, á to swoie umartwienie sztucznie przed domowemi ukrywała, biorąc z misy Kraiąc, rozdaiąc, á sama niepożywaiąc. W Piątki zrazu nic nie iádáła, ale osłábiwszy przez to żołądek na potym Chleba suchego kawałkiem y trochą wody się posiláła. Gdy zaś Ciało swoie tak martwiła dlá Boga, duszę swoią zasilała Chlebem żywotá, to iest uprzeymym nábożeństwem y Modlitwą w ktorey była nienasycona. Za mało to miáłá Barbara we dnie bawić się Modlitwą álbo w nocy w swoim pokoiku, więc tak w lecie iáko y w zimie bardzo ráno ná, Jutrznią do Kościoła Panny MARYI chodziła, á swoim przybyciem Kościelnych pobudzała do dzwonienia ná Obrzędy Kościelne. Modlitwy swoie klęcząc iednym kolanem prawym, á to ná łańcuszku żelaznym odprawiała przez cały Rok, poki się iey prawa noga nie zkancerowáłá. W pomienionym Roku czternástym, ustroiłá ią Mátka według swiatá bardzo bogato y wytwornie, lecz wszedszy Bárbará do Kościoła, gdy spoyrzała ná JEZUSA Páná ná drzewie Ukrzyżowanego y nágiego, zawstydziwszy, się bardzo, odważnie zrzuciła perły y kleynoty z głowy swoiey, y záraz postanowiła ná sercu nie dwornego odtąd aż do śmierci nie zażywáć. Málo nátym! ale przygotowawszy się do tego przez posty, niespania, Modlitwy, y ćwiczenia duchowne, maiąc lat ośmnaście ślubem wieczney czystości iawnie się w Kościele Bogu obowiązała. Bolało to srodze szatana, więc ią srodze prześladował nástępuiąc ná tę Czystą Oblubienicę Chrystusową, uprzykrzonemi pokusami, strasząc ią bezecnemi poczwarami we dnie y w nocy, ále od Mężney Panny zawsze był pochańbiony, gdyż iey zawsze przybywał Chrystus ná obronę, ktory ná iey Woynę znieprzyiacielem mile pátrzył. Czasu iednego w srogim utrapieniu będąc zawołáłá ná Chrystusa, ták iáko niegdyś S. Katarzyna Seneńskà: *O Obrońco gdzieżeś iest?* oto mnie nieprzyiaciele moi chcą podchwycić! kędy żeś? Y usłyszała głos ten. *Jestem w sercu twoim.* Także y drugi raz gdy się bidowała z pokusami, uyrzała Páná Chry-

ſłuſa bliſko ſtoiącego, y mowiącego do niey te ſłowa. *Nie frasuy ſię ia z tobą, á cobyś ty mogła, kiedy bym ia tu niebył?* Gdy ná czas miała odetchnienie od pokus Szatańſkich, ponoſiła ciężkie ſtoſy od rożnych ludzi, ktorzy nietylko ſię z niey drągali, ale ią źle między innemi udawali, zá obłudną nie prawą ſługę Boſką rozgłaſzali, Paszkwile na nią piſali, y ſkrycie w Xiąźki iey wkładali, ale to wſzyſtko miłe dla Boga przyimowała, y nikomu oprocż Spowiednika tego nie wyiawiała.

Wyćwiczoną w duſznych utarszkach Barbarę, wielkiemi darami ſwoiemi y pociechami niebieſkiemi oblewał Oblubieniec iey náymilszy, álbowiem wzięła od Niego dar wyſokiey bogomyślności, náwet y częſtego záchwycenia w ktorym dusza iey zátapiała ſię w Náywyższym Dobru ſwoim. Miała częſte widzenia Aniołow Swiętych y ſamey Krolowy Anielſkiey náydoſtoynieyſzey Matki Boſkiey, do ktorey od dzieciińſtwa była wielce nabożną. Będąc w Częſtochowie y przy Obrażie Matki Boſkiey klęcząc, po długich y gorących Modlitwach, widziała Uſta Jey otwarte y ſłyſzała głos w te ſłowá. *Wſzyſtko otrzymarz, o co kolwiek Syna moiego przez mię żądać będziesz.* Y rzekła upadszy na twarż: Nayświętsza Panno, ni oco cię nie proſzę, iedno żeby mi grzechy moie były odpuſzczone, á w tym weſele wielkie duſzę iey ogarnęło, y gdyby ſię iey była ná ten czas krew z Uſt niepuściła, zapewne by umarła była. Tamże w Częſtochowie R. P. 1606. y drugi raz podobną łaſkę od N. Panny otrzymała. W Krakowie gdy w Loretie u Fary zaczęła Godzinki o Męce Páńſkiey, á chciała ie przerwać, y mowić o Nayś: Pánnie, ukazała ſię iey Taż Panna y Matka Boſka przedziwnie wſpaniała, ozdobna, y iaſna, á im ſię bliżey ku niey miała, tym ona daley uſtępowała klęcząc. A Nayświętsza Panna ściągnęła Rękę, ſwoią do niey y wzięła ią zá rękę prawą bliſko dłoni, á drugą położyła na iey ramieniu y tak rzekła: Wſtań a pozdrow Rany Syna mego ná prawicy Boga Oyca ſiedzącego. Ona powſtała á widzenie z nikneło y nikogo więcey nie widziała, przez dni iednak ſześć owa Nayś: Panny poſtawa w rozumnych oczach Barbary trwała.

Nie mnieysze pociechy y náwiedzenia od ſamego Chryſtuſa Páná miewała. Jeszcze w młodych, látach gdy ſię w Kościele Panny MARYI Modliła przed Krucyfixem, ſłyſzała wyraźnemi ſłowy, iako iey Pan Mękę ſwoią y bolesći ktore ná krzyżu cierpiał, rozpowiadał, y patrzyć iey ná Rany ſwoie, y ná krzyż też gotować ſię kazał, á wiele inſzych razow, gdy rozpamiętywała Mękę iego, przypuſzczał ią do pocałowania Ran ſwoich, y inne iey pociechy ná rozmyślaniu dawał. W dzień Zmartwych wſtánia ſwego ukazał ſię iey Pan w ciele uwielbionym nad ſłońce iaśnieyſzym, rany, w ręku y nogach maiący y w boku. Częſtokroć Chryſtusa Pana przy podnieſieniu Hoſtyi ná Mszy S. pod czas iako máłe Dzieciątko tęczą iáſną obtoczoną, álbo iáko był ná krzyżu rozpięty; ná co ona mdlała y ná ziemię, iak umarła, upadała.

Przez wielkie nabożeńſtwo ktore miała do Nayś: Sakramentu, nie tylko go bardzo częſto y z ſerdecznym nabożeńſtwem przyimowała, ale rada iak naywięcey Mszy SS. ſłuchała, *przeto kilku ſwieckich Káplanow* miała, ktorym codziennie od Mszy S. płaciła. A że przez ſwoie kalectwo y inne choroby prawie uſtawiczne nie mogła pod czas chodzić do Kościoła, Biſkup Krakowſki, iako znaiący tey Panny życie czyſte y Swięte, pozwolił iey w domu ſwoim Káplicy prywátney, w ktoreyby y Mszy S. ſłuchała y Sakrament Nayświętszy przyimowała. W tey Káplicy wielce ozdobney, miała Krucyfix, przed ktorym ona ſię gorąco Modliła, po wiele godzin krzyżem leżąc ná ziemi, dyſcypliny częſte czyniąc, á nietylko ſobie ale y innym ciężkie łaſki uprafzała, y wzięła ſłowo od JEZUSA Pana że miała uprośić zawsze oco by go proſiła.

Rożnym Chorym iuż opuszczonym od Lekarzow, y niepodobnym do życia uprafzała zdrowie, ślepym wzrok pożądany, rospaczaiącym uwolnienie od pokusy. Wielom duchem Prorockim przyſzłe rzeczy przepowiadała y ſkutek to pokazał. Proſząc gorąco Pana Boga zá Krola Zygmunta III. pod czas Rokoszu niebeſpiecznego, miała obiawienie że Krol zwycięży, podobnie prorokowała o ſławnym Zwycięſtwie Polakow pod Chocimem. Pełna zaś będąc darow Boſkich y wielkich záſług, zachorzała oſtateczznie y przez pułtora lata z łożka nie wſtawała w wielkich bolach y mdłoſćich prawie uſtawicznych zoſtaiąc. Przez wſzyſtek on czas bawiła ſię bogomyślnoſćią, y rozmyślaniem

ſłaniem Męki Pańſkiey, trzymała Krucyfix w Ręku a ſmakowała ſobie Rany Chryſtuſowe. Mszy S. ſłuchać nigdy nieopuściła, y każde nabożeńſtwo zwykłego czasu odprawiała. Gdy iey pytano iákby bardzo rada była śmierci? Rzekła ná to: Tak rada, iako więc rada iadę do Częſtochowy, co ſami lepiey wiecie, bo ták mowić muszę, iż byście mnie lepiey zrozumieli. Jakoż y od wielorakiego umartwienia y od długiey choroby wyſzeszona, Sákramentami SS. opatrzona, oczy "y ſercé ku niebieſkiey Oyczyznie w znoſząc, bez żádnego ſtrachu leciuſienkim ſkonaniem ducha ſwego Bogu oddała R. P. 1621. przeżywszy lát wieku ſwego 54. Do zmarłego Barbary Ciała zbiegali ſię ludzie z wielkim nábożeńſtwem, á niektorzy oſobliwsze łáſki á te Zbawienne otrzymali, álbowiem iedna oſoba w ciężkich grzechach długo leżąc dotknąwszy ſię trumny iey táką ſkruchę y żal za grzechy poczuła, że ſię uſpokoić nie mogła, aż dożywotnią Spowiedź doſtatecznie odprawiła. Druga z czarowana miała wielkie utrapienie od czarta, ktory ſię iey widomie pokazował, w tym dano iey niektore Barbary Relikwie, ktore ſkoro ná ſię wzięła odtąd owe ſtraſzydłá piekielne uſtały. Przywiedziono do Ciała Barbary iednę opętaną, ta ſię długo tám wniść zbraniała á iednak w ciągniona była, y poyrzawszy ná zmarłą zawołáłá. *Nie krzywdać iey, iuż ci iey dobrze!* á rzewnie płacząc utulić ſię nie mogła. Ná iey pogrzeb wyſypał ſię cały Krakow y pogrzebiona ieſt w Kośćiele S. Barbary przy Ołtarzu wielkim, á dotąd opinia Pobożna o świątobliwości tey ſługi Boſkiey nie uſtaie z czego Swiętemu nád Swiętemi Pánu Honor nieuſtaiący.

Amen.

DZIEN XVII. WRZESNIA

Zywot W. Oyca BONAWENTURY DZIERZANOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

DAwna y dotąd w Polszcze kwitniąca Dzierżanowſkich Familia, gniazdem była tégo ſługi Boſkiego, ktory w młodym wieku oddał ſię Bogu ná ſłużbę w Zakonie S. O. Franciszka Regularney obſerwancyi. Od pierwiaſtek Zakonnego życia wyſokie cnoty z głęboką pokorą náuką y oſobliwą pobożnośćią złączył; A podaiąc zá czaſem Theologią w Poznaniu ſwym Braci, Ducha nábożeńſtwa bynaymniey nie zgaſił, y owſzem codziennie z cnoty w cnotę poſtępuiąc, ſtał ſię innym wzorem Swiętego życia, y gorliwośći o ścińſłe záchowanie Reguły. A gdy ná ten czas wyznaczono niektore Klaſztory ná Rekollekcye Ducha, w ktorych Zákonnicy mieli żyć w ścińſłym ubogſtwie, milczeniu, oſobności, y Bogomyślności, pierwſzy ze wſzyſtkich ofiarował ſię ná ták twarde życie W. Bonawentura, y żył w iednym takim Klaſztorze, pod wielce pobożnym y kochaiącym ubogſtwo Gwardyanem Oycem Alexandrem *Swierſkim*, gdzie ták ſię zálecił oſobliwą przykładnośćią życia że w krotce tamże poſtanowiony był Gwardyanem, á ták chwalebnie ſłowem y przykładem rozporządzał powierzone ſobie zgromadzenie, że gdy Wizytę iego odprawił O. Prowincyał, to zradośći ſerca miaſto poprawy rzekł: ták twierdzę że nie do Klaſztoru przyſzedłem, lecz do Raju Ziemſkiego, bo uznawał, że táki w nim był porządek ták doſkonałe uſtaw Zakonnych przeſtrzeganie, że nieznalazł nic co by miał poprawić. Skoro zás naſza Reforma poniektorych trudnośćiach ugruntowana była zá władzą Stolicy Apoſtolſkiey, W. Bonawentura z chęci ścińſleyſzego życia do niey ſię prawnie przenioſł R. P. 1628. w ktorey żył nieodmiennie, uſtawiczny ná chwale Boſkiey, do prac z poſłuſzeńſtwa ochotny, do Choru pierwszy, w Domu y u Dobrodzeiow wielce przykładny, w mowie ſkąpy, bo u ſtołow Páńſkich bywaiąc ſłowa nigdy niewymowił, chyba ſpytany, álbo proſzony; Drogi wielkie y trudne pieszo bez nay-

mnieyszego grosza podeymował; Raz bowiem z urzędu ktory miał ná ſobie chodził do Hyszpanii ná Kápitułę Generalſką, w innych záś ſprawach Zakonnych cztery razy do Rzymu; á w innych drogach Modlitwą ſię uſtną álbo umyſłową zábawiał, luboli też rozmową duchowną z Towarzyſzem ſwoim, á wſzelki niedoſtatek y trudy tym ſobie ſłodził. Będąc w Rzymie iáko Káſtosz Máłopolſki, gdy Urban VIII. Kuſtodye Reformatow erygował na Prowincye, W. Bonawentura pierwszym w Mało Polſzcze poſtanowiony był Prowincyałem, á ten urząd ſprawował z wielkim pożytkiem duchownym Braci ſobie poddanych ſłowem y przykładem utwierdzáiąc, onychże w záczętey raz ścisłey obſerwancyi, w czym mu Pán Bog iawnie *pobłogoſławił*. Między innemi darami ktoremi Pán ozdobił duszę iego był dar męſtwa y cierpliwośći, tak że y w náywiększych krzywdach, urázach y przeciwnośćiach nigdy ſię nieuſkarzał, á z uſt iego te tylko ſłowa ſłyſzane były: *Panie Boże tobie to ofiaruię. Niech będzie Imie Páńſkie błogoſławione: Albo cierpieć, álbo umierać*, ſkończywszy urząd Prowincyalſki, iáko miłośnik ubóſtwa proſił áby mieſzkał w Klasztorku Rakowſkim (w Sandomierſkim Woiewodztwie) ze wſzyſtkich náymnieyſzym y náyuboższym, w ktorym on iáko Puſtelnik dobrowolny w milczeniu y oſobności życie prowadził; Jednak przez zárliwość ku Duszom, pewnych czaſow obchodził Wſie y Miaſteczka, gorącemi Kázaniami ludzi nápominaiąc, áby ſię ſtrzegli Aryańſkiey Sekty, ktora ná ten czas od Szatańſkich miniſtrow po Polszcze rozſiana była, á w ſamym Rakowie Katedra y Akademia záráźliwa Aryanow, náwet y Drukarnia założona była. Dyſputował y z Aryany mądrze, z ktorych niemało Kościołowi S. pozyſkał.

Náymocniey náſtępował ná oppreſſorow, poddáńſtwa y ubogich, y do Chrześćiáńſkiey łáſkawośći ich nákłaniał.

Trafiło ſię że gdy przez Miaſteczko pewne przechodził, dowiedział ſię: że ſwieżo Pán tego mieysca, *Studenta* ktory nieopowiednie z iego dobr wyſliznął ſię y do Szkoł ſię udał, kazawszy złapać, publicznie ná rynku obie uſzy kazał mu urznąć; Zápłakał ná tákie okrucieńſtwo W. O. Bonawentura, á że Pán nie był tam obecny, nápiſał do niego liſt Ducha Bożego pełny, w ktorym mu nie Chrześćiáńſką y nie ludzką ſrogość mocno okázował, y Piorunami ſprawiedliwośći Boſkiey mocno pogroził. Pan ow choć nie znał go, tak ſię ná ſercu ztąd przeląkł, że pokutę ſurową czynił, ukrzywdzonego y tak ſromotnie oſzpeconego przeproſił, między pokoiowe ſwoie policzył, y ná potym náywiększy wzgląd miał nániego.

Przed końcem życia *ſwego W. Bonawentura* w Klasztorze Stopnickim mieszkaiąc, żadnych oſobliwych wygod nieprzyimował, w Bogomyślności y Rekollekcyi Ducha zábawiał ſię, y do śmierći ſię gotował.

W *Swięto* wyráżenia bliźn Chryſtuſowych ná Ciele S. Oyca Franciszka, pouczynioney *Spowiedzi* do Mszy *S.* idąc, obrał ſobie hoſtyą należycie całą; Ale gdy przyſzło do iey łámania, obaczył ná dwoie przełámaną czému ſię dziwuiąc, miał náthnienie od Boga o rozłączeniu w krotce Duſzy ſwoiey od ciała; Jakoż znay większym nabożeńſtwem przyiąwszy Ciało y Krew Páńſką tegoż ſamego Dnia paralizem náruſzony, z wielkim Braci ſwoiey żalem Duſzę Bogu oddał, R. P. 1649. ktoremu ná Niebie y ná ziemi Chwała.

A
M E
N.

DZIEN XVIII. WRZESNIA

Zywot W. B. KRZYSZTOFA ZATYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Dominico de Gubernatis Ambro: Stalicki in Annal: Reformatorum.

TEn ſługa Boſki urodzeniem Szlachetny, w świeckim życiu ſłużył Oyczyźnie ſwoiey Rycerſkiemi dzieły. A gdy w pewney z Tátarami potyczce nie uſtępował Pohańcom z kroku, w niewolą odnich był zábrany, w ktorey długo zoſtaiąc náuczył ſię

ſię Tátarſkiego á potrosze y innych ięzykow Azyatyckich. Wyſzedszy záś za pomocą Boſką z pogańſkiey niewoli, oddał ſię niezábawem na S. Bogu niewolą w Zákonie naſzym, á choć tam krotko ſłużył, iednak doſkonáłośćią y dawnieyſzych przewyższył, żyiąc w ścisłym záchowaniu poślubioney Reguły; Zoſtawszy dopiero Diakonem, czuł w ſobie mocne pociągi do Apoſtolſkich prac między Pogáńſtwem, co gdy Bogu polecał, ſporządził mu táką okazyą.

Poſłany był z Rzymu od Oyca S. W. O. Dominik á Niſſa Czeſkiey Prowincyi Profeſs iako Rządca Miſſyi Apoſtolſkich do Perſyi, iuż cwiczony y doznany ná innych Miſſyach, więc gdy do Krakowa záwitał, ogłoſił ſię z tym Oycom naſzym że radby miał Towarzysza biegłego w ięzyku naybardziey Tátarſkim, wiedząc że mu przez te kraie droga przypadała: Pierwszy námyśl im przypadł B. Krzyſzтоf, y kraiu y ięzyka wiadomy, więc go ſprowádzono do Krakowa, á gdy mu przełożono O. Dominika pragnienie, on tym chętniey ſię ná to ofiarował, im goręcey ſam tego pragnął. A ták w Imie Boſkie puścił ſię w Zámierżoną drogę. Krol záś Polſki Zygmunt III. Pán pobożny á náſzego Zákonu łáſkawy Oyciec ze Lwowa z poſłem ſwoim odeſłał tych Miſſyonarzow, do Perſyi, y ſzczęśliwie przybyli do Prowincyi Salkamandr nazwaney: Tam z ſwoim ſtarſzym O. Dominikiem iął ſię gorąco Apoſtolſkiey pracy, utwierdzaiąc Chrześćiany Perſkie w záwziętey Wierze y nietolgował ſobie bynaymniey; Ale gdy więcey á więcey dla Zbawienia Dusz y náwrocenia niewiernych zámyślał, wpadł z wielorakich trudow w ciężką chorobę, ktora nie ták mu dokuczała, iáko to że niemogł większego zniwa zbierać, z Dusz ludzkich.

Lecz ſtoſuiąc ſię do woli Boſkiey, ktora y dobrą ludzką wolą częſtokroć zá uczynek przyimuie, przygotowany náboźnie do śmierci. w krotkim czaſie biegu ſwego dokończył. R. P. 1645. pochowany w Alepie, Záłoſny záś W. O. Dominik po ſtracie tak miłego Towarzysza to wſzyſtko z wielkim záleceniem cnot Jego opiſał y do Polſkiey poſłał. Z czego Bogu honor bez końca.

Amen.

DZIEN XIX. WRZESNIA

Zywot Swiąt: ANNY JAGILLONKI Krolowey Polſkiey á potym Zakonnicy S. Benedykta.

Ex Carpo Hſtor: Pol: S. Benedicti Tom: 2. lib: 2.

JAgiellońſkiemu Imieniu ktore Tron Polſki w ſiedmiu Krolach dziedziczyło, wiele przydała ozdoby Anna Krolowna. Była ta Corka Władyſława III. Polſkiego oraz y Węgierſkiego Krola (ktory zginął od Turkow pod Warną) ktorą gdy Matka w Dzieciństwie odumarła, záwieziona była od Oyca do Wiednia, á potym w Eniponcie wychowana. Zmłodu záraz była ſkromna, wſtydliwa, y ták w obyczaiach powazna, że ią zwano Ceſarzową. Wydana była zá Fryderyka Brata Ceſarſkiego, ále to weſele w Lincu Mieśćie było bez wſzelkiey pompy tákiemu Małżeńſtwu przyzwoitey. Anna iednak z tąd była wielce kontenta y weſoła, że to pokazała, iáko światem y marnośćiami iego gardziła. A lubo w tak godne weſzła Małżeńſtwo, przecież między innemi cnotami pokorę przykładną okazowała przez wſzyſtkie ſwe láta. Skoro przez śmierć Fryderyka odwięzow Małżeńſkich wolną zoſtała, poſtanowiła ná umyśle cale marności świata porzucić, y przywiązáś ſię do ſłużby Boſkiey, á ták rozſzafowáwſzy ná ubogich wſzyſtkie ſwoie doſtatki, wſtąpiła do Zákonu Panieńſkiego S. Benedykta w Wiedniu, á ubogą dla Chryſtuſa zoſtawszy, ſerce ſwoie przyłożyła do ſzukania ſkarbow Niebieſkich. Nie trudne iey było oſtre życie, nie teſkliwe Modlitwy, poſty, dyſcypliny aż do krwie upokorzenie ſamey ſiebie, y poſłuſzeńſtwo, ktoremi cnotami y ſama ſobie wielką zaſługę ſkarbiła, u Boga y innym wielkie zbudowanie przynoſiła. Do wielkiey przyſzedszy ſtárośći, zoſtawiwszy znaczne przykłady po ſobie y opinią świątobliwośći, poſzła ná wieczny odpoczynek Roku Páńſkiego 1534. do Krola nád Krolmi ktorego Panowanie trwa ná wieki wiekow. Amen.

DZIEN XX. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwey Pani ELZBIETY GOSTOMSKIEY.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU in vita Ejus.

Wielkich y osobliwych cnot pełne życie tey Páni áby y innym częścią do zbawiennego zawstydzenia, częścią do zbudowania służyło, słusznie tu się podaie. Elzbieta Lucya Rodzicow miała Anzelma Gostomskiego po innych stopniach godności Woiewodę Rawskiego, y Zofią Szczawińską Kasztellankę Sochaczewską, od ktorey iako pobożney świątobliwie była wychowáná, y zmłodu zaraz do Nabożeństwa, postow, y innego umartwienia, do czytania Xiąg Duchownych przywykła.

W trzynastu leciech będącą, od Mátki porwać chciano, á tá umyśliła ią do Krolewny Anny Jágiellowney oddać. Jadącey tedy znią do Wárszawy, kilkadziesiąt koni zástąpiło, niewiedziała owa Pani nieczym, lecz żeby była Mszy S. wysłuchała, do Kościoła się inną drogą udała z támtąd pominąwszy gościniec ná ktorym stáli zásadzeni ludzie, y onych też minęła, á dopiero się w Wárszawie dowiedziáła o owey zásadzce. Krolowa záś wziąwszy ná Dwor swoy Elzbietę, y uważaiąc iey pobożność, bardzo ią ztąd kochała, y gdy záchorzała, miała około niey staranie iák Mátka, samá ią náwiedzała, náwet y Karmiła. Wydana potym Elzbieta zá Prokopa Sieniawskiego Podczaszego ná ten czas Koronnego, á potym Marszałka wielkiego, ktory w prawdzie ná ten czas był Herezyą uwikłany, ále dla swoiey Máżonki niebył przykry, áby niemogła mieć łatwości do swego nábożeństwa, á zá czasem (iáko masz wyżey w iego żywocie) z rozmow W. X. Piotra Skargi Soc: JEZU odrzucił swoie błędy y umarł prawowiernym Kátolikiem, nie mieszkaiąc więcey z Zoną swoią Elzbietą tylko lát sześć, y zostawiwszy trzy Coreczki Zofią Annę y Elzbietę, y Syna Jarosza álbo Hieronyma. Przed smiercią Męża pokazał się iey Anioł, y kázał iey sobie obierać cierpieć álbo nátym, álbo ná tamtym świecie, gdy záś sobie obrała tu raczey cierpieć, rzekł iey, oto ci Mąż prętko umrze, á ná świecie potym niebędzież miała pociechy ále wielkie frasunki y kłopoty, w tym zdało się iey iákby ią rozgą ochłostał, z czego czuła boleść niemałą y były znáki krwawe pościele iey, wszystko się záś zyściło co iey Anioł przepowiedział.

Po śmierci Męża lubo się onię wielu zácnych Pánow stárało, á między innemi Xiąże Jánusz Ostrogski Kásztelan Krákowski, przecież wszystkim odmowiła. Umarła iey potym y Mátka iey, ktorey pogrzeb u OO. Dominikanow piękny sprawiła, sprowadziwszy nań wielką liczbę Kápłanow, także wiele bardzo ubogich, ktorych w dzień pogrzebu námowiła ná Spowiedź y Kommunią S. do czego sama ich gotowała przez kilka dni, podeymowáła szczodrze, nogi im umyła, po czerwonemu Złotemu dáła każdemu, sama záś náypierwey do Kommunii przystąpiła, á zá nią długim szeregiem owe ubostwo, przezco uczyniła wielką przysługę Mátce swoiey, gdy Modlitwy tego zebráctwa skuteczniejsze były (po oczyszczeniu ich Sumnienia. Káplicę tę ktorą sobie Mátka iey támże wystáwiła, uozdobiła Axamitnym obiciem, dwiema Kielichámi, ezterema lichtarzámi srebrnemi, y apparatem dwoiákim każdego koloru, nádto fundacyą przyłożyła áby zá Dusze Mátki nátydzień dwie Msze odprawiano.

Tu iuż dopiero wolnieyszą sobie dędąc mocno się ugruntowała, resztę życia swego w stánie Wdowim pędzić ná służbie Boskiey; ták że ráczey obierała sobie ciężką śmierć niżeli poyść zá Mąż. Dlá tego gdy ieden Pán możny, ále y Heretyk przyiechał do Łuki (gdzie Elzbieta mieszkała) z tym zámysłem áby ią był gwáltem do ślubu przyniewolił, y dlá tego w sześćset koni tám się stáwił, Ona to zrozumiawszy co mogła ná prętce Szlachty y ludzi do siebie sprowádziła. Do stołu sama znim siadłá y przystoynie częstowáła. Przy iedzeniu Pán ow mniey przystoyną baieczkę przytoczył, ktorey Bogoboyna Páni niemogąc słuchać, mowę mu przerwawszy rzekła: Já na baykę powiem ále rzecz prawdziwą nie ktorą moie oczy patrzyły. Jeden zuchwały Wdowę gwałtem porwał, záco w Warszawie leb mu ucięto. W tym porwawszy się od stołu poszła do pokoiu, á poleciwszy się Pánu Bogu przez Modlitwę, wielkim á męzkim sercem kazała być wszystkim swoim pogo-

towiu

towiu, ieżeliby ow Pán oczym zámyślał, ſamá ſztuciec nabiwszy y Puginał oſtry máiąc czuła y czekała. Dowiedziawszy ſię otym ow gość, ani dziękuiąc ani żegnaiąc odiechał ze wſtydem. Rozſądek w Elżbiecie wydawał ſię oſobliwszy, z kąd záney ſprawy áni záczynała, áni ſię podeymowáła, poki iey dobrze nie roztrząſtnęła, czy przyſtoyna będzie do Chwały Boſkiey. Trafiło ſię raz, iż pewny Zakonnik otrzymawszy z Rzymu pozwolenie áby mogł ſię przenieść do innego Zákonu wolnieyſzego, proſił iey áby mu u ſtarſzych w tym dopomogła, ále ona żadną miarą w tym przyłożyć ſię do tego niechciała przydaiąc: Każdy prawi w ſwoim pierwszym powołaniu ma być ſtáteczny, wſzak y ludzie ſwieccy w Máłżeńſkim ſtánie kontentuią ſię Towarzyſzem iakiego im Pán Bog daie.

Ulatwiwszy ſię od intereſſow domowych, záczęła życie Wdowie tym ſposobem: Odprawiła rekollekcyę duchowne z wielką pilnością, á ponieh wſzelkie wygody odrzuciła, ſerdecznie ſię ięła krzyża Chryſtusowego. Nie ſypiała więcey nád cztery godziny, wſtawáła o wtorey z północy, y dwie godziny trawiła ná rozmyślaniu żywota P. JEZUSOWEGO, wſzyſtek czas inny do obiadu trawiła ná uſtney Modlitwie, bawiąc ſię ná niey dziewięć godzin, po obiedzie znomu kilka godzień iey dáwała, oſtátek czaſu Xiążkom Duchownym, y rozmowom nabożnym z dziatkami y czeladzią. Modliła ſię záś poſpolicie klęcząc choć y wchorobach ciężkich, dlá czego kolana ſię iey pokancerowały y ztwardniały, Spowiadáła ſię y Kommunikowała ná każdą Niedzielę y ná każdę Swięto, y w Dni ſwoich Swiętych Pátronow, do czego ſię długo gotowáła. Wzięła ten dar od Boga, że ile kroć ſerce ſwoie do P. Boga podnioſła, záraz ſię iey łzy z oczu toczyły; Sluby ſwoie ktore mi ſię kiedykolwiek P. Bogu obowiązałá, co rok ná dzień SS. Apoſtołow Filipa y Jakoba odnowiała.

Pod czas Rokoszu ſzkodliwego Oyczyżnie zá Zygmunta III. Krola, poſtanowiła przy Dworze ſwoim Nábożeńſtwo przed Náyś. Sakramentem, á trwało przez puł roka uſtawicznie wednie y wnocy, ſporządziła ná nie dobrym porządkiem wſzyſtkich ſwoich iáko ſię modlić każdy ſwego czaſu, á ſama ſobie niewczeſną godzinę obierała. Muzykę piękną iednak tylko dlá Chwały Boſkiey chowała, á gdy ſię trafiło że czterdzieści godzin Modlitwy odprawowano, wſzyſtek prawie czas w Kościele trawiła, ledwie coś trochę do ſtołu dlá poſiłku ciała odchodząc. Gdy dla choroby álbo dlá iakiey poważney zábawy zwyczaynych ſwoich pacierzy nie mogła odprawić, ná ten czas ſżáżywała Nábożnych Pánień ſwoich áby zánią odprawiły.

Lubo záś wolná była z daru Boſkiego odpokus Cieleſnych, przecież rożnie Ciało ſwoie martwiąc w niewolą go Duchowi podbiiała. Ná łożku ſwoim Krucyfix kładła ná noc, ſama záś na goley deſce, álbo ná ziemi ſukno podle ſiebie położywszy legała. Dyſcypliny czyniła trzy álbo cztery razy ná tydzień, według pozwolenia Spowiednikow, poſtrzegli iednak domowi że choć kiedy nie czyniła Dyſcypliny z tym wſzyſtkim po ciele iey wydawały ſię biżny, álbo Dęgi ſwieże iák od bicżowánia, y ná każdy dzień głowa ſię iey krwią pociła, o czym coś cudownego niektorzy rozumieli. Oyciec Duchowny niechcąc áby ſię ták ſrodze trapiła iák była zwykła, odebrał od niey dyſcypliny wſzyſtkie, ále oná niemaiąc ſię czym bicżować, pięściami ſię tłukła, ciało ná ſobie ſzarpała, włoſy targała, ręce o ziemię ták mocno biła, że iey aż Pálce popuchły; Chowała przy pokoiu pieſki máłe, dlá tego że zá lada pozuſzeniem ſen iey przerywali.

Darowano iey raz pieſka pięknego, y bardzo małego, do ktorego że troche affektu przyłożyła, y pod czas w Modlitwie roztargę iey czynił, kázała go kryiomo utopić; Spać idąc, ſwiecę woſkową topiła ná Ciele ſwoim záwsze, aż do śmierci. Pośćiła w Poniedziałki Srody y Piątki z Suchotami zá dozwoleniem Spowiednikow, właſne ſłużebnice ſtrofowały ią, powiadaiąc każda co ſię w niey niepodobało, ba zá iey rozkazem dyſcyplinowały ią, y w gębę pod czas mocno biły. Corkom ſwoim ták dáła wychowanie że y w Klasztorze lepſzego mieć nie mogły, náznaczała im rożne zábawy, áby nigdy niemiały czasu do prożnowania, w Nábożeńſtwie ię przykładem ſwoim záprawiała.

Zálecałá im pokorę, y fraſowała ſię, gdy ktorey według ſtánu iey mowiono: Mćia Pánno, iákoż przy iey ſtraży y nápomnieniach przyſzły do tákiey doſkonáłośći, że dwie z nich okrom wiadomośći Mátki, ślub

czyſtości wieczney uczyniły. A gdy ſię z tym za czasem iey otworzyły, przyięła to z wielką ſercа radością, y owę Coreczki zwyſłaniem też przed Nayś: Sakramentem Bogu poświęciła y oddała, prosząc go aby krew iey własną przyiął, za wdzięczną ſobie ofiarę, a potym ie do Chełmna odwieźła, gdzie wſtąpiły do Zakonu S. Benedykta. Z Chełmna iechała do Częſtochowy gdzie zawiozła y oddała do Obrazu Nayś: Matki dwoiaki upominek, to ieſt włoſy ktorą ſamaż Corkom ſwoim do Nowicyatu idącym urznęła, y obrazy dwoch ich ſrebrne odlewane. W Rok potym iechała do Chełmna na ich Profeſſyą, po ktorey Zofia dłużey żyła, a młodsza Corka Elżbieta w pułtory Niedzieli życie to śmiertelne w niewinności zakończyła, na ktorey śmierć lubo żałośna Matka patrzyła, przecież żal ſwoy dziwnym Męſtwem ukromiła.

Cięższy ſtos nanią P. Bog dopuścił, gdy w krotce zabrał iey P. Bog Corkę Annę, czego ſię naybardzi y obawiała, nawet y iedynego Syna, o ktorego śmierci gdy iey znać dano, przyięła to Męznym ſercem y weſołą twarzą dla Boga, z podziwieniem zaprawdę wſzyſtkich.

Na potym zaś bez dziatek w domu zoſtawszy, tam go Boga za dziedzica ſwoiey fortuny obrała, y wnet ią na część iego ſypać zaczęła, Colegium Lwowſkie XX. Soc: JESU, ſzczodrobliwą ręką fundowała, Kościoł przynim nietylko wielkim iey nakładem ſtanął, ale go też chciała w iako nay-bogatsze apparaty przyſtroić, naco wiele łożyła; Klaſztor także Pannom Benedyktynkom fundowała, y ſowicie nadała, w Sandomierzu, w ktorym Corka iey Zofia pierwſzą była Xienią, y w nim cztery Ciała całe SS. Pańſkich złożyła.

Z uprzeymey zarliwości o Wiarę y część Boſką, Zydowſkiego narodu nienawidziła, Modliła ſię w prawdzie za ich nawrocenie, pilnie iednak przeſtrzegała tego, aby ſię ich bluźnierſtwa nie ſzerzyły, przeto w Ratnie Staroſtwie ſwoim według prawa Koſcielnego y Koronnego, zakazała, aby żaden Chrześćianiń Zydowi nie ſłużył; co że im była nieznośną, wiele ſię ich z tamtąd wynoſiło. Na Rok przed iey śmiercią bachory Zydowſkie ze ſromocili figurę męki Bożey, ukłuła ſię oto Elżbieta gorliwie, niedbała na żadne wſtawiania ſię Panow na prozby, na upominki, y otzymała Dekret aby wſzyscy ſtarzy Zydzi (okupuiąc śmierć młodzi ſwoiey) Szubienicę nowo zbudowaną do ſtarey ſzubienice z Proceſſyą na ramionach nieśli, a ową młodz ſwawolną Kat u ſzubienice chłoſtał.

Przedtym iakoś wykradli byli Zydzi w iey dobrash Nayś: Sakrament: Ah co nie ważyła, o uczynienie ſprawiedliwości! ale u potężney (iako zwyczaynie u przekupioney) ſtrony, ktora ſię za nich uymowała, niemogąc więcey wſkodać, to tylko wymogła, że iednego na gardle ſkarano, ona zaś wſzyſtkich z miętności ſwey wygnać rozkazała.

W Ratnie nieradá widziała że buznica ich wyżſza była niż Kościoł Chrześćiańſki, upominała ich mocno aby ią zniżyli, czego że nieuczynili, dop ściła Czeladzi ſwoiey, że ią rozrzucili. Gdy ſię tamże ktorzy znich nawracali, zciągała wſzyſtkich innych Zydow na ich Krzciny, y kazała im być na Kazaniu.

Nadzieie ſwoie mocno w Panu Bogu zakładała, y nigdy ſię na niey niezawiodła W Ratnie zapalił ſię Zámek, y tak ſię ogień ſzerzył, że go niepodobna było ugaſić; więc pobożna Pani według zwyczaiu ſwego padła na Modlitwę, W tym pewna z ſług iey bluźniąc poczęła ſię z niey urągać, otoż Pan Bog ktoremu ſię tak długo Modliſz, Ktoremu tak wiele daieſz niechcecię teraz ratuie! Bolała náto Elżbieta, prześcież więcey nic niemowiła tylko to Niech ſię wola Boſka dzieie aż oto gdy ogień za Cudowną ſprawą Boſką przyſzedł do tych mieszkań w ktorych kosztowne rzeczy chowano, nagle ſtanął y uſtał, naymnieyszey w rzeczach ſzkody nieuczyniwszy.

Gdy Tatarowie R. P. 1617, Pokucie puſtoſzyli, położyli ſię koſzem bliſko Łuki, (kędy na ten czas mieszkała) przez dwa dni, y ludzi y bydło we Wſi brali, przeciesz na Dwor natrzeć nie śmieli, lubo w nim żadney nie było obrony; Jednak obawiaiąc ſię aby za czaſem y na Dwor nie napadli, uſzła z tamtąd za Dnieſtr do Chaſzcza na błoto, z wielu Bialygłow y dwiema Zakonnikami. Tam ią wyſzpiegowawſzy Tatarzy naiechali, y Modlącą ſię a wzywaiącą Nayś: Panny S. Michała y innych Patronow SS. z innemi ludźmi zabrali, w ten czas P. Bog Cudem ią ſalwował, bo naprzod tak ią cięszką uczynił, że ią Tatarzyn żadną miarą na koń władzić nie mogł.

A gdy

á gdy ią chciał ściąć, raz y drugi chybiwszy sztychem nánią uderzył, w tym ona od siebie odeszła, y niewiedzieć iáko się potym w rzece znalazła choć od niey była osobna; Tam ią znowu Opatrzność Boska ratowała, że nie utonęła, bo gdy do siebie przyszła, á w wodzie się obaczyła, poczęła wołać *S. Michale ratuy mię.* Ná to poddany ieden ná imie Michał poznawszy ią po głosie, y mniemáiąc áby nań wołała, prętko z czołnem przypadł, y zawiozł ią do tákiego brzegu, ná ktorym wiele záwiesiło się gałęzi, gdzie się utaiła, bo iey znowu szukali Tátarowie, ále nie mogli znaleść. Dopiero gdy ucichło niebespieczeństwo, inszy Chłop ztamtąd ią do brzegu przywiozł, y do Łuki zaprowadził.

Przestrzegał ią Bog otym: bo w dzień *S.* Mateusza Apostoła słyszałá głos kogoś do siebie mowiącego: *Przygotuy się na wielkie niebespieczeństwo ktore w krotce przyidzie na cię.* Jákoż náboznieysza była tego dnia, y w ten czas kiedy ią imali Tátarowie ostrą włosienicę miała ná sobie, szanowała áż do śmierci ow dzień, ktorego ią P. Bog z tak wielkiego niebespieczeństwa wyrwáć raczył, czyniła weń iálmużny wielkie, y przez one trzy dni odprawowáła Modlitwę czterdziestu godzin, Przyczyniła sobie nabożeństwa, miánowicie że ná Boże Narodzenie y Wielkanoc miewała dwiescie ubogich, y wielom z nich umywała nogi. Táką miłością ku Bogu połáłá, y ták się brzydziła obrazą iego, że gdy obaczyła w ludziach swych iákie nieenotliwe sprawy, rzewnie płakała, y odchodząc od siebie omdlewáłá á co raz powtarzała: *Boże moy iaki to grzech!* Wiele trudności záżyto niż ią otrzyzwiono, kazała się potym wszystkim Modlić, á ná ochydzenie grzechow, nabożną im uczyniła przemowę: zmiłości ku bliźniem chowáła przysobie wiele sierot ubogich, bywało ich pod czas osmdziesiąt, á zaprawiała ie w Nábożeństwie, zabáwiała ich szyciem y haftowaniem około roboty Kościelney, á potym dáwała ie do Klasztoru, álbo w stan Małżeński, opatruiąc każdey posag álbo wyżywienie według kondycyi.

O Pánieńkach ktore były ná iey usłudze miała wielkie stáranie, zápraszała ich pewnych czasow ná Modlitwę z sobą álbo bieżowanie, áby się nánczyły przy niey ciało swoie martwić; Sług także swoich w Sobotę przy Litaniach záprawowała w Dyscypliny. Jeszcze y zá Mężem będąc, nielubiła się stroić wytwornie, á że iey oto przyganiał, sześć razy przez całe znim pożycie bogato się stroiła. Wdową zaś będąc w podłych szatach á często łatanych chodziłá, w koszuli z grubego płutna. Nie dopuszczała się nikomu podrękę prowadzić, przez co też raz ze wschodow spadła, á krzyżow sobie náruszyła, ná ktore choć do śmierci bolała, iednak przez wstydliwość nikomu się niedała opatrzyć; Sieroty sama często czesała, głowy chędożyła, łożka słała, w piecu páliła, nogi umywała, choć owrzodowaniałym y szpetnym, z pokory często sama kotły y garce szorowała, y inne podłe usługi czyniła.

Tey iey pokory y pogardy siebie samey nie mogł z cierpieć hardy szatan, więc ią we Lwowie strącił z wysokiego wschodu z wielkim grzmotem, że się wszyscy polękali, ále ią Bog strzegł od wszelkiego naruszenia, ktory też osobliwe łáski y dary swoie nánię zlewáł, ktoremi oświadczał iáko mu Dusza iey przyiemna była. Gdy mieszkała w Klasztorze Sandomierskim á iedna Zákonnica ná kwartannę chorowáłá, rozkazała iey w Imie P. JEZUSA Chrystusá áby nie chorowała, y ná tych nieśt febra ustąpiła. Drugą choruiącą długo ná zołądek tymże sposobem uleczyła.

Aby zas koronę tey cierpliwości (w ktorey się mocno ćwiczyła á ieszcze przy komplexyi choleryczney) zupełnieyszą otrzymała, blisko przed śmiercią dopuścił nanię Bog wielkie słabości, ták, że y głową władnąć nie mogła, puchlina też ią trapiła. Przetoż wyprawiła się do Gor majętności Klasztoru Sandomierskiego, kędy ná ten czas mieszkały Pánny Zákonne pozgorzeniu Klasztora ich. Tam lubo bardzo była chora ná wszystkich iednak Ceremoniach y nabożeństwie przy poświęceniu ná Xienią tegoż Zakonu Corki swoiey Zofii była. Ta widząc nato się zánosiło, często więc nad nią upłakiwałá, ktorą Máktа strofuiąc mowiła: Miła Pánno coż płaczesz? jużeś ci mnie dawno opuściła, niezaluy tego coś P. Bogu oddała, niech się wolá Boża zemną dzieie! On ktory iest Oycem y Matką Twoią, nigdy nienmiera, ten niech będzie pociechą twoią. Wyiechała potym z Gor do Lublina, chcąc tam zdrowia poratować, y odprowadziła ią Corka iey, átoli nie doie-

chawszy do Lublina we Wſi Rádawcu ná noc ſtanęła, w ktorą nieſpiąc, czas ná Modlitwie trawiła, á przeczuwaiąc bliſką śmierć, oddawała ſię Panu Bogu y Mátce Jego Náyś: Po każdym pozdrowieniu Anielſkim mowiąc: W ręce Twoie polecam Ducha mego. Rano záś wyſłuchała Mszy S. uczyniwszy przed nią Spowiedź, y Kommunią przyięła z rąk Henryka Pirchetta Zákonu Soc: JESU Prowincyała, wſiadszy záś w karetę na ręku Xieni á Corki ſwoiey leciuſieńkim ſkonaniem ducha Panu ſwemu oddała, w Wigilią S. Mateusza Apoſtoła, w ktorego Swięto przed ſiedmią lat była w niebeſpieczeńſtwie od Tatarow.

Zyła ná tym świecie lát pięćdziesiąt, y dziewięc mieſięcy, z Mężem żyła lát 6. wſtanie Wdowim, była lát 28. według iey woli pogrzebiona była w Kośćiele Lwowſkim przy Kollegium Soc: JESU ktore ſfundowała. Jey záś niepoſpolitą świątobliwość y tym dobrotliwy Bog ogłasza że od lát ſta czterdzieſtu pięciu to ieſt od Roku Páńſkiego 1624. Ciało Elżbiety dotąd nie ſkażone y lekkie konſerwuie. Z czego iego Wſzechmocnośći pokłon y chwała od wſzelkiego ſtworzenia.

A
M E
N.

DZIEN XXI. WRZESNIA

Zywot W. Oyca WENANTEGO SKOMOROWSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Min: Poloniæ PP. Reformatorum.

SŁuga ten Boſki ná świecie urodzeniem, w Zákonie cnotą zacny, wſtąpił do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie nászey R. P. 1693. dnia 4. Września, á iako był wzroſtem niſki tak ſercem y uczyńkiem pokorny. Y ta cnota ktora ieſt fundamentem innych, uczyniła go Bogu y ludziom przyiemnym, hardemu záś Piekłu ſtraſznym. Albowiem niewiaſtę iednę z nieczyſtym Duchem nie zbożną ſpołeczność maiącą, od tak brzydkiey y przeklętey przyiazni radą y Modlitwą odprowadził, áby záś więcey do złego nałogu nie wracała ſię, przeciw nájazdom ſzatańſkim mocno uzbroił.

Pięciu Czarodzieiow ná ſtos ſkazanych (o ktorych nawrocenie wiele ludzi doſkonałych ale bez pożądanego ſkutku pracowało) gorącą, Modlitwą zarliwym napominaniem, nad ſpodziewanie, do Boga y wyznania Wiáry nawrocił, rozgrzeszył y do śmierci po Katolicku przyſpoſobił; A że każdy znich z oſobna zapiſał ſię był ſzatanowi, mocno ſię trwożyli że karty ich w ręku nieprzyiaciela zoſtawały. Więc żywą uzbroiony wiarą O. Wenanty Imieniem Boſkim pozwał y zakląt Piekielnych Duchow, á żeby záraz te zápiſy pooddawali, co uczynić muſieli z łzumem y wyciem zrzuciwszy karty ktore W. O. wziąwszy rzucił w ogień y ſpalił.

Między innemi Chwalebnemi Męża Bożego przymiotami oſobliwsza była w nim żarliwość o zbawienie Dusz ludzkich czego znaczny dał dowod, kiedy Lublin cały był morowym powietrzem zarażony; dobrowolnie ofiarował ſię ná uſługę im duchowną, z miłym Towarzyszem Jozefem Wiezbickim; á że przez trzy lata odnawiała ſię taż plaga w Lublinie, po wſzyſtkie Láta ſłużył zápowietrzonym. Jak wielkie prace, niewogody, zimno, upały głod, przgnienie wycierpieć muſiał? ten tylko wie ktory iego tak wielkie trudy dlá miłośći ſwoiey podięte, hoynie w Niebie nagradza, y w dzień oſtatniego ſądu świata obiawi.

Jáko z pewnych dochodzono wiadomośći (od tych ktorzy z tak wielkiego niebeſpieczeńſtwa wybrneli) ten był od niego nieodmiennie porządek zachowany; Pod czas trzyletniey uſługi, co dzień po obiedzie zápowietrzonych ſłuchał Spowiedzi, y do ſzczęśliwey śmierci przyſpoſabiał. Zrana záś po odprawioney Mszy S. chodził po Domach, Chałupach, Szałaſzach, Budach, rozdaiąc Náyś: Sakrament. Gdy iuż ſtracił Towarzysza pracy Brata Jozefa, ſam też wiedząc o naſtępuiącey śmierci oſtatniego dnia życia ſwego przyiechał do wrot Klasztornych przez ktore wyſpowiadał ſię z całego

z całego życia swego przed O. Woyciechem Petranowskim Prezydentem Klasztoru, á gdy wziął ostatnie rozgrzeszenie, pożegnał się znim mowiąc: byway zdrow Oycze naymilszy, iuż się więcey przed sobą spowiadać niebędziemy.

Powracaiąc tedy do mieszkánia swego (ktore miał w mieście) przed drzwiami Kościelnemi OO. Jezuitow poklęknął, y tam stworzy swemu Ducha oddał R. P. 1711. Tegoż momentu pobożny swiecki ktory W. O. służył w potrzebach, usłyszał że po Kościołach wszystkich, y w Dzwon wielki na Wieży tegoż Kościoła dzwoniono, y zádziwił się bardzo, gdyż ná ten czas głucho było w mieście, áni ták wiele znaydowało się ludzi, ktorzyby dzwonić mieli. Ze zás naypierwey dzwonić zácżęto w Dzwon OO. Jezuitow, pobiegł ná támto mieysce gdzie nikogo nieználazł tylko W. O. Wenantego ná progu klęcząc zumarłego.

Więc zebrawszy nieco ludzi ktorzy go wzięli á zanioszy ná Cmetarz Kościoła nászego z płaczem pogrzebli; śmiercią swoią chwalebną zákończył, pracę y męczeństwo miłości ku bliźnim, á o raz skutek Modlitwy swoiey nad miastem pokazał. Albowiem po Jego śmierci powietrze w całe ustało, y ponim nikt więcey tą plágą nie umarł. Co nie inaczey tłumaczyli ludzie pobożni, dobrze wiádomi świątobliwośći Jego, tylko że przez zásługi y śmierć Jego miasto ożyło. Bogu zás Panu życia y śmierci od wszelkiego stworzeniá żyiącego nieskączona Chwała niech będzie ná Wieki. Amen.

DZIEN XXII. WRZESNIA.

Zywot Swiątobliwego PAWŁA WOŁUCKIEGO Biskupa Kujawskiego.

Ex Damalevicio in Vitis Ep: Cujav: Janczyński Soc: JESU.

PAweł y wysokim urodzeniem y niemnieyszą cnotą wielki, w młodych leciech od *Stanisława* Mińskiego Podkanclerzego Koronnego krewnego swego do Włoch wyprawiony, gdy tám w naukach y obyczaiach wysoce postąpił, á stan Duchowny sobie obrał, powrociwszy do Oyczyzny, ná wielki szacunek sobie u wszystkich zasłużył. Więc záraz ná *Sekretarstwo* Koronne był od Krolá wyniesiony; Jego zás uczciwe życie, dziwne we wszystkich Akcyach pomiarkowanie, y inne wyborne Cnoty to sprawiły, że ledwie trzydzieści lat wieku swego skończywszy, został Biskupem Kámienieckim, w krotce potym Biskupem Łuckim.

Wszędzie zás dobrym się stáwił; Páśterzem, gdy nieszukał co swego, ále co iest Chrystusowego. W Łucku Kátedralny Kościoł prawie z fundamentow postáwił. Kánonikom powinne im dochody przywrocił. Aby zás Chwała Boska záwsze brzmiała w Kościele, Wikaryom y stoł y porządek w Kościele opisał, y mieszkanie przystoyne opatrzył. A wiedząc że Zákony nápomoc swieckim Kápłanom są postánowione, w Kátedrze Łuckiey dwoch spowiednikow Soc: JESU, ktorzyby tám duszom ludzkim służyli opatrzył, á uznaiąc ich pożyteczne prace, dlá ich Kościoła y Kollegium Łuckiego fundacyą uczynił szczodrobliwą. Tychże Kápłanow Soc: JESU do Brześcia Litewskiego pierwszy on wprowadził.

Wszystkich Kánonikow y Kápłanow co dzień chciał mieć u stołu swego, gdzie im z wielkim pożytkiem kazusy sumnienia czytáć kázał, á sam co trudnieysze obiaśniał; Aby zás był przykładem swoim duchowieństwo do Apostolskich prac záchęcił, sam częstokroć ná Jutrznią wstáwał, do ludzi Kázania miewał, Spowiedzi słuchywał, ubogim iálmużny rozdawał, karność Kościelną utrzymował, ále przy powinney zarliwośći sámą tchnął łaskawością, ktorą więcey sprawował, niż inni surowością. Zálecało go y to wszystkim, że w postanowieniach swoich był stateczny, w wykonaniu dobrych rzeczy pilny, od obłudy dáleki, pobożnych y mądrych kochaiący, a rzeczami doczesnemi gardzący.

Do SS. Apostołow Piotrá y Páwła szczegulniey był nabożny, z kąd gdy pierwszy kámień zakładał, ná Kościoł Łucki XX. Jezuitow, pod Ich tytułem założony, náśladuiąc Konstantyna wielkiego Cesarza, dwanaście koszow ziemi ná ich część z fundamentow wyniosł, ná ramionach swoich; Po-

ſty naznaczone od Kościoła S. wiernie y ſurowie obchodził, y ſwoy Dwor do tegoż wprawił. Z tąd gdy raz widział z okna że iego Ekonomowi daleko więcey pulmiſkow na kollacyą nieſiono, niżeli na ſtoł Jego, zawoławszy wſzyſtkich y Ekonoma na ſwoię Kollacyą, iego pulmiſki na drugim ſtole kazał rozſtawić. Tuż dopiero uczynił zbawienną uwagę, iáki to ieſt obowiązek, iáka y záſługa poſtu. Po Twoiey mierney kollacyi puścił wſzyſtkich od ſiebie, á nazajutrz dopiero pulmiſki mu odeſłał.

Krol Zygmunt III. maiąc rożne dowody wielkiey, roztropnośći Páwła, ſwoim go Poſłem do Rzymu uczynił, odprawił to poſelſtwo z ukontentowaniem Páwła Papieża V. iáko też y Krola, więc gdy ſię powrocił, dał mu wákuiące Biſkupſtwo Kujawſkie, ná ktore wiechał R. P. 1616. y nánim tákże dobiego Paſterza urząd chwalebnie ſprawował. Sam przez ſię całą Dyecezyą obiezdzaiąc, á co zdrożnego poſtrzegł zábiegał temu záraz. Przeto Synod Dyececzańki złożył, y nowemi prawami ſtoſuiąc ſię do Koncylium Trydeńſkiego oboſtrzył.

Máiąc większe dochody, więcey też dla Boga y Oyczyzny czynił. Kościoł ſwoy Katedralny wielce przyozdobił. Nowy w Smarżewicach dość obſzerny ná część S. Anny wyſtawił, Káplicę ná chowanie Náyſ: Sakramentu przy ſwoiey Kátedrze reſtaurowawszy pięknie ozdobił, y żeby Msza S. odprawowáła ſię otey Náygodnieyszey taiemnicy, dochod nato uczynił. W Ráwie Wielkopolſkiey Collegium Soc: JESU z Dwiema Bracią ſwoią fundował, Konwikt także dla Studentow opatrzył y wyſtawił. Pod czas każdey potrzeby Oyczyzny ná ratunek iey liczne Chorągwie własnym kosztem do Obozu wyſyłał; Ná wykupno niewolnikow z łyków Pogańſkich, wieczną Summę wyſypał, á nieuſtaiąc w pobożnych uczynkach aż do śmierći, Roku Páńſkiego 1622. przeniosł ſię do Towarzyſtwa SS. Biſkupow, y zniemi zażywa Boga ná wieki. Amen.

DZIEN XXIII. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwych trzech rodzonych Braci Zakonu Kaznodzieyſkiego, WIECŁAWA WŁADYSŁAWA y WISŁAWA.

Ex Abrah: Bzovio in Propag: S. Hyacinthi cap: 5. Pruſzcz fol: 80.

TRoyca tych Braci, iednego Oyca y Mátki Synow, záprawdę Swięta była; Albowiem gdy Jácek S. ſłowem y przykładem wiele młodzi do Zakonu S. Dominika pociągał, y oni też nierozdzielnie iednegoż dnia, z rąk S. Jácka hábit Zákonny przyięli, iednegoż dnia Profeſſyą ná Regułę uczynili, iednakieyże świątobliwośći, cnot, y bogomyślności byli, iednego też dnia (iáko niektorzy piſzą) Káplanami zoſtali, iednegoż dnia w dzień Zmartwychwſtania Páńſkiego Prymicye odprawili, á na pierwszey Mszy z ſkruchą niewymowną, z obfitemi łzami Ciało y Krew Páńſką przyięli, á klęknąwszy ná podziękowanie Pánu Bogu zá ták wielkie dobrodzieyſtwa, pomarli, z owym niebieſkim ſtrawnym, ná drogę wieczności ſię zabrawszy, á to Roku Páńſkiego 1262.

Gdy tá wieść o nágłey tych Braci śmierci gruchnęła, zle mniemanie onich uroſło, iákoby niegodnie tę ofiarę ſtraſzną mieli odprawić, y záto nágłą śmiercią ſą ſkarani, więc táki błąd opanował ſtarſzych ich, że oſądzili niegodnemi, aby w Grobie Brackim Ciała ich leżały, ale ná mieyscu niepoczeſnym ie pogrzebli. Bog iednak ktorego ſądy nie poiętą ſą przepaśćią, niechciał ich nieſławy, á owaz Chciał aby świątobliwość ich była wſzyſtkim obiawiona, nadto aby ludzie nágłą śmierć (iáko ſię wielom trafiła) nie poczytali za znak zguby ich. Albowiem potrzykroć przez ſen ukazali ſię támecznemu Przeorowi, ták do niego mowiąc: Oyczże czemuż ták zle masz mniemanie o Zbawieniu naſzym, czy ſądy Naywyższego Pana poiąć może ſtworzenie, iáko álbowiem Chleba Anieſkiego ſtáliśmy ſię uczeſtnikami z miłoſierdzia iego świętego, ták záraz y wieczney chwały doſtaliśmy, y iuż z świętemi królujemy w Niebie, á zátym każ Ciała naſze przenieść do grobu Braci naſzych, chociaż pomiſty Boſkiey nieodnieść.

Przeor tedy upomniony widzeniem ich, z wielką uczciwośćią z mieyſca ſadzakiego

(w ktore

w ktore byli wrzuceni z złego rozumienia) zárazem ich przenioſł do Káplicy Rozanca Swiętego, gdzie Pán Bog zá ich wzywaniem rożne y wielkie cuda czynił, y grob tych SS. Braci chciał mieć w poważeniu. Albowiem Roku P. 1171. dnia 23. Czerwca przytrafiło ſię że iedna zácna y bogata Niewiaſta, ale niewiedzieć iáka w oczach Boſkich, gdy nieuważnie y mniey peczciwie Grobu ſię tych Błogoſławionych dotknęła, ták była ſkárana, że w oczach wſzyſtkich obnażona z ſzat ſwych z niewymownym wſtydem y hańbą zoſtáła.

W teyże Káplicy według dawnego podánia ſpoczywáią y tych Błogoſławionych Synow S. Pátryarchy Dominika Ciała. To ieſt: Benedykta Przeora, Boguſława Subprzeora, Hieronima y Jáná Lektorow, y Błogoſławionego Floryana, uczniow S. Jácka á oraz náſladowcow, ktorzy ſwoim S. przykładem rozkrzewili Prześwietny Zákon Káznodzieyſki, á pracuiąc w tym życiu śmiertelnym ná Niebo, odebrali nágrodę wiernym ſługom obiecaną y nágotowaną od ſprawiedliwego od dawcy Boga. Jemu z Swiętemi Páńſkiemi Chwała y uwielbienie wieczne.

Amen.

DZIEN XXIV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego HIERONIMA GOSTOMSKIEGO.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU & aliis ap: P. Gaſparum Nieſiecki T. 2. f. 228.

Nienowina to ieſt mądrośći Boſkiey, z nieprzyiacioł Wiary Jego Swiętey, czynić iey obrońcami, iáko niegdy z Saula prześladowcy Kośćioła Chryſtuſowego uczynił wielkiego Apoſtoła. Dowod tego dáł y nátym Pánu ktorego ſię życie dla wiadomośći y zbudowania podaię.

Hieronim z Anzelma Goſtomſkiego Woiewody Rawſkiego Syn trzeci, iáko po Oycu ſwoim odziedziczył Jmie y fortunę, ták herezyą ktorą on był wprowadził w Dom ſwoy; niechciał iednák Dobrotliwy Bog áby Hieronim w tych błędach ktoremi był uwikłany, trwać miáł aż do śmierći, z zgubą Duszy ſwoiey, y owſzem im on był záciętszy przy ſekcie ſwoiey, tym mocnieyſzemi łáſkami miękczył ſerce Jego. Był to Pan ták w Rycerſkich dziełach, iáko w cnotach obyczaynych chwalebny, rozumu wyſokiego, ſubſtancyi wielkiey, przeto od Monarchow ná rożne Godnośći ſtopnie był wyniesiony; aż naoſtatek ná krzeſło Woiewództwa Poznańſkiego, im tedy był wyżſzym w honorze, tym zwáwſzym był obrońcą herezyi. Lecz Pán Bog znalazł ſpoſob przełamania iego uporu, w ten czas kiedy on dla pomnożenia ſwoiey ſekty náybardziey przemyślał.

Ułożył ſobie Hieronim w głowie fundować Seminarium ná Miſtrzow Heretyckich, ktorzyby młodź iadem zdradliwey nauki nápawali, y iuż ná to kilka tyſięcy czerwonych złotych wyſypał, przeciez Synà ſwego do ſzkoł Poznańſkich Soc: JESU oddáł tylko że mu przewoznego z Cudzych Kraiow Directora á przewrotnego heretyka przydáł, boiąc ſię áby między Kátolikami ucząc ſię, nie odmienił Wiary Oycowſkiey. Atoli co Bog uczynił! Ow Dierektor powoli ſłuchaiąc kontrowerſyi o Wierze, ták ná publicznych Dyſputach, iáko y w prywátnych rozmowach, przekonany ná rozumie, pierwszy ſię iádu heretyckiego wyprzyfiągł.

Ják otym nowina doſzła do Hieronima, ták prędko Direktora iuż Kátolika poimáć kázał, do ſiebie przywieść, á nágroziwszy do więzienia wtrącił. Opłonąwszy iednák zgniewu, nietylko że go z ciężkiego tarasu uwolnił, ale też często znim z ſtrony Wiáry rozmawiáł, á z mądrych iego wywodow zábrał poſhop do czytania SS. Doktorow, Hieronima, Auguſtyna, Grzegorza, ktorych im pilniey czytáł, tym mu co raz większe świátło o prawdzie Wiary Kátolickiey z ich náuki wznikało. Przetoż przyzwał do ſiebie Xiędza Konaryusza Jezuitę ktoremu gdy wątpliwośći ſwoie koło Wiary wynurzył, á ten ich ſzczęśliwie y mądrze piſmem y rácyami zbiwszy uſpokoił, Hieronim nie ſmiał iuż Duchowi S. ſprzeciwiać ſię, y owſzem publicznie wyrzekł ſię herezyi ná

Seymie Warszawskim, z tak wielkim pożytkiem, że fila bardzo záenych Panow iego torem idąc, do Owczarni się Chrystusowey nawracało, á między niemi Brat Jego rodzony Jan Kásztelan Rawski.

Niebyło potym áni odważnieyszego w łamaniu Heretyckich zámysłow, áni zarliwszego Kátolikow á osobliwie duchownych y Zakonnikow obrońcy, nad tego Pana. Jeden z Dyssydentow sarkał nato, że we Włoszech Zydow choć niewiernych Nay wyżsi Pasterze cierpią, á heretykow choć Chrześćian gwałtem ruguią, ktoremu Gostomski trefnie y dowcipnie odpowiedział: Podobnym prawi sposobem żálił się Wilk przed Pastuchami. Co to iest prawi że Srokanieraz ná grzbiecie Wieprza siądzie, zá uszy go chwyta, pyskiem szczypie, skubie zá szersć, á wy na to milczycie, niechże się ia głodny y ubogi Wilk álbo ktory z nászych choć zdaleká pokaże, wszystkich psow ná nas spuszczacie, strzelbą bronicie, ludzi ná nas zbieracie. A wiecież; Sroki tą Zydzi, skubią oni Chrześćian, szczypią po skorze, ále przecie nie z zgubą ostatnią Duszy, bo oni Chrześćian od Wiary nieodwodzą, Heretycy zas tą iako Wilcy, baranią skorą powleczeni, ktorzy gdzie się w mieszáią, wiele Dusz przewrotną swoią náuką pożeraią, y wiecznie gubią; O gdyby tę uwagę wbili sobie w pamięć teraznieyszego świata Polityey, ktorzy nietylko bronią heretykow, ále z dobr swoich wyrzucaią Kátolickie poddánstwo, á ná ich mieysce sprowadzaią od pśich głow Heretyckie knechty, iákby to Katolik Rolnik ile przy dobrym dozorze nie umiał około roli y chleba chodzić, iáko y Heretyk; Sprawuie to cheiwość przeklęta y małe Wiary Kátolickiey powazanie. A widziemi że ci heretykow przyiaciele kąta co maią, tracą fortuny, życzę áby y Duszy nietracili.

Pokazował iednak Hieronim gorliwość swoię y przeciw Zydom, gdzie tego wyciągała sprawiedliwość, gdy był Starostą Sandomierskim, á trafiło się iż maiętna Zydowka z Coreczką uciekła do Zamku y Mąż iey zánią, oboie Krztu pragnący, troygadziatek iednak w domu odbiegli, zátym Zydzi ie porwali, y zwyczaiem swoim ná rożne mieysca rozesłali, Dowiedziawszy się otym Hieronim, záżył słuszney surowości, kazał Zydow kilku przednieyszych w ládzić do więzienia, niechcąc ich uwolnić ażby one dzieci oddali. Siedzieli długo, dawali wielkie pieniądze, ále się tym uwieść niedał; A że uporczywym y więzienie niepomagało, kazał Rotmistrzowi swemu poyść z Piechotą między Zydy, tám wiele dzieci przednieyszych Zydow nábrano, y do Zamku przyprowadzono, y ogłoszono że poty te dzieci niebędą wypuszczone, poki tamto troie Rodzicom niebędą przywrocone. Więc Zydzi boiąc się o swoich Bachorow, tak pilno rozesłali szpiegow po Wołyniu y Rusi, aż owe troie znalezli, ktore iák oddali, dopiero swoie odebrali.

Dawał y inne dowody státeczney y gorącey swoiey Wiary Hieronim, álbowiem ná pomnożenie czci Boskiey niezálował fortuny swoiey. W Sandomierzu fundował XX. Jezuitom wspaniałe Collegium, y szczodrobliwie nadał, także ná poparcie inszey fundacyi w Polszcze tegoż Zakonu, hoyną ręką się przykładał; W Srzednie przy Kościele tameczným Kaplicę z Marmuru wymurował, wielkim kosztem, do niey Wieś Piotrową zapisał, dla Kapłanow ktorzyby tam Mszę spiewali. A w niey Zonę Zofią z Domu Sieniawską uczciwie pochował. W tymże mieście pod Zamkiem Kościoł ná cześć S. Hieronima y Szpital przynim wystawił, y upośażył. Przeciwne przypadki sercem wspaniałym znosił, álbowiem pod czas Rokoszu wszystkie iego dobra od swawolnych były zruynowane, on iednak státecznie dostawał przy prawym y Chwalebnym Monarsze swoim, Zygmuncie III. Y w podeszłym iuż wieku Oyczyzny miley nietylko ręką y pierśiami swemi bronił, ale iáko zwykł zawsze wystawionemi własnym Kosztem do boiu Rotami.

Tak zásłużony Bogu, Oyczyznie, Przyiaciołom, Kościołom, ubogim, w Kátolickiey Wierze życia swego dokonał, y ponadgrodę státeczney Wiary poszedł do Boga ktorego Imieniu sława ná wieki.

Amen.

DZIEN

DZIEN XXV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SEBASTIANA NUCERYNA Kanonika Krakowſkiego.

Et Decore Carmeli part: 3. fol: 171. Hyacintho Pruszcz fol: 229.

SEbaſtyan Nuceryn z pobożnych Rodzicow w Szkalmierzu omil ſześć od Krakowa urodzony, od ktorych wziął dobre wychowanie y ćwiczenie w Boiaźni Bożey; Maiąc w Domu dobre początki do nauk, udał ſię do Krakowa, wiedząc że Akademia tamteysza wiele uczonych y pobożnych ludzi rodzi. A iáko był ſerca pokornego, ták oddał ſię w poſłuſzeńſtwo X. Marcinowi Szlachcińſkiemu Profeſſorowi, Człowiekowi pobożnemu, pod ktorego rządem y w wyższych umieiętnościach chwalebnie poſtąpił, y niemniey w Duchu nábożeńſtwa, w ſkromności obyczaiow. Gdy iuż zoſtał Doktorem Filozofii, oznaiomił ſię iákiś wielce pobożney Páni Kryſtynie z Myſzkowſkich Badzieńſkiey Staroſćinie Dobczyckiey, ktora barzo rada widzała nábożnych, uczciwych, y uczonych Kapłanow, y dawała im wielką promocyą, więc upatruiąc w Sebaſtyanie y dowcip y obyczaie piękne, wiele onim ſobie y nie záwodnie tuiząc wzięła go ná ſwoię opiekę, y do Cudzoziemſkich Akademii ſwoim kosztem poſłała, w ktorych on pilnie ſię ucząc, do tey doſkonałości przyſzedł, że z honorem Jmienia Polſkiego zoſtał nietylko Doktorem Theologii, ále y oboyga prawa. Skoro ſię powrocił do Polſki, y do owey Páni, ktora go miáła iák zá Syna, á począł dáwać dowody mądrości y Ducha ſwego w zarliwych Kazaniach, radowało ſię ſerce iey. Záczym ona mu ſkutecznie dopomogła, że zoſtał Kánonikiem y ordynaryinym Kaznodzieią w Kátedrze Krakowſkiey, ná ktorym pracowitym urzędzie zoſtaiąc, przez lat dwadzieśćia Cztery, wielki w Duſzach czynił pożytek. Oświecał ſłowem Bożym y mądremi z piſma S. dowodami błądzących w Wierze, á grzeſzących do pokuty gorącemi ſłowy prowadził.

Do Panny Przenayś: był uprzeymie Nábożny, między innemi iey przyſługami co dziennie chodził ná Salve Regina do OO. Dominikanow. Ná ubogich był łáſkawy y miloſierny, ktorych nędze ták hoynie podeymował, że choć miał z pracy ſwoiey znáczne dochody, y bynaymniey nie zbytkował, ná pogrzeb iego málo co zoſtáło. Y w innych ſwoich ſprawach ták był przykładny, że go zá życia Swiętym zwano. Jáko też po świętym życia biegu świątobliwie umarł R. P. 1636. á Bog cudy ſławić Imie iego záczął.

Tego bowiem Dnia gdy ſię rozſtał ze świátem, pewna Zákonnica Klásztoru S. Jędrzeia w Krakowie, choruiąc ná kámień, dowiedziawszy ſię ośmierci iego ktorą dzwony ogłoſzały, rzekła: iuż ten pobożny y świątobliwy Kápłan przenioſł ſię do Boga. Nayłáſkawszy Páni przez záſługi y przyczynę iego proſzę cię niegodna ábyśmi zdrowie y ſiły przywrocił y wybawił mię od ták ciężkiey choroby, ábymcie ieſzcze ná ziemi Chwalić mogła. Rzecz dziwna! ná tych miaſt kamien ow ktory w Wielkości był iák gołębie iáie, niewidzianym ieſzcze y niezwyczaynym ſpoſobem bokiem wypadł, á Zakonnica do zdrowia była przywrocona.

Ten czci godny Kápłan według ſwego rozporządzenia pogrzebiony był z wielką uczciwością w Kościele S. Michała OO. Karmelitow Boſſych dnia 1. Octobra w Káplicy Náyświętszey Pánny, przed ktorey Ołtarzem co Sobota miewał Mszą S. w dziesięć lát po ſzczęśliwym zeyśćiu ciáło Jego znalezione było całe y nieſkazone, ná ktorym odzienie było zbutwiałe, ále ie w nowe obleczono. Roku záś Páńſkiego 1659. gdy iuż rozſypane zoſtáło, kości iego w trumienkę máłą ſą złożone, ktore uczciwie chowaią.

Piſał ten S. Kápłan Xięgi pełne náuk duchownych, z ktorych ludzi biorą pożytek, á z cnot iego Bog ma chwałę.

A
M E
N.

DZIEN XXVI. WRZESNIA

Zywot y Męczeństwo B. JOZAFATA KUNCEWICZA Arcybiskupa Połockiego.

Ex Vita ejus conscripta à Rndissimo D. Jacobo Susza Ep: Chełmensi.

JAko miał bydź wielkim w oczach Boskich B. Jozafat, od dziecińſtwa zaraz Jego to ſię pokazało. Urodzony był z Oyca Gabryela Kuncewicza Herbu Roża, Matki Maryny Szlachetnych Rodzicow, ktorych niedoſtátek fortuny do tego przyciſnął, że przymieśćie Włodzimierzu (iako y teraz wielu Szlachty) na małey poſſeſſyi ſiedząc, w pobożności Chrześćiańſkiey trwali, y tám Syna tego ſpłodzili R. P. 1580. á na Krzcie S. Janem go nazwali. Małuſieykim ieſzcze będąc, gdy z Rodzicami ſwemi do Cerkwie przyſzedł, y Obrazom ſię przypatrował, á oſobliwie Ukrzyżowanego Chryſtusa Pana, pytał ſię co by to było. Gdy mu odpowiedziano że to było wyobrażenie Boga dla miłośći y Zbawienia ludzi zamordowanego, tak záraz iſkra ogniſta z Krucyfixa na Dziecinne iego pierſi ſpadła, y tak rodzicow zátrwożyła, że ognia wzanadrzu dziecięcia ſzukali, á nieznalazłszy nieomylnie ſobie rokowáli, że miał być ogniſtym y gorącym ſługą Boskim. Jakoż roſł potym w leciech, roſł w cnocie y pobożności, ták dalece że nigdziey go prędzey nieznaleziono, iako w Cerkwi, álbo ſię modlącego, albo zámiataiącego, álbo poſługuiącego, co wnim poſtrzegaiąc oby watele tameczni, ná wzor go y przykład dzieciom ſwoim ſtáwiali; Podroſłego iuż Rodzice do Wilna Bogatemu Kupcowi oddáli, áby ſię był do Kupiectwa przyſposabiał, wſzakże on chęć większą w ſobie czuiąc do Nábożeńſtwa, więcey ſię modlitwą y czytaniem Xiążek nábożnych báwił, oco nieraz od Páná ſurowie był zgromiony, ba y chłoſtany, nic iednak z przedſięwzięcia ſwego nieſpuśćił.

Wſzakże potym Pan iego wielkie cnoty w nim rozważaiąc, tak go ukochał, że niemaiąc potomſtwa, chciał go Dziedzicem Dobr ſwoich uczynić, y z tym go potykał; Lecz Swiątobliwy młodzian wzgardziwszy tym wſzyſtkim y światem, wſtąpił do Zakonu S. Bazylego w Manaſterze Wileńſkim S. Troycy R. P. 1604. pod rządem y poſłuſzeńſtwem Metropolity Pocieia w Unii zoſtaiącym. Tám Jozafata Imię ná ſiebie wziąwszy ślubami ſię Zákonnemi Bogu obowiązał. W pięć lat potym w náukach wyższych poſtąpiwszy, Kápłanem zoſtał; Zakonne życie wielkiemi okrafił cnotami, á náprzod w Celli ſwoiey zamykaiąc ſię wſzyſtek zátápiał ſię w Bogomyślności, Tám iuż Krzyżem leżąc, iuż długo klęcząc, iuż ſię aż do krwi biczuiąc modlił. Przez całe lat pięć żadnego nápoiu oprocz wody nieżażywał, y pewnie by był aż do śmierci przedſięwzięcia ſwego nieodmienił, gdyby mu byli ſtarſi tey ſurowości niezabronili.

W nocy ná Cmentarz wychodząc zá wielki Ołtarz boſo ná śniegu ná mrozie pod rynną ná iednym Kámieniu ſtoiąc, álbo też gołemi Kolanámi klęcząc, ſrogie y krwawe dyſcypliny zá grzeſznikow y zá nawrocenie Ruſkiego Narodu do iedności Kośćielney czynił. Tyſiąc pokłonow ná dzień zwyczáiem w Ruſkim Kośćiele wziętym ná dzień wybiiał, tych ſłow ięzykiem ſłowiańſkim záżywaiąc: *Panie JEZU Chryſtè Synu Boży zmiłuy ſię nádemną.* Mięſa przez lat dwa dzieśćia y pięć Zakonnego życia ſwego nie iadł, ná gołey ziemi álbo w włoſienicy poſpolicie ſypiał, páſkiem żelaznym Ciało ſwoie ściſkał, oſobliwie w Wigilią Swiąt uroczyſtych, álbo gdy do taiemnic Ołtarza S. przyſtępował.

Gdy ſię ták oſtrego życia iego ſława rozeſzła, białogłowa iedna nierządna do iego komorki przyſzedszy, do grzechu go námáwiać poczęła czy to chcąc cnoty Jozefata doświadczyć, czy też lubieżności ſwoiey dogodzić. Zgromił iey niewſtyd S. Jozafat, á gdy to bez wſtydney niewiaſty nie poprawiło, poſtrąkiem ią oſmagawszy, odſiebie odpędził.

Zarliwość o Zbawienie Dusz ludzkich wielka wnim była kiedy ieſzcze Dyakonem będąc ná rynek iuż z potrzeby, iuż z umyſłu wychodząc praſtaczkow zbierał, Wiary S. náuczał, od grzechow do pokuty gorącą mową ſwoią prowadził, ſzli zaniem ludzie ſkruſzeni do Cerkwi S. Troyce, gdzie on do nog upadaiąc Kápłanom, proſił áby ſłuchali ich ſpowiedzi. Coż kiedy Kápła-

nem

nem á potym Biſkupem zoſtał? ledwie ktoren dzień minął áby on kogo Spowiedzi nieſłuchał. Bywało to częſto ze godzin cztery álbo pięć ſłuchaiąc ciſnących ſię ludzi, w tey ſobie pracy nieztęſknił, w drodze náwet y ná noclegach y ná popaſach, nim Konie y czeladka poſileni wyknęli, on Goſpodarza z Zoną y Czeladką do Spowiedzi namowił, y tak rozgrzeſzenie z zbawienną nauką dawſzy odiezdżał. Z tąd iednego razu (iuż Arcybiſkupem będąc) gdy na ſchyłku zimy do Niemna rzeki przyiechał, á ta ſię z lodem łamała, obaczywſzy wielkie mnoſtwo wieśniakow przewozu czekaiących, żarliwy Zbawienia ludzkiego Páſterz, zawołał nanich: Dziatki nie proznuycie, nim kra minie podzcie do Spowiedzi, ia każdego z was ſłuchać będę, y tak cały dzień ſtrawił, ſłuchaiąc Spowiedzi owego uboſtwa.

Takie w nim cnoty widząc Metropolita, pierwey go poſłał do Zyrowic, áby tám nieyice na Zákon odebrał, y Manaſter tam założywſzy pierwſzym w nim był przełożonym, co B. Jozafat chwalebnie wykonał. Prętko z tamtąd na Archimandryą Wileńſką powrocił, a gdy ná tych mnieyſzych ſtopniach pobożnie y pożytecznie ſię ſtáwił, na Połockie Arcybiſkupſtwo ſilnie go promowował; Ale Jozafat iako záwſze niſko o ſobie trzymaiący, tę godność z wielką trudnością y to áż z poſłuſzeńſtwa z wielkim płaczem przyiął, ná ktorey, ſurowości życia y umartwienia Zákonnego nietylko nieopuścił, ale ſowicie przyczynił. Włoſienicy y ſukienki ſiermięzney nigdy nieſkładał, dyſcypliny żadnego dnia nieopuścił, łáncuſzkiem żelaznym nákształt oſtrog zpleciony przed każdą Mszą S. biodra ſwoie ſciſkał.

O zbogaceniu krewnych nigdy nie myślał, dochody Arcybiſkupie ná ubogie y ſiero y, a część na naprawę Cerkiew obracał. Gdy iedna Wdowa o wſpomożenie go proſiła, á Szafarz ná rozkaż Pana ſwego nic dać niechciał, ſkładaiąc ſię niedoſtatkiem w ſpizarni, łukał go B. Jozafat, y kazawſzy dać Beczkę mąki do ſpizarni záprowadził, á tam wielki doſtátek żywności niewiedzieć z kąd ſię pokazał. Záczym go upominał áby uznał, iáko Pán Bog iálmużny obfitie zwykł nágradzać.

Pod czas Liturgii álbo Mszy S. wſzyſtek w Bogu zánurzony, częſto záchwycony był, á niemało ludzi pod przyſięgą zeznawało, że Aniołow iemu do Mszy S. ſłużących widzieli. Przed wroty Cerkwi Połockiey zamkowey, nád ktoremi był obraz Náyś: Panny, na Modlitwie całe nocy trawił, gdzie z domowey młodzi Jego niektorzy cicho ſię ſkradszy, gdy przez ſzczeliny co by ich Pán czynił patrzali, obaczyli iż z obrazu Panny Náyś: promienie wynikaiące, wielką świátłością całego Jozafata S. okryły, á on od ziemi podnieſiony, z dáł ſię iakoby był w ſłońce obleczony.

W nawracaniu do prawdziwey Wiary y iedności Świętey, tak był ſzczęśliwy, że w Połocku żadnego unita niezaſtawszy, powiększey części pracą y nauką ſwoią nawrocił, á to nietylko od Schizmy ale y od Herezyi tak Kalwińſkiey iáko y Luterſkiey; między nawroconemi zaś przez niego, wiele było Szlachty y Szlachcianek, Panow y Pań wielkich.

Zbliżył ſię też czas drogi śmierci tego zarliwego Paſterza, wyiezdżać umyślił z Połocka do Witepſka, ále grob ſobie pierwey w Cerkwi Połockiey kazał nagotować, przeſtrzegali go przyiaciele o ſprzyſiężeniu ſię Witepſzczan na śmierć iego, rozradzali áby na pewną śmierć nieiechał, á ieżeli koniecznie miał iechać, áby z Aſſyſtencyą znaczną iechał, ktorą Szlachta Połocka dać mu chciała. Niedał ſię odjazdy odmowić, nieprzyiął Aſſyſtencyi, ale z ſwoim Dworem nieuſtraſzonym ſercem do Witepſka ſię zábrał, y ze wſzyſtkiemi ſię żegnaiąc, iáko na pewną śmierć iechał.

Przyiechawſzy do Witepſka dwie Niedziele z mieszkał, áleć w Sobotę ieden unit pożno przyſzedszy, Jozafata przeſtrzega, że ná Ratuszu ſtanęła rada, áby go názaiutrz w Niedziele zábili. Weſołą twarzą przyiął tę nowinę, przeto ani uchodzić ani ſię bronić niechciał, á ná Modlitwie gorącey noc onę ſtrawił. Gdy poiutrzni do domu ſwego powracał, iuż ludzi záiuſzonych około Dworu było pełno, ale ſkoro ie przeżegnał uciehli, y rozſtąpiwſzy ſię Arcybiſkupa przepuścili. Ledwie wſzedł na pokoy, wnet po wſzyſtkich Cerkwiach Schizmatyckich na gwałt we Dzwony uderzono, á mąż Boży krzyżem ná ziemię padſzy ná pewną ſię śmierć gotował. W tym o godzinie ośmey ſtarszyzna gorzałką poſpolſtwo popoiwszy, gwałtem wrota y Parkan Arcybiſkupi wyłamali, czeladź y Archidya-

chidyakona mordować poczęli. Ten hałas y wołanie swoich usłyszawszy Jozafat, wstał z Modlitwy, y na podworze wyszedł, mowiąc do nich po Oycowsku: Dziatki cóż wam czeladka moia winna, że ich zabijacie? ieżeli mnie szukacie, otom iest; y przeżegnał ie.

Przestraszeni zrazu umilkli wszyscy, aż dway zuchwali świeżo przypadszy krzyknęli: Bij zábij Łacinnika, Papieżnika! á to mowiąc: ieden kiiem w głowę go uderzył, że się pochylił, á drugi berdysz w głowie S. utopił, á tak iuż leżącego ná ziemi, czym kto mogł bili, tłukli, za brodę y włosy targali, włoczyli; trudno opisać iák okrutnie y bezecnie nádniewinnym się pastwili; w tym Swięty rękę podniosszy záwołał: O Boże moy! podobno chcąc mowić: niepoczytay za grzech tego tym Záboycom moim, bo niewiedzą co czynią. Tym głosem nánowe záiuszeni żnowu, czym kto mogł bili, tłukli, włoczyli. Baby ná zabitym iuż uśiadszy, gorzałkę piły; y z zábicia się cieszyły. Inni postawiwszy zabitego ná nogach, z urąganiem Błogosławieństwa profili, á inni głowę náchylaiąc z iego pokłonow szyderstwo czynili. Zdarli potym ky suknię, á obaczywszy nánim grubą Włolienicę wątpić poczęli, ieżeli nie prostego iákiego Zákonnika zábili.

Uwiązawszy potym powrósłkiem Ciało Oyca y Pasterza swego nowi kaimowie po mieście z naśmiewiskiem włoczyli. W tym zaćmiło się Słońce, że się dzień w noc obrocił. Przelękli się wszyscy, y powiększey części od tego okrucieństwa odstąpili. Jednak inni obnażone iuż ciało z krzyżkiem z gory do Dzwiny rzeki wrzucili, ktore lecąc w puł gory i przykrey zástanowiło się, á nie mały czas na powietrzu wisiało, choć do niego kamieni uhog y szyi nawiązano. Zatopione potym w Dzwinie gdzie naywiększa była głębina; Atoli nádtym mieyscem pokazał się słup bardzo iasny, Ciało Męczeńskie skazuiący: ktory y z Połocka był widziany; wyięte zátym przez ludzi pobożnych dnia szostego, naymnieyszey skazy niemaiące w sobie, y owszem zá żywota nigdy tak pięknym y wdzięcznym niebył, iáko z wody wyięty, że się y sami okrutni Záboycy napatrzyć go niemogli. Ubrane Ciało, dziewięć dni w Cerkwi wystawione stało, śliczności y wdzięczności swoiey niemieniąc.

Przyiechali potym Połoczanie y Dzwiną Ciało B. Jozafata do Połocka chcieli prowadzić, ale y to nie bez Cudu było, bo choć dla cięszkich mrozow rzeki stánęły, Dzwina iednak poty niezamarzła, áż Ciało S. w Płocku stanęło, ná ktorego przyięcie co żywo wszyscy wszelkiego stanu ludzie wybiegli, nietylko Kátolicy y Ruś, ále heretycy y Zydzi, staray y mali ku rzece się wysypali, á z płaczem y narzekaniem żałosnym okrucieństwo Oycoboycow potępiali. Pogrzeb Ciała Męczeńskiego aż w Rok Metropolita Ruski z Drugiemi Biskupy y całym Woiewodztwem z wielkim tryumfem odprawował.

Roku P. 1628. Stolica Apostolska słysząc o Cudach B. Jozafata co dzień większych od śmierci Jego, zesłała Kommissarzow do Połocka, gdzie náprzod Ciało czerstwe iáko żywe y naymniey nienaruszone znaleziono, zrany iako świeżey krew płynęła, wonią wdzięczną z Ciała wszyscy uczuli, y z oczu łzy płynące widziane były w trumnie ná spodniey decie obraz B. Męczenika wyrażony znaleziono. Przy otwarciu grobu wiele chorych uzdrowionemi zostało, ślepych niemało przeyzrało. Babka przez lat Czternaście skurczoną będąc, do grobu Męczeńskiego przyniesiona, zdrową została, ktore y inne cuda, iáko też życie y Męczeństwo B. Jozafata przez trzy lata w Rzymie rozważano. Urban zás VIII. Papież y sam ná sobie cudu B. Jozafata doznawszy, w liczbę go Błogosławionych wpisać kázał. Já co to piszę: R. P. 1743. Będąc w Białey (gdzie to ciało pod czas Woyny Moskiewskiey z Połocka iest przeniesione, y w Káplicy Zámkowey złozone) po odprawioney przednim Mszy S. otworzone przez J. X. Generała Zákonu S. Bazylego, widziałem memi oczema, wonią wdzięczną y nádpzyrodzoną z niego wynikaiącą czułem, Ciało bynaymniey y nos náwet nieskazone, ręka prawa, (bolewa słyszę iest w Połocku) tak wolna, że iák używego dá się podnosić, ktorą ucałowałem. Ubior Biskupi cały iák nowy. Co rzetelnie wyznawam ná Chwałę Boga w Swiętym swoim chwalebnego.

Amen.

DZIEN XXVII. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza PIOTRA SKARGI Soc: JESU.

Ex Vita Ejus edita Cracoviæ 1651. & 1694.. Starovolscio, Prusz fol: 201. P. Fabiano Birkowski in Concione Funebri.

ZAkrzewiona ieſt od dawnych wiekow Familia Powęſkich, czy Pawęſkich. Z tey Jan Páwęſki że ſię częſto uſkarzał na Janusza Xiąże Mazowieckie o krzywdy ſobie poczynione, Xiąże raz zartem wymowił, nietrzeba by cię zwać Pawęzkim ale Skargą, uſłyszeli to Dworſcy Xiążęcy, y nie naczey go zwali tylko Skargą, ktore przezwiſko y napotomkach z iego liniy oſiadło, z tego tedy Jana Potomka to ieſt z Oyca Michała Skargi, á Matki Anny Swiętkowſkiey urodzony był Piotr Skarga, y odnich pobożnie wychowany: w Grodku náprzod Mazowieckim aż do ſiedmnaſtu lát życia ſwego w naukach ſię ćwiczył, á potym w Akademii Krakowſkiey do wyższych umieiętnośći pilnie ſię wziął, z wielką pochwałą y promocyą.

Jan Tęczyński Kasztelan Krakowſki przypatrzywszy ſię Jego wybornym przymiotom, y obyczaiom uczciwym, do Dworu ſwego wezwał Skargę, y dozor Syna ſwego mu zlecił, z ktorym on do Wiednia poiechał, y owę Pánię ták mądrze y Chwalebnie trzymał, że mu Oycice miał záco dziękować. Powroćiwszy z Widnia, y z Dworſkiey ſię uſługi wyprzągszy, Duchowny ſtan ſobie obrał. Od Páwła tedy Tarła Arcybiſkupa Lwowſkiego ná Subdyakony poświęcony, á gdy ten godny infułát oſobliwsze w Skardze upatrzył tálenta do opowiadania ſłowa Boſkiego, łubo ieſzcze nie Kapłanowi, kazał w Katedrze ſwoiey miewáć Kazania do ludzi, á widząc iáki pożytek ſprawowały, w ſłuchaczach, w krotce go y na Kapłańſtwo ordynował, Proboſtwo przytym Robetyńſkie á daley y Kánonią Lwowſką otrzymał względem prac ſwoich.

Wizakże widząc Piotr iák mu ná wielkiey przeſzkodzie bydź mogło Proboſtwo do urzędu Kaznodzieyſkiego, wyzuł ſię z niego dobrowolnie; ták ſię ułaczniwszy, całe ſię na zbawienny Dusz ludzkich połow udał, nietylko na Kazaniach wyſtępki oſtro y ſurowie gromiąc, y do cnot Chrześciáńskich ſerca ſłuchaiących zápalaiąc, ále y domowemi rozmowami w poſiedzeniu, y przyiacielſkim ſzczegulnych oſob nápominaniem á naywięcey przykładnym życiem wſzyſtkim dopolepſzenia pomagał, náwiedzał częſtokroć ſzpitale, do więzienia chodził, złoczyńcow ná śmierć ſkazanych á oſobliwie iednę Niewiaſtę oświętokradſtwo ná ſtos potępioną krzyż w ręku nioſąc ná plac prowadził, z wielkim wſzyſtkich zbudowaniem.

Niemogł znieść ták świątobliwych Jego poſtępkow nieprzyiaciel Duszny, więc oprocz ſkrytych zdrad y pokus (ktore on Mężnie zwyciężał) oczywiſtą ná Skargę podnioſł woynę, przez całe trzy lata w poſtaci ſtraſznego psa w Izdebie ſię Jego pokazował, y gdy po pracy zaſnął, nogi Jego iáko náywiększy iáki kámień przyległ, zboleśćią nieznoſną y częſtym przebudzeniem. Ale Piotr im więcey Czart ſideł zárzucał, tym do ſłużby Boſkiey ochotnieyszy, nieprzeſtáwał pracować w pozyſkaniu Dusz ludzkich, bo oprocz wielu innych heretykow y ſchizmatykow Kościołowi S. pozyſkanych Woiewodzinę iednę długo w błędzie y odſzczepieńſtwie upartą, gruntownemi wywodami do poſłuſzeńſtwa S. Apoſtolſkiey Stolicy przywiodł. Pomogł ſkutecznie y Janowi Tarnowſkiemu Kasztelanowi Woynickiemu do utrzymania ſię w Katolickiey Wierze. Ná większe iednak prace Bog go ſobie ſposobiąc, począł nowemi promieniami ſerce iego oświecać.

Słyſzał o Zákonie Soc: JESU niedawno przed tym od S. Jgnacego fundowanym, iák wiele pożytku przez Apoſtolſkie prace czynił w Duszach, y iuż ſię w Skardze chęć do tegoż Zákonu zaymowała, ále uſtawiczne iego około Dusz prace, te mu święte myśli z pamięci wybiiały. Tym czaſem trafiło ſię że X. Szymon Wyſocki przyſzedł do niego poporadę iáki by ſobie mogł Zákon obrać, żeby ſię w nim iáko naylepiey Bogu mogł przyſłużyć? Skarga mu rzekł, niewidzę prawi do przedſięwzięcia y Komplexiy twoiey iáko Zákon Soc: JESU weź to ſobie ná rozmyſł do jutra, á ia też tę ſprawę tym pilniey zálecę P. Bogu.

Skoro ten od X. Skargi odszedł, aż Pan Bog mocno tę myśl wbił w serce iego. Y także ty innym to radzisz, do czego się sam niemasz? ieżeli komplezyi y talentom tamtego, ten Zakon sposobny, á czemuż nie twoim? Y więc ty inszym do zbawienia drogę pokazuiesz ná ktorą sam (choć cię wołaią) iść niechcesz? Temu natchnieniu niemogł się oprzeć Skarga, y postanowił wstąpić do tego Zakonu. Przeto nazaiutrz zmowiwszy się z X. Wyłockim, á w krotce maiętność swoie rozdawszy ubogim, z całego Miasta y Kapituły żalem, do Rzymu wierzchem się wybrał. Y lubo ná pierwszym poskoczeniu koń podnim ná rowney drodze nogę złamał, przecież się tym niestrwożył, ale inszego dostawszy, tegoż dnia puścił się w drogę.

Wstąpił iadąc do Rzymu do Mikołaia Mieleckiego Woiewody Podolskiego ktoremu gdy błędy Heretyckie hydził y otwierał, otrochę do tego nieprzyszło, żeby go zagniewany Woiewoda z mostu zrzucić niekazał. Atoli po iego odieździe oplonąwszy, List przepraszaiący do niego napisał, y ito Czerwonych złotych na drogę mu posłał. Lecz Skarga pieniądze mu nazad odesłał, á urazę swoią dla Boga darował; A nadto Prorockim Duchem napisał: Mam nádzieię w Bogu, że iako cię heretykiem żegnam, tak zapowrotem moim Katolikiem powitam, iákoż tak się stało.

W Rzymie stanął R. P. 1568. w Miesiąc po śmierci S. Stanisława Kostki, á do Zakonu Soc: JESU od S. Franciszka Borgiasza przyięty był bardzo chętnie; Na pierwszym zaraz wstępie ná poniżenie siebie samego dwie rzeczy uczynił. Pierwsza, brodę według zwyczaiu tamtych czasow Prałatom swieckim, nosił subtelną y przydłuższą, więc że mu ią było trzeba przystrzyc, począł się nieco trwożyć: ale potym zawstydziwszy się tey pokusy, sam bez żadnego kształtu nożyczkami ią obciął. Spytany o przyczynę odpowiedział, żeby mię prawi czart iako iuż był począł niemiał zaco trzymać. Druga: dane sobie Melony żeby się za prostaka udał, nieobłupiwszy z skorki iadł zewszystkim, co postrzegszy Rektor, kubek dobrego Wina kazał mu wypić, bo iąc się o iego zdrowie, on, aby cnoty swoię utaił wypił, á potym zartuiąc mowił: iako to dobry sposob, żebyś wino pił, Melony iść z łupinami.

Do takowych dobrych początkow goretszy co dzień, przydaiąc postępek, w pilnym gruntownych cnot ćwiczeniu Nowicyat odprawił, y śluby Zakonne uczynił, á potym zabawiwszy nieco na Pænitencyarii w Bazylice Watykańskiey powrocił do Polski ná żniwo Boskie. R. P. 1571. Naypierwey tedy w Pułtusku, potym w Wilnie gorące Kazania do ludzi miewać począł, z wielką chęcią od ciągnących się gromadnie słuchany. Daley przez kilka lat to w Inflanciech, to na Białey Rusi, częścią z Kardynałem Xiążęciem Radziwiłem (Gubernatorem na ten czas Inflantskim) częścią z Krolem Stefanem Batorym Katolicką Wiarę iuż kilkadziesiąt lat upadłą, dzwigał y w korzeniał. Collegia swego Zakonu w Wilnie, Rydze, Derpcie, y Połocku, á przedtym w Jarosławiu, zakładał. Prowincyą Polską dwarazy chwalebnie rządził.

W Roku 1584 przybył do Krakowa, gdzie przez cale cztery lata *bardzo pożytecznemi* Kazaniami Katolikow w Wierze S. umacniał, pomnażał nabożeństwo, y ugęszczenie SS. Sakramentow, zapalał do cnoty y doskonałości Chrześciańskiey. Między temi około Duszzich zábiegami, za Kaznodzieie Krolewskiego od Zygmunta III. wezwany, przez lat dwadzieścia cztery godnie ten urząd sprawował, á nigdy się z tego niewynosił, nigdy tytułu Kaznodziei Krolewskiego, ani w mowie, ani w Xiegach od siebie wydanych, sobie nieprzypisował. Ubostwo Zakonne w cale zachował, w odzieniu, w mieszkaniu; y lubo łaska Krolewska wiele mu poddawała, przyiąć iednak niechciał, coby Zakonnemu ubostwu niesłużyło.

Tegoż Krola młodość tak utrzymował Zbawiennemi radami, że był bez zakalu. Za czasem y to mu do serca podał, aby Senatorskie Krzesła ktore Dyssydenci powiększey nierownie części ohadali (toż mowić y o innych urzędach Koronnych) nierozdawał tylko Katolikom, iakoż to Krol Zygmunt czynił, á tym postępkiem wiele Panow nazad się wracali do Wiary Katolickiey, tak dalece że długo Panuiący Zygmunt, iako na początku trzech tylko zástał w Senacie Katolikow, tak umieraiąc trzech tylko zostawił w nim Dyssydentow. Y obwarowano za niegoż ná Seymie, aby napotym sami Katolicy Senat napełniali, co się dotąd za łaską Bożą zachowuie. Co

do

do Kázań X. Skargi te ſą nie ſubtelnościami álbo ſłowkami upięprzonemi zágęſzczone ale ſamą prawdą ná piſmiech y gruntownych racyach załadzoną Ducha pełne, ktore on niewał nic ſię nieoglądaiąc y ná naywyższą kondycyą ludzi álbo ſłuchacza tłumem ſię nánie ciſnącego. Poſpolicie záś gotuiąc ſię ná Kazanie trzech rzeczy zazywał, Modlitwy, umartwienia, y pilności, bo po trzy álbo pięć Dyſcyplin czynił przed Kázaniem, y pewne náto Modlitwy złożone odprawował, á nazczytanie piſma Boſkiego y Doktorow SS. we dnie y w nocy pracował, y ſzczęſcił mu Pan Bog bo nietylko z proſtego gminu, ále też ſiła z przednieyszych ludzi Bogu y Kośćiołowi S. pozyſkał, á między niemi Prokopa Sieniawſkiego Marſzałka W. Koronnego, Hieronima Goſtomſkiego Woiewodę Poznańſkiego, Mikołaia Kazimirſkiego, Erneſta Weyhera Podſkarbiego Koronnego. A nadto Adama Kopiehiusza, Chryſtiana Franchena Miniſtrow Heretyckich. Przytym wiele Pań, Dworzan, Żołnierzy, y inney Kondycyi ludzi nálepsze życie wprawił; Nowokrzczeńcow Tatarow, Zydow, do Krztu S. przywiodł, wiele nie zgod, y bliſkiego krwi rozlania to powagą ſwoią, to radą uſpokoił. Schizmatykow do iedności z Kośćiołem Rzymſkim, to Kázaniem na Synodzie Brześkim Litewſkim do nich mianym, to u Krola uproſiwszy im ſtrawne ná drogę do Rzymu y liſty z záleceniem. Oſobliwie iednak Heretykom murem ſię ſtáwił ten gorliwy Apoſtoł, zamachy ich na Wiarę Kátolicką niſzcząc. Konfederacye ich wątląc, błędy y zdrady wytykaiąc; A że niemogł w ſwoiey oſobie zewſzyſtkiemi mowić, napiſał wiele Xiąg y Traktatow, przeciw nowym Aryanom, z Winglianom, Kalwiniſtom, Luteranom, y innym błędnikom, otwieraiąc im oczy y błędy ich mocnie zbiiaiąc.

Dla zbudowania y piękney zábawy Kátolikow, napiſał żywoty SS. Páńſkich przez cały Rok, tudzież Hiſtoryą Kośćielną pracowicie zebraną z Baroniuſzu Kardynała. Y dziwna zaprawde rzecz, iáko przy Kaznodzieyſkich pracach y innych zabawach tyle mu ſił y czaſu ſtawało do Xiąg innych piſania.

Zarliwość iego iáko wielką u Boga miała záſługę, tak od ludzi niepowinną nádgrodę, odbierała, to ieſt kalumnie, ktore y drukiem rozſiewali po świecie, ſłowa uſzczepliwe ba y pogębki, bo ieden nieszczęſnik nádrodze ſię znim potkawszy, koniem nániego nátarł y policzek mu wyciął, oco gdy drudzy Kátolicy nalegali, áby był karany, on go od wſzelkiey kary odproſił; Toż mu ſię doſtało y od złych Kátolikow, bo gdy zarliwie naſtępował ná rozrzutne ſzafowanie Chleba Kośćielnego. Synowiec iednego z tych, idącemu po Kázaniu Skardze dał w gębę, náco on tylko owe ſłowa Chryſtuſowe powiedział: *Jeżelim źle mowił: day świadectwo otym.* Y trzeci raz wziął takież poczeſne od Dworzanina pewnego, ktorego od gardła wymodlił u Krola zá ten exceſs.

Dobrotliwy záś Bog zarliwość y cierpliwość iego oſobliwemi pociechami y darami ieſzcze tu ná ziemi nágradzał.

W Krakowie w dzień S. Cecylii gdy Mszą odprawował, zá przyczyną teyże Męczenniczki wziął przedziwne upewnienie y oświecenie z Nieba około prawdy Ciała y krwie Páńſkiey w Náyś: Sákramencie, y ſłyszał głos wnętrzny do ſiebie táki *Daię zaſtaw miłości mojey ku tobie, przyimuię cię w iedność ciała mego, żebyś był członkiem moim y częścią odemnie nierozłączoną. Czynię cię dziedzictwa mego uczeſtnikiem, bierz inweſtyturę á wypełnię co obiecał, Daię ten wiatyk albo ſtrawne podrożne, bież, masz pokarm, pracuy, masz pociechę, nie rozpaczay, ani bądź ſmutny, y nieſpokoyny.*

Potym gdy X. Skarga w Warſzawie ciężko chorował, á Pana Boga proſił choć o ieden Rok życia áby dokończył Xięgi ſwoie, pokazał mu ſię widomie w ſamo południe X. Warſzewicki Jezuita dawniey zmarły, y rzekł do niego: A czemu nie proſisz o Dziesięć lat, ále tylko o Rok ieden? á to wymowiwszy zniknął, á Skarga potym żył lat dziesięć.

W Roku także 1610. gdy go kamień bardzo trapił, wzywał nápomoc S. Franciszka z Paule, ktoren mu ſię ſtawił wraz z S. Ignacym de Loiola mowiąc: Przyszlimy Pána proſić zá twoie zdrowie, náco on: nie idzcie bom ſię zdał zupełnie ná wolą iego Náyświętszą. Gdy był w Wilnie Rektorem, pokazał mu ſię Brat ieden tegoż Zákonu, ten rzemieſłem Mularz á rodem Włoch, maiąc iuż zaręczoną ſobie oblubienicę, wſtąpił w Polszcze do Zakonu Soc: JESU gdzie tak pil-

nie y ſilnie pracował że od wapna y ciężkiey owcy pracy, ręce mu ſię krwią oblewały; Zachęcał go do takiey roboty X. Skarga, obiecuiąc mu w Niebie nágrodę. Teyże godziny ktorey wyſzedł z ciała, będącemu o cztery mili od Wilna, X. Skardze ſtawił ſię, z rękami zbyt iáſnemi, mowiąc do niego: *O toż Oycze wziąłem zapłatę w Niebie, ktorąmi obiecał za pracę moię!* Niebył y bez daru Prorockiego Ducha, pracował długo około iednego z wielkich Panow, żeby go był od Luterſkich błędow, do Wiary Katolickiey nawrocił, ále gdy niemogł zácietego przełamać, ták mu ná koniec powiedział: *Przyidzie prawi czas kiedy przyznasz to wſzyſtko, co kolwiek odemnie oprawdzie Katolickiey ſłyſzałeś; ále nieprędko to iuż y nie pożytecznie będzie.* W kilka czaſow potym gdy Kollekcye ośmiodniowe X. Skarga odprawiał, w ſámo południe, w dzień wypogodzony gwałtowny iákiś wicher około komorki iego powſtał, á z niego głos bardzo ſtraszny y płáczliwy uſłyſzał: Xięże Skarga! Xięże Skarga! prawda prawda wſzyſtko, cokolwiekeśmi o Wicrze S. radził, ále biada mnie, biada mnie! oſtatnie te nárzekaiącego ſłowa długo ſłyſzane y powtarzane były, á coraz to daley, aż ná koniec iákby za odległością mieyſca uſtały. Prętko potym wziął Skarga wiadomość o śmierci tego Páná, á prawie teyże godziny ktorey ow głos iego ſłyſzał.

Czyſtość ſumnienia tak wielka w nim była, że mu y bies z piekła niemiał czego zárzucić, Raz álbowiem gdy go X. Skarga z opętanego wyganiał, mowił doniego: Day-żemi pokoy bo powiem to ná ciebie czegos ty ſię nigdy nie ſpowiadał; Gdy náto pozwolił X. Skarga, aż on: otoż prawi cudzą miotłą bez pozwolenia ſwoię komorkę zámiatał, á drugi ſzatan nieznaiduiąc czymby go z ſtrony ſumnienia záwſtydził, to mu rzekł: *O toś Mazur*: Był wielce miłoſiernym ná ubogie, ſieroty, y Wdowy, przetoż Bractwo Miłoſierdzia pod Imieniem S. Łazarza y S. Mikołaja w Krakowie fundował; Miał nábożeńſtwo ſzczególne záumarłych, czyſtość, ubóſtwo, poſłuſzeńſtwo Zakonne, bardzo miłował.

Ná koniec láty y nieoſtáczonemi prácami ſtargany, upłoſił ſię od Dworu Krolewſkiego, y z żalem wſzyſtkich do Krakowa odiechał, gdźie w Kollegium S. Piotra pilnie ſię do Bogá ſtworzy ſwego gotował, im bardziey uſtawaiące w ſobie ſiły y zdrowie widział. Z razu w prawdzie co dzień Mszą S. miewał, ále za wzmagaiącą ſię Chorobą gdy nie mogł przyść do tego, co dzień Kommunikował z wielkim ſercá ſwego przygotowaniem y ukontentowaniem. W Dzień przeniesienia S. Stanisława Biſkupa, ſwego Patrona ſzczególnego, wnętrznemi tylko affektami z Bogiem ſię ciesząc, gdy mowa uſtała, temuż Bogu w miłym Pokoiu Ducha oddał. *Roku P. 1611.* á ſwego wieku 76. Ciało iego tamże złożone, ná pogrzebie náciſk był wielki náwet y wielkich Pánow, Kázanie miał W. X. Fabian Birkowſki Dominikan Teolog y Kaznodzieia Krolewſki, záłożywszy ſobie owe ſłowa: *Powſtał Eliasz, a ſłowo iego iako pochodnia gorzało.* W ktorym wyſokie cnoty X. Skargi godnie wyſławił. Barbara Longa wielkiey Swiątobliwośći Pánna (ktorey życie masz wyżey) widziała go w kilka lát po śmierći w Biſkupim ſtroiu y z Páſtorałem w ręku ále bez Infuły, á to dla tego (iako iey powiedział) że zá żywota ſwego Páſterſki urząd przed całym Krolewſtwem Polſkim pożytecznie ſprawował. W Krakowie w Kośćiele SS. Piotra y Páwła pochowany, ktorego dwa palce od prawey ręki do tych czas lą całe y nie ſkazone, te ktoremi pożytecznie piſma piſał. Bogu w tym Apoſtole Polſkim ſława nieogarniona.

Amen.

DZIEN XXVIII. WRZESNIA.

Żywot y Męczeńſtwo Błogoſławionych Braci CISTERSOW.

Ex Chronica S. Benedicti ad Ann: 1224. Pruſzcz fol: 69.

Jeſt Klaſztor nád Morzem od Gdańſka o milę Zakonu Ciſterſkiego Oliwa rzeczony (w ktorym też ieſt Relikwia znaczna Swiętey Oliwy Pánny w Srebrney ſtatuy złożona) Tego Klaſztoru Zakonnicy niewiernym Holendrom y Pruſakom ſłowa zbawienia

nia wnosili y żarliwie ich wiedli do Wiary Chrześciańskiey, ale gdy ią co raz bardziey po ich kraiach rozsławiali, zajuszeni oto, ná Klasztor ich nápadli, y on spalili, á owych swoich Apostołow, tłukli, włoczyli, targali, aż też ná koniec pozabijali okrutnie przez rożne instrumenta; o ktorych może się mowić z pilna S. Zachar 4. ci są Synowie Oliwy, to iest sławnego z dawna Swiętemi y mądremi ludźmi Klasztoru; Cierpiało tych Zakonnikow zá Jmie Chrystusa Pana 70. W tymże Klasztorze odpoczywá Ciała Błog: Zakonnika tegoż Zakonu, ktorego Jmie przez czasu dawność z pamięci ludzkiey zniknęło. Ale Bog go tym wsławia że po śmierci Ciała Jego trzy lilię pięknie y wdzięcznie pachniące wyrosły.

W Kościele zaś Oliwskim między wielą ozdobami y osobliwszemi rzeczami, znayduię się ná stronie prawey za szkłem bułka chleba w kamień obrocona, á to z tey przyczyny R. P. 1217. Gdy około Gdańska wielki głod ludzi trapił, pobożny Opat Oliwski kazał ustawicznie piec Chleb, y zgłodniałym ludziom rozdawać, Trafiło się że ieden z ubogich wziął bułkę chleba, á wyszedszy z Klasztoru wrocił się potym, y zakłamawszy się że dopiero pierwszy raz przyszedł, odebrał drugą. Aż gdy powraca do Gdańska, zaszła mu poważna bardzo Matrona (zápewne Mátka Boska) piastuiąca ná ręku śliczne Dzieciątko, ktora go prosiła: aby iey napoiłek użyczył Chleba. Rzekł ow: Já sam niemam Chleba! rzecze mu owá Mátrona: á to masz zá pazuchą bułkę, on náto: to kamień nie chleb, á to mowiąc palcem go tykał. Więc ona rzekła: *Niechże będzie kamień.* Y ná tychmiast zniknęła. Postąpiwszy ow kłamca y nieużyty Człowiek, o stay kilka, wyiął owę Bułkę, aż obaczy że kamień, á w nim znak palca iego, zátym struchlały y skruszony, á oświecony od Boga co to była zá Mátrona, wrocił się do Klasztoru Oliwskiego, winę kłamstwa swego wyznał, y rzecz całą opowiedział, ná ktorey pamiątkę Chleb ten chowaią (ktory y ia widziałem R. P. 1743.) Ná upomnienie kłameow y niemiłosiernych ku bliźnim ludzi. Boskiey z tąd wszechmocności Chwała.

Amen.

DZIEN XXIX. WRZESNIA

Zywot Błogosławionego JANA z DUKLI, Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Joanne de Kromerowo ad Ann: 1484. *Waddingo ad Ann:* 1485. *Francisco Gonzaga par:* 2. *fol:* 536. *Novissime ex R. P. Paulino Urbanowski Procur: Canoniz. ejus.*

BŁogosławiony Jan z uczciwych y pobożnych Rodzicow urodzony w Mieście Polskim Dukli w Dieceszyi Krakowskiey około R. P. 1414. przyszłey świątobliwości dowody záraz od Dzieciństwa dáwać zaczął. Pierwsze Jego słowa były poczynaiącego mowić JEZUS MARYA ktore z miłością nabożnie w całym życiu powtarzał. Podrastaiąc wielce był skromny y poważny, uczył się pilnie Náuki Chrześciańskiey, y rowiennikom swoim oneż opowiadał. Po mnieyszych w Domu náukach udał się do Krakowskiey Akademii, gdzie się wydoskonalił y w umieiętnościach wyższych, y náybardziey w Boiaźni Boskiey, ktora iest początkiem mądrości; Tamże oprocz Łacińskiego ięzyka nábywszy y Niemieckiego, powrocił do Dukli.

Pragnąc zaś postąpić lepiey w owey mądrości, ktorey nauczycielem iest Duch S. (y ktora się nie znayduie ná ziemi miękko y pieszczenie żyiących) oddalił się od społeczności ludzkiey, y utaił się ná wysokiey skale w lesie nad Wsią Cergową, kędy wystawiwszy sobie Kápliczkę do Bogomyślności, studnią też sobie wykopał (z ktorey do tych czas uzdrawiaią się chorzy) tám o leśnych fruktach y wodzie żył, na ustawicznym chwaleniu P. Bogá y umartwieniu choć niewinnego Ciała. Lecz dobrotliwy Pan ktory świecy zápaloney niekazał kłaść pod korzec, chcąc bydź y przez

Jana grzesznikom pomocny, nie raczył długo tego kleynotu w Gorach y skałach ukrywać napuszczy.

Gdy bowiem B. Ján rozpłynął się wezły, roztopiony ogniem miłości Boskiey, poczuł w sobie mocno natchnienia Ducha S. aby wyszedł z pustyni, á nietylko swemu ale y bliźnich służył zbawieniu, á to w Zákonie *S.* Franciszka.

Wyszedł tedy ten nowy Jan zpuszcze, y wstąpił do tegoż Zákonu WW. OO. Franciszkanow, (bo ieszcze ná ten czas niebyło w Polszcze OO. Bernardynow) kędy w záchowaniu Reguły y slubow uczynionyah Bogu, stał się innym iednym wzorem doskonałości, gdyż był czysty iák Anioł, ubogi, posłuszny, pokorny cierpliwy, y dziwnie nabożny. Kápłanem zostawszy zá czasem dla wielkiey roztropności w sprawach, y z innych wybornych talentow ták był szacowany w Zákonie, że musiał być z posłuszeństwa Przełożonym w Krośnie, we Lwowie, á naostatek Kustoszem Prowincyi, ktore urzędy, niewyniosły bynaymniey umysłu pokornego Jana, álbowiem on był pierwszym do chwały Boskiey, do podłych usług y umartwienia Zákonnego. Celka iego była ták uboga y szczupła, w niepoczesnym kącie iák ostatniego Brata, iako ią widziemy we Lwowie (teraz ozdobiona pięknym malowaniem) hábit prosty á ubogi, iedzenie spolne innym, ale nád innych w nim skromność y umartwienie.

Pod ten czas kiedy B. Ján u WW. OO. Franciszkanow znamienitemi świecił cnotami, zawitał do Polski S. Ján Kapistran z Dwunastu Zakonnikami Obserwantami Reguły S. O. Franciszka według ściśleyszych ustaw, y otrzymawszy w Krakowie na Stradomiu plac, założył dlá swoich Braci Klásztor y Kościoł pod tytułem *S.* Bernardyna Seneńskiego (y ztąd nowo wprowadzonych do Polskiey Obserwantow *S.* O. Franciszka pospolstwo názwało Bernardynami) Dowiedział się otym B. Ján, á iako pragnął większey coraz doskonałości, począł P. Boga prosić, á żeby do towarzystwa Obserwantow mogł się przenieść, á zrozumiawszy w tym wolą Boską, prosił z pokorą O. Prowincyała swego áby mu náto dał pozwolenie. Pobożny przełożony choć mu zal było wypuścić z swego zgromadzenia ták świątobliwego Zakonnika, iednak Duchem Boskim sprawiony, nietylko náto zezwolił, ale nową fundacyą we Lwowie OO. Bernardynow wspomagał hoyną iałmużną.

Pożegnawszy B. Jan Braci swoich w Konwencie Lwowskim w mieście będącym, wyznawszy winy swoie przedniemi y przeprosiwszy, z błogosławieństwem starszego przyszedł ná Halickie przedmieście prosto do Klasztoru ieszcze drewnianego OO. Bernardynow, y od nich mile przyięty, záczął życie ściśleysze, pomnażáiąc się w nábożeństwie y w innych cnotach, á osobliwie w ubostwie według Reguły swoiey. W Chorze bez senne częstokroć nocy trawił, ná bogomyślności, osobliwie rozpamiętywaiąc gorzką mękę JEZUSOWĄ y chwaląc Matkę Jego przeczystą, do ktorey pokilka razy na dzień, obrządek z Psalmow y Modlitw Kościelnych złożony klęcząc nabożnie odmawiał.

Ta zaś miłość ktorą miał ku Bogu zápalała B. Jána do *miłości bliźnich* y do szukania ich zbawienia. Dla czego *miewał* gorące Kázania do Rusi Wschizmie ná ten czas uwikłaney po *Polsku*, a po Niemiecku w Kościele S. Ducha do Cudzoziemcow, między ktoremi znaidowali się nápoieni herezyą, z Niemiec do Polskiey zálatuiącą. W słuchaniu spowiedzi w innych był pracowity, nietylko za zdrowych czasow, ale y pod czas morowego powietrza. Pokora ugruntowana raz w sercu iego zawsze była státeczna, przeto choć OO. Bernardyni chcieli go ná Przełożeństwa wysadzać, mocno się y skutecznie wypraszał, choć znędznionemu y ná nogi skaliczonemu chcieli wygody lepsze czynić, nigdy y tego nieprzyiął, y owszem iáko ieden Nowicyusz służył Braci z ochotą, ná medytacyi klęczał, w Chorze stał, winy swoie publicznie wyznawał, choć iuż sześćdziesiątletni starzec.

Jáko był Synem pokoiu, gromił pod czas wielomownych, sławę bliźniego szczypiących. Źle trzymał o tych, co ludzi posądzali, y przyganiał tákim przysłowiem W. O. *Baptysty de Lowanto* Wice-Generała swego Zákonu: *Kto ma przywarę ze bliźnich posądza, niepodobna aby był zbawiony.* Niezgodnych álbo sprzeciwiaiących się w záiemnie szczęśliwie ukaiał. Chwieiących się w powołaniu swoim mądrą radą utrzymował, co się osobliwie pokazuie z tákiego przypadku.

Mieszkaiąc B. Jan w Konwencie Poznańskim usłyszał raz B. iednego niecierpliwego,

go, ſwym powołaniem ſię chydzącego, á nowiącego: Lepiey mi było na Puſzczy życie prowadzić, niż do tego zgromadzenia Zakonnego wſtępować, ktoremi ſłowy beſtwił y innego Brata chwiciącego ſię w Zákonie, więc B. Jan obudwu iął utrzymować łagodnie y mądrze, á do ſiebie obruciwszy mowę tak ich náuczał: Já záś wielce dziękuię Bogu moiemu że mnie raczył powołáć do tego zgromadzenia Zakonnego, bo żyć ná puſzczy w ſzczegulności, ieſt mniey pożyteczna, niebeſpieczna, á często bardzo ſzkodliwa, y tak to obiaſniał.

Mniey pożyteczna: bobym niemiał tám tego co tu mieć mogę á ieſlibym miał, to tym álbo nic álbo mało bym zyſkował. Niemiałbym cnoty poſłuſzeńſtwa, bobymi nikt nierozkazował, pokory wiąż: bobymię żáden nieuprzedzał, nie wyrzekł bym ſię własney woli, bobym nie miał Przełożonego ktoremu bym ią dał w ręce. Niebyłoby wemnie miłoſći ku bliźniemu bobym iey niemiał komu wyświadczyć, ani miłoſierdzia, ani innych cnot, á zátym áni przyſługi u Boga; To wſzyſtko w Zákonie mieć mogę, ieſlibym záś miał iákowy talent, náprzykład naukę, tobym go udzielić nienogł, ieſli nabożeńſtwo gorące, poſty oſtre, czucia uſtawiczne, utarczki z pokuſami dzielne, y toby pod kotcem zoſtawało, bo bez wioza, bez towarzysza ktoryby ſię ſzemnie zbudował y dał Chwałę Bogu, iednym ſłowem ſobiebym tylko żył y dobrym był, a bliźniemu nie, przeciw nauce Miſtrza Niebieſkiego. Niebeſpieczny też żywot: bo w ſzczegulności ná oſobności woiować z pokuſami codziennie, ſtraſzne, y wątpliwe zwycięſtwo, beſpieczniey weſpuł z drugiemi w Zákonie.

Szkodliwy także często Puſtelniczy żywot, bo żyiąc na ſtronie gdybymi ſię trafiło pobłądzić, niezaraz bym błąd moy uznał, á chocby y zaraz, tobym go omawiał y ſobie pobłażał, gdy záś będę w zgromadzeniu choć trochę potknę ſię wnet ſam obaczę ſię, y Zákon to poſtrzeże, upomni, ſkarze, y poprawi. Jeżelibym záś zoſtawał w domowey oſobności y żywot Bogomyślny w Celli od zabaw świeckiach, kłopotow domowych, uwolniwszy ſię prowadził, y to życie nienawybor, ktore choć względem kłopotliwego lepsze ieſt, ále do Zakonnego rownaiąc cieniem ieſt, bo w nim iako y w Puſtelniczym cnot Zákonnych niemasz, defekta záś też iák ná puſzczy ciężſze, gdy okazya do złego częſtsza, ktore prędko zbrukaią oko złą żądzą, czoło niewſtydem, ręce ſwawolą, y wſzyſtko Ciało hańbą.

Wyſłuchawszy oni Bracia tey przemowy, bardzo ſię zbudowali, w umyśle utwierdzili, dlá pamięci ią ſobie napiſali, y życia ſwego świątobliwie w Zákonie dokończyli. Złota to záprawdę nauka B. Jána, y pożyteczna tym ktorym ſzatan oſtroſć Zákonną chydząc podaie do ſerca puſtelniczą odludność, á zdradliwie záprawdę bo z złamaniem naypierwszego ſłubu, bez ktorego chowania niemogą bydź zbawieni.

Tak cnotliwego y pobożnego ſługę ſwego Jána, áby tym lepiey w Ogniu miłoſći ſwoiey iák złoto wyprobował Bog dobrotliwy, przepuścił nániego ślepotę iák ná Tobiaſza, á że ią cierpliwie znoſił, nágrodził mu tym, że ciemnym będąc coś więcey widział od wſzyſtkich. Gdy bowiem w Celce ubogiey klęczał, y Mękę JEZUSOWĄ rozmyſłał, á oſtremi dyſcyplinami coraz plecy ſwoie kraiał, pokazała mu ſię z Synem ſwoim Mátka Nayś: w Wieſkiey iaſności, otworzyły ſię oczy ciemne na nowe, ná oglądanie Nayś: tego widoku, ále y ſerce napełnione radością z ktorey powitał tych niebieſkich goſći, gorącym affektem mowiąc: Witay Krolowa Niebieſka &c: á Matka Boſka upewniwszy go o ſzczęśliwey wieczności z woli Syna oddała mu w opiekę Ruſkie Kraie, mowiąc: *Ty będzieſz Kraiow Ruſkich Patronem.* Potym nayprzyiemnieyſzym widoku ciemny znowu Jan począł ſobie tęſknie natym świecie, y pragnąc iáko nayprędzey oglądać Boga y Mátkę Jego, był pocieſzony wzdzy ſwoiey. W krotkiem bowiem czaſie zachorzawszy, Sakramentami SS. opatrzony z ſkruchą y łez wylaniem zmowiwszy Psalmy pokutne, y wyſłuchawszy Reguły S. O. Franciſzka ktorą mu czytano, w Konwencie Lwowſkim w dzień *S.* Michała Archaniola maiąc lát 70. przenioſł ſię do uczeſtnictwa SS. Bożych R. P. 1484.

Ciało Męża Bożego umartwieniem y chorobami wyſuſzone, kalectwem zbolałe, wſpoł Zákonni Bracia z uczciwoſćią pochowali w Kościołku ſwoim Lwowſkim, ieſzcze drewnianym, zwyczaynie w ziemi. Ale Pan Bog Jmie iego zaraz rozſławiać począł rożnemi cudami. Albowiem Jadwiga

Orłowa zacna Mátrona ciemna przez lat 10. ktora więc i ſię ſpowiadywała przez B. Janem, teyże nocy kiedy zmarł obaczyła go weśnie, ktory iey rzekł: Woła Boſka ta ieſt ábyś iutro przy moim grobie przeyrzała, więc poſzła rano ná pogrzeb, y z podziwieniem wſzyſtkich przeyrzała.

O. Gwardyan Klaſztoru Lwowſkiego febrą długo znędzniony, ſpodziewał ſię prędzey umrzec niżeli B. Jan. Więc że ten pierwey umarł, kazał ſię O. Gwardyan tym kocem przykryć, pod ktorym w chorobie B. Jan leżał, á ſkoro ſię nim przykrył wzywaiąc przyczyny B. Jana zaraz ozdrowiał.

R. P. 1486. Panna Zofia Rogalſka z Woiewodztwa Belzkiego, w Maligńie zmarła, we trzy dni od ſwey Ochmiſtrzyni ofiarowana, będąc przyczynie B. Jána, z podziwieniem wſzyſtkich zmartwych powſtała.

R. P. 1487 Panna Anna Zawołowſka z przygody nożem w pierſi pchnięta trupem padła, polecona od ſtrapionych Rodzicow B. Janowi, iák zeſnu zdrowa powſtała.

R. P. 1488. Jadwiga ſtolarka Lwowſka w boleśćiach życia niebeſpieczna, nieżywego porodziła Syna ofiarowany B. Jánowi, u grobu iego ożył we cztery godzin. R. P. 1489. Zofia Kotlarka Lwowſka po ciężkich przyrodzeniu boleśćiach, nieżywy płod wydała, co było tym większym dowodem że z urżniętego pępka y kropla krwi nieka-nęła, iednak u grobu B. Jána ten trupek ofiarowany ożył. R. P. 1496. obywátela Lwowſkiego nacyi Ormiańſkiey Syn dwuletni widżąc kucharkę trzmącą kury, gdy nikogo nie było w Domu zarznął w Kolibce Braciszka ſwego puſtoczneg, á pomiarkowawszy że zle uczynił, y ſobie ze ſtrachu gardło poderznął, obaczywszy Rodzice zarznięte niewiniątko y konaiącego Bratoboyce niewinnego, przynieśli oboie z płaczem y wiarą do B. Jana, z kąd z podziwieniem wſzyſtkich zdrowe przynieśli do Domu.

R. P. 1560. J. W. Pan Ozga Referendarz Koronny, wrzod ſrogi w gardle maiąc iuż był konaiącym, á gdy myślą tylko wezwał B. Jana w tym punkcie wrzod mu ſię przepukł, y wyzdrowiał. Te y inne wielorakie Cuda ktore każdego wieku y Roku práwie zá wzywaniem B. Jána Boſka ſprawowała Wſzechmocność, gdy urzędownie zápiſane zánieſione były do Rzymu, Innocenty VIII. Papież R. P. 1487. pozwolił áby ciało B. Jána z Dukli było z ziemi wynieſione do Grobu y w trumnie złożone. Dlá Woien iednak ná Ruſi nie ſtáło ſię to aż w Roku 1591.

Leżąc już w Trumnie ná wydátnym mieyſcu w Grobie B. Ján z Dukli nieprzeſtawał ſzafować łaſkami uciekaiącym ſię do iego przyczyny ludziom, z ktorych wielu niektore tu przytocze.

Tegoż ſámego Roku ktorego ciało iego było podnieſione Mikołay y Lucya Dzieci Doroty Wdowy z Bołżki chorowali ná wielką chorobę, ofiarowała ie Matka B. Janowi y odtąd iey więcey nie cierpieli. Teyże łaſki w podobney chorobie doznała Elżbieta Panna z Dunaiowa. Także Prokop z Mośćiſk ſkoro nániego Manipularz z B. Jana włożono, y wodą z ſtudni iego nápoiono, od wielkiey choroby názáwsze był uwolniony.

R. P. 1526. *J. P. Dorocie Stańſkiey nogę* Rak z kaucerował ták że lekarze oſądzili áby ią urznąć, polecila ſię ona B. Janowi, y uleczył ią Cudownie bez bolu. Podobney łaſki uleczenia cudownego od Raka doznała Jadwiga Przymuſzyna Mieszczka Lwowſka. R. P. 1540. W. J. P. Jan Gorzkowſki zá zabicie Szlachcica w Trybunale ná gardło oſądzony, gdy w Haliczu ſiedząc w Wieży czekał ſmierci, á oddawał ſię B. Janowi pokazał mu ſię weśnie y wyprowadził, á on obaczył ſię wolnym ná jawie.

R. P. 1570. Zofia z Zubrzy Pánná wzięta od Kozakow w niewolą do záprzedania Turkom wezwawszy B. Jána, z pośrzedka Woyſka wyſłá ná wolność. A gdy ſię coraz y nábożeńſtwo ludzkie kutemu wyznawcy S. y Cuda pomnażały, powyprowadzonych proceſſach prawnych przy ſzczodrocie ludzi pobożnych y łaſkawey Monarchow Polſkich, tudzież ſtanow Rzeczypoſpolitey Klemens XII. Papież R. P. 1735. dnia 21. Stycznia B. Jana w poczet Błogoſławionych zápiſał. Relikwie iego z grobu podnieść Kázał, y ná Oltarzu áby poſtáwione były pozwolił, dla pociechy pobożnych, y wzywania Jego do Boga, nadto w Roku 1737. Patronem go całey Polſkiey y W. X. Litewſkiego ogłoſił, uroczyſtość Jego názńaczył w Niedzielę pierwszą po Oktawie SS. Piotra y Páwła Apoſtołow, z odpuſtem zupełnym po wſzyſtkich Kośćiołach Braci mnieyſzych, S. O. Franciszka, Bernárdynow y Reformatow, pod władzą iednego Generała Bogu ſłużących.

Ze zás

Że zaś y dotąd nieuſtaie ſzafować Dobrodzieyſtwy ſwemi P. Bog zá przyczyną B. Jáná z Dukli, w krotce pożądaney Kánonizacyi Jego ſpodziewać ſię potrzeba, ná większą Bogu w Swiętym iego Chwałę.

DZIEN XXX. WRZESNIA

Żywot Swiątobliwego PIOTRA OPALINSKIEGO.

Ex P. Gaſp. Nieſiecki Tom: 3. fol: 471! Jacobo Sobieſki de Bello Chotimenſi.

Piotr ſławny wyſokim urodzeniem, bo idący z Familii ſtarodawney, Bogu y Oyczyznie wielce zaſłużoney (á zal ſię Boże wieku tego iuż ſchodzącey) ſławny Rycerſką odwagą, álbowiem w kwitnącym ieſzcze wieku nietylko że Woyſkową traktował, ále nápzzod ná wołoſką Expedycyą dwie Chorągwie Uſarſką y Kozacką ſwego zaciągu przyprowadził, y przez trzy lata ich trzymał, na Moſkwę także ſto piędzieſiąt Uſarzy wyſtawił, z ktoremi gdy do Łucka do Władyſława Krolewicza Polſkiego przyſzedł, z tym ſię dał ſłyſzeć: wprawdzieć do Woiennych dzieł ieſzcze nie przyuczony idę, iednakże wſzyſtkim moim ludziom ná pierwſzy nieprzyiacielſki Ogień przodkować gotowem, bylem tylko doświadczonego w Rycerſkim Kunszcie miał wodza.

Pod Chocim potym z Chorągwią Uſarſką y drugą Raytaryi wyprawił ſię, gdzie gdy przynim ſtoiącego Rotmiſtrza iego zábito, á ktoś z poufałſzych przeſtrzegał go, áby pamiętał ná Zonę y dzieci rzekł: Dobra ſprawa moia, ieżeli zginę, Bog ſam Opiekunem dzieci moich y Zony będzie. Ták ſię záś odwagą ſwoią popiſał ná Woynie Chocimſkiey, że Jákub Sobieſki Kaſztelan Krakowſki Oyciec Jáná III. Krola powiadał; żeby Oyczyzna niemogła nikomu lepiey powierzyć Buławy iáko iemu.

Po zakończoney ſzczęśliwie Woynie, udarowany był od Krola Zygmunta III. Staroſtwy y krześtem Woiewodztwa Poznańſkiego. Niemniey ſtarał ſię y o wieczną u Boga ſławę á to życiem Chrześćiańſkim przykładnym y pobożnym. Wziął ſobie zá Małżonkę z plemienia świętego Zofią Koſtczańkę z ktorą iáko pobożną w dobrych uczynkach ſzedł olepszą. Przy Wierze Kátolickiey nie nadwerężenie ſtawiąc, z tym ſię dał często ſłyſzeć; że zánią ná Woynie życzył ſobie umrzeć. Swiąt urozzyſtych Chryſtuſa Páná y Mátki iego także niektorych innych nigdy nieopuścił bez Spowiedzi y Kommunii. Co dzień Mszy S. nábożnie ſłuchał, Koronkę także y Godzińki Náyś: Panny odmawiał. Kościołom w Sierakowie, Chrypſku, Czerniewie ozdoby przyczynił. Do Częſtochowy pieszo drogę odprawował, nieoglądaiąc ſię ná tákich ludzi ięzyki y pośmiewiſka.

Z Sierakowa Miaſta ſwego wſzyſtkich Heretykow wypędził, dozwoliwszy im dobra ſwoie przedać, ieżeliby niechcieli z Kościołem Kátolickim ſię poiednać. Zákazał potym áby żádnemu z nich niewolno było w mieśćie oſiadać ábo przemieszkiwáć; W tymże mieśćie fundował Klasztor dlá rozmnożenia Wiary, Braci náſzych OO. Bernardynow; W Akademii Poznańſkiey fundował nową Szkołę y Profeſſora dlá uczenia młodzi. Ták dane ſobie od Boga doſtatki, ná iego chwałę ná dobro y záſzczyt Oyczyzny, ná poratowanie uboſtwa łożąc, prętko z żalem wſzyſtkich R. P. 1624. a wieku ſwego roku 37. przenioſł ſię po wieczną nágrodę w Niebie.

Amen.

MIESIĄC PAZDZIERNIK.

DZIEN I. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiątobliwey BARBARY Krolowey Polskiey.

Ex Mart. Cromero fol: 458. in Orat: Funebri Pruszcz fol: 166

BArbara Corka Stefana Zápoli Woiewody Siedmigrodzkiego y Hrabi Spiskiego, Wnuczka Kázimirza Xiążęcia Cieszyńskiego, á rodzona Siostra Jana Krola Węgierskiego, ták przystoynie y pobożnie była wychowana od Rodzicow, że iey w Małżeństwo pragnęli naypierwsi Monarchowie Europeyscy. *Ale wszystkich do iego uprzeniził* nayszczęśliwszy ze wszystkich prawie innych, y naychwalebnieyszy Krol Polski Zygmunt I. zá ktorego wydana R. P. 1515. Dnia 7. Lutego żyła znim w boiaźni Boskiey, miłości prawdziwey y nieposzlakowaney wiernosci, posłuszeństwo wszelkie Krolowi Mężowi swemu oddaiąca. Przeto iáko Barbara wielce była uczciwa y wstydliwa, ták y Zygmunt iey Swietym przykładem nigdy się nie dał zwieść cudzołożnym miłościom, aż do śmierci.

Względem Páná Boga, miłości iego y bliznych była pełna, w cnoty wielkie y miłosierne uczynki obficie przybrana, marnościami świata gordząca, á w nabożeństwie gorąca y w chwale Boskiey ustawiczna. Gdy Krol Zygmunt wyprawił się na Woynę przeciw Moskwie, a pod Orszą z wielkim ich Woyskiem miał stoczyć bitwę w nierownych siłach, polecił tę sprawę pobożney Małżonce swoiey. Więc ona nie przestannie we dnie y w nocy z obfitemi łzami Boga błagała, podle ná się wziąwszy szaty ostre posty chowała, iałmużny szczodrą ręką ná ubogich sypała, á ták szczęśliwie Krol wygrał y nád ludzką nádzieię wielkie otrzymał nád nieprzyiácioły zwycięstwo, ktore y on sam y wszyscy inni Modlitwom y zásługom tey Swiętey Krolowey przyczytali.

Krotka iednak była dobrego *Krola radość* z ták dobrey y Swiątobliwey Małżonki, álbowiem po trzech leciech miłego z nim pożycia, Barbara w samym kwiecie lát pożegnała go przez śmierć, R. P. 1515. ktorey nie Męzkim ále prawie niewieścim sercem Krol załował, y przez długi czas od płaczu y łkania niemogł się uspokoić, rozważaiąc ták drogi stracił kleynot. Przeto z iey okkazyi wystawił w Katedrze Krakowskiey Artystyczną y ozdobną Kaplicę pod blachą złotistą, y tám Barbarę z wielką uczciwością pogrzebł, á P. Bog przyiął ią do Niebieskich przybytkow, ktoremu chwała, na niebiosach y ziemi.

Amen.

DZIEN II. PAZDZIERNIKA

Zywot y Męczeństwo ŁUKASZA y WALENTEGO; Zakonnikow S. O. Franciszka.

Ex Petro Rudolphio l. 2. fol: 294.

LIwonia od Zibona Rzymskiego Wodza, nie ták podbita iáko raczey osadzona, według nie ktorych Dziejopisow od Jego imienia ták názwana, według innych zás od rzeki Liby ly Miasteczka Liba wzięła swoie nazwisko, á potym od osiadłych Niemcow Infundia álbo Inflanty przezwana, Kray wielki y żyzny. Ten náuką y y pracą rożnych Mężow Apostolskich do do Poznania prawdziwego Boga był przywiedziony; rownie prawie z Polską. ále dla wielkich puszcz nie mogli wszędzie przebyć, przeto ieszcze około R. P. 1800. znaydowali się po knieiach y gorach bałwochwalcy grubi y zakamieniali. Y tych iednak pilnie szukali naeszukaiący siebie ále Chrystusa Pána chwały, SS. Mężowie, między ktoremi byli dwaj Oycowie Łukasz y Walenty

łenty z Zakonu Braci Mnieyszych S. O. Franciszka, ktorzy przedzieraiąc się, przez gęste knieie szukali błędnych y zgubionych Owieczek, ale niektore przywiodszy do owczarni y Wiary Chrystusowey, napadli na srogich Wilkow, zaciętych Poganow, ktorzy tych Apostołow zbawienney nauki słuchać y przyiąć niechcieli, y owszem po zadanych srogich katowniach na koniec okrutnie pozabiiali. A tak po wielkich trudach Korony Męczeńskiey y Krolestwa Niebieskiego dostali R. P. 1325. w Mieście nazwanym Cereth pogrzebioni, gdzie poki Luterskie kacerstwo nie zaszpeciło, Inflant, cudami rożnemi Pan Bog ich uwielbiał ktorego sława w *Swiętych* swoich.

Amen.

DZIEN III. PAZDZIERNIKA.

Zywot Wielebnego Oyca CEZAREGO PSZONKI Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis PP. *Reformatorum Provinciæ Min: Poloniæ.*

ZRodzony w Lubelskim Woiewodztwie ten sługa Boski, z pierwszemi w Koronie Polskiey złączony Domami, á naybliżey z Tatarami y Zamoyskiemi, maiąc przy Oyczystych dostatkach y pięknych przymiotach utorowaną drogę do Godnośći światowych, tym wszystkim dla miłośći Boskiey pogardził, y wstąpił do ubogiego Zakonu *S.* O. Franciszka w Reformie naszey Małopolskiey. Tam powołaniu swemu dosyć czyniąc, poślubioną Bogu Regułę pilnie y wiernie chował, ostrośći Zakonne chętnie znosił, y ná wielki innym przykład w cnotach wszelkich postępował.

Obdarzony od Boga darem niepospolitey umieiętnośći, pracował chwalebnie dla miłośći Boskiey, pożytku bliźnich, y ozdoby Zakonu. Po Lekturze Filozofii y Teologii, zarliwym był Kaznodzieią rozsądnym Magistrem Nowiciuszow, pilnym Gwardyanem y roztropnym Definitorem. A gdy go wyższe czekały w Zakonie urzędy, uniknął wszystkich pobożnym wynalazkiem. Gdy álbowiem straszne powietrze szerzyło się po całey Polszcze, y iuż Wsie y Miasta nie miały Kápłanow, W. O. Cezary upraszał pokornie O. Prowincyała, ażeby mu pozwolił w Miasteczku Staszowie sześć mil od Sandomirza (gdzie iuż Kápłani wymarli) ná usługę ludzi powietrzem zarażonych wybrać się.

Trudna w prawdzie była prożba tá dla O. Prowincyała, gdyż uważał iak wiele by Zakon stracił tak wielkiego człeka pozbywszy, ale ná ponowione co ráz O. Cezarego prożby, widząc w nim gorącego Ducha, á w duszach wielki z tąd pożytek, nie śmiał tamować pobożnych Jego chęci, y dał upragnione pozwolenie. Więc za błogosławieństwem Przełożonego, zaraz z wielką radośćią umysłu (z Bratem Jozefem Hotyńskim Towarzyszem, dobrowolnie się ná tę usługę ofiaruiącym) udał się ná ow plac pewney śmierci. Służył zarażonym w rzeczach Duchownych, słuchaiąc ich Spowiedzi, każąc, Sakramenta Swięte rozdaiąc, dysponuiąc ná śmierć, nawet y grzebiąc zmarłych własnemi rękami. Ze zaś przy chorobie wielki był niedostatek, gdzie mogł pożywienia iakiego dostać, karmił owych nędzarzow.

Ná tych pobożnych usługach Dnia 24. Września, utracił miłego Towarzysza y wiernego Pomocnika swego. Ten bowiem Swiątobliwy Brat (ná świecie człowiek urodzeniem y sławą Rycerską godny) wzgardziciel potym świata y życia własnego, gdy chętnie usługował zapowietrzonym, zadnego niewystrzygał się niebespieczeństwa, ratuiąc chorych, umarłych z O. Cezarym grzebiąc, dopełniwszy miary zasług od Boga sobie naznaczonych, powietrzem zarażony, widząc nieuchronną śmierć, własnemi rękoma dol sobie wykopał, y opatrzony Sakramentami SS. wnim się położył, á w ustawicznych boleśćiach do Boga wzdychaiąc, szczęśliwie skonał, od W. O. Cezarego ná drogę wieczności wyprawiony.

Sam tedy został O. Cezary, iednak od zaczętey pracy nieodstraszyło go tyle śmierci ale iako zaczął, tak po owym obszernym placu śmierci chętnie się uwiiaiąc, służył chorym. Ze zaś bynaymniey sobie

ſobie nie folgował, y na wſzelkie niebeſpieczeńſtwa dla zbawienia duſz narażał ſię, tymże powietrzem był zarażony. Przeczuwaiąc tedy śmierć rowną poſłał do bliſkiey Wſi WW. OO. Kamedułow, należącey do ich bliſkiego Klasztoru Rytwiańſkiego, proſząc do ſiebie Oyca Ambrożego Delipacego tegoż Zakonu, przed ktorym wyſpowiadawſzy ſię z całego życia, lat maiąc 44. w Zakonie dwadzieścia ſześć, umarł pobożnie R. P. 1705. z żalem ſercecznym pozoſtałych Obywatelow.

Gdy ſię o iego śmierci dowiedziała bliſko na ten czas mieſzkaiąca Elżbieta Sieniawſka Woiewodzina na ten czas Belzka y Hetmanowa Polna Koronna Dziedziczka mieyſca, kazała ciało Jego pochować w Staſzowie u Fary w grobie Opalińſkich. Swiątobliwość Jego do tego czaſu wſpominaią Staſzowſcy Mieſzczanie y cała okolica, á płaſzcz pozoſtały Oyca Cezarego w Zakryſtyi zawieſzony za Relikwie chowaią, á iako S. Męża y Męczennika miłości, na pomoc w nieſzczęśliwych przypadkach wzywaią do Boga.

Amen.)

DZIEN IV. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. DAMASCENA Dominikana.

Ex Simone Okolſki in Flore Roſariano. Pruſzcz fol: 235.

W Xięzſtwie Siewierſkim w Mieśćie Smoleńſku (gdy ieſzcze było w ręku Polakow) był fundowany zdawna Klasztor WW. OO. Dominikanow, w ktorym było liczne zgromadzenie, y wiele oſobliwych ſług Boſkich. Między temi był, Wielebny Xiądz Damaſcen? uczony Piſma S. Doktor, w przepowiadaniu Wiary Kátolickiey zarliwego Ducha Káznodzieia. Ten świeckiemi rzeczami całe gardził, w ubogſtwie Zákonnym wieleć ſię kochał, á wſzyſtkiemi ſprawami ſwemi do Niebieſkich dobr zmierzał. Miłości Boſkiey był pełny, w rozmyślaniu Męki JEZUSOWEY gorący, á w umartwieniu ciała bardzo ná ſiebie ſrogi, w ktorym trwał Mężnie aż do śmierci.

Roku P. 1640. zaproſzony od Braci S. Franciſzka (ktorzy także w Smoleńſku mieli Klasztor) ná Swięto Patryarchy ich, áby według uſtaw y związku Braterſkiey miłości Mſzą S. unich ſpiewał, po ſkończeniu iey był proſzony do ſtołu, ná co pozwolił ten pobożny Oyciec, á po wielu rozmowach o Boſkich rzeczach, wymowił te ſłowa! *Dziś będzie rozwiązany związek miłości?* á wſtawſzy do ſwego Klasztoru poſzedł. Tam Celię zamknąwſzy w zupełnym Habicie ręce ná krzyż złożywſzy, ná ziemi ſię położył, á Krucyfix mocno obłapiwſzy ſzczęśliwie ſkonał. Bracia pochwili gdy go widać nie było, záſtawſzy Celię zamkniętą widząc, á nie ſłyſząc áby ſię odzywał, wybili ią, y umarłego O. Damaſcena záſtali, ktory Krucyfix ták mocno trzymał, że go mu ledwie z rąk wyiąć mogli. Ná ciele zaś iego gołym znaleźli łańnuch żelazny, ktory ták wroſł w ciało że go oderwać niemogli. Więc z wielką czcią między Bracią ſwoią był pogrzebiony. W kilkanaśćie niedziel potym zupełne y rumiane ciało Jego było znalezione. Czym Jego świątobliwość raczył oświadczyć Pan Bog chwalebny w Swiętych ſwoich.

Amen.

Tegoż Dnia

W Zákonie y Reformie naſzey Bogu ducha oddał Wielebny Oyciec *Auguſtyn Soceliuſz*, ktory oddawſzy ſię Panu ná ſłużbę w Prowincyi naſzey Wielkopolſkiey Regułę poślubioną wiernie y ściśle chował, ná Modlitwie był ducha gorącego, á rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY po kilka godzin rad ſię bawił. Że mu záś Pán Bog uczynił łáſki do opowiadania ſłowa Bożego, dla tego z wielkim pożytkiem duſz przez lat trzydzieſći ten urząd pracowicie ſprawował. Wielkiemi tłumami zbiegali ſię ludzie ná ſłuchanie każącego O. Auguſtyna, á nie tylko proſći, ále Krolowie, Xiążęta, Hetmani y rożni Panowie, ktorzy iego upominania choć y przyoſtrzeyſze mile przyimowali.

Przy

Przy ták wielkich y długich pracach niefolgował bynaymniey ciału swemu, ale postami, nie dospaniem y rożnemi sposobami go dręczył. Zwykł był ná gołym ciele ten Zołnierz Chrystusow pancerż żelazny nosić. W pokorze y posłuszeństwie pilnie się záchował, zá co go Pan Bog y cudownym dziełem uczcić raczył. Rozkazał mu był Przełożony áby szedł ná usługę Duchowną pewnemu Dobrodzieiowi, á zá Towarzysza náznaczył mu iednego z Braci, ktorego nie mogąc znaleść O. Augustyn, wszedł do Kościoła, á rozumieiąc że ten był ktorego mu Przełożony náznaczył, záwołał tám przytomnego y znim poszedł. Gdy iuż był w drodze dopiero postrzegł, że ten ktory znim szedł był dawno umarły, ktoremu podobno Pan Bog tam ten Kościoł do pokuty náznaczył. Jednak nie lękliwie drogę swoią z nim odprawił, á powrociwszy do Klasztoru oznaymił o tym Przełożonemu. Pełen lat y z sług, przyszedł do terminu długoletnich lat y prac swoich, á przygotowany nábożnie do ostatniey potyczki przeniosł się po nadgrodę wieczną w Klasztorze Warszawskim R. P. 1655. y chwali Boga ná wieki. Amen.

DZIEN V. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oyca MIKOŁAJA OPACKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli part: 3. fol: 182.

URodził się ten sługa Boski z Przeświętnego Jmienia Rodzicow. Oyciec iego był Mikołay Opacki, ktory przy innych Godnościach był Náywyższym Prokuratorem ná Dworze Krolá Zygmunta Trzeciego. Dobrą duszę od Dzieciństwa swego pozyskał, ktora się z twarzy iego wydawała, y ktorą nie raz same drapieżne zwyrzęta szanowali. Trafiło się bowiem, że gdy ieszcze był chłopięciem, zdomu Oycowskiego wyszedł gdzieś wpole, aż oto spodkał go Wilk drapieżny obłowiu szukaiący, ktory się był sunął do niego, ale by naymniey nie ruszył, tylko weyrzawszy na iego nie winną urodę odszedł cicho y spokoynie.

Dowcip záś miał ták przezorny y poięty, że toś mu więcey nád lata y zwyczay Bog mądrości udzielił, álbowiem ucząc się w Przesławney Akademii Krakowskiey, wspoł uczniow swoich wszystkich nauką przechodził, á w roku życia swego czternastym słuchał iuż początkow Filozofii ták poietnie że y Profesorowi swemu trudność w dysputie záda wał. Trafiło się że Brat iego rodzony wstąpił do Zakonu OO. Karmelitow Bosych, ale prętko przez umysłu płochość z niego wyszedł. Czym dowiedziawszy się Mikołay odezwał się z temi słowy. Já straconego wytrwania Brata mego szukać będę, ia do Palmy ktora mu była między Bosakami nágotowana, pospieszę się.

Przeto idąc zá powołaniem Boskim, maiąc lat szternaście, wstąpił do tegoż Prześwietnego Zakonu, y otrzymał imie Mikołaia od JEZUSA y Maryi, á w Nowicyacie tak wysoce w doskonałości wszelkiey postąpił, że go Mágister inszym Nowicyuszom za wzor skromności y niewinności stawiał. A gdy trzeba było prosić Páná Boga w iakiey wielkiey potrzebie, iego náznaczał áby przed Obrazem Náyświęt: Panny y przyiemną Statuą Małemkiego JEZUSA Modlił się. Wyprobowany tedy przez dwie lecie w Nowicyacie w prostym posłuszeństwie, w umartwieniu zmysłow y w ostrości Zakonney, Młodzieniaszek pieszczono wychowany przyięty był, do Zakonney Professyi R. P. 1611. Po ktorey w krotce wysłany był do Rzymu, gdzie pod instrukcyą wielce Swiątobliwych Oycow swego Zakonu, Wielebnego Oyca Jana á JESU MARIA y W. O. Dominika także á JESU MARIA (o ktorych Kanonizacyą starаią się) wysoce postąpił w Mistyczney y Moralney Theologii. W Genui záś słuchał Filozofii y Theologii z wielką pochwałą y zádziwieniem wszystkich.

Bo ktoż by się temu niezadziwił? kto by iego naukę wlaną od Boga nieosądził, kiedy przez niezupełne cztery láta słuchaiąc tych umieiętności, ták się w nich wygorował, iż powrociwszy do Polski, za ledwo dwadzieścia lat wieku swego skończy-

wszy obrany był, w Lublinie, naypierwszy z Polakow Lektorem Filozofii, á potym dawał y Theologią ieszcze Kápłanem nie będąc. Lubo zaś był tak młodego wieku, przez doyrzałość iednak rozsądkow y poważne obyczaie miał u wszystkich poszanowanie. Uczniow swoich nie tylko ćwiczył wszkolnych naukach, ale przykładem swoim zaprawiał ich w cnotach y nábożeństwie, osobliwie ku Náyś: Pannie do ktorey sam gorącym pałał affektem, y na ten czas zebrał do niey wyłokie akty y pobożne, westchnienia w tak wielkiey liczbie, że z nich potym Xiązka iest wydana.

Obowiązał się iey nád to roznemi ślubami y obietnicami, bydź iey wiecznym sługą, czego iest świadkiem znaleziona karta od niego spisana, w ktorey tak mowi: *Potwierdzam umowę że ia powinien promowować cześć Nayświętszey Panny MARYI, w sobie y w inszych, przezemnie y przez inszych, czy wnętrznie przez naśladowanie, czyli też powierzchownie, iako to przez Obrazki, pochwały, rozmowy przez nabożne o niey pisania, y przez wszelaki sposob, ktory się znaleść może, do Jey wysławienia. Ona zaś Pani nasza, będzie miała staranie o duszy moiey, o cnocie bogomyślności y dami wszystko cokolwiek do doskonałości należy.*

Przez uprzeymy y sprawie pieszczony ku teyże Matce Boskiey affekt, názywał ią swoią Gołębicą, á siebie względem iey Kołumbanem. A niedosyć miał na tym, że Imie y chwałę Jey miewał w ustach, ale nád to, nierozdzielaiąc Syna od Matki, żelaznym instrumentem wyrznął sobie ná piersiach te Náyświętsze Jmiona JEZUS MARYA, y często te piętna odnawiał. Przeto zásłużył u Przeczystey Panny, że mu poufałe niebieskich łásk udzieliła. Jednę znich nástępuiącemi słowy oznaymił. *Rzekła Nayś: Panna do Kolumbana Mikołaia w dzień swoiego Niepokalanego Poczęcia R. P. 1622. Jeżli codzień na honor y chwałę moią co uczyniśz, zapewne ufay że zbawionym będziesz: z iakim tedy Nabożeństwem znak przeznaczenia twego y zbawienia trzeba ci odprawiać?*

Tak wyłokiego Bogomyślności stopnia dostąpił, że często obiawienia Boskie miewał, osobliwie gdy Mszą S. odprawiał Miłości Boskiey ogniem tak gorzał że zwykł był mawiać: *Panie Boże moy! wiem że cię w tym życiu mogę kochać: y nie kochać po śmierci zaś niewiem ieżli tam będę gdzie cię nie mogę, tylko kochać, czyli tam, gdzie cię nie będę mogł kochać: dla tego chcę cię teraz kochać, gdzie wiem zapewne że cię mogę kochać, co podobno potym nie będę mogł kochać: y lubo bym zapewne wiedział że będę potępiony iednak bym cię kochał, dla tego żebym ciebie na wieki nie mogł kochać: y za rownie bym się podobała sprawiedliwość y miłosierdzie twoie, aleby mi się nie podobała obraza twoia. Y dla tego staram się dobrze umrzeć. bo cię kochać na wieki niemogę chyba że dobrze umrę. Dla tegoż piekła strzegę się, bo piekło dla tego piekłem iest że tam nie masz twoiey miłości: gdyby tam była twoia miłość bez wątpienia nie zbraniał bym się tam na wieki cierpiąc mieszkać y mieszkaiąc Ciebie kochać, niczego bowiem, nie pragnę innego, iak cię na wieki kochać.*

Nie zaiste większego o prawdziwey ku Bogu miłości wymyślić się nie może nad to co ten sługa Boski rozumem y czynieniem poiął.

Z tak gorącey miłości Boga w sercu W. Mikołaia, wynikała y miłość ku bliźnim, ktora go czyniła w słowach łagodnym, w uczynkach cichym, we wszelakich gestach układnym. Wszystkich z ktoremi mieszkał albo konwersował, uważał iako wybranych y przeznaczonych do Nieba, Braci zaś swoich nazywał Aniołami Ziemskiemi. Przeto z ich społeczności, niewipowiedziane maiąc wesele mawiał. *O iakie ukontentowanie z wybranemi y do wieczney chwały przeznaczonemi mieszkać!* Choć był na urzędzie Definitora y Wice Prowincyała każdemu był dostępny, y znayomieyszą Bracią lubił przestawać. A że miłość bliźniego naydoskonalsza iest w kochaniu nieprzyiacioł, nietylko nie przyiaznych sobie kochał, ale ślubem osobliwym obowiązał się kochać onychże.

Pokora y boiaźń Boga w nim była gruntowna, przeto bał się sądow Boskich, sądząc się być wielkim grzesznikiem. A rozważaiąc sobie wieczność mąk powinną grzechom, wzdychaiąc pod czas mawiał: *O wieczności! wieczności! iako żadney o tobie żywey uwagi niemam. Jako żeby to mogło bydź żebym tak żył, gdy bym zgruntu co iest wieczność przenikną.*

Y tak

Y ten ſługa Boſki bał ſię wſzyſtkich uczynkow ſwoich, żeby na przyſzły czas niegrzeſzył, maiąc zaś o przeſzłe boiaźń uſtawicznemi umartwieniami mścił ſię ich na ſobie dla Pana Boga, ktorego chciał ſobie przeblagać. Przeto oprocz poſpolitego umartwienia, wiele innych nad zwyczayne czynił, w codziennych wſtrzemięźliwościach, w długich na Modlitwie czuciach, w ciężkich niezmiernych dyſcyplinach, w oſtrych włoſienicach w żelaznych kolczyſtych łańcuszkach y innych krocenia ciała ſpoſobach, dręcząc ſię iak naywiększego zbrodnia, lubo niewinne y Swięte życie prowadził.

Z tey że pokory to pochodziło że choć proſzony był aby był co w Filozofii y Theologii do druku podał, wymawiał ſię ſtatecznie, y powiadał że niemiał do tego chęci, ale raczey do piſania rzeczy Duchownych, iakoż wiele ich napiſał. Wydał Traktat iako ſię ſtarać o nabożeńſtwo do Nayſ: Panny, w ktorym wiele ſpoſobow ſłużenia Jey wylicza. Napiſał Meditacye na Regułę Karmelitańſką. Napiſał Traktat o obyczaiach pokornego, y pokory. Także Regułę Ewangeliczną z Ewangelii, poſpolitą dla Zakonnikow, y inne pomnieysze Xiążki. Wolał bowiem Duchownemi naukami wzbudzać ſerca do Chrześciańſkiey doſkonałości, niż tylko paść rozumy ſubtelnościami Szkolnemi. Jednak gdy tego wyciągała potrzeba wydał mądrą y ſubtelną Apologią na obronę wſzyſtkich Zakonow, wiadomą ludziom uczonym.

Choć był w kwitnącym ieſzcze wieku, iednak wcześnie ſobie nagotował praktykę, albo ſpoſob dobrey ſmierci, widząc że go przed czaſem zaydzie, iako ſię z własnego piſma dorozumieć potrzeba, bo między innemi tak mowi. Dotąd myſzliſz co czynić potrzeba, y iak ſobie maſz w życiu poſtępować, a iuż ſmierć we drzwiach ieſt, czas iuż niemyślić ale czynić; czyń prętko co czynić chcesz, bo iuż krotki czas zoſtaie. Jakoż to ſobie wyprorokował, gdyż do pełniwszy miary lat Chryſtuſowych, gwałtowną ſmiercią zniesiony ieſt z świata, iako y Chryſtus Pan; z dą tylką rożnicą, że Zbawicielowi naſzemu w Ogroycu Kielich gorzkiey Męki podał Anioł dobry, á zaś Wielebnemu Mikołaiowi zła białagłowa (zdziała naniego rzecz taką, ktora do niey nienależała bynaymniey, ale raczey do Theologow) Kielich z trucizną śmiertelną onemu podała, ktorey y nayceinieyſi Lekarze wyprowadzić z niego nie mogli.

Więc O. Mikołay iako nieuſtraſzony Żołnierz, przeciwko natarczywości ſmierci, Ducha iuż wyiść maiącego. Sakramentami SS. uzbraiał co moment, á po uczynioney wiele kroc razy ſpowiedzi, według umowy z ſwym Oycem Duchownym często brał rozgrzeſzenie. Na koniec boleści twoie ktore ponoſił z iadowitey trucizny ſpokoynie y cierpliwie wraz z życiem ſkończył, R. P. 1627. wieku ſwego maiąc lat trzydzieści y trzy. A iako Panieńſką Koronę dla zachowania nie naruſzoney czyſtości, Doktorſką dla nauki zbawiennej, tak y Męczeńſką, zniesiony dla ſprawiedliwości otrzymał.

Pogrzeb iego w Krakowie odprawił ſię z wielką uczciwością y żalem wſzyſtkich ktorzy znali tak godnego y Swiętego Męża, na ktory z całą Przeswiętną Akademią Krakowſką ſtanąwszy Rektor oneyże, Prałat poważny J. X. Krzyſztof Nayman, miał Kazanie w ktorym W. Mikołaia nazwał pochodnią w Domu Pańſkim zgaſzoną. Wſzyſcy zaś prawie ludzie z wielką ſerca pociechą, patrzali na owe nabożne płątna wyryſowane na pierſiach W. Mikołaia. Wkrotce od ſmierci ſwoiey pokazował ſię y często pewney Karmelitance Boſey w wielkich uciſkach ducha zoſtaiącey, y ongi wnich uſpokaiał, co ſama piſmem uznała. Bogu zaś z tego niewinnego ſługi ſwego chwałá na wyſokości.

A

M E

N.

DZIEN VI. PAZDZIERNIKA

Zywot y Męczeństwo WW. OO. JANA y KONRADA Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Miechovita lib: 4. cap. 23. Bzovio in rebus gestis in Polonia cap. 8.

SWiątobliwy Oyciec Jan Swenkelfelt w Sląsku (ná ten czas Polskim) urodzony wstąpiwszy do Zakonu S. Dominika tak się wsławił rozlicznemi cnotami y wysoką náuką, że Oyciec S. Papież Rzymski Inkwizytorem go przeciw wzmagaiącym się herezyom w Krolestwie Czeskim y Sląsku postanowił, ktoremu urzędowi nieustraszonym sercem czynił zadosyć. A że świątobliwy Nankierus Biskup Wrocławski pilnie się starał o ucalenie swoich owieczek w Katolickiey Wierze, Ján Inkwizytor gorliwy, był mu wielkim pomocnikiem w wykorzenieniu heretykow, á zwłaszcza ná ten czas, gdy Ján Luxemburczyk Krol Czeski, Sektę przeklętą Begwinow przez Piotra Piraneyczyka do swego Krolestwa przyprowadził, á mocą posiadszy Sląsk, y w Wrocławiu ią osadził. Albowiem Ján zarliwy widząc rozerwanie ludzi w Wierze, śmiele się oparł heretykom, ich Sektę brzydką ganił, psował, y potępiał: swą zbawienną náuką wiele w Katolickiey Wierze utrzymował ná zbawienie ich duszne. Co widząc niezbożny Krol Czeski, Szatańskim gniewem rozpalony, podwiodł ná świętobliwego Inkwizytora Senat Wrocławski, y Pospolstwo iuż napoione herezyą, y tak náyprędzey zábić go kázał. Więc prętko przyskoczywszy hurmem do Klasztoru S. Woyciecha, naprzod wrota wybili, potym y drzwi do Celli, Kápłana niewinnego wywlekli, po ulicach y Przeeznicach włoczyli, bijąc y tłukąc tak, że áż muzg zgłowy od surowego bicia wypadł. Ná ostatek mieczem wpoł przebity, swego żywota (broniąc Wiary Katolickiey) dokończył R. P. 1340. ktorego Bog pośmierci wsławił cudami. Ale w krotce pomścił się śmierci niewinnego Kápłana, álbowiem dnia 8. Maja miasto wszystko w popioł obrocił, kędy widziany był Anioł Páński nád miastem z mieczem ostrym, Mieszczanow bijący, węgle rozpalone ná Miasto rzucaiący, y one zapalaiący. Tak Pán Bog karze wiarołomnych y nie wdzięcznikow.

Tegoż czasu pomagał teyże pracy Swiątobliwy Oyciec Konrad tak że Dominikan Polak urodzony, á od śmierci W. Jána Inkwizytor heretykow. Ten wielkie starannie czynił, áby mogł wszystkich Kacerstwem zárażonych Pánu Bogu pozyskać, á czartu z paszczeki wydrzeć, przykładem dobrym, náuką wyborną, y życiem Swiątobliwym. Przeto też pracy iego Bog błogosławił, zá iego łaską wielu do Wiary Swiętey przywiodł, á innych chwieiących się wniey umocnił. Apostolskie iego prace naywiększe były w Stołecznym Mieście Czeskim Pradze, gdzie też była Stolica y herezyi y złego Krola, ktory niemogąc znosić daley odwagi y zarliwości Konrada pod swoim bokiem ná błędy biiącego, zábić go kázał. Ciało iednak Męczennika tego S. uczciwie pochowane iest od wiernych Katolikow w Kościele Braci swych w Pradze. R. P. 1341. wsławiony iest cudami pośmierci. Co uznawaiąc Mieszczanie Prascy, supplikowali do stolice Apostolskiey, áby tego Rycerza Chrystusowego zwyczayną Ceremonią Kościelną między Swięte policzył. Ale to ieszcze czasowi Bog zachował, któremu w czasie y wieczności chwała. Amen.

DZIEN VII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątob: Pana ŁUKASZA OPALINSKIEGO.

Ex Andrea Potocki in Centur: virorum P. Nieseccki Tom: 3. fol: 472.

ŁUkasz Opaliński Syn Piotra Woiewody Poznańskiego z Kost czanki zrodzony á wdziecinstwie od Oyca odumarły, od pobożney Matki pobożnie y uczciwie wychowany, z młodych lat záraz prożnowania y płochych zábawek unikał, á od piętnastego roku, tak się czytania Xiąg rożnych chwycił, że się iego umieiętności ludzie

ludzie dziwować musieli y w drodze nawet ta iego zábawka była Xięga: do czego sporządził był sobie Bibliotekę z Authorow ták Kościelnych iáko y świeckich nie małym kosztem. Umiał języki rożne krom Łacińskiego, náwet Hebrayski y Grecki doskonale; y ták pilnie w umieiętnościach wszystkich czwiczył się w całym życiu, iákoby był ow człowiek co niema sposobu życia tylko z nauki.

Nie używał iednak wysokiey swoiey mądrości y biegłości we wszystkich Máteryach ná iákie tylko fraszki ále napisanie rożnych Xiąg poważnych; Historycznych y politycznych. Ale osobliwie podał do druku Xiążkę nieoszacowaną *de Officiis*, w ktorey osobliwe Reguły obyczayney Filozofii, Prawa oboyga, y Theologii, nowym ułożeniem y obiaśnieniem podaie. Wnicy oświadczył iáką miał Wiarę prawdziwie Kátolicką, y iák o iey głębokości zdaru Bożego rozumiał.

W życiu był wstrzemięźliwy, w Konwersacyi poważny, y ač żonaty, z innemi białogłowami unikał konwersacyi. Co Miesiąc, á oprocz tego w znacznieysze przypadaiące Swięta, spowiádał się y nábożnie Kommunikował. Ták około sług swoich iáko y podobnych chorych staranie czynił, áby im ták w potrzebach do ciáła należących iáko y duszných nie schodziło. Ač miał wielkie włości y dochody, nieztracił ich ná marne wspaniałości, ále raczey ná poratowanie ubogich, ná Zákony, y Kościoły, ále náysowiciey wydawał ná potrzeby y wsparcie miley Oyczyzny. Albowiem za panowania Władysława IV. Krolá Ussarską Chorągiew w Mężе *Szlachetne* y ozeżе należyte opatrzoną swym kosztem w Prusiech trzymał y sam im Regimentował. Ná Zborowską także expedycyą prowadził swym sumptem sto dwadzieścia piechoty á iazdy sześćdziesiąt w Roku 1656. pod czas oblężenia Warszawy swym także nakładem tyleż piechoty stáwiał, y dospędzenia nieprzyiaciela od Warszawy dopomogł.

Pod czas *Seymu* Warszawskiego w Roku 1662. że wieści iákieś od związkowego Woyska o niebespieczeństwie gruchały, dlá bespieczeństwa Máiestatu y stanow, tysiąc dwieście piechoty bardzo cwiczoney, z swoiey szkatuły chował.

Przy Jánie Kázimirzu prawym Krolu niewzruszoną Wiarą stoiąc, y znim zá granicę ustąpiwszy wielkie szkody od Szwedow w dobrach swoich poniosł, Mężnie to iednak przyiął, y wołał wielki mieć uszczerbek w fortunie, niż náymnieyszy ná sumnieniu przez niedotrzymanie poprzysiężoney wiernośći. Te wyborne cnoty y dzieła Opalińskiego ták go miłym czyniły Monarchom Polskim, że y Krolewszczyzny mu nadali, ač niebył ich chciwy, ani komu ich zazdrościł, y dwiema tylko się *Starostwy* kontentował. A gdy Łukasz Opaliński *Stryi* iego w stárości wyprosił się z Laski Wielkiey Marszałkowskiey, iemu oddano Marszałkostwo Nádworne. Ale nierowniey upodobał się Krolowi nad Krolmi Bogu, szczerością Chrześćiańską, miłością sprawiedliwości, wychowaniem pobożnym dwoch *Synow* swoich y iedney Corki, pamięcią y gotowaniem się ná śmierć, choć ieszcze w kwitnącym wieku chwalebny, bo ná Rytwianach u OO. Kámedułow wczesnie sobie grob obrał, intrat Klasztorowi przyczyniwszy. A iáko żył torem Swiętych, ták y życia *Swiątobliwie* dokonał. Bogu z tąd chwała wiekuista.

Amen.

Tegoż Dnia.

Swiątobliwy Brat Piotr Chytkowicz Zákonnik *S.* O. Franciszka w Reformie naszey Polskiey przeniosł się po nádgrodę wieczną zá długą y wierną służbę u wiecznego Páná. Wstąpił bowiem do Zákonu nászego *R.* P. 1633. á żył w nim aż do R. P. 1694. wściśtym náder záchowaniu Reguły Bogu poślubioney. Ubostwo Seráficzne ták ukochał y chował, że náymnieyszego sprzętiku w Celli nigdy niemiał, nic dwornego nieprzyimował, ták dálece że po iego śmierci nic w Celli ponim nieznaleziono, tylko wytarte paciorki, ktore on ieszcze z świata do Zákonu z sobą przyniosł. Wposłuszeństwie ták był doskonały, że nietylko Przełożonych wolą chętliwie y pokornie we wszystkim pełnił, ále y każdemu z Braci Zákonnych zá podaną okkazyą był posłusznym. Pánieńską całość y niewinność, iáko z Macierzyńskiego żywota wyniosł,

tak nieskazoną aż do śmierci dochował, z osobliwego daru Boskiego, do ktorego się sposobił ostrym ciała y zmysłow swoich umartwieniem, y strzeżeniem się pilnym płci inney.

Czystą iego duszę napełnił Bog darem bogomyślności, ktorą się ustawicznie rad zabawiał, ile mu iego prace z posłuszeństwa, czasu pozwoliły. Szczegulnieyszym zaś palał Nabożeństwiem ku Taiemnicy Nayświęt: Sakramentu, przeto oprocz częstych Kommuńyi, naymilsza iego zabawa była służyć do Mszy S. tak że pragnął codzień sam służyć do wszystkich. Do południa zá Celle miał zakrystyą, w ktorey y w naycięższe mrozy siedział, czekaiąc Kapłanow y ubiegaiąc się z innemi do tey Anielskiey usługi. A w wielkiey stárości toż czynił. Bracia zaś inni maiąc wzgląd ná słabość czci godnego Starca wyganiali go miłosiernie z Zakrystyi, odchodził ci, ale wzdychaiąc y płacząc że go od tak słodkiey y lubey sercu iego zábawy oddalali.

Mamy to z podania dawnych Oycow nászych wspol z W. Bratem Piotrem żyiących (ktorych iá wielu zaznałem) że mieszkaiąc w Klasztorze Zakliczyńskim wsadził w Ogrodzie małą Sosenkę, á spytany ná coż odpowiedział: Tak długo ściśleysza nasza obserwáncya trwać będzie, iak długo to drzewo kwitnąc y trwać będzie. Gdy zaś zácznie usychać, będzie to znakiem upadaiącey obserwancyi. Y dziwna to rzecz iest, że choć tá Sosna więcey niż od sta lat zásadzona od nieg, iednak ani do zbytnie wielkiey wysokości wyrosła, ani dotąd nie usycha, choć w tym że Ogrodzie przez srogie mrozy iuż nie raz wszystkie inne drzewa poschły. Dlá czego tá sosna zawsze kwitnąca zowie się Sosną Brata Piotra.

Y to niemniey rzecz dziwna iest, że ten Mąż Boży, choć żył w ustawicznych pracach y usługach Zakonnych według Professyi swoiey, przecież do wielkiey stárości Bog przeciągnął życie iego, dlá większey zá prawdę iego zásługi, á dlá dobrego przykładu y náuki innych, aby uznawali, że wiernie pracuiącym sługom użycza Pan Bog zdrowia y życia, pieszczonym zaś y prożniakom, iako nie potrzebnym zawadom, ukraca. Gdy iuż Piotr w Zakonie lat 61. Anielskie przeciągnął życie, pełny lat y zásług, przepowiedział z obiawienia Boskiego dzień śmierci swoiey, y opatrzony SS. Sakramentami, w serdecznym ucałowaniu y ściskaniu Miłości swoiey Ukrzyżowaney, przeniosł się ná lepsze życie Roku wzwyż pomienionego. Pochowany w Zakliczynie z wielką Swiątobliwości Opinią.

Amen

DZIEN VIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego JANA KUCZBORSKIEGO Biskupa Chełmińskiego.

Ex P. Jo. Argento de reb: S. J. fol: 393. ap. Niesiecki Tom: 2. fol: 379.

Biskupie cnoty ktore w tym Prałacie iáśniały, áby nie były światu tayne, żywot iego choć po cząstce tylko, wiadomości czytelnikowi podaię. Dla wybornych przymiotow y nienagannego życia Jan Kuczborski obrawszy sobie stan Kapłański, náprzod był Scholastykiem Gnieźnieńskim y Proboszczem Krakowskim. A że był serca wspaniałego, y zarliwy o honor Boski, Zygmunt III. Krol, posunął go ná Chełmińskie Biskupstwo, wiedząc że tá Diecezya Luteryi pełna, potrzebuie Pasterza nie lękliwego, osobliwie do Torunczań często hardzie postępuiących.

Ná tey Kátedrze Jan zarliwie się o wiarę y swoy Kościoł zástawiał, osobliwie ná Seymie R. P. 1610. wymogł to, żeby w Toruniu publicznie noszono do chorych Náyś: Sakrament, ktorego przed tym y prywatnie dla swawolnych zgrai, z ostrożnością nosić musiano.

Miał zebrane znaczne summy pieniężne ták z dobr swoich Dziedzicznych iako też y Duchownych przy dobrym Gospodarstwie, o ktorych

o ktorych szafowaniu ná pobożne uczyńki myślał, á że nieco odwłoczył, Pan go tákowym widzeniem upomniał.

Posłał po coś chłopca swego do skarbu, ten ná szkatułach obaczył osobę Biskupa y Pána swego siedzącego, ktorego w pokoiu odszedł. Wraca się do Pána daie mu znać, co widział. Poszedł sam Kuczborski, y gdy toż samo uyrzał, á rozumiał że Szatan osobę iego wziął ná się, rzekł. *Tylko też tyle pociechy maſz że mnie pozwano, więcey ſię nieſpodziway.* Od tego czasu co mogł to Kościołom, Zákonom y ubogim hoynie z swoich zbiorow sypał, á náywięcey rozszafował ná Konwikty y sustentacyą młodzi w Toruniu, Málborgu y Grudziądzu. Umieraiąc zás żadnego Kościoła, Klasztoru, Szpitala w swoiey Dyecezyi nie zostáwił ktorego by sługzną Jałmużną nieopatrzył. Resztę swoich pieniędzy Zygmuntowi III. Krolowi posłał, nie dla tey przyczyny (ktorą mu ieden Historyk płonnie zádał) ale dla tey ktorą w Testamencie wyraził, żeby ich ten Krol ná Ubogie wysypał, bo tyle dufał Páńskiemu sumnieniu, wielce sprawiedliwemu y pobożnemu, ná ktorym się pewnie niezawiodł.

Żadnemu z krewnych swoich nie nie zápisał, szczegulnie Synowcowi swemu, nápamiątkę Biskupstwa swego kázał dáć Krzyż Biskupi z łáńcuszkiem. Przygotowany náboźnie do smierci przeniosł się do wieczności R. P. 1624. ná pogrzebie swoim zákazał wszelkiey pompy, náwet áby żádna Muzyká nie grała, ále tylko żeby Duchowieństwo spiewaiąc zwykłe Ceremonie przy trumnie odprawili. Pochowany według swoiey woli w Toruniu u S. Jáná gdzie sobie táki nádgrobek kazał nápisáć *Tu leży Jan Kuczborski Biskup Chełmińſki grzeſznik, modlcie ſię za niego.* Y czeka zmartwych wstánia powszechnego z innemi. Z czego Pánu życia y śmierci chwała. Amen.

DZIEN IX. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosławionego JANA LOBEDAWA Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad annum 1464. *Pruſzcz fol:* 142.

BŁogosławiony Jan rodem z Torunia, przezwiskem Oyca swego rzeczony Lobedaw, miłością Boską pobudzony światem tym pogardziwszy oddał się Bogu ná dożywotnią służbę w Zákonie *S.* Franciszka. Tám według powołania y Reguły swoiey żyiąc, oprocz innych zábaw Swiętych, wiele czasu ná bogomyślności trawił. Lecz osobliwym smakiem Duchownym rozmyślał, o wielkiey miłości Boskiey ku nám w tym pokazaney że się Dzieciącem dla zbawienia nászego narodzić raczył, á że też pierśiami Macierzyńskiemi, iáko y insze dziatki rady sobie dáć nie mogąc był karmiony, ktory wszelkie żyiące stworzenie karmi.

Podobało się Pánu JEZUSOWI to nábożeństwo Jánowe; więc go chcąc w tym utwierdzić, pokazał mu się po kilka krot w Osobie Dzieciątka małego, ná rękach Mátki swoiey Przeczyſtey. Pod czas widzenia tákowego, słychiwali Bracia Zákonni przez drzwi Celle Janowey rozmowę znim Przebłogosławioney Pánny, á głos niewieści znaiąc, dziwowali się co by to było, iednak dlá iego doznaney Swiątobliwości, áby tám miała bydź niewiasta, sądzić niechcieli. Lecz w krotce potym czasu iednego nie tylko głos białogłowski ále y płácz, dziecinny słyszące, zle onim rozumieć poczęli, y mocno do niego we drzwi kołátali, á gdy otworzyć niechciał, gwałtem się dobyli, ále wszyscy z podziwieniem wielkim nic nie znaleźli, iedno wielki rzezany Krucyfix przed nim leżący, ná ktorym ták wielkie było ciało, iáko prawdziwego człowieka. Tám spytany Ján od starszego, áby szczerze pod posłuszeństwem powiedział, coby to było? zeznał że się mu Chrystus Pán w postaci małego pokazał Dziecięcia, á że rzewno płaczące słychać było Dziecie, spytane od Mátki swey Przenayświętszey, czemu by płákało? ták iey odpowiedziało: *Płaczę iż Wiarę y Katolickie*

lickie Nabożeństwo w Prusiech miało zniszczeć, od nieprzyiacioł Kościoła iego, z zgubą wielu dusz ludzkich. A Ján trwaiąc w swym nabożeństwie, każąc, spowiedzi słuchaiąc, nawracaiąc do pokuty, życie dalsze w Swiętych uczynkach prowadził, a będąc pełny cnot y zasług, wiek swoy Swiątobliwie skończył R. P. 1464. pochowany w Toruniu przy swym Klasztorze S. Jákuba, ktory gwałtem niegdy był wydarty od Lutrow.

Na tym mieyscu poki Wiára S. nieszwankowała w Toruniu, Błog: Ján cudami rożnemi słynął, osobliwie pokazowaniem się w świetle ná morzu zeglarzom y rybakom y ratuiącym ich, gdy go wzywáli w niebespieczeństwie. Grob iego wespoł y z Religią Kátolicką od heretykow znieważony był, y o nálezieniu ciałá iego czasow *poźnieyszych pewności nie masz* choć to pewna że iest w tym Kościele. Ján Lipski Arcybiskup Gnieźnieński ná prożbę Kánonikow Chełmińskich według Bull Urbana osmego Papieża uczyniwszy Inkwizycyą R. P. 1638. Dnia 28. Października do Błogosławionego Jána Lobedawa wznowił nábożeństwo.

Odpoczywało w tymże Klásztorze ciało W. Szymona Toruńczyka tegoż Zákonu Oyca, ktory wielkiey był Swiątobliwości, y był uczczony od Boga czynieniem cudow zá żywotá y pośmierci. Lecz przeklęci heretycy ktorzy niedosyć maią zábiiać dusze ludzkie, y nád ciały Swiętych radzi się pastwią (czego y Lotrzy nie czynią) kości Wielebnego Szymona po śmierci iego spalili. Lecz chwałę tych sług swoich w zamierzonym czasie Bog obiawi, ktoremu część nieskończona od Swiętych iego.

Amen.

DZIEN X. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA PACA.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3. fol: 542.

Sławną od dawnych wiekow ták we Włoszech iáko y w W. Xięstwie Litewskim Familią Pácow (bo ieszcze przed Kazimirzem wielkim tám kwitnęła) nie tylko swiatowym honorem, ále osobliwą pobożnością Chrześciańską uwielmożnił Piotr Pac. Ten dlá przysługi Oyczyzny y życie swoie ná szanc podawał Mężnie y szczęśliwie Woiuiąc przeciw Moskwie, ná rożnych mieyscach. Przeciw Szwedom pod Drohobużem y Kircholmem, przeciw Turkom pod Choeimem, osobliwie zlicznym żołnierstwa gronem, ktore własnym sumptem záciągał y utrzymował.

Pomogał mu Bog do zwycięstwa dlá Wiary y Oyczyzny, bo też on wszystek z Bogiem był złączony. Sześć godzin codzień klęcząc ná Modlitwie trawił, z ktorego zwyczaiu swego, iuż siedmdziesiąt lát wieku swego maiąc, nigdy nie spuścił, Sprawiedliwość dziwnie kochał, Deputackiey iednak funkcyi ná Trybunał główny choć proszony podiąć się niechciał, obawiaiąc się iákiego uszczerbku sumnienia przy tym urzędzie. Od chciwości wysokich honorow cale był daleki y ledwie się dał użyć, áby dlá potomstwa swego sławy, przyiął Woiewodztwo Trockie.

Dał mu Pán Bog dziewięciu Synow, ktorym dał wychowanie pobożne y godne ich Jmienia, z ktorych prawie wszyscy wyszli ná wysokie stopnie honorow, osobliwie Michał (o ktorym masz blisko) ále się ná ich táką wielość nie oglądał, y owszem im mu więcey przybywało potomstwa tym więcey ná chwałę Boską y poratowanie ubostwa czynił. Dla pomnożenia Wiary y czci Boskiey, (nietylko w swoich poddanych, ále y bliskich sąsiadach;) w Twerzeczu znacznym nákładem fundował Klásztor y Kościoł Kánonikow Regularnych de Penitentia pod Regułą S. Augustyna, innym zaś Zákonom, nieskąpo Łáski swoie sypał, pragnąc mieć iáko naywięcey takich robotnikow, ktorzy by w Winnicy Chrystusowey około zbawienia dusz ludzkich pracowali, á czyli to Schizmatykow czy heretykow do iedności Kościoła Swiętego, czy ludzi prostych máło co Boga znaiących do uznania prawdy, do pokuty zá grzechy, do pobożności Chrześciańskiey prowadzili.

Gdy mu Pálac iego ogniem trefunkowym zágorzał, á ogień ku Kościołowi się obracał, on zániechawszy swoiey szkody, ná ratunek bliskiego Kościoła wszystkich ludzi o-

brocił,

brocił, á ſtraciwſzy przez ten pożár bardzo wiele rzeczy domowych, ieſzcze dziękował Bogu, Mszy kilka ná tę intencyą náiąwſzy, że go Bog chciał tym przypadkiem od miłośći świata y iego pompy odwieść. Miał z tąd wielką ná ſercu pociechę że z iego Synow dway, ſtán ſobie Duchowny obrali, z ktorych Kázimirż náprzod Smoleńſkim, á potym był Zmudzkim Biſkupem, wielce chwalebnym, o karność Kośćielną y Wiarę S. zarliwym, Swiętokupctwem niezmiernie ſię brzydzący, y innych cnot dobrego Paſterza pełny. Drugi záś w náſzym Zákonie de Obſerwantia Bogu ſię oddał ná ſłużbę, á będąc Gwardyanem Trockim w Białym Stoku od grabiących w Polszcze Szwedow zábity był.

Corki także trzy w Wilnie Zákon S. Benedykta przyięły, ktore tám Swiątobliwie żyiąc Klasztoru y Kośćioła S. Katarzyny dokończyły, swoią fortuną y fundacyą przyczyniły. Pámiętaiąc na śmierć po kampanii z Szwedami, zwycięzcy Bogu, Kośćioł w Mieciſławiu wyſtawił, á w Wilnie Ołtarż złożonego z Krzyża JEZUSA Páná y pod nim grob ſobie wyznaczył. A nie uſtaiąc w pobożnych y miłoſirenych uczynkach, z dyſpozycyą, Chrześćiańſką przygotowany do wieczności przeniosł ſię y chwali Páná nad Pány wiecznie.

A
M E
N.

DZIEN XI. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiątobliwego MICHAŁA PACA.

Ex P. Andrea Młodzianowſki Caſim: Koiałowicz in Mſ. & aliis.

ZOſtawił y ten Pán obſzerną Hiſtorykom materyą do piſania. O iego Rycerſkich dziełach w Inflanciech, w Moſkwie, y przeciw Turkom. Ale oraz y do náśladowania nie mniey zoſtawił cnot y pobożnych, Czynow, ktore z *innych* wyięte tu ſię podaią.

Ten Pán po inſzych ſtopniach Woiewoda Wileński y Hetman Litewſki, choć ſprawami Oyczyżny y Woynami, aż do śmierci zábawny, pierwszą zawsze miał pamięć ná Boga y ſumnienie. Był przy wielkich ſwych godnośćiach nieſłychaney pokory, z náymnieyſzym dziwną łáſkawośćią ſobie poſtępuiąc, w ſprawiedliwośći czuyny, Oyczyzny ſwoiey wielki miłośnik, dlá ktorey krwi y życia nieżałował. á gdzie potrzeba, wielkiemi ią pieniędzmi ratował y to Jey darował. Przed kazdą batalią Mszy S. ſłuchał padłszy ná ziemię, á iáko ſię on Pánu Bogu ukarżał, ták go on zwycięſtwy ſławnemi wynoſił.

Karnośći Zołnierſkiey dziwnie przeſtrzegał, w ciągnieniu, w ſtanowiſkach, w obozie, á nie tylko tego pilnie warował, áby krzywdy żadney ubogim ludziom nieczyniono, ale áby Pobożność, czyſtość y trzeźwość, w Woyſku iego była záchowana. Dlá tego nieſpuſzczaiąc ſię ná woyſkowych Urzędnikow, po ſześć, a czaſem po ośm razy, cicho y nieznaiomie Woyſko obiezdzał, á poſtrzegszy co wyſtępnego karał oſtro. Praktyk y korrupcyi głownym był nieprzyiacielem honoru Boſkiego wſzędzie gdzie ſię podała okkazya był gorliwym obrońcą.

Temi doſtátkami ktore wziął hoynie z Boſkiey ręki, nieſkąpo ſię znim dzielił, y owſzem prawie ſię wylewał ná pomnożenie chwáły Boſkiey. Fundował w Wilnie ná Antakolu Kánonikow Regularnych S. Auguſtyna, ktorym Kośćioł wſpaniały y ozdobny wielkim kosztem z fundamentu wyſtawił, pod Tytułem *S.* Piotra, á Klasztor ſowicie upoſażył. W Pozaśćiu záś Krolewſkim nákładem Kośćioł wſzyſtek wewnątrz marmurem wyſadzony, z tákąż Facyatą, kopułą y wieżami OO. Kamedułom wyſtawił, á przy nim Officyny wielkie y Klaſztor zwyczaiem tego Puſtelniczego Zákonu wyſundował, nádawszy ſzczodrobliwie Dobrami y dochodami. Nádto ledwie znalazł ſię ktory w Litwie inny Zákon, ktory by tego Páná nie uznał Dobrodzieiem wielkim, álbo fundatorem.

Po wielu Miaſtach Litewſkich oſobliwie w Mereczu, Mohiłowie, Lipniſkach, Brześćiu Litewſkim, Kośćioły Farne iedne zgruntu wyſtawił, á drugie reparował, ozdobił, y dochodow ná duchowieńſtwo przyczynił. W ták Swiętych uczyńkach śmierć go

go zastała, przez ktorą przenioss się wierny sługa do wesela Pana swego. Pogrzebiony zaś iest według woli swoiey bez wszelakiey pompy, iako ubogi Zakonnik w Kościele Antokolskim od siebie fundowanym z tym tylko nadgrobkiem: *Hic jacet peccator*: *Tu leży grzesznik*. Jednak Exekwie za duszę iego oprocz Katedry, Akademii, Magistratu Wileńskiego, Dworu własnego, od wszystkich prawie Zakonnikow sprawowane były dobrowolnie, bo się wszystkim stanom y Zakonom dobrze zasłużył. Sami nawet ubodzy, ktorzy go znali Oycem swoim szczodrobliwie miłosiernym, złożyli się z wyzebranych iałmużn, y w Kościele OO. Franciszkanow za duszę iego Exekwie sprawili. Tak sobie wielu z mammony uczynił przyiaciol, ktorzy go zapewne do Niebieskich zaprowadzili przybytkow. Amen.

DZIEN XII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego TOMASZA ZAMOYSKIEGO.

Ex Andr. Potocki in Contur. Vir: fol: 280. P. Alexio Koralewicz fol: 30.

TOmasz Zámoyski Wielkiego Jána Zámoyskiego iedyny a nieodrodny Syn, od młodości te po sobie pokazował przymioty, ktore go y Bogu y ludziom przyiemnym czyniły. Szukaiąc poleru powciągu pięknego, wyprawił się do cudzych kraiow, w Rzymie od Páwła V. Papieża mile był przyięty, á od Kardynałow że czcią traktowany. Tám w wielki tydzień Bosemi nogami dziewięć Kościołow odiegłych obchodził, a do Lozetańskiego domu Mátki Boskiey sześć mil Polskich pieszo uszedł, y wszędzie po cudzych Kraiach nie tylko uczciwego Kawalera, ale y pobożnego Katolika ślady posobie zostawił.

Prowrociwszy do Oyczyzny, Posłem ná Seym obrany z Woiewodztwa Belzkiego, z taką tám stanął pochwałą z mądrości y zdrowey rady, że Zygmunt III. Krol Polski dopiero lat 24. maiątemu konferował Woiewodztwo Podolskie, y zá rok záś Kiiowskie, á zá czasem Kanclerzem wielkim Koronnym go uczynił. Ná ktorym wysokim Urzędzie między innemi Sprawiedliwości dowodami y ten pokazał, że gdy mu podano Przywiley ná Schizmatycką w Kiiowie Akademią, żadną miarą pierszci Koronney do niego przyłożyć nie chciał. Zá Oyczyznę y Wiarę nieżałował się, ale ią piersiami y życiem bronił. Przeciwko Turkom, Tátarom y Szwedom Mężnie się stáwiaiąc, y wielkiego Wodza Urząd ná sobie wypełniaiąc, tak, że po śmierci Zołkiewskiego Hetmana pod Cekorą, chciał mu Krol oddać Bulawę, ale on iako nieprzyiaciol Wiáry, tak niemniey siebie samego chwalebny zwycięzca, widząc też swątlone siły przez choroby zá to podziękował. I był takiey pokory Pan że mawiał: Já y studze moiemu, ieżeli go Krol Wodzem Woyska postanowi, będę posłuszny, y pod iego Kommendą gotowem zostáwać.

Pewnego czasu w Warszawie zá Władysława IV. Krola ciężko y bez nádziei życia chorował, á o północy gdy się zdało że konał, usłyszał dzwonienie, spyta się gdzie dzwonią? powiedziano mu że u Reformatow dzwonią na Jutrznią. Więc rzekł: pudzcie co prędzey do tych Oycow, proście ich żeby się Modlili zá zdrowie moie, do ktorego ieżeli będę przywrocony, Reformacia (ktora ná ten czas prawie iuż była zniesioná) oraleie y będzie przywrocona. Dano znać o tym do Klasztoru, zárzym wszyscy Oycowie y Bratiá gorąco się Modlili zá chorego, y záraz począł się mieć lepiey. Ráno záś wstawszy cale zdrowy poiechał do Zámku Krolewskiego.

Krol widząc zdrowego, wielce się zádumiał, bo rozumiał że iuż był umarł. A zrozumiawszy cudownego uzdrowienia iego przyczynę, ná iego prozbę obiesał moenią obronę ubogiey Reformie nászey, co Zámoyski pilnie y skutecznie popierał. Przeto w Tomaszowie zámyślał Klasztor nam fundować, ale śmierć mu do tego przeszkodziła. Fundował iednak przed tym w Szczebrzeszynie Oycow nászych Franciszkanow, y dostatecznie opatrzył. A w Szarogrodzie ná Missią XX. Jezuitow názaczył pewną Summę aby ná Ukrainie Apostolski urząd w náwracaniu Schizmatykow sprawowali.

Zł-

Złączył się był dożywotnie z Katarzyną Xiężniczką Ostrogską wielkich cnot Panią ktora mu pomagała do pobożnych uczynkow. W wielki Czwartek wraz z nią trzynastu ubogim zwykł był nogi umywać, á potym wszystkich dobrze odziawszy, ustołu swego częstował, sam im służył, y odchodzących hoyną jałmużną opatrzył.

Miał szczególne nabożeństwo ku Taiemnicy Nayś: Sakramentu, y wielce się starał nie tylko o wewnętrzną w duszy swoiey, ale y powierzchowną ku niemu uczciwość: w Zamościu uczynił fundacyą, aby gdy do chorego Xiądz z Panem JEZUSEM idzie, Baldachin nad nim niesiono, y pięci mu Kleryków assystowało. Więcey á więcey dlá chwały Boskiey zamyślaiącemu czynić. Krotkość życia nie dopuściła. Jednak Testamentem cztery kroć tysięcy naznaczył na rożne pobożne uczynki, á przygotowawszy się pobożnie, z żalem wszystkich przeniósł się z świata R. P. 1638. á wieku swego 43. w Zámoyskiey Kollegiacie przy nogach Oyca swego kazał się złożyć z nadgrobkiem od siebie napisanym: *Thomas Zamoyski nunc stercus & vermis Tomasz Zamoyski teraz gnoy y robak.* Na iego pogrzebie miał mowę Jakub Sobieski Kasztellan Krakowski, w ktorey go chwalił nietylko zwymowy, nauki, y męstwa, ale y z przedziwney życia pobożności. Z czego Pan zasłępow cześć niezamierzona.

Amen.

DZIEN XIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego ALEXANDRA Xiążęcia Zasławskiego.

Ex Stemmatologia P. Niesiecki Tom: 4. fol: 691.

Wielkie dáry złożyła w tym Wielkim Panu natura y Łaska Boska, ktore dla sławy choć iuż zeszłego Domu y dla zbudowania innych słuszna mi się zdáła podáć do Wiadomości. Ten Alexander Xiąże Zasławski y Ostrogski, po rożnych stopniach Godności na ostatek Woiewoda Kijowski, od młodych lat bystry dowćip y wspaniały maiąc umysł, przez lat dwanaście we Włoszech, Niemczech, Francyi y Niderlandzie bawił się tak ná umieiętności Rycerskich Kunsztow, iáko y ná nábyciu nauk y ięzykow rożnych Nácyi, ale nad to w wyższych umieiętnościach tak wysoce postąpił, że czy to z Filozofii, czy to z Matematyki czy z Theologii mógł subtelnie y gruntownie dysputować. Czego między innemi dowodami iest List tego Pána pisany do Moleeyusza Smotryckiego, w ktorym iego błędy Schizmatyckie dosadnie zbiia y iego upor wytyka, że lubo oczywiście widział fałsze odszczepieńcow, przecież się ich gwałtownie trzymał. Ten List oświadcza prawdziwą Katolicką Wiarę tego Xiążęcia y zarliwość iego o nią, á że wielce mądrze napisany, przeto Welamin Rudzki Metropolita Ruski, z Oyczystego ięzyka ná Łacińki go przetłumaczył y posłał do Rzymu.

Do wysokiey nauki Alexander przyłączył życia Chrześciańskiego pobożność. Albowiem był Pan bardzo nábożny, rád z Zákonnikami w Chorze śpiewał, z ubogiemi y Bogu poświęconemi sługami tak się fortuną swoią dzielił, że ledwo ná iego własne potrzeby wystarczyć mogła. Zá duszę Krewnych y Kolligatow swoich, sowite łypał iałmużny. Rożnym Klasztorom fundacyi hoyną ręką przyczynił. Krzciny dzieci swoich, nie z táką pompą zwykł był obchodzić, iáko inni Pánowie, ale ubogich y żebrakow przybierał im zá Oycow Krzesnych, u stołu ich swego częstował, niczym w ten czas, chyba o Swiętych rzeczach nie mowiąc. W strzelu niezbytkował rzadko kiedy w bławacie chodząc, ale tylko w szarży Muzykę Pańską w Domu swoim chował, ale tylko dla chwały Boskiey w Kościele, gdyż całe zabawy y rozrywek nielubił.

Roku Pańskiego 1629. z woli Krolewskiey naznaczony był we Lwowie Kongres Biskupow Ruskich względem ustanowienia Unii z Kościołem Rzymskim. Już na ten czas w Xiążęciu Alexandrze odzywały się początki śmiertelney choroby, tak że o swoiey sile nie mogł iść ná ten że Kongres, iednak więcey Wiarę S. niż zdrowie swoię ważąc, kazał się zchorzały do Kościoła nieść, y miał gorliwą y mądrą mowę do

całego

całego Duchowieństwa Ruskiego záchęcaiąc ich do pożądaney y zbawienney iedności. Po ták świętym y pięknym Akcie bardziey co raz ná zdrowiu słabieiąc, gotował się po Chrześciańsku ná Sąd Boski, przez przyięcie nabożne Sákramentow SS. przez hoyne iálmużny y pobożne uczynki, á wyczyszczony chorobami tego Roku stáwił się przed Obliczem Páná nád Pánow Boga ktoremu w iedności Troycy nieogarnioney chwała ná Niebie. Amen.

DZIEN XIV. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA LUBAWCZYKA Zakonu S. O Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalucki in Annalibus Provinciæ Min: Pol: PP. Reformatorum.

W O. Franciszek od mieysca urodzenia swego Lubawy w Prussech, Lubawczyk nazwany, od samey młodości oto się pilnie starał, ażeby niewinności Pánieńskiey Bogu zupełnie dochował. Máiąc dowcip piękny y chęć do wyższych náuk do Krakowa się przebrał, á tám chodził do Szkoł w Akademii, gdzie przykładem był dlá wszystkich młodzi, álbowiem nauk nieopale pilnuiąc, nabożeństwo miał osobliwe. Ze záś mieszkał nie daleko Kościoła S. Anny, onę sobie zá Pátronkę szczególną ná całe życie obrał, maiąc wielką ufność w iey pomocy, oney ustawicznie w Modlitwach polecał, stan dálszego życia swego, áby mu ten uprosiła u Boga, ktory by był dla zbawienia iego náyspołobnieyszy, á oraz áby mu iakim znakiem oznaymiła.

Gdy czasu iednego po gorącey Modlitwie zásnął, pokazała mu się tá S. iego Pátronka, y iákoby go wziąwszy zá rękę zaprowadziłá do Kościoła S. Kázimirza przy ktorym Reformaci mieszkaią, gdzie stánąwszy przed wielkim Ołtarzem w nasz habit go oblokła, y Koronę zwyczayną ná głowie wygolić kazała. Obudził się potym widzeniu, niezmiernie w duchu rozweselony, y nie odwłaczaiąc Łáski powołania Boskiego záraz profił się do Zákonu. Przyięty y obleczony dał dowod prawdziwego powołania. Albowiem záczętego nabożeństwa nigdy nieprzygasił, y owszem się w nim pomnażał, codziennie, zá uproszenie tego stánu S. Annie dziękuiąc. Regułę poślubioną Bogu z wielką ścisłością chował, ostrości Zákonne chętnie znosił.

Zostawszy Kápłanem z osobliwym *nabożeństwem Mszą S. odprawował*, á chociaż był wielce czystego życia y sumnienia, zawsze ią uprzedzał szczerą spowiedzią, łzami y Modlitwą. Podobnym sposobem z wielką ducha gorącością czynił po S. Ofierze, dziękczynienia, ná ktorym długo się zábawiał, ile mu zábawy z posłuszeństwa pozwoliły.

A że upodobała się Bogu dusza iego, w trzynastym roku od wstąpienia swego w uprzykrzoną upadł puchlinę, ktorą długo z niezwyciężoną y przykładną z osił cierpliwością, á gdy iuż osłabione serce zalewała, wzywaiąc Boskiego Miłosierdzia przez przyczynę Pátronki swoiey Anny Swiętey, przyiąwszy ostatnie *Sákramenta*, poszedł po nádgrodę cierpliwości swoiey y do trwania wniey w Krakowie R. P. 1649. Pochowany tám że z wielką świątobliwości opinią. Z czego Pánu wszystkich Swiętych chwała.

Amen.

DZIEN XV. PAZDZIERNIKA

Zywot S. JADWIGI Xiężney Polskiey.

Ex vita Ejus oblata summo Pontifici apud P. Skarga S. J.

JAdwiga, Bertolda y Agnieszki Margrabiow Morawskich Corka, z dzieciństwa zá dobrym wychowaniem y Darem Duchá S. boiaźnią Bożą nápełniona, gdy miała

lát

lat dwanaście, dana iest za Małżonkę Henrykowi Xiążęciu Polskiemu y Sląskiemu żyła znim w nieposzlakowaney wierności y powściągliwości (ile zoiey tylko bydź mogło) częstey, gdyż sobie uprasżała to u Męża, iż skoro w brzemieniu została, aż do porodzenia y czasow po nim zamierżonych wolną od niego zostawała. Nie przepominała też czasow Kościelnych, Swiąt, Wigilii, Piątkow, całego postu wielkiego, y Adwentu, przez ktore wszystkie czasy, powściągliwości z Mężem swym służąc, Apostolską naukę pełniła, á tę powsciągliwość od młodości swoiey trzynaście lat máiąc poczęła.

Powiła Mężowi trzech Synow Bolesława, Konrada y Henryka, y trzy Corki Agnieszkę, Zofią y Gertrudę ktore w pilney straży wychowuiąc, boiaźni Bożey nauczyła, y do cnot Chrześćiańskich wszystkie wiodąc, część Bogu ze krwi swoiey, pociechę sobie y Oyczyznie pozyskowała. A skoro ostatni owoc żywota swego Gertrudę wychowała, używać pilnemi namowami Męża swego Henryka poczęła, aby iuż maiąc potomstwo, ostatek wieku swego Panu Bogu poświęcili, y iuż powściągliwie w czystości żyli. Dał się do tego przywieść pobożny Pan, y zdobrowolnego pozwolenia, oboie w ręku Biskupich Panu Bogu czystość swoię poślubili, w ktorey przez lat trzydzieści potym z sobą żyiąc, á śluby świątobliwie pełniąc, większey sobie Łaski Boskiey y zasługi przyczyniali.

Gdy zaś po niektorym czasie Klasztor Panien Cysterskiego Zakonu w Trzebnicy zbudowała, iuż wnim między Siostrami sypiała, y dla nabożeństwa swego y dla dobrego przykładu. Dwor swoy y Czeladkę ná iey posługę oddaną chciała mieć we wszelkiey uczciwości, á zwłaszcza komorne Panie y Panny, swoie. Do czystości y dziewictwa, w ktorym się sama od młodości kochała, wiele ludzi przywodziła, y Bogu pozyskowała, y dla tego Klasztor w Trzebnicy fundowała, do ktorego ná przod Coreczkę swoią Gertrudę (starszą wydawszy za Męża) ofiarowała dziewictwo iey nieśmiertelnemu Oblubieńcowi oddaiąc, á za nią wiele nazbierała Panienek y zacnych y ubogich, ktore Panu w czystości służąc, á Modlitwy swe czyste zá Kościoł y zá Rzeczpospolitą ofiaruiąc, wieniec sobie nigdy niezwiędły u Chrystusa wysługowały.

Wszystkie ludzie ná koniec ktore mogła do cnot Chrześćiańskich y służby Boskiey, przykładem y námową (z miłości wielkiey ku rozszerzeniu czci Bożey) przywodziła. Pokory Chrystusowey ktora iest Matką, cnot wszystkich, wielką była od młodości náśladowniczą, ktorey dobrym była świadkiem powierzchowna iey postawa, gdy Kosztownym a Dwornym odzieniem gardziła, á nigdy zbytnich y wytwornych szat nie używała iako przestrzega Apostoł. A chcąc się więcey poniżyć Panu Bogu, iechała do Trzebnice, y tám przy Klasztorze mieszkać ieszcze zá żywota Męża swego poczęła, ktorego też ona mało nie Mnichem uczyniła, iż náśladuiąc czystości y pokory iey szczęśliwie sprawował Państwo Polskie. Tego Polacy Brodaczem zwali, iż długą brodę miał, ktorą potym żyiąc w czystym stanie postrzygał, y takiey pokory był, iż gdy mu poddany iaki ná ubogiey misie iaiec przyniosł, ochotniey przyimował, niż wielkie dary od Panow, y mawiał tak: *Ten ubogi nędzniczek maiętność ná swoią daie, czym sam żyw, niech tę wzdy, á pociechę, abym dar iego wdzięcznie przyiął.*

Będąc w Klasztorze S. Jadwiga Mniskie odzienie ná się oblokła, ale Professyi y ślubow Zakonnie nieczyniła, dla tego żeby ślubowaniem ubostwa, drogi do iałmużny rozdawania y pociechy ubogich niezagradzała. Jednák wszystkie Zakonne ustawy, iako z Siostr naypokornieysza pełniła. Sukni brać nowey niechciała, ktoryby pierwey, ktora Siostra niesłchodziła. Slady Sioster Zakonnych y mieysca te ná ktorych one klękały y stáwały, y wschody po ktorych chodzyły, rózgi y dyscypliny ich, zgłęboką pokorą usta swemi całowała, prosząc Pana Boga, áby one Panny Swięte, mocnie w swym przedsięwzięciu trwały, á żeby ona zásług ich uczestniczką się stáwała.

Częstokroć do rącznikow przychodząc ktoremi ręcę ocierały, gdzie były naybrudnieysze, ona ie ná oczy y usta swe kładła, y wodą ktorą nogi swe umywały, twarż swoią y głowę polewała, y swoie wnuczki w teyże wodzie kąpała. Ubogim często nogi przyklękaiąc umywała, á przy stole swoim záwsze ie maiąc, nie pierwey

ſama piła, aż ſię z kubka iey ten ubogi, ktory ſię zdał naybrzydszy napił, y czcząc w ubogich Chryſtuſa, tám gdzie ſiedzieli, táiemnie one mieyſca całowała. Odrobiny chleba z ſtołu Sioſtr Zákannych przynoſić ſobie kazała, zá ktore im całe chleby odſyłała. Toż czyniła w Klásztorach Męzkich, ſtáła tám iuż ná to wyſadzone ubogie, áby odrobiny chleba tám wyżebrały, á do niey noſiły, ktore ona od nich kupowała, á ſama ie całuiąc z pokorą ich iáko świątoſći iákiey pożywała, Pány ie ſwemi czyniąc, ná wzor oney Chananeyki pokorney, iáko ſzczenie z odrobin ſtołu Pánow ſwoich chcąc záżywać.

Cierpliwość y Męztwo iey było w przeciwnych przypadkach, dziwne. Umarł iey Mąż R. P. 1238. á gdy Sioſtry wſzyſtkie z śmierci iego bardzo frąſowite zoſtawały, Jadwiga, ktoreyſ náywięcey żałość delegała, przygániała ich niezmiernym łzom mowiąc: Co Bog z ſtworzeniem ſwym czyni, y czynić chce, to nám wſzyſtko wdzięczno bydź powinno. A gdy Syn iey Henryk Tátarom ſię záſtawiaiąc zábity był R. P. 1241. boleść Matcrzyńſkiego ſerca ſwego ták zátłumić umiało, że y łez z otzu nie puśćiła, á podnioſſy otzy w niebo, duchem weſołym rzekła: Dziękuię tobie Pánie żeś mi takiego Syna dał, ktory mi ſię nigdy nie przykrzył, á teraz ná Obronę Wiáry Chrześćiáńſkiey przeciw Krzyża twego nieprzyiaciołom walczyć, gardło ſwoie położył, iá duszę iego tobie polecam, o ktorym nie wątpię, iżeś go ku ſobie przygarnąć raczył.

Ciało ſwe trudząc y w nim niepoſłuſzne chęći duszy tłumiąc, poſty codzień prawie chowała, chyba w Niedziele y wielkie Swięta dwakroc iadła. Przez lát czterdzieśći y mięſa nie iádła y tego co mięſną tłuſtoſćią okraſzono było. We Srodę záś y Piątek ná ſamym tylko chlebie y wodzie przeſtawała. Raz ią do Męża odnieſiono iż wſzyſtko wodę pije, y o niemoc ſię przypráwuie, gniewał ſię oto y odwodził ią od tego, á chcąc doznać ieźli ták czyni, ſzedł ią raz iedzącą nawiedzić, á gdy z kubka przed nią poſtawionego nápił ſię, uczuł dobre wino, y ſtrofował tych co ią do niego odnieśli. Lecz ſłudzy y Pánie ktorzy dobrze widzieli iż tám woda była; ſami kosztuiąc, gdy baczyli wino, cud Boſki wſzyscy poznali.

W zimie y lecie ſukni tylko á płaſzcza używała, boſo pośniegu chodziła, trzewikow na nogi nie bierała chyba w ten czas gdy ſię z poważnemi Ludźmi widzieć miała. Raz długo ná zimnie y boſo trwała w Kośćiele ná Modlitwie, á ſługa iey łepiey ná zimno opátrzona, wytrwać dłużey nie mogąc, proſiła Jadwigi áby odeyść mogła, lecz ona iey ná tym mieyſcu, ná ktorym ſama klęczała ſtanąć kázała: rzecz dziwna! iż cudem Boſkim ciepło y zágrzanie uczuła. Z zimna y boſego chodzenia ſtopy iey ſię rozpadały, z ktorych krew ſię łączyła, z czym ſię oná kryiąc, zácierała ią ná ziemi gdzie obaczyła. Włoſiennice grubą z Końſkich włoſow noſiła ná ciele ſwym aż do śmierci, nád to długo pas włoſiany noſiła, y nim ciało ſwoie bardzo zraniła, ledwie iey *Spowiednik* Guntenus Opat dowiedziawszy ſię o tym, zdiąć go odradził.

Dyſcypliny aż do krwi ſobie zádawała, á mało ná tym maiąc przymuſzała Sioſtry áby ią ſmagali, zwłaſzcza Demundę Komornicę ſwoią, ktora to czyniąc, płaczem ſię ugaſić niemogła: A gdy iey pytano oco płaczesz? mowiła: Jáko niemam płakać? muſzę biczować, człowieka takiego aż do krwi ná ktorym niemasz ieno kośći ſkorą powleczone. Toż czyniła y druga Sioſtra Wiktorya pewnych czaſow. Przeto Synowa iey Anna ktorá owdowiawszy, do Zákonu wſtąpiła, y Xienią była w Trzebnicy mawiała: Wielem Swiętych z ſłuchania y czytánia Zywotow ich świadoma, ále ták oſtrey pokuty nienaydnię w ktoreyby Jádwiga álbo rowną niebyła álbo nie przechodziła ich.

W Modlitwie była nie náſycona, radá iák náywięcey Mſzy *S.* ſłuchała, przy ktorych álbo krzyżem leżąc, álbo klęcząc, álbo ná łokciach ulegaiąc, nábożne łzy wylewała. Ná każdą Mszą álbo ſama co ná ofiárę nioſła, álbo przez inne poſyłała. Po Mszy Kápłáńſkiey, rąk włożenia ná głowę ſwoią, y kropienia święconą wodą proſiła, wierząc iż z tego łáſki przyczynić ſobie y zdrowia mogła, ná czym ſię nie myliła. Z wiáry y czci ku Przenayſ: *Sakramento*wi, Kápłany wſzyſtkie, ktorzy one przedziwne táiemnice ſprawuią, bardzo czciła, y do ſtołu nie ſiádła, aż pierwey Kapłan, ktory Mszą *S.* miał záſiadł.

Hoyność y iálmużny á politowanie nád nędzą ludzką trudno wyliżyć. Okrom Klaſz

ſtera

ſztoru Trzebickiego, ktory wielkiemi dochodami nádała, ták iżby tyſiąc tám Oſob wychować ſię mogło, y inne Klasztory y Kościoły nádawała, y ſwoie wiano wſzyſtko na to obróciła. Zakonne ludzie wielce czciła y opatrowała, nie tylko przytomne ále y dalekie, poſyłaiąc im potrzeby. Chore ſama náwiedzaiąc, y im ſłużąc cieſzyła, więźnie y wſzyſtkie nędzne dobrocią y politowaniem wſpomagała, wyzwalała od śmierci y wykupowała od długow. Miała zawſze trzynaśćie ubogich, chorych, ktorym ſama ſłużyła pierwey niż ſiadła do ſtołu, á poſyłaiąc im dobre potrawy, ſama ná ſuchych przeſtawała.

Czaſu głodu wołać po Mieśćie kazała, áby do iedney Wſi iey, gdzie wiele było zboża y żywności, każdy ſzedł po iałmużnę, y wſzyſtko co ieno potrzeba ku iedzeniu rozdać kazała. Poddanym wiele tego co winni odpuſzczaiąc, ſwoich nád niemi Staroſt proſiła, áby żadney krzywdy niemieli, á ná ſądy ich (boiąc ſię áby od świeckich nie byli ściśnieni) częſto ſwoie Kapłany poſyłała. Cudy niemałemi P. Bog okazował, iáko iey Modlitwę miłą ſobie miał: bo wzrok dwiema Mniſzkom, iedney krzyżem Swiętym, drugiey Pſałterzem ſwym krzyż im czyniąc ná oczach, przywróciła. Dwu ſwieżo obwieſzonych zdiąć z ſzubienice kazała, ktorzy iey Modlitwą, z wielkim poſtrachem tych co ná ich śmierć patrzyli, ożyli. Niewieśćie iedney ktora w Niedzielę żarna obracała, drewno ktore trzymała robiąc w rękę wroſło, ale ná Modlitwę Jádwigi S. z ręku iey wypadło. Zaſmęła raz z ſwiecą w ręku nád Xiążkami ktore czytała, dogorzała ſwieca ná Xiążkach, á żadney ſzkody im ogień nieuczynił.

Duchem Boſkim rzeczy dalekie, przyſzłe y w ſercach ludzkich taiemne widziała. Mężowi ſwemu dała znáć, iż ſkoroby z Legnicy wyiechał umrzeć miał: trzy láta z tego Miaſta niewyiezdzał, ſkoro wyiechał, dnia olmego umarł. O krwawey śmierci Syna ſwego Henryka dawno przepowiedała, y w ten dzień, gdy ná bitwie od Tátarow, porażony ieſt, o śmierci iego wiedziała. Julianę Mniszkę przeſtrzegła áby mieyſcu iednemu w Kościele uczciwość czyniła, iż tám ná nim miał bydź Ołtarz S. Staniſława, co ſię po iey śmierci zyściło. O śmierci ſwey czaſie wiedząc, á ieſzcze nieleżąc ná łożku, proſiła o Oley S. y nád zwyczay Kościelny zdozwoleniem tego ktory iey czas obiawił, wzięła z wielką czcią y bacznieniem, po ktorym wnet w wielką nie moc wpadła.

W niemocy oney gdy ią Pirinoza Mniſzka náwiedzała, rzekła iey łagodnie: Czemuś tu bez dozwolenia Starſzey weſzła? (Duchem Swiętym to ná nią widząc) ona ſię zawſtydziła, wyſzła, y z boiaźnią u ſtarſzey proſiła odpuszczenia, á gdy weſzła do S. Jadwigi wołała ná nią: Winidź przeſtępnico! á ona ſię karząc, łaſkawą twarż y naukę odniosła. Słyſząc te ſłowa: Nic nie czyń Corko bez dozwolenia Starſzey, bo wielką ma zapłatę u Boga poſłuſzeńſtwo nie ktorym innym Mniſzkom, ktore ią náwiedzały, taiemnice ſerca ich oznaymiła.

Bliſko oſtatniey godziny będąc, w dzień Narodzenia Bogarodzice, ſzły inſze Sioſtry ná Nieszpor, á ſamá z Katarzyną zoſtała, aż owo weſzły świetne iakieś Oſoby, y ſłyſzała głos Jadwigi taki. Radam przyiściu waſzemu Pani moia, S. Magdaleno, Katarzyno, Teklo, Urſzulo y inne ktorych Imion Katarzyna pamiętać nie mogła y ſłyſzała, á ona zniemi po Łacinie rozmawiała, á ſkoro ſię Nieſzpor ſzkończył, widzenie ono zniknęło. W inſzy także dzień gdy Sioſtry do niey przyſzły Pinnoza y Benedykta, poklęknąc im kazała mowiąc: Niewidzicie S. Magdaleny y Katarzyny, y drugiego Swiętego unich nieſłyſzanego (ktorego Imienia pamiętać nie mogły) pomieniła.

Za tym po wielkich trudach y zaſługach, godziny nieſzporney, ná używanie roſkoſzy nieſkończonych poſzła R. P. 1243. Ná ciele iey grubą włoſiennicę z Końſkich włoſow znaleziono. Wodą ktorą ciało iey obmyte ieſt, gdy ſię Marta Mniszka taiemnie y z wielką Wiarą obmyła, od pragnienia ktore dwie lecie cierpiała, ták iż wnocy pić muſiała, wyzwolona ieſt. Po iey śmierci wielkie ſię cuda pokazały, ktore mi Klemens IV. Papież wzruſzony Kanonizował ią R. P. 1260. Przy tey Kanonizacyi ślepa iedna uzdrowiona ieſt ná oczy.

Podnieſione z grobu ciało S. Jadwigi tegoż roku, dziwną wonnością cały Kościoł nápełniło, y wſzyſtkich ku zdumieniu przywiodło. Trzy palce iey u lewey ręki ktoremi przy śmierci trzymała, obraz Przeczyſtey Mátki Boſkiey, y po śmierci brać

go ſobie niedała, ták całe ſą znalezione, iákoby dziś ſkonała. Z głowy iáko oley iáki dziwną wonią maiący wychodził, y chuſty bliſkie moczył. Modl ſię zá nami Błogoſławiona Jadwigo, áby Pan Bog ktory cię do wieczney chwały przywiodł, nám potym żywocie nędznym towarzyſtwo Anielſkie dáć raczył. Przez Chryſtuſa Pana náſzego. Amen.

DZIEN XVI. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oyca FELIXA RYDZYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka

Ex P. Alexio Koralewicz in Additamen: Chronicorum fol: 71. & aliis.

URodzony ten ſługa Boſki w Wielkiey Polszcze, gdy zá Boſkim powołaniem idąc wſtąpił do Zakonu S. O. Franciſzka w *Reformie* náſzey, *doſzedł* ták wyſokiey doſkonáłośći, że dlá wielkiey oſtrośći życia, y przykładności obyczaiow, w wſzyſtkich co go znali, zá Swietego był miany. Był albowiem wśćiſłym zachowaniu Reguły ſtatecznY, w głębokiey pokorze, umartwieniu, cierpliwośći, w poſtach, w bogomyślnośći, w gorącey miłośći Boſkiey y bliźniego oſobliwy. Przeto wziął od Pana Boga rożne dary, ktoremi y ſwemu Zbawieniu pożytkował, y innym poćiechę przyniosł.

Sprawił to Pan Bog że mu ſię dusze Zmarłych częſto pokazowały y oznaymowały iak ciężkie Męki w Czyſcu ponoſili, ktore on Modlitwami y pobożnemi uczyńkami chętnie ratował. Między innemi dusz widzeniami miał takowe. Gdy mieszkał w Koniński Klasztorze Wielebny Felix, trafiło ſię że pod czas umyſłowey Modlitwy (ktora bywa po Jutrzni) w dzwonek do Forty, ktoś mocno zadzwonił. Zdrożyli ſię Zakonnicy, wiedząc że wſzyſcy byli w Chorze ná rozmyślaniu, Forta też zamknięta była, a zátym do dzwonka, nikt z świeckich przyſtąpić nie mogł. Y gdy ſię obawiali tám poyść W. O. Felix ná rozkaz Przełożonego poſzedł ſam do Forty. Gdzie záſtał Reformata ſobie w cale nieznaiomego, o Spowiedź upraſzaiącego, ktory oznaymiwszy że był umarły y że zá oſobliwym rozporządzeniem Boſkim pozwolono mu aby ſię wyſpowiadał, y zá nie ktore winy wziął rozgrzeszenie, y to przydał, że mieſzkaiąc w tym Klasztorze, kilka razy wyſłany byłem od Przełożonego dla ſpraw potrzebnych, á iednak przeciwko woli iego chodziłem ná inſze lub nie zakazane mieyſca, co prawami ieſt obwarowano, zá nic ſobie przeſtępſtwa nie poczytuiąc iáko w rzeczy moim zdaniem lekkiey, á zá tym áni mi to przyſzło ná myśl, ábym ſię kiedy tego ſpowiadał, więc zatrzymanym ieſt przez ſprawiedliwość Boſką w Czyſcu, dotąd, poki od ciebie nie będę rozgrzeſzony. Inſi zaś moim karaniem áby byli upomnieni w iákim uſzanowaniu maią mieć prawa Zakonne, á odebrawszy zniknął.

W Zamku Pákoſkim (zaczym ieſzcze ná nasz Klasztor nie był obrocony) pokazał mu ſię Zołnierz ieden, iuż od lat ſześćdzieſiąt ná tamtym mieyſcu pokutuiący, proſząc go oratunek. Chętnie to czynił O. Felix przyczyniaiąc ſobie umartwienia, dyſcyplin, y Modlitwy, ktore tak były ſkuteczne że drugiey nocy, dáła mu ſię widzieć táż Oſoba, iáśnośći idąca do Nieba, á zá wyświadczoną ſobie miłość dziękuiąca.

Zaliwość o obrazę Boſką była w nim gorąca, że ná żaden ſtan ludzi nie uważaiąc, gdy widział krzywdę Boſką śmiele ſię oto uymował. Czego dał oſobliwy dowod ná pewnym Senatorze z przyiaiącym Szwedom z ſzkodą Oyczyzny, ktorego zwawie y wolnością Apoſtolſką upominał, áby przeciw uczynioney prawemu Krolowi przyſiędze nie trzymał ſię w lidze z nieprzyiacielem iego, tudzież Wiary y Oyczyzny. Po wielkich trudnośćiach wymogł to na nim ſzczęśliwie, że y od Szwedow ſię odſtrychnął, y pod dozorem O. Felixa odprawił náboznie Rekollekcye, á to nie bez ſzczegulney Opatrznośći Boſkiey trafiło ſię, gdyż ow Pan w krotce po odprawionym nabożeńſtwie umarł.

Ze

Że záś był ná drodze zbawienney oznaymił otym Xiędzu Plebanowi Sierakońskiemu.

Uſność w Opatrzności Boſkiey z ſtrony potrzeb ubogich Braci ſwoich była w Oycu Felixie niepoſpolita, ktorą Bog y cudem raczył ztwierdzić. Gdy bowiem był Gwardyanem w Káliszu, á ná potrzebach Braci ſchodziło, poſłała Xieni Olobocka dwa wozy nápełnione leguminą do Kalisza dla WW. OO. Franciszkanow. W tym S. Jozef Patron náſzego tamże Kościoła w tey poſtaci w iákiey był malowany na Ołtarzu záſzedł drogę podwodnikom, rozkazuiąc áby zá nim iechali, ktorych gdy do wrot Klasztornych przyprowadził, zniknął. Zdumieli ſię ná to owi ludzie ále przyſzedſzy do Kościoła náſzego ná Modlitwę poznali że táka w cale była Oſoba na twarzy y w tákich ſukniach, iáko w Obrazie był S. Jozef malowany, y owę iáłmużnę do Klasztoru oddali, czego pamiątka po ścińſtym roztrząśnieniu, zápiſana ieſt w Xięgach náſzych.

Oprocz tego wielu cudami Bog łaſkawy obdarzył ſługę ſwego (ktore ſą urzędownie zápiſanie.) Gdy raz ſzedł wdrodze chłopek bardzo ſię był w nogę koſą okaliczył, uzalił ſię nędznego miłoſierny O. Felix, á urwawſzy nie co ziela proſtego ná łące, ná ranę przyłożył y przeżegnał, ktora ſię záraz cudownie zágoiła. Záiął był ſię Klaſztor Koniński, że záś ſpoſobu nie było do przygaſzenia ognia dla odległości ludu, padł ná Modlitwę O. Felix ktora im była goretsza tym prędzey pozar ugaſiła. JMCi Panu Pruszkowi wzrok zdawna ſtracony ſamym pokropieniem świętoney wody cudownie przywrocił. Co y dzieciędziu iednemu ślepo urodzonemu wyświadczył, ślina tylko oczy iego natarszy.

Niewiaſtę iednę na wrzod nieuleczony (ktory rakiem zowiemi) choruiącą pokazawſzy ſię iey weśnie do zupełnego zdrowia przyprowadził. Druga w Miaſteczku Koło nazwanym niebeſpiecznie choruiąc, gdy ią nawidził y pobłogoſławił, záraz ozdrowiała, co Mąż iey pod przyſięgą zeznał. Wyprawuiąc ná śmierć chorego pewnego człowieka przez nábożne Akty, gdy mocną mu nadzieię czynił w Opiece Przenayświętſzey MARYI Panny, kazał powtarzać owe ſłowa. *Monſtra te eſſe Matrem. Pokaż ſię bydź Matką* iakoż gorącym ſercem gdy co raz powtarzał konaiący owe ſłowa, chciał go Pan Bog pocieſzyć oczywiſtym znakiem, Obraz bowiem Nayświętſzey Matki, ktory opodal ná ścianie wyſiał, ná tychmiaſt cudownie przed ſamemi oczami konaiącego ſtanął. Na pamiątkę záś tego cudu, do Kościoła Wyſzyńſkiego Obraz ow był przenieſiony gdzie wſzczegulnieyſzym od nábożnych poſzanowaniu zoſtaie.

Te były oſobliwsze Łáſki W. Filixowi od Boga dla poratowania y pociechy innych udzielone. Ile záś do iego duchowney w uſtawicznych umartwieniach pociechy, miewał częſto obiawienia, pod czas ktorych pozwolił mu Pan Bog z Łáſkawośći ſwoiey kosztować owey ſłodyczy, ktorą mu ná wieki przygotował. A czaſem znákami iawnemi dawał mu znać o rzeczach álbo przyſzłych álbo cale taiemnych. Gdy czaſu pewnego Modlił ſię w Celli ſwoiey Bog otworzył oczy ſługi Boſkiego, że widział Anioła, ktory ná ranną Modlitwę wſzyſtkich Braci budził, minął iednak Celłę iednego Nowicyusza, ktory potym w krotce z Zákonu wyſtąpił.

Wielość iednak obiawienia y innych darow Niebieſkich nie wynioſła umyſłu W. Felixa, y owſzem w pokorze go zatrzymała, w ktorey on ſłużył Panu ſwemu aż do ſmierci. A gdy wielką oſtroſcią życia ſiły iego były zwątlone, gotował ſię nabożnie do oſtatniego kreſu, y w Klasztorze Konińſkim zwyczaiem Swiętych życia dokonał. R. P. 1658. Jak prętko ſkonał tegoż ſamego czaſu zbiegły ſię w Mieśćie małe Dzieci, y niby w porządną zebrane Proceſſya oznaymowały śmierć W. O. Felixa wołaiąc: *Już umarł naſz O. Felix.* Pogrzebiony ieſt z wielką świątobliwośći opinią. Z kąd Bogu w Swiętych iego uwielbienie.

A
M E
N.

DZIEN XVII. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogoſł: WAWRZYNCA Męczennika Zakonu Kameldulenſkiego.

Ex Martino Baronio in ſuo Opere Romæ approbato.

WAwrzyniec rodem z Poznania. Zakonnik Puſtelnikow S. Romualda, ieden z Towarzyſzow S. Woyciecha. Ten ſzukaiąc Zbawienia dusz, w bałwochwalſkich ciemnościach zoſtaiących, wyſzedł z ulubioney ſobie Puſtyni, y puścił ſię do Prus na ten czas w Pogaństwie ieſzcze uwikłanych. Był tám Kaznodzieią prácowitym, y zarliwie rozſiewaiąc Wiarę S. Chryſtuſową, wykorzeniał na wielu mieyſcach bałwochwalſtwo. Wiele pożytku y obfity zyſk z opowiadania S. Ewangelii w Pruſiech od nioſł, bo był Mąż wielkiey świątobliwoſći, y Kapłan cnot wyborney, á tak y ſłowem y przykładem życia pobożnego, wiele dusz przygarnął do owczarni Chryſtuſowey. Zánią ſobie Męki, ktore go czekały od niektorych záciętych ſług diabelſkich poczytaiąc, ſtateczne trwał w záczętey Apoſtolſkiey pracy, y tym gorliwiey ogłaſzał Imie JEZUSOWE. Nie ubliżył mu też Pan (dla ktorego chwały wiernie pracował) y pożądaney od niego Korony Męczeńſkiey, álbowiem od wzburżonych Pogan okrutnie ieſt zámordowany, y w Pruſiech pogrzebiony. Tryumf iego Męczeńſki doszedł aż do Rzymu, á według niektorych Dzieiopiſow Polſkich, Papież ktory był na ten czas, miał go zapiſać w Poczet SS. To záś pewna że Bog Imie iego zápiſał ná Niebie, ktoremu w Męczennikach Swiętych chwała y honor wieczny.

Amen.

DZIEN XVIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. MICHAŁA GODOROWSKIEGO. Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Minorum Pol: PP. Reformatorum.

URodzony ten ſługa Boſki Szlachetnie w Wielkiey Polſzcze, obrał ſobie bydź wzgardzonym w Domu Boſkim. Albowiem wſtąpiwszy do Zakonu S. O. Franciſzka w Reformie nászey Małopolſkiey, w niey głęboką pokorą y niewinnością życia świecił przed Bogiem y ludźmi. Poſłubioney Reguły y praw Zakonnych pilno przeſtrzegał, y one doſkonale záchował. W Zarliwośći o Zbawienie dusz ludzkich y nabożeńſtwie uſtawicznym był gorący, przetoż od ludzi dlá świątobliwego y przykładnego życia wielce był ważony. Od pewnego Prałata (ktory wielce dufał przyczynie iego u Boga) proſzony był przed śmiercią, áby mu ſię umarłſzy pokazał, rad nie rad mu to obiecał. Gdy záś pobożnie w Roku P. 1664. w Klaſztorze Gliwickim ná Szląſku rozſtał ſię z światem, w krotce z pełnił ſłowo ſwoie, álbowiem ſiedzącemu pewney nocy w izbie ſwoiey Kápłanowi, otworzywszy okno pokazał ſię widomie, ale oraz ſurowie go nápomniał mowiąc: Mośći Xięże, wczora Kapłańſkich Pacierzy, niemowiłeś, y Dobra Kośćielne rozpraſzasz. Mowił ieſzcze coś wiecey, czego iednak przeięty niezmiernym ſtrachem Kapłan ow niepamiętał. Przyſzedszy záś do ſiebie, obaczył ná ſtole kredą nápiſane te ſłowa: *Moderata durant*, to ieſt: Dobra ſkromnie záżywane trwaią, pod temi ſłowy dla niego y dla wſzyſtkich ciekawych godną zoſtawił pamiątkę w te ſłowa: Ktożkolwiek ieſteś nie ſtaray ſię ábyś ludzi zmarłych miał widzieć y z niemi mowić, to bowiem ſtan twoy przewyższa bez oſobliwego rozporządzenia Boſkiego. Z tego nam nauka, á Bogu Naywyższemu Pánu życia y śmierci Chwała bez końca.

Amen.

DZIEN XIX.

DZIEN XIX. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiątobliwego PIOTRA TOMICKIEGO Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Stan: Hoſio: Card: Andrea Krzycki ap. Starowolſki in Vitis Ep: Cracov:

Piotr Tomicki w Kaliſkim Woiewodztwie urodzony, á wdzieciństwie ieſzcze od Rodzicow ofiarowany, będąc ná Opiece u Wuia ſwego Jędrzeia Samotulſkiego Woiewody Poznańſkiego, w młodym zaraz wieku y chęć do cnot wielkich y ſpoſobność do wſzyſtkich náuk po ſobie pokazował. W przeſławney Krakowſkiey Akademii zoſtał Doktorem Filozofii, á pezegrynuiąc po cudzych Kraiach, w Bononii, Oboyga Prawa, á w Rzymie Doktorem Theologii zoſtał z wielkim applauzem, y Polſkiego Imienia zaſzczytem. Więc ſłyſząc o wyſokiey náuce Tomickiego Krolewić Fryderyk, Kardynał S. K. R. á Biſkup Krákowſki, ná ſwoy go Dwor wezwał á Kanclerzem ſwym uczynił. Po śmierci záś tego Páná, zábawił nieco przy Janie Lubrańſkim Biſkupie Poznańſkim, ale gdy iego dziwna roſtropność przy życiu nie przygannym rozchodziła ſię wſzędzie, Zygmunt I. Krol Polſki iako ludzi mądrych y pobożnych wielce ſzacował, tak chętnie go do Dworu ſwoiego wokował, á przy Kościelnych Prelaturach uczynił go Sekretarzem Koronnym.

Záżywał Krol Tomick ego ná rożne wielkie y trudne ſprawy, bo między innemi odprawiał Poſelſtwa do Papieża, do Rzeſzy Niemieckiey, do Węgierſkiego Krola, y wſzyſtkie roſtropnie z dobrem Oyczyzny odprawiał. Więc gdy był w Węgrzech, Krol mu Biſkupſtwo Przemyſkie y Pieczęć mnieyſzą koronną ofiarował, oto on iáko o inne Godności w całym życiu nie zábiegał. Krol mu ztąd większy nád innych świadczył affekt, że był ſzczery, rzetelny y bez affektu o rzeczach iako y o ludziach ſądził, dla czego ſtatecznie ná iego radach przeſtawał, y urzędy Koronne według iego rozſądku rozdawał.

Poſtąpił potym w krotkim czaſie ná Biſkupſtwo Poznańſkie, z tego ná Kuiawſkie, ná oſtatek ná Krakowſkie, wſzędzie dobrego Paſterza urząd chwalebnie y pożytecznie odprawuiąc. Dochody ſwoie nie ná bogacenie krewnych ále ná pomnożenie chwały Boſkiey obracał. W rozdawaniu záś urzędow Duchownych ten miał zwyczay że maiąc iuż wiadomą każdego ſpoſobność y cnotę dawał ie nád ſpodziwania innych, ludziom zaſłużonym y wybornym, a tak prożby y laſtaneye ktore poſpolicie bywaią y za maiey godnemi, uprzedzał, náwet otrzymał od Stolicy Apoſtolſkiey pozwolenie, áby Wákanſe Kościelne w ſwey Dyecezyi, w Mieſiącach Papieżkich, mogł wolnie rozdawáć.

Dochody ſwe ták ſprawiedliwie podzielił, że ie oprocz potrzeb ſwoich, obrácał ná przod ná Kościoły, bo wdziedziczney y gniazdowey wſi ſwoiey, Tomicach Kościoł wyſtawił, nádał, y wſzelakim porządkiem ubogacił. Przy Kátedrze Krakowſkiey ná Zamku, nie małym Kosztem Kaplicę fundował pod Tytułem S. Tomaſza Kantuaryiſkiego Biſkupa z kratą moſiężną, gdzie y Prebendę fundował, á ſobie tám grob wyznaczył. Kościoł S. Michała ná Zamku malowaniem, żegarem, y Z kryſtyą nową ozdobił. Gdzie záś o całość Oyczyzny ſzło, ieſzcze był dálnieyszy. W R. P. 1326. że Turcy y Tatarzy z wielką potęgą a nie mnieyſzą ſzkodą Ruſkie naiezdzali kraie, Tomicki nie tylko Chorągiew okrytą zaciągnął, ale też ze wſzyſtkich dobr ſwych dzieſiątego z poddanych ſwych ná poſpolite ruſzenie wyſłał.

Naybardziey záś tego Biſkupa hoyność wylewała ſię ná młodź Szlachetną częſtokroć wyſoce urodzoną á niedoſtatnią, ktorey on wiele álbo ná Dworze ſwoim wychowywał, álbo w Akademii w Polſzcze v cudzych Kraiach ſwoim ſumptem trzymał, y wychodziło, znich bardzo wiele ludzi pobożnych, mądrych, á Kościołowi S. y Oyczyźnie pożytecznych, między ktoremi byli Jędrzyi Krzycki ſwego czaſu Arcybiſkup Gnieźnieńſki, Hoſiusz Kardynał, Filip Padniewſki, y Piotr Myszkowſki, Biſkupi

ſkupi Krakowſky. Tak zaſłużony Bogu y Oyczyźnie pobożny ten Biſkup po życiu pobożnie przepędzonym zaſłużył ſobie na śmierć ſzczęśliwą.

Gdy iuż był bliſki śmierci kazał ſobie czytać Paſſią gdzie zalewaiąc ſię łzami do Boga wzdychał, á gdy przyſzło do owych ſłow Oycze w ręce twoie, polecam ducha mego, bijąc ſię kilka razy w pierſi iednym tchnieniem ducha Bogu oddał. R. P. 1535. I przenioſł ſię do towarzyſtwa SS. Biſkupow, Bogu z tąd nie ograniczona chwała. Amen.

DZIEN XX. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebney Panny TERESSY LIGEZIANKI Karmelitanki Boſey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol: 227.

W wielkim od Swiekow Domu urodzoną ta ſługa Boſka, bo Oyciec iey był Konſtanty Minor Ligeza, Matka z Domu Stanowſka Kaſztellanka Rozpierſka, ktorzy Urodzoney tey Coreczce na Krzcie S. nadali Imie Kunegunda, y obiecali, ią na ſłużbę Panu Bogu po święcić. Gdy miało dziecie trzy lata, złożone było wielką gorączką, w tey iednak chorobie zdało ſię Panience, iakoby przed kimſi uciekała, á uchodząc uyrzała poważną Oſobę, ktora rozciągnąwſzy ręce y płaszcz ſwoy, wołać ná na nią poczęła. *Do mnie do mnie!* y tak przybiegła do niey y ſkryła ſię pod iey płaszcz, y od tego czaſu ozdrowiawſzy, o niczym niemowiła, tylko że chcę bydź Zakonnicą.!

Przyſzedſzy do ſiedmiu lat, po przyięciu pierwszy raz Przenayświętszey Komunii, przykładem S. Katarzyny Seneńſkiey uczyniła ślub czyſtości, do czego też cztery Panieńki namuwiła y takwſzyſtkie pięć przed obrazem Nayświetszey Panny przed ktorym ſię odprawowała Msza S. razem ślub uczyniły. w tym ieſzcze dziecinnym wieku ćwiczyła ſię w umartwieniu, y w innych pobożnych uczyńkach, z ktoremi ſię rada taiła, w tym záś náybardziey ſię martwiła, do czego z przyrodzenia miała większą przeciwność, iáko ſię można dorozumieć z tego przypadku. Bardzo ſię brzydziła zabą, iednák będąc raz z Matką ná rekreacyi, gdy obaczyła żabę, ná zwycięzenie ſamey ſiebie, uchwyciła ią y trzymała w ręku z wielkim wſtrętem natury, bo ſię aż wſzyſtka ſtrzęſła od gwałtu ktory ſobie czyniła, y nie puściła by iey była, tylko poſtrzegszy to Matka porzucić ią ná ziemię kazała.

Około oſmego roku będąc pierwszy raz z Matką w Krakowie w Kościele WW. OO. Karmelitow Bosych obaczyła tam ná Chorągwi (ktora była wyſzyta na Kanonizacyą S. Tereſy) Oblicz iey Swiętey, y rzekła do Matki ſwoiey: obacz Waſzmość, oto tá Swięta ktora mię przyięła pod płaszcz, kiedym uciekła w moiey chorobie! y to widzenie ták mocno w ſercu ſwoim chowała, że poki żyła, záwsze go w pamięci nośiła! Widząc iednak Rodzice tę Corkę ſwoią Jedynaczkę, wielkiemi przymiotami udarowaną, choć ią podwakroć Bogu ná ſłużbę poślubili, choć przez lat kilka w Zakonnym habitku nośili, poczęli odmieniać ſwoią intencyą, y chcieli áby ná świecie żyła, ále ona záwsze ſtateczną była w pobożnym zamyśle ſwoim wſtąpienia do Zakonu, do czego choć niezliczone miała y gwałtowne przeſzkody, iednak Duchem Boſkim umocniona wſzyſtkie zwyciężyła. Aż też y Bog dobrotliwy ie uprzątnął. Albowiem gdy z turbowany Oyciec że mu wſzyſtkie iego ſztuki (ktoremi Corkę chciał odciągnąć od Zakonu) nie uſzły záſnął pewney nocy y widział Corkę ſwoią ślicznie y kosztownie ubraną y że ią z wielką apparencyą prowadzono do Kościoła iednego. To widzenie ták go odmieniło, że miaſto tego co ią miał gwałtem wziąść z Klaſztoru (do ktorego iuż była od niego oddana) przyſzedł ná zaiutrz y z wielkim affektem znią rozmawiał, powiadaiąc iey ſwe widzenie, z wielką pociechą ktorą miał z iey poſtanowienia. A ták iuż ią chętnie ofiarował Zákonowi WW. Panien Karmelitanek Boſych.

Dnia tedy 6. Sierpnia R. P. 1645. z wielką duchá gorącością y radośćią przyięła odzienie

odzienie Zakonne, á zwyczaiem tego Swiętego Zakonu dano iey Jmiona Tereſſy Rozalii od Przemienienia Pańskiego. W Nowicyacie ćwiczenia Zakonne bardzo iey były miłe, na ktorych zachowanie prawie wſzyſtkie ſiły łożyła, a przy tym z wielkiego ukontentowania, była weſoła y miła całemu zgromadzeniu. Nikt iey niczym nie zátraſował, chyba kiedy ią kto poſtraſzył, że ſię na świat powroci, bo lubo miała wielką ufność że w Zakonie zoſtanie, iednak mawiała z głębokiey pokory. *Godne grzechy moie tego nieſzczęścia.*

Miała wielką trudność w wykonaniu tákawego umartwienia, kiedy iey kazano zdiąć wſzyſtko zgłowy, y tak ſtáć w Zgromadzeniu, tak dalece, że ſię prawie od wielkiego wſtydu zapominała, á przecie na zwyciężenie ſamey ſiebie często ie ſobie uprałzała. Także trupich głow bardzo ſię bała, á tak w tym martwiła ſię, że kładła ſobie trupią głowę pod poduszki na noc. Rok proby zdrowo ſkończywſzy oddała Panu śluby Zakonne, y z większą ieszcze gorącością ducha Bogu ſłużyć poczęła, w pokorze, poſłuſzeństwie, w Modlitwie wnętrzney y uſtney. Zakon ſwoy do ktorego powołana od Boga była, uprzeymie kochała, y niezmiernie z tąd ſię cieſzyła gdy ktora Panienka do niego wſtąpiła.

Czyſte iey ſerce nápełnił Bog dárem Proroctwa, albowiem iedney Sioſtrze bardzo chorey iuż y Sakramentami Swiętemi opatrzoney, powiedziała, upewniaiąc ią że w tey chorobie nie miała umrzeć, á o ſobie powiedziała, że wprętce zapewne umrzeć miała, co ſię oboie zprawdziło, bo tamta chora ozdrowiała, á Tereſſa w kilka dni záchorzała. Choroby tey przyczyną był ſam tylko kaſzel, ktory nie zdał ſię tak niebeſpieczny, iednak przez ſiedm Niedziel nie uſtaiąc całe ią zniſzczył ná ſiłach. Znoſiła te nędze y boleśći ſwoie z ſtateczną cierpliwością, á choć nieſpania y ból głowy ciężki ponoſiła, nigdy ſię nie uſkárzała. Appetyt do iedzenia całe ſtraciła, á że raz ná prożbę Infirmarki wymieniła iednę potrawkę, miała potym wielki ſkrupuł, y wielce załowała że ſobie niby rozkazowała.

Wcałey tey chorobie częſtą Spowiedzią ſię oczyſzczała, á Kommunią S. poſiłała duſzę ſwoią, á gdy nanią ckliwości śmiertelne nipadły Oley S. przyiąwszy rożnemi Aktami nabożnie wzbiiała ſię ku Bogu. Podano iey Gromnicę, ktorą ona z wielkim affektem nie ták wzięła iáko porwała, y wraz z Krucyfixem w iedney że ręce trzymała mocno, mile ſię wpatruiąc w Ukrzyżowanego Pana JEZUSA, y záraz cichuſieńko ſkonała R. P. 1646. maiąc lat wieku ſwego oſimnaśćie, á Profeſſyi Zákonney dwa Mieſiące y dwie Niedzieli. W ták małym czaſie wydoſkonalona, wypełniła czaſow wiele, y poſzła ná gody Oblubieńca Niebieſkiego.

W kilka dni po ſzczęśliwey śmierci pokazała ſię we śnie Bratu ſwemu ktory ſię iey ſpytał: *Jeżli może bydź w tym Zakonie, w ktorym ona była?* Odpowiedzała *Możeſz! zachowuy Regułę y Konſtytucye.* Spytał ſię znowu *Proſze cię powiedz mi gdzie ieſteś? czy w Niebie, czy w Czyſcu, czy w piekle?* A ona iako by ſię dziwuiąc ſłowom iego rzekła: *Coś to rzekł, w piekle?* tylkom ieden dzień była w Czyſcu, zem była uporna. Ten zaś upor był w tym, żem ſię zbraniała lekarſtw, y z wielką przeciwnością y przykrością zażywała.

Głowa tey Wielebney ſługi Boſkiey, w rok po śmierci iey wyięta z grobu, zoſtaie ná zawſze w Refektarzu w Klaſtorze Krakowſkim S. Marcina dotąd więcey niż od ſta lat, dziwnie biała y piękna, y w wielkości ſwoiey okazała, żadnego ſtrachu z ſiebie niewydaiąca. To dziwna że przed śmiercią iedney Przełożoney tego Klasztoru, po kilka razy ſama obracała ſię ku temu mieyſcu gdzie ſiedziała, y co ią poprawiono, to ią znowu ták zaſtawały Sioſtry. Z kąd dochodzily prętkiey śmierci ſwoiey Przełożoney, iákoż w prętce umarła. Bogu záś Oblubieńcowi duſz czyſtych uwielbienie po wſzyſtkie czaſy.

A
M E
N.

DZIEN XXI. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiętego JANA KANTEGO Doktora Akademii Krakowſkiey.

Ex Mathia Miechov: lib: 4. cap: 60. & Petro Skarga Soc: JESU fol: 1234.

PRzeſławna Akademia Krakowſka, Krolow Polſkich ſzczęśliwa fundacya, Korony tey ozdoba y Kościoła *S.* Katolickiego podpora, iako dobre drzewo, dobrych wiele owocow w Mężach ſławnych, ktorych błogoſławiona pamięć zoſtaie, rodziła y rodzi. Wiele bowiem było Synow tey Matki płodney, iako ná polu Zakonnikow, ludzie ná pobożności y nauce oſadzeni, pokory, gardzicielé świata, nábożeńſtwu y Naukom oddani, w Wierze Katolickiey nie náruſzeni, pracowici ná małych dochodzikach, y u iednego ſtołu ſpolnego przeſtaiący, Kościoła *S.* Obroncy, pilni Nauczycielé uczniow wſzelkich ſtanow.

Między temi był ten ktorego ſię żywot kładzie *S.* Jan Kancyusz w Krakowſkiey Dieceżyi w Mieśćie Kęty nazwanym R. P. 1412. z uczciwych Rodzicow Staniſława y Anny urodzony. W Młodości karmiąc ſię przykłady domowey pobożności, náſienia wielkich cnot po ſobie pokazował, y dany ná nauki do Akademii Krakowſkiey, prędko nietylko w náukę, ale y w uczciwe obyczaie Chrześćiańſkie podraſtał y wſzyſtkim był wdzięcznym y miłym kwiatem młodości ſwoiey, y poznać á domyślać ſię każdy mogł, iż z niego wielki człowiek y Panu Bogu miły urość miał, y tak było. Nie długo z godnym głoſem Uczycielow ſwoich, w nauce y dowśćipie, y w záchowaniu pochwalony Bakałarſkim pierwey á potym Miſtrzowſkim tytułem okraſzony był, y czytaiąc á drugich ucząc, y pożytki głow młodych y ſerc rozmnażaiąc, godnym ſię ſtał policzenia y wezwania ná uſtawiczną robotę y Katedrę Akademii Krakowſkiey.

Ná ktorey pilność wierną y życzliwość ku ſłuchaczom pokazuiąc, do Theologii náywyżſzey zábawy przyſzedł, y oney nauczaiąc ſam prawym Theologiem Kapłańſki ſtán przyimuiąc zoſtał, y miał do ſłużby Boſkiey większą przyczynę, y codzień Przeczyſtą Ofiarę odprawuiąc Pana Boga błagał zá ſwoie y ludzkie grzechy y tam ſię więcey od świeckich pożądliwości odrażał, y do niebieſkich przyprawował, záczynał iuż ſurowſze życie uprzeymie ſerce ſwoie S. Tworcy ſwemu oddaiąc, nic więcey y gorącey nie pragnąc, iedno mocną miłością do niego ſię przypoić, y wolą iego Swiętą pełniąc w dom ſię gornych iego roſkoszy y widzenia chwały iego doſtać.

Ná pomoc nieudolności ſwoicy y zwoiowanie cielesnych pożądliwości, trudził ciało ſwoie rozmaicie, chcąc powolne Duchowi uczynić, áby mu do ſłużby Bożey Swiętego towarzyſtwa pomagało, á ſwemi głupiemi żądzami nie przeſzkadzało. Umyślił ie y nabożną drogą do ziemi Swiętey y do Grobu Bożego ukrocić, gorącą ku Panu Zbawicielowi naſzemu miłością zápalony. Doſtawszy towarzyſtwa tey że myśli, puścił ſię do Jeruzalem, żadnemi ſię trudnościami ná ziemi y morzu odſtraſzyć nie daiąc, ani ſię Turęckiey niewoli y náiazdow nieboiąc. Więc upadaiąc do nog Biſkupa ſwego á błogoſławieńſtwa proſząc y one błorąc, puścił ſię w onę daleką y trudną drogę, w ktorey koni poki ziemią iachać mogł (choć go ná to námawiano) nie używał, tłomoczek ſwoy ſam noſząc, y pieſzo poki ziemie ſtawało idąc, y tám prowadzony od Aniołá Bożego, zdrowo przebywszy, oddawał pokłon Chryſtuſowi Bogu ſwemu, y ziemię onę ná ktorey były ślady nog iego y odprawa przedziwna zbawienia náſzego, y trudzenia, y cierpienia, y krzyża, y śmierci iego pamiątki całuiąc, y łzami polewaiąc, nápełniał ſię radości duchowney, y grob on przenaychwalebnieyſzy oglądaiąc, dziękował zá tak ciężkie y oſtatnie náywyżſzego Syna Boſkiego dlá nas poniżenie, y ſrogiey śmierci podięcie. Z ktorey ſwoie grzechy obmywał, y Zmartwychwſtaniem ſię przeſławnym uweſelaiąc, do żywota duchownego y uſprawiedliwienia pomocy brał.

Prze-

Przemieszkał tám czas nieiáki ná Modlitwach, gdzie y Turkom śmiał przyganiać, y one do prawdy Zbawiennéy przywodzić. Wrocił ſię do domu zdrowym y zá przeiázd ow daleki y miłoſćiwe przyprowadzenie Páná Boga wychwalał. A gdy z onego ciężkiego utrudzenia odpoczął, á ná ſiły ſię pierwsze zdobył, ſłodkość onego mieyſc Swiętych nábożeńſtwa w ſercu ſwym roſćieraiąc, umyślił w Rzymie Apoſtolſkie groby náwiedzić. Y czynił to nie raz áni dwa, ale cztery kroc trudnoſći wielkie, w głodzie zimnie, niedoſtatkach y pracy podrożney podeymuiąc. Po czym było znać iż po każdey drodze, dobr Duchownych y pociech od Páná Boga ſobie przyczyniał, bo potrawa ſmaczna do powtorzenia wzywa. Polacy ktorzy w Rzymie przemieszkali, dziwuiąc ſię iego częſtey do Rzymu przechadzce, pytali go dlá czego ſię tak częſto trudził? gdyż dla żadnych praw tám niechodził, áni też o żadne beneficya tám nie zábiegał. On im odpowiedział; To moy czyśćiec, w ktorym moie grzechy obmywam, y z tąd biorę dobrego żywotá Chrześćiáńſkiego Ochotę, ciſnąc ſię do radoſći onych Niebieſkich, ktore wierzącym y pracuiącym ſłowny y dobrotliwy Bog obiecał.

Te ſię ſłowa iego z żywotem wielce świątobliwym, ktory aż do końca prowadził, zgadzały. Żył w doſkonałych cnotach. świátu y ciału umarły, ſamemu Pánu Bogu chcąc ſię podobać ná ktorego ſię ſłużbę wſzyſtek y całe oddał: nic ná świecie nie pragnął, ani mieć chciał w rzeczy niewiadome y przyſzłe ſerce wſzyſtko obroćiwſzy. Dana mu ieſt Plebánia w Olkuszu pięć mil od Krakowá, ale ią prętko z ſiebie złożył, zá ciężar ſobie y niebeſpieczeńſtwo ſtraż dusz ludzkich maiąc, wrocił ſię do Akáđemii y piſma Swiętego nauczał. Czyſtość duſzną y cieleſną záchował, poſtami ſię trapił, y Modlitwy uſtáwiczne w Niebo poſyłał, łzy częſto przed Obrazem Zbawiciela y Przeczyſtey iego Mátki wylewaiąc. Ten Obraz ná pamiątkę iego ná weyśćiu do Kollegium większego aż do tego czaſu ieſt w ozdobney Kaplicy. Albowiem iż z tego Obrazu częſto Pán JEZUS do Błog: Kantego mowił, po śmierci iego dlá większey uczciwoſći, do Koſćioła *S.* Anny (gdzie ciało tego Swiętego leży) był przeniefiony, ale Pan JEZUS pokazawszy ſię pewnemu z Akademikow, ná ſtare mieyſce Modlitwy Błog: Jáná kazał ſię odnieść.

Nic w mieciech niemiał *S.* Kanty, ieno Páná JEZUSA, á Imie Matki iego Przeświętey. Jedzenie iego tylko dlá podpory ciała, ſuknia nie tak zimno odganiała, iáko tylko nágość okrywała. Mięſa Doktorem zoſtawszy nigdy nie iadał. A gdy go iednego dnia chęć do mięſa z podſzczenia Szatańſkiego uwodziła, porwał z ogniu świnie mięſo, ktore był ná to dla ſwego umartwienia piec kazał, y twarż nim máżał y grzbiet pobiiał mowiąc: *Ciało! chciało ci ſię ciała, naiedz go ſię do woli.* Małe powſzechne grzechy bez ktorych nie żyiemy, tak opłakiwał, iáko by były grube y śmiertelne.

Jáko miał ſerce miłoſći Boſkiey pełne, ták nie mniey y miłoſći ku bliźnim, ktorą Bog y cudami nie raz okrafił. W dzień Narodzenia Páńſkiego w nocy idąc ná Jutrznią, uyrzał ubogiego ná śniego leżącego y od ciężkiego zimna drżącego, á nád ſwoią nędzą politowania proſzącego. Więc miłoſierdziem wzruſzony ſuknią mu dał z ſiebie, ale gdy z Koſćioła do ſtancyi ſię powrocił, tęż ſamę ſuknią w niey záſtał. Drudzy záś przydaią z dawnego podania, że one ſama Przeczyſta Mátka Boſka pokazawſzy ſię S. Kantemu, dzięknkuiąc zá uczynność ku ubogiemu, oddała mu mowiąc: *Dediſti ut tegeres accipe ut protegas.* Dałeś abyś okrył, wez abyś bronił. Czego świádkiem ieſt dawny Obraz w Kollegium Prawnym, ná ktorym ta rzecz ieſt wymalowana.

Drugi raz gdy ieszcze mięso iadał obiaduiąc w mieszkaniu ſwym z kilką Studentow, ubogiemu żebrzącemu, ſztukę ſwą mięſa poſłał a gdy nato patrzyli oni młodzieńcy, w netże przed nim iniza sztuka mięſa cudownie ná ſtole pokazała ſię, ktorey Bogu dzięki oddawszy pożywał. R. P. 1464. Dnia 16. Czerwca, ná płacz białogłowey iedney, ktora dzban z mlekiem upuśćiwszy, Páni ſwey ná Czeladź ſrogiey bardzo ſię bała, ſkorupy zebrawszy Modlitwą ſwą naczynie one całe uczynił, y wodą z Rudawy rzeczki pod mury Krakowſkie płynącą napełnić ie kazawszy, proſząc ſam Páná Boga, wodę onę w mleko przemienił.

Uwielbił go Pan Bog y innemi cudy, z ktorych ten iest osobliwy. Czasu iednego w pul zimy, gdy Ofiarę Swiętą w Kościele S. Anny odprawował, a ludzie z wielkim nabożeństwem Mszy oney słuchali, szatan zaszrząc im pożytku dusznego, y chcąc im rozerwanie na umyśle uczynić, w samo podniesienie Ciała Pańskiego, w postaci Jaskołczey latając y iak prawy ptak krzycząc z wielkim wszystkich podziwieniem pokazał się. Lecz Swięt: Ján Mszą Swiętą odprawiwszy ręką onego ułapił, y o ziemię uderzył. Za czym pokazał się czym był mocą Bożą przymuszony, albowiem na tych miał wziąć na siebie postać szpetnego y wielkiego węża, a wszystkich ludzi co na to patrzyli, napełniwszy postrachem y radością, zniknął.

W mowie S. Ján prawdę zawsze chował, á kłamstwem się zawsze brzydził. Gdy raz w drodze do Rzymu złupiony był od rozboynikow, ktorzy go o więcey pieniędzy pytali, on zapomniawszy iż był w sukni kilka czerwonych złotych zaszył, powiedział im, iż więcey niemiał. Ale gdy na one zaszytę pieniądze wspomniał, zawołał na rozboyce aby się wrocili y mowił im. Niechcę kłamać, bierzcie y to czegom zapomniał. A oni zadziwili się cnocie iego, y ono co byli wzięli przepraszaiąc go, nazad mu wrocili.

Na schadzkach y rozmowach Doktorow y Mistrzow, gdy mu się co wolnie mowić przy prawdzie trafiło, pomniał na one słowa: *Posługa czyni przyiacielem, á prawda nie nawiść rodzi:* y do tych ktore od siebie bydź mniemał urażone mieszkania wchodząc mowił: Jdę do służby Boskiey, proszę odpuść mi, ieźlim iakim słowem przykrym cię obraził. A gdy go kto obrażliwą y potwarną mową nagabnął, milczał, á sam do siebie iako się przyzwyczaił mowił.

Conturbare cave, non eſt placare ſuave,
Infamare cave, nam revocare grave.
Strzez się kogo nágabać bo nie smaczno przeblagać.
Sławy nie rusay bliźniego, bo odwołać co ciężkiego.

Te zaś wierszyki y drugim ná przykład, ná ścianie swoiey miał napisane. W miłosiernych uczynkach nie ustaiąc, potrzebnym pomoc dawał, smutne cieszył, goście y pielgrzymy przyimował, więźnie nawiedzał, y sercem, litościwym, szaty y buty co rok ubogim kupował y rozdawał. Drugdy uyrzawszy ubogiego bosego, swoie mu trzewiki dawał, a sam nogi swoie gołe spuszczeniem płaszcza pokrywaiąc, do domu się wracał.

Gdy przygodnym ogniem Krakow gorzał y ogień domy w ulicy pozerał, z żalu wielkiego starzec miły do Páná Boga wołał, y modląc się uyrzał Męża poważnego, twarzy świetney, ktory do niego te słowa rzekł: nie frasuy się o ogień! dla Modlitwy twoiey ustanie, y to mowiąc zniknął, á ow też pożar ucichł.

Przyszedł czas zeyścia iego, gdy iuż był y w lata y dobre uczynki pełny, zachorzał, y one z Psalmu mowił słowa. *Ah mnie Pánie przedłużyło się mieszkanie moie!* y inne nabożne słowa wedle zwyczaiu swego wypuszczał y mowił: *Naywyższy Boże Oycze, zrodło wieczney sprawiedliwości, ktory z niewymowney dobroci twoiey wszystko tworzysz, początkiem y przyczyną pierwszą wszystkiey natury będąc, ktory niezmierną mądrością y Opatrznością swoią wszystko rządzisz umacniasz, ożywiasz, ubłagasz, ustkramiasz, y wzbudzasz, ktoryś iest Bog w Troycy iedyny, prowadz mię przez nie obięte miłosierdzie twoie y wysługi y Mękę Naymilszego Syna twego do siebie y do przeszczęśliwego końca. Aczem dla grzechow moich niegodny, ábym cię w Krolestwie twoim wychwalał y dziękował ná wieki.* Y opatrzywszy się przeświętym Strawnym Ciała Pańskiego, upominał towarzysze swoie do spolney miłości, do pobożności y wszelkiey uczciwości. Zátym z tego mieszkania ciemnego, do wieczney zápłaty wyszedł R. P. 1473. w samą Wigilią Narodzenia Pańskiego z wielkim wszystkich wiernych żalem y czcią w Kościele S. Anny w Krakowie położony. Ciało iego w lat 66. po śmierci ná przybranysze y ozdobne mieysce przeniesione iest, y w trumnę cynową przełożone. A w Roku P. 1603. z Grobu iego w sto czterdzieści lat po śmierci, zápach cudowny y wdzięczny wynikał, ktory wiele ludzi czuło, y to urzędownie pod przysięgą zeznali.

A gdy do tego Męża Boskiego nie przestannie pomnażało się nabożeństwo wiernych

nych ludzi, ktorzy zá iego wzywaniem rożne Łáski odbierali, Bog záś rozlicznemi cudy Swiątobliwość iego ogłaszał, zá ſtaraniem Przeſławney Akademii Krakowſkiey, á władzą S. Stolicy Apoſtolſkiey wypiowadzony był proceſs o życiu cnotach y cudach iego, Klemens IX. Papież Błogoſławionym go w Kościele S. ogłoſił y między Pátrony Kroleſtwa náſzego policzył. Ze záś zá mego wieku nabożni Kollegowie teyże Akademii odeymuiąc ſobie iak mowią od gęby y innych potrzeb, zápracowanym groſzem wſpaniałą y arcy ozdobną Bazylikę S. Anny wyſtawili, złożone ieſt Ciało. S. Jáná Kántego ná Oltarzu w trumnie z pięknego marmuru, między czterma kolumnami marmurowemi. Gdzie także co raz nowe cuda P. Bog czyni, y bliſkie ſą ſtopnie do Kanonizacyi S. Jáná, ktorego ſię opiece pokornie oddawaymy. Bogu záś od ktorego wſzelka ieſt mądrość, w tym przezacnym Doktorze chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XXII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego WITA Biſkupa y Męczennika Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Mathia Miechovie: l. 3. cap. 52. Bzovio in propagine S. Hyac: cap: 5.

Wielebny Wit Zákonu S. Patryarchy Dominika, był ieden z owych pierwſzych ſzczepow ktore Fundator Prowincyi Polſkich Jácek S. zaſadził w Ogrodzie tegoż Zakonu. Przyſzedł zá czwiczeniem ták S. Miſtrza do tak wyſokiey doſkonałoſći y w náuce Piſma S. y w oſobliwey pobożnoſći że go Boleſław wſtydliwy Krol Polſki obrał ſobie zá Spowiednika, ktorego ſumnieniem iák mądrze y świątobliwie rządził, pokazuie ſię z Swiętego życia y nieſkażoney tego Páná w Máłżeńſtwie náwet czyſtoſći.

A że Witowi mało było ná tym, między Chrześćiańſkim ludem pomnażać chwałę Bożą, przez tę miłość ktora w ſercu iego ku zbawieniu dusz ludzkich gorzała, ofiarował ſię ná náwracanie Pogan w Litwie, ktorych gdy nie mało przygarnął do Wiary y Owczarni Chryſtuſowey, aby tá trzodá nie była bez właſnego Paſterza, Oyciec S. Papież Rzymſki ſłyſząc o Wielebnego Wita Apoſtolſkim duchu y pracach, poſtanowił go pierwſzym w Litwie Biſkupem Lubczańſkim. Więc ten dobry Paſterż z innemi pomocnikami do tego wielkiego żniwa nie uſtawał w náwracaniu tamtecznego Pogańſtwa, ſam ich wiele okrzcił, náuczał, ſpowiedzi ſłuchał, ſłużbę diabelſką wykorzeniał, ſłowo Ewangelii S. co raz głębiey w kraiu ná ten czas dzikim zánoſząc, w Wierze Chryſtuſowey nowe ſzczepy umacniaiąc bez wſzelkiey boiaźni. Lecz gdy przy ſtáraniu tego Męża Boſkiego, co raz pomnażało ſię ſłowo Boſkie, y przybywało więcey dusz ktore przeznaczone były od Boga do uznania prawdy y żywota wiecznego, zayrzało tego piekło. Więc poburżeni od Szatanow zaciętego ſerca Poganie, nápadli ná B. Wita, od ktorych ſrodze był zbity y ták z Biſkupſtwa iako y z Litwy wygnany. Ták ſkaleczony przebrał ſię do Krakowa, á opowiedziawszy Braci dzień y czas śmierci ſwoiey Sakramenta Swięte przyiąwſzy, ſzczęśliwie Bogu ducha oddał. R. P. 1269. cudami ſławny y zá żywota y po śmierci. Roku P. 1577. Corka Páná Sułkoná Kaſztellana Krakowſkiego zá przyczyną iego od choroby y od śmierci była wybawiona.

Wiele innych cudow przez niego Bog ſprawował, ále przeciągły czas od náſzey wiadomoſći ie ukrył.

Jednak Roku P. 1594. ſłyſząc ieſzcze o nich ná ten czas Xiąże Jerży Radziwił Kardynał, Biſkup Krakowſki, gdy kazał z ziemi Ciało iego podnieść, wonność wielka z iego grobu wychodziła, á ták Swięte iego Relikwie kázał obmyć, á włożone w cynową trumnę (áby iákim przypadkiem oſobno leżące nie zginęły) kázał

złożyć w grobie S. Jacka, co się stało z wielką uczciwością. Bog zaś dobrotliwy zachował mądrości swoiey dalsze ogłoszenie chwały tego sługi swego wiernego. Z czego Maiestatowi Jego cześć wieczna. Amen.

DZIEN XXIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. CHRYSTYNA CHOJECKIEGO Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Minoris Poloniæ.

URodzony Szlachetnie ten sługa Boski y sławą swiatową y tobą samym dla miłości Boskiey pogardził, gdy ubogi stan Zakonu O. S. Franciszka do Obserwantia sobie obrał, pragnąc zaś ieszcze ściśley zachować posłubioną Regułę, przeniosł się do Reformy naszey R. P. 1640. Dnia 21. Kwietnia w ktorey gorącym duchem z cnoty w cnotę postępuiąc stał się wizerunkiem doskonałego Zakonnika. Przez pokorny umysł y miłość posłuszeństwa, nigdy sobie mieysca albo urzędu nieobrał, ale z każdego rozrządzenia starszych około siebie był kontent. Wziąwszy od Boga dar osobliwy do Kazania, urząd ten pilnie, zarliwie y pożytecznie sprawował.

Przełożeński urząd nie tylko w rożnych Klasztorach sprawował rostropnie y z wielkim zbudowaniem, ale y Prowincyałem Małopolskim był zgodnie obrany, rok iednak na nim przebywszy, wielkiemi prozbami dokazał aby od niego był uwolniony. Na tym iego urzędzie trafiło się że gdy pod czas Woyny Szwedzkiey Krakow się zamkał, Kommendant ktory był na ten czas, rozumieiąc że nasz Kalsztor pierwszy (ktory był na Przedmieściu nie daleki murow mieyskich) miał bydź na przeszkodzie do obronienia fortecy, umyślił go spalić y rozrzucić, ale choc kilka razy ogień podkładano, żadną miarą zapalić dachow nie mogli, á choc to był cud iawny, na to niedbał, ale groził naszym Braci wygnaniem. Zaczym W. Oyciec Chrystyn, przystąpił y dał pozwolenie ogniowi za ktorym zaraz dzielność swoią wywarł, á Klasztor w perzynę (ile że był z Pruska postawiony) obrobił.

W lat iedenaście po rezygnacyi pierwszego Prowincyalstwa, drugi raz był obrany, á uznaiący Oycowie nasi wielki pożytek duchowny z takiego Męża, zágrodzili w czesnie mu drogę u O. Generała aby nieprzyiął powtornie od niego rezygnacyi. Musiał zátym z samego posłuszeństwa ten ciężar ponosić, na ktorym sam sobie iuż letni bynaymniey nie folgował. Klasztory wszystkie pieszo y boso obchodził, á gdy mu radzono aby miał baczność na zdrowie swoie, odpowiadał: *Co widzą poddani w Przełożonym to na sobie wyrażaią.* W strofowaniu y poprawianiu Braci był w prawdzie zarliwym, ale bardziey do łaskawości skłonnym. W Modlitwie y umartwieniu był ustawiczym, oprocz zwyczaynych w Zakonie á przeciągłych postow, y inne z nabożeństwa podeymował na leguminkach, y to bez okrasy oleiu; co nietylko w domu ale y w trudzących ciało podrożach zachowywał.

Pacierze Kapłańskie y inne Modlitwy swoie zawsze klęcząc odprawował. Do Nayświętszey Panny uprzeymym pałał nabożeństwem, dla tego oprocz innych Jey przysług często nawiedzał mieysca cudami Jey, y Łaskami sławne. Na ostatek będąc iuż starym, Lorettański Jey Domek we Włoszech, w ktorym stała się Matką Syna Boskiego, pieszo nawiedził, ale w zimie powracaiąc, od srogiego mrozu trzy palce u nogi utracił, z ktąd wielką, boleść ponosił aż do śmierci, niezwyciężoną iednak cierpliwość y w tym y w innych bolach, umysł łagodny y twarz zawsze wesołą w nich pokazował. Na siłach wszystkich osłabiony, w czesnie Sakramentami Swiętemi opatrzony, gdy się zbliżył do śmierci, przykładem S. Patryarchy Franciszka wytarty, y nayuboższy habit (w iakim zwykł chodzić) z siebie zdziąc kazał, y na ziemi złożony w poł nagi z nagim na Krzyżu Zbawicielem, w gorących aktach y westchnieniach do Boga, życie y umartwienia swoie szczę-

śliwie

śliwie skończył. R. P. 1678. w Klasztorze Lwowskim w ktorym zostawiwszy rożne Swięte przykłady y wielką opinią Swiątobliwości, iest pochowany. Chrystusowi Pánu w tym Chrystynie nieskończona chwała.

Amen.

DZIEN XXIV. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZYMONA WYSOCKIEGO Soc: JESU.

Ex Biblioth: Scriptor: Soc: J. P. Niesiecki Tom: 4. fol: 617.

JAko w wysokim Domu Odrowążow urodzony ten Wysocki, ták zdaru Boskiego ugruntowany w pokorze y w niskim o sobie rozumieniu, nigdy się piąć niechciał ná wysokie stopnie godności. Zostawszy Kapłanem, ofiarowaną miał Kánonią Lwowską, ále iey żadną miarą przyiąć niechciał, y owszem áby się był ukrył od świeckich honorow wstąpił do Zakonu Soc: JESU (do czego swym przykładem potiągnął y X. Skargę iáko masz w życiu iego.) Tam przez lát prawie pięćdziesiąt Kaznodzieyski urząd pracowicie y pożytecznie odprawował, á ieszcze przy ták długiey y ciężkiey pracy, wielkim przemysłem około ubogich chodził. Przez trzy látá mieszkaiąc w Wilnie, co tydzień raz, tysiąc żebrakom obiad opatrował, tám że w Wilnie szpital dla nich wraz z Kościołem S. Szczepana z fundamentu wymurowawszy, y iałmużn wiele zebrawszy z dochodami wielkiemi go opatrzył.

Nic mu nie było milszego iáko z ubogiemi gadać, cieszyć ich nędze, spowiedzi słuchać y ná śmierć dysponować. Ale gdzie wyciągało posłuszeństwo y zbawienny pożytek umiał y z nayważnieyszemi ludźmi roztropnie się záchować. Przeto zá konsensem Grzegorza XIII. Papieżá, posłany był do Szwecyi ná duchowne usługi Kátarzyny Krolowey z Domu Jágiellonki státecznej Kátolickiey, ktorey on skutecznie dopomógł do tego, że lubo iey Mąż Ján Krol Szwedzki uplątał się w błędach Luterskich, iednák Syn iey Zygmunt (Krol zá czasem Polski) po Kátolicku y pobożnie był wychowany; choc mu X. Szymon nigdy nie podchlebował. Raz musiał ow Krolewicz ná roskaz Oyca assystować mu ná Kázaniu heretyckim; więc X. Szymon po odprawioney Mszy, gdy się Zygmunt do pocałowania Páteny zápędził umknął mu iey. Miáło to wielu zá zbytnią odwagę, ále że to X. Szymon uczynił ná ochydzenie Pánięciu podobnych aktow, Bog sam to sprawił że Krolewicz znioss to pokornie, y niechciał chodzić ná Kázania Ministrow Luterskich, y zostawszy Zygmunt Krolem Polskim, bardzo go szanował y szacował.

Tuszyli wszyscy że X. Szymonowi miała się dostáć Infuła Kámieniecka, y to iuż rozgłoszono było ná Dworze Krolewskim. Z czego stárca iuż 70. lát máiącego poczęła mocno nápastować pokusa, ále on ią chwalebnie zwyciężył, gdy sobie uprosił u swego Rektora áby publicznie w Refektarzu siedział, w papirowey Infule, co y wykonał z wielkim zbudowaniem swoich, á zawstydzeniem siebie y hardego szatana. W stárości wielkiey bawił się pisaniem rzeczy pożytecznych; to z iednego ięzyka ná drugi wykładaiąc to żywoty rożnych świętych, to pisząc Xiążki Duchowne osobliwie o doskonałości Zákonney, Rozmyślania ná Niedźiele y Swięta.

Przez uprzeyme nabożeństwo ktore miał do Nayś. Mátki Boskiey rad náwiedzał Obrazy iey cudowne, przeto w ostatniey iuż stárości do cudowney w Trokach Mátki Boskiey drozkę pieszo odprawił, y drugim ludziom do tego był powodem. Ná tym mieyscu, oddawszy tey Mátce ostatni żywota zgon swoy, gdy do Domu powrocił, przygotowany wczesnie przez pobożne czwiczenia y Sakramenta SS. w krotce śmiertelne życie zákończył. Smierć iego wielki żal wzbudziła we wszystkich co go znali, przeto gdy ciało iego do pogrzebu niesiono; hurmem się co żywo cisnęło, żeby o niego koronki y obrázki pocierali. Bogu Wszechmogącemu z cnot iego, chwała ná wysokościach.

Amen.

DZIEN XXV. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego SZYMONA RUDNICKIEGO Biſkupa Warmińſkiego.

Ex vita conſcripta à P. Joanne Rywocki Soc: J. & Thoma Tretero fol: 133.

OZdoba y żywy przykład Biſkupow Polſkich Szymon Rudnicki Hrabia z Bechcic, od młodości uczciwie y pobożnie wychowany, á nauk cheiwy, naprzod w Krakowſkiey Akademii Szkoły traktował, potym w Bononii przez trzy láta uczył ſię Filozofii y prawa duchownego, z tamtąd do Rzymu ſię udał, wſzędzie z mądrości ſwoiey poważeniem, á niemnieyſzym pobożnego życia ſię znáydował. Przeto Staniſław Hoziusz Kardynał wielce ſzacuiący ludzi uczonych y pobożnych, wziął go ná Dwor ſwoy, á przypatrzywszy ſię dobrze wyſokim cnotom iego, dał mu to zaleceenie przed S. Pioſzem V. Papieżem, że lubo ieſzcze w láta młodemu, przyſądził Koadiutoryą ná Kuſtodyą Gnieźnieńſką y Archidiakonią Unieiowſką.

Powroćiwszy do Oyczyzny, gdy ſię ná Dworze Stefana Batorego Krola pokazał, wſzyſtkich oczy na ſiebie obrocił, to przez wybor nauki, to przez obyczaie poważne, to przez nie nádwerężoną cnotę, á záwſze ſtáteczną. Lát ośmnaśćie ná Dworze Krolow Stefana y Zygmunta przepędził, ktorzy go záżywali do znáczných intereſſow, ktore on chwalebnie y pożyteeznie ułatwiał. A że nie piął ſię do wyżſzych honorow, z łekka ná nie poſtępował, á ná oſtatek R. P. 1604. ofiarowano mu Warmińſką Inſułę, ktorą ſkoro obiął, o to ſię uſilnie ſtárał, żeby był ná ſobie urząd dobrego Páſterza wypełnił. Dla czego Dieceezyą ſwoią odwizytowawszy, Synod w Helsberdze złożył, ná ktorym áby uſtawy Swiętego Zboru Trydeńſkiego świątobliwie we wſzyſtkim záchowane były, uſtanowił.

Spuściwszy potym ná kogo innego domowe rządy, ſam przez ſię wſzyſtkie Koſćielne obrządki ſprawował. W Helsberdze poſpolicie rezyduiąc, lubo w Zamku miał Koſćioł, przecież we wſzyſtkie dni uroczyſte, do Koſćioła Farnego pieſzo chodził, y tam ná wſzyſtkim nábożeńſtwie bawił, nie ſię ani na pluſkotę áni ná odległość mieyſca, áni ná ſłabość zdrowia nie oglądaiąc. Żádnego záś dnia nie opuśćił, ktorego by álbo Mszy S. nie ſłuchał, álbo ſam do taiemnic Ołtarza Páńſkiego nieprzyſtępował. Ranieyſzy czas poſpolicie rożnym z Bogiem zábawomi dawał, álbo czytaniu rzeczy do Biſkupiego ſtánu należących, oſobliwie záś rozważał náuki y przykłady ſwoich godnych Anteceſſorow, Hoziusza y Kromera. Także w ſwieżey pamięci zoſtaiących y ſobie znaiomych Świątobliwych Biſkupow S. Karola Boromeuſza, y Roberta Bellarmina Kardynałow.

Oycowſką miłość pokazował ſwoim poddanym, rad ich ſłuchał, Suppliki ſam czytał, ſprawy ich iáko y inne ſprawiedliwie rozſądzał y tak roſtropnie, że obie ſtrony záwſze były kontente. Zbytki wſzyſtkie z domu ſwego wyrzucił, á choć ſtoł u niego był doſtatni y poważny, ná przewożne iednak wymyſły w potrawách nie łożył prożnego kosztu. U ſtołu ſwego álbo Piſmo Swięte, álbo hyſtoryą Koſćielną czytáć kázał. Kilku zawſze Xięży ſwoim nákładem przy ſobie chował, ktorych dobrze wprawuiąc w náukę, y obyczaie temu ſtánowi przyzwoite, ich potym wyſadzał ná rząd owieczek ſwoich y Plebanie im rozdawał.

Żádnego prawie w iego Dieceezyi Koſćioła nie było, ktorego by pięknym apparatem nie przyſtroił, oſobliwie iednak Koſćiołowi ſwemu Káthedralnemu, ſtła y bogatych rzeczy nádał, átoli po śmierci iego Szwedzka cheiwość z tych go ozdob po większey części złupiła. W Brunsberdze Kollegium XX. Jezuitow poki żył, co roczną penſyą dźwigał. Támże Młodzi trzydzieśći, iáko też y w Wordmicie ſwoim kosztem ná náukach trzymał, ktorzy potym w wielkich y godnych ludzi porośli. Koſćioł S. Staniſława w Helsberdze iuż upadaiący reſtaurował. W Watenburgu Oycom náſzym de Obſerwantia Koſćioł záſkepił y dokończył.

Hoziusz

Hozyusz Antecesor iego osadził był XX. Soc: JESU. przy Farnym Kościele S. Mikołaia w Elblągu, ale go zbuntowani Gdańszczanie wyrzuciwszy tych Kapłanow z miasta, odebrali. Lecż Mężny Biskup Rudnicki, tyle w tym pracował, że za dekretem miał bydź oddany Katolikom, przy ktorym on Plebanią osadził y dochodem rocznym wielie dostatnim opatrzył. W Krolewcu także uiąwszy sobie Zygmunta Elektora Brandeburskiego, dokazał że Kościoł Katolicki stanął, a Rudnicki nadał mu dochody. Kościoł u Swiętey Lipki gwałtem od heretykow odebrany z rąk ich wyrwał, z reparował y Kapliczą ozdobił.

Za iego czasu zaszedł szkodliwy związek Woyska Polskiego, z przyczyny zatrzymaney dawno płacy, ktorego Marszałkiem był Zbigniew Silnicki, ktory założywszy sobie kwaterę w Bydgoszczy, Woysku pozwolił wybierać, albo raczey wydzierać kontrybucye w Biskupstwie Warmińskim, ktore ze nieznośne były, Biskup Rudnicki litując się nad owieczkami swemi, nietylko dochodami swemi ie zakładał, ale wszystek sprzęt domowy, nawet uprosiwszy pozwolenie od Pawła V. Papieża grunta Biskupie na to zastawił, a tym zatkawszy gębe chciwym wydziercom, lud swoy od nich wyswobodził.

W tak Swiętych uczynkach aż do starości ostatniey trwaiąc ten pobożny Biskup, z targany laty y pracami śmiertelnie zachorzał, á chociaż Sebastyan Sleszkowski sławny w Medycynie Doktor, nie sądził tę chorobę za niespieczną, chory iednak wcześnie się do śmierci gotował, á na trzydni przed nią sam go Bog obwieścił. Albowiem we śnie pokazał mu się W. O. Stanisław wiadomey pobożności Mąż Zakonu naszego de Obserwantia z marły przed rokiem, ktory mu powiedział: *Mći Xiże Biskupie gotuy się na śmierć bo z tey choroby nie wyidziesz.* Zaczym y Testament uczynił przez ktory ledwie co z małych ruchomości krewnym zapisał, iako też żadnych dobr áni bogactw w życiu swoim nieprzyposobił, ale na Kościoły y ubogich wszystko co miał kazał rozdzielować. A tak śmiercią Swiętych przeniosł się do Boga R. P. 1621. wieku swego roku 69. Pochowany w swoim Kathedralnym Kościele z wielką czcią, ale zawiśni temu Obrońcy Wiary Szwedzi, y umarłemu nie przepuścili, á wyłamawszy grob iego, pierścień, krzyżyk złoty y z łańcuszkem z iego ciała zdarli. Ale ma koronę chwały u Boga, ktoremu w SS. Biskupach osobliwy honor na wieki.

Amen.

DZIEN XXVI. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebney Panny ANNY RUPNIEWSKIEY Karmelitanki Bosey.

Ex vitis PP. Carmelitar: Discalc: fol: 334. & certis relationibus.

KTorąm sam niegdy znał y wydział, o ktorey Swiątobliwości ieszcze za życia iey wielem słyszał, tey żywot wybrany z obszernego opisania, krotko tu dla zbudowania wiernych podaię. Urodzona tá Panna R. P. 1656. Dnia 12. Października z Rodzicow na świecie zacnych y maiętnych, bo Oycieć iey był Krzystof Rupniewski Kasztellan Sandecki, Matka Anná Theofila z Domu Hrabiow Przyiemskich, ktorym Pan Bog dał Syna iednego y dwie Corki. Starszey Jmie było Barbara, á tey zaś Annie na krzcie S. dano Jmie Konstancya, tak z nabożeństwa do S. Stanisława Kostki, iako też dla bliskiey Kolligacyi z Domem iego. Przeto Matka zwykła była często tey dziecinie mawiać: *Cóż Kostko z Kostkow? będziesz Swięta?* Do czego pobożna Matka zachęcaiąc, dawała Coreczkom swoim náuką y przykładem dobre ćwiczenie. Często náwiedziała Klasztory y szpitale, biorąc tam z sobą náymilsze Corki.

Trafiło się że pewnego czasu przyiechała do Klasztoru Krakowskiego Pánien Karmelitanek Bosych, y zaraz zá pierwszym poznaniem ich rozgorzało się serce máley ieszcze Konstancyi miłością Boską y pragnieniem służenia Pánu Bogu w tym Zakonie. Przeto powrociwszy do domu, o tym náyczęściey mawiała, w czym ią też y Siostra Siostra náśladowała, y ták się iuż nazywały: Siostro Barbaro! Siostro

Konſtancyo! Gdy ią w prętkim czaſie Mátka odumarła, obrała ſobie zá Mátkę Náyś: MARYA Pannę, do ktorey przez całe życie ſwoie była bardzo nábożna. Prętko potym Sioſtrę iey Barbarę wydał Oyciec, za Franciſzka Szembeka Kásztellaná Kámienieckiego, ktora także w wielkiey pobożnośći żyła y umarła.

Konſtancya záś ieſzcze y świecką będąc gardziła wſzelkiemi uciechami y roſkoſzami świátowemi, ſkrycie poſćiła, Modlitwy y oſobności pilnowała. Trafiło ſię że do Domu Oyca iey ziechało ſię wielu zacnych y miłych gośći, ktorym że rad był uprzeymie, dlá ich rozrywki zporządzono y tánce, od ktorych że Corka iego ſtroniła, rozkazał iey groźno, áby w tánicc poſzła. Więc gdy w dwunaſtey parze oſtatnia ſtanęła y tańczyć zaczęła, obaczyła z wielkim podziwieniem, ná karkach wſzyſtkich tańcuiących nie ludzkie lecz trupie głowy, á tym widowiſkim niezmiernie przelękniona, z tánću uciekła y y zemglała. A gdy ią orzyzwiono y ſpytáno o przyczynę, powiedziała. Mieli to nie ktorzy zá płonną powieść, ále ią Bog zprawdził, álbowiem roku nie wyſzło, á te wſzyſtkie oſoby wymarły. Co gdy zaſzło, Pánieńka tym prędzey y gorętcy od świata uyść poſtanowiła, á tak Máiąc lát dopiero czternaśćie, (zwyciężywſzy wſzelkie do tego przeſzkody,) po cztero Miesięczney probie wſtąpiła do Zákonu Karmelitanek Boſych, gdzie iey przy obłoczynách dano Jmie Anna Joſefa od JEZUSA. W Nowicyacie miáła Miſtrzynią wielkiey zoſtropności, ktora widząc w Annie gorącość ducha y do wyſokiey doſkonałości pociągi, probowała ią niezwyczaynemi y przy rodzeniu do zniesienia trudnemi aktami poſłuſzeńſtwa, lecz Anna z wielką ochotą y pokorą wſzyſtko to wykonuiąc, ieſzcze ſię nie godną uznawała żyć w tak Świętym Zákonie. Gdy iuż náſtępowáła iey Profeſſya iedna z ſtarſzych probuiąc iey ducha rzekła: *Bardzo wątpię abyś była przyięta* co uſłyſzawszy Anna uwierzyła y tak ſię zlękła, że iey mało paraliż nie zaraził, y ledwie ią Przełożona ubeſpieczywſzy o przyięciu ulpokoiła.

Przebywſzy chwalebnie z byt długi Nowicyat dlá ſzczęśliwoſći lát, w czaſie od Kośćioła S. opiſanym oddała Bogu ſluby Zákonne z wielką radośćią ducha, aż odtąd całemi ſiłami ięła ſię doſkonałości, záchowuiąc wiernie wſzelkie uſtawy, upokorzenia y umartwienia Zákonne. Ná Modlitwie, ile tylko poſłuſzeńſtwo y zábawy Zákonne pozwoliły, dni y noty rada trawiła, po Jutrzni bardzo, częſto po godźiń pięć álbo więcey przed Náyś: Sákramentem Modliła ſię, bardziey ſię paſąc tym chlebem Anielſkim, ániżeli ſnem. Wyprobowana ná niższych Urzędach Zákonnych przez wielką roſtropność, w rodzoną łágodność y uprzeymą ku Sioſtrom miłość, ſześć razy w Klasztorze S. Marcińá obraná była Przeoryſzą y ten urząd przez ośmnaśćie lát támże ſprawowała, będąc oraz y Miſtrzynią Nowicyuſzek. Miała ten dár od Boga że choć máło mowiła, máło ſtrofowała, y to krotkiemi ſłowy, ſame iednak ſkinienie, álbo weyrzenie ná nią, pociągało iey Sioſtry do wſzelkiego poſłuſzeńſtwa.

Nikt iey *proznuiącey nie widział*, ále záwſze pracowała, álbowiem w Celli Modliła ſię, czytała, piſała, ſzyła, z przychodzącemi Sioſtrami *Duchowne* rozmowy miewáła, podłe uſługi Klasztorne dlá przykładu innych czyniła. Gdy wielce pobożny Pan Jan Szembek Kánclerz Wielki Koronny, y dla pomnożenia chwały Boſkiey, y z przychylności wrodzoney ku Annie (iáko Rodzoney Ciotce ſwoiey) drugi Klaſztor Pannom Kármelitankom Boſym w Krakowie ná Weſołey ufundował y upoſażył. Anna pierwszą w nim Mátką y w duchownych rzeczach zoſtała Fundatorką, á gdy Pi Bog wiele Pánienek poſłągnął do tegoż Klasztoru, ugruntowała ie w ſłużbie Boſkiey.

Y do wielkiey iuż przyſzedłſzy ſtároſći, iáko y w innych pobożnych uczynkach ták y w oſtrości nád ciałem ſwoim nie uſtawała. Wygod choć zdrowiu potrzebnych nie ſzukała, nikt iey nie ſłyſzał, żeby ſię ná iáki niedoſtatek ſkarzyła. Pod czas znoiu y upałow nigdy ſię ochłodzić niechciała, pod czas zimy nigdy ſię u ognia niegrzała, w chorobie gdy ią pytano, do czego by miała appetyt? odpowiadała: Wſzyſtko mi ſmakuie co mi dano, bom iá y tego niegodna. Pod czas zdrowia, częſte, ciężkie, y przedłużone czyniła dyſcypliny, á to y ná oſtrym mrozie. Włoſiennice y łańcuszki kolące za zwyczay ná ciele noſiła.

Dalsze

Duſzę iey czyſtą obdarzył Bog rożnemi darami oſobliwie Proroctwa. Raz gdy nádchodziła Elekcya Przełożoney w cześnie opowiedziała ktora ma bydź nią obraná, á że náymnieyſzego podobieńſtwa do tego nie było, dziwowały ſię Sioſtry, lecż gdy przyſzło do obierania, tá ktorą Anna ſkazała, ſtánęła. Podobne ſkryte rzeczy y innym opowiedziała. Gdy iuż śmiertelnie chorowałá Anna, pewna Sioſtra klęcząc przy iey łużku poczęła myślić: że tá Matka ieſt wielkiey Swiątobliwośći y záſługi przed Bogiem, ſpoyrzała ná nią w tey myśli będącą, y dała znák do wyrozumienia reką że nie ieſt ták, iákt myśli.

Niżeli śmiertelnie záchorzała, miała o zeyściu ſwoim rożne przeſtrogi y obiawienia, álbowiem zdáło ſię raz we śnie, iák by kto w delzczkę łożka iey zákołatał, á gdy rzekła: ktoż to tám kołacze? uſłyſzała odpowiedz: Jám ieſt Aureli, ktorym był ſpowiednikiem Waſzmośći! Spytany od Anny czego by potrzebował? odpowiedział: oto po Waſzmośći przyſzedłem moia Matko! Drugi raz nie we śnie ale czuiącey pokazał ſię inny Zakonu ſwego Oyciec, y rzekł do niey: *Poydzieſz do wieczności.* Więc choć záwſze ná śmierć był gotowa, tym pilniey y gorącey ſię do niey gotowała, á gdy ſię raz uprzeymie polecała Pánu JEZUSOWI y troche záśnęła, Pan w tákiey poſtáwie w iákiey go miała ná Obrazku ſtawił ſię iey, y ſwoiemi Swiętemi Rękami wziął ią zá obie dwie ręce, y rzekł do niey: *Jużeś ty wſzyſtka moia á ia wſzyſtek twoy.* Z czego niezmiernie ſię ucieſzywſzy porwała ſię ze ſnu iákby ią kto obudził.

Przyiąwſzy ná dni kilka przed śmiercią Sákramenta Swięte, dziękowała Pánu Bogu że w Wierze S. żyła y umiera, y inne Akty nábożne uſtawicznie odprawiała. Máiąc záś Krucifix w ręku, Obrazek Nayś. Panny y S. Jozefa, także ná godzinę śmierci Metalle z Odpuſtami, bardzo ſpokoynie záśnęła w Pánu R. P. 1728. wieku ſwego 72. przeżywſzy w Zákonie w uſtawicznych trudach y umartwieniach lát pięćdziesiąt y pięć. Ciało iey po śmierci choć wynięzczone prawie zá życia, było dziwney piękności, z twarzy záś iey wynikała niewinność.

Gdy ſię ogłośiła śmierć Anny, ná Pogrzeb iey. cokolwiek było Páńſtwa, y Duchowieńſtwa w Krakowie wyruſzyło ſię á z wielkiego ku niey nábożeńſtwa dáwali o iey Ciało pocierć Koronki, Rożance, Metalliki, drugie godne Oſoby proſiły o Obrazki y podobne rzeczki ktorych tá ſługa Boſka záżywała y zá Relikwie chowali. Wſzyscy záś Jey Swiątobliwość poſpolicie głoſili, y nábożnie iey przyczyny do Boga wzywali, ktoremu za wſzelkie dary tey Swiątobliwey duſzy obficie udzielone, niech będzie cześć y chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XXVII. PAZDZIERNIKA.

Zywot Błogoſławioney SWIĘTOSŁAWY Wdowy

Ex Jo: Długoſſio: Tom: 2. l. 1. Bollandiſtis Tom: 2. Maii fol: 240.

BŁogoſławiona Swiętoſława Szlachetnego Domu, w Nábożeńſtwie y innych dobrych uczyńkach uſtawiczna, była Matroną cnot wſzelkich, z ktorych iáko ſię Bogu upodobała, y z tąd ſię iawnie pokazało. Obrała ſobie zá ſzczególnego Pátrona S. Staniſława Biſkupa, do ktorego miała wielkie nábożeńſtwo, przeto w potrzebach ſwych y poſpolitych do niego ſię uciekała. W lat dzieśięc po Męczeńſtwie tego Swiętego, przed grobem iego gdy ſię całą noc modliłá, obaczyła iákoby w záchwyceniu będąc, Kośćioł ná Skałce wielą lamp oświecony, y niebieſką Swiatłośćią nápełniony. W tym widziała S. Staniſława w ſzaty Biſkupie przybranego, z wielką aſſyſtencyą Swietych w Kośćioł wchodzącego, y z nim nábożeńſtwo zwyczaiem Biſkupim odprawuiącego.

Będąc w tym zadumieniu Swiętoſława przyſtąpiła do niego, á Męczennik Swięty do niey rzecze: Bardzo ſię to Maieſtatowi Bożemu, y całemu Zgromadzeniu ie. go nie podoba, że kośći moie do tych

czas w tak podłym mieyscu pogrzebione odpoczywaią, lecz ty do Pana Boga y do mnie nabożna Mátrono, wstań, á zárazem idź do Lamberta Biskupa Nástępcy moiego, wolą mu Bożą opowiadaiąc, á z tąd do Kátedralnego Kościoła Zamkowego ciało moie każ mu przenieść, ktory wolą Bożą z rozumiawszy ná to z chęcią przyzwoli. To wyrzekłszy zniknął: á ona chcąc wykonać roskazanie Pátrona swego, zárazem biegła, y wszystko porządnie co widziała, y co iey zlecono Biskupowi powiedziała.

Biskup świadomy iey nabożeństwa cnot y pobożności, zárazem to wykonał, co iey z poselstwa zlecono było, álbowiem z Processyami wszystkiemi y Ceremoniami powinnemi y z Nábożeństwem wielkim przeniosł Ciało Swiętego Stanisława z Skałki do Kościoła Káthedralnego, y w Trumnie ozdobney Ciało iego złożył. A ta pobożna Swietosława w Nábożeństwie swoim nie ustaiąc, zá przyczyną Patrona swego S. Stanisława, szczęśliwie wieku życia swego dokonała. Ná Skałce pogrzebiona R. P. 1033. z czego Bogu Náywyższemu chwała nieskończona ná wieki. Amen.

DZIEN XXVII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwey ANNY KOSTCZANKI Zakonu S. Benedykta Xięni Jaroslawskiey.

Ex P. Gaspáro Niesiecki Tom. 2. fol: 654.

JAko dawnieyszych wiekow, ták y przeszłego, z Prześwietnego Domu Kostkow nie zbuynego drzewa wychodzili ludzie osobliwey pobożności, między ktoremi się liczy. Anna, Jáná Kostki Starosty Lipińskiego Corka. Tá w młodości ofierocona od Rodzicow w Domu stryia swego Mikołaia Starosty Málborskiego wychowanie pobożne wzięła, potym u krewney swoiey Xiężny Ostrogskiey chowała się. U niey będąc gdy raz ciężkie pragnienie cierpiąc, chciała go ugasić, rozumieiąc że iest w kubku piwo, wypiła truciznę w nápoiu, nie wiedząc od kogo y náco nágotowaną, átoli Pán Bog chowaiąc ią ná chwałę swoią to sprawił, że bez wielkiego stárania y lekarstw, ad oh wyrzuciła, á z tąd będąc wdzięczna Bogu, Panieństwo swoie Bogu poświęcić postánowiła, co y wykonała R. P. 1636. przyiąwszy hábit w Klasztorze Jarosławskim pod Regułą *S.* Benedykta.

Wniosła bogaty posag, więcey niż sto tysięcy, áby więcey sług Boskich mogło bydź w tym Klasztorze. Ná ozdobę zaś Kościoła oddała Kielich szczero złoty pięknią robotą y drogiemi kamieńmi sadzony ofiarowała. Przez lát dwadzieścia w pokorze y posłuszeństwie się czwiczyła, nie mniey iednak w sprawach Klasztornych miała wielką dzielność y rostropność, dla czego Piotr Gembicki ná ten czas Biskup Przemyski zwykł ią był nazywać Pánną mądrą. Widząc Siostry w Annie wyborne cnoty y wysokie umysłu przymioty w Roku 1556. zgodnemi ią głosy nad iey pomyślenie y nádzieie Xienią swoią obrały.

Ten Urząd sprawowała chwalebnie y świątobliwie przez lat trzydzieści y sześć, bo Przełożeństwo nie odmieniło iey humoru, y owszem tak się ná nim stałecznie záchowała, iákoby sługą wszystkich Sióstr była, swoią zaś pokorą y łagodnością zátrzymowała ie w służbie Boskiey y wiernym záchowaniu Reguły swoiey. Miała rozmaite do cierpliwości okkazye, lecz wszelkie przykrości dziwnym statkiem y pomiarkowaniem umysłu znosić umiała. W rzeczach dopomnożenia chwały Boskiey była wielce pilna, ále oraz y Gospodarskich Ruiny Kościoła y Klasztoru pod czas Szwedzkiey y Kozackiey burzy nádpsowanego náprawiła, y wspaniale restaurowała, Kościelny sprzęt posprawowała.

Zákonnym swym Siostrom wszystkim zárowną miłość pokazowała, do Zákonu pospoliciey Panieńki przyimowała, ktore widziała pobożne, niż te co były posażne, przeto w swoim zgromadzeniu wielką liczbę miała Swiątobliwych sług Boskich, y tak zafundowała swoy Klasztor że dotąd

tąd kwitnie w piękney y przykładney obſerwancyi. Dopędziwſzy wieku ſwego lat ſiedmdzieſiąt y pięć, Zakonnego życia y prac lat pięćdziesiąt y pięć, przenioſła ſię przez śmierć ſzczęśliwą po nádgrodę wieczną R. P. 1692. Ciało iey R. P. 1699. w lat ſiedm po śmierci znalezione ieſt całe y nie ſkażone, ktorego záchowaniem, niewinność iey tyle lat dochowaną Bog oświadcza ktoremu iáko Oblubieńcowi dusz czyſtych uwielbienie wieczne. Amen.

DZIEN XXIX. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwey ZOFII KOSTCZANKI Xiężney Oſtrogſkiey.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 2. fol: 655. Samuele Nakielſki f.l: 912.

ZOfia, Corka Jána Koſtki Woiewody Sandomirſkiego, y Jadwigi z Domu Przerebſkiey, urodziła ſię R. P. 1575. w ſam dzień Bożego ciała, z kąd potym oſobliwſze miała nábożeńſtwo do Nayſ: Sákramentu. Mátka iey gdy ią rodzić miáła, ubogich w ſzpitalu częſtowała. Po záſzłey Rodzicow śmierci, od Brata ſwego Swiętobliwie wychowana, á w przyſtoynych látach zá náleganiem ſtryia w ſtan Małżeńſki wydana zá Alexandra Xiążęcia Oſtrogſkiego Woiewodę Wołyńſkiego, lubo ć ona *intencyom* Matki ſwoiey doſyć czyniąc, w wiecznym Panieńſtwie ſłużyć Bogu zámyſłała, co w Teſtamencie ſwoim oświadczyła temi ſłowy: Zá wolą Boſką y ſtryia mego idąc ſzłam zá Mąż, á iám ſobie tákiego ſtanu życzyła, iáką mię chciała mieć Rodzicielka moia, nie byłam godna tego Swiętego ſtanu.

Zyła z Mężem w niepoſzlakowaney wierności, z uſzanowaniem y powolnością, tak dalece że niechcąc go urazić, choć znie wygodą ſwoich nábożeńſtw, do tego tylko Kośćioła Kátolickiego iezdziła do ktorego on chciał. Siła pracowała żeby go była od Schizmy Greckiey do iedności z Kośćiołem prawowiernym przyprowadziła, y nie darmo, bo w Roku 1603. úmieráiąc w iey niebytności pragnął X. ąże Kapłana Kátolickiego uprzeymie. Przeżywſzy znim lat iedenaśćie, á po śmierci iego wziąwszy żáłobę nigdy potym tey barwy aż do śmierci nie zrzuciła, y acż w kwitnącym wieku owdowiała, odmienić tego ſtanu nigdy niechciała, y owſzem ſłubem ſię czyſtości wieczney obowiązała, á ták prawie przez lát 32. ſtátecznie y chwalebnie przeżyła.

Oprocż Uroczyſtych Swiąt y dni Niedzielnych, we czwartki Spowiedź czyniła y do Kommunii S. przyſtępowała. O żadnym nábożeńſtwie áni ſłyſzała, ktorego by w używaniu nie miała. Przez Poſt wielki, codziennie rozmyślania o Męce Páńſkiey czyniła, więc y chorą będąc, o teyże taiemnicy Kázania domowego w káżdy dzień ná Pałacu ſłuchała.

Prywaty y powagi w nábożeńſtwie nie przeſtrzegała, dla ktorego chętnie ſię z poſpolſtwem y poddańſtwem ſwoim rada modliła. Gdy iey ktoś radził, żeby ſię pałacowym Nábożeńſtwem kontentowała, á do Kośćioła ná publiczne nie chodziła (oſobliwie w ſłabości y chorobie,) tym go zbyła: gdyby prawi iáka zácna Oſoba w moy ſię dom trafiła, izaliż nie muſiała bym dla niey nie w czaſu iákiego zażyć? á czemuż niemam dla Boga iákiey niewygody ponieść?

Trafiło ſię że w niezdrowiu w dni poſtne zá roſkazaniem Lekarzow muſiała zażywać potraw nie poſtnych. w ten czas dla zgorſzenia prywatnie iedząc trzech tylko potrawek záżywała. Ciało ſwoie dyſcyplinami ſzpiczaſtemi aż do krwi ſiekła, á w chorobie kiedy ſił własnych nie ſtawało, ktorey białogłowie bić ſię kázała. Używała y Włoſiennicy, nie tylko oſtremi węzełkami, ále y ſzpilkami nátkaney. Pewnych dni ná gołych deſzczkach bez wſzelkiey pościeli leżała. O domowych ſwoich pilne ſtaranie miała, áby wſzelka poczciwość w ich życiu y obyczaiach pobożność była. Nie trzymała ná dworze ſwoim ludzi, podeyrzaney cnoty y ſławy.

Acz zawsze szczodrobliwie Ubogich zebrzących opatrowała, nad to iednak dosyć często w rok, czas sobie upatrzywszy, w szpitalu częstowała, y sama im na ten czas do stołu hoynie zastawionego służyła. Oprocz tego nie tylko z Pańskich dostatkow, ale też y z pobożney pracy rąk swoich, ubogie odziewała.

W Jarosławiu fundowała wspaniałe Kościoł y Klasztor Panieński Zakonu *S.* Benedykta do ktorego z Chełmińskiego Klasztoru Panny sprowadziwszy Zakonne; sama im drogę z całym Dworem Xiążęcym zaiechała. Tamże inne Kościoły y arcybogatym sprzętem, y nadaniem dobr wielce uposażyła. Do grobu *S.* Stanisława Kostki blisko sobie krewnego z osobliwego ku niemu nabożeństwa, sylała do Rzymu wotywy dyamentami sute, udarzyła y Oltarz Jarosławski, przed śmiercią. Zawiesiła przy Grobie S. Jacka z pokrewnionego sobie przez Matkę, wielką lampę srebrną, na Zakonnikow Bożogrobskich mianowicie Konwentu Przeworskiego wielce była dobroczynna, ale y ku wszystkim tak Kapłanom iako y ludziom Zakonnym hoyność iey się wylewała.

Młodź szkolną chcąc do nauki zachęcić y w pobożnym mieć wychowaniu, razem ich siedmdziesiąt uczących się w Jarosławiu. R. P. 1608. przystoynie odziała Burse nazwaną Pauperum tamże dla nich fundowała. Co rok mianowicie w dzień Narodzenia swego, tyle czerwonych złotych dawała Kościołowi, ile lat przeżyła, iako by odkupuiąc Panu Bogu lata swoie. Nigdy nikomu nie odmowiła, kiedy ią przez pokorę Nayś. Matki oco prosił, dawszy się z tym słyszeć: gdy bym nic więcey nie miała tylko grosz ieden, y tym bym się dzieliła, przez pokorę tey Swiętey Boga moiego Matki.

Dla pomnożenia Wiary Katolickiey Schizmatykow za okkazyą podaną ruguiąc, Kapłanow Katolickich na ich mieysce osadzała, co iey listem swoim chwalił Klemens VIII. Papież. Poddanym swoim nie tylko sama krzywdy nieczyniła, ale też postrzegała żeby im nikt nieczynił, wszystkim do siebie przystęp daiąc *Suplik* słuchaiąc y ratuiąc iak mogła. W tych y innych dobrych uczynkach pomnażała się aż do śmierci, o ktory gdy ią przestrzegł Spowiednik, odpowiedziała mu wesoło. Pragnę iey, gotowam na wolą Bożą, nie czuię co by mię trwożyć miało. Sakramentami *SS.* opatrzona, z żalem wszystkich zeszła po nadgrodę, iałmużn, prac y inszych dobrych uczynkow pełna w Jarosławiu R. P. 1635. Ciało iey w Kościele Soc: JESU, u *S.* Jana pogrzebione. Bogu z tąd honor y chwała.

Amen.

DZIEN XXX. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosławionego SADOCHA y innych Męczennikow Zakonu Kaznodzieyskiego.

[Ex Sigism: Ferrano de reb: Hungar: part 1. l. 1. Cromero lib: 9. & aliis.

CGnistego Ducha Mąż Wielki Patryarcha Dominik *S.* nic gorącey nie pragnął nad to, aby przez się y przez Bracią swoią, dusze zatracone wyrywał z paszczeki smoka piekielnego, czego bardzo mu zazdrzali Szatani y na to się żarli. Trafiło się że dway iego Bracia szli do Bononii na Kapitułę Generalną, do ktorych przyłączywszy się niby podrożen iaki, pytał się ich kędy się zapuścili? odpowiedzieli mu że do Bononii na Kapitułę spytał ow. A co tam będzie postanowiono? rzekli oni. To, żeby rozsiewali nasi Bracia słowo Boże po wszystkich częściach świata. Spytał znowu. A czy poydą oni do Grecyi albo do Węgier? Odpowiedzieli. Y wielu bardzo. Zatym ow biegun á w rzeczy samey szatan, wyleciał ná powietrze, strasznym głosem wołaiąc, *Zakon wasz, pohanbienie nasze! y zaraz z oczu ich zniknął.*

Przyszedłszy do Bononii opowiedzieli to widzenie S. Dominikowi y innym Oycom w imie Boskie tam Zgromadzonym. Co usły-

uſłyſzawſy Mąż S. radował ſię w duchu, y mocno zamyślał do tych Kraiow iako nayzdolnieyſzych robotnikow poſłać. JR. P. 1221. wybrał ná to Oyca Páwła Węgrzyna, ktory kędąc w Akademii Bononſkiey náyprzednieyſzym Prawa Duchownego Doktorem, świeżo wſtąpił do Zákonu iego, á iemu dodał zá Towarzyſzow Oyca Sadocha Polaka, wielkiey doſkonałości y Świątobliwości Męża y dwoch innych. Tych tedy wybranych Rycerzow poſłał proſto do Węgier z tey przyczyny, że to Kroleſtwo, miało w ſąſiedztwie wielu odſzczepieńcow od Kościoła Bożego, á nád to bliſki národ Kumanow, ktoremu dotąd ieſzcze nie była Ewangélia ogłoſzona. Národ ten był między Dnieprem y Morzem czarnym, o ktorym ſłyſząc S. Dominik, ſam po uſtanowieniu ſwego Zákonu zámyślał iść ná náwrocénie iego.

Z Błogoſławieńſtwem tedy Oyca ſwego Błog: Páwel y Sadoch puścili ſię przez Dalmacyą w drogę ſwoią á gdy przyſzli do Miaſta Lavrium, Błog: Páwel miał tám do ludu Kazanie z wielkim pożytkiem ktorego pilnie ſłuchaiąc trzey Studenci profili ſię do ich Zákonu, á tak z ſiedmiu iuż złożona była owa S. Kompania. Gdy záś przyſzli do Węgier, przez Modlitwy gorące, poſty, łzy, y inne Swięte czwiczenia, zamyſły ſwoie Bogu polecali, á że nie mieli Klaſztoru, wyzebranym chlebem życie ſwoie podeymowali. A Bog dobrotliwy cudy ich obiaśniał y ludziom zálecał.

Trafiło ſię iż raz przyſzli do Wſi iedney ná ten czas, kiedy w Kościele było nábożeńſtwo. Więc odprawiwszy Msze Swięte, gdy ludzie wſzyſcy z Kościoła wyſzli, y Zákryſtyan drzwi Kościelne zamykał, ubodzy owi Bracia ſami w przyſionku Kościelnym zoſtali, y nie było takiego ktory by ich do ſiebie zaprosił. Poſtrzegłſzy to ieden ubogi rybak, choć ſię nád niemi litował, nie śmiał ich iednak do chaty ſwoiey záprosić, bo nieznaydował czym by ich pożywił. Powiedział iednak otym Zonie ſwoiey, ktora mu rzekła: Niemam tylko trochę iagieł, y nie co rybek. Mąż záś z Boſkiego natchnienia kazał iey ſpatrzyć czy niema iakiego grosza w worku, ktory gdy wytrzęſła, wypadły z niego dwa pieniądze (ktorych tam nie było) ucieſzony tym, nie zmiernie dobry ow człowiek rzekł do żony. Jdź, á zá ieden kup chleba, zá drugi wina. Sám záś poſpieszył do Kościoła, gdzie záſtawſzy ſługi Boſkie, záprosił ich do ſiebie y z radośćią w prawdzie do Domu ſwego. A gdy ich uczęſtował rybkami y kaſzą, dziękuiąc oni Pánu Bogu, profili go, áby onym ludziom to nágrodził. Jákoż záraz nágrodził; bo gdy owa Niewiaſta wzięła worek, ználazła wnim dwa pieniądze tákie, iakie y przed tym. Y ná cokolwiek iey trzeba było groſza, záwſze w nim dwa pieniądze záſtała. Tak dalece że z nich ſtadło owe przyſzło do znácznych doſtatkow, á gdy nakupili bydła y domow, iuż też ow worek przeſtał ſypać pieniędzy. Ale ich Pan Bog pocieſzył tym czego pożądali, potomkiem y Dziedzicem.

Gdy iuż owe Swięte grono oſiadło y oznaymiło ſię Węgrom, trafiło ſię że Błog: Sadoch nocy iedney wſtawszy ná Jutrznią Modlił ſię gorąco do Boga proſząc go o ſzczęśliwe powodzenie y rozmnożenie Zákonu ſwego. W tym obaczył wielką zgraię ſzatanow ktorzy ſtraſznemi głoſy narzekali ná ſwoią ſtratę w duſzach, ktore ci nowi Zákonnicy mieli im z paſzczeki wydzierać, y tym ſkończyli. Biada nam że nám prawo náſze chcecie odbierać y z náſzych ſiedliſk nas wyganiać. Ah! kiedy nas y przez tych Chłopcow (znacząc owych Nowicyuſzow w drodzę przyiętych) z náſzą hańbą chcecie wyrzucać? A gdy to widzenie Błog: Pawłowi y innym opowiedział, tym gorącey ſię zapalali y do ſłużby Boſkiey y do nawracania dusz obłąkanych. Sprawił to záś Bog, że bardzo wiele młodzi patrząc na Swięte życie tych pierwszych Dominikanow w Węgrzech, opuſzczali świat y wſtępowali do tegoż Zákonu.

Máiąc zá tym liczną kompanią Błog: Páwel náprzod niektorych wyſłał do Krainy Funcuſkiey w ktorey nie zmierna moc była heretykow y Schizmatykow w ktorych návracaniu choć rozmaitych trudow y trudności zażyli, poty iednak w pracy Apoſtolſkiey nie uſtali, poki ich do iedności Kościoła nie przygarnęli. Záprawiwſzy ſię ná heretykach, obrocił ſię B. Páwel z Sadochem y innemi Bracią ná nawracanie Kumanow Pogan, lecz ſkoro ſtanął nád Dnieprem, napadli ná nich dzicy Kumanie, bili, morżyli głodem, dwoch

zamordowali, dwoch w niewolą zábrali. Reszta iednak ná czas ſię uchroniwszy, wnet poczęli w tym narodzie rozſiewać Ewangelią, y poſzczęścił ich pracy Pan Bog, álbowiem oprocz innego ludzi gminu, nawrocili y okrzcili Xiążęcia ich (Brutus albo Bruchus nazwanego) y z Familią iego, ktory ſtatecznie trwał, w Wierze S. y ſzczęśliwie umarł. Po nim możnieyſzego ieſzcze Xiążęcia Bemborcha przygarnęli do Wiary, á z nim tyſiąc innych z Dworu y Familii iego. Tego zaś Xiążęcia do Krztu S. trzymał, Jędrzey II. Krol Węgierſki, á wſzyſtkim nawroconym Kumanom pozwolił oſiadáć w ſwoim Państwie, iákoż w ziemi Siedmogrodzkiey y około Temezoaru ten naród, iuż Chrześćiańſki, zá czaſem oſiadł.

Gdy záś cały prawie naród Kumanow Wiárę Chryſtuſową przyiął. Tatarzy nań wielkim tłumem napadli, á zaſtawszy tám B. Pawła y z Bracią iego, záiuſzeni ná nich iż Wiarę Chryſtuſową ogłaſzali, dziewięćdziesiąt ich z Wodzem ſwoim Pawłem, to ſzablami, to ſtrzałami, to dzidami pomordowáli, á innych ná ſtoſach ſpalili. Na innym znaydował ſię o ten czas mieyſcu Błog: Sadoch, á uſłyſzawszy o tákim prześladowaniu Pohańcow, puścił ſię z ſwoim Towarzyſtwem do właſney Oyczyzny Polſkiey, w ktorey mu raczey niż w Kumanii náznaczył Bog Męczeńſką Koronę. Albowiem gdy przybył do Sandomirza y był Przeorem nad czterdzieſtą y dziewięć Braci, w krotce Tatarzy pod Wodzami Nogaiem y Celbugą wpadli do Polſki, á pozarem prawie idąc, zburzywszy Klasztory S. Krzyża y Zawichowſki natarli na Sandomirz, ktory zdradliwie y wiarołomnie opanowawszy, niezliczoną moc ludzi wycięli

To gdy ſię w mieśćie dzieie, Błog: Sadoch, wnocy ze wſzyſtkiemi Bracią (wyiąwszy iednego ktory w iákieyśi potrzebie w drogę był poſłany) wſtali ná Jutrznią, po ktorey, gdy według zwyczaiu młodziuchny Nowicyusz Martyrologium, álbo zápowiedźi Swiąt ná drugi dzień miał ſpiewáć, obaczył ná Xiędze złotemi literami nápiſane te ſłowa: *W Sandomirzu, Męczeńſtwo czterdzieſtu dziewięciu Męczennikow.* Z razu bardzo ſię zadziwił y przeląkł, ále ſię ośmieliwszy niewinnemi uſty wyſpiewał, co widział. Przelękli ſię ná te ſłowa wſzyſcy, a B. Sadoch Przeor kazał ſobie podáć Xięgę y obaczył pomienione ſłowa złotem napiſanę. Widzieli też y inni Oycowie, aż też w ręku ich owo piſmo zniknęło.

Zátym S. Sadoch rzecze: Boſkie to ieſt upomnienie Bracia náymilſi, y nie daremno te noty, niewinnego Nowicyusza oczy rozświeciły. Author żywota y śmierci pewnie nas wzywa do żywota nieśmiertelnego, wſpomnijcie ſobie náymilſi ná wſzyſtkie grzechy waſze, á Spowiedzią Swiętą y ſkruchą ie zgładzcie, a Nayſłodſzym Wiatykiem poſilcie dusze waſze, á Mężnie na Pogańſkie ſzable gardła nasze nadſtawiaymy. Umrzeć potrzeba Braciszkowie naymilſi, więc ochotnie y weſoło zá żywą y nie krwawą ofiarę umieraymy. Temi ſłowy y innemi napominał pobożny Oyciec Syny ſwoie. A oni też po uczynioney Spowiedzi po przyięciu Nayś: Sakramentu ukrzepczeni ná umyśle, oczekiwaiąc oſtatniego kreſu, oſtatek ná Modlitwie y rozmyślaniu Męki Páńſkiey, wzywaiąc ſobie ná pomoc Panny Nayświętszey, trwali.

Roziwiecił prętko pożądany dzień, ktory miał onych nabożnych Zakonnikow odwiązawszy ich z więzow ciała, do Nieba poſłać. Tátarowie bowiem wśćiekli upadſzy do Kościoła S. Jakuba gdy Błog: Sadocha y inſzą Bracią nabożnie ſpiewaiących *Salve Regina* záſtali, wzywawaących oſtatecznie Pani y Krolowey ſwoiey, ná ſzablach ſwoich ich roznieśli. Jeden w prawdzie Brat ſkrył ſię był ná wierzch Kościoła, ále widząc iák mężnie inſi ná placu doſtawaią, z ſzedł ná doł y kark ſwoy podał pod ſzablę niebożnych, áby był ucześnikiem z Bracią korony Męczeńſkiey.

A to ſię ſtało R. P. 1257.

Imiona tych Męczennikow były te.

Bogoſławiony Sadoch Przeor.
Błog: Paweł Wikary.
Błog: Malachiasz Kaznodzieia.
Błog: Piotr Fortyan.
Błog: Jędrzey Jálmużnik.
Błog: Jakub Miſtrż Nowicyatu.
Błog: Abel Syndyk.
Błog: Szymon Penitencyarz.

Błog:

Błog: Klemens.
Błog: Barnabas.
Błog: Eliasz.
Błog: Bartłomiey.
Błog: Łukasz.
Błog: Matheusz.
Błog: Ján.
Błog: Barnabás II.
Błog: Filip.
Błog: Joachim Diakon.
Błog: Jozef Diakon.
Błog: Stefan Diakon.
Błog: Tadeusz Subdiakon.
Błog: Moyzesz Subdiakon.
Błog: Abraham Subdiakon.
Błog: Bazyli Subdiakon.
Błog: Dawid Kleryk.
Błog: Aaron Kleryk.
Błog: Benedykt Kleryk.
Błog: Onuphry Kleryk.
Błog: Dominik Kleryk.
Błog: Michał Kleryk.
Błog: Maciey Kleryk.
Błog: Maurus Kleryk.
Błog: Timoteus Kleryk.
Błog: Gordian Kleryk.
Błog: Felicyan Kleryk.
Błog: Marek Kleryk.
Błog: Ján Kleryk.
Błog: Gerwazy Kleryk.
Błog: Krzyftof Kleryk.
Błog: Donatus Kleryk.
Błog: Medardus Kleryk.
Błog: Walenty Kleryk.
Błog: Daniel Nowicyus.
Błog: Makary Nowicyusz.
błog: Rafał Nowicyusz.
Błog: Jzaiasz Nowicyusz.
Błog: Cyrylli Laiczek.
Błog: Hieronym Laiczek.
Błog: Tomasz Organiſta.

Przezwiſka zaś tych Rycerzow Chryſtuſowych zápiſane ſą w Xiędze żywota od Boga ktorego chwałą na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego ZYGMUNTA III. Krola Polſkiego.

Ex Stanislao Lubieński in Laudatione Funebri & alius ſparſim.

NIe tylko w dawnych wiekach dáwał Pán Bog Oyczyźnie náſzey tákich Krolow, ktorzy męſtwem ſwoim iey czynili záſzczyt, y Swiętym życiem przykład iey do pobożnośći ſtawiali. Ale y w przyſzłym wieku dał Polszcze Krola Zygmunta III. wielkie y znákomitey Swiątobliwośći Páná. Urodził ſię on we Szwecyi R. P. 1565. Dnia 20. Czerwca, z Oyca Jáná Krolá Szwedzkiego y Kátarzyny Jágiellonki. Oyciec iego uplątany był herezyą Luterſką, Mátka záś gorliwą y ſtáteczną Kátoliczką, ktora to ſobie mocno obwarowała, áby zniey dzieci zrodzone byli Religii Kátolickiey. Więc maiąc tego Synà Zygmunta, od dzieciñſtwa ugruntowała go w Kátolickiey Wierze, y ſam Bog ſercę iego ták ſprawił, że w młodośći ſwoiey nie náruſzoną czyſtość przy niezliczonych do złego okkazyach záchował, y Wiarę S. Katolicką nie uſtrafzenie trzymał y oświadczał.

Łatwiey mu to obole chować przychodziło, poki Mátka iego, mężna zaiſte białogłowa żyła, ále to dziwnieyſza, choć go młodego odumarła, był záwſze ſtátecznym. Groził mu nie raz Oyciec ſwoim gniewem, á ná koniec y w Areśćie álbo politycznym trzymał, go więzienię. Groził y Senat Szwedzki utratą korony Oyczyſtey, ále Zygmunt bynáymniey ſię od Wiáry prawdziwey niedał odwieść. Aż też Bog przez ktorego Krolowie Krolują, inną większego mu Páńſtwa zgotował y dał w ręce koronę. Bo gdy po zeyśćiu Stefaná Bátorego wákował Tron Polſki, Zygmunt nie zá pomocą ſwoich Szwedow, ále przez affekt Polakow (ktorzy mieli ſłodką pamięć krwi Jágiellońſkiey, á tę wziął z Mátki ſwoiey) zoſtał Krolem Polſkim, do czego mu náyſkuteczniey pomogł Ján Zámoyſki, zbiwszy y w niewolą zábrawszy Máxymiliana Xiążęcia Auſtryi ktory wſparty ligą Diſſidentow piął ſię ná Kroleſtwo Polſkie.

Młody był doſyć ná ten czas Zygmunt dwadzieśćia y ieden lát maiący, ále w umyśle iego panowała więcey niż ludzka roſtropność, przyſtoyná Wielkiemu Monarſze ſkromność Panieńſka wſtydliwość, wiara

wiara mocna, pobożność przykładna, ktora go Bogu y ludziom czyniła przyiemnym, przeto iego rady y sprawy były szczęśliwe. Za ktorych iedyny cel maiąc pokoy Krolestwa, aby od urażonego świeżo Domu Austryackiego Woyną nie ucierpiał, Traktaty znim uczynił, na ktorych utwierdzenie poiął Annę Corkę Ferdynanda Cesarza, ktora iako nader pobożnie wychowana pomocą była mu, nieprzeszkodą do życia Swiątobliwego. Zygmunt też w zaiemnem żył z Anną w stałeczney miłości, y nie poszlakowaney wierności.

W rozdawaniu Urzędow Zygmunt iako był dziwnie rostropny tak nie skory, y takiem ie ludziom zawsze nadawał, ktorym ie naymędrsi tuszyli. Sprawiedliwość y wdzięczność prawdziwie zasłużonym zawsze pokazował. Jak zaś wielka łaskawość (ktora naybardziey zdobi Krolow y Throny ich utwierdza) w sercu tego Pana była, oprocz innych przypadkow dowodem to iest, że gdy R. P. 1604. Rokosz na tak dobrego Krola od złych ludzi (z ktorych naywięcey było Dissidentow) z wielką szkodą y niebespieczeństwem Oyczyzny był podniesiony, z wielkim umysłu pomiarkowaniem wszystkie rzeczy czynił, y gdy mu Pan Bog dał z nieprzyiaznych sobie zwycięstwo, żadney zemsty nad niemi nieczynił, nawet nad temi ktorzy Authorami byli tego Rokoszu, albowiem miasto karania, do wysokich ich wyniosł honorow. Z tąd słusznie onim mowiono: *Zwyciężył Zygmunt nie orężem, ale łaskawością.*

Za dobrą sprawą y niewinnością tego Krola wstawili się do Boga wszyscy SS. Patronowie Polscy. Oczym świadczy Albrycht Xiąże Radziwił *in Discursu pio de B. V.* M. w ten sposob. Tego samego czasu żył w Rzymie B. Bartłomiey Salutiusz Zakonu O. S. Franciszka Reformat wielkiey Swiątobliwości Mąż, darem Prorockiego Ducha y Revelacyi od Boga ozdobiony. Ten gdy pod czas Rokoszu w Polszcze dzień do bitwy był naznaczony, maiąc Mszą S. w Duchu był zachwycony, a długo tak trwaiąc, iedną razą zawołał: *O Polonia quantos habes Patronos!* O Polsko iak wielu masz Patronow! A gdy przyszedł do siebie y Mszą skończył, spytany, co y dla czego mowił? on też się spytał? Czy iest w Chrześciaństwie iakie Krolestwo Polskie? (bo o nim niewiedział ten Zakonnik, w samym Bogu utopiony) a gdy powiedziano że iest, dopiero mowił. W tym Krolestwie zli poddani podnieśli bont przeciw dobremu Krolowi swemu, dziś do bitwy przychodzi, y rzeczono mi że wygraią, co będzie z ostatnią y nie opisaną zgubą tego Państwa, A gdym na to ubolewał na sercu, widziałem aż o to Przenayświętsza Panna stanęła przed Maiestatem Boskim z niepoliczonym gronem SS. Patronow Krolestwa tego, ktorzy wraz z nią padaiąc na twarzy profili Pana za Krolem y Krolestwem iego. Więc na ich prozby zaszedł od Boga wyrok, aby zbuntowani przegrali, a Krol y z Państwem ocalał. Nanotowano ten dzień, y doniesiono otym Papieżowi, a gdy nowina przyszła o zbiciu Rokolzan, chwalili wszyscy za to Jmie Boskie.

Uszczęśliwiał Pan Zygmunta w rożnych woynach, y dawał mu zwycięstwa wielkie, iako *to z Moskwy pod Smoleńskiem*, y samą Stolicą. Z Kozakow rozhukanych pod Niżowem, z Michała Siedmigrodzkiego y Multańskiego Xiążęcia, z Tatarow na rożnych mieyscach. Ale naywiększe y powszystkie wieki sławne zwycięstwo z Osmana Tureckiego Cesarza pod Chocimem R. P. 1622. otrzymane. Z żadnego się nic iednak niechlubił ale Bogu samemu to przypisował y za nie mu dziękował, a na chwałę Jmienia iego świątnice wystawił, między ktoremi iest wspaniała Bazylika w Krakowie S. Piotra wielkim kosztem iego wystawiona y oddana XX. Soc: JESU.

Zapomnieć mi się nie godzi przez obowiązaną wdzięczność, łaskawości y nabożeństwa tego Krola ku ubogiemu Zakonowi naszemu, ktorego on był w początkach Reformy Polskiey prawym Oycem y mocnym obrońcą. On to iest, ktory W. Oyca Alexandra Patavina wysłanego od Grzegorza XV. Papieża, Kommissarza Apostolskiego, na szczepienie y ugruntowanie Reformy naszey w Polszcze, łaskawie przyiął y w Warszawie nam Klasztor fundował, a gdy naszych do niego introdukował Andrzey Lipski, na ten czas Biskup Łucki Kanclerz Koronny R. P. 1623. Sam Krol z Nayiaśnieyszą Familią całym Senatem y niezmiernym ludem temu Aktowi assystował.

Po nim zaś oznaymił wolą swoią Oyca Kommissarzowi, iż na tym mieyscu chciał

mieć

mieć Kościoł y Klasztor pod Tytułem *S.* Antoniego, a to dla ślubu ktory był uczynił Bogu z tey okkażyi że w sam dzień S. Antoniego y zaprzyczyną iego dobył ludzkim zdaniem niedobytego Zamku Smoleńskiego, podwuletnim oblężeniu bez straty woysk swoich

Ten to iest Monarcha ktory y w Wieliczce pod Krakowem fundował naszym Braci Klesztor, z solnych Zup nakłady potrzebne naznaczywszy. Krakowskiemu zaś Kościołowi pod Jmieniem *S.* Kazimirza wystawionemu, osobliwy upominek oddał, to iest Obraz tego Świętego Krolewica, zniego świeżo umarłego malowany wyborną sztuką.

Zarliwości swoiey o Katolicką Wiarę zostawił Zygmunt Krol y tę pamiątkę nawiekopomne czasy, że iako wstąpiwszy na Tron ledwie kilku Senatorow zastał Katolikow, tak przy życia swego schyłku ledwie kilku zostawił Dissidentow, y za iego staraniem obwarowano iest wieczyście, aby w Senacie Polskim żaden odtąd nie miał mieysca tylko Katolik.

Przeżył ten Krol na Tronie Polskim lat czterdzieści y pięć szczęśliwiey na innych Krolow, rozprzestrzenił granice Państwa swego, uwielmożnił sławę narodu Polskiego, tak że Polskę nazwali OO. SS. Papieże, przedmurkiem: całego Chrześciaństwa. Czterech Sytow ktorych posobie zostawił w Katolickiey Wierze y pobożności wychował. Stargany zaś latami y pracami około dobra Oyczyzny, gdy ostatnią chorobą był złożony, iako w żadnych złych przypadkach y niebespieczeństwach nie pokazał się lękliwym, tak y śmierci się nie lękał, bo mu bespieczeństwo czyniła niewinność sumnienia, boleści ostatnie twarzą wesołą y umysłem znosił spokoynym, nic więcey nie mowił tylko o Bogu.

A oczyszczaiąc duszę swoią po kilka razy spowiedzią, przyiąwszy ostatnie Sakramenta zasnął w pokoiu, z żalem całego Krolestwa. R. P. 1632. pochowany w Grobie Kaplicy Krolewskiey ktorą on wystawił y blachą pozlocistą przyozdobił. Krolowi nad Krolmi y Panu nad panuiącemi Bogu w Troycy iedynemu od całego Nieba y ziemi chwała.

Amen.

Tegoż Dnia

UBogi Zakonnik Reformy naszey Polskiey Wielebny Brat Benedykt. Leopoliensis od Oyczyzny swoiey Lwowa tak nazwany poszedł do Pana R. P. 1652. ktory w całym życiu swoim przepędzonym w Zakonie, ochotnym posłuszeństwem, ostatnim ubostwem, umartwieniem ostrym, bogomyślnością gorącą, y innemi wybornemi cnotami stał się innym żywym przykładem. Przepędziwszy w ustawicznych pracach lat siedmdziesiąt, opatrzony *SS.* Sakramentami szczęśliwie dokonał. Pierwszey zaraz nocy po śmierci swoiey pokazał się duchownemu Oycu swemu, á wziąwszy od niego błogosławieństwo, wyspowiedał się pewnego defektu, dla ktorego ieszcze w Czyscu mienił się bydź zatrzymany á wziąwszy rozgrzeszenie, z oczu iego znikał. Tenże nabożny Zakonnik używał y z chęcią czytywał Xiążeczkę W. Tomasza á Kempis, ktorą sobie sam przepisał. Po iego pogrzebie życzył też Xiążkę mieć inny Brat Zakonny, á że się kędyś zapodziała uskarzał się przed innemi na B. Benedykta że ią przeciw miłości Braterskiey umyślnie skrył, co gdy nie raz mowił, pokazał mu się widocznie w Refektarzu, łagodniego upominaiąc żeby nie posądzał, y mieysce mu gdzie była owa Xiążka pokazał. Ten zaś zawstydzony wyspowiadał się tego, y publicznie wyznawszy swoią winę pokutę czynił. Z czego Bogu ktorego z prostaczkami iest rozmowa, chwała wiekuista.

A

M E

N.

MIESIĄC LISTOPAD.

DZIEN I. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego ALOIZEGO DĘBINSKIEGO Zakonu PP. Scholarum Piarum.

Ex Archivis Provinciæ Poloniæ PP. Scholarum Piarum.

BOg nasz ktory się kocha w niewinności y czystych dusz iest Oblubieńcem, wybrał sobie y tego Młodzieniaszka, ktorego tu życie podaię. Był to Syn Piotra Dębińskiego Kasztellana Bieckiego, Mátki z Domu Stokowskiey. Od dzieciństwa zaraz *skłonność do wszelskich Cnot* po sobie pokazował, skromność w obyczaiach y nábożeństwo uprzeyme. Dany do Szkoł, uczył się w Podoleńcu, y wszystkiey Młodzi był iednym przykładem niewinności y pobożności, od Swiata y marności iego umysł miał całe odwrocony; Więc aby mogł bespieczniey y doskonaley Bogu służyć, prosił się ieszcze bardzo młodziuchny do Zákonu Klerykow Regularnych Scholarum Piarum, ale przez dwie lecie pragnienie iego wstrzymowano, zápatrując się ná młode láta iego, tudzież probuiąc ducha iego.

Nie ostygł iednak bynaymniey w świętych żądzach, przeto po tak długiey probie przyięty, wziął Zákonną Sukienkę R. P. 1712. w sam dzień Niepokalanie Poczętey Náyś: Mátki, do ktorey wielce był nábożny, y onęż Mátką swoią z słodkim affektem zwykł náżywáć. Zwyczaiem zás tego S. Zákonu, ktory ze Krztu zwał się Jozefem, názwany był Aloizym od S. Stanisława Kostki, co było nie iáką wrożką, że tych niewinnego życia Swiętych, y w cnocie, y w krotkim życiu miał bydź náśladowcą.

Od samego początku Zákonney proby gorąco się oto stáral, áby umarżone miał w sobie wszelkie námiętności, y grontowne cnoty w duszy swoiey zászczepił, w ktorych ták się pilnie ćwiczył, że mu nie trzeba było dodawáć bodźco do nich, y owszem on inhym dawał do nich pobudki. Pokorę y posłuszeństwo zá fundament sobie pobożności założył. Milczenia wielce przestrzegał, náwet chóć iego rodzeni Bracia w Szkołach będący, radziby byli znim iáko náyczęściey rozmawiáć, całe tego unikał, y chyba zá Magistra swego rozkazem co do nich przemowił, y to duchownie. O zachowanie ustaw Zákonnych ták się gorliwie zástawił, iákby był iuż náydawniey w Zákonie; á oraz gdy wspoł Nowicyuszowie iego mnicy ie wáżąc, w pewnych punktach *przestępowali*, wziąwszy Konstytucye Zakonne, rzucił ie o ziemię; O co gdy nániego powstali, rzekł do nich: *To to niegodna rzecz Xiążkę ustaw Zakonnych rzucić na ziemie? A to przystoyna, łamać ie, y niby deptać po nich?*

Do Taiemnicy Náyś: Sakramentu był dziwnie nábożny, przeto náyczęściey chodził ná Chorek, y tam słodkie modlitwy wylewał przed utaionym Bogiem. Druga iego náymilsza była zábawka modlić się przed Obrazem Bolesney Mátki Boskiey w Káplicy zostaiącym, ktorey Ołtarz áby on trzymał y zdobił, uprosił to sobie u swego Magistra. A że tego Anielskiego Młodzieniaszka dusza upodobała się Bogu, nie długo y ná świecie y w Zákonie zábawił, bo dnia 16. Października wpadł w gorączkę. Gdy zás wszyscy Oycowie pragnęli dłuższego życia iego, y ná to Ofiáry Bogu oddawali, Aloizy pragnął bydź rozwiązanym á żyć z Chrystusem; Przeto w chorobie często powtarzał te Akty: *Pragnę umrzeć, abym naśladował Chrystusa Jezusa, na Krzyżu za mnie umieraiącego. Pragnę umrzeć abym naśladował Matki Nayświętszey y wszystkich Swiętych umieraiących. Chcę umrzeć abym wypełnił wolą Boga mego, ktory chce abym umarł.* Sakramenta SS. nabożnie przyiąwszy podziękował pokornie Oycom za przyięcie do Zákonu, przepraszał wszystkich za swoie winy.

Gdy

Gdy do niego przyszedł Magister iego y spytał się iuż bardzo słabego, czy go zna? odpowiedział: *Znam* a gdy przydał: Ktoż iest teraz Magistrem twoim? rzekł *Teraz Magistrem moim iest JEZUS Chrystus.* A wzywaiąc Naiświętszych Imion, JEZUS, MARYA, w sam dzień wszystkich Świętych do ich uczestnictwa przeniosł się. O ktorym może się mowć co niegdy o Swiętey Edycie: *Swiata bardziey nie znał, a niżeli go opuścił.* Bogu w czystych y niewinnych duszach chwała y uwielbienie nieustanne.

Amen

DZIEN II. LISTOPADA.

Zywot Swiątobliwego ALBRACHTA RADZIWIŁA Biskupa Wileńskiego.

Ex P. Skarga Soc: JESU lib: de SS. Euchar: Starowolski in Monumentis.

ALbracht Xiąże Radziwił Mikołaia II. Woiewody Wileńskiego y Kanclerza Litewskiego Syn, wziął wychowanie od takiego Oyca, ktory od młodości swoiey zbytkiem się nigdy niebawił, z daleka zawsze od gorących trunkow bywał, á samę tylko wodę z źrodła piiał: á przecię w należytey rzeźwości sto siedmnaście lat przepędził. Od niego pobożnie y skromnie wychowany, Albracht, stan sobie Kapłański obrał, w ktorym Bogu służąc, iednym wzorem był y żarliwości o zbawienie dusz, y innych cnot rozmaitych. Przeto naprzed był Łuckim Biskupem, á po śmierci Tabora, Wileńską obiadł Katedrę; na ktorey siedząc, ieździł do Rzymu, dla oddania poddanności swoiey ku *S. Stolicy* Apostolskiey, y nawiedzenia mieysc Swiętych. Był tam od Juliusza II. Papieża mile przyięty, iako wielce przykładny, nabożny, y szczodrobliwy na ubogie Biskup.

Powrociwszy z Rzymu, nie tylko miał staranie o duszach Chrześćian swoich, ale ten dobry Pasterz szukał zgubionych owieczek po knieiach y puszczach głębokich, ktore po wielu mieyscach, osobliwie w Dobrach Oyczystych ieszcze bałwochwalstwu Pogańskiemu służyli. On tedy tak przez siebie iako y przez wysadzonych na to Missionarzow z rożnych Zakonow, wykorzeniał to gorliwie, bałwany ręką swoią krusżył, y oczyszczał ziemię swoię. Kościołowi swemu wielkie Przywileie od Monarchow Polskich wyiednał, ktore wraz z dawnieyszemi w iednę Xięgę zebrane, że Stolica Apostolska potwierdziła, uprosił. Tenże swoy Kościoł w bogate apparaty przystroił, w porządek ułożył, Swiątobliwemi y mądremi Kapłanami zagęścił ktorym do wszystkiego dobrego przykładem swoim był pobudką.

Między inszemi cnotami świeciła w tym Biskupie nie porownana miłość y szczodrobliwość ku ubogim, przez ktorą sobie zasłużył, iż go nazwano Jałmużnikiem. Nie było dnia żadnego ktorego by się gromadnie na Pałac iego ubodzy nie ciśnęli: á według niektorych liczba ich do trzech set przychodziła, tym sam on potrawy nosząc do stołu służył, y nigdy pierwey do stołu swego nie siadł, choćby nayzacnieyszych Gości miał w domu swoim, pokiby był Gościa Chrystusa (iako zwykł był mawiać) w ubogich y kalekach przystoynie nie uczęstował, iałmużny też im obfite sypał. Z tąd wielka o nim swiątobliwości opinia była u wszystkich; á nawet Oyciec iego własny, starzec czcigodny, tak sobie szacował pobożność tego Biskupa, że nie wstydził się do Mszy mu służiwać; á gdy był bliskim śmierci, iego przywołał, aby go na śmierć szczęśliwą dysponował.

Że zaś nasi Oycowie do Obserwantia pracowicie Albrachtowi pomagali do nawracania Pogan, y wyniszczenia służby Szatańskiey, w Litwie, á niektorzy z nich prace swoie y krwią zapieczętowali, wdzięczny wystawił onymże y ufundował Klasztor w Wilnie. Y innych wiele Kościołow w Xięstwie Litewskim powystawiał, albo uboższe upośażał, wszystkie swoie dochody tak z Dobr Biskupich iako y Dziedzicznych ná chwałę Boską hoyną ręką obracaiąc. Jako zaś żył pobożnie y wielce przykładnie, tak z nabożnym przygotowaniem

waniem szczęśliwie przenioſł ſię do wieczności w Warkach Roku Pańſkiego Tyſiącznego pięćſetnego dziewietnaſtego, y odebrał ſowitą nádgrodę, od tego Pána ktory wiernym ſługom ſwoim ſtokrotnie oddaie, BOG chwalebny od wſzelkiego ſtworzenia.

Amen.

Tegoż Dnia.

Wielebny Oyciec Franciſzek Roſćiſzewſki Zákonu y Reformy náſzey Profeſs w Prowincyi Wielkopolſkiey poſzedł do Páná. Ten godnie urodzony pracował ſilnie ná święcie dlá marney ſławy, nietylko w Oyczyſtym, ále potym y w Szwedzkim Woyſku. Dlá wielkiey biegłoſći w dzielach Rycerſkich y doświadczoney odwagi wielce był miłym Guſtawowi Krolowi Szwedzkiemu. Uważaiąc iednák zá czaſem, nie tak życia doczeſnego niebeſpieczeńſtwo, iáko duszy własney, proſił o uwolnienie od ſłużby woienney, ktorego ledwie mogł ſię doczekać. Więc záczął w Zákonie náſzym nową przeciw ſobie ſamemu woynę, poddaiąc własną wolą pod iarzmo Chryſtuſowe. W powołaniu ſwoim ták był moeny y ſtáteczny, że żadnemi námowami, táni Urzędow y godnoſći Woyſkowych obietnicami pomienionemu Krolowi nie dał ſię odmowić od ſłużby Boſkiey.

Po uczynioney Profeſſyi, obiecane Bogu śluby pilnie y zupełnie záchował, y ták oſtroſćią życia iáko y innemi cnotami iaśniał, że ná urzędy Zákonu bywał wyſadzony. A gdy w Pultuſku był Przełożonym, tego záś czaſu morowe powietrże tam ſię záięło, W. Franciſzek ktory przedtym dlá prożney ſławy tyle razy ſwoie życie ná ſzalę ſtawił, umyślił go łożyć dlá miłoſći dusz ludzkich. Záczym uprzeymie zápowietrżonym uſługował, Sákramentami Swiętemi onychże opatruiąc, y w rzeczach doczeſnych według przepomożeniá dogadzaiąc.

Z nim w tey pracy świętey ſzedł po lepszą Brat iego ze krwi y z Profeſſyi W. O. Felicyan Roſćiſzewſki Małopolſkiey náſzey Prowincyi ktory gdy R. P. 1652. około Wieliczki ſrogie graſowało powietrże z trzema inſzemi Oycami ofiarował ſię chętnie ná uſługę duchowną zápowietrzonym, ktorą y po wſiach okolicznych długo im świadczył, z tą tylko rożnicą że ocalał ná zdrowiu, y daley Bogu mogł ſłużyć. Wielebny záś O. Franciſzek ſam też zárażony od chorych, gdy widział bliſki zgon ſwoy, upadł przed Obrazem Ukrzyżowanego Chryſtuſa Páná ná kolana, á całuiąc iego náydroższe rany, y oddaiąc mu ſię przez gorącą modlitwę padł przed nim zá ofiarę miłoſći. Tamże w Pultuſku poſchowany R. P. 1657.

DZIEN III. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca PIOTRA KORDONSKIEGO Karmelity Boſego.

Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli part: 3. fol: 320.

Wielebny ten ſługa Boſki Szlachatnie urodzony w Mazowszu, z młodoſći ſłużył woynę, wiele znakow odważnego ſerca ſwego w Woiennych expedycyach pokazał w Inflantach, Węgrzech, Wołoſzech y Moſkwie. Ná oſtatek zábrany w niewolą od Moſkwy w Batalii, ná Wyſpę głębokiego Jeziora záprowadzony był y oddany pod ſtrażę Czernicow obrzędu y Schizmy Greckiey. Tam wielą nędzami ſtrapiony, ten miał z niewoli ſwoiey pożytek, że ſię w owym ciężkim więzieniu, ięzyka Słowiańſkiego náuczył. Albowiem Czerniec ſtroż więzienia, ktory mu żywność obmyślał, ſpuśćił mu przez ciaſne okienko Xięgę Zywota Oycow SS. Wſchodnich, y uczył go po ſłowiańſku czytać. Tym czaſem Więzień ducha zbawiennego zábrał, y wiele rozmyślaiąc, poſtanowił ták życie ſwoie prowadzić iák owi dawni Puſtelnicy, ieżeliby go Bog oſwobodził z niewoli, y do Oyczyzny przyprowadził.

Przyiął

Przyiął Bog śluby iego, bo po otrzymanym od Polakow z Moſkwy zwycięztwie wyſzedł z niewoli, y do Oyczyzny ſię powrocił, á chcąc dosyć uczynić ślubowi ſwemu, poſzedł do Krakowa y tám wſtąpił do Zakonu OO. Karmelitow Boſych R. P. 1609. názwany przy Obłoczynach Piotrem od S. Jędrzeia. Z przedziwną ducha gorącością zaczął poſtępować w drodze doſkonałości, ćwicząc ſię we wſzyſtkich cnotach Zákonnych. Ták záś oſtre y umartwione życie zaczął, że mu ſię wſzyscy dziwowali: álbowiem opłakował, y żałośnie ięczał ná przeſzłego życia ſwoiego ſprawy, co oſobliwie ſłyſzeć było w nocy pod czas milczenia. Nie wydawało ſię w nim nic, tylko pokuta, umartwienie, oſobność y milczenie. Był ſtatury nád inſzych wyższy, człowiek wyſchły, ná kształt owego dawnego Moyżesza między Puſtelnikami Egipſkiemi. Ciało ſwoie długiemi trapił poſtami, głowę popiołem poſypował, żelazne pasy, oſtre włoſiennice noſił ná ſobie; bardzo srogie dyſcypliny czynił przez ktore ſię mścił nad ſobą za przeſzłe grzechy ſwoie.

Po uczynioney Profeſſyi applikowano go do poſług domowych, więc iako mężny, ſam wielkie ciężary ná ramionach ſwoich z Miaſtá przynoſił, ſam pod czas śniegow y mrozow w pole, gdzie ná ſabrykę cegłę palono z ochotą chodził, y co ſię trafiło pracowitego z pilnością odprawiał. Wyprobowany w poſłuſzeńſtwie y podłych uſługach, zaczaſem przez wielką roſtropność, nietylko Klasztorami rządził, ále y Prowincyą Polſką z wielkim przykładem y żarliwością o zachowanie uſtaw Zákonnych; więc gdy widział niektorych Zákonne prawa nie według opiſania wykonniących, mawiał o nich, że nie ſłuſznie Imie Zákonnikow noſili.

Co mu czaſu od zábaw urzędu ſwego zoſtawało, we dnie y w nocy trawił ná modlitwie y czytaniu rzeczy duchownych, Przy tym iednak duchu bogomyślności bardzo nawrocenia dusz ludzkich pragnął, do ktorego ſię ile można było, przyczyniał, álbo ſię za nie modląc uſtawicznie, albo ie innemi ſpoſobami ratuiąc, ktorych zguby bardzo żałował. Gdy uſłyszał że niezliczony lud niewiernych do piekła leciał, uſychał z ſmutku, y zá ich náwrocenie ofiarował Panu duszę y ciało ſwoie; co także czynił, gdy ciężkich grzechow ſłuchał Spowiedzi, y pokuty Penitentow zá grzechy przeymował, ná ſiebie ſamego, krwawemi dyſcyplinami, włoſiennicami y innym umartwieniem ſam ie ſurowo nágradzaiąc.

Trzy razy z urzędu ſwego ieżdżąc do Rzymu, cieſzył ſię owych pierwszych Karmelitow Boſych konwerſacyą, y brał z nich przykłady życia Swiętego y ſurowego. A rozważaiąc dawnych ná Karmelu Oycow, ktorzy iaſkiń y oſobności ſzukali, aby oddaleni od zamieſzania Babilońſkiego, uſtawicznie Boga ſamego pilnowali, ukrywał ſię od ſpołeczności ludzkiey, po kontach Klasztornych, álbo po gęſtwinach w ogrodzie, ile że wiedział, że niemogł doſkonale razem y z ludźmi y z Bogiem obcować. Wſzędzie oczyſzczał y obmywał w lamentach, y we krwi Chryſtyſowey duſzę ſwoię, bo ſię w nim zapalał ogień ná rozmyślaniu o Ukrzyżowanym.

Aby záś nietylko on ſam ćwiczył ſię w tey oſobności, ále w ſpoł Zakonnicy iego, on był pierwszym wynalazcą Konwentu Puſtelniczego w ſwoiey Prowincyi Polſkiey, álbowiem ſtaraniem y dzielnością ſwoią tego dokazał, że pobożna Pani Agnieszka z Tęczyńſkich Firlejowa Woiewodzina Krakowſka darowała OO. Karmelitom Boſym puſzczą okropną między ſkałami y gorami ná Czerny zá Krakowem, a przypatrzywſzy ſię ták W. Piotra iako y iego Braci Swiętemu życiu, wielkim kosztem y puſtynią obwiedła murem, y Klasztor z Kościołem ná kształt Kartuzyanow wyſtawiła, upoſażyła doſtatecznie, áby żádney przeſzkody do życia bogomyślnego przez żebraninę potrzeb, nie mieli. Sam záś Wielebny Oyciec Piotr, uſtanowiwszy ná tamtym mieyscu życie Puſtelnicze, rożnemi chorobami y pracami wcale ztargany, pełen dobrych uczyńkow y záſług z niepoślednią Swiątobliwości opinią ſzczęśliwie życia dokończył w Klasztorze Lubelſkim Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego czterdzieſtego drugiego wieku ſwego, ſześćdziesiątego pierwszego. Z czego Bogu Wſzechmogącemu Błogoſławieńſtwo na wieki.

Amen.

DZIEN IV. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA RADZIWIŁA.

Ex Sarnico Starowolſcio in Monum. ap: P. Nieſiecki Tom: 3. fol: 325.

STaniſław Xiąże na Olyce, do tey ſławy ktorą miał z wytokiego urodzenia y dzieł Rycerſkich, y z naypierwszych w Oyczyźnie Godności, tę przydał ſobie ſławę ktora y w wieczności nie ginie. z oſobliwey pobożności Chrześciańſkiey. Ten Pan był Synem Mikołaia Czarnego Radziwiła, á Marſzałkiem Wielkim Litewſkim. A choć od Oyca napił ſię heretyckiego iadu iednak za łaſką Ducha S. wyrzucił go z duszy ſwoiey, y był Katolikiem prawym, o Wiarę Swiętą zarliwym. Gdy z cudzych Kraiow powrocił; dał znaki oczywiſte ſwoiey Wiary y pobożności, bo naprzod z Olyki Miniſtrow Kalwińſkich, tám od Oyca ſwego oſadzonych rugował, á Xięży Katolickich na ich mieyſce wprowadził. Tamże nowy Kościoł z fundamentow wyniosł Páńſką ſtrukturą, we wnątrz wſpaniale przyozdobił, Prawem żáś obſtrzył, iezeliby kiedyżkolwiek Sukceſſorowie iego mieli ſię oddzielić od ſpołeczności z Kościołem Rzymſkim, áby na ten czas Prawo Kollatorſkie tego Kościoła tracili, y przeniesione było do Biſkupa Łuckiego. Insze także Synagogi heretyckie w dobrach ſwoich poznoſił.

Rusi záś Schizmą zárażoney dał ná wolą, álbo przyſtąpienie do Unii álbo z dobr wyrzucenie y z Miaſta wypędzenie, czym ſię wielu ich do iedności Kościelney nakłoniło.

Oprocz innych cnot Chrześciańſkich co rok pod czas wielkiego poſtu zamykał ſię w Eremitorium przy Klaſztorze Nálibockim ktory on fundował ná część Boską, tám wſzyſtek ten czas Swięty na rozmyślaniu Męki Páńſkiey y innych pobożnych uczynkach pędził aż do Wielkiey nocy. Po wyſłuchaniu Mszy S. proſto ſię udawał do Szpitala, tám ręką ſwoią ubogich karmił y odziewał; chorych przez domowego Lekarza, ratował. Toż dopiero do Pałacu ſwego powracał ná obiad, y mowić mogł z Jobem: *Jeżeli pożywałem ſam kąſki chleba mego, á nie pożywał iey ubogi?*

Aby był ſumnienia ſwego iákiekolwiek zmazy doſkonaley oczyśćił, przed ſmiercią zapuśćił ſię do Rzymu ná Jubileusz wielki, ktory miał bydź w Roku Páńſkim Tyſiączným ſześćietnym; álę przyiął Pan Bog dobrą iego wolą; álbowiem gdy iechał przez Węgry tamże w Poſonium álbo Presburgu śmiertelnie zachorował, á przyprawuiąc ſię nabożnie do oſtatniego kreſu w tymże Mieśćie życia dokonał. Za ſtaraniem iednak Małżonki ſwoiey, Ciało tego Pana ſprowadzone było do Olyki, y w Kollegiacie iego fundacyi z powinną czcią pogrzebione. Nadgrobek mu poſtawił Syn iego Albrycht; á Swięte iego przykłady ſą wieczyſtym nádgrobkiem z ktorych Pánu nád Pany chwała.

DZIEN V. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego ALBRYCHTA STANISŁAWA RADZIWIŁA.

Ex P. Naramowſki Soc: JESU fol: 321. Nieſiecki Tom: 3. fol: 826.

NIe odrodny od Swiątobliwego Oyca Syn, Albrycht Staniſław Xiąże, od młodości ſwoiey, wzbił ſię w tak wyborne cnoty, y wyſoką w rzeczach dzielność, że go Zygmunt III. Krol Polſki Władyſławowi Synowi ſwemu w Roku P. 1604. do cudzych Kraiow iadącemu przydał za Marſzałka. Tę peregrynacyą z niewypowiedzianą roſtropnością odprawił, álbowiem w młodym Krolewicu ſkoro poſtępki rozumnie miarkował, y rzeczy wſzyſtkie rozporządzał z wielkim honorem Władyſława u Panow Chrześciańſkich. Od tegoż Pana po Oycowſkiey ſmierci ná

Tronie

Tronie Polſkim ſiedzącego, Kanclerzem W. Litewſkim uczyniony, z tąd ſobie winſzował tego urzędu, że mogł ſprawiedliwość adminiſtrować wſzyſtkim, iakoż był Pan brzydzący ſię korrupcyami. Ofiarował mu ieden z Panow Litewſkich, dziesięć tyſięcy dukatow, żeby mu nie był na przeſzkodzie do pewnego Wakanſu, ale Albrycht y pieniądzmi wzgardził, y do Urzędu, że przeciwko prawa go pragnął, drogę mu zátamował.

Lubo przy Urzędzie tak zátrudnionym, żadnego iednak dnia nie opuścił, ktoregoby Páciérzy Kápłańſkich, Officium wielkiego o Náyś: Pánnie, Godzinek o Niepokalanym Jey Poczęciu y Rożańca (Pan świecki, nie obowiązany do tego) nie odprawił; nad to godzinę iednę, czaſem dwie, trzy, ná rozmyślanie łożył nábożne, nie trawiąc czaſu ná marnych zábawach. Pilne zawſze miał oko ná ſwoię dworſką czeladkę. y żeby między nią iákiey obrazy Boſkiey nie było troſkliwie przeſtrzegał, y zá nich ſię częſto do Boga modlił. Mszy S. co dzień ſłuchał, á do Spowiedzi y Kommunii S. prawie co tydzień przyſtępował; ták że w Swiętá Uroczyſte Mátki Boſkiey, y ſwoich Swiętych Pátronow. Poſpolicie záś klęcząc na obudwa kolana modlił ſię: z czego gdy ſię iedno z kancerowáło, nie prędzey leczyć ſię ná nie pozwolił, aż poki niebeſpieczeńſtwo piekielnego ognia nie pokazało ſię: á gdy ná iedno chorował, drugim przecięż klęczał.

Lubo przewłokłym klęczeniem, poſtámi y inſzemi ſpoſobami krocił ciało ſwoie: nie miał ieſzcze ná tym doſyć. Wymyślił táką machinę w ktorey ſię pewnych czaſow kazał zamykać: ták miſternie była zrobiona, że ſię w niey ani ręką ani nogą ruſzyć nie mogł, y iego łamego widzieć nie było tylko grzbiet iego do biczowania obnażony, tam poſłałszemu ſłudze ſwemu ſiec ſię kazał, ſam ſobie náznaczywszy, wiele plag miał mu zádać, á przykazał, áby nie uważał, áni ná ſtękanie iego, áni ná prozbę, ále chłoſtał do zámierżoney liczby, y ſzczerze mu dokładał; zá każdą záś rázą po takiey katowni, Páńſko go udarował.

Ná ubogich był prawie rozrżutny: w Wilnie y Pińſku pod czas głodu, u ſtołow, po ulicach dlá náciſku wyſtawionych, przez Oycow Soc: JESU niezmierną żgałię ludzi żywił y podeymował. Takie dusze zmarłych ſzczodrobliwie ratował, ktore mu ſię nie raz pokazowały. Wyſłał był ſwoię Chorągiew do Obozu przeciw nieprzyiaciołom Oyczyzny, tá mężnie ſię ucieraiąc, w pień była wycięta. Nie wiedział ieſzcze o tym Xiąże Albrycht, aż gdy ſię modli nie daleko kominka, ſtawa przy nim ieden z pobitych Towarzyſtwa, á nie śmieiąc mu przeſzkadzać do Modlitwy, drewka tylko ná ogień przykładał. Obeyrzy ſię Xiąże y poznawszy go pyta, co by tu robił. Odpowiedział on: Żeśmy wſzyſcy ná placu legli, to náſze ſzczęśćie że wſzyſczy do Nieba należymy; átoli ieſzcze ſprawiedliwośći Boſkiey wypłacać ſię muſimy; Ty byłeś chciał, możeſz nám dać pomoc: będzieſz záś miał ten znák pewny że potrżebuiemy ieſzcze twego ratunku, gdy zapuśćiwszy ſieć w ſtaw pobliższy Pałacowi, ták łgnąć będzie, że iey ciężko można dobyć będzie y zniknął. Wyłał ſię zá tym nadobne uczyńki Albrycht zá ich dusze, oſobliwie ná Msze y iálmużny y gdy w ſtaw zápuśćić kázał niewod, á więznął, znowu y po drugi raz czynił zá nich dobrże, dopiero za trżecią razą gdy ſieć wolno przeſzła, zrozumiał że y oná wyſzli ná wolność Synow Boſkich.

Pokazała mu ſię także pierwsza Zona Regina de Einſenrych z wielkiego Domu w Bawaryi, y z płaczem go proſiła, aby ią z mąk Czyſcowych ratował. Nie mogł ſię poiąć Albracht, że Białogłowa wielce pobożna, y po ták wielu Mszach y iálmużnach ieſzcze ſię nie wypłaciła Pánu Bogu, ále mu to podziwienie wybiła, gdy powiedziała że te Suffragia komu inſzemu Bog przyłączył. Dlá tego kochaiący Zonę pobożny Xiąże, iák ná nowe o duszę iey ſtárać ſię począł. Z tą ieſzcze Zoną żyiąc przy Kollegiacie Olyckiey, fundował nábożeńſtwo do Náyś: Sakramentu we wſzyſtkie Czwartki całego roku z publiczną Proceſſyą, po ktorey uboſtwo długiem ſzykiem ſzło do Zámku, ktorych do ſtołow záſadziwszy (á liczono ich pod czas ná dwieśćie) oboie Xięſtwo do ſtołu ſłużyło, potrawy noſili, nápoy podawali, y hoyną iálmużną opatrżonych wypuszczali. Żadnego Zákonnika áni ubogiego nie odprawili od ſiebie z prożną ręką, y owſzem Koſćiołow y Kápłanow inácżey nie zwali, tylko

tylko swoiemi miłemi dziatkami; Szpitale náwiedzali, y iáko mogli chorych ratowali.

Oprocż tego bogaty ná Boga y chwałę iego ten Pán, fundował wraz z Zoną swoią Collegium Pińskie Kápłanom Soc: JESU y dostatecznie upośażył. Uczynił także fundacyą ná Alumnow Krakowskich u OO. Dominikanow. W Kollegiacie Olyckiey wystawił wszystkie Ołtarze marmurowe, przyozdobił Obrazami odpędzla y sztuki szczotnemi, tamże dał Monstrancyą Kielich, patenę Krzyż y lichtarze szczerozłote, Proboszczem Infułackim y Kanonikami ią osadził. Ciało S. Angertyna Męczennika y Zołnierza w Rzymie sobie od Papieża dane, z solenną pompą do niey wprowadził. Krom tego Kościoły w Rumszyskach y w Woloniu, Plebania Kazimirowska y Nálibocka z iego szczodroty powstały, innych zaś Domow Boskich wiele, albo reformował álbo Kościelnym apparatem znacznie ubogacił. Zapisał Testamentem swoim 25. tysięcy ná Dobrach swoich pod Gdańskim ná wyżywienie tych ktorzyby od heretykow nawrocili się do S. Katolickiey Wiary.

Do Nayś: Mátki Niepokalanie Poczętey będąc szczegulniey nábożnym, obowiązał się ślubem, proszącym o co dlá niey, niczego nie odmowić, a z tąd nietylko wielkie summy wysypał, ale ty wielkie swoie krzywdy dlá niey z chęcią darował. Zostawił osobliwy dowod y wysokiey mądrości swoiey y uprzeymego nábożeństwa, álbowiem oprocż Xiąg politycznych, podał do druku Xiążki, iako to; O chwałach Bogarodzicy Panny. O Katowniach Chrystusowych z cierniowey Korony. Dyskurs nábożny, y inne.

A że przy tak wielkim wylaniu serca swego ku Bogu, nie mogł się nátyćić chwałą y miłością Jego, przeto aż do śmierci pomnażał się w pobożnych uczynkach; á iakoż żył ná wzor Swiętych, tak śmiercią Swiętych dokonał we Gdańsku R. P. 1656. W Olyce iednak ze czcią wielką á nie mnieyszą opinią świątobliwości pogrzebiony. Bogu zastępow y Panu nad Pany wiekuisty honor.

A
M E
N.

DZIEN VI. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego WOYCIECHA RADZIWIŁA.

Ex Bielscio fol: 785. & nonnullis aliis apud P. Niesiecki Tom: 3. fol: 828.

DO Regestru świątobliwych Mężow z Jaśnie Oświeconey Familii Xiążąt Radziwiłow należy y ten Woyciech Xiąże Radziwił, po inszych stopniach godności Marszałek W. Litewski, Pán z Bogiem złączony. Wychowany był w Sekcie Kalwińskiey, ale powrociwszy z cudzych Kraiow, zá zbawienną radą y staraniem W. X. Piotra Skargi Soc: JESU, y sam wyrzekł się heretyckich błędow y Bracią swoią do tegoż pociągnął. Nie miał iednak dosyć ná wierze, ale dobremi uczynkami ią utwierdził. Kościoły wszystkie w dobrach swoich Kátolikom przywrocił, drugie odnowił, inne z gruntu postawił, osobliwie w Kleczku, y Xięży przy nich w dochody opatrzył. Tamże Szpital wyniosł y sowicie upośażył. W Wileńskim Kościele Soc: JESU u S. Jána Ołtarz wielki y Organy nakładem Jego stanęły. Sam się náwet dla przymnożenia chwały Boskiey, ná rożnych instrumentach ná Chorze grawać nie wstydził, ile w Muzyce dobrze ćwiczony; w czym náśladował S. Dawida Krola, ktory przed Arką Páńską grał ná swoiey Lutni y nábożnie pląsał, choć z niego Zona Michol natrząsała się. Mszy S. nigdy nie opuścił, ciało swoie rożnym umartwieniem trapił. Poiął w Małżeństwo Corkę Gotarda Xiążęcia Kurlandzkiego Annę, ktorą szczęśliwie Panu Bogu pożyskał. że się wyrzekła Sekty Luterskiey, z nią w Rzymie progi Swiętych Apostołow Piotra y Pawła nawiedzał, á pełen zásług u Boga, śmiercią sprawiedliwych przeniosł się do niego: Ktoremu w Majestacie nieograniczonym chwała od wybranych Páńskich.

A
M E
N.

DZIEN

DZIEN VII. LISTOPADA

Zywot Wielebnego Oyca JANA STRZAŁKOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalicki in Annalibus Provinciæ Minoris Poloniæ.

Sługa ten Boski Szlachetnie urodzony młode lata swoie poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka de Observantia, á zasłyszawszy od WW. OO. Karmelitow Bosych ktorzy zawitali z Rzymu do Polski, jako Reforma Zakonu naszego ścisłemi obostrzona prawy kwitnęła pięknie we Włoszech, oświadczył się z niektoremi insze-mi, że chciał ią przyiąć. Przeto za pozwoleniem Oyca Generała Zakonu, z Oycami Gabryelem Grodeckim, Bonawenturą Turskim, Adryanem Konwiczem, udał się do Rzymu, do kąt pieszo y boso, spuściwszy się całe na Opatrzność Boską przybyli. A ponieważ tak trudna sprawa czasu potrzebowała dla duchowney pociechy, y zaprawienia się w ustawach Reformy, po rożnych Klasztorkach osobnych (ktore Stolica Apostolska Reformatom naznaczyła) rozesłani byli, gdzie w ubożuchnych Celkach z wielkim zbudowaniem Zakonnikow mieszkali.

Za czasem zaś gdy Reformatom Polskim spustoszony od Heretykow y opuszczony Klasztor w Ołomuńcu oddano do mieszkania, W. O. Ján zá rozkazaniem starszych tamże pospieszył, z kąd w krotce do Polski na szczepienie tam Reformy naszey z inszemi był wysłany. Trafiło się że gdy szli przez Śląsk, chorą na ten czas śmiertelnie Hrabina de Trach Dziedziczka starych Gliwic, we śnie czyli raczey w zachwyceniu miała widzenie o tych Zakonnikach, przez ktore upewniona była, że zá ich Modlitwą miała bydź uzdrowiona. Więc się ocuciwszy, kazała sługom aby poszli do Bramy Mieyskiey, y przechodzących tamtędy Braci S. Franciszka prosili aby ią nawiedzili chorą. Uczynili zadosyć słudzy rozkazowi Pani, y przed Bramą zastawszy W. O. Jana, zaprosili do Jey Domu, ktora ich nabożnie przywitawszy polecała się ich Modlitwom. Oyciec zaś Ján uczyniwszy Modlitwę, gdy na głowie chorey ręce położył, zupełnie zaraz ozdrowiała. A będąc wdzięczna tego dobrodzieystwa, nie chciała sług Boskich od siebie puścić, ale im na swoim gruncie oddała pusty Kościołek S. Krzyża przy ktorym zbudowawszy W. Ján, ubożuchny Klasztorek, założył w nim gniazdo Reformy naszey Polskiey, w ktorey świątobliwie żyiąc, świątobliwie też y dokonał R. P. 1608. pierwszy z Reformatow Polskich, Z czego część Bogu naszemu.

Amen.

DZIEN VIII. LISTOPADA

Zywot Błogosławioney GRZYMISŁAWY Xiężney Polskiey.

Ex Longino in Vita S. Cunegundis fol: 7. Cromero l. 7. fol: 128. & aliis.

GDy między Leszkiem Białym Xiążęciem Polskim y Xiążęty Ruskiemi zaszła Woyna, ieden z nich Jarosław nazwany, w potyczce dostał się w niewolą Leszkowi. Po krotkim zaś czasie gdy się z sobą godzili, na utwierdzenie pokoiu, Jarosław dał Leszkowi Corkę swoię Grzymisławę zá Małżonkę. Była Pani dziwnie nabożna, Wiarę Katolicką gorliwie rozmnażaiąca, y innemi rozlicznemi cnotami iaśniała. Ubłogosławił ią Bog, tym, że się stała Mátką Swiętego Potomstwa, to iest B. Bolesława Pudyka, y B. Salomei, ktorym Dziatkom tak pobożne dała wychowanie, iako ich potym świątobliwość, y zachowana w Małżeństwie czystość pokazała.

Grzemisława skoro owdowiała, powodem była y radą Synowi swemu Bolesławowi, aby Klasztor w Zawichoście Zakonnikom y Zakonnicom S. O. Franciszka wstawił, y dochodami słusznemi (za pozwoleniem Papieżkim) opatrzył, á zwłaszcza Panieński,

do ktorego ſama potym wſtąpiła, y tám przez lát dwadzieſćia ſześć mieszkała, w cnotach, modlitwach, poſtach, w rozdawaniu iałmużn y żywieniu y odziewaniu ubogich, wielka ſłużebnica Chryſtuſa Pana. Przymnożywszy zaś Bogu na ſłużbę wiele Panienek, zaprawiła ie w ſłużbie Boſkiey y tak ugruntowała w miłoſći Chryſtuſowey że po iey ſmierci, od Tatarow za wiarę S. poległy. Sama zaś pełna cnot y zaſług poſzła do Páná R. P. 1242. Pogrzebiona w Zawichoſćie w Kościele S. Damiana OO. Franciszkanow Bogu

na część nieuſtaiącą.

Amen.

DZIEN IX. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca BERNARDA PAXILLA Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Actis Capituli Generał: Valentiæ Celebrati A. D. 1647. Fruſzcz fol: 247.

WYſokiey mądroſći y nie mnieyſzey świątobliwoſći Kapłan W. Bernard Paxillus, był naprzod Zakonnikiem, y Profeſſem Kanonikow Regularnych, Bożogrobſkiemi od poſpolſtwa názwanych. Po tym iuż doyrzałego wieku, zá pozwoleniem Starſzych przeniosł ſię do Zakonu Kaznodzieyſkiego S. Patryarchy Dominika, á w nim żył w pilnym záchowaniu Reguł, y wielkiey życia oſtroſći. Mięſa przez wſzyſtek czas dalſzego życia nie iadał, proſtych tylko polewek y iarzyn záżywał. W Kościele ná modlitwie tak w nocy iáko y we dnie uſtawiczny, włoſiennicy oſtrey záżywał, á tak ſrodze dyſcyplinami kraiał ciało ſwoie, że częſtokroć pawiment Kościelny, y w Celli iego krwią był polany. Milczenie tak ściſło záchował, że ſię zdał bydź niemym, ogniem miłoſći Boſkiey bywał zápalony w pobożnych rozmowach. Habitu proſtego y grubego zażywał, zapoſłanie miał gołe deſki.

Nie tylko iednak przez tak święte uczyńki własnemu zbawieniu ſłużył, ale ſzukał y dusz innych zwłaſzcza błądzących, zbawienia. Podniosł Woynę przeciw Schizmatykom y Aryanom nowym, ktorzy zá iego czaſu, ni zarazliwe powietrże po całey rozſzerzyli ſie Polſzcze. Przeciw pierwſzym wydał Xięgę o przodkowaniu Oyca S. Papieża, y opochodzeniu Ducha S. y od Syna. Przeciw drugim Xięgi trzy, názwane Monomachia, álbo poiedynek z Aryanami, w ktorych przeklęte ich błędy y bluźnierſtwa mocnie zbiia. Piſał y więcey przeciw nim, oſobliwie radząc Rzeczypoſpolitey oddalenie Aryańſtwa od prawego Chrześciáńſtwa. Wierszem zaś Łacińſkim y Polſkim opiſał y podał ſpoſob Woyſku Chrześciáńſkiemu, iáko ſię ma według Boga ſprawować. Miał wolą y więcey pożytecznych rzeczy piſać, ale mu długa choroba y potym ſmierć zábroniła. Kto iednak Xięgi iego czytał, przyznać powinien że ten ſługa wierny, danym ſobie tálentem wyſokiey náuki wiele pracował dla czci Páná ſwego, y ty zádziwić ſię, iáko przy częſtych modlitwach, ſurowych poſtach, tyle mógł czaſu znaleść na ſwoie prace, w piſaniu nie małych Xiąg.

Woiował W. Bernard y z Szatanami ktorym był bardzo ſtraſzny, á choć wiele od nich ucierpiał bo mu gęſte policzki wycinali, iednak wielu ich z ciał ludzkich wyganiał. Opętani gdy go tylko obaczyli, lękali ſię, ale on ich, wzywaiąc Imienia Boſkiego, od tych piekielnych gośći oſwobadzał. Oſtatnią chorobą złożony, z przykładną cierpliwoſćią, przewlokłe znoſił boleści, zawsze ſercdecznie wzdychał do P. Boga, z ktorych czyſta dusza iego była złączoná. Ná oſtatek przyiąwszy náboznie Sakramenta SS. Pánu Bogu ducha oddał w Krakowie, z wielką czcią y opinią świątobliwoſći u Braci ſwoich pogrzebiony Roku Páńſkiego 1630. y żyie z Doktorami Kościoła S. ktorzy iáśnieią iáko gwiazdy na wieczne wieki.

A

M E

N.

DZIEN

DZIEN X. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey ZOFII TYLICKIEY.

Ex Vita Ejus edita A. D. 1634. à P. Stanislao Erzechfa Soc: JESU.

PODaię życie tey Swiątobliwey Páni ktore y do wielkiego zadziwienia y do zbudowania każdego wzbudzić może. Rodzice Jey byli: Jędrzey Tylicki, Matka Jadwiga Bielska, á rodzony brat iey był Piotr Tylicki Biskup Krakowski (ktorego życie masz wyżey Dnia 24. Kwietnia) Zofia tedy w ośmym roku dana na ćwiczenie do Klasztoru Chełmińskiego, tak sobie tám w duchownych ćwiczeniach zásmakowała, że nad powinność swoię z Pannami Zakonnemi na Jutrznią wstawała: do rzeczy świeckich, krotofil, stroiow wszystkę chęć w sobie umorzyła, y tego sobie iedynie życzyła, żeby była w tym Zakonie Panu Bogu ná służbę poświęcona została. Jednak w Roku szesnastym życia swego idąc zá wolą Rodzicow swoich wydana była w małżeństwo Mężowi godnemu Jędrzejowi Tomickiemu.

Gdy iuż w tym stanie zostawała, chociaż powinną Mężowi wierność y w obyczaiach wszelką zachowała uczciwość, iednak z lekka w niey owe zebrane w Klasztorze świątobliwe duchy, słabieć y niknąć poczęły; prędko się iednák obaczywszy, znowu się szczerze chwyciła nábożeństwa y umartwieniá, uczęszczania do Sakramentow SS. wstawania około północy, klęczenia gołemi kolanami ná Modlitwie przez kilka godzin. Aż ią też Pan Bog, dwadzieścia pięć lat iuż marzącą, do osobliwey krzyżowey drogi pociągnął: do ktorey ią przez táki sen ieszcze w Panieństwie przyprawował.

Zdało się iey iedney nocy, iákoby Młodzieniec iakiś niewidzianey piękności wziął ią zá rękę, y prowadząc przez las zielony, stawił ią ná mieyscu gdzie się dwie drogi rozchodziły, iedna szeroka y dziwnie piękna, druga gurzysta, wąska, y ciężka. Tam rzekł do niey, oto masz dwie drogi, idźże ktorą chcesz! á w tym zniknął. Zofia zaś námyśliwszy się puściła się drogą szeroką, ktorą idąc między kwieciem y wonnościami, przyszła do mostu przez ktory szło wiele ludzi, y ona też zá niemi. Ná końcu tego mostu był w prawą stronę wschod z kilku stopniow, z ktorego każdy co szedł, przed nią, wpadał w iakąś przepaść ktora była pod mostem, á po zapadnieniu każdey Osoby, wypadał z przepaśći dym czarny y smrodliwy, y płaczliwe lamenta słyszane były. Patrzeła ná to żałośnie zadumiona Panna, w tym cały się ow most zapadł, tak, że się tylko ten dyl został, ná ktorym ona stała.

Trudno wypowiedzieć w iakim tam strachu była Zofia, a tym bardziey że niewidziała, żadnego sposobu do ratowania życia swego. W tym po małym czasie pokazał się iey ow Młodzieniec co y przedtym, ktorego gdy uprzeymie prosiła aby ią z oczywistey zguby wyprowadził, ten rzekł, do niey: Zá co żeś się tą drogą udała? Odpowiedziała ona z płaczem: bo mi się, prawi zdała lepsza, ale ci przyrzekam mocno, że iuż napotym tędy nigdy nie poydę, tylko mię ratuy. Podał iey tedy rękę, y niewiedzieć iako przez ową całą przepaść przeniesioną się, y ná zielonym pagurku postawioną uyrzała; dopiero iey ow Młodzian rzecze: idźże iuż teraz gdzie chcesz. Zaraz się Zofia wracaiąc zkąd przyszła, gdy do tego mieysca przyszła gdzie się owe drogi dzieliły, puściła się w ową gorzystą y wąską ścieżkę, ná ktorey nogi sobie pokrwawiła, y dziwnie się zmordowała.

Szłoć w prawdzie przed nią kilkanaście Osob tymże torem, nikt iednak z taką trudnością tey podroży nie odprawował iako Zofia, aż też ná końcu obaczyła drabinę przy ktorey stał, ieden Młodzieniec ná dole, drugi w pośrodku, trzeci ná samym wierzchu. Ten ktory był ná dole, każdą Osobę brał pod rękę, y owemu co w pośrodku podawał, ten zaś trzeciemu, ktory do ślicznego iákiegoś budynku ludzi wprowadzał. Weszła też y ona ná drabinę, y chciała poyść zá drugiemi, á Młodzieniec, iey przewodnik stanąwszy przed nią

nią mowił do niey: Jeszcze tu wnijść nie możesz trzeba żebyś się tám wrociła zkądeś przyszła. Jużeś obudwu drog spróbowała, staray że się ná potym żebyś wesoły koniec wzięła. Ták ią obzierniey upominaiąc zprowadził z drabiny, á Zofia przyszła do siebie.

Ten tedy sen był wizerunkiem całego iey życia y záchęceniem do cierpliwośći w nieznośnych ktore ná nię Bog dopuśćił utrapieniach ciała y ducha. Z dopuszczenia bowiem iego ták była oczarowana, że po całym ciele nie poięte czuła boleśći. W głowie bywało srogie łupanie y targanie, á w samym mozgu wielkie zámieszanie; krom ciężkich zawrotow głowa się iey kołem przez kilka godzin bez przestanku obracała z niewymownym bolem y przykrośćią, á ná czas cierpnieniem y coś ná kształt paraliżu. Oczy stawały otwarte po godzin siedm naymniey się nie ruszaiąc, czasem też dziwnie prędko w głowie biegały, czasem się srodze wydymały, zaczym iuż ledwo czytać mogła, z czego miała ciężkie umartwienie. W ustach takie ziewania przypadały, że przez kilka godzin usta się iey nie zamknęły; szumy záś w głowie ták wielkie bywały, że nádrugim końcu izby słychać ich było. Nadto womity ták náprzykrżone, że trwały od południa aż do północy, á z ust iey wychodziły iák płomienie iákie. Język iey usychał y czerniał, od pragnienia ták wielkiego że po ośmnaśćie flasz wody wypiwszy, ieszcze się ugasić nie mogła.

W dzień Piątkowy po porodzeniu Syna ná świat, nápadła ná nię niezwyczayna affekcya, ktorą ona kurczem zwała. Ten tedy kurcz wpadł iey náprzod w rękę lewą że záraz poczęła kośćieć y drewnieć, á táki bol sprawił, że Zofia y nie pamiętała się od boleśći. Wstąpił iey potym w szyię, oczy, uszy, wszystko to w tył obracaiąc. Potym co raz to inszym sposobem ią trapił, álbowiem iuż ią ták wyciągał, że iey łożka nie stawało, ták dalece że iey wzrost wychodził pod ten czas ná cztery łokcie álbo ná połpięta, w ten czas ią złożka zrucało, y po ziemi ciskało; czasem iey tá choroba ręce y nogi z tyłu poplotłá y ná karku postawiła, ná ktorym od ciężkiego stawiania narość iey był guz wielki. Czasem iedną rękę z nogami załamawszy zá głowę, po łożku ią rzucała, czasem wszystkę poplotszy, po ziemi, stołach y ławach rzucała y ciężko tłukła.

Bywało że ią w mdłośći porwawszy po łożku álbo w koło, álbo iáko więc pieczenią ná rożnie obracało, á ták prędko, że kołem trudnoby ták prędko obrocić, ták długo, poki náymnieyszey siły w ktorym członku stawało, aż gdy bez pamięci omdlała, toż ią kołem dziwnie zakręciwszy, ná łożko wrzuciło, tákiego zás obracania w iednym paroxyźmie pięćdziesiąt, álbo sześćdziesiąt rázy bywało. Kiedy zás członki poplecione rozchodziły się czuła wielkie męki y boleśći. Krom tego cierpiała we wszystkich częściach zimno nieznośne, álbo znowu takie rozpalenia, że się iey ciało wszystkie popryszczyło, y ták zpalona od tych ogniow ná ciele zostawała, iákoby ią kto umyślnie piekł. Z tych y innych bolow, ktore obszerniey Author życia iey opisał, czasem przez siedm álbo dziewięć dni srogie mdłośći ponosiła, przez ktory czas áni iadła, áni piła, á te wnętrzne boleśći sama sobie u Pana Boga uprosiła.

W Roku P. 1621. gdy w ciężkich bardzo boleśćiach była tá Pani, stanął przed nią Anioł Stroż w dziwney iasnośći, iako on Młodzian, ktory ták do niey mowił: Nie frasuy się duszo że cię Bog tą chorobą złożył. Coż ci ma bydź milszego, czy bydź zdrową ná ciele á chorą ná duszy, idąc z grzechu w grzech, czy też cierpiąc skarbić sobie co raz to większą łaskę Boską? Odpowiedziała ná to Zofia: *Gotowam cierpieć poki wola Pana Boga moiego będzie*; Pochwalił iey tę odwagę Anioł; Dobrże sobie prawie obierasz nie stracisz nic przez to, ale owszem siłá pozyskasz w Niebie, przydał iednák dáley: Máło to cierpisz, trzebaby ieszcze więcey dla miłośći Boskiey, y począł iey wyliczać rożne utrapienia. A kiedy by prawi Bog, wszystkie twe doczesne pociechy oddalił? kiedyby cię wieczną kaleką uczynił? a gdybyci wziął Przyiaciela y dziatki? gdyby cię ubostwem nawiedził? gdyby cię ná ostatek podał w moc dusznemu nieprzyiacielowi twemu, iákobyś to zniosła? Zámilkła ná to Zofia, bo się iey te rzeczy zdały nieznośne, przecięż po tym lubo zbożnią pokornie odpowiedziała: Mam nádzieię

dzieię w łaſce y miłoſierdziu Boſkim że on nic ná mnie nie dopuſći, czego bym z pomocą Jego znieść nie mogła. Rzecże Anioł: Że ſię ná wolą iego zdaiesz, łaſka to iego ſprawuie, nie ſtraſuy ſię tedy; ten co będzie nawiedzał, będzie y cieſzył; Spytał ſię potym: A wieszże z kim gadasz? Wiedz że z Aniołem Stożem twoim, iuż to trzy godziny rozmawiasz. To wyrzekszy y dawszy iey błogoſławieńſtwo, odſzedł od niey.

Ná Zofią zá tym dopuśćił Pán Bog nieprzyiaciela duſznego, od ktorego wymyślnie była trapiona: bo ią náprzod łamał, y kośći w niey gruchotał, rzucał ią po ławach, ſtołach ziemi, w komin, ogień, y lubo w niey z tákiego rzucania nie raz kość ſię zpadała, przecięż iák ią prędko bieś opuśćił, wſzyſtkie w cale zoſtały. Zadawał iey iákieś pigułki gorżkie, y trunki ſmakow obrżydłych ktore gdy ſię w uśćiech iey znaydowały, boleśći y męki tákie cierpiała, iákoby ią ná krzyżu przybiiano, y ná ten czaś wſzyſtkie członki z ſtawow ſwych wyſtępowały, żyły ſię dziwnie wyciągały; trapił ią iuż ogniem iuż zimnem, y pod czaś ſię przechwalał, że żaden kat nie ieſt w tym zadawaniu tak wyćwiczony iáko on. Wſzyſtko to iednák tá Męczennica, nie tylko ſtrommie, ále y weſoło znoſiła, náwet y nie ſtęknęła, z kąd zawſtydzony bieś, nie zwał iey tylko: *Słupica.*

Z tego ſię náybardziey w tym náwiedzeniu Boſkim cieſzyła, że nigdy przez uſta iey tá piekielna beſtya, Boga nie bluźniła, ále owſzem wiele pięknych y nábożnych rzeczy powiadała wiele przykładow y náuk ku dobremu wiodących ludziom podawała. do Spowiedzi y Kommunii wiodła, grzechu nieżyiego nie wydała; chyba że w nim kogo zákamienialego widziała. Wſtydu zaś iey pobożney Pani, choć w tak ſrogich miotaniach y rzucaniach, dziwnie przeſtrzegał.

Gdy iednak przez dziewięć miéſięcy była ſtrapiona, Bog dobrotliwy uwolnił ią od tego piekielnego gośćia. Jednak áby nie zſtępowała całe z krzyża, dopuśćił na iey duszę náprzod ciężkie y nieżbyte, ſkrupuły ktore przez lat oſm trapiły ią. Po tym y rospacz o miłoſierdziu Boſkim, ále z porady ſwego Anioła *Stroża*, gdy ſię pod obronę Mátki Boſkiey udała, prędko od niey uwolniona zoſtała.

Dopuśćił ná nię y ięzyki ludzkie że iey nieſprawiedliwie przypiſowali śmierć Brata iey rodzonego ktory w Domu iey przez własnego Czeladnika ſwego nieoſtrożność zá nieſzczęſnym przypadkiem zginął. Choroby iey tak ciężkie kłamliwie wykładali; to co przez nię Bog ku chwale ſwoiey ſprawić raczył, to oni bieſowi przywłaſzczali, á náwet życie iey ſzarpali, taką oniey mową y rozumieniem, że nie mogą bydź gorſze. Dopuśćił y to Bog ná Zofią, że z pięciorga Dzieci, tylko iey ieden Syn Paweł zoſtał; Oſobliwszy iednak żal ſercu iey zádała śmierć naymiłżego iey Syna Aloizego; przeto że dziecię było wielkich przymiotow pięknych obyczaiow, miłe y dowcipne. Jednak ona zwyćięzywszy naturę, ſama z nim gdy umierał ákty mowiła, ſama mu gdy umarł, oczy zamknęła. Lecz ſię iey pokazał potym dziwnie weſoły ná twarzy, y powiedział że iuż był w chwale Niebieſkiey, przydał iednak że był w Czyścu całe trzy Niedziele, co tym dziwnieysza, że to dziecię było tak niewinne, y świątobliwe.

Zabrał iey Pan Bog ná koniec y Męża, z ktorym ona w ſłuszney zgodzie y miłośći przez wſzyſtek czaś żyła, á ſpłodziwſzy to potomſtwo o ktorym ſię námieniło, iuż ná potym żyła z nim iák z Bratem, nie iáko z Mężem z żobopolney umowy; Raz w prawdzie gdy wyiechał w drogę ná pewnym mieyscu podała mu ſię okazya do grzechu; ále w tym momencie pokazała mu ſię Zofia lubo z tamtąd o mil kilkanaśćie, odległą będąca, á to we dnie y palcem mu grożąc, ſurowo go ſtrofowała á prędko potym zniknęła, on záś ſwego zámyſłu zaniechał, tákim widokiem przeſtraſzony.

Gdy śmiertelnie chorował, ſtarała ſię uſilnie o iego zbawienie, nie tylko ſerce iego kieruiąc do Boga, ále też zapomnione iego grzechy taiemnie mu do ucha powiadała, do ktorych on ſię przyznawał, y z żalem zá nie pokutował. Zabrał iey Pan Bog krewnych y przyiacioł, ktorych ſtratę mile z ręki Boſkiey przyięła.

Chociaż iey ciało w tákich náwiedzeniach Boſkich miało co cierpieć, iednak y ſama Zofia dobrowolnymi umartwieniem ie trapiła. A náprzod, poſt iey zrazu tákí bywał, że tylko trzeciego dnia trochę iadła,

dla, przyszło potym do tego, że się samemi tylko opłatkami, y trochą owocow kontentowała, chleba y mięsa przez lat niemal trzynaście w uściech nie miała, także wina y piwa, wodą się tylko chłodziła albo cienkuszem. Páski druciane y dyscypliny zwyczayne iey były, ták zaś srodze się biczowała, że się wiele krwawych chust we krwi iey zbroczonych znaydowało, á ściany w pokoiu tąż krwią zbroczone. Gdy się iey trafiło, że w iaki defekt z krewkości wpadła, (bo ktoż iest bez tego) záraz się do Modlitwy udawała, tego od Pána Boga żądaiąc, żeby ią nie odwłocznie ciężkim iakim przypadkiem skarał, y bywało to, że iak sobie życzyła, ták ná nię ciężkie katownie przypadały, y owszem ták sobie przypadki y krzyże poważała, że sobie zá zgubę y utratę miała, gdy ktorego dnia czego ciężkiego nie cierpiała.

Z tego sobie każdy wnieść może że lubo Pán Bog y ciężko niektorych náwiedza, ták im to iednak osłodzi, że nietylko w tym sobie nie przykrzą, ále owszem teskną, gdy czego dla niego nie cierpią. To pewna że taPani miała się za szczęśliwą gdy takie stosy ponosiła, co poznać z iey listow, nigdy się bowiem nie żaliła na swoie przypadki, nigdy się na osoby ktore ią poczárowały (choć dobrże o nich wiedziała) nie gniewała ále ani odczyniać czarow nie dopuściła. Ale dodawał iey Bog zkądinąd pociech wielkich, ktoremi iey utrapienia słodził, bo gdy od siebie odchodziła, pospolicie przez iey usta wychodziły mowy iakieś, raz w Osobie Chrystusa Páná, drugi záś Nayświętszey Mátki, często też w Osobie Anioła Stroża, ktore acz do niey po większey części służyły, átoli że pełne grontownego duchowieństwa, dla tego Spowiednicy z konnotowali ie dla pożytku drugich. Ták się zaś rá ten czas w ciele nieczuła że gdy ią palono, kłuto, naymnicy się nie ruszyła.

Pragnienie Kommunii y gust wielki w Nayświętszym Sakramencie czuła, á z tąd pociechy osobliwsze miała, ták dalece, że gdy iey niedostało się kiedy Kommunikować, cały ow dzień w mdłości srogiey ledwo nie umierała, naymnieyszey inney rzeczy, nie mogąc wziąć do posiłku. Czasem też wielki orszak Aniołow widywała koło tego Sakramentu gdy iey go Anioł podawał. Nad to cieszył ią y tym Bog, że ią w iey potrzebach łaskawie wysłuchiwał, iako to gdy prosiła oto, żeby mogła bydź zdrowa ná nogi, tá ktore przez kilka lát postąpić nie mogła, potym aż do śmierci o swoiey mocy chodziła. Bol srogi w nodze swego Spowiednika krzyá S. uczyniwszy ták uzdrowiła, że się ow bol więcey potym nie wrocił. Zegarek ciekący stłuczony zá spadnieniem ná marmurową posadzkę samym znakiem krzyża Swiętego doskonale náprawiła.

Byli godni ludzie, ktorzy ią ná Kalwaryi Pákoskiey, drożki tamże obchodzącą widzieli, kiedy ona tego czasu w Toruniu mieszkała. Tymże sposobem dáłá się widzieć w Kościele Toruńskim swemu Spowiednikowi, będąc odległą od Torunia o mil dziewięć, z nim długo orzeczach duchownych rozmawiała. Pokazał się też iey R. P. 1621. *S. Stanisław* Kostka, y pytał się iey o coby się *trafowała?* gdy powiedziała: o Męża prawi, ktory z pospolitym ruszeniem wyprawił się był pod Chocim przeciw Turkom. Ná to *S.* Kostka: Niefrasuy się, bo ani onemu, áni żadnemu z kompanii iego nic nie będzie, ponieważ przymierze z nieprzyiacielem stanęło; O czym iednak ná ten czas nic nie było słychać, y nierychło potym dotzla wiadomość. Miała y z tąd pociechę, kiedy wiele ludzi swoią námową náwrociła do Boga y poprawy życia. Miała y od Ukrzyżowanego Chrystusa, ktorego gdy iey kiedyś *Spowiednik* podał, á ona się przed nim modliła, słyszała od niego te słowa: *Przypatruy się Męce moiey Corko moia, uważay iakom ia sromotnie na krzyżu umarł za grzechy twoie. Oto tu masz figurę mnie umieraiącego, uż że się tedy tu skromności pokory, cierpliwości, a naśladuy mię: ia będę zapłatą twoią w Niebie.*

Dał iey Pán Bog poznanie samey siebie, y żal serdeczny zá grzechy. Ten Krucyfix po śmierci iey dostał się do Kościoła Bydgoskiego XX. Jezuitow, kędy z dobroci Boskiey wiele łask przynim ludzie odbieraią. Przydaią też niektorzy, że gdy tegoż Pana JEZUSA, w twarż pocałować chciała Zona, On nanię zawołał: *A gdyby też do nog z Magdaleną?* rzuciła się z prędkością do nich, y mile ucałowawszy, do serca przytuliła. Lat blisko

trzynaście

trzynaśćie w owych ſtraſznych nawiedzeniach Pańſkich przepędziwszy, iuż ią też z krzyżá tego złożyć Dobroć Boſka ciała, á do ſiebie wezwać po Koronę. Wſzyſtkie tedy boleśći, o ktorych ſię wyżey mowiło z nágła uſtały, á inſze ſłabośći przyrodzone náſtąpiły, co gdy poſtrzegła Zofia, Dom ſwoy rozporządziła, Teſtament uczyniła; Sakramenta SS. z wielkim nabożeńſtwem przyięła, á czas śmierci przewiedziawszy, prędko po przyięciu Náyś: Sákramentu Bogu ducha oddała R. P. 1633. Pogrżebiona tá niezwyczayna Męczennica z wielką czcią w Toruniu w Kośćiele S. Jáná. Po iey zeyśćiu nád kamienicą gdzie iey Ciało leżało w pięć dni widziany był wieniec bardzo piękny, iáſny, y fárbiſty; á do ciała iey wielki był konkurs, ludzi co żywo ſię ciſnących żeby álbo z rzeczy cokolwiek ſię im zá Relikwie doſtało, álbo żeby Páciorki, Koronki, Obrázki o nię potrzeć mogli. Z czego nie ſkończoney Mądrośći Boſkiey, cudownemi drogami prowadzącey ſługi ſwoie błogoſławieńſtwo ná wieki.

Amen.

DZIEN XI. LISTOPADA

Zywot y Męczeńſtwo Swiętych Braci POLAKOW Zakonu S. Romualda.

Ex Jo Longino lib: 2. fol: 134. Cromero lib: 3. fol: 4. ac aliis plurimis.

FOleſław Chobry pierwszy Krol Polſki, przez tę żarliwość ktorą miał do utwierdzenia Wiary Chryſtuſowey nie dáwno rozkrzewioney w Páńſtwie ſwoim, zbierał z kąd mogł do Polſki Apoſtolſkich Mężow. Więc ſłyſząc o wielkiey ſławie S. Romualda y iego uczniow ktorych pod Regułą S. Benedykta uſtanowił, poſłał do niego, proſząc gorąco aby mu przyſłał niektorych uczniow ſwoich do Polſki ktorżyby pierwiaſtki Wiary w tym Narodzie, życiem świątobliwym y náuką rozkrzewiali. Gdy Poſłowie Polſcy ſtawili ſię przyiechał też w nawiedziny do S. Romualda Henryk Ceſarż, y prożby Boleſława moc no wſpierał, ále że S. Romnald nie chciał mocą y rozkazem poſtępować z Bracią ſwoią, dał im na wolą. Dwoy ſię tylko ná tę drogę łobrali, Jan y Benedykt: ktorych Krol Boleſław, ſkoro záwitali do Polſki, iáko Anioły Boże przyiął, y záraz im przydał czterech rodowitych Polakow, Izaáka, Mateuſza, Chryſtyna, y Barnabę, ktorżyby tamtych języka Polſkiego uczyli, á ci od nich Zákonnego życia, iákoż ie ci Polacy záraz przięli.

Mieyſce do mieszkania náznaczył Krol tym Mężom Bożym ná mieyscu gdzie teraz ieſt Kazimirż Wielkopolſki, ále oni náprzod według S. Piotra Damiana złączyli ſię z S. Woyciechem Arcybiſkupem, y z nim ták w Polſzcze nie co, iáko y w Pruſiech około niewiernych pracowali, á po zamordowaniu tego Świętego, wiele w Pruſiech dla Jmienia Chryſtuſowego ucierpieli, y z tamtąd wygnani wrocili ſię do Polſki, y ná owym náznaczonym od Krola mieyſcu oſiedli, pobudowawszy ſobie ubożuchne chatki y ſzczupłe, w ktorych żyli bez wſzelkich pewnych dochodow, ále ſam Krol pobożny, doſyłał im pożywienie. Tám maiąc Kapliczkę trwali w uſtawicznych modlitwach y rozmyślaniach, w oſtrych poſtach y dyſcyplinach. Byli cudem u ludzi, iáko w innych wielu cnotach, ták oſobliwie w wſtrzemięźliwośći, bo niektorży z nich raz tylko w tydzień chlebem ſię poſilali, inſi záś ſłabſzego zdrowia będąc, dwakroć go zażywali, inſzych dni przeſtaiąc ná ziołkach y korżonkach (wyiąwszy dzień Wielkonocny) ktorą życia oſtrość aż do śmierci chowali.

Szat zażywali z Końſkich włoſow zrobionych, ná goley ziemi, gdy im czasu zbywało od modlitwy, kamień pod głowy kładąc odpoczywali ſpracowani. Nie ſámemu iednak zbawieniu ſwemu ſłużyli, ále pewnych czaſow wychodzili między ludzi, á náuką y przykładem ſwoim wielu Obywatelow przyległych ile mogli budowali. Częſtokroć też ſami ludzie, nie tylko proſći ále y wyżſzych ſtanow, do nich

ſię zchodzili, á ich rozmową y przykładem wielce zbudowani odchodzili. Y ſam Krol Boleſław przez wielką ſławę o ich świątobliwości rad ich nawiedzał, á budując ſię ich oſtatnim uboſtwem y ścisłością życia, ſiebie y Państwa ſwoie modlitwom ich pilnie poleçał.

Trafiło ſię że gdy raz do nich przyiechał, przez Krolewſką wſpaniałość zoſtawił im znaczną ſummę w złocie. Nie był ná ow czas przytomny Przełożony ich Benedykt, więc gdy powrocił, y złoto záſtał, bardzo ſię o to frasował, y mowił: Jakoż my złotem obciążeni bieżeć zá ubogim Chryſtuſem możemy? á pod kolorem iálmużny, używaniem złotá báwić ſię będziemy, nam ná potępienie, á innym ná zgorſzenie? Więc uczyniwszy radę, ná to wſzyscy przyſtali, áby iák náyprędzey była owa iałmużna Krolowi odnieſiona. Y ná to wyſadzili Barnabę, iáko tego ktory był między niemi Prokuratorem doczeſnych potrzeb.

Lecz w poł drogi ledwie był Barnabas, á oto ſwawolni Zołnierze Krolewscy, z Familii godni, (ktorey iednák nie wyrażam) ále łakomi, odprowadziwszy Krola do Konina, oderwali ſię z kompanii, y w nocy náiechali ſługi Boſkie pod czas modlitwy, o złoto od Krola zoſtawione z furyą pytali, grożąc śmiercią nieuchybną ieżeli by go im nie wydali. Wymawiali ſię niewinni Zákonnicy, w ſzczerości ſerca powiadaiąc że ie do Krola odeſłali, pozwalali im chętnie, áby ich Celki przerzą ſali. Ále záciekli w cheiwości ludzie wiary im dáć nie chcieli. Więc każdego oſobno wziąwszy, do palow przywiązali, bili, ſiekli kańczugami, ſzczepami ſmolnemi boki ich piekli, á nie mogąc ná nich nic innego wycisnąć, nád to co raz prawdziwie powiedzieli, ná koniec ſzablami ich pozabijali. A ták Swięci Bracia od Aniołow Boſkich do Niebieſkich przybytkow po koronę Męczeńſką ſą przenieſioni.

Po ich śmierci Łotrzykowie oni, pilnie w ich Celkach ſzukali złota; ále ani śladu żadnego nie ználazszy, cięścią ze złości, częścią áby ſię ich zbrodnia nie wydała, y Kapliczkę, y chatki ich, nád to y ciałá Swiętych chcieli zpalić, ále ani chatek z z chruſtu zrobionych, ani ciał, ani ſukien ich ogień ſię nieiął. O ich śmierci gdy ſię dowiedział Krol Boleſław, prędko wyiechał z Gniezna, y rozeſłał ludzi wielu ná ſzukanie owych Záboycow, iákoż łatwo ich ználeziono y zchwytano, ieſzcze w ręku z krwawione mieçze trzymaiących, bo zá Boſkim zrządzeniem tułali ſię po owey puſzczy, y żadnego mieyſca do ukrycia ſię znaleść nie mogli.

Mieyſce to ná ktorym pozabijani byli SS. Męczenniey, Niebieſką iáſnością y ſpiewaniem Anielſkim było uczczone; ná ktore gdy owi rozboynicy z rozkazu Krolewſkiego w pętach y kaydanach byli przywiedzieni z miłoſierdzia Boſkiego, zá przyczyną tych Swiętych, z okow wyſwobodzeni zoſtali, á zátym od Krolá gardłem darowani; ktorzy potym pokutę, żalem y ſkruchą ſerdeczną zdięci, zá wyſtępek ták ciężki od ſiebie popełniony, czynili: do tegoż Zakonu S. Romualda wſtąpili, á pod rządem pozoſtałego Barnaby, bardzo oſtro żyiąc, świątobliwie żywota ſwego dokończyli. A Krol záś Boleſław ciała Swiętych Braci, ktorych za żywotá dziwnie miłował, niewinnie pomordowanych, z wielką uczciwością w Miaſteczku Kazimirzu pochować kázał.

Po pogrzebie záraz pierwszy nocy ukazali ſię SS. Męczenniey Krolowi w wielkiey iáſności, ktorzy dziękowali Panu Bogu że przez krotką cierpliwość, wiecznego odpoczynku doſtąpili; á Krolowi, że zá żywota y po śmierci, miał ich w poſzanowaniu, y że Winowaycom odpuścił, mowiąc: iż nie ſłuſzna krwi Męczennikow Bożych krwią ſię mścić, y dobrodzieyſtwo Kroleſtwa Niebieſkiego, okrutną śmiercią innych nádgradzać; á obiecali mu też iż zań y zá Państwo iego ná potomne czaſy Pana Boga proſić mieli, Patronami ſię iego ofiaruiąc. Ciała ich z Kazimirza R. P. 1005. przenieſione ſą do Gniezna. Barnabas záś pozoſtały, przybrawszy ſobie w Towarzyſtwo owych pokutuiących Záboytow; zwroceiwszy ſię, ná tymże mieyſcu, przygarnął y innych wielu do życia Pustelniczego; żył, y Panu Bogu ſłużył, ſtatecznie trwaiąc w zácżętey oſtrości Zákonney; á Wiarę S. rozkrzewiaiąc, świątobliwie umarł.

Y tego ciało Swiątobliwy Krol w grobie Towarzyſzow ſwoich ze czcią kazał pochować áby ten ktory ſię znieimi zá żywotá łączył, y po śmierci znieimi miał ſpołkowanie. Przy grobie tych Swiętych wielkie dobrodzieyſtwa Pan Bog ludziom czy-

ni;

ił; zá przyczyną ich; álbowiem ślepi wzrok, chromi dobry chod, głuſi ſłuch, y inſi niedołężni zdrowie odnoſili, y opętani od Czartow wolni zoſtawali. Pożnych cżaſow nie ſtáło na tym mieyſcu poboiowiſka SS. Braci, Zakonnikow S. Romualda, iednak wieku przeſzłego gdy Sebaſtyan Ligęza Wolſki-Marſzałek W. Koronny ze Włoch ſprowadził tego Zakonu Oycow, Camaldulenſes názwanych, y fundował ich ná Bielanach pod Krakowem, inni záś Pánowie ná innych kilku mieyſcach, wiedząc dobrze z Pism Zakonnych, o tych SS. Męczennikach, poſtarali ſię oni o fundacyą ná tym mieyſcu pod Kázimirzem ná ktorym ci Swięci y ſłużbę Bogu y krew oddali, á według ſwoich uſtaw poſtelnicze życie tamże prowadzą. Plotą Dzieiopiſowie Czeſcy, że y tych SS. Męczennikow ciała zábrane ſą od Czechow y przenieſione do Pragi, razem z Ciałem S. Woyciecha, ále iako to omylnie twierdzą, tak y tamto. Raczey to ieſt prawda, że kiedyś ná prożbę Mieſzczan Kázimirſkich, iednego z nich ciało z Gniezna przenieſione ieſt do tegoż Miaſteczka y w Kościele Farnym ieſt złożone, ktorego do dnia tám pokazuią.

Ani ſię temu przeciwi to, że to Ciało leży w habicie czarnym; Bo to trzeba wiedzieć że S. Romuald poſtanowił Zakonnikow ſwoich w Habicie czarnym Benedyktyńſkim, á dopiero maiąc lát wieku ſwego 111. ná trzy látá przed ſmiercią, maiąc widzenie iako Bracia iego po drabineiaſney w białych Sukniach do Nieba wſtępowali, odmienił im habity w białe. Ci záś Swięci Kameduli, przed tym widzeniem ſwego Fundatora pomarli; ktorych iako náſzych Ziomkow prośmy o przyczynę zá námi do Boga ktory ieſt Koroną Męczennikow ſwoich.

Amen.

DZIEN XII. LISTOPADA

Zywot Wielebnego Oyca CYPRIANA GOZDECKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambr: Staliccio in Annal: PP. Reformat: & P. Alexio Koralewicz in addit: Chron: fol: 43.

PRzeznaczony do wielkich dzieł od Boga Wielebny ten Mąż przed Zakonnym powołaniem, dla wyſokich przymiotow umyſłu, był oboyga Prawa Doktorem, á ná Dworze Piotra Tylickiego Biſkupa Krakowſkiego był Kanclerzem czy Auditorem. A chociaż wyſoka iego náuka y záſługa, u tak wielkiego Pána obiecywały mu wyższe co raz godności w Kościele Boſkim, zważywszy marność zbiorow y honorow doczeſnych, przełożył nád nie uboſtwo y pokorę Zakonną. A ták wſtąpił z niemałym zbudowaniem do Zakonu S. O. Franciſzka u OO. Bernardynow. Gdy záś wznioſła Reforma náſza Polſka, y tyſko w Zagranicznym Konwencie Gliwickim mieścili ſię pierwſi náſi Oycowie, pozazdrościł im W. O. Cypryan y R. P. 1618. zá pozwoleniem Starszych przenioſł ſię do poczту onychże.

Przyięli go y powitali z wielką radością obiecuiąc ſobie, że náydzielnieyſzym będzie tey Reformy Obrońcą. Jákoż ſię nie omylili bynaymniey, álbowiem zważywszy mądrze w iákim ſtanie rzeczy były, chętnie ſię podiął iść do Rzymu, gdzie upatruiąc pory, mieszkał pod Aſſyżem w ubożuchnych Klaſztorach, w ktorych niegdy y S. nasz Patryarcha przebywał. Maiąc przeſłane ná ſwe ręce Liſty inſtancyalne Zygmunta III. Krola, tudzież wielu Senatorow, ſtawił ſię Grzegorzowi XV. Papieżowi, ktoremu ták dowodnie przełożył ſprawę ſobie zdaną, że Oyciec S: uznał ią za ſprawiedliwą, y Kommiſſarz Apoſtolſkiego W. O. Alexandra Patawina nań znaczył na zaſzczycenie y utwierdzenie Reformy naſzey w Polſzcze. A gdy O. Kommiſſarz ná tę drogę ſię wybierał, O. Cypryan krotſzą drogą chciał go uprzedzić, á że mu w Wiedniu Brat Dydak Towarzyſz iego z trudu wielkiego zachorował, on ſam przez Węgry ſię przebierał.

Trafiło ſię że ná ten cżas zbuntowani Heretycy w Węgrzech z złemi Kátolikami, Rokosz podnieśli przeciw Zwierzchnośći, y

między innemi ſwawolami zápalili Miaſteczko heretyckie y záraz uciekli. W tym Mieszczanie rozbiegli ſię áby mogli ktorego z Zápalaczow złapać, lecż nápadli tylko ná W. O. Cypryana, á uważáiąc iego ubogie odzienie, nogi boſe, opalonego w drodze od ſłońca y zaroſłego, poimali iáko hultaia iakiego, y do więzienia wtrącili. Czynili po tym ściſłe z niego wybadanie, ieżeli on był álbo nie Authorem zápalenia Miaſteczka y ſzkody ich, á choć iaſne dowody niewinności ſwoiey dawał, chłoſtali go rozgami, ná koniec gdy torbeczkę iego y hábit przetrząſnęli, á oprocz papierow niektorych nic do podobieńſtwa nie znaleźli dopiero go wolno puścili, przydáiąc że gdyby byli krzeſiwko álbo ſiarkę przy nim znaleźli, nieomylnie poſzedłby na ſtos.

Częſto ten ſwoy przypadek wſpominał Braci, oświadczáiąc radość ſerca ſwego, że godnym ſię ſtał być uczęſtni iem niewinnie cirpiącego JEZUSA.

W Sprawie Reformy naſzey dzielnością ſwoią ułatwiał wſzyſtkie trudności, tak, że dwie Kuſtodye, Reformackie w Polſzcze erygowane były, y drugim Kuſtoſzem Małopolſkim był W. O. Cypryan, zá iego záś ſtaraniem náywięcey przybyło Klasztorow, á zá iego przykładem y żarliwemi pobudkami, utwierdzała ſię śś ślęyſza Reguły S O. Franciſzka obſerwancya. Wiele uczyniwszy dla Zakonu, ſpoczywał ná ſtarość w Klasztorze Zakliczyńſkim, ále y tam nie próżnował. Że álbowiem ná ten czas Samoſatenow álbo nowych Arianow pogrzebiona dawno w piekle Sekta ożyła y Polſkę zarazíła, pod Zákliczynem w Luſławicach założyli ſobie Synagogę Lecz W. O. Cypryan wſzelkich ſpoſobow záżywał, ná zrucenie tey Katedry zárázliwey, ktorey że był mocnym obrońcą Hrabia Achacy Taſzycki Dziedzic mieyſca, z nim ſię mocno W. O. Cypryan y ſłowy y piſaniem ścierał: á po wielkich pracach, ná koniec go Bogu y Wierze Swiętey pozyſkał.

Náſtąpił ná tego Archi Magiſtra mieyſce, rowny mu w uporze y wykręcie Abraham Mioſzowſki, ále y tego przy łaſce Boſkiey przełamał W. O. Cypryan, y do Wiary Swiętey náwrocił. Za temi záś y innych wielu Szlachty w Podgorzu, Aryańſtwa odſtąpili.

Zaſłużony Bogu y Zákonowi, bogomyślne życie prowadził. pokorą y łagodnością ſwoią wſzyſtkich Braci budował, y ſerca ich do ſiebie pociągał, tak, że go Oycem ſwoim zwali, iemu chętnie ſumnienia ſwoie powierżali, y nápomnienia zbawienne od niego mile przyimowali. Miał tę w ſtaroſći pociechę, iż doczekał że dwie Prowincye Polſkie zá iego życia ſtánęły, y Pán Bog małą trzodkę Reformatow ták prędko rozmnożył.

W Krakowie mieſzkáiąc y zawſze ſię ná śmierć gotuiąc, gdy w dzień S. Marcina ſzedł do Refektarza ná umywanie rąk przed Mszą S. z nágła Obraz S. O. Franciszka ná ścianie záwieſzony urwał ſię y upadł, co mniey uważał W. O. Cypryan, á gdy mu to opowiadali inni Oycowie, poufale Staruszkowi żartem mowili: Podobno to ieſt Oycze znak śmierci twoiey: on weſoło odpowiedział? Spowiadałem ſię dziś, niech ſię dzieie wola Boſka. Więc poſzedł do Mszy S. ktorą z wielkim nabożeńſtwem odprawiwszy, gdy poſilony ſtrawnym niebieſkim gorące Panu ſwemu czynił dzięki, Apoplexyą dotkniony, w krotce po obiedzie ducha ſwego Bogu oddał R. P. 1649. z wielkim żalem Braci ſwoich od ktorych ze czcią y opinią świątobliwości był pogrzebiony z czego Bogu ktory ieſt Prácownikow ſwoich wielką y wieczną nádgrodą chwała nieprzeſtanna. Amen.

Tegoż Dnia

Z Znaczną świątobliwości ſławą z ſzedł z tego świata W. O. Jácek Bobrownicki, urodzeniem y doſkonałością Zákonną zácny. Wſtąpiwszy do Zakonu S. O. Franciſzka w naſzey Reformie, ſtárał ſię o iáknáywyżſzy w cnotach poſtępek; każdy punkt Reguły ściśle záchował, w umartwieniu ták wnętrznym iáko y powierzchownym pilnie ſię ćwiczył; w nábożeńſtwie gorący, ná Modlitwię czaſu náywięcey trawił. Oſobliwym záś nábożeńſtwem pałał do Męki Chryſtuſa Pana, dlá czego

czego zawsze Ukrzyżowanego Páná Obraz w ręku nosił, ná ktory zápatruiąc się, serdecznie wzdychał, całował, y w nabożne łzy rozpływaiąc się, niemi Rany Pańskie strapiał. Mszą S. odprawuiąc, cały w Bogu, sercem y myślą był utopiony. Dziwne y częste zachwycenia miewał; y częstokroć Mszy by był nieskończył przez południe, gdyby go posłuszeństwo Przełożeńskie nie obudziło. Gdy zaś za rozkazem Starszego przytomność mu się wróciła, zwyczayným nabożeństwem resztę Mszy S. spokoynie odprawiał.

Zabawa iego ták z Brácią iáko y z świeckiemi była bardzo rzadka ale święta y przykładna. Wiedząc bowiem wszyscy o iego iawney świątobliwości, życzył sobie każdy znim rozmawiać, radzić się w rzeczach zbawiennych, álbo się przed nim spowiadać, czego on nie unikał. Cokolwiek zaś radził, ten Mąż ducha Bożego pełny, było zbawienne y doskonałe. Dla większey iego zásługi pozwolił Bog Wszechmogący niewinnemu słudze swemu cierpieć dla sprawiedliwości, álbowiem od grassuiących w Polszcze Szwedzkich Heretykow w drodze poimany przez samę nienawiść ku Wierze Swiętey był zbity, zelżony y z kaleczony, ledwie był żywo zostawiony.

Dla większey ieszcze korony cierpliwości Bog go sam iáko nowego Joba usposobił, bo cały został prawie iednym wrzodem oblany, á gdy się rany co raz nowe otwierały, (á co raz większą boleść zadawało) robacy się w nich legli, y żywego toczyli, nigdy nie sarknął, ani się uskarżał, ale według zwyczaiu swego trzymaiąc w ręku Ukrzyżowanego Chrystusa Pána w Rány się Jego zápatrywał, y rozpamiętywaniem Męki Pańskiey wszystkę sobie gorzycz słodził. Wyniszczony ták ciężką chorobą iáko y w całym życiu umartwieniem, przyiął z wielkim nabożeństwem Sakramenta SS. A gdy iuż mowić nie mogł, przytomnym iednak był zupełnie, krzepnącemi iuż rękami dawał znak Spowiednikowi, á żeby náywiększe ukochanie swoie, Ukrzyżowanego JEZUSA Pána ná sercu mu położył. Co gdy uczynił, mile przytulaiąc ow Obraz, y wnętrzne affekty wyprawuiąc, szczęśliwie skonał w Klasztorze Wielickim Roku Pańskiego Tysiącznego sześćsetnego, sześćdziesiątego piątego.

Ludzie ktorzy się gromadnie zbiegali ná pogrzeb iego, nieinaczey go tylko Swiętym y Błogosławionym sługą Boskim názywali. W krotce potym pokazał się w wielkiey świątłości iedney znáczney godnością y pobożnością Páni śmiertelnie choruiącey, ktora że się o to bardzo frasowała, że Spowiednika swego doczekać się nie mogła. Wielebny Oyciec Jacek pocieszył ią ubespieczaiąc że w krotce przybędzie, iakoż gdy on zniknął, Spowiednik do Páni owey przyspieszył, Bogu w cierpliwych dla miłości Jego sługach uwielbienie ná wieki. Amen.

DZIEN XIII. LISTOPADA.

Zywot Swiątobliwey ZOFII SIENIAWSKIEY Xięni Sandomirskiey Zakonu S. Benedykta.

Ex Vita ejus asservata in Archivio Monasterii Sandomirienſis.

JAk wysoce urodzona była ta Swiątobliwa Pánna, obszernie z tąd się dowodzi: że Oyciec iey był Prokop Sieniawski Marszałek W. Koronny, Mátka zaś Elżbieta z Domu Gostomska Woiewodzanka Rawska, Oboie y wielką fortuną y pobożnością Chrześciańską przesławni iáko masz w ich życiu. Z tak zgodnych Rodzicow ná świat wyszła tá Zofia R. P. 1591. Dnia 23. Maja w samo Swięto w Niebowstąpienia Pańskiego. Skoro była ochrzczona, á Mátka też z połogu powstała nieść ią przy sobie kazała w Sierpcu do Kościoła, y tam przed sławnym cudami rożnemi Obrazem Náyś: Panny złożywszy Dzieciątko ná Ołtarzu, Bogu y Matce Jego nabożnie ofiarowała. Z tym się oświadczaiąc, że ieżeliby to Dziecię według przeyrzenia Boskiego miało bydź złe, áby go Bog zniosł z świata w młodości. Kładła potym ná

Oltarż przy Dziecięciu y iałmużnę ; znaczną ktorą ná każdy rok ponawiała, dawaiąc tym większą im Dziecię, w lata większe postępowało.

Od wtorego Roku Zofii pokazowały się w niey znaki przyszłey świątobliwości, albowiem nie mogąc nic innego wymowić, te słowa náypierwey iak mogła wymawiała: JEZUS, MARYA. Gdy ią do Kościoła przed Obraz Nayś: Panny zaniesiono záwsze bywała z nią wielka trudność, bo gdy ią wynieść chciano, álbo nieukoionie płakała, álbo z rąk wyposzczona, uciekała, do Oltarża. W Domu też gdy Rożańce álbo Koronki odprawiano, ona prożno leżącą gdzie Koronkę upatrzywszy porywała y w kąciku poklękawszy, coś podobnego do tych słow: Zdrowaś MARYA powtarzała.

Trzy álbo cztery lát maiąc, gdy się bała áby ią oco nie łaiano, klęknąwszy nábożnie mowiła: Moy Pánie JEZU Chryste obiecuię Tobie y Nayś: Pánnie czystość zachować aż do śmierci, ieno mi to day, álbo niechay mi się to znaydzie. Jakoż gdy iey raz zginął pierścionek kosztowny o ktory się frasowała y bała, skoro táką modlitewkę Dziecię uczyniło, záraz się ználazł w sadzie ná mieyscu nie podobnym w gęstwinie wielkiey. Gdy uprosiła sobie u Babki swoiey (u ktorey się chowała) áby ią wzięła z sobą do Torunia ná iákie Święto, naywiększa była Zofii pociecha gdy była w Klasztorze Pánieńskim, y z Zákonnicami się bawiła. Lodwie rok szosty zácząwszy, sama się náparła do Spowiedzi y Kommunii, od czego żadnym sposobem odwieść iey nie można. Jednak pierwey wziął ią ná examen X. Kasper Nahaius Kápłan Soc: JESU, ktory iáko z przyrodzenia y postáci był srogi (bo był rodem Tatarzyn) tákież w słowiech y pytaniu nieukładny, y bardzo ostry, á widząc małe iey látka, chciał ią od tego nábożeństwa odstraszyć: Więc bardzo ią srogo examinował z nauki Chrześciańskiey, pytaiąc o wiele rzeczy trudnych, chcąc znaleźć czegoby była nie zgadła, y tym sposobem odwieść ią od owego przedsięwzięcia. Jednak Pánienka áni się zálękła, áni się w czym pomyliła y owszem iák z proty ná każdą rzecz odpowiedziała, z podziwieniem ták Kápłana iáko y Mátki ná ten czás przytomney.

Zaczym osądziwszy, że więcey ta duszyczka z oświecenia Ducha S. wiedziała niż drudzy doyrzali z ludzkiey nauki, pozwolili Zofii do Spowiedzi y Kommunii S. Gdy iuż przyięła do ust Páná JEZUSA, y dzięki mu z serdecznym nábożeństwem czyniła, widząc Mátka pobożna, że owa niewinna Dziecina Anielską twarzyczkę swoię łzami polewała, czuła się bydz do uprzeymego nábożeństwa pozuszoną. Mieszkaiąc przy Babce do lat iedenastu, á umieiąc ná pamięć obszerny Kátechizm, w tymże ćwiczyła inne rowienniczki swoie ktorych gwoli dlá niey, Babka wiele ná Dworze chowała Zwoływano y innych dziewcząt wiele, á Zofii tá była ulubiona igraszka, szykować ie porządkiem, pytáć się z powagą o rzeczy do Wiary y pobożności náleżące, poprawiać y uczyć. Ná końcu záś tá Missionarka śpiewała z niemi iákie Pieśni nábożne álbo Psalmy, ktorych ona bardzo wiele umiała.

Odebrała ią Matka od Babki y sama ták iey iáko y Siostrze oneyże Elżbiecie wychowanie dáwała dziwnie pilne y ostre, ktore Elżbiecie z nátury bardzo ciężkey, nie ták przykre się zdało iáko Zofii, ktora była wielce raźna, wesoła y dowcipna, zwłaszcza że ią Mátka wszelkiemi sposobami upokorzała, boiąc się áby nie zbespieczniała. Nád to chowała dlá niey Ochmistrzynią dziwnie srzędną y surową, ktora kroki iey prawie wszystkie uważała, o náymnieyszą rzecz strofowała ostro. Nie kázano iey czynić żadnego poszanowania choć przy wielkich Gościach. Lecz wszystkie te ćwiczenia wesołym umysłem y twarzą znosiła Zofia.

Wiele ludzi náyzacnieyszych poczęło o niey myślić y stárać się o nię, á miedzy innemi sławny ow Pan Krzysztof Xiąże Zbarazki Koniuszy Koronny życzył iey sobie, y z tym się ogłosił: że ieżeli prawi nie poymę Pánny Sieniawskiey, żadney inney nie wezmę zá Żonę, iakoż y dotrzymał, gdy Zofia wstąpiła do Zákonu. Ale y tá wziętość u godnych ludzi, nie osłabiła umysłu Zofii ktora zawsze czuła chęć służenia Náywyższemu Panu, czego też y Mátka po obu Corkach pragnęła. Nákłaniali ią do záměśćia wielcy Pánowie y Pánie, pociągał do swobody w pożyciu Małżeńskim, sam ten rygor w ktorym ią Matka trzymała, ále to wszystko mężna Panna zwyciężyła.

zwyciężyła. Przeto urażała ſię bardzo oto, gdy iey o Zamęśćie głowę kłocono / y co raz mocnieyſzą ſię czuła w przedięwzięciu chowania Panieńſkiey czyſtoſći; w czym na koniec tym przypadkiem Bog ią ſam utwierdził.

Gdy mieſzkała w Rátnie z Mátką ſwoią Podſtárośćina tey maiętnoſći choć była dobrá y nábożna, iednak námowiona álbo przekupiona, náybardziey ſię przykrzyła Zofii, áby ſzła zá mąż, álę gdy ták częſto y długo ná nię nálegała, przepuśćił Bog ná owę białogłowę chorobę ciężką, á w krotce y śmierć dziwnie ſtraſzną. Co większe, po śmierci pokazała ſię iey y powiedziała, że zá to w Czyſcu ieſt y ſrodze pokutuie, iż ią od dobrego Stanu Zákonnego odwodziła. Y to przydała: że ták długo w Czyſcu pokutować będzie, poki Zofia Zákonnicą nie zoſtanie.

Już też więcey nie chciała utáić zámyſłow ſwoich Zofia, álę ſię z tym otwarzyła Mátce, że chce w czyſtoſći wieczney Bogu ſłużyć, y zá Jey pozwoleniem do Spowiedzi y Kommunii Świętey, ślubem wyraźnym Bogu obowiązać. Ná co Mátka zezwoliła, ále w formie ślubu oboiętny termin kazała włożyć, co ona y uczyniła R. P. 1610. Dnia 17. Lutego. A w krotce po dobrym rozmyśle, obrała ſobie Zákon S. Benedykta, á Klasztor Chełmińſki nowo reformowany przez Świątobliwą Pánnę Mágdalenę Mortęſką. Do tey záś rezolucyi ſam ią Bog pociągnął cudownym widzeniem. Albowiem gdy myśląc o Zákonie, po długiey modlitwie záśnęła, pokazał ſię iey S. Benedykt, w habicie ſwym Zákonnym, trzymaiąc w obu ręku kanak iákiś bárdzo piękny y kosztowny. A gdy ſobie Zofia bardziey czuiąca niż ſpiąca myśliła ktoby to był? y ná co ow kanak iey pokazował? przemówił do niey S. Benedykt owemi pierwszemi ſłowy Reguły ſwoiey: *Słuchay o Corko! chcesz Panu Bogu służyć służ mu w Zakonie moim.* A potym kanak ow rozciągniony, do koła złożywſzy, ktory ſię w piękną bardzo y iasno świecącą koronę obrocił, przydał. *Oto tá cię korona w Niebie czeka.* Porwała ſię zatym Panna, y długo z ſobą myśląc coby to znaczyło, zwierzyła ſię tego Spowiednikowi ſwemu ná ten czás X. Lancicuſzowi Soc: JESU ktory ták iey, iáko y Mátce wytłumaczył wolą Boską, áby oddaná była do Klasztoru Chełmińſkiego.

Záſzły y do tego wielkie przeſzkody od wielkich Pánow koniecznie pragnących Małżeńſtwa Zofii, bo ſię iuż y ná to oſadzili, żeby ią w drodze gwałtem porwáć; ále Bog ták dyſponował, choć daleką drogę z Rátna do Chełmna, że ná ślad iadącey Zofii z Mátką y Dworem, nigdy nie nápadali; á ták, ſzczęśliwie ſtánęła w Chełmnie, gdzie też zniemi przyiechała y Sioſtra młodszá Zofii Elżbieta, ktora iáko dawną miała zmowę z nią o wſtąpieniu do Zákonu, ták razem do niego wſtąpiły. Gdy ie obleczono w Zákonny hábit, owa niby ſtroga, ále kochaiąca Mátka, dziwnie ſię rádowała ná ſercu y iechała proſto z Chełmna do Częſtochowy, gdzie zawiozła y oddała dwoiaki upominek do cudownego Obrazu Nayś. Panny; Naprzod włoſy ktore ſama Corkom ſwoim przy Obłoczynách uſtrzygła. Potym obu ichże Statuy ſrebrne odlewane, ktoremi te Dziatki ſwoie, (nie maiąc iuż innych) y ſama ſiebie ofiarowała Mátce Boſkiey.

Gonił uciekaiącego z Egiptu Izraela Faraon, á Zofią uchodzącą od świata Szatan, y wielkie kłopoty wzburzył ták ná nię iáko y ná Klasztor. Owi co iey przyiaźni pragnęli, piſywali do Xięni Chełmińſkiey liſty ſgrożne, uſzczypliwe, grozili náiechaniem Klasztoru, y porwaniem z tamtąd Zofii. Do niey záś piſali kartki pochlebne, miłośne, ále tym wſzyſtkim, Boga ná pomoc wzywaiąc, ſtateczna Panna pogárdziła, á duchem weſołym y ochotnym ćwyczyła ſię iarzmá Zákonnego, wſzelkie oſtroſći, niewczaſy, niewygody, upokorzenia, z zbudowaniem Zgromádzenia miłe znoſząc, wſzyſtkie uſtawy Zakonne ściśle wykonuiąc. Zbliżaiąc ſię do Profeſſyi, z pokorą leżała u nog, nietylko Xięni ſwoiey, ále y u innych Sioſtr, proſząc o przypuſzczenie do niey: á że tego ná probę iey odmawiały, y drażniły ię, poty tá dusza dobrá ślęczała u nog ich, poki iey pocieſznego ſłowa nie powiedziały.

Już zá tym weſoła była Zofia, ále iey weſele ſmutkiem ſię przeplotło, álbowiem z poduszczenia Szatańſkiego pewne Oſoby, nábiły głowę iey Mátce, iákoby w Klaſztorze Chełmińſkim, áni porządku dobrego, áni záchowania uſtaw Zakonnych niebyło. Mátce przytym nieprzyiaciel duſzny wbiiał ſzkodliwe uwagi, że przez oddanie Zofii do Klasztoru, naraziła ſobie ták

wiele godnych Domow, nawet y całe krewieństwo. Zá tym częśćią ſáma przez ſię nátrącała iey wyiśćie z Zakonu, częśćią przez *Spowiednika* iey, ktory potężnie iey perſwadował. Ale umocniona od Boga Panna, ſtateczność ſwoię iawnie pokazała gdy mu ná koniec rzekła: *Znałam cię za Oyca y przyiaciela, gdyś mię w moim powołaniu umacniał, ale teraz muſzę Waſzmości mieć za Szatana.* Zá tą rezolucyą y Kápłan ow przeſtał ią turbować, y Mátka.

Gdy iednak przyſzło do iey Profeſſyi (ktorą uczyniła Dnia 4. Października w ſam dzień S. Patryarchy Franciszka wielkiego iey Patrona) Mátka iuż nie przez gniew, ále ná probę Corek ſwoich, choć ziechała do Chełmna, y ſama ná tym Akcie nie była, y Dworowi ſwemu zakazała, y Kápeli ſwoiey nie pozwoliła. Albowiem iáko rozumna wielce Pani, miała tę przyczynę, áby zátkała gęby tym ktorzy ią udawali, że ona Corki ſwe do Klaſztoru wtrąciła y przymuſiła. Nie mogło to bydź bez ſerdecznego umartwienia Zofii, iednak ſię ná to y nieuſkarżyła. Bog záś ią ſowicie pocieſzył: álbowiem gdy po oddanych Bogu ślubach przyięła Kommunią Swiętą, zdało iey ſię iákoby Pan JEZUS do ſerca iey mowił: *Wſzyſcy cię opuścili, y Matka; ale ia ciebie przyimuię.* Czym była tak uweſelona, że od radośći ſię nie obeymowała. Mátka też ktora ſię prawdziwie cieſzyła z wytrwania y ſtatku Corek ſwoich przyiechała do Klaſztoru y całym ſercem dała oboygu tym Corkom ſwoim Macierzyńſkie błogoſławieńſtwo.

Zofia iáko od Profeſſyi gorącym duchem żáczęła poſtępować w doſkonáłości Zákonney, tak y poczęła koſztować coraz większych krzyżow. We dwie Niedziele po Profeſſyi odumarła iey rodzona Sioſtra Elżbieta, ktorą ona niewypowiedzianie kochała, iako duszę niewinną y proſtą, lecż y to wſpaniałym umyſłem zniosła. Gdy według zwyczaiu Zakonnego zabierała ſię do zenowacyi, przydáła iey Xięni Miſtrzynią mądrą y duchowną, ále zbyt oſtrą, ktora choć Pánnę Sieniawſką bardzo kochała ále ią nád inne martwiła, nayciężſze pokuty zádawała, rozmaitemi ſpoſobami záwſtydzała, przezwiſka zelżywe iey dawała, á czaſem y policzki wycinała, iednak to wſzyſtko weſoło znoſiła, á zá owę ſwoię Miſtrzynią uprzeymie Boga proſiła.

Náſtąpiły potym ná nię kalumnie ciężkie, ktore długo ponoſząc poſzła raz ná Chor ſama, y rozumieiąc że ią tám nikt nie widzi, ogniſto ſłowa mowiła do Boga: *Kiedyż wzdy dla ciebie moy ſłodki JEZU cierpieć poczną? Rychłoż poczną za tobą krzyż dźwigać? Po co żeś wzdy do tego S. Zakonu powołałeśmię Panie kiedy w nim nic nie cierpię? O moy JEZU, bym mogła bydź z tobą y ná krzyżu przybita! za cię umrzeć, iakoś y ty za mnie umarł?* Te iey affekty kucząca w iednym kąćiku Zakonnica ſłyſzała z wielkim zadziwieniem, y zbudowaniem, y świadectwo ſumienne o tym ná piśmie zoſtawiła. Zofia záś odtąd tak ſię w miłoſći Boſkiey ugrontowała ze wzorem iednym była *Sioſtrom*, nabożeńſtwa, cierpliwoſći, pokory, milczenia, zwycięztwa ſamey ſiebie y innych cnot; z kąd Pánná *Mortęſka Xięni wielce* świątobliwa, nád inne ią kochała y poważała.

Miała od Boga natchnienie Mátka iey, áby Zakonnice S. Benedykta, nie w ſamych tylko Pruſiech, ále y w Polszcze ſię znaydowały; więc umyśliła im Klaſztor kędy z Dobr ſwoich dziedzicznych fundować y podobało ſię iey mieyſce w Sandomirzu. Więc otrzymawszy ná to konſens Oyca S. Páwła V. także Biſkupow, Krakowſkiego y Chełmińſkiego, uprośiła u Xięni Chełmińſkiey, áby ná tę Fundacyą poſłała iey Zákonnice z ſamego Klaſztoru, dla ktorych tá Pani ſkupiwszy w Mieśćie obſzerne place Klaſztor tymczaſem drewniany ze wſzelkim porządkiem y wygodami wyſtawiła. Poſłana ieſt tedy z Chełmna Zofia Sieniawſka z innemi dwiema y náznaczona była, nie zá Przełożoną, ále zá Miſtrzynią Nowicyatu, bo choć w leciech była młoda, ále w duchowieńſtwie doyrzała, y ten urząd z wielkim dusz pożytkiem y pomnożeniem Zakonu odprawiała, ſtawiaiąc ſię ſwoim uczennicom wzorem wſzelkiey pobożności, w Roku záś Páńſkim 1616. zoſtała y Przełożoną, y rządziła Sioſtrami w wielkim pokoiu, świadcząc wſzyſtkim uprzeymą miłość, tak zdrowym iáko y chorym.

Zazdrośćił nieprzyiaciel dutzny pięknego pokoiu onemu *Swiętemu* Zgromadzeniu y obiawił to Pan Bog wielce Swiątobliwey Zákonnicy Pánnie Zofii Dydyńſkiey, że miało náſtać w tym Klaſztorze wielorakie zá-

kłocenie,

kłocenie, ktore ona na rok przed szczęśliwą śmiercią swoią rzetelnie opowiadała, gorzko y rzewnie płacząc. Zofia zaś zawsze mężna, gotowała się na wszelkie utrapienia, ktore y nastąpiło: á naprzod z takiey okkazyi: Pewny Kapłan Soc: JESU, w Rakowie, (gdy była Aryańska Akademia) za łaską Boską wszystek prawie Dom iednego Mieszczanina Rakowskiego, od Aryaństwa nawrocił do Wiary S. Katolickiey, iednakże z dwiema Corkami iego taką miał trudność, iakiey ani z ich Oycem choć uczonym y dowcipnym, ani z Bracią ich nie zażył. Więc ie zalecił y oddał do Klasztoru Panny Sieniawskiey, ktora iako żarliwa o zbawienie dusz tyle modlitwami za nie do Boga; naukami y namowami Swiętemi sprawiła, że błąd swoy uznały, y Wiarę S. przyięły, ktore ona ugruntowawszy, opatrzyła wszelkiemi potrzebami z wielką miłością; do Pań takich zaleciła, u ktorych w swoim przedsięwzięciu ustać nie mogły.

Tak to bolało szatana, że przez wszystek czas ćwiczenia owych Panienek bardzo Klasztor ow turbował, iuż przez sen; iuż na iawie, po Niemiecku się niektorym pokazuiąc, y zemstą grożąc, á mowiąc: Zakurzę ia wam y zasmrodzę. Jakoż za dopuszczeniem Boskim, Klasztor cały w krotce potym zgorzał, y musiały Zakonnice uchodzić do Wsi Gory nazwaney á tam z wielką niewygodą mieszkać. Niedosyć miał na tym Szatan co dolegało wszystkich: Udzielnie na Zofią taką burzę wzbudził, że ledwie aż przez Biskupa mogła bydź uspokoiona. Albowiem cztery Panny z Klasztoru Chełmińskiego posłane, tak wielkie zakłocenie w iey Zgromadzeniu czyniły, że aż ie za konsensem Biskupim musiała do Chełmna odesłać. Te zaś y inne Osoby, tak Matce Zofii á Fundatorce Klasztoru, iako y Xięni Chełmińskiey o Zofii napiotły wiele złych rzeczy; pod pokrywką nie iakiey żarliwości, á na koniec za iedną rospustną zbrodnicę ią udały, tak sztucznie, że temu uwierzyły. Matka y Xięni, á że (iak mowią) sława rośnie idąc, to udanie wytoczyło się aż do Marcina Szykowskiego Biskupa Krakowskiego, ktory za nałeganiem strony przeciwney, Sprawę tę do Sądu swego przywołał, ale we wszystkich zarzutach niewinną, y sprawiedliwą uznał y ogłosił Zofią. Jedna zaś z tych ktore ią źle udały, w krotce umarłszy, na pokutę po śmierci do Klasztoru Sandomirskiego, była od Boga posłana, y widywały ią Siostry iawnie klęczącą y dyscypliny czyniącą. Na przestrogę tym ktorzy nie pokoy czynią w Zgromadzeniach, y niewinnych oszawiają.

Obrana była potym z wielką zgodą za pierwszą Xienią Klasztoru Sandomirskiego, ale przed Konsekracyą iey znowu Szatan wichrzył, Bog iednak dobrotliwy uspokoił. Umarła iey w krotce potym y Matka, y cały ciężar fundacyi Sandomirskiey, na głowie y staraniu Zofii osiadł. Ona iednak przez dziesięć dni zasiadszy na Rekollekcye, oddała się zupełnie Bogu, y wszystko szczęśliwie dla dobra Klasztoru wykonywała. Jadąc ze Lwowa z pogrzebu Matki swoiey miała pewną pociechę; na pewnym bowiem noclegu, pokazała się iey Panna Katarzyna Lanckorońska Siostra, iey Zakonna świeżo zmarła w wielkiey iakieyś y piękney Processyi iasnoświetnych Panien, y wesoło za Nayswiętszą Panną idących, między ktoremi na samym ostatku szła owa Panna także bardzo wesoła y iasna, ktorą postrzegszy Zofia, rzekła do niey: *Panno Lanckorońska: á wużeś cię to? cóż się z wami dzieie?* Odpowiedziała: *że z łaski Boskiey bardzo dobrże*; Mowiła znowu do niey Zofia: Moia Panno, bardzośmy się frasowały po Waszeci, boiąc się o Wasze niektore defekty; Rzecze zmarła: Prawda że były defekty, ale od czegoż pokuty Zakonne? za ktore ia Waszmości bardzo dziękuię bo mi do zbawienia pomogły.

Obszernie by trzeba opisować wszystkie kłopoty ktore ta Panna miała, to od obcych, ktorzy ią nielitościwie pieniali, z tey przyczyny że ona własny swoy posag, na chwałę Boską y fundacyą swego Klasztoru obrociła, to od domowych, álbowiem między innemi iednę Nowicyuszkę ktora znią iadała, tak Szatan zwaśniał, że kilka razy chciała iey zadać truciznę: ale Bog ią obronił, bo za każdym razem tak zabawna była, że u stołu nie była. Owa też potym skrusżona wyznała z płaczem winę swoię, á Zofia odtąd ią nad inne kochała, y do Professyi przypuściła.

W Modlitwie była prawie nienasycona, w umartwieniu ciała surowa; rzadko czym

innym ſię poſiliła procz trochą chleba, dyſcypliny czyniła nawkręcawszy wnie szpilek albo gwozdzi, a nie tylko sama niemi ſię ſiekła, ale pouſalſzych Towarzyſzek proſiła aby ią pogębkowały, y rozgami ſmagały poki iey tego Spowiednik nie zakazał. Wolą ſwoię zupełniem poddanym ku Zwierzchności zwyciężała. Spowiednika ſwego y naycięższe rozkazy mężnie wypełniała. Raz na iey prożbę w oczach iey zpalił bardzo piękne Rozmyślania o Męce Pańſkiey ktore ſobie zpiſała, y w nich kochała ſię uprzeymie; wzruſzyła ſię na to całą krew w Zofii, iednak y to zniosła cierpliwie.

Na lat kilka przed śmiercią choć ſłabości wielkie cierpiała, co iednak do chwały Boſkiey z Urzędu iey należało pilnie odprawowała. Na poł Roku zaś przed zgonem ſwoim, ciężſze co raz choroby zemdłościami ią trapiły; naſtąpiły potym y ſrogie naiazdy Szatańſkie; albowiem tak iey nieprzyiaciel duſzny grzechy obciążał, że ią prawie do rozpaczy przywodził, ale ona paſuiąc ſię z nim długo? pokonała go z pomocą Boſką: y iedną razą zawołała weſoło: *Już, iuż, uſtąpił, poleciał w pole! Chwała Oycu y Synowi y Duchowi Swiętemu.* Oczyściwszy ſumnienie przez częſte Spowiedzi y Kommunie; proſiła o Oley Swięty, a gdy ſię z nim zatrzymowano, że ieſzcze nie zdała ſię bliſka śmierci, mowiła: *Teraz teraz, bo nie będzie czaſu.* Jakoż go przyiąwszy, a poſetniaiąc owe Akty: *Ktory ſtworzyłeś mię, zmiłuy ſię nademną; MARYA Matko miłoſci &c.* zbliżała ſię do śmierci, przed ktorą głoſem wyſokim zaſpiewała owe ſłowa z Psalmu: *Tibi dixit cor meum:* Tobie mowiło ſerce moie. Podobieńſtwo że na ten czas widziała Chryſtuſa Pana Oblubieńca ſwego, bo zaraz potym weſoło mowiła: *Dilecte mi? pergamus in viam. Kochany moy! kochany moy! podźmy w droge.* Jakoż w tych y innych affektach poſzła do niego R. P. 1629. a wieku ſwego, trzydzieſtego ośmego.

Po ſzczęśliwey śmierci, ciało Zofii przez tydzień cały ſtało w Kościołku, ktore z wielką ſwoią pociechą rożni ludzie nawiedzali, y odeyść ſię im od niey nie chciało, a niektorzy modląc ſię za nię, wzaiem ſię do iey modlitwy oddawali, y nie bez pożytku.

Jedna Zakonnica Sandomirſka bardzo, y niebeſpiecznie zachorżała na gardło, ktore tak iey było ſpuchło, iż ledwie co mowić mogła. Wzięła za tym dyſcyplinę zmarley Zofii, y oną gdy z Wiarą obwinęła gardło ſwoie, zaraz z tęchło, y boleć przeſtało. Taż powtornie zachorżawszy na ſerce, tak bolała, że iuż y oddychać nie mogła, więc także ową dyſcyplinę na ſerce przyłożyła, a natychmiaſt zdrową zoſtała.

Ale y obca iedna Oſoba dobrże przedtym znaiomna y życzliwa Pannie Sieniawſkiey, zoſtaiąc w ciężkiey pokuſie cieleſney, przez niemały czas, a niewiedząc iuż co miała czynić w tak niebeſpiecżney potyczce, miała wnętrżne nathnienie, y padszy przed Obrazem Nayświętszey Panny, taką do niey uczyniła Modlitewkę: Nayświętsza Panno, Matko y Dobrodzieyko moia, proſzę cię przez zaſługi wierney y miley, iako moiemam służebnicy y Corki twoiey Panny Zofii Sieniawſkiey, zmiłuy ſię nademną w tey potrzebie moiey: A ty o! ſzczęśliwa Panno Sieniawſka, módl ſię za mną. Niech mam ten znak Błogoſławioney Wieczności twoiey, gdy za przyczyną twoią oddalona będzie ta pokuſa odemnie: Dziwna rzecz, że (iako ta oſoba wielce pobożna ſumiennie zeznawała, w trzy miesiące potym) iak ręką od niey odiął tę pokuſę, y wszelkie nieżądne poruszenia. Temi znakami raczył Pan Bog oświadczać, iak miła mu była duſza niewinney Zofii. A że wſzyſtkich dzieł ktore w niey ſprawowała Dobroć Boſka, chwała Oneyże od wſzyſtkich wybranych na Niebie.

A
M E
N.

DZIEN XIV.

DZIEN XIV. LISTOPADA.

Zywot Swiątobliwych, JĘDRZEJA Opata Tynieckiego y MYSŁAWA Kapłana Zakonu S. Benedykta.

Ex Traditione PP. Monaſterii Tynecenſ: Hyacintho Pruſzcz fol: 246.

TYniecki Klaſztor o milę od Krakowa Fundowany od Kazimirza, przed tym Zakonnika, á potym Krola Polſkiego, záſzczepiony zaś w duchu przez Aarona Opata ſprowadzonego z Kluniackiego Klaſztoru, ktory ták wyſoką iaśniał świątobliwoſćią, że po Rachelinie wzięty był ná Arcybiſkupſtwo ná ten czas Krakowſkie; y chwalebnie rządząc tąż Diecezyą, do pocztu Błogoſławionych Pſałatów przenioſł ſię R. P. 1059. Od tego Oyca ugrontowani w záchowaniu ścißłym Reguły S. Benedykta godni Synowie, przez wſzyſtkie wieki náſtępuiące kwitnęli wielką świątobliwoſćią, ktorych iednak wielu Jmiona ſtaroſć w niepamięć puſćiła. Já dwoch tu ſtawiam ná wzor, y przykład. Jeden z nich był Jędrzey Opat mieyſca tego; drugi Miſlaus albo Myſław, oba wyborney pobożności, prawdziwi náſladowcy Oyca ſwego Benedykta; w pokorze; w czyności; w poſłuſzeńſtwie w czyſtości; y w ubogſtwie Zakonnym. Jch zabawy, nie gdzieindziey były tylko w Koſćiele y w Chorze ná chwałę Boſkiey álbo w oſobności ná rozmyślaniach Zywota Chryſtuſa Pána y Mátki Jego Przenayświętszey, ktorey byli ſługami wiernemi; zá co też wzięli zápłatę od Swoiey ſwego, y w Niebie wiecznych roſkoszy záżywaią. A z ciał ich wdzięczna wonia y zápach przyiemny wychodzi; ktorego często Zakonnicy tameczni, y wielu ludzi doznawaią. Przeſzłego wieku gdy Karol, Polſki y Szwedzki Krolewicz, á Biſkup Płocki y Wrocławſki odebrał (iák mowią) w Kommendę Opactwo Tynieckie, wſzedł do Kapitularzá poſpołu z niektoremi Pſałatami Kapituły Krakowſkiey, Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego trzydzieſtego ſzoſtego; uczuł y z innemi iákąś oſobliwą wonność y zpytał ſię J. X. Erazma Kretkowſkiego Officyała Krakowſkiego z kądby był táki odor? ktory mu odpowiedział: z grobow Swiętych Oycow tuteyſzych y ciał ten mile wdzięczny zapach wychodzi. Przez to záś Bog okazować raczy, że iáko B. Jędrzey (ktorego ciało leży w rogu Oltarza przy graduſie gdzie ſię czytá Ewangelia Swięta) ták y Myſław po prawey ſtronie leżący, y inni Swiątobliwi Zakonnicy tego mieyſca zá życia ſwego byli według ſłow Apoſtolſkich: dobrą wonią Chryſtuſową ná każdym mieyſcu; y cieſzą ſię nim ná wieki.

Amen.

Tegoż Dnia

Wielebny Oyciec Julian Zgora Zakonu y Reformy náſzey Polſkiey, w záchowaniu poslubioney Bogu Raguły pilny y oſtry; w miłości Boga y bliźniego doſkonały, ktorą nietylko innemi dowodami ſtarał ſię oświadczyć ale ná oſtatek tym, gdy dlá zbawienia dusz ludzkich bez krwawe podiął męczeńſtwo; Albowiem gdy w Przemyślu R. P. 1706. był Kázno-dzieią ſkoro ſię morowe powietrze záięło ſamże, czego náuczał ſłowem, to pokazał uczyńkiem, ofiaruiąc ſię ná uſługi duchowne zapowietrżonym. Wytrzymał przytym przez niemały czas wielkie niewygody y prace w głodzie y ná zimnie, ſtaraiąc ſię y o pożywienie dla ludzi ubogich z miaſta rozgowanych y o dusze ich adminiſtruiąc Sakramenta Swięte. Sam też ná oſtátek zárażony powietrzem, ná tym placu ná ktorym dlá bliżnych zbawienia pracował, padł ná ofiarę Bogu. A iáko był pomocnikiem Przewielebnemu Duchowieńſtwu Katedralnemu w pracy Apoſtolſkiey, około ich owieczek, tak ciało iego pochowane ieſt w Katedralney Bazylice Przemyſkiey w Grobie Kápłańſkim y tam czeka uwielbienia ſwego od BOGA.

DZIEN XV. LISTOPADA

Zywot S. STANISŁAWA KOSTKI Soc: JESU.

Ex Gregorio Samboritano Acad: Crac: Franciſco Sacchino, Petro Skarga S. J. & aliis.

ZEſzłego w náſzych czaſach Koſtkow Domu, inne Oſoby ſławę maią z chwalebnych y pobożnych czynow u Hiſtorykow, ále ta Perła Prześwietnego Domu S. Staniſław, y ná Niebie od Boga ma chwałę wieczną y ná ziemi od całego Woiuiącego Kośćioła; Urodził ſię w Roſtkowie R. P. 1550. z Oyca Jáná Kaſztellana Zákroczymſkiego y Małgorżaty Kryſkiey. Znać że go Bog ieſzcze w żywocie Mátki będątego ſobie záſługę náznaczył, kiedy Mátka pobożna, nim ieſzcze chodząc, Jmie JEZUS, iák go zwyczaynie máluią, iáſnemi promieniami otoczone, ná żywocie ſwoim wyrażone, á ná ciałeczku iego, ſkoro ſię urodził, krzyżyki czerwone widziała. Po Chrzcie S. Oyciec go złożył ná Ołtarżu. iáko rzecz Bogu poświęconą ofiarniąc go nábożnie. Więc też życie iego, ſwięte było w całe, ile że go Bog wielkiemi dary od młodośći okrafił, wlewaiąc w pięknę náczynie wyſokie cnoty y duchowieńſtwa pełne.

W trzynaſtym Roku z Rodzonym ſwoim Pawłem do Wiednia ná wyżſze náuki wyſłany, z razu w Domu tym ktory ná Szlacheckie Dzieci fundował Ceſarż Ferdynand, przemieſzkiwał, gdy iednak ten Dom Syn Ferdynanda Maxymilian odiął, muſieli ſię wſzyſcy Studenci o inſze ſtancye ſtarać, zá tym y Koſtkowie w goſpodzie, ále heretyckiey ſtanęli, czego choć nie chciał Staniſław, ále Paweł Starſzy Brat ktory nim rządził, tę goſpodę obrał: ktory też na ten czas był nie nabożny, w obyczaiach wolny, igrzyſkami ſię bawiący. Przeto że Staniſław rożnych a Swiętych był obyczaiow, często pościł, ná modlitwie ſię chętnie zábawiał, Anielską ſkromność chował, y ſtraż miał nád wſzyſtkiemi zmyſłami. Paweł ſwobodny, znęcał ſię nád nim, y nietylko go ſłowy ſzczypał, ále y bił, pod czas; co on iednak niezwyciężoną cierpliwośćią znoſił.

Ná początku mały ſię zdał mieć w náukach poſtępek, ále gdy do Retoryki doſzedł, między pierwſzemi był, choć więcey czaſu dawał nabożeńſtwu, niżeli náuce. Podał mu Bog do ſerca áby światem wzgardził, á w Zakonie ná ſłużbę iego ſię poświęcił: taił w ſobie przez ſześć mieſięcy te myśli. ktorych gdy ſię potym Spowiednikowi ſwemu zwierzył, przedziwney ſię ſłodkośći z Nieba, ktorą ledwie mogł ogarnąć, nápełnił. Proſił ſię tedy X. Magiuſzowi Prowincyałowi do Zakonu Soc: JESU, do czego zażył przyczyny Poſła Papieżkiego y innych; ále Prowincyał, obawiaiąc ſię żeby z tąd iákiego kłopotu nie poniośł cały Zákon dopiero co wznikaiący w *Polszcze*, odmowił weyśćia świętemu Pánięciu. *Tym czaſem* St-niſław wpadł w ciężką chorobę, ná ktor y początku ukazał mu ſię Szatan w poſtaci pſa ſrogiego y trzy razy nań ſię miotał, ále go Koſtka krzyżem *S.* y wzywaniem Páná Boga, tyleż razy od ſiebie odegnał.

Po tey potyczce wygraney, widząc ſię niebeſpiecznie chorym, zoſtawał w wielkim ſmutku że bez Sakramentu Swiętego miał umierać, bo y w Bracie nie miał nádziei áby ſię oto ſtarał, ytym mniey o Goſpodarżu heretyku, áby ná to pozwolił. Więc do Boga ſię ſamego udał, y przyczyny S. Barbary ná to wzywał mowiąc: Teraz czas Patronko moia ábyś mi u Oblubieńca ſwego uprofiła to dobrodzieyſtwo, ábym bez tego Náyświętszego pokarmu nie umierał. W tey Modlitwie ukazała mu ſię *S.* Barbara y z nią para Aniołow przynoſzących Nayświętszy Sakrament, ktorzy do łożka przyſtąpiwſzy, ze czcią mu go podali; on też z wielką pokorą y radośćią Ciało Páńſkie przyiął: á w tym bardzo ſię źle mieć począł: á prawie konać, ieżeli z wielkim weſelem.

W tym ukazała mu ſię Przeczyſta Mátka Boża dzieciątko ná rękach ſwoich piaſtuiąc, á ſługę ſwego cieſząc. Chcąc go záś hoynieyſzą ſłodyczą nápełnić, *Synaczka* ſwego ná łożku iego położyła, z czego Staniſław przedziwnie ucieſzony y na ciele ozdrowiał. Upominała go przy tym Nayś: Panna áby do Zákonu CO. Jezuitow wſtą-

pił,

pił, czym on zágrżany, choć iego prożby, raz y drugi były odrzũcone, umyślił taiemnie z Wiednia uciec, á ták ſukienki świetne zrzuciwszy, w podłą czarną ſukmanę (ktorą ſobie ná to kupił) ubrał ſię y uſzedł do dalſzych Niemiec przebieraiąc ſię. Gonił go Brat, z Inſpektorem, y doścignęli go w drodze y nań patrzyli, ale go nie poznali, choć on ich dobrże uznał, bo ſię im zdał Staruszkiem ſiwym. Drudzy záś piſzą, że gdy go iuż bliſko mieli, konie zdrętwiały, y poſtąpić nie chciały.

Przyſzedł tedy zá ſtrażą Boſką do Auſzpurgu, ſgdzie udał ſię do W. X. Piotra Kanizyuſza, otworzył mu myśli ſwoie: á Kanizyusz też po ſłowach gorących poznał w nim Ducha Swiętego y dobrże mu poſłużył, przecięż dlá pewnieyſzego doświadczenia poſłał go do Dylingu áby tám ukonwiktorow poſługi domowe odprawował; z wielką pokorą y ochotą bawił ſię onym czeladnym y grubym uſługowaniem Koſtka ták, iż oczy ná ſiebie wſzyſtkich obrocił, ktorży ſię pokorą iego y wiernoścíą budowali, y przyſzło do tego, że go Kanizyusz, nie pytáiąc ſię w przod o to ſwego Generała, z drugiemi dwiema do Rżymu wyſłał, y ták tę drogę, ktora miała tyſiąc dwieśćie mil Włoſkich pieſzo odprawił; gdzie ſtanąwszy od S. Franciszka Borgiaſza przyięty ieſt do Zákonu, Swięty od Swiętego.

W tym czaſie Oyciec iego dowiedziawszy ſię co ſię z Synem iego Staniſławem ſtało, bardzo ſię zafraſował, y liſt do niego groźny napiſał, w te ſłowa: *Lekkomyślnością ſwoią Domeś mi zelżył, y całemu świetnemu Domowi Koſtkow zmazę y ſromotę uczyniłeś, iako żebraczek śmiałeś ſię po Niemczech y Włoſzech włoczyć. Będzieſzli w tym głupſtwie trwał, do Polſki ſię nie ukazuy, wſzędzie cię naydę, y miaſto złotych łancuchow ktorem ci gotował, żelazne cię potkaią, y wrzucon będziesz tam gdzie Słońca nie uyrzyſz.* Ten Liſt ſtarſi dufaiąc ſtatkowi iego, dał mu czytać, ktory czytaiąc, płakać począł: A gdy go pytano dla czegoby płakał? rzekł: *Opłakiwam ślepotę Rodzicow moich, że ſię na darach Boſkich nie znaią.*

Kazano mu ná on liſt odpiſać: y odpiſał temi ſłowy: *Iż mię Pan Bog między ſługi ſwoie policzył, nie muſz ſię o co fraſować, ale raczey ſię z tego radować. Szczęśćie to, y ná Oyca ſię wylewa, gdy na Dworze Krola Niebieſkiego, ma Syna bez ſtarania y nakładu ſwego, co ſię u Swieckich nie trafia, do ktorych Oycowie Syny ſwe daią. Nie godzienem nic dla Pana JEZUSA cierpieć, ale gdyby mię tym obdarzył ten ktory dla nas ták wiele ucierpiał, nic by mi nie było milſzego y ſzczęśliwſzego: przeto czym mi Panie Oyeze grozisz, tego ia ſam pragnę. Wiedz iżem ia ſię nay wyżſzemu Boſkiemu Majeſtatowi oddał, pokim żyw, w ubogſtwie, czyſtości poſłuſzeńſtwie ſłużyć iemu y Wiary mu dotrzymować będę, ktorey mi żadna śmierć y nędza nie odeymie: wſzyſtkom dla niey wycierpieć gotow. Lepiey byś ſobie Panie Oyeze poradził, gdybyś mnie Syna ſwego z ręku twoich Panu Bogu oddał, y proſił go, aby mię w tym wezwaniu y w darach ſwoich nie oſzacowanych umocnił, y trwać dał aż do końca. Przeſzkadzać mi w tey ſłużbie Bożey, y ſprzeciwiać ſię Panu Bogu, prożno y ſzkodliwo ieſt: á trwać w dobrym przedſięwzięciu obiema zbawienno będzie.*

Od wſtąpienia záraz do Zákonu w poſłuſzeńſtwie y karności domowey zdał ſię nád inne lepiey y więcey czynić wſzyſtko Staniſław, choć też to co y drudzy czynił; dlá oſobliwey wdzięczności y świątłości w nim przebywaiącey. Był żywy w nim cnot wſzyſtkich przykład, y ſtarſi, innym go Nowicyuſzom ná wzor ſtawiali. Wielką miał ná twarży ſkromność y umiarkowanie w oczach, w chodzeniu, y w tym co ieno poczynał. Z twarży iego iákaś Niebięſka barwa wynikała, y świątłość z niey, iego czyſtości y całości świeciła, á ná patrzące, zamiłowanie czyſtości zawiewała. Nigdy go żaden ſmutnym nie widział, bo duſza roſkoſzami Swiętego żywota napoiona więcey niżeli młodość kwitnące iego lata czyniła. Ták go záś miłość Boſka roztapiała, iż ſię ciało iego rozpalało, y muſiano chuſty wodą zimną zmoczone do ſerca iego przykładać. Ku Przeczyſtey Matce Bożey tákie miał ſerce, iż ią beſpiecznie miał zá Mátkę ſwoię. Z kąd gdy go X. Emmanuel Sa, wziąwszy raz zá Towarzyſza ſpytał: Chy kocha Náyś Pánnę? on pokornie wdzięcznemi uſty opowiedział: Co pytasz Oyeze? moia to Mátka. Gdy o tey Krolowy Niebieſkiey mowił, wymyślał

ſłał iako mogł nowe y przeſliczne iey przezwiſka y ſtopnie ná ktorych ią poſadzał. Rożany wianek do niey codziennie odprawiał, á gdy to czynił, baczyli Oycowie iż to czynił z niepoſpolitą ſłodkoſćią, iákoby mu tá Przeczyſta ktorą wychwałał oney ſłodkoſći dodawała.

Był ták czyſtego ſumnienia, że gdy Alfons Ruiz ſłuchał Spowiedzi iego z całego życia wyznawał po śmierci iego, iż w nim ſzczerą znalazł niewinność, żadnym grzechem śmiertelnym nie zmazaną. A przecięż będąc takiey niewinności, nigdy ciała ſwego trapić nie przeſtał, ale go rozmaicie martwił, w niſkich á grubych poſługach bardzo ſię kochał y o nie proſił. Bardzo ſobie ták że poważał Reguły Zakonne y pilno ie wypełniał: Oſobliwszą iednak do poſłuſzeńſtwa ochotę maiąc y naymnieyſzym rozkazaniem nie pogardzał. Jednego czaſu z Xiędzem Claudiuſzem Aquaviva także Nowicyuſzem drwa do kuchni noſząc, gdy Claudiusz z chęci ſwoiey ná ſię wiele brał, on tylko tyle ile mu Kucharż kazał; mowiąc: Já liczby rozkazaney nie odſtąpię; y ták Towarzyſza ſwego, ktorego miał zá Miſtrza, ochotę umiarkował. Nic o ſobie nie trzymał, áni ſobie czego przypiſował, każdego ſobie dziwnie poważaiąc, czynił ſię ich Anielſkiego towarzyſtwa niegodnym; á z każdego wzor brał co ſam czynić miał, cnotom ſię ich przypatruiąc.

Ták ſzczęśliwie pracuiąc, w krotkim czaſie długą doſkonałości drogę odprawiał, y zápłaty doſtał. Dziewiątego álbowiem miesiąca po weyściu do Zákonu zachorzał y ſam bliſko śmierć ſwoię poczuł, y powiedział o niey: iuż że ią tobie ſam uprosił. Więc że przypadał dzień S. Wawrzyńca Męczennika ktory mu ſię doſtał był zá mieſiącznego Pátrona, gotował ſię ná owo Swięto iák mogł náylepiey, y w Wigilią, X. Rektora o wiele pokut proſił, nie pozwolił mu; widząc go ſłabym, tylko kilka, y to lekkich; á między innemi, áby w tenże dzień w kuchni aż do obiadu uſługował, y dyſcyplinę ſáwną przy obiedzie czynił, co chętnie wykonał. A zpytany o czymby w kuchni myślał? odpowiedział, wſpominałem patrząc ná ogień iako S. Wawrzyńca pieczono.

Po chwili tego dnia wzięła go febra lekka iednak S. Młodzian położył ſię ná łożko y Krzyż S. nad łożkiem ręką czyniąc, rzekł z weſelem: Jeżeli ſię Pánu Bogu podoba ábym z tego łożka nie wſtał, ſtáń wola Boża. Y zá tym go wzięła ciężka gorączka, iákoby ognia onego S. Pátroná uczeſtnikiem zoſtawał. W dzień przed śmiercią, ſiły w nim począły upadać, y pilnie proſił, áby mu ná ziemi umrzeć dopuśćili, gdźie gdy go z wezgłowkiem złożono Náyś: Sakrament po uczynioney raz y drugi Spowiedzi przyiął, y ſam ná modlitwy odpowiadał. Po modlitwie ſkończoney, ukazała mu ſię Nayś: Pánna w wielkim orſzaku SS. Pánien, z kąd wielu Braci upatrowało, iż trochę przed ſkonaniem, oczy iákoby záwałte maiąc wargami ruſzał, y iákoby ſię uśmiechał, czegoś bardzo ſłodkiego ná ow czas koſztuiąc. Gdy go ſpytano ieżeli był gotow ná głos Boſki z ciała wychodzić? rzekł: gotowe ſerce moie Boże, y ták w ręce iedney paciorki trzymaiąc, w drugiey Gromnicę, á często powtarżaiąc JEZUS, MARYA, niewinną im duſzę oddał. Dnia 15. Sierpnia R. P. 1568. lat ośmnaśćie maiąc.

Swiątobliwość y chwałę Koſtki raczył Pán Bog zaraz od śmierci iego iawnemi oświadczyć znakami. Jeden Kapłan Soc: JESU w inſzym Collegium mieszkaiący y ná poły ſpiący, miał táki ſen, iákoby ſzedł nawiedzić chorego Koſtkę: á owo potkał go drugi Zákonnik y rzekł: Prożno idziesz, bo Koſtka iuż ieſt w Niebie od godziny trzeciey: To kilka kroć powtorzył. Jednak ow rano poſpieſzył tám gdźie Koſtka leżał, ále obaczył że iuż umarł, y dowieduiał ſię iż w ową godzinę iáko mu we śnie powiedziano, przeto y innym tę rzecz ogłoſił.

Zbieżeli ſię prędko do ciała iego wſzyſcy Oycowie y Bracia, á nogi iego całuiąc łzami polewali, dziękuiąc Pánu Bogu za takiego Towarzyſza y w Niebie pomocnika: drudzy urywaiąc łzatek iego y rzeczy ktorych zażywał, zá Relikwie chowali: ná co patrząc Doktor ſławny Franciſzek Toletus Soc: JESU, á potym Kardynał, zawołał: Młodzieniaſzek ieden Polak umarł y wſzyscy do ciała ſię iego cińą, á my ſtarży gdy pomrzemy, takiey czci mieć nie będziemy. Pogrzebiony Staniſław Koſtka w Rzymie u S. Jedrzeia w oſobney trumnie. W krotce po śmierci wſławił go Pan Bog wielkiemi cudy po całym świecie, ktore od rożnych ſą zapiſane. Przeto Oy-

to Oycowie SS. Papieże co raz mu większe honory w Kościele Bożym pozwolili, á ná oftatek zá naszego wieku Benedykt XIII. Papież z Profeffyi swoiey Dominikan R. Pańskiego 1726. solemnie go Kánonizował.

Y potym iednak nie przestał Pan Bog za wzywaniem y zásługami S. Kostki cudownych łásk świadczyć ludziom do niego nábożnym. A co większa że ten Swięty, y niewiedzącym o nim y nie prosząc̨ym uprasza od Boga dobrodzieystwa. Co się pokazuie z przypadku ktory się trafił świeżo R. P. 1749. á iest authentycznie rzecz zápisana. W Krolestwie Neapolitańskim, mieście Andryi Powiatu Barcińskiego od dnia 29. Listopada pomienionego Roku, Maryanna Małżonka Mikołaia Sgarrego srodze z czarowana, cierpiała srogie boleści, y iák ná katowni iakiey leżeć musiała. W tym gdy nieco zasnęła usłyszała głos wołaiący ią po Imieniu, á otworzywszy oczy, uyrzała stoiącego przed sobą ślicznego Młodzieniaszka w sukniach Jezuickich, w czapeczce ná ktorey wyszyte było Imie JEZUS, y mowiącego do niey áby się nie bała. Zá tym dał iey kilkanaście karteczek, ná ktorych napisane były te słowa: *W Niepokalanym Poczęciu twoim Panno MARIA niepokalana byłaś, módl się zanami do Oyca ktorego Syna JEZUSA z Ducha S. porodziłaś*, y zalecił iey te karteczki. Ośmieliwszy się Maryanna spytała go ktoby był y gdzie mieszka? Odpowiedział iey: Já iestem Stanisław, ktory mam uszanowanie w Kościele Miasta Barletty ná rynku wielkim, do ktorego przed kilką dni Mąż twoy ofiarował Wino białe do Mszy S. y to rzekszy, zniknął. Maryanna raniuśieńko opowiedziała to wszystko Mężowi, y pytała się co to iest zá Kościoł? ále Jmie Młodzieniaszka tale iey z pamięci wypadło: czego bardzo żałowała. Mąż powiedział że to iest Kościoł OO. Jezuitow w Barlecie, ále nie mogę zgadnąć coby to był zá Jezuita. Posli tedy do Domu swego W. X. Bonawentury Franciszkana, ktory zrozumiawszy owo widzenie, wspominał im Jmiona rożnych Swiętych Soc. JESU, ale Maryanna ná każde odpowiadała: *Ó nie ten!* Aż gdy iey wspomniał S. Stanisława Kostkę, tá z radością zawołała: *Stanisław mu iest Jmie Stanisław!* Dopiero ow Zakonnik począł ią nápominać, áby do tego Swiętego się udała, ktory áni iey z Obrazu, áni z Jmienia znaiomy, ták wielką łáskawość iey pokazał.

Więc też Maryanna zaraz mu się oddała w opiekę y obiecała go nawiedzić w Barlecie skoro tylko ozdrowieie. A S. Stanisław przyszłey nocy, znowu się iey pokazał, y niby grudkę wosku białego w usta iey włożył, á dotknąwszy się iey lewego ramienia ręką, kázał iey dobrą mieć nádzieię. Jákoż rano wstawszy, zdrową się zupełnie obaczyła á z Mężem swoim do Barletty pospieszyła y tám S. Stanisławowi zá te pociechy y łáski podziękowawszy, Xiędzu Rektorowi wiernie całą rzecz opowiedziała. Gdy zás do Andryi powrociła, y ten cud się rozgłosił, ludzie chorzy do Maryanny przychodzili prosząc o iáką karteczkę z danych sobie od Swiętego, ktorych gdy záżywali, do zdrowia przychodzili. O czym dowiedziawszy się Biskup tegoż Miasta Dominik Anelli, kazał urzędowny Proces o tym uczynić. R. P. 1750. Dnia 18. Kwietnia, y wywiodszy náleżyte świadectwa, kázał wszystko zápisać, á odtąd w całym Krolestwie Neapolitańskim nástąpiło używanie tákich karteczek ktore z Wiarą biorący ludzie, zdrowie y inne pociechy od Boga odbieraią.

Nie dawnemi czasy z iáwił się y wsławił cudownemi łaskami Obraz S. Stanisława Kostki w Krzemieńcu ná Wołyniu, cały gwiazdami upstrzony, ktory támże iest w Kościele Soc. JESU, przy ktorym udaiący się wierni do Boga zá przyczyną S. Kostki łask wielkich doznawaią po dziś dzień. Czym dobrotliwy Pan okazuie, że ten Swięty nasz Ziomek iáko iest zdawna deklarowany od S. Stolicy Apostolskiey Prymcypalnym Krolestwa Polskiego Patronem, ták nie przestaie świadczyć łask swoich nam Polakom. Ktorego przyczyny wzywaymy áby Oyczyznę swoię y nász, nád ktorą zá niezmierne grzechy po wszystkich stanach wiszą karania Boskie, zástawiał przed Náywyższym Pánem, ktoremu chwała ná Niebie y ziemi.

Amen.

DZIEN XVI. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey KATARZYNY SAPOROWSKIEY Pierwszey Xieni Lwowskiey Zakonu S. Benedykta.

Ex Historia Archi Episcopatus Leopolienſ: conſcripta à Rmo Dno Joanne Thoma Jozefowicz Canonico Archi Cathedrali Leopolienſi.

KAtarzyna z Starożytney Familii Kołow, á od Dobr Saporowskich w przeszłych wiekach Senatorską Godnością zaszczyconey w wielu Osobach, Oyca miała Adama Kołła Saporowskiego, Matkę Elżbietę Drohojowską, rowney godności y pobożności. Od tych Rodzicow swoich wychowana uczciwie y pobożnie, gdy dolzła lat przystoynych przez cną urodę osobliwą przyiemność od wielu godnych Kawalerow była w małżeństwo pożądana, á nie mogąc się wyłamać woli Rodzicow, nie iednemu iuż była zaręczona, ale każde Zaręczyny, nagle się zá Boskim krządzeniem rozeszły.

Katarzyna bowiem w mocnym przedsięwzięciu trwała, żyć dozgonnie w Panieńskiey czystości, á nadto poświęcić się Bogu w Zakonie. Czego że dá wielkich przeszkod nie mogła tak prędko wykonać ósmnastego roku życia swego, Dom Oyczysty na wzor S. Katarzyny Seneńskiey obrociła sobie w Klasztor. W nim albowiem obierała sobie pewne kąśnicki, w ktorych iáko Zakonnica Bogu służyła w milczeniu y Modlitwach, ktore pod czas do ośmnastu godzin przez dzień y noc klęcząc przeciągała. Dyscyplinami smagała niewinne ciało aż do wylania krwie. Sporządziła sobie krzyż żelazny, y kratkę takąż, ktore rozpalaiąc w ogniu przykładała do ciała y piekła go: sen krotki, leżąc ná ziemi przyimowała. Węzłowatemi sznurkami lędźwie swoie ściskała á nogi żelaznemi łańcuszkami ktore iey skurę raniły y obiadały. Też nogi pod czas wrzącą wodą polewała, pod czas w ul pszczoł władzała, y niezwyciężonym umysłem znosiła kąsania od pszczoł owych. To iednak było w podziwieniu wielkim, że w tych y podobnych umartwieniach żyiąc żadnego uszczerbku ná zdrowiu nie odniosła.

Tak owę gorącą chęć do Zakonnego życia, y owszem do Męczeństwa zá Wiarę Chrystusową (ktorego pragnęła) tym czasem nágradzała. Jáko zaś sama nienaruszoną czystość pilnie chowała, tak wielu Panienkom skutecznie radziła áby czystość swoię Bogu poślubiły, co y w rodzone Siostry swoie, Annę y Chrystynę, za łaską Ducha S. wmowiła. W doyrzalszym wieku przez wiele lat pod czas wielkiego postu, o trzy tysiące plag codzień sobie zadawała. A ieżeli ktorego dnia dla iakiey przeszkody taką dyscyplinę opuściła, nádgradzała to takim sposobem. Namowiła ktorą Pannę, ktorey oczy chustką zawiązała á dawszy iey rozgi w obie ręce, obnażywszy plecy swoie, kazała się bić poty aż się krwią ciało oblało, potym zaś iak ścierką po wannie, włosianym płatem kazała ocierać plecy swoie.

W Swięta Męczennikow Swiętych rozmyślaiąc o ich katowniach dla miłości Boskiey dopiętych starała się ich naśladować, y rożnemi sposobami katowała ciało swoie. W zimie pod czas nayięższych mrozow, ona bosemi nogami spuściwszy suknie do Kościoła chodziła, y tam ná Modlitwie przez długi czas bawiła. Rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY z wielkim zapaleniem ducha rada się zabawiała. Do Nayś: Sakramentu z dziwnym nabożeństwem y pragnieniem często przystępowała, y nic iey bolesnieyszego nie było, iako gdy pod czas stołu Anielskiego przystąpić nie mogła: w tym iednak poddawała się woli swego Oyca duchownego.

Tym wszystkim iednak się nie kontentuiąc mocno przemyślała, áby z owemi Panienkami ktorych w Domu była Mistrzynią poświęciła się Bogu pod Zakonną Regułą. Podobało się iey ná to mieysce we Lwowie ale to iey zadawało trudność, że w tym mieście do owego czasu nie znaydował się żaden Klasztor Panieński pod klauzurą y innym porządkiem Zakonnym, ktorego by się tám mogły nauczyć. Więc słysząc o nowey Reformie Zakonnic S. Benedykta w Chełmnie Pruskim, tám swoią myśl

myśli obrociła, á że też Sioſtry iey Anna y Chryſtyna, także inne Panienki ćwiczenia Katarzyny tegoż zapragnęły, zá wiezła ie tám y oddała świątobliwey Xieni Magdalenie Mortęſkiey, gdzie one chwalebnie poſtępuiąc w oſtrości y doſkonałości Zakonney, Profeſſyą uczyniły, Katarzyna zaś do Lwowa ſię wrociła. A że Oyciec iey pobożny ſtarzec, chętnie iey pomagał do świętych zámyſłow, wyſtawiła Kościoł y Klasztor drewniany; co approbował Klemens VIII. Papież, R. P. 1596. ſwoim Przywileiem, także względem trzymania Dobr pobożny Krol Zygmunt III. ſwoim Przywileiem obwarował. A tak gdy Zakonnice z Chełmna przyſpieſzyły, Katarzyna z rąk Dymitra Solikowſkiego Arcybiſkupa Lwowſkiego Paſterzá ſwego Velum Zakonne z ſześćią innych Panien wzięła y ſwego czaſu Profeſſyą ſolemną wykonała. Roku zaś Páńſkiego 1599. gdy iuż coraz więcey Zakonnic przybyło, tenże Arcybiſkup ná Xięnią pierwszą Klaſztoru Lwowſkiego ią poświęcił.

Ná tym urzędzie poſtawiona Katarzyna, nietylko to obmyślała co do przyſtoynego wyżywienia ſwoich Sioſtr było potrzebne, ále daleko pilniey co do poſtępku ich duchownego, y do chwały Boſkiey ſię ſtoſowało. Słowy ie mądremi drogi Boſkiey náuczała, á przykładami ſwemi do záchowania wiernego Reguły poślubioney pobudzała. W umartwieniach ſwoich nie uſtawała, ále ie pomnażała, ile iednák Reguła y duchowni iey Rządzcy dozwalali. Rządząc zaś Zgromadzeniem ſwoim ſtroſtropnie y świątobliwie przez lat dziewięć, ná poł czwarta láta przed śmiercią od ſamego Boga probowana była uſtawiczną chorobą, w ktorey wielkie boleści y ſłabości cierpiąc z zamorzenia żołądka, ledwie ſię mogła pokarmem iákim poſilić. Ale znalazła ona dla ſiebie lepszy poſiłek; co dzień Chleb Anielski w Nayś. Sakramencie przyimuiąc zwyczaynym ſobie nábożeńſtwem, co tak czyſtey duszy y Swiętey Pánnie pozwolono.

Zwątlona zaś wielkiemi dla Boga y Zakonu pracami, wycieńczona oſtremi pokutami, wyczyſzczona tak długą chorobą, przygotowana do śmierci zwyczaiem Swiętych, opatrzona wſzyſtkiemi Sakramentami, ktore umieraiącym ſą potrzebne ná dwa dni przed Uroczyſtością S. Benedykta Pátryarchy ktorego ſobie zá Oyca z Sioſtrami ſwemi obrała, á Regułę od niego zá ſpoſob życia wzięła, niewinną duſzę ſwoię Bogu Stworcy oddała R. P. 1608. z wielką czcią y opinią świątobliwości pogrzebiona.

Oſądziłem zá rzecz ſłuſzną y Sioſtr rodzonych tey Xieni pamiątkę ná záſzczyt S. Zakonu y zbudowanie przyłączyć. Pierwſza z nich Anna, po ſzczęśliwym wzeyściu Katarzyny Xienią obrana, á R. P. 1609. od Jáná Zamoyſkiego Arcybiſkupa Lwowſkiego poświęcona nie była bynaymniey odrodna od cnot ſtarſzey ſwoiey, w oſtrym życiu y wielkim nabożeńſtwie trwaiąc, pomnożyła ſwoy Klasztor Lwowſki, y wielką liczbą Oſob, y ćwiczeniem pobożności. Nie tak grożbą y rozkazem iáko Macierzyńſką łagodnością y przykładem ſwoim, tak ie do miłości Boſkiey zágrzewała, że zá niey chwała Boſka w Chorze nie przeſtannie brzmiała we dnie y w nocy, á to z wielką ochotą y pilnością y gorącym nabożeńſtwem. Nád to w tak wielkie umartwienia ſię wprawiły, że ſię zdały przechodzić tak ſłabey płci ſiły przyrodzone, y wielkiey trudności zázyli duchowni ich Rządzcy w powściągnieniu tákich oſtrości, przeto aż poſłuſzeńſtwem obowiązać ich muſieli.

Gdy zaś Anna Xieni z tak pobożnemi Sioſtrami, wielkie przewagi czyniły dlá Boga Bog też dobrotliwy świadczył im oſobliwe łaſki y pociechy. Jedney Zakonnicy pobożney Zuzannie Siedliſkiey z woli Naywyższego, duſza iedney zmarłey, nie tylko ſię pokazowała, ale przez trzy láta we wſzyſtkich potrzebach uſługę czyniła, ná Modlitwę ią budziła, rozmowy duchowne z nią miewała, Pacierze z nią odprawiała, á po ſkończonych tych latach do Nieba poſzła. Inna Zakonnica choruiąca gdy ią z rozkazu Xieni do Infirmaryi zaniehono między Nowicyuszki, ſkoro ná Krucyfix tamże będący obrociła oczy. Ukrzyżowany Pán głowę do niey náchylił, y mile do niey mowił, á to przy obecności Sioſtr wielu.

Jedna Nowicyuszká tak w krotkim czaſie w pobożności y ufności ku Bogu poſtąpiła, że bliſka ſkonania, gdy iey podano Krucyfix, weſoło z JEZUSEM Pánem umawiała ſię temi ſłowy: *Panie uczyniłam coś kazał: odday coś litościwie obiecał;*

y w tych ſłowach niewinną duszę mu oddała.

Roku P. 1619. gdy morowe powietrze zaięło ſię we Lwowie, Anna Xieni uwiozła ſioſtry ſwoie na mieyſce bespieczne (cztery iednak ofiarowały ſię y zoſtały na ſtraż Klaſztoru) więc gdy iedna z nich pewnego dnia poſzła ná Chor dzwonić ná Nieſzpor, uſłyſzała iákiś ſzelest w Kościele, niby chodzącego kogoś po nim. Dziwuiąc ſię temu poyrzała ná Kościoł przez kratkę, y uyrzawszy Oſobę męzką po Kleryckú, uciekła y dała znać o tym innym Sioſtrom: ktore gdy poſpieſzyły do Choru, obaczyły tęż Oſobę iuż ſię do drzwi Kościelnych zbliżaiącą, ktora ná bliſkiey ławce złożyła kartkę, y głowę ſkłoniwszy ku Chorowi, w oczach ich zniknęła. Bały ſię owe Zákonnice y dotknąć owey kartki, przeto zawołały Kápłana ktory dlá nich Msze SS. miewał, ále y przynim bały ſię ſćiągnąć ręki do owey kartki, że álbo zárazy, álbo iákiey ſztuki Szatańſkiey w tym ſię obawiały. Przecięż zá radą iego kiiarzkiem iákim onę przewrociły, á ná niey złotemi literami nápiſane ſłowa znaleźli: *Ja Brat Sebaſtyan ſługa Boży, wezmieycie mię ſobie za Patrona, á ia was morowego powietrża zawſze obronię.* Tę kartkę przy Relikwiach Swiętych chowały, ále gdy w Roku P. 1648. Tatarzy y Kozacy nágle ná Lwow nápadli, y tá kartka y inne ozdoby, Piſma Kościelne y Klaſztorne zágineły.

Náyświętsza iednak Bogarodzica Pánná inny oſobliwy kleynot Klaſztorowi tychże Pánien Zákonnych obmyśliła tym ſpoſobem: Pewna pobożna iedyną Corecżkę maiąca, długo w tych myślach była, czymby ſię też Bogu upodobać mogła. Pewnego tedy czaſu pokazała ſię iey wesnie Náyś: Pánná w cudnie piękney twarży y ſtroiu bogatym mowiąc do niey: Poſtaray ſię o wyſtawienie mi Ołtarża w Kościele Lwowſkim Wſzyſtkich Swiętych; á iáko mię widzisz ták mię każ wymalować. Tym ſnem nápomniona záwołała Malarża, á ták twarż iáko y ſtroy Náyś: Pánny pilnie mu opiſała. Námalował ow Obraz, ale nie dobrże wyraził. Więc drugi raz Matka Boſka ſtawiła ſię owey dobrey Niewieśćie, y kazáłá áby ſię iey lepiey przypatrżyła: co gdy uczyniłá, lepiey też informowáłá Malarża ále y odrugi raz ten ieſzcze nie dobrze potrafił. Toż trzeci raz pokazáła ſię Matka Boſka, y rozporżądziła, áby to do twarży Jey przydał, á to uiął: Co gdy Malarż wykonał, iuż ſię więcey Náyś: Panna nie pokazáłá, z tąd záś wnieść ſłuſznie można, że ten Obraz ieſt prawdziwym Wizerunkiem widzianey ná ten czas Mátki Boſkiey.

Pobożna záś Mátrona Ołtarż wielki ktory ſtał do náſzych czaſow, wyſtawiła ozdobnie, á w nim Obraz ow Náyś: Mátki złożyła, ktory ieſt y teraz; do niego záś Lampę ſrebrną, cztery takież ſichtarże y inne ozdoby ſprawiła. A gdy iey Corka w Pánieńſkim ſtánie żyiąca dokonała życia. Dom ſwoy Klaſztorowi pomienionemu zápiſałá, potym záś z świata zeſzedſzy, w grobku ſobie wymurowanym pod Ołtarżem wielkim wraz z Mężem ieſt pogrżebiona.

Te wſzyſtkie cudowne łáſki y dzieła ręki Boſkiey záſzły w Klaſztorże Lwowſkim zá rządow Anny Xieni, ktora nim świątobliwie rżądząc lat dwadzieśćia y dziewięć, wyſtawiwszy Klaſztor y Kościoł murowany, po nádgrodę prac y cnot ſwoich, poſzła do Páná R. P. 1628. ktora że ták długo żyła, miano to zá cud, bo przez lat trzydzieśći ſuchoty cierpiała. Po niey ná Urżąd Xieni náſtąpiła naymłodsza z Panien Sáporowſkich Sioſtra Chryſtyna, ktora choć iuż ſtaruszka, y tylko przez połtrzecia łátá ſprawuiąc urżąd Przełożenki, iednak co iey ſtarſze Sioſtry ſzczęśliwie zaſzczepiły w Klaſztorże Lwowſkim pomnażała, y náuką zbáwienną y Swiętym przykładem, gdyż była we wſzyſtkich cnotach Sioſtrom ſwoim podobna. Poſzła záś śmiercią Swiętych do Boga R. P. 1640. Dnia 10. Mája. Ná tey záś Troyty, Swiętych Pánien y Sioſtr rodzonych, ufundowany Klaſztor Lwowſki Zákonu S. Benedykta zá ich wielmożną u Boga przyczyną nie uſtaie kwitnąć w Zákonney Obſerwancyi, w ćwiczeniu cnot, w uſtawiczney chwale Boſkiey. Z czego Máieſtatowi náywyżſzemuj honor bez końca.

A

M E

N.

Tegoż

Tegoż Dnia.

Wielebny Oyciec Felix Kozielski Zakonu y Reformy naszey Profess, Kapłan świątobliwy, do wiecznego szczęścia przeniosł się na Śląsku w Klasztorze *S.* Anny R. P. 1704. ktory służąc Bogu, sercem prostym, Regułę mu poślubioną ściśle y nienaruszonie chował, w ostrości Zakonney zawsze postępował, duchem osobliwego nabożeństwa pałał, w słuchaniu Spowiedzi do znoiu pracował, á gdy zbawienną radą dusze grzesznych leczył, wziął dar od Boga náleczenie y ciał; przeto nie tylko Katolicy ale y Heretycy udawali się do niego w swoich chorobach, ktorych on żywą wiarą, Modlitwą y pokropieniem wody święconey uzdrawiał.

Nie wynosił się z tego daru prawdziwie pokorny sługa Boski, y więc mawiał, że to Pan Bog z dobroci swoiey szczerey sprawuie, aby odszczepieńcy od Wiary, iawnie widzieli, że w Kościele Katolickim prawdziwa znayduie się Wiara, y ońę według obietnicy swoiey Chrystus Pan rzetelnemi utwierdza cudami. Co się iaśnicy pokazało w następuiącym przypadku.

Zachorował był nie daleko Klasztoru *S.* Anny Szlachcić Warlewski nazwany, á tak niebespiecznie, że iuż od Lekarzow był opuszczony. Ten, że był Heretykiem, naśmiewał się z SS. Ceremonii Katolickich y leczenia W. Felixa, ktorego iednak w sercu poważał. Lecz gdy coraz przesilała się choroba częścią wierząc, częścią wątpiąc, posłał iednego z sług do W. Felixa po święconą wodę. Nalał iey baryłeczkę przy obecności sługi ktory gdy ią przyniosł, do Pana, domowi poczęli kosztować owego lekarstwa, na ostatek gdy oni się coś dziwowali, kazał sobie Pan podać y nalać owey wody w szklankę, ale obaczył kolor winny, skosztował y on y inni, ale ią wybornym winem uznali. Co tym bardziey przyczyniało zadumienia, że sam sługa heretyk oczywistym był świadkiem, że woda á nie wino było nalane.

Obaczył zá tym Pan y cud Boski y swoy błąd, á W. Felixa uprasżał, aby go ratował, co on chętnie uczynił, daiąc mu zbawienne rady, zá ktoremi herezyi się wyprzysiągł iawnie, á potym y ná duszy y ná ciele ozdrowiawszy, dzieło to Boskie wszystkim opowiadał, Wielebny zaś Felix, w zwyczayney pobożności wiek cały trawiąc y z cnoty w cnotę postępuiąc, zbogacony zyskiem wielkich zasług, á oraz dusz do Wiary lub szczerey pokuty nawroconych, przeniosł się po nadgrodę do Pana swego ktoremu w wiernych sługach Jego nieustaiąca chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XVII. LISTOPADA

Zywot Błogosławioney SALOMEI Krolowy Halickiey.

Ex Luca Waddingo ad An: 1268. *Petro Skarga. Breviar: Romano.*

SAlomea Corká Leszka Białego Xiążęcia Krakowskiego y Sandomirskiego Siostra Bolesława Pudyka z Matki Grzymisławy urodzona, z młodości Ducha S. pełna, do cnoty y służby Boskiey skłonna, wielkie znaki przyszłey świątobliwości po sobie pokazowała. Jędrzey Krol Węgierski chciał aby była dana zá Zonę Synowi iego Kolomanowi, y groził Oycu iey Leszkowi ieżeliby nie chciał przyzwolić, zwoiowaniem ziemie iego. Ná co Leszko odpowiedział: Nie iest większa moc Krola Węgierskiego nád moc Krola Wszechmocnego, w ktorego ręku wszystko iest. Ale gdy Pánowie Polscy unikaiąc nie potrzebnego krwi rozlania wdali się w to, przyzwolił ná żądanie Krola Węgierskiego, y gdy miała trzy látá, do Węgier przeniesiona iest.

Tam się Zakonu Bożego wespół z Oblubieńcem swoim Kolomanem, także Dziecięciem uczyła, á prędzey y lepiey w náuce pochop brała, niżeli on. A gdy dorośli oboie, Salomea postanowiła Bogu służyć w wieczney czystości. Leż nie mogąc się sprzeciwić náleganiu Rodzicow, ná ślub Małżeński pozwoliła záraz iednak mocnemi

cnemi prozbami námowiła do tego czyſtego Kolomana, aby w czyſtości żyli. Aby záś tego Skarbu nie naruſzonie dochowała, rozmow y przebywania z męſzczyzną pilnie ſię ſtrzegła, á ciało ſwoie czuynościami, poſtami, modlitwami, we dnie y w nocy trudziła, y troiaką włoſiennicę iáko zbroią ná nim nohła, iednę nád drugą oſtrzeyszą, czego bardzo taiła.

Nie ubierała ſię tylko podło iák Wdowy, ále czaſu iednego gdy Mąż iey Koloman z Pany ſwemi ná łowy poiechał, napadła ná Salomeę pokuſa, aby ſię też raz ubrała ozdobnie y po Páńſku. Co gdy w ſwoim pokoiu czyniła, y w tym ſię nieco kochała, z nágła nad nádzieię wrocił ſię Koloman, y wchodził do niey. Przeląkła ſię ona, lecż nie mogąc tak prędko owych ſtroiow złożyć iuż ták czekaię przyiścia iego mußiała, którą gdy upiękrzoną uyrzał, wzruſzony przyrodzoną żądzą obłapił ią, lecż zá łáską Bożą mężne zwycięſtwo ſam nád ſobą uczynił, bo patrząc ná iey cną urodę zawołał: *O JEZU Chryſte iák ia wiele dla ciebie opuſzczam?* y rzekł do niey: By nie dla Pana Boga mego, tużbym myśl cieleſną wypełnił, y za tym wyſzedł z pokoiu. A Salomea widząc w iákim fidle była, y iáko ſię z niego przez wielkie miłoſierdzie Páńſkie wyplątała, nigdy ná potym nie ſtroiła ſię: ale iáko była zwykła, proſtego ubioru Wdowiego używała.

Ráz gdy ſię ná Modlitwach ſpracowała y legła, uſłyſzała głos táki z Nieba: *Skończono ieſt!* y od onego czaſu ieſzcze większa wzgarda wſzyſtkich rzeczy świeckich ią wzięła. Bardzo ſię ſtrzegła rozmowy y z Mężem, á nuż z inſzą Męſzczyzną. Raz Krolowa Węgierſka, druga Żona Krola Jędrzeia, rodem Francuzka, kázała iey iść y pátrzyć ná igrzyſka męzkie, ále Salomea iey profiła mowiąc: We wſzyſtkim cię ſłuchać chcę, w towarzyſtwie białych głow, ále z męſzczyzną żadney ſpolności mieć niechcę.

Ták Swięte Panieńſkie ſtadło, Kolomana y Salomeą nawiedzał Bog z ſkrytych Sądow ſwoich dla większey ich záſługi wielorakim utrapieniem; bo gdy Xięſtwo Halickie, o które dawno ſprzeczka była między Polakami y Węgrami, za ſpolną umową doſtało ſię Kolomanowi, y ná Krolewſką doſtoyność wynieſione było, raz go Mieścisław ſpiknąwszy ſię z Rusią y Połowcami, z niego aż do Węgier zegnał. A że za pomocą Polakow do niego ſię powrocił, znowu Mieścisław obległ go, w Zamku, w którym głodem przymuſzony poddał mu ſię y wraz z ſwoią Salomeą pod ścisłą ſtrazą był trzymany. Za Poſelſtwem záś wyſłanym od Jęzorzeia Oyca ſwego, wolnie wypuszczony, znowu od Daniela Syna Romana, z Państwa wyzuty był, ale gdy za unową Maria Corka Mieścisława wydana była za Bolę Syna Jędrzeia Krola a Brata Kolomana przywrocony, panuiąc ſpokoynie trzy lata, według niektorych trucizną z świata był zniesiony. Wſzyſtkie te nieszczęścia cierpliwie y pokornie znosiła Salomea.

Po śmierci Męża wrociła ſię Salomea do Polſki z wielkiemi ſkarby, za które nakupiła wiele wſi, a naprzod w Zawichoście upoſażyła Klasztor Panienek Zakonnych S. Klary álbo Franciszkanek, do którego y ſama wſtąpiła, á potym w ręku Prandoty Biſkupa Krakowſkiego, przy Raymundzie Prowincyale Braci mnieyſzych Profeſyą uczyniła. Jednak w krotce dla naiazdow Tatarſkich, inny Klasztor wyſtawiła w Skale zá Krakowem (ktory ſię za czaſem przeniosł do Krakowa) tam będąc iáko Fundatorką tak y Xiędzą przez dwadzieścia y oſm lat w Zakonnym żywocie świątobliwie trwała w Modlitwach y poſtach, ćwicząc ſię we wſzyſtkich cnotach, á nazbierawszy wiele Panienek, iáko Mátka Corki ſwe duchowne ſłowem y przykładem w záchowaniu Reguł zapráwiała.

Roku záś Páńſkiego 1268. w Wigilią S. Marcina gdy ná Mszy S. Ewangelią (ktorey ona rada ſłuchała) ſpiewano, nagle wpadła w ciężką niemoc, y záraz Prorockim duchem opowiedziała, że za dni oſm poydzie z tego świata. A gdy iey mowiono; nic ci ieſzcze nie będzie; Pan Bog będzie cię nám chował, ona mowiła: *Sobota to pokaże.* We Czwartek wezwała Sioſtry, upominała ie, pokoy y miłość im zoſtawuiąc á Czyſtość Swiętą zalecaiąc y poſłuſzeńſtwo bez ſzemrania y nárzekania. Przydała y to: ieżeli prawie to záchowacie, wieczne ſzczęście znaydziecie, á ieżeli nie, to w wielkie uciſki wpadniecie; y tegoż dnia wſzyſtko

co miała,

co miała, wyznaczoney Xieni od ſiebie oddała.

W Sobotę uyrzała ią iedna Sioſtra, a ona ſię śmieie, y zpytała o przyczynę: a Salomea rzekła: Widzę Panią moią Nayświętſzą Dziewicę Matkę Bożą z naymilszym iey Synem przed sobą; a gdy ducha wypuszczała, widziały dwie Sioſtry iako gwiazdę iasną z uſt iey wychodzącą, a teyże godziny Anielſkie około niey śpiewania były ſłyszane. Po mierci zaraz cudy wielkiemi ſłynąć poczęła. Ślepa iedna płucienkiem zgłowy iey ocieraiąc oczy ſwoie przeyrzała, y inni cudownie zdrowie odnieśli: Oſobliwie potarci Oleykiem czyſtym ktory z ciała iey przez dni oſm w chorze ſtoiącym sączył ſię z przewdzięczną wonią. Umarła w Skale w Klasztorze S. Magdaleny, wywieziona od Braci S: Franciszka do Krakowa (gdzie iako ſama nato zezwoliła w chorobie oſtatniey w ich że Kościele ieſt pogrzebiona w Kaplicy świeżo pięknie ozdobioney. Była na iey pogrzebie *S:* Kunegunda Xiężna Krakowſka y Sandomirſka. Przez wszyſtkie zaś naſtępuiące wieki, czyſtą tę pobożną y cudowną przy Małżeńſtwie dziewicę nie przeſtawał Pan Bog roznemi wſławiać cudami. Y Kościoł *S:* tey Krolowey a pokorney *S.* Franciszka Corce, co raz wyższe czyni honory. Z czego Bogu nayczyſtszemu chwała bez końca na wieki Amen

Tegoż Dnia

Wielebny Oyciec Joachim Stanzel po nádgrodę długoletnych prac ſwoich przenioſł ſię do Páná. Ten R. P. 1664. oddawszy ſię Bogu ná ſłużbę w Zákonie S. O. Franciszka Reformy Polſkiey ſtáł ſię iednym wzorem doſkonałośći. Obdarzony záś od Boga wysokiemi talentami, przez długi czas wyższe umieiętnośći podawał Braci ſwoim, y innym ludziom náukę zbawienną przez mądre y ducha pełne Kazania; wſzyſtkim przez oſtre regoły ſwoiey záchowanie y Swięte przykłady. Wiele y ná piśmie zoſtáwił dlá pożytku innych, oſobliwie Exhorty duchowne do Zákonnikow; Objáśnienie Reguły S. O. Franciszka. U wielkich Pánow, z Swiątobliwego życia, obyczaiow przyiemnych, y wyborney roſropnośći, był w poważeniu wielkim. Braci záś ſwoiey przez miłość uprzeyma, y pomiarkowanie tak był miły, że oprocz innych urzędow, dwa razy był Prowincyałem Máłopolſkim; ná ktorym urzędzie y karność Zákonną utrzymował, y tak ſłowy iako przykładem wſzyſtkich pociągał, do śćiſłego uſtaw záchowania. Sam częſtokroć ganki zamiatał, w Kośćiele prochy śćierał kuchenne náczynia umywał; chleba po Mieśćie z bieſagami żebrał; á trwaiąc nie przerwanie w raz zawziętey Swiątobliwośći przez lat 44. gdy Roku P. 1707. ſrogie powietrze grafowało w Krakowie gdzie on był ná ten czas Gwardyanem, nie chciał dobry Paſterz uchraniać ſię od owieczek ſwoich, ale z ośmią innemi zoſtawszy w Klasztorze dlá chwały Boſkiey, wiedząc o ſwoiey y onychże śmierci, y ſam przygotował ſię do niey, y Towarzyſzom ſwoim kazał. Ogrodek Klasztorny ná Cmętarz poświęcił, á gdy go inni odumierali, ſam też ſzczęśliwie umarł, z wielkim żalem całey Prowincyi, nie z mnieyszą Swiątobliwośći opinią. Pochowany w pomienionym Ogrodku; z ktorym ſpoczywaią y ci Zákonnicy pobożni: Oyciec Auguſtyn Gruſzczyński: O. Marcian Czulſki, Oyciec Bonifacy Dobrzycki, O. Antoni Dębſki, O. Bonawentura Proszkowſki, Ex Prowincyał, Brat Dekorozy Koſſowſki, Brat Dydak Duńſki, Brat Symeon Weſtyarż. Wſzyscy ci Oycowie y Bracia, iáko ná świecie godnie urodzoni, tak w Zakonie pracowici, záſłużeni y przykładni (iákom o każdym z nich ſłyſzał od dawnych Oycow naſzych) wraz z Wodzem ſwoim W. O. Jachimem czekaią ná iednym mieyscu uwielbienia od Boga, ktory wiernym ſługom ſwoim ieſt nadgrodą náder wielką.

A
M E
N.

DZIEN XVIII. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey Panny DOROTY DANIEŁOWICZOWNEY Xieni Lwowſkiey, Zákonu S. Benedykta.

Ex R. D. Joan: Jozefowicz Canon: Leop: in Hiſtoria Archiep: Leop: & Prætorio Orbis Gothici lib: 4. cap: 3.

JUż z chodząca zá czaſow náſzych Prześwietna Familia Danielowiczow, iák dawna y iák wyſoce godna ieſt, krotko dlá záſzczytu Domu tego, (ktorego oſtatnie iſkierki ieſzcze ſię świecą, á krew ich ich po náyzacnieyſzych rozlewa ſię Familiach) ſłuſznie przytaczam. Dom ten od Hanilow, czy Humilow ze krwi Krolow Gotſkich idący twierdzą Hiſtorycy, á iedne Hanilę w Małżeńſtwo poiął Bonoſus, ktory po śmierci Aureliana Ceſarzem Rzymſkim był obrany. Przydaią y to; że Hanilow Dom ieden między pierwszemi ſiedmią u Gotow Domami był náyprzednieyszy. Zá czaſem potym z Hanilow Danilami zwać ich poczęto, á Danielowiczami z tąd.

Hrabia Danila Huyd oſiadszy w Węgrzech, z Herbem *Sas* wyniosł ſię ná Ruś, y ták z Danielem Krolem Hálickim iáko y z Synem iego Lwem zwycięzko gromiąc nieprzyiacioł, do tego poważenia przyſzedł u Krola Daniela, że mu Synowicę ſwoię dał zá Zonę, z ktorey Syna iego do Chrztu *S.* trzymaiąc, nádał mu Jmie ſwoie Daniela; z lekka potym zwyczaiem Ruſkim Wnuka Huyda, á Syna Daniela Danielowiczem zwać poczęto: ktore przezwiſko aż do náſzych czaſow trwało. Z nich w Polszcze ludzie kwitnęli y Oyczyźnie záſłużoni, y ná wyſokich godnościach poſtawieni, á bardzo wielu z nich oſobliwą pobożnością ſławni, czego ſię łatwo doczytać w Dziejopiſach naſzych.

Między innemi był Ján Danielowicz, po innych godnościach Woiewoda Ruſki, ktory utraciwszy pierwszą Małżonkę Kátarzynę Kraſicką, poiął drugą Zonę Zofią Zułkiewſką z ktorey miał dwie Corki, Teofilę *Sobieſką* Mátkę Jáná *III.* Krola Polſkiego, y tę ktorey ſię żywot podaie, Dorotę. Tá ſkoro ſię ná świat urodziła, pokázał Pán Bog czym bydź miała; álbowiem w dzień národzenia iey, iedna Zákonnica S. Benedykta Klasztoru Lwowſkiego, wielce Swiątobliwa, we śnie widziáłá Oſobę czci godną, ktora do niey rzekła: Dziś z Pani Danielowiczowey Woiewodziney Ruſkiey urodziłá ſię Corka ktora będzie Xienią waſzą. Nánotowały to pilno inne Sioſtry, y w krotce wzięły wiadomość o národzeniu tey Doroty. A gdy to doniesiono iey Mátce, oná Coreczkę ſwoię trzyletną w Kośćiele Pánien Benedyktynek ſolemnie Bogu oddáła, y w Klásztorze ich ná wychowanie pobożne zoſtawiła.

Była w prawdzie Dorota doraſtaiąca, z nátury darſka y weſoła, z ſamey delikatney komplexyi zdawała ſię bardziey ſkłonná, y ſpoſobna do świata, dlá tego Mátka Woiewodzina odmieniła pierwszy zámyſł, y ſpoſobną iuż do zámęśćia poſtanowiła z Klásztoru odebrać. Ale Dorota o tym uſłyszawszy, ták ſię tym brzydziła, y ták ſię do chowania Panieńſkiey czyſtości zápaliła, że ſama ſobie piękny warkocz oſtrzygła, y wnet o Zákonny hábit proſiła ktory w ſiedmnaſtym roku wieku ſwego nábożnie przyięła. W Nowicyacie záraz iáko ſię mocno ięła uczyć Kośćielnych Ceremonii y obrządku, ták y w cnotách nád inne poſtępowáłá, á we wſzyſtkich ſprawách była chwalebna.

Chociaż delikatnie wychowaná, iednak w poſtách y innym umartwieniu była uſtawiczna, mięſa nie iádáłá tylko dwa rázy w tydzień, y bardzo ſkromnie, w dni záś poſtne leguminkámi ſię tylko kontentowała, ná twardym łożu krotkiego ſnu záżywáłá, dlá czego nie pozwalałá áby kto do iey łożka przyſtępował bliſko, y pościel iey twardą oglądał.

Roku P. 1640. zá Xienią obrana, choć miała rożne zábawy, choć podeymowáłá rożne prace wielkie, nie zániechała ſiednák oſtrości życia y ćwiczenia duchowne-go. Ná Modlitwach całe pod czás nocy trawiła, czaſem zámknąwszy drzwi, krzyżem ná ziemi leżąc modlić ſię zwykła, co y ſw wielkiey nawet ſtaroſći czyniła. W Poſt wielki ledwie ſię czym poſiliła, ále w nábożeńſtwie całe była utopiona. W

Káplí-

Kapliczce dla Xień wyſtawioney ktora ieſt proſto ku wielkiemu Ołtarzowi, na rozmyślaniu męki Jezusowey napodziw długo ſię zabawiała, rzadko z niey wychodząc. W Wielki tydzień oddaliwszy ſię od innych wſzelkich ſpraw zaſiadała na ściſłe Rekollekcye; a od wielkiego Czwartku aż do Zmartwychwſtania Pańſkiego, nie iadła oprocz máley bułki chleba, y to za wielkim uproſzeniem Sioſtr. Przy Grobie zás Pańſkim, każdey nory w Chorże trwała bez ſennie, y Pſałterż z innemi ſpiewáłá, co aż do śmierci czyniłá iákoby z powinnośći.

Miłość wielką ku Zákonnym Sioſtrom oświadczała, á potrzeby ich by náymnieyſze aż do oſtatniey ſzpilki pilnie ſię ſtáráła, áby przeto nic miały roztargnienia w duchu, y wolniey Bogu ſłużyły. Niektore Sioſtry miała zá ſzpiegi, aby ſię wybadywáły, iżeli czego ktorym nie brakuie, á dowiedziawszy ſię o ich potrzebach, przez nie ſkrycie ie opatrowała. Z pokory ſuknie Zakonnie náprawiała, bielizny práła, y ich roboty ręczne by też y niewytworne chwaliła, z kąd wielką u nich miłość ſkarbiła, á im pociechę przynoſiła. Pomiárkowanie umyſłu wielkie miała, żadney z gniewem y furyą nie ſtroſowała ále gdy iáki defekt tego wyciągał, ráczey żarliwie Cnotę przeciwną w rozum iey wbiiała, niżeli o winę ſtroſowałá. Umyſł wſpaniały, y wrodzoną miałá ſzczodrotę, przeto nie tylko ſwoim Sioſtrom ále y obcym ubogim iálmużny hoyne czyniła, á nigdy iey nie z chodziło na potrzebach.

Doczekała tego, że rodzony iey Sioſtrzeniec Ján Sobieſki Marſzałek y Hetman W. Koronny, Krolem zoſtał iednák proſzona áby go náwiedzała, rzadko do niego wyiechała, á gdy to muſiała uczynić zá pozwoleniem Zwierzchnośći, y na Krolewſkim Pałacu, nie ná uſłanym pięknie łożku, ále ná goley ziemi ſen brała. Ten wielki Krol przed każdą Woyną iey ſię modlitwom zawsze polecał, y wſzyſtkie ſwoie zwycięztwa oneyże przypiſował.

Przeżywszy lat ośmdziesiąt w uſtáwiczney życia oſtrośći, á ná troſkliwym urzędzie Xieni przez lát 47. świątobliwie umarła, R. P. 1687. z wielkim żalem Krola Jána, á kazała ſię pochować pod progiem Kośćielnym, dla czego umyślnie grob tam dla niey wymurowano. Pogrzeb iey z wielką uroczyſtośćią od Krola ſprawiony, ná ktorym Jędrzey Załuſki Biſkup ná ten czas Kijowſki wielki Mowca miał Kázanie, z wielkim enot Doroty zaleceniem.

A że rzadka to ná świecie świątobliwość aby nie potrzebowała iákiego oczyſzczenia, pokazała ſię po śmierci w Jároſławiu W. X. Grymoſzowi Soc: JESU, ſwemu niegdy Spowiednikowi opowiadaiąc, że przez trzy dni w Czyscu ciężkie męki cierpiała dla trzech defektow: oſobliwie że niektore nie ſposobne do Zákonu przyięła: Co zá przeſtrogę Przełożonym niech ſłuży. Bogu zás zá wſzyſtkie dary tey ſłudze ſwoiey tak długo záſłużoney, chwała y dziękczynienie ná całą wieczność.

Amen.

DZIEN XIX. LISTOPADA.

Zywot Swiątobliwego JANA WĘZYKA Arcybiſkupa Gnieznieńſkiego.

Ex Stephano Damalevicio in Archiep: Gneſnenſ: Andr: Potocki Centur: fol: 387. & aliis.

OSiadła z dawnych wiekow w Sieradzkim Woiewodztwie Familia Wężykow, Mężow wielkich na záſzczyt Wiary S. tudziesz y Oyczyzny, dotąd wydáwáć nie przeſtaie, co y teraz widziemy, znaiąc w Senacie y biſkupow gronie, Przezacnego Prałata Walentego Saleziusza Hrabię ná Oſinach Wężyka Biſkupa Chełmſkiego. Do pierwszey iednák, bo prymacyalney Godnośći, ten Dom wynioſł Ján Wężyk Arcy-Biſkup Gnieźnieński. Ten po wziętych w Polszcze mnieyſzych náukach, miał powołanie do Stanu Kápłańſkiego, w ktorym áby nie ſobie tylko był dobry, ále innym pożyteczny, udał ſię do Rzymu gdzie ſiedm lat trawił ná wyżſzych náukach, to ieſt:

Teologii, Medycynie, y Jurisprudencyi, w ktorych chwalebnie poſtąpił, ale oraz tamże y ducha nábrał do wſzelkiey pobożności Kápłańſkiey.

Powrociwſzy do Oyczyzny y do Jána Tarnowſkiego Biſkupa Kuiawſkiego, przywiozł mu Palliusz Arcybiſkupi, á poznany iáko był mądry y doſkonały, Kanclerzem iego był uczyniony. Przydał mu potym Krol inne Prelatury y Opactwo Mogilſkie, w ktorym ieſt piękna iego pamiątka to ieſt: Monſtrancya wytworna y miſterna od niego dana Kościołowi. W krotce iego wielkie cnoty y talenta ſprawiły mu wſtęp do Biſkupſtwa Przemyſkiego; z tego poſtąpił ná Katedrę Poznańſką á ná oſtatek ná Godność Arcybiſkupią Gnieźnieńſką. Wſzyſtkie te Kátedry Swiątobliwością życia, przykładem cnot, y Páſterſkim pieczołowaniem napełnił; karność duchowną utrzymuiąc, y chwałę Boſką pomnażaiąc. Oprocz Synodow Dyecezańſkich, Prowincyalne dwa razy zkładał; Ná iednym z nich mianym w Piotrkowie, wſzyſtkie dawnieyſzych Synodow Swięte uſtawy w iednę Xięgę zebrał, ktorą ná pięć innych podzielił, y approbowane w Rzymie do druku podał. Xięgi także do Obrzędow Kościelnych należące pięknym drukiem do używania wydał.

Wydawała ſię w tym Arcybiſkupie żarliwość o Wiárę S. wielka (ktora cnota powinna bydź naypierwſza w Biſkupach) bo gdy Biblia we Gdańſku Polſkim ięzykiem, ále duchem y tłumaczeniem heretyckiem wyſzła z druku na świat, á Władyſławowi IV. Krolowi była przypiſaná, poty u niego ten pobożny Prymas pracował, poki iey on nie odrzucił y ſwoim edyktem nie warował, żeby iey áni czytano, áni przedawano, y ta to ieſt między innemi przyczyna, że ludziom proſtym y białogłowom zakazane ieſt czyſtanie Biblii, bo mogą ná tę nápaść, gdyż ſię tu y owdzie zawadza. Ná Koronacyi gdy Władyſław IV. według dawney formy nie godziwie wniſioney; czynił przyſięgę: á do owych ſłow przyſzło: *Pokoy między Diſſydentami o Wierze zachowam*: Wężyk ſolemną Proteſtacyą przeciwko temu uczynił; ile że y iego Anteceſſorowie zawsze ſię temu opierali. Nawet y małżeńſtwo z Corką Kurfiſtrza Rynſkiego, przeto że była heretyczka, ſkutecznie rozradził.

Miłoſierdzie ná ubogich y poddanych ſwoich miał uprzeyme: z tąd gdy głod w Roku P. 1629. y potym w Polszcze panował Wężyk z Oycowſkiey litości, co tylko mogł to czynił ná poratowanie ludźi w takim niedoſtatku; mało ná tym, ále ſześć tyſięcy złotych oddał Kollegiacie Łowickiey ná wieczną Prowizyą, żeby z nich dochodząca corocznie ſumma była obracana ná ratunek czy w głodzie czy w nędzy iákiey zoſtaiącym. Gdy Miaſto Łowickie pogorzało, nie tylko że Obywatelom tamecznym, wſzyſtkie czynſze dárował ále też ſwemi pieniądzmi y drzewem z laſow ſwoich zapomagał.

Przeſtrzegał tego pilnie, żeby od iego Ekonomow, poddani żadney krzywdy nie cierpieli; Sam nawet ile z natury do gniewu ſkłonny, gdy kogo, oſobliwie publicznie uraził, zwykł był záraz ſię przed temi ludźmi winnym dawać. Oſtatnią nawet wolą ſwoią wſzyſtek ſwoy ſprzęt, bydło y zboże przedać kazał ná wſpomożenie ubogich poddanych w Arcybiſkupſtwie. W Paſterſkich powinnościach nieſzpracowany; dziefięciu ná Biſkupſtwo poświęcił: á ná Kapłáńſtwo więcey niżeli cztery tyſiące Otob; á łubo podagrą y chiragrą zmęczony, z ſił prawie zpadał, przecięż y ná ten czas w Łowiczu dzwony święcił: á w Wielki Czwartek Oley S. á innych czaſow ludziom Kommunią S. rozdawał.

Ná Boga ſzczodry, Káplicę w Łowiczu dla Náyś: Sakramentu fundował, ná ktorą trzydzieści tyſięcy odkazał. Kápłanow do niey należycie opatrzywszy; ná inſze zaś Kościoły do ſta tyſięcy wydał. Poznańſkiey Kátedrze ſzczerozłoty Kielich; tákiż drugi Gnieźnieńſkiemu Kościołowi; y cztery lichtarze ſrebrne: Innym zaś Przybytkom Boſkim Kielichy ſrebrne y Puszki porozdawał. OO. Bernardynom w Łowiczu ſwoię Bibliotekę: W Gnieźnie iedne Káplicę reſtaurował, y blachą pokrył: tamże do reparacyi Wieży ſiła ſię przyłożył.

W Innych także cnotach był wyborny; bo naprzod Pácierze Kapłańſkie ile mu tylko zdrowie ſłużyło, nigdy nie odprawiał tylko klęcząc. Ná Kázania co Swięto y Niedziela, z Zamku do Kościoła pie-

ſzo

ſzo chodził. Xiążkę co dzień duchowną zamierżonego czaſu czytał. W Chorobach ktore go często trapiły, dziwney był cierpliwości, wołał tylko do Boga: *Domine adauge dolorem, ſed auge patientiam.* Panie przymnoż boleści, ale przymnoż cierpliwości; a ieżeli pod czas przez tęgość bolu ſarknął, zaraz ſię przed wſzyſtkiemi obwiniał, y karał zá to. Zdrowym będąc, nie raz był poſtrzeżony, że ná goley deſzczce nocy trawił: w chorobie náygłownieyſzey nic miękkiego nie przypuścił, oprocz materaca y ſtory pod głowę. W oſtatniey chorobie ktora ſię ciągnęła przez pięć miesięcy, co dzień do Kommunii Swiętey przyſtępował; A ták zwątlony pracami, wyczyſzczony chorobami przeniosł ſię do towarzyſtwa Swiętych Biſkupow. Roku Pańſkiego, Tyſiącznego ſześć ſetnego trzydzieſtego oſmego. Urban VIII. Papież ták go ſzacował, iż Obraz iego miał ná ſwoim Pałacu y chciał go Kardynałem uczynić: ale śmierć przeſzkodziła. Bogu ktory w Kościele ſwoim wyborne ſtawia Paſterze nieograniczona chwała.

Amen.

DZIEN XX. LISTOPADA

Żywot Wielebnych Oycow, CYPRIANA y ATANAZEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Miñoris Poloniæ Patrum Reformatorum.

Nie rozdzielam tych ſług Boſkich álé razem ich życie do pamięci podaię ktorzy y Zakonną Profeſyą y miłością Braterſką, y heroiczną pracą dla dusz ludzkich nie byli od ſiebie rozłączeni.

Pierwszy z nich W. O. Cyprian Kierkorowicz w Zamościu urodzony, ieſzcze ná świecie będąc, wielkie pragnienie doſkonałości oświadczył, ſtaraiąc ſię o wſtąpienie do Zakonu naſzego. álbowiem w tym zachodziła trudność że był Nacyi Ormiańſkiey, á nie było pozwolenia á żeby tey Nacyi ludzie bez wiadomości Stolicy Apoſtolſkiey; do Zakonow Łacińſkich mogli bydź przyimowani. Więc on áby doſzedł ſkutku zámyſłow ſwoich, puścił ſię po Pielgrzymſku do Rzymu; á tam od Innocentego XI. Papieża, bardzo łátwo otrzymał pozwolenie, gdy Oyciec Swięty wyrozumiał od niego że w Nacyi Ormiańſkiey nie masz żadnego Zakonu.

Z wielką tedy pociechą powrocił do Polſki, y profił ſię do Zakonu naſzego w Reformie Małopolſkiey, chętnie przyięty, ile że naſzym Oycom iego pobożność y ſkromność była wiadoma. Żył ſtarecznie w Zakonie, ściśle zachowuiąc Regułę, kochał ſię w ubogſtwie, nabożeńſtwie, y oſtrości życia, pokoiu y cichości bardzo przeſtrzegał, w konwerſacyi ták z domowemi, iáko y z obcemi był wielce ſkromny, pokorny, y przez to wſzyſtkim przyiemny. Choć záś nie był był wyſokiey náuki, dar iednák miał oſobliwy, do Kazania, więc bardzo wdzięcznie y pożytecznie opowiadał ludziom ſłowo Boſkie. A że máło to ieſt náuczać, pragnął nie poſpolitemi náuczkami oświadczyć miłość Boſką y bliźniego, ktorey ná umyśle był pełnym.

Podała mu ſię táka okazya do tego w Jaroſławiu, gdzie ná mieſzkanie był dany R. P. 1705. ſrogie záięło ſię powietrże, więc nieodwłocznie z rownie żarliwym Oycem Atanazym Wſołkowſkim ofiarował ſię ná uſługi zápowietrżonym. Pracowali tedy nie odſtępnie w ratowaniu nędznych ludzi, oſobliwie z miaſta w pola wygnanych, á oprocz uſług duchownych, w ſłuchaniu Spowiedzi y rozdawaniu Sakramentow SS. potrzeby owych ludzi opuszczonych, według możności opatrowali; żebrali u możnieyſzych ták w Mieście iáko y w pobliższych Wioſkach, dla nich pożywienia, gorące nápomnienia czyniąc, áby mieli politowanie nad bliźniemi, y od głodu y od záraży umieraiącemi.

Z Miaſta wyprowadzali ſłabych ludzi w pola, y własnemi rękami z chruſtu y ſłomy ſtawiali im Sałaſze. Ze záś często Grobarzowi nie było, ſami doły kopali y umarłych grzebli: á czego krewni krewnym obawiali ſię świadczyć, to oni dlá miłości Boſkiey im czynili, wrzody opa-

trzuiąc y zawijaiąc, łoża prześćielaiąc, z mieyfca ná mieyfce przenofząc, umywaiąc karmiąc, y w tych potrzebach nic fobie nie folguiąc wcześnie fię do śmierci przygotowawszy, ieden po drugim we cztery dni fzczęśliwie dokonali, a w iednymże miefiącu.

Gdy ciała tych Męczennikow miłośći Chrześćiańfkiey, głodem, zimnem niefpaniem, fmrodem y uftawiczną pracą wyciężone wieziono do naszey Rezydencyi ná iednym wozie, wielki płacz zaiął fię w ludziach po wfzyftkich ulicach y drogach, ktorzy wołali: O Swięci Oycowie! á czyśmy godni was byli? ktoż będzie odtąd pierzofował fię o nędznych? Wyśćie nam lekarftwa przeciw powietrzu opatrowali; Wyśćie miafto Grobarzow ciała umarłych grzebli; Wy dziatki nafze pozoftałe pod płaszczami ná zorowsze mieysca przenofiliśćie y Karmili. Wyśćie nás wyżebranemi fukniami okrywali. O gdybyż my pierwey umieraiąc, ná ofiarę Bogu padliśmy. O Swięci Oycowie! nie wątpliwie ufamy, w Bogu, że iako nám niegodnym chętliwie zá życia fłużyliśćie, tak waszemi prozbami odwrocenie tey plagi u Maieftatu Boskiego nam fprawicie.

Jakoż nie były płonne owych dobrych ludzi nadzieie, albowiem od dnia pogrzebu tych fług Boskich powietrzna zaraza uftała. Pogrzebione ich ciała były w Ogrodku bliskim, drewnianey ná ten czas Rezydencyi, ale oraz y w niepamięci zágrzebione. Jednak gdy R. P. 1734. za fzczodrobliwym nákładem Rycerftwa Polfkiego zebranego w Jarofławiu (pod Kommendą J. W. Jozefa Potockiego Woiewody Kijowfkiego Regimentarza Woysk Koronnych Generalnego) nową ftudnią bito y murowano, ciało W. O. Cypryana znalezione iest z Habitem y Płaszczem, w ktorym był pochowany, ałoli zupełne y niezkażone; w iego zaś rękawie Bracia znaleźli krzyżyk y Relikwiarż z kośćiami SS. Pańskich, á ná gołym ciele pasek żelazny; nie obawiaiąc fię bynaymniey zarazy, a vfaiąc przyczynie fługi Bożego, między fobie rozebrali to zá Relikwie. Sámo zaś ciało we cztery lata potym w zupełności trwaiące, w grobie Kośćielnym było uczciwie pochowane.

Szukano po bliższych y dalszych mieyscach, y Towarzysza iego ciała, ale wiele ziemi fkopawszy, znaleźć nie mogli, ktore za czafem woia Boska może wyiawić.

Raczey nie daleko W. O. Cypryana znalezione ciało niewinney Pánienki Ewy Cyndlowny: o ktorey dla duchowney pociechy y zbudowania to przytaczam.

Ta Ewa, była Corka bogatego Kupca w Jarofławiu, Páni Cyndla, y w obyczaiach y w urodzie wdzięczna, od dziecinnych lat do wfzelkiey pobożności fkłonna, ktorey Oycem duchownym był W. O. Cypryan, y coś w iey czyftey duszy wielkiego upatrował, iakoż y nie prożno. Gdy bowiem w Jarofławiu náftąpiło powietrże, á iey duchowny Oyciec z Towarzyszem ofiarowali fię na uflugi zápowietrżonym, Ewa czternaftoletnia Pánienka poftanowiła u fiebie y fama łożyć życie na podobne uflugi, ile by iey płeć, y ftan pozwolił. Otworzyła fię z tak Swiętym zamyfłem Rodzicom fwoim, ktorzy z razu mocno ią wftrzymowali, ale że przez iey uft Duch S. mowił; przełamawszy w fobie wrodzoną miłość ku niey, oddali ią Bogu na ofiarę, y pozwolili. Poftrzęśćił w tym Ewie Pan Bog, albowiem gorącemi fłowy námowiła do tak wielkiey odwagi y dobrała fobie zá Towarzyszkę pracy, á zá świadka niewinności fwoiey, podeszłą iuż w leciech Pánnę Agnieszke ktora ślubem dozgonney czyftości, obowiązana, życie nábożne y przykładne wiodła w Klasztorze Panien Benedyktynek.

Wyszły tedy dwie odważne Heroiny ná pole záflugi y gotowey śmierci, á co ich płeć y fiły pozwalały, to świadczyły zápowietrżonym. Około poł nocy wftaiąc, gotowały ieść chorym, rano zaś im potrawki roznofiły, lekarftwa iákie miały, oymże applikowały: ná wrzody przykładały plaftry, Małe dziatki y niemowlęta przy pierfiach ofierotone od Matek, więcey niż Macierzyńską miłością zbierały, powiiały, ocierały, piaftowały, ogarnowały, karmiły ktore mogły, á dla fiących ieszcze, Mamki opatrowały, y ná mieyfcach od wiatru y zimna wolnieyszych zkładały.

Te y inne uflugi ofobliwie płci niewieścicy Ewa wefpoł z fwoią Miftrzynią Agnieszką we dnie y w nocy, w głodzie y zimnie przez kilka miefięcy, nie oglądaiąc fię ná śmierć, wyświadczała, z wielkim wfzyftkich ludzi, tak widzących, iáko o tak

ko o tak mężney Pánience wiedzących z zbudowaniem y podziwieniem. Dla tego rożne Pánie posyłały ná iey ręce dla zapowietrżonych, to lekarstwa, to legominy, to nápoie y omasty, áby z nią iáką cząstkę zasługi mieli.

Zarażona ná ostatek Ewa powietrzem zachorowała śmiertelnie, ktorą W. O. Cypryan ná szczęśliwe zeyście, á raczey przeniosiny do Oblubieńca Niebieskiego dysponował, z wielką swoią w duchu pociechą, y sam ią pogrzebł ná pomienionym mieyscu. Wszyscy záś pozostali ludzie, po niey rzewnie płakali, przyiemną Bogu Panienkę prawą swoią Matką ogłaszali. Poszła (iako pobożnie trzymać możemy) ná Gody Niebieskie R. P. 1705. Dnia 24. Października. Ale y sam Pán Bog raczył to nieiakiemi znakami obiawić; albowiem w nástępuiącym Roku 1706. Dnia 20. Stycznia we świeć roku po zeyściu swoim pokazała się we śnie rodzonemu Bratu swoiemu Mikołaiowi Cyndlowi, mowiąc mu: Perswaduy kochaney Matce swoiey, áby dla mnie wielki bankiet sprawiła; co on obiecawszy, spytał iey: *Moia kochana Siostrzyczko, gdzież teraz iesteś?* Odpowiedziała Ewa: *Między Swiętemi Aniołami.*

W krotce potym gdy Matka iey modliła się w Kościele Panny MARYI przed Oltarzem Matki Boleśney, wielkiemi cudy y łaskami w tymże Kościele sławney y za Duszę Ewy gorąco prosiła P. Boga pokazała iey się widomie, cudnie piękną twarzą, ná ktorey iednym licu prześliczna roża wydawała się, á prędko z oczu Matki zniknęła, zostawiwszy ná iey sercu niewymowną pociechę. Ciało tey Anielskiey Pánienki gdy (iakom wyżey námienił) było dobyte z ziemi, znalezione iest po ták wielu lát zupełne, y bynaymniey nie zkażone; á ná wierzchu iuż w trumnę złożone, w teyże całości przez lat cztery zostawało, ná ktore z wielką pociechą często przychodzący ludzie patrzyli.

Gdy záś pogrzebione miało bydź w Kościele nászym, wielki konkurs ludzi był ná tym Akcie, ktorzy ták W. O. Cypryana, iako y tę duchowną iego Corkę y pomocnicę w pracach około nędznych ludzi. Swiętemi ogłaszali.

Poległa na tymże placu Chrześciańskiey miłości, y pobożna iey Towarzyszka Agnieszka ktorey także dobrotliwy Pán do Korony Panieńskiey przydał y Męczeńską, tamże w Ogrodku nászym od ludzi pochowana, ale iey ciało dotąd nie iest znalezione. Nam záś z tąd wielka uwaga rośnie, co to może z łaską Bożą słabość ludzka, kiedy te dwie Pánienki úkrzepczyła w ták wielkich pracach, y niewygodach, y uzbroiła przeciw niebespieczeństwu oczywistey śmierci. Przeto Wszechmogącego Boga dziela cudowne wychwalaymy, y mowmy z Psalmistą *S.*

Cudowny Bog w Swiętych swoich.
Amen.

DZIEN XXI. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca MODESTA WISNIEWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

POwołał Bog tego sługę swoiego do Zakonu S. Patryarchy Franciszka w Reformie naszey, Małopolskiey R P. 1657. y przyiął nasz Habit Dnia 14. Kwietnia. Żył w Zakonie w ścisłym zachowaniu posłubioney Reguły, w wielkim umartwieniu ciała, w prostocie serca, y głębokiey pokorze. A iako Duch Boski rad spoczywa na pokornych sercem, tak y na Wielebnym Modeście spoczął z rożnemi darami swoiemi, nie tylko do zbawienia iego potrzebnemi, ale y do zbawienia y pociechy innych ludzi. Miał bowiem dar osobliwy rozeznania duchow czy z Bogá są? y wielką moc nád szatáństwem.

Między innemi tego dowodami był ten osobliwy; á dla wieczney pamięci w nászych Rocznych Dźieiach zápisany: W Krakowskim Woiewodztwie zácnego urodzenia Pánná, wzgardziwszy świecką

marnością y przyiaźniami ſtaraiących ſię o nię, wſtąpiła do pewnego Zakonu w Krakowie; gdzie iáko ona Bogu ſłużyła wiernie, niewinności ſwoiey pilnie ſtrzegąc, tak nieprzyiaciel duszny krzątał ſię około niey mocno; y poduszczył ná to iednego Kawalera, ktory pod iákimſi pretextem zábrał z nią znaiomość niby w dobry ſpoſob; ále co daley, wdzięczną iey urodą y pięknemi przymiotami ná ſercu zraniony, brał do niey wielką poufałość y coraz nátrącał żądze ſwoie ktore miał na umyśle, ále od ſtatecznej y niewinnej Panienki był zgromiony; á ná oſtatek gdy ſię iawniey otworzył z nierządną żądzą, całe był od niey odrzucony, że go y widzieć więcey nie chciała.

Zácięty iednak człowiek, gdy mu ſubtelne ludzkie ſztuki nie udały ſię, ſzukał Szatańſkich, y ználazszy iednę Czarownicę, przez nię dokazał, że niewinna y czyſta Panná zdáła ſię ciężarną. Martwiło to niezmiernie y onę ſámę y całe Zgromadzenie, á iuż przymawiać iey o to poczęto. Przełożona iednák mądra, nic złego o owey Zakonnicy nie chciała przypuścić do myśli, á polecaiąc tę rzecz Panu Bogu, natchnienie miała prosić nászego Gwardyana o ktorego z Oycow pełnego Ducha Boſkiego, ktoryby mogł rozeznać czy to nie była obłuda Szatańſka, iákoż o to y proſiła. Poſłany był czci godny ſtarzec W. Modeſt, ktory widząc płoną ſię od wſtydu y żalu niewinną Pánnę, á przy Spowiedzi uczyniwszy probę ducha iey, kazał áby miała dobrą nádzieię uwolnienia prędkiego, y ubeſpieczył że to była ſprawka Szatańſka.

Ná dowod záś tego kazał Pánnie otworzyć dobrze uſta, pod ktorey ięzyki m poſtrzegł kawałek ſznurka, karmazynowego, á ten uiąwszy palcami powoli wyciągał, aż go pięćdziesiąt łokci náśnował; á im go więcey wyciągał, tymteż bardziey zmyślony ow ciężar Z Żywota Pánny opadał, aż ná oſtatek, gdy cały ſznurek wyciągnął, w momencie niewinność czyſtey Pánny iawnie ſię wydáła y Szatan zaſtromiony zoſtał, z niewypowiedzianą owey Zákonnicy pociechą. Oyciec záś Modeſt, wſpoł Zákonnikom iey dał nápomnienia, zbawienne, áby y oczom własnym nie łatwo wiarę dawały.

Całe życie ſwoie zwykłą pobożnością prowadząc W. Modeſt, wiele uczyniwszy ná ozdobę Zákonu, ná zbáwienie dusz, ná pociechę ſtrapionych, w oſtatniey ſtaroſći profił ſię do Klaſztoru S. Anny ná Śląſku (ktory ieſt Puſtelnikiey niejáko) bez Wſi bez Miáſta, w ktorym albo ſpáchaniem Spowiedzi, álbo ſię bogomyślnością bawiąc przepędził w Zákonie lát 56. á odprawiwszy drugie Prymicye Kápłańſkie, przeniosł ſię w pokoiu do Páná po nádgrodę zá prace długoletne. Z czego Bogu ktory ieſt ſprawiedliwy Oddawca ſługom ſwoim, nieſkończona ſława.

Amen.

DZIEN XXII. LISTOPADA

Żywot Świątobliwey Panny TERESSY IZABELLI MORSZTYNOWNEY Woiewodzanki Sandomirſkiey.

Ex Vita ejus Poetice conſcripta & Typis vulgata & Archivo Conventûs Sandomirienſis.

JAko zá dawnych wiekow pokazowała Mądrość Boſka cudowne w tym dzieła ſwoie, że y w náygodnieyſzych Domach może ſię mieśćić Chrześćiańſka pokora, w Páńſkich delicyach y wygodach niewinność, y doſkonała Świątobliwość, tak zá náſzych wiekow toż pokazuie. Jáwne tego świadectwo ieſt ná tey Przezacney Pánnie ktorey tu życie krotko podawam.

Tereſſa Izabella ná świat wyſzła R. P 1680. z Rodzicow y urodzeniem Senatorſkim, y pobożnością Katolicką ſławnych, bo Oyciec iey był, Staniſław z Ratiborſka Morsztyn po rożnych Urzędach, y dwoch Senatorſkich krzeſłach Woiewoda Sandomirzſki. Mátka Konſtancya z Domu Oborſka; od ktorych w pobożnośći y rożnych náukach godnemu Jmieniu przyzwoitych, była wy-

wy-

wyćwiczona. Przez cudnie piękną urodę, wdzięczną wymowę, biegłość rożnych ięzykow, roftropność w akcyach, ſkromnośćch w gęſtach, uczciwość w obyczaiach, ták wſzyſtkim była przyiemna, że nie tylko rownych ſobie Kawalerow oczy y ſerca pociągała, ale pewny Monarcha ſtyſząc o iey wybornych przymiotach, pragnął cieſzyć ſię iey widzeniem, y mocno ſię oto ſtarał; ale wſtydliwa Panienka Tereſſi boiąc ſię przynaymniey złego porozumienia z tąd, żadną miarą nie chciała mu ſię dáć widzieć.

Statecznie trwaiąc w Pánieńſkiey czyſtości y wſzelkich cnotach do lát ośmnaſtu, nocy pewney miała ták widzenie: Stawiła ſię przed nią Oſoba iákaś poważna, ále nieznaioma, mowiąc do niey te ſłowa: Proſzę cię moia Panno bądź nábożna do OO. Reformatow Sandomirſkich, áby o tobie pamiętali w ſwych modlitwach, gdy u nich będziesz pogrzebiona. Wtała rano doſkonale zdrowa; to widzenie opowiedziała ſwoim Rodzicom, ktorzy iednák nie przeciwnego z tąd nie wnoſili, y niebardzo w ſerce y pamięć to ſobie wbili. Aż oto w kilka dni potym zachorżała Tereſſa, y záraz proſiła áby poſłano do Sandomirza po Oycow naſzych dlá dyſpozycyi do wieczności, gdyż iáko z natchnienia Boſkiego przeczuła, ták mocno twierdziła, że z tey choroby nie wyidzie.

Uczynili to chętnie Rodzice pobożni, á náſzemu Zákonowi uprzeymie przychylni: nali też Oycowie przyſpieszyli, y dobrą tę duszę do ſzczęśliwey śmierci przyprawili. A ták náprzod Tereſſa ślub wieczney czyſtości, y wſtąpienia do Zakonu Panieńſkiego w ręku Spowiednika uczyniła, á po nábożnym przyięciu Sakramentow SS. z wſzelką rezygnacyą ná wolą Boſką z weſołością ducha wypráwuiąc gorące Akty do Boga y Náyś: Matki, do oſtatniego tchu ſobie przytomni, czyſtą Duszę Oblubieńcowi Niebieſkiemu oddała w Chorżelowie R. P. 1698. z żalem nietylko Rodzicow ále y wſzyſtkich co ią znali.

Po iey zeyściu wſpownieli ſobie Rodzice ná ow ſen Corki ſwoiey, przeto pogrzeb ciała iey obrali w náſzym Kośćiele Sandomirſkim, y ſprawili ták poważny, iáko y Godność ich y miłość ku ták kochanej ze wſzelkich miat á iedynej Corce, kazała. Ciało tey pobożney Panny, w koſztownej trumnie złożone y zábite mocno R. P. 1716. ná prożbę żyiących ieſzcze ná ten czas Rodzicow było rewidowane, á ználeziono ie zupełnie całe y bynaymniey nieſkażone. Znowu R. P. 1734. widziane było w teyże całości y białości. Ná ten czas pewna Pani, ciekawie chcąc doyść tey prawdy, iednym palcem dotknęła ſię iey pierſi, y uznała że iák w żywey Pánnie táka była. Ale wnet ow palec ſchnąć iey począł, á gdy co raz bardziey ſechł, żałuiąc zá ſwoię ciekawość przyiechała do Sandomirza, poſzła do grobu, y przepraſzała Swiętą Panienkę za winę ſwoię, y nie bez ſkutku, álbowiem ow palec przyſzedł odtąd do ſwego wigoru.

Gdy pierwsza trumna iuż ſię rozſypowała, z rozkazu W. O. Stefana Horodyńſkiego ná ten czas Prowincyała náſzego R. P. 1742. Dnia 9. Stycznia w inną trumnę Ciało Tereſſy ieſt przełożone, leez y ná ten czas, y w lát czterdzieści od iey śmierci, całe y nieszkażone znaleziono; Dlá czego w wielkiey uczciwości y opinii świątobliwości u wſzyſtkich ieſt tá przezacna y pobożna Panna, á Pan Bog y tym zachowaniem ciała iey w całości pokazuie, iáko mu ſię niewinna iey dusza podobała.

Oyciec Jey, Pán nie tylko w życiu pobożny w radach wielce mądry, ále w rożnych náukach wyborny, ná pociechę Mátki iey, á ſwoiey Máłżonki nieutuloney w żalu, wydał do druku Xiążkę dziwnie pięknym wierſzem pod Tytułem: *Zale Rodzicow, po zmarłey Corce iedyney*: w ktorey cnoty Tereſſy iáko ie náylepiey znał, ták obſzernie opiſał. Nadgrobek zaś z iey żywym Portretem wyſtawił w tymże Kośćiele Sandomirſkim. A iednegoż Roku 1719. umieraiąc z Małżonką ſwoią, ſiebie y Zonę przy Corce ſwoiey kazał pogrzebść.

W tymże ſamym Grobie ſpoczywa po śmierci ſwoiey, krwią bliſką y Jmieniem złączony nasz ubogi Reformat Wielebny Oyciec Marcellin Morsztyn, ktory z Godnych, ále herezyą Aryańſką zarażonych Rodzicow ná świat wydany, iáko roża z ciernia wyniknął. Albowiem gdy zá oſobliwą łáſką Boſką Rodzice iego, wieley przed tym Aryanizmu Obrońcy, náwrocili ſię do prawdziwey Wiary Chryſtuſowey, y Syn też onychże, ná ten czas niemowlę, był ochrzczony; á ták pobożnie wychowany,

wychowany, że przyszedszy do lat przyftoynych, gdy ſzkoły ſkończył, wizyftkiemi Senatorſkiego Domu honorami, doſtatkami, y delicyami pogardził, á w naſzey Reformie, Bogu oddał ſię na ſłużbę, ktorą wiernie mu oddawał będąc Zákonnikiem przykładnym y pobożnym, w życiu oſtrym w Kázaniu żarliwym, w obcowaniu z ludźmi uczciwym y ſkromnym; á lat ſześnaśćie w Zákonie przepędziwszy, w krotkim czaſie, dopełnił miary záſług od Boga ſobie náznaczonych, do ktorego, nabożnie przygotowany na śmierć, poſzedł Roku Páńſkiego, Tyſiącznego ſześćſetnego dziewięćdziesiątego trzeciego. Z czego wſzyſtkiego Panu nád Pany, BOGU naſzemu honor y Chwała wieczna. Amen.

DZIEN XXIII. LISTOPADA

Zywot y Męczeńſtwo ADAMA MANKOWSKEIGO.

Ex P. Gaſp: Nieſiecki Tom 3. fol: 221.

W Domu Szlachockim urodzony Adam Mánkowſki Herbu Jaſtrzębiec, po rożnych ſzczęśćia y nieſzczęśćia odmianach, w ſzczupłey bardzo fortunie będąc, w Zábnie, dziesięć mil od Krakowa oddáłſzy, z polá, ktore mu z łaſki było puſzczone, y ſiebie y Zonę żywił. Szczęśćił iednak Pán Bog iego uſilney pracy, bo krwawo wyrobionym kawałkiem chleba, z ubogiemi ſię według możności chętnie dzielił, y przyſzło do tego, że cokolwiek Uboſtwa w Zábnie było, do niego ſię iák po pewną iałmużnę ciſnęło, ták dalece że ſię z niego iedni orągali, drudzy wielce dziwowali, że ſam dość nie wiele maiąc, y tego dlá Chryſtuſa w ubogich nie żałował.

Będąc ná bliźnich ták miłoſiernym, z ciałem ſwoim nie litośćiwie ſię obchodził, martwiąc go poſtami, dyſcyplinami chłoſtaiąc: z ktąd Zona iego powiadała, że grzbiet iego y koſzula ſkorupiane były, bo od dyſcyplin oſtrych krwią záwrzałe. W pewne dni Swięte do Tarnowa uczęſzczał, á tam u náſzych CO. Bernardynow cały ná poſtach, Modlitwach, y biczowaniu trawił. Ku Náyś: Pánnie ſzczególnicy nabożnym będąc, co rok pieſzo drożkę odprawiał do Jey Obrazu cudownego w Częſtochowy. Aż też na koniec do Rżymu ſię dlá nawidzenia progow SS. Apoſtołow, y Domku Loretańſkiego wybrał. Do tey Swiętey podroży przybrał ſobie Towarzyſza, niejakiego Laſkiego czyli Laſkowſkiego, z nim tedy uczciwszy mieyſca Swięte y Bogu śluby ſwoie oddawszy, gdy ſię názad do Domu wracał, w Glacu przy Morawie R. P. 1607. Dnia 31. Octobra ſtánął, w ktory Niedźiela przypadła była.

Záczym według zwyczaiu Katolickiego, umyślił tam w Kośćiele Mszy S. ſłuchać y nabożeńſtwa záżyć. Idąc tedy proſto, (ile niewiadomi tamtego mieyſca) ktory pierwszy napadli Kośćioł, do niego wſtąpili; Była to niegdy Fara Katolicka, ále potym od Heretykow bezprawnie opanowana. Obaczyli w niey gmin wielki ludzi na Kazaniu ktore ná ten czas było, y rozumieiąc że to był Kośćioł Katolikow, nie daleko odedrzwi klęknąwszy przed nayblizſzym tam Ołtarzem modlić ſię poczęli. Przeraził oczy heretyckie ow ſtroy Pielgrzymſki, dla tego wſzyscy z rezu ſtali záździwieni aż gdy płonna boiaźń w niektorych urosła, y cicho rozſiana była iákoby Kátolicy dlá tego do nich przyſzli żeby im Kośćioł odebrali, gwałtownie ich z tamtąd náprzod na Cmętarz, potym ná ulicę wyciągnęli. Tu dopiero tamtejtem nienawiśna Lutersya, dzieci, y czeladka Mieszczan tamtecznych, kamieńmi rzucali, ſzydzili, á uradując ſię wołali: *Zabić, zabić Papiſtow!* Odważnieysze ieſzcze były Niewiaſty, bo iedna z nich drągiem, ná ktorym wodę niosła, ciężko Adama uderżyła, á druga lepicy poprawiła, po ktorym gdy upadł na ziemię, iuż leżącego tłukła.

Przyſzedſzy Adam trochę do ſiebie, ták z kołatany, chciał ſię z kompanem ſwoim także zbitym z chronić do bliższego domu, ále z tamtąd wyrzucony był z trzaſkiem y wołaniem: *Zabij! zabij!* Grad tedy wielki kamieni rzucała na nich záiadła kanalia heretycka. Adam záś klęknąwszy po

trzykroć

trzykroć ná ziemię, ręce do gory wznioſzy, profił ich áby go życiem darowali. Chrześćianin prawi ieſtem, nicem wam złego nie zrobił, ná coż mię wżdy zábić chcecie! ále to nic nie zmiękczyło roziuſzonego gminu; kamieniem wielkim ieden ták ugodził, że aż ná ziemię upadł. Adam záś ſtraciwszy iuż nádzieię o życiu, Bogu ſię polecał, mowiąc: *JEZU! Synu Dawidow zmiłuy ſię nademną!* tak modlącego ſię, grubym poſtronkiem, ieden z nich ſieć począł, wołaiąc: A nie dobrego! Pápieżniku! teraz wzywasz JEZUSA, kiedyś przed tym tylko ſię kłaniał MARYI! gdzież ieſt teraz tá twoia MARYA, y Swięci, ktorychcś tak czcił? niech przyidą: y z rąk cię moich wybawią! Po małey chwili dźwigał ſię Adam z ziemi, y chcąc uyść impetu ſzalonych, do bramy ſię iák mogł zawlokł; záwzięta iednak złość zá nim śćigała, bramę zamknęli, á znowu kamieńmi Adama y iego Towarzyſza tłukli, á drudzy poſtronkami bili. Przecięż ná koniec wypuśćili ich, z Miaſta, nie z politowania, ále żeby okrucieńſtwa ſwego tym ſpoſobniey dokonali, ſzli zá niemi z wrzaſkiem wielkim, łżąc ich beſpiecznie, á gdy do Cegielni iuż záſzli, nátarli ná Adama, á wydarszy mu kiy Pielgrzymſki, oko mu prawe wybili, y ná śmierć bezbożnie zábijali, targaiąc włoczące po ziemi, ſiekąc poſtronkami.

Rożańce obiema odięli, rozrywali y wyśmiewali, á nápaſtwiwszy ſię nád nim do ſytoſći, gdy iuż ledwie tchnącego widzieli, iák z tryumfem do Miáſta odeſzli. Towarzyſz Adama, łuboć y on wiele ucierpiał, przecięż iáko młodszy, łatwiey ich impetow unikał. Adam záś w leciech podeſzły całą ich burzą na ſobie trzymał. Magiſtrat w Glacu ná ten czas był z heretykow złożony, przeto choć o tym tumulcie wiedział, bynaymniey go nieuſpokaiał, ále przez ſzpary patrzał, (tak właśnie iáko w Polſzcze R. P. 1724. gdy w Toruniu z hukane Poſpolſtwo Luterſkie, niektorych Swiętych Obrazy darło, deptało, y ná ſtoſie paliło, WW. OO. Jezuitow Collegium burzyło, Zákonnikow mordowało, Magiſtrat, teyże ná ten czas Sekty, iákby o tym nie wiedział, dyſſymulował.) Lecż dowiedziawszy ſię o tym niektorzy Katolicy, zbiegli ſię ná ratunek mizernych Polakow; wizakże Adama w poł umarłego, krwią zbroczonego znalaższy, do bliſkiey go chaty zánieśli, y tam mu dano Oley S. Leżąc záś bez zmyſłow y mowy (bo muzg miał bardzo zbity,) o dziesiątey w noc godzinie Bogu ducha oddał.

Ciało iego kilka Niedziel pogrżebu czekało wſzyſtko ſtłuczone y zmęczone. Nákazany tym czaſem z Prag ſurydyczny Proces, á obwinieni, ſpráw iwie byli zkarani. Dopiero z ſolemną procesſyą (w ktorey nie tylko Katolicy, ále y Luterſki Magiſtrat aſſyſtował, wniesione było do Kośćioła *Soc:* JESU tego dnia Miesiąca Liſtopada, przy ktorym było Kazanie, ná wyſławienie tego pobożnego, y niewinnego Polaka, á na pohańbienie wyuzdaney záwziętośći heretyckiey, ktora nie doſyć ná tym ma, że dusze ſwoich wieczyśćie zábiia y potępia, ále y ná ciała, ná życie Katolikow tak tyrańſko náſtępuie.

Po pogrżebie Adama záśpiewano ná końcu; *Te DEUM Laudamus*; a Ciało iego uczciwie ieſt w grobie złożone. Z czego Narodowi náſzemu záſzczyt Wierże Katolickiey ſławá, á Bogu náſzemu od tego, y wſzyſtkich Swiętych Męczennikow chwała nieprzeſtanna.

Amen.

DZIEN XXIV. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego STEFANA POTOCKIEGO.

Ex P. Simone Okolſki Ruſſiæ Flor: fol: 93. Andrea Potocki in Centur: fol: 194.

Nie dobrże w prawdzie záczął, ále (co Chrześćiańſka y zbawienna ieſt) dobrże ſkończył ten Pan Oyczyźnie wielce záſłużony, ty męſtwem Rycerſkim ſławny Krolom wierny, dlá czego pod czaś Rokoſzy Zygmunt III. Krol Polſki, iego potężnemu ſercu, tyle ufał, że mu, Krolową Małżonkę, y Koronę w opiekę oddał, z

ktoremi on oftrożnie do Krakowa zaiechał, y powierzone te skarby w należytym bespieczeństwie zátrzymał.

Odważnego serca swego dowody dał wielkie, to w Szwecyi, to w Multaniech y Włoszech, gdzie z Bracią swoią z pobitych Turkow po wielekroć razy mogił wiele wysypał.

Ta iego przy wysokich cnotach, obyczayńych (ktore y w Pogańskich Filozofach znaydowały się y w heretykach wydaią się, ále ná pozor bez fundamentu Wiary) ta mowię była przywara że się w Kalwińskie błędy wplątał: lecż Dobrotliwy Bog te iego dusżne fidła rozerwał przeciwnym sposobem, uwalniaiąc duszę iego przez niewolą ciała.

Miał zá sobą Stefan Maryą Mohylankę Jeremiego Multańskiego Hospodara Corkę: więc gdy Brata iego Konstantego Turcy, z Hospodarstwa z sadzili, mężny Bohatyr Potocki (ktory niegdy z Samuelem Xiążęciem koreckim tak dokazował ná Wołoszczyźnie, że pod ich potęgą drzeć się zdała, przyspiał na pomoc iednak nierownie większego gminu Tureckiego potęgą złamany, dostał się w niewolą, á do Konstantynopola zaprowadzony, w Jedykule był osadzony.

Jęczał Godny niewolnik w owym więzieniu, ále gdy wszelkie ludzkie nádzieie dlá wybawienia go zpełzły, Boska mu pomoc y pociecha przyspiała. Albowiem pokazał mu się widomie S. Dominik Pátryarcha Zakonu Kaznodzieyskiego, á nápomniawszy go áby Wiárę S. Katolicką przyiął, o prędkiem wybawieniu z tego tarasu upewnił go: Jákoż przystąpiła zá staraniem Małżonki iego, łodka ná morzu, do ktorey się spuściwszy ná pasach, wyszedł z niewoli, y do Oyczyzny szczęśliwie przebrał się.

Stanąwszy w niey, zaraz Wiárę Swiętą przyiął, y z nią się ogłosił, á ze Wsi Zahaypola Miasteczko uczyniwszy, názwał go Złotym Potokiem (ná pamiątkę Potoku w Woiewodztwie Krakowskim, z ktorego tá Familia wyszła) ná zawdzięczenie záś swoiemu Pocieszycielowi y Obrońcy S. Dominikowi, w tym swoim Potoku Synow iego Kościoł y Klásztor założył, zápisawszy dwie Wsi ná ich pożymienie. Pobożnie záś odtąd żyiąc, z dobrą zbawienia nádzieią, iako prawy y nabożny Katolik życie skończył. Wdzięczny y cały Przeswietny Dom Potockich S. Dominikowi, przeto Zakonowi iego oświadcza swoie nabożeństwo, y Pańską aż dotąd szczodrobliwość, wystawuiąc tyle Klasztorow y posażąc, Jmie S. Pátryarchy, wielu potomkom swoim nádaiąc, y zá szczegulnego Pátrona całego Domu swego, Jego przyznaiąc, zá ktorego zásługami niech trwa y kwitnie BOBU ná wielką chwałę.

Amen.

DZIEN XXV. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego JĘDRZEJA OPALINSKIEGO.

Ex Stanisl: Lubieński in Hist: Stanisl: Hosio Tom: 2. Epist: fol. 245. & aliis.

NA wiekopomną sławę u wielu Historykow naszych, zárobił sobie ten Pan, z wysokiey rostropności, dzielności w rzeczach wielkiey, miłości ku Oyczyźnie, wierności ku Monarchom swoim, dlá ktorych chwalebnych przymiotow sprawował rożne Urzędy z dobrem Krolestwa, á po innych Godnościach sprawiedliwie zasłużonych, ná koniec został Marszałkiem W. Koronnym y Generałem Wielkopolskim. Ale nie mnieyszą ma chwałę z osobliwey pobożności Chrześciańskiey, y żarliwości o Wiárę S. czego świadectwo zápisali wielu, y ludzie spolnie z nim żyiący, osobliwie ow gorliwy Zelant Wiary, Stanisław Hozyusz Kardynał.

Albowiem gdy R. P. 1570. iuż rozmnożoni w Polszcze Dissydenci mocno nalegali ná Seymie, áby ich wyznanie Wiary, (zowią ie Confessionem Augustanam) było od Krola y stanow Rzeczypospolitey przyięte y approbowane, ten Wielki Minister Opaliński murem się im stawił, oświadczając

świadczaiąc ſię, że przy Wierze Katolickiey, by mu y ginąć przyſzło, tego nigdy nie miał dopuścić. Jakoż y ſkruſzył nie zbożne ich zámyſły. To go záś náybardziey w ſtarożytney Wierże ugruntowało (iáko ſam o ſobie zwykł był powiadáć) nápatrzyłem ſię wielu tákich z Dyſſydentow, ktorzy w oſtatniey chorobie ſwoiey, zdrowi ná umyśle będąc, z wielkim affektem Xięży Katolickich żądali, o rozgrzeſzenie upraſzali, z Kościołem ſię Katolickim iednali; nie widziałem záś ánim ſłyſzał o tym, żeby Katolik umieraiący, miał wątpliwość o Wierze pokazáć po ſobie, y heretyckiego Predykanta do ſiebie wzywáć. Co tym większa, że ſtoiąca śmierć przed oczyma, náyzbawienniey ludziom zwykła oczy otwierać.

Dawniey to ieſzcze Filip Melanchton odſtępca od Wiary, y pomocnik Marcina Lutra (ktory złożył wyznanie wiary Auſzpurſkie) uznał y wyznał, ktorego Mátka do teyże przeklętey Sekty przemowiona od niego, gdy śmiertelnie chorowała, á zákleła go ná Boga, áby iey rzetelnie powiedział, czy może beſpiecznie w tey to nowey Wierze umierać? Ten iey powiedział: *W naſzey Wierze dobrze żyć, ále w Katolickiey dobrze umierać.* Z kąd każdy powinien rozumnie wnoſić, że heretycy maią wątpliwość o ſwoiey Sekcie ále ślepota ieſt ná duszy ich, że ſię Duchowi Swiętemu z przeciwiaią, y walczą przeciw uznaney prawdzie.

Máiąc Oycowie SS. Papieże, oſobliwie záś Syxtus V. y Klemens VIII. wiadomość o żarliwości Opalińſkiego, y ſami go liſtami ſwemi zágrzewali do tego, áby ſtatecznie bronił Wiáry Katolickiey, w czym on aż do śmierci nie uſtawał. Miał ten Pán y inne cnoty. W Czytaniu Xiąg potrzebnych był uſtawiczny. Do Mszy S. nie wſtydził ſię ſam ſłużyć, ſzczodrobliwy był ná ubogie y Zakony. Sumnienia był (iák mowią) delikatnego; wſzelkiey nieſprawiedliwości pilnie ſię chronił, czego y to było dowodem: za iego wieku Duchowni zachodząc o łáskę świeckich Pánow, áby Duchowieńſtwa y Wiáry bronili, Dobra im Kościelne niektore, ták Biſkupi iáko y Opaci, do ich żywota z dochodami puſzczali. Z tąd y temu zácnemu Marſzałkowi, á Obrońcy Duchowieńſtwa, niektorzy też łáskę uczynili ále on rozważywszy ſobie, że te Dobra ſą to Chlebem Chryſtuſowym, pozwolone dlá ubogich y Kościołow, prędko ſię w tym błędzie poſtrzegł, y záraz te Dobra do rąk Kościelnych oddáł.

Synow ſwoich trzech, Jędrzeja Łukaſza y Piotra, ták pobożnie wychował, iáko ich wyborne cnoty oświadczyły (masz ich życia wyżey.) A dawszy iawne y wielorakie dowody, iáko przy wyſokich honorach, y doſtatkach świeckich może ſię cnota y pobożność Chrześciáńſka przy Wierze prawdziwey pomieścić, po nadgrodę Wiáry y dobrych uczynkow przeniosł ſię do Wieczności ſzczęśliwey. Z czego BOGU nád wſzelkim ſtworzeniem panniącemu, chwała nie zámierżona.

Amen.

DZIEN XXVI. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey ZOFII BRONISZOWSKIEY.

Ex Concione P. Tomæ Dunin Soc: JESU apud P. Nieſiecki Tom: 1. fol: 197.

DAwna Broniſzowſkich Familia z Hrabiow Czeſkich pochodząca wydała Oyczyźnie náſzey wiele ludzi godnych, ále ſię uplątała błędami Heretyckiemi. Zniey Sebaſtyan Broniſzowſki pierwszy ſię z nich wywikłał, y Bracią ſwoię do odſtąpienia ich pociągnął. Mało záś miał ná tym że Religią Katolicką ſercem przyiął, y uſty wyznał, ále iáko był człowiek uczony, y w Piśmie S. biegły, nápiſał Xiążkę pod Tytułem: *Proteſtacya Chrześciáńſka przeciw Diſſydentom.* Oprocz czterech Synow, miał y iednę Corkę Zofią, ktorey ſię tu życie podaie.

Tá w młodych leciech wydáná była zá Golomowſkiego, ále krotko z nim żyiąc

w ſamym kwitnącym wieku owdowiała; áby záś drogę wſzyſtkim Konkurentom o ſwoię przyiaźń zagrodziła, ślub wieczney czyſtośći uczyniła, y pilnie iey przeſtrzegała: dlá większey záś ſpoſobności nábożeńſtwa y uchronienia ſię w Dobrach ſwoich okkazyi pod czas niebeſpieczney, mieszkała w Gnieźnie przy Kośćiele OO. Franciszkanow. Pánią będąc doſtatnią na wzgardę świata y ſiebie ſamey, nie chowała wiele ſłużeńſtwa, krom iedney ſłużebney, á ſwoie dochody na chwałę Boſką y poratowanie ubogich obracała.

Wſpaniałość umyſłu wielką miała y męſtwo Chrześćiańſkie: przeto wolnie nápominała ludzi wſzelkich, tak świeckich, iáko y Duchownych, gdy co zdrożnego w nich upátrzyła, y przez iey świątobliwość mile to od niey przyimowano. Zá Dusze w Czyſcu zátrzymane, miała ſwoie codzienne modlitwy y inne pobożne uczyńki zá nie ofiarowała; z tąd rożni ták Duchowni iáko y świeccy po śmierci, iey ſię pokazowali, y ratunku od niey żebrali. Kápłańſkie Pacierze odmawiała y ná Jutrznią o poł nocy z innemi chodziła.

Do S. Antoniego, iáko nábożeńſtwo uprzeyme, ták y pouſałość miała oſobliwszą, dlá tego iuż ſię byli w zwyczaili ludzie gdy im co zginęło, do niey ſię uciekać. Jey ſamey zginęła była Hebanowa łáſka, w ſrebro bogato oprawna, zturbowała ſię nieco, y z Świętym Antonim umawiała: A moia łáſka kędy, S. Antoni? tu z Koſćiołá wprzod nie wyniḋę, aż mi ią wrocisz. Donioſło ſię to do Oyca Gwardyana, ktory przyniosł iey inną łáſkę, ále iey Zofia przyiąć nie chciała, pewna będąc że iey właſną miał S. Antoni przywrocić, y nie omyliła ſię ná ſwey nádziei, bo złodziey ktory ią był ukradł, gdy z Miáſta chciał wychodzić, záſtąpiła mu Oſoba Zakonu S. Franciszka, grożąc y przykazuiąc, áby ſię wrocił do Koſćioła y łáſkę oddał. Poſzedł do inſzey bramy, zácięty człowiek, ále y tám, tęż Oſobę zaſtał; wrocił ſię tedy, łáſkę oddał, y co ſię z nim ſtáło zeznał; każdy záś to mógł wnoſić, że to był S. Antoni, bo żaden inny z Oycow Franciszkanow nie wychodził z Klásztoru.

Co iey zbywało czaſu od nábożeńſtwa, ná robotę ręczną łożyła, á tę ná chwałę Boſką y ozdobę Świątnic Boſkich rozdawała. Ná kilka czaſow przed śmiercią wzrok ſtraciwszy, mile od Boga to kalectwo przyimowała, y gdy ſię kto nád nią użalił, mawiała: Wielcem rada, że na znikomość świata tego, nie patrzę. Odtąd też pilniey ſię gotowáła, do widzenia Páná Boga w ſzczęśliwey Wieczności. A gdy śmiertelnie záchorżała, opatrżona Sakramentami SS. cieſzyła ſię w Bogu, y zmowiwszy ow Hymn: *Te DEUM Laudámus*, przenioſła ſię do chwalenia P. Boga z Swiętemi Jego ná Niebie Roku Páńſkiego 1678. Po śmierci twarż iey cudownie piękna ſię pokazała. Z czego niech Bog ma bez końca chwałę.

Amen.

DZIEN XXVII. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca POLIKARPA SIECIECHOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Min: Pol: PP. Reformat: & propr: notit:

Wielebny ten ſługa Boſki, urodzony Szlachetnie w Woiewodztwie Lubelſkim, zważywszy marność świata tego, oddał ſię Bogu ná ſłużbę w Zákonie S. O. Franciszka á Reformie náſzey R. P. 1691. á iák zaczął, ták aż do ſámego zgonu ściśle chował poślubioną Regułę w każdym punkcie, dobrowolnie záś przydawał ſobie rożne umartwienia, poſty, nieſpánia, bo przed Jutrznią bawił ſię modlitwą w Kośćiele, y máło co ſnu zażywszy, ná nię wſtawał, dlá czego też prawie był wyſchły, iednak zawsze w Bogu weſoły, y do prac Zákonnych wielce zdolny, y w nich uſtawiczny.

Obdarżony od Boga wyborną nánką, dlá pożytku Zakonu S. podawał młodſzym Retorykę y Filozofią: potym Kaznodzieyſki urząd

urząd ná rożnych mieyſcach ſprawował chwalebnie y pracowicie piſząc każde Kazanie. Przez oſobliwe do rządzenia przymioty częſto był wyſadzony ná urzędy Przełożeńſkie, każdemu z Braci był przychylny, przyſtępny, w mowie łagodny, w karaniu dyſkretny, á nade wſzyſtko w życiu przykładny; uboſtwo ſam wielce kochaiący, á ku innym ſzczodry y uczynny; o zbawienie zaś Dusz wielce żarliwy; w dyſponowaniu chorych do śmierci, mądry y ſzczęśliwy, dlá czego y z dalekiego mieyſca proſzony bywał od wielu umieraiących Panow.

Ale y ſam Bog, nie pragnący śmierci ale náwrocenia grzeſznikow poſyłał do tego ſługi Bożego: co ſię z tych trafunkow pokazuie: W Hiszpanii był ieden wielki zbrodzień, ktory iuż prawie do roſpaczy przychodził, y nigdzie w ſwoim kraiu uſpokoienia ſumnienia znaleść nie mogł. Więc że przecięż miał iákąś ná ſercu iſkierkę nábożeńſtwa y nádziei w Mátce miłoſierdzia Náyś: MARYI Pánnie, zápuśćił ſię ná mieyſce Swięte, ktore zowią: *Mons ſerratus*. Gora rozdárta; álbowiem ta przy Męce JEZUSOWEY, iakby ią piłą przerżnął, ná dwoie ſię rozſzczepiła. Jeſt ná niey Kośćioł, á w nim Obraz Matki Boſkiey, wielkiemi cudy ſławny przy ktorym niegdy S. Jgnacy Lojola Fundator Soc: JESU, zaczynaiąc życie duchowne, złożył zbroię ſwoię y rynſztunki Káwalerſkie.

Stanąwszy tám ow grzeſznik gorąco wzywał ratunku od tey ucieczki grzeſznikow, á po długiey modlitwie uſłyſzał te ſłowa z Obrazu: *Idź do Polſki, ſzukay Zakonnika S. Franciſzka imieniem Polikarpa, á iemu ſię ſpowiaday, y czyń co ci rozkaże.* Wykonał ten rozkaz choć trudny (bo y o Polſzcze nie ſłyszał) á przyſzedszy do Polſki wypytował ſię o niego u náſzych iákoż łátwo ſię dowiedział, bo ieden tylko on w całey Polszcze Reformat był tego Jmienia. Ználazł go tedy we Lwowie (gdzie był Káznodzieią) ſumnienie mu ſwoie po łacinie otworzył, á wziąwszy od O. Polikarpa zbawienną radę, uſpokoiony zupełnie, y pocieſzony, odſzedł do ſwoiey Oyczyzny.

Gdy ieſzcze Filozofią dáwał w Zámośćiu, trafiło ſię że pewne Państwo (u ktorego będąc w drodze gośćił) z całym Dworem ſwoim ſpowiadało ſię przed nim w Cerkwi: lubo záś długą pracą znużony był, y zimnem przeięty, ná Modlitwie iednák po Mszy S. ták długo ſię zábawił, że nie mogąc ſię doczekáć, wſzyſcy odiechali, iednego tylko ſługę Pán zoſtawił, ktoryby O. Polikarpa do Dworu przeprowadził. Lecż gdy on idąc przodem záczął mowić Páciersze, ſługa ow częſto y ciężko wzdychał; Ah! iá nieſzczęśliwy! uważał to O. Polikarp, więc po kilku razach ſpytał go, zácoby ták ięczał, y wzdychał? Ow rzekł: Bo inſi Bogu uſprawiedliwili ſię: á ia nieſzczęśliwy, tey łáſki mieć nie mogę! Rzekł ná to Oyciec: A czemużeś ſię nie ſpowiadał? odpowie on: A ktożby mię ſłuchał Spowiedzi? Rzecze Oyciec: Y tu ná drodze ieſtem Xiądz, y tu ſłuchać będę: á gdy ow powątpiwał, záklął mu ſię że ná każdym mieyſcu, y każdego czaſu, to dlá duszy iego uczyni.

Powiedział ſługa, nie tu Oycze: ále iá y czas y mieysce wyznaczę. Przeto O. Polikarp powroćiwszy do Dworu, iáko był uſilnie od łáſkawego Páńſtwa trzymany, ták ſię też nie bardzo wydzierał. Gdy záś wſzyſcy záſnęli, przyſzedł ow Dworzanin ieſzcze w nocy, y obudziwszy O. Polikárpa, proſił go áby zá nim ſzedł, dlá ſłuchania Spowiedzi. W ſamym tedy hábicie bez płaszcza wyſzedł, rozumieiąc że go do iákiey izby bliſkiey záprowadzi, ále on go y zá Dwor, y zá Wieś prowadzi. Nie śmiał ná to co mowić áby (iáko mowią ptaszka nie ſpłoſzył) Jdąc iednak y brnąc po śniegach, y co raz bardziey ziębnąć, Bogu tę ſprawę polecał, y życie ſwoie ofiarował mu zá tę duszę zgubioną.

Záprawdził tedy W. Oyca w las (pod Wſią Hyrża názwaną) á gdy ſtánęli przy iednym wykrocie) bliſko ktorego była wielka przepaść wodami z gor zpadaiącemi wyrwana, proſił áby tám ſiadł y ſłuchał go ſpowiedzi? uczynił ták O. Polikarp: á gdzie on grzechy ſzkaradne opowiadał, ten ſercem do Boga wołał: *Panie! ia tobie życie, á Ty mi daruy tę duſzę.* Y ſprawiła to nieſkończona dobroć Boſka, że ow grzeſznik po kilku godzin Spowiedzi, táką uczuł ſkruchę ná ſercu, że iuż y mowić nie mogł, ále záléwaiąc ſię łzami ryczał tylko. Pocieſzył go W. Polikarp, y uſpokoił, á dawszy mu zbawienne rady, ná doświadczenie prawdziwey ſkruchy rzekł

do niego: Jeżeli ſzczerże żałuiesz zá ták ciężkie zbrodnie twoie, y chcesz uyść piekielney przepaśći, ſkocż záraz w tę przepaść: Porwał ſię on záraz y chciał to czynić, ále go Oyciec zátrzymał, y náznáczywszy mu lekką pokutę, utwierdził w dobrey nádziei.

Powracał W. Polikarp do Dworu gdy iuż rano było, wſkroś przeięty mrozem, y ledwie był ogrzany, á od tąd drżenie ząk miał aż do śmierci, piſać iednak mogł, ſługa záś ow do Dworu, także poźniey powróciwszy, záchorował śmiertelnie, y tegoż wieczora powtorzywszy Spowiedź y Sakramenta Swięte przyiąwszy, przyprawiony do śmierci od W. Polikarpa, ſzczęśliwie ſkonał.

W Mieśćie Woiewodztwa Belzkiego Hufnowie, Niewiaſta iedna ſtara, od lat czterdzieſtu lubo ſię pod czás y Spowiadała, ále záwsze świętokradzko, tę tylko miała záſługę że do Patronki ſwoiey Anny S. wielce była nábożną; w dzień tedy poprzedzaiący Swięto S. Anny, pokazała iey ſię tá Swiętá, y ſurowie ią zgromiła: Jedna (prawi) z náygorſzych Niewiaſto! iuż przez lat czterdzieśći utrzymuię twoie zbawienie; iutro umrzesz, uprośiłam ci u Boga, nieznáiomego ci wcale Spowiednika Reformata, ſpowiadayże ſię y pokutuy! Jákoż będący w drodze W. Polikarp, tego dnia ſtanął ná noc w Hufnowie, á gdy rano w Kośćiele ſłuchał Spowiedzi, po wſzyſtkich innych ludziach przyſtąpiła dwa babka, á dáwszy mu przyczynę dlá ktorey chcę ſię ſpowiadać, odprawiła ſzczerą Spowiedź z całego życia, y była rozgrzeſzona. Powroćiwszy záś do ſwoiey chaty záchorżała śmiertelnie, ktorą Oyciec Polikarp, ná tamten świat wyprawił pocieſzony wielce z tákiego obłowu duszy pokutuiącey.

Ponieważ záś czyſtym y niezmázanym życiem, á uſtawicznym ciała ſwego podbiianiem, otrzymał moc wielką nad Szatánami od Boga, z wielką ludzi pociechą wypędzał ich z ciał opętanych, y psuł wielorakie ich dzieła. Czału pewnego w Sandomirzu w iedney Páni opętaney, mocno mu ſię Szatan opierał, á ná oſtatku rzekł mu: Oto nierozumiesz po Łáćiñie, oto nie znasz prawa, więc cię nie uſłucham! Pomiarkował W. Oyciec że dzień był Kápituły náſzey w Krakowie ná ktorey nowego Prowincyała obrano, á zá tym pozwolenie dane mu na Exorcyzmy uſtało. Więc poſłał konnego po nowe pozwolenie ktore gdy mu przyſzło, iuż Szatan zámilkł y wyſzedł z owey Páni.

Otrzymał y ten dar od Páná, że mu częſto ſię pokazowały dusze zmarłych, proſząc o ratunek. Między temi R. P. 1711. w Styczniu (gdy iá co to piſzę byłem w Nowicyacie) miał tákie widzenie; Ná końcu poprzedzaiącego roku umarł w wielkiey opinii świątobliwości w Rzymie Oyciec Antoni á Monte Buło Włoch, náſzego Zakonu Vice Generał, znaiomy, niegdy W. Polikarpowi (bo gdy ten był w Nowicyacie, tamten był Wiſitatorem náſzey Prowincyi) więc zá niego według praw Zákonnych Msze SS. y inne Suffragia odprawiły ſię po inſzych Prowincyach y w náſzey. Jedney nocy z wieczora, gdy W. Polikarp według ſwego zwyczáiu poſzedł ſam do Kośćioła y Stacye dla Odpuſtow odprawiał przy Ołtarzach: przyſzedszy do Ołtarza S. Piotra z Alkantary, obaczył klęczącego Zakonnika zakapturzonego, y zpytał ktobybył? ále y poſłuſzeństwem zaklęty, O. Polikarpowi, ná ten czas Gwardyanowi nie odpowiedział; Więc on mniemaiąc, że ktory Nowicyusz ukrada ſię ná Modlitwę, ſzedł przez dalſze drzwi do Choru, miiaiąc bliżſze, zámknięte, ále gdy wyſzedł ná ganki, iużci mu umarły przez zamknięte zalzedł w oczy; á zpytany ktoby był? powiedział; y proſił o ratunek.

Rzekł mu O. Polikarp: Moy Oycze, wiem iákoś był świątobliwy, á nádto, y w tym Klásztorże y indziey iuż zá ciebie odprawione ſą Suffragia, á ieſzcze potrzebuiesz? Rzekł umarły: To prawdá: ále Pán Bog to wſzyſtko zwoli ſwoiey przekazał ná ratunek innych dusz, mnie záś pozwolił żebrać ratunku w twoim Klásztorze. Obiecał mu to chętnie O. Polikarp; á on też mu powiedział: Poki prawi nie poydę do Nieba, w Jutrznią pod czas *Te DEUM Laudamus* będę ci ſię pokazował, przed tym Ołtarzem. Było tego (iáko pomnię) że dwie Niedziele, że kazał zgromadzeniu modlić ſię zá tę Duszę ná tym mieyscu ratunku żebrzącą, á modlitwy, umartwienia, Odpuſty zá nię ofiarować, cośmy czynili, á w każdą Jutrznią pod czas owego Hymnu, wychodzącego z światłem do Kośćioła W. Polikarpa widzieliśmy.

Po tym

Po tym nocy pewney gdy zásnął po Jutrźni, wziąwszy go zá rękę umarły, obudził, y rzekł te słowa: *Deo gratias jam pergo in Cælum.* Boże ci zapłać, iuż idę do Nieba, y więcey mu się nie pokazował.

We Lwowie gdy pod nim mieszkałem, wstawszy rano uyrzałem go bardzo zmieszanego, á maiąc do O. Polikarpa Synowską poufałość, prosiłem go pokornie o przyczynę tego; ná co z niewolony prożbą moią rzekł: Ah miałem dziś w Celli dwoch gości Oycow, N. N. iuż zmarłych; z ktorych drugi świeżey umarły, przeprasżał mię że będąc młody, á będąc w drodze żemną zturbował mię, inną drogą się udawszy w lesie, tak, żem go nie prędko znalazł. A pierwszy choć daleko od tego zdał mi się doskonalszy, y dawno zmarły, ieszcze iest w Czyscu, y prosi o ratunek. *Ah Bracie inszé są sądy ludzkie, inszé są sądy Boskie!* y toć to iest, co mię dziwnie poturbowało.

Roku Pańskiego Tysiącznego siedmsetnego dziewietnastego, á życia swego ostatniego, idąc do Lwowa ná Gwardyaństwo, gdy był po drodze u iednego Dobrodzieia, á ten wyraził nád nim użalenie, że mu ręce drżały, W. Polikarp rzekł mu: Wiedz W. M. Pan, że tego roku zápewne mi drzeć przestaną: co y wypżorokował: Albowiem w krotce zawzięło się we Lwowie powietrże wielkie. Gdy zás kilkunastu Zakonnikow wysłał ná mieysce bespieczniey sze, sam iáko Pásterz nie chciał opuścić resztę pozostałych owieczek swoich, y z dziewiącią Zákonnikow (oprocż dwoch ktorzy zapowietrżonym służyli) zamknąwszy się w Klasztorze, czekał woli Boskiey, y gotował się ná śmierć. Jakoż zá nieostrożnym dawaniem iedzenia pozostałym nędznym ludziom skwirczącym y od głodu usychaiącym, zarwał Klásztor nasz powietrża, ták on sám iáko innych ośmiu Oycow nászych, po wczesney ná szczęśliwą śmierć przy prawie, z świata poszli, á między niemi y Wielebny Oyciec Stanisław Káwiński, Zakonnik wielkiey doskonałości, ktory dobrowolnie ofiarował się ná tę odważną usługę zapowietrżonym, y maiąc w dzień Poreyunkuli, ná modlitwie obiawienie od Boga kiedy miał wyiść na to śmiertelne pole, á przez Niedziel dziewięć łożąc pracą swoię, ná ostatek padł Ofiarą miłości bliźniego, Dnia iedenastego Grudnia.

Wszystkich tych Zakonnikow ciała z Oycem swoim Wielebnym Polikarpem ná Cmętarzu pochowano rzędem, y ná pamiątkę tego, iest wprawiona Tablica kamienna z ich Jmionami. Więcey o Wielebnym Polikarpie trafiło mi się słyszeć, ba y świeżo czytać, ále máło pewności o tym máiąc, to tylko położyłem co z ust iego ná usilnie prożby moie wyciągnąć mogłem blisko przed śmiercią y po części wziąłem od godnych Oycow. Z tych zás wszystkich dárow ktore Bog Dobrotliwy zlewał ná Duszę tego Wielebnego Oyca, Jego Wszechmocnemu Májestatowi niech będzie wysławienie po całą Wieczność.

Amen.

DZIEN XXVIII. LISTOPADA

Żywot Wielebny ANNY JALBRZYKOWSKIEY Karmelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 282.

NA samych początkach wprowadzonego do Polski Prześwietnego Zákonu WW. Pánien Karmelitanek Bosych, zakwitnęła tá sługa Boska, urodzona . P. 1597. w Krakowie z pobożnych Rodzicow Piotra y Barbary Jálbrzykowskich, ktorey ná Chrzćie S dano Jmie Zuzanna, ktore w Hebrayskim języku znaczy Lilią: iákoż od dziecińśtwa kwitnęła, ślicznie w oczach Boskich y ludzkich kandorem niewinności y skromności Anielskiey. Od rozumu używania, zábrała wielkie nábożeństwo do Náyś: Pánny, y opiece iey bardzo się polecała. Miała też *S.* Jácka zá osobliwego Patrona.

Przykładem Náyś: Pánny młodziuchna ieszcze czyniła ślub wieczney czystości y wstąpienia do Zakonu teyże Mátki Boskiey (o ktorym nic ieszcze, álbo máło wiedziała) á to w Kościele S. Troyey przed O-

brazem Nayś: Panny. Po ktorym ślubie uczuła w duszy swoiey wielką odmianę, y nic światowego po niey się nie wydawało, o co ią Sioſtry, y inni prześladowali, ale ona swoię taiemnicę głęboko w sercu chowała.

W Roku P. 1611. Rodzony iey Brat wstąpił do Zakonu OO. Karmelitow Bosych: przeto ta iego, Sioſtra zdięta Swiętą zazdrością, prawie usychała z pragnienia, ale go wykonać nie mogła bo ieszcze w Polszcze nie było Panien Karmelitanek, lecz gdy R. P. 1612. przyiechały do Krakowa z Niderlandu, ponowiła śluby swoie Bogu.

W Szesnastym roku życia swego, naprzod pragnienie swoie opowiedziała Spowiednikowi, á potym za radą iego. umysł swoy otworzyła z wielką boiaźnią Mátce swoiey, ktora ią niezmiernie kochała, ile że iuż wydawszy Corki swoie zá Męże, tę iednę miała przy boku swoim; Więc to usłyszawszy, y słowy y łzami, to iey odradzała tak mocno, (że iako o sobie tá W. Panna napisała) przyrodzony iey affekt gwałt cierpiał, wydząc łzy Macierzyńskie pełne miłości. Jednák zá Boskim zrządzeniem, pozwoliła ná iey prozby y dała swoie błogosławieństwo. Ale w krotce zá poduszczeniem Szatańskim y Mátka odmieniła słowo swoie, y Zakonnice do ktorych się profiła, przyiąć iey nie chciały. Sioſtry y krewni przeciw niey powstali, Zákon chydzili, y niegodziwie przed nią udawali: zgoła kędy się tylko obrociła, nie miáła pokoiu y pociechy od ludzi. Jednak w tak wielkiey utarczce nie traciła nádziei w Bogu, á temu samemu z płaczem swe utrapienia przekładała.

Po takiey Woynie duchowney przysłał Bog, Oyciec miłosierdzia, y wszelkiego pocieszenia, ná ochłodę tey niewinney duszy. Albowiem niewiedząc ktorąby drogą miała się puścić, gdy raz w wieczor klęknąwszy u łożka ná zwykłe nábożeństwo zasnęła, zdało iey się weśnie iż widziała Chrystusa Páná zmęczonego w Purpurze z rękami związanemi, berło szyderskie trzymaiącego; Była Osoba bardzo wspaniała y żałosna, mile ná nię poglądaiąca. Obudziwszy się, iákąś trwogę uczuła w duszy, złączoną iednák z ulpokoieniem wnętrznym, y záraz to ćwiczenie miáła, że tá iest wola Boska, áby mu się w cale ná usługę oddała náśladuiąc go w cierpieniu.

Od tąd wszystkie Szatańskie burze ná nię poruszone ucichły, przeszkody ustąpiły, y R. P. 1614. wstąpiła do Zakonu Panien Karmelitanek Bosych á przy Obłoczynach nazwaną była Anną od S. Bartłomieia. Sprawił y to Pan Bog dlá iey pociechy, że wielkiey świątobliwości Mąż W. O. Szymon a JESU MARIA ziechał w ten czas do Krakowa ktory był Posłem od Oyca S. Papieża á Zakonu swego trzy razy Generałem, y ten dawał Annie habit Zakonny. Dał iey też Pan Bog wszelką sposobność do życia Zakonnego, chęć gorącą do modlitwy, zdolne siły do wszelkich robot, prac, y pokuty, ktore y po uczynioney Profesyi zawsze u niey trwały.

Miała wielkie nábożeństwo do Nayś: Panny, y do Nayś: Sakramentu, do ktorego z wylaniem łez zawsze przystępowała, y wielkie łáski od niego odbierała. Przeto też y co należało do ozdoby tey przeświętey Taiemnicy y Ołtarza wielką pilność czyniła, ile często była Zakrystyanką. W pokorze, w posłuszeństwie, w skromności oczu, y w wszystkich innych cnotach była iednym wzorem. Y z tąd gdy do Wilna ná nową Fundacyą, miano posłáć Zakonnice z Krakowa, tę Annę ná to y z drugą obrano y posłano. Lecz gdy do Lublina przyiechały, wpadła tám Anna w ciężką chorobę w ktorey przepuścił Pan Bog na nię wielkie boleści powierzchne, y wewnętrzne, tak, że prawie od nich wszystka niszczała, bo były boleści kamienia y inne niezwyczayne, ktorych y Lekarze poiąć y rozumieć nie mogli.

Anna iednak z wielce przykładną cierpliwością one prawie przez pol roku znosiła, á pod czas w nich tak wesołą się pokazowała, że y náwiedzaiące Sioſtry rozweselała z wielkim ich zbudowaniem.

Gdy iuż była bliższa śmierci, pokazała iey się weśnie dawno przedtym zmarła Wielebna Chrystyna, (ktora pierwsza z Niemiec przyiechała, y do Polki Zakon Panien Karmelitek Bosych wprowadziła) tá tedy Annie rzekła, Sioſtro Anno podź zá mną, y niby polzły do Kościoła Swiętego Jędrzeia. Obudziwszy się Anna miała oświecenie, że około Swiata tego Apostoła poydzie z świata zá tą Mátką swoią. Więc gotowała się do śmierci nábożnie, przez

częste

częſte Spowiedzi y Kommunie Swięte. A iako miała ſzczegulne nabożeńſtwa do Swiętey Barbary wielkiey umieraiących Patronki, tak iey pokornie proſiła, aby y przed ſamym zgonem mogła bydź poſilona tym ſtrawnym Niebieſkim, iakoż to ſię y ſtało; albowiem choć rano w dzień śmierci ſwoiey dla wielkiey iuż ſłabości nie mogła Kommunikować, w południe iednak gdy przyſzedł ią nawiedzić Spowiednik, tudzież y Wielebny Oyciec Prowincyał, pokrzepiła ſię ná ſiłach, więc na iey prozbę ten ſam Prałat podał iey Nayświętszy Sakrament; á potym záraz y Oley Swięty, y tak ledwie ná poł godziny przed śmiercią przyięła oſtatnie Sakramenta, po ktorych przyięciu, wzbiiaiąc ſię do Boga rożnemi nabożnemi áktami ſzczęśliwie ſkończyła życie Roku Páńſkiego: Tyſiącznego ſześćſetnego trzydziestego oſmego przed Wigilią Swiętego Jędrzeja. Pochowana z wielką czcią y opinią świątobliwości. Z czego Obliencowi Dusz czyſtych JEZUSOWI Pánu chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XXIX. LISTOPADA

Zywot Wielebnych Oycow BERNARDYNA y BERNARDA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Staliccio in Annal: Prov: Min: Pol: PP. Reformatorum.

Pierwszy z tych dwoch ſług Boſkich Jmieniem y świątobliwością podobnych, W. O. Bernardyn, rodem był z Częſtochowy (z kąd y przezwiſko miał) wſtąpiwszy do Zakonu S. O. Franciszka w náſzey Reformie, od początku do wyſokiego záraz poſtępku w doſkonałości dążył, w nabożeńſtwie gorący, y uſtawiczny, w zachowaniu Reguły ściſły y żarliwy, y wſzelkich cnot pełny. Przeto też Bog dobrotliwy ſługę ſwego, wielą darami nád innych zdobił, użyczył mu nad ſzatanami mocy wielkiey; przeto mieyſca z czarowane oczyſzczał; poruſzone od ſzatańſtwa grady, piorony, y burze ná powietrzu, modlitwą y rozkazem ſwoim z wiarą uſpokaiał. Szatany ſame z ciał opętanych wyganiał; chorych wielu modlitwą y pokropieniem wody święconey uzdrawiał.

Gdy w Bieczu mieszkał, Pani pewna z woli Boſkiey, nieżywego Syna porodziła. z wielką tedy wiarą udała ſię do tego Męża Bożego, upraſzaiąc aby nieżywemu Synowi życie u Boga uproſił, wymawiał ſię z tego długo, niegodność ſwoię przywodząc, ale zniewolony prozbą y płaczem padł ná modlitwę, á przeżegnawszy dziecię krzyżem S. cudownie wſkrzeſił. Nádto przepowiedział, że tenże Syn dorożſzy lat, miał bydź Reformatem, y doſkonałym ſługą Boſkim; co ſię tak wypełniło ná W. O. Máryanie Łapczyńkim, ktorego życie masz wyżey. Dnia 10. Września w Zakliczynie Pánnę iednę, (według mniemania ludzkiego) od Szatana zwiedzioną y w bezeceney z nim poufałości trwaiącą, modlitwami, poſtami, y zbawiennemi radami, á ná koniec mocnym w Jmie Boſkie náſtąpieniem ná Szatana, od niego uwolnił, y do pokuty ią przyprowadził.

Pani pewna z Urzędu y urodzenia godna, ták nie przyſtoyny miała nálog, że w każdey prawie okoliczności ſzpetne ſłowa puſkała często z pogorſzeniem. Nápominał ią oto często W. O. Bernardyn, ale ſię nie chciała poprawić, ſprawił to iednak modlitwą ſwoią u Boga, że ná potym gdy chciała co ſzpetnego wymówić, ſtawała ſię iáko niema, y bezięzyczna.

W pewnym Dworze J. W. Páná Jana Wielopolſkiego Woiewody Krakowſkiego, á Fundatora Klaſztoru náſzego Bieckiego przez iákies dopuszczenie Boſkie, czy ſprawe Szatańſką, wielka moc ſzczurow námnożyła ſię, y nietylko zboże w Szpikleržach, y inne rzeczy w Spiżarniach pożerały, ale też ſuknie, obicia przednie, y cokolwiek ſię mogło znaleźć do ozdoby Domu Páńſkiego, z wielką ſzkodą gryzły; ludziom we dnie y w nocy wielkie uprzykrzenia czyniły. Upraſzał Pán á nasz Dobrodzieiy nie oſzacowany, W. O. Bernardyna aby temu pomoc dáć raczył. Przyſzedszy tedy ná mieyſce, kilka dni poſzcząc

ſzcząc y modląc ſię, ná oſtátek po odprawioney Mszy S. wſzyſtkie pokoie y konty obſzedł, wodą święconą kropiąc, y modlitwy odprawuiąc. Stanąwszy záś ná Dziedzińcu zaklął mocą Boską wſzyſtkie ſzczury, aby ſię ná iedno mieyſce przed niego zgromadziły. Rzecż dziwna! kupami ná kilka tyſięcy z rożnych kontow zbiegło ſię owych beſtyi, ktore Mąż pobożny wodą święconą pokropiwszy, ſzedł przed niemi do *Stawiſka* y w nie kazał im wſkoczyć, w ktorym wſzyſtkie poginęły.

Sam záś ten ſługa Boſki do oſtatniego zgonu życia ſwego, w uſtawicznym żył umartwieniu, w pracach około zbawienia ludzkiego, y nabożeńſtwie. Częſto zatopiwszy ſię w ſłodkiem rozmyślaniu, zachwycony klęcząc, całe nocy trwał ná bogomyślności. Z uſtawicznego zas klęczenia, ták mu ſię wielkie guzy porobiły, na kolanach, że z rady Doktorow, y Przełożonych, (ktorey on nigdy nie przeſtąpił) pozwolił ná przerżynanie owych guzow, z kąd w rozgnoione rany wdał ſię ogień piekielny; á to Wielebny Starzec z wielką cierpliwością znoſząc, á wzdychaiąc do odpoczynku wiecznego, pilnie ſię ná śmierć gotował: á przyiąwſzy Sákramenta SS. szczęśliwie zaſnął w Bogu, w ſiedmdziesiąt lat maiąc: iako za życia ták y po śmierci miany za Swiętego y prawdziwego ſługę Boſkiego. Poſzedł do Pana R. P. 1668 pochowany w Bieckim naſzym Kościele.

Drugi ſługa Boſki Wielebny Oyciec Bernard Gurſki. Ten naprzod wſtąpił do WW. OO Franciszkanow, przyiąwſzy záś ieſzcze ściśley zachować Regułę Bogu poślubioną, przeniósł ſię do naſzey Reformy R. P. 1608. na ſamych iey początkach. Mąż o zachowanie ustaw Zakonnych żarliwy, w nabożeńſtwie gorący, w poſtach y innych umartwieniach uſtawiczny. Dla ktorych doſkonałości na rożne urzędy Zakonne bywał wyſadzony. Oſobliwie záś dla wyſokiey roſtropności, poważnych obyczaiow, Oycowſkiey miłości, Urząd Magiſtra Nowiciuſzow chwalebnie y pożytecznie ſprawował, nietylko będąc pilnym dozorcą Młodzi, ale żywym przykładem y pobudką Zakonności. W ubogſtwie bardzo ſię kochał, nic drogiego, nic dwornego nie miał; habitu nawet innego nie nosił tylko wytarty, y połatany.

Gdy był Gwardyanem w Klasztorze Stobnickim, á powietrze morowe Braci ſobie powierżonych z świata znoſiła, Oycowſkim affektem litował ſię nad ich śmierciami, y częſto z Dawidem do Boga wołał: Panie, te owieczki Bracia moi coż zawinili? Jam zgrzeſzył, iam nieprawość popełnił, zmiłuy ſię nademną! Wſzyſtkim zaś z wielką uſługuiąc miłością y bynaymniey nie maiąc przed oczami niebeſpieczeńſtwa, ſam ſię też zaraził: Wiedząc záś o náſtępuiącey śmierci, Braci ſwoich pozoſtałych zwołał: Urząd ſwoy przed niemi rezygnował, pokornie ich przepraſzał. Opatrzony SS. Sakramentami, gdy ſię zbliżała oſtatnia godzina, widział przychodzących do ſiebie Swiętych Apoſtołow, Męczennikow y Zakonnikow, ktorym uczciwość czyniąc y nabożnie witaiąc, upominał Braci przytomnych, aby tym Gościom Niebieſkim wyrządzali uczciwość; ſam záś w tym miłym widzeniu napełniony niezmierną radością zaczął śpiewać ow Pſalm: *Chwalcie Pana w Swiętych iego*: z ktorym oraz y życie ſkończył świątobliwe, R. P. 1652. Pochowany na Cmentarzu pod Figurą; pod ktorą też y innych ośmiu Zakonnikow ciała ſpoczywaią.

Między temi ieſt oſobliwa pamięć Wielebnego Brata Ludwika Piotrowſkiego Kleryka młodziuchnego, ktory niewinnością życia, pięknym dowcipem, y oſobliwą pobożnością iaśnieiąc, wielkie o ſobie nádzieie czynił Zákonowi naſzemu; ále powietrzem zárażony, y do śmierci nábożnie przygotowany, przed ſamym zgonem, wdzięcznym głoſem śpiewał ow Hymn do Nayſ: Panny: *Ave maris ſtella*: Gdy záś przyſzedł do owych ſłow: *Monſtra Te eſſe Matrem*: Pokaż ſię bydź Mátką! w ſam dzień Ofiarowania Jey ſzczęśliwie ſkonał. Z czego wſzyſtkiego Panu życia y śmierci chała nieśmiertelna.

A
M E
N.

DZIEN

DZIEN XXX. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego Kapłana JAKOBA RUSZKOWICZA.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol. 247.

ZOſtawił po ſobie ten pobożny Kipłan wielki przykład świętobliwośći y pokory, ktory nie zabiegaiąc około intratnych albo wyſokich w Kośćiele godnośći, całe życie ſwoie był Manſionarżem w Kośćiele Krakowſkim S. Barbary, y tám codziennie wyſpiewywał chwałę Bogu, y Náyś: Matce Jego, Bog záś dobrotliwy, ſzczegulne łaſki y dary zlewał ná proſtą duszę iego. Gdy przenay więtszą Ofiarę odprawował, miał dar łez nábożnych, y zawsze ná niey ſerdecznie ſię uplakał, á tym ludziom ktorzy go proſili o Mszą S. zá ſiebie w utrapieniach ſwoich, pociechy u Páná Boga upraſzał.

Tę záś Jalmużnę ktorą mu ná Mszą dawano, ubogim w Szpitalach rozdawał, álbo też po gnoiach leżącym, o ktorych on ſię dowiadował, y onych ſpowiedzi zad ſłuchywał.

Z tey pracy gdy ſię wracał do ſwoiey Izdebki, nábożeńſtwa w rozmyślaniu Zywota Chryſtuſa Páná z wylaniem łez przy umartwieniu ciała pilnował. Ciału ſwemu táki odpoczynek dáwał: Łoże iego była goła ziemia, rogożę ná niey położywſzy, onę kamieńmi obłożył, wezgłowek iego był twardy kamień, á takiego łoża w lecie y w zimie używał. Lubo miał piec w Izdebce ſwoiey iednak w nim nigdy, by w naywiększy mroz, nie palił; á wyniszczony prawie umartwieniem y niewygodami, przenioſł ſię po nadgrodę wieczną przez śmierć ſzczęśliwą R. P. 1652. Ciało iego z wielką uczciwośćią y nábożeńſtwem pogrzebione było ná Cmentarzu Kośćioła Panny MARYI, gdzie czeka uwielbienia ſwego od Boga ktoremu cześć y chwałá od Swiętych iego.

Amen.

Tegoż Dnia.

WIelebny Brat Kazimirż Jeżewſki, w náſzey Reformie Bogu ſię oddawszy ná ſłużbę w liczbie pracowitych Braci, nietylko reczną pracą z poſłuſzeńſtwa y miłośći zarabiał ſobie ná Niebo ále ták był niewinnego życia ſkromnych obyczaiow, ſpokoynego umyſłu, że go poſpolicie niewinnym barankiem ludzie názywali. Martwiąc ciało ſwoie rożnemi wymyślnemi ſpoſobami, podbiiał ie duchowi. Zá pozwoleniem Starſzych noſił ná ciele włoſiennice z żelaznych łáńcuszkow, oſtremi ſzpilkami náſadzoną. Wygod ciała iák nieprzyiaciela zbawienia wyſtrzegał ſię: dlá tego y w oſtatniey chorobie, żadnego ſobie nie czynił ſpoczyńku ále ná powinnośći Zakonne uczęſzczał; y tegoż dnia ktorego miał umrzeć, nie folguiąc zwątlonym ſiłom, wſtał ná Jutrznią pod czas ktorey z gorętſzym nábożeńſtwem polecaiąc zgon ſwoy Pánu, gdy obaczył zbliżáiącą ſię śmierć, pod ten czas gdy záczęto w Chorze ſpiewać: *Te DEUM Laudamus*, proſił obecnego tam Oyca Prowincyała o rozgrzeſzenie y błogoſławieńſtwo, ktore otrzymawszy, przy drzwiach Kośćielnych ná ręko Braci ſzczęśliwie ſkonał. Roku Páńſkiego, Tyſiącznego ſześćſetnego ośmdziesiątego pierwszego. Pogrzebion w Oſiecznie z opinią świątobliwośći.

MIESIĄC GRUDZIEN.

DZIEN I. GRUDNIA.

Żywot Swiątobliwego TOMASZA STRZEBIŃSKIEGO Kanonika Krakowſkiego.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 244.

OZdoby nie poſledniey dodał Przeświętney Katedrze Krakowſkiey Tomasz Strzebiński, ktorey był Kononikiem. Był albowiem Kapłan wielce pobożny, w ſwoim urzędzie czuyny y pilny, czyſtości ſumnienia y ciała przeſtrzegaiący, dla ktorey zachowania ſurowo ſię obchodził z ciałem ſwoim, trapiąc go y krucąc dyſcyplinami poſtami, y rożnym innym umartwieniem. Miał ſerce pełne miłości Pana Boga y bliźniego, przeto był y w nabożeńſtwie gorący, y na ubogich miłoſierny, ktorych rad z politowania nawiedzał, á nietylko im iałmużny hoyne dawał, ale y uſługi ſwoie im czynił. Wypełniwszy zaś wiele dni życia ſwego, y zebrawszy wiele zaſług z pobożnych uczynkow świątobliwie czyſtego ducha Stworcy ſwemu oddał. Pogrzebiony z wielką czcią w Kościele Katedralnym.

Głowie Kapłanow Chryſtuſowi
honor wieczny.
Amen.

DZIEN II. GRUDNIA

Żywot Wielebnego Oyca FELICYANA BIAŁECKIEGO. Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Min: Poloniæ ac prop: notitiâ.

WZiąwszy od Boga ten ſługa iego urodzenie w Domu Szlacheckim, w młodym zaraz wieku światem pogardził y wſtąpił do Zakonu S. O. Franciſzka w Reformie naſzey Małopolſkiey, w ktorey nieprzerwanie poſlubioną Regułę z wſzelką ściſłością zachowywał. Szczerość zaś y niewinność ſerdeczna, iáśnie ſię w ſprawach iego y na twarzy wydawała. Skończywszy z pilnością nauki, podawał Zakonnym Braci Filozofią. Ze zaś oſobliwszy dar opowiadania ſłowa Bożego uznali w nim Przełożoni, więc Kaznodzieyſki urząd nań włożyli, y zupełne dwadzieścia lat tę pracą Apoſtolſką bez przeſtanku odprawował po znacznieyſzych Miaſtach Polſkich, wſzędzie miewał wiele ſłuchacza y pożytek czynił nie tylko w duſzach wiernych, ale y Diſſydentow, ktorych ſzczęśliwie do Wiary nawracał.

W Oſobności wielce ſię kochał, przeto ledwie kiedy, y to za poſłuſzeńſtwem wyſzedł z Klaſztoru, Rozmyślaniem Taiemnic Boſkich piſaniem y czytaniem zábawiaiąc ſię. Daleki był od próżney chwały y od iákiego kolw ek wywyższenia Oſoby ſwoiey w Zakonie. Urzędu Przełożeńſkiego nigdy nie przyiął, y wcześnie ſię z niego wypraſzał. A chociaż raz był Definitorem Prowincyi nie przeſtał iednak pracy Apoſtolſkiey, przy ktorey często y do Choru z inną Bracią ná chwałę Boſką rad chodził, przy powadze był wielce ſpokoynym, y naymnieyſzemu przyſtępnym. Do Mszy S. każdego dnia wſtaiąc bardzo rano pilno, długo y nábożnie ſię gotował, iákoby záraz po niey miał umierać. Smierci bynaymniey ſię nie obawiał, y owſzem nágley ſobie życzył, żeby nikomu chorobą ſię nie náprzykrzył.

Pod

Pod czas Powietrża w Krakowie wszystkich ludzi bez braku Spowiedzi słuchał, żadney ochrony nie używaiąc. Gdy mu zaś to niektorzy ganili, mawiał: *Nie iest to Zakonnik, ktory każdego momentu na śmierć nie iest gotowy.* Prosił zawsze Pana Boga o dwie łaski: Jedna aby na Kaznodzieystwie, druga: aby nagle umarł y uprosił oboie to. Albowiem będąc Kaznodzieią w Jaroslawiu, według zwyczaiu swego rano się wyspowiadawszy y Mszą S. z szczegulnym nabożeństwem odprawiwszy, po obiedzie idąc do Celli, Apoplexyą dotkniony, po przyięciu ostatniego Pomazania w kilka godzin Bogu ducha oddał, y prac Apostolskich dokończył. Roku Pańskiego 1716. w Zakonie lat 32. przepędziwszy. Pochowany ze czcią y żalem Braci bo iako sam swiadom iestem z nim mieszkaiąc, zdał się bydź takiem iakby w nim Adam nie zgrzeszył. Z czego Bogu Dawcy wszelkich darow chwała y dziękczynienie. Amen.

DZIEN III. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca JNNOCENTEGO Dominikana.

Ex Paulo Russel Ejusdem Ordinis in Triumpho S. Hyacinthi.

AChkolwiek Oyczyzna urodzenia y Przezwisko pobożnego tego Oyca nie iest zapisane, (bo y sam z osobliwey pokory Jmieniem w Zakonie wziętym kontentował się) iednak wysokie cnoty iego, y użyczone mu dary, od Boga, są do pamięci podane od Swiątobliwego Historyka (ktorego żywot masz wyżey, dnia 29. Czerwca) słusznie się tu do wiadomości innych, y zbudowania podaie.

Ten sługa Boski Innocenty, według Jmienia swego w całym życiu niewinny, oddał się Bogu na dożywotnią służbę w Zakonie Kaznodzieyskim S. O. Dominika, w ktorym iako zaczął, tak aż do zgonu żył świątobliwie. Pobożność wielką złączył zniemnieyszą nauką, aby nie tylko swemu ale y cudzemu zbawieniu był pożyteczny. Przeto był Pisma S. Professorem, y wielu wyuczył Teologii pismem y słowem, a nie rownie więcey drogi Pańskiey pobożnym przykładem. Był albowiem miłości Boskiey y bliźniego pełnym, milczenia y nabożeństwa ustawicznego, Kaznodzieja żarliwy, y wzor wszelkiey cnoty.

Gdy był Magistrem Nowiciuszow w Krakowie, żadnego z iego uczniow nie było, ktoryby z iego Swiętych przykładow nie miał się polepszyć, a w zachowaniu Reguł, w ostrości życia y innych doskonałościach Zakonnych nie postępował, bo Wielebny Innocenty cokolwiek w rozumy y serca Nowicyuszow wbijał, to wszystko pierwey na sobie wyrażał, naśladuiąc Zbawiciela Pana ktory wraz nauczał y czynił. Nabożeństwo iego gorące, w Chorze na chwałę Boskiey przebywanie ustawiczne, posty twarde wstrzemięźliwość osobliwa, ubostwo ściśle, oddalenie umysłu od rzeczy światowych doskonałe, w obcowaniu z ludzmi potrzebnemi skromność przykładna. Od moenego umartwienia ciało iego było wyschłe y wywędzone.

Wielu grzesznikow gorącemi Kazaniami, y Ducha S. pełnemi słowy, Diablu zapaszczeki wyrwał, á dobrych w drodze sprawiedliwości umacniał. Chorych rad nawiedzał, y z wielką miłością onym usługował, á w tym się zaprawiwszy, postąpił do wyższego stopnia, kiedy się ośmielił duszę swoię położyć za przyiacioły swoie. Albowiem gdy mieszkał w Klasztorze Przemyskim, á w tamtym mieście zaięło się morowe powietrże Wielebny Innocenty ofiarował się dobrowolnie na duchowne usługi zapowietrżonym ktorych słuchał Spowiedzi, Nayświętszy Sakrament onymże rozdawał, do śmierci dobrey przyprawiał, á sam też na ostatek zarwawszy od nich zarazy, iako wdzięczna Bogu ofiara y Męczennik Miłości padł y umarł, Roku Pańskiego Tysiącznego sześćsetnego dwudziestego trzeciego.

Pochowany tamże u Braci swoich Bog zaś tego wiernego y pracowitego sługi swego chwałę raczył ludziom oświadczyć, albowiem przy iego ciele po śmierci od wielu ludzi światłość była widana y Anielskie śpiewania słyszane, na znak że w światłości Niebieskiey z Swiętemi Aniołami żyie. Z czego Krolowi Aniołow Chrystusowi Panu, sława y uwielbienie wieczne. Amen.

DZIEN IV. GRUDNIA

Zywot Błogoſławionego Oyca MELCHIORA z Warki Dominikana.

Ex Abrahamo Bzovio de rebus geſtis in Polonia, Pruſzcz fol: 193.

Z Pierwſzych owych ſzczepow ktore w Polſzcze záſadził S. Jácek ná ozdobę Zakonu S. Patryarchy Dominika był y ten Błog: Melchior, urodzony w Miaſteczku Wielkopolſkim Warce, ktorey iák życiem świątobliwym, ták y wyſoką nauką Zakonowi ſwemu wielki záſzczyt, á bliźnim innym zbawienny czynił pożytek. Był álbowiem Doktorem Piſma *Swiętego*, z ktorego podawał ſłuchaczom ſwoim wyborne náuki do ſprawiedliwośći Chrześciańſkiey y życia według praw Ewangelii *S.* álbowiem nie ták z czytania y Szkolnych ſubtelnośći nabył tego co innym podawał, ále rzeczy z rozmyślánia, ná ktorym mu Duch S. to podawał przez oświeczenie rozumu, co dlá innych widział pożyteczno.

Był álbowiem ten Kapłan wielce nábożny, y w bogomyślnośći utopiony, ták że pod czas Modlitwy, áni oſoby ludzkiey; ani też głoſu ſwego y ludzkiego nie rozeznawał. Był to Kápłan ſtraſzny czartom, ktorych wielu z ciał opętanych Imieniem Boſkim wypędzał.

Czaſu iednego, Czarta iáko pſa przeſzkadzaiącego mu ná modlitwie, do nogi ſtołowey przywiązał, y dotąd go trzymał, aż ſwoie nábożeńſtwo zwyczayne odprawił. Cztery razy w tydzień chlebem tylko y wodą ſię poſilał; często ná rozmyślaniu w ták mocnym záchwyceniu bywał, że go Bracia iáko ná poły umarłego do Celli zánoſili.

Staruszkiem iuż będąc y bliſką śmierć widząc, profił Superyora o *Spowiedź Swiętą* y inne Sakramenta. A gdy go nawiedzáiący Bracia mowili: Oyczże! żadnego znáku śmierci nie masz, proſimy przez miłość ktorą záwsze miałeś nie odchodź od *nas; Opowiedział:* Já dziś z Swiętą Barbarą Pátronką *moią* ná Wieczerzy Páńſkiey będę. Spiesz ſię Oyczze *Subprzeorze*, day pomázaniá Olejem *Swiętym* zgrzybiałemu ciału. Y ták Sakramenty Swiętemi opatrzony Krucyfix mile całuiąc, záczęwszy tę Antyphonę: *Przy bądźcie Swięci Bozi &c:* Sam z Braćią kończył śpiewaiąc, á w tym ducha czyſtego Panu Bogu oddał w Wilnie Roku Páńſkiego 1262. Piſał dziwnie nábożne Rozmyślania ná cały żywot Chryſtuſá Pana y Matki Jego, z ktoremi ſię cieszy na wieki.

Amen.

DZIEN V. GRUDNIA

Żywot Swiątobliwego Młodziana WOYCIECHA GOSTYNSKIEGO.

Ex Annuis Collegii Jaroslavienſ: Soc: JESU ad Annum 1632.

MŁodzian ten w Jaroſławiu z przyſtoynych lecz ubogich Rodzicow urodzony, ten ſkarb od nich wziął, w ktorey byli ſami bogaci, to ieſt: Boiáźń Bożą, pokorę cichość, czyſtość wſtrzemięźliwość. Dany do *Szkoł XX: Soc:* JESU tym bardziey przy nápominaniach ſwoich Nauczycielow, w rozmaitych cnotach ćwiczył ſię y poſtępował, ták że był iednym wzorem wſzelkiey pobożności innym młodzi. *Starſzym* był wielce poſłuſzny, każdego miał w wielkiey uczciwości, ná modlitwie był uſtawiczny, częſty do Spowiedzi y Kommunii Náyświętszego Sakramentu, do ktorego czyſtym ſercem przyſtępował.

A gdy w ſamym kwiecie młodości w oczach Boſkich y ludzkich kwitnął nie pospolitą świątobliwością pokazał Bog dobrotliwy iák mu upodobana była duſza iego, kiedy go przez ſzczęśliwą śmierć do ſiebie powołał. Ciało iego z wielką czcią ná Cmentarzu Panny MARYI w polu pogrzebione

bione było: lecż gdy cudami ná tamtym mieyscu począł ſłynąć, kośći iego w kilka lát z Cmentarza do Kośćioła ſą przenieſione, z ktorych wdzięczna wonia wychodziła y trwała przez czas długi, ludzi przychodzących rozweſelaiąc. A chociaż potym te y inne cuda uſtały, iednak ten czyſty Woyciech ná Niebie ma ſławę od Boga ktory ſię w duſzach czyſtych kocha.

Amen.

Tegoż Dnia

Wielebny Oyciec Marcellin Borek poſzedł po nadgrodę prac ſwoich do Páná. Ten w godnym Domu urodzony, obrał ſobie w ubogim Domu y Zakonie S. Oyca Franciszka w Reformie náſzey, Bogu ſłużyć. Od wſtąpienia ſwego R. P. 1637. Dnia 20. 8bris w obyczaiach ſkromny, pokorny, nábożny y wielce przykładny był Zakonnik. Regułę poślubioną ściśle we wſzyſtkim chował, á przez oſtrość życia dyſponował ſię do oſobliwey iákiey dlá Boga przewagi. Jákoż mu ſię do tego podała okazya; Albowiem gdy w Kazimirzu dolnym ſrogie panowało powietrże ofiarował ſię ná uſługi zápowietrżonym Mąż wielkiey doſkonałośći W. O. Gabryel. Poſnanienſis Gwardyan tameczneg Klaſztoru náſzego, y choć iuż miał lat ſiedmdziesiąt, chętnie tę pracą dla zbawienia dusz ludzkich podeymował, zoſtawiwszy Oycu Marcellinowi iáko Wikaryemu ſtraż y rząd Klasztoru.

Lecż gdy O. Gabryel zarażony powietrżem ſzczęśliwie dokonał R. P. 1652. Dnia 10. Kwietnia, Oyciec Marcellin choć młody, (ibo dopiero 15. lat w Zakonie liczący) poſzedł chętnie ná ow plac śmiertelny, ná ktorym świeżo Wodz iego poległ. Więcey niż przez ſiedm mieſięcy gdy iuż y innij wſzyſcy Káplani w Kázimirżu wymarli, uſługował zápowietrżonym, Spowiedzi ſłuchał, Náyświętszy Sákrament adminiſtrował, cieſzył nędznych, żywił zgłodniałych przyprawował do dobrey śmierci konaiących, grzebł umarłych. A że wiele ſobie u Boga wyſłużył przez tak heroiczną pracę, upodobało ſię Dobroci Boſkiey áby mu oddał prędko koronę. Więc zárażony powietrżem Wielebny Marcellin Swiątobliwie trudy ſwoie y życie zákończył: á iáko był innych ſwoiey Braci godnym Towarzyſzem prac zá życia tak też do ich uczeſtnictwa przenioſł ſię do wieczności. Z czego Bogu nieśmierteny honor.

Amen.

DZIEN VI. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca FELIXA Dominikana.

Ex Abrah: Bzovio in Propag: S. Hyacintht cap: 5.

SZczęśliwy ieſt y z tego Szczęſnego álbo Felixa Kaznodzieyſki S. Dominika Zákon, álbowiem ten ſługa Boſki iaśniał w nim y wyſoką doſkonałośćią życia, y wyborną nauką, dlá ktorey zoſtał Doktorem Piſma S. á w Kośćiele Krakowſkim Pánny MARYI ná Rynku Káznodzieyſki urząd przez lát iedenaśćie ſprawował. Zarliwym ſwoim Kazaniem wielu grzeſznych do pokuty pociągał, á heretykow do Wiáry S. náwrocił. Dlá wielkich przymiotow obrany był y Prowincyałem, á nie mniey ten urząd roſtropnie y przykładnie odprawił, náuczaiąc ſłowem, á żywym przykładem pociągaiąc do wſzelkiey pobożnośći zleconą ſobie Bracią.

Jáko miał wiarę mocną, ták y ufność w Pánu Bogu ták względem duſznych iako y doczeſnych potrżeb, ktorą w Felixie cudownym Opatrzności ſwoiey dziełem Bog raczył utwierdzić. Gdy bowiem w Krákowie był Przeorem, trafiło ſię że Bracia w Klaſztorze, áni chleba bynaymniey, ani innego pożywienia nie mieli y ſpoſobu nie było do nabycia onego: Wielebny Felix Przeor, o tym ſię dowiedziawſzy, nie zturbował ſię, ale ufaiąc w Bogu, kazał zadzwonić ná obiad, á błogoſławić według zwyczaiu. Siedli do ſtołu Bracia nie wiedząc z kąd ma bydź obiad. A Wielebny Felix uczynił do nich przemowę bardzo żarliwą mowiąc Jako Pánu Bogu ſłużemy

Braciſzkowie naymilſi, tak nam też on daie; ale nie wątpmy w miłoſierdziu iego świętym przykładem Patryarchy naſzego Dominika S. ktoremu Pan Bog w podobny czas przez Anioły Swięte poſłał do ſtołu chleba tak wiele, ile było każdemu z Braci trzeba; A gdy pobożny Felix kończył mowę ſwoię do Braci, oto do Forty zadzwonią idzie Fortyan: obaczy od Dobrodzieiow tyle iałmużny przyniesioney, że y Braciа mieli doſtatek iedzenia, y ubogim ſzczodrże udzielono, y ſpiżarnią napełniono; zá co Panu Bogu z podziwieniem dziękowali.

Czynił Pan Bog zá modlitwą nábożnego tego Oycá y inne cuda, ták zá żywota iako y po śmierci. Z Grobu iego co rok dziwnego zápachu wonia wychodzi także y swiatłość ktorą częſto nabożni ludzie widywali. Umarł w Sieradzu y tamże pochowany Roku Pańſkiego 1607. Po śmierci w kilkanaśćie lát Ciało iego nienaruſzone było znalezione Roku 1646.

Brat ieden tegoż Zákonu w gorączce wielkiey będący, do Grobu ſię ofiarował, y zaraz zdrowym zoſtał, y inni ludzie w ſwoich potrzebach do zaſług tego Męża Bożego ſię udawaią. Z czego Bogu Wſzechmogącemu cudownemu w *Swiętych* ſwoich ſławá wiekuiſta.

Amen.

Tegoż Dnia.

SŁawny Anielſkim żyćiem Brat Anioł z Stopnicy, ktory wſtąpiwszy do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie náſzey R. P. 1627. otrzymał to Jmię przy obłoczynach, y niepłonnie, álbowiem żył iáko Anioł pokoiu, w czyſtośći nie zmazaney, w pokorze głębokiey, mężney cierpliwośći, y ścisłym według Reguły ubogſtwie. A że był z liczby Braci ná ręczne prace ſzczegulniey obowiązanych, nie folgował ſobie w pracach. Jáko záś był ten Anioł pełny miłośći Boga y bliźniego, nayradniey ſłużył Braci chorym z oſobliwą pilnośćią z uprzeymośćią.

Temu Aniołowi Swiatłośći zayrżeli bardzo Aniołowie ciemności, z ktoremi pokazuiącemi ſię mu w ſtraſznych poſtaciach iawnie walczył: á choć od nich nie raz był ubity, iednak ich modlitwą gorącą y gołębiczą proſtotą mężnie płaſzał, záwſtydzał, y z Celli ſwoiey odważnie wyganiał. Gdy w Klasztorze náſzym Kazimirſkim powietrzna plaga od innych ludzi ktorym náſi Oycowie ſłużyli záſzła, ten dobry Anioł zapowietrzonym náſzym Braci ſłużył wiernie, nie obawiaiąc ſię niebeſpieczeńſtwa śmierci, aż też y ſam zárażony od innych był. A przeczuwaiąc bliſki zgon ſwoy, przyiąwszy Sákramenta Swięte proſił, áby zaprowadzony przed Náyświętszy Sakrament do Kośćioła zoſtał, tám záś odprawiwszy ſześć Oycze nász y tyleż Zdrowáś MARYA dla pozyſkánia Odpuſtu zupełnego, oddawszy ſię JEZUSOWI Panu powrocił ná łożko, ná ktorym z wielkim uſpokoieniem Bogu ducha oddał. Roku Pańſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego pięćdzieſiątego trzeciego. Y przenioſł ſię do Towarzyſtwa tych ktorych Jmie ná ſobie noſił Aniołow *Swiętych*.

Amen.

DZIEN VII. GRUDNIA.

Zywot Swiątobliwych Kapłanow WOYCIECHA y MIKOŁAJA Kanonikow Regularnych.

Ex Chryſtophoro Łoniewſki Can: Reg: Pruſzcz fol: 227.

W iednymże Zákonie Kánonikow Regularnych *S.* Auguſtyna ſłużyli Bogu, y záſłużyli ſobie ná wieczną Koronę ci dway Kapłani. Pierwszy z nich Woyciech Sowińſki wielkich cnot Kápłan, ná bogomyślnośći był uſtawiczny, w umartwieniu ciała ſrogi ná ſiebie, ktore nie tylko poſtami y nieſpaniem trudził, ále żelaznym páſkiem z ciągał y ranił, álbowiem po śmierci iego iuż włoſły w ciało naleziono.

Pokora

Pokora y miłość ku bliźnim osobliwie ubogim, była w nim wielka, z ktorey on (chociaż bywał Przeorem po rożnych Klásztorach) sam w kuchni gotował dlá nich potrawy y onym ie rozdawał. Zyiąc stateczenie w Swiątobliwości Zakonney y Kápłańskiey, iedną razą zniknął z oczu Zákonnikow, y niewiedzieli gdzie się podział, czy żył czy umarł. Aż gdy czasu pewnego ná poświęcanie Kościoła ziechało się wielu Zakonu swego Kapłanow, z inszych Klasztorow, znaleziono go ná mieyscu gdzie się zwykli modlić w Klasztorze pod dachem osobnym klęczącego, y ręce maiącego rozciągnione z oczami w Niebo podniesionemi, á widząc umarłego z wielką czcią pogrzebli.

Drugi zaś Mikołay z Radomska; ten między rozmaitemi cnotami, Kátolickim Dziatkom małym chętnie w Niedziele y Swięta náukę Chrześciańską przepowiadał. Zawsze prawie ná wodzie tylko z chlebem przestawał, á porcyą swoię ubogim dawał, bo wielce był miłosierny ná innych choć ná siebie srogi. Przez wielkie nábożeństwo y umartwienie ciała, dwa razy pieszo pielgrzymował ná mieysce Swięte, w Rzymie y indziey, á będąc wszelkich cnot pełny, záchorowawszy profił się do Infirmaryi, gdzie dwa dni strawiwszy ná modlitwie, mieniąc się bydź zdrowym, z Dzieciątkiem JEZUSEM ktore ná Obrazie Náyś: Pánna piastowała mile się cieszył, y profił pokornie, áby go do Oyczyzny wiecznej przyiąć raczył; co wymowiwszy, á w sercu obietnicę tego usłyszawszy, zaraz profił o wezwanie Braci dlá pożegnania się z niemi ktorych pożegnawszy, a Bogu y Mátce Jego ich oddawszy, w tych słowach: w Ręce twoie Pánie oddaię ducha mego, szczęśliwie życia dokończył. R. P. 1636.

y żyie z Bogiem na wieki.
Amen.

DZIEN VIII. GRUDNIA.

Zywot Błogosławioney Panny AGNIESZKI Zakonu S. Klary.

Ex Cathalogo Monasterii Sandecensis fol: 13.

Między pierwszemi Szczepkami ktore S. Kunegunda Krolowa w Sándeckim Klasztorze zásadziła iáko w Ogrodzie Rayskim, kwitnęła znakomicie Błog: Agnieszka, y wonią dobrey sławy á owoc cnot Swiętych wydawała. Albowiem ta ciału swemu uymuiąc obroku y martwiąc go rożnemi sposobami, żyła iáko Anioł; posłuszeństwo pilnie chowała, ubostwo Zakonne bardzo miłowała, wszystkie dostatki y skarby swoie pokładaiąc w JEZUSIE Pánu. W nábożeństwie była nie zpracowana, y wszelkich cnot innych pełna, z ktorych ták się upodobała dusza iey Bogu, że ią uczcił czynieniem cudow rożnych ták zá żywota iáko y po śmierci szczęśliwey, ktora ná nię przyszła Roku Páńskiego 1256. w starym Sączu. Ciało tey czystey Oblubienicy Chrystusowey pogrzebione było w pośrodku Kaplicy przy Grobie S. Kunegundy, Mátki iey duchowney, y Kámieniem wielkim nákryte. Rzecz dziwna: ktokolwiek dotknie się grobu tego, będący w grzechu smiertelnym, prędko bywa mocą Bożą od niego odrzucony. Przeto z wielką ostrożnością y boiaźnią około tego kamienia ludzie się záchowuią. A Chrystus Pán tym oczywiście pokazuie iáko strzeże y kocha czyste Oblubienice swoie ktoremu z Aniołami Swiętemi chwała ná wysokości.

Amen.

DZIEN IX. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwey ADLEIDY DOMICELLY Panny.

Ex Abrah: Bzovio in propag: S. Hyacinthi. Cromero lib: 7.

Adleida Domicylla, Kazimirża Wtorego Monarchy Polskiego, ná Woynach y w pokoiu szczęśliwego Corka, od młodości swoiey ták była pełną miłości Chrystusowey, że postanowiła w niepokalanym Pánieństwie Bogu y Náyś: Pánnie służyć.

Jakoż tak pobożnego zamyſłu, y tak wyſokiey cnoty aż do oſtatniego zgonu dochowała. Cwiczyła ſię w innych Chrześćiańſkich cnotach, albowiem była dziwnie nábożna, ná ubogich miłoſierna y ſzczodra, pomnożenia chwały Boſkiey wielce pragnąca. Przeto gdy zá panowania Leſzka Białego Xiążęcia Brata iey, á zá powodem ſwona Biſkupa Krakowſkiego Zákon S. Oyca Dominika był wprowadzony przez S. Jácka y Błog: Ceſława, Adleida tych Swiętych Mężow y ich Towarzyſzow życiem prawie Aniełſkim zbudowana z pomocą Brata ſwego Leszka Klasztor tego Zákonu w Sandomierzu u Swiętego Jákuba fundowała przy ktorym záwſze mieſzkała, á pod rządem owych Swiątobliwych Oycow do wyſokiey doſkonałości przyſzła. Ciało ſwoie w oſtrości wielkiey trzymała, modlitwy we dnie y w nocy, dyſcypliny y rożne umartwienia ſobie záda iąc.

Ták całe życie ſwoie w niepokalaney czyſtości y pobożności prowadząc, duszę Stworcy ſwemu oddała Roku Páńſkiego Tyſiącznego dwuſetnego ſześćdzieſiątego ktorey, (iáko Spowiedniey iey uznawali) żadnym ciężkim grzechem niezmazała. A iáko ſama chciała w tymże Kośćiele ieſt pochowana, ktorey Grobowiec ieſt ná ſrodku do dziś dnia. Przy ktorym rożnemi cudy tę czyſtą Oblubienicę ſwoię uwielbiał Pan ktoremu wſzelki honor ſłuży ná wieki. Amen.

DZIEN X. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca ADAMA MIECZNIKOWSKIEGO. Zákonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annalibus PP. Reformatorum.

MAż y zácnością urodzenia y Rycerską ſławą ná świecie ſławny á od Zygmunta III. Krola Polſkiego (pod ktorego Znakiem zoſtawał) wielce ſzacowny, Wielebny Adam, gdy mu wznikały nie prożne nadzieie wyſokich honorow, zá Boſkim natchnieniem wſzyſtkiemi y ſamym ſobą pogardził, á w ubogim Zákonie S. O. Franciszka de Obſerwantia ná nową ſię ſłużbę oddał Bogu, á z ſobą nową woynę záczął páſtiąc ſię z ciałem przez ſrogie umartwienia, á z światem przez głęboką pokorę y wzgardę ſiebie ſamego. Przeto choć przez naukę należytą, przez roſtropność y biegłość w rzeczach, Zákon go ná urzędy chciał wyſadzać, on ſię niezpoſobnym do tego ſądził y wypraſzał.

Gdy raz nieprzytomnego, Kuſtoſzem Klasztoru Stadomſkiego w Krakowie obrano, uczynił w prawdzie zádoſyć poſłuſzeńſtwu y poſzedł tám, ále zá pierwſzym obaczeniem O. Prowincyała, urząd ten pokornie w ręce iego złożył, á porzuciwſzy ſtarania doczeſne, zábawiał ſię uſtawiczną chwałą Boſką, uczyńkami pokutnemi y pożytecznym piſaniem. On bowiem pierwszy pilnie zebrał, y wiernie napiſał życie Błog: Szymona z Lipnicy. Gdy niektore w Zákonie zachodziły rożnice y trudności między Oycami Bernardynami względem rządu iedney ná ten czas, á bardzo obſzerney po całey Polszcze y W. Xięſtwie Litewſkim Prowincyi, y to ſię doniosło do Zygmunta III. Krola, Pan pobożny pragnąc aby y całe Kroleſtwo y Duchowieńſtwo w miłym pokoiu zoſtawać mogło, upraſzał Oyca S. Papieża, aby ſwoiey powagi do tego raczył przyłożyć więc dlá ułatwienia wynikaiących trudności, zá Krolewſkim zaleceniem W. O. Adam náznaczony był Kommiſſarzem Apoſtolſkim, co on pożytecznie y chwalebnie wykonał.

Gdy zaś Reforma naſza do Polſki była wprowadzona, ten czci godny iuż Starzec, maiąc lat ſześćdzieſiąt y ſześć, profit uſilnie Przełożonych, áby mu przeyśćia do niey pozwolili, iákoż to otrzymał, y z wielką ducha radośćią do niey przeſzedł. A że y w takiey ſtárości miał zdolne ſiły, w żadnych pracach y oſtrośćiach życia ſobie nieſolgował. Do Choru ná chwałę Boſką we dnie y w nocy ubiegał ſię z innemi, oſobliwie z W. Oycem Benedyktem Stradą, ſwoim uprzeymym Przyiacielem á Zákonnikiem doſkonałym; więc że ten iáko młodſzy uprzedzał go ná Jutrznią: W. Adam przed budzeniem wcześnie wychodził

chodził z Celli, y młodszego ná potym uprzedzał.

Jáko w nábożeństwie ták w postach, upokorzeniach y innych umartwieniach nie dał się innym uprzedzać, á ták był innym iednym wzorem y pobudką do podobnych uczynków pobożnych. Gdy co raz był starszy, Przełożeni przez wielkie poważenie tego Męża Bożego y przez same politowanie chcieli go uwolnić od pracy w Chorże, ofiarowali mu ná zimę Cellę z piecem, á Brata do usługi; ale Wielebny Adam, nisko się im ukłoniwszy zá ten wzgląd podziękował, ale tę łáski rezygnował mowiąc: *Poki zmogę chodzić z Chrystusem aż do śmierci posłusznym bydź zechcę*

Ták się kochał w ściśleyszym zachowaniu Reguły, y ubostwie, bez wszelkich y náymnieyszych pewnych dochodow (iakie od początku aż dotąd iest w Reformie naszey) że gdy niektorzy z Reformy názad się cofać chcieli, gorąco ich nápominał y mawiał: Jeżeliby mię dla ciężkich grzechow moich Reformaci chcieli od siebie wyrzucić, iálbym się klamki u Forty, á gdybym tego nie mogł, leżálbym mostem przynaymniey pokiby duża ze mnie nie wyszła. A gdy inni ná Reformę się podpisowali, W. Adam chcąc w niey státek swoy y upodobanie oświadczyć, temi słowy się podpisał: *Ja Brat Adam stary, lat siedmdziesiąt y pięć maiący, chcę żyć y trwać w Reformie: Teraz Panie wypuść sługę twego w pokoiu. Amen.*

W Czystości wielce się kochał, przeto choć iuż y zgrzybiały, był, strzegł się y rozmow z niewiastami y wolnego ich widzenia: a ieżeli ktora iego zbawiennev rady potrzebowała, krotko to odprawił y zaraz odchodził. Chrystyna Tarłowa Hrabina ná Melsztynie, maiąc go zá Męża Swiętego, prosiła Przełożonych, áby ią W. Adam w Domu náwiedził. Posżedł tam z posłuszeństwa, ale gdy o rzeczach należących do zbawienia z nią mowił, y oczu nie podniosł, ona zás życzyła sobie, áby ią znał przynaymniey ná drugi raz, y zpytała, czemu by wszystko w ziemię patrzył? Odpowiedział iey skromnie to co niegdy Puskelnikowi bystra Niewiasta w Egipcie odpowiedziała: *Niewiasta może patrzyć ná Mężczyznę bo z niego wzięta iest: Mężczyźnie zás przystoi w ziemię patrzyć, bo z ziemi stworzony iest.*

Gdy zás taż Pani niebespiecznie chorowała, uprasżała áby ią W. Adam nawiedził y do śmierci przygotował; uczynił to Mąż Boży z rozkazu Przełożonych, á po wysłuchaney Spowiedzi iey, y po uczynioney modlitwie dwoiake ią pocieszył mowiąc: Miey ufność Pani, w ktortce zdrową powstaniesz, á w Rok powiiesz Syna. Stało się ták, bo y zdrową została po odeyściu iego, y w rok Syná (ktorego dotąd niemaiąc á pragnąć) szczęśliwie w rok powiła.

Szatanom był iednym postrachem, wielu opętanych od nich uwolnił, z czarowanych, modlitwą uleczył, y wielce sławnym był Exorcystą. Ná Promiku pod Krakowem w Folwarku OO. Dominikanow, ták był młyn Szatańską sztuką zepsuty, że nád zwyczay koła przeciw donośney wodzie wspak się obracały, á choć rożnych ná to sposobow duchownych szukano, hardy Szatan swoie czynił. Więc zaprosżony był czci godny starzec Oyciec Adam, ktory stánąwszy przeciwko Młynowi, y uważaiąc upor y hardość Szatana, ktory ták wielą Kápłanami y Exorcyzmami pogardził, nie wziął się do Exorcyzmow, ale przeciw iego hardości y uporowi stawił pokorne Zbawiciela nászego posłuszeństwo. A ták przy wielu zgromadzonych ludziach padszy ná kolana, modlitwę onę czynił; Chrystus stál się dla nas posłusznym aż do śmierci &c: aż za pierwszym poklęknieniem z wolna zaczęły się koła wodzie podawáć zá drugim, z wodą się obrociły, zá trzecim zás zwyczaynym sposobem pędem z wodą bieżały y więcey Szatan sztuk swoich nie mogł dokazować.

Nie mogło záwzięte Piekło cierpieć Wielebnego Adama, więc mu Szatani rożne przeszkody czynili, y rożne naiazdy od nich ponosił ale záwsze z zwycięztwem. Gdy iuż miał 80. lát prosżony był od zacnego Páná áby mu Dom pobłogosławił, w ktorym nietylko cierpiał rożne strachy, ale y znaczne szkody od Szatanow. Ze zás zgrzybiały iuż O. Adam nie mogł pieszo chodzić, więc posłał poniego Kolaskę. A gdy ow nábożny Pan zbliżał się z całym Domem, chcąc przywitać y uczcić Męża S. y przychodził do mostu będącego ná bystrey rzece, zá sprawą Sza-

tańską Kolaſka z Wielebnym Oycem y iego Towarzyſzem w rzekę była wrzucona. Przelękli ſię wſzyſcy, nad brzegiem ſtoiący, nie tak dbaiąc o ſzkodę iáko o życie Oycow náſzych. Ale gdy nie wiedzą co radzić, Konie z Kolaſką wybrnęły ná ląd Oyciec záś Adam ſuchuteńki wyſzedł z powozu śmieiąc ſię z Szatana, ktory z niego ſtarego taki zart ſobie uczynił, ále też go z Dworu owego Páná cale rugował.

A że ták W. Adam, iáko y inni pobożni Oycowie náſi mieli od Boga dar wyganiania *Szatanow*, álbo ná kruſzenie dzieł ich przez benedykcye przy wierze ludzi udaiących ſię w nieſzczęśćiach ſwoich do Boga; Pewny zacnego Zákonu w Krakowie Przełożony bramował náſzych, y źle udawał przed *ludźmi*. Był on nietylko życia dobrego, ále y ſłobliwey opinii świątobliwośći, u wielu ludzi. W tym gdy śmiertelnie zachorżał, y pobożnie do zgonu ſię przygotował, zdięty ciężkiemi boleśćiami konać począł. Dziwili ſię temu Towarzyſze iego, że ták Swiątobliwy Mąż ták długo paſſował, ſię: więc zá niego Páná Boga gorąco profili, aż też po trzech dniach przyſzedł do ſiebie, y rzekł do Oycow ſwoich: *Starałem* ſię w prawdzie ſłużyć Bogu wiernie, y ſtrzegłem ſię wſzelkiey obrazy Jego, ieſtem przeznaczony do Nieba, ále nie umrę, aż ná ſię przed wami wyznam winę moię, ktorą zá nic nie miałem, żem przyganiał Benedykcyom OO. Reformatow, przez iákąś nie uważną żarliwość, y poki mi oni tey winy nie odpuſzczą, nie zkonam.

Więc zaraz Oycowie Zákonu iego poſpieſzyli do náſzego Klaſztoru Krakowſkiego, imieniem chorego wyznali defekt iego, y profili Oycow náſzych áby mu to ſzczerże odpuśćili. Zawoławſzy tedy nasz Gwardyan innych, ſwoim y całego Zákonu naſzego imieniem tę winę ludzką darował y odpuśćił. Czym pocieſzeni owi poſłani Zákonnicy odeſzły, á przyſzedszy názad, iuż ſwego Przełożonego znaleźli ſpokoynie umarłego, y miarkowali z relacyi obecnych ſwoich że tego czaſu właśnie w Bogu ſkonał, gdy mu Oycowie náſi odpuśćili. Tá rzecz ieſt zápiſana w rocznych Dzieiach náſzych z Jmieniem y przezwiſkiem tego świątobliwego Zákonnika.

Dopędziwszy W. O. Adam więcey niż lát ośmdziesiąt, niczego bardziey nie pragnął iáko bydź rozwiązanym, bydź ná wieki z Chryſtuſem. Więc ſię miły ſtarzec, miłą zábawiaiąc Bogomyślnośćią wzdychał po nadgrodę w owey ſzczęśliwey wieczności; tym ſię záś ſzczegulnie cieſzył w duchu, że widział w oſtatnich dniach życia ſwego po *rożnych* trudnośćiach ugruntowaną Reformę náſzę w Polſzcze, ták ſobie ulubioną, y dwie Prowincye w niey ufundowane. W oſtatniey záś chorobie często przyimuiąc Sakramenta SS. y niemi duszę ſwoię poſilaiąc, przy ſkonaniu záś często á nábożnie wzywaiąc Nayſłodſzych Jmion JEZUS MARYA ducha Bogu oddał.

Na pogrzeb iego cały prawie zbiegł ſię Krakow, á wſzyſcy go *Swiętym* ſługą Boſkim názywali. Szatáni záś przez uſta opętanych wołali: *O Adamie! o Adamie! zwyciężyłeś, y uſzedłeś rąk naſzych!* Bogu z tąd w nieograniczonym Majeſtacie ſwoim, ktory wiernym ſługom ieſt nadgrodą w Niebie ſowitą niech brzmi chwała od wſzyſtkich Swiętych iego. Amen.

DZIEN XI GRUDNIA

Żywot Wielebnego Oyca WALERYANA DIENKOWSKIEGO Zákonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Min: Poloniæ.

DWa razy ten ſługa Boſki pogardził máznością świátá, raz iáko świecki wſtępuiąc do Oycow Bernardynow, drugi raz, od nich przenoſząc ſię dla ściſłeyſzego chowania Reguły, do Reformatow. Wſzędzie ſtarał ſię bydź prawdziwym *Sy*nem S. O. Franciszka, y żarliwym o Regułę S. Przeto ná początkach Reformy náſzey Polſkiey, między wielą doſkonałemi y świątobliwemi Oycami, on ná ſiebie wſzy-

wszystkich oczy obrocił, y pierwszy był obrany Prowincyałem Małopolskim, ktory urząd że celebnie y z wielkim przykładem Braci odprawił, w kilka lat potym tegoż pracowitego urzędu na prożbę zgromadzonych Oycow podiąć się musiał. Pilnie y gorliwie przestrzegał bynaymnieyszego rozgłobienia Zakonney ścisłości. Prowincyą zawsze pieszo obchodził, nawet Rzymską drogę na Kapitułę Generalską tymże sposobem o żebranym chlebie odprawił.

Zdawano mu y insze urzędy Zakonne iako to Gwardyana y Magistra Nowiciuszow, wszystkie pilnie y roztropnie sprawował. Zycie pospolite (ktore iest wielką podporą Zakonności) osobność w Celli kochał y chował, wstrzemięźliwości w iadle y napoiu był wzorem, ubostwa Swiętego mocnym obrońcą. Do Choru y na rozmyślania był pierwszym we dnie y w nocy, do wszelkich prac y w starości ochotnym dla ktorych, y innych doskonałości, naydłużey kazano mu przy Nowicyacie mieszkać aby z tak starego y zasłużonego Rycerża Chrystusowego młodzi przykład y pobudkę mieli do pobożności y ostrości życia.

Ale mało miał W. Waleryan na tych cnotach ktore mogą y innym bydź pospolite wspinał się y do wyższych, a heroicznych cnot Albowiem gdy w Wieliczce y okolicach iey R. P. 1652. srogie zaięło się powietrże, ten Mąż Boży niefolguiąc latom, nie obawiaiąc się niebespieczeństwa, ofiarował się pierwszy na usługę zapowietrżonym y stał się do tey oczywistey z śmiercią potyczki Wodzem innym siedmiu Oycom naszym, między ktoremi było Ex-Prowincyałow dwoch.

Bog iednak dobrotliwy, podługey tey usłudze, iako innych, tak y Wielebnego tego starca zachował przy zdrowiu y życiu. Nawet choć iuż drugie Prymicye Kapłańskie odprawił ieszcze mu Bog przedłużył życia y sił, ktorych zażywał na chwałę Boską, na pożytek bliźnich, na osobliwy przykład wspoł Zakonnikow swoich. Dopędziwszy zaś w ustawicznych pracach y umartwieniach lat dziewięćdziesiąt, w czesnie się gotował do szczęsliwey śmierci, ktorey y pragnął, utęskniwszy sobie w tak długim pielgrzymowaniu na tym padole płaczu. Na ostatek przyiąwszy nabożnie Sakramenta Swięte, prace tak długiego życia zakończył, a przeniosł się po nadgrodę ich wieczną R. P. 1675. Na pogrzeb tego sługi Boskiego J. X. Proboszcz Wielicki z duchowieństwem, Urzędnicy Zup Krolewskich, Magistrat ze wszystkim ludem zeszli się, y wszyscy go Mężem Swiętym y Apostolskim ogłaszali. Z czego Swiętemu nad Swiętemi Bogu chwała w czasie y wieczności. Amen.

DZIEN XII. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwey ANNY OMIECINSKIEY.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3. fol: 460. & relationibus fide dignis.

ANna Rozalia Łukasza Omiecińskiego y Eleonory z Domu Jeziorkowskiey godnych Rodzicow Cora R. P. 1709. w Ponikowcach na Wołyniu urodziła się Dnia 5. Grudnia, a w Brodach Chrztem S. odrodzona, zaraz od dzieciństwa swego znaczne Swiątobliwości swoiey znaki pokazała, albowiem w Srody, Piątki y Soboty piersi ssać nie chciała, a w płaczu nie możono iey prędzey utulić, iako pokazaniem iey albo daniem w ręce Ukrzyżowanego JEZUSA. W małych ieszcze latkach nauczywszy się Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Matki Boskiey, Rożańca y Modlitw S. Brygitty o Męce JEZUSOWEY, w zwyczay sobie to wniosła, że te co dzień aż do śmierci odmawiała.

Z kąd zasłużyła to sobie, że gdy w ciężką niemoc wpadła, a lekarstwa żadne ratować iey nie mogły, y iuż prawie ostatniey godziny czekała, Swięta Brygitta nawiedziła ią w tey chorobie y zpytała iey: *Chceszli prawi abyś uzdrowioną została?* Na co Anna! *Chcę*: Zaczym Swięta wziąwszy ią za rękę rzekła: *Otoż iuż uzdrowiona zostałaś, ale abyś moią cor-*

ką została. W tym Anna obiecawszy to uczynić, zaraz zdrową postała, á ná záiutrz ze Wsi Nákwasz do Podkámienia (mieysca sławnego ná Wołyniu cudami wielkiemi przy Obrazie Nayś: Panny) pieszo o pół mili poszła, na dziękczynienie Bogu zá to Dobrodzieystwo, kędy przed Obrazem Mátki Boskiey ślubem się prywatnym czystości obowiązała Bogu, á oraz morne postanowienia czyniła służyć Bogu dozgonnie w Zákonie S. Brygitty.

Sposobiąc się zaś do tego stanu y sposobu życia w Pánieństwie, náprzod ciało swoie wymyślnie trapiła, iuż postami o chlebie y wodzie osobliwie w Srody Piątki y Soboty, iuż długim ná modlitwách klęczeniem, tak we dnie iáko y w nocy, iuż ná goley ziemi sypianiem, iuż włosiennicami y dyscyplinami; á te umartwienia náybardziey czyniła w Wigilie tych dni w ktorych miała przystępować do Spowiedzi y Náyś: Sákramentu, co bardzo często czyniła. Tę iey surowość nád ciałem, y gorącość ducha Dobrotliwy Bog nádgrodził osobliwszą pociechą kiedy się iey ráz ná modlitwie będącey w Niebieskiey iasności pokazał, z czego dusza Anny wielką nápełniona była radością.

Gdy iuż czternastu lát doszła, Rodzice zá Mąż ią wydać postanowili, od czego ich Anna, to ustawicznemi zełzami prozbami, to instancyami godnych odwodziła; składała się ślubem czystości Bogu uczynioney, ale temu álbo niewierzono, álbo zá nieważny dlá szczupłości lát poczytano. A gdy ona sprzeciwiała się woli Rodzicow nietylko pogrożkami, ale biciem y policzkowaniem (náwet y przy samym ślubie) przyniewalano. Z Mężem tedy żadną miarą nie chcąc mieszkáć, do Domu Rodzicow uchodziła, ktorzy zá czasem iey sprawiedliwe racye, á swoy błąd uznali. Záczym też w Konsystorzu Łuckim rozwod ná Małżeństwo iey stanął, á ona do Klasztoru była odesłana.

Widząc się iuż postanowioną w tym stanie, ktorego sobie życzyła, wszystká się w cierpliwości, pokorze, posłuszeństwie, cichości modlitwie y innych cnotach iáko Nowicyuszka ćwiczyć záczęła. Ale Szatan iey zayrzał rego szczęścia, álbowiem pozwana do Trybunału względem posagu, zá radą Biskupa y Zákonnic Łuckich, musiała wyiść zá fortę Klasztorną y iechać do Lublina z mocnym iednak postanowieniem, w skończywszy sprawę, miała znowu porocić y wstąpić do Zákonu S. Brygitty. Tym czasem nieprzyiaciel duszny przez ludzi przewrotnych tyle czynił, że przez półroka látá nie mogła się doczekać końca sprawy swoiey.

Gdy zaś wracała się ná Wołyń, to z przeziębienia, to z wywrotu karety ztłuczona, w ostatnią chorobę západła, w ktorey obiawił iey Pán Bog, dzień śmierci, á ten przepowiedziawszy, Sakramenta Swięte nabożnie przyięła. Przed skonaniem uraczona y pocieszona widzeniem Swiętych Pánskich, w owych słowach: W ręce twoie Panie polecam ducha mego, skonała w Krakowie, R. P. 1731. lát wieku swego 21. maiąca. Pochowana w dawnym Kościołku Krzemienieckim XX. Soc: JESU z wielką czcią y nabożeństwem ludzi, á *ták mocną opinią świątobliwości*, że we dwie lecie po szczęśliwym Anny zeyściu, na Seymie Konwokacyi w Warszawie R. P 1733. PP. Wołynianie między innemi świątobliwemi Osobami Polskiemi, y tę Annę zálecili aby była podana Stolicy Apostolskiey do Kánonizácyi, co y uczyniono: przez Konstytucyą tegoż Seymu.

Długo od śmierci Anny, ciało iey nietylko było nie zkażone, ale ták wolne iáko żywey, więc że niemożna wybić z niektorych głow, całe płonnego zdania o Upiorach, poświęcono wodę S. Jgnácego, y wlano ią w Trumnę Anny smołą oblaną, ták że całá w niey pływałá. Trwało to przez dwie Niedziele, á skazy, ták ciało iáko y suknie nie uznały. W tym Anna pokazała się we śnie pobożnemu Zákonnikowi X. Páwłowi Gizickiemu Soc: JESU, mowiąc: *Pokiż będę leżała w tey kąpieli?* Przeto wodę wybrano, Anny iednak ciało choć w sukniach zmoczonych, zostało w swoiey całości, y nieskazitelności trwało, czego między innemi wielą, y iá co to piszę świadkiem iestem: álbowiem w lat siedmnaście po iey śmierci, gdy dlá mnie trumnę Anny otworzono, widziałem z wszelką uwagą ciało iey w sukniach nic nie zepsute; á to słyszałem, że Pán Bog niektore Łáski zá wzywaniem y przyczyną tey sługi swoiey ludziom oświadcza.

Gdy zaś w Krzemieńcu y Kollegium y Szkoły y wspaniała Bazylika zá staraniem XX. Soc: JESU, tudzież zá szczodrotą wie-

lu

łu pobożnych Dobrodzieiow ná chwałę Boſką y ozdobę oſobliwą tego Miaſta ſtanęła. Ciało Anny Omiecińſkiey do niey ieſt przeniesione, y uczciwie złożone. A z tego Bogu, ktory y zepſutego wieku tego ma wyborne ſługi ſwoie (y poki Swięta Katolicka Wiara trwać będzie w nas Polakach, nie przeſtanie ich mieć, y dla zbudowania oziębłych ogłaſzać) niech brzmi honor y uwielbienie Nayświętſzego Jmienia Jego Amen.

DZIEN XIII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca KASPRA STRASZYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annalibus PP. Reformatorum.

JAk gorąco pragnął większey ćo raz doſkonałośći ten ſługa Boſki W. Oyciec Kaſper, iawnie ſię z tąd pokazuie. Wſtąpił on náprzod do Zakonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynow, między ktoremi zoſtáiąc, iáśniał wſzyſtkiemi cnotami, y poślubioną Bogu Regułę pilnie chował. Pragnąc záś ściśley onęż pełnić, y długo w ſercu te Swięte chęći trzymáiąc (ile że bardzo wątpił áby mogł otrzymać pozwolenie od ſtarſzych ſwoich áby przeſzedł do Reformy naſzey) dnia pewnego będąc u ſtołu w Refektarzu, z mocnego náthnienia Boſkiego wyſzedł ná ſrodek y poklęknąwszy, z wielką pokorą y gorącośćią ducha upraſzał obecnego támże O. Prowincyała áby mu pozwolił zoſtáć Reformatem.

Zádziwili ſię temu wſzyscy, y nieſpodziewali ſię áby ieſzcze młodemu w Zákonie, á bardzo potrzebnemu Káſprowi miał pozwolić O. Prowincyał; ale ten od Boga ſprawiony, widząc, że to Oyca Kaſpra przeyśćie nie pochodziło z żadney umyſłu płochośći, bez wſzelkiey trudności z miłośćią Oycowſką dał mu pozwolenie y błogoſławieńſtwo y wielce nád to Oycom náſzym go zalecił. Przyięty mile od naſzych, ták doſkonałym ſtawił ſię w rzeczach duchownych, że ieſzcze ſłuchaiąc dopiero Teologii, iuż był obrany Wikáry m albo Oycem duchownym innych Młodzi Zákonney. Poſkończonych náukach, ták poſtąpił y w duchu y w mądrości, że záraz Magiſtrem Nowiciuſzow był poſtanowiony, ktory urząd gdy wielce przykładnie y pożyteczznie ſprawował, wſzyscy Oycowie ſtarſi, to u ſiebie ułożyli áby w krotce był Prowincyałem, ale z niedoścignych wyrokow Boſkich, gdy wzor Swiątobliwośći z ſiebie innym podawał, prędszą nad nadzieię śmiercią we Lwowie z świata był zábrany R. P. 1646. A gdy ieden z godnieyſzych Oycow naſzych gorżko śmierć ták doſkonałego Zákonnika opłakiwał Wielebny Kaſper z woli Boſkiey pokazał mu ſię, radząc aby zgadzał ſię z wolą Boſką: bo wiedz prawi Oycze że pierwey dusza moia záprowadzona ieſt do chwały Niebieſkiey niż ciało moie było po grzebione. Długo po śmierci ciało Wielebnego Kaſpra chowano nienarúſzone w Trumnie, ale gdy pod Chmielnickim zbuntowane Kozactwo Klaſztorek nasz pierwszy zpaliło y zburzyło Ciało też tego ſługi Boſkiego rumem y ziemią zaſypane uwielbienia ſwoiego niewiádome czeka od Boga chwalebnego ná wieki. Amen.

DZIEN XIV. GRUDNIA

Zywot Wielebney Panny CHRYSTYNY od S. MICHAŁA Karmelitanki Boſey.

Ex Philippo à SSS. Trinitate in Decore Carmeli p. 3. fol: 204.

SŁuſzne mam przyczyny, że tey wielkiey ſługi Boſkiey Jmie między Polkami pomieſzczę; ktora choć w cudzych Kraiach urodzona, y przykładem świątobliwośći y zaſzczepieniem Zákonu Przeświętnego, y nienaruſzonym po śmierci ciałem

ciałem swoim Polskę przyozdobiła y ubogaciła. Urodziła się Wielebna Chrystyna w Niderlandzie, albo niższych Niemczech w Mieście iednym Heretykow pełnym, iednak z Oboyga Rodzicow y Wiarą Katolicką y pobożnością sławnych, á była Siostrą Eryciusza Puteana zawołanego Oratora y uczonego Doktora w Lowańskiey Akademii. Piękne przymioty od Stworcy Boga otrzymała, rozsądek poiętny y doskonały, pamięć żywą á duszę dobrą y do wszelkich cnot skłonną, nader spokoyną y czystą. Przeto ieszcze w młodych latach ślubem czystości obowiązała się Bogu,

Do stanu Zakonnego od Boga powołana Habit S. Panien Karmelitanek Bosych w Lowanium przyięła, y tak zaiaśniała nie tylko cnotami Zakonnemi, ale też roztropnością y dzielnością w rzeczach, że R. P. 1612. ona pierwsza uznana była godną y zdolną do wprowadzenia y fundowania swego Zakonu w odległym kraiu Polskim. Spytana od Przełożonych ieżeliby z ochotą w tak oddalone od Oyczyzny swoiey kraie chciała iechać? dała odpowiedź: Dokąd mię wola Boska y Swięte posłuszeństwo obroci, to zawsze bardziey y ochotniey przyimuię

Przyiechała zá tym do Krakowa ze czterema Siostrami; á gdy Pobożna Pani Konstancya Myszkowska Klasztor tamże Pannom Karmelitankom Bosym z muru y z drzewa wystawiła, Chrystyna go fundowáłá duchownie y budowała przykładem wszelkiey świątobliwości y Obserwancyi Zakonney, tak dalece że do Zakonu tak ostrego pociągnęła wiele osob godnych y pobożnych ktoremi Klasztor S. Marcina osadziła, á wszystkie w miłości Boskiey ugruntowała.

Gdy iuż tam było dosyć Polek; Towarzyszki Wielebney Chrystyny utęskniły sobie w Polszcze, y powracały do Niemiec, ale Chrystyna ofiarowała się bydź w Polszcze. A tak iakoby iuż była domową w naszym kraiu, do SS. Patronow Polskich Stanisława Jacka y innych uprzeyme zabrała nabożeństwo.

Między innemi cnotami miała Chrystyna doskonałe w sobie stosowanie się do woli Boskiey. á z tąd żadnemi się przeciwnemi przypadkami nie zturbowała, ale zawsze nie wzruszona, iednakowe ná umyśle uspokoienie, z wesołością twarzy poznáć dawała. Táki záś dar Czystości od Páná Boga wzięła, że przykładem S. Matki swoiey Teressy, pokus przeciw tey cnocie nie rozumiała, á iednak z táką pilnością uczciwości Panieńskiey przestrzegała; że śmiertelnie choruiąc, gdy się iey rany y wrzody porobiły ná ciele, nie chciała áby ie Cerulik opatrował.

Po ustawicznych ćwiczeniach duchownych ná wysoki stopień Bogomyślności wyniesioná była Chrystyna, ná ktorey głębokie taiemnice Boskie zrozumiewała, skrytości serc ludzkich przenikała, y inne nadprzyrodzone oświecenia od Boga brała.

Przyszła do niey Osoba pewna dlá rozrywki, ná ktorą skoro W. Chrystyna poyrzała, tak záraz z podziwieniem rzekła: *O iakżeś się szpetną y obrzydliwą stała? iak się wzdrygaią ciebie oczy y uszy moie!* y záraz od niey odeszła. Zakonnica ktora wraz była z Chrystyną w zádumieniu stanęła, znaiąc ią wielce łagodną y łaskawą, y w tym zadumieniu poty trwała, poki się grzech ktory owa Osoba ná sumnieniu ukrywała, publicznie nie rozgłosił.

Modlitwy iey niektoremi cudami Pan Bog raczył okrasić. Trafiło się raz że pewna Zakonnica bliska śmierci, przerażona strachem Sądu Boskiego, niby od rozumu odeszła, iednak do pomocy Chrystyny udawała się. Klęknęła ona, y rozciągnionemi ná krzyż rękoma modliła się gorąco zá chorą Siostrę. W tym záwołała chora, *Już moia Matko dosyć! iuż mię wszystka boleść odstąpiła!* y tak ią ná rozumie y na ciele modlitwą swoią uzdrowiła.

Gdy była Przeorysząą, á od Zakonnic swoich słyszała, że nie było nic do pożywienia, udawszy się ná modlitwę, wszystko co było potrzeba od Pana Boga odbierała. Przeto Fortyanka chęsto, koło Klasztorne znaydowała napełnione potrzebnemi rzeczami, á dowiedzieć się nie mogła ktoby ie z ludzi przyniosł.

Chociaż całe życie Chrystyny było dobrowolnym krzyżem y umartwieniem iednak Oblubieniec Jey Chrystus, y z ręki swoiey go przyczynił ná doświadczenie y zásługę tey niewinney duszy. Albowiem cierpiała ciężkie ściśnienie y záwalenie gardła, tak dalece, że połykać iedzenia bez wielkiego udręczenia nie mogła.

gła. Co dzień bolenia głowy y żołądka cierpiała, á na ſześć mieſięcy przed śmiercią wrzod ſrogi y boleśny, ktory iey wſzelką ſiłę ciała odebrał. Dlá czego w krotce gotowała ſię náboźnie do śmierci. Żegnaiąc ſię z Corkami ſwemi (ktore porodziła w Chryſtuſie y w duchu wychowała) obfite łzy wylewała, ktore gdy iey ocierano z oczu, obrociwszy ſię do Obrazu Chryſtuſa ukoronowanego ktory w ręce trzymała, rzekła: *Za prawdę kochany moy Chryſtus nie miał takiey uſługi!* Przyiąwſzy záś Sakramenta Swiętę, ná modlitwie ſię wnętrznie uciſzyła, z ktorey ſię niby z záchwycenia wrociwſzy, ręce wyciągnęła ku Niebu, y w poſrod modlących ſię Zákonnic ſkonała Roku Páńſkiego 1628.

Ciało W. Chryſtyny po śmierci ſtało ſię iák Alabaſtr białe, wolne iák żywe, ták dalece, że ręce y ramiona mogły ſię ná każdą ſtronę wolno obrocić, ná twarży záś pokazowała ſię miała wdzięczność y niewinność. Dawnieyſzym zwyczaiem toż ciało wapnem y ziemią przyſypane, ná mieyscu wilgotnym pochowane przez kilka lát leżało. A gdy potym było dobyte pokazało ſię całe, y bynaymniey nie zepſute. Więc od czterech náywybornieyſzych Medykow rzecz tá była examinowana, y tę Chryſtyny niezkazytelność záś cudowną y nadprzyrodzoną oſądzili. Co y ſam Bog utwierdza, álbowiem toż ciało iuż lat 134. (gdy to piſzę) ieſt w nieodmienney niezkazitelności, zápach wdzięczny y cudowny z ſiebie wydaiące żadnego patrzącym nieczyniące ſtrachu, y kiedy ią z tyłu podeprą ſtoi, z złożonemi u pierſi rękami.

Przeto oprocz innych wielu godnych Oſob, náwiedzały to ciało przed tym dwie Krolowe Polſkie, Cecylia Renata y Ludowika, á świeżo Náyiáśnieyſza MARYA JOZEFA Krolowa Polſka gniewyżałowána wielkiey świątobliwośći Páni, nád ktorą w tych czaſiech pobożnieyſzey Europa nie miała) ktora oddaiąc ſiebie, Krola, Potomſtwo, y całe Kroleſtwo przyczynie W. Chryſtyny, z wielkim nábożeńſtwem nogi iey całowała Páciorki o twarż iey pocierała, á małe ſztuczki z iey Szkaplerża zá Relikwie ſobie wzięła.

Oznaymił Bog y innemi znakami chwałę tey Oblubienicy ſwoiey ná Niebie. Między innemi ten kładę: Zoſtała po iey zeyściu Sioſtra Zákonna Kátarżyna, ktora z nią do Polſki z Niemiec przyiechała, y do śmierci iey nie odſtąpiła. Tá w rożnych uciſkach dlá pociechy do grobu Chryſtyny chodziła, ktorą zmarłą cieſzyła, nie raz ſię iey pokazuiąc, oſobliwie záś pierwſzego tygodnia po śmierci, wſzedszy do iey Celli, gdy ſię tá zálękła, rzekła do niey; Nie boy ſię Kátarzyno! ia ieſtem: y iákom obiecała, ták do ciebie przychodzę. Ná co Kátarzyna rzekła: A ty Mátko iáko ſię maſz? Odpowiedziała Chryſtyna: Bardzo ſię mam dobrże: byłam w prawdzie ná dwie godziny do Czyſca oſądzoná, ále dlá odprawienia zá mnie Mszy SS. y dlá modlitw Braci y Sioſtr dobroć Boſka darowała mi iednę godzinę, á drugą odprawiwszy, iuż weſela w Niebieſkiey chwale záżywam, ktorey żebyś y ty doſtąpiła, ſtaray ſię co do twego obowiązku należy, wiernie wykonać. Y nie dziw że tá S. Pánna miała od innych pomoc y ratunek prędki po śmierci, ktora żyiąc, modlitwami y umartwieniami ſwoiemi bardzo ratowała Dusze w Czyſcu pokutuiące.

Wiele łaſk W. Chryſtyna ludziom żyiącym tákże, á do iey przyczyny ſię uciekaiącym u Boga ſprawiła, iako świadczą niektore Wota, y Tabliczki ſrebrne, do iey ciała oddane. Z czego Bogu chwała niezamierżona.

Amen.

DZIEN XV. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana WALENTEGO TRESTKI.

Ex Teſtomonio Ioannis Vesdaſſii Ethicæ Sacerdotalis lib: 3. & 6to.

WAlenty Treſtka z Domu ták w Prusiech iáko y w Wielkim Xięſtwie Litewſkim niegdy ſłynącego zrodzony, á od Boga ná ſtán Kápłańſki powołany, otrzymawszy Plebanią w Drzewicy w Sandomirſkim Woiewodztwie Archi-Dyecezyi Gnieźnieńſkiey,

żnieńſkiey, o żadne inſze lepſze álbo intratniejſze Benefitia nie zabiegał, ále wſzyſtek ſię ná to wylał, żeby był y własney duszy, y innych zbawienia iáko náypilniey doglądał. Mieszkanie iego nie tylko inſzey płci cale było niedoſtępne, ále też y od zgiełku ludzi dalekie y oſtrożyną obwárowane, w ktorym on dobrowolnym był Puſtelnik, bawiąc ſię uſtawiczną bogomyślnością álbo Xiąg czytaniem, y nigdy z tamtąd nie wychodził, chyba że urząd iego Paſterſki, álbo miłość bliźniego tego po nim wyciągały.

Kazánia do ludzi gorące miewał, ná ktore ſię pilno gotował, przez modlitwę y czytanie, y to co w duchu poymował owieczkom ſwoim pożytecznie podawał. Ofiarę Ołtarzową z oſobliwszym nábożeńſtwem odprawował. Gdy o SS. Aniołach mowił, álbo o chwale Boſkiey, nad inne czaſy zápalał ſię w duchu, y gorącym affektem do Boga ſię wzbiiał, iako ten ktory z Aniołami Swiętemi raczey niżeli z ludźmi ſię zábawiał, y owey chwały Niebieſkiey ná uſtawiczney bogomyślności kosztował. Nikogo zgoła do uſług ſwoich nie miał, á w milczeniu ścisłym y ſurowym poście bez kuchni y kucharża życie prowadził. Z politowania ku bliźnim wſzyſtkie ſwoie ſzczupłe dochody ná ubogich rozdawał.

Z tego táka u wſzyſtkich była o świątobliwości iego opinia, że go wſzyſcy ſzczegulniey czcili, á nawet piiane chłopſtwo, gdy przechodził X. Walenty, álbo záraz uciekło, álbo ſię po kontach rozpierzchnąwſzy, kryło. A gdy o milę w potrzebie iakieyś wyiechawszy, tám pobożnie życie ſkończył, ludzie z Drzewicy, ciało iego gwałtem z tamtego mieyſca porwali, y w własnym Kościele iáko ſwego Paſterza z uczciwością pogrzebli: wſzyſcy mu to y po śmierci przyznawaiąc, że był człowiek Swięty. Życie iego napiſał ieden z Zákonu naſzego de Obſerwantia y podał do Druku R. P. 1618. ktorego iednak nie doſtało mi ſię czytać. A Bog zápiſał Jmie iego między *Swiętemi* ſwemi.

Amen.

DZIEN XVI GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca ERAZMA KONIUSZEWSKIEGO Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Actis Capituli Generalis Valentiæ. Pruſzcz fol: 223.

OSobliwym światłem Zákonu S. Dominika był ten ſługa Boſki Erazm, chwały Boſkiey y Zakonney wielki y gorący miłośnik. Przez wyſoką náukę zoſtał Piſma S. Doktorem, y wielu drogi ſprawiedliwośći uczył, á przez oſobliwą dzielność w rzeczach y przykładność w obyczaiach po czterykroć urząd Przeorſki w Krakowſkim *S.* Troycy Klasztorze chwalebnie y pożytecznie ſprawował, przez ktore láta dwieśćie prawie *Synow* Zákonnych do Hábitu Swiętego przyiął. Wielkim nábożeńſtwem pałał ku Bogu y Swiętym iego, oſobliwie ku Pánnie Nayświętszey, y Magdalenie *Swiętey*, (ktorą Prześwietny Zákon Kaznodzieyſki obrał ſobie zá prynćypalną Pátronkę do ktorey ná każdy dzień prosz innych modlitw, Godziźki nabożnie odprawował.

Przenaychwalebnieyszą Ofiarę Páńską w każdy dzień Bogu oddawał, ſerdecznie ſię łzami oblewaiąc. Wſzyſtkie Zbawiciela naſzego, Matki Nayś: Apoſtołow y Swietych Zakonu ſwoiego Vigilie na ſamym chlebie odprawiał. W Bogomyślności tak bywał utopiony, że często od ſiebie na modlitwie odchodził. A na oſtatek chorobą długą ciężko zemdlony, Rożańca *S.* mowić nie przeſtał: co Szatana przeklętego tak bolało, że ſię mu ukazał po Pielgrzymſku, mowiąc: Przeſtań mowić tego Rożańca, bo iuż Pan wyſłuchał modlitwę twoię. Ale W. Erazm poznał nieprzyiaciela, ktory go do wyniośłości chciał przez to pobudzić, y Krzyżem Swiętym odegnał, á Rożańca nabożnie mowić nie przeſtał. Po tym Braci wſzyſtkich przeprośiwszy, miłość Zakonną y inne Cnoty im zalecaiąc Swięte *Sakramenta* przyiął, á czyſtego Duchá ſwego Panu Bogu oddał, przy Zgromadzeniu Braci Roku Páńskiego 1630. Pogrzebiony u Braci ſwych w Krakowie Po śmierci iednemu Kapła-

nowi

nowi nabożnemu będącemu na modlitwie pokazał ſię w świątłości Niebieſkiey, ktorey zażywa ná wieki z wybranemi Pańſkiemi. Amen.

DZIEN XVII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca JUSTYNA TOMASZOWSKIEGO Kármelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol. 316.

URodzenie tego Sługi Boſkiego było w Archi-Dyecezyi Gnieźnieńſkiey Roku Pańſkiego 1666. z pobożnych y przyſtoynych Rodzicow, młodość czyſtą y do nabożeńſtwa bardzo ſkłonna. Skończywſzy w Kalaſzu Szkoły, á w wyżſzych umieiętnościach chwalebnie poſtąpiwſzy, zoſtał Swieckim Kapłanem, a w tym ſtanie żył bardzo nabożnie y przykładnie, z wielkim ſtaraniem nie tylko o ſwoie, ale też y o bliźnich zbawienie. Z wielkiego nabożeńſtwa umyślił mieyſca Swięte w Rzymie nawiedzić: á w tey drodze Rok zabawiwſzy gdy ſię wracał nazad przez Krakow, za Boſkim natchnieniem wſtąpił do Zakonu Oycow Karmelitow Boſych, y nazwany był Juſtynem od *S.* Matki Tereſſy.

Lubo zas na Swiecie ieſzcze żyiąc w Stanie Duchownym był dobrże w Cnotach SS. ugruntowany, zoſtawſzy Zakonnikiem ſtarał ſię bydź w nich doſkonałym, y tak w Zakonnych uſtaw chowaniu w oſtrości życia w krotce poſtąpił, iako naydawnieyſzy Zakonnik. Na modlitwie gorący, w umartwieniu ſurowy, w poſłuſzeńſtwie ochotny, uboſtwa Zakonnego pilnie przeſtrzegaiący, w pokorze głęboki, w oczach do podziwienia ſkromny, w milczeniu ściſły, na oſobności uſtawiczny. Do Profeſſyi przypuſzczony, w krotce Sociuſzem Magiſtra Nowicyuſzow uczyniony, y ſłowem y przykładem pociągał ich do doſkonałości. Miał wielką chęć iść na Miſſyą do niewiernych, ale że mu tego nie pozwolono, y w Oyczyźnie był Miſſyonarzem, Kaznodzieią żarliwym, a po Apoſtolſku ogniście każdemu Stanowi prawdę mowił, y oczy zbawienie otwieral.

Przy rożnych pracach nie folgował ciału ſwemu, y w niektorych umartwieniach pitawie do naśladowania był niepodobny. Włoſienica oſtra była mu za powſzednią ſukienkę, łańcuſzki żelazne ná ręce y nogi ktoremi ſię w kilkoro ciaſno opaſował, ſtroy u niego codzienny; dyſcypliny ſobie zadawał, to aggreſtem to pokrzywami, to przerabianemi ſzpilkami, albo drutowemi ſznurkami. Mieſzkaiąc w Klaſztorze Warſzawſkim, począwſzy od karku aż do nog po wſzyſtkim ciele gdzie tylko mogł doſtać ſzpilek ſobie, y długich drutow natkał, ktore mu w ciało wrosły, y wielkie dręczenie przynoſiły, dla czego mu po tym ciało zkancerowały, że go Cerulicy liczyć muſieli, y z wielką boleścią dwa druty z ciała wyciągnęli, a nie mogąc drugich wyciągnąć, żywe ciało daremnie na nim kraiali, albowiem żadnego więcey nie doſtali, y tak przez lat kilka żył wſzyſtek niemi zpięty, ktore z wielkim podziwieniem na ciele iego Bracia po śmierci oglądali, y wſzyſtko ciało zmęczone rożnym umartwieniem znaleźli.

Ten to ieſt Mąż Boży, ktory zdezolowany w Wiśniowcu Klaſztor przez Kozackie y Tatarſkie naiazdy, do dawney całości przyprowadził, będąc tam długo Przełożonym, á ſam własnemi rękami około niego robił, ſam na ſtudnią źrzodła dobywał, a na potrzebę Klaſztoru obfitą y do podziwienia zdrową wodę wyprowadził. Jego świątobliwość y przykładność życia cały Wołyń napełniła, a oſobliwie J. O. Xiążęcia Michała Wiśniowieckiego do tego zachęciła, że pomieniony Kościoł od Xiążęcia Dymitrá Wiśniowieckiego Dziada ſwego wymurowany, a od Turkow zpalony, reparował, ozdobił, y Klaſztor ſzczodrobliwie upoſażył.

Choć y w Wiśniowcu y we Lwowie był Przełożonym, innym ſzczodry, ſobie był nader ſkąpy, y ubogi. Trafiło ſię często że mu rożni Dobrodzieie habit y płaſzcz ſprawić chcieli, widząc że iuż w łatanym chodził, ktorym za tę miłość dziękuiąc, zwyczaynie odpowiadał: Sprawicie po tym kiedy ſam będę proſił, á teraz proſzę ſprawci Sukienkę do Kościoła dla ktorego Swięte

bom ia grzeſzny, nie ieſtem godzien y w takim habicie chodzić. Nad ubogiemi wielkie miał politowanie, ktorym żeby ludzie dawali iałmużnę, takiego ſpoſobu zażywał: Stanął między ubogiemi we drzwiach Kościelnych, y proſił dla nich o iałmużnę, czym zbudowani Dobrodzieie, dla ſamey powagi W. Juſtyna dawali ią ubogim, on zaś każdego wodą święconą pokropił, y błogoſławieńſtwo od Pana Boga obiecował. W ſtaraniu o potrzeby doczeſne, nigdy nie był zaciekły, a kiedy ich podczas brakowało, on przed Nayśw: Sakramentem albo Oltarzem Nayś: Panny przyklęczał, á Pan Bog cudowne dzieła Opatrzności ſwoiey Klaſztorowi oświadczał.

W Pokorze był bardzo głęboki, gdy go Panowie albo chwalili, albo o błogoſławieńſtwo proſili, albo mu za modlitwy, (w ktorych mieli wielką ufność) dziękowali, wſtydził ſię tego, y mawiał: Sam Pan Bog uczynił, a ia nic, chyba złego czynić nic mogę. Maiąc wielkie zaſługi y powinną powagę w Zakonie, gdy nie był Przełożonym, oſtatnie ſobie mieyſce obierał w Zgromadzeniu. Wſzyſtkich nietylko Przełożonych, ale y naymnieyſzych Braci bardzo ſobie poważał. O żadne honory y Starſzeńſtwa przez całe życie niedbał, y o nic ſię nie ſtarał. Czyſtości Anielſkiey tak przeſtrzegał, że choć y w ſtarości, wſzelkich przeciwnych okazyi unikał, y dla tego w mowie był wielce uczciwy, w oczach ſkromny, tak dalece że przy nim y Swiatowi ludzie bali ſię co mniey przyſtoynego wymowić.

Cierpliwość tak w chorobach iako y w przeciwnych przypadkach miał nie zwyciężoną przeto nigdy ſię nie uſkarżał, ale tylko do Pana Boga twarzą weſołą y duchem gorącym wołał *Panie! dziękuię ci pokornie że mię choć po części do uczeſtnictwa Krzyża twego przypuſzczaſz, dayże cierpieć iako naywięcey, a przyday cierpliwości*, albo Panie na wſpomożenie przybądź. Na półtora Roku przed śmiercią, naprzod długą złożony chorobą, w niey poki tylko mogł wſtawał na powinności Zakonne, y życie poſpolite chował. A kiedy go pytano, czym by ſię w ſłabości poſilił, uśmiechnąwſzy ſię odpowiedał: moy poſiłek naylepſzy, czynić wolą Oyca moiego ktory ieſt w Niebie,

Dotkniony potym ciężkim paraliżem to tylko ſobie uciążał, że nie mogł Mſzy Swiętey odprawować, y do Choru chodzić, iednak Kapłańſkie godziny y modlitwy inne wiernie odprawował. Gotuiąc ſię zaś codziennie do śmierci, często Spowiedzi czynił y do Kommunij S. przyſtępował, a w Wigilią zgonu ſwego przyiąwſzy nabożnie ſtrawne Niebieſkie y Oley S. uſtawicznie Aktami nabożnemi wzbiiał ſię do Boga, na zaiutrz zaś Krucyfix do ſerca y uſt przytulaiąc, często całował, y żadnego znaku ſkonania po ſobie nie pokazuiąc, po tych ſłowach wyraźnie wymowionych ſnem ſprawiedliwych w Bogu zoſnął R. P. 1730. W Kościele Wiśniowieckim z wielką czcią od Braci ſwoich wielce żałoſnych pochowany. Po śmierci był na twarzy bardzo wdzięczny, y niby ſię uśmiechaiący, a w tak wielkiey opinij o świątobliwości ſwoiey umarł, że Swieccy ludzie poſpolicie mowili. My ſię nie będziem za Oyca Juſtyna, ale do Oyca Juſtyna modlili. Żył lat bliſko ſiedmdziesiąt choć w uſtawiczney pracy y umartwieniu, a w Zakonie Swiętym trzydzieści y dziewięć. Bogu ktory ieſt nadgrodą wiernych Pracownikow ſwoich nie zamierzona chwała. Amen.

DZIEN XVIII. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Oyca GABRYELA GRODECKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annal: PP. Reform. Alexio Koralewicz fol. 80.

TEn W. elebny Oiciec, wielkiey dzielności y świątobliwości Mąż był nayplerwſzym Wodzem pobożney żarliwości o ściſleyſze zachowanie Reguły S. O. Franciſzka, y do tego wſzelkie ſtaranie ſwoie natężaiąc poſzedł do Rzymu pieſzo z W. O.

Janem

Janem Strzałkowſkim (ktorego życie maſz wyżey) R. P. 1597. na ten czas gdy pod żarliwemi Generałami naſzemi WW. OO. Franciſzkiem Lichetem y Franciſzkiem Quinoniuſzem (potym *S.* R. Kościoła Kardynałem) we Włoſzech zakwitła naſza Reforma. A tę naypierwey zaſzczepił w Prowincyi Rzymſkiey W. O. Stefan Molina rodem Hiſzpan, ktory iako znał w Oyczyźnie ſwoiey S. Piotrá z Alkantary, y utwierdzoney od niego, Reformie w Hiſzpanii y Portugáliij dobrże ſię przypatrzył, tak wſtąpiwſzy do Zákonu w Rzymie, a za cżáſem przez wyſoką mądrość y życiá świątobliwość zoſtawſzy Prowincyałem Rzymſkim, potym y Definitorem Generalſkim w Zakonie, żarliwie uſtanowił, podobną Reformę w Prowincyach Włoſkich, á żyiąc bardzo długo, ſwoim przykładem y powagą u Stolicy Apoſtolſkiey, doſkonale ią ugrontował, tak bowiem ſzacowany był od OO. SS. Papieżow, że trzyſta razy Kommiſſye miáł ſobie od nich zlecone. Do Kanonizacyi tego Męża Apoſtolſkiego, ſą wywiedzione prawne Proceſſy.

W Ośmnaście lat po śmierci W O. Stefana przyſzedł do Rzymu Wielebny Oyćiec Gabryel Grodecki y w Reformowánych od Wielebnego Stefana Klaſztorach, długo w oſtrość życia mieſzkał, w ktorych nabrał owego ducha naypierſzych we Włoſzech Reformatow á te uſtáwy y zwyczaie ktore były ná początku ściśleyſzey obſerwancyi wnioſł czaſu ſwego do Polſki. Tym czaſem iednak iako Mąż wielce uczony z rozkazu ſtarſzych podáwał Braci Theologią w Neapolu. Naznáczony był po tym od Papieżá Rządżcą albo Kommiſſarzem Kláſztoru Krolewſkiego *S.* Klary w Neapolu (w ktorym znayduie ſię kilka ſet Zákonnic naſzych, á pod czas y do ſiedmiu ſet liczba dochodzi) Ten Klaſztor do ſamego Oyca S. rządow należy, a ná Godność Kommiſſarża ich, naycelnieyſze w Zákonie Oſoby wyſadzáią.

Poſłany po tym do Prowincyi Węgierſkiey Kommiſſarzem Generalnym, tak świątobliwie y tak chwalebnie ten urząd odprawił, że iego ſamego Prowincyałem obrano, y on tą Prowincyą podczas uſtawicznych woien Tureckich rozproſzoną ucalił, y reformował.

Skończywſzy w Węgrżech pożytecznie ſwoy urząd, powrocił do Rzymu, znowu naznaczony był Komiſſarzem do Prowincyi OO. Bernardynow (ktora w całey Polſzcze Ruſi y Litwie ná ten czas iedna była) na Kapitule w Mieście Warcie żarliwie proponował Reformę, acz tego dla zachodzących wielkich trudności, do ſkutku nie przywiodł.

Kilka razy po tym iáko Komiſſarż Apoſtolſki na zaſzczepienie Reformy w Polſzcze, był wyſłany, niewymowne trudy poniosł za razem iednym w Gliwicách ná Śląſku Klaſztorek práwnie przyiął y uſtanowił. Za inną razą gdy ſię przebierał do Polſki, będąc w Ołomuńcu, zá nalegániem y prożbą Kardynała *de Ditrechſtein* Biſkupa Ołomuckiego Klaſztor zburżony od heretykow, dla Braci ſwoich przyiął, według możności reparował, y w nim pierſi Reformaci Polſcy przemieſzkali. Sam do Rzymu powrociwſzy lat kilka na bogomyślności y pobożnych zabawach ſtrawił. Wyſłany z nowu do Polſki od O. Benigna z Genui Reformata á Generała całego Zakonu Swiętego Oyca Franciſzka iako Kommiſſarż do Reformatow Polſkich, nie mogąc ſię przebrać dla woien y buntow heretyckich w Morawie, urząd ſwoy zlecił W. O. Benedyktowi Bułakowſkiemu (ktory ná ten czas w Wiedniu dawał Theologią ſam zaś maiąc lat około dziewięćdziesiąt przebieraiąc ſię do Rzymu w Tarwizu Mieście Weneckiey Rzpltey u ſwoich Reformatow zachorzawſzy Smiercią Swiętych długoletne życie y prace ſzczęśliwie zakończył. R. P. 1619. Tamże uczciwie pochowany, gdzie uwielbienia ſwego czeka od Boga ktorego mocy panowanie wieczne. Amen.

DZIEN XIX. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca BONAWENTURY TURSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annal: P. Reform: Antonio Raudaccio.

Nierozdzielny Towarzyſz W. O. Gabryela był ten Sługa Boſki W. O. Bonawentura, ktory iako ſam z wſzelką ściſłością Regułę S. O. Fraciſzka chował, tak pra-

pragnął aby y inni ią tak chowali. Przeto w Rzymie obrał sobie między Reformatami życie prowadzić, iakoż wiołd go we Włoszech świątobliwie y przykładnie. Gdy z rozkazu Starszych przebierał się do Polski na zaszczepienie naszey Reformy w Niemczech od zbuntowanych Heretykow z Towarzyszem złapany, z habitu odarty wyszydzony, zbity, zkaleczony wpoł umarły zostawiony, za Boską iednak pomocą drogę swoię kończył. Ale w Polszcze widząc swoie prace nieskuteczne, do Rzymu znowu się udał.

Przyszedł do Rzymu wieczorem, a rozumiejąc że iuż Forta Klasztoru była zamknięta, chciał aby w innym iakim Klasztorze na noc był przyięty, ale wszędzie był odrzucony, Więc na szczęście do Klasztoru nayszego choć odleglevszego zapuścił się, do ktorego gdy się on zbliżał, obaczył stoiącego w torcie Zakonnika, y iakby nań w głęboką noc czekaiącego, Był to Błogosławiony Innocenty de Clusis, tak wielkiey świątobliwości Reformat, że Papież Urban VIII. z tym się wymowił: Jeżeli za mnie ten Brat umrze, zaraz go, po śmierci będę Kanonizował, Wsławił go Bog nieźliczonemi cudy, ktore iednak on zkładał na zasługę y przyczynę S. Anny szczegulney swoiey Patronki. Obdarzony był y duchem Prorockim. Więc gdy tego wieczora trwał na modlitwie, obiawił mu Bog o tych dwoch Polakach, że nigdzie przytulenia na noc nie znaleźli y rozkazał, aby na nich czekał, y wyświadczył im miłość Braterską. Powiedział to B. Innocenty Przełożonemu, ktory dał mu klucz do Forty, przyiąć owych gości y wygodę im uczynić rozkazał.

Skoro tedy W. O. Bonawentura przyszedł, przyiął go, y Towarzysza z wielkim uszanowaniem, zaprowadził do stancyi wygodney, á umywszy obom nogi y pokornie pocałowawszy, posilił ich, y z miłością pożegnał. A poki w Rzymie O. Bonawentura mieszkał, mile się z nim zabawiał, ale mu powiedział, że ieszcze miał wiele cierpieć, y dodawał mu serca do cierpliwości. Co B. Innocenty przepowiedział, zpełniło się: Albowiem gdy z W. O. Gabryelem zażedł do Ołomuńca, a ten go do Polski wysłał, od nienawistnych o przestępstwo Reguły niewinnie pozwany, do więzienia wtrącony, głodem y niewczasami zmorzony, na ostatek za granicę wygnany, od człowieka iednego odziany y posilony do swoich Reformatow do Ołomuńca był zaprowadzony.

Ozdrowiawszy, znowu w sprawie Reformy do Rzymu był posłany; gdy stanął w Klasztorze *S. Piotra na Gurze złotey* nazwanym, z wielką miłością y uszanowaniem od Błog: Bartłomieia Salutiusza, także Reformata, Kapłana wielkiey świątobliwości, (ktorego Beatifikacyi, każą się nam w krotce spodziewać) powitany był iak Męczennik a gdy przy duchowney rozmowie oznaymił mu O. Bonawentura o trudnościach y prześladowaniu Reformy w Polszcze tę od Swiętego Męża wziął odpowiedź: *Krwią Braci Polakow skropiona Reforma wielki owoc doskonałości urodzi.* w Rzymie tedy mieszkaiąc Wielebny Bonawentura, wycierpiawszy y tam ciężkie kalumnie, y inne stosy, świątobliwie trudy, y życie swoie zakończył R. P. 1619. Z Czego Bogu niewinnych sprawiedliwemu Obrońcy sława na wieki Amen.

DZIEN XX. GRUDNIA

Zywot Świątobliwego JANA LATERNY Soc: JESU.

Ex Archivo Domûs Professæ S. Barbaræ.

JAN w Drohobyczy z uczciwych y dostatnich Rodzicow urodzony. gdy po pięknych naukach przyszedł do lat przyiotnych, na początkach zaszczepionego w Polszcze Zakonu Soc: JESU, do niego wstąpił, á tak wysoce postąpił w pobożności y umieiętności, że za czasem u dwoch Krolow Polskich, Stefana Batorego, y Zygmunta III. zawołanym, á wielce żarliwym był Kaznodzieią przy ktorym urzędzie pisał też niektore Xiążki duchowne, á osobliwie wydał do druku Arfę duchowną z wielą modlitw nabożnych.

Gdy się Krol Zygmunt, obiadszy Tron Polski wybrał do Szwecyi dziedzicznego swego Krolestwa, wziął z sobą W. X. Laterę:

ternę: tam on z urzędu swego Kaznodzieyskiego, Słowo Boskie, naukę zbawienną, Wiarę S. Katolicką opowiadał, zheretyczałym Szwedom, drogę do zbawienia pokazował, aleć na twardą opokę, to nasienie słowa Boskiego padało, y nie wydało owocu, albowiem duch zły w serca ich wstąpił, y Kaznodzieię S. w morzu utopili. R. P. 1598. włożywszy na niego kalumnie niepoczciwe o buntowanie Państwa, ale Bog niewinnego sługę swego oczyścił, gdy Jmie iego cudami wsławił.

Między innemi, ieden Zołnierz w niewoli y okowach Tatarskich ięczący, za przyczyną tego Błogosławionego Męczennika był uwolniony, albowiem gdy go wzywał, pokazał mu się X. Laterna w iasności wielkiey mowiąc: *Chcesz bydź wolny z kaydan Pogańskich? a on odpowiedział: Chcę y proszę.* Zaraz wybawiony iest z rąk y okow Pogańskich, á cudownym sposobem we mgnieniu oka, od mieysca, w ktorym siedział w Tatarzech, w pięć set mil postawionym się bydź obaczył w kraiach Ruskich. Na podziękowanie zaś Panu Bogu za tak cudowną łaskę poszedł do Rzymu, gdzie stanąwszy, Spowiednikowi swoiemu Xiędzu Pakosłowi całą tę rzecz porządnie opowiedział.

Znayduie się pewnego Authora ziadliwego Heretyka Xiążka w ktorey iako cały Przeświętny Zakon Soc: JESU niewstydliwie szpeci, tak y tego Męczennika Xiędza Laternę; ale ktoby temu naymnieyszą dał wiarę, ktory prawdziwey Wiáry był Odstępcą y bluźniercą? Bogu zaś w Męczennikach Swiętych Chwalebnemu niech brzmi honor na całą wieczność Amen.

DZIEN XXI. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego Brata MICHAŁA Dominikana.

Ex Actis Capituli Lublin: PP. Prædicatorum A. D. 1659. Prosecz fol: 238.

URodzenie tego Sługi Boskiego było w Wołoszczyźnie, w Mieście Kampalonse R. P. 1570. w sam dzień Zawienia S. Michała Archanioła, z kąd y to Jmie Michała na krzcie S. mu dano. Rodzice iego byli, Oyciec, Jerzy, á Matka Fida, ludzie uczciwi. Po śmierci Oyca młodym będąc chował się przy Wuiu swoim Piotrze Bognorze lekarskiey nauki Doktorze w Mieście Koronie Ziemi Siedmigrodzkiey, od ktorego przeklętey Sekty Luterskiey napił się welpot z Matką swoią Fidą. A że go nie do Medycyny, ale do Stolarskiego rzemiessła applikowano, będąc iuż dobrze w nim ćwiczonym, przez ciekawość wędrował po rożnych kraiach, á przyszedszy do Krakowa, gdy miał robotę w Zamku Krakowskim w Pałacach Krolewskich, chodził zawsze do Kościołka S. Woyciecha słuchać słowa Bożego, w ktorym, iako y do tąd WW. OO. Dominikani trzymaią Ambonę, tak y za niego był Kaznodzieia Niemiecki wielce mądry y zarliwy, ktory dowodnemi naukami psuł Luterską y Kalwińską Sektę, a zdrową Wiarę słuchaczom swoim w serca wbiiał.

Padło ziarno Ewangelij S. na dobrą rolą na serce proste y niezacięte Michała, y uczyniło w nim stokrotny pożytek, albowiem zrozumiawszy swoy błąd, porzucił Sektę Luterską ktorey się wyrzekł, a Wiarę prawdziwą Katolicką przyiął Roku P. 1602. W krotce po tym, marność Swiata uznawszy, prędko onę porzucił, a do Zakonu S. Dominika pospieszył.

Oycowie gdy go przyimowali, widząc Młodziana, nie tylko w rożnych ięzykach, ale też y w Astrologij biegłego, radzili mu aby Habit Klerycki przyiął, ale on z wielkiey pokory ná Braci Konwersow się profił. A będąc iuż w Swiętym Zakonie, bardzo Panu Bogu dziękował za powołanie swoie tudzież Nayś: Pannie, za ktorey przyczyną wypełniło się przedsięwzięcie iego dawne pożądane.

Tam będąc, czynił dyscypliny ostre, y prace ciężkie podeymował; do tego ile Klasztor potrzebował roboty ná ozdobę Kościelną y Klasztorną, to on swemi rękoma zrobił, á bardzo wybornie y z podziwieniem wielu ludzi, iako w tak wielkich pracach nic nie łamał ustaw Zakonnych. Wi-

gilie y Posty wszystkie ná chlebie y wodzie odprawiał. Raz po ciężkiey pracy, będąc ná modlitwie w Celli zasnął, (á było to w Wigilią Panny Maryi Gromniczney) w tym przyszła do niego Nayśw: Panna y uderzyła go w twarz mowiąc: *Wstań iuż iest czas na Jutrznią:* y tak obudzony szedł na służbę Boską.

Medytacye czyniąc przed Krucyfixem w te słowa mowił: *O iako iest słodki Pan! gdy do serca ludzkiego wnidzie!* Często Krucyfix mały ktory miał w Celli, z gorącym affektem całuiąc, o cierniową Koronę wargi sobie pokłoł, aż do Krwi na modlitwie rożne obiawienia Boskie miewał. Bracia będący w iakim kolwiek utrapieniu, udawali się do modlitw iego, y bywali pocieszeni. Był bardzo miłosierny ku ubogim, albowiem za dozwoleniem Starszego, swey porcyi im udzielał. Posłuszeństwo Zakonne wielce miłował, á będąc iuż lat sędziwych y słaby z prac ciężkich, nigdy się iednak z nich nie wymawiał, y owszem pierwszym do nich bywał. Gdy iuż ledwie mogł chodzić, przecię z Kaznodzieią Niemieckim do *S.* Woyciecha chodził: á lubo na drodze często upadał nic iednak nie mowił.

Takiey był cichości umysłu. że przez wszystek czas iego w Zakonie, żaden go nie widział gniewaiącego się: wszystkim był bardzo miły. Wiele z Ducha *S.* rzeczy miewał obiawionych á osobliwie Rebellią Kozacką y Woynę Szwedzką przepowiadał, y często mawiał: Tak nas Pan Bog skarze nieprzyiacielem Kościoła S. że się boię aby konie Pogańskie w Kościołach naszych nie stawały, bo się Pan Bog bardzo gniewa na nas, á naybardziey o to że się ci z niewiastami pomazali, ktorzy naybardziey czystość powinni chować. Tę zaś cnotę on sam z daru Boskiego przez wszystek wiek swoy wiernie chował.

Czasu iednego pokusa cielesna ciężko nań uderzyła, á prawie w ten czas gdy szedł do Kommunij, więc powstawszy rzekł w sobie: Postoy zły duchu ia chcę do Pana Boga, a ty mię do Piekła ciągniesz! y odszedł do stolarni, á wziąwszy siekierkę, nie rostropną w prawdzie, ale zbyt heroiczną w prostocie serca wykonał odwagę na swoim męzkim ciele; acz potym opatrzony żył, a za nierostropną gorliwość znaczną pokutę czynił aż do śmierci. Dał mu Pan Bog y dar mądrości, tak, że siedm Xiąg uczonych y Ducha Swiętego pełnych napisał.

Wielu Braci umarłych widywał, iednych w Czyscu proszących o modlitwy, a drugich do Nieba wesoło idących. On także będąc bliski pewney śmierci Sakramenta Swięte przyiąwszy, z wielką pokorą y miłością Krucyfix do siebie przytulaiąc czystego Ducha Panu Bogu oddał R.P. 1656. przeżywszy w ustawicznych pracach lat 86. Pogrzebiony ze czcią u swoich Braci w Kościele Krakowskim Swiętey Troycy.

Z czego Bogu iedynemu nierozdzielna cześć y chwała Amen.

DZIEN XXII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca ALEXANDRA PATAVINA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Dominico de Gubernatis in Orbe Seraph: Tom. 2. lib. 7. c. 7. Ambrosio Stalicki in Annal: Reform:

Nie urodzeniem w prawdzie Polak był ten Sługa Boski, ale długim mieszkaniem, pożytkiem. á na ostatek y śmiercią w Polszcze. Z rodzaiu był Włoch w Padwi urodzony w Prowincyi Medyolańskiey, wstąpił do Zakonu *S.* O. Franciszka, á w tym stanie był ozdobiony temi cnotami y talentami, ktore naydoskonalszego mogą uczynić Zakonnika. W tamtey Prowincyi przy rożnych urzędach sławnym był Teologiem y żarliwym Kaznodzieią. A gdy nasi Oycowie Polscy zewsząd ściśnieni, z Oyczyzny ustąpić musieli y tułać się po bliskich Państwach, wzbudził Pan Bog Nayiaśnieyszego Krola Polskiego Zygmunta III. tudzież Adama Sendziwoia z Czarnkowa Woiewodę Łęczyckiego Generała Wielkopolskiego, Zygmunta Tarła Kasztellana Sandeckiego, Jana Hrabię na Zywcu Komorowskiego; Jędrzeja z Rytwian Zbo-

row-

rowſkiego Kaſztellana Oświecimſkiego, ná ten czas Marſzałka Trybunału Koronnego, y wſzyſtkich Deputatow. Więc ci wſzyscy mocną, prozbę wnieśli do Oyca S. Grzegorza XV. áby Reforma Zakonu S. O. Franciszka była ſkutecznie do Polſki wprowadzona.

Ták godnych Oſob prozbami nákłoniony Oyciec S. zlecił Protektorowi Zakonu Kardynałowi Fabrycemu, áby Komiſſarza Apoſtolſkiego na tę ſprawę zeſłał do Polſki Ten zaś wiadomą maiąc wielką mądrość y świątobliwość W. O. Alexandra, ná niego ten urząd y ciężar włożył. A chociaż y ſtare lata, y nieznaiomość kraiu, y niebiegłość w ięzyku Polſkim wſtręt mu wielki czyniły, iednak iáko Mąż poſłuszny, to wſzyſtko w ſobie przełamał, y odebrawſzy Patenta oświadczył ſię ſłowy Márcina S. mowiąc Panie ieżelim ludowi twemu ieſt potrzebny, nie wymawiam ſię zprácy, á wziąwſzy z ſobą ſześciu Włochow y W. O. Cypryana Gozdeckiego Polaka puścił ſię w drogę pieszo bez wſzelkiego opatrzenia, maiąc iuż lát więcey niż ſześćdziesiąt. Przyiechał do Inſzpurgu Miaſta Stołecznego w Tyrolu, y mile był przyięty od Arcy Xiążęcia Rakuſkiego Leopolda, ktory wielce ſię zbudowawſzy z Świątobliwośći W. Alexandra chciał go przy ſobie zátrzymać, ále ten pokornie ſię wymowił poſłuſzeńſtwem. Z Wiednia gdy ſię przebierał przez Sląſk y ſtanął w Gliwicach, przybyło mu do kompanii ſześnaſtu Polakow Reformatow rożnie ſię tułaiących; á gdy go tam powitał Gwardyan ná ten czas W. O. Benedykt Bułakowſki, po krotkim odpocznieniu kazał ſobie W. O. Alexander Kommiſſarż podać Regeſtr Braci. W Gliwicach mieszkaiących, ktorych było 36. á uważaiąc że náypierszy był Oyciec Benedykt Bułakowſki, oſtatni zaś Brat Benedykt Staſzowſki (Benedykt zaś złacińſkiego ná Polſkie tłumáczy ſię: Błogoſławiony) pobożny Starzec uradował ſię w duchu, y weſoło záwołał: *Benedictum omen, benedictum opus, quod inchoamus, in principio & fine erit*: Błogoſławiona wrożka, błogoſławione dzieło ktore záczynamy, od początku aż do końca będzie.

Z tamtąd udawszy ſię do Krakowa gdy ſię ſtáwił przed Marcinem Szyszkowſkim Biſkupem, iako Delegatem od S. Stoliey Apoſtolſkiey, po zwyciężonych wſzelkich trudnośćiach, otrzymał Dekret pożądany na ſtronę Reformy náſzey. A w Zákliczynie pierwszą Kápitułę R. P. 1623. odprawiwſzy, dwie Kuſtodye Reformatow fundował, y utwierdził, bo inſze mieyſca ná fundacyą iuż ofiarowane były od rożnych łaſkawych Dobrodzieiow. A chociaż mogł po zákończoney tey ſprawie, powrocić do ſwoiey Oyczyzny, y Prowincyi, pragnąc iednak áby weſele iego było zupełne, y dalsze pomnożenie Reformy, zoſtał w Polſzcze. Co iego Towarzysze Włoſi uteſknili ſobie, w náſzym zimnym kraiu, y powrocili názad: ále nie bez ukarania Boſkiego, bo ná drodze w Niemczech od Heretyckiego Woyſka Mansfeldianow záchwyceni, zbici, y z hábitow odarci, ledwie żywo uſzli, á ieden z nich był zábity.

Sprawę Reformy náſzey ſzczęśliwie zákończywszy, wybrał ſię z Krakowa do Warſzawy, gdzie łaſkawie od Krola Zygmunta III. był przyięty, á ná dowod Páńſkiey ku ubogim Zakonnikom przychylności, żeby ich miał zawsze ná oku, naznaczył Oyeu Alexandrowi y z Bracią Kámienicę do mieszkania ná przeciwko Zamku Krolewſkiego y áby z Stołu iego byli karmioni, náznaczył. Wielce ſię záś cieſzył z tego gdy ſława świątobliwośći tegoż Oyca, co raz ſię ſzerzyła po Warſzawie, ták z wielkiey życia iego oſtrości, iáko y z żárliwych Kázań iego, ktore on w Szkole Kośćioła Farnego ták po Włoſku iáko y po Łacinie gorącym duchem czynił, ták że ná nie gminami ludzie ſię zchodzili.

Więc miłośćiwy y pobożny Pán áby W. Alexandra y Reformátow miał ná zawsze, ofiarował im fundacyą w Warſzawie, y nádał plac obſzerny, ná mieyſcu wdzięcznym y wygodnym, ná ktory gdy Andrzey Lipſki Biſkup ná ten czas Łucki introdukował Oycow náſzych R. P. 1623. w ſam dzień S. Patryárchy Franciszka, aſſyſtował temu ſam Krol Náyiaśnieyszy, z całą Fámilią, Senatem, Dygnitárzami, Poſłami ná Seym walny zgromadzonemi, y niezmiernym ludu gminem. Po tym záś Akcie Krol oznaymił ſwoię inteneyą O. Alexandrowi, iż ná tym mieyſcu chciał mieć Klasztor y Kośćioł pod Tytułem S. Antoniego Padewſkiego, á to z ślubu ktory był uczynił, że w dzień Swięta tego Cudotworcy, y zá iego wzywaniem, mocnego Zamku Smoleńſkiego po dwuletnim oblężeniu do-

był bez ſtraty Woyſka ſwego. Zoſtaiąc daley w Warſzawie W. O. Alexander, nietylko to rozporządzał, co do pomnożenia Reformy w Oſoby y Klasztory należało, ale y do záchowania ścisłego Reguły, do czego wielkiey przykładał pilności, to mądre Prawa ſtanowiąc, to przykładnym życiem, iáko Wodz chwalebny, innych do wſzelkiey doſkonałości záchęcaiąc. Niefolgował latom, nieuſtraszyły go Polſkie mrozy y lody, ále dalekie podroże pieſzo odprawował. Sam chlebá żebrał, y tym ſię bardziey cieſzył, że umartwienia y nie doſtatku przy uboſtwie Zakonnym mogł kosztować.

Resztę życia ſwego trawił oſobliwie ná bogomyślności, álbowiem oprocz codziennego nabożeńſtwa, po puł Roku zwykł był odprawiać Rekollekcye, przy oſtrych poſtach, y tak ścisłym milczeniu, że chyba w gwałtowney potrzebie kilka ſłow przemowił.

Zwątlony zaś láty y rozmaitemi pracami, dlá chwały Boſkiey y pożytku Zakonnego z wielkim Braci y obcych żalem świątobliwie życia dokończył w Warſzawie R. P. 1626. y uczciwie był pochowany. Albowiem Krol Zygmunt iáko W. Alexandra wielce ſzanował, tak y pogrzeb iego ozdobił ſwoią przytomnością, á z tey opinii ktorą miał o iego świątobliwości, Habit zmarłego nábożnie całował. Innego zaś Stanu ludzie Hábit Zakonny Męża bożego ná ſztuczki kraiali zá Relikwie chowaiąc.

Uczcił y ſam Bog wiernego ſługę, ſwego niektoremi cudy, między ktoremi liczy ſię uzdrowienie iednego Xięża Plebana w Nadarzynie, ktory ciężką złożony chorobą, ślub uczyniwszy do W. Alexándra nad wſzelkie ſpodziewanie do zupełnego zdrowia był przywrocony. Tego cudu znak długo pamiętny, zoſtaie w Konwencie Warſzawſkim, to ieſt Tábliczka od tegoż Kápłana záwieſzona, ná ktorey, wymalowany ſtoi Reformat, á Kápłan ná łożku leżący z nápiſem: *Votum fecit: gratiam accepit*: ślub uczynił, łáſkę otrzymał.

Gdy w lát kilkanaście po śmierci Trumnę iego otworzono znaleźli ciało O. Alexandra w oleyku wdzięcznie pachnącym pływaiące ktore gdy nieoſtrożnie ruſzyli z mieyſca ow oleiek *fugami* trumny nie dobrze opatrzoney rozlał ſię, á tylko płáſek złocisty zoſtał ſię w trumnie. Aby zaś w pokoiu y uczciwości ná potym leżało, ná niewiadomym dotąd mieyscu Bracia go pochowali, świadectwo tylko o tym ná piśmie zoſtawiwszy. Bogu z tąd ktory ſtrzeże kości Swiętych ſwoich nieuſtaiącą chwała. Amen.

DZIEN XXIII. GRUDNIA.

Żywot Wielebnych Oycow ALEXEGO y ZYGMUNTA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Alexio Koralewicz in Additt: Chronic: Pruſzcz fol. 235.

OBa ci ſłudzy Boſcy, y z urodzenia zácni, y świątobliwością życia ſławni, poświęcili ſię w náſzey Reformie Wielkopolſkiey; Pierwszy W. O. Alexy Dąbkowſki, Zakon nasz ozdobił, y wyborną náuką, będąc Filozofii y Teologii Profeſſorem, y żarliwością o zbawienie dusz ludzkich oſobliwą. Był álbowiem Káznodzieią żarliwym y pożytecznym, á iáko ſam wielce umartwione y pokutne życie chował, tak ſłuchaczow ſwoich do pokuty gorącemi ſłowy prowadził. Ná tym iednak mało maiąc że zdrowym ſłużył, gdy w Wrocławiu nád Wiſłą morowe panowało powietrze, ch żarliwemi Kazániami wzbudzał ludzi do ubłagania ſprawiedliwości Boſkiey przez poprawę życia, ále y zápowietrzonym uſługował; adminiſtruiąc im Sakramenta SS. Strzegł iednak cudownie Pán Bog tego ſługę ſwego, y z ſrodka niebezpieczeńſtwa zdrowo wyprowadził. Ale gdy ſię tá plága uśmierzyła, ludziom ná Kázaniu śmierć ſwoię przepowiedział, á świątobliwie do niey przygotowany, ſzczęśliwie umarł R. P. 1632. tamże ze czcią pochowany.

Drugi W. O. Zygmunt Trzemecki Zákonnik cnot rozmaitych pełny, á w umártwieniu ciała prawie niepomiarkowany; Albowiem oprocz ścisłych poſtow y biczowania, miał ſztucznie uplecione żelázne

łáńcuszki

łańcuszki z kolcami ktoremi sobie nogi krępował, y na tychże często pod czas modlitwy klęczał. Do pracy Apostolskiey zdał się prawie urodzony, á przy tym wziął od Boga dár osobliwy do skruszenia serc, ludzkich, y náprowadzenia na drogę zbawienną. A nietylko to ludzi wiernych, ále y niewiernych: álbowiem gdy w Klasztorze Włocławskim był Kaznodzieią, Zydzi zchodzili się ná iego Kázania, ktorych on iásnemi dowodami z Pisma S. y ducha Boskiego pełnemi słowy, trzysta nawrocił y ochrzcił. Rzadkim zapewne szczęściem, y ná innych Káznodzieiach przykładem.

Dzielność słow, y przemieszkuiąca łaská Ducha *S.* w *Oycu* Zygmuncie, wydawała się y w innych skutkach, osobliwie w tákim przypadku: R. P. 1656. Gdy Károl Gustaw Krol Szwedzki w Polszcze woiował a W. Zygmunt Gwardyanem był w Łabiszynie, ku temuż Miasteczku z całym zbliżył się Woyskiem, ktore miał kázać zpalić przeto, że Krysztof Gembicki Kásztellan Gnieźnieński. Pán mieysca przy przeciwney mu stronie Jmá Kázimirza Krola wiernie obstawał. Wyszedł przeciw Krolowi Szwedzkiemu z Bracią swoią W. O. Zygmunt, y witaiąc go od Dziedzicá y Mieszczańkow, pokornie prosił, áby gniew swoy pohamował, á Pánu y poddanym iego przepuścił. Y była ták skuteczna mowa ubogiego Reformata, że Krol y pilnie iey słuchał, y sam ná nię odpowiedział, á o co prosił O. Zygmunt to rzetelnie obiecał y wykonał, á do swoich rzekł: Temu Szaremu Zákonowi (ták nas zwał) ieftem przychylny; álbowiem gdy peregrynuiąc, mieszkałem w Rzymie, także w Hiszpanii, przeglądaiąc się w rożnych rzeczach, uznałem że ten Zákon ieft w osobliwym poważeniu u wszystkich Katolikow, osobliwie u Krola Hiszpańskiego, y z tąd wziąłem affekt do niego. Przeto tenże Krol nie chciał ztáć tylko w nászym Klasztorze, á nietylko Zołnierzom przykazał surowo áby żadney szkody nie czynili, ále y sam w noty obchodził Klasztor, áby swawolne Zołnierstwo czego sobie nie pozwoliło. Nádto wszystkie Depozyta Dobrodzieiow y Mieszczanow ocalały.

Wielebny Zygmunt potym choć Gwardyanem bywał, iednak w pracy Apostolskiey nie ustawał, y często kazywał. Jákoż po odprawionym Kázaniu w noty zachorował, y iáko żył, ták pobożnie umarł. A gdy się zgon iego zbliżał, przykładem swego Patryarchy Franciszka kazał się ná gołey ziemi położyć á iáko wielki w życiu miłośnik ubostwa S. pokornie prosił Oyca Wykaryego o pożyczenie sobie Habitu ná pogrzeb. A ták ubogi we wszystko, bogaty w záslugi po nádgrodę wieczną poszedł w Klasztorze Włocławskim Roku Pańskiego, Tysiącznego sześćsetnego ośmdziesiątego drugiego, do Pána Naywyższego.

Amen.

DZIEN XXIV. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca BENEDYKTA BUŁAKOWSKIEGO Zákonu S. O. Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalicki in Annal: PP. Reform: P. Alexio Koralewicz fol: 50.

Wielebny ten Oyciec urodzony w zácnym y dotąd w Wielkiey Polszcze kwitnącym Domu. z Woyciecha Bułákowskiego y Barbary Dąbrowskiey, wstąpiwszy w młodych leciech do Zákonu *S.* O. Franciszka u OO. Bernárdynow, wziął Jmie Benedykta, á według tego Jmienia był ubłogosławiony, rożnemi darami nátury y łáski. Od początku záraz doskonałością życia, nietylko rowiennikow, ále y dawnieyszych w Zákonie przechodził, á Regułę poślubioną stárał się iáko náywierniey záchować. W náukach wyzwolonych biegły, Filozofią, potym y Teologią w Lublinie Braci swoim podawał pożytecznie.

Wiedząc záś o wznikaiącey w Polszcze Reformie naszey, ktora tym czásem w niektoryeh Osobach mieściła się w Olomuńcu, przenioss się do niey, zá mianym pozwoleniem Starszych, a to z trzema Towarzyszami,

ſzami, to ieſt: z Oycem Felixem Mąkowſkim, O. Bonawenturą Truſkulawſkim, y Bratem Pawłem z Wilna. Zaſtawszy zaś w Ołomuńcu W. O. Gabryela Grodeckiego pierwszego Wodza Reformy Polſkiey, z miłością przyięty, w wielkim ducha uſpokoieniu przez nieiaki czas przemieszkał. Ale Cnota y wyſoka nauka W. Benedykta, utaić ſię długo nie mogła. Więc od O. Generała do Wiednia poſłany był, aby tám Braci Zakonney dawał Teologią. Co z wielkim záſzczytem y Zakonu y Polſkiego Imienia czynił: oſobliwie że tám pod ow czas ſławny Teolog Soc: JESU Marcin Becanus teyże nauki był Profeſſorem z ktorym W. Benedykt iawnie utarczki Szkolne z pochwałą y podziwieniem tak świeckich iako y Zakonnikow odprawiał.

Gdy W. O. Gabryel Grodecki z Liſtami Papieżkiemi powracał do Polſki, zaſtawſzy w Wiedniu Oyca Benedykta, onemu ſprawę Reformy zlecił, y swoim go Delegatem uczynił, Sam nazad do Rzymu powrociwszy; Ze záś dla buntow heretyckich Bracia naſi długo w Ołomuńcu mieszkać nie mogli, z Wielebnym O. Benedyktem bliżey Granic Polſkich do Gliwic przenieśli ſię, gdzie pod iego mądrym y przykładnym rządem w drodze doſkonałości mocno poſtępowali, y zá ego modlitwą w niedoſtátku pożywienia kilka razy cudownie opatrżeni byli. A że ſię po Polſzcze rozgłoſiła ſława świątobliwości, znayduiących ſię w Gliwicach Reformatow, á oſobliwie Oyca Benedykta, wielu z młodzi tám poſpieſzyło, y od OO. Bernardynow nie mało Braci tám ſię przenioſło.

Gdy W. O Alexander Patawin Kommiſſarż od Oyca S. Grzegorża XV. Papieża ná wſparcie ſprawy Reformatow do Polſki był poſłany, nád innych mu wiernie y pracowicie dopomogł W. Benedykt, tak, że nie podobna wypiſać y wyſławić iego pracé, piſm mądrych, ktore on podał dlá miłości y ugruntowania Reformy náſzey. Y pobłogoſławił Bog łaſkawy pracom ſługi ſwego. Przeto też ſam dwa razy był w Wielkiey Polſzcze Kuſtoſzem. A gdy przez Urbana VIII. Papieża Kuſtodye Reformackie Prowincyami były uczynione, On godnym był Prowincyałem, ten záś urząd iako y inne, wielką żarliwością, przykładnym życiem, świątobliwemi poſtępkami, roſtropnością oſobliwą ozdobił.

Ale nie doſyć mu było ná tym że Zakon ſwoy ozdobił, y utwierdzał, więc y Kościołowi Boſkiemu ná chwalebne ſię przyſługi wydawał.

Wzmagała ſię ná ten czas od pogranicza Niemieckiego iad ſwoy biorąca Herezya Kalwińſka y Luterſka, oſobliwie że ią Szwedzi grafſuiący po S. Państwie Rzymſkim ná hardo wſadzili. Więc Władyſław IV. Krol Polſki chciał to żátamować; á zá radą J. W. XX. Biſkupow złożył Braterską rozmowę Katolikow z Heretykami w Toruniu, aby álbo przekonani o fałſzie bydź mogli, álbo przynaymniey dali ſwoie dowody ná iakich błędy ſwoie záſadzali. Że záś ſławna była mądrość W. O. Benedykta, więc Maciey Łubieński Arcybiſkup Gnieźnieński y Prymas, między innemi Teologami, imieniem ſwoim wyſłał ná tę Rozmowę, W. Benedykta.

Długo zwyczaiem heretyckim próżnemi mowami, krzykiem y hałaſem zábierali czas Diſſydenci, aż zá radą O. Benedykta (ná ktorą wſzyscy przyſtali) uchwalono, aby obie ſtrony ná piśmie podawały ſwoie wywody. Zbiiał mądrże y gruntownie wykrętne zarzuty odſzczepieńcow, z wielkim ich podziwieniem, tak nád głęboką iego nauką iako też nád wielkim poſzanowaniem, ktore mu oświadczali zacni Panowie. Y uznali dopiero, co to za godność był człowiek pod ubogą ſukienką, ktorego oni nie dawno z wzgardą do Miaſta przypuścić nie chcieli, a co większa, z ofiarowánego dlá Braci iego mieszkania przy Kościołku S. Wawrzyńca ſromotnie wypędzili.

Trzydzieści y ſześć odprawiono Seſſyi z Heretykami, ále że przeciwko náuce Chryſtuſowey y oczywiſtey prawdzie Kościoła S. Katolickiego, żadne im nie uchodziły wybiegi, więc z cudzych kraiow ſprowadzoni Arcymiſtrzowie Heretyccy (oſobliwie między niemi náyſławnieyszy Jan Huſſelman) ſkrycie uciekali zá Granice, woląc tak ſami w błędach zoſtáwać, iako y innych utrzymować w podobnych ciemnościach, niżeli pyſzne głowy ſkłonić ku prawdzie uznaney. Y zpełniły ſię ná nich ſłowá Chryſtuſowe: *Każdy kto źle czyni, nie nawidzi świátła* y przeto ucieka od niego iako ſowa.

Powrociwszy po tey chwalebney utarczce W. O. Benedykt do Braci ſwoich Zakonnych

nych nie przeſtawał pracować iáko dobry Żołnierż Chryſtuſow; Zábiegał álbowiem z ſtrony pomnożenia Braci ſwoich tak w zachowániu doſkonálym uſtaw ſwoich, iáko y w Klasztorach ktorych nie mało przybyło za iego ſtaraniem. A gdy iuż zwątlone pracami y látami uznał ſiły ſwoie, ná lát kilka przed śmiercią odiadł w Klasztorze Goreckim (álbo przy Mieyſkiey Gorce (wielce spokoynym, y do bogomyślnego życia sposobnym gdyż on ieſt znacznie odległy od Miaſta a choć na ſzczerym polu zdaie ſię raczey Puſtelniczy, gdyż y naymnieyszey chałupki przy nim nie maſz, á co był przedtym drewniany, náſzych czaſow, y to nie dawno, zá ofobliwą ſzczodrobliwośćią J. O. Xiążęcia Alexandra Słukowſkiego Dziedzica Miaſta Gorki powſtał murowany, wygodny, z pięknym bardzo (choć według ubóſtwa naſzego) Kościołem.

W tym odludnym Klasztorku z pociechą ducha ſwego reſztę dni ſwoich kończył W. Benedykt, w uſtawiczney bogomyślności y uczyńkach pokutnych ktoremi y Bracią ſwoię y obcych ludzi wielce budował. Złożony zaś oſtatnią chorobą wcześnie ſię gotował do tego, áby iáko żył ták y umierał śmiercią Sprawiedliwych. Przeto po przyięctych Sakramentach *SS.* polecał ſię Bogu Náyś: Mátce y SS. Patronom: á gdy iuż mowić nie mogł, Krucyfix w ręku trzymaiąc, y częſto całuiąc. nabożnie do serca przyciſkał, a iako drugi Moyżesz, w ucałowaniu Páná ſwego życie to doczesne ſkończył. Po śmierci iego ciało piękne y wdzięczne pokazało ſię iákoby żyiącego, ktore dotąd w Grobie Braci ſwoich całe y nie zepſute ſpoczywa: á tą nie ſkazitelnością Bog okazuie świątobliwość Męża Bożego. Umarł R. P. 1649. Z czego Páná y *Stworcy* náſzemu chwała.

Amen.

DZIEN XXV. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA PADNIEWSKIEGO.

Ex Margocki in Valer: Max: Polono fol: 5. & Epitaphus Eccleſiæ Pilcenſis.

ZEſzłemu iuż Starożytnemu Domowi Pádniewſkich, (z ktorego y Krakowſka Katedra miała Biſkupa Jmieniem Filippa) wielką przydał ozdobę, a wſzyſtkim wielkie zoſtawił zbudowanie Staniſław Pádniewſki Staroſta Dybowſki. Ten iáko od młodości wielce ſię pomnażał w cnotach, oſobliwie czyſtości, ſkromności y nabożeńſtwie, ták dla większego oświadczenia pobożności Chrześćiańſkiey, udał ſię do Rzymu, gdzie wſzyſtkich ná ſiebie oczy obrocił, álbowiem nie tak ciekawości ſwoiey doſyć czynił, oglądaiąc wſpaniałe Kościoły y Pałace, Ogrody piękne y Fontany, ále co tydzień Szpitale nawiedzał, w ktorych ubogim y chorym łożka ścieląc, karmiąc ie y uſługuiąc, przy odeyściu ſowitą iałmużną opatrował.

Przez Niedźiel dwanaśćie u Xięży Jezuitow ná bogomyślności zábawiwszy, umyślił ſię do tego Zákonu profić, ále Claudius Aquaviva Generał, widząc iáko ten zacny Kawaler mogł bydź Oyczyźnie ſwoiey potrzebny, odpowiedział mu temi ſłowy: Że cię nie mogę przyiąć do mego Zákonu, ſumnienie mię obowięzuie, Klemens VIII. Pápież flyſząc o przykładnym życiu Pádniewſkiego, obiecował mu Prelatury Kościelne, ále ſię tego ſtánu nie chciał chwycić. Fundował w Rzymie Academiam Annæam ktora y po dziś dzień ieſzcze iego Herbu záżywa. Powrociwſzy do Oyczyzny z woli Rodzicow ſwoich, gdy mu wydzielili znáczne Dobra, przedał wſzyſtkie mowiąc: *Moia pierwſza oſiadłość niech ma Pana, Kościoł.* Fundował tedy náprzod Archikonfraternią Męki JEZUSOWEY w Pilcy przy Krucyfixie z dawna łáskami ſławnym, ktoremu Ołtarż cały ſrebrny y wſzyſtkie inne Kápliczne ſprzęty, od złota y ſrebra nádał, ále te ozdoby y Ołtarż *Szwedzi* złupili. Támże z Farnego Kościoła Kollegiatę ufundował, Prałatom y Kánonikom obmyśliwszy doſtateczne dochody. W tymże Mieście fundował y upoſáżył Kánonikow Regularnych de Pœnitantia (iacy ſą w Krakowie u S. Marka.)

Gdy zaś Pilcę kupiła Nayiaśnieyſza Pani Marya Jozefa z Weſtow Krolewicowa Polſka fundowała łaſkawie naſzemu Zakonowi Kościoł y Klasztor z wſzelkiemi potrzebami y wygodami według reguł naſzego uboſtwa. A że niemogła tá szczodrobliwa y pobożna Pani, żadnego opatrzenia wieczyſtego y pewnego nam zapiſać (bo tego nie godzi ſię nam przyiąć) udarowała nasz Kościoł oſobliwemi Relikwiami, á ſama świeżo żyiąc między WW. Pannami Sakramentkami w Warſzawie, świątobliwie umarła, y iáko iedna z nich bez wſzelkiey pompy ieſt pochowana Staniſław zaś Padniewſki życie ſwoie świątobliwie y bezżennie ſkończył Roku Pańſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego trzynaſtego, wieku ſwego, dwudzieſtego dziewiątego, w Pilcy pochowany, y w krotkim czaſie dopełnił korony ktorą ſię cieſzy z Bogiem. Amen.

Tegoż Dnia.

W Sam Dzień Bożego Narodzeniá odrodził ſię ná wieczne życie Wielebny Oyciec Woyciech Petranowſki Zakonu S. O. Franciszka y Reformy naſzey Profeſs. urodzeniem ná świecie zacny, ale cnotą y doſkonałością w Zakonie znaczniejszy, álbowiem Regułę poſłubioną wiernie y ściśle záchował, duchem nabożeńſtwa, miłością uboſtwa, ſkromnością y powagą w obyczaiach, ſzczerością umyſłu, umartwieniem ciała wſzyſtkim iaśniał. Dla roſtropnoſći, náuki, y innych wybornych przymiotow ſprawował chwalebnie y pożyteczne urząd Kaznodzieyſki y Magiſtra Nowicyuſzow, a często z wielkim iego umartwieniem Przełożeńſki urząd mu zdawano: choć záś z należytą pilnością miłością y dyſkretyą zawſzego ſprawował, bardzo ſobie w tym teſknił, co y przed śmiercią oświadczył. Albowiem uczyniony Definitorem Prowincyi Małopolſkiey gdy w Sandomirzu mieszkał, oſtatnią złożony chorobą chociaż pilnie y nabożnie gotował ſię do śmierci, y nie czuł obciążonego ſumnienia, iednak gdy iuż przed zgonem zeſzli ſię Bracia náſi náwiedzaiąc chorego, przepraſzaiąc ich z wielkim żalem mowił do młodſzych te ſłowa: Wy ieſt ście błogoſławieni, ktorzy zawsze w poddanoſći żyliście ale iá nędzny tyle razy Przełożony, w ſamym miłoſierdziu Boſkim nadzieię moię pokładam máiąc oddać rachunek zá tyle dusz. Ah! złote ſłowa! ktore pragnący urzędu mogliby ná ſercach ſwoich ryſować! Po tych, ſpokoynie dokończył Roku Pańſkiego Tyſiącznego ſiedmſetnego, dziewietnaſtego. Ciało iego po wielu lát widziałem ſam całe y nie zkażone. Z czego BOGU honor wieczny. Amen.

DZIEN XXVI. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Brata PIOTRA PIASECKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Archivo Conventûs Jaroslavicenſ: PP. Reformat: & prop: notitia.

TRwa dotąd y kwitnie dawny Dom Piaſeckich Herbu Janina z ktorego niektorzy w W. X. Litewſkim do wyſokich doſzli godnoſći, dłudzy w Sandomirſkim Woiewodztwie ná ſławę ſobie zárabiaią. Z tych zá pamięci naſzey był Jozef Piaſecki Dziedzic ná Skotnikach, y Bogoryi, ktoremu iego Małżonka Maryanna z Duninow Karwickich Kaſztellanka Zawichoſka dwoch Synow powiła: z tych ieden ſtarſzy dotąd żyie, drugi záś ze Krżtu S. Jędrzey, krotko ále dobrże ſłużył Bogu w Zakonie y Reformie naſzey.

Ten od lat dziecinnych iáko był prześliczney urody, tak ſkromności prawie Anielſkiey, á choć ieſzcze przy małych látach, żadney lekkości w obyczaiach nie pokazował, lecz ſtátek iákiś y powagę. W zaczętym dopiero pietnaſtym roku życia, profił ſię uſilnie do Zakonu naſzego, ále dla delikatney kompleyxyi, przewleczono iego intencyę przez rok prawie.

Kochaiąca

Kochaiąca Matka nie tylko go ſama wſtrzymywała, ale go pokrewnych woziła, ktorzy go mocno odwodzili, iednak wſzyſtkich tak mądrze z konwinkował, że ſamaż Matka, choć tylko dwoch Synow miała, przywiozła go do Nowicyatu y za nim profiła, nie chcąc brać na ſumnienie przeſzkadzania mu do pobożnych zamyſłow. Zaczym po długiey probie y ſkończonym piętnaſtym Roku przyięty do Zakonu w Sandomierzu R. P. 1739. Dnia 15. Września obleczony, wziął Jmie S. Piotra z Alkantary na pamiątkę Dziada ſwego tego Zakonu Profeſſa (ktorego iá co to piſzę zaznałem czci godnego ſtarca, Męża doſkonałego, á wielce o zachowanie Reguły żarliwego) w Nowicyacie Brat Piotr żył iako Anioł pokoiu w miłey nader ſkromności, pokorze, cichości y poſłuſzeńſtwie z wielkim zbudowaniem, zdał ſię bowiem y nieumieć gniewać, oſtrości y pokuty Zakonne chętnie y bez zmarſzczenie znoſił.

Trafił na zimę R. P. 1740. nád zwyczay ſrogą y długą, dziwowali ſię wſzyſcy, iak może w wytartym hábicie wytrzymać á Piotr y nie ſarknął; ná chwałę Boſką ná prace w zimnie ochotny, y nigdy nie zachorował. Po uczynioney Profeſſyi w Rok, dany ná Filozofią w Konwencie Jaroſławſkim, á rok tám przebywſzy, gdy z ſtateczney zawſze pobożności piękney náuki, á wdzięcznego głoſu do prac Káznodzieyſkich zgodnego, wielkie po ſobie czynił nadzieie, wpadł w boleſne ſuchoty, ktore z dziwną cierpliwością znoſił, á zbliżáiąc ſię do śmierci, opatrzony iuż Sákramentami SS. ná trzy dni przed nią pokazał ſię we śnie J. X. Wyleżyńſkiemu Soc: JESU, mieſzkaiącemu w Collegium Jaroſławſkim u Panny MARYI, niegdy ſwemu w małych Szkołach Magiſtrowi (á niewiedzącemu gdzie, y iáko ſię obrocił) temu oznaymił że ieſt Reformatem, y przydał: Jeżeli mię Waſzeć chcesz widzieć, iá tu w Jaroſławiu ieſtem, ale zá trzy dni z tąd poydę. Przytym y to powiedział, że Brat rodzony tegoż Kápłana, á nasz Zakonnik Brat Máteusz Wyleżyńſki Dyakon, zoſtaiąc ná Teologii w Lublinie tego dnia umarł.

Przyſzedł ná zaiutrz X. Wyleżyńſki do naſzego Klaſztoru, náwiedził choruiącego Piotra, y mile ſię z nim rozmowiwszy, zámilczał owey powieśći o śmierci Brata ſwego, Trzeciego dnia po tym poleceniu duszy od Zakonnikow, kázał ſobie ſam podáć Gromnicę y nabożne akty rzetelnie wyprawował. Od Spowiednika ſpytany ieżeliby kochał Chryſtuſa Páná Oblubieńca duszy ſwoiey? odpowiedział: kocham á całym ſercem y uſty to potwierdzam. Y w tym akcie niewinną duszę Bogu oddał R. P. 1743. zacząwszy Rok ośmnaſty, w Zákonie czwarty.

Dowiedziawszy ſię o iego śmierci X. Wyleżyńſki, poſpieſzył ná pogrzeb iego, po ktorym y przyczynę pierwszy bytności ſwoiey w Klaſztorze O. Gwardyanowi wyiawił, y nádto pytał, ieżeli ieſt prawdą iż Brat iego rodzony w Lublinie umarł? o czym ieſzcze nie maiąc wiadomości O. Gwardyan nie umiał odpowiedzieć, lecz wyprowadzaiąc Gośćia owego, z Forty obaczył przebiegaiącego Poſtyliona od ktorego liſty odebrawszy, w pierwſzym wziął z Lublina wiadomość, że tegoż ſamego dnia iák Brat Piotr przepowiedział, umarł Brat iego.

Chciał Pán Bog upodobaną ſobie duſzę Młodzieniaszka, y innemi wſławić znakami. W kilka dni po zeyściu iego, gdy żałośni iego Profeſſorowie w wieczor o nim w Celli rozmawiali, z nágła kredka mała iako groch, ná ſtole leżąca padła ná podłogę y iákoby ią umyślnie rozciął ná czworo, Krzyżyk ſię z niey zrobił. Więc rzekł ieden do drugiego Podobno to Brat Piotr od nas ratunku potrzebuie. Poſzli tedy ná Chor y Wigilie zá duſze iego odprawili. Nocy przyſzłey pokazał ſię we śnie iednemu z nich y biorąc go zá rękę rzekł: *Oyczze, dotąd ſię ty za mnie modliłeś, odtąd ia za ciebie modlić ſię będę.*

W odległym Klaſztorze Soleckim pokazał ſię we śnie iednemu bardzo ſobie życzliwemu Bratu, z weſołą y iaſną twarzą, ktore widzenie żadnego mu ſtrachu nie uczyniło, choć wiedział, że Brat Piotr umarł. Spytał ſię go tedy w iákimby ſtánie zoſtawał? odpowiedział, że bardzo w dobrym. Proſił go daley ow Brat, áby mu co záśpiewał: obiecał, y bardzo wdzięcznym głoſem záczął śpiewáć ow Pſalm 88. *Miſericordias Domini in æternum cantabo.* Miłoſierdzia Páńſkie ná wieki wyśpiewowáć będę: z táką pociechą ſłuchaiącego, że za odchodzącym Bratem Piotrem, y on ſam

zápomniawszy ſię wypadł z Celli, ſłuchaiąc go náder pięknie nucącego, co dopiero poſtrzegł nád ſamemi wſchodami, gdy bliſko ſtoiący Zegar bić począł y owo przerwał mu pienie y widzenie Bogu záś ktorego ſą delicye w dúſzach niewinnych niech brźmi od Aniołow Swiętych chwała nieſkończona. Amen.

DZIEN XXVII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca TIMOTEUSZA MAKOLENSKKEGO Zákonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Actis Capituli Generalis Valentiæ Truſzcz fol: 228.

TImoteusz urodzony w Domu Szlacheckim z Oyca z Makolna Makoleńſkiego, z Mátki Z ſii Przypełſkiey nie daleko Dąbrowice Miaſta na Poleſiu. Z młodości záraz naukami ſię bawił, potym do Zákonu Káznodzieyſkiego álbo S. Dominika wſtąpił, gdzie Poſłuſzeńſtwa świętego, pokory, ubogſtwa y czyſtości przeſtrzegał, nauki w Piśmie S. pilnuiąc, oraz y Zydowſkiego ſię ięzyka ucząc, ktory z łaſki Bożey, prędko y wybornie poiął, á w nim chcąc bydź doſkonalſzym udał ſię do Rzymu, gdzie będąc profil náywyższego Páſterża Kościoła Bozego Urbana oſmego, áby mu z błogoſławieńſtwem pozwolił, Zydom Ewangelią S. opowiádáć, y ich niewierność gromić: z ktorych niektorży ſłuchaiąc ſłow iego żarliwych, y mądrych, wywodow, uwierzyli w Chryſtuſa Páná.

Po tym W. Timoteusz Duchem S. zápalony, profił ſię ná przepowiadanie Ewangelii S. do Tátar, y nawracanie ich do Wiary S. Chryſtuſowey. A przyiechawszy z Bratem Alexym Konwerſem do Miaſta Keffy, tám ogniſte, á ducha Bożego pełne czyniąc Kázania, do Wiary Pogáńſtwo nawracał, Kátolikow záś w niewoli będących w Wierże S. utwierdzał. Miłowało go Pogáńſtwo, ták iż nie wiele mu przeſzkadzało, náwet pozwoliło Proceſſyą w Niedzielę pierwszą Października w dzień Rożańca S. z Obrazem Náyś: Panny po rynku tamecznego Miaſta z wielą Kátolikow, ná co Pogáńſtwo patrzyło z ſwym zbudowaniem zbawiennym.

Lecz nie długo po tym zárażony powietrzem przy ſłuchaniu Spowiedzi wpadł w oſtatnią niemoc, w ktorey go nawiedzali wierni, y wiele ich *było przy nim aż do śmierci*, mowiąc z nim wſpoł Rożaniec S. á gdy przyſzli do oſtatnich ſłow Pozdrowienia Anielſkiego (teraz y w godzinę śmierci Amen) Bogu czyſtego ducha oddał R. P. 1637. Po śmierci ná ciele tego nowego Apoſtoła znaleziono łáńcuch żelazny w ciało wroſły y ták go z nim pochowano w Kościele.

Brat záś Alexy miłoſiernemi uczynkami ſię bawiąc, y chleb ſobie Krawiectwem wyrabiaiąc, niemnieyſzą oſtrość ciału czynił, á widząc, iuż Káplana y Towarzyſza ſwego, W. Tymoteusza zmarłego, rzewnie płacząc mowił: *Oycze nieopuſzczay mię, weźmiy z ſobą Towarzyſza wiernego!* iákoż wyſłuchany ná záiutrz umarł, iako żył w proſtocie ſercá świątobliwie. Pochowany przy tymże Kościele ná Cmentarzu, gdzie rożne cuda Pán Bog czyni, ktorego Wſzechmocne Jmie niech będzie pochwalone na wieki. Amen.

DZIEN XXVIII. GRUDNIA

Męczeńſtwo niektorych Dziatek zamordowanych od Zydow.

Ex Variis Proceſſibus Criminalibus.

TEgo dnia ktorego Kościoł S. obchodzi Swięto Niewinnątek SS. od niezbożnego Heroda zamordowanych, zdało mi ſię położyć Męczeńſtwo niewinnych Dziatek w Polſzcze, przez niewierne y zácięte Zydowſtwo, Chrześćiáńſkiey krwi iáko pijawki pragnące, okrutnie zamęczonych. A że przez tyle, wiekow, niepodobna y okrucien-

krucieńſtwa tego Narodu, (ze wſzech nayſzkodliwſzego Chrześćiańſtwu) zmiarkować, y zábitych niewinniątek policzyć (bo ich ieſt tyſiącami) umyśliłem tych Męczeńſtwo tu położyć, o ktorych wiem authentycznie, y ktorzy zá mego życia krew przez nienawiść Żydowſką ku Wierze Chryſtuſowey, przelali.

Pierwszy za życia mego, Męczenniczek niewinny był Jerzy Krasnowſki, ieſzcze przy pierſiach Máciérzyńſkich zoſtáiący, ktorego R. P. 1710. Dnia 18. Sierpnia w Sandomirzu Żydzi przez niebytność Mátki zarwawszy w Domu Rábina ſwego z Ceremoniami przeklętemi (ktore oni maią ſekretne do takiego uczynku był w piwnicy zkloty, nożyczkami rznięty, á na oſtátek w bezczułce gwozdźmi nábitey tarżany y zamordowany. A że ten złośliwy národ ma ſobie zá ſkrupuł y pogrzebem uczcie ciało Chrześćiańſkie, wyrzucony był pod płot iedney chałupy.

Nie długo ſię utáiło to okrucieńſtwo, álbowiem gdy poſtrzeżono rano ciałko zkatowane, między Chrześćiany ſtał ſię rozruch, Bog to záraz wydał: álbowiem Żydek mały Syn záboycy Rabina ktory przez ciekáwość zayrzał co Żydzi czynili, od Boga natchniony, uciekł z Domu, y przypadł do J. X. Stefana Zuchowſkiego Archydyakona, Officyałała, y Plebana na ten czas Sandomirſkiego, Práłata nieporownaney pobożności y żarliwości o Wiarę S: y krew Chrześćiańſką (ktory iuż przedtym o zámordowanie Dziewczątka Maryanny, gorliwość ſwoię Páſterſką przeciw żydom pokazał, y o tym Xiążkę wierſzem Polſkim wydał.)

Ten Práłat nieśmiertelney godny pámięci, to uſłyſzawszy, zapalił ſię iáko niegdy Phinees Swiętym gniewem, á ucieksy ſię do J. O. Xiążęcia Kázimirza Łubieńſkiego, Biſkupa Krakowſkiego, (u ktorego tylko ſamego znalazł protekcyą) iął ſię gorliwie tey ſprawy Chryſtuſowey, ktora, o iák mu była trudna y ciężka! z uſt iego ſamego ſłyſzałem R. P. 1713. Gdy álbowiem, ten o Wiarę, o Sprawiedliwość iawną vymowáł ſię, Żydoſtwo ſkładki czyniąc po całey Polſzcze, wſzyſtkich Potentatow ták ná niego obruſzyło przez podarunki, że nigdyby ná niego rák nie náſtępowali; gdyby Wiary y Boga odſtąpił, álbo inny kryminał popełnił.

Náſtępowali ná iego nienaruſzoną ſławę náwet y ná życie, fomentowali Trybunały, łżyli w oczy, y prawie iák dawnego Szczepana ták tego, za tak dobry uczynek kamienowali. Ale on choć był zdrowia ſłabego, choć nie był pieniężnym, nieuſtraſzonym ſercem ſtał przy Sprawiedliwości, y odbiiał ſtrzały na ſiebie wypuſzczone, á ſprawę Boſką utrzymował, maiąc iednego tylko wiernego pomocnika Jmći Páná Jędrzeia Dunina Karwickiego Sędziego Grodzkiego Sandomirſkiego, po tym Kaſztellana Zawichoſtkiego, á przebiwszy ſię przez wſzyſtkie tamy y trudności R. P. 1713. pożądany ſkutek w karaniu bezbożnych Morderczow otrzymał, zá Láſką poczciwego y nigdy nie przekupionego Páwła Jaroſzewſkiego Chorążego Płockiego, ná ow czas Vice Marſzałka Trybunału Koronnego, ktory dziewięciu Żydow kázał po rożnych męką ſtracić. Jeſt o tey Sprawie całey Xiążka drukowana w ktorey znaydziesz wiele bardzo prejudicata, álbo przykładow zámordowania niewinnych Dziatek od Żydoſtwa.

Drugi Męczenniczek niewinny Dziecię Szlachetnie urodzone, Szczepan Studzieński w czwartym Roku záchwycone od Żydow R. P. 1753. Dnia 20. Kwietnia we Wſi Markowa Wolica nazwaney, Woiewodztwa Kijowſkiego, á od Żydow bardzo wielu ná to zgromadzonych w ſam dzień Wielkopiątkowy ná wzgardę Jmienia y Męki JEZUSOWEY, náprzod ſtyzorykiem pod ſferte uderzony, potym ćwieczkami, ſzpilkami, ná przemiany ſkloty, ktore mu y zá paznogcie zabiiali, á gdy iuż wſzyſtka krew z niego ſpłynęła, zakręceniem karku było uduſzone. Po tym záś w bliſkim Láſku twarzą do ziemi porzucone. Uiął ſię o ten niezbożny kryminał J. W. Jmći Xiądz Kaietan Soltyk ná ten czas Biſkup Emmauſeńſki, á Coadjutor Kijowſki (á gdy to piſzę: J. O. Xiąże Biſkup Krakowſki) á co do niego należało mocnie y gorliwie czynił, zá iego záś przykładem Sąd Grodzki Generału Woiewodztwa Kijowſkiego nie uchybiaiąc bynaymniey drogi Sprawiedliwości, áni uwodząc ſię prożną boiaźnią lub korrupcyą, okrutnych Záboycow ſurowie ukarał w Zytomirzu Dnia 26. Maja tegoż Roku. Jmiona ſprawiedliwych Sędziow godne y wieczyſtey chwały y pamięci, te ſą: W. Jmći Pan

Franciſzek Xawery Nitoſławſki Podwoiewodzy Generału Woiewodztwa Kijowſkiego. W. Jmći Pan Łukasz Bohdanowicz Sędzia Grodzki Kijowſki. W. Jmći Pan Kazimirz Choiecki Piſarż Grodzki. Ták zaś z Inkwizycyi iáko y z Dekretu w tey ſprawie ferowánego pokazuie ſię, iż gdy Zydzi wytoczyli krew z tego Dzieciecia, w rożne ſtoyki rozbierali ią y między ſię podzielili.

Trzeci Męczennieczek nayświeższy Mikołay Syn Marcina y Katarżyny Jędrzeykow ze Wſi Czarnołozy pod Woyſławicami w Ziemi Chełmſkiey, około Swiąt Wielkonocnych Roku Páńſkiego 1761. zdradliwie od Zydow porwany, okrutnie rzezany, zkłoty, w beczce nábitey gwoździmi tarżany y zamordowany, ktorego ciałko w gnoy wrzucili, á krew z niego wyſączoną do Miaſt, Brodow, Chełma, Rejowca, Krośniczyna, Uchań, zawieziona była y podzielona. Ze záś pies z gnoiu go pazurami wygrzebał, y częſtią iuż pożarł, trefunkiem było znalezione. Gdy ten nieżbożny uczynek przyſzedł do wiadomoſći JJ. WW. Páńſtwa, Felixa Potockiego y Maryanny Tereſſy z Danielowiczow Małżonki Kaſztellanow Słońſkich, Staroſtow Kraſnoſtawſkich, zápalili ſię ſłuſznym gniewem oboie pobożne Páńſtwo, á że ſamemu przy ſtarych látach ſłabość tyle nie pozwalała ile pragnął, wzięła to ná ſiebie J. W. Kaſztellanowa mężna zaiſte Mátrona. Záchodziły y tu dla Zydow mocne Protekcye godnych ludzi inſtancye y rady. Sypali okrutni Zaboycy wielkie Summy, pieniędzy obiecowali, by naywięcey, ale bogoboyna Páni, y krokiem nieuſtąpiła od Sprawiedliwoſći y powinney żarliwoſći. Zbijała inſtancye y rady, arcy mądremi racyami, przeſtrzegała áby iakiemi czarami nie podchodzili Sędziow, łożyła ná to wielkie koszty, áby ſprawa Boſka nie była przegrana, náwet áni przewleczona. Y mogę beſpiecznie tuſzyć, że tym heroicznym áktem, (ktorym wielu Meſczyzn oziębłych w Wierze zawſtydziła, ktorym całą Polſkę wielce zbudowała) ubeſpieczyła zbawienie ſwoie y błogoſławieńſtwo wieczne.

Więc gdy ta mężna w Chrześćiáńſtwie Debora hetmaniła w tey utarczce, y woynę Boſką prowadziła, po wypowadzeniu pilnym y oczywiſtym Inkwizycyi Urzędownych y Konfeſſat, Herszko Rabin Woyſławſki przekonany; ſnmnieniem, á boiący ſię áby więcey niezbożnoſći przez ſiebie popełnionych nie wyiawił, za poduszczeniem diabelſkim ſam ſię w więzieniu obwieſił, ktorego zá tym ścierw, kat u ogona końſkiego przywiązawszy, zá miaſto wywlokł, gdzie było ná ſtoſie zpalone, á popioł z niego ná powietrze rozrzucony. O innych záś trzech zbawienie, uſilnie ſię pobożna Pani ſtarała, w czym mocno pracowáli Oycowie Soc: JESU; iákoż y w tym łey Swięte żądze Pán Bog ubłogoſławił, bo dway z nich na drodze z wiarą ſię odezwali y byli ochrzczeni. Trzeci záś na ſamym placu tęż łáſkę od Boga otrzymał, iednak wſzyscy według Dekretu po Chrześie S. byli pośćinani.

Ciała ich w trumny włożone, y do *Kośćioła Soc:* JESU zlicznq Proceſſyą, affyſteneyą Szkoł, Miáſta, Ceshow przeniesione, ná ktorych pogrzebienie ziazhał umyślnie J. W. J. X. Walenty Sależy Wężyk Biſkup Chełmſki á nowym tym Owieczkom ſwoim, łáſkawy Paſterz po Biſkupiu pogrzeb ſprawił z wielką ſercá ſwego radośćią, że y ſprawiedliwość ludzka pokazała ſię, y miłoſierdzie Boſkie oſobliwe nad tákiemi zbrodniami.

Jmiona Sprawiedliwych Sędziow, áby nie wypadły z pamięći, y tu z uſzanowaniem kładę:

Tomasz z Starowic Stamirowſki Chorąży Powiatu y Podſtarości Grodzki Kraſnoſtawſki. Martin Kozmian Sędzia Grodzki Kraſnoſtawſki. Antoni z Kochowa Kochowſki Piſarż Grodzki Kraſnoſtawſki.

Gdy záś z tąd Boga naywyższego wychwalam, że ieſzcze y w tym zepſowanym wieku znayduią ſię ludzie pobożni y żarliwi o Wiarę, Jmie, y krew Chrześćiáńſką, niech mi ſię godzi z głębokości ſercá záwołać ná wſzyſtkich Polakow:

O Narodzie Polſki! o Chrześćiáńſki y Katholiski Narodzie! co zá zaſłonę? co za ćmę rzucił ná wſzyſtkie ſtany naſze duch ciemnoſći? że oczy mamy á nie widzimy, iák ſię przeklęty od Boga, zátwardziały ná ſercach naród Zydowſki mnoży? iák ſię wzmaga w bogactwa, handle, manufaktury wſzelkie, náwet y w rzemieſła ktore kolwiek bydź mogą ſzacowne y intratne! iáko iuż gorę wziął nad wſzyſtkiemi chłopkami rolnikami, Mieſzczanami! Jako ſię

iuż

iuż zpanoszył z ſumm tak wielkich, Duchownych y Szlacheckich! Jáko w ſwoich Bużnicach y indziey liży Jmie Chryſtuſowe! iáko każdego Roku w każdym Woiewodztwie, Ziemi, Powiecie rozlewa krew niewinnych Dziatek! á gdy tych nie może, to y doroſłych Chrześćian! czego im iáśnie ná Dyſpucie we Lwowie mianey R. P. 1760. dowiedli nawroceni z nich Contra Thalmudiſtæ! Jáko wprawili niezmierną moc złych Chrześćian w pijáńſtwa, łotrowſtwa, kradzieże, ták Domow Bożych, iáko y świeckich. Jáko tyſiącznie Boga prawego w Náyś: Sakramencie zelżyli, zpluli, nogami zkopali, pſom ná pożarcie podawali! Ják wiele ſet tyſięcy Pánow Obrońcow ſwoich Sędziow, Piſarżow, Inſtygatorow, Aktorow, Swiadkow w ſprawach ſwoich nie zbożnych przekupiwszy, z czarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Ják wiele Aktow przeciw nim urzędowych po Trybunałach, Grodach, Ratuſzach, Konſyſtorzach, wykradli! Ják wielu Chrześćian pouczyli Czarodzieyſtwa? Ják wiele niewiaſt ſłużących ſobie, zeſromocili? dzieci ich bez chrztu *S.* potracili? Záprawdę ná to by trzeba mowić: *Cantantur hæc, ſcribuntur hæc, videntur hæc, ridentur hæc.*

Inne Národy nie tylko Katolickie ále y Hezetyckie, iuż ten przeklęty y obrzydły Náród z Páńſtw ſwoich powyganiały, inne maią go záwſze ná ſoku, nie pozwalaiąc mu nauk, rzemieſł, y ściśle go trzymaią. Nasz Katolicki Náród, Miaſta nie dla kogo tylko dla Zydow ſtanduie, w dawnieyſzych gromadnie oſadza. Chrześćianie wypleniaią Chrześćiáńſtwo, á mnożyć uſiłuią Zydoſtwo, y żelaza ich ná ſwoie karki oſtrzą.

Ah! co w nas Polakach zá wiara? co zá miłość Chryſtuſowa? co za rozum? co zá Okonomia? co za Polityka? co náwet zá uczciwość? że Páńſtwo wolne, kray ták piękny, ſmrodliwego Zydoſtwa ſtáie ſię ſiedliſzczem! Co zá ſromota że parſzywe Zydoſtwo mieſzká w pięknych Kámieniczkach pod pawilonami y bogatemi kołdrami od złodzieiow nábytemi, ſypia: Wielu iuż ná ſrebrze iádáią, á tyle godnych Szlachty tyle Mieſzczan uczciwych, y z wielkich Familii idących, podłym mieſzkaniem, pościelą ubogą y glinianym kontentuie ſię náczyniem Náywiększa tych zbytkow Zydowſkich przyczyna ieſt, Pánow niektorych ſzpetna chciwość, á Miniſtrow ich náybardziey, łákomſtwo nienaſycone ktore ieſt dowodem nie wſpaniałego, ále naypodleyſzego umyſłu, ktore według Apoſtoła, ieſt ſłużbą bałwanow: *Avaritia quæ eſt idolorum ſervitus*; ktore ieſt grzechem iákimſi nieczuynym, nie ſtrofuiącym ſumnienia, y trucizną tym ſzkodliwszą, im ukrytszą: ktore ieſt ſamołowką náyniebeſpieczniejszą dusz niezliczonych! *Qui enim volunt divites fieri in cidunt intentationem, & in laqueum diaboli* 1. *Tim:* 3.

Boycie ſię zá tym Bracia moi Polacy żeby w krotce ten bezecny Náród iuż ták rozmnożony, ták w bogactwa, á z was ſamych zamożony, co teraz rogi podnoſi, nie podnioſł kiedy y mieczow ná karki waſze, z właſzcza przez pobratymſtwo z Łotrami, z Turkami, z Tatarami, á choway Boże áby ci hołdownicy náſi, nie byli nim Pánámi; á iáko teraz z Brodow uczynili ſobie Jerozolimę, z całey Polſkie nie uczynili ſobie Páleſtyny.

DZIEN XXIX. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwych Kapłanow ANTONIEGO y ROCHA Akademikow Krakowſkich.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 202.

Pierwszy z tych Profeſſorow Przeſławney Akademii Krakowſkiey Antoni Anapachaniusz przezwiſkiem, Piſma S. Doktor wyſokiey náuki, y pobożności, ſkromności y wymowy wdzięczney, w ten czas gdy ſię herezya wielka w Polszcze ſzerzyła za Krola Zygmunta Auguſta, ná Káznodzieyſtwo był obrany, ktory urząd pilnie ſprawuiąc w Kátedrze krakowſkiey, nie tylko po rożnych mieyſcach z Ambon błędy Luterſkie, Kalwińſkie y Aryańſkie mądrze gromił y niſzczył, ále chwiciący ſię w Wierze lud Katolicki utwierdzał.

Nád to przy obecności Krolewſkiey Dyſputy

ſputy żarliwie zwodził z Miniſtrami tych Sekt przeklętych, á na tych ſwoich Dyſputach wielkie zgromadzenie ludzi rożnego ſtanu miewał. Przed kilką lat miał sobie obiawiony czas śmierci swoiey przeto wielkim pragnieniem Oyczyzny wieczney zapalony, przeſtał Xięg pisać, a na tę ſię drogę wieczną pilnie gotował. To dziwnieysza, że będąc Antoni pełen radości z tego obiawienia ieſzcze zá żywota w dalekiey odległości mieyſca zoſtaiącemu Kolledze ſwemu X. Rochowi (o ktorym wnet) pokazał ſię w wielkiey iaſności oznaymuiąc iż go, do chwały wieczney záwołany, miał do niey uprzedzić. A gdy czas náznaczony (ktorego ochotnie wyglądał) przyſzedł, maiąc lat 54. opatrzywszy ſię SS. Sakramentami naymniey nie choruiąc, w pośrodku izdebki klęknąwszy, oczy ku Niebu podnioſſy, ſzczęśliwie Pánu Bogu ducha oddał, á ciało iego w Kośćiele S. Anny odpoczywa.

Drugi, Roch Poznańczyk ktory iáko w powinności Akademickiey, ták y w pobożności Chrześciańſkiey był uſtawicznym. Więcey prac y utrudzenia ciała ponoſił, niżeli wiara ludzka dopuszcza. Zoſtawszy Kápłanem mogł bydź nazwany uſtawnie płaczącym Piotrem. bo otrzymał od Boga dar obfitych wdzięcznych łez, ták ná modlitwie, iáko ná Kazaniu ſłuchaniu Spowiedzi: álbowiem ná ciężkie grzechy ludzkie ták dáleco bolał, że ie częſtokroć iáko ſwoie łzami oblewał, y niemi ludzi ſpowiadaiących ſię do ſkruchy pobudzał.

Czterdzieści lát nieprzeſtaiąc, Pánnom Zákonnym S. Klary u S. Jędrzeia ſłużył Kazaniem y Ofiarą Świętą. Po innych Kośćiołach Krakowſkich kędy ſię podała okkazya każąc, żarliwie ná wyſtępki náſtępował, y ſwoim płaczem do pobożności ſłuchaczow ſwoich pobudzał. W tych iednak uſtawicznych pracach ſwoich y Teologii podawać innym nieprzeſtał, ktorą zawſze piſmem ſwym, y uczonemi Piſma S. y Doktorow SS. przykładami przyozdabiał.

Przyſzedł koniec doczeſnego żywota iego, á owo mu ſię o północy Antoni Kollega promiennmi niebieſkiemi obtoczony pokazał, w kilka lát po śmierći ſwoiey, y powiedział iák wielkie nádgrody lubo zá małe prace od ſzczodrego Płatnika ſamego Boga odnioſł, y żeby ſię on ná doſtąpienie nádgrody wieczney ſpieſzył, upominał. Takim widzeniem uraczony, y pocieſzony Roch, gorąco pragnął bydź rozwiązanym ad śmiertelnego ciáła y świątobliwie życie to doczeſne zákończył. A że Piotra S. był náśladownikiem w uczyńkach y łzach, do Kroleſtwa Niebieſkiego przez tegoż Klucznika ieſt przypuſzczony y chwali Boga ná wieki.

Amen.

DZIEN XXX. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Oyca KAZIMIRZA SZCZAWINSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Alexio Koralewicz in Additam: Chronicorum fol: 77.

URodzony ten ſługa Boſki w Szlachetnym Domu, dlá miłości Páná ſwego pogardził tym co świat ſzacuie, á iął ſię ubóſtwa Chryſtuſowego w Zákonie S. O. Franciſzka, Prowincyi záś Wielkopolſkiey, w ktorey Regułę Bogu poślubioną ściśle chował, życie oſtre prowadził, y w nábożeńſtwie był gorącym. Oſobliwym pałał affektem do Náyś: MARYI Panny, á oprocz innych przyſług tey Mátce Boſkiey wſzyſtkie do iey Swiąt Wigilie uprzedzał poſtem, y innym umartwieniem. Zá iey przyczyną otrzymał dar wielki do ogłaſzania ſłowa Boſkiego z wielkim ſłuchaczow ſwoich pożytkiem.

R. P. 1667. gdy w pewną Niedzielę miał Kazanie w Warſzawie, ieden człowiek Dworſki ták był przenikniony ná ſercu, ſłowy iego y łáſką Ducha S. dotkniony, że trzeciego dnia przyſzedł do Oyca Kázimirża, y mowił do niego: Radź o duſzy moiey Oycze: ieſtem wielki grzeſznik, iuż lát 28. z duszą y ciałem oddałem ſię diabłu, dałem Cyrograff krwią nápiſany, ná lát trzydzieści, nie mam do terminu tylko lát dwie. Uczynił mu O. Kázimirż dobrą nádzieie o miłoſierdziu Boſkim że go przyimie do ſiebie iáko łáſkawy Oyciec, byle ſię do niego z ſzczerego ſerca náwrocił.

wrocił. Nie mieszkanie z pisał formę odprzysiężenia się Czartá, ále gdy przed Obrazem Ukrzyżowanego Páná ná Chorże wyraźnym głosem ią mowił, stał się wielki wicher po Kościele, iednák mu się nie kazał lękáć.

Po tym go przysposobił do Spowiedzi, ále gdy ią ow człowiek záczął, ze strachem obracać się ná tę y ową stronę począł, y poglądáć, powiedaiąc że psa czarnego przed sobą widział, po tym widział Szatana w postaci wieprza dzikiego, iednak od O. Kazimirza utwierdzony, skończył iák mogł Spowiedź, y wziął rozgrzeszenie. Záprowadzony záś był do izdebki, á gdy O. Kázimirż nie co odszedszy, prędko do niey powrocił, zástał go rozmawiaiącego, słyszał głos, ále nikogo nie widział, spytał zá tym z kimby rozmawiał: powiedział, że, ci nieprzyiaciele moi przyszli do mnie, ieden po Niemiecku, drugi po Polsku, obiecuiąc mi wiele pieniędzy, bogate ożenienie, większe szczęście niż przedtym, bylem się od nich nie oddalał. Kazał mu się O. Kázimirż przeżegnáć z wiarą, sam też w tamtę stronę krzyż uczynił, á záraz z oczu iego, diabelskie widzenie zniknęło: iednak go upomniał áby się ná potym w żadne z Szatanami rozmowy nie wdawał.

Nágotowawszy się ná dożywotnią Spowiedź grzechow swoich, gdy iuż był rozgrzeszony y pokutę przyiął rzekł z boiaźnią: Oycze nie iestem bespieczny, poki nie będę miał karty przywroconey ktorąm dał ná się Szatanowi. Rzekł Oyciec Kazimirż: Jest to w mocy sámego P. Boga rozkazáć Czartu onę wrocić, ále uday się do przyczyny Náyś: Mátki miłosierdzia. A tak klęknąwszy przed Obrazem Jey mowił z nim Rożaniec. W tym on nędznik począł serdecznie płákáć zá grzechy swoie, padł ná twarż y gdy przyszło do rozpamietywania Ukoronowanego cierniem Páná JEZUSA, widzialnie z podniebienia zpadła karta krwią nápisana. Skończywszy Rożaniec, prosił áby ią zpalić obawiaiąc się osławienia imienia swego: zpalił ią tedy O. Kazimirż, á zátym słyszány był krzyk y wycie zá oknami owey izdebki. Lecż gdy wysłuchawszy Mszy, przyiął Náyś: Sakrament, bespieczny y wesoły w Pánu odszedł.

Tegoż sámego Roku gdy w Uroczystość S. Pátryarchy Franciszka miał Kázanie W. Kázimirż, Mátrona pewna ktora ieszcze przed zamęzciem w grzech nieczysty wpadła, y dzieię swoie bez Chrztu zabiła, á tego grzechu przez lát 24. nigdy się nie spowiadała, skrnszona ná sercu umyśliła się go w prawdzie Spowiadáć, ále przez wstyd pasowała się z sobą, iednak gdy w nocy spała, nádedniem pokazał się iey S. O. Franciszek w tey właśnie postawie iáko iest w Kościele nászym y rzekł do niey: Idź do Braci moich Reformatow, spowiaday się tego grzechu, inaczey będziesz ná wieki potępiona. Więc przyszła do W. Kazimirża, wyznała ten grzech, y inne, á to pod przysięgą zeznała.

Te záś dwa przykłady y dowody miłosierdzia Boskiego nád grzesznemi, znalezione są po śmierci O. Kázimirża ręką iego zápisane. On záś sam tym gorącey záżywaiąc daney sobie łáski Boskiey do pozyskania dusz, w pobożnych uczynkach nie ustawał, y pomnażał się w doskonałości Zákonney; á zebrawszy wiele zásług, zostawiwszy po sobie wielkie przykłady świątobliwego życia przeniosł się do Páná Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego sześćdziesiątego dziewiątego. Pochowany ze czcią w Klasztorze Lutomirskim. Z czego BOGU nieogarniona chwała.

Amen.

DZIEN XXXI. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca BAPTYSTY DĘBINSKIEGO Kapucyna, Zákonu O. S. Franciszka.

Ex Annalibus PP. Capucinorum P. Sylvestri à Mediolano Tom. 3. par: 1. ad Ann: 1631. f. 616. & Observatione Ephemeridum Reg: Pol:

Między innemi Oyczyzny nászey Synami, nie pospolitą sławę národowi Polskiemu w postronnych Kraiach przyniosł ten sługa Boski, y osobliwą świątobliwo-

ścią y przeswiętnym urodzeniem znaczny. Był Synem Walentego Dembińskiego, po innych stopniach Godności, Kanclerza W. Koronnego, á na ostatek Kasztelana Krzkowskiego, między ormią Jego Synow w liczbie szosty. Tak z wychowania godney krwi przystoynego, iako y z daru Łaski, od młodych lat jaśniał życiem nienagannym y rostropnością, niepospolitą. Przeto otrzymał Starostwo Lubomskie. A gdy ná Walnym Seymie Poselskim Urząd sprawował, do rozsądzania spraw naytrudnieyszych od Krola y Senatu wysadzony bywał.

Trafiło się że ná Seymie była zawiła sprawá między dwiema Pany, z ktorych ieden był, Katolik, drugi Dyssident, więc gdy iednemu z nich nader wykrętne dowody mało pomagały, brał się do przysięgi, ktorey gdy mu pozwolił sprawiedliwy Sędzia Jan, á ow według zwyczaiu tamtego wieku przysięgę wykonywał wyniesioną wzgorę ręką y ná poparcie swego fałszu wzywał naywyższey Prawdy świętokradzkiemi usty Cudem Boskim ręka y z ramieniem tak mu zdrętwiała, że iey żadną miarą spuścić y zgiąć nie mogł, co widząc Jan, y sam truchlał, y owego Fałszerza ognistemi słowy zgromił, aż też widząc oczywistą nad sobą karę Boską odwołał fałszywą przysięgę, y wyznał zdradę przeciw bliźniemu swemu uczynioną, á od Jána surowie był karany.

Ten występek złego Człeká był pobudką Jánowi do większey w rozsądzaniu spraw ostrożności, y unikania Sądow. Gdy zaś z pewnym z Xiążąt Polskich Kawalerem iadącym do Cudzych kraiow y Jan w kompaniy poiechał, á zwiedzawszy Niemce do Medyolanu we Włoszech przybył, gdzie ná ow czas był Arcy-Biskupem S. Karol Boromensz Kardynał, zabrał z tak Swiętym Mężem znaiomość, z ktorego częstych rozmow y pobożnych przykładow wielkie uczuwał ná umyśle pociągi do Swiątobliwego życia. A gdy raz po uczynioney Spowiedzi z Ręku S. Arcy-Biskupa brał Przeswięte Ciała Pańskiego Taiemnice, tak był mocno wzrusżony ná sercu do porzucenia świata, y pogardy samego siebie, że w krotce z tym się obiawił Mężowi Bożemu ktory zwazywszy w Janie sprawę Ducha Boskiego, tudzież Jego silną komplexyą, dał mu radę aby się Bogu poświęcił w Zakonie S. Franciszka u Oycow Kapucynow, ktorą Jan Całym sercem przyiął.

Odesłany zá tym z wielkim zaleceniem S. Karola do Oyca Apolloniusza Prowincyała Brixieńskiego, chętnie iest przyięty, y R. P. 1575. Dnia 10. Sierpnia w Zakonną sukienkę iest obleczony. Nie odmieniono mu wziętego ná Krzcie S. Jmienia, ale ten tylko wziął przydatek, że nazwany był Janem Baptistą w Nowicyacie wszelkie ostrości Zakonne mężnie znosił, y wzorem doskonałości był Towarzyszom swoim. Jednak gdy wielkiego pokoiu duszney zażywał, zayrzał mu go szatan, á iako mogł naytężey stawiał mu przed oczy żale y lamenta Godnych Rodzicow, opuszczenie Oyczyzny, a w niey Urodziwey Oblubienicy, z ktorą iuż był zaręczony, lecz Jan (iako go nauczono) wszystkie te pokusy, upadaiąc do nog swego Oyca duchownego, y szczerze się ich zwierzaiąc, skutecznie odrzucił y zwyciężył.

Do ślubow Zakonnych po Roku przypuszczony, zá radą S. Karola Boromeusza do Prowincyi Szwaycarskiey tym umysłem był posłany, aby lud w tym kraiu Kalwińskim iadem zarażony Swiątobliwym życiem oświecał, y pociągał do odstąpienia heretyckich błędow. Tam nayprzod Jan niżliby walczył z Herezyą, umyślił siebie samego bydź zwycięzcą, y żądze swoie pokonać. Więc dla umartwienia Ciała, ostrym postem go trapił, ná wzor swego Pátryarchy Franciszka Siedm Qvadragezym przez każdy rok surowie ná legumiankach y iarzynkach odprawiał, y z tego ieszcze nie kontent, ostrą z końskich Włosow sukną całe trapił Ciało w kraiu Szwaycarskim nazbyt zimnym, rzadko kiedy się przy ogniu zagrzał, w zimney y szczupłuchney Celli, álbo w Kościele zawsze przesiadaiąc, boso y pieszo bez wszelkiego Nog okrycia drogi po śnieżystych zaspach odprawuiąc.

Lecz gdy Jan tak studził głodem y chłodem Ciało swoie, duszę iego litościwy Bog ogniem Swiętey Miłości swoiey, tak rozgrzewał, że w Modlitwie był nienasycony, w bogomyślności tak gorący, że częstokroć nietylko w Celli, ale y ná innych mieyscach Módląc się, bywał w duchu zachwycony, co nie tylko Bracia Zákonni,

ni, ále y obce osoby widywały, z ktorych iedna umyślnie utaiwszy się w Kościele, á to w nocy przed Narodzeniem Pánskim, widziała Jána Modlącego się z serdecznym wzdychaniem, y miłym płaczem, á iedną razą iakoby co widział przed sobą na cały głos zawołał. O Nayssłodsza Matko! Pierwszą tę łezkę, ktorą narodzony z Ciebie Syn Twoy JEZUS z Oczek swoich wylał, spuść na sprosne serce moie, aby nią od wszelkiey zmazy było oczyszczone, á to gdy wymowił, y Jáná samego y cały Kościoł niezwyczayna świátłość ogarnęła, y przez długi czas trwała.

Taż bogomyślność Wielebnego Jána iáko była Panu Bogu przyiemna, oświadczył to rożnemi cudy, álbowiem, oprocz innych, gdy ieden Zákonnik S. Benedykta Roman Oschenatus przyłączył się do niego w drodze, y trzeba było przebywáć wedle pewnego miasta przez rzekę głęboką ná ktorey był most, Wielebny Ján w rozmyślaniu zatopiony chybił mostu y po rzece suchą nogą, iák inni, po moście przebył. Inny tegoż Zákonu Oyciec Franciszek Dungaj widział go ná bogomyślności z oczyma w Niebo wlepionemi, ná powietrze wyniesionego, co pod przysięgą zeznał.

Nie mogło znieść piekło gorących Modlitw W. Jána, więc go Szatani, to srodze bili, to z gor Wysokich wielkim impetem ztrącali, ále gdy wszystky rozumieli że ná tysiąc sztuk miał bydź ro erwany bez wszelkiego obrażenia wstawał, y dzięki Bogu spiewaiąc oddawał. Gdy Mszą Swiętą w pewnych Zákonnic Kościele gorącym duchem odprawował, Xieni tego Klasztoru y inni ludzie przytomni widzieli promienie z niego ku gorze, á z gory ná niego z stępuiące.

Jáko záś sam Wielebny Ján w Modlitwie się kochał, ták y innych ludzi gorąco wzbudzał do chwalenia Páná Boga, osobliwie záś do tego podniecał swoich Uczniow Zákonnych, ktorym Filozofią y Theologią podawał twierdząc, że daleko łatwiey Boskich Taiemnic doydą przez gorącą Modlitwę, niż przez czytanie y słuchanie, iákoż ten Swiątobliwy Mistrz wielu uczniow miał Swietych, á miedzy temi Swiętego Fidelisa Reja Męczennika zá Wiarę S. nie dawno Kanonizowanego od Benedykta XIV. Papieża. Chociaż przez wiele bardzo czasu wysadzony był ná rządy nietylko Klasztorow, ále y Prowincyi, przy tych iednak urzędach bawił się opowiadaniem zarliwym słowa Boskiego, nietylko Kátolikom ále y Heretykom, ktorym gdy niepomogły słowa Jego, Prorockim duchem opowiadał im srogie karanie Boskie. Między innemi zápowiedział iednemu Predykantowi zaciętemu w Błędach, że miał bydź od szatana porwany. Niewierzył temu ow zaślepiony Heretyk, aż oto gdy wszedszy ná Ambonę łżył Kościoł Kátolicki, y bluźnił Náyś: Mátkę Boską, á chcąc utwierdzić, że to prawda co mowił, zaklął się w te słowa: Jeżeli to nieprawda, co mowię: niech mię z tąd Szatan porwie z ciałem y z Duszą. Rzecz straszna, y dziwna! Szatan w postaci rogatego Kozła wpadł ná Ambonę, Predykanta zerwał, y zniknął z nim w Oczach całego ludu truchleiącego ná ták straszny przypadek, ktory wielu Heretykow do uznania Wiary Kátolickiey mocną był pobudką.

Dziwna też wydawała się w Janie miłość ku bliźnim, ták ná Ciele choruiącym iáko y ná duszy. Przeto iák by to do niego samego należał urząd Infirmarza, do wszelkich usług choruiącym się, by też náypodleyszych y obrzydzenie sprawuiących, sam podłogę umiatał náczynia potrzebne chędożył, łożka ścłał, potrawki podawał, lekarstwa im opatrował. Niemniey záś służył chorym ná duszy słuchaiąc chętliwie Spowiedzi aż do zmordowania, á przy tey Zbawienney usłudze, y o potrzebnym ciała posiłku zápominał.

R. P. 1626. w Mieście Solodor nazwanym będąc Przełożonym po odprawionych rano trzech Mszach w dzień Narodzenia Bożego, á chcąc iść do słuchania Spowiedzi, wszedł do kuchni, áby się trochę ogrzał, ále mu tam zástąpił szatan, y wrzucił go w stągiew kamienną, wody zimney pełną, chcąc go tym sposobem od ták Swiętey zábawy odwieść, ále Ján ogniem miłości Boskiey rozpalony, wykręciwszy nieco habit rzekł: Szatan zemnie żart sobie uczynił, więc ia mu lepiey odżartuię, á ták choć wskrzepłym hábicie, do Konfessionału poszedł, y długo słuchał Spowiedzi.

Prazowitego sługę swego obdarzył Bog Duchem Prorockim, więc iednym szczęśliwe, drugim nie szczęśliwe przypadki opowiadał. Wielu wstąpienie do Zákonu,

wielu odſtąpienie od niego prawdziwie prorokował. Wielu taiemność ſerc ich, y ukryte grzechy otwierał. Miał y dar leczenia chorob ciężkich, y śmiertelnych, ſamą modlitwą y kładzieniem na chorych Krzyża, albo podaniem im Nayś: Sakramentu.

Jednego od rozumu odeſzłego uzdrowił, nápominaiąc, áby przyiął Sakrament Bierzmowania, y ſzedł poń do Biſkupa, ále gdy on tego zá niedbał znowu (iáko ſługa Boſki przepowiedział) wrociło ſię do niego ſzaleńſtwo. Zákonnicę iednę kilka lat niemogącą y z łozka ſię zewlec dla żył pokurczenia, ſamym znakiem Krzyża S. w momęncie uzdrowił.

Jednego trądem brzydkiem zárażonego pocałowawszy go w uſta w cale oczyśćił, y zdrowym zoſtawił. A gdy ráz w drodze będąc potkał człowieka trądem obrzydliwym zarażonego, wrodzony wſtręt zwyciężaiąc, mile go obłapił, y pocałował, ále wnet mu z oczu zniknął, zápewne to był ſam Chryſtus Pán dla ktorego miłośći to zwycięſtwo nad ſobą Jan otrzymał.

W uſtawicznych pracach y utrudzeniach ciała Wielebny Jan w Zákonie S. lat pięćdziesiąt y ſiedm dopełnił co wſzyſtkim było w podziwieniu. A gdy ſię zbliżał czas odpoczynku iego, przepuśćił Bog dlá kochanka ſwego dla większey záſługi ciężkie ná całym ciele choroby, y bole ále Jego Ciało choć zdawna wyſchłe, wrzodami było obſypane, ták że ani leżeć ná łożku, ani ſiedzieć bez ſrogiey nie mogł boleśći, y tylko kucząc ná podnożku dni y nocy trawił, naymniey ſię nie ſkarżąc, á zawſze Boga wychwalaiąc y gorąco do Oyczyzny Niebieſkiey wzdychaiąc.

Gdy záś iuż ná ſiłach ſuſtawał wcześnie z całego życia Spowiedź uczyniwszy, padł z wielką pokorą ná ziemię, y z gorącym Nábożeńſtwem przyiął Nays: Sakrament, potym y Oley S. dziękował JEZUSOWI Pánu, że go od świata na ſłużbę ſwoię powołał, Braci Zakonnych pokornie zá winy ſwoie przepráſzał, á gdy ſerdecznie wzywał Nayś: Jmion JEZUS y MARYA, pokazał mu ſię iuż w chwale Niebieſkiey będący dawny Jego Przyiaciel S. Karol Boromeusz, y wezwał ná Gody Niebieſkie, ná ktore z nim przenioſł ſię w Mieście Konſtancyi R. P. 1632.

Gdy Wiel: Jana śmierć rozgłoſiła ſię po mieyscie, y ſam Biſkup y lud niezliczony zeſzedł ſię na pogrzeb, wſzyscy go Swiętym ogłaſzali y Jego ſię oddawali Modlitwom, á Pan Bog ich zdanie utwierdzić raczył rożnemi Cudy, urzędownie zápiſanemi, ktore udzielnie w obſzernym opiſaniu życia tego ſługi Boſkiego ſą wyrażone. Ze wſzyſtkich záś darow użyczonych Wiel: Janowi, Niech będzie ſprawcy wſzelkiego dobra Bogu Naywyżſzemu honor y Chwała nieſkończoná od wſzyſtkich SS. ktorych Jmiona y Zywoty nietylko w tey, ále y w Xięgdze Zywota ſą zápiſane.

Amen.

KONIEC.